FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)

ROCZNIKI NAUKOWE
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Pamięci
Profesora Jerzego Brzezińskiego

RADA NAUKOWA
Dejan Ajdačić (Kijów, Ukraina), Piotr Borek (Kraków), Marian Bugajski (Zielona Góra), Zbigniew Chojnowski (Olsztyn), Tetiana Czernysz (Kijów, Ukraina), David Frick (Berkeley, USA), Alfred Gall (Moguncja, Niemcy), Leszek Jazownik (Zielona Góra), Sergij Jermołenko (Kijów, Ukraina), Ałła Krawczuk (Lwów, Ukraina), Sławomir Kufel (Zielona Góra), Leszek Libera (Zielona Góra), Krzysztof Maćkowiak (Zielona Góra), Małgorzata Mikołajczak (Zielona Góra), Wołodymyr Morenec (Kijów, Ukraina), Marek Nalepa (Rzeszów), Teresa Podemska-Abt (Canberra, Australia), Olena Polischuk (Żytomierz, Ukraina), Józef Tomasz Pokrzywniak (Poznań), Marta Ruszczyńska (Zielona Góra), Richard Šipek (Praga, Czechy), Marie Sobotková (Ołomuniec, Czechy), Anna Szóstak (Zielona Góra), Bogdan Trocha (Zielona Góra), Marzanna Uździcka (Zielona Góra), Katarzyna Węgorowska (Zielona Góra), Alois Woldan (Wiedeń, Austria), Wiesław Wydra (Poznań), Krzysztof Zajas (Kraków), Nataliia Zhukova (Kijów, Ukraina)

ZESPÓŁ RECENZENCKI
Krzysztof Biliński (Wrocław), Bogdan Burdziej (Toruń), Małgorzata Dawidziak-Kładoczna (Częstochowa), Elżbieta Dutka (Katowice), Jan Galant (Poznań), Grażyna Halkiewicz-Sojak (Toruń), Jolanta Klimek-Grądzka (Lublin), Elżbieta Konończuk (Białystok), Michał Kuran (Łódź), Jarosław Ławski (Białystok), Kazimierz Maciąg (Rzeszów), Franciszek Pilarczyk (Gorzów Wielkopolski), Mirosław Strzyżewski (Toruń), Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz (Łódź), Joanna Szydłowska (Olsztyn), Monika Zaśko-Zielińska (Wrocław), Kwiryna Ziemba (Gdańsk), Leszek Zwierzyński (Katowice), Barbara Zwolińska (Gdańsk)

REDAKTOR NACZELNY
Radosław Sztyber

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Magdalena Hawrysz

SEKRETARIAT ROCZNIKA
Agnieszka Gruszka, Irmina Kotlarska, Aneta Narolska, Dorota Szagun

REGIONALIA LUBUSKIE (szef rubryki)
Mirosława Szott

ADRES REDAKCJI
Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Filologii Polskiej (sekretariat, pok. 212)
65-762 Zielona Góra, Al. Wojska Polskiego 69
(korespondencję prosimy zaopatrywać w dopisek:
„Filologia Polska. Rocznik")

Drukowana postać rocznika jest jego wersją podstawową

SERWIS INTERNETOWY
http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/rocznik-naukowy-uz

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)

ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

REDAKCJA NAUKOWA ZESZYTU
Dorota Szagun
Aneta Narolska

RADA WYDAWNICZA
Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Katarzyna Baldy-Chudzik, Van Cao Long, Rafał Ciesielski, Roman Gielerak, Bohdan Halczak, Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula, Ewa Majcherek, Marian Nowak, Janina Stankiewicz, Anna Walicka, Zdzisław Wołk, Agnieszka Ziółkowska, Franciszek Runiec (*sekretarz*)

REDAKCJA JĘZYKOWA
Beata Szczeszek

KOREKTA
Monika Nowecka

PROJEKT TYPOGRAFICZNY I OKŁADKA
Anna Strzyżewska

GRAFIKA NA OKŁADCE
Krystian Saja

Zdjęcie na s. 19 z archiwum Instytutu Filologii Polskiej
Uniwersytetu Zielonogórskiego

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2017

ISSN 2450-3584

OFICYNA WYDAWNICZA
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (redaktor naczelny) ● **13**
Wprowadzenie do zeszytu (redaktorzy naukowi tomu) ● **15**
Profesor Jerzy Brzeziński (1934-2017) (Dorota Szagun) ● **19**

STUDIA I MATERIAŁY

LITERATURA I PRASA – ZWIĄZKI, WPŁYWY I ZALEŻNOŚCI

Prasa a kultura języka i literatura

RADOSŁAW SZTYBER ● **31**
***Poseł z Wołoch z obozu polskiego* – polska gazeta ulotna o batalii chocimskiej w 1621 roku (minimonografia i edycja krytyczna zabytku)**

MARZANNA UŹDZICKA ● **59**
Rola prasy dziecięcej w kształtowaniu kompetencji literackiej najmłodszych czytelników w dobie porozbiorowej

JAKUB RAWSKI ● **77**
Recepcja literackiej Nagrody Nobla dla Elfriede Jelinek w wybranych dziennikach i tygodnikach polskich z 2004 roku. Przyczynek do analizy zjawiska

WIOLETTA RADZIJEWSKA ● **89**
„Fantastyka" (bibliografia zawartości)

Pisarstwo a dziennikarstwo

IWONA ŻURASZEK-RYŚ ● **131**
Rola prasy w życiu i twórczości Teodora Tomasza Jeża

ANNA WOJCIECHOWSKA ● **141**
Wisława Szymborska w roli redaktora *Poczty literackiej*. Obraz nadawcy

JAN MUSIAŁ ● **153**
Publicystyka przebrana za literaturę

Prasa a światopogląd

JOANNA GORZELANA ● **171**
Cytaty biblijne w oświeceniowym czasopiśmie „Monitor"

MONIKA KACZOR ● **185**
Etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym" (na przykładzie dyskursu migracyjnego)

MAGDALENA IDZIKOWSKA ● **197**
„Żeby mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła". Wizerunek rodziny i rodzicielstwa w prasie (na materiale „Wysokich Obcasów")

W KRĘGU PISARSTWA HENRYKA SIENKIEWICZA

IRENEUSZ SIKORA ● **215**
„Artysta największy". Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu

TADEUSZ BUJNICKI ● **229**
Sienkiewicz – interpretacyjne spory (do jubileuszowego roku 1900)

KAMILLA PIJANOWSKA ● **245**
Henryk Sienkiewicz i artyści. *Ogniem i mieczem* w interpretacji plastycznej Juliusza Kossaka i Antoniego Piotrowskiego

DARIUSZ PIECHOTA ● **287**
***Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza jako prefiguracja *fantasy* słowiańskiej**

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ ● **301**
„Słyszałam, jak pisało pióro po papierze". Wspomnienia z domu Henryka Sienkiewicza

OPINIE

RECENZJE

MARTA RUSZCZYŃSKA (rec.) ● **313**
Recenzja książki *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, Kraków 2016 (Universitas)

MIROSŁAWA SZOTT (rec.) ● **317**
Obserwowanie mozaiki, czyli anatomia szczecińskości. *Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016

RADOSŁAW SZTYBER (rec.) ● **320**
Jeszcze o *Żywocie kozaków lisowskich* (na marginesie reedycji *Józef Bartłomiej Zimorowic. Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016)

JESICA WOŹNIAK (rec.) ● **338**
***Słowacki i wiek XIX. W kręgu badań postmodernistycznych*, t. 2, red. M. Ruszczyńska i J. Rawski, Zielona Góra 2016**

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rec.) ● **341**
***Cuda, wianki…* O cudownym tekście kultury Marianny Oklejak [*Cuda, wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*, Warszawa 2015]. Rekomendacja dialektologa-kulturologa**

JESICA WOŹNIAK (rec.) ● **354**
Marta Ruszczyńska, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015

VARIA

W STRONĘ DZISIEJSZYCH MEDIÓW

MAGDALENA STECIĄG ● **359**
Wokół Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego

KRYSTIAN SAJA ● **365**
Legitymizacja i delegitymizacja wiedzy naukowej w mediach współczesnych

BEATA MIRKIEWICZ ● **379**
Polskie czasopisma elektroniczne z zakresu literaturoznawstwa — przegląd

RADOSŁAW SZTYBER ● **389**
Tydzień z internetową odsłoną „Gazety Lubuskiej" (4-10 stycznia 2017 r.). Tematyka – jakość – profil – strategie informacyjne – sprawstwo i źródła danych

REGIONALIA LUBUSKIE

PREZENTACJE

MARZANNA UŹDZICKA ● **407**
Profesor Marian Bugajski

PRZEGLĄDY I OMÓWIENIA

WALDEMAR GRUSZCZYŃSKI ● **417**
Per aspera ad astra

MARIA ROSZAK ● **439**
Przyśpiewki kibicowskie w folklorze zielonogórskich kibiców żużlowych

ROMUALD MAREK JABŁOŃSKI, MIROSŁAWA SZOTT (wywiad) ● **451**
To jak z obłokami na pogodnym niebie [...]

KATARZYNA KRYSIŃSKA ● **457**
Poszukiwanie, bunt i kontemplacja. Inspiracje religijne w poezji Romualda Marka Jabłońskiego

MAGDALENA STECIĄG ● **475**
Sprawozdanie z LXXIV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Zielonej Górze

MAGDALENA HAWRYSZ ● **483**
Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze – rzut oka na historię spotkań i serii wydawniczej

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● **487**
Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2016

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● **507**
Zielonogórskie spotkania polonistyczne w roku 2016

POEZJA I PROZA

EUGENIUSZ KURZAWA ● **515**
[Wiersze]

EDWARD DERYLAK ● **517**
Przybyli znikąd

ALFRED SIATECKI ● **525**
Chłopiec z konikiem

Autorzy numeru ● **539**

TABLE OF CONTENTS

Preface (Editor in Chief) ● **13**
Introduction to the volume (Editors of The Issue) ● **15**
Professor Jerzy Brzeziński (1934-2017) (Dorota Szagun) ● **19**

STUDIES AND MATERIALS

LITERATURE AND PRESS – CONNECTIONS, IMPACTS AND RELATIONSHIPS

Press against the language culture and literature

RADOSŁAW SZTYBER ● **31**
***The Envoy from Wallachia from Polish Camp* [*Poseł z Wołoch z obozu polskiego*] – Polish transitory newspaper on Khotyn battle in 1621 (minimonograph and critical reissue of the written relic)**

MARZANNA UŹDZICKA ● **59**
The role of the press in shaping literary competence of the youngest readers in the post-partition period

JAKUB RAWSKI ● **77**
The Nobel Prize in Literature for Elfriede Jelinek reception in chosen Polish daily newspapers and weekly magazines from 2004. Contribution to an analysis of the phenomenon

WIOLETTA RADZIJEWSKA ● **89**
"Fantasy" [„Fantastyka"] (the content's bibliography)

Writing and journalism

IWONA ŻURASZEK-RYŚ ● **131**
The role of the press in the life and work of Teodor Tomasz Jeż

ANNA WOJCIECHOWSKA ● **141**
Wisława Szymborska as an editor of *Literary Post* [*Poczta literacka*] columns. The view of the addresser

JAN MUSIAŁ ● **153**
Journalism disguised as literature

Press and outlook

JOANNA GORZELANA ● **171**
Biblical quotes in "Monitor", the Enlightenment magazine

MONIKA KACZOR ● **185**
Ethical aspect of the style expression in "The General Weekly" [„Tygodnik Powszechny"] (on the example of the migration discourse)

MAGDALENA IDZIKOWSKA ● **197**
"Wishing mom would go away and never come back". An image of a family and parenting in the press (based on materials from "The High Heels" [„Wysokie Obcasy"])

AROUND HENRYK SIENKIEWICZ WRITINGS

IRENEUSZ SIKORA ● **215**
"The greatest artist". Eliza Orzeszkowa about Sienkiewicz

TADEUSZ BUJNICKI ● **229**
Sienkiewicz – interpretative disputes (up to the jubilee year 1900)

KAMILLA PIJANOWSKA ● **245**
Henryk Sienkiewicz and the artists. Visual interpretation of the novel *With Fire and Sword* [*Ogniem i mieczem*] by Juliusz Kossak and Antoni Piotrowski

DARIUSZ PIECHOTA ● **287**
***With Fire and Sword* [*Ogniem i mieczem*] by Henryk Sienkiewicz as a prefiguration of Slavic fantasy**

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ ● **301**
"I have heard the pen writing on the paper". Memories from Sienkiewicz's home

OPINIONS

REVIEWS

MARTA RUSZCZYŃSKA (rev.) ● **313**
Review of the book *Literary regionalism in Poland. Historical outline and sources selection* [*Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*], ed. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, Kraków 2016 (Universitas)

MIROSŁAWA SZOTT (rev.) ● **317**
Observing a mosaic or Szczecin anatomy. *Literature in Szczecin 1945-2015. Books of the past seventy years* [*Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia*], ed. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016

RADOSŁAW SZTYBER (rev.) ● **320**
More on *The Life of Lisovski Cossacks* [*Żywot kozaków lisowskich*] (in the margins of reissue entitled *Józef Bartłomiej Zimorowic. Utwory młodzieńcze* [*Early writings*]), ed. R. Krzywy, Warszawa 2016)

JESICA WOŹNIAK (rev.) ● **338**
***Słowacki and XIX century. Within post-modernism researches* [*Słowacki i wiek XIX. W kręgu badań postmodernistycznych*], vol. 2, ed. M. Ruszczyńska, J. Rawski, Zielona Góra 2016**

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rev.) ● **341**
***Miracle-wreaths* [*on a stick*]... About a miraculous culture text by Marianna Oklejak [*Miracle-wreaths. Polish folklore for youngsters and olders* (*Cuda, wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*), Warsaw 2015]. Recommendation of a dialectologist-culturologist**

JESICA WOŹNIAK (rev.) ● **354**
Marta Ruszczyńska, *Bordeland. Studies and literary sketches* [*Pogranicze. Studia i szkice literackie*], Zielona Góra 2015

VARIA

TOWARDS NOWADAYS MEDIA

MAGDALENA STECIĄG ● **359**
Around the International Mother Language Day

KRYSTIAN SAJA ● **365**
The legitimacy and delegitimization of scientific knowledge in nowadays media

BEATA MIRKIEWICZ ● **379**
Polish e-periodicals on literature – overview

RADOSŁAW SZTYBER ● **389**
A week with an online issue of "The Lubusz Land Gazette" [„Gazeta Lubuska"] (4-10 January 2017). Themes – quality – profile – information strategies – authorship and data sources

THE LUBUSZ LAND – REGIONAL MATERIALS

PRESENTATIONS

MARZANNA UŹDZICKA ● **407**
Professor Marian Bugajski

SURVEYS AND REPORTS

WALDEMAR GRUSZCZYŃSKI ● **417**
Per aspera ad astra

MARIA ROSZAK ● **439**
Folklore chants of Zielona Góra speedway fans

ROMUALD MAREK JABŁOŃSKI, MIROSŁAWA SZOTT (interview) ● **451**
It's like the clouds in the clear sky [...]

KATARZYNA KRYSIŃSKA ● **457**
Search, protest and contemplation. Religious inspirations in Romuald Marek Jabłoński poetry

MAGDALENA STECIĄG ● **475**
Report of LXXIV Polish Linguistic Association Reunion in Zielona Góra

MAGDALENA HAWRYSZ ● **483**
Zielona Góra Linguistic Seminars – an overview of the history of meetings and publishing series

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● **487**
Bibliography of The Lubusz Land's Polish philology academic researchers' works printed within the year 2016

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● **507**
Zielona Góra Polish philology meetings in 2016

PROSE AND POETRY

EUGENIUSZ KURZAWA ● **515**
[Poems]

EDWARD DERYLAK ● **517**
Have come from nowhere

ALFRED SIATECKI ● **525**
A boy with a little horse

Authors of the Issue ● **539**

FILOLOGIA
POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

SŁOWO WSTĘPNE

Przedkładany tom jest trzecim zeszytem „Filologii Polskiej" w jej nowej odsłonie. Na treść numeru składa się seria studiów i szkiców poświęconych prasie oraz literaturze, również w ich wzajemnych – rozmaicie się układających – powinowactwach. Niektóre rozprawy koncentrują się wyłącznie na zjawiskach utrwalonych w wypowiedziach zamieszczonych w publikacjach periodycznych, inne zaś dotyczą obecności wybitnych mistrzów pióra na łamach różnych tytułów czasopiśmienniczych – w roli bohatera bądź sprawcy tekstów. A mowa o nazwiskach co najmniej niebagatelnych, gdyż chodzi o laureatki Nagrody Nobla – Elfriede Jelinek, Wisławę Szymborską. Wszystkie segmenty tej części tworzą swoistą monografię, stanowiącą ciekawe dopełnienie naszej wiedzy o prasie oraz literaturze w zakresach wyznaczonych przez poszczególnych badaczy; w rezultacie zastosowane kryteria analiz, odmienne, rysują fenomen w wielu możliwych ujęciach i z wykorzystaniem odrębnych perspektyw – dają wgląd w wybrane zjawiska z czasów od początku XVII wieku po współczesność.

Refleksjami na temat kolejnego noblisty – Henryka Sienkiewicza – dzieli się inna grupa uczonych, dzięki czemu najnowszy rocznik uzyskał jeszcze jeden monograficzny człon, który przynosi trzy tematycznie wyraziście zakreślone syntezy, odświeżoną analizę z nową kwalifikacją interpretacyjną oraz przyczynek o charakterze biograficznym. Rozprawy te prezentują pisarza jako autora i człowieka, ponadto ukazują jego dzieło – *Ogniem i mieczem* – jako źródło inspiracji dla artystów plastyków.

Ogromnie redakcję „Filologii Polskiej" cieszą tworzące się od początku istnienia rocznika jego dwa zasadnicze działy, konstruowane dwuimiennie – zgodnie z zarysowanym problemem badawczym, z jednej strony, a z drugiej – zogniskowane wokół jednego nazwiska, najpierw w związku z Elizą Orzeszkową (2015, t. 1), potem Adamem Mickiewiczem (2016, t. 2), a obecnie z rzeczonym właśnie H. Sienkiewiczem. Głos w kolejnym numerze, czwartym, w jego lwiej części – wierzymy – zabiorą znawcy twórczości Bolesława Leśmiana, natomiast w piątym – Mikołaja Reja. Obrany kurs wydaje się z wielu względów trafny i uzasadniony.

Materię innej natury zawiera dział rozmaitości oddawanego do rąk czytelników numeru. Przynosi uwagi o współczesnych mediach – w aspekcie językoznawczym, w rekonesansowym oglądzie danych na temat zdobyczy naukowych, w tym i literaturoznawczych, ukazywanych w dzisiejszych środkach masowego przekazu oraz namysł nad internetową odsłoną „Gazety Lubuskiej".

Jak i w poprzednich numerach, tak i tym razem zainteresowany czytelnik odnajdzie rubrykę z recenzjami. Dominują omówienia publikacji podejmujących zagadnienia spod znaku regionalizmu i poświęconych tej kwestii badań, ujmowanych wielorako, na przykład ogólniej (regionalizm literacki, pogranicze) czy bardziej szczegółowo jako studium przypadku („szczecińskość"), a warto dodać, że w nurt tej akurat refleksji wpisują się zarazem „Regionalia lubuskie". Dopełniają kącik recenzyjny opinie o książce folklorystycznej, studiach postmodernistycznych, a także polemika.

Kropką nad i dla tych kilku akapitów niech będą podziękowania dla wszystkich zaangażowanych w powodzenie inicjatywy czasopiśmienniczej, nadto – zaproszenie do współpracy na wszystkich odcinkach realizacji przedsięwzięcia i we wszystkich możliwych rolach.

Redaktor naczelny

*

W trakcie ostatnich prac nad wydaniem tomu dotarła smutna wiadomość o śmierci Profesora Jerzego Brzezińskiego. Jego pamięci chcielibyśmy poświęcić ten zbiór studiów.

Redakcja

FILOLOGIA
POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

WPROWADZENIE DO ZESZYTU

Prezentowany tom oparty jest na formule: *Literatura i prasa – związki, wpływy i zależności*. Do tej problematyki odnoszą się w sposób szczególny artykuły z pierwszej części pisma zatytułowanej *Prasa a kultura języka i literatura*. Podjęte przez autorów zagadnienia mieszczą się w zakresie trzech charakterystycznych tematów: a) prasy jako środka upowszechniania kultury języka i literatury, b) prasy jako świadectwa przenikania się twórczości literackiej i publicystyki oraz c) prasy i jej szczególnej roli w odzwierciedlaniu i kształtowaniu postaw.

W obrębie przekonań, że prasa jest szczególnym środkiem upowszechniania tak kultury języka narodowego i literatury w ogóle, że ma charakter kształtujący postawy literackie odbiorców, utrzymane są zwłaszcza prace Radosława Sztybera, Marzanny Uździckiej i Jakuba Rawskiego.

Prezentowany w artykule Radosława Sztybera zabytek z 1621 roku *Poseł z Wołoch z obozu polskiego* traktowany jest przez autora między innymi jako przejaw dawnej aktywności literackiej, dowód kultury żywego słowa, pokłosie przekazu ustnego oraz dokument historyczny. Wydany pierwotnie jako gazeta ulotna, we współczesnym wznowieniu zyskuje nowe opracowanie oraz edycję krytyczną, by ponownie, w zmienionej formie, trafić tym razem do współczesnego odbiorcy.

O tym, że prasa, zwłaszcza prasa dziewiętnastowieczna, jest środkiem upowszechniania kultury języka i literatury narodowej pisze Marzanna Uździcka w artykule *Rola prasy dziecięcej w kształtowaniu kompetencji literackiej najmłodszych czytelników w dobie porozbiorowej*. Autorka przedstawia niewątpliwą funkcję i siłę przekazu periodyków w procesie kształtowania u dzieci zarówno uczuć i postaw patriotycznych, jak i kompetencji literackiej potrzebnej do odbioru dzieła literackiego oraz twórczej kreacji własnych tekstów.

Kolejna rozprawa z tego kręgu tematycznego odnosi się do współczesnej recepcji w polskiej prasie przyznania Nagrody Nobla, a w konsekwencji odbioru literatury Elfriede Jelinek. Niezwykle interesująca wydaje się teza, że ocena pisarstwa Noblistki prezentowana na łamach czasopism nie przełożyła się na popularność jej twórczości. Jakub Rawski w artykule *Recepcja literackiej Nagrody Nobla dla Elfriede Jelinek w wybranych dziennikach i tygodnikach polskich z 2004 roku. Przyczynek do analizy zjawiska* wnikliwie wskazuje pozaliterackie i literackie przyczyny, które zaważyły na

ocenach dzieł pisarki. Swoistym dopełnieniem tej części tomu jest praca Wioletty Radzijewskiej, będąca zestawieniem bibliograficznym zawartości pisma „Fantastyka".

Opracowania zagadnienia wzajemnego przenikania się działalności pisarskiej i dziennikarskiej podjęło się troje badaczy: Iwona Żuraszek-Ryś, Anna Wojciechowska i Jan Musiał. Praca pierwszej z wymienionych autorek – *Rola prasy w życiu i twórczości Teodora Tomasza Jeża* – traktuje o wpływie prasy i działalności dziennikarskiej na warsztat pisarza. Z artykułu wyłania się typowy dla XIX wieku silny mariaż czasopiśmiennictwa i literatury. Szczególnie charakterystyczna jest zwłaszcza droga kontaktu autora *Uskoków* z czytelnikiem poprzez udostępnianie prób literackich czy obszernych tekstów w odcinkach na łamach dzienników i tygodników. Anna Wojciechowska w rozprawie zatytułowanej *Wisława Szymborska w roli redaktora „Poczty literackiej". Obraz nadawcy* ukazuje działalność redakcyjną Wisławy Szymborskiej w zakresie oceniania prób pisarskich nadsyłanych przez czytelników. Główny akcent tekstu spoczywa jednak na analizie sposobu ujawniania się, a w istocie niejednokrotnie ukrywania się podmiotu w redagowanych przez poetkę odpowiedziach do czytelników. Prozatorska twórczość współczesnych publicystów polskich (Andrzeja Horubały, Cezarego Michalskiego, Grzegorza Miecugowa, Bronisława Wildsteina, Rafała Ziemkiewicza) stała się tymczasem przedmiotem analizy szkicu Jana Musiała *Publicystyka przebrana za literaturę*. Relacje zachodzące pomiędzy literaturą a publicystyką rozpatrywane są tu w kontekście dawniejszych koncepcji estetycznych Romana Ingardena, jak również współczesnych badań Ansgara Nünninga. Dostrzegając proces nasilania się wymiany gatunkowej między literaturą a pokrewnymi formami pisarstwa, autor nie tyle poddaje ocenie to zjawisko, ile stawia pytanie o przyszłość kanonu historycznoliterackiego.

O szczególnej roli prasy w odzwierciedlaniu i kształtowaniu postaw i światopoglądu traktują artykuły Joanny Gorzelanej, Moniki Kaczor i Magdaleny Idzikowskiej. Obnażają one potoczne wyobrażenia dotyczące kultury oraz stereotypy społeczne obecne we współczesnych środkach przekazu. Joanna Gorzelana w tekście *Cytaty biblijne w oświeceniowym czasopiśmie „Monitor"* analizuje zasób cytatów biblijnych w „Monitorze" oraz ich szczególną funkcję w argumentacji i budowaniu autorytetów, niezależnie od głoszonych racjonalnych postaw oświeceniowych. Artykuł Moniki Kaczor – *Etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym" (na przykładzie dyskursu migracyjnego)* – ukazuje współcześnie funkcjonujące środki językowe, w ich uwarunkowaniach kontekstowych, wyrażające oceny i opinie o charakterze etycznym. Natomiast Magdalena Idzikowska w pracy zatytułowanej *„Żeby mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła". Wizerunek rodziny i rodzicielstwa w prasie (na materiale „Wysokich Obcasów")* odsłania zawarty w dodatku do „Gazety Wyborczej" niestereotypowy obraz rodziny i rodzicielstwa, budowany w opozycji do ich wizerunku lansowanego w innych mediach.

Druga część „Studiów i materiałów" – *W kręgu pisarstwa Henryka Sienkiewicza* – odsyła nas do tematyki związanej z twórczością autora *Quo vadis*, nie tylko wybitnego pisarza, ale także aktywnego dziennikarza w okresie intensywnego rozwoju czasopiśmiennictwa. Jego debiut pisarski, pierwsze prace literackie, doświadczenia redakcyjne, a także druk najważniejszych powieści nierozdzielnie łączą się z prasą. On sam wreszcie i jego twórczość stawały się przedmiotem polemik i dyskusji na łamach pozytywistycznych i modernistycznych pism. Stąd też badania podjęte przez autorów artykułów traktujące w różnorodny sposób o życiu i twórczości Litwosa mieszczą się w zakresie tematyki podejmowanej w części pierwszej tomu.

W studium *Sienkiewicz – interpretacyjne spory (do jubileuszowego roku 1900)* Tadeusz Bujnicki rekonstruuje dzieje krytycznej recepcji Sienkiewicza, pokazując, jak biografia pisarza i jego dzieło stawały się w wieku XIX przedmiotem ideologicznej manipulacji. W czasie „kampanii antysienkiewiczowskiej" swój głos w obronie Sienkiewicza zabrała także Eliza Orzeszkowa. Dzieje osobistych relacji obojga pisarzy, jak i ocenę twórczości Noblisty z perspektywy autorki *Nad Niemnem* zawiera tekst autorstwa Ireneusza Sikory – *„Artysta największy". Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu*.

Gdy mowa o twórczości – dwukrotnie przedmiotem zainteresowania badaczy stała się pierwsza część Sienkiewiczowskiego cyklu powieściowego – *Ogniem i mieczem*. Kamilla Pijanowska zajęła się malarskimi interpretacjami powieści. Bogato ilustrowany artykuł zatytułowany *Henryk Sienkiewicz i artyści. „Ogniem i mieczem" w interpretacji plastycznej Juliusza Kossaka i Antoniego Piotrowskiego* wprowadza nas w tematykę wzajemnych inspiracji i przenikania się sztuki i literatury. W tej „historycznej powieści przygody" Dariusz Piechota dostrzegł tymczasem cechy typowe dla współczesnej odmiany powieściowej – *fantasy* słowiańskiej. Stan badań nad biografią pisarza wzbogacają ustalenia Agnieszki Kuniczuk-Trzcinowicz, poddającej analizie niepublikowane w większości wspomnienia służby domowej Sienkiewicza.

Ze wszystkich tych studiów wyłania się nowe, odmienne spojrzenie na życie i dzieło Henryka Sienkiewicza, dopełniające obraz osobowości twórczej wielkiego pisarza.

Redaktorzy naukowi tomu

*

„Regionalia lubuskie" otwiera sekcja prezentująca wybitnych i zasłużonych dla uniwersyteckiej polonistyki zielonogórskiej profesorów. Dorota Szagun portretuje emerytowanego Profesora Jerzego Brzezińskiego, natomiast Marzanna Uździcka przedstawia sylwetkę Profesora Mariana Bugajskiego.

W ramach „Przeglądów i omówień" Waldemar Gruszczyński przybliża dzieje stowarzyszenia miłośników fantastyki skupionych wokół Zielonogórskiego Klubu Ad Astra, będącego częścią ogólnopolskiej organizacji. Marię Roszak zainteresowały przyśpiewki kibiców żużlowej ekipy z Winnego Grodu i temat zyskał kilka stronic omówienia. Raport o przebiegu LXXIV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego zaprezentowała Magdalena Steciąg, a Magdalena Hawrysz pochyliła się nad przeszłością, teraźniejszą i przyszłością idei spod znaku Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych. Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej i rejestr zielonogórskich spotkań polonistycznych za rok 2016 dopełniają część sprawozdawczą.

Na uwagę zasługuje wywiad z Romualdem Markiem Jabłońskim (wyjątki z jego twórczości literackiej prezentowaliśmy w numerze poprzednim). Co zmieniło się w myśleniu poety od czasu debiutu, dlaczego skoncentrował się na tematyce sakralnej i kto pisał mu negatywne recenzje – na te i inne pytania Jabłoński udziela odpowiedzi. Uzupełnieniem rozmowy jest wnikliwy tekst Katarzyny Krysińskiej, która analizuje sposoby kształtowania religijnych sensów w poezji torzymskiego autora. Badaczka wskazuje trzy źródła religijnych inspiracji w tej poezji, łączy je z dominantami nastrojowymi oraz stylistycznymi (sensualizm, ekspresjonizm i groteska traktowane łącznie, impresjonizm).

Jeszcze o poezji i prozie… Tym razem do zaprezentowania swojej twórczości zaprosiliśmy trzech lubuskich literatów, członków Związku Literatów Polskich. Eugeniusz Kurzawa rozmyśla o bezsensie i porze na – jak metaforycznie to określa – zamknięcie sklepiku. A wszystko po to, „żeby nie popaść w kicz". Wilkanowski poeta znajduje jednak uspokojenie w odkrywaniu paradoksów rzeczywistości. Sporo miejsca zajmują tym razem krótkie formy prozatorskie. Zachęcamy do zapoznania się z wyciszonym opowiadaniem o wiejskim kolorycie żagańskiego prozaika, Edwarda Derylaka. „Co to wszystko warte?" – tym uniwersalnym i odwiecznym pytaniem autor *Wedelmanna* zamyka swoje opowiadanie. Po przeczytaniu tekstu Alfreda Siateckiego *Chłopiec z konikiem* (jesienią 2016 r. opowiadanie nominowane do Nagrody Literackiej „Winiarka") z pewnością inaczej spojrzą czytelnicy na słynną rzeźbę umieszczoną na Winnym Wzgórzu. Zachęcamy do lektury.

Szef działu „Regionalia lubuskie"

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

PROFESOR JERZY BRZEZIŃSKI (1934-2017)

Profesor Jerzy Brzeziński urodził się 1 marca 1934 roku w Porębach Leśnych w powiecie Mińsk Mazowiecki[1]. Tam wraz z rodzicami Józefem Brzezińskim i Katarzyną z Rawskich Brzezińską mieszkał do 1946 roku. W marcu 1946 roku Brzezińscy opuścili ziemię mazowiecką i przyjechali do Gubina, gdzie Jerzy Brzeziński przygotowywał się do złożenia egzaminu maturalnego, w 1953 roku. Studia polonistyczne podjął na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Ogromny wpływ na obraną później przez Profesora Jerzego Brzezińskiego ścieżkę językoznawczych zainteresowań naukowych mieli jego ówcześni nauczyciele i słynni badacze: Stanisław Bąk, Stanisław Rospond i Leon Zawadowski, a także, w okresie późniejszym, Henryk Borek i Feliks Pluta. Pracę magisterską Jerzy Brzeziński napisał i obronił w 1957 roku pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Rosponda, czyniąc przedmiotem swych pierwszych refleksji *Archaizację w powieściach i opowiadaniach historycznych Stefana Żeromskiego*. Zagadnieniom lingwistycznym, związanym z nurtem badań nad językiem i stylem pisarzy, pozostanie wierny przez całą swą drogę naukową, czego świadectwem jest jedna z nowszych publikacji Profesora z 2009 roku: *O niektórych środkach ekspresji językowej w prozie Stefana Żeromskiego*.

Obowiązujący ówcześnie nakaz pracy zmusił Jerzego Brzezińskiego do realizacji obowiązków zawodowych nauczyciela polonisty w Liceum Ogólnokształcącym w Gubinie (1957-1966), co jednak nie przekreśliło planów i fascynacji naukowych Profesora. Oprócz

1 Zob. też biogram K. Maćkowiak, *Profesor Jerzy Brzeziński*, [w:] *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej: księga poświęcona Profesorowi Jerzemu Brzezińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpraca D. Szagun, Zielona Góra 2004, s. 7-14.

realizacji zadań dydaktycznych, Profesor równocześnie prowadził badania, dlatego też przeniesiony został służbowo przez ówczesne władze do utworzonego w Zielonej Górze Studium Nauczycielskiego, przekształconego w 1971 roku w Wyższą Szkołę Nauczycielską, a następnie Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. Tadeusza Kotarbińskiego. W murach zielonogórskiej uczelni współtworzył Profesor Jerzy Brzeziński środowisko polonistyczne, a szczególne znaczenie nadawał badaniom językoznawczym skupionym wokół zagadnień historyczno-językowych, gramatyczno-historycznych, dialektologicznych, a zwłaszcza stylistycznych dotyczących języka i stylu tekstów artystycznych od XVIII do XX wieku. Pierwszy stopień naukowy otrzymał w 1972 roku na podstawie dysertacji doktorskiej *Język Franciszka Dionizego Kniaźnina* napisanej pod kierunkiem wybitnego onomasty prof. dra hab. Henryka Borka. Później współpracował z prof. drem hab. Władysławem Kuraszkiewiczem. W 1978 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie książki *Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej* i po złożonym kolokwium na Uniwersytecie Poznańskim (dorobek habilitanta recenzowali Profesorowie: H. Borek, W. Kuraszkiewicz, Teresa Skubalanka). Profesorem nadzwyczajnym został w roku 1993, zwyczajnym zaś cztery lata później.

Badania z zakresu lingwistyki historycznej, zwłaszcza niezwykle wartościowe kwestie stylistyczne związane z badaniami języka osobniczego oraz stylistyki historycznej tekstów artystycznych, zainspirowane przez Profesora, rozwijane były przez Jego uczniów, wychowanków i współpracowników. Pokłosiem studiów idiolektalnych i polszczyzny artystycznej jest wiele innych prac Profesora, jak chociażby: *Styl językowy polskiej powieści sentymentalnej* (1991), *O języku poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego* (2001), *Osobliwości języka poezji Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej* (2003).

Szczególnie istotnym naukowo wydarzeniem było ogólnopolskie sympozjum (1986 r.), którego efekty przyniosły znaną i ważną dla językoznawstwa, a przede wszystkim dla teorii badań nad językiem osobniczym pracę pod redakcją Profesora Jerzego Brzezińskiego *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych* (1988). Ta wieloautorska monografia, gromadząca rozważania wybitnych językoznawców (Irena Bajerowa, Stanisław Bąba, Henryk Borek, Antoni Furdal, Stanisław Gajda, Zenon Leszczyński, Stanisław Mikołajczak, Jadwiga Puzynina, Bogdan Walczak, Halina Zgółkowa), do dziś stanowi jedną z fundamentalnych prac metodologicznych dla badań idiolektalnych. W tym samym nurcie naukowych poszukiwań utrzymana jest zresztą, zainicjowana przez Profesora Brzezińskiego, seria wydawnicza „Studia o Języku i Stylu Artystycznym" – jej pierwszy tom ukazał się w 1995 roku.

Profesor Brzeziński nie tylko wszakże oddawał się zgłębianiu tematów z głównego niejako obszaru swoich zainteresowań, z powodzeniem podejmował przecież studia nad dziejami języka polskiego (gramatyki historycznej, historii języka), na przykład: *Historyczno-rozwojowy związek języka polskiego z życiem i dziejami narodu* (1990), dialektologii, na przykład: *Mowa opowieści ludowych mieszkańców Kopanicy i okolic*

byłego powiatu wolsztyńskiego w województwie zielonogórskim (1998), a także prowadził badania o charakterze komparatywnym i konfrontatywnym, jak: *Wpływy ukraińskie w polskiej pieśni wschodniokarpackiej* (1984), *Sufiks -išče w języku polskim i rosyjskim, -ište w serbsko-chorwackim* (1985), *Ekwiwalenty semantyczne związków frazeologicznych w językach rosyjskim i polskim* (1986).

Pośród wielu prac oraz artykułów Profesora czy rozmaitych inicjatyw obecne są i takie, które noszą nie tylko znamiona niekiedy hermetycznej naukowości, ale kładą nacisk na popularyzację wiedzy poprzez kształcenie i tym samym zaszczepienie zachwytu dla urody oraz bogactwa polszczyzny. Wydaje się, że ta działalność Profesora Brzezińskiego wyrasta zarówno z doświadczenia nauczycielskiego z początków kariery zawodowej, jak i wieloletniej praktyki dydaktycznej na poziomie akademickim, a także świadomie podejmowanej powinności statutowej Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, którego Profesor jest wieloletnim członkiem. Statut organizacji mówi, że należy „krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na rozumieniu zjawisk językowych w ogóle”[2]. Pokłosiem tak pojmowanej i w tym duchu realizowanej misji jest powstanie zielonogórskiego oddziału TMJP – Profesor Brzeziński był jego animatorem, a formalnie przez lata przewodniczącym. W tym kręgu wysiłków popularyzatorskich mieści się również cykl artykułów drukowanych w rubryce „Na końcu języka” w regionalnej „Gazecie Lubuskiej”, tak zwanym „Magazynie Gazety Lubuskiej” (w latach 1981, 1982, 1984). Na łamach dziennika pojawiały się omówienia wybranych zagadnień dotyczących między innymi historii i kultury języka. W różnych rolach Profesor występował w innych przedsięwzięciach, na przykład: prowadzenie i przewodniczenie *Okręgowemu Komitetowi Olimpiady Literatury i Języka Polskiego*, uczestnictwo w obozach dialektologicznych dla studentów oraz spotkaniach naukowych studentów z różnych ośrodków akademickich.

Jako nauczyciel Profesor Jerzy Brzeziński wprowadzał kolejne roczniki adeptów polonistyki w tajniki historii języka ojczystego i gramatyki historycznej, promował kilkuset magistrów, wśród których znaleźli się także stypendyści Ministra Edukacji Narodowej oraz laureaci konkursu *Primus inter pares*. Zrecenzował wiele prac doktorskich i rozpraw habilitacyjnych, zarazem był opiekunem siedmiu studiów, umożliwiających otrzymanie pierwszego stopnia naukowego (w większości zresztą poświęconych językowi artystycznemu i wydawanych w formie książkowej): Pawła Sudera, Marii Maczel, Krzysztofa Maćkowiaka, Cezarego Piątkowskiego, Agnieszki Ryzzy-Woźniak, Doroty Szagun i Joanny Frejman. Badania idiolektalne oraz naukowa refleksja nad polszczyzną artystyczną przez długie lata charakteryzowały i wyróżniały środowisko zielonogórskiej polonistyki, uczniów Profesora Brzezińskiego, czego wyraz dano w księ-

2 Zob. Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, rozdz. II, § 6, p. 1, http://www.tmjp.pl/o-nas/statut [dostęp: 4.01.2017].

dze jubileuszowej z okazji siedemdziesięciolecia urodzin: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej* (2004).

Profesor Jerzy Brzeziński – oprócz własnej działalności naukowej, pełnionej misji nauczycielskiej – był także organizatorem życia akademickiego, najpierw Studium Nauczycielskiego, następnie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, aż wreszcie Uniwersytetu Zielonogórskiego, utworzonego w 2001 roku. W latach 1977-1981 był prodziekanem, a następnie w latach 1981-1984 dziekanem Wydziału Humanistycznego, od roku 1984 przez dwie dekady sprawował funkcję dyrektora Instytutu Filologii Polskiej i przez wiele lat kierownika Zakładu Języka Polskiego. Profesor Brzeziński zawsze czynnie angażował się w życie organizacyjne i naukowe środowiska akademickiego, był wieloletnim członkiem senatu uczelni, również jako członek senackiej komisji nauki, ponadto sprawował opiekę nad działalnością komisji językoznawstwa Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, należał do grona członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a w latach 1995-1997 sprawował funkcje członka Zarządu Głównego tej organizacji.

Związany i współtworzący zielonogórskie środowisko naukowe od ponad czterdziestu lat pozostawał otwarty na współpracę z licznymi, zwłaszcza sąsiednimi ośrodkami akademickimi. Dzięki temu w społeczności nauki krajowej, w zakresie językoznawstwa był wyraźnie identyfikowany i ceniony. Obecnie emerytowany Profesor Jerzy Brzeziński jest dla środowiska zielonogórskiego jego inicjatorem i pierwszym naukowym animatorem; powszechnie poważanym badaczem, rozpoznawalnym szczególnie w zakresie rozwiniętych badań nad idiolektem pisarzy; zaangażowanym w życie akademickie organizatorem; a przede wszystkim szanowanym, życzliwym i o dużym poczuciu humoru nauczycielem.

Profesor Brzeziński zmarł 30 listopada 2017 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na zielonogórskim cmentarzu 5 grudnia 2017 roku.

Bibliografia prac Profesora Jerzego Brzezińskiego z lat 1970-2009

Monografie i prace współautorskie

Język Franciszka Dionizego Kniaźnina, Zielona Góra 1976.
Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej, Zielona Góra 1979.
Ekwiwalenty semantyczne związków frazeologicznych w językach rosyjskim i polskim (współautorstwo z L. Wardomackim), Zielona Góra 1986.
Styl językowy polskiej powieści sentymentalnej, Zielona Góra 1991.
O języku poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego, Zielona Góra 2001.
Historyczna stylistyka polszczyzny artystycznej: teoria, praktyka, konteksty (współautorstwo z K. Maćkowiakiem i C. Piątkowskim), Wrocław 2003.
Osobliwości języka poezji Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej, Zielona Góra 2003.

Prace redakcyjne

Gmina Siedlec. Przeszłość i teraźniejszość, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1984.
Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988.
XVII Konferencja Młodych Językoznawców. Język. Teoria. Dydaktyka, red. J. Brzeziński, P. Suder, Zielona Góra 1992.
Z badań porównawczych języków oraz dialektów słowiańskich i niesłowiańskich ziem nadodrzańskich, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1992.
„Studia o Języku i Stylu Artystycznym", t. 1: *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.
Praktyka językowo-stylistyczna w tekstach artystycznych doby nowopolskiej, red. J. Brzeziński, K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 1997.
„Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999, z. 10.
„Studia o Języku i Stylu Artystycznym", t. 3: *Przejawy potoczności w tekstach artystycznych XVIII-XX wieku*, red. J. Brzeziński, K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2001.
Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2001.
„Filologia Polska", nr 1: *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 2003.

Artykuły

Kilka uwag o archaizacji w utworach historycznych Stefana Żeromskiego, „Polonistyka" 1970, nr 6, s. 40-44.
Wyrazy zdrobniałe w poezji F.D. Kniaźnina i J. Szymanowskiego, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L.S. Ludorowski, W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974, s. 127-134.
Nazewnictwo nacechowane stylistycznie w utworach Franciszka Dionizego Kniaźnina, „Poradnik Językowy" 1975, z. 9, s. 500-504.
O języku Józefa Szymanowskiego, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Nauki Filologiczne", z. 1, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1975, s. 81-93.
Słownictwo „Zabawek wierszem" Andrzeja Brodzińskiego, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Nauki Filologiczne", z. 2, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1976, s. 65-78.
Wyznaczniki językowo-stylistyczne wczesnych sielanek i erotyków Kazimierza Brodzińskiego, „Język Polski" 1977, z. 1, s. 43-51.
Czy można „mieszkać na vis á vis"?, „Gazeta Lubuska" 1981, nr 74, s. 9.
Czy można mówić: ulec poprawie?, „Gazeta Lubuska" 1981, nr 108, s. 9.
Dlaczego pisze się pszenica przez sz?, „Gazeta Lubuska" 1981, nr 152, s. 9.
Niby-polszczyzna, „Gazeta Lubuska" 1981, nr 79, s. 9.
Moda leksykalna, „Gazeta Lubuska" 1982, nr 41, s. 9.

Stylizacja folklorystyczna w liryce oświecenia, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Nauki Filologiczne", z. 3, red. W. Pasternak, Zielona Góra 1982, s. 91-105.

Folklor (Uwagi o języku i stylu pieśni ludowej), [w:] *Gmina Siedlec. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1984, s. 109-120.

Jak się mówi: ulica Kraljevska czy Kral'evska?, „Gazeta Lubuska" 1984, nr 166, s. 8.

Jeszcze o zapożyczeniach językowych, „Gazeta Lubuska" 1984, nr 274, s. 8.

O zapożyczeniach niemieckich, „Gazeta Lubuska" 1984, nr 280, s. 9.

O zapożyczeniach rosyjskich, „Gazeta Lubuska" 1984, nr 186, s. 8.

Styl językowy powieści Cypriana Godebskiego „Grenadier-filozof", „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 4, red. W. Pasternak, Zielona Góra 1984, s. 255-267.

Wpływy ukraińskie w polskiej pieśni wschodniokarpackiej, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Rosyjska", z. 3, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1984, s. 257-264.

Sufiks -išče w języku polskim i rosyjskim, -ište w serbsko-chorwackim, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Rosyjska", z. 4, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1985, s. 82-92.

Jeden drobiazg ze słownictwa słowiańskiego: winograd, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Rosyjska", z. 5: *Z badań nad literaturą rosyjską, polsko-rosyjskimi zjawiskami językowymi i dydaktyką języka rosyjskiego*, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1986, s. 113-115.

Uwagi o języku i stylu kilku wierszy serbskich i chorwackich w tłumaczeniu Romana Zmorskiego, [w:] *Zbornik Matice srpske za slavistiku*, nr 30, red. M. Živančević, Novi Sad 1986, s. 95-100.

Zagadnienia badania języka i stylu pisarza (na materiale polskiej poezji sentymentalnej), [w:] *Język artystyczny*, t. 4, red. A. Wilkoń, Katowice 1986, s. 56-72.

Elementy ruskie w języku Franciszka Dionizego Kniaźnina, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Rosyjska", z. 6: *Ze studiów nad literaturą rosyjską, polsko-rosyjskimi zjawiskami językowymi i glottodydaktyką*, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1987, s. 191-198.

Folklor serbołużycki w kręgu zainteresowań Romana Zmorskiego (przyczynek do badania stylu językowego autora), „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 5, red. W. Pasternak, Zielona Góra 1988, s. 157-164.

Ukształtowanie językowo-stylistyczne poematów pieśniowych Romana Zmorskiego, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 45-56.

Jan Baudouin de Courtenay jako prekursor dialektologii historycznej (współautor A. Demartin), [w:] *Jan Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*, red. J. Regier, M. Szymczak, S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 383-389.

Henryk Borek (1929-1986), „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990, s. 137-142.

Historyczno-rozwojowy związek języka polskiego z życiem i dziejami narodu, [w:] *Informator Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Działalność dydaktyczno-wychowawcza*, Zielona Góra 1990, s. 27-33.

O języku i stylu zbiorku poezji „Przyroda i serce" Jakuba-Barta Čišinskiego (na podstawie przekładów polskich), [w:] *Życie i twórczość Jakuba Barta-Čišinskiego*, red. A. Demartin, Zielona Góra 1990, s. 53-59.

O środkach leksykalno-semantycznych w „Lirykach i różnych wierszach" Romana Zmorskiego, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990, s. 143-149.

O ekspresji leksykalno-stylistycznej w „Powiastkach i obrazach" Romana Zmorskiego, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, t. 17, red. J. Miodek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 135-142.

O słownictwie „Nierozsądnych ślubów" Feliksa Bernatowicza, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Językoznawstwo", z. 13: *Onomastyka. Historia języka. Dialektologia (Księga Pamiątkowa ku czci prof. dr. Henryka Borka (1929-1986))*, red. S. Gajda, Warszawa-Wrocław 1991, s. 387-393.

Język przekładów niektórych wierszy słowackich o tematyce łużyckiej, [w:] *Z badań porównawczych języków oraz dialektów słowiańskich i niesłowiańskich Ziem Nadodrzańskich*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1992, s. 77-83.

Język i styl „Pani Podczaszyny" Michała Dymitra Krajewskiego, [w:] *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995, s. 11-40.

Polskie i chorwackie nazwy miesięcy, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 7, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1995, s. 171-177.

Zjawiska leksykalne i stylistyczne w teorii i praktyce pisarskiej Kazimierza Brodzińskiego, „Poradnik Językowy" 1995, z. 4, s. 30-39.

O zjawiskach fleksyjnych w poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego, „Studia Historycznojęzykowe", t. 2: *Fleksja historyczna*, red. M. Kucała, W.R. Rzepka, Kraków 1996, s. 269-274.

Dr Adam Demartin (1930-1996), „Studia Zielonogórskie", t. 3, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1997, s. 229-232.

Osobliwości słowotwórcze w poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego, „Prace Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 1997, t. 26, s. 7-14.

Ulica Kraljevska w Zielonej Górze (drobiazg nazewniczy), „Rocznik Lubuski" 1997, t. 23: *Współczesna polszczyzna na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, cz. 2, s. 33-34.

Wschodniosłowiańskie elementy językowo-stylistyczne w poezji okresu romantyzmu (współautor C. Piątkowski), [w:] *Praktyka językowo-stylistyczna w tekstach artystycznych doby nowopolskiej*, red. J. Brzeziński, pomoc nauk. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 1997, s. 41-46.

Kategoria poetyzmu leksykalnego w analizie lingwistycznej tekstu artystycznego (współautor C. Piątkowski), „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 1998, z. 54, s. 5-12.

Mowa opowieści ludowych mieszkańców Kopanicy i okolic byłego powiatu wolsztyńskiego w województwie zielonogórskim, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 89-97.

Profesor Edward Homa, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 5-8.

Czy „jasiek" pochodzi od Jana, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999, s. 211-212.

Swoistość słownictwa „Rytmów albo wierszy polskich" Mikołaja Sępa-Sarzyńskiego, [w:] *Literatura, kultura, język. Z warsztatów badawczych*, red. J. Rećko, Zielona Góra 2000, s. 21-31.

Teoria oświecenia o istocie i miejscu leksyki pospolitej w systemie słownikowym polszczyzny (współautor K. Maćkowiak), „Studia Historycznojęzykowe. Prace Instytutu Języka Polskiego" 2000, t. 111, nr 3, s. 255-263.

Kolokwialność języka „Podolanki" Michała Dymitra Krajewskiego, „Studia o Języku i Stylu Artystycznym", t. 3: *Przejawy potoczności w tekstach artystycznych*, red. J. Brzeziński, pomoc nauk. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2001, s. 19-35.

Profesor Edward Homa (1 października 1932 r. – 26 lutego 2000 r.), „Slavia Occidentalis" 2001, t. 58, s. 286-290.

Charakterystyka językowo-stylistyczna polskiej poezji sentymentalnej okresu Oświecenia, [w:] *Inspiracje polonistyczne*, red. J. Jaworski, Wałbrzych 2002, s. 9-22.

Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań językoznawczych nad stylem tekstów artystycznych (współautor C. Piątkowski), „Prace Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 2002, t. 37, s. 7-18.

Wyróżniki językowe w „Pani Podczaszynie" Michała Dymitra Krajewskiego, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach", nr 2081: *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu*, red. H. Synowiec, Katowice 2002, s. 597-603.

O niektórych środkach ekspresji językowej w prozie Stefana Żeromskiego, „Studia o Języku i Stylu Artystycznym", t. 5: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009, s. 41-54.

Dorota Szagun
(Uniwersytet Zielonogórski)

Studia i materiały

Literatura i prasa – związki, wpływy i zależności

Joanna Gorzelana
Magdalena Idzikowska
Monika Kaczor
Jan Musiał
Jakub Rawski
Wioletta Radzijewska
Radosław Sztyber
Marzanna Uździcka
Anna Wojciechowska
Iwona Żuraszek-Ryś

Prasa a kultura języka i literatura
Pisarstwo a dziennikarstwo
Prasa a światopogląd

Prasa a kultura języka i literatura

Wioletta Radzijewska
Jakub Rawski
Radosław Sztyber
Marzanna Uździcka

Elfriede Jelinek
„Fantastyka" (bibliografia zawartości)
Poseł z Wołoch z obozu polskiego
Prasa dziecięca

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Radosław Sztyber
Uniwersytet Zielonogórski

POSEŁ Z WOŁOCH Z OBOZU POLSKIEGO – POLSKA GAZETA ULOTNA O BATALII CHOCIMSKIEJ W 1621 ROKU (MINIMONOGRAFIA I EDYCJA KRYTYCZNA ZABYTKU)

Tytułowy *Poseł*[1], tłoczony w Krakowie, należy do skromnej grupy polskich gazet ulotnych z 1621 roku. Broszurę notuje stosowne kompendium[2] i lokuje – naturalnie – w sąsiedztwie trzech innych niewielkich druków ogłoszonych w języku Mikołaja Reja nad Wisłą mniej więcej w tym samym czasie. Mowa, dodajmy, o: 1) *Rozmowach świeżych o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek* (Kraków 1621)[3]; 2) *Adversariach abo terminatach sprawy wojennej, która sie toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku teraźniejszym 1621* (b.m.)[4]; 3) *Chorągwi sauromatckiej, to jest pospolitym ruszeniu i szczęśliwym zwróceniu Polaków z Wołoch w roku teraźniejszym 1621* (b.m.) Marcina Paszkowskiego[5]. Mimo iż anonimowy *Poseł* liczy zaledwie bez mała 2000 słów (wydrukowanych na 11 stronicach), we wskazanym zestawie zabytków sprzed blisko czterystu lat wydaje się tekstem najoryginalniejszym (może wszakże adekwatniejsze byłoby inne określenie: najbardziej samodzielnym), choć jego autor nieraz wyraźnie nawiązuje do różnych źródeł lub częściej w nieco mniej czytelny sposób na nie się powołuje. To jeden z ważniejszych atutów tekstu – tj. oryginalność przekazu, aczkolwiek bez akcentów ksenofobicznych, niestety, się nie obyło.

1 Warto zasygnalizować, że wypowiedź inicjalna na karcie tytułowej ma inne brzmienie aniżeli na stronicy trzeciej, gdzie występuje w odmiance, chyba niezgodnie z intencją autorską – *Poseł z Wołoch z polskiego obozu* (chodzi o przestawkę przymiotnika „polskiego"). Różnica najpewniej wynikła z pośpiechu i nieuwagi rzemieślników w warsztacie typograficznym.

2 Por. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: *1514-1661*, Wrocław 1977, s. 90, poz. 346.

3 Por. *ibidem*, poz. 348.

4 Por. *ibidem*, s. 92, dwa druki: poz. 354-355. Fragment tegoż druku ogłoszono przed kilkoma laty (zob. niżej i przyp. 24), a jego zasadnicza część znana jest z dziewiętnastowiecznego wznowienia (zob. niżej i przyp. 23).

5 Por. *ibidem*, s. 89-90 (poz. 345). Utwór w XXI w. ukazał się dwukrotnie, najpierw staraniem M. Kurana („*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*" *Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, t. 10, s. 35) i następnie piszącego te słowa (R. Sztyber, „*Chorągiew sauromatcka* [...]" *Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Sztyber, Zielona Góra 2015).

Zależność *Rozmów* ujawnia konfrontacja z *Królów i cesarzów tureckich dziełami abo sprawami* […] (Kraków 1612) Wawrzyńca Chlebowskiego[6] oraz *Minerwą z ligi chrześcijańskiej zebranej i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów konfirmowanej: o upadku mocy tureckiej, o wyswobodzeniu Ziemi Ś*[*świętej*] *z ręku ich przez narody chrześcijańskie* (Kraków 1609) Paszkowskiego[7], a trzeba jeszcze uwzględnić *Ligę z zawadą koła poselskiego, spólnego narodu K*[orony] *P*[olskiej] *i W*[ielkiego] *Ks*[ięstwa] *Lit*[ewskiego] z 1596 (druk ogłoszony pod pseudonimem: Dominaeus Christophorus Peregrinus)[8]. Inspiracją dla jednego przynajmniej prognostyku powtórzonego w *Rozmowach* na pewno okazały się pisma Johna Mandeville'a[9], który przepowiednię w takim kształcie miał po raz pierwszy utrwalić w piśmiennictwie europejskim[10]. A dotyczy statuy jeźdźca wzniesionej niegdyś w okolicach najsławniejszej świątyni Konstantynopola (Hagia Sofia). Kluczowego sensu „proroctwu" nadała „kondycja" monumentu, a właściwie stopień rozkładu rzeźby. Jej niedostatki ponoć zwiastowały upadek wspaniałego Bizancjum, zdobytego przez wyznawców Allaha (1453), lecz w świetle kolejnego zwiastuna odrodzenie dawnego imperium wydawało się oczywiste – za sprawą „pana północnego" i, co trzeba uznać za iście karkołomną mrzonkę, dzięki rekonstrukcji posągu czy to pod sam koniec XVI wieku, czy też ewentualnie w trzech dekadach stulecia następnego[11]. Niemożliwość przedsięwzięcia, ponieważ w roku 1621 figura od dawna już leżała w gruzach, dokumentują dawniejsze świadectwa naoczne dyplomaty hiszpańskiego[12] lub Petera Gylliusa[13]. Jeszcze starsze informacje również kwestionują taką możliwość. Hartmann Schedel przekonywał przecież, że całość uległa zniszczeniu wskutek burzy 12 lipca 1490 roku[14]. Postępującą degradację materialną pomnika opisywał wcześniej Nikefor Gregoras[15], co potwierdzają redagowane w nieco innym kontekście obserwa-

6 Por. J. Kroczak, *„Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi…". Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 81-84.

7 Por. *ibidem*, s. 83; zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 570.

8 Por. W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830* […], t. 3, Warszawa 1852, s. 386. Gwoli ścisłości – na karcie tytułowej *Ligi* czytamy: „Authore Christophino Daminaeo Peregrino Polono". Autorstwo druku ustaliła Helena Kapełuś (*Turecka bajka o derwiszach w literaturze staropolskiej*, „Literatura Ludowa" 1957, nr 3) i przyznała go Krzysztofowi Dzierżkowi.

9 Por. *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling", Londyn 1900, s. 7-8.

10 Por. J.W. Redway, *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899, s. IX.

11 *Rozmowy świeże* w zestawie omawianych tekstów ukazały się jako ostatnie w 1621 r.

12 Por. *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6*, przeł. [z hiszp. na ang.] C.R. Markham, Londyn 1859, s. 36.

13 Por. P. Gyllius, *De lopographia Constantinopoleos et de illius antiquitatibus libri quattuor*, Lejda 1561, ks. 2, 17, s. 104; J. Raby, *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies" 1987, z. 12 (2), s. 306.

14 Por. H. Schedel, *Liber chronicarum*, Norymberga 1492, fol. CCLVIIr.

15 Por. *Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*), ks. 7, rozdz. 12, szp. 446-454.

cje współczesnego badacza amerykańskiego[16]. Warto dodać, że zachowały się zapisy świadczące o podjętych próbach naprawy tego rzeźbiarskiego artefaktu (czy może raczej utrzymania go przy dłuższym trwaniu)[17], mającego ilustrować dawną potęgę cesarstwa wschodniego[18]. Oka łańcuchów wszakże nie wytrzymały ciężaru ogromnej symbolicznej budowli. Kolumna Justyniana, bo i tak ją zwano, ostatecznie stała się rumowiskiem – na pewno przed końcem XVI wieku, gdy ukazała się wspomniana (chronologicznie pierwsza w wyodrębnionym rejestrze zależnych względem siebie tekstów) *Liga*.

Chorągiew niewątpliwie zrodziły okoliczności, mianowicie bój chocimski oraz wiedza o batalii czerpana przez „wierszopisa" nie tylko od swoich rozmówców, ale i z czytanych ówcześnie publikowanych nieomal na gorąco raportów – wśród nich najważniejsze miejsce niewątpliwie zajmują *Adversaria*; jeśli nie całość, to ich najważniejszy fragment miał przed oczyma Paszkowski podczas sporządzania rękopisu ostatniego w swoim życiu wiersza, czyli dziennik Prokopa Zbigniewskiego. Czerpał autor *Dziejów tureckich* z tegoż sprawozdania pełnymi garściami[19]. Inna sprawa, że przysłużyły mu się również złote zgłoski Jana Kochanowskiego – zawarte w mniej znanej *Kolędzie* i głośnych poniekąd *Szachach* czarnoleskiego poety[20]. Pisał tym razem Paszkowski polemiczną odpowiedź na *Niepospolite ruszenie abo gęsią wojnę* Jana Dzwonowskiego[21], sławiąc przy okazji – osobliwie – zasługi rodzimego oręża, w tym i pospolite ruszenie, a wiadomo, że nawet nie dotarło nad Dniestr[22]. Nie ma absolutnie żadnych podstaw, aby posądzać sprawcę żołnierskiego sprawozdania z batalii chocimskiej – Zbigniewskiego – o wtórność. Relację zredagował osobiście, aczkolwiek dostrzec w niej można ślady

16 J. Raby, *op. cit.*, s. 306.

17 Por. *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6*, s. 36.

18 Por. R. Sztyber, *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, „Tematy i Konteksty" 2016, nr 6 (11): *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Swojskość i uniwersalizm*, s. 223.

19 Por. M. Sznajder, *Między „Diariuszem" Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią sauromatcką" Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Sztyber, Zielona Góra 2014, s. 39-54.

20 Por. R. Sztyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze", z. 5: *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak i D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 34-35 i przyp. 52; *idem*, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej" Marcina Paszkowskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013, s. 57-59 i przyp. 9-13 oraz przyp. [1]-[2] (oznaczone w ten sposób ze względów technicznych i umieszczone poza zasadniczą numeracją przypisów) ze s. 58-59.

21 Zob. J. Dzwonowski, *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, BN I, 186, s. 299-306.

22 Por. R. Sztyber, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej" Marcina Paszkowskiego*, *passim*.

lektury rozmaitych pism historycznych, m.in. *Historii naturalnej* Pliniusza[23]. *Diariusz* ukazał się w rzeczonej już skromnej książeczce, w *Adversariach*, przy czym otwiera ją rodzaj wstępu wprowadzającego do lektury deskrypcji spisanej ręką świadka i uczestnika najbardziej znaczącej „potrzeby", jaka zaszła bezpośrednio po klęsce cecorskiej[24]. Natomiast odpowiedzialność za przedmowę niewątpliwie ponosi twórca skrywający się za parawanem anonimowości. To „domator", który, jak chyba wszyscy jego rodacy, z utęsknieniem wypatrywał „pociesznych", czyli radosnych wieści z południowych rubieży Rzeczypospolitej[25]. Wspomina się i o tym szczególe, ponieważ ów swoisty prolog zdecydowanie akcentuje triumf polskiego oręża, zarazem jego sprawca swoje myśli wzbogaca serią cytatów lub aluzji do rozmaitych dzieł. W omawianej introdukcji do dziennika anonim wykazał się znajomością Biblii (Rdz 4, 10; 4, 10-11; 6, 4; 6, 8; 8, 7; 16, 2), utworów Klemensa Janickiego (elegie, *Vitae regum Polonorum, elegiaco carmine descriptae*), włoskiego humanisty Baptysty Mantuana (*Obiurgatio cum exhortatione ad capienda arma contra infideles*), Juwenalisa (*Satyry*); czytelne nawiązania świadczą o pokłosiu lektury pism Pliniusza (*Historia naturalna*), Homera (*Iliada*), Bedy zwanego Czcigodnym (*Historia ecclesiastica gentis Anglorum*), Piotra Skargi (*Kazania sejmowe*), ponadto najpewniej Macieja Stryjkowskiego i Paszkowskiego[26]. Puentę wstępu zaś osnuł autor wokół fingowanego, spreparowanego listu, wysłanego rzekomo przez sułtana do Polski, a pojawiającego się w licznych odpisach zwłaszcza w okresie wzmożonych dysput politycznych w ostatnich latach życia Władysława IV. Czas powstania fałszerstwa ustalił badacz – Dariusz Kołodziejczyk[27] – i dowodził, iż epistoła weszła w obieg czytelniczy już w 1618 roku[28].

---

23 Por. P. Zbigniewski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 58 i przyp.

24 Wspomnianego wstępu nie zawiera dziewiętnastowieczna edycja dziennika Zbigniewskiego; ukazała się niedawno, zob. R. Sztyber, *W oczekiwaniu na wytęsknione i „pocieszne nowiny" z 1621 roku. Zapomniany „prolog" do „Diariusza" Prokopa Zbigniewskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 2, s. 29-38.

25 Por. *ibidem*, s. 19-20.

26 Pełny rejestr wraz z dokumentacją źródłową zob. w: R. Sztyber, *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 r. i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, s. 212-213 i przyp. 38-47, s. 219 i przyp. 60. Zob. też *idem*, *W oczekiwaniu na wytęsknione i „pocieszne nowiny" z 1621 roku. Zapomniany „prolog" do „Diariusza" Prokopa Zbigniewskiego*, s. 29-38 i komentarz rzeczowy edycji.

27 Por. D. Kołodziejczyk, *Native Nobilities and Foreign Absolutism: A Polish-Ottoman Case*, „Studia Caroliensa" 2004, nr 3-4, s. 304-305, przyp. 2-3. Najstarszą wersję przytoczył w następującej postaci: „nic tedy więcej nadzieje w przyjaźni naszej ani w słabych murach twoich (które poddanemi twemi potłukę) nie miej. Kraków, stolec twój, bez wszelkiego miłosierdzia wezmę, a pamiątkę po sobie zostawię. Teraz krwawy mój miecz tobie posyłam. Część ziemie twojej podepcę. Ukrzyżowanego Boga twego i wiarę tu i na wieki wykorzenię. Więc i poświęconych twoich końmi targać każę".

28 Por. R. Sztyber, *W oczekiwaniu na wytęsknione i „pocieszne nowiny" z 1621 roku. Zapomniany „prolog" do „Diariusza" Prokopa Zbigniewskiego*, s. 24-26.

Chorągiew Paszkowskiego oraz dopiero co omówiony „adwersaryjny" wstęp czy sam *Diariusz* Zbigniewskiego bezsprzecznie łączą wyraźne nuty spod znaku optymizmu i szczęścia, płynące ze świadomości skutecznego odparcia ataku wrogich wojsk. To bezprecedensowe zwycięstwo – można odnieść wrażenie. Na marginesie wtrąćmy – wyjątek w tym zakresie stanowią *Rozmowy*, aczkolwiek, przypomnijmy, lwia ich część to repeta starszych druków, a najświeższe zawarte w tym tekście dane przekonują (a pomijamy informacje o charakterze pobożnych życzeń[29]), iż inicjator tłoczenia broszury jeszcze nie orientował się w przebiegu ani tym bardziej w ostatecznym wyniku starć na chocimskich przedpolach[30]. Wróćmy jednak do przekonań, wrażeń, do wiktorii wreszcie. Leszek Podhorodecki wypowiedział wiele zdań, ukazujących wydźwięk polskiego triumfu w kraju i Europie; wspomniany badacz wskazał na znaczącą liczbę świadectw pisanych w różnych językach i „sławiących […] zwycięstwo wojsk Rzeczypospolitej"[31]. Doniosłość sukcesu[32] najlepiej chyba oddaje symptomatyczne postanowienie głowy Kościoła; otóż ówczesny papież Urban VIII (Maffeo Barberini) na pamiątkę poskromienia islamskiego agresora, nastającego na państwa cywilizowane ewangelią, u progu swego pontyfikatu, a więc w 1623 roku, ustanowił specjalne święto (10 października)[33]. Pod Wawelem pod koniec 1621 roku Władysław IV Waza usłyszał, iż oto spod Chocimia „przybywa »Największe Korony tej Oczekiwanie« i »Wszystkiego Chrześcijaństwa Kochanie«"[34], przy czym następca tronu na taki hołd zasłużył sobie jedynie obecnością w warownym obozie, nie udziałem w bitwach, gdyż zmogła go choroba[35]. Z kolei na ręce króla Zygmunta III, który przecież nawet nie dotarł choćby w okolice twierdzy, spłynęły gratulacje za wygraną od biskupa Rzymu, Grzegorza XV (Alessandro Ludovisi)[36]. Rangę tych zdarzeń, z czasem przemienionych w legendę, na gruncie literackim pieczętują poematy epickie Wacława Potockiego i Ignacego Krasickiego oraz niejeden werset z dorobku Samuela Twardowskiego; to w tych dziełach „przetrwała rzeczywiście najpełniej chwała wiktorii chocimskiej"[37]. Nieprzypadkowo też Paulina Buchwald-Pelcowa wyposażyła swój erudycyjny rekonesans po zagadnieniu

29 Por. *idem*, *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2015 (1), s. 37 i przyp. 3-4.

30 Por. *ibidem*, s. 43-46.

31 L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008, s. 168.

32 „Sława zwycięstwa chocimskiego […] rozeszła się po całym chrześcijaństwie i opromieniła wojsko, wodzów i królewicza, a napełniła dumą słuszną obrońców chrześcijaństwa" (A. Brückner, *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. IX).

33 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 170.

34 H. Wisner, *Władysław IV Waza*, wyd. 2, Wrocław 2009, s. 38.

35 *Ibidem*, s. 37.

36 Por. P. Buchwald-Pelcowa, *„Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...". Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskała, Warszawa 2011, s. 170.

37 *Ibidem*, s. 175.

w wymowny poniekąd podtytuł: „kilka kartek z dziejów sławy chocimskiej 1621 roku”[38]. Zresztą rysuje się pewna analogia – otóż jak załoga maltańska joannitów w 1565 roku powstrzymała ekspansję turecką na zachodnią część basenu Morza Śródziemnego[39], tak ponad pięćdziesiąt lat później armia polska udaremniła marsz oddziałów osmańskich w głąb Starego Kontynentu.

Niech tych kilka przypomnień posłuży za tło dla ukazania kolejnego waloru broszury, a wiązać go należy ze stosunkowo wyważoną oceną niedawno zaszłych wydarzeń – efekt całkiem pragmatycznego, chłodnego podejścia autora do analizy zaistniałej u schyłku 1621 roku sytuacji politycznej na styku chrześcijaństwa oraz islamu, a konkretniej – na granicy polsko-tureckiej. Usiłował bowiem przekonać do mobilizacji – mimo zwycięstwa pod Chocimiem – świata pozostającego w cieniu krzyża do obrony przed „tym wilkiem drapieżnym”, czyli Turcją. Zdrowy raczej rozsądek i trzeźwy umysł skłonił piszącego, by potraktować wiktorię nie jako zamkniętą korzystnym rezultatem wojnę, ale bitwę – w myśl powszechnie znanego porzekadła. Jak pokazały wydarzenia kolejnych dziesięcioleci (tych bliższych i dalszych, pominąwszy splot różnych okoliczności), spojrzenie to wolno traktować jako przejaw przewidującej, dalekowzrocznej umysłowości, choć poddającej się ogólnemu nastrojowi radości, jednak nie wyzbywającej się uzasadnionej dozy krytycyzmu i sceptycyzmu. A zwłaszcza autentycznej troski o losy ojczyzny w wymiarze narodowym oraz „religijnym” (jako wyznaniowa wspólnota). Trzeba wreszcie zaznaczyć, że w świetle rozpoznań historycznych konfrontację militarną zwieńczyły traktaty pokojowe (na uboczu pozostawiamy skomplikowania dotyczące brzmienia treści rozejmu – odmiennej, bo, jak się wkrótce okazało, skonfliktowane strony dysponowały dwiema różnymi wersjami ugody). „Po tygodniach trudnych walk bez zwycięstwa, ale i bez klęski – pisał Henryk Wisner – przystąpiono do pertraktacji”. Słowem, finał dramatycznego boju wolno wyłącznie umownie określać jako triumf, gdyż w istocie zasługuje raczej na miano swoistego remisu[40], aczkolwiek wyjątkowo istotnego w tamtych okolicznościach, zwłaszcza po sromotnej porażce cecorskiej[41].

Apel o ponadnarodowe zjednoczenie, wypowiedziany na końcu broszury, poniekąd zaskakuje, ponieważ tytuł agitki zapowiada wieści z pierwszej ręki od „posła” o sprawach „polskiego obozu” na południowych rubieżach Rzeczypospolitej. Natomiast wstępne zdania – podniosłe, niemniej absolutnie przemyślane – ogłaszają, że nigdy ostatecznie dotąd nie pobity nieprzyjaciel (niestety) nie poległ, lecz tylko „osłabiał” (a czasownik ten padł aż trzykrotnie), co pozwala zrozumieć postawę twórcy, wyraźnie odcinającego się jednak od przesadnego hurraoptymizmu (ten np. udzielił się Paszkowskiemu w *Chorągwi*), jednocześnie balansującego między głębokim namysłem politycznym

38 *Ibidem*, s. 160.

39 Por. S.J. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, przeł. B. Świetlik, Warszawa 2012, s. 185-186.

40 Por. H. Wisner, *op. cit.*, s. 37.

41 Por. P. Buchwald-Pelcowa, *op. cit.*, s. 175.

a poczuciem wielkiego szczęścia, notabene wrażenie to wyzyskuje w procesie swojej perswazji. Właściwie rzuca się w oczy dystans anonima do rozstrzygnięć chocimskiej „potrzeby", jej przebieg – ukazany w wybranych wątkach – posłużył jedynie jako jeden z dowodów potwierdzających stan „osłabienia" wroga. Pojawiły się przecież inne argumenty, zarazem znalazło się miejsce na inspirowaną nieco ksenofobią polemikę.

Wbrew tytułowi, wymowę utworu zdominowała koncepcja zawiązania koalicji (a właściwie to kwestia reaktywowania pomysłu albo raczej jego urzeczywistnienia) przeciwko imperium osmańskiemu, poturbowanemu wszakże polskim mieczem, jednak wciąż zdolnym zagrozić krzyżowi i jego wyznawcom. Ostoją ligi wymierzonej w półksiężyc oczywiście, jak można wnosić, staliby się ziomkowie autora, doświadczeni i „pierwsi" pogromcy nawały osmańskiej, dlatego też to właśnie im należą się największe słowa uznania. Nie szczędzi ich ten druk ulotny, odwołujący się do wcale konkretnych zdarzeń, rozgrywających się na polach przed warownym obozem. Godne uwagi – pisarz dokonał starannej selekcji wśród danych o starciach, nie relacjonował całości, choć zapewne znał temat w szczegółach, wybrane bowiem epizody podporządkowane zostały naczelnej idei utworu, a niektóre z nich sankcjonowały podrzędne rozpoznania – te zaś służyły gloryfikacji rodzimego wysiłku zbrojnego.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej zabytkowi. Zacznijmy od pochwały wojsk polskich, a to właściwie jeden wielki i stosunkowo ogólny komplement, gdyż w całym druku nie padło ani jedno nazwisko uczestnika szczęśliwej batalii (zjawiło się jedno, uściślijmy, Stanisława Żółkiewskiego, lecz w 1621 r., jak wiadomo, nie mógł przysłużyć się ojczyźnie). Rozstrzygnięcie dość sprawiedliwe, ciekawe i zamierzone. W krótkich żołnierskich słowach zawiera się natomiast zwłaszcza pochwała chorągwi Kozaków Zaporoskich[42] za akcje defensywne, nie zaś brawurowe wypady na pozycje nieprzyjacielskie. Inna sprawa, że autor wspomina o wyczynach podkomendnych Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego niejako mimochodem, ponieważ miały dowodzić zasadności tezy o niesłusznym przypisywaniu Niemcom (chyba przez samych Niemców) zasług w obronie chocimskiej warowni. Innej obserwacji – dotyczącej nadzwyczajnych możliwości rodzimej armii, mianowicie skutecznego rozgromienia nieprzebranych rzesz wrogich hufców przez garstkę – posłużyło wspomnienie wydarzeń z 7 września 1621 roku, kiedy to roty husarskie walnie przyczyniły się do odparcia zaciekłego ataku. To nieomalże wszystkie „nowości" *Posła*.

Dobrze z tym osobliwym, ale i intencjonalnym „milczeniem" współgra pominięcie imienia adresata wierszowanego listu dedykacyjnego, otwierającego broszurę. Tajemnicę, ale tylko poliszynela, wyjaśnia bibliograf[43] oraz Juliusz Nowak-Dłużewski[44].

42 Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 291.

43 Zob. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

44 J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 291.

Konkretną osobę skrywa rzeczownik, definiujący jej rangę („hetman"), a demaskuje przejrzysta aluzja herbowa – „rzeka Śreniawa". Złączenie tych informacji skutkuje jednoznacznym rozpoznaniem, mowa o Stanisławie Lubomirskim, który nigdy nie doczekał się hetmańskiego tytułu, mimo iż w 1621 roku występował jako „polny" (zastępca Jana Karola Chodkiewicza), w rzeczywistości – wówczas podczaszy koronny. W przedstawionym już zarysie przesłania tekstu wiąże się z postacią tego wodza wielkie nadzieje, w końcu Chodkiewicz już nie żył. Zwycięstwo bowiem nie tylko gloryfikowało późniejszego wojewodę krakowskiego, ale poważnie zobowiązywało, zwłaszcza że autor nie szczędził panegirycznych (czy tylko?), na pewno nie sztucznych i wyłącznie nie ozdobnych, wyrazów podziwu. Jego osnowę, oprócz pierwiastków (jednak) umiarkowanego peanu laudacyjnego, stanowił „starożytny" znak szlachecki, porównanie z Dawidem, Herkulesem i Scypionem, a także Eneaszem. Lubomirski, podobnie jak bohater Wergiliusza, wyniósł głowę z Troi-Cecory, by odnosić kolejne spektakularne triumfy, niejako zapowiedziane przez pogrom turecki w 1621 roku. Wywróżona w ten sposób przyszłość miała zwiastować wspaniałe jutro niedoszłego hetmana i – jednocześnie – obligować do spełnienia wyśnionych wizji w zakresie przedłożonym w *Pośle*. W rezultacie sława równa tej, jaką mógł cieszyć się główny heros *Eneidy*. To oczywiście postulat, dlatego wydźwięk apoteozy nie wypada wcale bezkrytycznie i na wyrost. Tonuje go przede wszystkim przewodnia idea tych wieści „z polskiego obozu", a także brak stempla autorskiego.

Warto może w tym miejscu podkreślić, że Wacław Potocki w swoim dorobku pozostawił również wiersz herbowy (nie jedyny zresztą, przecież to jeden z mistrzów gatunku), będący „przypisaniem" *Wojny chocimskiej*, a to nie koniec zbieżności z *Posłem*. Na ołtarzu bowiem chwalonego rodu święci się… „Nasza lubo to Drużyna, lubo to Śreniawa / (Śmierć ją krzyżem świętego dzieli Stanisława)"[45]; poeta powiela niektóre motywy, w wątłych ramach, dedykacji *Posła*, niemniej dzięki swojej niezwykłej wyobraźni poetyckiej dostrzegł nawet barwę wód strugi i wyjaśnił nienaturalny, tajemniczy jej kolor – winne są „krwie pogańskiej […] kałuże"[46]. Koncept mógłby równie dobrze wkomponować się do druku ulotnego z 1621 roku.

Interesujące wydają się także przyczyny, dla których piszący *Posła* skrył się za zasłoną anonimowości, choć zdemaskowanie sprawcy tego zabytku wypadłoby jeszcze ciekawiej. Może właśnie w nie do końca przejrzystej apoteozie Lubomirskiego (wyjątkowo zobowiązującej) należy upatrywać powodów pominięcia danych o autorze. A co o nim można powiedzieć na pewno? Niewiele. Mógł być świadkiem opisywanych zdarzeń, ale równie dobrze mógł wyczytać o nich wiadomości w dostępnych już relacjach i raczej ten ostatni scenariusz stanowi bardziej prawdopodobny bieg wypadków. Dominują bowiem w całej narracji ujęcia ogólne, refleksje na rozmaite tematy „poboczne", na

45 W. Potocki, *op. cit.*, s. 397. Całość wstępnego „przypisania" wierszem na s. 395-398.
46 *Ibidem*, s. 395.

przykład o oznakach usposobienia nadmiernie ambitnego sułtana Osmana II czy niezbyt wyszukane porównania „pogan" do „okrutnego smoka", „lwa" bądź wspomnianego „wilka drapieżnego"; autor zagra też na innej nucie – postraszy egzotyką wroga, akcentując jego „obcość", „bo nawet i elefanty nigdy w tych tu krajach niewidziane miał z sobą". Wszystkie te chwyty dyskredytują przeciwnika, podobnie – tendencyjnie dobrana epitetyka (np. pyszny, srogi), jednak dobrze przemyślana, gdyż obliczona na przeciętnego odbiorcę. Do takiego wniosku ponadto prowadzi językowe „zbliżanie się" do czytelnika poprzez zastosowanie co najmniej kilku popularnych i powszechnie znanych powiedzeń (np. „diabeł nie tak jest straszny, jako go malują", „rad nierad") czy pozostających w mowie potocznej frazeologizmów (np. „pod słońcem", „jaśniej słońca", by pozostać w kręgu leksyki solarnej).

Uwagę wreszcie przykuwa organizacja wypowiedzi, zdradzająca ciążenie ku prozie inkrustowanej ornamentami w postaci ekspozycji paralelizmów syntaktycznych, co z kolei daje asumpt do snucia podejrzeń o jakimś ustnym sposobie prezentacji utworu. Zresztą na taki trop naprowadza stary, znany średniowieczu, topos „posłuchajcie, a ja powiem", od jego wariantywnej realizacji rozpoczyna się właściwy tekst. Może to tylko stylizacja, niemniej liczne repetycje zdają się sugerować, iż *Poseł* został po prostu wygłoszony przed jakimś audytorium, możliwe, że z ambony, i w rezultacie jego twórca nie stronił od środków wyrazu spod znaku szeroko pojętej mnemotechniki. Pragnący dowieść jednej ze swoich tez autor powtarzał, może nawet gromkim głosem, że „nieprzyjaciel Krzyża świętego osłabiał", a następne zdanie rozpoczynał: „osłabiał, osłabiał". I osiągnął spodziewany rezultat, na słuchaczach mogła wywrzeć wrażenie taka inicjalna repeta, wzmacniana echem świątynnego wnętrza. Zbliżony skutek przynosiła powtórka konstrukcji składniowej, uwypuklająca znaczenie mówionych (spisanych) fraz: „Dziś ten nieprzyjaciel [...]; dziś się wam oczy otworzyły, [...] dziś się pokazało". Znakomity przykład praktyki oralnej, a znajdziemy ich znacznie więcej. Werbalne ślady prób nawiązania bezpośredniego kontaktu między przemawiającym a słuchającym gremium pozostały w kilku co najmniej fragmentach: „niechaj mi tu nikt nie mówi [...], niechaj – mówię – nikt się nie ozywa". Identycznie z chęcią maksymalnego unaocznienia głoszonych „prawd": „widziałbyś tam Turki [...]. Widziałbyś Turki".

Warto odnotować, że zaimkowi „wszystko" niemało zawdzięcza *Poseł*. Pozwolił ukazać obraz wielu skomplikowanych niekiedy relacji polityczno-militarnych w sposób jednoznaczny i w układzie „czarno-białym" – typowym dla krótkiej i skondensowanej enuncjacji. Odtworzył, kto lepszy, a kto gorszy. Pojawia się blisko trzydzieści razy i świadczy o przerostach, klarujących pożądane widzenie spraw. W pierwszym zdaniu to „wszytkie narody" winny poznać prawdę (a zbitka zjawi się jeszcze trzykrotnie, oprócz tego jako jej ekwiwalenty: „insze narody" i „każdy naród"), dalej – „nie wszytka" ojczysta potęga ruszyła na Wołochy (z wyjątkiem pospolitego ruszenia z królem na jego czele), Osman już w zamysłach swoich „wszytkich nas pożarł", „insze królestwa

wszytkie wpadły w paszczękę temu lwowi okrutnemu", „wszytka Rzesza Niemiecka […] nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi", turecki wróg „nie wszytkiego, na co się nasadzi, dopiąć może", Osman „regimentarze wszytkie swoje wojenne z urzędów pozrzucał" i „już dawno chciwością swoją wszytkę Polskę połknął, bo w myśli swojej tak to był uknował, że wszytkiego, czego by się mu zachciało, miał zaraz dokazać". Wystarczy tych ekscerptów, dokumentują wszakże wolę „momentalnego", w takim wypadku oczekiwanego, wyolbrzymienia niektórych zjawisk – pogrążających wroga, hiperbolizujących dokonania Polaków, umniejszających poczynania innych.

Okazjonalność wystąpienia w pełni uzasadniają serie redakcyjnych decyzji autora. Jedną z główniejszych intencji stanowiło wyrysowanie grubą krechą linii demarkacyjnej dzielącej „nas" od „nich", przy czym „oni" to w pierwszym rzędzie Turcy i wyznawcy islamu, tożsami z najeźdźcami Rzeczypospolitej, następnie ci, którzy zaniechali wsparcia, dalej – ci, którzy bezpodstawnie przypisują sobie zasługi w „potrzebie" chocimskiej (Niemcy), wreszcie ci, którzy nieudanie usiłowali poskromić aspiracje imperium osmańskiego. Na tym tle ogłoszenie, że „kwitnie Polska w chwale Bożej", wypaść musiało, co zrozumiałe, imponująco i przekonująco, choć finałowa puenta powściągała nadmierną euforię i zachęcała do kolejnego wysiłku.

Przejrzysta architektura całości wzmacnia hipotezę o słownym sposobie, przynajmniej jednym, rozpowszechnienia myśli oraz zasadniczym postulacie zawartych w *Pośle*. Pominąwszy list dedykacyjny, utwór otwiera stwierdzenie o nadwątleniu sił tureckich, do czego przyczyniliśmy się „my – Polacy – z niskąd inąd pomocy nie mając", dlatego też „weselcie się wszyscy", ponieważ jedynie dziedziny innych padły łupem tureckiej zachłanności. Dlatego też, rozochocony klęską postronnych przeciwnik, „do nas […] przyszedł", ale „garstka rycerstwa polskiego przeciwko ufcom jego niezliczonym prawie tak potężnie stanęła", a potomek Sulejmana Wspaniałego na własne oczy „widział sam, co się działo". Niemcy mieli tylko ograniczony wpływ na skutek wojny, ich wysiłek wsparli Kozacy (tu kilka dygresyjnych wycieczek w obszar niemieckiej sławy, niezasłużonej ponoć), co prowadzi do następnej laudacji ojczystego oręża. Nieomalże koronnym argumentem okazuje się w *Pośle* kwestia rozejmu, przecież „z nikim Turek, kiedy […] wojsko swe posłał, nie uczynił pokoju". I tu przełom, za sprawą rodzimego wysiłku – „gwałt to wielki [Turkowi], kiedy traktatów prosi, a jeszcze więtszy gwałt, kiedy pokój, sam na wojnę wykrzyknąwszy, zawiera". W tym miejscu padnie wreszcie apel ostateczny: „Niechajże to wiedzą wszytkie narody, że Turek zwyciężony być może […], niechaj […] pełni nadzieje z taką, jaką krześcianom należy, gorliwością, niechaj szabel swoich dobędą razem, każdy z swojej strony na tego wilka drapieżnego dla wiary ś. krześciańskiej i samych dla siebie". A to najważniejsze przesłanie zabytku, zręcznie szykowane przez ważny tryptyk złożony z jednego czasownika na samym początku, odwołujący się do kwintesencji głównego apelu, będącego logicznym następstwem wstępnej tezy. Oba akapity – inicjalny i wieńczący tę wypowiedź – tworzą w sumie, dzięki spójnej linii

dialektycznej prowadzonych rozważań (oraz jako że przypisano im szczególną rangę wynikającą z rozmieszczenia ich w newralgicznych punktach utworu), nie dającą się przeoczyć klamrę kompozycyjną tego okolicznościowego dziełka.

Zawieśmy na moment głos, by tylko nieco oddalić się od *Posła* i zarazem wtrącić kilka zdań zrodzonych właściwie ze zdziwienia. Niech pretekstem, zarazem uzasadnieniem anonsowanej dygresji staną się dopiero co przytoczone uwagi anonima o niechęci do zawierania przez stronę turecką ugód, stanowiących o natychmiastowym zawieszeniu broni, respektowaniu wynegocjowanych postanowień terytorialnych, czasowym pakcie o wzajemnej nieagresji itd. Sama po trosze niespodziewana skłonność nieprzyjaciela do sygnowania traktatu (wymuszona jednak orężnym poświęceniem) okazała się jego porażką, a wygraną polskich sił, do czego przekonuje tok systematycznego, choć tendencyjnego rozumowania *Posła*. Niewątpliwie, a rzecz nabiera rysu o charakterze precedensowym, co wszelako wypada uznać za ciekawą, acz propagandową insynuację. Ale zjawia się dość zastanawiające… „ale", wybrzmiewa w związku z bezrefleksyjnym i chyba mocno pochopnym stwierdzeniem amerykańskiego uczonego. Zapewniał, iż „do starcia jednak nie doszło"[47]. Rozwiewając wątpliwości – chodzi o bitwę chocimską. To dość nieoczekiwana i zaskakująca obserwacja. Stwierdzenie tyleż fałszywe, co kontrowersyjne i nie sposób go usprawiedliwiać nawet syntetycznym profilem omówienia, w jakim się znalazło. Wydaje się wręcz niedorzeczne. Stoi ewidentnie w sprzeczności z autentycznymi świadectwami, wspomnieniami osobistymi twórców diariuszy poświęconych kampanii bądź specjalistycznymi monografiami historycznymi – najnowszej i często wznawianej Leszka Podhorodeckiego czy starszej Józefa Tretiaka[48]. Ten pierwszy badacz chyba nieprzypadkowo odnotował, a skupiamy się jedynie na liczbie poległych, że „pozostałe w archiwach dokumenty pozwalają dokładnie zorientować się w ogromie strat poniesionych przez wojska Rzeczypospolitej. [...] W sumie [polska] armia utraciła pod Chocimiem około 14 000 żołnierzy, w całej zaś kampanii – 17 000-18 000. [...] Daleko większe straty poniosła jednak armia Imperium Osmańskiego. [...] 40 000 [...]. 1/3 [stanu]. Wieść o wielkich stratach wojsk Osmana obiegła całą Europę"[49], lecz najpewniej nigdy nie dotarła za Ocean Atlantycki.

Stanford Shaw, to wobec jego oglądu scenariusza ówczesnych zdarzeń przyszło zająć stanowisko, interpretował sekwencję wybranych wypadków dziejowych następująco – armia turecka „rozgromiła wojsko polskie" w bitwie, w następstwie której zginął hetman Żółkiewski, następnie (dodajmy – w dogodniejszej porze roku kolejnego) Osman „przygotował armię" i „poprowadził ją sam", by… zawrzeć „nowe porozumienie pokojowe"[50]. To, niestety, również mocno bałamutne rozumowanie, niepozbawione

47 Por. S.J. Shaw, *op. cit.*, s. 298.
48 J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.
49 L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 157-159.
50 S.J. Shaw, *op. cit.*, s. 298.

widocznej przychylności dla opisywanego organizmu państwowego, stąd też obarczone błędem. Zaangażowanie Turcji, znaczny wysiłek targanego wtedy problemami imperium świadczą o determinacji sułtana, by za wszelką cenę skorzystać z nadarzającej się okazji i ostatecznie podbić poważnie osłabionego cecorską klęską sąsiada. Dlatego też zmobilizował, bagatela, nieco ponad 100 000 ludzi[51], naprzeciw pod bronią stanęły formacje polsko-litewsko-kozackie w liczbie o połowę skromniejszej[52]. Wyprowadzony przez Turków w 1620 roku cios nie przyniósł spodziewanych rezultatów, uderzenie należało ponowić, co po prostu oczywiste. Znacznie bardziej przekonująco, logiczniej i bliżej prawdy kompleks tych spraw jawi się w omawianej broszurce polskiej sprzed czterech wieków, przedstawiony jednakowoż nie bez emocjonalnego zaangażowania, a to poniekąd zrozumiałe.

Powróćmy do przerwanej prezentacji zabytku. Zarówno struktura wypowiedzi, jak i jej szata językowa oraz wydźwięk całości wskazują, że przychodzi nam obcować z płodem kaznodziejskiego pióra, zaangażowanym, jak widać, nie tylko w sprawy teologiczne, nie poświęcającym się krzewieniu doktryny, ale przejawiającym namysł nad przyszłością religii chrześcijańskiej, Kościoła, a zwłaszcza ojczyzny. Wymownie uzupełnia takie rozpoznanie metaforyka, sięgająca po utrwalony w Nowym Testamencie etos, stworzony na kanwie wizerunku Chrystusa, pokornego i zawsze posłusznego Bogu Syna Człowieczego. Występna i grzeszna chełpliwość, hardość tureckiej, a także islamskiej zapalczywości – rujnującej kanon wartości promowany między innymi doraźną, objaśniającą nauką homiletyczną – winna znaleźć swój ostateczny kres. Porządek rzeczy wreszcie powrócił, wygrana chocimska „nieprzyjaciela tego zwycięstwy z wielu inszych narodów pysznego ukróciła i myśl jego wysoką w żebraczą uniżoność odmieniła".

Duszpasterz (?) wywiódł istotny dla wszystkich zainteresowanych (albo raczej zagrożonych ambicjami politycznymi wiernych półksiężycowi) wniosek, mianowicie że nie tylko Polacy spod sztandarów ze zdobiącymi je krzyżami winni stawać w obronie przed potencjalnym zalewem świata przez zbrojnych muzułmanów. Odpowiedzialność zatem za przyszły los spoczywa w rękach reprezentantów całej wielonarodowej rodziny chrześcijańskiej. Zresztą wyłącznie wiara stanowi najskuteczniejszy oręż w zmaganiach militarnych z „poganami", przecież – jak wolno założyć – duchowny dowodził, że „tegośmy" dokonali – gdyż nieprzyjaciel „z własnej ziemie [...] musiał ustępować" – „z łaski Bożej" lub „za pomocą Bożą". Wreszcie: „Polska z samym tylko P. Bogiem, bez postronnych pomocy [...] wojnę turecką szczęśliwie odprawiła". Słychać w tych stwierdzeniach pierwiastki przekonań o charakterze mesjańskim, ekskluzywnym posłannictwie i elitarnym przymierzu nacji z Najwyższym, niejako potwierdzonymi konkretnym faktem – triumfem „wołoskim", a to integralny element sarmackiego mitu. Jednak autor bezkrytycznie nie eksploatuje tych poglądów, wyzyskuje je wprawdzie do pochwały

51 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 89.
52 Por. *ibidem*, s. 96.

rodaków, ale także namawia w ten sposób do zachowania czystej wiary, ponieważ tylko taka postawa staje się gwarancją bezpieczeństwa. Ponoć wskutek dość radykalnego sprzeniewierzenia się katolicyzmowi, gdy w XVI wieku „Królestwo Węgierskie [...] Boga z kościołów wygnało" –

> cesarz chrześciański i wszytka Rzesza Niemiecka z pomocą ojca świętego i króla hiszpańskiego [...] nie tylko nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi, ale i owszem, kiedy on głową swoją nastąpił, i bitwę wielką przegrali, i Agier, który był murem krześciaństwa do niego, utracili.

Inaczej toczyły się wypadki wcześniej, kiedy „tam chwała Boża kwitnęła i póki Pannę Naświętszą mieli za patronkę", wtedy bowiem państwo Stefana Świętego „potężnie się opierało" kolejnym najazdom imperium. Również i ten historiozoficzny dukt myślenia skłania, by szukać twórcy *Posła* w kręgach duchowieństwa. Niemniej zdrowy, krzepiący się racjonalną optyką duch broszury nie zadowalał się uwypukleniem dobrze spetryfikowanych prawideł stanowiących o prowidencjalnym toku dziejów świata, dlatego też piszący, świadomy skomplikowań i połowiczności ostatecznych rozstrzygnięć, apelował o wojsko, co prawda, z Boskim namaszczeniem, ale z krwi i kości i w odpowiedniej sile, wyrażonej w liczbach definiujących rzeczywiście pokaźny rozmiar oddziałów, właściwego zapewne uzbrojenia oraz przygotowania, ponieważ – mimo spektakularnego sukcesu w „okazyji" z 1621 roku – dopiero w przyszłości „Turek zwyciężony być może"... Mogło to życzenie niejednego zadziwić, stanowczo studziło zapał do beztroskiego świętowania z okazji udanej ekspedycji wojennej. Między wierszami w tym kontekście zjawia się zalecenie, by nieco powściągliwiej oceniać dopiero co zaszłe zdarzenia i traktować je jako chwilowe zawieszenie broni, a nie szczęśliwie zamykający otwarty konflikt jego absolutnie definitywny finał. Zaświadczony dystans anonima do przedstawianych zagadnień niewątpliwie zasługuje na uznanie. Dał się poznać jako dobry orator, świetnie obeznany w arkanach retorycznej sztuki perswazyjnej, wytrawny znawca psychiki, jeśli można tak powiedzieć, barokowych i wpatrzonych w siebie mieszkańców ówczesnej Rzeczypospolitej, a nade wszystko potrafił spożytkować własne doświadczenie krasomówcze, znajomość instrumentów dowodzenia i przekonywania, a także wiedzę o mentalności i sposobie rozumowania swoich odbiorców. Wiedział, jak dotrzeć ze swoim trudnym przesłaniem do grona – wyraźmy to z pewną przesadą – szlacheckich pyszałków o wygórowanych aspiracjach. Rzeczywistość zewnętrzna, jak i wewnętrzna, w wielu wymiarach, nie stanowiła dlań żadnej tajemnicy. Przeciwnie – znał ją w najdrobniejszych detalach, co uzewnętrzniło się z całą mocą w skromnym w rozmiarze *Pośle*.

Wiadomego utworu nie zaliczymy raczej do arcydzieł staropolskiej prozy, niemniej z pewnością zasługuje na uwagę ze względu na podniesione walory – wybijający się pragmatyzm ferowanych wyroków (treści stale towarzyszy nuta niepokoju oraz apel o umiar w ocenie rozstrzygnięć batalii chocimskiej) i wiążąca się z nimi oryginalność (jednak tylko w ograniczonym zakresie) przynajmniej na tle tekstów tłoczonych

mniej więcej w tym samym czasie. To także przejaw owoczesnej aktywności literackiej, najpewniej dowód kultury żywego słowa, pokłosie przekazu ustnego oraz dokument historyczny, choć o umiarkowanej wartości faktograficznej. Tekst stosunkowo typowy dla okresu, kiedy powstał, zarazem o zbliżonej charakterystyce do materiałów publikowanych w ramach serii wydawniczej pod nazwą Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej afiliowanej przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego[53]. Wszystkie te aspekty przekonują o zasadności reedycji *Posła*; opracowano ją według stosownych norm[54], tekst zmodernizowano zgodnie z regułami dotyczącymi sposobu transkrypcji druków dawnych (typ B, wydawnictwa popularnonaukowe) oraz wyposażono w komentarz rzeczowy. Podział całości na kolejne akapity pochodzi od wydawcy. Podstawę odwzorowania zabytku stanowi jego pierwodruk, odnotowany przez Konrada Zawadzkiego w jego zestawieniu bibliograficznym[55].

Poseł z Wołoch
z obozu polskiego, roku 1621

w Krakowie
w drukarniej Franciszka Cezarego
Roku Pańskiego 1621

Hetmanie[56] zacny, któryś z razu[57] ostatniego
Ojczyznę miłą wyrwał, a przodek którego

53 Por. J. Głażewski, *Rewizja kanonu. O serii „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej"*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi" 2015 (6), s. 199-204.

54 Zob. *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1955, s. 92-100.

55 Zob. wyżej i przyp. 2.

56 Zwrot do Stanisława Lubomirskiego. Kilka słów o wodzu, uprzedzając niejako myśl autora w tym krótkim wierszu dedykacyjnym. Lubomirski – pisał W. Czapliński (*Lubomirski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Kraków 1973, s. 42) – „zawsze utrzymywał przy sobie prywatne wojsko, starał się o zachowanie spokoju i bezpieczeństwa w krakowskiem". „Gdy Żółkiewski ruszył na wyprawę mołdawską, Lubomirski, piastujący już od r. 1619 godność pułkownika zaciężnych wojsk województwa, wysłał część zaciągniętych oddziałów do Mołdawii, część jednak zostawił przy sobie, by bronić granic krakowskiego. Po klęsce Żółkiewskiego pod Cecorą udał się z swymi oddziałami na zlecenie króla pod Lwów, gdzie wzięły one udział w potyczkach z wojskami tatarskimi" (*ibidem*, s. 42-43). W 1620 r. „sejm mianował go zastępcą hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza" (*ibidem*, s. 43), po śmierci tego ostatniego „23 IX objął, zgodnie z życzeniem hetmana, naczelną komendę nad wojskiem w obozie. Funkcję tę sprawował umiejętnie, ale niedługo, albowiem 9 X podpisano rozejm" (*ibidem*). Lubomirski cieszył się niemałym uznaniem, z wielu powodów, szlachty (zob. *ibidem*, np. s. 42, 43).

57 Raz – tu: nieszczęście, „dramat" (Polski).

Toż był kiedyś uczynił nad rzeką Śreniawą[58];
Ktokolwiek słyszy, czego z wieczną naszą sławą
Rycerz polski dokazał – ciebie Dawidowi,
Ciebie Herkulesowi i Scypijonowi[59],
I co takich jest, którzy z wrodzonej miłości
Ku Ojczyźnie położyć w bitwie swoje kości
Chcieli, każdemu cię z nich równać zawsze będzie,
Dokąd cicha Śreniawa wody nie pozbędzie.
A ty wzorem onego wodza trojańskiego[60],
Który będąc w Afryce, gdy malowanego
Siebie, k temu trojańskie widział krwawe boje,
Cieszył się, że to cnota ma zapłaty swoje[61].

58 Myśl opracowana w nawiązaniu do plastycznej ilustracji herbu Śrzeniawa (Szreniawa) m.in. Lubomirskich oraz jego proweniencji. B. Paprocki (*Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 196) o tym klejnocie pisał – „który ma być rzeką krzyżem naznaczona" (tj. na tarczy rzeką wijącą się w taki sposób, jak – z lotu ptaka – byłoby to „s", lecz odwrócone, jednakowo – czy wg osi pionowej bądź poziomej, a na szczycie zawijasa ów krzyż). Ten sam autor (*Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego* [...] *książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578, s. 73) objaśniał genezę znaku: „początek herbu Śrzeniawa, który wespół z drużyną za jednę i równą zasługę nadan od króla mężnego Chrabry Bolesława, a to jest rzeka, nad którą porazili wielką wielość pogan". Dalej wierszowane uzupełnienie przynosi nieco więcej szczegółów: „Wtargnąwszy tu do Polski poganie zuchwali, / W wielkości wojska swego moc swą pokładali. / Kosze swoje stawili nad rzeką Śrzeniawa, / Mając od swych wróżbitów potuchę łaskawą, / Iże mieli bez szkody swej Polskę zwojować, / Wszytkie zamki i miasta do gruntu popsować. / Tam czas długi nad oną rzeką w kupie trwając / Sobie i spracowanym koniom spoczywając, / Nic się nie oglądali na żadne przygody, / Czynieli w ludziech, w bydle barzo wielkie szkody. / Jeden z książąt opolskich, serca wspaniałego, / Zebrał, co mógł naprędzej ludu rycerskiego, / Przyszedł cicho pod ludzie, języka dostawszy, / Uderzył w tył i z przodku z ludem barzo małym. / Skaził serce zarazem poganom zuchwałym, / Prędko się roskoczyli [rozskoczyli, tj. odskoczyli] z obozu do koni, / Gdzie ich wiele Polacy pobili w pogoni. / Zdobycz wielką pobrali, a więźnie – królowi. / Król zarazem nagrodził służbę rycerzowi, / Dał mu za herb tę rzekę krzyżem naznaczoną, / A ze wszytką drużyną mężną jego oną – / Dał wiele wsi, miast, pustyń, gdzie do czasu tego / Na wszystkim błogosławi Bóg potomstwu jego" (*ibidem*, s. 73-74).

59 Wszystkie wspomniane tu postaci, Dawid, Herkules, rzymski wódz Scypion Starszy (*Publius Cornelius Scipio Africanus Maior*), reprezentujące świat odpowiednio: biblijny, mitologiczny i historyczny wreszcie (w bitwie pod Zamą w 202 p.n.e. Scypion pobił wojska Hannibala), przekonują do myśli autora, że istnieją możliwości pokonania mocniejszego przez słabszego.

60 Porównanie wskazuje na Eneasza, bohatera *Iliady* Homera i *Eneidy* Wergiliusza.

61 „Eneasz występuje jako najmężniejszy po Hektorze wśród Trojan. [...] W epopei homeryckiej Eneasz jest bohaterem strzeżonym przez bogów, posłusznym ich nakazom i przeznaczonym do wielkich zadań: z nim związane zostały przyszłe losy Trojan" (P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. zespół, wyd. 3 (dodruk), Wrocław 2008, s. 83). Cały ustęp (w. 11-14) ukazuje Lubomirskiego w ciekawej paraleli z Eneaszem, polski wódz szczęśliwie niejako wyniósł życie z rozgromionej Cecory-Troi, natomiast jego poczynania wojenne pod Chocimiem mogą odpowiadać późniejszym dziełom protoplasty Rzymu i jego potęgi, w tym zatem zestawieniu – Rzeczypospolitej oraz jej świetlanej przyszłości (poprzez analogię z imperium cezarów). Wypełniona wróżbami *Eneida* pozwala wskazać ciekawy kontekst odważnie zarysowanej w 1621 r. na jej kanwie myśli: „Natenczas srogi przestrach i mnie się udziela. / Zdrętwiałem, drogi obraz wstał mi rodziciela, / Gdym ujrzał, jak rówieśny mu król ciężką raną / Wyzionął życie. [...] Sam już byłem, gdy w dali, gdzie świątynia szara / I próg Westy,

Chciej słyszeć, co ten Poseł powiada nowego,
A jako we zwierciedle widzieć się samego.
Taż trzoda, mówi murza[62], ale pasterz iny[63],
Hetmanom przypisują dobre, złe nowiny[64].

Poseł z Wołoch[65] z polskiego obozu, roku 1621

[1] Posłuchajcie wszytkie narody, pocieszną ode mnie nowinę usłyszycie. Nieprzyjaciel Krzyża świętego[66] osłabiał. Osłabiał, osłabiał. Jeśliż i przedtym nie więcej strachem niżeli

kryjącą się córkę Tyndara / Spostrzegłem. Przy pożodze, co jasny blask przędzie, / Tu i ówdzie się błąkam i rzucam wzrok wszędzie. / [...] Gniew w mym sercu zapłonął, zapragnę gorąco / Skarać zbrodnie, ojczyznę pomścić padającą. / [...] Choć Pryjam padł od miecza, choć Troja w pożodze, / Dardański brzeg tak często krwią pocił się srodze? / O, nie tak! Bo, choć nie ma głośnego nazwiska / Kobiety kaźń i chwały zwycięstwo nie zyska, / Zgładzę winną i chwałę wezmę, gdy czyn skarcę / Niegodny, a wywarłszy pomstę na zbrodniarce, / Gniew ukoję i braci nasycę popioły!..." (Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1981, BN II 29, ks. 2, w. 559-587, s. 60-61). Jeszcze jeden wypis: „Odważyłem się nawet, przerwawszy milczenie, / Wśród ulic na głos Kreuzę przyzywać przez cienie; / Wśród szału błądzącemu po mieście w krąg całem / Nieszczęsna mara tylko i cień Kreuzy miły, / Większy od znanej ujrzę, zjawisko z mogiły: / Zdrętwiałem, włos sie zdębi, głos w gardle mi skona. / Natenczas, kojąc troski, tak ozwie się ona: / [...] »Tułaczy trud cię czeka, aż przez wielkie morze / W Hesperii wnijdziesz ziemię, gdzie żyzny łan orze / Lud Lidii i kraj wstęgą Tybr cichy przerzyna: / Tam radość, tron cię czeka, królewska dziewczyna / I gody. [...]« / Po trzykroć chciałem objąć ramiony jej szyję, / Po trzykroć mara pierzchła z dłoni, co ją łowi, / Wietrzykom lekkim równa i lotnemu snowi" (*ibidem*, ks. 2, w. 768-794, s. 67-68).

62 Murza – tatarski wódz, książę.

63 Zapewne aluzyjnie i polemicznie do słów Ewangelii wg św. Jana (10, 16): „zstanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (cyt. za: *Biblia „w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r."*, oprac. i wstępy J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999). Sprzeniewierzenie się tej prawdzie, faktycznie właściwie w omawianym wersecie zaistniałe („pasterz iny"), podkopuje prawdę biblijną, czego dowodzić mają różnoimienne, przeciwne, wieści (już z rzeczywistego świata) od zwierzchników praworządnej (katolickiej) i niepraworządnej (niekatolickiej) „wersji" wiary, czego dowodzi wers kolejny.

64 Sens: działania hetmanów sprawiają (przynoszą) dobre lub złe nowiny (o wynikach wojen). Werset poprzedzający jednoznacznie wskazuje, jakie „nowiny" cieszą prawowiernych i smucą religijnych „odmieńców" (tu: wyznawców islamu).

65 Wołoszczyzna. Określenie Mołdawii, na której terenie, już poza granicami Rzeczypospolitej, doszło do walnego starcia armii polskiej i osmańskiej, w okolicy Chocimia. Odzwierciedleniem tej tradycji nomenklaturowej są choćby tytuły np. diariusza Jana z Ostroroga, opisującego tę kampanię – *Dziennik wojny tureckiej w Wołoszech* (w: *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 17) czy niektórych rozdziałów (17-20) *Przewag elearów polskich* W. Dembołęckiego (oprac. i wstęp R. Sztyber, Toruń 2005, s. 229, 233, 238, 241) – odpowiednio: *O zaciągu elearów do Wołoch* [...]; *O męstwach elearskich w Wołoszech* [...]; *W jakiej cenie są elearów męstwa wołoskie* [...]; *O wyszciu elearów z Wołoch* [...]. Podobnie w *Chorągwi* Paszkowskiego. Zob. też M. Kuran, *„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech" Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, t. 10, s. 35; R. Sztyber, *Chorągiew sauromatcka* [...] *Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Sztyber, Zielona Góra 2015, s. 11, 13.

66 Tj. Turcja jako uosobienie świata muzułmańskiego oraz jej sprzymierzeńcy.

mocą dowodził, nie więcej dla[67] grzechów naszych, niżeli dla swego męstwa straszny nam był. Żaden naród pod słońcem aż dotąd się nie oparł, a gdzie kilka monarchów spólnymi siłami z nim wojowali, tam powlókszy nieco wojnę, przecie nie cało z pola schodzili. I tak to wielkiej potędze nieprzyjaciela tego przypisowano bywało.

[2] Teraz my – Polacy – zniskąd inąd pomocy nie mając[68], taką tylko, jaka jest w Polszcze potęgą, a co większa, że jeszcze nie wszytką (bo był król jeszcze z pospolitym ruszeniem nie nastąpił[69]), nie wstręt tylko zamysłom jego, którymi on już był wszytkich nas pożarł, uczyniliśmy, ale i do tegośmy go, z łaski Bożej, z małą bardzo (a snadź u wszytkich narodów niepodobną[70]) szkodą w ludziech swoich przypędzili, że straciwszy do półtoru kroć sta tysięcy[71] wojska, sam wprzód o pokój prosić, a zawarszy go, tylko wedle starych pakt, pierwej niż nasze wojsko z swojej własnej ziemie (jako to on, że jego jest, pretenduje) musiał ustępować[72].

---

67 Dla – tu: z powodu.

68 Świadectwo osamotnienia Rzeczypospolitej w batalii z Turcją. W obliczu nawały tureckiej Zygmunt III poszukiwał sprzymierzeńców (również w Rzymie), choć widoki na ich znalezienie wydawały się marne (m.in. ze względu na wydarzenia trwającej wojny trzydziestoletniej), o czym przekonuje choćby instrukcja akurat rozpoczynającego swój pontyfikat papieża Grzegorza XV przekazana nuncjuszowi, jadącemu właśnie do Polski: „na pomoc innych monarchów i krajów dwór papieski zapatrywał się sceptycznie i nie sądził, aby się można było spodziewać jakiej pomocy ze strony chrześcijan: »albowiem cesarz ma zbyt wiele do czynienia z własnymi buntownikami; król katolicki (hiszpański) jest także w różnych stronach zaprzątniony; Francuzi, utrzymujący przyjaźń z Turkiem, nie zajmowali się nigdy za czasów naszych sprawami Wschodu; Wenecjanie nie chcą zrywać i wolą dokupywać się potwierdzenia pokoju«" (cyt. za: J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 57).

69 „By było wojsko z wojskiem się złączyło" – pisał Paszkowski w *Chorągwi* (w. 133). Wszystkie cytaty bądź odwołania do tego utworu wskazują na wznowienie tekstu w: R. Sztyber, *„Chorągiew sauromatcka* [...]*" Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*. Zob. też *idem*, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej" Marcina Paszkowskiego*, [w:] „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.

70 Górnolotną tę opinię, aczkolwiek słuszną, potwierdził albo raczej powtórzył, choć innymi słowy, historyk i wytrawny znawca chocimskiej kampanii. L. Podhorodecki (*Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008, s. 174) w taki oto sposób puentował swoją rekonstrukcję dziejową (ostatecznie nie bez patosu i wzmagającego go ornamentu): „w historii długoletnich stosunków polsko-tureckich Chocim 1621 r. był jedynie epizodem, ale bardzo znaczącym, tu bowiem po raz pierwszy w Europie została skutecznie powstrzymana niezwyciężona dotąd potęga osmańska, tu złamane zostały sny sułtana o dalszej ekspansji na kraje chrześcijańskie, tu wreszcie Rzeczpospolita jeszcze raz ukazała swą potęgę i zadziwiła całą Europę". Myśli tej nie mogło zabraknąć w megalomańskim traktacie W. Dembołęckiego, stanowiła jeden z koronnych argumentów (odpowiednio udokumentowanych i zachowanych w świeżej pamięci), przekonujących o wyjątkowości narodu, uzurpującego sobie – w oczach franciszkanina – przywilej ekskluzywnej roli, jaką miał odegrać w dziejach globu. Wieńczące *Wywód jedynowłasnego państwa świata* (Warszawa 1633, s. 111) zdania wydają się w tym kontekście symptomatyczne: „ś. pamięci Zygmunt Trzeci, bez wszelkiej cudzej pomocy ludzkiej (a z wielkiem podziwieniem się wszystkiego świata) znacznie począł Roku Pańskiego 1621 turecką siłę kruszyć, gdy obecnego z niezliczoną wielością spod Chocimia sromotnie odpłoszył".

71 Tj. sto pięćdziesiąt tysięcy. Liczba zawyżona, zob. wprowadzenie do edycji.

72 Tj. wróg zszedł ze swoich stanowisk na polu walki jako pierwszy, mimo iż zmagania bitewne pod Chocimiem toczyły się na terenach pozostających w sferze wpływów imperium osmańskiego.

[3] Weselcie się wszyscy, którzy do tej chorągwie Krzyża świętego[73] należycie. Dziś ten nieprzyjaciel pocznie być miany za tego, który zwyciężonym być może; dziś się wam oczy otworzyły, że diabeł nie tak jest straszny, jako go malują; dziś się pokazało, że tylko tym srogi być może, którzy Boga abo w chwale jego odstąpili, abo go grzechami gniewają; ale tym jako łatwiej powitać niż tamtym[74], tak też łatwiej, gniew Boży ubłagawszy, tak okrutnemu smokowi odjąć się[75]. Kwitnie Polska w chwale Bożej, jeśli które królestwo katolickie heretyków, acz i tu[76] jest po trosze, ale władzy nijakiej nie mają. A toż też Polska z samym tylko P[anem] Bogiem, bez postronnych pomocy, za sześć niedziel[77] wojnę turecką szczęśliwie odprawiła[78].

[4] Insze królestwa wszytkie wpadły w paszczękę temu lwowi okrutnemu tak, że Grecyjej i państw onej przyległych[79], które się od Kościoła Bożego odszczepiły, ledwo miał, jako mówią, na jedno śniadanie; do ziemie naszej i wniść nawet nie mógł. Królestwo Węgierskie (pominąwszy to, że się temu nieprzyjacielowi, póki tam chwała Boża kwitnęła i póki Pannę Naświętszą mieli za patronkę[80], potężnie opierało), skoro Boga z kościołów wygnało, przypatrzmy się, jako ich i inszy panowie chrześcijańscy ratunkiem swoim wspomóc nie mogą. Ano cesarz krześcijański i wszytka Rzesza Niemiecka z pomocą Ojca Świętego i króla hiszpańskiego przez dwadzieścia lat[81] nie tylko nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi, ale i owszem, kiedy on głową swoją nastąpił, i bitwę wielką przegrali, i Agier[82], który był murem krześcijaństwa do niego, utracili.

---

73 Być może stąd właśnie Paszkowski zaczerpnął pomysł na tytuł swojego poematu o pospolitym ruszeniu i jego szczęśliwym powrocie. Autor *Posła* aluzyjnie nawiązuje do planowanej ligi wymierzonej w „pogan". Paszkowski w 1620 r. pisał (*Posiłek Bellony słowieńskiej na odpór nieprzyjaciołom Krzyża Ś. na sejm warszawski teraźniejszy w roku 1620 wydany*, Kraków 1620): „I dojdzie liga na tego tyrana, / Jedno nie trzeba zasypiać, bo ściana / Pała już ogniem, a nie u sąsiada, / Lecz nasza własna; czujmy, przebóg, biada. / Powstańmy ze snu, a nie pogardzajmy / Czeskim przymierzem, brata swego znajmy, / Ligę przyjąwszy z Niemcy, z Węgry, z Czechy / Pohańcom sprośnym nie dajmy uciechy".

74 Tym [...] tamtym – tym, tj. którzy Boga „grzechami gniewają", tamtym – „którzy Boga w chwale odstąpili".

75 Sens: „tym", którzy, mimo grzechów, pozostają wierni Bogu, łatwiej wyrwać się ze szponów „okrutnego smoka" aniżeli „tamtym", którzy zaniechali prawej (tj. chrześcijańskiej) wiary.

76 Tj. w Polsce.

77 Niedziela – tu: tydzień; po upływie sześciu niedziel, czyli tygodni.

78 Podobną informację odnotował J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 293), studiujący *Pieśń, w której się zamyka porażka pogan. Przez rycerstwo polskie, raz po raz trzy razy, tudzież też trwoga turecka i męstwo chrześcijańskie* anonima, który przedstawił „trzy klęski, jakie Turcy ponieśli w ciągu »sześcioniedzielnej wojny chocimskiej«".

79 Mowa najpewniej o dziedzinach Persji (tj. Armenia, Kurdystan, Azerbejdżan), utraconych na rzecz Turcji w 1590 r.

80 W drugiej poł. XVI w. na Węgrzech znacząco rozpowszechniły się wpływy reformacji przy jednoczesnej akceptacji zjawiska ze strony władz kościelnych, wolność wyznaniową usankcjonowała ustawa z 1568 r., „a poważną liczbę zwolenników zdobyły najradykalniejsze kierunki – anabaptyzm i antytrynitaryzm" (Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1995, s. 259).

81 Mowa o wojnie toczonej między Turcją i cesarstwem m.in. o terytoria Węgier.

82 Eger – miasto węgierskie, nieskutecznie oblegane przez Turcję w 1552, jednak zajęte przez imperium osmańskie w 1598 i ponownie w 1606 r.

[5] A do nas a to też głową swoją przyszedł – cóż sprawił? Samych tylko hetmanów króla polskiego nie tylko przełomić nie mógł, ale i potraciwszy tak wiele ludzi, potym jako hetman wielki umarł[83], polnego[84] o pokój prosić musiał. Weźmicież[85] tedy nań dziś serce, krześcijanie, ten[86] ci to jest, który nie wszytkiego, na co się nasadzi, dopiąć może. Dziwował się i sam temu, a z wielkim żalem i niemal do rozpaczy go przywodzącym, dziwował się, gdy widział, że garstka rycerstwa polskiego przeciwko ufcom jego niezliczonym prawie[87] tak potężnie stanęła[88]. Przypominając sobie, czego przodkowie jego z mniejszymi wojskami z strachem wszytkich narodów, gdy przeciwko jednemu z nich powstali, dokazowali, przypatrując się wojsku swemu, jakiego żaden cesarz turecki przedtym i większego, i we wszystko nie miał lepiej przygotowanego, rwał włosy na głowie z gniewu, a z płaczem złorzeczył baszom i żołnierzom swoim, że obiecawszy się mu stawić w każdej bitwie jako lwi, a słowa mu nie ziściwszy[89], jako niewiasty przed rycerstwem naszym uciekali. Na ostatek, nie wiedząc, jako gniew swój nasycić, regimentarze[90] wszytkie swoje wojenne z urzędów pozrzucał[91], mieniąc[92] ich być nieszczęśliwymi[93], a insze dał na ich miejsce, którzy jednak nic lepiej nad tamtych sprawić nie mogli.

[6] Widział sam, co się działo, że Turcy tak na okopy nasze, jako bydło napędzone następowali; widział, że oślep szli na śmierć, jako owce na rzeź i że ich więcej w każdym szturmie ginęło niżeli się nazad wracało. Przecie to za nic nie było u tego, który był już dawno chciwością swoją wszytkę Polskę połknął, bo w myśli swojej tak to był uknował, że wszytkiego, czego by się mu zachciało, miał zaraz dokazać. Obiad chciał jeść w obozie naszym, wieczerzą w Kamieńcu[94] i z tym rozkazaniem pierwszy raz ufce swoje do szturmu wyprawił. Bo mu się zdała rzecz niepodobna, kiedy przodkowie jego gdzie się kolwiek ruszyli, królestwa zaraz osiadali, aby on był z więtszą potęgą na to przyjechawszy (bo nawet i elefanty[95] nigdy w tych tu krajach niewidziane miał z sobą), okopu jednego nie miał znieść do razu. Gdy potym nie tylko pierwsze jego usiłowania na wiatr mu poszły,

83 Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, zmarł w twierdzy chocimskiej 24 września.

84 Tj. hetmana polnego („na ten czas") Stanisława Lubomirskiego, który w rzeczywistości nie doczekał się nadania takiej buławy. Zob. M. Paszkowski, *Chorągiew*, w. 37 i przyp.

85 Tj. Weźcie.

86 Tj. ten (wróg).

87 Prawie – prawdziwie, rzeczywiście.

88 O liczebności armii tureckiej i polskiej w „potrzebie chocimskiej" pisze L. Podhorodecki (*op. cit.*, s. 96) – w obronie stanęło ok. 55 000 ludzi, atak przypuściło nieco ponad 100 000 najeźdźców (*ibidem*, s. 91); zob. też *Chorągiew*, w. 61-63 i przyp.

89 Tj. nie dotrzymawszy.

90 Regimentarze – dowódcy.

91 M.in. Husseina paszę zastąpił na stanowisku wielkiego wezyra Dylawer pasza, zob. *Chorągiew*, w. 145 i przyp.

92 Mieniąc – uważając.

93 Tj. (zapewne) takich, którzy przynosili nieszczęście (w boju).

94 Typowy motyw, zjawia się w *Chorągwi* (w. 117-118 i przyp.), a trafił tam zapewne dzięki relacji J. Ostroroga (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, s. 19): „cesarz turecki [...] wojsku swemu opowiedział, że nie chce jeść aż w obozie nieprzyjacielskim".

95 Słonie (z łac.).

ale i przez kilka niedziel ustawicznie do naszych szturmując, a wielką szkodę w ludziach swoich odniosszy, z niszczym musiał ustępować. Jako serce pyszne i chciwe nie miało na to boleć, jako lew głodny, widząc sobie z gardła łup wydarty, nie miał się od gniewu pukać[96]. Ale Bóg ręce naszych tak umacniał, że pewnego czasu tylko czterysta usarza, pod czteroma rotmistrzami będące, kilkomdziesiąt tysięcy Turków odpór dali, a okrywszy się w pośrzodku nieprzyjaciół i dobrze pałasze skrwawiwszy[97], po ustąpieniu nieprzyjaciela nazad[98], zdrowo (z zgubą jednak kilku z towarzystwa) do swoich się wrócili[99]. Tak Bóg serca i męstwa dodawał swoim!

[7] Niechaj mi tu nikt nie mówi (bo Niemcy zwykli zawsze kraść sławę narodowi polskiemu, a wszystko męstwu tylko swemu przypisować), niechaj – mówię – nikt się z tym nie ozywa, że też tam byli ludzie narodu niemieckiego. Bylić wprawdzie, jeśliż Niemcami zwać Ślężaki i Prusaki, z których narodów ten[100] pod królem polskim jest, a tamten[101] jed-

96 Od gniewu pukać – z gniewu pękać.

97 Tj. we krwi nieprzyjaciela.

98 Po [...] nazad – po wycofaniu się nieprzyjaciela.

99 Zdarzenie z 7 września. Opisał je S. Lubomirski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 82-83), oto wskutek niespodziewanego ataku tureckiego na gorzej oszańcowane pozycje polskie, żywiołowo zorganizowano szybką, choć nie dość rychłą obronę – łupem wroga padły dwie chorągwie, hakownice, a ponadto zabito dwóch rotmistrzów i „kilkadziesiąt piechoty". Atak z zaskoczenia powiódł się, a wyniesione zdobycze podniosły morale i wznieciły nadzieje w armii najeźdźców – „do tych wypadło było niemal wszystko wojsko chcąc *arreptam prosequi fortunam* [»pochwyconego szczęścia dobywać«] na nas". Odparciem zaskakującego ataku stał się odwetowy rajd na stanowiska przeciwnika: „gdy poganie gwałtownie następowali, wypadł wprzód sam [Chodkiewicz] z swoją chorągwią, za nim jmć połocki, jmć p. Sieniawski Mikołaj, jmć p. Rudomina, i nie licząc nieprzyjaciela uderzył się oń tak, że wszystką tych przeszłych lat, jaką miał [...] ohydę ussarz nasz haniebnie ją z animuszów ich wybił i wiecznej wiary sobie sławę dobrą u nich restaurował, bo i z nierówną bardzo garścią o kilka tysięcy komunika uderzyli się tak, że wszystko wojsko, które temu czołu w posiłku stało, poszło nazad jak oparzone. Jakoż nic nam do zupełnie wygranej bitwy dziś nie dostało, tylko to samo, że dobijać nie miał kto. Z tych czterech chorągwi naprzód jmć p. połocki, bardzo posieczony, trzeciego dnia umarł, chorąży jmci p. hetmana wraz z chorągwią; z towarzystwa p. Bałaban, p. Dołmat, p. Wojna, p. Kotowski, p. Wojnarowski, p. Łopatka, p. Wiśniewski, p. Dochtorowicz, p. Kołłontaj, p. Jerzy Rudomina, p. Mogilnicki, p. Czudowski, p. Faliszewski, p. Wieliczko, p. Tyszkiewicz, p. Bykowski, p. Osipowski, p. Harbicki" (*ibidem*). Inna relacja potwierdza tę deskrypcję, P. Zbigniewski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621.*, s. 49-50) notował: „skoczyły ochotne chorągwie naszych 4, mianowicie [j.w.], mężnie się z nieprzyjacielem starli. Szczęśliwie im się, za łaską Bożą, powiodło, gdyż wszytkie drzewka skruszyli i rzadki pacholik, co by swego [przeciwnika] na kopią nie wziął. Położyli na placu do 500 pogaństwa, rannych sowito [...]. W tym razie i pogromie pogaństwa ci z chorągwi naszych zginęli [nie powtarza się wcześniej wymienonych strat]: [...] p. Koleński [...], Doktorowicz z p. Rudominowej roty, sam w rękę uderzony [...], a rodzonego swego p. Jerzego pozbył, który ścięty jest i siedm towarzystwa, mianowicie: p. Mogilnicki, p. Kindowski, p. Laskowski, [...] p. Warcha, Bykowski, Osipowski". W brawurowym wypadzie uczestniczyły zatem oddziały husarskie Chodkiewicza, dwa oddziały pod zwierzchnią komendą Mikołaja Zenowicza („kasztelana potockiego"), jeden pod jego dowództwem, drugi – Jana Rudominy, a także – ostatni – Mikołaja Sieniawskiego, krajczego koronnego.

100 Tj. „Prusak".

101 Tj. „Ślężak".

negoż z Polakami narodu będąc, od Polskiej właśnie za czasem jest oderwany[102]. Ale kiedy tak mężni są Niemcy, dlaczegoż w Węgrzech dwadzieścia lat z Turkiem wojując, Turkowi górę[103] na tej wojnie otrzymać dopuścili? Wiemy, jako to mocne wojsko jest, kiedy by się zarasz[104] z izby wylazszy bić przyszło, ale pluty[105], ale nie dojeść, nie dospać i lada bieda[106] tak temu dokuczy, że zarasz po nich nic. A k temu nie zdarzyło się tam nic Niemcom, tylko od szturmu Turki odstrzeliwać, w czym Kozacy, jeśli nie bieglejszy są, tedy równo biegli[107]. Ale to pewna, że częste i barzo potężne Kozacy mieli na się nawałności nieprzyjacielskie, bo tych właśnie Turek chciał znosić wprzód, żeby był do więtszego obozu łatwiejszy mógł mieć przystęp[108]. Niemcom mało się co dostało na Turki strzelać, bo ich[109] i usarze naszy, z koni zsiadszy[110] a przed obóz często pieszo wypadając, zasłaniali. I straż konna polska Turki na sobie trzymali, że się im tylko raz dostało na obóz wielki uderzyć[111].

[8] Niemcowie, tu nic z nienawiści, ale tylko prawdy broniąc, którą i na wojnie moskiewskiej w opisaniu dobycia Smoleńska wyszpocił[112] „Mercurius Gallobelgicus"[113], Niemcom,

102 Zhołdowane Prusy w tym czasie stanowiły lenno Rzeczypospolitej, ich władcą był ówcześnie Jerzy Wilhelm Hohenzollern. Śląsk od 1526 r. (po śmierci Ludwika II Jagiellończyka w bitwie ze zwycięskim wojskiem tureckim dowodzonym przez Sulejmana Wspaniałego pod Mohaczem) jako jeden z krajów dziedzicznych pozostawał w rękach Habsburgów, a tym samym cesarstwa, na czele którego od 1619 r. (do śmierci w 1637) stał Ferdynand II.

103 Góra – tu: zwycięstwo.

104 Tak w druku.

105 Pluty – słoty.

106 Lada bieda – jakiekolwiek niedomaganie, jakakolwiek trudność.

107 Cały ustęp poświęcony zdeprecjonowaniu zasług wojennych Niemców być może został wywołany relacją P. Zbigniewskiego (*op. cit.*, s. 45): turecki „cesarz na Kozaków pierwszy swój impet obrócił, którym też jmć p. hetman 4000 piechoty niemieckiej i polskiej dał. Nacierali janczarowie ze strzelbą ognistą potężnie, ale ich Kozacy wespół z Niemcy wspierali łukową swą strzelbą i z rowów wyparli".

108 Przystęp – dostęp. O organizacji i położeniu obozu zob. *Chorągiew*, w. 31-58 i przyp. W relacji Jana Ostroroga (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 19-20) czytamy, że Osman dowiedział się od jakichś „Wołoszynów" o nadejściu pod Chocim Kozaków, dlatego też donosiciele namawiali sułtana, „aby Polakom dał pokój, póki by Kozaków nie zniósł; przeto wszystkę moc swoję na Kozaki obrócić umyślił, rozkazawszy Turkom i Tatarom na Kozaki potężnie następować".

109 Tj. Niemców.

110 „Zsiadał i kommunik z koni przedni i z janczarami pospołu do szturmu chodził" (J. Sobieski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 154).

111 Zdarzenie z 7 września: „z południa wielką mocą Turcy poszli na szańce kozackie, [...] tymczasem z drugiej strony poszli drudzy wielkim nawałem ku prawej stronie i przeszedłszy szańce Życzewskiego i Slatkowskiego i półtora sta piechoty z nimi pobiwszy, krom tych, co uciekając na swych grzbieciech ich w obóz prowadzili, ale jednak potem z okopów wyparci byli od ochotników, którzy z wielkiego obozu wypadali; ale znowu [...] z więtszą potęgą we dwudziestu tysięcy ludzi ku temu miejscu godzili [...]. Hetman wielki, zrozumiawszy ich, kazał kilką chorągwi do nich skoczyć ussarskim [...], iż o nich wszystkie kopije pokruszywszy, przy [...] gęstej strzelbie wsparli ich, na których jechali z siłami aż w las ku taboru ich, gdzie trup turecki gęsty padł" (J. Ostroróg, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 22). Zob. też P. Zbigniewski, *op. cit.*, s. 49-50 (fragment opisu tej bitwy przytoczono wyżej).

112 Wyszpocić – wypaczyć, przekręcić.

113 Mowa o zdarzeniach z 1611 r. „Mercurius Gallobelgicus" – tytuł jednego z najdawniejszych czasopism, zainicjowane pod koniec XVI w. i drukowane po łacinie w Kolonii.

których tylko trzysta między kilkanastą[114] tysięcy naszych było pod Smoleńskiem, wszytko zwycięstwo przypisując[115]. W czym jako wielka niewstydliwość jego jest, łatwo każdy rożezna[116], ktokolwiek wielkość zamku tamtego, miastom nie złym się równającego, a zatym wielką liczbę ludzi, jakiej do obrony tak wielkiego zamku potrzeba, będących tam uważy. I trzy tysiące Niemców puściłaby tam była Moskwa do zamku, ale by stamtąd pewnie byli tak trudne wyście mieli, jako gdy się kto do piekła dostanie.

[9] Przyznamy my każdemu narodowi sławę, bo cudzej nie zwykł zazdrościć ten, który swojej ma dosyć, ale zaś swojej, którą nam Bóg daje, nie damy nikomu. Przyznamy to, że tam Niemcy (jeśliż Niemcy) byli i strzelali dobrze z obozu, ale rezolucyjej naszych w nacieraniu na nieprzyjaciela, w wpadaniu oślep z odważeniem wszytkiego między ufce tureckie sława niechaj też przy nas zostanie, bo to i skutek sam oświadczył. Kiedy Turek z takim sercem jechał na nas, że na każdego, kto mu pokój z nami śmiał przypomnieć, do handziara[117] się porywał, tak pełen nadzieję zwycięstwa, że sobie już był pokarmy i noclegi w Polszcze porozpisował; co się stało, że potym musiał z wojskiem z wielką szkodą swoją, do polskiej[118] nie wszedszy, nazad ustąpić? Musi być, że tu coś było, czego Niemcy nie mieli, bo kiedy by to byli mieli, nie wlekli by byli tak długo wojny w Węgrzech i z lepszym zyskiem by się byli (choć i za dwadzieścia lat) z nim rozeszli.

[10] Natarczywość to tedy naszych mężna za pomocą Bożą sprawiła, którą nie wiem, jeśli który naród, oprócz Francuzów, zrówna z Polakami. Ta nieprzyjaciela tego zwycięstwy z wielu inszych narodów pysznego ukróciła i myśl jego wysoką w żebraczą uniżoność za pomocą Bożą odmieniła, że się nam, rad nierad, o pokój, czego i przedtym nigdy nie umiał, i tu jadąc nijako się nie spodziewał, musiał ukłonić[119]. A że z nami z musu ten pokój zawierał, łatwo to każdemu (jeśli by kto w tym wątpić chciał) wywieść jaśniej słońca. Niechaj się przypatrzy, że z nikim Turek, kiedy do niego wojsko swe posłał, nie uczynił pokoju, żeby na nim nie wytargował czego, a z nami sam osobą swą z taką chciwością, z taką presumpcyją[120] do nas przyszedszy, tylko stary pokój ponowił[121]. Nie przystępuje on do traktatów, kiedy

114 Tak w druku. Kilkanaście (tysięcy).

115 Przedstawiony na podstawie tego źródła opis (wspominający również wyczyny kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego, który walnie przyczynił się do zajęcia miasta) zob. *Annalium sive commentariorum Mercurio Gallobelgico succenturiatorum*, t. 6 (lata 1606-1610 i suplement dla roku 1611), Kolonia 1611, s. 703-707.

116 Tak w druku.

117 Handziar (handżar) – dwusieczny sztylet, prosty lub zakrzywiony, pochodzenia perskiego (jak i słowo).

118 Tj. polskiej ziemi.

119 Zapewne aluzyjnie do sformułowania, jakiego użył P. Zbigniewski (*op. cit.*, s. 58) – przedstawiciel strony tureckiej, „znając potrzebę swą, namawia w liściech ukłonić się o pokój", zob. też *Chorągiew*, w. 159-160 i przyp.

120 Presumpcyja – domniemanie, domysł, przypuszczenie, a właściwie tu (z przekąsem): (płonna) wiara, nadzieja, (płonne) przekonanie.

121 „Sułtan Osman przez wezyra wielkiego Dylawer-Baszę z inszymi pany swymi zawiera z Królem Jmcią pokój wieczny, do pakt dawnych stosując się we wszystkiem i chcąc je całe utrzymać, podług postanowienia sułtana Solimana cesarza z Królem Jmć polskim" (J. Sobieski, *op. cit.*, s. 174-175).

ma górę[122]. Świadkiem tego jest hetman Żółkiewski[123]. Ten kilka raży różnych czasów, gdy Turek sobie nie ufał, na traktaty pozwalał[124], gdy potym wpadł w sidło Skinderbaszy, nie mógł u niego traktatów wyżebrać[125].

[11] Gwałt to wielki jemu[126], kiedy traktatów prosi, a jeszcze więtszy gwałt, kiedy pokój, sam na wojnę wykrzyknąwszy[127], zawiera, a nawiętszy, kiedy to swą osobą, gdzie przyszedszy (a toż jest rzec wszytkę swoję siłę na zniszczenie czyje obróciwszy) uczynił[128], jeszcze taki pokój zawarł, że nie tylko nad przyrodzenie[129] swoje we wszytkim dotrzymał wiary, ale nijakiej przyczyny, którą – by pokój zawarty mógł być wzruszony – nie kazał dawać. Widziałbyś tam był Turki z dobytemi szablami za Tatary się dla Polaków uganiając i onych, aby nam przyczyny[130] jakiej nie dali zganiając z pola[131]. Widziałbyś Turki do naszych przyjeżdżając i wielką radość dla nowej ugody po sobie pokazując.

[12] Ale to wielka, że sam Turek pierwej się z obozu ruszył i kilka dni szedł nazad, na miejscu naszych zostawiwszy. Tak małej rzeczy wytargować na nas nie mógł; azaż to mały znak serca strwożonego? Kiedy kto na wszytko, co nieprzyjaciel zechce, pozwala? A nie

122 Góra – tu: przewaga.

123 Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.

124 W październiku 1612 r. zawarł porozumienie z hospodarem mołdawskim Stefanem Tomżą, zależnym od Turcji. Pięć lat potem, we wrześniu, pod Jarugą zawarł porozumienie z Turcją, w którym Rzeczpospolita zrzekała się pretensji do Mołdawii i zobowiązywała się do poskromienia Kozaków, najeżdżających na terytoria imperium osmańskiego. „Ten ostatni układ ściągnął na głowę hetmana gromy ze strony opozycji" (L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 12).

125 Żółkiewski zginął podczas dramatycznego odwrotu zdziesiątkowanych i zupełnie niekarnych sił polskich spod Cecory. „Przed wieczorem – relacjonował Teofil Szemberg (*Relacyja prawdziwa o weszciu wojska polskiego do Wołoch i potrzebie z pogaństwem w roku 1620, we wrześniu i w październiku*, Kraków 1621) – skoro się ta zamieszka poczęła, przedał się jeden z naszych do Kantymira i powiedział o wszytkim, na co się zanosiło. Kantymir bieżał do Skinderbasze i Gałgi, frasobliwych barzo, obiecując im, że nas miał na tym ostatku dostać [...], i tak cały on wieczór aż do naszego się rozpruszenia wieszał się nad nami, czekając rychłoli się sami pobijemy. Nacierał i samym wieczorem mało nie do północy z tyłu [...] i w czole taboru coraz to większa wrzawa. [...] W tym Ich M. PP. Hetmani, bacząc powagę swą i władzą znieważoną i podeptaną, musieli się – radzi nieradzi – puścić za tą swejwolej naszej nawałnością, do swej zdrowej rady nie mogąc nas przywieść; szli za naszą głupią, pokazując nam to do końca, że im przy nas nie tylko nie straszliwa, ale owszem miła śmierć być miała. [...] Widzieli to PP. Hetmani, że to spieszenie na śmierć było, ale nie szanując swego nad wszytkich barziej zdrowia, zsiedli z koni". I tak uciekinierzy byli „pozawiedzieni w sidła Wołochom, którzy jednych bili, drugich Tatarom oddawali, wszytkich łupili" (*ibidem*).

126 Tj. Turkowi.

127 Sam [...] wykrzyknąwszy (przen.) – sam wojnę wszcząwszy (wywoławszy, wypowiedziawszy).

128 W druku: uczynił.

129 Nad przyrodzenie – wbrew własnej naturze (z insynuacją w domyśle: przewrotnej i tym samym nie dozwalającej na dotrzymywanie składanych obietnic).

130 W druku: przyczyny.

131 Jedno z postanowień rozejmu polsko-tureckiego stanowiło o powściąganiu najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej. Zobowiązanie to, rzecz jasna, dotyczyło imperium osmańskiego. „Tatarowie [...] w państwach, zamkach, miastach, włościach, dobytkach, ludziach króla jmci i Rzeczypospolitej szkód i najazdów żadnych czynić nie mają" – pisał J. Ostroróg (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 34). Zob. też *Chorągiew*, w. 164 i przyp.

tylko, że wprzód[132] odszedł, ale jeszcze chcąc, żeby też naszy kiedykolwiek wyszli z Wołoch, darował im most ze wszytkim, aby już żadnej wymówki nie mieli, dla czego by nie mieli z wojskiem nazad odciągać[133].

[13] Niechajże to wiedzą wszytkie narody, że Turek zwyciężonym być może, a nie zazdroszcząc nam tego, co nam Pan Bóg dał nad insze, niechaj świętą emulacyją[134] wezmą przed się, a dawne rozumienie o tym poganinie zarzuciwszy, pełni nadzieje z taką, jaką krześcijanom należy gorliwością, niechaj szabel swoich dobędą razem, każdy z swojej strony na tego wilka drapieżnego dla wiary ś[więtej] krześcijańskiej i samych dla siebie.

LITERATURA CYTOWANA (wybór)

Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która sie toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku teraźniejszym 1621 (b.m.).

Annalium sive commentariorum Mercurio Gallobelgico succenturiatorum, t. 6 (lata 1606-1610 i suplement dla roku 1611), Kolonia 1611.

Biblia „w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.", oprac. i wstępy J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999.

Birkowski F., *Kazania obozowe o Bogarodzicy*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.

Birkowski F., *Panu Bogu w Trójcy Ś. Jedynemu podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. L. z cesarzem tureckim Roku Pańskiego 1621 w oktawę Różańca Świętego*, Kraków 1621.

Brückner A., *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.

Buchwald-Pelcowa P., *„Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie…". Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskała, Warszawa 2011.

Chlebowski W., *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy* [...], Kraków 1612.

Czapliński W., *Lubomirski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Kraków 1973.

Dembołęcki W., *Przewagi elearów polskich*, oprac. i wstęp R. Sztyber, Toruń 2005.

Dembołęcki W., *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633.

Dzwonowski J., *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, BN I, 186.

Głażewski J., *Rewizja kanonu. O serii „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej"*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi" 2015 (6).

Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. zespół, wyd. 3 (dodruk), Wrocław 2008.

Gyllius P., *De lopographia Constantinopoleos et de illius antiquitatibus libri quatuor*, Lejda 1561.

Kapełuś H., *Turecka bajka o derwiszach w literaturze staropolskiej*, „Literatura Ludowa" 1957, nr 3.

132 Wprzód – tu: najpierw.

133 „PP. posłowie nasi – czytamy w *Dzienniku* S. Lubomirskiego (*op. cit.*, s. 103) – wrócili się do obozu, zawarłszy pakta z cesarzem [10 października]; d. 13 Octobris – wojsko nasze ruszyło się z obozu, mając dla przeprawy most zostawiony turecki". F. Birkowski (*Panu Bogu w Trójcy Ś. Jedynemu podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. L. z cesarzem tureckim Roku Pańskiego 1621 w oktawę Różańca Świętego*, Kraków 1621, s. 15) również o sprawie pisał: „most, który warownię i dosyć mocno na Niestrze zrobił, nam zostawić chciał, prosząc, aby wojsko nasze nie tylko mostem swym, [...] ale jego własnym do ojczyzny się wróciło". Zob. też *idem*, *Kazania obozowe o Bogarodzicy*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 6.

134 Emulacyja – (dokładne, wierne) naśladowanie, choć może chodzi raczej o apel, by współzawodniczyć w dziele obrony chrześcijaństwa przed niebezpieczeństwem nawały tureckiej, tj. islamskiej.

Kołodziejczyk D., *Native Nobilities and Foreign Absolutism: A Polish-Ottoman Case*, „Studia Caroliensa" 2004, nr 3-4.
Kroczak J., *„Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi…". Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.
Kuran M., *„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech" Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, t. 10.
Kuran M., *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012.
Liga z zawadą koła poselskiego, spólnego narodu K[orony] *P*[olskiej] *i W*[ielkiego] *Ks*[ięstwa] *Lit*[ewskiego], 1596 (b.m.), „authore Christophino Daminaeo Peregrino Polono" (pseud. [K. Dzierżek]).
Lubomirski S., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
Maciejowski W.A., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830* [...], t. 3, Warszawa 1852.
Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6, przeł. [z hiszp. na ang.] C.R. Markham, Londyn 1859.
Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*).
Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
Ostroróg J., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
Paprocki B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego* [...] *książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578.
Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
Paszkowski M., *Chorągiew sauromatcka, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch w roku teraźniejszym 1621* (b.m.).
Paszkowski M., *Minerwa z ligi chrześcijańskiej zebrana i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów konfirmowana: o upadku mocy tureckiej, o wyswobodzeniu Ziemi Ś*[świętej] *z ręku ich przez narody chrześcijańskie*, Kraków 1609.
Paszkowski M., *Posiłek Bellony słowieńskiej na odpór nieprzyjaciołom Krzyża Ś. na sejm warszawski teraźniejszy w roku 1620 wydany*, Kraków 1620.
Podhorodecki L., *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008.
Poseł z Wołoch z obozu polskiego, Kraków 1621.
Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.
Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1981, BN II, 29.
Raby J., *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies" 1987, z. 12 (2).
Redway J.W., *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899.
Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek, Kraków 1621.
Schedel H., *Liber chronicarum*, Norymberga 1492.
Shaw S.J., *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, przeł. B. Świetlik, Warszawa 2012.
Sobieski J., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
Szemberg T., *Relacyja prawdziwa o weszciu wojska polskiego do Wołoch i potrzebie z pogaństwem w roku 1620, we wrześniu i w październiku*, Kraków 1621.
Sznajder M., *Między „Diariuszem" Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią sauromatcką" Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*,

„Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Sztyber, Zielona Góra 2014.

Sztyber R., *„Chorągiew sauromatcka* […]*" Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Sztyber, Zielona Góra 2015.

Sztyber R., *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2015 (1).

Sztyber R., *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej" Marcina Paszkowskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.

Sztyber R., *W oczekiwaniu na wytęsknione i „pocieszne nowiny" z 1621 roku. Zapomniany „prolog" do „Diariusza" Prokopa Zbigniewskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Sztyber, Zielona Góra 2014.

Sztyber R., *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze", z. 5: *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak i D. Kotlarek, Zielona Góra 2013.

Sztyber R., *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, „Tematy i Konteksty" 2016, nr 6 (11): *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Swojskość i uniwersalizm*.

The Travels of Sir John Mandeville, „in modern spelling", Londyn 1900.

Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.

Wisner H., *Władysław IV Waza*, wyd. 2, Wrocław 2009.

Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1995.

Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1955.

Zawadzki K., *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: *1514-1661*, Wrocław 1977.

Zbigniewski P., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.

Poseł z Wołoch z obozu polskiego – polska gazeta ulotna o batalii chocimskiej w 1621 roku (minimonografia i edycja krytyczna zabytku)

STRESZCZENIE: Szkic prezentuje krótką broszurę należącą do staropolskich gazet ulotnych i zarazem przynosi jej reedycję opracowaną po blisko czterystu latach. Treść agitki wydaje się oryginalna ze względu na ograniczoną liczbę zamieszczonych w niej rozmaitych cytowań czy aluzji, zwłaszcza w porównaniu z innymi analogicznymi drukami poświęconymi tematowi bitwy chocimskiej i opublikowanymi nieomal natychmiast po zakończeniu wspomnianego konfliktu zbrojnego między imperium ottomańskim i Rzeczpospolitą. Główne przesłanie *Posła* odbiega daleko od czystego optymizmu, ponieważ anonimowy autor zapewnia, że walka nie zakończyła się w zupełności i, co ważniejsze, wróg jedynie „osłabiał", a to znaczy, że siły tureckie nadal pozostawały niebezpieczne i stanowiły poważne zagrożenie dla ojczyzny nieznanego pisarza. Jak się okazuje, to dość wyjątkowa myśl na tle broszur bezkrytycznie chwalących zwycięstwo nad islamskimi najeźdźcami. Co więcej, wyniku starcia nie można uznawać za zwyczajnie zwykłą wygraną (mimo wielu sugestii akcentujących absolutny triumf oddziałów prowadzonych na południe kraju przez doświadczonego dowódcę Jana Karola Chodkiewicza), był to raczej remis potwierdzony traktatami pokojowymi. Dlatego też *Posła* wolno uważać za prozę zredagowaną przez obiektywnego obserwatora, którego opinie ujawniają zdroworozsądkowy umysł oraz pragmatyczne podejście do ocenianych wydarzeń oraz ich rozwoju. Nieprzypadkowo tekst kończy znaczący w tym kontekście apel o utworzenie koalicji wszystkich europejskich narodów chrześcijańskich w celu obrony ich ziem, a przede wszystkim wiary przed

wyznawcami i spadkobiercami proroka Mahometa. Poza tym omawiany tekst pierwotnie został przedstawiony jako mowa skierowana do jakiegoś audytorium i zapewne dopiero potem zrodził się pomysł, by ogłosić go drukiem. Istnieje wiele oczywistych dowodów słownych takiego sposobu pierwszego ogłoszenia tego krótkiego oświadczenia. Wszystkie opisane wyżej właściwości utworu skłaniają do przekonania, że godny jest wznowienia (*Poseł* stanowi załącznik do tego artykułu w jego drugiej, odrębnej części), choć broszura nigdy nie znajdzie miejsca w zbiorze literackich arcydzieł. Jest to raczej zwykły przykład typowej twórczości ogłaszanej w trzeciej dekadzie XVII wieku, ale wartościowy zwłaszcza ze względu na jego pragmatyzm. Szkic przynosi zarazem kilka polemicznych uwag w odniesieniu do spojrzenia na bitwę chocimską Stanforda Shawa. Amerykański historyk uważa, że nigdy do niej nie doszło. Ten ostatni mocno zadziwiający wniosek skonfrontowano z kilkoma wybranymi danymi odtworzonymi przez polskiego badacza Leszka Podhorodeckiego (na podstawie wielu źródeł), który policzył poległych w okolicach zamku chocimskiego w 1621 roku. W sumie około 60 000 żołnierzy straciło wtedy życie, zarówno obrońców Polski, jak i tureckich agresorów. Inna wątpliwa insynuacja wiąże się z powodami wyprawy sułtana na północną granicę swojego imperium. Krótko, Shaw wyjaśnia, że Osman II zamierzał zawrzeć z Rzeczpospolitą pokój. Objaśnienie to wydaje się nie do zaakceptowania, a w tych okolicznościach wnikliwsza lektura *Posła* przekonuje, iż jego autor znacznie lepiej rozumiał sens scenariusza dawnych zdarzeń, mimo że je obserwował właściwie *in statu nascendi*.

SŁOWA KLUCZOWE: polska literatura okolicznościowa XVII wieku – bitwa chocimska z 1621 roku – *Poseł z Wołoch z obozu polskiego*.

***The Envoy from Wallachia from Polish Camp* [*Poseł z Wołoch z obozu polskiego*] – Polish transitory newspaper on Khotyn battle in 1621 (minimonograph and critical reissue of the written relic)**

SUMMARY: The study presents a short brochure belonging to old Polish transitory newspapers and provides with its reissue prepared after nearly four hundred years. The leaflet's contents seems to be original for limited number of various citations or allusions included, especially in comparison with other analogical prints devoted to the Khotyn battle theme and published almost immediately after the end of the military conflict between Ottoman Empire and Polish-Lithuanian Commonwealth. The main message of *The Envoy* is far from pure optimism because the anonymous author assures the combat was not fully completed and, what is more important, the enemy only became "weakened", that means Turkish forces were still dangerous and were a serious threat for the motherland of the unknown writer. As it appears it is quite an exceptional thought compared with booklets uncritically praising the victory over Islamic invaders. Furthermore, the result of the struggle cannot be regarded as a simple win (in spite of numerous suggestions stressing an absolute triumph of troops led to south of the country by the experienced commander Jan Karol Chodkiewicz), it was rather a draw confirmed by peace treaties. Therefore, *The Envoy* may be believed to be a piece of writing edited by an objective observer whose opinions reveal commonsensical mind and pragmatic approach to evaluated events and their development. Coincidentally the text ends with a significant, in this context, appeal to form a coalition of all European Christian nations in order to defend their lands and, most of all, faith from the followers and heirs of prophet Mohammed. Besides, the discussed text was initially presented as a speech directed to an auditorium and probably only afterwards an idea of its printing aroused. There are many obvious proofs of such a way of this brief statement's first announcing. All of the above described features lead us to believe that the text is worth reissuing (*The Envoy* is attached to this article in its second separate section), though the brochure will never find any place among the literary masterpieces collection. It is rather an ordinary example of typical writing output published in the third decade of XVII century but still valuable, particularly for its pragmatism. The study also brings some polemical remarks in relation to Stanford Shaw's view of Khotyn battle. An American historian claims the battle has never happened. This astonishing conclusion was confronted with a few selected pieces of data reconstructed by a Polish researcher Leszek Podhorodecki (on the base of many sources) who counted people died around the Khotyn castle in 1621. In total about 60 000 soldiers were killed, both Poland's defenders and Turkish aggressors. Another doubtful insinuation is connected with the reasons of sultan's expedition to northern border of his empire. In short, Shaw explains, Osman II intended to make peace with Commonwealth. This clariffication seems not to be

acceptable and in these circumstances more thorough reading of *The Envoy* convinces that its author understood the meaning of the scenario of the past events much better, despite he was observing the facts actually *in statu nascendi*.

KEY WORDS: Polish occasional literature of XVII century – the Battle of Khotyn in 1621 – The Envoy from Wallachia from Polish Camp.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Marzanna Uździcka
Uniwersytet Zielonogórski

ROLA PRASY DZIECIĘCEJ W KSZTAŁTOWANIU KOMPETENCJI LITERACKIEJ NAJMŁODSZYCH CZYTELNIKÓW W DOBIE POROZBIOROWEJ

Prasa doby porozbiorowej odgrywała szczególną rolę wobec narodu polskiego pozbawionego na ponad sto lat państwa. Przejęła bowiem w znacznej mierze funkcję tych form życia publicznego, których istnienie stało się niemożliwe w ówczesnych warunkach politycznych. Stanowiła przy tym główny, a czasem jedyny czynnik rozwoju kultury i świadomości narodowej, pozwalający wzmocnić poczucie wspólnotowości[1]. Dlatego, oprócz literatury, stała się elementem integrującym Polaków we wszystkich trzech zaborach. Propagowanie na jej łamach takich idei, jak: przywiązanie do tradycji, znajomość historii, literatury, „czystość" języka itp., kształtowało wśród czytelników fundamentalne wartości narodu rozumianego jako wspólnota kulturowa i językowa. Towarzyszyła temu ciągła dbałość o kształtowanie uczuć i postaw patriotycznych.

Te wyjątkowe warunki rozwoju prasy porozbiorowej i wynikające stąd zadania zdecydowały także o charakterze rodzącej się w latach trzydziestych XIX wieku prasy dziecięcej, mającej spełniać „zadania służebne w stosunku do narodu jako wspólnoty językowej, kulturowej i systemu wartości funkcjonującym w jej obrębie"[2]. Niezwykle ważnym celem urzeczywistnianym na jej łamach stało się także zaspokajanie potrzeb edukacyjnych i wychowawczych, których w istniejących warunkach politycznych nie mogły zrealizować odpowiednie instytucje państwowe. Wiązało się to przede wszystkim z dramatyczną sytuacją w szkolnictwie. Zamykanie szkół średnich, niski poziom niepowiększającej się prawie w ogóle sieci szkół elementarnych, postępująca stopniowo rusyfikacja i germanizacja wpływały na to, że periodyki dla dzieci i młodzieży miały pomagać najmłodszym w zdobywaniu wiedzy i stanowić pomoc dydaktyczną dla powszechnego w okresie popowstaniowym nauczania domowego[3]. Niekiedy nawet

1 Por. S. Dziki, *Czy prasa dopomogła Polakom wybić się na niepodległość*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1988, R. XXIX, nr 4, s. 8.

2 A. Horbowski, *Wartości wychowawcze lwowskich czasopism dla dzieci i młodzieży („Przyjaciel dla Dzieci", „Czytelnia dla Młodzieży")*, [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*, red. J. Jarowiecki, Kraków 1993, s. 166.

3 Cel oświatowy i dydaktyczny realizowała np. „Szkółka dla Dzieci", czasopismo ukazujące się w czasie nasilonej germanizacji (wychodziło od kwietnia 1850 r. w Poznaniu). Publikowano tam m.in. materiały do nauki dla szkół elementarnych i nauczania domowego. Z kolei „Czytelnia dla Młodzieży",

pełniły funkcję swoistego rodzaju podręcznika na przykład „wychowania moralnego, elementarza historii i języka ojczystego, religii, przyrody, techniki"[4], gdzie realizowane były dodatkowo zadania edukacyjne.

Prasa dziecięca XIX wieku nie tylko wpływała na kształtowanie postaw ideowych, głównie patriotycznych i narodowych, na wychowanie młodego pokolenia, ale edukowała oraz sprzyjała kształtowaniu sprawności komunikacyjnej, a w jej obrębie kompetencji literackiej i językowej.

Celem poniższych rozważań będzie więc próba określenia, w jakim wymiarze i za pomocą jakich środków odbywało się kształtowanie w prasie dziewiętnastowiecznej kompetencji literackiej młodego czytelnika w trudnym dla instytucji oświatowych i wychowawczych okresie porozbiorowym.

Pojęciem sterującym poniższą narracją będzie *kompetencja literacka*, rozumiana jednak szerzej, niż się to przyjmuje w tradycji teoretycznoliterackiej, gdzie utożsamiana jest ona ze znajomością wzorów, reguł i konwencji typowych dla kontekstu historycznego i kulturowego, z którego wywodzą się teksty, umożliwiająca bierne i czynne uczestniczenie w kulturze literackiej. Janusz Sławiński kompetencję literacką traktuje jako jeden z trzech czynników owej kultury. Pisze:

> Pierwszy składnik [kultury literackiej – M.U.] to wiedza o cenionych dokonaniach literackich. Drugi – gust. Trzeci nazwiemy kompetencją literacką [...]. Byłaby to znajomość zbioru reguł wywiedzionych z wypowiedzi już zaistniałych, umożliwiająca nosicielom danej kultury literackiej produkowanie i rozumienie wypowiedzi nowych[5].

W przywołanej przez Tamarę Czerkies definicji Ronalda Cartera *kompetencję literacką* łączy się także z *umiejętnością interpretacji*, czyli „rozpoznawania, czym jest literackość, wrażliwość na organizację języka tekstu, […] rozumienie cech literackich, spontaniczne ich wyznaczenie oraz określanie, czy dane cechy są obecne w tekście"[6]. Ze względu jednak na rodzaj badanego materiału i zakres sformułowanego celu powyższe definicje wydają się zbyt mało operatywne, natomiast inspirujące i przydatne są rozstrzygnięcia Andrzeja R. Zielińskiego[7], który co prawda posługuje się terminem *kompetencja czytelnicza*, ale w tym przypadku można go potraktować jako synonimiczny

---

ukazująca się w latach 1860-1861 we Lwowie, miała za zadanie wspomagać repolonizację młodzieży i dostarczać wiedzę z zakresu tych dziedzin, które były niedostatecznie reprezentowane w szkołach niemieckich. Takich przykładów można przywołać znacznie więcej.

4 A. Horbowski, *op. cit*., s. 167.

5 J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, [w:] *idem*, *Prace wybrane*, t. 2: *Dzieło – język – tradycja*, Kraków 1998, s. 33-63.

6 T. Czerkies, *Rozwijanie kompetencji literackiej – teksty prozatorskie na zajęciach języka polskiego jako obcego*, [w:] *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, red. W. Miodunka i A. Seretny, Kraków 2008, s. 256.

7 Por. A.R. Zieliński, *Problematyka kompetencji czytelniczych – typologia publiczności czytającej*, [w:] *Książka i biblioteka w społeczeństwie*, red. W. Adamiec, Warszawa-Radziejowice 1980, s. 121-144.

odpowiednik *kompetencji literackiej*[8]. Według badacza jest to zespół umiejętności umożliwiających określony kontakt z dziełem. Na umiejętności te składają się następujące komponenty: horyzont czytelniczy rozumiany jako znajomość twórców i ich dzieł, preferencje czytelnicze utożsamiane z upodobaniami lekturowymi czytelnika oraz kwalifikacje czytelnicze wiążące się ze znajomością reguł rządzących literaturą i rozpoznawaniem jej cech dystynktywnych. Dlatego kompetencja literacka w niniejszych rozważaniach będzie rozumiana jako zespół predyspozycji warunkujących „kontakt z dziełem", na które składają się: a) znajomość tekstów literackich i ich twórców, b) preferencje co do samodzielnego wyboru lektury, autora, stylu, gatunku itd., c) potrzeba obcowania z tekstem artystycznym, d) wiedza, ogólnie ujmując, o charakterze teoretycznoliterackim, potrzebna do odbioru dzieła, jego rozumienia i interpretacji, e) zdolność twórczej kreacji tekstu własnego. Komponenty te będą podstawą dalszego wywodu.

Stan prasy dla dzieci w XIX wieku[9]

Początki prasy dla dzieci i młodzieży wiążą się z pierwszym oryginalnym czasopismem „Rozrywki dla Dzieci", wydawanym w latach 1824-1828 przez Klementynę Tańską, autorkę znanej wówczas szeroko *Pamiątki po dobrej matce*. Periodyk ten w zasadzie wyznaczył profil całego dziewiętnastowiecznego czasopiśmiennictwa, które podporządkowane było ogólnym tendencjom wychowania narodowego. W przedmowie zatytułowanej *Do dzieci* Tańska deklarowała, że celem jej wydawniczych działań będzie krzewienie miłości cnoty i narodowości: „Być wam użytecznym, nauczać was i zabawiać, dopomagać ile w mojej mocy do rozkrzewienia w sercach waszych czystej miłości cnoty, ten jest mój zawód cały, to najgorętsze moje pragnienie", treścią miesięcznika stały się, jak sama określiła, „nauki moralne i wspomnienia narodowe, gdyż takowym żywotem najlepiej młodsze dusze karmić przystoi" (RD, t. 1, s. 3[10]). Miesięcznik spotkał się z ogromnym zainteresowaniem nie tylko wśród dzieci. Pojawiały się w nim bowiem także teksty kierowane do starszej młodzieży, rodziców, wychowawców czy nawet nauczycieli[11].

8 Taka praktyka przyjmowana jest również w rozważaniach teoretycznoliterackich.

9 Informacje dotyczące rynku prasy dziecięcej w XIX w., oprócz obserwacji własnych, pochodzą z opracowań: K. Cysewski, *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, Olsztyn 2001; S. Grabowski, *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824-1939*, Pułtusk 2001; I. Kaniowska-Lewańska, *Prasa dla dzieci i młodzieży*, [w:] *eadem, Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1972; K. Kuliczkowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1983; *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*, red. W. Adamiec, Warszawa-Radziejowice 1980, s. 121-144.

10 Zob. niżej, przyp. 14.

11 Przykładem może być dział piąty, *Listy matki o wychowaniu córek swoich*, adresowany do rodziców i wychowawców.

„Rozrywki dla Dzieci" obudziły w społeczeństwie świadomość potrzeby istnienia tego typu oferty czasopiśmienniczej. Jeszcze w latach trzydziestych w Warszawie ukazały się cztery tytuły. Wśród nich znalazł się, kontynuujący pod wieloma względami tradycję „Rozrywek", „Tygodnik dla Dzieci", wydawany w roku 1829 przez Ignacego Kajetana Chrzanowskiego i Stanisława Jachowicza. Ten ostatni rok później podjął się redakcji „Dziennika dla Dzieci"[12], rozszerzając idee periodyku na aspekt wychowania społecznego i obywatelskiego. Nowością okazało się nawiązywanie ścisłego kontaktu z czytelnikiem i wciąganie go do bezpośredniej współpracy, a także poruszanie problematyki omawiającej sytuację dziecka w rodzinie oraz szkole. Warto wspomnieć również o pierwszym czasopiśmie popularnonaukowym dla najmłodszych, którym był „Skarbiec dla Dzieci" wychodzący w roku 1830 w Puławach pod redakcją Leona i Karola Sienkiewiczów. Wzorowany na niemieckich i angielskich wydawnictwach encyklopedycznych ukazywał się w dwóch edycjach: teksty z obszaru literatury oraz dodatki w postaci czarno-białych lub kolorowych ilustracji.

Po roku czterdziestym wraz ze wzrostem zapotrzebowania społecznego w ogóle na twórczość dla dzieci zwiększa się nie tylko liczba wydawanych czasopism dla najmłodszych, ale również poszerza się ich zasięg terytorialny głównie na środowisko lwowskie, ale nie tylko. Periodyki takie wychodzą również w Poznaniu, Lesznie, Chełmie, chociaż tu wydania były krótkotrwałe, głównie ze względu na brak środków finansowych i kompetentnych redaktorów. Przez cały wiek dziewiętnasty z różną częstotliwością ukazywało się łącznie ponad dwadzieścia tytułów, nie licząc wkładek do pism dla dorosłych. Ich tematyka była bardzo różnorodna: od historycznej (służącej przede wszystkim patriotycznemu wychowaniu, jak: kroniki z dziejów Polski, narodu, życiorysy sławnych Polaków itp.), krajoznawczej, naukowej, dotyczącej geografii świata i kultury innych narodów, po aktualne wydarzenia w kraju i na świecie. W wielu z nich systematycznie drukowane były treści związane z zagadnieniami stanowiącymi podstawę edukacji, jak: wiadomości z geografii, przyrody, matematyki, języka polskiego, religii itd. Wiązało się to, jak już wspomniano, z jedną z ważniejszych ról, jakie wyznaczano czasopiśmiennictwu dla dzieci w XIX wieku, które obok książki miało być podstawą „edukacji domowej, służyć popularyzacji zaniedbywanej w szkolnych programach wiedzy, a także uodparniać na wpływy szkoły zaborczej i spełniać wobec niej rolę uzupełniającą i korygującą"[13]. Edukacyjną i wychowawczą funkcję miały spełniać także pisane specjalnie dla danego tytułu teksty literackie oraz utwory lub wybrane ich fragmenty z obszaru „wielkiej literatury".

12 Dwa pozostałe czasopisma to „Ziemomysł. Pismo Czasowe dla Dzieci" (1830), redagowany przez Jana Kantego Chruckiego, i „Magazyn dla Dzieci. Dziennik Użytecznych i Przyjemnych Wiadomości z Rycinami" (1835-1836), którego twórcą był Leon Rogalski.

13 H. Markiewicz, *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *idem*, *Pozytywizm*, Warszawa 2002, s. 338.

Te szczególne funkcje periodyki dla dzieci mogły również spełniać ze względu na swoją edytorską organizację. Często bowiem przypominały one książki czy cykliczne wydania, a drukowane w nich treści przeważnie miały charakter ponadczasowy. Znaczna część artykułów nie zawierała bieżących informacji, a niektóre z pism, jak na przykład warszawski „Przyjaciel Dzieci", prawie nie nawiązywały do wydarzeń współczesnych, dlatego nie traciły one nic ze swej aktualności. Czasopisma te służyły więc nawet kilku generacjom dzieci. Warto zaznaczyć, że niektóre z nich zdecydowano się wznowić, na przykład „Rozrywki dla Dzieci" w latach 1827/1828 doczekały się kompletnego drugiego nakładu.

Czynniki kształtujące kompetencję literacką w dziewiętnastowiecznych czasopismach dla dzieci[14]

Zakres wiedzy o dziełach i ich twórcach

Szczególne miejsce, jakie zajmowały rodzime dzieła literackie w dziewiętnastowiecznych czasopismach dla dzieci, wynikało przede wszystkim z tego, że nadrzędną rolą prasy w ogóle w czasie porozbiorowym było propagowanie kultury, literatury i języka polskiego, których znajomość stanowiła podstawowy wyznacznik kształtowanych wówczas nie tylko wśród najmłodszych postaw patriotycznych. Niejednokrotnie na łamach omawianych czasopism pojawiały się także wypowiedzi podkreślające nie tylko wychowawcze czy ideowe znaczenie kształcenia literackiego, ale korzyści, jakie niosła lektura polskich dzieł dla rozwoju duchowego i intelektualnego młodych czytelników. Na przykład Ewaryst Estkowski, wydawca „Szkółki dla Dzieci" (1850-1853), w artykułach poświęconych wychowaniu pisał: „nauka literatury ma wyraźny cel moralny, ma dopełnić wykształcenie wszystkich władz umysłowych, wszystkich sił estetycznych, ma dopełnić wykształcenie umysłu i serca", a w ostatnim numerze pisemka dodał: „Czytajcie pilnie poetów naszych […]. Młodemu tak jest potrzebna poezja, jak pokarm ciału"[15].

Zasadą było, że w omawianych periodykach znajdowały się pasaże, niekiedy nawet stałe rubryki poświęcone rodzimej twórczości utożsamianej z „wielką literaturą". Wybór zaś dzieł, które taką kwalifikację otrzymywały, zależał przede wszystkim od decyzji poszczególnych redaktorów i nie stanowił wspólnego dla wszystkich czasopism kanonu. Bywało też, że czytelnik otrzymywał dokładną informację, jakimi powinien się kierować zasadami także w samodzielnym doborze lektury. Zawsze jednak było to zgodne z preferowaną przez dane czasopismo ideą kształcenia poprzez tekst artystyczny. Na przy-

14 Oglądowi poddano reprezentację wszystkich dostępnych czasopism dla dzieci, materiał bezpośrednio wyekscerpowany i wykorzystany w cytatach pochodzi z periodyków: „Rozrywki dla Dzieci" (1824-1828), „Dziennik dla Dzieci" (1829), „Tygodnik dla Dzieci" (1830), „Przyjaciel Dzieci" (1851-1856) – wydanie lwowskie, „Przyjaciel Dzieci" (1861-1868) – wydanie warszawskie, „Zorza" (1844-1854) – opis bibliograficzny poniżej w *Wykazie skrótów*.

15 Cyt. za: I. Kaniowska-Lewańska, *op. cit.*, s. 174-175.

kład w „Zorzy" (1843-1844) redaktorki, Paulina Krakowowa i Walentyna Trojanowska, wydrukowały artykuł *O czytaniu autorów polskich* opatrzony inicjałami A.Z., gdzie autor przywołuje dziewiętnastowieczną ideę kształcenia własnego języka, stylu oraz smaku na podstawie języka i stylu znanych pisarzy. Przestrzega jednak przed bezmyślnym ich naśladownictwem, ponieważ, jak pisze:

żadna literatura nie doświadczyła tyle wpływów, przybierając, w miarę panujących okoliczności i opinij, coraz to nowy krój i barwę; a tém samém, że bez świadomego przewodnika nie można się zapuszczać samemu w rozległą, a nie zawsze bezpieczną nauk polskich dziedzinę (Z, t. 4, nr 4/5, s. 154)[16].

W konsekwencji, po scharakteryzowaniu procesu kształtowania się polskiego języka i literatury, daje odpowiedź na pytanie, „których, z jakiéj epoki czasu? i dlaczego tych a nie innych polskich pisarzy brać należy na samprzód do ręki?". Za podstawowe dla realizacji i wychowawczych, i kształcących wartości literatury uważa teksty pochodzące z wieku XVIII i XIX, pisane już „złotą polszczyzną" i „czystym stylem", od których powinna się zaczynać edukacja najmłodszych. Potem dopiero proponuje lekturę utworów staropolskich. Z twórców dziewiętnastowiecznych poleca głównie: Kazimierza Brodzińskiego, Jana Grabowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, przy czym miejscami odwołuje się też do twórczości Adama Mickiewicza, Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Antoniego Malczewskiego. Pozostałe teksty ocenia negatywnie –

śklą się one wprawdzie niemałym blaskiem. […] są napełnione niemałém bogactwem imaginacji, ale téż większa ich część, prócz szumnych wyrażeń, rzeczywiście nie zawiera żadnego lub bardzo mało pokarmu dla duszy, żadnéj budującej nauki, tyko myśl błąka się i wprowadza na rozmaite bezdroża i manowce (Z, t. 4, nr 4/5, s. 161).

Ogląd dziewiętnastowiecznych czasopism dla dzieci pokazuje, że lista drukowanych utworów czy ich fragmentów była zróżnicowana, a i zakres podawanej wiedzy o pisarzach polskich w różnym stopniu szczegółowy. Niewątpliwie, już od pierwszego periodyku dla dzieci widoczna jest realizacja, można bez obaw powiedzieć, misji kształtowania kompetencji literackiej najmłodszych czytelników między innymi poprzez przybliżanie polskiej twórczości prozatorskiej i poetyckiej. Chociaż jej sposób ujawniania wyraźnie miał różne motywacje.

W „Rozrywkach dla Dzieci" od numeru trzeciego w dziale *Wyjątki służące do ukształcenia serca i stylu* (od numeru XVII – *Wyjątki do ukształcenia serca i stylu służyć mogące*) K. Tańska rozpoczyna druk fragmentów dzieł klasyków polskich. Autorem ich wyboru uczyniła postać fikcyjną, Zdzisława – ucznia Liceum Krzemienieckiego, który we wcześniejszych numerach pisma był redaktorem cyklu *Listów z Krzemieńca* do swojej

16 Przytaczane cytaty są wiernym odwzorowaniem źródła w zakresie ortografii, fleksji i składni. Zmodernizowana została tylko interpunkcja.

siostry Wandy, posługującej się głównie francuszczyzną, aby nakłonić ją do nauki języka polskiego jako „mowy ojczystej najmilszej i najprzyzwoitszej każdemu". Przygotowany przez niego zestaw utworów, zatytułowany *Wiązanie Polki*, miał jej w tej nauce pomóc. A na tę swoistą antologię pisarzy szesnasto- i siedemnastowiecznych składały się wyjątki z *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego, *Żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, fragmenty *Pism* Stanisława Orzechowskiego, Stanisława Lubomirskiego, Piotra Skargi, *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego, wiersze Sebastiana Fabiana Klonowica. Opatrzone one były z reguły obszernymi wstępami, przypisami i prezentacją sylwetek twórców. Ale, jak zauważa wielu badaczy, taki zestaw tekstów nie zawsze korespondował z profilem pisma dla dzieci. Wydaje się, że świadoma tego była sama redaktorka, często bowiem w komentarzu tłumaczyła wybór konkretnego utworu. Ilustrować to może chociażby uzasadnienie druku utworu Modrzewskiego: „Dzieło to może wiele osób zbyt poważnym do »Rozrywek« znajdzie; dla dawności jednak swojej, dla wielkich zalet i piękności tłumaczenia Zdzisław dał mu miejsce w »Wiązaniu« dla siostry" (RD, t. 3, s. 36).

W dziale *Wspomnienia narodowe* K. Tańska osobno drukuje biografie takich pisarzy doby stanisławowskiej i postanisławowskiej, jak: Alojzy Feliński, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Adam Naruszewicz, Ignacy Krasicki, Franciszek Karpiński. Jak podkreśla Leszek Libera, prezentowany w „Rozrywkach dla Dzieci" wybór tekstów i sposób ich prezentacji był realizacją postulatu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, mówiącego o potrzebie wzbogacania kultury narodowej pamiątkami piśmienniczymi i tekstami zapomnianymi lub dotąd nie znanymi – „przedrukowywać ważniejsze dzieła, osobliwie dawnych pisarzów, z przydaniem potrzebnych uwag, i tańsze ich nabycie ułatwiać"[17].

Podobną motywację, jak można przypuszczać, miał dobór fragmentów wierszy poetów dawnych z okresu głównie XVII wieku w „Tygodniku dla Dzieci". W pięciu częściach zatytułowanych *Wyjątki/Różne/Niektóre wyjątki z dawnych polskich poetów/wierszopisów* znalazły się teksty twórców niedrukowanych przez Tańską, jak między innymi Jana (Walentego) Bartoszewskiego, Stanisława Morsztyna, Mateusza Kuligowskiego, Szymona Szymonowica czy Stanisława Kołakowskiego. Na uwagę zasługuje także sposób nominacji, czyli prezentowania drukowanych tekstów.

(1) Wieniawski Antoni, mieszczanin Krakowski napisawszy Komedyją *Cudowne wesele* jedno z dzieł pierwiastkowych dramatycznych Polskich, miejsce druku i czas temi wierszami wyrażał […].

(2) Wiersz Paprockiego Bartosza, na czele jego dzieła pod tytułem *Koło rycerskie*, w którem rozmaite zwierzęta rozmowy mają, w r. 1576 wydanem, umieszczony (TD, t. 3, nr 29, s. 129).

17 Cyt za L. Libera, *„Rozrywki dla Dzieci" jako czasopismo narodowe*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1982, nr 21/1, s. 16, bazhum.muzhp.pl/.../Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1982-t21-n1-s5- [dostęp: styczeń 2016].

W „Tygodniku dla Dzieci" znalazły się także trzy krótkie życiorysy Maksymiliana Fredry, Mikołaja Reja i Stanisława Rewery Potockiego. Literatura dawna (szczególnie w wyborze) drukowana była we wszystkich czasopismach w obserwowanym w niniejszych rozważaniach okresie. Wyraźnie też można dojrzeć głębokie przekonanie wydawców-redaktorów, że tego typu działania korzystnie wpływały na kształtowanie kompetencji literackiej młodego czytelnika w wielu jej aspektach. Nierzadko też dawali temu wyraz w swoich wypowiedziach. Warto tu przytoczyć wydrukowaną w warszawskim „Przyjacielu Dzieci" refleksję skierowaną w bezpośredniej odezwie do czytelników.

> Ponieważ zaś Redakcya odbiera dość często próby na tem polu [twórczości literackiej – M.U.] młodych, niedoświadczonych sił, w których najwięcéj przebija się brak znajomości celniejszych utworów naszego piśmiennictwa, zatem dla kształcenia gustu rozkwitających główek, czujemy się w obowiązku nasuwać im od czasu do czasu w naszych szpaltach […] uznane przez literaturę arcy-dzieła, bądź w wyborowych ustępach, bądź też w całości: […] *Myszejdę*, […] *Wojnę Chocimską* Ignacego Krasickiego (PD, R. 3, nr 128, s. 281).

W wypowiedzi tej przebija się też przekonanie, że znajomość wielkich dzieł kształtuje nie tylko gusta czytelnicze, ale może mieć wpływ na jakość pierwszych podejmowanych przez niektórych czytelników prób twórczych, które też świadczą o poziomie kompetencji literackiej.

W II połowie XIX wieku w czasopismach dla najmłodszych pojawiać się zaczyna, oprócz spuścizny pisarzy minionych epok, twórczość romantyków. Na przykład w przywoływanej już „Szkółce dla Dzieci" drukowane są wiersze Józefa Bohdana Zaleskiego, Wincentego Pola, Władysława Syrokomli (właśc. Ludwika Kondratowicza), Antoniego Edwarda Odyńca, Karola Balińskiego, a w artykule *Dolina Adama Mickiewicza* znalazły się wyjątki z *Konrada Wallenroda* i części III *Dziadów*. Dotyczy to także wielu innych periodyków.

Uwagi nie może umknąć fakt, że niektóre z czasopism „specjalizowały" się w prezentacji określonego rodzaju literackiego, jak na przykład lwowski „Przyjaciel Dzieci" (1848-1852), gdzie przedstawiano twórczość poetycką: Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Franciszka Kniaźnina, Juliana Ursyna Niemcewicza, Antoniego Goreckiego. Co ciekawe, takie utwory A. Mickiewicza, jak chociażby *Powrót taty* czy *Pani Twardowska*, nie były w ogóle identyfikowane z jego nazwiskiem, a dzieła W. Pola podpisano tylko inicjałami poety.

W późniejszych latach zaczęły się pojawiać przedruki z literatury światowej. Absolutnym liderem w tej dziedzinie był warszawski „Przyjaciel dla Dzieci". Na jego łamach, jak przypuszcza Stanisław Grabowski[18], wydrukowano prawdopodobnie po raz pierwszy polskie tłumaczenie *Opowieści wigilijnej* Karola Dickensa pod tytułem *Wigilia Bożego Narodzenia* (*Wygilija Bożego narodzenia, przekład z angielskiego Karola Dickensa*). Ale lista autorów obcojęzycznych była znacznie dłuższa, znajdują się na niej:

18 Por. S. Grabowski, *op. cit.*, s. 53.

Hans Christian Andersen, Daniel d'Arthez, James Fenimore Cooper, Roger Dombre, Henri de Noussanne, Rudyard Kipling, Walter Scott, Juliusz Verne.

Kształtowanie wrażliwości literackiej i nawyków czytelniczych u młodego odbiorcy

Szczególną rolę w kształtowaniu wrażliwości literackiej u młodego czytelnika odgrywały te utwory i tłumaczenia oraz przeróbki znanych i będących już w obiegu czytelniczym tekstów, które powstawały specjalnie z myślą o druku w konkretnych periodykach dla najmłodszych. W tym celu większość czasopism zawierała wydzielone w swojej strukturze stałe rubryki o charakterze działów literackich, na przykład w „Rozrywkach dla Dzieci" był to pasaż zatytułowany *Powieści*, w „Przyjacielu Dzieci" – *Powieści* oraz *Wierszyki moralne* i *Zagadki* itd. Ale różne gatunki literackie stały się także formą prowadzonej w czasopismach narracji, najczęściej dotyczącej treści historycznych[19] czy pogadanek o charakterze wychowawczym[20].

Istotne znaczenie miał tutaj niezwykły profesjonalizm i kunszt twórczy autorów tych tekstów. Dotyczy to z jednej strony samych wydawców, którzy pisali na potrzeby redagowanych przez siebie pism. Wymienić wśród nich można chociażby K. Tańską[21], twórczynię „Rozrywek dla Dzieci", pisarkę uważaną za prekursorkę w ogóle polskiej literatury dziecięcej; Stanisława Jachowicza, współredaktora „Dziennika dla Dzieci", a potem redaktora „Tygodnika dla Dzieci", znanego do dziś autora poezji dla najmłodszych, a przy tym miłośnika języka polskiego i sprawcy podstawowych dzieł z gramatyki i ortografii; P. Krakowową, wydawczynię – obok W. Trojanowskiej – „Zorzy", która debiutowała jako młodziutka twórczyni tekstów literackich w „Dzienniku" S. Jachowicza i z czasem stała się znaną autorką powieści dla dzieci (jej jedna z poczytniejszych książek *Wspomnienie wygnanki* miała swój pierwodruk właśnie w „Zorzy" w 1843 r.); czy jednego z redaktorów warszawskiego „Przyjaciela Dzieci" – Władysława Ludwika Anczyca, poetę i dramatopisarza. Z drugiej strony na wysoką rangę literacką drukowanych utworów wpłynęli także współpracujący lub współredagujący periodyki dziewiętnastowieczni ludzie pióra. Ich lista jest niezwykle imponująca i trudno wszystkich ich tutaj wymienić. Na przykład wspomnieć można, że W.L. Anczycowi „pomagali": powieściopisarka Władysława Izdebska i autor wierszy dla dzieci Władysław Bełza, późniejszy założyciel

19 Np. w „Rozrywkach dla Dzieci" K. Tańska we *Wspomnieniach narodowych* tworzyła zbeletryzowane biografie i opublikowała tam dwie powieści, drukowane w odcinkach: *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za panowania Augusta III pisane* oraz *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany*.

20 Por. chociażby *Rozmowy ojca z synem*, pogadanki o charakterze wychowawczym drukowane w „Tygodniku dla Dzieci".

21 Klementyna Tańska w dziale *Powieści* umieściła 37 swoich „powieści" (krótkich form prozatorskich) oraz 9 „komedii" (tak nazwała autorka „teksty dialogowe o możliwościach inscenizacyjnych"); por. S. Grabowski, *op. cit.*, s. 21.

„Promyka" i „Towarzysza Pilnych Dzieci". Czasopismo „Czytelnia dla Młodzieży" (1860-1861, Lwów) redagowali uznani i młodzi literaci piszący dla dorosłych, jak: Adam Małecki, Karol Szajnocha, Józef Szujski, Kornel Ujejski, Wincenty Pol, Michał Bałucki, Teofil Lenartowicz (który także drukował na łamach pisemka „Szkółka dla Dzieci"), a inaugurował pismo listem-odezwą sam J.I. Kraszewski. W warszawskim „Przyjacielu Dzieci" gościli twórczo między innymi: A. Mickiewicz, F. Karpiński, A. Naruszewicz, K. Brodziński, W. Pol, I. Krasicki, J.I. Kraszewski, Franciszek Morawski itd. Ten aspekt był podkreślany przez samych wydawców, o czym świadczy fragment *Odezwy od Redakcji* w „Przyjacielu Dzieci".

> Współpracownicy zaszczytnie znani w ojczystéj literaturze, zamierzyli *junctis viribus* postawić niniejszą publikację na wysokości wszelkich, w jéj zakresie możliwych wymaganiach; słowem, uczynić ją zupełnie odpowiadającą swojemu celowi (PD, R. 2, nr 103, s. 90).

Ale i w innym miejscu podobnie.

> Zamierzamy więc przede wszystkiém dołożyć wszelkiéj staranności ku podniesieniu części powieściowéj […]. Dla podjęcia więc tego zamiaru, uprosiliśmy o współdziałanie najzdolniejszych autorów krajowych, sądzimy bowiem, że mylném jest zdanie tych, którzy uważają pisanie powiastek dla dzieci za jedno z lżejszych zadań. […] Więcej talentu, a nawet pracy potrzeba zużyć przy napisaniu dobréj powiastki dla dzieci, aniżeli przy utworzeniu zwykłéj powieści dla dojrzałych czytelników (PD, R. 5, nr 223, s. 210).

Drukowane w dziewiętnastowiecznych czasopismach dla najmłodszych utwory literackie cieszyły się ogromną poczytnością. Odpowiadały one bowiem na rodzące się w latach czterdziestych coraz większe zapotrzebowanie w ogóle na literaturę dla dzieci, która miała propagować wartości moralne i etyczne oraz kształtować postawy patriotyczne i podtrzymywać więzi narodowe. Periodyki realizowały przy tym cele wychowawcze, różnorodnie jednak twórczo interpretowane w poszczególnych tytułach, co zależało od ideologicznych i społecznych preferencji ich redaktorów, a także, a może przede wszystkim, realiów społeczno-politycznych. I chociaż dzisiaj podważa się wartość artystyczną niektórych publikowanych w pismach dla dzieci utworów literackich, szczególnie z okresu pozytywizmu[22], podkreślając zawarty tam czasem nadmierny dydaktyzm czy nacechowanie moralizatorskie, to bezdyskusyjna jest ich rola w kształtowaniu wrażliwości literackiej oraz rozwijaniu uczuć estetycznych i poczucia piękna u młodego odbiorcy.

Warto zaznaczyć także, że tworzone specjalnie dla czasopism teksty literackie miały ogromne znaczenie z dwóch jeszcze powodów: były pisane po polsku, a więc w języku

22 S. Grabowski (*op. cit.*, s. 87) pisał: „najgorzej czas obszedł się z poezją drukowaną w »Przyjacielu Dzieci«, z powieściami i nowelami. Stworzyły one w naszej dziewiętnastowiecznej literaturze dla dzieci nurt dydaktyczno-moralizatorski trudny do zniesienia przez współczesnego czytelnika. Ich autorzy: Helena Bojarska, Jadwiga Chrząszczewska, Stefan Gębarski, Zuzanna Morawska, Ludwik Niemojowski są znani głównie historykom literatury. Ich utwory miały wartość przemijającą, dziś to dokumenty ówczesnych tendencji pozytywistycznych".

ojczystym, a także ze względu na niezwykłe kompetencje ich twórców kształtowały świadomość lingwistyczną i kulturę języka u dzieci i młodzieży. Zresztą troskę o czystość polszczyzny redaktorzy wyrażali eksplicytnie na różne sposoby. Na przykład, gdy redakcja warszawskiego „Przyjaciela Dzieci" ogłosiła w roku 1893 konkurs na powieść, która miała być napisana specjalnie dla tego pisma, zgłoszono następujące zastrzeżenie: „powieść powinna być budująca przez swą dążność moralno-chrześcijańską, napisana zajmująco, językiem jasnym, **wolnym od naleciałości cudzoziemskich**" [podkr. M.U.] (PD, R. 16, nr 46, s. 7).

Ważnym elementem kształtowania potrzeby obcowania z literaturą stało się także przybliżanie dziecku korzyści, jakie wynikają z lektury utworów zarówno tych drukowanych w czasopismach, jak i poza nimi. Co istotne dla procesu budowania kompetencji literackiej, uwagi na ten temat formułowane były zazwyczaj w kontekście konkretnego dzieła, czego dowodzą słowa redaktora „Dziennika dla Dzieci": „przeczytaj z uwagą *Robinsona przypadki* i dziełko pt. *Mały Henryś* inaczej ci się wydadzą wszystkie rzeczy, umysł twój zacznie się rozwijać, a przy ciągłej usilności staniesz się osobą myślącą, nauki ci pójdą dobrze" (DD, nr 236, s. 75).

Formą zachęty do czytania, a tym samym sposobem kształtowania nawyków czytelniczych był przeprowadzany systematycznie w wielu periodykach przegląd nowości literatury dla dzieci i młodzieży, często w wydzielonych specjalnie i umieszczanych na końcu numeru rubrykach, na przykład w „Dzienniku dla Dzieci" funkcję tę pełniły *Doniesienia*, w „Tygodniku dla Dzieci" – *Wiadomości o dziełkach dla dzieci*, „Ziemomysławie" – *Nowe książki polskie dla dzieci*, warszawskim „Przyjacielu Dzieci" – *Nowości wydawnicze dla dzieci/Nowości literackie/O nowych książkach dla młodzieży.* Motywującą rolę odgrywały umieszczane tam bardzo często (chociaż nie przy wszystkich tytułach) recenzje wybranych tekstów, które zazwyczaj w konkluzji zawierały uwagi o funkcji impresywnej, na przykład fragment z recenzji tomiku *Rozmowy Pawlunia z Babunią* Konstancji Biernackiej-Sandomierzanki*:* „życzylibyśmy z serca dzieciom, ażeby tę pożyteczną książeczkę nabyły, czytały z uwagą i podobnie zastanawiały się nad rzeczami" (DD, t. 4, nr 244, s. 83). Nierzadko fragmenty świeżo opublikowanych książek dla dzieci były drukowane także w czasopismach, a funkcję dodatkowej zachęty do przeczytania całości spełniała pozytywna ich ocena.

> Wyszło nowe dziełko dla dzieci, już cząstkowo w tygodniku [„Tygodniku dla Dzieci" – M.U.] umieszczone – pod tytułem *Podróż Józia do Szląska* – Ma ono bydź pióra nowéj Autorki. Pismo to godne ze wszech miar czytania: styl naturalny, prostota wysłowienia dziecinnego pięknie naśladowana, wiele myśli ważnych i pożytecznych karmiących umysł i serce, a choć tam czasem natrafi zwrot niezupełnie polski, łatwo go sprostować, a całość zawsze jednak zasługuje na wielką zaletę (DD, t. 4, nr 230, s. 28).

Polecane były także książki nie tylko dla najmłodszych. W „Magazynie dla Dzieci" (1835-1836, 1845) znalazło się obszerne omówienie dzieł I. Krasickiego, gdzie recenzent

uzasadnia, że większość utworów pisarza „dla każdego wieku jest dostępna", a „*Myszeis* czytają dzieci z rozkoszą, bawi ich wesołe opowiadanie walk i przygód myszy i szczurów"[23]. Nie tylko zresztą rodzime tytuły zachwalano:

Henryk Henzel wydał śliczną książkę. Przyszła mu myśl szczęśliwa zebrać w tom jeden wszystkie wiersze, które natchnęły Wiktorowi Hugo *dzieci*. Utwory te są może najpiękniejsze w dziele Hugona […]. Znajdziesz w niej ody, elegje, sonety, i wszystkie owe strofy świeżością dziecięcą ubarwione, które po kartach Hugona fruwają, niby Rafaelowskie anioły (PD, R. 2, nr 45, s. 48).

Recenzje były różnorodne w swojej formie, co do ich długości, sposobu wyrażania opinii i zabiegów reklamowych. Niekiedy uwzględniano tak zwany aspekt pragmatyczny:

staraniem Redakcyi Bibljoteki Warszawskiéj wydane są *Żywot Ś-tej Jadwigi* (6 gr.), *Częstochowa* (6 gr.), […] *Wybór poezyj Jana Kochanowskiego* (10 gr.) i *Bajki Krasickiego* (10 gr.). W układzie, wyborze i napisaniu tych książek wydawcy mieli na względzie popularność, dążność moralną i religijną; rękopism każdéj książeczki poddany był pod roztrząśnięcie osób, znających stan umysłowy czytelników, dla których te dziełka są przeznaczone (PD, R. 2, nr 82, s. 344).

Można sądzić, że kształtowanie wrażliwości literackiej i nawyków czytelniczych było pewnego rodzaju misją większości dziewiętnastowiecznych czasopism dla dzieci, opartą w dużej mierze na autorytetach ich redaktorów, którzy, jak się wydaje, mieli świadomość swojej roli. Przykładem tego są słowa E. Estkowskiego (pedagoga i działacza oświatowego), żegnającego się w 1854 roku z czytelnikami „Szkółki dla Dzieci" w artykule *Zamknięcie Szkółki i pożegnanie jéj czytelników*:

ciekawych tych przedmiotów opisy, chociaż z pewnemi zachodami, znaleść chętni czytelnicy młodzi możecie po różnych naszych pismach i dziełach, które przy pożegnaniu się z wami uważam za swój obowiązek wam wskazać i do czytania przyjemnego a pożytecznego polecić[24] (SZD, s. 297).

Zakres wiedzy o charakterze teoretycznoliterackim

Jak można przypuszczać, w badanych czasopismach ze względu na ich profil i zakładanego odbiorcę problematykę *stricte* teoretycznoliteracką poruszano niezwykle rzadko. W tej perspektywie na uwagę zasługuje cykl rozważań w lwowskim „Przyjacielu Dzieci" (1848-1852) zatytułowany w ogólnym spisie treści: *O poezji epickiej, lirycznej i dramatycznej*[25]. Całość ma charakter naukowej rozprawki, napisanej w jasny sposób i przystępnym językiem. Warto zwrócić uwagę, że w początkowym pasażu pierwszej części zatytułowanej *O poezji* autor podkreśla rangę właśnie kształcenia kompetencji literackiej czytelnika:

23 Cyt. za: I. Kaniowska-Lewańska, *op. cit.*, s. 152.
24 Cyt. za: S. Grabowski, *op. cit.*, s. 29.
25 Poszczególne części znajdują się w: „Przyjaciel Dzieci" 1851, R. 3, nr 49, 60, 51.

czytacie […] różne wiersze, t. j. utwory poetyczne, które mają różne nazwy i różną osnowę, nie od rzeczy przeto będzie, jeżeli wam powiem słów kilka o poezji i jéj rodzajach, abyście łatwiej osądzili, co czytacie, i pojęli, na czém się zasadza piękność i różnica tych utworów geniuszu ludzkiego (*O poezji*, PPL, R. 3, nr 49, s. 383).

Prowadzona w całym cyklu narracja ma charakter nie tylko naukowy, ale i dydaktyczny. Autor wprowadza wiele informacji dotyczących znaczenia i roli poezji („zadaniem poezji […] jest tworzenie pięknych obrazów (ideałów) piękną oddanych mową"), budowy wiersza, rodzajów rymów i poezji, którą dzieli na: epiczną, liryczną i dramatyczną. Wyraźnie przy tym uznaje wyższość poezji nad innymi rodzajami literackimi. Pisze:

Chociaż piękność oddana prozą, t. j. mową niewiązaną, zdoła w malowniczych wyrazach skreślić dokładnie pomysły poetyczne, jednak piękność ta nie działa tak silnie na serce czytelnika, albowiem niknie ona w rozmaitości brzmień głosowych (*O poezji*, PPL, R. 3, nr 49, s. 383).

Częściej jednak tego typu treści przekazywane były w postaci uwag przy okazji druku konkretnych tekstów. Na przykład w „Wieczorach Rodzinnych" (1880-1914) w obrębie cyklu *Mitologia słowiańska* zamieszczono *Podanie o Krakusie*, gdzie wyjaśniono znaczenie i rolę mitologii jako gatunku.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że wiadomości o bóstwach pogańskich, zwane mitologią, służą tylko do czczej zabawy i zaspokojenia ciekawości. Historycy czerpią z nich szacowne wskazówki o przeszłości narodów, dawnych wyobrażeniach, zwyczajach, a nieraz nawet i o wypadkach, które się wydarzyły w zamierzchłej starożytności, gdy jeszcze nikt ich zapisywać nie umiał (WR, 1882, nr 4)[26].

Jeśli chodzi o wiedzę z zakresu typologii genologicznej, to była ona w zasadzie przekazywana implicytnie. Często bowiem tytuły drukowanych tekstów zawierały kwalifikację gatunkową, na przykład *Pszczoła i mucha. Bajka*, *Tabaka. Bajka*, *Omamienie. Przypowiastka*, *Kropla wody. Przypowieść arabska*, *Mądry ogrodnik. Powieść wschodnia*, *Józiu. Powieść*, *Gospodarstwo Szwaczek. Komedyjka w jednym akcie*, lub tylko nazwę gatunku – *Powieść*, *Bajka*, *Anegdota*, *Krótkie wierszyki moralne* itd. Do wyjątków należy definiowanie wzorów mowy, jak na przykład w „Rozrywkach dla Dzieci", gdzie K. Tańska wyjaśnia znaczenie drukowanych przez siebie komedyjek (*Zabawa wiejska, Wesele Marysi i Jasia)*, uznając je za „teksty dialogowe o możliwościach inscenizacyjnych".

Kompetencję genologiczną kształtowała też w różny sposób przywoływana typologia konkretnych tekstów; redakcja warszawskiego „Przyjaciela Dzieci", zapowiadając treść kolejnych wydań, wymieniała mające się ukazać utwory literackie według chronologii gatunku:

(1) Redakcja […] rozpocznie druk zapowiedzianych nowości. […] W dziale powieści ukażą się najpierwéj: *Walek z lasu* p. Dzierżkowskiego, *Przyjaciele* p. Turkowskiego. […] Komedyjka ze

26 Cyt. za: S. Grabowski, *op. cit.*, s. 72.

śpiewem *Bal przed wakacjami* p. J. Chęcińskiego z muzyką W. Troszla, a najdalej w przyszłym półroczu rozpoczniemy druk *Opowiadania o podróży do Włoch* przez Jana Chęcińskiego (PD, R. 3, nr 97, s. 48).

(2) W dziale *Poezyi* zamieszczać będziemy stosowne dla młodego wieku *Poemata, Legendy, Powiastki* oraz większe lub drobniejsze *Bajeczki* (PD, R. 3, nr 128, s. 281).

Niewątpliwie różnorodność występujących w czasopismach form tekstów literackich od powieści i opowiadań, powiastek moralistycznych, przypowieści, komedyjek, po bajki, wiersze itd. miała wpływ na kształtowanie świadomości i kultury literackiej młodego czytelnika.

W analizowanych czasopismach można spotkać, chociaż sporadycznie, również próby kształtowania umiejętności interpretacji tekstu literackiego. W tej perspektywie ciekawą propozycją było odczytanie idei umieszczonej w jednym z numerów „Dziennika dla Dzieci" *Anegdoty prawdziwej* na podstawie lektury drukowanej bezpośrednio przed nią bajki Jeana de la Fontaine'a *Konik polny i mrówka*. Autor ten zabieg uzasadnia następująco: „przytaczamy znaną powszechnie z pięknego przekładu bajkę Lafontaina, z téj jedynie przyczyny, ażeby wszystkie dzieci mogły zrozumieć poniżéj umieszczoną anegdotę" (DD, t. 4, nr 267, s. 175).

Podkreślana wcześniej świadomość redaktorów co do potrzeby kształtowania kompetencji literackiej u swoich młodych odbiorców była wyrażana czasami wprost:

Listy wiejskie […] przez p. Józefa Autran wydane świeżo w Paryżu, książka, którą usilnie zalecamy młodym naszym Czytelnikom: jako bowiem […] pięknością formy posłużyć może za wzór dla podobnego rodzaju utworów prozy poetycznéj (PD, R. 1, nr 8, s. 64).

Kształtowanie zdolności twórczej kreacji tekstu

Jednym z aspektów kształtowania kompetencji literackiej w dziewiętnastowiecznych czasopismach stało się inspirowanie czytelnika do własnej aktywności piśmienniczej. Pierwszym redaktorem, który w tym celu nawiązał ścisły kontakt ze swoimi odbiorcami, był S. Jachowicz, redaktor i twórca wspominanego już „Dziennika dla Dzieci". W *Odezwie* zamieszczonej w numerze 22. tak zachęcał do współredagowania periodyku:

dla was to pismo poświęcone, wam niesie pożytek i zabawę, słusznie więc żebyście się i wy przyczyniły do niego. […] Z wdzięcznością będą przyjęte tego rodzaju doniesienia, choćby niewprawną jeszcze były skreślone ręką. […] Piszcie z wrodzoną wam prostotą, nie starajcie się bynajmniej o wdzięk stylu (DD, t. 1, nr 22, s. 92).

Przychodząca do pisma korespondencja była nie tylko obfita, ale i różnorodna. Co istotne z punktu widzenia niniejszych rozważań, zawierała ona także utwory poetyckie, a wśród nich głównie wierszyki i wierszowane historyjki. Jachowicz drukował je bez podawania nazwisk ich autorów. Zwykle opatrywał je podtytułem *Nadesłane*, tylko czasami szczegółowiej je identyfikował albo poprzez tytuł, *Przypadek Anusi (przez*

nią samą opisany), podpis, *Uczennica Klasy III Szkoły wyższej płci żeńskiej*, czy wprowadzenie, „załączamy nadesłany nam z prowincji wierszyk jedenastoletniéj panienki; czuła ona sama jak trudno jest wiérsze pisać, ale uległa prośbom rodzeństwa, poszła za uczuciem serca i skreśliła tę parę zwrotek" (DD, t. 1, nr 73, s. 300). W większości numerów „Dziennika" pojawiały się „anegdotki" o dzieciach, redagowane, jak można sądzić po lekturze, przez rodziców bądź nauczycieli. Jachowicz jednak dbał, by teksty, których autorem miało być rzeczywiście dziecko, pisane były przez nie samodzielnie. Gdy w numerze 70. ogłosił konkurs na wypracowanie o Kazimierzu Sprawiedliwym, zastrzegł: „żeby dzieci same pisały, pozostawia się to charakterowi każdego, a jesteśmy pewni, że nikt nie nadużyje naszego zaufania" (DD, t. 1, s. 287). A i w ocenie przychodzących tekstów nie był pobłażliwy.

> Z wdzięcznością przyjmujemy dobrą chęć dzieci, nadsyłających nam swoje wypracowania, ale zarazem oświadczamy, że nie wszystkie możemy umieścić, szczególnie też wierszy, które bywają częstokroć słabe (DD, t. 1, s. 305).

Trzeba zaznaczyć, że dzięki takiej inicjatywie na łamach „Dziennika dla Dzieci" debiutowało wielu czytelników, z których z powodzeniem twórczością literacką zajęła się na przykład W. Trojanowska.

Pomysł S. Jachowicza powieliło wiele innych redakcji. Trzeba jednak przyznać, że z możliwości wykazania się talentem literackim korzystali raczej starsi czytelnicy periodyków dla dzieci. Jeśli przejrzy się rubrykę *Odpowiedzi na korespondencję* w warszawskim „Przyjacielu Dzieci", zaskoczyć może liczba nadsyłanych utworów literackich. Były one jednak poddawane bardzo surowej ocenie redakcji. Niewątpliwie pismo to, ale i inne periodyki dla dzieci stały się miejscem wielu debiutów literackich. Wymienić można chociażby Władysława Umińskiego, który w wieku piętnastu lat w 1880 roku debiutował na łamach „Przyjaciela" i odtąd regularnie drukował w periodyku powieści krajoznawcze, awanturnicze i fantastyczno-naukowe. Dziś znany jest jako wybitny autor książek dla dzieci i młodzieży.

Zakończenie

Dziewiętnastowieczne czasopisma dla najmłodszych stały się niezwykle ważnym miejscem kształcenia kompetencji literackiej swoich odbiorców. Z powodzeniem przejęły rolę odpowiedzialnych za to instytucji oświatowych i kulturalnych. Tradycyjnie „oprawne i broszurowane" zgodnie z ówczesnym zwyczajem całe roczniki czasopism stanowiły lekturę nie tylko dla dzieci. Korzystały z nich także matki czy guwernantki zajmujące się edukacją domową. Zamieszczone tam utwory tworzyły swoistego rodzaju biblioteczkę, pozwalającą na wielokrotną lekturę ulubionych dzieł bądź autorów, z której korzystały kolejne pokolenia dzieci. W lekturze zaś umieszczanych tam tekstów czy ich wyboru młody odbiorca miał wsparcie w redagowanych specjalnie komentarzach do

trudnych i niezrozumiałych pasaży. Świadomość tej szczególnej roli periodyków, jak się wydaje, towarzyszyła cały czas ich redaktorom. Na przykład redakcja warszawskiego „Przyjaciela Dzieci", proponując czytelnikom zaległe numery pisma, reklamowała je następująco:

uwaga ta, stosująca się do wszystkich przybywających prenumeratorów, z tego względu jest ważna, iż zaraz z początkiem pierwszego kwartału istnienia pisma zaczęła wychodzić w niém *Historya Polska*, a w kwartale drugim przybyło nadto *Historya Święta* oraz poemat Krasickiego *Myszejda*, wszystkie zdobne drzeworytami (PD, R. 1, nr 24, s. 185).

Ważkość omawianego w niniejszych rozważaniach problemu uwypukla i to, że sami czytelnicy oraz ich dorośli opiekunowie wykazywali niezwykłe zainteresowanie literaturą i chcieli mieć wpływ na zakres drukowanych tekstów, dowód na taki stan rzeczy znajdujemy na przykład w *Odpowiedzi na listy* w warszawskim „Przyjacielu Dzieci".

P. *Edw. Chł.* Odebraliśmy – ale prosilibyśmy o coś żywszego, oryginalnego. – *P. W. z Zacisza*. Dziękujemy za wierszyki, wkrótce będą umieszczone. – *Prenumeratorowi*: Prawda, że *Lipa* przerwana, lecz nie z naszéj winy, – co do innych uwag, postaramy się do nich zastosować, trzeba tylko pamiętać na to przysłowie: „*Nie od razu Kraków zbudowano*". Zresztą każdy radzi inaczej. […] Prosimy szanownych PP. *Prenumeratora i L. z Siewierza* o przeczytanie uważnie bajeczki *Młynarz – syn jego i Osioł*, którą niezadługo umieścimy w Przyjacielu Dzieci. Przedewszystkiem mamy na względzie rzeczy ojczyste, krajowe, nas obchodzące, ale zadaniem naszem jest zastąpić inne tego rodzaju publikacye cudzoziemskie (PP, R. 2, nr 67, s. 224).

WYKAZ CYTATÓW

DD – „Dziennik dla Dzieci" 1830, t. 1, nr 1-73, www. jbc.uj.edu.pl/libra/publication/284321 [dostęp: lipiec 2016].
PD – „Przyjaciel Dzieci. Pismo Tygodniowe", Warszawa, 1861-1915:
1861, R. 1, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/164772 [dostęp: sierpień 2016].
1862, R. 2, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/164773 [dostęp: sierpień 2016].
1863, R. 3, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/164774 [dostęp: sierpień 2016].
1865, R. 5, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/164776 [dostęp: listopad 2016].
1893, R. 44, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/166224 [dostęp: styczeń 2017].
PPL – „Przyjaciel Dzieci. Tygodnik z Rycinami, Poświęcony Nauce i Zabawie Dzieci", Lwów 1848-1851, R. 3, http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/44688 [dostęp: luty 2016].
RD – „Rozrywki dla Dzieci", t. 1-2, Rok drugi, t. 3, Warszawa 1827.
SZD – „Szkółka dla Dzieci. Pismo Miesięczne Poświęcone Nauce i Rozrywce dla Dzieci" 1850, t. 1, www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent/39768 [dostęp: listopad 2016].
TD – „Tygodnik dla Dzieci" 1829, t. 3, nr 29, ebuw.uw.edu.pl › e-bUW › Journals [dostęp: lipiec 2016].
WR – „Wieczory Rodzinne. Czasopismo Tygodniowe Ilustrowane dla Dzieci", t. 4, Warszawa 1882.
Z – „Zorza. Dziennik Młodemu Wiekowi Poświęcony" 1843, t. 4, rcin.org.pl/libra/publication/19601 [dostęp: październik-listopad 2016].

LITERATURA CYTOWANA

Cysewski K., *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, Olsztyn 2001.
Czerkies T., *Rozwijanie kompetencji literackiej – teksty prozatorskie na zajęciach języka polskiego jako obcego*, [w:] *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, red. W. Miodunka i A. Seretna, Kraków 2008, s. 255-263.

Dziki S., *Czy prasa dopomogła Polakom wybić się na niepodległość*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1988, R. XXIX, nr 4, s. 5-19.
Grabowski S., *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824-1939*, Pułtusk 2001.
Horbowski A., *Wartości wychowawcze lwowskich czasopism dla dzieci i młodzieży („Przyjaciel dla Dzieci", „Czytelnia dla Młodzieży")*, [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*, red. J. Jarowiecki, Kraków 1993, s. 165-176.
Kaniowska-Lewańska I., *Prasa dla dzieci i młodzieży*, [w:] I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1972, s. 121-176.
Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku, red. J. Jarowiecki, Kraków 1993.
Kuliczkowska K., *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1981.
Libera L., *„Rozrywki dla Dzieci" jako czasopismo narodowe*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1982, nr 21/1, s. 5-16, bazhum.muzhp.pl/.../Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1982-t21-n1-s5- [dostęp: 23.01.2016].
Markiewicz H., *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Pozytywizm*, Warszawa 2002, s. 338-351.
Sławiński J., *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, [w:] J. Sławiński, *Prace wybrane*, t. 2: *Dzieło – język – tradycja*, Kraków 1998, s. 33-63.
Zieliński A.R., *Problematyka kompetencji czytelniczych – typologia publiczności czytającej*, [w:] *Książka i biblioteka w społeczeństwie*, red. W. Adamiec, Warszawa-Radziejowice 1980, s. 121-144.

Rola prasy dziecięcej w kształtowaniu kompetencji literackiej najmłodszych czytelników w dobie porozbiorowej

STRESZCZENIE: Przedmiotem analizy w artykule jest zagadnienie kształtowania kompetencji literackiej czytelnika dziewiętnastowiecznej prasy dla najmłodszych w trudnym dla instytucji oświatowych i wychowawczych okresie porozbiorowym. Periodyki dla dzieci w tym czasie nie tylko rozwijały uczucia i postawy patriotyczne wobec narodu i państwa, które utraciło niepodległość. Ze względu na dramatyczną sytuację szkolnictwa oraz postępującą rusyfikację i germanizację brały czynny udział w edukacji i stanowiły pomoc dydaktyczną dla powszechnego wówczas nauczania domowego.

Pojęciem sterującym narracją w artykule jest kompetencja literacka, rozumiana jako zespół predyspozycji warunkujących „kontakt z dziełem". Bliżej omówiono takie jej składniki, jak: zakres przekazywanej w czasopismach dla dzieci wiedzy o dziełach i ich twórcach; sposoby rozwijania wrażliwości na tekst literacki, potrzebnej do odbioru dzieła, jego rozumienia i interpretacji; sposoby wdrażania czytelnika do twórczej kreacji tekstu własnego.
SŁOWA KLUCZOWE: doba porozbiorowa – prasa XIX wieku – prasa dziecięca – kompetencja literacka – twórczość dla dzieci.

The role of the press in shaping literary competence of the youngest readers in the post-partition period

SUMMARY: The aim of the text is to analyse the shaping of the press youngest readers' literary competence in the era of partitions, which was especially difficult for educational institutions. Periodicals for children at that time not only developed patriotic feeling and attitudes towards the nations and a state, which lost its sovereignty. Due to the dramatic situation of education and progressive russification and germanization, the press took an active part in education and constituted a teaching aid for popular then home schooling.

The key term in the article is a literary competence, understood as a set of predispositions conditioning "a contact with the work". Some components of this competence were closely discussed, namely: the scope of knowledge about the works and their authors passed in magazines for children; ways of developing sensitivity to the literary text necessary to receive the work, its understanding and interpretation; ways of implementing the reader to creative creations of their own text.
KEY WORDS: the post-partition period – 19th century press – children's press – literary competence – creation for children.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Jakub Rawski
Głogów

RECEPCJA LITERACKIEJ NAGRODY NOBLA DLA ELFRIEDE JELINEK W WYBRANYCH DZIENNIKACH I TYGODNIKACH POLSKICH Z 2004 ROKU. PRZYCZYNEK DO ANALIZY ZJAWISKA

W ogóle mnie nie ma.
Elfriede Jelinek

Celem artykułu jest próba przedstawienia oraz analizy recepcji przyznania literackiej Nagrody Nobla austriackiej prozaiczce i dramaturżce Elfriede Jelinek w polskich czasopismach (dzienniki i tygodniki) w 2004 roku[1]. Ważne wydaje się uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania: w jaki sposób została przedstawiona noblistka oraz jej twórczość? Czy zróżnicowanie światopoglądowe gazet miało wpływ na ocenę werdyktu Akademii? Czy zaangażowanie polityczne Jelinek rzutowało na ocenę jej pisarstwa? Czy jej twórczość była znana polskiemu czytelnikowi przed 2004 rokiem? Jeżeli tak, to w jakim stopniu? Ze względu na to, że Nagroda Nobla stanowi „symbol globalnych norm i idei społecznych"[2], a w dziedzinie literatury jest najważniejszym i najbardziej dyskutowanym wyróżnieniem, warto pochylić się nad tym rozstrzygnięciem, które odbiło się szerokim echem w kulturze (nie tylko polskiej[3]) i zostało jednoznacznie określone jako kontrowersyjne. Zarysowana problematyka badawcza sytuuje się na pograniczu recepcji dzieła literackiego oraz socjologii literatury.

Analizowane wypowiedzi pisarzy, krytyków literackich, dziennikarzy zajmujących się literaturą[4], które należy określić jako paratekstualne, w przypadku werdyktu noblowskiego wydają się niezwykle istotne, ponieważ kształtują obraz nagrodzonego twórcy, tym bardziej jeżeli nie był on wcześniej znany i czytany w danym kraju. Tak było w przypadku Jelinek w Polsce. Materiał badawczy został zgromadzony głównie na pod-

1 Tematyka ta została częściowo podjęta na gruncie polskiego literaturoznawstwa, przede wszystkim w szerszym aspekcie czasowym, w którym rok 2004 stanowił ważną cezurę dla recepcji twórczości Elfriede Jelinek w Polsce. Zob. J. Górny, *Twórczość i biografia Elfriede Jelinek w gazetach i czasopismach polskich*, [w:] *„Mówię i mówię". Teatralne maski Elfriede Jelinek*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2008, s. 159-178; A. Majkiewcz, *Krytyczna recepcja prozy Elfriede Jelinek w Polsce*, [w:] *Jelinek po polsku. Tłumaczenia i inscenizacje*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2014, s. 11-45.

2 Zob. M. Głowacka, M. Różycki, J. Sadłocha, E. Stadtmüller, *Nagroda Nobla jako symbol globalnych norm i idei społecznych*, Wrocław 2016.

3 Zob. A. Pełka, *Elfriede Jelinek. „Femme fatale" współczesnej literatury austriackiej*, [w:] *Niemieckojęzyczni laureaci Nagrody Nobla*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Wrocław 2006, s. 241-242.

4 Są oni odbiorcami szczególnego rodzaju, ponieważ stanowią pomost pomiędzy pisarzem a czytelnikiem, zob. A. Legeżyńska, *Krytyk jako domokrążca. Lekcje literatury z lat 90*, Poznań 2002, s. 9.

stawie artykułów pochodzących z czasopism opiniotwórczych – dzienników: „Gazety Wyborczej" i „Rzeczpospolitej" oraz tygodników: „Newsweek", „Wprost", „Przegląd", „Wysokie Obcasy".

7 października 2004 roku ówczesny stały sekretarz Akademii Szwedzkiej profesor Horace Engdahl[5] ogłosił przed tłumem dziennikarzy, fotoreporterów i znawców literatury, zgromadzonych przed drzwiami sali obrad w Börshuset w Sztokholmie, że literacką Nagrodę Nobla otrzymała austriacka pisarka „za muzyczny potok głosów i kontrgłosów w powieściach i dramatach, za nadzwyczajną lingwistyczną pasję odsłaniania absurdu społecznych klisz i ich ujarzmiającej mocy"[6]. Po tej wiadomości zabrakło tradycyjnych, każdego roku powtarzających się, gromkich braw i okrzyków uznania. Panowała cisza[7]. Ogłoszoną decyzję przyjęto z chłodnym zaskoczeniem. Dla większości czytelników, krytyków i literaturoznawców na świecie pisarka do tego dnia pozostawała zupełnie nieznana poza obszarem niemieckojęzycznym. Trzeba jednak nadmienić, że na wspomnianym obszarze (Niemcy, Austria, Szwajcaria) Jelinek uchodziła i uchodzi za jedną z najważniejszych dramatopisarek, jej sztuki wystawia się obecnie na wszystkich najbardziej uznanych scenach teatralnych w Berlinie, Wiedniu czy Zurychu.

Austriacka prozaiczka, która została uhonorowana najważniejszym literackim laurem, była praktycznie zupełnie nieznana polskim czytelnikom przed 2004 rokiem. Zanim stały sekretarz Akademii Szwedzkiej ogłosił werdykt honorujący pisarkę, z jej bogatego dorobku opublikowano w Polsce: dwa wiersze[8], najsłynniejszą, sfilmowaną przez Michaela Hanekego[9], powieść *Pianistka*[10] oraz dramaty – zbiór trzech sztuk

5 Literaturoznawca profesor Horace Engdahl pełnił funkcję stałego sekretarza Akademii Szwedzkiej w latach 1999-2008, następnie zastąpił go na tym stanowisku historyk profesor Peter Englund, który piastował stanowisko w latach 2009-2014. Od 1 czerwca 2015 r. stałą sekretarz Akademii Szwedzkiej jest literaturoznawczyni profesor Sara Danius.

6 „For her musical flow of voices and counter-voices in novels and plays that with extraordinary linguistic zeal reveal the absurdity of society's clichés and their subjugating power", The Nobel Prize in Literature 2004 Elfriede Jelinek, https://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/2004/ [dostęp: 11.12.2016].

7 Zob. *Announcement of the 2004 Nobel Prize in Literature (10 minutes)*, https://www.nobelprize.org/mediaplayer/index.php?id=107 [dostęp: 11.12.2016].

8 E. Jelinek, *Mourez par la voix terrible de l'amour!*, [w:] *„W błękicie kształt swój odmalować". Antologia współczesnej poezji austriackiej*, wybór S.H. Kaszyński, przeł. R. Stiller, Poznań 1972, s. 273-274; *eadem*, *„że do tej pory pustoszono sztukę"*, przeł. T. Karpowicz, [w:] *Poezja XX wieku. Austria, NRD, RFN, Szwajcaria*, Wrocław 1980, s. 559-560. Warto zwrócić uwagę, że ten ostatni utwór został przetłumaczony przez Tymoteusza Karpowicza, głównego (obok Mirona Białoszewskiego) twórcę polskiej poezji lingwistycznej, liryka Jelinek jako pisarki niezwykle wyczulonej na kwestie języka mogła być dla autora *Słojów zadrzewnych* punktem odniesienia.

9 Przed rokiem 2004 ekranizacja *Pianistki* w pewnym stopniu wpływała na odbiór prozy Jelinek. Do powieści odwołał się np. znany krytyk filmowy Zygmunt Kałużyński, zob. Z. Kałużyński, *Dramat nędzy erotycznej*, [w:] *idem*, *Pamiętnik Orchidei. Zapiski ocalonego z XX wieku*, Michałów-Grabina 2003, s. 144-146.

10 E. Jelinek, *Pianistka*, przeł. R. Turczyn, Warszawa 1997. Notabene powieść nie cieszyła się popularnością wśród czytelników do tego stopnia, że wydawnictwo Sic! planowało oddać niesprzedany nakład 300 egzemplarzy książki na przemiał, jednak wieść o Noblu doprowadziła do spodziewanej

w wydaniu książkowym[11], na łamach miesięcznika „Dialog" ukazała się *Choroba albo współczesne kobiety*[12], w „Tyglu Kultury" – *Mała trylogia śmierci* (fragmenty)[13], natomiast „Lewą Nogą" ogłosił dramat *Prezydent Wietrzyk Zachodni*[14]. W sumie: jedna powieść, dwa utwory liryczne i pięć dramatów. Obecnie (*Anno Domini* 2017) polski czytelnik może zapoznać się prawie ze wszystkimi powieściami pisarki, wierszami, ponad połową napisanych przez nią dramatów oraz esejami i przemówieniami[15]. Na polskich scenach teatralnych jej utwory są nieustannie grywane. Głośnym przykładem jest premiera spektaklu *Śmierć i dziewczyna*, która odbyła się pod koniec listopada 2015 roku na deskach wrocławskiego Teatru Polskiego, w reżyserii Eweliny Marciniak, z udziałem aktorów porno. Przedstawienie wywołało oburzenie ministra kultury oraz prawicowych mediów[16].

Na łamach dziennika „Rzeczpospolita", gazety o profilu konserwatywnym, centroprawicowym, z 8 października 2004 roku krytyk literacki Krzysztof Masłoń napisał: „wojująca feministka, o lewackich poglądach politycznych, Elfriede Jelinek została 101. laureatką literackiej Nagrody Nobla […]. Wybór austriackiej pisarki nasuwa skojarzenia z uznanym za nieporozumienie Noblem dla Dario Fo z 1997 roku"[17]. Pierwszym elementem uwypuklonym przez krytyka jest zaangażowanie polityczne pisarki, nie zaś jej twórczość. Masłoń odniósł się również do języka Jelinek, za który *de facto* otrzymała Nobla: „Pełen brutalizmów, obsceniczny"[18]. Na łamach „Rzeczpospolitej", w innym artykule, dziennikarz przypominał przynależność pisarki do Komunistycznej Partii Austrii oraz jej feministyczne zaangażowanie w jednoznacznie negatywnym świetle[19]. Obok tekstu Masłonia ukazały się również artykuły: Bartosza Marca dotyczący odbioru werdyktu Akademii w krajach niemieckojęzycznych[20], Barbary Hollender poświęcony ekranizacji *Pianistki*[21]; z kolei Janusz Kowalczyk zaprezentował utwory Jelinek,

zmiany decyzji. Pojawiały się również nieprzychylne recenzje, np. zob. Z. Bauer, *Ślamazarna walka płci*, „Nowe Książki" 1998, nr 4, s. 34-35.

11 E. Jelinek, *Nora. Clara S. Zajazd*, przeł. S. Lisiecka, D. i K. Sajewscy, Kraków 2001.

12 *Eadem*, *Choroba albo współczesne kobiety. Jak sztuka*, przeł. M. Zeller, „Dialog" 1994, nr 6, s. 24-66.

13 *Eadem*, *Macht nichts. Mała trylogia śmierci*, przeł. S. Lisiecka, „Tygiel Kultury" 2002, nr 4/6, s. 135-142.

14 *Eadem*, *Prezydent Wietrzyk Zachodni*, przeł. J. Zychowicz, „Lewą Nogą" 2002, nr 14, s. 451-479.

15 *Eadem*, *Moja sztuka protestu. Eseje i przemówienia*, red. A. Jezierska, M. Szczepaniak, przeł. K. Bikont, M. Cieszkowski, A. Jezierska *et al.*, Warszawa 2012.

16 Zob. M. Piekarska, *Gliński vs. porno w teatrze*, „Gazeta Wyborcza" 2015, nr 272, s. 6; *eadem*, *Narodziny Gwiazdy*, „Tygodnik Wrocław", 27 listopada 2015, s. 7, dodatek do „Gazety Wyborczej" 2015, nr 227; *eadem*, *Teatr i cały ten seks*, „Gazeta Wrocław", 21-22 listopada 2015, s. 1, dodatek do „Gazety Wyborczej" 2015, nr 272; *eadem*, *„Śmierć i dziewczyna" – Marciniak o głodzie uczuć*, „Gazeta Wyborcza" 2015, nr 273, s. 20.

17 K. Masłoń, *Nagroda za brutalny język*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A1.

18 *Ibidem*.

19 Zob. *ibidem*; K. Masłoń, *Antyaustriackie gadanie*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A14.

20 B. Marzec, *Wydrążony temat*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A14.

21 B. Hollender, *Okrutna „Pianistka"*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A14.

które ukazały się w Polsce przed 2004 rokiem[22], omówiona została również kwestia pierwszego wydania *Pianistki*[23]. W tym samym wydaniu gazety poetka Urszula Kozioł zareagowała jeszcze bardziej radykalnie od Masłonia, stwierdziła:

> nie jestem tegorocznym wyborem zachwycona. […] Znam niektóre przekłady książek pani Jelinek i nie wywarły na mnie wielkiego wrażenia. To nie jest wielka literatura – pisarstwo, w którym chciałabym się zaczytywać czy do którego z chęcią wielokrotnie wracam, jak do Swifta, Cervantesa, Kafki czy wielu nienagrodzonych autorów. Traktuję je raczej jako czytadło, na które dziś już szkoda mi czasu[24].

Określenie „czytadło" ma zabarwienie jednoznacznie pejoratywne i deprecjonujące, jak podaje *Słownik języka polskiego* PWN: „książka, którą się łatwo, przyjemnie czyta, ale o niewielkiej wartości literackiej"[25]. W komentarzach dla mediów udzielanych na szybko przez literatów, krytyków i literaturoznawców, często w ciągu kilku lub kilkunastu minut/godzin po ogłoszeniu laureata Nagrody Nobla, zazwyczaj pojawiają się (a nawet przede wszystkim w takich przypadkach, czego egzemplifikacją jest cytowana powyżej wypowiedź wrocławskiej poetki) opinie wartościujące twórczość literacką związane z szeroko rozumianym gustem literackim, który zawsze jest subiektywny.

Utwory Jelinek mogą być różnorodnie rozpatrywane, nie wydaje się jednak, aby określenie „czytadło" było szczególnie trafnym sformułowaniem, biorąc pod uwagę przede wszystkim nowatorstwo formalne, warstwę językową i wielowarstwowość tekstów austriackiej pisarki oraz polifoniczny charakter tej twórczości. Warto nadmienić, że Jelinek od samego początku kariery podąża tropem swoich literackich antenatów, obnażających mroczne meandry ludzkiej psychiki, nieszczędzących przy okazji hermeneutycznej podejrzliwości wobec natury społeczeństwa, takich jak Franz Kafka, Robert Musil, Ingeborg Bachmann czy Thomas Bernhard (ten ostatni ma szczególne znaczenie dla jej postawy twórczej[26]). Pisarka konsekwentnie literacko rozlicza Austrię z nazistowskiej przeszłości, z szowinizmu, patriarchatu i mieszczańskiej obłudy, z tego powodu została zaliczona do grona tzw. artystów „kalających własne gniazdo" (niem. *Nestbeschmutzer*)[27]. Autorka *Amatorek* dokonuje demontażu i dekonstrukcji powszednich, codziennych, społecznych i narodowych mitów[28]. Jej twórczość obfituje

22 J.R. Kowalczyk, *Dusza sześciu Walkirii*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A14.

23 Ł.G., *Wydobyta z piwnicy*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A14.

24 U. Kozioł, *To nie jest wielka literatura*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237, s. A2.

25 *Słownik języka polskiego*, http://sjp.pwn.pl/sjp/czytad%C5%820;2450979 [dostęp: 3.01.2016].

26 Zob. E. Jelinek, *O Bernhardzie*, przeł. M. Kędzierski, „Kwartalnik Artystyczny" 2009, nr 3, s. 71-72.

27 Zob. *Die Nestbeschmutzerin, Jelinek & Österreich*, red. P. Janke, Wiedeń 2002; K. Franczak, *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Kraków 2013.

28 Zob. C. Schenkermayr, *Koniec mitu – początek burleski? Próba przybliżenia relacji między dekonstrukcją mitu a burleskowym komizmem w wybranych dramatach Elfriede Jelinek*, przeł. I. Okulska, [w:] *Felix Austria – dekonstrukcja mitu? Dramat i teatr austriacki od początku XX wieku*, red. M. Leyko, A. Pełka, K. Prykowska-Michalak, Kraków 2012, s. 251-271; M. Sugiera, *Elfriede Jelinek: demontaż*

w rozmaite zabiegi intertekstualne, jest nasycona kodami kulturowymi, pojawia się także bardzo wyraźna krytyka kultury popularnej, ale również próba dialogu, swoistego dyskursu z tym typem masowości[29]. To tylko niektóre z cech pisarstwa Jelinek, ale zaświadczają one o jego złożoności, o wyzwaniach i wymaganiach, które stawiają czytelnikowi. Powieści, zazwyczaj określane jako „czytadła", przynależą do literatury popularnej, zatem nie zawierają w swojej strukturze tego typu elementów, są przystępne percepcyjnie, ich lektura ma być przyjemna, zgodna z oczekiwaniami odbiorcy masowego, który „preferuje następujące wartości estetyczne: jednoznaczność, prostotę, zwartość tematyczną"[30]. Do wypowiedzi Kozioł (i także innych równie nieprzychylnych, postponujących stwierdzeń) nawiązała tłumaczka i badaczka twórczości Jelinek Anna Majkiewicz, wskazując na wagę odpowiednich kompetencji czytelniczych w odbiorze dzieł pisarki:

> znaczeniowość powieści austriackiej noblistki staje się równoznaczna z ich „intertekstualnym zanurzeniem". […] oznacza to, że teksty Jelinek stają się suwerennym faktem czy „zdarzeniem" semantycznym dopiero po odsłonięciu intertekstualnych odniesień wytwarzających swe właściwe sensy. […] Oznacza to również, że pominąwszy owo „zanurzenie", czytelnik odbierze te teksty częściowo jako niekomunikatywne[31].

W weekendowym wydaniu „Rzeczpospolitej" z 9 października 2004 roku ukazał się artykuł Anny Kiejny *Niepokorne spojrzenie*. Autorka, będąca germanistką, zaprezentowała odmienny pogląd na twórczość austriackiej noblistki niż ten, jaki dominował w poprzednich artykułach umieszczonych w dzienniku. W swoim tekście Kiejna przedstawiła życiorys pisarki, problematykę jej twórczości oraz przyczyny dominującej krytyki austriackiego społeczeństwa, którą Jelinek uprawia od lat[32]. Na łamach tego samego gazetowego tytułu w grudniu 2004 roku pisarstwo austriackiej noblistki powróciło w artykule Moniki Kuc – w postaci kilku uwag o *Pianistce* i stwierdzeniu, że „powieść Jelinek trzyma wysokie standardy literackie"[33].

Bardziej wyważone, dryfujące w stronę obiektywizmu, życzliwej neutralności oraz przychylne były teksty zamieszczone na łamach „Gazety Wyborczej", dziennika, którego profil można określić mianem liberalnego, centrowego. W piątkowym wydaniu

---

powszednich mitów, [w:] *eadem, W cieniu Brechta. Niemieckojęzyczny dramat powojenny 1945-1995*, Kraków 1999, s. 369-400.

29 O czym najlepiej świadczy debiutancka powieść noblistki *wir sind lockvögel baby!*, Reinbek bei Hamburg 1970. Polskie wydanie: E. Jelinek, *jesteśmy przynętą kochanie!*, przeł. A. Majkiewicz, J. Ziemska, Warszawa 2009.

30 T. Żabski, *Reguły obiegu literatury popularnej*, [w:] *idem*, *Proza jarmarczna XIX wieku. Próba systematyki gatunkowej*, Wrocław 1993, s. 20.

31 A. Majkiewicz, *Intertekstualność – implikacje dla teorii przekładu. Wczesna proza Elfriede Jelinek*, Warszawa 2008, s. 30-31.

32 Zob. A. Kiejna, *Niepokorne spojrzenie. Literacki Nobel dla Elfriede Jelinek*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 238, s. A12. Autorka już wcześniej komentowała twórczość noblistki, zob. *eadem*, *Co powiedzą kobiety? „Pianistka", czyli apologia wstrętu*, „Rzeczpospolita" 2001, nr 263, s. D2.

33 M. Kuc, *Faworyci literatury*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 284, s. A10.

czasopisma z 8 października 2004 roku pojawiły się sprzyjające opinie oraz bezstronne komentarze na temat werdyktu Akademii Szwedzkiej. Omówiona została twórczość dramaturgiczna noblistki[34]. Zarysowano jej biografię[35]. Zaangażowanie polityczne i feministyczne Jelinek nie zostało przedstawione w sposób oceniający, postponujący, tylko oznajmujący[36]. Konrad Godlewski opisał przyjęcie na targach książki we Frankfurcie[37] wiadomości o przyznaniu Nobla autorce *Wykluczonych*. Krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski przyjrzał się ekranizacji *Pianistki*, zrealizowanej przez Hanekego[38]. Kazimiera Szczuka scharakteryzowała najważniejsze cechy pisarstwa Jelinek oraz wyraziła swoje zadowolenie:

> Jelinek to genialna pisarka, której czytanie jest narkotycznym, choć nie zawsze przyjemnym przeżyciem. Jej *Pianistka* jest lekturą mocną i ciężką. Świetnie, że to właśnie ona dostała Nobla. Jest przykładem samotnego monstrum – nie dała się złapać w sieci życia w miłym światku literackim, nie żyje w dobrych układach ze społeczeństwem austriackim, jest wobec niego jadowita, słusznie nienawistna. Genialnie sarkastyczna, ironiczna, krytyczna. Jest feministką, ale to nie znaczy, że nie jest krytyczna w stosunku do kobiet. Widać chciano uhonorować niezależność. Pokazać, że literatura spełnia rolę trudną i że pisarz ma zadanie „mycia dusz", o którym pisał Witkacy. W historii Nobla były już takie wybory. W tym roku nagrodę przyznano za dzielność i samotność[39].

W weekendowym wydaniu „Gazety Wyborczej" z dnia następnego ukazał się artykuł prezentujący odbiór werdyktu Akademii Szwedzkiej w ojczyźnie pisarki[40]. Natomiast Monika Muskała w szkicu *Bajki, bebechy, bestsellery* – ogłoszonym z kolei dziesięć dni później – przedstawiła właściwości pisarstwa Jelinek w ujęciu ogólnym oraz umieściła je na tle dorobku współczesnych pisarzy austriackich[41]. Po rozdaniu nagród w Sztokholmie, na którym Jelinek się nie pojawiła, w „Gazecie Wyborczej" z 9 grudnia 2004 roku ukazała się przychylna recenzja Magdaleny Miecznickiej dotycząca wznowienia *Pianistki*[42]. Krytyczka chwaliła prozę wyróżnionej Austriaczki za jej „hipnotyczny język" – rozbity, o zmiennym rytmie, budowany z odłamków różnych stylów, z aluzji literackich i kulturowych[43].

W tygodniku „Wysokie Obcasy", związanym z „Gazetą Wyborczą" – ukazującym się jako dodatek do wydania weekendowego, 23 października opublikowany został artykuł Anny Rubinowicz-Gründler *Elfriede Jelinek: nie umiem się niczym cieszyć*. Dziennikarka zaprezentowała biografię pisarki oraz jej zaangażowanie polityczne i odbiór twórczości

34 Zob. R. Pawłowski, *Krytyka sielskich Alp*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 14.
35 Zob. J.Sz., *„Pianistka" z Noblem*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 12.
36 Zob. ANR, *Jelinek polityczna*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 12.
37 K. Godlewski, *Chłodno we Frankfurcie*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 12.
38 T. Sobolewski, *„Pianistka", czyli perwersyjna Erika*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 12.
39 K. Szczuka, [wypowiedź], „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237, s. 14.
40 Zob. ANR, *Tony lukru*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 238, s. 10.
41 Zob. M. Muskała, *Bajki, bebechy, bestsellery*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 246, s. 15.
42 E. Jelinek, *Pianistka*, przeł. R. Turczyn, Warszawa 2004.
43 Zob. M. Miecznicka, *Spacer po szkle*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 288, s. 16.

w Austrii[44]. W tym samym wydaniu czasopisma Kinga Dunin, w felietonie *Nobel dla wszystkich?*, napisała akapit, który można potraktować jako pewien rodzaj odezwy, stanowiska polskiego środowiska feministycznego ze względu na zastosowaną liczbę mnogą:

> Bardzo nas cieszy uhonorowanie Jelinek, nonkonformistki i lewicowej intelektualistki, która ma odwagę pisać z kobiecego, niekiedy bardzo bolesnego punktu widzenia. I która od lat piętnuje faszyzujące i nacjonalistyczne tendencje we własnym kraju. Tym bardziej ją lubimy, im bardziej nie lubi jej prawicowa Austria[45].

W lewicowym tygodniku „Przegląd" z 17 października 2004 roku ukazał się artykuł Ewy Likowskiej *Pierwszy Nobel literacki w Austrii*. W tytule pominięty został Elias Canetti, niemieckojęzyczny pisarz żydowskiego pochodzenia, laureat literackiej Nagrody Nobla z 1981 roku, któremu najbliższa była kultura austriacka, a który podkreślał ten fakt w mowie noblowskiej[46]. Likowska unika ocen oraz wartościowania pisarstwa Jelinek. Przedstawia najważniejsze fakty z jej biografii, ogólnikowo charakteryzuje twórczość, chociaż lid artykułu brzmi: „Jury noblowskie prześciga się w zaskakiwaniu czytelników"[47]. Obok tekstu głównego, dodajmy, zamieszczono wypowiedzi Przemysława Pilarskiego, Norberta Honszy oraz Urszuli Kozioł.

17 października 2004 roku w tygodniku „Newsweek", którego profil można scharakteryzować jako liberalny, centrowy, Piotr Bratkowski w artykule pod bardzo wartościującym tytułem *Nobel za kontrowersje* przybliżył życiorys noblistki, obecność jej książek na rynku polskim oraz stwierdził: „stała się kultową pisarką środowiska feministycznego, lecz jednocześnie krytycy zarzucali jej ocierające się o pornografię epatowanie kobiecą seksualnością i wulgarność języka, generalnie – balansowanie na granicy kiczu. Do Nobla to wystarczyło"[48]. Określił także pisarkę jako „skandalistkę"[49]. Te krytyczne wynurzenia Bratkowskiego należy uznać za głosy nieprzychylne wobec decyzji szwedzkich akademików, co z kolei dowodzi, że – wbrew tendencjom politycznym tygodnika (w liberalnej „Gazecie Wyborczej" dominowały przeważnie opinie aprobujące werdykt Akademii lub akcentowały neutralną życzliwość) – dziennikarz zaprezentował stanowisko odmienne od spodziewanego.

Na łamach konserwatywnego tygodnika „Wprost", 17 października 2004 roku, ukazał się niezwykle krytyczny tekst, pod znaczącym tytułem *Lewy sztokholmski* autorstwa Grzegorza Górnego, dziennikarza zajmującego się historią literackiej Nagrody Nobla[50].

---

44 A. Rubinowicz-Gründler, *Elfriede Jelinek: nie umiem się niczym cieszyć*, „Wysokie Obcasy" 2004, nr 42, s. 12-15.

45 K. Dunin, *Nobel dla wszystkich?*, „Wysokie Obcasy" 2004, nr 42, s. 10.

46 Zob. S.H. Kaszyński, *Elias Canetti. Szkic do portretu*, [w:] *Niemieckojęzyczni laureaci…*, s. 193.

47 E. Likowska, *Pierwszy Nobel literacki w Austrii*, „Przegląd" 2004, nr 42, s. 29.

48 P. Bratkowski, *Nobel za kontrowersje*, „Newsweek" 2004, nr 42, s. 96.

49 *Ibidem*.

50 Zob. G. Górny, *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla*, Kraków 1993.

W pierwszym akapicie krytyk jednoznacznie określił swoje stanowisko: „Nagroda Nobla więcej mówi o sympatiach ideowych i politycznych jurorów niż o rzeczywistej klasie pisarskiej laureatów. Z każdym rokiem coraz bardziej. Tegoroczna Nagroda Nobla dla Elfriede Jelinek to przykład postępującego lewicowego zidiocenia jurorów”[51]. Te zdania dowodzą zarazem wiary w hipotezę o rzekomym upolitycznieniu Akademii Szwedzkiej oraz kierowania się jej przedstawicieli kryteriami ideowymi, społecznymi, ideologicznymi w corocznym procesie wyboru laureata, co raczej można zakwalifikować jako niepotwierdzoną i nieweryfikowalną opinię[52]. Górny w większej części artykułu przeprowadza wywód mający dowieść prawdziwości swego domniemanego twierdzenia. Do postaci austriackiej noblistki powraca pod koniec tekstu, podkreślając jej zaangażowanie polityczne: „Nagroda Nobla dla Elfriede Jelinek wpisuje się w ciąg lewicowych wyborów”[53].

Wydaje się, że niezwykle ważną rolę w 2004 roku we wspomnianych orzeczeniach odegrały sympatie polityczne komentatorów, dziennikarzy, a także profil ideologiczny poszczególnych periodyków. Interesujące jednak, że pojawiły się głosy niespodziewane. Profesor Jacek Trznadel, znany z konserwatywnych poglądów i nieukrywający ich w swoich badaniach historycznoliterackich[54], pozytywnie odniósł się do kontrowersyjnego werdyktu Akademii Szwedzkiej.

> Wiem, że Jelinek uznawana jest za skandalizującą. Ona wywraca tradycję europejską, ale jednocześnie – nie może się do niej nie ustosunkować. Jelinek wywraca tradycję, ale jednocześnie ją podkreśla. Odwracamy się od czegoś, co jest głęboko w nas, co wydaje się nam podstawą. Gest protestu wobec czegoś jest zawsze gestem afirmacji, stwierdzeniem, że to coś jest istotne. [...] Kiedy myślę o twórczości Elfriede Jelinek, nasuwają mi się pewne refleksje dotyczące kultury. Wydaje mi się, że wybór austriackiego pisarza i zarazem wybór Wiednia jest pewnym powrotem do jednego z ważnych źródeł kultury europejskiej i w ogóle ludzkiej[55].

Wypowiedź dość enigmatyczna, ale jednoznacznie pozytywna. Owo wywracanie tradycji europejskiej i zarazem ustosunkowywanie się do niej jest widoczne chociażby w jednym z wczesnych dramatów pisarki *Co się zdarzyło, kiedy Nora opuściła męża albo Podpory społeczeństw* (1977), w którym Jelinek dopisała feministyczne zakończenie do *Nory* Henryka Ibsena (1879) i zarazem podjęła polemikę z zaprezentowaną w dramacie wizją wyzwolenia podmiotu kobiecego z opresji patriarchatu[56]. Po latach Trznadel nie

51 *Idem*, *Lewy sztokholmski*, „Wprost” 2004, nr 42, s. 108.

52 Zasady przyznawania literackiej Nagrody Nobla są bardzo jasno i ściśle określone. Prace nad wyborem laureata trwają prawie przez cały rok. Szerzej na ten temat zob. *Nomination and Selection of Literature Laureates*, https://www.nobelprize.org/nomination/literature/ [dostęp: 3.01.2016].

53 G. Górny, *Lewy.…*, s. 110.

54 Zob. np. J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*, Komorów 1998; *idem*, *Spojrzeć na Eurydykę. Szkice literackie*, Kraków 2003, *passim*.

55 *Dlaczego Jelinek?*, https://www.wprost.pl/68606/Dlaczego-Jelinek.html [dostęp: 3.01.2016].

56 Zob. E. Jelinek, *Co się zdarzyło, kiedy Nora opuściła męża albo Podpory społeczeństw*, przeł. D. i K. Sajewscy, [w:] *eadem*, *Nora. Clara S.…*, s. 23-103.

zdecydował się ani zmienić, ani uzupełnić swojej wypowiedzi: „na temat Jelinek, mimo że zaskoczony wypowiedziałem się, nic dziś nie mogę dodać, a i wtedy wiedza moja była dość licha. Tak niestety bywa. Proszę czytać i zajrzeć do bibliografii”[57].

Konkludując, w 2004 roku na łamach polskich dzienników i tygodników decyzja Akademii Szwedzkiej o przyznaniu Jelinek literackiej Nagrody Nobla została odebrana w przeważającej mierze negatywnie, a tym samym jej twórczość i osoba były przedstawiane niezbyt przychylnie. Wydaje się, że powodów takiego nachylenia w recepcji fenomenu należy upatrywać w niedostatecznej wiedzy na temat pisarstwa noblistki oraz braku kompetencji intertekstualnych, na co zwracała uwagę Majkiewicz[58]. Z pewnością odbiór werdyktu był warunkowany także (a może przede wszystkim?) politycznie, zależnie od profilu ideowego czasopisma, chociaż nie zawsze (nieprzychylny artykuł Bratkowskiego w „Newsweeku”, a po przeciwnej stronie wypowiedź Trznadla i wyważony, analityczny artykuł Kiejny w „Rzeczpospolitej”). Wartościowano osobę oraz pisarstwo nagrodzonej Austriaczki głównie poprzez pryzmat jej zaangażowania politycznego, poglądów społecznych i ekonomicznych. Nie zwracano uwagi na walory artystyczne, styl, poetykę, konteksty kulturowe lub specjalnie je pomniejszano czy też zupełnie inaczej – wyselekcjonowane elementy struktury utworu, wyrwane z kontekstu całego dzieła literackiego, przedstawiano jako skandalizujące. Główny wyjątek pod tym względem stanowią artykuły opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej” oraz związanego z nią tygodnika „Wysokie Obcasy”.

Przez ostatnie 12 lat zauważalna jest w sferze polskiej kultury pewna modyfikacja w recepcji twórczości autorki *Pianistki*. Można postawić tezę, że formułowane na szybko (w ciągu kilku/kilkunastu godzin czy tygodni) opinie i komentarze w 2004 roku nie przełożyły się na popularność pisarstwa Jelinek w latach 2005-2016. Utwory noblistki są nieustannie tłumaczone[59], ukazała się większość jej powieści, wierszy, esejów i przemówień, wydana została bardzo reprezentatywna liczba dramatów, które doczekały się realizacji scenicznych w polskich teatrach. Twórczość austriackiej pisarski cieszy się zainteresowaniem rodzimych literaturoznawców[60], co owocuje publikacjami naukowymi, stanowiącymi potwierdzenie wartości tego pisarstwa. Odmiennie rysuje

57 Prywatna korespondencja e-mailowa z 29 grudnia 2007 r.

58 Zob. A. Majkiewicz, *Intertekstualność…*, s. 30-31.

59 Ostatnim, do tej pory, utworem Jelinek, przetłumaczonym na język polski, jest dramat *Rechnitz* z 2008 r., zob. E. Jelinek, *Rechnitz (Anioł Zagłady)*, przeł. M. Muskała, [w:] M. Muskała, *Między „Placem Bohaterów” a „Rechnitz”. Austriackie rozliczenia*, Kraków 2016, s. 329-429.

60 Głównie przez pracowników Katedry Germanistyki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, organizatorów warsztatów i konferencji naukowych poświęconych twórczości Elfriede Jelinek. Wśród najnowszych projektów badawczych tej placówki warto wymienić *Międzynarodowe warsztaty dla młodych naukowców: Elfriede Jelinek i literatury europejskie*, które odbyły się w Bydgoszczy, w dniach 4-5 lutego 2016 r., zob. http://www.ukw.edu.pl/strona/konferencje/konferencje/26230/warsztay_jelinek_ukw [dostęp: 3.01.2016].

się jednak kwestia recepcji krytycznoliterackiej[61]. Warto również pamiętać o wpływie Jelinek na literaturę polską, na takich pisarzy jak Michał Witkowski, Bożena Keff czy Dorota Masłowska[62].

LITERATURA CYTOWANA

ANR, *Jelinek polityczna*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
ANR, *Tony lukru*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 238.
Bauer Z., *Ślamazarna walka płci*, „Nowe Książki" 1998, nr 4.
Bratkowski P., *Nobel za kontrowersje*, „Newsweek" 2004, nr 42.
Die Nestbeschmutzerin, Jelinek & Österreich, red. P. Janke, Wien 2002.
Dunin K., *Nobel dla wszystkich?*, „Wysokie Obcasy" 2004, nr 42.
Franczak K., *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Kraków 2013.
Głowacka M., Różycki M., Sadłocha J., Stadtmüller E., *Nagroda Nobla jako symbol globalnych norm i idei społecznych*, Wrocław 2016.
Godlewski K., *Chłodno we Frankfurcie*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
Górny G., *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla*, Kraków 1993.
Górny G., *Lewy sztokholmski*, „Wprost" 2004, nr 42.
Górny J., *Twórczość i biografia Elfriede Jelinek w gazetach i czasopismach polskich*, [w:] *„Mówię i mówię". Teatralne maski Elfriede Jelinek*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2008.
Hollender B., *Okrutna „Pianistka"*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Jelinek E., *Choroba albo współczesne kobiety. Jak sztuka*, przeł. M. Zeller, „Dialog" 1994, nr 6.
Jelinek E., *jesteśmy przynętą, kochanie!*, przeł. A. Majkiewicz, J. Ziemska, Warszawa 2009.
Jelinek E., *Macht nichts. Mała trylogia śmierci*, przeł. S. Lisiecka, „Tygiel Kultury" 2002, nr 4/6.
Jelinek E., *Moja sztuka protestu. Eseje i przemówienia*, red. A. Jezierska, M. Szczepaniak, przeł. K. Bikont, M. Cieszkowski, A. Jezierska *et al*., Warszawa 2012.
Jelinek E., *Mourez par la voix terrible de l'amour!*, [w:] *„W błękicie kształt swój odmalować". Antologia współczesnej poezji austriackiej*, wybór S.H. Kaszyński, Poznań 1972.
Jelinek E., *Nora. Clara S. Zajazd*, przeł. S. Lisiecka, D. i K. Sajewscy, Kraków 2001.
Jelinek E., *O Bernhardzie*, przeł. M. Kędzierski, „Kwartalnik Artystyczny" 2009, nr 3.
Jelinek E., *Pianistka*, przeł. R. Turczyn, Warszawa 1997; Warszawa 2004.
Jelinek E., *Prezydent Wietrzyk Zachodni*, przeł. J. Zychowicz, „Lewą Nogą" 2002, nr 14.
Jelinek E., *Rechnitz (Anioł Zagłady)*, przeł. M. Muskała, [w:] M. Muskała, *Między „Placem Bohaterów" a „Rechnitz". Austriackie rozliczenia*, Kraków 2016.
Jelinek E., *wir sind lockvögel baby!*, Reinbek bei Hamburg 1970.
Jelinek E., *„że do tej pory pustoszono sztukę"*, przeł. T. Karpowicz, [w:] *Poezja XX wieku. Austria, NRD, RFN, Szwajcaria*, Wrocław 1980.
Kałużyński Z., *Pamiętnik Orchidei. Zapiski ocalonego z XX wieku*, Michałów-Grabina 2003.
Kaszyński S.H., *Elias Canetti. Szkic do portretu*, [w:] *Niemieckojęzyczni laureaci Nagrody Nobla*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Wrocław 2006.
Kiejna A., *Co powiedzą kobiety? „Pianistka", czyli apologia wstrętu*, „Rzeczpospolita" 2001, nr 263.
Kiejna A., *Niepokorne spojrzenie. Literacki Nobel dla Elfriede Jelinek*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 238.
Kowalczyk J.R., *Dusza sześciu Walkirii*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Kozioł U., *To nie jest wielka literatura*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.

61 Zob. A. Majkiewicz, *Krytyczna recepcja prozy Elfriede Jelinek…*, s. 15-17, 26-40.

62 Zob. A. Drotkiewicz, A. Dziewit, *Głośniej! Rozmowy z pisarkami*, Warszawa 2006, *passim*; B. Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków 2008, s. 49; A. Mrozik, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2013, s. 170. Tematyka ta wymaga osobnego opracowania.

Kuc M., *Faworyci literatury*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 284.
Legeżyńska A., *Krytyk jako domokrążca. Lekcje literatury z lat 90*, Poznań 2002.
Likowska E., *Pierwszy Nobel literacki w Austrii*, „Przegląd" 2004, nr 42.
Ł.G., *Wydobyta z piwnicy*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Majkiewicz A., *Intertekstualność – implikacje dla teorii przekładu. Wczesna proza Elfriede Jelinek*, Warszawa 2008.
Majkiewicz A., *Krytyczna recepcja prozy Elfriede Jelinek w Polsce*, [w:] *Jelinek po polsku. Tłumaczenia i inscenizacje*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2014.
Marzec B., *Wydrążony temat*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Masłoń K., *Antyaustriackie gadanie*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Masłoń K., *Nagroda za brutalny język*, „Rzeczpospolita" 2004, nr 237.
Miecznicka M., *Spacer po szkle*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 288.
Muskała M., *Bajki, bebechy, bestsellery*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 246.
Pawłowski R., *Krytyka sielskich Alp*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
Pełka A., *Elfriede Jelinek. „Femme fatale" współczesnej literatury austriackiej*, [w:] *Niemieckojęzyczni laureaci Nagrody Nobla*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Wrocław 2006.
Piekarska M., *Gliński vs. porno w teatrze*, „Gazeta Wyborcza" 2015, nr 272.
Piekarska M., *Narodziny Gwiazdy*, „Tygodnik Wrocław", 27 listopada 2015, dodatek do „Gazety Wyborczej" 2015, nr 227.
Piekarska M., *„Śmierć i dziewczyna" – Marciniak o głodzie uczuć*, „Gazeta Wyborcza" 2015, nr 273.
Piekarska M., *Teatr i cały ten seks*, „Gazeta Wrocław", 21-22 listopada 2015, dodatek do „Gazety Wyborczej" 2015, nr 272.
Rubinowicz-Gründler A., *Elfriede Jelinek: nie umiem się niczym cieszyć*, „Wysokie Obcasy" 2004, nr 42.
Schenkermayr C., *Koniec mitu – początek burleski? Próba przybliżenia relacji między dekonstrukcją mitu a burleskowym komizmem w wybranych dramatach Elfriede Jelinek*, przeł. I. Okulska, [w:] *Felix Austria – dekonstrukcja mitu? Dramat i teatr austriacki od początku XX wieku*, red. M. Leyko, A. Pełka, K. Prykowska-Michalak, Kraków 2012.
Sobolewski T., *„Pianistka", czyli perwersyjna Erika*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
Sugiera M., *W cieniu Brechta. Niemieckojęzyczny dramat powojenny 1945-1995*, Kraków 1999.
Sz.J., *„Pianistka" z Noblem*, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
Szczuka K., [wypowiedź], „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 237.
Trznadel J., *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*, Komorów 1998.
Trznadel J., *Spojrzeć na Eurydykę. Szkice literackie*, Kraków 2003.
„W ogóle mnie nie ma…", z Elfriede Jelinek rozmawia Riki Winter, przeł. A. Kopacki, „Literatura na Świecie" 1997, nr 1/2.
Żabski T., *Proza jarmarczna XIX wieku. Próba systematyki gatunkowej*, Wrocław 1993.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Announcement of the 2004 Nobel Prize in Literature (10 minutes), https://www.nobelprize.org/mediaplayer/index.php?id=107 [dostęp: 11.12.2016].
Dlaczego Jelinek?, https://www.wprost.pl/68606/Dlaczego-Jelinek.html [dostęp: 3.01.2016].
Międzynarodowe warsztaty dla młodych naukowców: Elfriede Jelinek i literatury europejskie, http://www.ukw.edu.pl/strona/konferencje/konferencje/26230/warsztay_jelinek_ukw [dostęp: 3.01.2016].
Nomination and Selection of Literature Laureates, https://www.nobelprize.org/nomination/literature/ [dostęp: 3.01.2016].
Słownik języka polskiego, http://sjp.pwn.pl/sjp/czytad%C5%820;2450979 [dostęp: 3.01.2016].
The Nobel Prize in Literature 2004 Elfriede Jelinek, https://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/2004/ [dostęp: 11.12.2016].

Recepcja literackiej Nagrody Nobla dla Elfriede Jelinek w wybranych dziennikach i tygodnikach polskich z 2004 roku. Przyczynek do analizy zjawiska

STRESZCZENIE: Artykuł podejmuje próbę analizy recepcji literackiej Nagrody Nobla dla Elfriede Jelinek w polskiej prasie (dzienniki i tygodniki) w 2004 roku. Celem badania było uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania: w jaki sposób została przedstawiona noblistka oraz jej twórczość? Czy zróżnicowanie światopoglądowe gazet miało wpływ na ocenę werdyktu Akademii? Czy zaangażowanie polityczne Elfriede Jelinek rzutowało na ocenę jej pisarstwa? Austriacka prozaiczka, która została uhonorowana najważniejszym literackim laurem, była w Polsce praktycznie zupełnie nieznana przed 2004 rokiem. Akademia Szwedzka doceniła jej dokonania „za muzyczny potok głosów i kontrgłosów w powieściach i dramatach, za nadzwyczajną lingwistyczną pasję odsłaniania absurdu społecznych klisz i ich ujarzmiającej mocy".
SŁOWA KLUCZOWE: Elfriede Jelinek – literacka Nagroda Nobla – recepcja – polska prasa.

The Nobel Prize in Literature for Elfriede Jelinek reception in chosen Polish daily newspapers and weekly magazines from 2004. Contribution to an analysis of the phenomenon

SUMMARY: This article is an attempt to analyse reception of The Nobel Prize in Literature for Elfriede Jelinek in the Polish press (dailies and weeklies) in 2004. The study was carried out in order to answer the following questions: how were the Nobel Prize winner and her work presented? Did ideological variety of newspapers influence on the assessment of the verdict set by the Academy? Did Elfriede Jelinek's political involvement affect the evaluation of her output? An Austrian writer, who was honored with the most important literary laurels, was almost completely unknown in Poland before 2004. The Swedish Academy appreciated her achievements "for her musical flow of voices and counter-voices in novels and plays that with extraordinary linguistic zeal reveal the absurdity of society's clichés and their subjugating power".
KEY WORDS: Elfriede Jelinek – The Nobel Prize in Literature – reception – the Polish press.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Wioletta Radzijewska
Uniwersytet Zielonogórski

„FANTASTYKA" (BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI)

Czasopismo „Fantastyka" ukazywało się w latach 1982-1990, w 1990 roku zostało przemianowane na „Nową Fantastykę" i pod takim szyldem stanowi kontynuację pierwotnie powołanego do istnienia periodyku[1]. Czasopismo w najwcześniejszej odsłonie ukazało się w 79 numerach. Począwszy od 1984 roku, w każdym grudniowym numerze znalazł się spis treści rejestrujący publikacje ogłoszone na łamach tytułu w ciągu każdego roku.

„Fantastyka" to chyba najpopularniejszy polski miesięcznik poświęcony literaturze fantastycznej oraz *science fiction*. Było pionierskim pismem o takim profilu tematycznym w kraju, a nawet w całym bloku wschodnim, dzięki czemu szybko zyskało swoich wiernych czytelników. Funkcje redaktora naczelnego od 1982 roku pełnił Adam Hollanek, a zespół redakcyjny tworzyli między innymi Andrzej Brzezicki (kierownik działu graficznego), Leszek Bugajski, Anna Gładka, Jerzy Jęczmyk (kierownik działu zagranicznego), Sławomir Kędzierski (zastępca sekretariatu redakcji), Zbigniew Latała (fotoreporter), Maciej Makowski (kierownik działu technicznego), Dorota Malinowska, Andrzej Niewiadomski (zastępca redaktora naczelnego), Maciej Parowski (kierownik działu literatury polskiej), Jacek Rodek (zastępca redaktora naczelnego), Krzysztof Szolginia (sekretarz redakcji), Darosław J. Toruń, Marek Zalejski, Rafał Ziemkiewicz. Wydawcą pisma było Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa – Książka – Ruch" w Warszawie.

Rubryka „Opowiadania i nowele" stanowi jedną z największych sekcji magazynu. Publikowana była w niej twórczość zagranicznych twórców, tłumaczona na język polski. Ukazało się tam opowiadanie Johna Ronalda Reuela Tolkiena *Liść, dzieło Niggle'a* (5/1985), które rozpatrywane było przez recenzentów i krytyków literackich jako alegoria twórczości i życia pisarza. W dziale ogłoszono również tekst amerykańskiego humorysty i satyrycznego rysownika, Jamesa Thurbera, *Jednorożec w ogrodzie* (9/1989). Jest to krótka historia o mitycznym stworzeniu, które niespodziewanie pojawiło się w ogrodzie pewnego małżeństwa. Częstym gościem tej sekcji był Robert Sheckley,

1 Pismo przeszło znaczną metamorfozę, zmieniono format, zwiększono objętość oraz rozbudowany został dział publicystyczny. W roku 2003 pojawiła się nadto większa liczba kolorowych stronic.

amerykański pisarz *science fiction*. Czytelnicy magazynu mieli okazję zapoznać się z ponad dziesięcioma jego pracami, między innymi z: *Wykazem ważniejszych* (4/1985), *Rękoma przy sobie* (1/1988) czy *Kobietą doskonałą* (10/1989). Kilkakrotnie publikowano również opowiadania niemieckiego prozaika Karla Michaela Armera, na przykład *Przez wszechświat gnam, szubiduba* (2/1988), gdzie załoga wojennego statku, która z czasem popada w szaleństwo, przemierza galaktykę i dokonuje zniszczeń wszystkich napotkanych na drodze planet. Ukazało się również opowiadanie Jorge Borgesa, argentyńskiego twórcy, *Fantastyka snem* (2/1989), widoczne są w nim filozoficzne fascynacje autora. Różnorodność tematyczną publikowanych utworów w „Fantastyce" można dostrzec na przykładzie opowiadania Davida Filipa *Baśń o księżycowej karecie* (11/1984), objawia się tu odwieczne zaciekawienie ludzkości Księżycem.

Na uwagę zasługuje rubryka „Powieści", w jej ramach publikowano dłuższe formy autorstwa zagranicznych twórców. Jednym z bardziej znanych drukowanych w tej sekcji tytułów jest *Świat czarownic* (6/1983) Andre Nortona, tekst utworu sugeruje, że ludzkość ma magiczne zdolności, a uniwersum przypomina europejskie średniowiecze. Ciekawym utworem są również *Jeźdźcy smoków* (8/1984) pióra Anne Inez Mccaffrey; świat przedstawiony tej wypowiedzi ukazuje ludzi osiedlonych na planecie Pern, z pomocą swoich towarzyszy smoków walczą z niezwykle groźnymi Nićmi, które spadają ze złowieszczej Czerwonej Gwiazdy. Czytelnicy mieli również okazję poznać mikropowieść Georga Raymonda Richarda Martina *Pieśń dla Lyanny* (2/1982), przedstawiającą losy Roba i Lyanny na planecie Shkeen. Jest to historia o dojmującej samotności ubrana w formę *science fiction*. Równie znany pisarz, Stephen King, wpisał się w ten powieściowy cykl dzięki *Balladzie o celnym strzale* (1/1988) – to opowieść o trafnie ukazanej granicy, jakże cienkiej, między obłędem a normalnością. Sekcja ta dwukrotnie gościła Colina Kappa, Brytyjczyka, z *Formami chaosu* (1/1984) i drugą częścią *Broni chaosu* (1/1986), w których mamy do czynienia z biotronicznymi przekaźnikami, Chaosem i tylko pozornie naturalnymi kataklizmami, doprowadzającymi do śmierci kolejnych bohaterów.

„Z polskiej fantastyki" to dział dający wgląd w twórczość rodzimych autorów. Na łamach magazynu ukazał się debiutancki utwór znanego pisarza i dziennikarza, Jacka Piekary, *Wszystkie twarze Szatana* (8/1983). Również Andrzej Sapkowski publikował w tej sekcji magazynu, między innymi fragmenty *Wiedźmina* (12/1986), a całość, jak wiadomo, w późniejszych latach przyniosła mu rozgłos. Andrzej Sapkowski gościł również w magazynie opowiadaniem *Ziarno prawdy* (3/1989), jego akcja toczy się i tym razem w przestrzeni wiedźmina Geralta z Rivii. Niezwykle interesujące i wprowadzające w atmosferę bajkowości jest opowiadanie *Ballada o rycerzu i dwóch pegazach* (11/1988) Waldemara Płudowskiego. Inne równie ciekawe opowiadanie – *Rozkaz kochać!* (4/5/1990) – ogłosił popularny obecnie Jarosław Grzędowicz. W tej sekcji pojawił się także jeden z wczesnych utworów Jacka Dukaja *Złota Galera* (2/1990) – to ponury obraz

procesu przemiany religii w magię. Robert Faltzman znalazł swoje miejsce w dziale ze swoim opowiadaniem *Opowiedz mi o spadających gwiazdach* (4/1983), które jednocześnie było jego polskojęzycznym debiutem, oryginalnie opublikowanym w rosyjskiej „Molodioznej Tiechnice" w ramach konkursu literackiego. Kilkakrotnie w magazynie publikował również Marek Baraniecki, między innymi *Głowę Kasandry* (7/1983), utwór o tematyce postapokaliptycznej, powszechnie uznawany za arcydzieło gatunku. Niezwykły jest utwór Bogusława Adamowicza *Zegarmistrz* (11/1985) ze względu na jego alegoryczną konstrukcję. Tekst Andrzeja Boryczki *Trzecia brama* (12/1984) został nagrodzony wyróżnieniem w konkursie „Fantastyki". Zaskoczeniem nie będzie obecność na łamach periodyku twórczości Rafała Aleksandra Ziemkiewicza, między innymi poprzez *Ciśnienie* (6/1985), pisarza *science fiction*, współcześnie znanego z wyrazistej działalności publicystycznej.

Regularnie pojawiała się także rubryka „Poezja i fantastyka", gdzie zamieszczano nieco odmienną twórczość od głównego nurtu *science fiction*. W „Recenzjach" informowano o nowych książkach i filmach, dział „Z polskiej fantastyki" rejestrował opowiadania rodzimych autorów (na łamach „Fantastyki" drukował m.in. Andrzej Ziemiański, 2/1982). Okazjonalnie w kolejnych zeszytach gościły raporty z bieżących wydarzeń, zjazdów czy zebrań w związku z rocznicą działania pisma, a także doroczne relacje z Euroconu (zjazdu entuzjastów twórczości spod znaku *science fiction*, *fantasy*, mitologii) oraz wywiady z polskimi pisarzami.

Sekcję pod nazwą „Krytyka" poświęcono przedrukom artykułów naukowych dotyczących *science fiction*. Ukazywały się w jej ramach prace polskich oraz zagranicznych ekspertów, którzy komentowali najważniejsze wydarzenia, trendy czy kierunki rozwoju tego rodzaju prozy. Na łamach periodyku ogłoszono teksty Umberto Eco (4/1987), Rogera Cailloisa (8/1988) czy Stephena Kinga (1/1988). Pierwszy numer uświetnił tekst autorstwa jednego z najwybitniejszych austriackich znawców przedmiotu – Franza Rottensteinera, krytyk swoje pióro poświęcił próbie omówienia twórczości oraz osobowości Stanisława Lema (1/1982).

Ważnym elementem „Fantastyki" była sekcja „Recenzje". To w niej można było poznać opinie o nowościach wydawniczych i na ich podstawie zdecydować, czy warto sięgnąć po dany tytuł. Sławomir Kędzierski w artykule *Okrutny świat cieplarni* (3/1983) zrecenzował na przykład powieść Briana Aldissa *Cieplarnia*, ułożoną z pięciu opowiadań. W tekście *Jules Verne i jego epoka* (6/1986) Barbary Okólskiej analizie poddana została powieść *Potrójne życie* Juliusza Verne'a autorstwa Kiryłła Andriejewa. Maciej Parowski w artykule *Pierwsza Japonia* (9/1987) omówił książkę *Ballada o Narayamie – opowieści niesamowite z prozy japońskiej*. Leszek Bugajski tekstem *O wyobraźni* (1/1985) przybliżył czytelnikom pracę naukową *Surrealna wyobraźnia i poezja* Małgorzaty Baranowskiej, poetki, historyka literatury i krytyka. Na tym przykładzie widoczne jest, że artykuły tej sekcji poruszały różnorodne zagadnienia, pozornie odległe od

gatunku fantastyki, jednak pozwalające czytelnikom magazynu na zdobycie szerszej wiedzy okołoliterackiej.

Powracającym wciąż elementem czasopisma okazał się dział „Parada wydawców". Informował o nowościach wydawniczych. Nie zabrakło też rozmów z inicjatorami rozmaitych przedsięwzięć edytorskich oraz redaktorami, którzy dzielili się swoimi spostrzeżeniami i nowinkami na temat wydawnictw spod znaku *science fiction*.

W miesięczniku na dobre zadomowił się dział „Nauka i SF" – gromadził artykuły o charakterze popularnonaukowym. W jego obrębie opublikowano tekst autorstwa T. Zbigniewa Dworaka *Fikcja prawie naukowa*, jego autor podejmował w artykule rozważania na temat metod prezentowania kwestii kosmicznych w literaturze *science fiction*. Próbował nadto ustalić, czy bliżej im do nauki, czy raczej do fantazji (1/1982). Publikowano również teksty o przyszłości globu, a także dotyczące obcych cywilizacji, które mogą funkcjonować gdzieś w przestrzeni pozaziemskiej (2/1982). Wielokrotnie pojawiały się teksty fizyków – to oni negowali, uzasadniali bądź rozważali rozmaite problemy poruszane w literaturze SF (8/1983). Ciekawy artykuł tej kolumny – *Socjologia kosmosu* – ukazywał relacje międzyludzkie w mających funkcjonować w przyszłości stacjach oraz osiedlach kosmicznych (7/1983). Warto wspomnieć tematykę jeszcze jednego materiału, zarysowuje bowiem specyfikę działu – *Technika komunikowania się* autorstwa Daniela Bella, projektującego wpływ właśnie komunikacji na kształt cywilizacji w ogóle (10/1983). W magazynie wypowiadał się również Brian Aldiss – jeden z najwybitniejszych pisarzy *science fiction*. W swojej publikacji przedstawił specyficzne cechy literatury brytyjskiej tego gatunku i zestawił ją z amerykańskim jej odpowiednikiem (27/1984).

W sekcji „SF na świecie" publikowano newsy ze świata fantastyki i *science fiction*. Świętowano na przykład sześćdziesiątą rocznicę życia Arkadego Strugackiego, połowy rosyjskiego duetu pisarskiego, w artykule *Arkady Strugacki ukończył 60 lat* (1/1986). Niezwykle interesujący i pełen wiedzy jest przedruk artykułu Fabia Calabrese *Włoska fantastyka naukowa* (3/1986), który był treściwą charakterystyką nurtów popularnych w Italii. Na łamach czasopisma ukazywały się również artykuły porównawcze, omawiające powiązania fantastyki z kinematografią, jak choćby *Film i fantastyka* (7/1986). Magazyn poruszał również smutne tematy, jak śmierć czołowych autorów gatunku. Tak było w przypadku artykułu L.J. *Zmarł autor „Diuny"* (7/1986), gdzie podsumowano działalność twórczą Franka Herberta. Dużo not dotyczyło przyznawania nagród literackich autorom fantastyki bądź *science fiction*. Zagadnienia te poruszały między innymi: *Nagrody Hugo 1988* czy *Niemiecka Nagroda Literacka* (6/1989). Artykuły te pozwalały polskim czytelnikom pozostawać na bieżąco z aktualnymi światowymi trendami na rynku księgarskim.

Niezmienny segment periodyku – „Wśród fanów", który w numerach z lat 1982-1983 istniał pod nazwą „Ruch fanów" – zasługuje na szczególną uwagę. W jego ramach

podnoszono istotne kwestie w kontekście fandomu lat 80. Kolumnę tę odbijano nieregularnie. Rubryka łącznie pojawiła się w 38 numerach, a tylko w dwóch przypadkach osiągnęła rozmiar przekraczający objętość jednej strony[2]. Zwykle prowadziła ją redakcja i członkowie Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki, a także organizacji, które zrzeszały kluby z całego kraju (nazywane Oddziałami Wojewódzkimi). Kiedy rubryką kierowało PSMF, składały się na nią krótkie artykuły, jednak w dalszym ciągu wiele miejsca poświęcano tematyce ważnej dla fanów. Pewnym wyjątkiem była tabela, w której umieszczano dane teleadresowe poszczególnych organizacji skupiających sympatyków pisma. Rubryka „Wśród fanów" najczęściej przynosiła informacje na temat klubów zajmujących się tematyką fantastyczną oraz zrzeszających miłośników tego nurtu. Umieszczano tam informacje adresowe, a także dane liczbowe dotyczące działalności (np. liczba członków), rejestrowano historię niektórych organizacji, przybliżano ich plany oraz cele. Wspominano także o pomysłach nowych inicjatyw bliskich czytelnikom „Fantastyki". Wiadomości z tej kategorii, w latach 1982-1989, pojawiły się aż w 19 numerach[3]. Często w ramach tej kolumny odbijano sprawozdania z konwentów (Bachanalia fantastyczne, Nordcon czy Polcon). Informacje o tak profilowanej tematyce pojawiły się łącznie 23 razy.

Uwzględniwszy aspekt frekwencyjny, nieco rzadziej drukowano informacje o działaniach PSMF (12 razy), sprawozdania z imprez klubowych, takich jak na przykład pokazy wideo, spotkania klubowe, spotkania z naukowcami czy z pisarzami lub seminaria (13 razy), dane o nowych fanzinach, charakterystyki członków poszczególnych redakcji i zawartości fanzinów (9 razy), jeszcze rzadziej ukazywały się zapowiedzi imprez klubowych (6 razy), anonse konwentów (5 razy), a także wiadomości na temat nagród i konkursów organizowanych przez PSMF oraz nagrodach przyznanych przez fanów (4 razy), informacje o stanie ruchu fanów (4 razy). Jak widać, rubryka ta była mocno zróżnicowana pod względem udostępnianej w niej treści, jednak, co nie ulega wątpliwości, w sporym zakresie rejestrowała rozmaite przejawy faktycznej aktywności rozproszonej w kraju grupy czytelników miesięcznika.

Inny stały element czasopisma to „Komiks". W debiutanckim numerze przedstawiono historię *Exponat AX*, opowiadającą dzieje statku kosmicznego o nazwie „Arystoteles", który znalazł się na obcej planecie, a trzy osoby, stanowiące jego załogę, nagle znikają w niewyjaśnionych okolicznościach (1/1982). Na łamach pisma często pojawiały się różnorodne ilustrowane opowieści, na przykład *Kosmiczny detektyw* (2/1982), *Zodiakalna afera* (4/1983), *Potyczka* (5/1983), *Z lotu ptaka* (6/1983), *Akcja „Chaos"* (8/1983), *Esej o literaturze obrazkowej* (16/1984) oraz *Funky Koval* (45/1986).

2 Strona internetowa: http://www. kulturaihistoria. umcs. lublin. pl/archives/5031 [dostęp: 12.12.2016].

3 Strona internetowa: http://www. kulturaihistoria. umcs. lublin. pl/archives/5031 [dostęp: 12.12.2016].

W zeszytach 1-3 z 1982 roku zamieszczono opowiadania kilku autorów: Jerzego Lipka *Co większe muchy*, Johna Herberta Varleya *Czek in blanco na bank pamięci*, George'a Raymonda, Richarda Martina *Pieśń dla Lyanny*, Lestera Del Reya *Wieczorna modlitwa*, Andrzeja Drzewińskiego *Zabawa w strzelanego* czy Borysa Strugackiego *Żuk w mrowisku cz. 1*[4].

Kolejne numery czasopisma podzielono na segmenty tematyczne. Nie wszystkie rubryki występowały w każdym numerze. Niektóre pojawiały się sporadycznie lub w określonych sytuacjach. Poziom częstotliwości publikacji poszczególnych rubryk w rezultacie okazuje się mocno zróżnicowany i zależny od okoliczności. Ponadto niektóre działy stałe otrzymywały odświeżone nazwy. Każdą „Fantastykę" otwierała rubryka: „…3…2…1…" – notatka od redaktora naczelnego dotycząca ogólnej charakterystyki bieżącego numeru, czasem dodatkowo zawierała bliższe wyjaśnienia w związku z kryteriami doboru konkretnych tekstów bądź propozycją dominant tematycznych[5].

Często pojawiał się również dział „Lądowanie", zawierający listy od czytelników, którzy dzielili się swoimi przemyśleniami nie tylko na temat magazynu czy zawartych w nim publikacji, ale także podejmowali wszelkie możliwe (ich interesujące) wątki spod znaku *science fiction*. W dziale tym formułowano wiele pytań dotyczących magazynu oraz zgłaszano pomysły mające na celu jego modyfikację. Pierwszy raz dział ten pojawił się w 1983 roku w numerze 2 i systematycznie wydawany był do 1990 roku.

Wielu czytelników z niecierpliwością oczekiwało na nowiny drukowane w kolumnach „Konkursy". Zamieszczano tam bieżące informacje na temat trwających właśnie inicjatyw o konkursowym charakterze, a także zestawienia zwycięzców wcześniejszych podobnych przedsięwzięć. Dla wielu rubryka stanowiła przestrzeń prezentacji własnej twórczości na szerszym forum i w ten sposób umożliwiała dotarcie do znawców tematyki. Udany i dobrze przyjęty debiut często oznaczał początek dalszej kariery.

Rozdział „Słownik polskich autorów fantastyki" ściśle związany był z rozdziałem „Pożółkłe kartki". Składałał się z dwóch części. Pierwsza zawierała biogram i omówienie twórczości autora wraz z wybraną bibliografią, natomiast w drugiej części, zatytułowanej „Pożółkłe kartki", publikowano fragmenty twórczości polskich autorów, które nawiązywały treścią do tematyki magazynu „Fantastyka". Wybór fragmentów oraz ich opracowanie należało do Andrzeja Niewiadomskiego, poety, eseisty, krytyka oraz badacza literatury. Pierwszą publikacją w ramach tego cyklu okazały się wyimki ze zbioru sensualistycznych opowiadań *Miasto księżyców* Stanisława Balińskiego (1/1982). W sekcji ukazał się fragment opowiadania Witolda Gombrowicza *Na 5 minut przed zaśnięciem* (3/1984), które pochodzi z pierwszej wydanej przezeń książki, stworzonej

4 Strona internetowa: http://encyklopediafantastyki. pl/index. php/Fantastyka_01_(1)_1982 [dostęp: 12.12.2016].

5 Strona internetowa: http://www. kulturaihistoria. umcs. lublin. pl/archives/5031 [dostęp: 12.12.2016].

w formie obrazów-majaków pojawiających się przed snem. W ramach „Pożółkłych kartek" ukazały się również wyjątki z *Historii przyszłości* Adama Mickiewicza (5/1987), nigdy nieopublikowanej utopijnej powieści polskiego wieszcza narodowego, zachowanej w niewielkich fragmentach i znanej z relacji.

„Fantastyka" bezsprzecznie wpisała się w historię polskiego czasopiśmiennictwa. Przez lata kształtowała – a poprzez kontynuację tytułu w innej odsłonie – nadal kształtuje gusta pokoleń i ugruntowuje tradycje ważne dla miłośników literackiego nurtu *science fiction*. Fakt, że od wielu lat – mimo istotnych zmian w szacie wydawniczej – utrzymuje się na rynku, jest sporym sukcesem. Nadal zresztą zajmuje czołową pozycję wśród magazynów poświęconych tematyce fantastycznej. Wielu rodzimych autorów nie zaistniałoby przecież w świecie fantastyki literackiej, gdyby nie wcześniejsza choćby przygoda z periodykiem. „Fantastyka" bowiem kreowała trendy, wyznaczała kierunki rozwoju, a przede wszystkim promowała młodych i zdolnych pisarzy, którzy początkowo publikowali niewielkie opowiadania, niemniej te ostatnie w miarę upływu czasu zyskiwały stałych czytelników domagających się kolejnych ich części…

Zestawienie bibliograficzne zostało opracowane zgodnie z podziałem czasopisma na działy stałe. Odwzorowano jego układ, dając wszakże bardziej szczegółowe opisy między innymi na temat sprawstwa ilustracji opowiadań, powieści itd., zgodnie z Polską Normą. W obrębie każdej sekcji zastosowano prezentację według porządku alfabetycznego nazwisk. W przypadku recenzji uprzywilejowano nazwiska autorów omawianych książek, sprawstwo i tytuły recenzji dopełniają podstawową jednostkę informacji bibliograficznej.

OPOWIADANIA I NOWELE

1. Aldiss Brian Wilson: *Biedny mały wojowniku.* [il. Gutkowski Janusz], [przeł. Manicki Jacek] 1983, nr 10, s. 7-8; *Jak jeden mąż.* [przeł. Flisiuk Barbara] 1988, nr 8, s. 14-16, 18; *Kamyczki poety Tu Fu*. [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1985, nr 9, s. 4-6; *Nie zapytałeś nawet jak mam na imię.* [przeł. Malinowska Dorota] 1987, nr 11, s. 4-6, 8-9, 11; *Pozory życia.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Heidrich-Żurkowska Katarzyna] 1988, nr 4, s. 12-15, 17, 19-20; *Trzeźwe odgłosy poranka w jednym z odległych krajów*. [il. Szot Jan], [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 3, s. 4-6, 8-9, 11 – **2.** Anderson Paul: *Mariusz.* [przeł. Urbański Marek] 1987, nr 2, s. 19-22; *Najdłuższa podróż.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Miklińska Anna], 1984, nr 2, s. 4-11, *Sam Hall.* [il. Brzeziński Andrzej], 1987, nr 6, s. 8-9, 11-14, 16-17, 19, 21-22 – **3.** Armer Karl Michael: *It's all over now, Baby.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1989, nr 3, s. 16-17, 19-22; *Obydwiema nogami na ziemi.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 6, s. 4-6, 8-9, 11-12; *Okrążenia.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1987, nr 11, s. 12; *Przez wszechświat gnam, szubiduba.*[il.], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1988, nr 2, s. 16-17, 19-20; *To nie trzęsienie ziemi, to tylko panu trzęsą się kolana.* [przeł. Sawicki Wawrzyniec] 1986, nr 11, s. 4-6, 8-9, 11-15; *Tubylcy z betonowej dżungli.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1988, nr 11, s. 13-17, 19-20 – **4.** Asciuti Claudio: *Waleczny Giulio.* 1986, nr 3, s. 10-14 – **5.** Asimov Issac: *Człowiek, który przeżył 200 lat.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Budrewicz Ewa] 1984, nr 3, s. 12-22; *Fundacja.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Miklińska Anna] 1982, nr 2, s. 3-8 – **6.** Baczіło Aleksandr: *Spodzie-*

wajcie się niezwykłych wydarzeń. [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 12, s. 4-6, 8-9, 11 – **7.** Bardos József M.: *Donos.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Maziarski Wojciech] 1984, nr 4, s. 11 – **8.** Beagle Peter: *Śmierć na balu.* [il. Pogwizd J.], [przeł. Doskocz Marek] 1984, 9, s. 17-22 – **9.** Bear Greg: *Martwy kurs.* [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1987, nr 11, s. 12-15, 17-20 – **10.** Bester Alfred: *Czas na 3. Alei.* [il. Raczkowska Katarzyna, Zalejski Marek], [przeł. Pietrasiewicz Adam] 1983, nr 2, s. 12-14 – **11.** Bierce Ambrose: *Pomysłowy Patriota.* [przeł. Rasińska Joanna] 1988, nr 9, s. 43 – **12**. Bilenkin Dymitr: *Czy istnieje człowiek?* [il. Tomaszewski Tomasz], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1987, nr 12, s. 15-16; *Naprawa elektronów.* [przeł. Owsianko Leon] 1986, nr 1, s. 16-17; *Więzy bólu.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1987, nr 12, s. 11-14; *Wybacz odchodzącym.* [il. Sokołow A.], [przeł. Tyszkowska Anita] 1984, nr 11, s. 4-8 – **13.** Borges Jorge: *Fantastyka snem.* [przeł. Elbanowski Adam i Walasek-Elbanowska Dorota] 1989, nr 2, s. 4, *Luis i Ingenieros Delia, Odyn*. [przeł. Walasek Dorota] 1985, nr 3 – **14.** Bounds Sydney: *Animatorzy.* [il. Briefjest Ko, Ulatowski Przemysław], [przeł. Piotrowski Mariusz] 1983, nr 2, s. 18-21 – **15.** Brown Frederik: *To jeszcze nie koniec.* [il. Raczkowska Katarzyna], [przeł. Pietrasiewicz Adam] 1983, nr 1, s. 6; *Dowódca*. [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Pietrasiewicz Adam] 1983, nr 1, s. 7; *Odpowiedź.* [il. Wiśniewska Martyna], [przeł. Pietrasiewicz Adam] 1983, nr 1, s. 7 – **16.** Brin David: *Czwarte powołanie George'a Gustafa.* [il. Mróz Daniel, Pucek Piotr], [przeł. Łodzińska Ewa], *Kryształowe sfery.* [il. Łopatka Piotr], [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1988, nr 11, s. 4-6, 8-9; *Thorn spotyka Kapitana Amerykę*. [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 6, s. 4-6, 8, 10-14, 16 – **17.** Brulotte Gaetan: *Wieczór towarzyski.* [przeł. Pruscy Krystyna i Krzysztof] 1986, nr 10, s. 13-15 – **18.** Brunner John: *Człowiek, który lubił złe filmy.* [il. Gutkowski Janusz], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 11, s. 11-14, 16-17; *Jak ten facet grał bluesa!* [il. Nyczaj Beata], [przeł. Jankowiak Barbara] 1989, nr 9, s. 14-16 – **19.** Bułyczow Kir: *Czarny kawior.* [il. Sokołow A.], [przeł. Anita Tyszkowska] 1984, nr 11, s. 17-19, *Dwie metody teleportacji.* [przeł. Anita Tyszkowska] 1984, nr 11, s. 20-21; *Timeo Danaos.* [il. Sokołow A.], [przeł. Anita Tyszkowska] 1984, nr 11, s. 21, 22; *Uparty Marsjasz.* [przeł. Anita Tyszkowska] 1984, nr 11, s. 16-17 – **20.** Carneiro Andre: *W ciemnościach.* [przeł. Siewak-Sojka Zofia] 1986, nr 9, s. 12-14, 16-17, 19-20 – **21.** Carr Terry: *Ozymandias.* [il. Stryjecki Mateusz], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 5, s. 3-7 – **22.** Carter Lin i Sprague Camp Lyon: *Spotkanie w skrypcie.* [il.], [przeł. Królicki Zbigniew Andrzej i Szmidt Robert J.] 1985, nr 1, s. 12-15 – **23.** Cherrych Caroline Janice: *Kasandra.* [il. Brirfjes Ko, Zalejski Marek], [przeł. A. W.] 1983, nr 3, s. 9-11 – **24.** Clarke Arthur: *2001-Odyseja Kosmiczna. Prehistoryczna noc.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1984, nr 3, s. 4-7; O*dyseja Kosmiczna.* [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1984, nr 3, s. 4-7; *Wartownik.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Wilczyński Jerzy] 1984, nr 7, s. 14-16 – **25.** Clifton Mark: *Co ja zrobiłem?* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1988, nr 2, s. 4-6, 8-9 – **26.** Collyn George: *Krzyżówka.* [il. Wiśniewska Martyna], [przeł. Miklińska Anna] 1983, nr 1, s. 3-5 – **27.** Correa Hugo: *Ktoś żyje w tym wichrze.* [il. Gwizdała Wojciech], [przeł. Nowakowska Maria] 1984, nr 2, s. 12-18 – **28.** Cortazan Julio: *Ciągłość parków.* [przeł. Chądzyńska Zofia], 1984, nr 7, s. 58 – **29.** David Filip: *Baśń o księżycowej karecie.* [il. Gado James], [przeł. Maroń Jadwiga] 1984, nr 11, s. 14-16 – **30.** Denaley Joseph Henry: *W obliczu wroga.* [przeł. Wilczyński Jerzy] 1985, nr 2, s. 12-14, 16-22, 43-44 – **31.** Dick Philips Kindred: *Czy androidy marzą o elektrycznych owcach*? 1987, nr 9, s. 44-52; *Podróż.* [il. Lechowicz Robert, Wojtyński Ryszard], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1983, nr 2, s. 3-6, 8 – **32.** Dikson Gordon Rupert: *Dla ludzi.* [przeł. Petrajtis-O'Neill] 1986, nr 6, s. 13-14; *Gałązka.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1990, nr 2, s. 4-6, 8-9, 11-14; *Genialny głupek.* 1986, nr 6, s. 14-15, 17, 19-20; *Żołnierz.* [przeł. Jasiński Ryszard] 1985, nr 4, s. 4-6, 8-11 – **33.** Diłow Ljuben: *Noworoczna tragedia.* [przeł. Najdenowa-Matysiak Danuta] 1986, nr 7, s. 22-24; *Ostatni wywiad Adama Susbe.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Strong Danuta i Stefanow Rosen] 1983, nr 1, s. 14-15 – **34.** Donaldson Stephen Reeder: *Miłośnik zwierząt.* [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1986, nr 4, s. 4-6, 8-14, 16-22 – **35.** Dozois Garden: *Specjalny rodzaj poranka.* [il. Giniewski Janusz], [przeł. Manicki Jacek] 1983, nr 11/12, s. 19-22, 24-29 – **36.** Dozois Gardner i Dann Jack: *Gra.* [il. Włodarczyk B. i Brzezicki Andrzej], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 18-19 – **37.** Effinger George Alec: *Jeszcze jeden martwy dziadek.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1990, nr 2, s. 16-17, 19-22; *Ptak czasu niesie gorzki owoc.* [przeł. Malinowska Dorota] 1987, nr 7, s. 13-14, 16-17, 19-22 – **38.**

Eiselle Martin: *Przyjaciele ludzi.* [przeł. Sawicki Wawrzyniec] 1987, nr 4, s. 22 – **39.** Eisenstein Phyllis: *Pod ziemią.* [il.], [przeł. Malinowska Dorota] 1988, nr 5, s. 4-6, 8-9, 11-13; *Ślimak z kosmosu.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Toruń Darosław] 1987, nr 12, s. 4-6, 8-9 – **40.** Ellison Harlan: *Na stoku.* [il. Whiite Tim, Golędzinowski Mirosław], [przeł. Manicki Jacek] 1984, nr 12 s. 16; *Zabójca światów*; [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 8, s. 3-4, 6-9 – **41.** Ende Michael: *Goab, Pustynia Barw* [przeł. Błaut Sławomir] 1985, nr 12, s. 4-7 – **42.** Etchemendy Nancy: *Niewiarygodne życzenia świąteczne.* [il. Gutkowski Janusz], [przeł. Malinowska Dorota] 1988, nr 12, s. 5-6; *Obiad w Chez Etienne*. [il. Nyczaj Beata], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 7, s. 14-15, 17 – **43.** Federici Carlos Maria: *Pierwsza potrzeba.* [il. Januszewski Zygmunt], [przeł. Nowakowska Maria] 1983, nr 5, s. 10-12 – **44.** Fuchman Franz: *Pojedynek.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 2, s. 14-16, 18-20 – **45.** Gaspar Andras: *Proszę wrzucić monetę.* [przeł. Maziarski Wojciech] 1987, nr 4, s. 12-14, 16-17; *Zabawa w chowanego.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Maziarski Wojciech] 1988, nr 6, s. 17-22 – **46.** Gomez De La Serna Ramos: *Gorsze od piekła.* [przeł. Walasek Dorota] 1985, nr 3, s. 6; **47.** Gorodischer Angelica: *Zalążki fioletu.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Nowakowska Maria] 1984, nr 4, s. 12-20 – **48**. Gudaniec Nikołaj: *Arka.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 10, s. 10-11; *Zapomnij proszę...* [il. Zalejski Marek], [przeł. Orłowska Izabella] 1987, nr 8, s. 16-18 – **49.** Gunn James: *Nieśmiertelni.* [il. Latała Zbigniew], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1983, nr 11/12, s. 30-38, 59-60 – **50.** Haldeman Joe: *Ostatnia runda.* [il], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1982, nr 3, s. 8-16 – **51.** Harrison Harr: *Kontrakt za miliard kredytek.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1986, nr 9, s. 4-6, 8-9, 11; *Wojna – moja miłość?* [il. Sadowski Wiktor], 1982, nr 3, s. 3-7 – **52.** Heinlein Robert: *Długa wachta.* [il. Jones Peter], [przeł. Wilczyński Jerzy] 1984, nr 5, s. 13-17 – **53.** Henneberg Charles i Nathalie: *Dolina Avallonu.*[il. Zalejski Marek], [przeł. Beszczyńska Zofia], 1983, nr 10, s. 14-18 – **54.** Hloucha Joe: *Głowa bonzy.* [przeł. Jagodziński Andrzej] 1989, nr 6, s. 21-22 – **55.** Hobana Ion: *Nocna transmisja.* [przeł. Wierzbanowska-Kawalec Irena] 1986, nr 6, s. 21-22 – **56.** Hoshi Shin'ichi: *JWP Hipopotam.* [przeł. Yonekawa Blanka] 1986, nr 1, s. 14; *Miasto jak pastwisko.* [przeł. Yonekawa Blanka] 1986, nr 1, s. 4-6 – **57.** Howard Robert: *Królestwo cieni.* [il. Bednarz G.], [przeł. Cholewa Piotr] 1984, nr 9, s. 9-16, *Wieża słonia.* [il.] [przeł. Królicki Zbigniew] 1985, nr 1, s. 15-20, 45 – **58.** Ingles Teresa: *Alabastrowy ogród.* [il. Dobiasz Stanisław], [przeł. Wójcik Andrzej] 1983, nr 3, s. 14-17 – **59.** Jasche Wolfgang: *Król i lalkarz.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1985, nr 8, s. 4-6, 8-14, 16-22; [poświęcone Reinholdowi M.], *Midas albo zmartwychwstanie ciała.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1990, nr 1, s. 21-22; *Yeti.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1984, nr 3, s. 8-10; *Ziemia Ozyrysa.* [il. Sadowski Wiktor], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1983, nr 4, s. 3-14 – **60.** Kelly James Patrick: *Taniec z krzesłami.* [il. Kuśmierczyk Janusz], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 12, s. 12-15 – **61.** Kisielew Sirgiej: *Tam, na ziemi.* [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 11/12, s. 12 – **62.** Klimow Aleksandr i Biełogrud Igor: *Geniusz.* [przeł. Witkowski Bogusław] 1986, nr 8, s. 16-17 – **63.** Komatsu Sakyo: *Dziura.* [przeł. Yonekawa Blanka] 1986, nr 1, s. 8-9, 11-13 – **64.** Kornbluth Cyril Mary: *Słowa Guru.* [il. Hansner Rudolf], [przeł. Sapkowski Andrzej] 1983, nr 6, s. 3-5 – **65.** Kosatik Pavel: *Lot na Księżyc potraktowany jako strzał ruchowej tarczy.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Czaplińska Joanna] 8, s. 4-9 – **66.** Koziniec Nancy: *Ludzie jak my.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1990, nr 4/5, s. 14-15, 17, 19-22 – **67.** Kress Nancy: *Ludzie jak my.* [przeł. Malinowska Dorota] 1990, nr 6, s. 4-6, 8; *Wśród wszystkich tych jasnych gwiazd.* [il. Szot Jan], [przeł. Malinowska Dorota] 1987, nr 3, s. 20-22; *Wyjaśnienia, Sp. z o. o.* [il. Zakrzewski Tomasz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1987, nr 3, s. 12-14, 16-17, 19 – **68.** Kriwicz Michaił i Olgin Olgierd: *Niemożliwe.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1989, nr 9, s. 13 – **69.** Kubatijew Ałan: *Sprzedawca książek.* [przeł. Dębski Eugeniusz] 1989, nr 7, s. 19-22 – **70.** Kunert Gunter: *Sen.* [przeł. Sawicki Wawrzyniec] 1984, nr 11, s. 12 – **71.** Kuttner Henry: *Idealna skrytka.* [il. Bilewicz Andrzej], [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1984, nr 7, s. 7-13; *Podróżny robot.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Uhrynowicz-Hanasz Zofia] 1984, nr 1, s. 12-21; *Szczęśliwe zakończenie.* [przeł. Miklińska Anna] 1983, nr 9, s. 3-7 – **72.** Lasswitz Kurd: *Cudowna lampa Aladyna.* [przeł. Werner Grażyna] 1987, nr 6, s. 4-6; *Projekty świata.* [il. Grandville], [przeł. Turczyn Ryszard] 1985, nr 11, s. 8-9; *Teleszkoła.* [il. Dudek-Durer Andrzej], [przeł. Werner Dorota] 1989, nr 1, s. 20-22 – **73.** Lee Tanith: *Stan równowagi.* [przeł. Toruń Darosław] 1985, nr 4, s. 19-20 – **74.** Le Guin Kroeber Ursula: *Reguła Nazwisk.* [il. Bed-

narz G.], [przeł. Doskocz Marek] 1984, nr 9, s. 5-8 – **75.** Leman Bob: *Czas robaka.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1990, nr 4/5, s. 4-6, 8-9, 11-13; *Olida.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof, Grycko Monika, Rogowski Sławomir], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1989, nr 5, s. 4-6, 8-9, 11-15, 18; *Pielgrzymka Clifforda M.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1988, nr 10, s. 4-6, 8-9, 11-14 – **76.** Lewkin Andriej: *Jeszcze o lewitacji.* [przeł. Orłowska Izabella] 1986, nr 8, s. 19 – **77.** Longbeard Frederic: *SHAWNA Ltd.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Markowski Tadeusz] 1983, nr 4, s. 20-22 – **78.** Lovecraft Howard Philips: *Świątynia*. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1985, nr 11, s. 11-15 – **79.** Lundwall Sa: *Cienie.* [il. Romanowicz Dariusz], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 10, s. 9-11 – **80.** Luserke Uwe: *Enigma.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1984, nr 3, s. 11 – **81.** Machacek Lubomir: *Pomocnik domowy.* [il. Maruszewska Beata], [przeł. Janaszek-Ivanićkowa Halina] 1988, nr 2, s. 13-15 – **82.** Mackenzie Ann: *Muszę mówić żegnaj.* [przeł. Malinowska Dorota] 1988, nr 6, s. 4-5 – **83.** Marlsom Pierre: *Sługa Miasta.* [il. Wiśniewski Tomasz Marek], [przeł. Markowski Tadeusz] 1983, nr 1, s. 8-13 – **84.** Maravcova Jana: *Koniec sportu.* [il.], [przeł. Jonszta Zbigniew], 1988, nr 11, s. 21-22 – **85.** Martin George Raymond Richard: *Piaseczniki.* [przeł. Toruń Darosław] 1986, nr 7, s. 4-6, 8-9, 11-17, 19; *…za jeden miniony dzień.* [il. Skarżyński Jerzy], [przeł. Toruń Darosław] 1988, nr 8, s. 4-6, 8-9, 11-13 – **86.** McEwan Ian: *Stereometria.* [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1985, nr 3, s. 16-17, 19-20 – **87.** McDonald Steven Edward: *Jedwabny smok.* [il. Gutkowski J., Vallejo Boris], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 8, s. 4, 6-9 – **88.** McIntryge Vonda: *Z Trawy i Mgły i Piasku.* [il. Skryśkiewicz Sławomir], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 11/12, s. 13-18 – **89.** Menghini Luigi: *Zabójca smoków.* [przeł. jer] 1990, nr 3, s. 4-6, 8-9, 11-12 – **90.** Miller Jr. Walter Michael: *Twardy gliniarz.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1988, nr 7, s. 4-6, 8-9; *Wielki Noe i N-te pokolenie.* [il. Demianiuk Krzysztof], [przeł. Manicki Jacek] 1983, nr 8, s. 10-15 – **91.** Moore Catherine Lucille: *Shambleau.* [il. Wojtyński Ryszard, Nasiółkowski Zygmunt Stanisław], [przeł. Markowski Tadeusz] 1983, nr 3, s. 3-8 – **92.** Moravcova Jana: *Koniec sporu.* [przeł. Jonszta Zbigniew] 1988, nr 11, s. 21-22 – **93.** Morressy John: *Moggropple po tamtej stronie lustra.* [il. Szubert-Olszewska Alicja], [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 7, s. 4-6, 8-9, 11-13; *Murphy pokazuje, co potrafi.* [il. Heller Julek, Wojtyński Ryszard], [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 3, s. 4-6, 8-9, 11-13 – **94.** Nagibin Jurij: *Tajemniczy dom.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 6, s. 18-20 – **95.** Neff Ondrej: *Jak Lali nie dostała zapalniczki.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof], *Kirby kontra Dombey.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof], [przeł. Foniok Zbigniew] 1989, nr 10, s. 4-6; *Największy szajbus w dziejach swangu.* [przeł. Jagodziński Andrzej Sławomir] 1986, nr 5, s. 6, 8-9, 11-15; *Struna życia.* [przeł. Jagodziński Andrzej Sławomir] 1986, nr 5, s. 4-5; *Świt dla strasznej radości.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Czaplińska Joanna] 1988, nr 12, s. 15-22 – **96.** Neruda Ja: *Wampir.* [przeł. Jagodziński Andrzej] 1985, nr 11, s. 16 – **97.** Nesvadba Josef: *Mordair.* [il. Kot Sławomir], [przeł. Naruniec Adam] 1983, nr 7, s. 14-16; *Trust dla unicestwienia historii.* [przeł. Jonszta Zbigniew] 1983, nr 10, s. 18-21 – **98.** Nemeth Istvan: *Wango.* [przeł. Maziarski Wojciech] 1988, nr 7, s. 19 – **99.** Nesić Ivan: *Drzwi.* [il.], [przeł. Skiba Maria] 1983, nr 11/12, s. 12 – **100.** Nikitin Jurij: *Nieskończona droga.* [Wojtyński Ryszard], [przeł. Izworski Jacek] 1983, nr 5, s. 8-10 – **101.** Nikolski Borys: *Ryzyko.* [il. Brzezicki Andrzej, Hornik Robert], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 6, s. 11-17 – **102.** Niven Larry: *Dziurawiec.* [il. Skryśkiewicz Sławomir], [przeł. Manicki Jacek] 1983, nr 1/12, s. 3-6 – **103.** Nourse Alan Edward: *Słoneczna Strona Merkurego.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1989, nr 9, s. 4-6, 8-9, 11-12 – **104.** Nowak-Soliński Zygmunt: *Okiem kamery.* [il. Kołaczowska-Frańczuk Elżbieta], [przeł. Manicki Jacek] 1988, nr 6, s. 6, 8-9, 11-16; *Śmierć przez powieszenie.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Manicki Jacek] 1989, nr 2, s. 18 – **105.** Novotny Frantiśek: *Legenda o Madonnie z Wrakowiska.* [przeł. Czaplińska Joanna] 1990, nr 1, s. 4-6, 8-9, 11-14; *Mały przyjacielu, chcę usłyszeć twój śmiech.* [przeł. Czaplińska Joanna] 1990, nr 3, s. 12-14, 16-17, 19-22 – **106.** Pav Zdenek: *Wieże guru.* [przeł. Czaplińska Joanna] 1990, nr 6, s. 13-16, 18-22 – **107.** Petr Jaroslav: *Bezpośrednia transmisja.* [przeł. Jagodziński Andrzej] 1988, nr 10, s. 15; *Sezon pszczół.* [il. Rogowski Sławomir, Sarzyński Jacek], [przeł. Jagodziński Sławomir] 1989, nr 5, s. 19-22; *Ścięgno Achillesa.* [il.], [przeł. Czerna Grażyna] 1987, nr 1, s. 12 – **108.** Pietkow Walerij: *Zderzenie bez konsekwencji.* [przeł. Orłowka Izabella] 1986, nr 10, s. 18-20 – **109.** Pihać Branko: *Bumerang.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1986, nr 3,

s. 20-22; *Zwykła rzecz.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1986, nr 3, s. 16-19 – **110.** Pieczenieżki Andriej: *Metro.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Gosk Tadeusz] 1983, nr 2, s. 22-23 – **111.** Piegai Daniela: *Strażnicy entropii.* [il. Gaudasiński Jacek], [przeł. Sroka Bogdan] 1987, nr 10, s. 12-14, 16-17, 19-20 – **112.** Pohl Frederik: *23 słowa.* [przeł. Wilczyński Jerzy] 1986, nr 5, s. 19-20; *Dajmy szansę mrówkom.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1985, nr 3, s. 13-15; *Dorastanie w mieście na skraju.* [przeł. Manicki Jacek] 1986, nr 11, s. 17-20; *Dzień w Lunaparku.* [il. Latała Zbigniew], [przeł. Miklińska Anna] 1985, nr 10, s. 4-6; *Farmer na ulicach miasta.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 6, s. 10-17; *Skarb w środku gwiezdnej tęczy.* [przeł. Wilczyński Jerzy] 1985, nr 7, s. 4-6, 8-9, 11-14, 16-20; *W blasku komety.* [przeł. Manicki Jacek] 1986, nr 8, s. 11-14 – **113.** Pokrowski Władimir: *Czas ciemnych łowów.* [przeł. Lewandowska Irena] 1987, nr 2, s. 4-6, 8-9, 11-14, 16-17; *Szarlatan.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1986, nr 7, s. 20-21 – **114.** Poloniarto Miriam: *Dzień muzyki.* [przeł. Gall Lidia Wanda] 1986, nr 3, s. 6-8 – **115.** Puchow Michaił: *Człowiek z pustą kaburą.* [przeł. Struś Dariusz] 1983, nr 3, s. 12-13; **116.** Rank Heiner: *Piękna Bella.* [il. Stryjecki Mateusz], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1984, nr 5, s. 17-20 – **117.** Resnick Mike: *Łowy na jednorożca z karabinem i kamerą.* [il.], [przeł. Malinowska Dorota] 1987, nr 10, s. 4-5 – **118.** Rey Lester del: *Wieczorna modlitwa.* [il. Hoffman Krystyna], [przeł. Englender Marek] 1982, nr 1, s. 3-4 – **119.** Robida Albert: *Życie zelektryfikowane.* [przeł. Pruscy Krystyna i Krzysztof] 1986, nr 10, s. 8-9, 11-12 – **120.** Robinson Kim Stanley: *Czarne powietrze.* [il. Jędrczak Michał], [przeł. Malinowska Dorota] 1988, nr 9, s. 4-7, 9-14; *Przeróbka historii.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Górska Danuta] 1989, nr 11, s. 19, 2-22, 24 – **121.** Russel Eric Franc: *Elemelek.* [il. Giniewski Janusz], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 11/12, s. 7-8, 10-11 – **122.** Schachner Nat: *Wczoraj, dziś, jutro.* [il. Thole Karel], [przeł. Nakoniecznik Aleksander] 1985, nr 12, s. 10-14, 16-17, 19-20, 45-47 – **123.** Seabright Idris: *Zwarcie w klatce piersiowej.* [il. Brzeziński Andrzej], [przeł. Kański Zbigniew] 1985, nr 1, s. s. 9-11, 12-14, 16 – **124.** Shaw Bob: *Deflacja 2001.* [il. Trojanowski Marek], [przeł. Markowski Tadeusz] 1983, nr 2, s. 16-17 – **125.** Sheckley Robert: *Akademia.* [il. Domino Jerzy], [przeł. Nakoniecznik Aleksander] 1989, nr 2, s. 8; *Bitwa.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1988, nr 8, s. 18-19; *Cena.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 9, s. 41-43; *Coś, za nic.* [il. Zadoński Leonid], [przeł. Kozak Jolanta] 1988, nr 1, s. 16-17, 19-20; *Danta, ostatni Nowotahitańczyk.* [il. Jędrczak Michał], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1988, nr 5, s. 14-15, 17, 19-22; *Duch V.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Miklińska Anna] 1983, nr 4, s. 15-19; *Kobieta doskonała.* [przeł. Toruń Darosław] 1989, nr 10, s. 22; *Nie kończący się western.* [il.], [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 9, s. 41-24; *Pielgrzymka za Ziemię.* [il. Łopatka Piotr], [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1985, nr 4, s. 12-14; *Potwory.* [il. Gwinner Ryszard], [przeł. Jęczmyk Lech] 1988, nr 10, 16-17, 19-20; *Ręce przy sobie.* [il. Zadoński Leonid], [przeł. Kozak Jolanta] 1988, nr 1, s. 4-6, 8-9, 11-14; *Skazaniec w kosmosie.* [il. Żerdziński Maciej], [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1987, nr 7, s. 4-7, 10-12; *Wykaz ważniejszych epidemii.* [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1985, nr 4, s. 17-18; *Zezwolenie przestępcze.* [il. Eidrigevicius Stasys], [przeł. Cholewa Piotr] 1989, nr 4, s. 13-14, 16-17, 19-22 – **126.** Silverberg Robert: *Skrzydła nocy.* [il. Hudyna Jerzy], [przeł. Szmidt Robert] 1985, nr 5, s. 4-6, 8-9, 11-14, 16-19 – **127.** Simon Erik: *Clivia Neman.* [il. Popiel Lidia], [przeł. Werner Grażyna] 1988, nr 4, s. 10-11; *Naturalnie nie istnieją żadni Marsjanie.* [il. Gado James], [przeł. Sawicki Wawrzyniec] 1984, nr 11, s. 12-14 – **128.** Smeds Dave: *Opętanie.* [il. Golędzinowski Mirosław, Zalejski Marek], [przeł. Manicki Jacek] 1984, nr 8, s. 10-14 – **129.** Smirnow Igor: *Czarny romboedr.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Tyszkowska Anita] 1984, nr 6, s. 4-9 – **130.** Sniegow Siergiej: *Strzała w ciemności.* [przeł. Orłowska Izabella] 1986, nr 12, s. 12-16 – **131.** Souček Ludvik: *Przysięga Hipokratesa.* [il. Jędrczak Michał], [przeł. Jagodziński Andrzej] 1988, nr 3, s. 12-16 – **132.** Steinmuller Karlheinz: *Audiencja.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1986, nr 10, s. 16-17 – **133.** Stenrad Norman: *Anioły R.* [przeł. Kozak Jolanta] 1987, nr 8, s. 20-22 – **134.** Sterling Bruce: *Rój.* [il. Wojtyński Ryszard, Sas-Nowosielski Witold], [przeł. Manicki Jacek] 1984, nr 5, s. 4-6, 8-12 – **135.** Sterling Bruce i Shiner Lewis: *Mozart w przeciwsłonecznych okularach.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Malinowska Dorota] 1987, nr 1, s. 15-17, 19-20 – **136.** Svanda Karel z Semcic: *Pusty fotel.* [il. Grandville], [przeł. Jagodziński Andrzej] 1985, nr 11, s. 18-19 – **137.** Sucharitkul Somtow: *Dzień w Mallworld.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Miklińska Anna] 1983, nr 6, s. 6-10 – **138.** Szabo Peter Szentmihalyi: *Skurcz czasu.* [il. Sokołow A.], [przeł. Maziarski Wojciech] 1984, nr 11, s. 10 – **139.** Szefner

Wadim: *Zapiski posiadacza zębów.* [il. Halkiewicz Patryk], [przeł. Jagiełło Michał] 1983, nr 9, s. 8-12 – **140.** Szczerbakow Władimir: *Odkrycie planety.* [przeł. Ostachowicz Marek] 1985, nr 10, s. 16-17 – **141.** Sztern Borys: *Dziadek Mróz.* [il. Józefowski Eugeniusz], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1988, nr 12, s. 12-14; *Opowiadanie produkcyjne* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Kędzierski Sławomir] 1988, nr 9, s. 15-16, 19-22 – **142.** Szukszyn Wasilij: *Nim trzeci kur zapieje.* [przeł. Tyszkowska Anita] 1985, nr 6, s. 4-6, 8-10, 11-18 – **143.** Śeberowa Alżbeta: *Woltyżerka.* [przeł. Janaszek-Ivanićkowa Halina] 1985, nr 9, s. 18-19 – **144.** Thurber James: *Jednorożec w ogrodzie.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 8, s. 12-13 – **145.** Tiptree Jr. James: *Człowiek, który szedł do domu.* [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1986, nr 8, s. 20-24; *My, którzy wykradliśmy Sen.* [il. Prokop Grzegorz], [przeł. Manicki Jacek] 1985, nr 9, s. 8-15; *Pośród życia.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof, Grycko Monika, Rogowski Sławomir], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 4-6, 8-9, 11-12, s. 4; *Sposób na muchy.* [przeł. Manicki Jacek] 1985, nr 10, s. 8-14 – **146.** Tolkien John Ronald Ruel: *Liść, dzieło Niggle'a.* [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1985, nr 2, s. 7-8, 10-11 – **147.** Tuttle Lisa i Martin George Raymond Richard: *Planeta Burz.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Wójcik Andrzej] 1983, nr 7, s. 3-12 – **148.** Vance Jack: *Hałas.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Toruń Darosław] 1983, nr 5, s. 13-16 – **149.** Varley John: *Czek in blanco na bank pamięci.* [przeł. Kamiński Piotr] 1982, nr 1, s. 5-8, 10-12 – **150.** Veis Jaroslav: *Duplikator Hendersona.* [il. Hartman Vaclaw], [przeł. Jonszta Zbigniew] 1985, nr 9, s. 17-18; *Kto się śmieje ostatni.* [il. Brzeziński Andrzej], [przeł. Jagodziński Andrzej] 1987, nr 5, s. 4-6, 8-9; *Na zdrowie.* [przeł. Janus Urszula] 1987, nr 1, s. 13-14 – **151.** Verlanger Julia: *Świat jak przedtem…* [przeł. Jaros Wojciech] 1985, nr 3, s. 8-9, 11-12 – **152.** Vinge Joan Dennison: *Płonący statek.* [il.], [przeł. Miklińska Anna] 1983, nr 9, s. 13-22 – **153.** Vinge Joan Dennison i Vinge Vernor: *Uczeń domokrążcy.* [il. Sadowski Wiktor], [przeł. Ćwirko-Paniłowska Ewa] 1982, nr 2, s. 9-18 – **154.** Vogt Alfred Elton van: *Człowiek o zielonych oczach.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1986, nr 12, s. 4-6, 8-9, 11; *Erastz wieczności.* [il. Wiśniewski Tomasz Marek], [przeł. T.M.] 1983, nr 2, s. 14-16; *Obrona.* [il.], [przeł. Kościński Piotr] 1984, 10, s. 20; *Potwór.* [il. Golędzinowski Mirosław], [przeł. Toruń Darosław] 1985, nr 1, s. 4-6, 8 – **155.** Vogt Alfred Elton van i Hull Ednaq Mayne: *Abdykacja.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1986, nr 8, s. 4-6, 8, 10 – **156.** Volny Zdenek: *Wyprawa, która zakończyła się sukcesem.* [przeł. Janus Urszula] 1985, nr 6, s. 19-20; *Żona z kwestionariusza.* [przeł. Kostryka Hanna] 1984, nr 11, s. 8-9 – **157.** Warszawski Ilia Josofowicz: *Suma osiągnięć.* [przeł. Lewandowska Irena] 1983, nr 8, s. 16 – **158.** Watson Ian: *Powolne ptaki.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 5, s. 10-12, 14-16, 18-19, 21-22; *Powrót do domu.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof], [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 12, s. 17, 19-21; *Trasatlantycki maraton pływacki.* [il. Siudmak Wojtek], [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 10, s. 18-21; *Tysiąc cięć.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 11, s. 4-6, 8-9; *W duchu Lukrecjusza.* [il. Dommer Willy], [przeł. Jęczmyk Lech] 1988, nr 3, s. 4-6, 8-9, 11; *Zimne światło.* [il. Fedak Jerzy], [przeł. Jęczmyk Lech] 1987, nr 8, s. 4-6, 8, 10-14 – **159.** Weiner Andrew: *Na spotkanie obcych.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Garztecki Juliusz] 1989, nr 1, s. 4-8, 11-14, 16-17, 19; *Na statku.* [il. Gaudasiński Jacek], [przeł. Uhrynowska-Hanasz Zofia] 1988, nr 7, s. 12-17; *Obca stacja.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1989, nr 3, s. 14-15 – **160.** White James: *Tłumacze.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1990, nr 6, s. 9-12 – **161.** Williamson Jack: *Szansa dla dinozaurów.* [il. Gutkowski Janusz], *Prehistoryczna noc.* [il. Wojtyński Ryszard], [przeł. Baran Bogdan] 1984, nr 2, s. 19-20; *Umysłowiec.* [il. Jędrczek Michał], [przeł. Manicki Jacek] 1988, nr 4, s. 4-7, 9 – **162.** Willis Connie: *List od Clearysów.* [il. Stryjecki M., Zalejski Marek], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 7, s. 4-6 – **163.** Winnik Irina: *Azyl nadziei.* [przeł. Orłowska Izabella] 1987, nr 4, s. 11; *Ostatni.* [przeł. Orłowska Izabella] 1987, nr 4, s. 11 – **164.** Wisman Ken: *Choinka.* [il. Józefowski Eugeniusz], 1988, nr 12, s. 8-11 – **165.** Wolfe Gene: *Mapa*. [il.], [przeł. Toruń Darosław] 1987, nr 4, s. 4-7; *Marionetki.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1986, nr 5, s. 17-18; *Piąta głowa Cerbera.* [il. Brzezicki Andrzej], [przeł. Rączkowska Marzenna] 1984, nr 10, s. 4-19; *Pierzaste tygrysy.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1987, nr 10, s. 6-7, 9; *Słoneczny labirynt.* [przeł. Toruń Darosław] 1989, nr 10, s. 15; *Wojna pod choinką.* [il. Storchi Franco], [przeł. Kozak Jolanta] 1985, nr 12, s. 8-9 – **166.** Wollheim Donald Allen: *Mimikra.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Jasiński Ryszard] 1983, nr 10, s. 12-13 – **167.** Young Robert: *Kiedy czas był młody.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Doskocz Marek] 1984,

nr 12, s. 4-6, 8-9, 11-15 – **168.** Zahn Timothy: *Gambit pionka.* [il. Gwizdała], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 4, s. 4-6, 8-10 – **169.** Zelazny Roger: *Jerzy i smok.* [il. Vega Holitzka], [przeł. Miklińska Anna] 1984, nr 8, s. 19-20 – **170.** Żurawlewa Walentyna: *Śnieżny most nad przepaścią.* [przeł. Tyszkowska-Gosk Ania] 1986, nr 2, s. 4-9, 12-13.

POWIEŚCI

171. Aldani Lino i Piegal Daniela: *Znak białego księżyca.* [przeł. Kłos Radosław] 1987, nr 11, s. 21-44; nr 12, s. 21-30, 35-44 – **172.** Anderson Poul: *Trzy serca i trzy lwy.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Toruń Darosław] 1988, nr 10, s. 21-30, 35-44; nr 11, s. 23-42; nr 12, s. 40 – **173.** Barbet Pierre: *Babel 3805.* [przeł. Kowalewska Anna] 1985, nr 9, s. 21-30, 35-44; nr 10, s. 21-30, 35-44 – **174.** Bester Alfred: *Gwiazdy – moje przeznaczenie.* [przeł. Manicki Jacek] 1983, nr 8, s. 21-44; nr 9, s. 23-42; nr 10, s. 25-40 – **175.** Brunner John: *Telepata.* [il. Łukaszewski Piotr], [przeł. Manicki Jacek] 1987, nr 2, s. 23-30, 35-42; nr 3, s. 23-30, 35-42; nr 4, s. 23-30, 35-42 – **176.** Bułyczow Kirył: *Przełęcz.* [przeł. Gosk Tadeusz] 1983, nr 4, s. 23-42 – **177.** Burgess Anthony: *Mechaniczna pomarańcza.* [il. Gawronkiewicz Krzysztof], [przeł. Stiller Robert] 1989, nr 8, s. 21-44; nr 9, s. 21-44 – **178.** Burroughs Edgard Rice: *Księżniczka Marsa.* [il. Trybka W.M., Zalejski Marek], [przeł. Toruń Darosław] 1984, nr 10, s. 20-44, nr 11, s. 23-42; *Pellucidar.* [przeł. Toruń Darosław] 1985, nr 11, s. 23-30, 35-42; nr 12, s. 21-30, 35-44 – **179.** Carroll Jonathan: *Kraina Chichów.* [il. Korusiewicz Maria], [przeł. Kozak Jolanta] 1987, nr 7, s. 31-42; nr 8, s. 23-42; nr 9, s. 25-40 – **180.** Clarke Arthur: *Miasto i gwiazdy.* [il. Chruściel Roman] [przeł. Manicki Jacek] 1984, nr 12, s. 21-44; 1985, nr 1, s. 21-44 – **181.** Farmer Philip Jose: *Gdzie wasze ciała porzucone.* [il. Żwikiewicz Wiktor], [przeł. Cholewa Piotr] 1989, nr 4, s. 35-42; nr 5, s. 23-30, 35-42; nr 6, 23-30, 35-42; nr 7, s. 23-30, 35-42 – **182.** Harrison Harry: *Bill, bohater Galaktyki.* [il. Komorowski Grzegorz], [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1986, nr 6, s. 23-30, 35-42; nr 7, s. 25-40; nr 8, s. 25-28, 37-40; *Firmowy wehikuł czasu.* [przeł. Urbański Marek] 1985, nr 6, s. 21-30, 35-44; nr 7, s. 21-30, 35-44; nr 8, s. 21-30, 35-44 – **183.** Hogan James Patrick: *Najazd z przeszłości.* [przeł. Garztecki Juliusz] 1985, nr 2, s. 23-42, nr 3, s. 23-42; nr 4, s. 23-42; nr 5, s. 21-44 – **184.** Hollanek Adam: *Krwawe jezioro.* [fragment powieści] 1982, nr 3, s. 45-47 – **185.** Kapp Colin: *Broń chaosu.* [il.], [przeł. Szczurkowska Stefania] 1986, nr 1, s. 21-44; nr 2, s. 21-30; 35-44; nr 3, s. 23-31; *Formy chaosu.* [przeł. Markowski Tadeusz] 1984, nr 1, s. 22-44, nr 2, s. 23-42 – **186.** King Stephen: *Ballada o celnym strzale.* [il.], [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1988, nr 1, s. 23-30, 35-42 – **187.** MacApp C.C.: *Zapomnij o ziemi.* [przeł. Miklińska Anna] 1982, nr 3, s. 17-24; 1983, nr 1, s. 21-44; nr 2, s. 27-38 – **188.** Martin George Raymond Richard: *Pieśń dla Lyanny.* [przeł. M.K. i E.S] 1982, nr 2, s. 19-26; nr 2, s. 19-28; *Żeglarze nocy.* [il. Wojtyński Ryszard, Tomaszewski Tomasz], [przeł. Toruń Darosław] 1989, nr 10, s. 23-30, 35-42; nr 11, s. 25-40; nr 12, s. 23-30, 35-42 – **189.** MccaffreyAnne Inez: *Jeźdźcy smoków.* [przeł. Doskocz Marek] 1984, nr 8, s. 21-44; nr 9, s. 23-43 – **190.** Mielke Thomas Rudolf Peter: *Sakriversum.* [il. Skarżyński Jerzy], [przeł. Sawicki Wawrzyniec] 1988, nr 8, s. 42; nr 9, s. 23-42 – **191.** Nemere Istvan: *Sprawa Kilyosa.* [il. Zalejski Marek], [przeł. Maziarski Jacek] 1986, nr 3, s. 35-42; nr 4, s. 23-30, 35-42; nr 5, s. 21-30, 35-44 – **192.** Niven Larry: *Pierścień.* [il. Chojnacki Dariusz], [przeł. Nakoniecznik Aleksander] 1988, nr 3, s. 21-30, 35-44; nr 4, s. 21-30, 35-44; 21-42; nr 5, s. 23-42; nr 6, s. 23-42; nr 7, s. 27-38 – **193.** Norton Andre: *Świat czarownic.* [przeł. Tomaszek Aniela] 1983, nr 6, s. 21-44; nr 7, s. 21-44 – **194.** Parnow Jeriemiej: *Zbudź się w Famagustie.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1983, nr 11/12, s. 39-58.

Z POLSKIEJ FANTASTYKI

195. Adamowicz Bogusław: *Zegarmistrz.* 1985, nr 11, s. 20-22 – **196.** Augustynek Andrzej: *Atak.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 2, s. 43-49; **197.** Babula Grzegorz: *Klatka.* 1986, nr 9, s. 50-51; *R.I.P.* 1987, nr 4, s. 43-44 – **198.** Baraniecki Marek: *Głowa Kasandry.* 1983, nr 7, s. 17-20; *Karigoro, godzina 18.* 1983, nr 1, s. 16-20; *Wynajęty człowiek.* 1984, nr 6, s. 45-46, 48-51 – **199.** Bela Zbigniew: *Sen.* 1985, nr 5, s. 45-46 – **200.** Beszczyńska Zofia: *Drzewa, Ślimak, Komary, Zielone miasta.* 1988, nr 1, s. 51; *Las.* 1985, nr 12, s. 53; *Mirel.* 1985, nr 12, s. 49-50; *Srebrne zwierzęta.* 1986, nr 9, s. 51 – **201.** Bobiński Darek: *Mały wojak i antropofagi.* 1985, nr 8, s. 46-47 – **202.** Bondel Piotr: *Gumpiarz.* 1988, nr 12,

s. 41-44; *Kształty w ciemności.* 1986, nr 3, s. 48-49, 51; *Obszar.* 1985, nr 4, s. 20-21 – **203.** Boryczko Andrzej: *Trzecia brama.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 12, s. 45-49; *Zemsta Hewadrży.* 1988, nr 1, s. 45-46 – **204.** Boruń Krzysztof: *Wiedźma.* 1989, nr 5, s. 43-46, 48-49, 51-52 – **205.** Bukowiecki Aleksander: *Sensorita i Ferty.* 1987, nr 8, s. 43-47 – **206.** Cyran Janusz: *Czyściec*. 1990, nr 1, s. 49-52; *Jeruzalem.* 1988, nr 11, s. 54-55 – **207.** Czechowski Andrzej: *Rekonstrukcja.* 1983, nr 5, s. 46-47 – **208.** Dębski Eugeniusz: *Czy to pan zamawiał tortury?* 1987, nr 4, s. 44-46; *Najważniejszy dzień 111394 roku.* 1984, nr 5, s. 50-52 – **209.** Drukarczyk Grzegorz: *Reguła przetrwania.* 1985, nr 9, s. 45-48, 50-54 – **210.** Drzewiński Andrzej: *Intryga.* 1984, nr 8, s. 48-51; *Jasnowidz.* 1985, nr 8, s. 9-53; *Zmartwychwstanie na Wall Strett.* 1990, nr 1, s. 43-48 – **211.** Dukaj Jacek: *Złota Galera.* 1990, nr 2, s. 43-46, 48-49, 51 – **212.** Dyszlewski Marek: *Zasięg.* 1986, nr 6, s. 43-47 – **213.** Engelking Leszek: *Concerto grosso.* 1989, nr 2, s. 49 – **214.** Faltzman Robert: *Opowiedz mi o spadających gwiazdach.* 1983, nr 4, s. 45-47 – **215.** Fiałkowski Konrad: *Adam, jeden z nas.* 1983, nr 10, s. 41-43, 45-47; *Telefon wigilijny.* 1985, nr 1, s. 49 – **216.** Filar Dariusz: *W strumieniu zdarzeń*. 1983, nr 10, s. 22; *Zaglądający przez szpary.* 1986, nr 4, s. 43-46 – **217.** Gałaszek Maciej: *Manuał skazanego.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyki"] 1985, nr 1, s. 50-52; *Mężczyzna, który nie lubi cukierków*. 1986, nr 9, s. 51-52; *Nosiciele.* 1985, nr 7, s. 53; *Plantator wydm.* 1988, nr 6, s. 43-48, 50-51 – **218.** Gawliński Ireneusz: *Dwie planety.* 1985, nr 12, s. 51 – **219.** Głowacki Ryszard: *Powiew nieprawdopodobieństwa.* 1984, nr 4, s. 48, 50-51 – **220.** Gociek Piotr N.A.: *Wielka ucieczka.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1988, nr 2, s. 45-46 – **221.** Grzędowicz Jarosław: *Rozkaz kochać!* 1990, nr 4/5, s. 45-46, 48-49, 51-54 – **222.** Halkiewicz Patryk: *Wysokie loty.* 1985, nr 4, s. 22 – **223.** Hamer Hanna: *Czarownica.* 1988, nr 10, s. 45-46, 48-49, 51; *Karaluch.* 1985, nr 4, s. 46-49 – **224.** Hemerling Marek: *Deneb III,* 1984, nr 1, s. 4; *Droga.* 1983, nr 11/12, s. 76; *Mędrzec.* 1986, nr 9, s. 53-54 – **225.** Hohense Marek: *Linia.* 1983, nr 6, s. 45 – **226.** Hollanek Adam: *Fausteron.* 1988, nr 5, s. 43-47, 49-51 – **227.** Holzman Róża: *Inna.* 1988, nr 5, s. 52-53 – **228.** *Hotlyss--Hotland przedstawia...,* 1987, nr 4, s. 48-49 – **229.** Huberath Marek: *Wrócieść Sneogg, wiedziaam...,* [I nagroda w konkursie „Fantastyki"] 1987, nr 9, s. 5-6, 8-9, 11-14, 16-17 – **230.** Inglot Jacek: *Science and fiction INC.* 1988, nr 4, s. 50-52 – **231.** Iżewska Teresa: *Przekleństwo.* 1988, nr 9, s. 44-49, 52-53 – **232.** Jabłoński Mirosław: *Czas wodnika.* 1987, nr 5, s. 43-46, 48-52; *Spowiedź mistrza Mąk Piekielnych.* 1989, nr 2, s. 43-46; *Wyliczanka.* 1985, nr 7, s. 50-52 – **233.** Jankowski Wojciech: *Zupełnie nowy interes.* 1988, nr 4, s. 45-49 – **234.** Jastrzębski Zbigniew: *Pieśń Szywanga.* 1988, nr 12, s. 45-47 – **235.** Jazukiewicz Zygmunt: *Lalkarz.* 1986, nr 9, s. 52-53; *Niebezpieczne sprzężenia.* 1983, nr 7, s. 45-47 – **236.** Kajman Andrzej: *I noc jest prawem.* 1984, nr 12, s. 50-51 – **237.** Katlenberg Hanna: *Gruczoł.* 1983, nr 1/12, s. 62-63, 70 – **238.** Kamiński Waldemar: *Koniec wszechświata*. [III nagroda w konkursie „ Fantastyki"] 1984, nr 3, s. 43-45 – **239.** Kiełb Zbigniew: *Pytania i odpowiedzi*. 1985, nr 12, s. 51 – **240.** Kijewski Bronisław: *Ci przeklęci Polacy.* 1983, nr 9, s. 46-48 – **241.** Knapik Andrzej: *Trzy fikcje.* 1988, nr 1, s. 52-53 – **242.** Kochański Krzysztof: *Zabójca czarownic.* 1984, nr 11, s. 43-46, 48-50 – **243.** Kołodziejczak Tomasz: *Powrót. Zakaz.* 1989, nr 47; *Śmierć Marsjanina.* 1985, nr 12, s. 52 – **244.** Kondas Małgorzata: *Ekspedycja do krawędzi czasu.* 1988, nr 1, s. 53-54 – **245.** Korek Antoni: *Centralą rządzi pustka.* 1986, nr 9, s. 52 – **246.** Korpikiewicz-And Honorata: *Akademia absurdu.* 1990, nr 2, s. 53 – **247.** Korwinn Mikke Janusy: *Protokół posiedzenia.* 1983, nr 5, s. 46-47 – **248.** Kraskowski Leszek: *Inspekcja.* [III nagroda w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 3, s. 48-50; *Łowca.* 1988, nr 1, s. 48; *System Jordana.* 1985, nr 1, s. 46-48; *Zostałeś wybrany...* 1988, nr 1, s. 47 – **249.** Kres Feliks: *Demon walki.* 1987, nr 10, s. 21-22, 24, 45-49, 51-53; *Mag.* 1983, nr 11-12, s. 71-74 – **250.** Krzepkowski Andrzej: *Instant Day.* 1983, nr 5, s. 17; *Przymierze.* 1984, nr 10, s. 45-50; **251.** Kuligowska Katarzyna: *Sprawa honoru.* 1988, nr 2, s. 46-47 – **252.** Lebioda Dariusz Tomasz: *Piloci ultrafioletowych dali.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyki"] 1985, nr 2, s. 52-53 – **253.** Lenech Romuald: *Cóż za szczęśliwe przebudzenie.* 1987, nr 8, s. 48-49; *Prezes Zeus i Danajczak.* 1988, nr 9, s. 53 – **254.** Lipska Ewa: *W potrzasku.* 1988, nr 1, s. 51-52 – **255.** Lubas Jan: *Mutant*. [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 9, s. 43-44 – **256.** Łukaszewicz Michał: *Zaraza czasowiana.* 1988, nr 1, s. 50 – **257.** Markiewicz Wilhelm: *Ośmiornica.* 1988, nr 1, s. 47 – **258.** Martynik Jacek: *Okręg czasu.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 9, s. 46-47 – **259.** Matkowski Tomasz: *Kochany synu!* 1986, nr 9, s. 50; *Lot*, 1984, nr 9, s. 50; *Za parawanem.* 1985, nr 4,

s. 43-45 – **260.** Maszczyn Jan: *Ciernie.* 1986, nr 8, s. 41-48 – **261.** Meszko Tadeusz: *Pożeracz szarości*. 1987, nr 1, s. 45-46, 48-49, 51-52 – **262.** Mil Sławomir: *Odwrót.* 1986, nr 3, s. 43-46 – **263.** Milczarek-Pankowska Krystyna: *Trzy sny.* 1989, nr 2, s. 48-49 – **264.** Mineyko Barbara: *Historia pouczająca.* 1988, nr 1, s. 45 – **265**. Mirandola Franciszek: *Drogowskaz.* 1985, nr 11, s. 47-48, 50-52 – **266.** Molenda Katarzyna: *Cyngiel.* 1990, nr 4/5, s. 43-44 – **267.** (mp): *Adaptacja.* 1987, nr 7, s. 47 – **268.** Niewiadomski Andrzej: *Francuskie romanse naukowe*. 1984, nr 12, s. 52 – **269.** Opat Witold: *Próba sił.* 1986, nr 6, s. 48-49, 51 – **270.** Oramus Marek: *Bariera immunologiczna.* 1985, nr 10, s. 51-54; *Kompleks Hioba.* 1986, nr 7, s. 41-47, 49-50; *Król antylop.* 1989, nr 10, s. 43-46, 48, 50-53; *Owieczki.* 1987, nr 11, s. 50-55; *Tlatocetl.* 1984, nr 7, s. 17-20, 45-53 – **271.** Parowski Maciej: *Burza.* 1989, nr 11, s. 41-46; *Drzewo Wiadomości.* 1983, nr 9, s. 43-45; *Mildgor.* 1988, nr 2, s. 48-55 – **272.** Patulski Tadeusz: *Pieśń różowej skały*. 1984, nr 2, s. 21-22 – **273.** Pąkciński Marek: *Luigi, książę Piemontu.* 1989, nr 9, s. 18-20, 45-46, 48-49, 51-53; *Możliwość wnikania.* 1986, nr 5, s. 45-49, 51-53; *Przypadek Ewarysta.* 1987, nr 12, s. 18-20, 45-46, 48-49 – **274.** Piekara Jacek: *Amulet.* 1984, nr 4, s. 45-47; *Baśń o Trzech Słowach.* 1989, nr 7, s. 43-46; *Smok.* 1984, nr 8, s. 45-48; *Wszystkie twarze Szatana.* 1983, nr 8, s. 17-20, 45-47 – **275.** Pietrzykowski Zbigniew: *Złudzenie.* 1985, nr 6, s. 45-48 – **276.** Płudowski Waldemar: *Ballada o rycerzu i dwóch pegazach.* 1988, nr 11, s. 43-46, 48-49, 51-53 – **277.** Podgórski Andrzej: *Ten wojewoda najwyraźniej trzęsie portkami. Sam chciał w to wleźć. Jego sprawa.* 1987, nr 7, s. 43-46 – **278.** Popik Emma: *Mistrz.* 1983, nr 3, s. 43-46; *Na zawsze piękni i młodzi.* 1989, nr 6, s. 48-49, 51-52; *Szaman.* 1985, nr 5, s. 47-49 – **279.** Prostak Zbigniew: *Olbrzym z gór.* 1987, nr 2, s. 43-46, 48-49, 51-52 – **280.** Romanowski Dariusz: *Świat za szkłem.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 9, s. 44-45 – **281.** Różycki Włodzimierz: *Weekend w mieście.* 1986, nr 1, s. 18-20, 45-46, 48-49, 51-53; **282.** Sabogal Dunin-Borkowska Isabel: *Dni poczęcia.* 1990, nr 2, s. 52-53 – **283.** Sapkowski Andrzej: *Droga, z której się nie wraca.* 1988, nr 8, s. 20-22, 43-46, 48-49, 51-53; *Mniejsze zło.* 1990, nr 3, s. 48, 50-54; *Wiedźmin.* 1986, nr 12, s. 18-20, 45-47, 49; *Ziarno prawdy.* 1989, nr 3, s. 43-46, 48-49, 51-53 – **284.** Sawaszkiewicz Jacek: *Dziura.* 1990, nr 1, s. 54; *Lot trzmiela.* 1990, nr 1, s. 53; *Szkodniki.* 1990, nr 1, s. 54 – **285.** Sędzikowska Mirosława: *Pan Rimek.* 1990, nr 6, s. 43-44 – **286.** *Short stories po polsku.* 1984, nr 9, s. 48-50 – **287.** Siemieniec Aleksandra: *Chciano ją ratować...* 1984, nr 3, s. 45 – **288.** Sierpiński Jacek: *Życie w osiedlach nad Rawą.* 1989, nr 2, s. 47-48 – **289.** Skulski Przemysław: *14 lat temu.* 1984, nr 9, s. 48 – **290.** Solski Paweł: *Król komputerów.* 1987, nr 3, s. 43-46, 48-49, 51 – **291.** Sobierajska Dorota: *Ewolucja.* 1989, nr 2, s. 48 – **292.** Stec Wacław: *Tytułowe opowiastki.* 1988, nr 1, s. 46 – **293.** Stefański Grzegorz: *Kawałek końca.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 5, s. 45-49; *Spleen nad miastem.* 1987, nr 6, s. 43-49, 51-53; *Twarz Anioła w Przejściu Podziemnym.* 1989, nr 1, s. 43-46, 48-49, 51-53 – **294.** Strusiński Jerzy: *Bariera.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 3, s. 46-47; **295.** Suliga Jan Witold: *Dwudziesty pierwszy rozdział księgi FU.* 1986, nr 10, s. 45-47, 50-55 – **296.** Synowiec Adam: *Gra.* 1985, nr 6, s. 48-49; *Most.* 1986, nr 11, s. 45-46 – **297.** Szarzec Michał: *Taki był początek,* 1983, nr 11/12, s. 74-75 – **298.** Szyłak Jerzy: *Komiksowa fantazja.* 1989, nr 2, s. 47 – **299.** Taborska Agnieszka: *Audiencja.* 1988, nr 1, s. 46; *Kasztan.* 1986, nr 9, s. 54; *Sfinks I.* 1986, nr 9, s. 54 – **300.** Tarkowski Michał: *Przechadzka.* 1985, nr 12, s. 51 – **301.** Tederko Piotr: *Światy.* 1985, nr 12, s. 52-53 – **302.** Tomczyk Paweł: *Bliskie spotkanie.* 1984, nr 9, s. 49; *Dzienniki wsteczne.* 1985, nr 7, s. 45-48; *Matura.* 1986, nr 9, s. 50 – **303.** Toruń Darosław Jerzy: *54 812 – Test.* 1983, nr 11/12, s. 64-69 – **304.** Truszkowska Teresa: *Hotel.* 1990, nr 2, s. 53; *Powszednia apokalipsa.* 1986, nr 9, s. 53 – **305.** Tuziak Andrzej: *Człowiek publiczny.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyka"] 1984, nr 3, s. 43-45 – **306.** Urbańczyk Andrzej: *Mięso.* 1986, nr 4, s. 48-49; *Paul, dziewczyna, jej duże oczy i małe piersi.* 1987, nr 11, s. 45-48; *Postęp geometryczny.* 1986, nr 4, s. 51 – **307.** Weinfeld Stefan: *Planeta Ea.* 1983, nr 4, s. 43-44 – **308.** Wnuk-Lipiński Edmund: *Continuum.* 1989, nr 4, s. 43-46; *Dialog przez rzekę.* 1985, nr 2, s. 45-51 – **309.** Wojewódzki Jan: *Dziedzictwo.* 1985, nr 3, s. 21-22, 43-46, 48-51 – **310.** Wolski Marcin: *Telefon zaufania.* 1989, nr 4, s. 48-51; *Wariant autorski.* 1985, nr 5, s. 51-53; *Zadziwiający przypadek fascynacji.* 1983, nr 3, s. 47-49 – **311.** Wysogląd Roman: *Manewry przedwakacyjne.* 1987, nr 4, s. 51 – **312.** Zajdel Janusz: *Adaptacja.* 1987, nr 7, s. 48-49; *Enklawa.* 1986, nr 2, s. 45-46; *Limes inferior.* 1989, nr 7, s. 54-55; *Macki.* 1986, nr 2, s. 47; *Residum*. 1986, nr 2, s. 46-47 – **313.** Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Ciśnienie.* 1985, nr 6, s. 51-54; *Hellas III.* 1986, nr 11,

s. 48-49, 51-54; *Mięso kobiet.* 1990, nr 6, s. 45-46, 48-49, 51-53 – **314.** Zimniak Andrzej: *List z Dune.* 1984, nr 1, s. 43-48; *Najdłuższa podróż poślubna.* 1984, nr 11, s. 51-53; *Opus na trzy pociski.* 1988, nr 7, s. 20-22, 43-51; *Ornitologia.* 1986, nr 2, s. 49-52; *Umarł w butach.* 1983, nr 2, s. 24-26 – **315.** Żuławski Jerzy: *Biały szczur.* 1985, nr 11, s. 43-46.

POEZJA I FANTASTYKA

316. Aldiss Brian Wilson: *Życie zachodnie.* [przeł. Komorowski Adam] 1984, nr 8, s. okładka – **317.** Białkowski Grzegorz: *Kamienie, które spadły z nieba. Legenda. Taniec.* 1986, nr 1, s. 58 – **318.** Cabral de Melo Neto Joao: *Obłoki.* [przeł. Komorowski Adam] 1984, nr 7, s. 61 – **319.** Ćertik Jozef: *Czym dla mnie jesteś? Wspomnienie. Zazdrość. Pytanie. Powrót z imienin. Która godzina?* [przeł. Engelking Leszek] 1989, nr 6, okładka – **320.** *Dziewczyna.* [ze zbioru *Napój cienisty,* 1936 r.] 1984, nr 2, s. 51 – **321.** Edgard Allan Poe: *Filozofia kompozycji.* 1987, nr 10, s. 44; *Kruk.* 1987, nr 10, s. 42; *The Raven.* 1987, nr 10, s. 43 – **322.** Frąnczak Stanisław: *Genealogia Ptolemeusza XX w. Przejście. Stwarzanie. Antytezy.* 1989, nr 3, okładka – **323.** Grzegorczuk Bożena: [wiersze] *Obietnica. Ikar.* 1984, nr 12, okładka – **324.** Hollanek Adam: *Kryminał. Bez końca. Świadkowie. Bez duszy.* 1990, nr 4/5, okładka; *Mięso. Nieludzkie. Tchnienie. Kicz. Stanze kosmiczne – III.* 1987, nr 6, okładka – **325.** Ivaldi Enrique: *Na tej pustyni.* [przeł. Komorowski Adam] 1984, nr 7, s. 61 – **326.** Joseph Tim: *Teoria jednolitego pola.* 1985, nr 10, s. 15 – **327.** Kaliszewski Andrzej: *De revolutionibus. Czarna dziura.* 1984, nr 10, s. okładka – **328.** Kawiński Wojciech: *Urlop. Zanurzenie. Zdarzenia, epidemie.* 1985, nr 5, s. 20 – **329.** Latała Zbigniew: *Zbigniew Ważydrąg.* 1989, nr 9, s. 56 – **330.** Liscano Juan: *Czub.* [przeł. Komorowski Adam] 1984, nr 7, s. 61 – **331.** Loebl Bogdan: *Powrót do miedzianego miasta. Tylko poeta.* 1985, nr 12, okładka – **332.** Luserke Uwe: *Wiersze o planetach.* [spolszczył Hollanek Adam] 1984, nr 6, s. 20 – **333.** Miciński Tadeusz: *W mroku gwiazd.* 1984, nr 9, okładka – **334.** Mitoraj Wacław: *Brzask na pustkowiu kraba.* [wyróżnienie w konkursie „Fantastyki"] 1984, nr 5, s. 53 – **335.** Niewiadomski Andrzej: *Bolesław Leśmian.* [prolog] 1984, nr 2, s. 50-51; *Bronisława Ostrowska.* 1985, nr 4, s. 64; *Jerzy Żuławski.* 1985, nr 1, s. 64; *Poezja Edgara Allana Poego. 1987,* nr 10, s. 41, 44; *Tadeusz Miciński.* 1984, nr 9, s. 64 – **336.** Ostrowska Bronisława: *Zszarzały klombów…* [z cyklu *W samotności* i *Tartak słoneczny*.] 1985, nr 4, okładka – **337.** *Plath Sylvia.* [przeł. Truszkowska Teresa] 1988, nr 12, s. 62 – **338**. Połom Stefan: *Ojczyzna Ars longa. Apollo II. Dzwon Pasterz. Strofa księżycowa. Pod niebem trójsłońca. Król Galaktyczny.* 1988, nr 6, okładka – **339.** Rygielski Marek: *Wieczorami rozkoszne metyski…,* 1988, nr 10, okładka – **340.** Sexton Anne: *Czerwowy chrabąszcz. Nietoperz. Szop.* [przeł. Truszkowska Teresa] 1986, nr 3, okładka – **341.** Solecki Tadeusz: *Fizyk teoretyk. Challanger. Bazar.* 1987, nr 3, okładka – **342.** Sys Karel: *Czwarty wymiar. Explorer III. Niepotrzebne skreślić.* 1986, nr 5, okładka – **343.** Śliwiak Tadeusz: [wiersze] *W zmowie z poezją. Metafory. Dzień przed zagładą.* 1984, nr 1, s. 11 – **344.** Truszkowska Teresa: *Exodus materii. Mit. Obłęd kosmiczny. Ptak.* 1985, nr 7, okładka – **345.** Tulik Jan: *Czarna karta. Dagerotypy śpiącego proroka. Nostradamus mówi.* 1987, nr 12, okładka – **346.** Ważydrąg Zbigniew: *W odłogi nieba. Znów to niebo.* 1989, nr 9, s. 57 – **347.** Werzecha Andrzej: *Droga. Takie miejsce taka godzina. Ten, którego nie ma. Różdżka. Szalona.* 1986, nr 12, okładka – **348.** *Witkacy.* [prolog do dramatu *Tumor Mózgowicz*] 1985, nr 8, okładka – **349.** Żuławski Jerzy: *Dwie noce. Nad gruzami. Nikłe światło.* 1985, nr 1, okładka.

KRYTYCY O FANTASTYCE

350. Aldiss Brian Wilson: *Do Barsoom i jeszcze dalej: ERB i dziwadła.* [przeł. M.J.K.] 1985, nr 11, s. 4-6; *Przepaść i puszcza.* [przeł. Toruń Darosław] 1984, nr 12, s. 60-62 – **351.** Altow Genrich: *Technologia fantastyki.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1983, nr 5, s. 51-52 – **352.** Angenot Marc: *Wstęp do semiotyki science fiction.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1983, nr 11/12, s. 87-89 – **353.** Bereś Stanisław: *Fantastyka: azyl czy kostium?* 1987, nr 7, s. 51-53; *Powieść w tabletkach.* 1986, nr 11, s. 5-57 – **354.** Beylin Stefania: *Ludwik Sztymer – niesamowity, dziwaczny, szalony.* 1988, nr 4, s. 53-54; *O fantastyce baśni.* 1986, nr 8, s. 53-55 – **355.** Bioy Casares Adolfo: *U źródeł fantastyki.* [przeł. Walasek Dorota] 1985, nr 3, s. 4 – **356.** Britikow Anatolij: *Stronice prehistorii.* 1983, nr 10, s. 52-53 – **357.** Bugajski Leszek: *Fumy i sumy.* 1986, nr 12, s. 51-52; *Przedwczorajsze i dzisiejsze mitotwórstwo.* 1983, nr 8, s. 53; *Ścieżką obok traktu.* 1986, nr 2,

s. 58-60 – **358.** Caillois Roger: *Opowiadanie fantastyczne.* [wywiad z Rogerem Caillois, przeł. Okólska Barbara] 1988, nr 3, s. 61; *Science fiction.* [przeł. Okólska Barbara] 1988, nr 3, s. 58-61 – **359.** Czernyszowa Tatiana: *Mit i fantastyka.* [przeł. Marciniszyn Teresa] 1984, nr 8, s. 54-55 – **360.** Eco Umberto: *Nauka i fantastyka.* [przeł. Kłos Radosław] 1987, nr 4, s. 52-54 – **361.** Elbanowski Adam: *Cortazara poczucie fantastyczności.* 1984, nr 7, s. 59-60; *Wehikuł czasu w Nowym Świecie: Borges, Bioy Casares, Carpentier, Cortazar.* 1988, nr 10, s. 56-59 – **362.** Fik Ignacy: *Fantastyka.* 1983, nr 9, s. 49 – **363.** Filip Grzegorz: *Fantastyka i zło – przykład Grabińskiego.* 1989, nr 10, s. 58-60; *Świat plastyki fantastycznej.* 1987, nr 6, s. 58-59 – **364.** Gołaszewska Maria: *Imaginacja w antroposferze.* 1987, nr 8, s. 54-55 – **365.** Goorder Bernard: *SF w literaturze iberoamerykańskiej.* [przeł. Niewiadomski Andrzej] 1983, nr 1, s. 45-46 – **366.** Grabiński Stefan: *Z mojej pracowni.* [opowieść o *Maszyniście Grocie. Dzieje noweli. Przyczynek do psychologii tworzenia*] 1984, nr 6, s. 56-57 – **367.** Handke Ryszard: *Baśń a SF – po raz drugi.* 1986, nr 6, s. 52-53; *Wokół tożsamości science fiction.* 1985, nr 4, s. 54 – **368.** Hartwell David: *Czy sukces zepsuje SF?* [przeł. Walasek Dorota] 1987, nr 12, s. 51-53 – **369.** Hollanek Adam: *A jednak romantyzm.* 1988, nr 2, s. 56; nr 4, s. 58; *Kompleks Amadeusza.* 1986, nr 12, s. 54-55; *Lem – geniusz na miarę epoki.* 1986, nr 3, s. 52-54; *Na smyczy Lema?* 1987, nr 1, s. 55; *Z czym do kiczu.* 1986, nr 7, s. 52-54 – **370.** Ihnatowicz Ewa: *Smutek spełnionych baśni.* 1986, nr 1, s. 56-57 – **371.** Inglot Jacek: *Dystopia: ucieczka od wolności?!* 1990, nr 1, s. 56-57; *Fantastyczne koneksje Stanisława Ignacego.* 1989, nr 9, s. 54-55; *Spowiedź heretyka.* 1990, nr 3, s. 61 – **372.** Ioakimidis Demetre: *SF i nauka.* [przeł. Okólska Barbara] 1985, nr 10, s. 55 – **373.** Irzykowski Karol: *Fantastyka.* 1983, nr 2, s. 43-45 – **374.** Jarzębski Jerzy: *Diariusz łgarza.* 1986, nr 5, s. 58-60; *Stanisława Lema podróż do kresu fabuły.* 1987, nr 9, s. 54-56 – **375.** Jazukiewicz Zygmunt: *Wyspy tajemnicze.* 1990, nr 4/5, s. 55 – **376.** Jęczmyk Lech: *Kilka uwag dla grzeszników.* 1986, nr 12, s. 54; *Uniwersalny język kosmosu.* 1989, nr 2, s. 52 – **377.** King Stephen: *Nocna zmiana.* [przeł. i opr. Sokołowski Krzysztof] 1988, nr 1, s. 21-22 – **378.** Koscević Żelimir, *Zwierzenia recezenta.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1984, nr 11, s. 59-60 – **379.** Krichbaum Jorg: *Marzenia i obawy?* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 1, s. 59 – **380.** Lasoń Grażyna: *Baśń a fantasty – podobieństwa i różnice.* 1984, nr 9, s. 51-53; *Magiczne zwierciadła baśni i fantasy.* 1990, nr 2, s. 56-58 – **381.** Lekiewicz Zdzisław: *Refleksja i terapia.* 1983, nr 1, s. 52-53 – **382.** Matuszewski Ignacy: *Artysta i filozof.* 1985, nr 11, s. 53; *Naukowa czy fantastyczna*? [opr. Parowski Maciej] 1985, nr 9, s. 62-64 – **383.** Niewiadomski Andrzej: *Egzekutor polskiej fantastyki.* 1986, nr 12, s. 50-51; *Fantastyka: konsolacja czy katastrofizm?* 1988, nr 12, s. 50-52; *Topografia gmachu.* 1989, nr 8, s. 55-59; *Golem i inni.* [cykl: *Spotkania z polską fantastyką*], 1983, nr 2, s. 42; *Inwazja: projekcja lęków i niepokojów.* 1983, nr 8, s. 52; *Niewidzialność i co dalej?* 1983, nr 1, s. 51-52; *Przepis na nieśmiertelność.* 1982, s. 51; *Romantyczne widzenia świata.* 1983, nr 3, s. 21-22 – **384.** Okólska Barbara: *Konwencja i indywidualność.* 1986, nr 10, s. 4-6; *Science fiction – Fantastyka – Baśń.* 1983, nr 7, s. 50-52; *Spór o science fiction.* 1985, nr 5, s. 58-60 – **385.** Oramus Marek: *Pieśń kata, czyli moje widzenie fantastyki.* 1987, nr 1, s. 53-55; *Siedem grzechów głównych polskiej science fiction.* 1985, nr 7, s. 59-62 – **386.** Palczewski Juliusz K.: *XIX-wieczne koneksje nowoczesnej SF.* 1987, nr 5, s. 58 – **387.** Parowski Maciej: *Ad vocem.* 1990, nr 3, s. 60; *Fantastyka pod lupą.* 1988, nr 9, s. 60-63; *Małpa Pana Boga.* 1989, nr 2, s. 54; *Następcy czy kontestatorzy?* 1989, nr 3, s. 54-55; *Nie ta SF, nie te grzechy.* 1986, nr 12, s. 52-53; *Pogranicza, manowce, perspektywy SF.* 1986, nr 7, s. 51-52, 54-55; *Przemiany.* 1985, nr 2, s. 58; *Z pozycji Małego Brata?* 1990, nr 2, s. 58-59; *Widok przez Trzecią bramę.* 1985, nr 3, s. 52-54 – **388.** Poe Edgar Allan: *Filozofia kompozycji.* 1987, nr 10, s. 44 – **389.** Purska Anna: *Dowodów brak.* 1989, nr 4, s. 56-59 – **390.** Rottensteiner Franz: *Dialektyk z Krakowa.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1982, nr 1, s. 49-50 – **391.** Russ Joanna: *Ku estetyce fantastyki naukowej.* 1986, nr 4, s. 60-62 – **392.** Smuszkiewicz Antoni: *Rekwizyt w utworze fantastyczno-naukowym.* 1984, nr 3, s. 51-53; *W kręgu współczesnej utopii.* 1985, nr 6, s. 58-60; *Rzecz o trzech antologiach fantastyki.* 1988, nr 11, s. 60-61 – **393.** Sokołowski Krzysztof: *Fenomen Tolkiena,* 1985, nr 2, s. 4-6; *Luksusowy wehikuł czasu.* 1988, nr 1, s. 43-44 – **394.** Suvin Darko: *Poetyka science fiction.* [przeł. Okólska Barbara] 1984, nr 5, s. 56-57 – **395.** Szyłak Jerzy: *Dużo i mało.* 1988, nr 5, s. 59-61 – **396.** Świętochowski Aleksander: *Utopijne państwo Platona*. 1984, nr 10, s. 51-53 – **397.** Świętochowski Aleksander: *W przededniu boomu* [krytycy o krytyce SF; dyskusja, opr. Parowski Maciej] 1984, nr 4, s. 56-60 – **398.** Tambor Jolanta: *Czesław Chruszczewski.* 1985, nr 12, s. 58;

Konrad Fiałkowski. 1988, nr 2, s. 60-61; *Neologizmy SF.* 1985, nr 10, s. 60; *Stanisław Lem. (1)* 1985, nr 10, s. 60; *Stanisław Lem (2).* 1985, nr 11, s. 61 – **399.** Wood Susan: *Księżniczki i emancypantki.* [z cyklu: *Kobiety w amerykańskiej literaturze SF*], [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1983, nr 3, s. 18-20 – **400.** Wydmuch Marek: *Osaczanie fantastyki*. [przyg. Niewiadomski Andrzej] 1988, nr 4, s. 56-57 – **401.** Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Grzechy ciężkie, grzechy powszednie.* 1986, nr 12, s. 53; *Krajobraz po debiucie.* 1988, nr 1, s. 60-62; *Oto jest pytanie.* 1990, nr 3, s. 59-60 – **402.** Żbikowski Tadeusz: *Kartki z dziejów chińskiej fantastyki.* 1989, nr 1, s. 58-61.

SŁOWNIK POLSKICH AUTORÓW FANTASTYKI

403. Adamowicz Bogusław, 1982, nr 1, s. 51 – **404.** Baliński Stanisław: *Miasto Księżyców*. 1982, nr 1, s. 52-53 – **405.** Barczewski Jan, 1982, nr 2, s. 56 – **406.** Barczewski Stefan: *Czadu.* 1982, nr 2, s. 57 – **407.** Białczyński Czesław, 1982, nr 2, s. 56 – **408.** Boruń Krzysztof: *Fabryka szczęścia.* 1982, nr 3, s. 52-53 – **409.** Braun Jerzy Bronisław: *Kiedy księżyc umiera.* 1983, nr 1, s. 49 – **410.** Broszkiewicz Jerzy, 1983, nr 1, s. 48 – **411.** Bruszczyński Stefan: *Rękopis z przyszłego wieku.* 1983, nr 2, s. 46-47 – **412.** Buyno-Arctowa Maria, 1983, nr 2, s. 46 – **413.** Chruszczewski Czesław: *Zupełnie nieznana planeta.* 1983, nr 3, s. 52-53 – **414.** Cwojdziński Antoni: *Teoria Einsteina*. 1983, nr 4, s. 49 – **415.** Czyżowski Kazimierz Andrzej: *Szalony lotnik*. 1983, nr 5, s. 49 – **416.** Dobraczyński Jan, *Wyczerpać morze.* 1983, nr 6, s. 46-47 – **417.** Drzewiński Andrzej, 1983, nr 6, s. 47 – **418.** Dworak Zbigniew, 1983, nr 7, s. 48 – **419.** Dziekoński Józef Bohdan: *Sędziwoj.* 1983, nr 7, s. 49 – **420.** Dzierzkowski Józef: *Lekarz magnetyczny.* 1983, nr 8, s. 48 – **421.** Fiałkowski Konrad: *Wróble galaktyki.* 1983, nr 9, s. 53 – **422.** Filar Dariusz, 1983, nr 10, s. 48 – **423.** Filochowski Wacław: *Amulet Ozyrysa.* 1983, nr 10, s. 48-49 – **424.** Gajda Roman: *Ludzie ery atomowej.* 1983, nr 11/12, s. 80-81 – **425.** Gajewski Henryk, 1983, nr 11/12, s. 80 – **426.** Głowacki Ryszard, 1984, nr 1, s. 54 – **427.** Gnatowski Jan: *Opowieść z ostatnich dni świata.* 1984, nr 1, s. 55 – **428.** Goetel Ferdynard, 1984, nr 2, s. 54 – **429.** Gombrowicz Witold: *Na 5 minut przed zaśnięciem.* 1984, nr 3, s. 59 – **430.** Gomolicki Leon: *Arka.* 1984, nr 4, s. 53 – **431.** Górecki Zbysław: *Delta powraca na ziemię.* 1984, nr 5, s. 59 – **432.** Górska Gabriella, 1984, nr 5, s. 58 – **433.** Grabiński Stefan: *Maszynista Grot.* 1984, nr 6, s. 53-55 – **434.** Groza Aleksander, 1984, nr 7, s. 56 – **435.** Grzybowska Krystyna: *Julian, czyli o końcu świata*. 1984, nr 7, s. 57 – **436.** Gutkowski Wojciech: *Podróż do Kalopei.* 1984, nr 8, s. 57 – **437.** Hanke Rajmund, 1984, nr 8, s. 56 – **438.** Hollanek Adam: *Katastrofa na Słońcu Antarktydy.* 1984, nr 9, s. 57 – **439.** Hulewicz Jerzy: *Dzieje Utana.* 1984, nr 10, s. 56-57 – **440.** Huskowski Jan: *Tragedia na wieży.* 1984, nr 11, s. 56-57 – **441.** Hussarski Roman: *Jacht Paradise.* 1984, nr 12, s. 54-55 – **442.** Irzykowski Karol: *Arka.* 1985, nr 1, s. 57-58 – **443.** Jasieński Bruno: *Palę Paryż.* 1985, nr 2, s. 57 – **444.** Jaworski Roman: *Miał iść.* 1985, nr 3, s. 56-57 – **445.** Jesionowski Jerzy: *Z drugiej strony nieba.* 1985, nr 4, s. 5-53 – **446.** Jezierski Franciszek Salezy: *Wypis z kroniki Witykinda.* 1985, nr 5, s. 56-57 – **447.** Jędrkiewicz Edwin: *Kukły mistrza Damiana.* 1985, nr 6, s. 56-57 – **448.** Kajder Wojciech: *Śmierć jest światłem.* 1985, nr 7, s. 57-58 – **449.** Kann Maria, 1985, nr 7, s. 56 – **450.** Karczewski Jan: *Rok przestępny.* 1985, nr 8, s. 56-57 – **451.** Klon Franciszek: *Łowcy minionego czasu.* 1985, nr 9, s. 60-61 – **452.** Kolendo Jerzy, 1985, nr 9, s. 60 – **453.** Konwicki Tadeusz: *Zwierzoczłekoupiór.* 1985, nr 10, s. 56-57 – **454.** Kończyński Tadeusz: *Ostatnia godzina.* 1985, nr 11, s. 56-57 – **455.** Koreywo Marek, 1985, nr 12, s. 56 – **456.** Korewicki Bohdan: *Jej perypetie.* 1985, nr 12, s. 56-57 – **457.** Korzeniowski Józef, 1985, nr 12, s. 56 – **458.** Kozielecki Józef: *Fioletowe cienie.* 1986, nr 1, s. 54-55 – **459.** Kozłowski Tadeusz, 1986, nr 1, s. 54 – **460.**Krajewski Michał Dymitr Tadeusz: *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący.* 1986, nr 2, s. 55-56 – **461.** Krasicki Ignacy: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki przez niego samego opisane na trzy księgi rozdzielone.* 1986, nr 3, s. 56-57 – **462.** Kruger Edmund: *Ludzie elektryczni.* 1986, nr 4, s. 57 – **463.** Krzepkowski Andrzej, 1986, nr 4, s. 56 – **464.** Kuczyński Maciej: *Babcia-robot przy kominku.* 1986, nr 5, s. 56-57 – **465.** Kurek Jalu: *S.O.S. (Zbaw nasze dusze!).* 1986, nr 6, s. 54-55 – **466.** Kurpisz Mieczysław: *Pociąg.* 1986, nr 7, s. 56-57 – **467.** Kutra Henryk, 1986, nr 7, s. 56 – **468.** Lange Antoni: *Almanzor.* 1986, nr 8, s. 50-52 – **469.** Lem Stanisław: *Obłok Magellana.* 1986, nr 9, s. 58 – **470.** Lemański Jan: *Baśń o prawdzie.* 1986, nr 10, s. m58; *Mikrokosmos. O pięknie i brzydocie. Przypowieść.* 1986, nr 10, s. 56 – **471.** Libelt Karol, 1986, nr 11, s. 58 – **472.** Lewandowski Jan, 1986, nr 11, s. 58 – **473.**

Łuszczewska (Deotyma) Jadwiga: *Zwierciadlana zagadka.* 1986, nr 1, s. 58-59 – **474.** Łysiak Waldemar, 1986, nr 12, s. 56 – **475.** Majewski Erazm: *Koniec świata.* 1986, nr 12, s. 56-57 – **476.** Malewska Hanna: *LLW, czyli co się może wydarzyć jutro.* 1987, nr 1, s. 57 – **477.** Malinowski Krzysztof Wiesław, 1987, nr 1, s. 56 – **478.** Marczyński Antoni: *Genialny wynalazek.* 1987, nr 2, s. 54-55 – **479.** Markowski Michał, 1987, nr 2, s. 55 – **480.** Markowski Tadeusz, 1987, nr 2, s. 55 – **481.** Meissner Janusz: *Licznik z czerwoną strzałką.* 1987, nr 3, s. 54-55 – **482.** Mercik Andrzej, 1987, nr 3, s. 54 – **483.** Michalska Marta, 1987, nr 3, s. 54 – **484.** Miciński Tadeusz: *Mane-Mene-Thekel-Upharisim!..., Quasi Una Phantasia*. 1987, nr 4, s. 56; nr 11, s. 56; nr 11, s. 58 – **485.** Mickiewicz Adam: *Historia przyszłości.* 1987, nr 5, s. 54-55 – **486.** Mikulska Julitta, 1987, nr 6, s. 54 – **487.** Mil Janusz, Mil Sławomir: *Kronika strat.* 1987, nr 6, s. 55 – **488.** Mirandola Franciszek: *Zatruta studnia.* 1988, nr 5, s. 56-58 – **489**. Morski Eugeniusz: *W pogoni za czarnym karłem.* 1987, nr 7, s. 55 – **490.** Nidecka Julia, 1987, nr 7, s. 54 – **491.** Niemczynkowski Zbigniew, 1987, nr 8, s. 56 – **492.** Niezabitowski Wacław: *Ostatni na Ziemi.* 1987, nr 8, s. 57 – **493.** Norwid Cyprian Kamil, 1987, nr 9, s. 56 – **494.** Nowaczyński Adolf: *System doktora Caro.* 1987, nr 10, s. 56-57 – **495.** Oramus Marek, 1987, nr 11, s. 56 – **496.** Orwicz Zygmunt: *Człowiek niewidzialny*. 1987, nr 12, s. 55 – **497.** Ossendowski Ferdynard Antoni, 1987, nr 12, s. 54 – **498.** Ostoja-Owsiany Andrzej, 1987, nr 12, s. 54 – **499.** Parnicki Teodor: *Nowa baśń.* 1988, nr 1, s. 56-57 – **500.** Parowski Maciej, 1988, nr 2, s. 55 – **501.** Patkowski Maciej: *Skorpiony.* 1988, nr 3, s. 56-57 – **502.** Pąkciński Maciej, 1988, nr 3, s. 56 – **503.** Penciak Lucyna, 1988, nr 4, s. 57 – **504.** Petecki Bohdan, 1988, nr 4, s. 57 – **505.** Piekara Jacek, 1988, nr 5, s. 56 – **506.** Pik Franciszek Czcisław, 1988, nr 5, s. 56 – **507.** Pikulski Zygmunt, 1988, nr 5, s. 56 – **508.** Pikulski Zygmunt, 1988, nr 6, s. 56 – **509.** Pisarski Roman, 1988, nr 6, s. 56 – **510.** Połom Stefan, 1988, nr 6, s. 56 – **511.** Popik Emma, 1988, nr 7, s. 56 – **512.** Potocki Jan: *Rękopis znaleziony w Saragossie.* 1988, nr 7, s. 57 – **513.** Prandota Mirosław, 1988, nr 8, s. 56 – **514.** Promiński Marian, 1988, nr 8, s. 56 – **515.** Prorok Leszek: *Wielki zgiełk.* 1988, nr 8, s. 56-57 – **516.** Prostak Zbigniew: *Kontakt.* 1988, nr 9, s. 56-57 – **517.** Prus Bolesław: *Sen.* 1988, nr 10, s. 54-55 – **518.** Reymont Władysław: *Wampir.* 1988, nr 11, s. 56-57 – **519.** Rodek Jacek, 1988, nr 12, s. 48 – **520.** Romański Marek: *Miss o szkarłatnym spojrzeniu.* 1988, nr 12, s. 48-49 – **521.** Rusinek Michał: *Bunt w krainie maszyn.* 1989, nr 1, s. 56-58 – **522.** Rychliński Jerzy Bohdan, 1989, nr 1, s. 56 – **523.** Słonimski Antoni: *Dwa końce świata.* 1989, nr 3, s. 56 – **524.** Smolarski Mieczysław: *Miasto światłości.* 1989, nr 4, s. 55-56 – **525.** Smólski Władysław, 1989, nr 5, s. 56 – **526.** Stoff Andrzej: *Dom.* 1989, nr 5, s. 56-58 – **527.** Szablicki Janusz, 1989, nr 6, s. 56 – **528.** Szarłat-Kierlańczyk Aleksandra, 1989, nr 6, s. 56 – **529.** Szczepański Ludwik: *Król powietrza. Powieść z najbliższej przyszłości.* 1989, nr 6, s. 57 – **530.** Szklarski Alfred, 1989, nr 7, s. 62 – **531.** Sztymer Ludwik, 1989, nr 7, s. 62 – **532.** Szulkin Piotr, 1989, nr 7, s. 62 – **533.** Terlikowska-Woysznic Grażyna, 1989, nr 8, s. 60 – **534.** Tomaszewska Marta, 1989, nr 8, s. 60 – **535.** Tripplin Teodor: *Podróż po księżycu odbyta przez Serafina Bolińskiego.* 1989, nr 9, s. 58-60 – **536.** Trepka Andrzej, 1989, nr 9, s. 58 – **537.** Truchanowski Kazimierz: *Metropolia.* 1989, nr 10, s. 57 – **538.** Twarogowski Tadeusz, 1989, nr 10, s. 56 – **539.** Umiatowski Roman, 1989, nr 10, s. 56 – **540.** Umiński Władysław: *Na drugą planetę.* 1989, nr 12, s. 52-53 – **541.** Unkiewicz Tadeusz, 1990, nr 1, s. 58 – **542.** Urbanowicz Katarzyna, 1990, nr 1, s. 58 – **543.** Urbańczyk Andrzej: *Pompa.* 1990, nr 2, s. 54-55 – **544.** Warchał Andrzej, 1990, nr 3, s. 56 – **545.** Wat Aleksander, 1990, nr 3, s. 56 – **546.** Weinfeld Stefan: *Zwrotnica czasu.* 1990, nr 4/5, s. 55-56 – **547.** Wiatrowski Henryk, 1990, nr 6, s. 54 – **548**. Wierzbiński Maciej: *Oaza miłości.* 1990, nr 6, s. 54-55.

RECENZJE

549. Achmietow Spartak: *Ałmaz Szach.* Moskwa 1982. Rec.: Kędzierski Sławomir: „*Mołodaja gwardia*" *prezentuje.* 1983, nr 4, s. 52 – **550.** Aiken Joan: *Pokój pełen liści.* Warszawa 1987, Nasza Księgarnia. Rec.: Lasoń Grażyna: *Pokój pełen marzeń.* 1989, nr 1, s. 55 – **551.** Aldiss Brian Wilson: *Cieplarnia.* Warszawa 1983, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Okrutny świat cieplarni.* 1983, nr 3, s. 51; *Helliconia Spring.* New York 1982, Atheneum. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Wiosna Helikonii.* 1984, nr 3, s. 56-57; *Kto zastąpi człowieka.* Warszawa 1985, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Beliuna Stanisław: *Kto zastapi Aldissa?* 1986, nr 6, s. 57 – **552.** Andrade Mario de: *Macunaima.* Kraków 1983, Wydawnictwo

Literackie. Rec.: Walasek Dorota: *Macunaima. Baśniowy świat Brazylii.* 1984, nr 4, s. 54-55 – **553.** Andriejew Kiryłł: *Potrójne życie Juliusza Verne'a.* Łódź 1985, Wydawnictwo Łódzkie. Rec.: Okólska Barbara: *Jules Verne i jego epoka.* 1986, nr 6, s. 56 – **554.** Asimov Isaa: *Fundacja.* Poznań 1987, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Na kolanach.* 1987, nr 11, s. 60; *Fundation and Earth.* New York 1986. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Pierwszy krok w nieznane.* 1987, nr 11, s. 60; *Foundation's Edge. Granada Publishing* 1984. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Głos mistrza.* 1984, nr 11, s. 54-55 – **555.** Babula Grzegorz: *A to mistyka!* Warszawa 1988, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Ponura robota.* 1988, nr 10, s. 53 – **556.** *Ballada o Narayamie – opowieści niesamowite z prozy japońskiej.* Wybór, przekład, przypisy i noty o autorach: Yonekawa Blanka. Warszawa 1986, PIW. Rec.: Parowski Maciej: *Pierwsza Japonia.* 1987, nr 9, s. 60-61 – **557.** Ballard James Graham: *Ogród czasu.* Kraków-Wrocław 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Pustka, samotność, strach.* 1983, nr 11/12, s. 86; *Wyspa.* Warszawa 1982, Czytelnik. Rec.: Bugajski Leszek: *Ja jestem ta wyspa.* 1983, nr 1, s. 50-51 – **558.** Baraniecki Marek: *Głowa Kasandry. Opowiadania.* Rzeszów 1985, KAW. Rec.: Parowski Maciej: *Na ostrzu noża.* 1985, nr 10, s. 58 – **559.** Baranowska Małgorzata: *Surrealna wyobraźnia i poezja.* Warszawa 1984, Czytelnik. Rec.: Bugajski Leszek: *O wyobraźni.* 1985, nr 1, s. 55 – **560**. Barthelme Donald: *Osobliwości.* Warszawa 1983, PIW. Rec.: Parowski Maciej: *Kuracja.* 1983, nr 11/12, s. 84-85 – **561.** Bartyś Julian: *Wizjoner czy fantasta.* Lublin 1983, Wydawnictwo Lubelskie. Rec.: (an): *Wizjoner czy fantasta.* 1984, nr 8, s. 52 – **562.** *Baśnie i legendy Wysp Brytyjskich.* Warszawa 1985, Nasza Księgarnia. Rec.: Lasoń Grażyna: *Baśnie znane i nieznane.* 1986, nr 10, s. 61 – **563.** Baterowicz Marek: *Pułapka pod księżycem*. Kraków-Wrocław 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: (an): *Pułapka pod księżycem.* 1984, nr 8, s. 52 – **564.** Bayley Barrington John: *Kurs na zderzenie. Seria z kosmonautą.* 1982, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Kain w czasoprzestrzeni Dunne'a.* 1983, nr 5, s. 50 – **565.** Bełcikowski Włodzimierz: *Tajemnica wiecznego życia.* Warszawa 1984, IWZZ. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *W sidłach okultyzmu.* 1985, nr 3, s. 55 – **566.** Berger Thomas: *Mały wielki człowiek.* Warszawa 1988, PIW. Rec.: Oramus Marek: *Biały brat zabija świat.* 1990, nr 3, s. 57 – **567.** Berroeta Pedro: *Salamandra.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Walasek Dorota: *FANTASTYKA nie spełnionych marzeń.* 1984, nr 9, s. 55 – **568.** Bettelheim Bruno: Cudowne i pożyteczne. *O znaczeniach i wartościach baśni.* Warszawa 1984, PIW. Rec.: Lasoń Grażyna: *Cudowne, pożyteczne i… szokujące.* 1986, nr 5, s. 55 – **569.** Białczyński Czesław: *Czwarty na piąty maj, osiemdziesiąt.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Gra o nic.* 1984, nr 7, s. 55; *Miliardy białych płatków.* Warszawa 1982, KAW. Rec.: A.K.: *Czy tylko erudycja?* 1983, nr 8, s. 50-51 – **570.** Bielajew Aleksander: *Głowa profesora Dowella.* Kraków-Wrocław 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Fantastyka medyczna.* 1984, nr 11, s. 55; *Za późno.* Poznań 1986, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Za późno.* 1986, nr 7, s. 60 – **571.** Bierhorst John: *Czerwony łabędź. Mity i opowiadania Indian amerykańskich.* Warszawa. Państwowy Instytut Wydawniczy. Rec.: Bugajski Leszek: *Amerykańska mitologia.* 1986, nr 3, s. 58 – **572.** Biggle Lioyd Jr: *Pomnik.* Warszawa 1986, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Bajeczka.* 1987, nr 6, s. 52 – **573.** *Bion. Opowiadania.* Wybór i przekład: Fast Piotr, Katowice 1988, Śląsk. Rec.: Stoły Piotr: *Sielanka i rzeczywistość.* 1989, nr 7, s. 61 – **574.** *Bliskie spotkania. Opowiadania fantastyczne. Wybór*: Parowski Maciej. Warszawa 1986, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Nowe spotkania.* 1987, nr 5, s. 56 – **575.** Borges Jorge Luis: *Zoologia fantastyczna.* Warszawa 1982, Czytelnik. Rec.: Walasek Dorota: *Borges i jego księga istot zmyślonych.* 1983, nr 9, s. 50 – **576.** Borkowska Anna: *Gar'ingawi Wyspa Szczęśliwa.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Skórska Małgorzata: *Świat w przesyceniu. 1990*, nr 2, s. 61 – **577.** Boruń Krzysztof: *Małe, zielone ludziki.* Katowice 1982, KAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Zachować wiarę w człowieka….* 1982, nr 1, s. 54-55 – **578.** Brower Kenneth: *Kosmolot i czółno.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Dworak Zbigniew Tadeusz: *Z pogranicza nauki i SF.* 1984, nr 5, s. 54 – **579**. Bugajski Leszek: *Spotkania drugiego stopnia.* Kraków 1983, KAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Quo vadis polska fantastyko?* 1984, nr 2, s. 52-53 – **580.** Bułhakow Michaił: *Fatalne jaja.* Warszawa 1988, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Skórska Małgorzata: „*Inwazja jaszczurów*"… *na Moskwę.* 1990, nr 6, s. 57 – **581.** Bułyczow Kirył: *Klucz do nieba.* Drugi cykl zeszytów fantastyczno-naukowych „Iskier" (1), 1985. Rec.: (an): *Guslar- Neapol.* 1984, nr 7, s. 55; *Retrogenetyka.* Warszawa

1983, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Kędzierski Sławomir: *W wielkim guslarze i gdzie indziej.* 1983, nr 7, s. 52-53 – **582.** Calvino Italo: *Jeśli zimową porą podróżny.* Warszawa 1989, PIW. Rec.: Inglot Jacek: *Calvino, czyli szaleństwo mistyfikacji.* 1990, nr 6, s. 56 – **583.** Capra Fritjof: *Punkt zwrotny. Nauka, społeczeństwo, nowa kultura.* Warszawa 1987, PIW. Rec.: Skórska Małgorzata: *Świat w aspekcie jin i jang.* 1989, nr 5, s. 60-61 – **584.** Chruszczewski Czesław: *Fenomen Kosmosu.* Wydawnictwo Poznańskie 1984. Rec.: Parowski Maciej: *Arkadia.* 1984, nr 9, s. 54 – **585.** Clarce Arthur Charles: *2010-Odyssey Two.* London-Toronto-Sydney 1982, Granada Publishing Limited. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Dziewięć lat później...* 1983, nr 6, s. 48-49; *The Song of Distans Earth*. London 1986. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Głos z przeszłości.* 1987, nr 8, s. 59; *Spring. A Choice of Futures.* London 1984. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Wizjoner.* 1987, nr 1, s. 59 – **586.** Compton David Guy: *Śmierć na żywo.* Warszawa 1984, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Katherine od wtorku do wtorku.* 1984, nr 8, s. 52 – **587.** Cublesan Constantin: *Trawa.* Warszawa 1984, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Parowski Maciej: *Mowa-trawa.* 1985, nr 5, s. 55 – **588.** Ćwikiel Agnieszka: *Science fiction jako gatunek filmowy.* Katowice 1985, Uniwersytet Śląski. Rec.: Parowski Maciej: *Entomologia.* 1986, nr 11, s. 61 – **589.** Das Auge des Phonix: *Science Fiction aus Deutschland.* Munchen 1985, Heyne Verlang. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Oko Feniksa.* 1986, nr 5, s. 55 – **590.** Dębowski Marek : *Rok chińskiego lisa.* Szczecin 1989, Wydawnictwo Glob. Rec.: (raz): *Debiut.* 1990, nr 4/5, s. 58 – **591.** Dick Philips Kindred: *Słoneczna loteria.* Warszawa 1981, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Sfałszowane gry.* 1983, nr 2, s. 47-48 – **592.** *Don Wollheim proponuje – 1985.* (Najlepsze opowiadania science fiction roku 1984). Wybór, wstęp i komentarze Donald Wollheim. Warszawa 1985, Wydawnictwo Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Salon amerykański – 1984.* 1987, nr 2, s. 56-57; *Don Wollheim proponuje – 1986* (Najlepsze opowiadania science fiction roku 1985). Wybór, wstęp i komentarze Donald Wollheim. Warszawa 1986, Wydawnictwo Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Drugi rzut!* 1987, nr 8, s. 59 – **593.** Dostojewski Fiodor: *Opowieści fantastyczne.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Ihnatowicz Ewa: *Dostojewski: sen śmiesznego człowieka?* 1989, nr 8, s. 61 – **594.** *Droga do science fiction – od Gilgamesza do Wellsa.* Warszawa 1985, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Ojcowie Założyciele.* 1986, nr 10, s. 60 – **595.** *Drogi do science fiction – od Wellsa do Heinleina (2).* Warszawa 1986, Wydawnictwo Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Talent fantastyczny?* 1987, nr 6, s. 56-57 – **596.** Drukarczyk Grzegorz: *Reguła baśniowego mroku.* Warszawa 1986, Almapress. Rec.: Ziemkiewicz Rafał: *SF na nowo.* 1987, nr 1, s. 59 – **597.** Drzewiński Andrzej: *Zabawa w strzelanego.* Rzeszów 1983, KAW. Rec.: Parowski Maciej: *Zabawa w przebieranki.* 1983, nr 8, s. 51 – **598.** Dżedżon Jan: *Miasto automatów.* Łódź 1984, Wydawnictwo Łódzkie. Rec.: Bugajski Leszek: *Groza i koszmar.* 1985, nr 3, s. 55 – **599.** Ernst Jan: *Dwie linie życia.* Tom 1. *Ja i mój łów*. Warszawa, Łódź, Lublin 1988, Wydawnictwo Lubelskie. Rec.: Hollanek Adam: *Pod Wysokim Zamkiem.* 1989, nr 2, s. 59 – **600.** Fiałkowski Konrad: *Adam, jeden z nas.* Kraków-Wrocław 1986, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Zostać, żeby zrozumieć.* 1987, nr 1, s. 58; *Homo divisus.* Kraków-Wrocław 1986, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Podzielony.* 1987, nr 12, s. 56 – **601.** Foucault Michael: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa 1987, PIW. Rec.: Skórska Małgorzata: *Czym jest szaleństwo?* 1987, nr 12, s. 57 – **602.** Frankowski Leo: *The Cross-Time Engineer.* New York 1986, A Del Rey Book. Rec.: Jasiński Ryszard: *Kawałek Polski.* 1989, nr 7, s. 61 – **603.** Fuhmann Franz: *Saians-Fiktschen.* Rostock 1983, Hinstorff Verlag. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Krzywe zwierciadło?* 1985, nr 12, s. 55 – **604.** Gajda Roman: *Ludzie ery atomowej.* Warszawa 1957, Iskry. Rec.: Wójcik Andrzej: *Ludzie ery atomowej.* 1983, nr 6, s. 50-52 – **605.** *Galaktyka I i Galaktyka II – Radziecka fantastyka naukowa.* Wybór: Tadeusz Gosk i Sławomir Kędzierski. Warszawa 1987, Wydawnictwa Iskry. Rec.: Buszniewski Zygmunt: *Poza podejrzeniami.* 1988, nr 4, s. 60 – **606.** Galindo Sergio: *Grzybojad.* Kraków 1982, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Tajemnica meksykańskiej hacjendy.* 1983, nr. 7, s. 52-53 – **607.** Girard René: *Kozioł ofiarny.* Łódź 1987, Wydawnictwo Łódzkie. Rec.: Skórska Małgorzata: *Objawienie Girarda.* 1987, nr 10, s. 59 – **608.** Golding William: *Spadkobiercy.* Warszawa 1989, Czytelnik. Rec.: Oramus Marek: *Prawo siły*. 1990, nr 2, s. 60; *Władca Much.* Warszawa 1986, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Diabeł nie śpi.* 1987, nr 5, s. 57 – **609.** Górska Gabriela: *Węzeł.* „*Seria Stało się Jutro*". Warszawa 1985, Nasza Księgarnia. Rec.: Parowski Maciej: *Granice empatii.* 1985,

nr 2, s. 54 – **610.** Grundkowski Jerzy: *Annopolis, miasto moich marzeń.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. *Annopolis, miasto moich wyobraźni.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Historio, historio, cóżeś ty za pani?* 1989, nr 1, s. 54; *Annopolis, miasto moich snów.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Joanna Salamończyk: *Koncepty, stylizacje, gesty…* 1984, nr 1, s. 51; *Śmierć w kosmolocie.* Bydgoszcz 1988, Wydawnictwo Pomorze. Rec.: Bugajski Leszek: *Sprawa nawigatora Calena.* 1989, nr 6, s. 58; *Labirynt wyobraźni.* Warszawa 1986, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Erudycja i wyobraźnia.* 1986, nr 9, s. 61 – **611.** Guliakowskij Jewgienij: *Siezon tumanow.* Moskwa 1982. Rec.: Kędzierski Sławomir: *„Mołodaja gwardia" prezentuje.* 1983, nr 4, s. 52 – **612.** Hiriart Hugo: *Galaor.* Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Szmit Magdalena: *Dziwna baśń.* 1988, nr 4, s. 61 – **613.** Hodgson Wiliam Hope: *Dom na granicy światów.* Warszawa 1985, Czytelnik. Rec.: Bugajski Leszek: *Urok ramoty.* 1985, nr 12, s. 54 – **614.** Hollanek Adam: *Katastrofa na „Słońcu Antarktydy".* Wydawnictwo Śląsk 1985. Rec.: Salamończyk Joanna: *27 lat później.* 1985, nr 7, s. 55; *Kochać bez skóry.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: Bugajski Leszek: *Trzeci stan.* 1983, nr 11/12, s. 84; *Księżna z Florencji.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Jaworski Marek: *Współczesność i fantastyka: „Księżna z Florencji".* 1989, nr 9, s. 60; *Olśnienie.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: Bugajski Leszek: *„Inner Space" po polsku.* 1983, nr 9, s. 51; *Zbrodnia wielkiego człowieka.* Warszawa 1988, MAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Sensacja…. i filozofia. Dwugłos o Zbrodni „wielkiego człowieka".* 1989, nr 5, s. 58-59 – **615.** Hołdys Bolesław: *Gwiezdne imperia X muzy – ewolucja filmowej fantastyki naukowej.* Kraków 1985, Dyskusyjne Kluby Filmowe „Kinematograf" i „Studentów". Rec.: Parowski Maciej: *Szkic do panoramy.* 1986, nr 4, s. 59 – **616.** Howard Robert Ervin: *Conan z Cimmerii; Conan. Droga do tronu.* Warszawa 1988, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Potęga i chała.* 1988, nr 8, s. 55 – **617.** Huxley Aldous: *Nowy wspaniały świat.* Kraków 1988. Wydawnictwo Literackie. Rec.: Orasmus Marek: *Triumf walca.* 1989, nr 6, s. 58-59 – **618.** Iłowiecki Maciej: *Z tamtej strony lustra.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Jęczmyk Lech: *Uśmiech kota.* 1988, nr 7, s. 55 – **619.** Iwanowa Julia: *Ostatni eksperyment.* Warszawa 1989, Czytelnik. Rec.: Predator: *Ostatnia posługa.* 1990, nr 4/5, s. 58 – **620.** Jabłoński Mirosław Piotr: *Nieśmiertelny z Oxa.* Szczecin 1987, Wydawnictwo Glob. Rec.: Bugajski Leszek: *Uwaga: idzie Jabłoński.* 1988, nr 5, s. 55 – **621.** Joyce James: *Anna Liva Plurabelle.* Kraków-Wrocław 1985, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Wielki List.* 1986, nr 8, s. 59 – **622.** Jung Carl Gustav: *Nowoczesny mit. O rzeczach widywanych na niebie.* Kraków 1982, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Sen o UFO i jawa.* 1983, nr 6, s. 48-49 – **623.** Kijewski Bronisław: *Progi tolerancji.* Poznań 1984, Wydawnictwo Poznański. Rec.: Bugajski Leszek: *Dobry początek.* 1985, nr 5, s. 55 – **624.** King Stephen: *Skeleton Crew.* London 1985. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Po prostu bestseller.* 1987, nr 5, s. 56 – **625.** King Stephen, Straub Peter: *The Talisman.* New York 1984. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Chłopiec i dwa światy.* 1986, nr 11, s. 60-61 – **626.** Kochański Krzysztof: *Zabójca czarownic.* Warszawa 1986, Almapress. Rec.: Ziemkiewicz Rafał: *SF na nowo.* 1987, nr 1, s. 59 – **627.** Kolendo Jerzy Jan: *Adax z Układu Adhary. Opowieść fantastyczna dla młodzieży.* Olsztyn 1983, Pojezierze. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Historia naiwna.* 1985, nr 2, s. 55 – **628.** Konwicki Tadeusz: *Mała Apokalipsa.* Warszawa 1988, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Skórska Małgorzata: *Nadwiślańska beznadzieja.* 1990, nr 3, s. 56 – **629.** Kozielecki Józef: *Smutek spełnionych baśni.* Kraków 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *Literatura dobra na wszystko.* 1984, nr 11, s. 55 – **630.** Knight Damon: *The Man in the Tree.* New York 1984. Rec.: Jęczmyk Lech: *Gdy nadchodzą prorocy…* 1985, nr 4, s. 51 – **631.** Kołodyński Andrzej: *Seans z wampirem.* Warszawa 1986, WAiF. Rec.: Parowski Maciej: *Strach w ewolucji.* 1986, nr 7, s. 61 – **632.** Kowalow Jurij Witaliewicz: *Edgar Allan Poe.* Leningrad 1984, Wydawnictwo Chudożestwiennaja Literatura. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Prekursor science fiction.* 1990, nr 2, s. 61 – **633.** Kroeber Theodore: *Ninawa – wieloryb lądowy.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Ursula Le Guin prawnuczka polskiego emigranta.* 1984, nr 8, s. 53 – **634.** *Król powietrza – „Polska nowela fantastyczna".* Zebrał Otceten Stefan, Warszawa 1985, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Bugajski Leszek: *Możliwości i marzenie.* 1985, nr 11, s. 58 – **635.** Krzepkowski Andrzej: *Kreks*. Warszawa 1982, KAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Zacznijmy od narracji…* 1982, nr 2, s. 54-55 – **636.** Kuttner Henry: *Twonk. Opowiadania*. Warszawa 1988, Czytelnik.

Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Prawo sępów.* 1989, nr 6, s. 59 – **637.** Jasiński Ryszard: *Science fiction. Szkic z dziejów literatury popularnej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.* Kraków 1986, Ossolineum. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Po prostu science fiction.* 1987, nr 3, s. 53 – **638.** Lange Antoni: *Miranda.* Warszawa 1984, IWZZ. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Utopia niemal racjonalna.* 1985, nr 8, s. 54-55 – **639.** Le Guin Ursula Kroeber: *Czarnoksiężnik z Archipelagu.* Kraków-Wrocław 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Nazwać swój cień.* 1984, nr 5, s. 55; *Lewa ręka ciemności.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Skórska Małgorzata: *Cień na śniegu.* 1989, nr 1, s. 55; *Miejsce początku.* Warszawa 1987, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Lasoń Grażyna: *Trudna droga do miasta.* 1988, nr 10, s. 53 – **640.** Lekiewicz Zdzisław: *Filozofia science fiction.* Warszawa 1985, KAW. Rec.: Bugajski Leszek: *W cieniu.* 1986, nr 9, s. 60 – **641.** Lemański Jan: *Ofiara królewny.* Kraków-Wrocław 1985, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Fantastyczna baśń Lemańskiego.* 1985, nr 11, s. 59 – **642.** Lem Stanisław: *Biblioteka XXI wieku.* Kraków-Wrocław 1986, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Ochronne barwy literatury.* 1986, nr 11, s. 60-61; *Dialogi.* Kraków-Wrocław 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Dialogi po latach.* 1984, nr 9, s. 55; *Doskonała podróż. Wielkość urojona.* Kraków 1985, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *Palce na pulsie.* 1987, nr 4, s. 54; *Eden.* Kraków-Wrocław 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Sześciu Robinsonów na Edenie*. 1985, nr 9, s. 59; *Fiasko.* [ponadto: fragmenty trzech recenzji zagranicznych ze wstępem Adama Hollanka] 1988, nr 2, s. 58-59; *Fiasko.* Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. 1988, nr 2, s. 59; *Głos Pana.* Kraków-Wrocław 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Zabawa problemami.* 1985, nr 6, s. 55; *Kongres futorologiczny. Ze wspomnień Iona Tichego*. *Maska.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: (an): Kongres futurologiczny. Maska. 1984, nr 7, s. 54; *Pokój na Ziemi*. Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Nowe przypadki przesławnego Ijona Tichego przez Mistrza Lema opisane ku uciesze nas wszystkich.* 1987, nr 7, s. 56; *Solaris. Niezwyciężony.* Kraków 1986, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Jurasz Włodzimierz: *Powtórka z pokory.* 1987, nr 10, s. 58; *Summa technologiae*. Lublin 1984, Wydawnictwo Lubelskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Ewolucja technologiczna.* 1985, nr 8, s. 54-55; *Śledztwo. Katar.* Kraków 1982, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Zbrodnicza statystyka.* 1983, nr 3, s. 50-51; *Prowokacja.* Wrocław 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Książki niemożliwe.* 1984, nr 7, s. 54; *Wizja lokalna*. Kraków 1982, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *LF, czyli Lem-Fiction.* 1982, nr 3, s. 54-55 – **643.** Le Rouge Gustave: *Więzień na Marsie. Niewidzialni.* Warszawa 1983, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Francuskie romanse naukowe.* 1984, nr 12, s. 52 – **644.** *Literatura na Świecie.* Warszawa 1988, Miesięcznik, nr 10/207. Rec.: Parowski Maciej: *Duch w maszynie?* 1989, nr 9, s. 61 – **645.** Levin Ira: *Dziecko Rosemary.* Kraków 1988, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *Suspens metafizyczny.* 1988, nr 8, s. 54-55 – **646.** Levi Primo: *Najlepsza jest woda.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *GATUNEK – istota żyjąca!* 1984, nr 1, s. 51 – **647.** Lovercraft Howard Philips: *Zew Cthulhu.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Weird fiction czy science creation?* 1984, nr 1, s. 50 – **648.** Lewis Clive Staples: *Lew, czarownica i stara szafa.* Warszawa 1985, PAX. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Jack.* 1986, nr 4, s. 58 – **649.** Ley Willy: *W niebo wpatrzeni.* Warszawa 1984, Państwowy Instytut Wydawniczy. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Od astronomii fantastycznej do scjentycznej.* 1985, nr 1, s. 54 – **650.** Łysiak Waldemar: *Flet z mandragory*. Warszawa 1984, KAW. Rec.: Parowski Maciej: *Populatyzator w ekstazie.* 1985, nr 1, s. 55; *Łysiak fiction.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Przybysz!* 1988, nr 3, s. 54 – **651.** Majakowski Włodzimierz: *Pluskwa.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Eksperyment Majakowskiego.* 1984, nr 6, s. 58-59 – **652.** Markowski Michał: *Ocean niespokojny.* Warszawa 1982, KAW. Rec.: A.N.: *Głębie i mielizny oceanu niespokojnego*. 1982, nr 1, s. 54-55; *Pajęczyna. Po drugiej stronie Księżyca.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Utopia naszych snów.* 1983, nr 11, s. 55 – **653.** Markowski Tadeusz: *Tak bardzo chciał być człowiekiem.* Warszawa 1982, KAW. Rec.: A.N.: *Ludzie jak złodzieje, czyli wielce obiecujący debiut.* 1983, nr 4, s. 51 – **654.** Mielke Thomas Rudolf Peter: *Sakriversum.* München 1984, Heyne Verlag. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Sakriversum.* 1986, nr 2, s. 57 – **655.** Mil Janusz, Mil Sławomir:

Exodeus VI. Warszawa 1984, KAW. Rec.: Parowski Maciej: *Tandem i klepsydra.* 1985, nr 9, s. 59 – **656.** Możejko Igor: *7+37 cudów świata*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, Ossolineum. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Fantastyczne budowle świata.* 1988, nr 11, s. 59 – **657.** Natanson Jacek: *Złote Brighton.* Kraków 1986, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Parowski Maciej: *Tombak?* 1987, nr 7, s. 57 – **658.** *Niezwykły kryształ. „Polska nowela fantastyczna"*. Tom V. Zebrał Otceten Stefan, Warszawa 1986, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Lasoń Grażyna: *Czy warto przypominać…?* 1987, nr 8, s. 58 – **659.** *Opowieści Okrągłego Stołu (Merlin czarodziej, Lancelot z jeziora. Poszukiwanie Świętego Grala. Śmierć Artura).* Warszawa 1987, PIW. Rec.: Skórska Małgorzata: *Magia i miecz.* 1988, nr 8, s. 54-55 – **660.** Oramus Marek: *Arsenał.* Warszawa 1985, Iskry. Rec.: Parowski Maciej: *Adam N. poluje na Boga.* 1986, nr 3, s. 58-59; *Hieny cmentarne.* Katowice 1989, Wydawnictwo Śląsk. Rec.: Parowski Maciej: *Deogracias wydał opowiadania.* 1990, nr 4/5, s. 59-60; *Senni zwycięzcy.* Warszawa 1982, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Sen o dziesięciornicy.* 1983, nr 1, s. 50-51; *Wyposażenie osobiste.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Iskry. Rec.: Bugajski Leszek: *Wyposażenie osobiste Oramusa.* 1988, nr 3, s. 54-55 – **661.** Orwell George: *Folwark zwierzęcy.* Warszawa 1988, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Równi i RÓWNIEJSI.* 1989, nr 3, s. 59; *Rok 1984.* Warszawa 1988, PIW. Rec.: Parowski Maciej: *Bohater naszych czasów.* 1989, nr 4, s. 52-53 – **662.** Parowski Maciej: *Sposób na kobiety.* Warszawa 1985, KAW. Rec.: Buszniewski Zygmunt: *Świat wirujących znaczeń.* 1986, nr 2, s. 57; *Twarzą ku ziemi.* Katowice 1989, KAW. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Maleńki, słodki syfilisek.* 1989, nr 10, s. 54 – **663.** Pąkciński Marek: *Ogród pamięci.* Warszawa 1985, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Dialog luster.* 1985, nr 12, s. 55 – **664.** Peake Mervyn: *Tytus Groan.* Kraków 1982, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Szaleństwo tkwi w nas.* 1983, nr 10, s. 51 – **665.** Pelot Pierre: *Tranzyt.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Okólska Barbara: *W labiryncie fikcyjnych wydarzeń.* 1983, nr 8, s. 50-52 – **666.** Perutz Leo: *Mistrz Sądu Ostatecznego.* Warszawa 1984, Czytelnik. Rec.: Bugajski Leszek: *Agatha Christie i Franz Kafka*. 1985, nr 7, s. 54 – **667.** Petecki Bohdan: *Pierwszy Ziemianin.* Warszawa 1983, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Bajka totalna.* 1984, nr 4, s. 55; *Tysiąc i jeden światów.* Warszawa 1984, Czytelnik. Rec.: (an): *Tysiąc i jeden światów.* 1984, nr 7, s. 54 – **668.** Piotrowski Mariusz: *Pisk.* Bydgoszcz 1988, Wydawnictwo Pomorze. Rec.: Rafał Aleksander Ziemkiewicz: *Nietoperze piszczą cienko.* 1988, nr 11, s. 59 – **669.** Piter Zbigniew: *Leksykon reżyserów filmowych – reżyserzy zagraniczni.* Warszawa 1984, WAiF. Rec.: Parowski Maciej: *SF na skraju drogi.* 1985, nr 8, s. 55 – **670.** Pittich Eduard, Kalmančok Dušan: *Niebo na dłoni.* Bratislava 1988, Vydavatelstvo Obzor. Ze słowackiego przełożył Kreiner Jerzy. Warszawa 1988, PW Wiedza Powszechna. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Niby jakaś fantazja.* 1989, nr 3, s. 59 – **671.** Playfair Guy Lyon, Scott Hill: *Cykle nieba. Czynniki kosmiczne i ich wpływ na nasze życie.* Warszawa 1984, Państwowy Instytut Wydawniczy. Rec.: Bugajski Leszek: *Jeszcze raz; „DZIECI WSZECHŚWIATA"* 1984, nr 12, s. 53 – **672.** *Podróż na Księżyc. „Polska nowela fantastyczna"*. Zebrał Otceten Stefan. Warszawa 1984, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Nowela fantastyczna?* 1985, nr 5, s. 54 – **673.** Poe Edgard Allan: *Opowiadania.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *My z niego wszyscy.* 1984, nr 2, s. 42-53 – **674.** Pohl Frederik: *Człowiek Plus.* Warszawa 1986, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Oramus Marek: *Piekło bioformanta.* 1987, nr 9, s. 59; *Gateway – Brama do gwiazd.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Tadeusz Zbigniew Dworak: *Gwiazdy, biznes i psychoanaliza.* 1988, nr 1, s. 58 – **675.** Popik Emma: *Tylko Ziemia.* Warszawa 1986, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Parowski Maciej: *Dziewczyna w spodniach!* 1987, nr 11, s. 61 – **676.** Prostak Zbigniew: *Planeta zielonych widm.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: (an): *Planeta zielonych widm*. 1984, nr 5, s. 54 – **677.** Puchow Michaił: *Zwiozdnyje dożdi.* Moskwa 1982. Rec.: Kędzierski Sławomir: *„Mołodaja gwardia" prezentuje.* 1983, nr 4, s. 52 – **678.** Robbe-Grillet Alain: *Dżin. Czerwona wyrwa w bruku ulicznym.* Kraków 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Powieść-pułapka.* 1985, nr 10, s. 59 – **679.** Romer Eugeniusz: *Pamiętnik.* Kraków 1988, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak. Rec.: Hollanek Adam: *Pod Wysokim Zamkiem.* 1989, nr 2, s. 59 – **680.** Ryszkiewicz Marcin: *Mieszkańcy światów alternatywnych, czyli historia naturalna rozumu.* Warszawa 1987, Wiedza Powszechna. Rec.: Tadeusz Zbigniew Dworak: *Fantazja prawdziwie naukowa.* 1987, nr 10, s. 59 – **681.** Sawaszkiewicz Jacek: *Kronika Akaszy (Inicjacja, Skorupa Astralna).* Poznań 1981-1982, Wydawnictwo

Poznańskie. Rec.: Parowski Maciej: *Klisze*. 1982, nr 2, s. 54-55; *Kronika Akaszy. Powtórka z Apokalipsy.* Poznań 1986, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Kronika Akaszy – c.d.* 1986, nr 10, s. 60; *Stan zagrożenia*. Poznań 1987, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Dumzdej!!!* 1988, nr 5, s. 54 – **682.** *Science-Fiction in Osteuropa. Herausgegeben von Wolfgang Kasack.* Berlin Verlag Arno Spitz 1984. Rec.: Tabor Jolanta: *Czy tylko Rottensteiner...?* 1987, nr 2, s. 56-57 – **683.** Sedlak Włodzimierz: *Kierunek – początek życia. Narodziny paleobiochemii krzemu.* Lublin 1985, KUL. Rec.: Głowacki Ryszard: *Człowiek krzemowy.* 1986, nr 10, s. 61; *Postępy fizyki życia.* Warszawa 1984, Instytut Wydawniczy. Rec.: Głowacki Ryszard: *Biotranzytor w zamieci elektromagnetycznej.* 1985, nr 2, s. 55 – **684.** Shaw Bob: *Kosmiczny kalejdoskop.* Warszawa 1983, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Parowski Maciej: *Luz blues.* 1983, nr 10, s. 51 – **685.** Silverberg Robert: *Gilgamesh the King.* London 1985. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Pamiętnik władcy*. 1987, nr 7, s. 57; *Lord Valentine Castle*. London 1980, Majipoor Chronicles. London 1982, *Valentine Pontifex.* London 1984. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Żongler Silverberg.* 1987, nr 4, s. 55 – **686.** Smuszkiewicz Antoni: *Zaczarowana gra. (Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej)*. Poznań 1982, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Fantazja i reguły gry.* 1983, nr 4, s. 50 – **687.** *Spekulacje.* Zbiór opowiadań fantastycznych pod redakcją Issaca Asimova i Alice Laurence. Kraków 1985, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Sokołowski Krzysztof*: Trudna sztuka tworzenia antologii.* 1986, nr 9, s. 61 – **688.** *Spotkanie w przestworzach. Antologia młodych '79.* Tom 1 i 2. Wybór, opracowanie i przedmowa: Wójcik Andrzej. Warszawa 1982, KAW. Rec.: L.B.: *Pierwsze spotkanie.* 1983, nr 4, s. 51 – **689.** Strugacki Arkadij i Borys: *Miliard lat przed końcem świata.* Warszawa 1984, Iskry. Rec.: Bugajski Leszek: *Wszechświat się broni.* 1984, nr 8, s. 53; *Ślimak na zboczu.* Warszawa 1985, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Bugajski Leszek: *Dżungla, las, ludzie.* 1986, nr 6, s. 57 – **690.** Stefański Stanisław: *Głęboki kosmos.* Kraków 1988, KAW. Rec.: Inglot Jacek: *Głęboka bzdura.* 1988, nr 4, s. 52-53 – **691.** Sturgeon Theodore: *Klucz do nieba.* Drugi cykl zeszytów fantastyczno-naukowych Iskier, 1985. Rec.: (an): *Klucz do nieba.* 1985, nr 7, s. 55 – **692.** Stoff Andrzej: *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema.* Warszawa-Poznań-Toruń 1983, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Rec.: Smuszkiewicz Antoni: *Rozprawa Stoffa o powieściach Lema.* 1984, nr 11, s. 54 – **693.** Szablicki Janusz: *Dla każdego inny raj.* Katowice 1984, Wydawnictwo Śląsk. Rec.: Salamończyk Joanna: *Czyściec.* 1985, nr 6, s. 55 – **694.** Szatrawski Krzysztof Dariusz: *Requiem dla Bohatera.* Warszawa 1989, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Bugajski Leszek: *Strach we śnie.* 1990, nr 6, s. 56 – **695.** Szefner Wadim: *Dziewczyna nad urwiskiem, czyli wspomnienie Kowrygina.* Poznań 1985, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Bajka o Wszechmateriale.* 1986, nr 5, s. 54 – **696.** Szulkin Piotr: *O bi, o ba i inne prawdziwe nowele filmowe*. Warszawa 1984, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *Czarny Piotruś.* 1985, nr 4, s. 51 – **697.** *Śmierć higieniczna. Opowiadania fantastyczne.* (M. Nowak, A. Mercik, J. Wójcik, Z. Dworak, R. Lidke, T. Liupowski, P. Tomaszewski, K. Kochański) Łódź 1985, Biblioteka Odgłosów. Łódzkie Wydawnictwo Prasowe. Rec.: Parowski Maciej: *Każdy chce żyć.* 1986, nr 5, s. 54 – **698.** Taylor John: *Czarne dziury: koniec wszechświata?* Wydanie II, Warszawa 1987, PIW. Rec.: Głowacki Ryszard: *W przyszłości nie będzie przyszłości.* 1988, nr 9, s. 55 – **699.** Tanner Charles Ronald: *Tumitak z podziemnych korytarzy.* Warszawa 1984, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Bugajski Leszek: *Nowa seria SF.* 1985, nr 2, s. 54 – **700.** *"The Best Science Fiction of the Year" (10).* Edited by Terry Carr. London 1981, Victor Gollancz Ltd. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Odwrót od katastrofizmu...?* 1983, nr 2, s. 47-48 – **701.** Toeplitz Krzysztof Teodor: *Sztuka komiksu – próba definicji nowego gatunku artystycznego.* Warszawa 1985, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Czerwone-zielone.* 1986, nr 2, s. 56 – **702.** Toffler Alvin: *Trzecia fala.* Warszawa 1986, Biblioteka Myśli Współczesnej. Rec.: Parowski Maciej: *Ulubiony pokarm ludzkości.* 1987, nr 3, s. 53 – **703.** Tolkien John Ronald Reuel: *Hobbit, czyli tam i z powrotem.* Warszawa 1985, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Smutny początek, koniec pełen smutku...* 1986, nr 7, s. 60; *Silmarillion.* Warszawa 1985, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Smutny początek, koniec pełen smutku...*1986, nr 7, s. 60 – **704.** Tomaszewska Marta: *Wielkolud z Jaskini Piratów albo tajemnica czwartej ściany.* Warszawa 1987, Nasza Księgarnia. Rec.: Nowacka Ewa: *Wielkolud pod twoim regałem*. 1988, nr 1, s. 58 – **705.** Tomkowski Jan: *Juliusz Verne – tajemnicza wyspa?* Łódź 1987, Wydawnictwo Łódzkie. Rec.: Okólska Barbara: *Bez etykiety.* 1987, nr 6, s. 52 – **706.** Topor Roland:

Cztery róże dla Lucienne. Kraków-Wrocław 1985, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Czy każdy musi?* 1986, nr 4, s. 59. – **707.** Trepka Andrzej: *Końcówka.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: (an): *Końcówka.* 1984, nr 5, s. 54 – **708.** *Trzecia brama.* Opowiadania nagrodzone w konkursie miesięcznika „Fantastyka" 1982/83. Opracował Parowski Maciej. Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Sawicki Wawrzyniec: *Co jest z tą bramą?* 1987, nr 9, s. 60-61 – **709.** Urbanowicz Katarzyna: *Plama na wodzie.* Warszawa 1986, Almapress. Rec.: Ziemkiewicz Rafał: *SF na nowo.* 1987, nr 1, s. 59 – **710.** Verne Jules: *Pięć tygodni w balonie.* Łódź 1985, Wydawnictwo Łódzkie. Rec.: Belina Stanisław: *Nabijanie w balon.* 1987, nr 3, s. 52 – **711.** Vias Boris: *Czerwona trawa.* Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Inglot Jacek: *Czy to jest fantastyka, monsieur Vian?* 1989, nr 10, s. 55 – **712.** Watson Ian: *Łowca śmierci.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Skórska Małgorzata: *Polując na śmierć.* 1988, nr 5, s. 55 – **713.** Wells Herbert George: *Atak z głębiny.* Gdańsk 1986, Wydawnictwo Morskie. Rec.: Bugajski Leszek: „*Morska*" *fantastyka Wellsa.* 1987, nr 5, s. 57; *Wehikuł czasu.* Wrocław 1985, Ossolineum. Rec.: Salamończyk Joanna: *Czas wehikułem.* 1986, nr 8, s. 59 – **714.** Wiekiera Edward: *Marsjanie są wśród nas.* Wrocław 1987, Wydawnictwo Dolnośląskie. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Grafomani są wśród nas.* 1988, nr 9, s. 55 – **715.** Wiśniewski-Snerg Adam: *Arka.* Warszawa 1989, Czytelnik. Rec.: Parowski Maciej: *Statek szaleńców.* 1990, nr 1, s. 59; *Nagi cel.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Bugajski Leszek: *Siedząc na grzędzie.* 1983, nr 10, s. 50; *Robot.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Siedząc na grzędzie.* 1983, nr 10, s. 50; *Według łotra.* Kraków 1983, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Bugajski Leszek: *Siedząc na grzędzie.* 1983, nr 10, s. 50 – **716.** Wnuk-Lipiński Edmund: *Mord założycielski.* Warszawa 1989 (plan), Wydawnictwa Iskry. Rec.: Malinowska Dorota: *Rozpad połowiczny.* Warszawa 1988, Czytelnik. Rec.: Ziemkiewicz Rafał Andrzej: *Skąd się bierze dobro?* 1989, nr 7, s. 60; *Trylogia socjologiczna.* 1988, nr 6, s. 53-54; *Rozpad połowiczny.* Warszawa 1988, Czytelnik. *Wir pamięci.* Warszawa 1987, Czytelnik – **717.** Wołczek Olgierd: *Człowiek i Tamci – z Kosmosu.* Wrocław 1983, PAN. Rec.: Dworak Zbigniew Tadeusz: *Cywilizacje pozaziemskie a SF.* 1984, nr 7, s. 55 – **718.** Wtieni Sfinksa. *Utwory fantastyczno-naukowych.* Wybór: Umniakowa J.W. Moskwa 1987, Wydawnictwo Mir. Rec.: Beliuna Stanisław: *Górą nasi.* 1988, nr 11, s. 58 – **719.** Wuckel Dieter: *Science fiction*. Edition Leipzig 1986, Eine Illustrierte Literaturgeschichte. Rec.: Zybura Marek: *Ilustrowana historia SF.* 1988, nr 9, s. 54 – **720.** Wyndham John: *Poczwarki.* Kraków 1984, Wydawnictwo Literackie. Rec.: Sokołowski Krzysztof: *Pytania o granice.* 1985, nr 3, s. 54 – **721.** Zajdel Janusz Andrzej: *Cała prawda o planecie Ksi.* Warszawa 1983, KAW. Rec.: Parowski Maciej: *Równia pochyła?* 1984, nr 5, s. 55; *Limes inferior.* Warszawa 1982, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Kędzierski Sławomir: *Limes inferior*. Warszawa 1987, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Oramus Marek: *Boże, błogosław spekulantów!* 1988, nr 7, s. 54; *Nieludzki świat Argolandu.* 1983, nr 5, s. 50; *Paradyzja.* Warszawa 1984, Wydawnictwo Iskry. Rec.: Bugajski Leszek: *Rajski koszmar.* 1985, nr 4, s. 50; *Wyjście z cienia.* Warszawa 1983, Czytelnik. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Z.. jak Zajdel.* 1984, nr 3, s. 57 – **722.** Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Władca szczurów – opowiadania.* Warszawa 1987, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Parowski Maciej: *W dobrym towarzystwie.* 1988, nr 7, s. 55 – **723.** Zimniak Andrzej: *Homo determinatus.* Poznań 1986, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Samotny myśliwy.* 1987, nr 4, s. 55; *Marcjanna i aniołowie.* Poznań 1989, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Bugajski Leszek: *Zaskoczenie.* 1990, nr 1, s. 58; *Szlaki istnienia.* Seria „Stało się jutro". Warszawa 1984, Nasza Księgarnia. Rec.: Parowski Maciej: *Pisarz, pisarz!* 1984, nr 6, s. 58-59 – **724.** Ziółkowski Krzysztof: *Bliżej komety Halleya.* Warszawa 1985, Wydawnictwa Alfa. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Rok Komety.* 1985, nr 10, s. 59 – **725.** Znamierowski Juliusz Stefan: *Pożeracz ciepła.* Warszawa 1983, Wydawnictwo MON. Rec.: Dworak Tadeusz Zbigniew: *Na pograniczu fantastyki naukowej.* 1983, nr 11/12, s. 85 – **726.** Żwikiewicz Wiktor: *Ballada o przekleństwie.* Warszawa 1986, Nasza Księgarnia. Rec.: Bugajski Leszek: *Człowiek i moc.* 1987, nr 3, s. 52; *Delirium w Tharsys.* Bydgoszcz 1986, Pomorze. Rec.: Szmit Magdalena: *Jesteśmy tylko gośćmi we wszechświecie.* 1987, nr 11, s. 61; *Druga jesień.* Poznań 1982, Wydawnictwo Poznańskie. Rec.: Parowski Maciej: *Zaproszenie do orzecha.* 1983, nr 3, s. 50-51; *Imago.* Katowice 1985, KAW. Rec.: Niewiadomski Andrzej: *Zatrzaśnięty świat.* 1986, nr 8, s. 58.

DZIAŁ: BIBLIOGRAFIA

727. *Bibliografia prac Iwana Jefremowa wydanych w języku rosyjskim.* 1984, nr 11, s. 60 – **728.** *Bibliografia utworów Dicka Philipsa K.* [opr. A.W.] 1983, nr 2, s. 10-11 – **729.** *Utwory fantastyczne wydane w Polsce po 1945 roku.* Przygotował Izworski Jacek: 1984: nr 1, s. 56; nr 2, s. 56; nr 3, s. 60; nr 4, s. 62; nr 5, s. 62; nr 6, s. 62; nr 7, s. 62; nr 8, s. 60; nr 9, s. 53; nr 10, s. 60; nr 11, s. 62; nr 12, s. 55 – 1985: nr 1, s. 58; nr 2, s. 64; nr 3, s. 57; nr 4, s. 53; nr 5, s. 60; nr 6, s. 64; nr 7, s. 58; nr 8, s. 64; nr 9, s. 61; nr 10, s. 61, nr 11, s. 58, nr 12, s. 54 – 1986: nr 1, s. 62; nr 2, s. 62; nr 3, s. 64; nr 4, s. 54; nr 5, s. 61, nr 6, s. 64; nr 7, s. 64; nr 8, s. 62; nr 9, s. 62; nr 10, s. 62 – **730.** *Utwory fantastyczne wydane w Polsce, okres 1974-1978. roku.* Przygotował Izworski Jacek: 1986: nr 11, s. 59; nr 12, s. 55 – 1987: nr 1, s. 64; nr 2, s. 57; nr 3, s. 58; nr 4, s. 64; nr 5, s. 59, nr 6, s. 57; nr 7, s. 61; nr 8, s. 61; nr 9, s. 61; nr 10, s. 61, nr 11, s. 59; nr 12, s. 53 – **731.** *Utwory fantastyczne wydane w Polsce, okres 1979-1982 roku.* Przygotował Izworski Jacek: 1988: nr 1, s. 59; nr 2, s. 64; nr 3, s. 55; nr 4, s. 59; nr 5, s. 58; nr 6, s. 61; nr 7, s. 59; nr 8, s. 63; nr 9, s. 57; nr 10, s. 61, nr 11, s. 64, nr 12, s. 52 – **732.** *Utwory fantastyczne wydane w Polsce, okres 1982-1983 roku.* Przygotował Izworski Jacek: 1989: nr 1, s. 64; nr 3, s. 58, nr 4, s. 60; nr 5, s. 61; nr 6, s. 61.

PARADA WYDAWCÓW

733. *Czytelnik taki jak inni.* Mówi Danuta Tomerska, redaktor naczelny Redakcji Wydawnictw Nieperiodycznych Polskiego Związku Niewidomych. [notował Tomczyk Paweł] 1984, nr 6, s. 64 – **734.** Dworak Zbigniew: *W serii i poza serią.* 1985, nr 8, s. 62 – **735.** *Dialog atakujący.* Mówią: Władysław Jakubowski – dyrektor, Andrzej Mierzejewski – kierownik działu literackiego, Teresa Wójtowicz – kierownik działu propagandy Agencji Autorskiej. [notował Parowski Maciej] 1984, nr 12, s. 63-64 – **736.** *Dlaczego tak – dlaczego nie?* Mówi Barbara Maria Przybyłowa – z-ca redaktora naczelnego Państwowego Instytutu Wydawniczego. [notował Parowski Maciej] 1983, nr 10, s. 58-59 – **737.** *Fantastyka bliskiego zasięgu.* Mówi Adam Kraska, kierownik Redakcji Literatury Pięknej Wydawnictwa Ministra Obrony Narodowej. [notował Parowski Maciej] 1984, nr 5, s. 60-61 – **738.** *Fantastyka – Przygoda.* Mówi redaktor Janina Zielonko, kierownik redakcji przekładów Wydawnictwa Iskry. [notował Parowski Maciej] 1983, nr 8, s. 58-59 – **739.** *Jubileusz w wydawnictwie HEYNE.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 3, s. 60-61 – **740.** Kuczka Peter: [przełożył Hollanek Adam] *SF na Węgrzech.* 1984, nr 4, s. 60-61 – **741.** *Las mieszany.* Mówi red. Bronisław Kledzik, kierownik Redakcji Polskiej Literatury Pięknej w Wydawnictwie Poznańskim. [notował Parowski Maciej] 1983, nr 6, s. 58-59 – **742.** Markowski Tadeusz, *Le rayon fantastique.* 1983, nr 9, s. 59 – **743.** *Miłe złego początki?* Mówi red. Troszyńska Ewa, kierownik redakcji popularnonaukowej IW Nasza Księgarnia, [notował Parowski Maciej] 1982, nr 1, s. 58-59 – **744.** *Największe kłopoty największego włoskiego wydawcy SF.* Mówił Viviani Gianfranco. [notował Hollanek Adam] 1984, nr 1, s. 52-53 – **745.** *Na rozdrożu.* Mówi Helena Klimkowska – kierownik Redakcji Literatury Pięknej Wydawnictwa Książka i Wiedza, [notował Parowski Maciej] 1984, nr 7, s. 64-65 – **746.** *Polska i reszta świata.* Mówi Jęmczyk Lech, kierownik redakcji angielskiej Czytelnik. [notował Parowski Maciej] 1982, nr 3, s. 54-56 – **747.** *Rozmowa Fantastyki na VI World SF.* Mówi Donald A. Wollheim, amerykański wydawca SF. 1983, nr 10, s. 6 – **748.** *Światowa SF w zwierciadle Wilhelm Heyne Verlag.* Z Wolfgangiem Jeschke, redaktorem działu SF w Wilhelm Heyne Verlag rozmawiał Hollanek Adam i Wójcik Andrzej, [Eurocon VII/82] 1982, nr 2, s. 50-51 – **749.** *To się dla nas dobrze skończy.* Mówi redaktor Wydawnictwa SF Krajowej Agencji Wydawniczej. [notował Parowski Maciej] 1983, nr 4, s. 58-59 – **750.** Wójcik Andrzej, *Arthur Moewig Verlag – Monachium.* 1983, nr 3, s. 57; Georgi Bakałow w Warnie. 1983, nr 1, s. 58; *Kentaur, Sirius i próba ratowania ginącego rynku.* 1983, nr 5, s. 57-58 – **751.** *W połowie drogi.* Z Ivo Zelaznym, redaktorem czechosłowackiego wydawnictwa Svoboda rozmawiał Makowski Maciej. 1985, nr 3, s. 58-59 – **665**. *Z przewagą tłumaczeń.* Mówi Katarzyna Krzemuska, red. naczelny Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. [notował Parowski Maciej] 1983, nr 2, s. 55-57 – **752.** *Znaczący margines.* Mówi Józef Górdziałek, z-ca redaktora naczelnego Wydawnictwa *Śląsk.* [notował Parowski Maciej] 1984, nr 2, s. 63-64 – **753.** Wójcik Andrzej, *Wilhelm Heyne Verlag – Monachium* [Eurocon VII/82] 1982, nr 2, s. 51.

RUCH FANÓW

754. A.W. (ESSF) *Chicon VI*. 1982, nr 3, okładka – **755.** *Europejskie Towarzystwo Science Fiction* [VII Europejski Kongres SF] 1982, nr 1, okładka – **756.** Markowski Tadeusz, [wywiad] *Klęska proroka?* Rozmawiał z Barbetem Pierre, koordynatorem Europejskiego Stowarzyszenia Science Fiction, 1982, nr 2, s. 49-50 [Eurocon VII/82] – **757.** Markowski Tadeusz i Wójcik Andrzej, [wywiad] *Upadek czy przemiana?* Mówi współprzewodniczący Europejskiego Stowarzyszenia Science Fiction Brunner John. 1982, nr 2, s. 52-53 – **758.** *Polskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki*. 1982, nr 1, s. 59 – **759.** Rodek Jacek, *Trzy dni w kręgu fantastyki.* [Eurocon VII/82] 1982, nr 2, s. 48 – **760.** RP. *Śląski Klub Fantastyki w Katowicach.* 1982, nr 2, s. 53 – **761.** RPA, *Gorzowski Klub Miłośników Fantastyki Naukowej.* 1983, nr 2, s. 50; Kluby SF na terenie kraju. 1983, nr 5, s. 59; *Nostromo.* 1983, nr 3. s. 58 – **762.** *Sf w Europie.* [wykaz imprez w 1983 r.] 1983, nr 5, s. 58 – **763.** T.M. *Hungarocon IV.* 1983, nr 2, s. 57-58 – **764.** *Vega i inne.* Z Sandorem Horvarthem – przewodniczącym Koordynacyjnej Rady Węgierskich Klubów SF rozmawiał Wójcik Andrzej. 1983, nr 2, s. 57 – **765.** *Wieczór w Zaułku.* 1983, nr 8, s. 59.

SPOTKANIE Z PISARZEM

766. *A książek jeszcze nie wydałem....* Z Witalijem Babieńką rozmawiał Sztern Borys. [przeł. S.K.] 1988, nr 10, s. 60-61 – **767.** *Byłoby błędem pisać o przyszłości.* Z J.G. Ballardem rozmawiali J. Krichbaum i R. Zondergel. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1984, nr 3, s. 54-55 – **768.** *Ciało obce.* Ze Stanisławem Lemmem rozmawiał Rottensteiner Franz. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1983, nr 11/12, s. 82-83 – **769.** *Ciemne okulary.* Z Markiem Oramusem rozmawiała Sekyrova Pavla. 1990, nr 4/5, s. 60-61 – **770.** *Człowiek, którego nie ma.* Z Wiktorem Żwikiewiczem rozmawiał Krzepkowski Andrzej. 1984, nr 6, s. 60-61 – **771.** *Dobra SF obroni się sama.* Z Hubertem Jeanem-Pierre rozmawiał Jaros Wojciech. 1987, nr 2, s. 63-64 – **772.** *Dwie strony lunety*. Z Januszem Zajdlem rozmawiał Parowski Maciej. 1983, nr 7, s. 59 – **773.** *Fantazja i rzeczywistość.* Z Michaelem Endem rozmawiał Stefan Osvath. 1985, nr 12, s. 60-62 – **774.** *Fantastyka pozwala powiedzieć więcej...,* Z Edmundem Wnuk-Lipińskim rozmawiał Ziemkiewicz Rafał. 1988, nr 6, s. 54-55 – **775.** Hollanek Adam: *Stanisław Lem: Jestem jak Robinson Crusoe.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 9, s. 59 – **776.** *Karcer i niebo wcielenia.* Z Adamem Wiśniewskim-Snergierem rozmawiał Parowski Maciej. 1987, nr 6, s. 60-61 – **777.** *Konstruktor pytań i problemów*. Z Krzysztofem Boruniem rozmawiał Krzepkowski Andrzej. 1984, nr 8, s. 58-60 – **778.** *Kraina fantazji.* Z Iwanem Jefremowem rozmawiał Gitkowicz W. [przeł. Marciniszyn Teresa] 1984, nr 11, s. 61 – **779.** *Mitologia słońca.* Rozmowa z Gene'em Wolfe'em. [przeł. i opr. Sawicki Wawrzyniec] 1987, nr 10, s. 60-61 – **780.** *Myślę, że historia jednak się powtarza*. Z Pierre Barbetem rozmawiał Hollanek Adam. 1986, nr 2, s. 60-61 – **781.** *Nie lubię ujawniać sekretów swego prywatnego życia.* Z Rogerem Zelaznym rozmawia Walker Paul. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1983, nr 5, s. 45 – **782.** *Nie ma rzeczy niemożliwych.* Z Andrzejem Urbańczykiem rozmawiał Niewiadomski Andrzej. 1986, nr 4, s. 52-54 – **783.** *Początek spokojny – koniec makabryczny.* Z autorem *Krainy chichów* Jonathanem Carrollem rozmawiał Rottensteiner Franz. 1987, nr 7, s. 58-60 – **784.** *Podświadomość jako encyklopedia.* Z Maciejem Kuczyńskim rozmawiał Ziemkiewicz Paweł. 1988, nr 9, s. 58-59 – **785.** *Ponury raj.* Z Januszem Zajdlem rozmawiał Lipćika Roman. [przeł. Sączek Sławomir. 1988, nr 7, s. 52-53 – **786.** *Przeżyłem wiele pożarów*. Z Adamem Hollankiem rozmawiał Parowski Maciej. 1988, nr 12, s. 54-55 – **787.** Rodek Jacek: *Spotkanie na luzie.* 1984, nr 9, s. 62-63 – **788.** *Rozmowa z Rogerem Zelaznym.* Wywiad Rodka Jacka. 1984, nr 9, s. 62-63 – **789.** *Rozpędzam się*. Z Andrzejem Sapkowskim rozmawiał Ziemkiewicz Rafał. 1988, nr 8, s. 52-53 – **790.** *Sami w kosmosie.* Z Konradem Fiałkowskim rozmawia Hollanek Adam. 1988, nr 2, s. 60-61 – **791.** *Samotnik z Malinki.* Z Andrzejem Trepką rozmawiał Andrzej Krzepkowski. 1985, nr 4, s. 56-57 – **792.** *SF to korespondencja z przyszłości.* Z Ondrejem Neffem rozmawiała Czaplińska Joanna. 1989, nr 10, s. 60-61 – **793.** *Spóźniona muza.* Mówi Irzykowski Karol. [opr. Parowski Maciej] 1985, nr 11, s. 60-61 – **794.** *Swobodna gra fantazji.* Z Wolfgangiem Jeschkem rozmawiali Ute Bauer, Sascha Mamczak i Thomas Tilsner. 1990, nr 1, s. 60-61 – **795.** Tierney John: *Fanatyk domowej kuchni.* [przeł. Nakoniecznik Arkadiusz] 1987, nr 8, s. 51-53 – **796.** *Ulubiony ciąg*

dalszy. Z Marcinem Wolskim rozmawiał Parowski Maciej. 1984, nr 10, s. 58-59 – **797.** *Zapragnąłem wystąpić w roli dinozaura*. Mówił Aldiss Brian. [opr. Jęczmyk Lech] 1987, nr 3, s. 59.

FILM I FANTASTYKA

798. *Dwudziestka najlepszych*. [swoje listy najlepszych filmów przedstawiają: Garbicz Adam, Hołdys Bolesław, Kołodyński Andrzej, Malinowska Dorota, Sokołowski Krzysztof, Ziemkiewicz Paweł] 1989, nr 11, s. 64 – **799.** *Ekranizacja „Limes inferior"* [D.M.] 1989, nr 7, s. 55 – **800.** Hołdys Bolesław: *Batman.* 1990, nr 6, s. 64; *Film fantastyczno-naukowy lat osiemdziesiątych.* 1989, nr 11, s. 61-64; *Stanley Kubrick – mistrz filmowej fantastyki naukowej.* 1986, nr 11, s. 64 – **801.** *Każdy chce mieć swego Spielberga.* [o filmie Petersena Wolfganga pt. *Nie kończąca się historia.* [opr. Malinowska Dorota] 1985, nr 3, s. 64 – **802.** Kołodyński Andrzej: *Krajobraz z jeźdźcami Apokalipsy.* 1985, nr 6, s. 62-64; *Z języka krytyki: puste obrazy.* 1986, nr 7, s. 58-59 – **803.** Malinowska Dorota [opr.]: *Androidy, czyli my.* 1985, nr 9, s. 53; *Arnold, Arnold.* 1988, nr 8, s. 64; *Bajki nie tylko dla dzieci.* 1987, nr 6, s. 64; *Bioprądy.* 1989, nr 10, s. 55; *Chochliki i czarownice.* 1988, nr 3, s. 64; *Ciepłe filmy.* 1986, nr 6, okładka; *Co to jest policyjny gliniarz.* 1988, nr 10, s. 64; *Diabeł to upadły anioł.* 1988, nr 9, s. 64; *Dusza i komputer.* 1988, nr 12, s. 53; *Czy warto go zapamiętać?* 1989, nr 12, s. 62; *Fantastyka w telewizji.* 1990, nr 3, okładka; *Gagatki.* 1987, nr 2, okładka; *Galopem w magię.* 1987, nr 11, s. 64; *Horror znaczy straszyć.* 1988, nr 2, okładka; *Indiana Jones i Świątynia Zagłady.* 1985, nr 2, okładka; *Komiks z mitem, ręka w rękę.* 1989, nr 5, s. 64; *Krucjata à la Spielberg.* 1990, nr 1, s. 64; *Ląd – niezbyt odległy.* 1989, nr 7, s. 64; *Marzenie o Brazylii.* 1989, nr 4, s. 61; *Mrówki, pszczoły, ludzie i inne stworzenia.* 1989, nr 9, s. 64, *Mucha.* 1988, nr 4, s. 64; *Murphy stroskany.* 1988, nr 9, s. 64; *Obcy jak ludzie.* 1988, nr 7, s. 64; *Otchłań nudy.* 1990, nr 4/5, s. 64; *Pasja czy rzemiosło?* 1988, nr 11, s. 64; *Pogromcy publiczności*. 1990, nr 2, s. 64; *Przestrzeń wewnętrzna – tym razem dosłownie.* 1989, nr 1, okładka; *Robot – jeden z nas.* 1989, nr 6, s. 60; *Różne recepty na film SF.* 1987, nr 11, s. 64; *Sok i żuk.* 1989, nr 8, s. 64; *Sukces przed projekcją.* 1990, nr 6, s. 63; *Schwarzenegger jako szwarccharakter.* 1987, nr 4, okładka; *Szalony Max po raz trzeci.* 1986, nr 8, okładka; *Spirala strachu.* 1987, nr 5, s. okładka; *Trochę śmieszy, trochę straszy*. 1989, nr 3, s. 64; *Wrobieni w kino.* 1989, nr 11, s. 48-49; *Zobaczyć to jeszcze raz?* 1987, nr 10, s. 64; *Żóławski kontra Żóławski.* 1989, nr 2, s. 50 – **804.** Malinowska Dorota i Rodek Jacek: *Krasnoludkowy koktail.* 1988, nr 5, s. 64 – **805.** Nicholls Peter: *Pierwsze pięćdziesiąt lat*. [przeł. Sokołowski Krzysztof i Ziemkiewicz Paweł] 1989, nr 5, s. 5; nr 6, s. 53-56; nr 7, s. 56-59 – **806.** Parowski Maciej: *Gremlinssssy atakują.* 1986, nr 9, s. 45-49; *Szulkinada.* 1987, nr 1, s. okładka; *Zemsta kosmosu.* 1988, nr 12, s. 53 – **807.** Pieńkowski Grzegorz: *Proza Lema i jej ekranizacja.* 1987, nr 8, s. 60-61 – **808.** Plata-Przechlewski Jan: *Fin de siècle w kinie SF?* 1988, nr 6, s. 56 – **809.** Sawicki Wawrzyniec: *Jak trudno być bogiem.* 1989, nr 11, okładka – **810.** Sokołowski Krzysztof: *Cień wielkiej dwójki.* 1987, nr 7, s. 64; *Król Stefan.* 1988, nr 1, s. 64 – **811.** Szyłak Jerzy: *Dużo i mało*. 1988, nr 5, s. 59-61; *Komiks i film fantastyczny.* 1989, nr 11, s. 51-52; *Przestrzeń wewnętrzna.* 1987, nr 3, s. 56-58 – **812.** *Świat według Kinga.* 1989, nr 11, s. 53-54, 56-57, 59-60 – **813.** Telotte Jay Paul: *Sztuczni ludzie i filmy science fiction.* [przeł. Malinowska Dorota] 1989, nr 12, s. 60-61.

NAUKA I SF

814. A.H.: *Szukajcie, a znajdziecie.* 1982, nr 2, s. 60 – **815.** Asimov Issac: *Perspektywy.* [wywiad Crook Dorothy], [przeł. Komuda Barbara] 1982, nr 1, s. 15-16 – **816.** Bell Daniel: *Technika komunikowania się.* [opr. Tomczak Jerzy] 1983, nr 10, s. 54-55 – **817.** Blania-Bolnar Zbigniew: *Czy możliwa jest lokomocja międzygwiezdna.* 1989, nr 2, s. 60 – **818.** Blumrich Joseph: *Kosmiczne statki proroka Ezechiela.* [przeł. A. i M. Komudowie] 1982, nr 3, s. 58-59 – **819.** Car Marek: *Listy z Ziemi.* 1984, nr 2, s. 58-59; *Poszukiwacze planet*. 1984, nr 4, s. 64 – **820.** Castello Martine: *Iras a życie poza Ziemią.* [przeł. Bagnowska Aleksandra] 1984, nr 10, s. 61-62 – **821.** Chauvin Remy: *Nauka a zagadki naszej przeszłości.* [wywiad Mostowicza Arnolda] 1983, nr 3, s. 54-55 – **822.** Davoust Emmanuel: *Technika i fantastyka.* 1986, nr 5, s. 61 – **823.** Donimirski Andrzej: *Ujemny gradient ewolucji*. [fragment książki Lema Stanisława] 1988, nr 6, s. 62-63 – **824.** Duda Ludomir i Śmiechowski Dariusz: *Każdemu dom i ogród.* 1985, nr 10, s. 64 – **825.** Dworak Tadeusz Zbigniew: *Cywilizacje pozaziemskie w science fiction.* 1986, nr 8,

s. 60-61. *Fantastyczne budowle świata.* [o książce Możejki Igora] 1988, nr 11, s. 59. *Fikcja prawie naukowa.* 1982, nr 1, s. 13-14, *Niby jakaś fantazja.* 1989, nr 3, s. 59 – **826.** Głowacki Ryszard: *Człowiek krzemowy.* 1986, nr 10, s. 61; *W przyszłości nie będzie przyszłości.* [o książce Taylora Johna] 1988, nr 9, s. 55 – **827.** Goswami Amit: *SF, nauka, nauczanie.* [opr. Bagnowska Aleksandra] 1986, nr 2, s. 62-63 – **828.** *Heurisko znaczy znajduję.* Z Janem Antoszkiewiczem rozmawiała Tabaczyńska Anna. 1985, nr 8, s. 60-61 – **829.** Hofstadter Douglas Richard: *Sztuczna inteligencja: retrospekcje.* [przeł. Gwardyś Anna] 1982, nr 1, s. 17-18 – **830.** Hollanek Adam: *Ziemia żyje? Naprawdę żyje?* 1990, nr 3, s. 64 – **831.** Iłowiecki Maciej: *Z tamtej strony lustra. Arka Noego* 1988. 1988, nr 2, s. 62-63; *Co nam chce powiedzieć Księżyc.* 1987, nr 6, s. 62-63; *Coś nowego o latających talerzach.* 1984, nr 8, s. 62-63; *Coś w kosmosie.* 1986, nr 11, s. 62-63; *Czego pan chce, panie dzięciole?* 1989, nr 6, s. 62-63; *Człowiek powielony.* 1983, nr 11/12, s. 93-94; *Dobre czasy.* 1987, nr 2, s. 58-60; *Dwie dusze.* 1985, nr 4, s. 58-59; *Ewa – nasza czarna pramatka.* 1988, nr 11, s. 62-63; *Figle naszego świata.* 1987, nr 8, s. 62-63; *Gość w Obłoku Magellana.* 1987, nr 11, s. 62-63; *Gwiazda śmierci.* 1985, nr 1, s. 62-63; *Inżynieria embrionalna.* 1987, nr 3, s. 62-63; *Kamień do odwrócenia.* 1984, nr 4, s. 62-63; *Koniec Wszechświata?* 1987, nr 1, s. 62-63; *Koń trojański.* 1984, nr 5, s. 63; *Księga śladów.* 1990, nr 2, s. 62-63; *Kto wymyślił ten szyfr?* 1984, nr 12, s. 56-57; *Maszynowy Einstein.* 1986, nr 7, s. 62-63; *Miła zabawa w cieplarnię.* 1987, nr 5, s. 62-63; *Myszy i ludzie.* 1989, nr 12, s. 58-59; *Najdziwniejszy pomysł stulecia.* 1985, nr 3, s. 62-63; *Niepotrzebna płeć.* 1984, nr 6, s. 62-63; *Nieśmiertelność w pojemniku.* 1984, nr 9, s. 58; *Obserwatorzy.* 1983, nr 7, s. 56-57; *Ostateczna broń.* 1990, nr 1, s. 62-63; *O znaczeniu nosa w miłości.* 1986, nr 10, s. 62-63; *Płomień życia.* 1983, nr 9, s. 55-56; *Pojawił się znak na Słońcu.* 1985, nr 7, s. 62-63; *Polowanie na monopole.* 1984, nr 7, s. 63; *Posiew śmierci.* 1984, nr 1, s. 57; *Potwór z jeziora.* 1983, nr 10, s. 56-57; *Powrót Minotaura.* 1987, nr 10, s. 62-63; *Projekt GENOM.* 1989, nr 3, s. 62-63; *Przerażający człowiek śniegu.* 1987, nr 4, s. 62-63; *Rozmowa z goryliczką Koko.* 1984, nr 2, s. 56-57; *Rozum, czyli efekt uboczny.* 1987, nr 12, s. 59-59; *Smutne namiastki nieśmiertelności.* 1987, nr 7, s. 62-63; *Spotkać mamuta.* 1983, nr 6, s. 56-57; *Stwór legendy.* 1985, nr 2, s. 62-63; *Szczeliny.* 1988, nr 4, s. 62-63; nr 6, s. 62-63; *Szkatułka w szkatułce…* 1990, nr 3, s. 62-64; *Szósty zmysł.* 1983, nr 4, s. 54-55; *Świat jaki jest.* 1986, nr 8, s. 62-63; *Tajemnica spadającego kamienia.* 1984, nr 10, s. 62-63; *Trzecie oko.* 1986, nr 12, s. 58-59; *Wampiry.* 1986, nr 6, s. 58-59; *Wielki szlem.* 1988, nr 10, s. 62-63; *Wielkie wymieranie.* 1984, nr 3, s. 60-61; *Widzieć bez patrzenia.* 1983, nr 3, s. 56; *W sieci kryształu.* 1983, nr 5, s. 55; *Wzór na Wszechświat.* 1986, nr 9, s. 62-63; *Zabójca pszczół.* 1986, nr 4, s. 62-63; *Zabójcze zimno?* 1986, nr 5, s. 62-63; *Zamienione głowy.* 1984, nr 11, s. 62-63; *Żaby z chmur.* 1989, nr 4, s. 62-63; *Życie przed życiem.* 1990, nr 4/5, s. 62-63; *Żywa Ziemia,* 1988, nr 12, s. 60-61 – **832.** *Jeden Wszechświat – jedno życie?* Z prof. dr. Zdzisławem Ilczukiem rozmawiał Berg Przemysław. 1986, nr 6, s. 60-61 – **833.** Jęczmyk Lech: *Uśmiech kota.* [o książce Iłowieckiego Macieja] 1988, nr 7, s. 55 – **834.** Kapica Piotr Leonidowicz: *Świat jeden albo żaden.* [przeł. Komuda Barbara] 1982, nr 2, s. 58-59 – **835.** *Kometa Halleya zbliża się do Ziemi.* 1983, nr 3, s. 55 – **836.** *Kosmiczne przyczyny.* [oprac. Zubek Adam] 1985, nr 4, s. 62-63 – **837.** Krzepkowski Andrzej [opr.]: *Kto nie lubi Dänikena.* 1983, nr 9, s. 56 – **838.** Kuczyński Maciej: *Czciciele chromosomów.* 1988, nr 7, s. 60-63; nr 8, s. 60-63; *Podświadomość jako encyklopedia.* [wywiad Ziemkiewicza Pawła] 1988, nr 9, s. 58-59 – **839.** Lasswitz Kurd: *Nasze prawo do mieszkańców innych światów.* [przeł. Turczyn Ryszard] 1985, nr 11, s. 62-63 – **840.** Latała Ewa: *Polski projekt stacji orbitalnej.* 1984, nr 11, s. 64 – **841.** Machalski Andrzej: *Czas ujemny.* 1988, nr 3, s. 62-63; *Darmowy lunch.* 1990, nr 6, s. 60-61; *Ile jest wszechświatów, czyli konsekwencje ogłoszenia ZA.* 1989, nr 5, s. 62-63; *Przejście graniczne nr 1.* 1989, nr 7, s. 62-63; *Szybciej niż światło.* 1989, nr 1, s. 62-63 – **842.** *Marsjańska metropolia.* [przeł. Włodarczyk Jarosław] 1986, nr 1, s. 64 – **843.** Masny Stanisław: *Od fotonów do kilowatów.* 1983, nr 9, s. 54 – **844.** Mieczykowski Karol: *Nowy wspaniały świat inżynierii genetycznej.* 1983, nr 11/12, s. 92 – **845.** Mostowicz Arnold: *Brakowało tylko kosmitów.* 1983, nr 4, s. 53-54; *Co kryją zwoje z Qumran.* 1986, nr 3, s. 62-63; *Czyżby rozwiązanie zagadki płaskowyżu Nazca?* 1982, nr 3, s. 60-61; *Glozer, czyli ucieczka przed prawdą.* 1986, nr 1, s. 62-63; *Mezoamerykańskie zagadki.* 1987, nr 5, s. 60-61; *Nad wielką tajemnicą.* 1983, nr 2, s. 51-52; *Na początku była panspermia.* 1983, nr 8, s. 56-57; *O metryce budowli megalitycznych.* 1987, nr 3, s. 60-61; *O mitach greckich.* 1983, nr 9, s. 57; *Poszukiwanie dziesiątej planety.* 1983, nr 5, s. 54; *Powrót do map.* 1985,

nr 9, okładka; *Trójgłos w sprawie prababki Ewy.* 1987, nr 1, s. 60-61; *Uzupełnienie do Marsjańskiej metropolii.* 1988, nr 4, okładka – **846.** Nicholls Peter: *Wyprawa w kosmos.* [przeł. Jęczmyk Lech] 1989, nr 8, s. 62-63; nr 9, s. 62-63; nr 10, s. 62-64 – **847.** Okólska Barbara: *Świt magów – koncepcja realizmu fantastycznego L. Pauwelsa i J. Bergiera*. 1987, nr 2, s. 60-61 – **848.** Pauwels Louis i Bergier Jaques: *Rzeczywistość fantastyczna.* [przeł. Okólska Barbara] 1987, nr 2, s. 61-63 – **849.** Peccei Aurelio: *Oznaki upadku.* [przeł. Gaziński Benon] 1984, nr 1, s. 59 – **850.** Playfair Guy Lyon i Hill Scott: *O klimacie, sztucznych słońcach i political fiction.* [przeł. Fągara Grażyna] 1983, nr 2, s. 49-50 – **851.** Pournelle Jerry: *Cywilizacja na asteroidach?* [przeł. Rudziński Krzysztof] 1984, nr 8, s. 61, *Czas mózgów.* [przeł. Rudziński Krzysztof] 1984, nr 9, s. 59-60 – **852.** Reuter Helga: *Socjologia kosmosu.* [przeł. Hen Magdalena] 1983, nr 7, s. 54-55 – **853.** Szrejter Artur: *Jak zabić zmorę, czyli czego bali się dawni Słowianie.* 1990, nr 6, s. 58-60 – **854.** Taylor John: *Nieuchronny koniec.* [przeł. Kalinowski Marek i Pielesiak Jarosław] 1983, nr 8, s. 54-55 – **855.** Toffler Alvin: *Wioska elektroniczna.* [przeł. Woydyłło Ewa] 1983, nr 1, s. 54-56 – **856.** Urbańczyk Andrzej: *Science fiction za życia.* 1985, nr 4, s. 60-62 – **857.** Weinfeld Stefan: *Strachy do poduszki...* 1985, nr 6, s. 61 – **858.** *Windą na orbitę.* [opr. Gorzym Andrzej] 1985, nr 1, s. 61-62 – **859.** Włodarczyk Jarosław: *Dokąd Wszechświecie?* 1985, nr 5, s. 63; *Jana Keplera harmonia świata.* 1985, nr 5, s. 63-64; *Splunięcie diabła.* 1985, nr 12, s. 58-59 – **860.** Wróblewski Andrzej Kajetan: *Zielony ser, zielone ludziki, zielone głowy.* [wywiad Majewskiego Władysława] 1983, nr 5, s. 53 – **861.** *Wszechświat wiedział, że pojawi się człowiek?* [opr. Hen Magdalena] 1983, nr 11/12, s. 90-91 – **862.** Zabłocki Michał: *Kubrick, Spielberg, Lucas i inni.* 1983, nr 6, s. 53-55 – **863.** *Życie dogoniło fikcję.* 1983, nr 4, s. 56 – **864.** *Żyzna – taka, w której jest życie*. Z Mieczysławem Górnym rozmawiała Tabaczyńska Anna. 1985, nr 10, s. 62-63.

SF NA ŚWIECIE

865. A.H.: *Lem nawet w operze.* 1987, nr 3, s. 64 – **866.** ALK.: *Kongres w San Marino*. 1989, nr 8, s. 63-64; *Po raz pierwszy w Budapeszcie.* 1989, nr 2, s. 63 – **867.** *Arkady Strugacki ukończył 60 lat.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1986, nr 1, s. 61 – **868.** B.M.: *Z Science fiction na Ty.* 1985, nr 1, okładka – **869.** Calabrese Fabio: *Włoska fantastyka naukowa.* [przeł. Gall Lidia Wanda] 1986, nr 3, s. 4-5 – **870.** *Co ciekawego w Quarber Merkur.* [opr. Dutkiewicz Mieczysław] 1988, nr 9, s. 58-59 – **871.** D.M.: *Film i fantastyka*. 1986, nr 7, s. 64. *Zmarł Alfred Bester. Nebula 1987. Nagrody World Fantasty. Solaris na scenie.* 1989, nr 2, s. 63 – **872.** Dworak Zbigniew: *Ilustrowana historia SF.* 1986, nr 4, okładka – **873.** *Eurocon 1987*. 1988, nr 3, okładka – **874.** F.R.: *Nagrody.* 1986, nr 7, s. 64 – **875.** F.R. i A.H.: *Nagrody. Powieści cykliczne. Wydawnicze zagadki.* 1985, nr 1, okładka – **876.** Gakow Władimir: *1984 – nowości radzieckiej SF.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1985, nr 4, okładka – **877.** *Galaktika. Nowe koncepcje Petera Kuczki.* 1986, nr 4, s. 64 – **878.** Hollanek Adam: *Fantastyczne aspiracje.* 1985, nr 10, s. 62; *W Pardubicach wiosną.* 1985, nr 9, okładka – **879.** L.J.: *Zmarł autor „Diuny".* 1986, nr 7, s. 54 – **880.** Malinowska Dorota: *Nagroda dla Frederika Pohla.* 1986, nr 3, s. 61 – **881.** Maziarski Wojciech: *Nowa Galaktika na nieboskłonie.* 1987, nr 4, s. 60-61 – **882.** Niewiadomski Andrzej:. *I znów w Czechosłowacji...* 1989, nr 6, s. 64; *Wprowadzenie.* 1982, nr 1, s. 51 – **883.** Olsa jr. Jaroslav: *Fantastyka po czesku.* 1985, nr 9, s. 57-58 – **884.** Parowski Maciej: *Fantastyczne pięć minut.* 1987, nr 12, s. 61 – **885.** Pilch Jiri: *Parcon '89.* 1989, nr 12, s. 62; *Polska SF w Czechosłowacji.* 1989, nr 1, s. 63-64 – **886.** Poleszczuk Aleksander: *Marzenie toruje drogę.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1986, nr 7, okładka – **887.** *Przygotowania do World SF '88.* 1987, nr 3, s. 60-61 – **888.** Puczkow Jewgienij: *Dwie fantastyczne siódemki.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1990, nr 6, s. 62 – **889.** Rodek Jacek: *Narady i nagrody.* 1987, nr 12, s. 62 – **890.** Rottensteiner Franz: *Nowe powieści Lema. Nowy leksykon bibliograficzny. Nowe encyklopedie. Polska fantastyka w RFN. The Talisman. Gry fantasy.* 1985, nr 9, okładka; *Przekłady SF w Europie Zachodniej*. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1986, nr 1, okładka; *Theodore Sturgeon. Nowy miesięcznik SF. Rekord Stephena Kinga. Nagrody.* 1986, nr 3, s. 61; *Sympozjum na temat twórczości Stanisława Lema. SF w RFN. Nowe powieści SF. Nowy magazyn SF w USA. Nagrody Hugo – 1985.* 1986, nr 4, okładka; *Bestsellery 1985. SF w RFN. Nagrody Locus 1986. Judy-Lynn del Rey*. 1986, nr 11, s. 62; *Nowe książki o Lemie*. 1987, nr 3, s. 64; *Nebula 1986. Nagrody Locus 1987. Nagroda im. Philipa K. Dicka. Nagrody BSFA 1987. Nagrody Boreal 1986.* 1988,

nr 1, okładka; *Stanisław Lem. Nagrody Hugo 1988. Nagrody Locus 1988. Nagrody World Fantasy 1988. Nagrody British Fantasty. Niemiecka Nagroda Literacka.* 1989, nr 6, s. 61; *Zmarł Terry Carr. Miliony za nowe książki.* 1988, nr 2, s. 64 – **891.** Sawicki Wawrzyniec: *Zielona fala w zachodnioniemieckiej SF.* 1990, nr 3, s. 59-59 – **892.** Strugaccy Arkadij i Borys: *Będziemy mieć nadzieję.* [przeł. Belina Stanisław] 1988, nr 8, s. 58-59 – **893.** Weigel Pavel, *Czechosłowacka fantastyka naukowa w roku 1986.* 1987, nr 7, s. 60; *Nagrody Karela Ćapka – Parcon 1988. Nagrody im. Ludvika Součka. Setna rocznica epokowej wyprawy*. 1989, nr 1, s. 64; *Polska fantastyka naukowa w Czechosłowacji.* 1985, nr 9, s. 56 – **894.** *Węgierska SF wczoraj i dziś.* Z Peterem Kuczką rozmawiał Maziarski Wojciech. 1987, nr 4, s. 59-60 – **895.** *Węgrzy o swojej fantastyce*. Z Bela Rigo, Ferencem Halmosem i Wiktorem Baniakiem rozmawiał Maziarski Wojciech. 1988, nr 6, s. 60-61 – **896.** *W Radzie Fantastów.* [przeł. Belina Stanisław] 1988, nr 8, s. 59.

WŚRÓD FANÓW

897. *IV Zjazd PSMF. Klub Książki Fantastycznej. Muzyka SF.* 1988, nr 9, s. 63 – **898.** ARK: *Dwa dni Orbitowania.* 1984, nr 2, s. 59; *Komu i za co?* 1984, nr 2, s. 64 – **899.** Hollanek Adam: *Z ogromną niechęcią…* 1988, nr 7, s. 59 – **900.** *Kluby miłośników SF w Polsce.* 1985, nr 7, s. 64 – **901.** *Kluby SF w Polsce.* 1984, nr 9, s. 61 – **902**. *Literackie nagrody Fantastyki za rok 1983. Plebiscyt PSMF. Wyniki Poznańskiego Konkursu. Złota Sepulka.* 1984, nr 12, okładka – **903.** MAK, *Bal na orbicie. Nowe kluby. Pięciolecie. Video.* 1985, nr 2, s. 64; *Nagroda Fandomu Polskiego Sfinks. Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Polconu 85. Przegląd filmów.* 1985, nr 5, s. 64; *Kolejny przegląd filmów SF. Polcon 85. Zamierzenia.* 1985, nr 7, okładka. *Klub Twórców PSMF. Konkurs na opowiadanie.* 1985, nr 9, s. 62; *Feniks i SFera. Klub Tolkiena. Promocje. Reorganizacja PSMF.* 1985, nr 10, s. 61; *Bachanalia fantastyczna. Lapsbiax*. 1985, nr 12, s. 62; *Ostrołęckie Dni Fantastyki. Nowy klub. Zjazd PSMF.* 1986, nr 3, s. 64. *Trzeci Ogólnopolski Przegląd Filmów Fantastycznych. Echa Polconu 85*. 1986, nr 4, s. 64; *Intercon. Nowe kluby. Bachanalia Fantastyczne*. 1986, nr 7, s. 62; *Pardubice 86. Nagrody im. Karela Ćapka – 1986. Nagrody im. Ludvika Součka. Bieg z przeszkodami.* 1986, nr 8, s. 64; Stalcon 86. 1986, nr 12, s. 59; *Konkurs plastyczny.* 1987, nr 1, s. 64; *Nordcon 86.* 1987, nr 3, s. 60; *Świnoujście po raz czwarty. Imprezy.* 1987, nr 4, s. 64; *Kluby. Imprezy. Feniks i SFera.* 1987, nr 6, s. 61; *Stalcon '87.* 1988, nr 3, s. 62 – **904.** Makowski Maciej: *Bez tytułu.* 1986, nr 6, s. 61-62; *Pod znakiem video.* 1984, nr 9, s. 61; *Polcon '86.* 1986, nr 9, s. 64 – **905.** *Nagrody „Fantastyki"*. 1984, nr 5, okładka – **906.** *Nowe Feniksy.* 1987, nr 1, s. 64 – **907.** Pikuła Sławomir i Szatkowski Andrzej: *Polski Fandom w latach 1981-1984.* 1985, nr 3, s. 60-62 – **908.** P. M. Z.: *Bachanalia Fantastyczne – II.* 1986, nr 12, s. 59 – **909.** (raz): *Konkurs na short stories.* 1987, nr 1, s. 64. *Nordcon '87.* 1988, nr 3, s. 62 – **910.** Red.: *Feniks i SFera.* 1985, nr 6, okładka – **911.** sp.: *SF – różne media.* 1985, nr 7, s. 6 – **912.** Staniewski Piotr: *Fanomie, fanizmy, fandom.* 1985, nr 11, okładka – **913.** Szatkowski Andrzej: *Jubileusz optymizmu.* 1986, nr 5, s. 64 – **914.** *Warsztaty w Chlewiskach. Almanach Klubu Twórców. Klub w Krakowie.* 1986, nr 10, okładka – **915.** W. .: *Spotkanie z fantastyką.* 1986, nr 7, s. 62; *Taurus.* 1986, nr 8, s. 64 – **916.** *Wśród fanów.* 1988, nr 7, s. 58-59 – **917.** Ziemkiewicz Rafał Aleksander: *Polcon '87*. 1987, nr 12, s. 60-61; *Przegląd fanzinów polskich.* 1984, nr 10, okładka.

KOMIKSY

918. Bonadimani Roberto [scen. i rys.]: *Wieczny.* 1990, nr 2, s. 31-33 – **919.** *Być Jedi.* 1989, nr 11, s. 50, 55, 58 – **920.** Dubiel Dariusz [scen. i rys.]: *Siła przeznaczenia.* 1989, nr 10, s. 31-34 – **921.** *Exponat AX.* 1982, nr 1, s. 60-64 + okładka – **922.** Kasprzak Zbigniew [rys.], Krzepkowski Andrzej [scenariusz]: *Człowiek bez twarzy. Drugi wdech.* 1984, nr 10, s. 31-34 – **923.** Kleczyński Radosław [scenariusz], Pieniążek Andrzej [rys.]: *Requiem.* 1990, nr 4/5, s. 31-34 – **924.** Komorowski Grzegorz [rys.] i Ziemkiewicz Rafał A. [scenariusz]: *Wilcza klątwa.* 1988, nr 1, s. 31-34; nr 2, s. 31-34; nr 3, s. 31-34; nr 4, s. 31-34 – **925.** Miani Michelangelo: *Romans kosmiczny.* 1988, nr 7, s. 23-26 – **926.** *Napad.* 1984, nr 5, s. 31-34; *Na progu tajemnicy.* 1984, nr 6, s. 31-34; *Poszukiwanie.* 1984, nr 7, s. 31-34; *Tajemnica pustynnej pchły*. 1984, nr 8, s. 31-34; *Samobójca na Heterze*. 1984, nr 9, s. 31-34 – **927.** Oramus Marek: *Każdy jest wybrańcem.* 1989, nr 12, okładka – **928.** Parowski Maciej: *Komiks i my.* 1984, nr 1, s. 61-64 – **929.** Parowski Maciej i Rodek Jacek [scenariusz], Polch Bogusław [rys.], [z cyklu *Funky Koval*]: *Audiencja.*

1986, nr 5, s. 31-34; *Cross.* 1985, nr 9, s. 31-34; *Czyste szaleństwo.* 1986, nr 31-34; *Demonstracja mocy.* 1986, nr 4, s. 31-34; *Dziennikarze i policjanci.* 1985, nr 11, s. 31-34; *Fantom?* 1986, nr 6, s. 31-34; *Femme fatale.* 1985, nr 8, s. 31-34; *Mężczyzna i kobieta.* 1985, nr 7, s. 31-34; *Mobilizacja.* 1986, nr 3, s. 31-34; *W obronie własnej.* 1985, nr 6, s. 31-34; *Wpadka.* 1985, nr 12, s. 31-34, [z cyklu *Kosmiczny detektyw*]: *Akcja Chaos.* 1983, nr 8, s. 61-64; *Bez konwensansów.* 1983, nr 9, s. 61-64, *Epitafium.* 1983, nr 10, s. 61-64; *Funky ma kłopoty.* 1983, nr 3, s. 61-64; *Licencja.* 1982, nr 2, s. 62-64 + okładka; *Miss Universum.* 1982, nr 3, s. 62-64 + okładka; *Potyczka.* 1983, nr 5, s. 61-64; *Robot.* 1983, nr 2, s. 61-64; *W gnieździe.* 1983, nr 7, s. 61-64; *Zaskoczenie.* 1983, nr 4, s. 61-64; *Z lotu ptaka.* 1983, nr 6, s. 61-64; *Zodiakalna afera.* 1983, nr 1-s. 62-64 + okładka – **930.** Rodek Jacek i Żwikiewicz Wiktor [scenariusz], Nowakowski Andrzej O. [rys.]; *Larkis – pierwsza śmierć.* 1989, nr 1, s. 31-34; nr 2, s. 31-34; nr 3, s. 31-34; nr 4, s. 31-34; nr 5, s. 31-34; nr 6, s. 31-34; nr 7, s. 31-34; nr 9, s. 31-34; nr 12, s. 31-34; 1990, nr 6, s. 31-34 – **931.** Rosiński Grzegorz [rys.] i Duchateau Andre Paul [scenariusz]: *Yans – więzień wieczności.* 1986, nr 8, s. 29-36; nr 9, s. 31-34; nr 10, s. 31-34; nr 11, s. 31-34; nr 12, s. 31-34; 1987, nr 1, s. 31-34; nr 2, s. 31-34; nr 3, s. 31-34; nr 4, s. 31-34; nr 5, s. 31-34; nr 6, s. 31-33.

POLSKA NOWELA SF

932. Białczyński Czesław: *Styk.* 1982, nr 2, s. 45-47 – **933.** Drzewiński Andrzej: *Zabawa w strzelanego.* 1982, nr 1, s. 43-44 – **934.** Hollanek Adam: *Krwawe jezioro.* 1982, nr 3, s. 45-47 – **935.** Lipka Jerzy: *Co większe muchy.* 1982, nr 1, s. 45-48 – **936.** Parowski Maciej: *Pomóż swojej gwieździe.* 1982, nr 3, s. 48-50 – **937.** Ziemiański Andrzej: *Zakład zamknięty.* 1982, nr 2, s. 43-45.

RÓŻNE INFORMACJE

938. *I Ogólnopolski Konkurs Fotografii Fantastycznej Alicja w Krainie Czarów.* 1986, nr 11, s. 3 – **939.** *II Ogólnopolskie Biennale Fotografii Fantastycznej Alicja w krainie czarów.* 1988, nr 7, s. 3 – **940.** *14 kwietnia 1986 roku...* 1986, nr 9, s. 59 – **941.** A.B.: *Figury niemożliwe.* 1986, nr 3, okładka; 1986, nr 3, s. 9, 15; *Hajime Sorayama.* 1985, nr 2, s. 9; *Nasi laureaci.* 1983, nr 7, okładka; *Przedstawiamy pomysły rozwiązań.* 1986, nr 10, s. 49. *Solaris.* 1984, nr 1, okładka; *W numerze 9/86...* 1986, nr 12, s. 3 – **942.** A.H.: *Dlaczego jedne okładki...* 1986, nr 4, okładka; *Fantasty i SF po włosku.* 1985, nr 12, s. 15; *Jakby specjalnie dla fantasty.* 1984, nr 9, okładka. *Od ubiegłego stulecia...* 1986, nr 7, s. 7; *Romantyzm nie tylko ze Staszkowa.* 1988, nr 8, okładka; *SF po japońsku.* 1983, nr 11/12, okładka – **943.** *Alicja w krainie czarów.* 1987, nr 6, okładka – **944.** A.N.: *Fantastyka.* 1983, nr 2, s. 43. *Końcówka. Planeta zielonych widm.* 1984, nr 5, s. 54; *Kongres futorologiczny Maska. Tysiąc i jeden światów.* 1984, nr 7, s. 54; *Lepsze niż człowiek...* 1987, nr 1, s. 7; *Literatura radziecka* nr 2/84. 1984, nr 7, okładka – **945.** Angenot Marc: *Wstęp do semiotyki science fiction.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1983, nr 11/12, s. 87-89 – **946.** A.W.: *Bibliografia utworów Philipa K. Dicka.* 1983, nr 2, s. 10-11. *List, który liże...* 1983, nr 2, s. 10; *Nasza lista bestsellerów.* 1982, nr 1, s. 57; nr 2, s. 55; nr 3, s. 57; *W dniach...* 1982, nr 3, okładka – **947.** Baliński Stanisław: *Miasto Księżyców.* 1982, nr 1, s. 52-53 – **948.** Bareccy Grażyna i Andrzej: *Urodziliśmy się...* 1987, nr 3, okładka – **949.** Ben Zdzisław: *Konspekt utworu literackiego.* 1989, nr 11, s. 47 – **950.** B.G.: *W poszukiwaniu źródeł fantastyki...* 1986, nr 8, s. 56 – **951.** Białczyński Czesław: *Styk.* 1982, nr 2, s. 45-47 – **952.** Borges Jorge Luis i Ingenieros Delia: *Odyn.* 1985, nr 3, s. 6 – **953.** Britikow Anatolij: *Stronice prehistorii.* [przeł. Kędzierski Sławomir] 1983, nr 10, s. 52-53 – **954.** Bugajski Leszek: *Kronika Arkaszy – c.c.* 1986, nr 10, s. 60*; Przedwczorajsze i dzisiejsze mitotwórstwo.* 1983, nr 8, s. 53 – **955.** Brzezicki Andrzej: *924000,-zł. Cena umowna.* 1989, nr 5, s. 7, 10; *Achilleos.* 1989, nr 4, okładka; *Chris Achilleos.* 1989, nr 3, okładka; *Chris Foss.* 1989, nr 6, okładka; *Chris Moore.* 1990, nr 3, s. 7; *Drugie Ogólnopolskie Biennale Fotografii Fantastycznej.* 1989, nr 9, okładka. *Figury niemożliwe.* 1987, nr 6, okładka; *Gry.* 1988, nr 9, okładka; *Melvyn Grant.* 1990, nr 4/5, okładka; *Nasz laureat?* 1983, nr 10, okładka; *Peter Jones – Obcy.* 1989, nr 7, okładka – **956.** Clarke Arthur Charles: *Od Arthura C. Clarke'a.* 1983, nr 1, s. 60 – **957.** *Człowiek bez twarzy.* 1984, nr 2, okładka – **958.** *Czy już zaprenumerowałeś...* 1988, nr 2, s. 3 – **959.** *Czytelnicy z krajów socjalistycznych!* 1988, nr 6, s. 3 – **960.** *Dalekie szlaki.* 1984, nr 2, s. 23; *Dlaczego tak mało...* 1986, nr 2, s. 10-11; *Tłumaczenia i obyczaje.* 1986, nr 4, s. 55 – **961.** Dieckmann

Rolf: *Wielka ofensywa na pokój dziecięcy*. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1989, nr 5, s. 47, 50 – **962.** *Dni Fantastyki Staszów 1984*. 1985, nr 1, s. 59-61 – **963.** *Dni Fantastyki Warszawa* 1986. 1987, nr 2, s. 53 – **964.** *Dla klubów miłośników SF.* 1984, nr 5, okładka – **965.** *Drugi literacki konkurs Fantastyki – 1985*. 1985, nr 3, okładka; nr 8, s. 3 – **966.** Drzewiński Andrzej: *Zabawa w strzelanego.* 1982, nr 1, s. 43-44 – **967.** *Dla klubów miłośników SF.* 1984, nr 5, okładka – **968.** *Drodzy Czytelnicy!* 1990, nr 6, okładka – **969.** *Duża dla małej.* 1988, nr 5, okładka – **970.** *Dwie strony lunety*. Z Januszem A. Zajdlem rozmawiał Maciej Parowski. 1983, nr 7, s. 59 – **971.** Elbanowski Adam: *Jorge Luis Borges*. 1989, nr 2, s. 4; *Poczucie fantastyczności.* 1984, nr 7, s. 59-60 – **972.** *Eurocon '85.* 1986, nr 2, s. 61 – **973.** *Eurocon 1987.* 1988, nr 3, okładka – **974.** *Europejskie Towarzystwo Science Fiction.* 1982, nr 1, s. 59 – **975.** Faltzmann Robert: *Opowiedz mi o spadających gwiazdach.* 1983, nr 4, s. 45-47 – **976.** *Fantastyka dzieci czy dzieci fantastyki.* 1986, nr 6, s. 63-64 – **977.** *Fantastyka naszych sąsiadów.* 1984, nr 11, okładka – **978.** Fik Ignacy: *Fantastyka.* 1983, nr 9, s. 49 – **979.** *Forum SF w Berlinie.* 1984, nr 2, okładka – **980.** Franz: *Dialektyk z Krakowa.* [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1982, nr 1, s. 49-50; *Polska literatura fantastyczna w RFN.* 1985, nr 2, okładka – **981.** Gosk Tadeusz: *Zwierzenia tłumacza*. 1984, nr 11, s. 58 – **982.** Grzywa Ewa i Olejarz Elżbieta: *924000,- zł. Cena umowna*. 1989, nr 5, okładka – **983.** Gutkowski Wojciech: *Nieporozumienie.* 1987, nr 11, s. 56-57 – **984.** Hak: *Komiks w dorosłym wydaniu.* 1983, nr 1, s. 57 – **985.** Hemerling Marek: *Droga.* 1983, nr 11/12, s. 76-77, 79 – **986.** Hollanek Adam: *…3…2…1.* [felieton wstępny]: wszystkie numery; *Eurocon '85.* 1986, nr 2, okładka; *Eurocon 1986.* 1986, nr 9, okładka; *Grałem wariata, żeby naprawdę nie zwariować…* 1990, nr 1, okładka, 15; *Jak się podoba nowy Siudmak.* 1990, nr 6, s. 7; *Komentarz naczelnego.* 1989, nr 12, s. 54-55; *Refleksje o Wszechświecie.* 1988, nr 8, okładka; *Spotkanie z Danielem Mrozem*. 1989, nr 8, okładka; *Z planety Paryż.* 1988, nr 4, okładka – **987.** Hollanek Adam i Rodek Jacek: *Około 100 tytułów rocznie milionowe nakłady*. 1983, nr 7, s. 58 – **988.** Hollanek Adam, Szolgina Krzysztof: *Sondaż drugi – wyniki.* 1986, nr 12, s. 60-62 – **989.** Hordyński Piotr: *Hogarth i Grandville.* 1985, nr 11, s. 7 – **990.** *Chris Achilleos.* 1990, nr 2, okładka, 7 – **991.** *Indiana Jones i świątynia zagłady.* [opr. Malinowska Dorota] 1985, nr 2, okładka – **992.** *Jim Burns.* [przeł. Sokołowski Krzysztof] 1989, nr 1, okładka, s. 9-10, 15, 18, 47 – **993.** *Już niedługo!* 1988, nr 9, okładka – **994.** Kamiński Waldemar: *Koniec Wszechświata.* 1984, nr 3, s. 45 – **995.** *K2 – zimą!* 1988, nr 1, s. 63 – **996.** *Kluby SF na terenie kraju.* 1983, nr 5, s. 59 – **997.** *Kluby SF w Polsce.* 1984, nr 9, s. 61 – **998.** Kluge Max: *Witold Popiel.* 1986, nr 12, s. 7 – **999.** *Kolejny odcinek…* 1989, nr 10, s. 3 – **1000.** *Konkurs! 1989,* nr 10, okładka – **1001.** *Konkurs na słuchowisko.* 1986, nr 7, s. 3 – **1002.** *Konkurs na słuchowisko – wyniki.* 1987, nr 2, s. 3; 1988, nr 4, s. 3 – **1003.** *Konkurs nie dla każdego – wyniki.* 1985, nr 6, s. 3 – **1004.** *Konkurs plastyczny „Fantastyki" rozstrzygnięty.* 1984, nr 5, s. 64 – **1005.** *Kontestatorzy czy kontynuatorzy?* 1988, nr 7, s. 58-59 – **1006.** Konrad Fiałkowski: *Fantastyka i KAW laureatami Euroconu.* 1986, nr 1, okładka – **927.** *Kontynuujemy publikacje…* 1983, nr 5, okładka – **1007.** *Kosmos zaczyna się na Ziemi.* 1982, nr 1, s. 55-56; nr 2, s. 61; nr 3 s. 56; 1983, nr 1, s. 61; nr 3, s. 59; nr 4, s. 57; 1983, nr 5, s. 56; nr 6, s. 57; nr 7, s. 57; nr 8, s. 57; nr 9, s. 58; nr 10, s. 57; nr 11/12, s. 94 – **1008.** Kos: *Kometa Halleya zbliża się do ziemi.* 1983, nr 3, s. 55 – **1009.** Kośćević Źelmir: *Zwierzenia recenzenta.* [przeł. Chmielewski Jerzy] 1984, nr 11, s. 59-60 – **1010.** Kres Feliks Wiktor: *Mag.* 1983, nr 11/12, s. 71-74 – **1011.** Krzepkowski Andrzej: *Dzierżoniowskie dni fantastyki*. 1984, nr 2, s. 60-62 – **1012.** K.S.: *Czytelnicy o „Fantastyce".* 1987, nr 12, s. 32-33; *Komentarze czytelników.* 1989, nr 12, s. 57; *Trzeci Sondaż.* 1986, nr 12, s. 62; *Sondaż V.* 1988, nr 12, s. 59 – **1013.** Kulpa Zenon: *Figury niemożliwe.* 1986, nr 3, s. 9, 15 – **1014.** Latała Zbigniew: *Fantastyczne światy Wojtka Siudmaka.* 1986, nr 9, okładka – **1015.** Lawristen J.K.: *Michał Anioł fantastyki, czyli Siudmak w Palais de Tokyo.* 1990, nr 3, okładka – **1016.** Lekiewicz Zdzisław: *Refleksja i terapia.* 1983, nr 1, s. 52-53 – **1017.** *Lepsze niż człowiek.* 1987, nr 1, okładka – **1018.** Lipka Jerzy: *Co większe muchy.* 1982, nr 1, s. 45-48 – **1019.** *Lista bestsellerów*. 1983, nr 5, okładka; 1983, nr 11/12, s. 61 – **1020.** *Literackie nagrody „Fantastyki" za rok 1983.* 1984, nr 12, okładka – **1021.** *Literackie nagrody „Fantastyki" za rok 1984*. 1985, nr 12, okładka – **1022.** L.J.: *Kultura japońska…* 1989, nr 6, s. 17 – **1023.** Makowski Maciej: *Bez tytułu.* 1986, nr 6, s. 61-62; *Rafał Surmacz (Poznański Klub Fantastyki Orbita)* 1986, nr 9, s. 64 – **1024.** Malinowska Dorota: *Fantastyka w telewizji.* 1990, nr 3, okładka; *Uwaga na marginesie.* 1987, nr 10, s. 55; *W twórczości…* 1989, nr 11, okładka – **1025.** *Masny*

Stanisław, 1983, nr 9, s. 54 – **1026.** Miller Ian: *Myślę ołówkiem.* 1988, nr 7, okładka – **1027.** Mostowicz Arnold: *Uzupełnienie do Marsjańskiej metropolii.* 1988, nr 4, okładka – **1028.** M.P.: *Nasz konkurs – pierwsza odsłona.* 1983, nr 7, s. 46 – **1029.** mp: *Okładki – między kluczem i wytrychem.* 1986, nr 4, s. 7 – **1030.** *Nagrody „Fantastyki".* 1984, nr 5, okładka – **1031.** *Nagrody Hugo*. 1984, nr 3, okładka – **1032.** *Nagrody literackie „Fantastyki".* 1987, nr 11, okładka – **1033.** *Nagrody literackie „Fantastyki" za rok 1985.* 1986, nr 11, okładka – **1034.** *Nagrody literackie „Fantastyki" za rok 1986-1987.* 1988, nr 12, okładka – **1035.** *Nagrody wydawców fantastyki za najlepsze tłumaczenia w latach 1987-1988.* 1989, nr 2, okładka – **1036.** *Na przykładzie Fossa.* 1983, nr 6, okładka – **1037.** *Na srebrnym globie.* 1989, nr 2, okładka, 7 – **1038.** *Nie lubię ujawniać sekretów swego prywatnego życia.* Z Rogerem Zelaznym rozmawiał Walker Paul. [przeł. Dutkiewicz Mieczysław] 1983, nr 5, s. 45 – **1039.** Niewiadomski Andrzej: *VI World SF General Meeting.* 1983, nr 10, s. 3; *Cortazar.* 1984, nr 7, s. 58-59; *Golem i inni*. 1983, nr 2, s. 42; *Inwazja: projekcja lęków i niepokojów.* 1983, nr 8, s. 52; *Nieporozumienie czy kontrowersje?* 1987, nr 11, s. 58-59; *SF w literaturze iberoamerykańskiej*. 1983, nr 1, s. 45-46; *I wszystko wiemy.* 1987, nr 10, s. 54; *Marquez i jego fantastyka.* 1983, nr 1, s. 46-47; *Polska fantastyka w czterdziestoleciu.* 1984, nr 7, okładka; *Pożółkłe kartki polskiej fantastyki.* 1985, nr 11, okładka; *Przepis na nieśmiertelność.* 1982, nr 3, s. 51; *Romantyczne widzenie świata.* 1983, nr 3, st. 21-22; *Spór o czas i przestrzeń.* 1984, nr 4, s. 52 – **1040.** *Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Papugi.* 1987, nr 1, s. 3 – **1041.** Okólska Barbara: *Science fiction – fantastyka – baśń.* 1983, nr 7, s. 50-52 – **1042.** Parowski Maciej: *Konkurs i grafomani.* 1987, nr 10, s. 54; *Nasz konkurs. Odsłona druga!* 1983, nr 11/12, s. 70; *Szulkinada.* 1987, nr 1, okładka; *Widok przez trzecią bramę*. 1985, nr 3, s. 52-53; *W przededniu boomu*. 1984, nr 4, s. 56-60 – **1043.** Parowski Maciej, Górska Gabriela: *Granice recenzenckiej swobody*. 1986, nr 1, s. 60-61 – **1044.** *Patric Woodroffe.* 1988, nr 3, okładka – **1045.** *Pierwsi laureaci.* 1984, nr 5, okładka – **1046.** *Pierwszy jest Wrocław.* 1984, nr 3, okładka – **1047.** *Pióro i komputer.* 1985, nr 5, s. 61-62 – **1048.** *Planeta Ziemia.* 1989, nr 10, okładka – **1049.** *Plebiscyt PSMF.* 1984, nr 12, okładka – **1050.** Płomieński Jerzy Eugeniusz: *Renesansowy człowiek.* 1985, nr 8, s. 59 – **1051.** *Profesjonaliści i amatorzy SF na spotkaniu w Brighton.* 1984, nr 8, okładka – **1052.** *Polskie Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki*. 1982, nr 1, s. 59; 1983, nr 6, s. 52 – **1053.** *Pomimo wcześniejszych...* 1983, nr 3, okładka – **1054.** Popiss Emma: *Mistrz.* 1983, nr 3, s. 43-46 – **1055.** *Przedstawiamy kolejne prace...* 1984, nr 6, okładka – **1056.** *Przygotowania do World SF '88.* 1987, nr 4, s. 61 – **1057.** Redakcja: *Drugi literacki konkurs „Fantastyki" – 1985.* 1985, nr 4, s. 3; nr 5, okładka; nr 6, okładka; nr 7, s. 3; nr 9, okładka; *Fantastycznych Świąt...,* 1986, nr 12, okładka; *Finał Drugiego Literackiego Konkursu „Fantastyki" na opowiadanie*. 1987, nr 9, s. 4; *Finis coronat opus!* 1987, nr 10, s. 54; *Janusz Zajdel nie żyje.* 1985, nr 8, okładka; *Laureaci.* 1984, nr 1, s. 3; *Nasz konkurs. Finał.* 1984, s. 3; *Pierwszy i nieustający konkurs „Fantastyki".* 1982 nr 1, okładka; nr 2, okładka; nr 3, okładka; 1983, nr 1, okładka; nr 2, okładka; 1983, nr 3, okładka; *Przepraszamy.* 1989, nr 9, s. 3; *Redakcja „Fantastyki"...,* 1986, nr 6, s. 61; *Sprostowanie.* 1987, nr 12, s. 3; *Trzeci Konkurs Literacki: Duża dla małej.* 1989, nr 1, s. 3; nr 3, s. 3; nr 4, s. 3; *Wiadomo, że dzieci...* 1986, nr 6, s. 63; *W lipcu, w wieku...* 1987, nr 12, s. 11; *W pierwszej...* 1984, nr 5, okładka. *Wygłaszając na co dzień...* 1986, nr 7, s. 51; *Zdrowych, pogodnych...,* 1983, nr 11/12, okładka; *Z polskiej fantastyki?* 1986, nr 1, s. 3 – **1058.** Redaktor: *Lądowanie I – Lądowanie LXXVII.* 1983, nr 2, s. 60 do 1990, nr 6, s. 3 – **1059.** Rodek Jacek: *Rozmowa z Brianem Aldissem.* 1983, nr 10, s. 4; *Rozmowa z Donaldem A. Wollheimem.* 1983, nr 10, s. 6; *Rozmowa z Rogerem Zelaznym. Spotkanie na luzie.* 1984, nr 9, s. 62-63; *Rozmowa z Samem Lundwallem*. 1983, nr 10, s. 5. *Trzy dni w kręgu fantastyki.* 1982, nr 2, s. 48-50 – **1059.** RPA: *Śląski Klub Fantastyki w Katowicach.* 1982, nr 2, s. 53 – **1060.** *Rzeka czasu*. [przeł. Malinowska Dorota] 1990, nr 1, s. 16, 18-20 – **1061.** *Sakriversum.* 1986, nr 2, s. 57 – **1062.** Sapkowski Andrzej: *Droga, z której się nie wraca.* 1988, nr 8, s. 52-53 – **1063.** Sawicki Wawrzyniec: *Oko Feniksa.* 1986, nr 5, s. 55 – **1064.** Schuminszky Nando: *Największe przygody – największe dramaty*. [przeł. Maziarski Wojciech] 1987, nr 9, s. 62-63 – **1065.** *Seksmisja.* 194, nr 3, okładka – **1066.** Serna Ramon Gomez de la: *Gorsze od piekła.* 1985, nr 3, s. 6 – **1067.** Siemieniec Aleksandra: *Chciano ją ratować...* 1984, nr 3, s. 45 – **1068.** *Sierpień–wrzesień.* 1987, nr 12, okładka – **1069.** *SF w Europie.* 1983, nr 5, s. 58 – **1070.** *SF w kraju i na świecie.* 1983, nr 8, okładka; nr 10, okładka; 1984, nr 6, okładka – **1071.** *SFWoA przyznało...* 1983, nr 11/12, s. 96 – **1072.** *Skorzystaj! Okazja!* 1990, nr 4/5, s. 3 – **1073.** Sokołow-

ski Krzysztof, *Piękna, a bestia.* 1988, nr 8, okładka – **1074.** *Sondaż III. Wyniki!* 1987, nr 12, s. 31-34 – **1075.** *Szansa!* 1989, nr 12, s. 3 – **1076.** Szarzec Michał: *Taki był początek.* 1983, nr 11/12, s. 74-75 – **1077.** *Szansa.* 1990, nr 1, s. 61; nr 2, s. 64 – **1078.** *Szaybo.* 1989, nr 10, s. 7, 10 – **1079**. Szolginia Krzysztof: *Sondaż V – wyniki!* 1989, nr 12, s. 54-56 – **1080.** *Szóste spotkanie World SF.* 1983, nr 9, okładka – **1081.** *Ta mała jest fantastyczna*. 1987, nr 11, s. 3; 1988, nr 1, s. 3; 1988, nr 5, s. 3; nr 8, s. 3; nr 11, s. 3; 1989, nr 2, s. 6; nr 5, s. 52; nr 8, s. 3; nr 11, s. 3; 1990, nr 2, s. 3 – **1082.** Tambor Jolanta: *Neologizmy SF*. 1985, nr 11, s. 61; 1986, nr 2, s. 47-48; 1988, nr 2, s. 60-61 – **1083.** *Teatr w Anglii.* 1985, nr 10, s. 58 – **1084.** *Trzeci Konkurs Literacki: Duża dla małej.* 1988, nr 12, s. 3 – **1085.** Tuttle Lisa i Martin George Raymond Richard**:** *Planeta burz.* 1983, nr 7, s. 3 – **1086.** *Uwaga czytelnicy!* 1985, nr 5, s. 3; nr 8, s. 3; nr 9, s. 3; nr 10, s. 3; 1986, nr 9, s. 3; nr 10, s. 3; 1987, nr 2, okładka; 1988, nr 3, s. 3; nr 9, s. 3; nr 10, s. 3; 1989, nr 2, okładka; nr 7, okładka; nr 9, s. 3 – **1087.** *Uwaga miłośnicy filmu!* 1989, nr 2, s. 51 – **1088.** *Vademecum.* 1989, nr 5, s. 16-17 – **1089.** Vicent Manuel, Pilar Coomonte: *Ciało ożywione.* 1987, nr 8, okładka – **1090.** Weinfeld Stefan: *Znikajcie mi z oczu. 1983,* nr 4, s. 43 – **1091.** *Witkacy*. 1985, nr 8, s. 25 – **1092.** Witkiewicz Stanisław Ignacy: *Znowu to samo aż do znudzenia.* 1985, nr 8, s. 58 – **1093.** Woodroffe Patric: *W zasadzie efekt...* 1988, nr 5, s. 10 – **1094.** *Wojciech Siudmak.* 1985, nr 7, s. 7, 15 – **1095.** *Wojtyński o Grabińskim. Po stycznej.* 1987, nr 9, s. 7, 18*; Maszynista Grot*. 1987, nr 9, s. 15; *W willi nad morzem.* 1987, nr 9, s. 10; *Zez.* 1987, nr 9, okładka – **1096.** Wolski Marcin: *Zadziwiający przypadek fascynacji.* 1983, nr 3, s. 47-49 – **1097.** Wójcik Andrzej: *Editrice Nord.* 1984, nr 1, s. 53; *Eurocon VII/82.* 1982, nr 2, s. 53; *SF we Włoszech.* 1983, nr 2, okładka; *Ludzie ery atomowej.* [zapomniane książki] 1983, nr 6, s. 50-51; *Z pewnym opóźnieniem...* 1983, nr 1, okładka – **1098.** *Wprowadzenie do numeru.* 1982, nr 1, okładka – **1099.** *Wręczenie literackiej nagrody...* 1986, nr 2, okładka – **1100.** *Wszelkiej pomyślności...* 1989, nr 12, okładka – **1101.** *Wyniki konkursu na słuchowisko popularnonaukowe.* 1986, nr 2, s. 3 – **1102.** *Wyniki poznańskiego konkursu.* 1984, nr 12, okładka – **1103.** Zal: *Obok Grandville'a...* 1985, nr 11, s. 7; *Po dłuższej nieobecności...* 1986, nr 5, okładka – **1104.** Zalejski Marek: *Frank Frazetta.* 1987, nr 4, okładka; *Naciśnij enter.* 1988, nr 10, okładka; *Tora! Tora! Tora!* 1987, nr 2, s. 7; *W odpowiedzi na listy.* 1986, nr 11, s. 7 – **1105.** Zalley: *Komputer.* 1985, nr 5, s. 7, 10; *Muzeum kosmicznych wraków.* 1986, nr 6, okładka; *Najpierw zaoliwić zamek.* 1986, nr 4, s. 47; *Yasuda.* 1987, nr 11, okładka – **1106.** *Zamieszczamy reklamy!!!* 1990, nr 6, s. 3 – **1107.** *Zapowiedzi wydawnicze.* 1983, nr 4, okładka – **1108.** *Zapowiedzi wydawnicze.* [zebrała Malinowska Dorota] 1984, nr 9, s. 54; 1985, nr 7, s. 54 – **1109.** *Zapowiedzi wydawnicze.* [Plany niektórych wydawnictw na najbliższy okres] 1985, nr 7, s. 54 – **1110.** *Ziemiański Andrzej.* 1982, nr 2, s. 43-45 – **1111.** Ziemkiewicz Rafał: *Co wolno Tolkienowi to nie Wiedźminowi.* 1987, nr 10, s. 55; *Krajobraz po debiucie*. 1988, nr 1, s. 60-62 – **1112.** *Złota Sepulka 1983-1984.* 1984, nr 12, okładka – **1113.** *Żuławska-Umeda Agnieszka i Nowakowski Witold, Boris Vallejo.* 1984, nr 4, okładka.

NOTKI

1114. Adamowicz Bogusław, 1985, nr 11, s. 22 – **115.** Aldani Lino, 1987, nr 11, s. 21 – **1116.** Aldiss Brian, 1983, nr 10, s. 7; 1984, nr 12, s. 60; 1985, nr 9, s. 5; 1987, nr 11, s. 9; 1988, nr 4, s. 15 – **1117.** Altow Genrich Saulowicz, 1983, nr 5, s. 51 – **118.** Anderson Paul, 1984, nr 2, s. 10; 1987, nr 2, s. 21; nr 6, s. 13; 1987, nr 10, s. 21 – **1119.** Angenot Marc, 1983, nr 11/12, s. 88 – **1120.** Antoszkiewicz Jan, 1985, nr 8, s. 61 – **1121.** Armer Karl Michael, 1986, nr 6, s. 9; 1987, nr 11, s. 15; 1988, nr 2, s. 19 – **1122.** Asimov Issac, 1982, nr 1, s. 15 – **1123.** Augustynek Andrzej, 1984, nr 2, s. 45 – **1124.** Baraniecki Marek, 1983, nr 1, s. 17 – **1125.** Ballard James Graham, 1984, nr 3, s. 54 – **1126.** Barbet Pierre, 1982, nr 2, s. 49; 1985, nr 8, s. 21; 1986, nr 2, s. 61 – **1127.** Beagle Peter, 1984, nr 9, s. 18 – **1128.** Bear Greg, 1987, nr 1, s. 8 – **1129.** Bereś Stanisław, 1986, nr 11, s. 55 – **1130.** Bester Alfred, 1983, nr 2, s. 13; nr 8, s. 21 – **1131.** Beylin Stefania, 1986, nr 8, s. 53; 1988, nr 4, s. 53 – **1132.** Bezszczyńska Zofia, 1985, nr 12, s. 49 – **1134.** Białkowski Grzegorz, 1986, nr 1, s. 58 – **1135.** Biełogród Igor, 1986, nr 8, s. 17 – **1136.** Bierce Ambrose Gwinnet, 1988, nr 9, s. 43 – **1137.** Bilenkin Dymitr, 1984, nr 11, s. 5; 1986, nr 1, s. 17; 1987, nr 12, s. 11 – **1138.** Bioy Casares Adolfo, 1985, nr 3, s. 4 – **1139.** Blumrich Joseph F., 1982, nr 3, s. 59 – **1140.** Bondel Piotr, 1985, nr 4, s. 21; 1986, nr 3, s. 51; 1988, nr 12, s. 43 – **1141.** Boruń Krzysztof, 1989, nr 5, s. 48 – **1142.** Bounds Sydney James, 1983, nr 2, s. 20 – **1143.** Borges Jorge Luis, 1985, nr 3, s. 6 – **1144.** Brin David, 1988, nr 11, s. 9; 1990, nr 1,

s. 19; 1989, nr 6, s. 14 – **1145.** Britikow Anatolij, 1983, nr 10, s. 53 – **1146.** Brown Charles, 1989, nr 3, s. 60 – **1147.** Brulotte Gaetan, 1986, nr 10, s. 14 – **1148.** Brunner John, 1982, nr 2, s. 53; 1987, nr 2, s. 24; 1989, nr 9, s. 14 – **1149.** Bugajski Leszek, 1985, nr 2, s. 61; 1986, nr 2, s. 58 – **1150.** Bułyczow Kirył, 1983, nr 4, s. 23; 1984, nr 11, s. 19 – **1151.** Burgess Anthony, 1989, nr 8, s. 22 – **1152.** Caillois Roger, 1988, nr 3, s. 58 – **1153.** Carneiro Andre, 1986, nr 9, s. 13 – **1154.** Carr Terry, 1983, nr 5, s. 4 – **1155.** Carter Lindwood Vrooman, 1985, nr 1, s. 14 – **1156.** Carrol Jonathan, 1987, nr 7, s. 32 – **1157.** Cherryh Caroline Janice, 1983, nr 3, s. 10 – **1158.** Clarke Arthur Charles, 1984, nr 3, s. 6 – **1159.** Clifton Mark, 1988, nr 2, s. 9 – **1160.** Collyn George, 1983, nr 1, s. 3 – **1161.** Corman Roger, 1989, nr 3, s. 64 – **1162.** Correa Hugo, 1984, nr 2, s. 13 – **1163.** Cronenberg David, 1988, nr 4, s. 64 – **1164.** Cyran Janusz, 1988, nr 11, s. 55; 1990, nr 1, s. 52 – **1165.** Ćiertik Jozef, 1989, nr 6, okładka – **1166.** Dann Jack, 1984, nr 6, s. 19 – **1167.** David Filip, 1984, s. 11, s. 15 – **1168.** Delaney Joseph H. 1985, nr 2, s. 16 – **1169.** Dębski Eugeniusz, 1984, nr 5, s. 52 – **1170.** Dick Philip Kindred, 1983, nr 2, s. 4 – **1171.** Dickson Gordon, 1985, nr 4, s. 8; 1986, nr 6, s. 13; 1990, nr 2, s. 11 – **1172.** Diłow Ljuben, 1983, nr 1, s. 14; 1986, nr 7, s. 24 – **1173.** Donaldson Stephen R. 1986, nr 4, s. 10 – **1174.** Dozois Gardner R. 1983, nr 11/12, s. 21 – **1175**. Drukarczyk Grzegorz, 1985, nr 9, s. 47 – **1176.** Drzewiński Andrzej, 1982, nr 1, s. 44; 1985, nr 8, s. 51 – **1177.** Dukaj Jacek. 1990, nr 2, s. 45 – **1178.** Dworak T. Zbigniew, 1982, nr 1, s. 13 – **1179.** Eco Umberto, 1987, nr 4, s. 52 – **1180.** Effinger George Alec, 1987, nr 7, s. 20 – **1181.** Eisele Martin, 1987, nr 4, s. 20 – **1182.** Eisenstein Phyllis, 1987, nr 12, s. 8 – **1183.** Elbanowski Adam, 1988, nr 10, s. 56 – **1184.** Ellison Harian, 1983, nr 8, s. 7 – **1185.** Ende Michael, 1985, nr 12, s. 4 – **1186.** Ethemendy Nancy, 1989, nr 4, s. 17 – **1187**. Falzmann Robert, 1983, nr 4, s. 46 – **1188.** Federici Carlos Maria, 1983, nr 5, s. 12 – **1189.** Fik Ignacy, 1983, nr 9, s. 49 – **1190.** Filar Dariusz, 1986, nr 4, s. 44 – **1191.** Filip Grzegorz, 1987, nr 6, s. 58 – **1192.** Filipowicz Krzysztof, 1989, nr 8, s. 53 – **1193.** Franczak Stanisław, 1989, nr 3, okładka – **1194.** Fuhmann Franz, 1986, nr 2, s. 20 – **1195.** Gałaszek Maciej, 1985, nr 7, s. 53; 1988, nr 6, s. 48 – **1196.** Gaspar Andreas, 1988, nr 6, s. 21 – **1197.** Gomez De La Serna Ramon, 1985, nr 3, s. 6 – **1198.** Gorden Bernard, 1983, nr 1, s. 45 – **1199.** Gorodischer Angelica, 1984, nr 4, s. 18 – **1200.** Gosk Tadeusz, 1984, nr 11, s. 58 – **1201.** Grabiński Stefan, 1987, nr 9, okładka – **1202.** Gregorczuk Bożena, 1984, nr 12, s. okładka – **1203.** Grzędowicz Jarosław J. 1990, nr 4/5, s. 52 – **1204.** Gudaniec Nikołaj Leonardowicz, 1987, nr 8, s. 19; nr 10, s. 11 – **1205.** Gunn James Edwin, 1983, nr 11/12, s. 37 – **1206**. Haldeman Joe, 1982, nr 3, s. 10 – **1207**. Hamer Hanna, 1985, nr 4, s. 48; 1988, nr 10, s. 48 – **1208.** Handke Ryszard, 1985, nr 2, s. 59; nr 4, s. 54 – **1209.** Harrison Harry, 1982, nr 3, s. 4, 1985, nr 6, s. 21; 1986, nr 6, s. 23; nr 9, s. 8 – **1210.** Heinlein Robert Anson, 1984, nr 5, s. 15 – **1211.** Henneberg Charles i Nathalie, 1983, nr 10, s. 16 – **1212.** Hloucha Josef Joe, 1989, nr 6, s. 22 – **1213.** Hobana Ion, 1986, nr 6, s. 22 – **1214.** Hogan James Patric, 1985, nr 2, s. 23 – **1215.** Hohensee Jacek M. 1983, nr 6, s. 45 – **1216.** Hollanek Adam, 1982, nr 3, s. 47, 1985, nr 2, s. 59; 1990, nr 4/5, okładka – **1217.** Hoshi Shin'ichi, 1986, nr 1, s. 12 – **1218.** Howard Robert, 1984, nr 9, s. 14 – **1219.** Hubert Jean-Pierre, 1987, nr 2, s. 64 – **1220.** Ihnatowicz Ewa, 1986, nr 1, s. 57 – **1221.** Ilczuk Zdzisław, 1986, nr 6, s. 60 – **1222.** Iłowiecki Maciej, 1988, nr 4, s. 63 – **1223.** Ingles Teresa, 1983, nr 3, s. 16 – **1224.** Inglot Jacek, 1988, nr 4, s. 50; 1989, nr 6, s. 45 – **1225.** Irzykowski Karol, 1983, nr 2, s. 43 – **1226.** Iżewska Teresa, 1988, nr 9, s. 47 – **1227.** Jabłoński Mirosław, 1985, nr 7, s. 52; 1987, nr 5, s. 48; 1989, nr 2, s. 44 – **1228.** Jankowski Wojciech, 1988, nr 4, s. 48 – **1229.** Jarzębski Jerzy, 1986, nr 5, s. 58. 1987, nr 9, s. 54; 1988, nr 12, s. 46; 1989, nr 12, s. 46 – **1230.** Jasche Wolfgang, 1982, nr 2, s. 50; 1983, nr 4, s. 8; 1985, nr 8, s. 18 – **1231.** Jefremow Iwan, 1984, nr 11, s. 61 – **1232.** Kaltenbergh Hanna, 1983, nr 11/12, s. 63 – **1233.** Kapp Colin, 1984, nr 1, s. 23 – **1234.** Kawiński Wojciech, 1985, nr 5, s. 20 – **1235.** Kelly James Patrick, 1989, nr 12, s. 14 – **1236**. Kijewski Bronisław, 1983, nr 9, s. 47 – **1237.** King Stephen, 1988, nr 1, s. 24 – **1238.** Klimow Aleksandr, 1986, nr 8, s. 17 – **1239.** Kochański Krzysztof, 1983, nr 2, s. 40; 1984, nr 11, s. 50, 1985, nr 10, s. 46 – **1240.** Kołodyński Andrzej, 1985, nr 6, s. 62 – **1241.** Komatsu Sakyo, 1986, nr 1, s. 12 – **1242.** Konbluth Cyril Mary, 1983, nr 6, s. 5 – **1243.** Korwin-Mikke, 1983, nr 5, s. 47 – **1244.** Kosatik Pavel, 1989, nr 8, s. 9 – **1245.** Koziniec Ludmiła, 1990, nr 4/5, s. 20 – **1246.** Kraskowski Leszek, 1984, nr 3, s. 50 – **1247**. Kres Feliks, 1987, nr 10, s. 52 – **1248.** Kress Nancy, 1987, nr 3, s. 22; 1990, nr 6, s. 5 – **1249.** Kirchbaum Jorg, 1986, nr 1, s. 59 – **1250.** Kroeber Le Guin Ursula, 1984, nr 9; s. 6 – **1251.** Krzepkowski Andrzej, 1983, nr 5, s. 19 – **1252.** Kubatijew Alan, 1989, nr 7, s. 21 – **1253.** Kuczka

Peter, 1984, nr 4, s. 60 – **1254.** Kunert Gunter, 1983, nr 9, s. 5; 1984, nr 11, s. 12 – **1255.** Lasoń Grażyna, 1984, nr 9, s. 53 – **1256.** Lasswitz Kurd, 1985, nr 11, s. 9; 1987, nr 6, s. 6; 1989, nr 1, s. 22 – **1257.** Lee Tanith, 1985, nr 4, s. 20 – **1258.** Le Guin Ursula, 1984, nr 9, s. 6 – **1259.** Lekiewicz Zdzisław, 1983, nr 1, s. 53 – **1260.** Leman Bob, 1988, nr 10, s. 24; 1989, nr 5, s. 13; 1990, nr 4/5, s. 9 – **1261.** Lenech Romuald, 1987, nr 8, s. 49 – **1262.** Lewkin Andriej, 1986, nr 8, s. 19 – **1263.** Lipka Jerzy, 1982, nr 1, s. 45 – **1264.** Loebl Bogdan, 1985, nr 12, okładka – **1265.** Lovecraft Howard Philip, 1985, nr 11, s. 13 – **1266.** Lundwall Sam, 1983, nr 10, s. 10 – **1267.** MacApp C.C., 1982, nr 3, s. 17 – **1268.** Malinowski Mirosław, 1989, nr 7, s. 53 – **1269.** Martin George Raymond Richard, 1983, nr 7, s. 7; 1986, nr 7, s. 12; 1988, nr 8, s. 8 – **1270.** Matkowski Tomasz, 1985, nr 4, s. 44 – **1271.** Matuszewski Ignacy, 1985, nr 11, s. 53 – **1272.** Maziarski Wojciech, 1988, nr 3, s. 49 – **1273.** McCaffrey Anne Inez, 1984, nr 8, s. 21 – **1274.** McEwan Ian, 1985, nr 3, s. 19 – **1275.** McIntyre Vonda Neel, 1983, nr 11/12. , s. 15 – **1276.** Meszko Tadeusz, 1987, nr 1, s. 48 – **1277.** Mielke Thomas Rudolf Peter, 1988, nr 8, s. 23 – **1278.** Mil Sławomir, 1986, nr 3, s. 45 – **1279.** Miller Jr. Walter Michael, 1983, nr 8, s. 14; 1988, nr 7, s. 9 – **1280.** Mirandola Franciszek, 1985, nr 11, s. 48 – **1281.** Moore Catherine Lucilie, 1983, nr 3, s. 4 – **1282.** Morressy John, 1989, nr 3, s. 12 – **1283.** Molenda Katarzyna, 1990, nr 4/5, s. 44 – **1284.** Neff Ondriej, 1986, nr 5, s. 12 – **1285.** Nemere Istvan, 1986, nr 3, s. 35 – **1286.** Nemeth Istvan, 1988, nr 7, s. 19 – **1287.** Neruda Jan, 1985, nr 11, s. 16 – **1288.** Nesvadba Josef, 1983, nr 7, s. 16 – **1289.** Nicholls Peter, 1989, nr 5, s. 53 – **1290.** Niewiadomski Andrzej, 1985, nr 2, s. 61 – **1291.** Nikolski Borys, 1983, nr 6, s. 14 – **1292.** Niven Larry, 1983, nr 11/12, s. 3; 1988, nr 3, s. 21 – **1293.** Norton Alice Mary, 1983, nr 6, s. 21 – **1294.** Nourse Alan E. 1989, nr 9, s. 6 – **1295.** Novotny František, 1990, nr 1, s. 9; nr 3, s. 21 – **1296.** Nowak-Soliński Zygmunt, 1988, nr 6, s. 11; 1989, nr 2, s. 22 – **1297.** Okólska Barbara, 1983, nr 7, s. 51; 1985, nr 5, s. 58 – **1298.** Olsa jr. Jaroslav, 1985, nr 9, s. 58 – **1299.** Oramus Marek, 1984, nr, 7, s. 49; 1985, nr 10, s. 53; 1989, nr 10, s. 45 – **1300.** Palczewski Juliusz, 1987, nr 5, s. 58 – **1301.** Parnow Jeremiei, 1983, nr 11/12, s. 39 – **1302.** Parowski Maciej, 1982, nr 3, s. 49; 1985, nr 2, s. 61 – **1303.** Patulski Tadeusz, 1984, nr 2, s. 21 – **1304.** Pąkciński Marek, 1986, nr 5, s. 48; 1987, nr 12, s. 49; 1989, nr 9, s. 52 – **1305.** Pav Zdenek, 1990, nr 6, s. 21 – **1306.** Petr Jaroslav, 1987, nr 1, s. 12 – **1307.** Pieczenieżki Andriej, 1983, nr 2, s. 22 – **1308.** Piegai Daniela, 1987, nr 10, s. 13, nr 11, s. 21 – **1309.** Piekara Jacek, 1983, nr 8, s. 20; 1989, nr 7, s. 45 – **1310.** Piętkow Walerij, 1986, nr 10, s. 20 – **1311.** Pietrzykowski Zbigniew, 1985, nr 6, s. 47 – **1312.** Pihać Branko, 1986, nr 3, s. 19 – **1313.** Plata-Przechlewski Jan, 1988, nr 6, s. 59 – **1314.** Plath Sylvia, 1988, nr 12, s. 62 – **1315.** Płomieński Jerzy Eugeniusz, 1985, nr 8, s. 59 – **1316.** Płudowski Waldemar, 1988, nr 11, s. 49 – **1317.** 1984, nr 6, s. 13; 1985, nr 7, s. 12; nr 10, s. 6; 1986, nr 5, s. 20. 1987, nr 1, s. 21 – **1318.** Pokrowski Władimir, 1986, nr 7, s. 21. 1987, nr 2, s. 8 – **1319.** Popik Emma, 1983, nr 3, s. 44, 1985, nr 5, s. 47; 1989, nr 6, s. 52 – **1320.** Prostak Zbigniew, 1987, nr 2, s. 48 – **1321.** Puchow Michaił, 1983, nr 3, s. 13 – **1322.** Purska Anna, 1989, nr 4, s. 56 – **1323.** Rank Heiner, 1984, nr 5, s. 19 – **1324.** Resnick Mike, 1987, nr 10, s. 5 – **1325.** Rey Lester del, 1982, nr 1, s. 4 – **1326.** Robida Albert, 1986, nr 10, s. 7 – **1327.** Robinson Kim Stanley, 1988, nr 9, s. 12; 1989, nr 10, s. 23 – **1328.** Rottensteiner Franz, 1982, nr 1, s. 49 – **1329.** Robinson Spider i Jeanne, 1986, nr 10, s. 21 – **1330.** Rosiński Grzegorz, 1986, nr 8, s. 29 – **1331.** Różycki Włodzimierz, 1986, nr 1, s. 20 – **1332.** Russ Joanna, 1986, nr 4, s. 61 – **1333.** Russel Eric Frank, 1983, nr 11/12, s. 10 – **1334.** Rygielski Marek, 1988, nr 10, okładka – **1335.** Sapkowski Andrzej, 1990, nr 3, s. 45; 1989, nr 3, s. 44 – **1336.** Sawaszkiewicz Jacek, 1990, nr 1, s. 54 – **1337.** Sexton Anne, 1986, nr 3, okładka – **1338.** Schachner Nat, 1985, nr 12, s. 13 – **1339.** Seabright Idris, 1985, nr 1, s. 10 – **1340.** Sędzikowska Mirosława, 1990, nr 6, s. 44 – **1341.** Shaw Bob, 1983, nr 2, s. 17 – **1342.** Sheckley Robert, 1983, nr 4, s. 15; 1987, nr 7, s. 6; nr 9, s. 19 – **1343.** Sierpiński Jacek, 1989, nr 12, s. 51 – **1344.** Silverberg Robert, 1985, nr 5, s. 9 – **1345.** Simak Clifford Donald, 1984, nr 5, s. 21 – **1346.** Simon Erik, 1984, nr 11, s. 13; 1988, nr 4, s. 11 – **1347.** Slobodnik Duszan, 1984, nr 8, s. 64 – **1348.** Smuszkiewicz Antoni, 1984, nr 3, s. 51, 1985, nr 2, s. 60; nr 6, s. 58 – **1349.** Sniegow Sergiusz Aleksandrowicz, 1984, nr 3, s. 23; 1986, nr 12, s. 14 – **1350.** Solecki Tadeusz, 1987, nr 3, okładka – **1351.** Solski Paweł, 1987, nr 3, s. 45 – **1352.** Souček Ludvík, 1988, nr 3, s. 14 – **1353.** Sprague De Camp Lyon, 1985, nr 1, s. 15 – **1354.** Spinrad Norman, 1987, nr 8, s. 21; 1988, nr 2, s. 21 – **1355.** Stefański Grzegorz, 1987, nr 6, s. 53; 1989, nr 1, s. 44 – **1356.** Steinmuller Karlheinz, 1986, nr 10, s. 17 – **1357.** Sterling Bruce Michael, 1984, nr 5, s. 6 – **1358.** Strugaccy Arkadij i Borys, 1982, nr 1, s. 27; 1989, nr 1,

s. 23 – **1359.** Sturgeon Theodore, 1985, nr 8, s. 42 – **1360.** Sucharitkul Somtow, 1983, nr 6, s. 10 – **1361.** Suliga Jan Witold, 1986, nr 10, s. 53 – **1362.** Suvin Darko, 1984, nr 5, s. 57 – **1363.** Synowiec Adam, 1985, nr 6, s. 49 – **1364.** Sys Karel, 1986, nr 5, okładka – **1365.** Świętochowski Aleksander, 1984, nr 10, s. 51 – **1366.** Szczerbakow Władymir, 1985, nr 10, s. 17 – **1367.** Szukszyn Wasilij, 1985, nr 6, s. 8 – **1368.** Sernbova Alzbeta, 1985, nr 9, s. 20 – **1369.** Svanda z Semcic Karel, 1985, nr 11, s. 19 – **1370.** Szefner Wadim, 1983, nr 9, s. 11 – **1371.** Sztern Borys, 1988, nr 9, s. 21 – **1372.** Szyłak Jerzy, 1987, nr 3, s. 57 – **1373.** Telotte J.P. 1989, nr 12, s. 61 – **1374.** Thurber James, 1989, nr 8, s. 13 – **1375.** Tiptree Jr. James, 1983, nr 3, s. 24; 1985, nr 9, s. 10; nr 10, s. 13; 1989, nr 4, s. 4 – **1376.** Tolkien John Ronald Reuel, 1985, nr 2, s. 6 – **1377.** Tomczyk Wojciech, 1985, nr 7, s. 46 – **1378.** Toruń Darosław Jerzy, 1983, nr 11/12, s. 66 – **1379.** Trepka Andrzej, 1985, nr 4, s. 57 – **1380.** Truszkowska Teresa, 1985, nr 7, okładka – **1381.** Tulik Jan, 1987, nr 12, okładka – **1382.** Tuttle Lisa, 1983, nr 7, s. 6 – **1383.** Urbańczyk Andrzej, 1985, nr 4, s. 60; 1986, nr 4, s. 53, 1987, nr 11, s. 47 – **1384.** Vance Jack, 1983, nr 5, s. 14 – **1385.** Varley John Herbert, 1982, nr 1, s. 10 – **1386.** Veis Jaroslav, 1985, nr 9, s. 18; 1987, nr 1, s. 13; nr 5, s. 9 – **1387.** Vinge Joan Dennison i Vernor, 1982, nr 2, s. 13, 1983, nr 9, s. 21 – **1388.** Vogt Alfred Elton van, 1983, nr 2, s. 16; 1986, nr 8, s. 8 – **1389.** Volny Zdenek, 1984, nr 11, s. 9; 1985, nr 6, s. 20 – **1390.** Warszawski Ilia Josifowicz, 1983, nr 8, s. 16 – **1391.** Warzecha Andrzej, 1986, nr 12, okładka – **1392.** Watson Ian, 1987, nr 5, s. 19; nr 8, s. 9; 1988, nr 3, s. 8; 1989, nr 10, s. 20 – **1393.** Weigel Pavel, 1985, nr 9, s. 56 – **1394.** Weiner Andrew, 1988, nr 7, s. 17; 1989, nr 1, s. 12 – **1395.** Weinfeld Stefan, 1983, nr 4, s. 43 – **1396.** White James, 1990, nr 6, s. 11 – **1397.** Wiliamson Jack, 1984,nr 2, s. 20; 1988, nr 4, s. 4 – **1398.** Wolfe Gene, 1986, nr 5, s. 18; nr 9, s. 21; 1987, nr 4, s. 6; nr 10, s. 9; 1990, nr 1, s. 23 – **1399.** Wnuk-Lipiński Edmund, 1985, nr 2, s. 48; 1989, nr 4, s. 45 – **1400.** Wojewódzki Jan, 1985, nr 3, s. 44 – **1401.** Wood Susan, 1983, nr 3, s. 18 – **1402.** Wolfe Gene, 1984, nr 10, s. 13, 1985, nr 12, s. 9 – **1403.** Wolski Marcin, 1983, nr 3, s. 47; 1984, nr 10, s. 59; 1989, nr 4, s. 51 – **1404.** Wydmuch Marek, 1988, nr 4, s. 56 – **1405.** Young Robert Franklink, 1984, nr 12, s. 8 – **1406.** Zahn Timothy, 1984, nr 4, s. 5 – **1407.** Zajdel Janusz Andrzej, 1983, nr 7, s. 59; 1987, nr 7, s. 47 – **1408.** Zelazny Roger, 1983, nr 5, s. 22 – **1409.** Ziemiański Andrzej, 1982, nr 2, s. 44 – **1410.** Ziemkiewicz Rafał, 1985, nr 6, s. 52; 1990, nr 6, s. 48 – **1411.** Zimniak Andrzej, 1983, nr 2, s. 26; 1984, nr 11, s. 53; 1986, nr 2, s. 51; 1988, nr 7, s. 45 – **1412.** Żbikowski Tadeusz, 1989, nr 1, s. 61 – **1413.** Żuławski Jerzy, 1985, nr 11, s. 44 – **1414.** Żurawlewa Walentyna, 1986, nr 2, s. 8 – **1415.** Żwitkiewicz Wiktor, 1984, nr 6, s. 60.

„Fantastyka" (bibliografia zawartości)

STRESZCZENIE: Czasopismo „Fantastyka" ukazywało się w latach 1982-1990, w 1990 roku zostało przemianowane na „Nową Fantastykę" i jest w dalszym ciągu kontynuacją pierwowzoru. „Fantastyka" to chyba najpopularniejszy polski miesięcznik poświęcony literaturze fantastycznej oraz *science fiction*. Było to pierwsze pismo o takiej tematyce w kraju, a nawet w całym bloku wschodnim, dzięki czemu bardzo szybko zyskało fanów. Pierwszym redaktorem naczelnym był Adam Hollanek, obecnie funkcję tę pełni Jakub Winiarski. „Fantastyka" promowała gatunek *fantasy*. Miesięcznik publikował opowiadania, a nawet całe powieści zarówno polskich, jak i zagranicznych twórców. Można tam było znaleźć również felietony i artykuły o tematyce popularnonaukowej. Czasopismo to już od pierwszych numerów zyskało ogromną popularność. W roku 1990, kiedy zmienił się wydawca (a w ślad za tym tytuł), pismo przeszło znaczną metamorfozę, zmieniono format, zwiększono liczbę stron, urósł dział publicystyczny. W roku 2003 przybyło też barw. W „Fantastyce" swoją karierę literacką rozpoczynał Andrzej Sapkowski, opowiadanie *Wiedźmin* ukazało się w numerze 12 z 1986 roku. W roku 2007 z okazji 25-lecia pisma, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Michał Ujazdowski – uhonorował czasopismo srebrnym medalem „Gloria Artis". Współpracownicy „Nowej Fantastyki" również zostali wyróżnieni.

SŁOWA KLUCZOWE: „Fantastyka" – fantastyka – bibliografia.

“Fantasy” [„Fantastyka”] (the content’s bibliography)

SUMMARY: The magazine “Fantasy” was published in the years of 1982-1990, in 1990 it was renamed into “New Fantasy” [„Nowa Fantastyka”] and became a continuation of the original one. “Fantasy” seems to be the most popular Polish monthly periodical dedicated to fantasy and science fiction literature. It was the first journal concentrating on such themes in Poland, and even in the whole eastern Europe, therefore it gained fans very quickly after its debut. The first editor in chief was Adam Hollanek, now – Jakub Winiarski. “Fantasy” popularized fantasy genre. The monthly’s issues brought stories, various writings or even entire novels both by Polish and foreign authors. Some articles on popular science could have been found there, too. The magazine has reached high popularity since the first number was printed. In 1990, when the publisher was changed and the name of the magazine was altered (as mentioned above), the periodical’s overview got a considerable metamorphosis – format, number of pages, and news section have been extended. Since 2003 more colourful pages have been added. Andrzej Sapkowski started his literary career here – *The Witcher* [*Wiedźmin*] story appeared in 1986 (nr. 12). On the occasion of the 25th anniversary of the magazine activity (2007) the Minister of Culture and National Heritage – Michał Ujazdowski – awarded the editorial board with “Gloria Artis” silver medal. Collaborators of “New Fantasy” were honored as well.
KEY WORDS: “Fantasy” magazine – fantasy – bibliography.

Pisarstwo a dziennikarstwo

Jan Musiał
Anna Wojciechowska
Iwona Żuraszek-Ryś

Publicystyka czy literatura?
Wisława Szymborska
Teodor Tomasz Jeż

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Iwona Żuraszek-Ryś
Uniwersytet Zielonogórski

ROLA PRASY W ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI TEODORA TOMASZA JEŻA

Teodor Tomasz Jeż[1] wpisał się w nasze dzieje swoją aktywnością, zaświadczoną na różnych płaszczyznach: literackiej, społecznej, politycznej. Był pisarzem niezwykle popularnym w czasach, kiedy żył i tworzył. O uznaniu, jakim się cieszył, przekonują wypowiedzi współczesnych mu ludzi: czytelników[2], krytyków, a także innych twórców. Na przykład Stanisław Krzemiński – dziewiętnastowieczny krytyk literacki i publicysta – wyznaczał Jeżowi miejsce obok tak poczytnych pisarzy, jak Józef Ignacy Kraszewski czy Henryk Sienkiewicz[3]. Popularność przyniosły mu nie tylko utwory literackie, ale także artykuły prasowe, a zwłaszcza korespondencje.

W wieku XIX, jak wskazują badacze[4], związki między literaturą i prasą były dość ścisłe. Autorce niniejszego artykułu wydało się więc interesujące zastanowienie nad rolą prasy w życiu i twórczości T.T. Jeża. Związki te w przypadku tego pisarza mają różnorodny charakter. Pierwszy kontakt Jeża z prasą nastąpił wówczas, gdy sięgnął po gazetę jako czytelnik. Jak pisał Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, znawca meandrów życia autora *Uskoków* –

> dzieci Miłkowskich widywały książki i czasopisma. Tak więc w dworku tym działo się na ogół lepiej niż w wielu innych, okolicznych i dalszych, gdzie notoryczna ambicja pchała większość niezbyt zasobnej szlachty do naśladowania w utracjuszowskim trybie życia pałaców magnackich – i do gry w karty. Rodzina była solidna, patriotyczna i czytająca[5].

W czasach młodzieńczych, gdy pisarz przebywał w Odessie, szczególne wrażenie wywarły na nim docierające z Paryża pojedyncze numery „Demokraty Polskiego".

1 Właściwie nazywał się Zygmunt Fortunat Miłkowski. Teodor Tomasz Jeż to pseudonim, którego używał jako pisarz. W niniejszym artykule wymiennie będą stosowane oba określenia.

2 O uznaniu wśród czytelników zaświadczają rozchodzące się szybko kolejne wydania jego utworów, a także wysoka pozycja w rankingach czytelniczych. W ankiecie przeprowadzonej w 1900 roku przez „Kurier Warszawski" na najbardziej popularnego powieściopisarza Jeż uplasował się na szóstej pozycji za Sienkiewiczem, Kraszewskim, Rzewuskim (zob. B. Szleszyński, *Przymierzanie kontusza. Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007, s. 172).

3 S. Krzemiński, *Z burzy dziejowej*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 550.

4 Por. np. J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 375.

5 S. Strumph-Wojtkiewicz, *Burzliwe dzieje T.T. Jeża*, Warszawa 1961, s. 11-12.

„Pismo o dewizie »Wszystko dla ludu i przez lud« zaczytywane było niemal do ostatniej litery”[6]. Ukazywało się staraniem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a na jego łamach nawoływano do walki o wyzwolenie ojczyzny wraz z uwolnieniem ludu polskiego. Treści w nim zamieszczane korespondowały więc z poglądami Jeża, który był znany ze swych demokratycznych i niepodległościowych przekonań.

Gdy przebywał z kolei w Galicji, do której musiał wyjechać z Kijowa ze względu na „zainteresowanie” się jego osobą policji, czytelnictwo stało się dlań formą wypełniania wolnego czasu. „Zajęcie moje główne polegało na czytaniu gazet. Pochłaniałem je, jako też broszury i pisemka ulotne, pojawiające się w czasie owym w ilości wielkiej”[7]. Z pewnością nie tylko brak zajęć, ale i chęć zaspokojenia ciekawości powodowały, że sięgał po prasę. Ten ostatni wzgląd okazał się równie ważny także i później, gdy osiadł na stałe za granicą. Gazety stanowiły wówczas dla każdego na obczyźnie źródło informacji, zwłaszcza o sytuacji politycznej w Europie i Polsce. Miłkowski-Jeż wyznawał:

sprawy polityczne zajmowały mnie mocno. Śledziłem je w dziennikach przeważnie angielskich, a także francuskich i polskich. Z tych ostatnich dwa jeno do rąk mi się dostawały, „Goniec”, przez Bentkowskiego w Poznaniu redagowany, i „Demokrata Polski”, organ Centralizacji, który wychodził w Brukseli, redagował się atoli w Londynie. Rozczytywałem się w jednym i w drugim, i jeden z nich, a mianowicie „Goniec”, stał się tą podnietą, co mnie do ujęcia za pióro popchnęła[8].

W tych okolicznościach Jeż postanowił napisać list do redakcji „Gońca” z wyjaśnieniem. Jego zdaniem, opublikowany w tym czasopiśmie artykuł o „Gwieździe” – pisemku wydawanym w Kijowie w latach 1846-1848 przez literatów i studentów – grzeszył nierzetelnością. Gdy w „Gońcu” pojawiło się sprostowanie[9], podpisane „G^{xxx}”, autorowi sprawiło to ogromną przyjemność:

miałem tę satysfakcję, żem po raz pierwszy oglądał siebie w druku. Czytałem i odczytywałem list ów – serce mi żywo biło. Sprawiało mi to niemałe wewnętrzne zadowolenie, które się zwiększyło, gdy mnie Worcell zapytał:

– Czy to ty list o „Gwieździe” do „Gońca” pisał?
–Ja – odrzekłem.
– Spróbujże, napisz co do „Demokraty”.
Spróbowałem; napisałem artykuł o Rusi[10].

6 K. Koźniewski, *T.T. Jeż*, Warszawa 1949, s. 14.
7 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 68.
8 *Ibidem*, s. 101.
9 Sprostowanie to, zatytułowane *Niewinność „Gwiazdy”, książki składkowej wydawanej w Kijowie*, ukazało się w roku 1851 w numerach 10-11 (zob. M. Małecki, *Debiut Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)*, „Slavia Occidentalis” 1971, t. 28/29, s. 132).
10 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 102.

Właściwie Miłkowski napisał nie jeden artykuł, ale dwa (jak podaje Kazimierz Koźniewski[11]) lub nawet trzy (zdaniem S. Strumpha-Wojtkiewicza[12]). Ukazały się one w „Demokracie Polskim" w lutym oraz maju 1851 roku i były podpisane inicjałami Z.F.M. Nie wszystkim jednak spodobały się te prace. Na przykład Józefat Bolesław Ostrowski, nie wiedząc, kto jest ich autorem, zwierzył się Jeżowi: „nie podoba mi się artykułów tych ton [...]. Mało w nich ognia, zapału, za wiele rozumowania chłodnego. Pisane dobrze i ze znajomością rzeczy, ale nie porywają czytelnika. O Ukrainie poetycznej, dumami nabrzmiałej, krwią przesiąkłej, inaczej pisać należy"[13].

Miłkowski, nawiązując współpracę z „Demokratą Polskim", przeobraził się ze zwykłego czytelnika w swego rodzaju dziennikarza. Jego związki z tym czasopismem nie ograniczały się jednak tylko do rzemieślniczej roboty. Przecież uczestniczył także w zebraniach redakcyjnych. Jak pisał K. Koźniewski, „posiedzenia komitetu redakcyjnego, kiedy przy analizie artykułów roztrząsało i ustalało się zasadnicze zadania Towarzystwa Demokratycznego, stały się dla Miłkowskiego szkołą światopoglądowych zasad"[14]. Można więc przyjąć, że działalność ta miała wpływ na jego poglądy.

Inaczej zostały przyjęte reportaże Jeża z wędrówek po Dobrudży, Bułgarii, Wołoszczyźnie – *Pamiętniki włóczęgi* (drukowane przez „Dziennik Literacki" we Lwowie w latach 1856-1860[15]). Jan Dobrzański stwierdził, że są pisane „z wielką znajomością rzeczy i wprawnym piórem"[16]. Miłkowski zaczął być postrzegany jako znawca tematu i osoba dobrze operująca materią słowa pisanego. Kolejne korespondencje z Konstantynopola, które ukazały się w „Gazecie Warszawskiej" w latach 1857-1858, potwierdziły tę opinię. Zdaniem Piotra Chmielowskiego, relacje tureckie odznaczały się „werwą i oryginalnością, czytane chciwie, rozchwytywane"[17]. Odtąd związki Jeża z prasą uległy zacieśnieniu, a jego pióro stało się orężem w walce o niepodległość ojczyzny.

Publikowanie na łamach ówczesnej prasy rozmaitych tekstów dawało pisarzowi przede wszystkim możliwość wyrażania swoich przekonań polityczno-społecznych. W „Demokracie Polskim" zamieścił wiele artykułów o tematyce patriotycznej i niepodległościowej. W „Przeglądzie Rzeczy Polskich" – emigracyjnym czasopiśmie założonym

11 K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 53.
12 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 102.
13 *Ibidem*, s. 107.
14 K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 54.
15 *Pamiętniki włóczęgi* składały się z czterech odcinków zwanych przez autora *Wyjątkami*. Publikował je w następującej kolejności: *Dobrudża* – 1856, nr 44-51; *Bolgaria* – 1857, nr 3-10, 12-13, 15-16, 35-43; *Konstantynopol* – 1858, nr 35-41, 79-98, 110-117, 129-136; *Mołdo-Wołoszczyzna* – 1860, nr 79-103 (por. M. Małecki, *op. cit.*, s. 133).
16 *Ibidem*, s. 134.
17 P. Chmielowski, *Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż)*, [w:] T.T. Jeż, *Szandor Kowacz*, Warszawa 1898, s. 5.

we Francji przez Seweryna Elżanowskiego – pisał wręcz o potrzebie i możliwości polskiego powstania (artykuły: *O powstaniu polskim* i *Możliwość powstania*)[18].

Warto też wspomnieć, że Miłkowski dostał propozycję objęcia funkcji redaktora naczelnego miesięcznika „Revue d'Orient". Periodyk miał ukazywać się w Brukseli, a jego zadania wiązały się z odparciem ataków pism francuskich subwencjonowanych przez Rosję. „Propozycję tę przyjąłem bez wahania, raz dla walki przeciwko Rosji, po wtóre dlatego, że pismo opierać się miało na zasadach liberalnych i postępowych, do wprowadzenia których w państwie otomańskim Turcja zobowiązała się względem sprzymierzeńców swoich w wojnie r. 1853-6"[19]. Ostatecznie nie powołano planowanego tytułu, a Jeż zmuszony był znaleźć inne źródło utrzymania. Zajął się wtedy korespondencjami dla „Gazety Warszawskiej", „Dziennika Poznańskiego", a następnie – „Tygodnika Ilustrowanego" i „Kłosów". Na przykład wydawca „Kłosów" – Franciszek Salezy Lewental wysłał go na pół roku do Paryża w charakterze korespondenta z wystawy powszechnej. Jak wspominał Miłkowski, „dawało mi to więcej pracy niż dochodów i wprawiało w rzemiośle, którego do końca życia nie umiałem uprawiać umiejętnie, poprawnie i bez wkładania w nie duszy mojej w dozach raz większej, znów mniejszej"[20]. Współpraca z „Kłosami" okazała się więc niezbyt dochodowym zajęciem dla pisarza, ale dla Lewentala wprost przeciwnie. Pismo zyskało wielu czytelników, a wydawca mógł się cieszyć zyskiem: „Lewental robił majątek milionowy, ja za korespondencje dostawałem po centimów 12 od wiersza"[21]. Taki sposób traktowania pisarza przez wydawców nie był odosobniony. Najczęściej zaniżali wypłaty za wykonane dla nich prace. Autorzy –

> co nie posiadają zapewniających im dochody majątków, pozostają na łasce i niełasce wydawców, wyzyskujących ich jak parobków, jak wyrobników. Losowi temu ulegają zwłaszcza bezdomni, jakimi są emigranci polityczni. We względzie tym zepsuł mnie był nieboszczyk Antoni Lesznowski. Rozpocząłem karierę moją zarobkowo-literacką od tego, żem się mu narzucił z wyrobami moimi, i on, nie stosując do mnie reguły handlowej, uzależniającej podaż od popytu, nie wyzyskał emigracyjnego położenia mego. Wydało mi się, że tak być powinno. Z podażą się nie spieszyłem, a zgłaszającym się do mnie i o warunki honoraryjne pytającym wydawcom niezmiennie odpowiadałem, że „się nie targuję, pewnym będąc, iż mnie krzywdzić nie zechcą". Wyszedłem na tym jak Zabłocki na mydle. Wydawcy zgłaszali się do mnie, gdyż pióra mego na przynętę potrzebowali, a płacili, jak im się podobało[22].

Zdarzało się nawet i tak, że zamawiający wcale nie wypłacali wynagrodzenia. Redaktorzy pism lwowskich, w tym J. Dobrzański, byli winni Jeżowi parę tysięcy złotych

18 Por. teksty Jeża *Lud rolniczy w krajach zabranych*, „Demokrata Polski" 1851, nr 6-7; *Znaczenie rewolucji na Rusi*, „Demokrata Polski" 1851, nr 19; zob. D. Ossowska, *„Gdy normy wszystkie z zawias wyskoczą". Literatura – emigracja – naród w projekcie dla Polski Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)*, Olsztyn 2008, s. 305.

19 *Ibidem*, s. 283-284.

20 *Ibidem*, s. 292.

21 *Ibidem*, s. 320.

22 *Ibidem*, s. 304.

reńskich. Pomimo że korespondencje nie stanowiły dochodowego źródła utrzymania, nie ulega wątpliwości, że ich pisanie pomagało w doskonaleniu warsztatu pisarskiego.

Tematyka poruszana przez Miłkowskiego na łamach prasy była bardzo różnorodna. Znajdziemy między innymi wspomniane doniesienia z różnych wydarzeń czy podróży, artykuły poświęcone kwestiom społecznym, politycznym oraz studia dotyczące zagadnień literackich (np. *Zadania powieści polskiej* opublikowane przez „Tydzień" w 1894 r.[23]).

Niektóre problemy poruszał pisarz zarówno jako publicysta, jak i literat. Na przykład zainteresowanie Słowianami południowymi zaowocowało wieloma artykułami, a także powieściami bałkańskimi, które przyniosły pisarzowi szczególny rozgłos nie tylko w kraju, ale przecież także i za granicą. Teksty te ukazują przede wszystkim zmagania Albańczyków, Bośniaków, Bułgarów, Chorwatów i Serbów o wyzwolenie narodowe. Akcja większości powieści Jeża została osadzona na szerokim tle geograficzno-kulturowym. Autor stworzył egzotyczny obraz z życia Słowiańszczyzny, co przypadło do gustu wielu czytelnikom. Jeśli chodzi natomiast o artykuły o tematyce południowosłowiańskiej, to jak pisze Izabela Zeller –

> w artykułach Jeża, począwszy od niezbyt obszernych publikowanych np. w „Roli" (1882/3, 1884, 1885, 1886), gdzie koncentruje się na historii i sprawach politycznych państw bałkańskich, po rozbudowane szkice w „Ateneum" (1877), „Kłosach" (1868/1869) czy „Niwie" (1875), w których wprowadza więcej szczegółów etnograficznych – obecne są też refleksje na temat bytu narodów – ich powstania, warunków rozwoju oraz źródeł zagrożeń[24].

Jeż dał się poznać, a wspomniano już o tym, jako korespondent, publicysta. Był autorem różnorakich w odmianie gatunkowej artykułów – od krótkich notatek informacyjnych, poprzez relacje podróżnicze, aż do obszernych studiów. Prace te, powtórzmy, wyróżnia rozmaitość podejmowanych w nich wątków. Warto przy okazji dodać, że publikował w wielu czasopismach, zarówno w prasie wychodzącej w kraju, jak i za granicą; w pismach o różnorodnym profilu, na przykład społeczno-kulturalnych „Kłosach", naukowo-literackim „Ateneum". K. Koźniewski pisał, że Miłkowski był zasypywany zamówieniami między innymi z: „Kłosów", „Tygodnika Ilustrowanego", „Niwy", „Bluszczu", „Biesiady Literackiej", „Gazety Narodowej", „Tygodnika Powieści i Romansów"[25].

Należy przy tym zauważyć, że forma jego wypowiedzi prasowych, styl, dobór środków przekazu, na co zwracała uwagę I. Zeller, były dostosowywane do specyfiki kon-

23 Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, t. 8: *Romantyzm* (*hasła osobowe K-O*), oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza, Warszawa 1969, s. 393.

24 I. Zeller, *Obraz Południowej Słowiańszczyzny w publikacjach prasowych Teodora Tomasza Jeża. Od szkicu etnograficznego do formy reportażowej*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010, s. 119.

25 K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 142.

kretnych pism i ich odbiorców. „Projektowany odbiorca wymuszał na autorze artykułu określoną zawartość merytoryczną i strukturę formalną”[26]. Autorka jako przykład podaje tekst *Serbki i Bułgarki*, który Miłkowski przygotował dla „Świtu” adresowanego do kobiet, a skoncentrowanego na tak zwanych kwestiach kobiecych, czyli wykształceniu, pracy zawodowej, równouprawnieniu. W tekście tym Jeż przedstawił dwa typy kobiet w ujęciu kontrastowym – mianowicie Serbkę i Bułgarkę. Taki sposób podjęcia tematu, akcentujący odmienność kulturową, winien – dzięki atrakcyjności deskrypcji – zaciekawić czytelnika.

Miłkowski nie tylko publikował w czasopismach, przejmował niekiedy funkcje redaktora. W latach 1866-1867 czuwał nad pismem emigrantów „Niepodległość”. Do pracy tej podchodził z dużym zaangażowaniem, o czym możemy przeczytać w listach kierowanych do doktora Juliana Łukaszewskiego.

> W ekspedycji „Niepodległości” dzieją się niekiedy niedokładności, pochodzące naturalnym sposobem z rozerwania, w jakiem znajdują się trzy składowe czasopisma części: redakcja, administracja i ekspedycja. Redakcja ześrodkowuje się w mojej osobie, a moja osoba jedną nogą stoi w Brukseli, drugą w Paryżu, administracja w Paryżu, ekspedycja w Zürichu. Wszelkie jednakże niedokładności z łatwością dają się sprostować. Z najbliższą przesyłką dostaniecie numera zaległe[27].

Niestety – zapał nie wystarczył, aby tytuł mógł ukazywać się regularnie. Pod koniec 1867 roku Jeż postanowił zrezygnować z kierowania redakcją. Decyzję podyktowały względy finansowe. Dwadzieścia lat później ponownie wcielił się w rolę redaktora. Tym razem zajął się redagowaniem pisma wychodzącego w Paryżu – „Wolne Polskie Słowo”. Był to emigracyjny organ Ligi Polskiej.

Na koniec tych retrospektywnych przypomnień o przygodzie Jeża z prasą należy wspomnieć o jeszcze jednej jej płaszczyźnie. To periodyk użyczył dlań szpalt, by ogłosić jego debiut literacki, a potem kolejne utwory. K. Koźniewski pisał: „Jak to często bywa – i Miłkowski wszedł do literatury pięknej furtką przez publicystykę i reporterkę”[28].

Swoją twórczość literacką rozpoczął, publikując przywołane wcześniej wspomnienia z wędrówek po Dobrudży i Bułgarii – *Pamiętniki włóczęgi*. „Była to – zauważał Marian Małecki – udana próba stojąca na pograniczu reportażu i literatury podróżniczej. Nadsyłane z Bałkanów i Konstantynopola informacje o historii i folklorze opisywanych ludów przeplatał autor opisami architektury, przyrody oraz zbeletryzowanymi scenkami z życia mieszkańców”[29].

---

26 I. Zeller, *op. cit*., s. 125.

27 S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007, s. 37.

28 K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 77.

29 M. Małecki, *op. cit.*, s. 133.

W 1858 roku Jeż wydał swoją pierwszą powieść – *Wasyl Hołub*. Ukazywała się ona w „Dzienniku Literackim" (w numerach 1-31)[30]. Kolejne utwory również odbijano w prasie, na przykład *Handzia Zahornicka* wyszła w „Gazecie Warszawskiej" (1859, nr 30-82), *Asan* – „Dzienniku Literackim" (1860, nr 53-59, 82-89), *Pamiętniki starającego się* – „Tygodniku Ilustrowanym" (1865, nr 313-319, 321-324, 326-327; 1866, nr 372-379), *Ojciec Nikon* – „Strzesze" (1869, nr 1-13), *Nauczycielka* – „Tygodniku Romansów i Powieści" (1869, nr 1-5), *Uskoki* – „Kłosach" (1870, nr 240-287), *Emancypowana* – „Niwie" (1873, t. 3, nr 25-36; t. 4, nr 37-38), *Hryhor Serdeczny* – „Dzienniku Poznańskim" (1873, nr 287, 1874, nr 35), *Po ciemku* – „Opiekunie Domowym" (1873, nr 40-52), *Ofiary* – „Wieku" (1874, nr 1-81), *Zarnica* – „Bluszczu" (1874, nr 1-20), *Z ciężkich dni* – „Biesiadzie Literackiej" (1877, nr 57-85).

Część utworów Miłkowskiego najpierw ogłaszano w różnorodnych czasopismach w odcinkach, a potem dopiero wydawano je drukiem w formie książkowej. Według opinii Jeża, nie ceniono w tym czasie tekstów literackich ukazujących się tylko w czasopismach: „w naszych warunkach literackich utwór, co się w książce nie ukazał, nie liczy się"[31]. Z tego też względu pisarze dbali, aby ich powieści ukazywały się zarówno w gazetach, jak i w wydaniu książkowym. Pomimo takich przekonań, niektóre pisarskie wytwory pozostały tylko i wyłącznie w edycjach czasopiśmienniczych.

Ponadto – nierzadko stosowaną ówcześnie praktyką było publikowanie przez pisarzy swych utworów w kilku pismach w tym samym okresie. Jak pisał Julian Krzyżanowski:

> Sienkiewicz lub Reymont powieści swe drukowali w kilku pismach równocześnie, co było możliwe dzięki stosunkom zaborczym, gdy dzienniki krakowskie i lwowskie nie miały debitu w Warszawie, i odwrotnie, gdy prasa warszawska rzadko docierała poza granice Królestwa Polskiego[32].

Miłkowski też korzystał z tego przywileju (wynikłego z nieszczelnych przepisów prawnych).

> W tymże liście Jeż donosi, że ukończył powieść *W zaraniu* o wypadkach „bułgarskich" poprzedzających wojnę moskiewsko-turecką. Powieść pisana była dla warszawskiej „Gazety Polskiej"; autor miał nadzieję, że redakcja nie sprzeciwi się przedrukowaniu powieści w galicyjskiej „Nowej Reformie". W dalszej korespondencji z Pawlikowskim, gdy okazało się, że *W zaraniu* drukowane będzie dopiero od jesieni, Jeż proponuje przedruk powieści *Lat temu dwieście*, drukowanej w roku poprzednim w petersburskim „Kraju". Tę drugą propozycję Pawlikowski przyjął, oceniając powieść z entuzjazmem[33].

30 Za *Nowy Korbut*, t. 8, s. 389. Pozostałe dane bibliograficzne przytoczone zostały także na podstawie tegoż kompendium.

31 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 402.

32 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 376.

33 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 395-396.

Takie postępowanie sprzyjało upowszechnianiu utworów i zdobywaniu coraz szerszego kręgu odbiorców. J. Krzyżanowski zwracał również uwagę na szczególną popularność tych dzienników, które były urozmaicone felietonem lub odcinkiem utworu literackiego:

miłośnicy strawy literackiej odcinali fragmenty drukowanych w dziennikach powieści i przez zszycie ich otrzymywali odpowiednik tomu książkowego. Dzięki temu powieść rozchodziła się w tysiącach egzemplarzy, a równocześnie jej autorzy, tacy jak Kraszewski, który w dziedzinie tej stanowi epokę, bywali bardzo cennymi współpracownikami, pismo bowiem codziennie pozyskiwało sobie niejednokrotnie prenumeratorów właśnie odcinkami powieściowymi. W ten sposób zadzierzgały się bardzo ścisłe węzły między literaturą i prasą, węzły natury finansowej, doprowadzając wreszcie do tego, że w drugiej połowie wieku [XIX w. – I.Ż.-R.] większość pisarzy utrzymywała się z pracy dziennikarskiej[34].

Jeż także utrzymywał się z honorariów płaconych za druk powieści w odcinkach. Nie ukrywał, że aspekt ekonomiczny był ważny, zwłaszcza że jego rodzina nieraz borykała się z problemami finansowymi i żyła w ubóstwie, o czym można przeczytać na przykład w liście Elizy Orzeszkowej do Erazma Piltza.

W tych dniach odwiedził mnie z Warszawy p. Ludwik Straszewicz, przed 3-ma czy 4-ma miesiącami przybyły z Genewy, gdzie w charakterze przyjaciela domu i prawie członka rodziny często w domu Jeża przebywał. Przywiózł on o położeniu, w jakim znajduje się autor *Uskoków*, wieści istotnie głęboko boleśne […], są oni w niedostatku takim, że niemal śmiercią głodową zagrożeni […] mają dług jakiś, z którego jeżeli nie uiszczą się niebawem, pozbędą się drogą publicznej sprzedaży domowych sprzętów i odzieży. Ratunku znikąd[35].

Prasa – siłą rzeczy, jak widać – musiała stanowić więc dla Miłkowskiego ważne źródło zarobku. Wysokość wynagrodzeń za publikację powieści czy innych prac zleconych przez wydawców nie mogła satysfakcjonować, z wyjątkiem inicjatorów podejmowanej współpracy, czyli przede wszystkim zleceniodawców. Jak pisał S. Strumph-Wojtkiewicz –

wynika również z korespondencji, że u podwalin olbrzymiej fortuny Lewentala, wydawcy „Kłosów", leżały *Uskoki*, czyli ta powieść Jeża, która „Kłosy" uczyniła tak popularnymi. Również i *Listy z teatru wojny* francusko-pruskiej dopomogły wydawcy „Kłosów" do zrobienia fortuny[36].

J. Krzyżanowski stwierdził, że nie da się przecenić znaczenia prasy jako środka publikacji utworów literackich.

To filologiczne czy edytorskie, czy wreszcie bibliograficzne znaczenie prasy krótko da się scharakteryzować zdaniem, że w materiałach prasowych dotąd nie zbadanych i nie wyzyskanych kryje się mnóstwo tekstów literackich pierwszorzędnej nieraz doniosłości, bo albo nigdy

34 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 375.

35 E. Orzeszkowa, List do Erazma Piltza z 29 XII 1884 r., [w:] *eadem*, *Listy zebrane*, t. 1: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 187.

36 S. Strumph-Wojtkiewicz, *op. cit.*, s. 377.

osobno nie drukowanych, albo też drukowanych w postaci mniej poprawnej, tak lub inaczej zmienionej[37].

W przypadku Jeża czasopiśmiennictwo ma szczególne znaczenie ze względu na brak archiwum pisarza, które spłonęło w czasie wojny wraz ze zbiorami rapperswilskimi, a jak pokazują badania Danuty Ossowskiej, w prasie nadal odnaleźć można nieznane wcześniej jego utwory[38].

Reasumując, związki T.T. Jeża z prasą mają różnoraki charakter. Początkowo ograniczały się głównie do czytelnictwa, wypełniania wolnego czasu i zaspokajania ciekawości. Gazety były dlań więc przede wszystkim źródłem informacji. Następnie ze zwykłego czytelnika przeobraził się w swego rodzaju dziennikarza. Pisał artykuły na wiele tematów i nie publikował ich lojalnie w jednym periodyku, lecz w wielu, nadto – ukazujących się zarówno w kraju, jak i za granicą. Prasa dała Jeżowi przede wszystkim możliwość wyrażania własnych przekonań polityczno-społecznych. Wreszcie – na łamach czasopisma nastąpił jego debiut literacki. Zresztą kolejne jego utwory również ukazywały się, w odcinkach, w wydaniach gazetowych. Część z nich drukowano we fragmentach, a następnie w formie książkowej. Część jednak pozostała w czasopismach. I jeszcze jedna, bardzo przyziemna kwestia – prasie Miłkowski zawdzięcza istotne źródło dochodu.

LITERATURA CYTOWANA

Borawski S., *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.

Chmielowski P., *Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż)*, [w:] T.T. Jeż, *Szandor Kowacz*, Warszawa 1899.

Koźniewski K., *T.T. Jeż*, Warszawa 1949.

Krzemiński S., *Z burzy dziejowej*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.

Krzyżanowski J., *Nauka o literaturze*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.

Małecki M., *Debiut Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)*, „Slavia Occidentalis" 1971, t. 28/29.

Orzeszkowa E., *List do Erazma Piltza z 29 XII 1884 r.*, [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954.

Ossowska D., *„Gdy normy wszystkie z zawias wyskoczą". Literatura – emigracja – naród w projekcie dla Polski Teodora Tomasza Jeża* (*Zygmunta Miłkowskiego*), Olsztyn 2008.

Strumph-Wojtkiewicz S., *Burzliwe dzieje T.T. Jeża*, Warszawa 1961.

Szleszyński B., *Przymierzanie kontusza. Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007.

37 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 374.

38 D. Ossowska (*op. cit.*, s. 9) zwróciła uwagę, że bibliografia zawarta w *Nowym Korbucie* nie uwzględnia co najmniej dwóch powieści T.T. Jeża: *Na cudzych szlakach*, „Kurier Codzienny" 1882, nr 147-270 (z przerwami) oraz *Skąd i jak*, „Kurier Codzienny" 1884, nr 84-143 (z przerwami).

Zeller I., *Obraz Południowej Słowiańszczyzny w publikacjach prasowych Teodora Tomasza Jeża. Od szkicu etnograficznego do formy reportażowej*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.

Rola prasy w życiu i twórczości Teodora Tomasza Jeża

STRESZCZENIE: Teodor Tomasz Jeż to osoba bardzo aktywna, realizująca się na wielu płaszczyznach: literackiej, społecznej, politycznej. To pisarz i publicysta niezwykle popularny w czasach, kiedy żył i tworzył. Interesujące wydało się więc autorce niniejszego artykułu zastanowienie nad rolą prasy w jego życiu i twórczości. Związki Jeża z prasą mają różnorodny charakter. Najpierw należy odnotować działalność czytelniczą. Gazety były dlań przede wszystkim źródłem informacji. Następnie, nawiązując współpracę z „Demokratą Polskim", przeobraził się ze zwykłego czytelnika w swego rodzaju dziennikarza. Pisał artykuły na wiele tematów i publikował je w licznych czasopismach, ukazujących się zarówno w kraju, jak i za granicą. Prasa dała mu przede wszystkim możliwość wyrażania własnych przekonań polityczno-społecznych. Wreszcie należy wspomnieć o tym, że na łamach czasopisma nastąpił jego debiut literacki. Zresztą kolejne utwory również ukazywały się w gazetach. Część z nich najpierw była drukowana w odcinkach w różnorodnych czasopismach, a potem dopiero wydawano je drukiem w formie książkowej. I na koniec jeszcze jedna, przyziemna kwestia – prasa była dla niego ważnym źródłem dochodu.
SŁOWA KLUCZOWE: Teodor Tomasz Jeż – dziewiętnastowieczna prasa – rola prasy w życiu i twórczości pisarza.

The role of the press in the life and work of Teodor Tomasz Jeż

SUMMARY: Teodor Tomasz Jeż was a very active person, realizing himself within many areas: literary, social, political. This writer and journalist was extremely popular at the time he lived and worked. Therefore, the author of this article tried to consider the role of the press in Jeż's existence and his output. The connections of Jeż with the press may be typified variously. Firstly, one should note his readership. Newspapers were the main source of information. Secondly, thanks to a collaboration with the "Polish Democrat" [„Demokrata Polski"], he transformed himself from an ordinary reader into a kind of a journalist. He wrote articles devoted to miscellaneous topics and published them in numerous magazines, appearing both in the motherland or abroad. Moreover, the press gave him the opportunity to express his own political and social beliefs. Finally, it is worth mentioning that he made his literary debut in the "Polish Democrat". Subsequent pieces of writing were also printed within newspapers' columns. Some of them were published in sections of some magazines, and afterwards in a book. There is another mundane issue – the press guarranteed Jeż an important part of his incomes.
KEY WORDS: Teodor Tomasz Jeż – the press in the 19th century – the role of the press in the life and work of a writer.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Anna Wojciechowska
Uniwersytet Zielonogórski

WISŁAWA SZYMBORSKA W ROLI REDAKTORA *POCZTY LITERACKIEJ*. OBRAZ NADAWCY

Warsztat poetycki i językowa maestria utworów Wisławy Szymborskiej fascynują pisarzy, tłumaczy oraz wydawców, stanowią przedmiot wielu opracowań z zakresu literaturoznawstwa i językoznawstwa[1]. Mniej znane, a bez wątpienia zasługujące na uwagę, są teksty użytkowe autorstwa poetki opublikowane w prasie.

Wisława Szymborska współpracowała z kilkoma czasopismami, lecz najdłużej i najtrwalej była związana z „Życiem Literackim", krakowskim tygodnikiem literacko-społecznym[2]. Na łamach pisma przyszła noblistka prowadziła dwie rubryki: *Pocztę literacką* oraz *Lektury nadobowiązkowe*. W pierwszej z nich w latach 1960-1968 (wraz z Włodzimierzem Maciągiem) oceniała próby pisarskie nadsyłane przez czytelników. W *Lekturach nadobowiązkowych* natomiast od 1967 roku publikowała swoje felietony o książkach (po roku 1981, kiedy to ostatecznie zerwała współpracę z „Życiem Literackim", rubrykę przeniosła do „Pisma", potem do „Odry", a na lata 1993-2002 do „Gazety Wyborczej")[3].

Przedmiotem moich rozważań są teksty Wisławy Szymborskiej ukazujące się w pierwszej z wymienionych rubryk: odpowiedzi na listy czytelników o aspiracjach pisarskich. Jako podstawa materiałowa posłużył wybór sporządzony przez Teresę Walas, wydany w postaci tomu *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*[4]. W celu weryfikacji i/lub uzupełnienia materiału korzystałam także z wersji elektronicznej tygodnika[5].

1 Bogatą bibliografię zawiera monografia I. Szczepankowskiej, *Człowiek, język, wizja świata w poezji Wisławy Szymborskiej. Studia semantyczne*, Białystok 2013.

2 „Życie Literackie" wychodziło w latach 1951-1990 w Krakowie. Wisława Szymborska od 1953 r. kierowała w tygodniku działem poezji. Po utracie etatu (1966) regularnie publikowała w czasopiśmie swoje teksty aż do wybuchu stanu wojennego.

3 Teksty zostały wydane w formie książkowej sześciokrotnie (pierwsze w 1973, ostatnie w 2002) nakładem Wydawnictwa Literackiego. Ostatnia edycja *Lektur nadobowiązkowych* zawiera felietony, które ukazywały się w „Gazecie Wyborczej" (w dodatku „Gazeta o książkach"). W 2015 r. wydawnictwo Znak opublikowało kompletny zbiór *Wszystkie lektury nadobowiązkowe* (są w nim 562 felietony, w tym 192 znane do tej pory tylko z druku w prasie). Zob. A. Czesak, *Nota wydawnicza*, [w:] W. Szymborska, *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Kraków 2015, s. 9.

4 W. Szymborska, *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, wyb. T. Walas, Kraków 2000.

5 Zob. http://mbc.malopolska.pl/publication/180 [dostęp: 20-30.11.2016].

Na podstawie językowych eksponentów chciałabym przybliżyć obraz nadawcy badanych tekstów. Skupię się na sposobach uobecniania się *ja* (podmiotu mówiącego)[6] oraz rolach, w jakie podmiot się wciela. Zanim przejdę do analiz, krótko scharakteryzuję rubrykę i omawiany gatunek dziennikarski.

Poczta literacka i jej zawartość

Rubryka powstała w 1960 roku i nawiązywała do tradycji praktykowanej w czasopismach literackich. Korespondentami *Poczty literackiej* byli głównie ludzie młodzi, o niewielkim doświadczeniu, rzadko zdarzały się listy od dojrzałych kandydatów na pisarzy. Na korespondencję z prośbami o ocenę i ewentualną publikację przesłanych prób pisarskich w imieniu redakcji (anonimowo) odpowiadali na zmianę wspomniani redaktorzy: Wisława Szymborska i Włodzimierz Maciąg. Oceniali oni utwory różne gatunkowo (m.in. fraszki, aforyzmy, sonety, poematy, dramaty, opowiadania, powieści) i jakościowo. Ukazywali zalety, ale przede wszystkim ujawniali słabości przesłanych tekstów (zarówno pod względem formy, jak i treści) oraz niewiedzę autorów. Czynili to w lekkiej, często żartobliwej formie.

Odpowiedzi na listy umieszczano na ostatniej stronie „Życia Literackiego". W zależności od miejsca przeznaczonego dla rubryki w danym numerze oraz rozmiaru tekstów jednorazowo publikowano zazwyczaj kilka odpowiedzi[7]. Analiza strukturalna *Poczty literackiej* pozwala wyodrębnić trzy komponenty:

a) nagłówek (nazwa rubryki – w kilku wersjach graficznych);
b) blok odpowiedzi na listy (każda z nich rozpoczyna się danymi adresata, które zostały podane w liście do redakcji, np.: *Baśka*; *Ula, Sopot*; *Wojciech Z., Kielce*; *Rom. L., Zakopane*; *Ir. Przyb., Gdańsk*; *B. D., Piastów k. Warszawy*; *Marlon, Bochnia*; *„Astra", Katowice*; *Poszukiwacz, Kudowa*; *71, Otwock*);
c) wykaz autorów, których próby literackie nie zostały ocenione – zakończony uwagą „nie skorzystamy", ewentualnie „na ocenę jeszcze za wcześnie".

Można przyjąć, że omawiane teksty realizują wzorzec odpowiedzi na list do redakcji. Podręcznikowy opis tego pogranicznego gatunku dziennikarskiego przedstawia się następująco:

---

6 Zakłada się, że *ja* zewnętrzne jest zawsze obecne w strukturze wypowiedzi (niezależnie od gatunku i stylu). W badaniach odchodzi się obecnie zarówno od całkowitego utożsamiania, jak i ścisłego rozgraniczania podmiotu empirycznego (autorskiego) i funkcjonalnego (tekstowego). W odniesieniu do omawianych tekstów użyteczne wydaje się określenie *podmiot wypowiedzi* lub *podmiot mówiący*. Zob. m.in. J. Bartmiński, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008, s. 167; B. Witosz, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009, s. 123.

7 W losowo sprawdzanych numerach czasopisma odnotowałam od dwóch do dziesięciu odpowiedzi na list w rubryce.

Poczta literacka

P. Z. Wrocław. Opowiastka jest śmieszna, rozkosznie opowiedziana, z wdzięczną puentą. Nie pogardziłby nią żaden magazyn czujący się w obowiązku dostarczania czytelnikom miłej lektury do poduszki. Ale (och, to nasze wieczne ale...) jedna z postaci powiada, że najchętniej chciałaby zostać śnieżnym bałwankiem, bo śnieżne bałwanki mają ponad pół roku wakacji. Otóż żarcik ten pamiętamy z którejś książki, o ile nas pamięć nie myli, Ericha Kaestnera. W ten sposób całą błogość naszą diabli wzięli. Zaczyna nas gnębić brzydkie podejrzenie, czy aby pozostałe dowcipy także skądś nie pochodzą? To że znikąd ich sobie nie przypominamy, nie przemawia tym razem na ich korzyść. Może jednak krzywdzimy autora, który tylko gdzieś o tych bałwankach zasłyszał i zapisał jako koncept względnie świeży? Może wreszcie sam wymyślił, bo i taki traf jest możliwy? Tak czy owak sprawa przestała być jasna jak słońce.

B. K. Goleniów. „Środkiem nieba Mleczna Droga, Tajemnicza, trochę sroga, Ścieli się jak delikatny szal..." — Trudno uwierzyć, że ma Pani aż osiemnaście lat, masz ich raczej dopiero dwanaście i jeszcze nie zdążyłaś przeczytać najskromniejszej nawet książeczki popularno-naukowej o gwiazdach. Bodaj i taka lektura byłaby wystarczająca, żeby wiersz wydał ci się nagle bardzo dziecinny, a szał, do którego porównałaś Mleczną Drogę — wyciągnięty beztrosko z komody prababci. Jeśli jednak ma Pani naprawdę lat osiemnaście, to chyba lepiej, jeżeli wiersze będą pisać inni. Nie ma zresztą czego im zazdrościć, bo to ciężki kawałek chleba.

Nina Sz. Oceniamy tutaj próby literackie, a ten szkic jeszcze żadnych ambicji artystycznych nie ma. Musielibyśmy dokonać wielkiego wysiłku wyobraźni, żeby w nim zobaczyć przyszłe opowiadanie. Ten wysiłek jest obowiązkiem autora, nie czytelnika.

Marian T. Czekamy na obiecany numer „Szaradzisty". Nie mamy pojęcia, jaką to nowatorską metodę Pan do szarad wprowadzi i nawet z góry już żal nam tych starych form, gdzie co słowo to dreszcz świętej tajemnicy. „Trzy-druga-siódma, raz-dziewięć-dziesiąta, ostatnim słońcem jeszcze ciepła połać..." Czy to nie piękne, nie fascynujące? Albo: „Dziewięć-dwanaście tylko w domach drzemią, Śnieżna pierzyna trzy-czwórsiedem ziemię..." Kogóż nie zaintryguje „Sześć-jeden pannom idącym do szkoły, A w kuchni strawę ktoś dziesiątka-tuzin"? Czy naprawdę ta zdumiewająca dyscyplina wymaga brutalnych zmian? Może, ale nam zrobi się smutno.

J. G. Lubliniec, K. Z. Kielce, J. P. Kielce, E. M. Mielec, Filozof z Kłobucka, Poeta z Olsztyna, Miszka, J. M. M. Jędrzejów, H. S. Łomża, K. K. Nowa Huta, J. W. Piotrków Tryb., Zb. P. Kraków, W. G. Ostrowiec Św., B. M. Krzeszowice, W. M. A. Cieszyn, 17-latka z Biskupca, Z. Ż. Opole, T. K. Czeladź, Sokół, A. L. Wrocław, K. Z. Łódź, A. K. Bębło, Katarzyna Linton, J. A. Toruń, St. W. — M. W., — nie skorzystamy.

„Życie Literackie" – Kraków, 19 lutego 1967, Rok XVII, nr 8 (786), s. 12.

jest pewną formą podjęcia rozmowy/dyskusji z autorem listu do redakcji, wyjaśnieniem poruszonych przez niego problemów, ustosunkowaniem się do nich, ale najczęściej obroną linii ideowej pisma i redakcji. Odpowiedź na list do redakcji umieszczana jest, podobnie jak „Listy", w tej samej rubryce, by czytelnicy mogli się szybko zorientować, o co chodzi. Osoba odpisująca na dany list musi nawiązać we wstępie do danej kwestii, podać, w którym numerze list był publikowany, tak by zawsze zainteresowany mógł sięgnąć do tekstu głównego, jakim jest list do redakcji. Odpowiedź podpisywana jest przez osobę redagującą ją lub podpisuje się: redakcja[8].

Jak wynika z tej definicji, podstawowym wyznacznikiem gatunku jest jego niesamodzielność – odpowiedź na list do redakcji zawsze poprzedza list do redakcji, czyli tekst autorstwa osoby niezwiązanej z pismem, która chce się podzielić własną opinią na dany temat, zgłasza problem i/lub zwraca się z prośbą o pomoc. Różnorodność treści listów wpływa na bogactwo intencji odpowiedzi na listy (dominującą wydaje się intencja perswazyjna). Identyfikacji adresata służą dane, które wcześniej on sam – jako nadawca listu do redakcji – zdecydował się ujawnić. Tożsamość osoby odpowiadającej na list bywa jawna (podpis konkretnego nadawcy) lub maskowana (podpis *redakcja*). Trzeba przy tym zauważyć, że odbiorcą odpowiedzi na list do redakcji jest nie tylko jej bezpośredni adresat (autor listu), ale także każdy potencjalny czytelnik gazety lub czasopisma. Kształt gatunkowy omawianych tekstów silnie determinują zatem uwarunkowania pragmatyczne (cel wypowiedzi, obraz nadawcy i odbiorcy, relacje nadawczo-odbiorcze).

Listy do redakcji „Życia Literackiego", na które odpowiadano w *Poczcie*, nie były publikowane, a ich autorzy byli określeni w przybliżeniu (jak pokazują podane wyżej przykłady: poprzez imię, skrót imienia, inicjały, pseudonim, informację o miejscu zamieszkania, zawodzie, wieku itp.). Tekstowe „ślady" pozostawione w anonimowych odpowiedziach redaktorów pozwalają odkryć tożsamość nadawcy[9], jak również skłaniają do podejmowania badań nad podmiotowym aspektem stylu autora[10].

8 K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009, s. 121.

9 A. Bikont i J. Szczęsna, autorki najnowszej biografii Wisławy Szymborskiej, zauważyły, że niektóre odpowiedzi w *Poczcie literackiej* są zaskakująco podobne – pod względem stylu, stosowanych środków językowych, poczucia humoru – do felietonów noblistki ukazujących się pod szyldem *Lektury nadobowiązkowe*. Wcześniej tożsamość anonimowego redaktora rubryki ustalił E. Balcerzan, zob. A. Bikont, J. Szczęsna, *Pamiątkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012, s. 121-123.

10 Współcześnie zarówno teoria literatury, jak i stylistyka są nastawione na poszukiwanie „śladów" autora w tekście, a piętna autorskiego poszukuje się we wszystkich typach dyskursu. Zob. m.in. M. Czermińska, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska *et al*., Kraków 2005, s. 211-223; B. Witosz, *op. cit.*, s. 116-137; M. Wojtak, *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, [w:] *Studia o języku i stylu artystycznym*, t. 5: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009, s. 321.

Sposoby uobecniania się *ja* w tekstach Wisławy Szymborskiej

Aby się odróżnić od redakcyjnego kolegi, Włodzimierza Maciąga, piszącego w pierwszej osobie liczby pojedynczej (np. „ja bym proponował", „sam nie wiem, co Panu odpowiedzieć", „przeczytałem z zainteresowaniem", „wzruszyłem się"), Wisława Szymborska posługiwała się formami pierwszej osoby liczby mnogiej. Wytłumaczyła to następująco: „ponieważ byłam jedyną kobietą w zespole, gdybym pisała: »przeczytałam«, »pomyślałam« – zostałabym natychmiast rozszyfrowana"[11].

Ja autora uobecnione w tekście w formie pierwszej osoby liczby pojedynczej jest naturalnym znakiem podmiotu mówiącego, kiedy zaś nadawca zamiast *ja* mówi *my*, zawsze mamy do czynienia z pewną wieloznacznością. *My* to znak polisemantyczny, może się pojawiać w różnych wariantach znaczeniowych[12]. Analiza konkretyzacji semantycznych mówiącego *my* powinna więc uwzględniać nie tylko wykładniki w postaci form czasownikowych i zaimkowych, ale też otoczenie tekstowe (kontekst).

W odpowiedziach autorstwa Wisławy Szymborskiej zdaje się dominować wariant ***my = ja***, czyli użycie będące następstwem transpozycji form osobowych (nieuzasadnione z punktu widzenia gramatyki). Jest to transpozycja skonwencjonalizowana, w literaturze przedmiotu określana terminem *pluralis modestiae* i definiowana jako „sprowadzenie siebie do pozycji niewyróżnionego elementu jakiejś zbiorowości, jej anonimowego reprezentanta"[13]. Konstrukcja ta (zwana też liczbą mnogą skromności) jest chętnie wykorzystywana przez uczonych, wykładowców, mówców i publicystów, stanowi „akt retorycznej pokory, pozwalający *ja* na dyskretne prowadzenie innych jego własną drogą"[14]. W tekstach redagowanych przez poetkę wykładnikami omawianego wariantu znaczeniowego *my* są przede wszystkim wyrażenia egocentryczne z czasownikiem w pierwszej osobie liczby mnogiej oraz zaimki *my*, *nasz*, na przykład *polecamy*, *zalecamy*, *radzimy*, *zachęcamy*, *znamy*, *nie wątpimy*, *skłonni jesteśmy*, *czytaliśmy*, *nie mieliśmy*, *nie szokuje nas*, *zaskoczyło nas*, *wydaje się nam*, *nasz niepokój*, *nasza odpowiedź*, *nasze rady.* Poniżej przykładowe konteksty.

Czytamy i **czytamy**, **brniemy** przez poplamione i czarne od skreśleń stroniczki, i nagle olśniewa **nas** myśl: czemuż to **nie mielibyśmy się** wreszcie sfrustrować? Innym wolno, a **nam** nie? Dlaczego

11 *Rozmowa o „Poczcie literackiej"*, [w:] W. Szymborska, *Poczta literacka…*, s. 6.

12 Zob. Z. Topolińska, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski" 1967, z. 2, s. 88-95; J. Lalewicz, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 267-280; A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] *eadem*, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998, s. 57-72; A. Okopień-Sławińska, *Jak formy osobowe grają w teatrze mowy*, [w:] *eadem*, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, s. 73-99.

13 J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 275.

14 *Pluralis modestiae* odnosi się zazwyczaj do określonej zbiorowości odbiorczej. Druga wersja tej transpozycji, czyli *pluralis maiestatis* „syci swój majestat zbiorowością bliżej nieokreśloną". A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat…*, s. 70.

musi **nam** się chcieć to czytać, skoro wszystko świadczy o tym, że autorowi nawet nie chciało się przepisać na czysto? [16][15]

Nie, bynajmniej nie szokuje **nas** forma tego niby opowiadania, niby rozprawki moralistycznej, ponieważ **nie stoimy** na straży mało aktualnej dzisiaj czystości gatunków literackich. [86]

Opowiadanie **czytaliśmy** niecierpliwie, bo styl nic dobrego nie wróżył. Zaskoczyło **nas** jednak zakończenie, świadczące o psychologicznej wrażliwości. [110]

Dziećmi będąc, **nie mieliśmy** ani trochę serca dla wierszyków o bałwankach ze śniegu i straszkach na wróbelki. […] Do tej pory upodobania **nasze** nie uległy zmianie. **Przepraszamy**. [119]

Nasze rady są takie: mówić zwięźle, tylko to, co się wie i uważa za ważne. [124]

W *Poczcie* można się również dopatrywać zastosowań, w których forma *my* wskazuje na określoną, możliwą do odczytania w kontekście, zbiorowość. Tak zwane *my* ekskluzywne, bo o nim mowa, wskazuje na grupę złożoną z mówiącego oraz więcej niż jednej postaci niebędącej adresatem: ***my* = *ja* + *oni*** (inni redaktorzy, koledzy z zespołu redakcyjnego)[16]. Funkcję wykładników tego wariantu znaczeniowego *my* pełnią nie tylko formy czasownikowe i zaimkowe, ale i sygnały leksykalne w postaci wyrażeń: *redaktorzy „Poczty"*, *krytycy literaccy*, *znawcy przedmiotu*, *nasza branża*.

Odpowiadamy z wielkim opóźnieniem, bo listów przychodzi więcej, niż **mamy** miejsca w tej rubryce. [121]

Nie przewidujemy stałej kolumny dla utworów w języku esperanto. [127]

Kiedy przyśle Pani zapowiadane nowele, **nie będziemy dociekać** ich zgodności z życiorysem, **bośmy** nie biuro śledcze, tylko **krytycy literaccy**. [97]

Pyta **nas** Pan jako **znawców przedmiotu** […]. [56]

Lekarzom dobrze, zawsze mogą przypisać jakieś pigułki. Dla **naszej branży** Polfa niczego nie wymyśliła. **Polecamy** więc gramatykę języka polskiego trzy razy dziennie po jedzeniu. [73]

Bardzo rzadko w badanych tekstach pojawiają się konkretyzacje semantyczne w postaci tak zwanego *my* inkluzywnego, które zakłada obecność adresata i oznacza ogół uczestników sytuacji komunikacyjnej: ***my* = *ja* + *ty*** lub ***wy***[17].

Nie do pomyślenia jest w **naszych** czasach koncept J.A. Morsztyna, który w sonecie pod tytułem *Galernicy* przyrównał swoje tarapaty miłosne do cierpień niewolnika przykutego do galer […]. Sonet jest brawurowo napisany, ale chyba nigdy nie budził wiary w boleść autora. Stąd nauka: jeśli **chcemy**, żeby **nam** uwierzono, **bądźmy** powściągliwi. [41]

Jest nieszczęściem **naszego** wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać. [66]

15 Źródło przytoczeń stanowi zbiór opracowany przez T. Walas (zob. przypis 4). W nawiasie podaję numer strony, z której pochodzi cytowany fragment. Wyróżnienia w tekście są moje.

16 J. Lalewicz wyjaśnia, że *my* ekskluzywne to „JA i ci, których JA (w tej wypowiedzi wobec CIEBIE) reprezentuję". J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 269. Por. A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat…*, s. 69.

17 J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 269.

Interesującym sposobem manifestowania *ja* w tekstach poetki jest sporadycznie pojawiająca się prezentacja ***on jako ja***. Podmiot mówiący wskazuje na siebie, używając formy trzeciej osoby oraz określeń, takich jak: *redaktor*, *redaktor „Poczty"* i *oceniacz*. W ten sposób nazywa swoją funkcję i wyraża swój wobec niej dystans[18]. Przy okazji w żartobliwym tonie ujawnia niektóre szczegóły związane z wykonywaną pracą.

Dość często zdarza się **redaktorowi „Poczty"** czytać listy z groźbami. Listy te brzmią mniej więcej tak: proszę mi powiedzieć, czy moje teksty są coś warte, bo jeśli nie – skończę z tym natychmiast, podrę, wyrzucę […], zwątpię w siebie, załamię się, rozpiję, przestanę wierzyć w sens własnego życia, i tak dalej, i tak dalej. **Redaktor nie wie** wtedy, co robić. [14]

Redaktor „Poczty" odczuwa bardzo dotkliwie nieprzyjaźń, jaką żywią **do niego** niektórzy negatywnie ocenieni korespondenci. Dlatego propozycja małżeństwa, wyrażona w wierszowanym liście **do niego**, jest **mu** ogromną pociechą w dalszej pracy. [23]

Nie znamy nic: ani wieku autora, ani wykształcenia, ani zawodu, ani ulubionych lektur, ani wymagań stawianych sobie. W Pańskim przypadku nie wiemy nawet, czy wysyła Pan swoje próby, czy opowiadania wybrane z dwustu innych. Dla **oceniacza** to gruba różnica. [20]

Wcielenia (role) podmiotu mówiącego

Podmiot każdorazowo dostosowuje swą wypowiedź do adresata i wciela się w trzy role, które się wzajemnie przenikają i uzupełniają.

Pierwszą z nich jest rola **znawcy**. Dzięki niej nadawca (mówiący) dowodzi swoich kompetencji: odpowiadając na pytania i oceniając próby literackie, dzieli się z adresatem i pozostałymi czytelnikami „Życia Literackiego" wiedzą na temat historii i teorii literatury oraz warsztatu pisarskiego. Czyni to dyskretnie, z pokorą wobec złożoności podejmowanych zagadnień.

Definicja poezji, w jednym zdaniu – ba. Znamy co najmniej pięćset cudzych, żadna nie wydaje się nam dość ścisła i pojemna zarazem. Każda wyraża gust swojej epoki. Wrodzony sceptycyzm powstrzymuje nas przed podjęciem nowej próby określenia. [39]

Tłumacza obowiązuje nie tylko wierność wobec tekstu – musi on przekazać w swoim języku całą urodę tej poezji, nie zatracając jej kształtu i zachowując w miarę możności styl i ducha epoki. [51]

Jesteśmy zwolennikami starej zasady, że pisarz powinien wiedzieć o swoich bohaterach nieco więcej, niż oni sami wiedzą o sobie. Albo przynajmniej – tyle samo. Natomiast nigdy mniej. [76]

Prawo do oceny debiutanckich tekstów, do wyrażania sądów wartościujących i prognoz uzasadnia doświadczeniem.

18 „Nazwy nadawcy i niektóre informacje o nim są wprowadzane jakby cudzysłowowo, a więc nie całkiem na własną odpowiedzialność mówiącego" (A. Okopień-Sławińska, *Jak formy osobowe…*, s. 83-84).

Nie było jeszcze wypadku – a już długie lata tę „Pocztę" prowadzimy – żeby do takiego listu były dołączone teksty godne uwagi. Nigdy. [20]

Prawdziwy talent, owszem, wymaga, zwłaszcza z początku, wskazówek i pouczeń. Ale nauka ta musi przychodzić łatwo, jakby mimochodem. […] Wolno nam tak mówić, bo niemało obserwacji poczyniliśmy w tej dziedzinie. [36]

Często przyjmuje podmiot rolę **nauczyciela**, czyli tego, kto nie tylko posiada wymaganą wiedzę, ale też wie, jak ją przekazywać, aby skutecznie edukować. Ocenia teksty i jednocześnie uczy czytelników. Przywołuje przy tym fakty, nazwiska autorów, tytuły dzieł i postaci literackie. Poważne treści przeplata anegdotami i elementami humorystycznymi.

Porównanie służy do wzmocnienia i uściślenia opisu. Jeśli tej funkcji nie spełnia – jest porównaniem złym i niepotrzebnym. Co pozostanie z wiersza, w którym wszystko jest porównane do wszystkiego, bez dbałości o jednorodność obrazów i ich wzajemne powiązania? [47]

Martwi nas, że wolny biały wiersz traktuje Pan jako wyzwolenie z wszelkich rygorów. […] Poezja […] jest, była i będzie zabawą, a zabawy bez reguł nie ma. [50]

Pomińmy nielicznych mistrzów – sprawdźmy, co dzieje się po latach z utworami drugo- i trzeciorzędnych poetów epoki. Zobaczymy, że owi „gorsi" poeci, dajmy na to, Oświecenia, pozostają do dziś czytelni, nie wywołują irytacji czy zniechęcenia i jeśli nawet nie imponują wysokim lotem, to chociaż budzą szacunek dla swojej rzemieślniczej sprawności. Z drugorzędnych poetów młodopolskich nie pozostaje nic, są po prostu nie do zniesienia, i to przede wszystkim wskutek stylistycznego rozchełstania. [69]

Jako lekturę odwykową polecamy bardzo powściągliwy stylistycznie opis wybuchu wulkanu, dokonany przez Pliniusza Młodszego. [72]

Podobno Lew Tołstoj właził do szafy, żeby podsłuchiwać rozmowy nieletnich krewniaczek. Życzymy Panu chociaż trochę tego wścibstwa. [94]

W swoich odpowiedziach zwraca uwagę na braki w wykształceniu kandydatów na pisarzy, wytyka im wykorzystywanie popularnych wątków czy figur stylistycznych oraz nieudolne naśladowanie stylu znanych twórców. Bezlitośnie obnaża plagiaty.

Pierwsze próby poetyckie powstają zwykle pod czyimś wpływem. Wybrała Pani na razie wzorzec najgorszy. [70]

Stokroć ambitniej jest mówić językiem swojego czasu i sposobem możliwie od nikogo nie pożyczanym. [110]

No, no. Przepisał Pan starannie fragmenty opowiadania Jana Stoberskiego i przysyła do nas z prośbą o zamieszczenie jako debiut. Ale to jeszcze nic wobec pewnego tytana pracy z Gdańska, który przepisał na czysto jeden rozdział z *Czarodziejskiej góry*, dla niepoznaki zmieniając nazwiska postaci. [19]

Autorzy popełniający błędy ortograficzne i gramatyczne nie mogą liczyć na zrozumienie redaktora *Poczty*. W odpowiedziach na ich listy występują żartobliwie złośliwe uwagi i cięte riposty.

Do tej pory sądziliśmy, że pośpiech wpływa źle tylko na czytelność pisma. Prócz tego, na zdrowy rozum, „horyzont" pisze się szybciej niż „choryzont", a „zdążyć" można szybciej niż „zdążyć". [22]

Skok w dal nie zakwalifikował Pana do ćwierćfinału. Nawet sportowiec, a cóż dopiero poeta, powinien wiedzieć, że przeczenie rządzi dopełniaczem. [135]

Wiersz pod tytułem *Ze strzytu Babiej Góry* nie będzie miał w żadnej redakcji strzęścia. [136]

Pyta pan wierszem, czy życie ma sęs. Słownik ortograficzny daje odpowiedź negatywną. [139]

Niektóre odpowiedzi zawierają komentarze, w których można się doszukać walorów wychowawczych, na przykład czytelnik dowiaduje się, że naganne jest używanie brzydkich słów (zwłaszcza gdy odbiorcą jest kobieta) tudzież niedotrzymywanie umowy.

Podał Pan tak brzydki kryptonim, że odpisujemy pod inicjałami. W wierszach również nie widzimy żadnych zahamowań w zakresie słownictwa. My, redaktorzy „Poczty" występujemy czasem pod postacią subtelnej kobiety. Jesteśmy wtedy trochę zakłopotani. [32]

Zastrzeżenie mamy właściwie jedno: chodzi o te morały, które co chwila stara się Pani wypowiadać […]. Sam bohater tytułowy najmniej się do tego nadaje. Umowy nie dotrzymał, a to przecież bardzo nieładnie. [106]

Bliska obu rolom, znawcy i nauczyciela, jest rola **doradcy**, czyli osoby, która z racji doświadczenia i posiadanej wiedzy może podpowiedzieć lepsze rozwiązanie. Oceniając nadesłane teksty, podmiot mówiący udziela czytelnikom wielu wskazówek, podpowiada, jak pracować nad warsztatem pisarskim, zachęca do podejmowania dalszych prób, do cierpliwości i wytrwałości. Najbardziej wyrazistym wykładnikiem roli doradcy są wypowiedzenia z predykatem *radzić* lub *zalecać* (w znaczeniu: 'doradzać wykonanie czego') w pierwszej osobie. Dyrektywność aktu doradzania wzmacniają formy imperatywne (*pisz*, *czytaj*, *niechaj ujrzy*, *niech Pan zasiądzie*) i leksemy powinnościowe (*trzeba*, *należy*, *powinien*).

Radzimy więcej czytać […] i pisać mniej, stawiając sobie tylko takie pytania, na które można odpowiedzieć. [144]

Powinien Pan zacząć prowadzić dziennik – co przy okazji zalecamy wszystkim kandydatom na pisarzy. […] Zachęcamy do tej próby. [79]

Próbując dalej, niech Pan używa wielkich słów z aptekarskim wyrachowaniem, a jeszcze lepiej – nie używa wcale – do odwołania. [110]

Z tą dewizą, złotymi zgłoskami w duszy wyrytą, niech Pan zasiądzie do pisania nowych opowiadań. I laureatom Nobla też z początku niejedno odrzucano. [112]

W tekstach bywają również wykorzystywane sposoby pośredniego wyrażania intencji nakierowanej na radzenie i nakłanianie. Nadawca odpowiedzi na listy ukazuje rozmaite (w tym – mało atrakcyjne) aspekty pracy pisarza, a przede wszystkim tłumaczy pierwszorzędne znaczenie talentu, predyspozycji twórczych.

Jeśli jednak ma Pani naprawdę lat osiemnaście, to chyba lepiej, jeżeli wiersze będą pisali inni. Nie ma zresztą czego im zazdrościć, bo to ciężki kawałek chleba. [29]

Talent literacki nie jest zjawiskiem masowym. [14]

Brak talentu literackiego nie jest żadną hańbą. Zdarza się wielu ludziom mądrym, światłym, szlachetnym tudzież uzdolnionym wybitnie w innych dziedzinach. Pisząc, że tekst jest marny, nie chcemy nikogo obrażać ani odbierać mu wiary w sens istnienia. [32]

Swoich młodych korespondentów redaktor *Poczty* nakłania, aby się przykładali do lekcji języka polskiego i myśleli o zdobyciu praktycznego zawodu. Czasem pomaga w wyborze kierunku studiów, innym razem przestrzega przed podejmowaniem tak pochopnych decyzji, jak porzucenie medycyny na rzecz pisania.

Na druk trzeba jeszcze poczekać. Na razie śledź z uwagą wykłady Twego polonisty. Bo z polskiego trzeba mieć „bardzo dobrze". [55]

Pisz dalej, myśl o poezji, czytaj poezję, ale i pomyśl o zdobyciu praktycznego fachu, niezależnego od protekcji muz. Są to, jak nam mówiono, histeryczki, a na histeryczki liczyć nie można. [27]

Polonistyka przygotowuje przede wszystkim do zawodu nauczycielskiego, natomiast pisania dobrych wierszy nie uczy […]. Ewo, raczej na chemię. [28]

Po ojcowsku zalecamy Panu rozwagę, zwłaszcza że wiersze na razie tylko poprawne […]. Zresztą rzucać co, medycynę? Zawód wyuczony Fryderyka Schillera? [33]

Przy każdej okazji wskazuje także korzyści płynące z poznawania lektur, niestrudzenie zachęca do czytania książek (dostrzega nawet leczniczą moc tego zajęcia, np. *lektura odwykowa*, *kuracja*).

Kto myśli o literaturze, niechaj ujrzy siebie w innych, skromniejszych okolicznościach: w pustym pokoju nad kartką papieru. Na samotnym spacerze. Nad cudzą książką – bo nie tylko własne warto czytać. [82]

Polecamy Panu gorąco poszerzenie swoich lektur, które nie wydają się zbyt liczne. [103]

Radzimy – przynajmniej przez kilka miesięcy – czytać wyłącznie wielkich humorystów. […] Po takiej kuracji innym okiem przeczyta Pan swoje wiersze. Nastrój *Świata pianisty* wyda się Panu mocno naciągnięty, a metafora: „życie liże nas językiem kontrastów", nie wywoła po raz drugi autorskiej dumy. [111]

Analizy pokazują, że dominujące w badanych wypowiedziach utożsamianie guasi-zbiorowego *my* z jednostkowym *ja* pozwala nadawcy (mówiącemu) uniknąć wypowiadania danej opinii czy rady jako własnej. Akty wyrażone w formie pluralnej wydają się bardziej przekonujące i bez wątpienia zmniejszają dystans w relacjach nadawczo-odbiorczych (forma liczby pojedynczej może implikować autorytarność nadawcy, jego wyższą rangę wobec odbiorcy[19]).

W tekstach jest też wykorzystywany drugi skuteczny sposób skracania dystansu – nawiązywanie kontaktu z adresatem poprzez bezpośredni do niego zwrot, na przykład *Miła Pani*, *Drodzy Państwo*, *Panie Marku*, *Kochana Pani Elu*, *Kochany Panie Bronku*,

19 Zwraca na to uwagę M. Pietrzak w swoich badaniach nad felietonami. Zob. M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felieton*u *drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013, s. 178.

Kochany Czesiu, *Ewo*, *Jacusiu*. W odpowiedziach zawierających rozbudowane formy adresatywne ujawniają się często humorystyczne i ironiczne skłonności podmiotu mówiącego.

Kochany Czesiu, strasznie byliśmy ciekawi, kto zabił i aż do końca trzymałeś nas w napięciu. No i raptem sam nieboszczyk wstaje z trumny i wskazuje mordercę. To rozumiemy, to jest zaskoczenie! [55]

Kochany Panie Bronku, ani ten poeta, ani inni także osobiście nam znani, ani wreszcie żaden nie napisali nic świetnego pod bezpośrednim wpływem czystej wyborowej. […] Gdyby zresztą alkohol był współtwórcą wielkiej poezji, to co trzeci obywatel naszego kraju byłby co najmniej Horacym. [123]

Do zwiększenia bliskości z adresatem i innymi (potencjalnymi) czytelnikami przyczyniają się ponadto jeszcze inne zabiegi redaktora *Poczty*: odwoływanie się do własnych, jednostkowych doświadczeń oraz zdradzanie prywatnych upodobań[20].

Wiek dużo tłumaczy. Mając siedemnaście lat, pozuje się na wszystko, byle nie na siebie. Znamy tę okropność z własnych wspomnień. [53]

Czy Pani, będąc małą dziewczynką (co znów tak dawno nie było), lubiła wierszyki o przykładnych, grzecznych dziateczkach, którym się wszystko darzy? Bo myśmy nie lubili, myśmy spode łba patrzyli, kiedy kazano nam takie rzeczy deklamować. [90]

Między pięknem a brzydotą kreśli Pani ostrą granicę. Jej przebieg jest stereotypowy: piękne są motyle i jaskółki, paskudne gąsienice i nietoperze. […] A małpy? […] Dla nas na przykład oczy pawianicy mają tyleż nostalgicznego piękna, co oczy Michèle Morgan. [69]

Zadziorność lubimy, zdania nie podzielamy […]. [124]

Odpowiadając na listy adresowane do redakcji „Życia Literackiego", Wisława Szymborska w lekki, przystępny sposób sformułowała wiele cennych uwag na temat poezji i warsztatu poetyckiego oraz błyskotliwych porad dla początkujących pisarzy. Dzieliła się z autorami listów swoją wiedzą, wskazywała błędy i podpowiadała, jak ich unikać, zachęcała do refleksji nad napisanym tekstem, radziła, aby przyglądać się słowom i używać ich z namysłem, a przede wszystkim gorąco namawiała do czytania książek. Nie tylko edukowała, ale i bawiła czytelników współprowadzonej rubryki. Dzięki posługiwaniu się formami pluralnymi zmniejszała dystans z odbiorcą, nie eksponowała swojej osoby oraz własnych dokonań, dawała sygnały, że jej opinie są podzielane przez innych (wypowiadała się wszak w imieniu zespołu redakcyjnego).

Anonimowy redaktor *Poczty literackiej*, pod którego postacią ukrywała się Wisława Szymborska, jawi się jako nadawca świadomy swojej roli (i znakomicie dostosowujący ją do potrzeb odbiorcy), kompetentny, surowy i serdeczny zarazem, a przy tym niezwykle dowcipny.

20 W kontekstach tego typu często można utożsamić *ja* podmiotowe z autorem empirycznym (szczególnie wyrazistym przykładem jest trzeci cytat, w którym ujawnia się dobrze znane przyjaciołom i znajomym poetki, manifestowane w wierszach i na zdjęciach, upodobanie do małp).

LITERATURA CYTOWANA

Bartmiński J., *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008.

Bikont A., Szczęsna J., *Pamiątkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012.

Czermińska M., *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska *et al.*, Kraków 2005.

Lalewicz J., *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.

Okopień-Sławińska A., *Jak formy osobowe grają w teatrze mowy*, [w:] A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998.

Okopień-Sławińska A., *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998.

Pietrzak M., *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013.

Szczepankowska I., *Człowiek, język, wizja świata w poezji Wisławy Szymborskiej. Studia semantyczne*, Białystok 2013.

Szymborska W., *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, wyb. T. Walas, Kraków 2000.

Szymborska W., *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Kraków 2015.

Topolińska Z., *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski" 1967, z. 2.

Witosz B., *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009.

Wojtak M., *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, [w:] *Studia o języku i stylu artystycznym*, t. 5: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009.

Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

http://mbc.malopolska.pl/publication/180 [dostęp: 20-30.11.2016]

http://sjp.pwn.pl [dostęp: 30.11.2016]

Wisława Szymborska w roli redaktora *Poczty literackiej*. Obraz nadawcy

STRESZCZENIE: Przedmiotem badań są wypowiedzi Wisławy Szymborskiej publikowane w tygodniku „Życie Literackie". Na łamach czasopisma w latach 1960-1968 przyszła noblistka współprowadziła rubrykę *Poczta literacka*, w której oceniała próby pisarskie nadsyłane przez czytelników w listach do redakcji. Sporządzając odpowiedzi na listy do redakcji, zachowywała anonimowość i posługiwała się głównie polisemiczną formą „my". Analiza sposobów uobecniania się podmiotu mówiącego w badanych tekstach pomaga odtworzyć obraz ich nadawcy. Część materiałową artykułu poprzedza krótka charakterystyka rubryki *Poczta literacka* oraz omawianego gatunku dziennikarskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: Wisława Szymborska – odpowiedź na list do redakcji – nadawca.

Wisława Szymborska as an editor of *Literary Post* [*Poczta literacka*] columns. The view of the addresser

SUMMARY: The aim of the paper is to examine Wisława Szymborska's texts published in a weekly "Literary Life" [„Życie Literackie"]. From 1960 to 1968 a future Nobel Prize in Literature Laureate was a co-editor of a column called *Literary Post*. Szymborska evaluated readers' literary attempts sent in the letters to the editor. She replied to the letters anonymously, by means of a polysemic form "we". The analysis of the ways the speaker's presence is revealed in the texts helps to reconstruct the view of the addresser. The empirical part of the paper is preceded with a short description of the column in question as well as the press genre under study.

KEY WORDS: Wisława Szymborska – response to the letter to the editor – the addresser.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Jan Musiał
Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu

PUBLICYSTYKA PRZEBRANA ZA LITERATURĘ

Refleksję tytułową wywołała, a następnie skierowała w koleinę metodologiczną rozmowa na temat stanu współczesnej literatury polskiej w domu poety i prozaika, który starał się oddzielać swe rozliczne a kontrowersyjne często zaangażowanie ideologiczne od uprawiania literatury[1]. Ta okoliczność dała pretekst do postawienia pytania: czy obecna praktyka kamuflowanego używania form literackich do celów publicystycznych nie jest aby naganna?

Zanim pozwolę sobie na jej (takiej praktyki) ocenę, najpierw chciałbym ustalić jakąś temporalną granicę pomiędzy tymi odmiennymi sposobami pisarstwa. Publicystyka odpowiada na potrzeby chwili bieżącej (i przemija razem z nią), literatura zaś zakłada ponadczasowość oddziaływania – przede wszystkim estetycznego i na nim osadzonych wartości aksjologicznych. Te ostatnie winny sięgać wyższych ich rejonów, fundamentalnych (jak je określił kiedyś Roman Ingarden), których horyzont przekracza wszelkie koniunktury.

*

Roman Ingarden[2] był fenomenologiem, uczniem Edmunda Husserla[3], choć dodać trzeba – z czasem odchodził od jego zapatrywań, szczególnie na gruncie poglądu na sztukę, w tym na literaturę piękną[4]. W otwartym nurcie fenomenologii zdradzał bliskość ze strukturalistami, obejmującymi refleksją szerokie pola od teorii tekstu począwszy, poprzez proces historycznoliteracki, po socjologię literatury – skończywszy. Na jej marginesie sytuuje się zagadnienie, które tutaj przyczynkarsko próbuję podjąć.

Struktura dzieła literackiego jest ściśle związana ze sposobem jego istnienia. Zagadnienie to wydaje się pierwotne w stosunku do jakiejkolwiek jego analizy. Jednakże

1 Skrócona wersja tego szkicu zaprezentowana została podczas panelu literaturoznawczego w Muzeum Iwaszkiewiczów w Stawisku 4 czerwca 2016 r.

2 Roman Witold Ingarden (1893-1970) – filozof, teoretyk literatury; od 1933 kierujący Katedrą Filozofii UJK, a od 1950 – II Katedrą Filozofii UJ; członek PAU, Phenomenological Society, American Aesthetic Society, Francaise de l'Esthetique Internationale; autor m.in. *Das literarische Kunstwerk* (Halle 1931) oraz *Sporu o istnienie świata* (Kraków 1948).

3 Edmund Husserl (1859-1938) – twórca fenomenologii, autor m.in. *Idei czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* (1913), *Medytacji kartezjańskich* (1928) i *Kryzysu nauk europejskich a czystej fenomenologii transcendentalnej* (1936).

4 Wyrażano nawet wątpliwości, czy z tego powodu nie opuścił swej filozofii (por. K. Okopień, *Ingarden, czyli świadomość niedofenomenologizowana*, „Teksty Drugie" 1979, nr 1).

niemożliwe jest określenie sposobu istnienia przed głębokim odczytaniem dzieła. Konieczna jest równoległa praca w obu kierunkach. Zatem pierwotność problematyki ontologicznej dotyczyć tu może jedynie intuicyjnych założeń, wypływających właśnie z przyjęcia określonej podstawy filozoficznej; szczegółową odpowiedź na otwarte wyżej pytania daje dopiero analiza w określonych ramach syntezy literackiej.

Zgłębiając zagadnienie sposobu istnienia dzieła literackiego, Ingarden operuje terminem węższym – dzieło sztuki literackiej – i zaczyna od pytania: czy jest ono przedmiotem realnym czy idealnym? Zastrzega od razu, że obie jego postacie rozumie jako „coś, co jest samo w sobie bytowo autonomiczne, a zarazem bytowo niezależne od wszelkiego, skierowanego nań aktu poznawczego"[5]. Za pierwszym ujęciem przemawia to, że konkretny utwór literacki jest czasowy, powstał w jakimś określonym momencie i że jest zmienny, możliwa bowiem jest jego nowa redakcja autorska, dopóki twórca żyje; a potem wydawnicza. Za drugim – to, że jest uformowany ze zdań, czyli „określonych sensów idealnych, zbudowanych [z kolei] z pewnej mnogości idealnych znaczeń"[6]. Zdaniem Ingardena, możliwości te wykluczają się wzajemnie. Idealny jedynie sposób istnienia nie da się pogodzić z jego czasowością. Realny sposób istnienia byłby możliwy, gdyby założyć inne istnienie zdania (sensu zdania) w dziele literackim, nie wykluczając przy tym istnienia pojęć idealnych.

Dla filozofa zdania składają się z dwu warstw, to jest warstwy językowo-brzmieniowej oraz sensu, jaki zdanie stanowi, czyli – potocznie – z treści zdania. Tę drugą składową (sens zdania) tłumaczy dalej jako „funkcjonalno-intencjonalną jednostkę sensu szczególnego rodzaju, która buduje się z wielu znaczeń odpowiednio dobranych i do siebie dostosowanych słów jako zamknięta w sobie całość"[7]. Jednostka intencjonalna w słowniku fenomenologii sugeruje, że domniemywaniem czegoś wykracza poza samą siebie, wskazując na coś od siebie różnego. Występują zatem dwa momenty intencjonalne zdania. Pierwszy – to wskazywanie na coś, co istnieje rzeczywiście, dążenie do utrafienia w zachodzący w rzeczywistości stan rzeczy, co jest właściwością tylko sądów. Drugi – to skierowanie na kogoś, kto uwalnia od sądzenia, a skupia intencjonalność tylko na sensie samego zdania. W tym drugim ujęciu mamy do czynienia z „czystym zdaniem", czyli zdaniem literatury pięknej.

To drugi moment styczny z zagadnieniem przeze mnie roztrząsanym – udawanie zdań literacko „czystych", udawanie takiej literatury.

Oprócz wspomnianych elementów konstytutywnych, Ingarden wymienia jeszcze źródła istnienia dzieła, a dopatruje się ich w twórczych aktach świadomości autora. Ich wytworem są „czysto intencjonalne stany rzeczy", różne od „obiektywnych stanów

5 R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1960 (przekład M. Turowiczowej *Das literarische Kunstwerk*, Halle 1931), s. 30.

6 *Ibidem*, s. 31.

7 *Ibidem*, s. 168.

rzeczy", to znaczy takich, które zachodzą w jakiejś dziedzinie bytu i są tym samym niezależne od zdań, jakich używamy, by je wyrazić. Te pierwsze, zapisane za pomocą „intersubiektywnych sensów opartych o brzmieniowe twory językowe", intencją swą wytwarzają stany rzeczy będące „pochodnymi czysto intencjonalnymi odpowiednikami jednostek znaczeniowych". Dzięki pośredniczeniu owych intersubiektywnych sensów i te wtórne stany rzeczy stają się tworami intersubiektywnymi, z czego wypływa ich niesamoistność bytowa. Gotowe dzieło literackie nie może zatem być „granicą jego istnienia" ani genetycznie, ani funkcjonalnie. Dzieło stworzone „żyje" dalej w konkretyzacjach, dokonywanych przez jego czytelników. Te są równie istotne dla sposobu jego bytu, dzięki nim bowiem to, co w dziele gotowym zawarte jest potencjalnie, teraz aktualizuje się i tym samym realizuje; z jednym zastrzeżeniem – nie jest to nigdy realizacja całkowita, ponieważ do istoty czysto intencjonalnych przedmiotów należy, że „w żadnym skończonym szeregu poszczególnych konstytuowań nie mogą dojść do pełnego ukonstytuowania"[8].

W tak zarysowanym sposobie istnienia dzieła literackiego widać już główne składniki modelu jego budowy, mianowicie materialne znaki językowe i nadmaterialne sensy zdań. Trzeci składnik – akty domniemywania – zdaje się nie należeć do dzieła *sensu stricto*. Widać też ich umiejscowienie – dzieło literackie w ujęciu Ingardena jest tworem wielowarstwowym. Jednak warstwowość nie jest jedynym „momentem strukturalnym" dzieła, struktura ta bowiem jest nadto dwuwymiarowa – drugi jej element to sekwencyjność, następstwo czasowe zdań, pozwalające dziełu „rozpościerać się" podczas lektury czy innego sposobu poznawania – od jakiegoś początku do jakiegoś końca. Upraszczając myśl filozofa i literaturoznawcy, można by przedstawić tę dwuwymiarowość obrazowo w dwóch przekrojach dzieła: pionowym – statyczną wielowarstwowość – i poziomym – dynamiczną rozpiętość.

Warstwy dzieła definiuje Ingarden jako twory jednorodne pod względem materiału i funkcji: od „językowych tworów brzmieniowych", poprzez „twory znaczeniowe", po „przedmioty przedstawione". Nad nimi ustanawia jeszcze warstwę „wyglądów uschematyzowanych".

Warstwa tworów znaczeniowych składa się z sensów słów, zdań oraz ich zespołów. Ingarden nie przesądza, „czy to znaczenia poszczególnych słów są pierwotnymi składnikami, czy też odwrotnie, pierwotny sens zdania rozpada się na elementarne znaczenia słów"[9]. Istotniejsze dla niego jest skonstatowanie ich (szczególnie zdań) intencjonalności, dzięki której mają one charakter „*quasi*-sądów", czyli formalnie zbudowanych tak, jak sądy o rzeczywistości, ale funkcją znaczeniową różniących się od nich istotnie. A „*quasi*-sądzenie rodzi się na tle aktów (umyślnie lub mimo woli) wytwórczych, aktów fantazji poetyckiej, których ostatecznym zamierzeniem jest nie proste, możliwie wierne

8 *Ibidem*, s. 442.
9 *Idem*, *Z teorii dzieła literackiego*, [w:] *idem*, *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967, s. 10.

dostosowanie się do tego, co jest przed ich dokonaniem się, lecz przeciwnie, wyjście poza świat zastany, czasem nawet wyswobodzenie się z niego właśnie przez wytworzenie – na pozór – nowego świata"[10]. Zespoły zdań, z własnym skomponowaniem, wytwarzają ponadto jakości, decydujące o dynamice dzieła, jego przejrzystości bądź zawiłości, „sztuczności" bądź „naturalności" i tym podobnych.

Jeszcze w połowie ubiegłego wieku tak rozumiany sposób komponowania zespołów zdań znamionował gatunki wyłącznie literackie. Jeśli przypisywano go innym typom wypowiedzi, na przykład dziennikarskim – to wyłącznie przez analogie do literatury pięknej[11]. Po ukazaniu się Ingardenowego *opus magnum* literaturoznawczą oczywistością stało się, że literatura i publicystyka różnią się zasadniczo już na poziomie języka. Tylko w tej drugiej znajdujemy sądy o rzeczywistości, której i my jesteśmy uczestnikami; w pierwszej (w literaturze) napotykamy tylko *quasi*-sądy.

Takie sądy na pozór twierdzące determinują kształt warstwy przedmiotów przedstawionych, ponieważ od stopnia ich oddalenia od sądów *sensu stricto* (o rzeczywistości) zależą typy owych przedmiotów: fantastycznych – maksymalnie odległych i odrębnych, dalej – wiernych rodzajowo, a w końcu – dopasowanych do indywidualnych przedmiotów tej rzeczywistości, co występuje w przypadkach postaci bądź zdarzeń historycznych, które literatura obiera za kanwę. Przedmioty realne są jednoznaczne i niepoznawalne do końca, co wynika z nieograniczoności ich cech. Natomiast przedmioty przedstawione mają tych cech liczbę ograniczoną wymiarami dzieła, a zatem są do końca poznawalne; ze względu zaś na swą intencjonalność, mogące być wieloznaczne, są raczej schematami. Wszystko to sprawia, że w dziele na poziomie szczególnie owej warstwy występują tak zwane miejsca niedookreślenia – wypełniane są dopiero w konkretyzacji poprzez akty świadomości czytelnika (słuchacza, widza). Ingarden podkreśla, że wypełnianie to jest konieczne dla konkretyzacji zgodnej z intencją dzieła, także estetyczną.

„Przedmioty przedstawione w dziele literackim są przedmiotami pochodnie czysto intencjonalnymi"[12], a więc ich materiałem są czysto intencjonalne stany rzeczy – nie tylko zachodzące we wnętrzu przedmiotów, ale i zewnętrzne związki między nimi, ich „dzianie się", co sprawia, że przedmioty łączą się w jakąś całość, w jakiś wyższy sens ponad nimi. Intencjonalność to zwornik teorii Ingardena, choć paradoksalnie osłabiający więzi, łączące owe „przedmioty" w oczekiwaną całość. Tą całością jest rzeczywistość przedstawiona w dziele literackim, która musi być światem *quasi*-realnym i tylko jako taka ma swoją przestrzeń – ani realną (co oczywiste), ani wyobrażeniową (jej obiekty nie są odpowiednikami realnych doznań psychicznych), ani idealną (genetycznie). Charakteryzuje się natomiast specyficzną cechą – „przestrzennie zorientowanych

10 *Idem*, *O tak zwanej prawdzie w literaturze. Czy zdania twierdzące w dziele literackim są sądami sensu stricto?*, „Przegląd Współczesny" 1937, nr 182, s. 86 (374).

11 M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, [w:] *idem*, *Prace wybrane*, Kraków 1997, s. 38.

12 R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 281.

przedmiotów przedstawionych", gdzie centrum owej orientacji jest „ja" poetyckie czy „ja" narratora. A ponieważ tych ostatnich może być w dziele kilku, może też wystąpić kilka zorientowań dotyczących tej samej przestrzeni. Przestrzenie implikują czas, który w przypadku rzeczywistości przedstawionej także musi być różny – zarówno od obiektywnego czasu świata realnego (który jest ciągły), jak i subiektywnego czasu podmiotu świadomości (gdzie przeszłości nie można przeżyć raz jeszcze jako teraźniejszości). Czas przedstawiony może mieć luki i zmienną perspektywę podmiotową.

Po raz kolejny nawiązać trzeba do stanów rzeczy, których ważną funkcją jest przydzielanie podmiotowi percypującemu taką czy inną rzecz – zjawiskowo spostrzegalnych własności tej rzeczywistości. W procesie konkretyzacji dzieła literackiego czytelnik chwyta przedmioty przedstawione również „naocznie". Musi zatem istnieć w dziele jeszcze jeden czynnik, przygotowujący ową „naoczność". Są to „uschematyzowane wyglądy przedmiotów przedstawionych" – ostatnia warstwa w złożonej strukturze dzieła literackiego, różna jednak istotnie od pozostałych.

Rzecz postrzegana ma swój byt odrębny i niezależny od spostrzeżeń, natomiast wygląd jej jest zależny od równoczesnego z nim, wywołującego go aktu świadomości. Zależność ta tłumaczy się tak, że istnieje wiele różnych wyglądów jednej rzeczy, które podmiot świadomości wybiera w zależności od nastawienia. Obok wyglądów jednorazowych, przemijających Ingarden zakłada też istnienie pewnych ich idealizacji – schematów wyglądowych, niejako uschematyzowanych syntez wyglądów pierwotnych. Ma to związek z ogólnie przyjętymi sposobami doznawania, których liczba jest mniej więcej określona, zatem schematyzm doznawania implikuje uschematyzowane wyglądy. Jak każde schematy istnieją one tylko potencjalnie – w realizacji mamy zawsze wygląd konkretny. Występuje też zależność odwrotna: mnogość wyglądów konkretnych sprowadza się do wyglądu uschematyzowanego. Takie właśnie (uschematyzowane) wyglądy istnieją w dziele literackim. Podstawą ich istnienia są stany rzeczy wyznaczane przez zdania (nie jakieś doznania psychiczne czytelnika, jak chce psychologizm). Istnieją zaś tak, że są przyporządkowane określonym przedmiotom przedstawionym i „trzymane przez nie w pogotowiu". Są więc stopniem pośrednim między czystą możliwością a aktualnością konkretnego wyglądu, doznawanego przez czytelnika. Niezbędność ich w dziele polega na tym, że „dzięki nim przedmioty przedstawione mogą się naocznie przejawiać w sposób określony z góry przez samo dzieło"[13]. Przez samo dzieło, a nie kontekst okołoliteracki, publicystyczny na przykład.

Dzieło sztuki literackiej jest tworem całkowicie teleologicznym. Jego celem jest „objawienie" jakości metafizycznych i ich artystyczne ukształtowanie. W silnym związku z nimi widzi badacz ich źródła – w jakościach emotywnych właściwych ludzkim stanom wewnętrznym i zachowaniom zewnętrznym, takich jak tragizm, groza, wznio-

13 *Ibidem*, s. 351.

słość, świętość, wdzięk czy komizm; w całej palecie ludzkich emocji. Dzieło literackie swoiście je przekomponowuje, zagęszcza, transformuje – w warstwie przedmiotów przedstawionych. Nie należą one jednak do tej warstwy ani nie stanowią jakiejś warstwy odrębnej. Istnieją jako obiektywne stany rzeczy. To właśnie warstwa przedmiotów przedstawionych jest wobec nich „służebna". Ich odsłanianie jest jedną z jej głównych funkcji. Literatura służebna wobec tez publicystycznych jest tylko mimowolną karykaturą takiej teleologii.

Odsłanianie jakości metafizycznych może być spełniane jedynie przez przedmioty przedstawione już jako ukonstytuowane i doprowadzone do „naocznego przejawiania się". To istotnie ważny warunek dojrzałości dzieła. Pojawienie się w nim owych jakości zależy i od znaczeniowych właściwości przedmiotów przedstawionych, i od sposobu ich skonstruowania – aby najlepiej służyły objawianiu jakości. W konkretyzacji czytelniczej w taki dojrzały sposób dzieło sztuki literackiej łączy swego autora i odbiorcę w świadomej kulturotwórczej syntezie intencji.

Światy literackie są kreowane przez autorów (Rolanda Barthesa twierdzenie o ich śmierci nie jest już bezdyskusyjną prawdą literaturoznawczą). Światy publicystyczne wywoływane są przez realnych adresatów (polityków, adwersarzy ideologicznych czy innych), przemijających najczęściej po sezonach daleko krótszych niż literackie. W perspektywie Ingardenowskiej są nieprzekładalne. Czy jednak owa perspektywa nie jest aby już anachroniczna? Do tych metakrytycznych założeń jeszcze powrócę.

*

Tezy tytułowej nie wymyśliłem sam – wyostrzyłem jedynie konkluzję Justyny Sobolewskiej z jej recenzji *Doliny Nicości* Bronisława Wildsteina sprzed kilku lat. Konkluzja brzmiała: owa powieść to „publicystyka zamiast literatury"[14]. Rozchodząc się z opiniami Sobolewskiej w jej innych analizach literatury współczesnej, tu muszę mocniej powtórzyć za nią – proza Wildsteina jest publicystyką przebraną za literaturę. Mimowolnie poświadcza to – za niewątpliwą zgodą autora – zaraz na okładce jego książki Rafał A. Ziemkiewicz. „Wszystkie nazwy knajp w tej powieści są prawdziwe, postaci też, choć mają fikcyjne nazwiska, a wszystkie wydarzenia fikcyjne – choć zdarzyły się naprawdę"[15]. Obu łączy najpierw profesja publicystyczna. Ten drugi w *Żywinie*, równolegle wydanej powieści o pisaniu reportażu albo raczej w reportażu z fabularnie rozbudowanym wątkiem autotelicznym, nie ukrywał, że „chciał napisać o tym, jak drobny złodziejaszek [...] został politykiem trzęsącym całym województwem i bohaterem dla sporej części jego mieszkańców"[16]. Onże bohater-reporter „nadrabiał łatwością pisania, pewną wrodzoną błyskotliwością – wolał skakać ze zdania na zdanie niż

14 J. Sobolewska, *Publicystyka zamiast literatury*, „Dziennik", 2 lipca 2008, s. 19.
15 B. Wildstein, *Dolina Nicości*, Kraków 2008 (4. stronica okładki).
16 R.A. Ziemkiewicz, *Żywina*, Warszawa 2008, s. 24.

gromadzić mozolnie fakty i nazwiska”[17]. Dziennikarska intencja w obu utworach jest aż nadto wyraźna.

Czy jednak tylko ci publicyści przebrali się za powieściopisarzy? Daleko wcześniej uległ takiej pokusie cały zaciąg współczesnych dziennikarzy, przedzierzgniętych w prozaików, ilustratorów różnych modnych poglądów na kulturę, sztukę, w tym na literaturę; szczególnie na ich pozaestetyczne zaangażowanie.

Zanim przejdę do dalszej egzemplifikacji tego zjawiska, pozwolę sobie na jedną jeszcze refleksję genologiczną – za bliższym nam, gdyż dwudziestopierwszowiecznym literaturoznawcą, Ansgarem Nünningiem (kontynuatorem myśli Wolfganga Isera, który kiedyś mocno zapożyczył się u Romana Ingardena, więc koło się zamyka[18]), refleksję na temat „sposobów tworzenia świata (*ways of worldmaking*)”[19]. Otóż twierdzi on między innymi, że „powieści i inne gatunki literackie funkcjonują [dziś] jako medium generujące [przede wszystkim] światopoglądy”[20]. W związku z tym pojawia się pytanie o „sposób kształtowania narracyjnego przekazu światów i światopoglądów wykreowanych w danym tekście”. Odpowiedź na nie, odwołująca się do „koła mimesis” Paula Ricoeura, zdaje się znosić różnicę między literaturą a publicystyką, gdyż zarówno „literatura odnosi się do uprzedniej pozaliterackiej rzeczywistości”, jak i „literackie reprezentacje światopoglądów i wiedzy kulturowej oddziałują z powrotem na pozaliteracką rzeczywistość”[21].

Czy Bronisław Wildstein, Rafał A. Ziemkiewicz oraz inni niewymienieni jeszcze z nazwiska *in spe* literaci mieli i mają świadomość zgodności swej praktyki pisarskiej z tą współczesną teorią literaturoznawczą, zrównującą epikę z publicystyką – nie wiem. Czy ma tę świadomość również Justyna Sobolewska, skoro tak stanowczo konkluduje swą recenzję, odmawiając literackości utworowi Wildsteina – też nie wiem. Paradoksalnie najbliższa jej jest, pisząca o *Dolinie Nicości* równolegle jako o świetnej powieści, „jakiej nie było jeszcze w polskiej literaturze ostatnich lat”, Magdalena Miecznicka[22]. Ba! Potwierdza tą oceną zarzut Sobolewskiej o publicystyczną dosłowność świata owej powieści, z satysfakcją nieskrywaną odszyfrowując realne pierwowzory powieściowych bohaterów, jak Adam Michnik, który wygląda zza kreacji Michała Bogatyrowicza, czy Lesław Maleszka – zza Jana Returna. Nie po raz pierwszy literatura nie chce wpisywać się w teorie o niej, a jeśli już je ilustruje, to przekornie.

17 *Ibidem*, s. 125.

18 Por. D. Ulicka, *Co nam zostało z fenomenologii? Roman Ingarden a rozwój teorii badań literackich (w Polsce i za granicą w latach 1980-2000)*, [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002, s. 41-59.

19 Termin ten – co sam Nünning przyznaje – zapożyczony został od Nelsona Goldmana (*Ways of worldmaking*, Indianapolis 1978), podobnie jak Iser zapożyczał się onegdaj u Ingardena.

20 A. Nünning, *Światy – światopoglądy – sposoby tworzenia światów. O wiedzy w literaturze i o zadaniu literaturoznawstwa*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3 (23), s. 112.

21 *Ibidem*, s. 113.

22 M. Miecznicka, *Nowatorska krytyka elit*, „Dziennik”, 2 lipca 2008, s. 19.

Jeden z drugorzędnych bohaterów *Doliny Nicości* napisał był o pierwszym z pierwszorzędnych, co Wildstein niby cytuje: „Niestety nie jest tak, że zawsze i od razu publiczność potrafi rozpoznać dzieło. Zwłaszcza, gdy polityczny zgiełk utrudnia zrozumienie doniosłych słów. Słowa Bogatyrowicza przedrą się jednak przez pianę epoki. Pozostaną tym głębokim głosem, który wskazywać będzie drogę następnym pokoleniom”[23]. Dystansuje się odeń jednak tylko pozornie, kilka stron dalej kreśli bowiem portret niewątpliwego kabotyna: „Bogatyrowicz może chodzić ubrany luzacko – dla niektórych wręcz niechlujnie, ale jego zastępcy muszą już dostosować się do zasad. Dżinsy Bogatyrowicza to jak szara kurtka, ta, którą wolno było nosić Piłsudskiemu...”[24]. Są to oczywiście myśli kolejnej wykreowanej maski – Returna. Przebić je może wyłącznie sam zmyślany.

> Rozpacz bezsennych nocy. Teraz myśli, że warto było, bo to on, Bogatyrowicz, wyznacza szlaki swojego kraju i tej części Europy, a może, w pewnym stopniu, i całej Europy. To on nie dopuścił, aby kraj stoczył się w szaleństwo rozliczeń [...]. Był niczym jeden ze sprawiedliwych w Talmudzie, których obecność nie pozwala zginąć światu. Był nim[25].

Bardzo publicystyczny jest ten dystans do własnych kreacji. Czy dlatego – że tak schematycznych?

Typ powieści – jej odmiana gatunkowa – którą wybrał Wildstein, to rodzima *political fiction*. Kogóż tu nie mamy wśród jej wziętych autorów z ostatniego tylko piętnastolecia! Cezary Michalski z *Gorszymi światami*, Andrzej Horubała ze swym *Przesileniem*, Grzegorz Miecugow z *Przypadkiem* czy wspomniany już Rafał Ziemkiewicz z *Żywiną* – toż to jeden w drugiego publicyści, bynajmniej nie fikcyjnie polityczni. Co ich skłoniło do aspirowania do literatury? W jakiejś mierze pycha, właściwa niespełnionym do końca dziennikarzom z pierwszych stron gazet i tygodników, ale także łatwość, z jaką można w przebraniu literackim rozprawić się bezkarnie z personami czy instytucjami życia publicznego.

Michalski jeszcze nie jest tak dosłowny, jak będzie Wildstein. Jego politycznie fikcyjny kostium trąci myszką: „W końcu to tylko SPh, Soziologische Phantasie. Ostatnio powstaje tego coraz więcej i zajmują się tym coraz lepsi pisarze, nie tylko nieudacznicy tacy jak on. Socjologiczna Fantazja jako powikłany labirynt, najdłuższa z możliwych dróg, którą literatura Cesarstwa powraca do... realizmu?”[26]. W fikcyjnej przyszłości rozprawia się jednak przede wszystkim z nieco już przykurzoną przeszłością. Jeden z bohaterów jego powieści

> u schyłku życia został nawet przyjęty do Cesarskiego Związku Literatów. A później jego opowiadanie stało się zarzewiem demokratycznej rewolucji. [...] W ten sposób Michael Fruhling stał się

23 B. Wildstein, *op. cit.*, s. 45.
24 *Ibidem*, s. 49-50.
25 *Ibidem*, s. 148-149.
26 C. Michalski, *Gorsze światy*, Lublin 2006, s. 17-18.

Janem Chrzcicielem wielkiego przełomu. Zapamiętano nawet jego ostatnie dziwactwo – kazał się złożyć do grobu w stroju cechowym Cesarskich Robotników Stoczniowych[27].

Przywołanie tychże w nieunikniony sposób prowadzić musi autora do publicystycznej asocjacji aktualizującej:

jakich to nazw nie wymyślano już dla nich przez ostatnie sto lat burzliwej historii Danonii. Od „pasożyta" po „niezatrudnionego", od „ciemnogrodu" po „proletariuszy" w zależności od ustroju, nastroju i od tego, czy akurat ich ścigano, czy gwarantowano im socjalne zasiłki. Bezrobocie jest nieuchronną konsekwencją technologicznego postępu. „Bezrobocie" złe, „postęp" dobry[28].

Orwellowskie nawiązanie rozwiązuje się wreszcie w wyznaniu narratora, jak to Agentem Nadzoru został jeszcze w gimnazjum po tym, gdy przydarzyło mu się doświadczyć czegoś (zachowawczo niesprecyzowanego) z Listy Rzeczy Niemoralnych.

Konserwatyzmu Michalskiego nie podziela Grzegorz Miecugow. Augmentatywami dodaje światu swojej powieści daleko silniejsze rumieńce: „Co tu się, k[...]a, dzieje? – zapytała na głos. Ale nie miał jej kto odpowiedzieć"[29]. Sprostał jednak temu wyzwaniu telepatycznie Andrzej Horubała, którego *Przesilenie* ukazało się w tym samym roku. Bez zahamowań raczy nas słownictwem absolutnie nieskrępowanym – już nie tylko przez wszystkie przypadki odmienianej owej protezy językowej, ale także „totalnym wkurwem"[30], męskimi odpowiednikami obu pojęć oraz szczegółami wyposażenia wszystkich płci. A konserwatysta zdziwiłby się, ile się ich przymnożyło – najpierw, oczywiście w publicystyce; literatura ledwo tu nadąża za swą młodszą siostrą. Łączy obie dziedziny piśmiennictwa oraz wzmiankowane tendencje bohaterka drugorzędna, niemniej ewidentna adresatka ideowa tytułowego przesilenia – redaktorka Caryca, którą równie łatwo, co Bogatyrowicza Wildsteina, zlokalizować można w rzeczywistym *ergo* publicystycznym świecie.

Odsłużyła swoje w publicystyce, poniżała się, gardząc kolejnymi ekipami i spełniając ich polecenia, kumplowała z żonami polityków, potem wskoczyła płynnie w nową rzeczywistość i stała się gwiazdą kobiecych pism, wygrywała plebiscyty na najbardziej wpływową kobietę kraju... Z piętrowymi przekleństwami na ustach, sama wybuchając śmiechem z ich wulgarności, toczyła jakoś ten wózek do przodu. I co? Nie złożyło się jakoś do kupy to całe życie. Jutro, ciągle jutro, od następnego sezonu, może za rok miała wprowadzić wymarzone programy na antenę, pokazywać i lansować tylko sensownych artystów i nic, ciągle jutro[31].

Czy to tylko niemożność jakiejś publicystki czy publicystyki w ogóle? Podzwonne dla niej i już tylko w literaturze ocalenie?

27 *Ibidem*, s. 22-23.
28 *Ibidem*, s. 41.
29 G. Miecugow, *Przypadek*, Warszawa 2010, s. 51.
30 A. Horubała, *Przesilenie*, Warszawa 2010, s. 37.
31 *Ibidem*, s. 77.

Tak silne parcie na literaturę objawia się także w kuriozalnych próbach wejścia na jej teren osób, które zabłysły jako gwiazdy czy gwiazdeczki i w celebryckim uniesieniu odczuły nieprzepartą potrzebę utrwalenia owego błysku chwili koniecznie na kartach książek: różnych *Towarzyszek panienek*, idących do *Spowiedzi heretyków* czy przeglądających się z lubością *W krzywym zwierciadle* kabotynów *moderne*. Poza tym – w wysilonym dążeniu wydawców, aby wszystko, co zapisali naprawdę wielcy prozaicy, uczynić literackim *hitem*, którą to literaturomanię obnażyło ukazanie się zaiste prozaicznych zapisków Witolda Gombrowicza (*Kronos*) czy minoderyjnych wynurzeń Janusza Głowackiego (*Przyszłem…*).

Nadaktywność literacka autorów i redaktorów, niespełnionych wystarczająco na swych pierwszych polach zawodowych, ma również odbicie w zjawisku przeciwstawnym – gdy niewątpliwi pisarze, pisarki chcą się dowartościować, być dowartościowywani w działalności bezpośrednio publicznej, bez uciekania się do narratorów, światów przedstawionych *etc*. Jak Olga Tokarczuk, która – reklamowana we wstępie do swego *Momentu niedźwiedzia* przez Kingę Dunin –

> z równym zapałem włącza się w organizowanie wiejskiego festynu i międzynarodowego festiwalu opowiadania. Nie boi się używać brzydkich słów, takich jak feminizm czy polityka. Jest sygnatariuszką rozmaitych listów w wielu społecznie istotnych kwestiach – od integracji europejskiej po dyskryminację mniejszości. Przypomina nam tym samym, że do roli pisarza należy nie tylko pisanie, ale także codzienne zaświadczanie temu, co się pisze. W tym może nieco staroświeckim wyobrażeniu mieści się przekonanie, że zyskując społeczny posłuch, pisarz ma wręcz obowiązek zabierania głosu w sprawach dotyczących nas wszystkich[32].

Neopozytywizm *à rebours*? Żeby tylko.

*

Zasygnalizowane tendencje ilustrują raczej jakiś „synkretyzm interdyskursywny"[33], którym to terminem Grzegorz Grochowski nawiązuje do „skotłowania form" Clifforda Geertza – coraz mniej wyrazistego podziału na gatunki centralne i pograniczne. A te pierwsze to dziś bardziej literatura faktu niż piękna (w znaczeniu, którym posługiwał się jeszcze Ingarden), a jeśli ta ostatnia, genetycznie pierwsza, to spleciona z esejem. I już nie gatunki, a „formy prozatorskie" i „gramatyka gatunkowa" odsyłana do lamusa literaturoznawczego. Teza literaturoznawcy toruńskiego o nasilaniu się „zjawiska przenikania cech, kojarzonych z literackością, do innych typów dyskursu"[34] ma jednak proweniencję dawniejszą niż Geertz, nawet niż Richard Rorty, „postulujący zaniechanie poszukiwań swoistości danych dyskursów i potraktowanie wszystkich tekstów jako równorzędnych głosów we wszechogarniającej konwersacji"[35]. Postulat „zamazania granic

32 O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 6.
33 G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*,Toruń 2014, s. 19.
34 *Ibidem*, s. 7.
35 *Ibidem*, s. 12.

między różnymi rejonami piśmiennictwa" dostrzegł on już u Stefanii Skwarczyńskiej, „utożsamiającej dzieło literackie z wszelkim sensownym wypowiedzeniem"[36], czego praktycznym rezultatem była literacka nobilitacja listu i rozmowy. Tu też biło źródło oporu tej badaczki wobec Ingardenowych *quasi*-sądów.

Roman Ingarden – przypomnijmy – pisał:

zdania występujące w dziele literackim nie są sądami – są one tylko na pozór twierdzące. Owszem, mają zewnętrzny wygląd zdań będących sądami [...], ale tkwią w wewnętrznej *quasi*--rzeczywistości dzieła literackiego i tylko w obrębie tej rzeczywistości mogą sobie rościć „prawa do prawdziwości". W ten sposób są zdolne do wywołania iluzji rzeczywistości – ale tylko jako *quasi*-sądy (czyste zdania orzekające nie potrafiłyby jej wywołać)[37].

Odpowiedział mu Wacław Borowy[38]:

jeśli – jak chce Ingarden – zdania zawarte w dziełach literackich mają charakter pseudosądów, wychodziłoby na to, że najpotężniejsze wiersze w literaturze [...] nie powinny być traktowane... całkiem serio. [...] Sztuka jest czymś odrębnym jako dziedzina „ontologiczna", ale przecież zarazem czymś najściślej z naszym życiem związanym, stąd o jej prawdzie może być mowa bez cudzysłowów[39].

Co oczywiście spór jedynie zaogniło. Ingarden ripostował –

sądzenie *sensu stricto* wyrasta z poznawania przedmiotów zastanych przez podmiot, natomiast *quasi*-sądzenie z ich wymyślania, z aktów fantazji poetyckiej. Jeśli usuniemy z sensu zwrotów „sądzić na serio" i „*quasi*-sądzić" element wartościowania (jak u Borowego), wówczas nie ma nieporozumienia: w dziele sztuki literackiej „czystej krwi" występują jedynie *quasi*-sądy. A traktowanie ich jak sądów *sensu stricto* jest osłabianiem sugestywnej roli poezji[40].

Borowy ani myślał pasować i wytoczył autorytety niewątpliwe także i dla swego adwersarza:

Croce przypomniał, że już Arystoteles mówił o zdaniach nie wyrażających ani prawdy, ani fałszu [...], nie należących do zakresu logiki, ale retoryki i poetyki, [zatem] o „prawdzie" w poezji mówią krytycy, myśląc nie o zgodności z faktami i nie o niewzruszoności sądów, ale o tym, co sprawia, że obcując z utworem poetyckim – choć wiemy, że mamy w nim do czynienia z obfitością fikcji – czujemy się przecież w pewnym sensie „przekonani" i nabieramy pewności, że w tym przekonaniu uzyskujemy coś wartościowego; coś, czego nam nie udostępni poznanie logiczno-naukowe ani historia[41].

---

36 *Ibidem*, s. 13.

37 R. Ingarden, *Formy poznawania dzieła literackiego*, „Pamiętnik Literacki" 1936, R. XXXIII, s. 165.

38 Wacław Borowy (1890-1950) – historyk literatury, komparatysta, znawca literatur angielskiej i francuskiej.

39 W. Borowy, *Szkoła krytyków*, „Przegląd Współczesny" 1937, nr 2; cyt. za: *idem*, *Studia i szkice literackie*, t. 2, wyb. i oprac. Z. Stefanowska, A. Paluchowski, Warszawa 1983, s. 110, 113.

40 R. Ingarden, *O tak zwanej prawdzie w literaturze…*, s. 89 (377).

41 W. Borowy, *Prawda w poezji*, [w:] *idem*, *Studia i szkice literackie*, s. 142.

Wojna przerwała ten spór, a i powojenne koleje losu polskiej humanistyki uczyniły go nieco marginalnym. Próbował jeszcze wpisać się weń Konrad Górski[42], twierdząc, że

> jeśliby dzieło literackie nigdy, nigdzie i w żadnej postaci nie było przekazywaniem żadnej prawdy, mielibyśmy w terminie Ingardena (o *quasi*-sądach) rodzaj konia trojańskiego, mającego na celu zupełne zburzenie całej duchowej struktury poetyckiego świata. [...] Ingarden miesza ze sobą dwie różne sprawy, bo rozgraniczenie funkcji naszego umysłu na reakcję estetyczną i rozważania badawcze czy teoretyczne nie ma nic wspólnego ze sprawą prawdziwości lub fałszywości sądów zawartych w wierszach. [...] Obecność fikcji w dziele literackim nie może być podstawą do twierdzenia, że literatura nie jest wyrazem żadnej prawdy[43].

To już była nadinterpretacja twierdzenia Ingardena.

I właśnie w tym momencie włączyła się do dyskusji Skwarczyńska[44]. Wydało się jej, że „sądy orzekające mogą być wyrażone dwojako: bezpośrednio lub pośrednio. Bezpośrednio: przez zdania, które tym samym są zdaniami rzeczywiście – nie zaś pozornie – twierdzącymi. Pośrednio: przez tzw. »sens wyższy«, emanowany z konstrukcji treściowej, z obrazu, na którego usługach są *quasi*-sądy". Godząc się z Ingardenem – pisała nieco dalej – czy zasadnie *ex cathedra*? „na istnienie różnicy między zdaniami rzeczywiście twierdzącymi a pozornie twierdzącymi, znamiennymi dla dzieła literackiego – równocześnie nie godzimy się na potraktowanie tej różnicy w innym sensie, niż w sensie różnic formalnych, nieistotnych"[45]. Do wystąpienia Górskiego próbował Ingarden jeszcze się odnieść[46], wychodząc poza literaturę, co wykracza poza zakres tych rozważań. Skwarczyńskiej nie odpowiedział.

Dla nas ważna jest głębia owej refleksji genologicznej, obecnej w polskiej nauce o literaturze od dawna. A jest to refleksja tak nadal aktualna, że musimy mieć ją na uwadze, rozważając nawet marginalne jej aspekty – stąd może i przydługa w tej materii retrospektywa.

*

Ocennej puenty zasygnalizowanego zjawiska nie będzie – niech za nią wystarczy konstatacja, że wymiana gatunkowa między literaturą a pokrewnymi formami pisarstwa znacząco się nasila. Przejawem tej przemożnej tendencji jest nie tylko nowa proza tendencyjna, proweniencji *quasi*-pozytywistycznej (wedle wspomnianej laudacji Kingi Dunin dla Olgi Tokarczuk), ale także nowa biografistyka (Andrzeja Franaszka *Miłosz*

42 Konrad Górski (1895-1990) – historyk i teoretyk literatury (tekstolog), prof. USB i UMK, slawista.

43 K. Górski, *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*, Toruń 1946, s. 91-92, 95.

44 Stefania Skwarczyńska (1902-1988) – historyk i teoretyk literatury (genolog i teatrolog), współzałożycielka pionierskiej katedry teorii literatury w UŁ oraz rocznika „Prace Polonistyczne".

45 S. Skwarczyńska, *Na marginesie dyskusji: dzieło literackie a charakter wyrażanych w nim sądów*, [w:] *eadem*, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1954, s. 83-84.

46 R. Ingareden, *O różnych rozumieniach prawdziwości w dziele sztuki*, „Zagadnienia Literackie" 1946, nr 1, s. 12-19 oraz nr 2 (1946), s. 36-43.

czy Sylwii Grzebałkowskiej *Ksiądz Paradoks*) i znów dotykająca boleśnie żywych ran społecznych eseistyka, jak Jarosława Marka Rymkiewicza *Wieszanie*.

Tę ostatnią książkę – autorską historię krwawych miesięcy 1794 roku w insurekcyjnej Warszawie – przywołuję jak najbardziej *à propos* genologicznego zamieszania z literaturą współczesną, a to z powodu nieskrywanych ciągot aktualizacyjnych poety-historyka z Milanówka. Ba! Z powodu szczególnej gry aktualizacyjnej, jaką podejmuje on z owymi wypadkami dziejowymi, gdy na przykład

głowa Fiodora Gagarina odpadła od ciała i poleciała na jezdnię, jeździec bez głowy zachwiał się w siodle, ale ściągnął cugle i utrzymał równowagę, a jego głowa upadła w tym miejscu, gdzie teraz, *vis-à-vis* kościoła Panien Wizytek, u wylotu Królewskiej, stają na czerwonych światłach samochody, jadące od strony hotelu Victoria i zamierzające skręcić na prawo w Krakowskie Przedmieście – i potoczyła się pod koła samochodów[47].

A aktualizacja – co wykazałem wyżej – jest jednym z najwyraźniejszych objawów publicystycznego wykorzystywania literatury przez przedstawicieli przynajmniej rodzimej *political fiction*. Tego też nie chcę oceniać. Jestem ostatni, który by na takie zagmatwanie – a to tylko w prozie! – gatunków i odmian tychże miał narzekać. Od takiego przybytku głowy nie rozbolą.

Chociaż, przyjąwszy za Ingardenem zasadniczą odmienność języków literatury oraz przed- i pozaliterackich odmian pisarstwa, czyli *quasi*-sądów i sądów o rzeczywistości, nadal staram się rozgraniczać ich artefakty, to przekonują mnie także częściowo argumenty jego dawnych oponentów i przemawia do mnie postulat badawczy Ansgara Nünninga, odnoszony do literatury najnowszej. Nie ma między oboma zasadniczej sprzeczności. Nünning nie sprzeciwia się ubiegłowiecznej tradycji fenomenologicznej – jedynie poszerza ją o fenomen szerszy niż samo dzieło literackie, czyli o fenomen płynnego kontekstu kulturowego, w jakim ono niezmiennie istnieje. I nie jest to dla nas takim znowu nowatorstwem, sugerował bowiem ten kierunek badawczy już rówieśnik Ingardena, Stefan Kołaczkowski[48]. Przypomnieć warto tutaj najkrócej tylko prawdziwościowy aspekt jego myśli literaturoznawczej – z tymi samymi, co już przywołane, nazwiskami autorytetów.

W polemice z Manfredem Kridlem, której asumpt dał tegoż *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Kołaczkowski pisał:

zastrzega się [Kridl], że „w pojmowaniu prawdy poetyckiej różnimy się od Ingardena. Z niektórych jego powiedzeń zdaje się wynikać, jakoby [Ingarden] dopuszczał możliwość osądzania prawdy poetyckiej na podstawie konfrontacji z rzeczywistością". Samą myśl takiego zestawienia stara się prof. Kridl ośmieszyć. [...] Charakterystyczne, że powołujący się chętnie kiedy indziej

47 J.M. Rymkiewicz, *Wieszanie*, Warszawa 2007, s. 12.

48 Stefan Kołaczkowski (1887-1940) – krytyk, historyk literatury, założyciel i redaktor „Marchołta", następca I. Chrzanowskiego w UJ, wydawca dzieł J. Kasprowicza i S. Brzozowskiego.

na Crocego prof. Kridl przemilcza sąd tego uczonego o związku sztuki z poznaniem intuicyjnym[49].

Kołaczkowski, kontestując koherencyjne rozumienie prawdy, bliskie „czysto formalnemu", skłaniał się do jej klasycznej *ergo* Arystotelesowskiej definicji. „Prawda życia", często używana przez Kołaczkowskiego zbitka pojęć, odpowiadała jego głównemu założeniu aksjologicznemu – pierwotności natury względem języka. Czy literatura jawiła mu się, jak jawi obecnie Nünningowi, jako medium zarówno konstrukcji światów równoległych, jak też reprezentacji światów pozaliterackich – nie miejsce rozstrzygać. Ważniejsze dla tych rozważań jest stwierdzenie ciągłości myśli obu literaturoznawców.

Oczywiście, dawniejsze pojęcia, teorie, które tutaj przywołuję, a także nawiązujące do nich, mogą być anachroniczne nie tylko dla współczesnych autorów, ale i badaczy. Za współczesną literaturoznawczynią mogliby powtórzyć, że „słownik teoretycznoliteracki jest produktem umysłów ukształtowanym w innym obiegu kulturowym"[50]. Dziś obowiązuje perspektywa kulturowa, a to znaczy między innymi, że dawny uniwersalizm wypierany jest przez relatywizm; chociaż jest to nadal postulat twórczy i badawczy równocześnie: „relatywizm wiązałby się z fundamentalnymi dla współczesnej literatury reportażowej tendencjami do unikania komentarza wartościującego, chowaniem się przedmiotu autorskiego za światem przedstawionym, skonstruowanym nade wszystko z cytatów"[51]. Co było do okazania.

Dzieła literackie funkcjonują coraz wyraźniej jako równocześnie „fikcjonalna przestrzeń" i „reintegracyjny interdyskurs". Na obecnym literaturoznawstwie ciąży zatem powinność konfrontowania ich nie tylko ze zmiennymi kryteriami naukowymi, ale również z – równie płynnym – współczesnym kontekstem kulturowym, w którym literatura ujawnia się w całej swej „duchowej złożoności"[52]. Co z niej zostanie w kanonie historycznoliterackim i w jakim kształcie on sam przetrwa, rozstrzygną już kolejne pokolenia czytelników i badaczy.

LITERATURA CYTOWANA

Borowy W., *Studia i szkice literackie*, t. 2, wybór i oprac. Z. Stefanowska, A. Paluchowski, Warszawa 1983.

Borowy W., *Szkoła krytyków*, „Przegląd Współczesny" 1937, nr 2.

Głowiński M., *Powieść młodopolska*, [w:] M. Głowiński, *Prace wybrane*, Kraków 1997.

Górski K., *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*, Toruń 1946.

49 S. Kołaczkowski, *Bilans estetyzmu*, [w:] *Stefana Kołaczkowskiego pisma wybrane*, oprac. S. Pigoń, t. 1, Warszawa 1968, s. 387-388.

50 M. Horodecka, *Kulturowa historia reportażu. Od uniwersalizmu do relatywizmu kulturowego*, [w:] *Kulturowa historia literatury*, red. W. Bolecki, Warszawa 2015, s. 366.

51 *Ibidem*, s. 374.

52 A. Nünning, *op. cit.*, s. 114, 123.

Grochowski G., *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Toruń 2014.
Horodecka M., *Kulturowa historia reportażu. Od uniwersalizmu do relatywizmu kulturowego*, [w:] *Kulturowa historia literatury*, red. W. Bolecki, Warszawa 2015.
Horubała A., *Przesilenie*, Warszawa 2010.
Ingarden R., *Formy poznawania dzieła literackiego*, „Pamiętnik Literacki" 1936, R. XXXIII.
Ingarden R., *O dziele literackim*, Warszawa 1960 (przekład M. Turowiczowej *Das literarische Kunstwerk*, Halle 1931).
Ingarden R., *O różnych rozumieniach prawdziwości w dziele sztuki*, „Zagadnienia Literackie" 1946, nr 1-2.
Ingarden R., *O tak zwanej prawdzie w literaturze. Czy zdania twierdzące w dziele literackim są sądami sensu stricto?*, „Przegląd Współczesny" 1937, nr 182.
Ingarden R., *Z teorii dzieła literackiego*, [w:] R. Ingarden, *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967.
Kołaczkowski S., *Bilans estetyzmu*, [w:] *Stefana Kołaczkowskiego pisma wybrane*, t. 1, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1968.
Michalski C., *Gorsze światy*, Lublin 2006.
Miecugow G., *Przypadek*, Warszawa 2010.
Miecznicka M., *Nowatorska krytyka elit*, „Dziennik", 2 lipca 2008.
Nünning A., *Światy – światopoglądy – sposoby tworzenia światów. O wiedzy w literaturze i o zadaniu literaturoznawstwa*, „Teksty Drugie" 2010, nr 3 (23).
Okopień K., *Ingarden, czyli świadomość niedofenomenologizowana*, „Teksty Drugie" 1979, nr 1.
Rymkiewicz J.M., *Wieszanie*, Warszawa 2007.
Skwarczyńska S., *Na marginesie dyskusji: dzieło literackie a charakter wyrażanych w nim sądów*, [w:] S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1954.
Sobolewska J., *Publicystyka zamiast literatury*, „Dziennik", 2 lipca 2008.
Tokarczuk O., *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012.
Ulicka D., *Co nam zostało z fenomenologii? Roman Ingarden a rozwój teorii badań literackich (w Polsce i za granicą w latach 1980-2000)*, [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002.
Wildstein B., *Dolina Nicości*, Kraków 2008.
Ziemkiewicz R.A., *Żywina*, Warszawa 2008.

Publicystyka przebrana za literaturę

STRESZCZENIE: Autor analizuje twórczość prozatorską współczesnych – z początku obecnego wieku – publicystów polskich (Andrzeja Horubały, Cezarego Michalskiego, Grzegorza Miecugowa, Bronisława Wildsteina i Rafała Ziemkiewicza), pytając, o ile jest ona przedłużeniem ich przekonań, kompleksów czy tylko technik publicystycznych. Odwołuje się do Ansgara Nünninga, analizującego współcześnie zadania literaturoznawstwa wobec zjawiska generowania światopoglądów przez prozatorskie gatunki literackie i odwrotnie – oddziaływania literackich „sposobów tworzenia świata" (*ways of worldmaking*) na rzeczywistość pozaliteracką. Prowadzi go to do podobnych, wcześniejszych intuicji badawczych Romana Ingardena (intencjonalność literatury) czy Paula Ricoeure'a (koła mimesis) i w konsekwencji do zauważalnego właśnie dzisiaj znoszenia różnic między literaturą a publicystyką. Konstatuje – znów za Nünningiem – „reintegracyjny dyskurs" tak rozumianej literatury i jej kontekstu kulturowego, pozostawiając ocenę tego zjawiska przyszłym badaczom.
SŁOWA KLUCZOWE: *quasi*-sądy – upodobnianie gatunków – interdyskurs reintegracyjny.

Journalism disguised as literature

SUMMARY: The author analyses prose works of contemporary – from the beginning of this century – Polish columnists (Andrzej Horubała, Cezary Michalski, Grzegorz Miecugow, Bronisław Wildstein, and Rafał Ziemkiewicz). He wonders whether their works are reflecting the authors' beliefs, inhibi-

tions, or only their journalistic techniques. The author refers to the example of Ansgar Nünning, who analyses the tasks of literary studies, as confronted with the phenomenon of shaping world views by prose literary genres, and the other way round – the influence that literary "ways of world making" has on non-literary reality. This leads him to earlier research intuitive faculties of Roman Ingarden (intuitiveness of literature), or Paulo Ricoeur ("circle of *mimesis*") and consequently to the differences between literature and journalism, which are becoming more and more visible nowadays. The author notes, again referring to Nünning, "reintegration discourse" of this kind of literature and its cultural context, leaving the evaluation of this phenomenon to the future researchers.
KEY WORDS: quasi-judgements – genres resemblance – reintegration discourse.

Prasa
a światopogląd

Joanna Gorzelana
Magdalena Idzikowska
Monika Kaczor

Biblia
Etyka wypowiedzi prasowej
„Monitor”
„Tygodnik Powszechny”
Wizerunek rodziny w publicystyce
„Wysokie Obcasy”

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Joanna Gorzelana
Uniwersytet Zielonogórski

CYTATY BIBLIJNE W OŚWIECENIOWYM CZASOPIŚMIE „MONITOR"

Cel artykułu wiąże się z próbą ukazania skali nawiązań do Pisma Świętego w publicystyce XVIII wieku. Obecność Biblii w oficjalnej polszczyźnie doby oświecenia stanowi niepodważalny fakt, mimo że niekiedy stereotypowo czasy te łączy się z odrzuceniem autorytetu teologicznego – reprezentowanego przez instytucję Kościoła – i rozdziałem moralności od jej uwarunkowań religijnych[1]. Analizie poddano teksty autorskie oraz listy do redakcji „Monitora", których integralną częścią okazują się wypisy staro- i nowotestamentowe – wyraziste świadectwo przywiązania oświeconych do wartości płynących z pomników wiary. Mimo że w oświeceniu traktuje się jako dziedzictwo jednolite i znaczeniowo spójne tradycję antyczną i biblijną[2], stan badań nad związkami Biblii z tekstami oświeceniowymi – szczególnie „Monitorem" – jest niezadowalający[3].

Badaniu językowemu poddano wyłącznie materiały ogłoszone na łamach periodyku w pierwszych ośmiu latach jego działania (1765-1772); ramy tak właśnie zdefiniowanego obszaru poszukiwań wynikają z obserwacji wybitnych znawców przedmiotu[4]. Przypomnijmy, tytuł ukazywał się dwa razy w tygodniu, w rezultacie wykonaną kwerendę przeprowadzono na 807 numerach. Podkreślić należy, że głównym zamierzeniem niniejszego artykułu jest wskazanie wykorzystania cytatów biblijnych w oświeceniowym „Monitorze", nie zaś ujawnianie autorów poszczególnych przywołań czy typów wypowiedzi, w jakich te nawiązania dominują[5].

1 Por. M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972, s. 12-13; Z. Libera, *Oświecenie*, Warszawa 1974, s. 100.

2 Por. T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 338.

3 Związki „Monitora" z Biblią są pomijane, zob. T. Kostkiewiczowa, *Figura adresata w pierwszych rocznikach „Monitora"*, [w:] *eadem*, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 215-277. Niewiele jest też prac wskazujących na obecność Biblii w poezji oświecenia, zob. J. Gorzelana, *Swoistość stylistyczno-językowa poezji religijnej okresu oświecenia*, Zielona Góra 2016, s. 13-14.

4 http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=4607&tab=3 [dostęp: 27.11.2016]. Wybór początkowych roczników wynikał m.in. z woli przedstawienia materiału oryginalnego i zgodnego z pierwotnymi założeniami czasopisma. W późniejszych rocznikach pojawiają się powtórzenia, ponadto zmienia się profil, pojawiają się „cykliczne rozprawki o tematyce religijnej, moralnej i obyczajowej, dowodzące głoszonych zasad argumentowania zaczerpniętymi z *Biblii*, Ojców Kościoła i prawa kanonicznego" (E. Aleksandrowska, *Wstęp*, [w:] *„Monitor" 1765-1785. Wybór*, Wrocław 1976, s. XCV).

5 Problem intertekstowości w poszczególnych gatunkach wypowiedzi „Monitora" wymaga dokładnej analizy.

Pisząc o „Monitorze", badacze zwracali uwagę na zerwanie z siedemnastowieczną praktyką umieszczania w tekstach publicystycznych cytatów z Pisma Świętego jako odpowiedników motta[6]. Taka informacja mogła sugerować całkowite zaniechanie odwoływania się do Biblii przez oświeceniowych publicystów. Istnieje wiele dowodów przeczących takiemu przekonaniu. Wystarczy przewertować stronice „Monitora", ślady obecności spisanego fundamentu katolicyzmu czy szerzej – chrześcijaństwa – objawiają się w rozmaitych formach, są to: dosłowne przytoczenia, aluzje czy choćby biblizmy, zasilające poszczególne wypowiedzi.

Szkic przedstawia reprezentatywny, wolno sądzić, wybór egzemplifikacji, świadczących o nośności myśli zawartych w pismach natchnionych; po prostu, piszący ówcześnie Polacy – zarówno publicyści, jak i przygodni autorzy – respektowali tradycję Pisma Świętego i dlatego też chętnie czerpali z jego pokładów, by dowieść własnych racji, argumentując dobitniej, gdyż z wykorzystaniem ekscerptów na przykład z Księgi Psalmów.

Analiza materiału

Autorzy ogłaszanych w „Monitorze" tekstów – zarówno redaktorzy, jak i czytelnicy, których listy zdecydowano opublikować – odwołują się do konkretnych fragmentów Biblii. Współtwórcy periodyku przywołują tekst Pisma Świętego zarówno w tłumaczeniu Jakuba Wujka, jak i w łacińskiej wersji (Wulgaty)[7], cytowane są też poetyckie tłumaczenia Psałterza. Cytaty te najczęściej pełnią funkcję ekspresywną, przemawiając nie tylko przez swoją treść, ale przywołując też utwór, z jakiego pochodzą[8]. Trzykrotnie przywołane psalmy zostały zapowiedziane przez autora-redaktora jako doskonałe obrazy przedstawionej przez niego myśli. Występują one w numerach periodyku dotyczących zagadnień wartości. Autorzy wykorzystujący te fragmenty zlokalizowali źródło, podając księgę i numer pieśni. Przykładowo, pisząc o wdzięczności – jakże ważnej cnocie – uzasadnia się jej potrzebę, przytaczając cały Psalm 65 w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego[9]. Jako wprowadzenie autor pisze, że teksty zawarte w „Piśmie Bożym" są równie wartościowe, jak „najwyborniejsze dzieła" literatury antycznej. Zdanie to jest usprawiedliwieniem, dozwalającym na wykorzystanie fragmentów Biblii jako ilustracji tezy.

6 M. Klimowicz, *op. cit*., s. 72-73.

7 Zestawiamy przytaczane fragmenty z najpopularniejszym w XVII i XVIII w. przekładem Jakuba Wujka, gdyż czytanie Biblii w innych tłumaczeniach było potępiane, por. M. Kossowska, *Biblia w języku polskim*, t. 2, Poznań 1969, s. 295-298.

8 Por. H. Markiewicz, *O cytatach i przypisach*, Kraków 2004, s. 21.

9 Por. J. Kochanowski, *Psałterz Dawidów*, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Psałterz Dawidów*, cz. 1, wydanie sejmowe, oprac. J. Woronczak, Wrocław 1982, s. 191-192.

Psalmy i Hymny w Piśmie Bożym znajdujące się, nie tylko w doskonałości wyroków, ale w wyborze myśli i wdzięku wspaniałego słów ułożenia, dziełom najwyborniejszych greckich i [łacińskich] poetów miejsca nie ustępują. Nie mogę lepszego tej prawdy dać dowodu, jak kładąc Psalm LXV tłumaczenia Kochanowskiego:

> Królu na ziemi i na wielkim niebie,
> Chwała w Syjonie wdzięczna czeka Ciebie;
> Tam obietnice Tobie poślubione
> Będą iszczone […] (1772, nr 46, s. 358-359)[10].

W innym numerze „Monitora" traktującym o nadziei autor-redaktor przytoczył fragment Psalmu 16, też w tłumaczeniu Jana z Czarnolasu[11], podając informację, że on „wyrazistymi słowy" odzwierciedla temat żywej nadziei.

Zakończę tej próbkę materii[12] wyrazistemi Psalmisty słowy tchnącego żywą nadzieją, bądź względem samego siebie, czy też tego, którego tam na widok stawił w pośrzód niebezpieczeństw i przeciwności zewsząd go otaczających. Mówi on tedy z wykładu Kochanowskiego.

> W każdej swej myśli i w każdej swej sprawie
> Mam Pana zawżdy przed oczyma prawie;
> On przy mnie stoi, abym z żadnej strony
> Nie był wzruszony. […]
> Ty do żywota drogę ukazujesz;
> Ty nieprzebranym weselem szafujesz;
> Wiecznych rozkoszy płyną żywe zdroje
> Przez ręce Twoje (1769, nr 48, s. 398-399).

Także inny tekst o nadziei autor poparł cytatem z Księgi Psalmów, przywołując jej twórcę – Dawida. Uznał za nieistotne nazwisko polskiego tłumacza, wierząc, że podany obraz – podobny gatunkowo do sielanki czy pastorelli – o tematyce pobożnej w psalmie przybiera formę „arcy-przednią"[13]. To forma stała się więc ostatecznym argumentem odwołania się do tekstu biblijnego.

Nie można widzieć nic piękniejszego nad opisanie tej stałej ufności i mocnej nadziei w Bogu, które nam Dawid zostawił w Psalmie XXII, który jest na kształt duchowej sielanki, czyli pobożnej pastorelli, pełny tych wszystkich aluzyi, jakowe takiego gatunku pisma przypuszczają. Procz tego wiersz w nim arcy-przedni, którego wykład lubo mniey dosadny Ojczystą Muzą tak się wyraża:

---

10 Wszystkie cytaty z czasopisma „Monitor" oznaczam, podając rok, numer i stronę, z której pochodzą, cytuję za: http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=4607&tab=3 [dostęp: 27.11.2016].

11 Autor przytacza tekst Jana Kochanowskiego od 6 strofy – por. J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 44-48.

12 Mamy tu do czynienia z inwersją: „Zakończę próbkę tej materii […]" – w szyku neutralnym byłoby „Próbkę tej materii [tj. dotyczącej nadziei] zakończę […]".

13 Nie jest to tłumaczenie Jana Kochanowskiego ani tłumaczenie zamieszczone w Biblii Jakuba Wujka – zob. *Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu B oryginalnego tekstu z XVI w.*, wstępy J. Frankowski, Warszawa 1999. Wszystkie cytaty z Biblii podaję za tym tłumaczeniem, jeśli inaczej, zaznaczam.

Bóg mię mój pasie, ufam w jego pieczy
Na żadnej schodzić nie może mi rzeczy
W miejscu obfitej paszy mię osadził
Do zdroju żywej wody zaprowadził […]
Ufam, że twoje miłosierdzie Panie!
Nie opuści mię, poki dni moich stanie:
że będę mieszkał w twym przybytku póki
Życia mi twoje pozwolą wyroki (1769, nr 20, s. 162-163).

Powyższe teksty nie są wiernym tłumaczeniem Pisma Świętego zapisanym w wersji Jakuba Wujka, ale poetyckimi parafrazami. Zostały wybrane do „Monitora" ze względu na liryczne obrazowanie, pełnią funkcje plastycznego przedstawienia tez głoszonych przez autorów tekstów.

W innych kontekstach autorzy stosują odwołania do sigli biblijnych, podając lokalizacje bądź w nawiasie bezpośrednio po cytowanym fragmencie, bądź w gwiazdkowanym przypisie. Obecne są także odwołania do Biblii bez dokładnej lokalizacji cytatu, ale ze wskazaniem osoby wypowiadającej dane słowa lub tylko księgi, z której pochodzą.

W zakończeniu jednego listu do „Monitora" znajdujemy łaciński cytat z Biblii:

Mości Panie Monitor, ponieważ W.M. Pan Apostołem się obrałeś naszego kraju w nie dopiero już przyganiasz złym obyczajom krajowym, napisz żywego i dokładnego Monitora na tych niesprawiedliwych wydzierców i łakomych cudzej fortuny, cudzego majątku szarpaczów. Połóż tekst z Pisma S. na samym czele *Vae qui praedaris, nonne et ipse praedaberis*?*. [...] Gań W.M.P. podłość i bezczelność tych natrętów, którzy próżniackie prowadzą życie, szczególnie takowych pilnują okazji, kędy się z komina kurzy, kędy wypchać kieskę i gardło nalać winem gratiskowym mogą.

* Jsa c. XXXIII v. I (1769, nr 96, s. 1044).

Prośba o publikację tekstu przeciw nieuczciwym rodakom rozpoczyna się od przypomnienia apostolskiej roli „Monitora". Czytelnik następnie prosi, by tekst zaczynał się od konkretnego cytatu biblijnego – przytoczonego po łacinie. Słowa opatrzono przypisem do sigli z proroctwa Izajasza. Cytat ten miał pełnić funkcję ostrzeżenia dla „natrętów, które próżniackie życie wiodą"[14].

Przywołanie słów bohatera starotestamentowego po łacinie mogło nadawać wypowiedzi szczególnego znaczenia, jak w poniższym przykładzie: „Nie ma się jednak z tey prerogatywy pychą unosić, jeżeli albowiem z niektórych miar może się nazwać duchów niebieskich towarzyszem, równie z Jobem powtórzyć może: *putredini dixi pater meus est, mater mea & soror mea vermibus*"[15] (1772, nr 69 s. 554). Umieszczenie tej wypowiedzi

14 Iz 33, 1: „Biada, który łupisz, aza i sam złupion nie będziesz? I który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz? Gdy dokonasz łupienia, złupion będziesz; gdy spracowawszy się, przestaniesz gardzić, wzgardzon będziesz!".

15 Hi 17, 14: „Rzekłem zgniłości: Ojcem moim jesteś: matką moją i siostrą – robakom".

na samym końcu „Monitora" stało się podsumowaniem do rozważań całego numeru. Dotyczył on wspaniałości świata i bogactwa stworzeń, wśród których człowiek jest tylko jednym z jego elementów. Brak przywołania lokalizacji i tłumaczenia cytatu łacińskiego na język polski może pełnić dodatkową funkcję ekspresywną – dla osób nieznających łaciny – przywołuje po prostu księgę tajemnic Boga.

Podobnie w innym numerze – czytelnika, podpisującego się nazwiskiem Prawdzicki, nurtuje powszechność zakłamania, gani je, utrzymując, że czyni tak również „Bóg i wszyscy ućciwi ludzie". Na potwierdzenie słów przytacza (określając lokalizację) fragment Biblii po łacinie i dodaje zdanie za Homerem (też w łacińskiej wersji).

Wiem z jednej strony, że i Bóg i ućciwi ludzie po wszystkie wieki nie mówili inaczej o kłamstwie, tylko że to jest jedna z najhaniebniejszych przywar piętnująca człowieka cechą niepoczciwości *Opprobrium nequam in homine mendacium*: jako to z Ducha Boskiego powiedziało pismo Eccl. [20 – J.G.]. Że to jest jedna obmierźliwa namiętność, którą w nienawiści ma każdy roztropny i mądry, jako to zgodnym zdaniem twierdzili wszyscy mądrzy, *Mendacium odit omnis prudens & sapiens.* Homer (1771, nr 37, s. 281-182).

Przywołanie obu źródeł kultury miało wzmocnić przekaz i przekonać wszystkich odbiorców o prawdziwości głoszonych sądów. Także w innych numerach „Monitora", gdy mowa o ludzkim losie i wartościowaniu, autor przywołuje cytaty z Biblii, a towarzyszą im odwołania do Homera, Wergiliusza, Arystofanesa. Nie podaje przy tym dokładnej lokalizacji w przywoływanych źródłach, zakładając, że dla odbiorcy nie jest to istotne, ponieważ znany jest ogólny kontekst dzieł.

Czytając księgi Homera, zastanowiłem się nieco nad tym miejscem, w którym ów poeta opowiada, jako Jowisz zawiesił na jednej szali losy Achillesa i Hektora; Wergiliusz toż samo o Eneaszu twierdzi i Turnusie; W Piśmie Świętym częstokroć na szali złożone uczynki i przymioty ludzkie widziemy, mianowicie zaś to [co – J.G.] zdarzyło się Baltazarowi królowi Babilonu, któremu słowo *Tekel* Daniel takowym sposobem wytłumaczył: *położony jesteś na szali i stałeś się małoważnym*[16] (1772, nr 68, s. 529-530).

Powtarzać więc wszyscy powinni modlitwę znajdującą się w przysłowiach Salomona: *O dwie rzeczy prosiłem cię Panie, nie racz mi że nie odmawiać w przeciągu życia mojego. Oddal ode mnie prożność i kłamstwo, nie dawaj mi bogactw, ani mnie zostawiaj w ubóstwie. Karm mnie chlebem powszechnym, ażebym cię nie zapomniał w dobrym mieniu i nie rzekł: kto jest naywyższym? ani też w ubóstwie żądał cudzego i wzywał nadaremnie twojego Imienia.* Arystofanes w komedii jednej położył służącą do tej materyi allegoryją […] (1772, nr 48, s. 374-375).

W obu fragmentach autor zaznacza wspólnotę kulturową z odbiorcami. W pierwszym przykładzie, wychodząc od osobistej refleksji (forma liczby pojedynczej – *zastanowiłem się*), przechodzi do uogólnień (wykorzystując formę liczby mnogiej – *widziemy*) i włącza do swych rozważań czytelnika. Znamienne, że czyni to przy odwołaniu do

16 Dn 5, 27 – ten motyw biblijny jest częsty w literaturze polskiej, zob. np. A. Narolska [Garstka], *Cytaty i parafrazy biblijne w powieściach Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 138-139.

Biblii, nie zaś do *Iliady* i *Eneidy*, jakby zakładał, że to Pismo Święte jest bardziej znane. W kolejnym wypisie spotykamy się wręcz z apelem o cytowanie słów bohatera biblijnego. Autor stosuje formę modalną (*powinien*), połączoną z określeniem *wszyscy*, wskazując na całą wspólnotę, która zobowiązana jest przyjąć jako własne słowa modlitwy Salomona. Bezpośrednio po fragmencie z Biblii autor przywołuje komediopisarza greckiego, pisząc, że on także, podobnie jak w przytoczonej modlitwie Salomon, za pomocą alegorii przedstawia złudność bogactw.

Autor listu – będącego „responsem" „Monitora" na list pana *Szczyrzeckiego* – także odwołuje się do dwu źródeł kultury. Opisuje podłość ludzi, ganiących nawet niewinne zwyczaje warszawskie, dlatego „że są od ich dalekie humoru i upodobania". W swojej odpowiedzi łączy w funkcji argumentu cytat z Ewangelii z cytatem z polskiej wersji *Argenidy* Wacława Potockiego.

> Zapomną ci skaziciele powszechnej sławy i honoru ludzkiego […] o tym ewangelicznym wyroku: *że grzech światłości nie lubi*. Zapomną o tym Apostoła wyroku: *nie chciejcie sądzić a nie będziecie sądzonemi*[17]. Nie przystosują do siebie owego bardzo rzetelnego staropolskiego zdania, które nasz poeta Potocki wyraził w swojej Argenidzie: „kto sam sypia w popiele zamiast materaca / ten drugiego ożogiem zaraz w piecu maca". Już tedy jasno dowiodłem, że ci niespokojni obmówcy żadnego fundamentu swych obmów nie mają…" (1770, nr 51, s. 302-303).

Zauważyć tu można brak precyzji w określaniu niektórych źródeł biblijnych słów. Przykładowo jako apostolski wyrok zostało bowiem przytoczone zdanie, którego – zgodnie z Ewangelią – nie wypowiedział apostoł, lecz Jezus podczas „Kazania na górze" (Mt 7, 1). Przy tym jednak wprowadzono czasownik woluntatywny *chcieć* w formie pierwszej osoby, skierowany bezpośrednio do woli odbiorcy, a ten – jak się zakłada – zna tekst oraz jest gotów przyjąć jego intencję. To odwołanie do Biblii zostaje niejako wzmocnione zdaniem z tekstu poetyckiego. Miałby także przemawiać do odbiorcy, już nie przez odwołanie do świętego autorytetu, ale poprzez plastyczność obrazu.

Niekiedy piszący w „Monitorze" wtrącają biblijne cytaty i po łacinie, i po polsku. Takie dwukrotne odwołanie do jednej myśli służy precyzji, na przykład „Wszakże od dawnego już czasu nie według pierwszości przymiotów świat fortuny rozdziela, i o swoim wieku Chrystus Pan powiedział: *habenti dabitur*. Kto ma, ten większych dostatków nabędzie" (1769, nr 28, s. 223)[18]. Autor nie lokalizuje dokładnie źródła, podaje jednak, że autorem tych słów jest Chrystus Pan. Odwołanie do boskiego autorytetu jest dodatkowym argumentem nadającym powagi przytoczonym słowom. Dodać

17 Zdanie to zostało powtórzone w Biblii dwukrotnie, jednak nie pojawia się tam czasownik *chcieć* (Mt 7, 1: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni"; Łk 6, 37a: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni").

18 Por. Mt 25, 29: „Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano i obfitować będzie, a temu, który nie ma, i to, co się zda mieć, będzie wzięto od niego".

należy, że określenie *Chrystus Pan* też jest w pewnym sensie powtórzeniem, podkreśla wyjątkowość osoby, wskazuje, kto w istocie jest panem[19].

Spotyka się też przywołanie łacińskiego cytatu bez lokalizacji połączone z parafrazowaniem wypowiedzi apostolskich i słowami Jezusa podanymi najpierw po polsku, a później – powtarzając myśl dla dodania powagi – po łacinie. Łączenie wersji łacińskiej z polską może też służyć wzmocnieniu siły przekazu w następstwie zastosowania redundancji. Tak jest w poniższym przykładzie, jego autor wraca do przywołanej myśli apostolskiej, cytując po łacinie fragment listu apostoła Pawła (też bez określenia lokalizacji) i parafrazując jego inną wypowiedź, tym razem z przypisem do źródła trawestowanego miejsca.

Nie masz władzy, nie masz zwierzchności tylko od Boga, On wynosi wszystkich, którzy na dostojeństwie jakowym zostają, *non est potestas nisi a Deo* i ten to był argument, którego w początkach chrześcijaństwa używał Apostoł S. pisząc do Rzymian: zaleca on tam poddaność ku wszystkim przełożeństwom i ogólnie mówiąc: w każdej zwierzchności uważać każe rozporządzenie Boga, *quae autem sunt a Deo, ordinatae sunt*[20]. Gdyby z nas każdy tej był o przełożeństwie perswazji, za największą powinność mielibyśmy sobie po oddaniu, *co jest boskiego*, *Bogu*, zaraz też oddawać, *co jest cesarskiego*, *Cesarzowi*, to jest: nie mniejsze poważenie mielibyśmy uczciwości ku przełożonym w rzeczach tyczących się interessow ziemskich, jakie mieć winniśmy ku Bogu w rzeczach tyczących się czci jego *reddite que sunt Caesaris caesari, que sunt Dei Deo* […] u nas bez szkrupułu godzi się oburzać naprzeciw zwierzchności; tam pierwsze usilności, były czynić modlitwy za monarchów; lubo tyranów i bałwochwalców, u nas zaś i Ś. Paweł nie znalazłby chyba bardzo mało ukontentowanego słuchacza, gdyby tak zaczął kazanie jak na ów czas pisał (*). *Proszę wprzódy nade wszytko czynić prośby, modlitwy, żądania, dziękczynienia za królów i wszystkich, którzy na dostojeństwie są*.

* 1Tim 2 (1770, nr 14, s. 109-110).

Ostatnie przywołanie słów Świętego Pawła, opatrzone przypisem, zdaje się pełnić funkcję ekspresywną. Autor po wcześniejszych aluzjach do znanych fragmentów Pisma Świętego zauważa, że wśród współczesnych mu słuchaczy nie byłoby osób zadowolonych ze słów, jakie głosił apostoł zalecający modlitwę za wszelkich przełożonych.

Znamienne jest, że nawet pisząc o współczesności – o czasach oświecenia i o ateistach, którzy głosili nieobecność Boga – autorzy także odwołują się do słów bohaterów biblijnych. W poniższym fragmencie nie podano dokładnej lokalizacji przywoływanych perykop. Publicysta samo oświecenie przyrównuje do lampy (ta winna świecić w ciemności) i wprowadza analogię między myślą a opisywanym przez apostoła blaskiem wiary. Tekst Biblii służy więc jako źródło znanych odbiorcom obrazów, ich przywołanie ma wyraziście objaśniać nową sytuację, jaka dotyczy czasów współczesnych. „Wiek

19 Określenie *Chrystus* pochodzi z greki i oznaczało pierwotnie 'namaszczonego, pomazańca', w polszczyźnie jednak etymologia ta jest zatarta – por. M. Kucała, *Nazywanie Chrystusa w historii polszczyzny*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 205.

20 Rz 13, 1: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościam. Abowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione".

ośmnasty zaczął myślić, ale ta myśl jest jeszcze światłem małym od wilgotnych waporow przyćmionym. *Lucerna lucens in caliginoso loco*. Jako S. Paweł o wierze mówi" (1769, nr 17, s. 138-139)[21].

W innym „Monitorze", który dotyczył roztropności, autor uznał, że najlepszą konkluzją całego wywodu są słowa pochodzące z Biblii. Nie zostały one opatrzone siglami, ale zlokalizowane tylko przez wskazanie większej jednostki kompozycyjnej, z jakiej pochodzą – przywołano „Księgę mądrości".

Najlepiej zakończą uwagi moje słowa Pisma Bożego położone w Księgach mądrości: „Zacna jest i która nigdy nie więdnie, mądrość, łatwie bywa obaczona od tych, którzy ją miłują i znaleziona od tych, którzy ją szukają, uprzedza pożądających siebie aby się im pierwej pokazała. Kto do niej rano wstanie, nie będzie pracował, bo ją znajdzie siedzącą u drzwi swoich"[22] (1772, nr 33, s. 257-258).

Biblia jest więc źródłem argumentów nie tylko w sferze wiary i obyczajów, ale także cenionej w oświeceniu mądrości.

Natomiast w opisie ateusza autor odwołuje się do słów Dawida-psalmisty. Fragment ten zawiera nie tylko przywołanie cytatu z starotestamentowej pieśni[23], ale jego swoistą interpretację. Tekst Biblii przywołany po łacinie okazuje się punktem wyjścia do własnych rozważań.

Na ostatek tak trzymam, że trudno znaleźć prawdziwego ateusza, aczkolwiek Dawid mówi: *Dixit insipiens in corde suo non est Deus*, rozumiem bowiem, acz sobie wykładu Pisma nie przywłaszczam, że wyrażenie w oryginalnym tekście to znaczy: iż bezbożny życzy w sercu swoim, aby nie było Boga, żeby od niego karanym nie był za występki (1770, nr 78, s. 617).

Na pewną subiektywność tych rozważań mogą wskazywać pierwszoosobowe formy wypowiedzi (*trzymam*, *rozumiem*, *przywłaszczam*). Autor ponadto zastrzegł, że nie rości sobie prawa do wykładu Biblii, jednak samo przywołanie tekstu świętego w języku obcym mogło umacniać czytelników w przekonaniu o powadze, a tym samym słuszności całej wypowiedzi. W tym kontekście można więc mówić o funkcji alegacyjnej cytatu biblijnego, podobnie jak w poniższym fragmencie[24]: „Salomon mówi w swych przysłowiach: *niech się rozejdą precz źrzódła Twoje i po ulicach rozpuść wody Twoje podziałem**– a w przypisie – **Deriventur fontes tui foras, et in plateis aquas tuas divide.* Prov. 5: 16"[25] (1771, nr 19, s. 146). Przykład ten jest znamienny, gdyż cytat w nim podany został użyty niezgodnie z pierwotnym kontekstem. O ile bowiem w wersji oryginalnej

21 Wydaje się, że autor miał tu na myśli słowa św. Piotra – 2 P 1, 19: „I mamy mocniejszą mowę prorocką, której się dzierżąc, jako świece w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażby dzień oświtnął, a jutrzenka weszła w sercach waszych".

22 Mdr 6, 13.

23 Ps 13, 1a (cv. Ps 52; 1b): „Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga".

24 Zob. H. Markiewicz, *op. cit*., s. 19.

25 Prov. 5, 16 – w tłumaczeniu Jakuba Wujka: „Niech ściekają źródła twoje z domu, a na ulicach wody twe rozdzielaj".

pojawia się w kontekście rozważań nad małżeństwem, wiernością oraz cudzołóstwem i pełni funkcję pytania retorycznego o istotę monogamii, o tyle autor „Monitorowego" odwołania umieścił go w odniesieniu do mądrości, jako zdanie potwierdzające szerokie wpływy wiedzy.

Podobnie poniższy fragment – pochodzący z rozważań dotyczących szczodrobliwości i odmawiania pożyczki, co może też być swoistym darem – wzbogacony został cytatem z Biblii, którego pierwotny kontekst odnosił się do nagrody za towarzyszenie Jezusowi.

Częstokroć odmówienie jest darem i dobrodziejstwem, gdy się takie w proszeniu osoby znajdują, którymby służyć mogły owe ewangeliczne słowa: nie wiecie, o co prosicie[26]. Oszczędność lubo zdaje się być przeciwna szczodrobliwości na pierwsze wejrzenie, jest przecież duszą tego wspaniałego przymiotu (1772, nr 39, s. 300).

Wyrwane z szerszego biblijnego kontekstu zdanie zostało wykorzystane przez autora, by jedynie podkreślić, że pochodzi z Ewangelii. Publicysta sugeruje przez to nieomylność i uniwersalność cytatu.

Trzeba podkreślić zarazem, że autorzy mają świadomość, że Biblia stanowi nieprzebrane źródło cytatów, dających się interpretować niezgodnie z pierwotnym zamierzeniem jej twórców. W jednym tekście pojawia się ciekawy komentarz, ponieważ zawiera ocenę ludzi wykorzystujących słowa Biblii na usprawiedliwienie swego zachowania. „Ci, którzy zasadzeni na źle aplikowanej do swoich nałogów Pisma Bożego maksymie: iż wino rozwesela serca ludzkie[27], biorą stąd konsekwencyją: iż rozweselić się, jest to jedno co się upić i rozum stracić; mylą się" (1772, nr 18, s. 133). Autor przytacza biblijną „maksymę" bez jej lokalizacji, ale z komentarzem mówiącym o tym, że uzasadnianie swoich nałogów słowami Pisma Świętego jest „źle aplikowane".

Zazwyczaj jednak cytaty biblijne podawane są w kontekstach wskazujących na paralele między oryginalnym użyciem a nowym, do którego zostały przysposobione. Przykładowo – podpisujący się pod listem do „Monitora" *Staruszkiewicz* wprowadza analogię między swoją władzą ojcowską a świadomym swej władzy rotmistrzem opisanym w Ewangelii.

Otoczony trzódką dzieci moich, co dzień jestem sędzią, co dzień wodzem, co dzień urzędnikiem i żebym zażył słów Ewangelii na kształt owego Rotmistrza mówić mogę: temu idź i zaraz idzie, tamtemu przyjdź i przychodzi; trzeciemu uczyń to i natychmiast czyni, co mu rozkażę[28] (1772, nr 45 s. 349-350).

---

26 Zdanie dwukrotnie przytoczone w Biblii: Mk 10, 38: „Nie wiecie ocz prosicie" i Mt 20, 22: „Nie wiecie czego prosicie".

27 Ps 103, 15.

28 Łk 7, 8: „Bom i ja jest człowiek pod władzą postanowiony, mając pod sobą żołnierze. I mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Przydź i przychodzi; a słudze mojemu: Uczyń, i uczyni".

Cały list jest pochwałą stanu małżeńskiego i ojcostwa, które – jak przyznaje autor – może być uznane za staroświeckie, ale jest podstawą każdego narodu.

W innym numerze „Monitora" autor – przedstawiający umiejętności zarządzania majątkiem i zgubne skutki jego marnotrawstwa – sięga do słów Świętego Pawła o zarządzaniu wspólnotą Kościoła. „Stąd Paweł Święty mówiąc o przełożonych Kościoła powtarza: kto domem swoim rządzić nie potrafi, jak może być zdolnym do rządzenia Kościołem Bożym?[29] W każdym więc stanie potrzebna jest gospodarska zrzędność" (1772, nr 31, s. 239-240). Mimo braku dokładnej lokalizacji cytatu, kontekst wskazujący na przełożonych Kościoła oraz autorytet świętego zdają się dostatecznym wzorem dla każdego.

Charakterystyka cech dobrego sędziego stała się dla kolejnego autora asumptem do sformułowania argumentów na podstawie fragmentu listu Świętego Jakuba (z dokładną dokumentacją źródłową), w innym zaś „Monitorze" opis ludzi nielitościwych podparto ostrzeżeniem, jakie padło w tym samym liście (przypis w wersji łacińskiej):

[sędzia] powinien na koniec być nieskwapliwym do gniewu, ponieważ S. Jakob Apostoł nas upewnia, że gniew i popędliwość człowieka, nie pełnią sprawiedliwości, lecz ćmią rozumu światło*.

* *Ira* [*enim*] *viri, iustitiam Dei non operatur*. Jac.c.1, v.20[30] (1769, nr 103, s. 1096-1097).

Na drugich wypadł już wyrok, w nowym Testamencie ogłoszony. Sąd temu bez miłosierdzia, który nie czynił miłosierdzia, przewyższa zaś miłosierdzie sąd*.

* *Judicium sine misericordia illi, qui non fecit misericordiam: superexaltat autem misercordia judicium*. Jac II,13 (1770, nr 39, s. 208).

Także pisząc o szkodliwości nałogów, które zdają się przyjemne, autor ostrzega, opierając się właśnie na słowach Biblii; niemożliwość zaspokojenia ciągot bowiem doprowadzi, że te ostatnie staną się katami rozmaicie uzależnionych, okażą się ich „robakiem nieumierającym":

To prawda, że póki żyją, mogą złośliwą kosztować słodycz w czynieniu tych spraw, do których się nałożyli, ale, gdy więcej nie ujrzą tych zabaw, które ich słodką ponętą dziś łechcą, sami nad sobą katami będą i w tych się nałogach przykrych radzi nie radzi zakochają, które Pismo S. *robakiem nieumierającym i ogniem nigdy niewygasłym nazywa**.

* *Vermis eorum non moritur et ignis non extinguitur*. Marc IX.25[31] (1769, nr 22, s. 181).

Główną funkcję stosowania przez autora łacińskich przypisów należy wiązać z wolą nadawania powagi argumentacji i jej uwiarygodnienia[32].

29 1Tm 3, 5: „A jeśli kto nie umie domu swego rządzić, jakoż pieczą będzie mógł mieć o kościele Bożym?".

30 Jk 1, 20: „Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej".

31 Tu podana błędna lokalizacja, powinno być [konsekwentnie] Marc 9, 43b: „gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie".

32 Przypomnijmy, że Stary Testament powstał w narzeczach aramejskiego, a Nowy Testament z wyjątkiem ew. Mateusza zapisany został w grece, natomiast wersja łacińska, tzw. Wulgata, jest dziełem translatorskim św. Hieronima z IV w. n.e.

Niekiedy cytat pojawia się obok innych nawiązań do tekstu biblijnego. W poniższym fragmencie autor, pisząc o nieszczęściach zsyłanych na ludzi przez Boga, najpierw cytuje proroka, później na potwierdzenie przypomnianych wersetów przywołuje sytuacje, w jakich znaleźli się biblijni bohaterowie (faraon, Dawid, Jonasz, synowie Helego), a kończy uogólnieniem. W konkluzji pojawia się supozycja, że każdy, kto uważa się za mądrego, powinien czcić wyroki boskie.

Przez karę w jednych, albo ich własne, albo Przodków karząc przewinienia, do trzeciego a czasem i dalej pokolenia, na co się niegdyś lud izraelski u Proroka żalił* *ojcowie nasi jedli jagodę kwaśną, a zęby synów zdrętwiały.* Karze za jednego przestępstwo wielu: lud cały za grzechy przełożonych i przełożonych za grzechy ludu. Tak za upór Faraona wiele tysięcy wojska Czerwone morze pochłonęło; dla wyniosłości serca Dawida, nie jedno sto tysięcy ludu izraelskiego jadowite powietrze wytępiło, dla nieposłuszeństwa jednego Jonasza ledwie nie cały z ludźmi okręt pogrążony. Przestępstwo synów głową nałożył Heli. Te zaś przedziwne sądy boskie i niedocieczone wyroki, czcić i wielbić rozumne powinno stworzenie.

* *Patres comederunt uvam acerbam, et dentes filiorum obstupuerunt.* Jer XXX I v. 29; Ezec XVIII, 2[33] (1769, nr 89, s. 806-807).

Zauważyć należy, że ogólne przywołanie przykładów biblijnych, bez dokładniejszej lokalizacji w księdze Pisma Świętego, sugeruje, że powinny one być znane czytelnikom „Monitora"[34]. Zazwyczaj jednak przy cytacie polskim znajdują się odwołania do konkretnego miejsca w Biblii. Najczęściej fragmenty te służą potwierdzeniu jakiejś myśli autora. Poświadczenie prawdziwości uzyskuje autor nie tylko przez odwołanie do świętej księgi, ale także przez podkreślenie dawności myśli. Dodatkowe przywołanie króla Salomona – słynącego z mądrości[35] – wskazuje na nieomylność słów.

Ale to już błąd dawny, który miał faworow za czasów jeszcze Salomonowych: *głupi, gdy milczeć będzie, ujdzie za mądrego, a gdy zaciśnie swe wargi za rozumnego** – i w przypisie – * *Stultus quoque, si tacuerit, sapiens reputabitur, et si compresserit labia sua, intelligens*. Prov. 17[36] (1770, nr 87, s. 696).

Dwukrotnie znajduje się w analizowanym materiale przywołanie jednej historii z księgi Eklezjasty (9, 14-16). Raz jako doskonała ilustracja ubogiego człowieka, który mimo mądrości nie miał mocy, a w innym miejscu – jako obraz sytuacji niedostatku:

Z drugiej strony nie sądzę, aby kto znaleźć mógł istotniejsze opisanie ubogiego człowieka, którego zacność pochłonęło ubóstwo, jako w onym miejscu u Eklezjasty Pańskiego, gdzie

33 Jer 31, 29: „W one dni nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły". Ez 18, 2b: „Ojcowie zjedli jagodę winną niedojrzałą, a zęby synów drętwieją".

34 Por. H. Markiewicz, *op. cit*., s. 15.

35 Salomon w kulturze polskiej staje się synonimem mędrca – zob. K. Długosz-Kurczabowa, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, „Prace Onomastyczne" 1990, nr 34, s. 60-61.

36 Przyp. 17, 28: „I głupi jeśli milczy, będzie mian za mądrego, a jeśli stuli swe usta, za roztropnego".

mówi: „Było miasto małe i mało w nim mężów, przyciągnął przeciw niemu król wielki i obległ je i pobudował szańce w około i dokonało się oblężenie. I znalazł się w nim mąż ubogi a mądry i wybawił miasta mądrością swoją, a żaden nie wspomniał potym na onego człowieka ubogiego". I mówiłem ja, iż lepsza jest mądrość aniżeli moc: czemuż tedy mądrość ubogiego wzgardzona jest i słowo jego nie słuchane?*

* Eccl.c.IX, v. 14-16 (1769, nr 60, s. 481).

W *Księgach Eklezjasty* doskonale jest wyrażona krytyczna niedostatku sytuacja: „*Było (mówi Eklezjastes) miasteczko małe, niewiele mające mieszkańców, przeciw któremu powstał król wielki, ludem je swoim okrążył i twierdzami zewsząd opasał. Znalazł się na ten czas w onym mieście człowiek mądry a ubogi, wyzwolił go mądrością swoją, wszyscy zaś po tym o nim zapomnieli*". Na te czas rzekłem lepsza jest mądrość niżeli moc, a jednak mądrość tego ubogiego poszła w niepamięć, i nicht o jego dziełach nie wspomina (1772, nr 48, s. 372-373).

Interesująca jest wariantywność tego tekstu, drugi przykład biblijny podany został bez dokładnej lokalizacji i zawiera odstępstwa leksykalne od powszechnego w Kościele katolickim tłumaczenia Biblii Wujka[37].

Prócz dokładnych cytatów spotyka się w „Monitorze" parafrazy tekstu biblijnego, najczęściej z Ewangelii. We fragmentach tych autor niekiedy celowo wprowadza formę pierwszej osoby liczby mnogiej (*my* inkluzywne), co ma wskazywać na przynależność do wspólnoty, do której odnoszą się przytoczone słowa[38]. Obecne są na przykład formy *wiemy*, *widzimy*, *możem* oraz zaimki *my* (*nam*), *nasz*.

Wiemy, co Chrystus podaje nam w radzie: Źle, **kto przed wieprze drogie perły kładzie** / na tej to świętej przestrodze przestaję, gdy pisma ludzi uczonych wydaję[39] (1771, nr 95, s. 310).

Z tego źródła [miłości własnej – J.G.] większe niż należy o sobie rozumienie biorąc, nasze przymioty drożej niż są warte szacujemy, a bliźniego bardziej niż sprawiedliwość każe poniżamy. **W cudzym oku i źdźbło widziemy, a w naszym i belki nie możemy dojrzeć**. Najmniejszą niedoskonałość w drugim potępiamy, a nasze zbrodnie usprawiedliwić pragniemy (1767, nr 37, s. 290)[40].

W oryginalnej wersji – zapisie greckim – fragment powyższy, pochodzący z „Kazania na górze", jest kierowany przez Jezusa do słuchających go ludzi. Tam zastosowane są formy drugiej osoby – typowe dla tego typu aktu komunikacji. Minimalna zmiana gramatyczna może być dla odbiorcy niedostrzegalna, natomiast powoduje silniejsze poczucie wspólnoty z nadawcą i łatwiejsze przyjęcie krytyki, jeśli sam krytykujący czyni się jej celem.

37 Por. Eccl. 9, 14-16. Być może wpływ na wariantywność tekstu miały rozpowszechniane od XVII w. historie biblijne – por. M. Kossowska, *op. cit.*, s. 168-195.

38 Zjawisko omówione dokładniej w artykule: T. Kostkiewiczowa, *Figura adresata…*

39 Mt 7, 6b: „Nie dawajcie psom świętego ani mieccie pereł waszych przed wieprze". W Biblii stosuje się liczbę mnogą, a zwrot (*nie*) *rzucać perły/pereł między wieprze/świnie* traktowany jest jako biblizm. Stanisław Koziara zwraca uwagę na to, że stałość schematu składniowego grecko-łacińskiego obecna jest w polszczyźnie od dawna – por. *idem*, *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków 2001, s. 165-167.

40 Wyróżnienia w obu tekstach moje – J.G.

Podsumowanie

Oświeceniowy periodyk „Monitor”, który miał charakter moralistyczny, nie stronił od przywoływania Biblii w swych tekstach. Łączyć należy to z dążeniem do pozyskania wielu odbiorców – mas średnioszlacheckich, do których pismo było kierowane[41]. Autorzy najczęściej odwołują się do Pisma Świętego, cytując jego fragmenty po polsku lub łacinie. Aluzje te zazwyczaj pełnią funkcję argumentu ostatecznego lub jednego z wielu. Rzadko, ale zdarza się wykorzystanie cytatu biblijnego w celu podkreślenia różnicy między postawą zalecaną, a taką, jaka jest powszechna wśród społeczeństwa polskiego oświecenia. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się interesujące, że w epoce oświecenia czasopismo społeczno-obyczajowe traktuje tekst Biblii jako nienacechowany ideologicznie.

LITERATURA CYTOWANA

Aleksandrowska E., *Monitor (1765-1785)*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. drugie poszerzone i poprawione, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996.

Biblia Clementine Vulgate, http://vulsearch.sourceforge.net/html/index.html [dostęp: 12.11.2016].

Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu B oryginalnego tekstu z XVI w., wstępy J. Frankowski, Warszawa 1999.

Ewangeliczny przekład interlinearny Biblii – Nowy Testament (kodeks Textus Receptus) z transliteracją, transkrypcją fonetyczną, kodami, http://biblia.oblubienica.eu/ [dostęp: 12.11.2016].

Garstka A., [Narolska A.], *Cytaty i parafrazy biblijne w powieściach Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, S. Brzeziński, Zielona Góra 2002.

Gorzelana J., *Swoistość stylistyczno-językowa poezji religijnej okresu oświecenia*, Zielona Góra 2016.

Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 1972.

Kochanowski J., *Psałterz Dawidów*, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Psałterz Dawidów*, cz. 1, wydanie sejmowe, oprac. J. Woronczak, Wrocław 1982.

Kossowska M., *Biblia w języku polskim*, t. 2, Poznań 1969.

Kostkiewiczowa T., *Figura adresata w pierwszych rocznikach „Monitora”*, [w:] *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 215-277.

Kostkiewiczowa T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.

Koziara S., *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków 2001.

Kucała M., *Nazywanie Chrystusa w historii polszczyzny*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999.

Libera Z., *Oświecenie*, Warszawa 1974.

Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, wyd. drugie, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, t. 1-6, Lwów 1854-1860.

Markiewicz H., *O cytatach i przypisach*, Kraków 2004.

„Monitor” 1765-1772, http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=4607&tab=3 [dostęp: 27.11.2016].

„Monitor” 1765-1785. Wybór, oprac. i wstępem poprzedziła E. Aleksandrowska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.

41 Por. E. Aleksandrowska, *op. cit.*, s. XXIX.

Cytaty biblijne w oświeceniowym czasopiśmie „Monitor"

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest przedstawienie tego, jak funkcjonowały cytaty biblijne w czasopiśmie „Monitor" w pierwszym dziesięcioleciu jego ukazywania się (1765-1774). Zjawisko jest interesujące, gdyż epoka oświecenia powszechnie kojarzona jest z odchodzeniem od Kościoła i walką z religią. Najdłużej ukazujący się periodyk z tych czasów zawiera cytaty z Pisma Świętego (zarówno w wersji łacińskiej, jak i polskiej). Przytaczane są one najczęściej w funkcji ostatecznego argumentu. Świadczy to o tym, że w oświeceniu dla redaktorów i czytelników „Monitora" Biblia była niepodważalnym autorytetem.
SŁOWA KLUCZOWE: oświecenie – Biblia – cytat – czasopismo „Monitor".

Biblical quotes in "Monitor", the Enlightenment magazine

SUMMARY: The purpose of this article is to present the functioning of the quotes from the Bible in the "Monitor" magazine in the first decade of its publishing (1765-1774). The phenomenon is interesting because the era of the Enlightenment is commonly associated with the move away from the Church and the fight against religion. However, the longest appearing periodical contains quotations from the Bible (both in Latin and Polish). They are most often cited as the final argument. This shows that the Bible was the indisputable authority for the editors and readers of "Monitor" in the Enlightenment.
KEY WORDS: Enlightenment – the Bible – quote – the "Monitor" magazine.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Monika Kaczor
Uniwersytet Zielonogórski

ETYCZNY ASPEKT STYLU WYPOWIEDZI W „TYGODNIKU POWSZECHNYM" (na przykładzie dyskursu migracyjnego)

Można zaryzykować stwierdzenie, że niektóre media są siedliskiem antyuchodźczych uprzedzeń, które zatruwają nasze życie wspólnotowe, sprawiając, że zamiast życzliwości dominują wrogość i niechęć. Uchodźcy bywają w nich ukazani jako najeźdźcy, którzy niszczą europejską idyllę. Nierzadko używa się metafor seksualnych: oto mamy do czynienia z gwałcicielami zagrażającymi „naszym" Europejkom. Taki obraz imigrantów intensywnie budują ostatnio media publiczne. Zafałszowany obraz uchodźcy to nie tylko – albo nie zawsze – ideologia. Komunikaty emocjonalne są nośne: lęk czy obrzydzenie sprzedają się lepiej niż przekaz wyważony i zniuansowany.

Internetowa przestrzeń publiczna w sprawie imigrantów w Polsce została zawłaszczona przez język nienawiści, istne „tsunami fekaliów". To już nie jest miejsce do rozmowy. Przyzwalając na chamstwo, tracimy wszyscy. Trzeba uderzyć w dzwon na trwogę. Wszyscy tkwimy w tym szambie – napisaliśmy w „Tygodniku" w ubiegłym tygodniu. – Język nienawiści wobec imigrantów wylewa się bezkarnie zewsząd. Dowolny temat, dowolne forum (byle dość popularne) i zaczyna się bluzg, z nieodzownym chamskim refrenem. [...] Tkwimy w szambie. Szambo przelewa się przez fora internetowe, blogi, a nawet serwisy społecznościowe. Płynie w nim pogarda i nienawiść we wszelkich jej przejawach: od antysemityzmu i rasizmu po prostackie groźby. [...] Zakaz „mowy nienawiści" nie ma więc chronić jakości debaty publicznej i solidarności społecznej, ale służyć wprowadzeniu cenzury wobec krytyki zaawansowanego liberalizmu. Co więcej – ma ją moralnie dyskredytować przez łączenie z rasizmem czy antysemityzmem (*Bezkarna nienawiść*, 9.05.2016).

Celem szkicu jest pokazanie, że etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym"[1] wynika nie tylko z wyważania i weryfikacji faktów, nietworzenia lękowych komunikatów, w których język powodowałby konkretne szkody psychologiczne – kojarzenie grupy ludzi z zagrożeniem biologicznym musi przecież u części odbiorców powodować lęk czy obrzydzenie – ale przede wszystkim z moralności, wyrażającej się w nienawoływaniu do nienawiści na tle różnic etnicznych, rasowych czy wyznaniowych, do nienawiści z powodu przynależności politycznej, społecznej,

1 „Tygodnik Powszechny" jest katolickim czasopismem społeczno-kulturalnym, które chce zaskakiwać i szukać odpowiedzi na niełatwe pytania współczesności. Ambicją pisma jest dialog ze światem i odważne podejmowanie kontrowersyjnych spraw w życiu Kościoła i społeczeństwa w Polsce i na świecie.

„naturalnych lub nabytych cech osobistych lub przekonań" (*Europa mówi: mea culpa*, 2.10.2015)[2]. Etyczna debata na łamach „Tygodnika Powszechnego" dotycząca imigrantów[3] jest uświadomieniem tego, że nie można mylić wolności słowa z wolnością do nienawiści. Piszący na łamach tego społeczno-kulturalnego czasopisma są przekonani o konieczności zahamowania wypowiedzi o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym, w których dominuje stanowczy ton, mogący przerodzić się w zarzewie konfliktu, przy czym stanowczość mieści się w granicach debaty, ale agresja już nie. Tego rodzaju głosy okazują się przejawem „kultury obrażania". Dlatego istotne wydaje się zwrócenie uwagi na nieetyczne komunikaty, które pojawiają się w mediach. W tekście skupiam się na etycznych kontekstach narracji, takich jak: podmiotowość, tożsamość, moralność, etnocentryzm, stereotyp. Nie zajmuję się szerszą analizą pojęcia mowy nienawiści. Pomijam również sposoby językowego wyrażania zjawisk właściwych rasizmowi, ksenofobii, agresywnemu nacjonalizmowi, dyskryminacji.

Określenia w kwestii mowy nienawiści: „kto publicznie nawołuje...", „kto publicznie propaguje...", „kto publicznie znieważa..." są wystarczające. Problemem jest bagatelizowanie mowy nienawiści w stosunku do imigrantów i owa powracająca w orzeczeniach fraza o „znikomej szkodliwości" czynu. Trzeba skończyć z wyrokami mówiącymi o niskiej szkodliwości czynu. Te czyny szkodzą przestrzeni społecznej (*Pospolite ruszenie*, 23.08.2015).

W „Tygodniku Powszechnym" bardzo ważnym elementem mówienia o imigrantach jako Innych, Obcych, Drugich jest nieodbieranie im wymiaru osobowego, tożsamości i wartościowanie ich w kategorii praw wynikających z człowieczeństwa. Na to wskazuje wyraźna humanizacja przekazu i stoi w opozycji do depersonifikacji. Dlatego język tej dyskusji ukazuje potrzebę takiej postawy społecznej, która afirmowałaby godność człowieka, stanowiłaby cel wszelkich zabiegów społecznych, gospodarczych, kulturowych.

Zabiegi humanitarne skierowane do imigrantów w paradoksalny sposób prowadzą do poniżenia i unicestwienia człowieka, nie rozwijają jego pełnej godności. [...] Dlatego brak autentycznego humanizmu prowokuje do stawiania pytań: czy człowiek jako człowiek w kontekście tego sporu o imigrantów staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim? (*Uchodźcy i migranci zmieniają Europę*, 7.08.2015).

W dyskursie migracyjnym stosunkowo często widać odwołania do humanizmu, a w szczególności do pytania: co sprawia, że człowiek postępuje czasami wbrew swojej naturze i kulturze – mówimy przecież, że ktoś się zachował „nieludzko" – depcząc

2 Zob. przyp. 3.

3 Bazę materiałową stanowi grupa wybranych artykułów opublikowanych w „Tygodniku Powszechnym". Ich pełny wykaz zamieszczono na końcu studium, a pochodzące z konkretnych tekstów cytaty bądź nawiązania do nich dokumentuje się w tekście głównym.

własne człowieczeństwo i zaprzeczając wszystkim wartościom kultury, w jakiej go wychowano.

Nazywanie siebie chrześcijaninem i nieprzyjmowanie uchodźcy lub kogoś, kto szuka pomocy, kto jest głodny lub spragniony, to hipokryzja. Jeśli mówię, że jestem chrześcijaninem, a przeganiam tych ludzi, jestem hipokrytą. [...] A zatem: nie można być chrześcijaninem, nie można mówić, że miłujesz Boga, jeśli nie pomagasz temu, kto jest obok i prosi o chleb: uchodźcy, biednemu, odtrąconemu (*Zaprośćie ich do stołu*, 24.04.2016).

W tym sporze zwraca się uwagę na niebezpieczne zagrożenie człowieka, jakie stanowi ideologia, nieczuła na wartość osoby – porzuca ją lub podporządkowuje opisanym przez siebie celom. Jest zdeterminowana osiągać je także – jeśli „trzeba" (?) – „po trupach", stosując gwałt i przymus, nie zważając na przyrodzoną godność każdego człowieka. W przekazach prasowych dotyczących imigrantów podkreśla się, że odpersonalizowanie i urzeczowienie relacji między osobami zawsze je degeneruje, wykoślawia. W rezultacie w drugim widzi się przeciwnika (wręcz wroga), poniża go, rozmyślnie zadaje cierpienie za pomocą słowa[4], co więcej, potrafi się uzasadnić „konieczność" takiego postępowania: „Gdy ludzkość sprzeniewierzy się filozofii, zgodnie z którą osoba zawsze stanowi wartość niewymienialną – wyrzeknie się człowieczeństwa w znanym nam sensie" (*Migracyjne wyzwania przed Polską*, 23.06.2015).

Przede wszystkim człowieczeństwo, o którym wypowiadają się uczestnicy dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego", jest przez nich pojmowane jako niezwykle istotna ludzka powinność, konieczność postępowania w określony sposób, według uznanych i powszechnie określonych zasad. W ten sposób w zakres zjawiska humanizmu włącza się treść norm działania, wynikających z kierowania uwagi poza siebie, stawania się – wskutek zapomnienia o sobie – „bezinteresownym darem" dla innych.

Interesowne podejście do ludzi wykluczonych, poza tym, że nie przynosi żadnego rezultatu, jest też ich odczłowieczaniem, odbieraniem im godności, w jakimś sensie niewolnictwem – uwiązaniem w formie. [...] Otóż imigranci kopią w te drzwi bogatych krajów właśnie dlatego, że bieda, z którą się zderzyli, ich sparaliżowała. Że na granicy z cywilizowaną Europą zostali odarci z godności. Wielu uznało ich za podludzi, których – w imię obrony „chrześcijańskiej cywilizacji" – można traktować gorzej. Można zaryglować przed nimi drzwi, bo czegoś się domagają, mają inny kolor skóry, są w podróży. [...] Trzeba zdefiniować na nowo fundamenty swojego człowieczeństwa. Dziś nie jest nam potrzebny europejski czy zachodni humanizm, tylko uniwersalny. Odnoszę wrażenie, że zachodni humanizm się zaciął. Jak postrzegać innego? Czy to

4 Redukowanie słowne człowieka jest widoczne w następujących przykładach, które pojawiły się w sporach publicznych o imigrantach. Do nich m.in. nawiązują autorzy artykułów w „Tygodniku Powszechnym", uznając je za określenia bolesne i krzywdzące dla ludzi, umniejszające osobowy wymiar człowieczeństwa: *banderowcy*, *barbarzyńcy*, *biedak drugiej kategorii*, *brudasy pier****, *ciała obce*, *czarnuchy*, *dziady*, *dzikie bestie*, *dzikusy*, *dżunglowy*, *grupa przestępcza*, *ludzie z doświadczeniem kryzysu psychicznego*, *ludzie z zaburzeniami*, *ludzkie odpady*, *Murzyn Bambo*, *nawała bolszewicka*, *pasożyty*, *podludzie*, *robactwo*, *szczury*, *szkodniki*, *śmiercionośne wirusy*, *trucizna śmiercionośna*, *trupy śmierdzące*, *włochaci krewni*, *współcześni Hunowie o bardzo niskiej kulturze*, *zacofani*, *zezwierzęceni*, *ziele szatańskie*, *złe wiatry*.

zwierzę, czy człowiek? Identyczne pytanie zadawał sobie Robinson na temat Piętaszka. Jesteśmy w tej samej sytuacji: jak zdefiniować uchodźcę? Jeśli to zwierzę – trzeba je odgrodzić i zabić. Jeśli człowiek – przesunąć się i zrobić trochę miejsca" (*Co powinniśmy, co możemy*, 10.08.2015).

Autorzy tekstów prasowych na temat imigrantów przeciwstawiają się dehumanizacji omawianego zjawiska – wiązaniu ludzi z chorobą, tyfusem plamistym oraz innymi zarazami – uzasadniając, że ten rodzaj lęku ma osłabić empatię i pomoc, a tym samym utrudnia pojawienie się pozytywnych emocji, takich jak nadzieja, pozwalających rozwiązać konflikty i ograniczyć napięcia społeczne.

W tej moralnej debacie apelowano, by „kulturę obojętności", kulturę, gdzie „zaczynamy ziewać, widząc cudze cierpienie", zastąpić „kulturą troski", „kulturą, w której jeden drugiego ciężary dźwiga". Wzięto pod uwagę również to, że można bać się świata, w którym bez poczucia odpowiedzialności moralnej, bez głosu sumienia, usprawiedliwia się w imię sukcesu wszystko – także zniewolenie Innych, Obcych, Drugich dla naszego bezpieczeństwa.

Żadne zdobycze nie usprawiedliwiają pogardy dla człowieka, nienawiści, braku tej solidarności, w której wyraża się humanizm. [...] Trzeba każdego traktować indywidualnie, bo dramat każdego człowieka jest inny. Emigrant to człowiek, czasami pogubiony, sfrustrowany, zasługuje na tolerancję. [...] Odczłowieczone zasady są do przyjęcia w matematyce, ale nie wobec człowieka. [...] Uważam, że człowiek stanowi najważniejszą wartość. To ludzkiej godności ma służyć tolerancja, dlatego zawsze warto bronić ludzi, którzy znajdują się w skrajnych sytuacjach (*Unia zamyka granice przed migrantami*, 22.06.2015).

Kolejnym przejawem etycznego przedstawiania treści w „Tygodniku Powszechnym" jest przestrzeganie prawa do wizerunku i wystrzeganie się stygmatyzacji, a więc negatywnego wartościowania. W to miejsce upowszechnia się kulturę akceptacji, wynikającą z zasady szacunku i tolerancji, czyli poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia.

Na jednym z transparentów niesionym przez kogoś podczas krakowskiej demonstracji wyrażającej solidarność z ludźmi uciekającymi przed wojną przeczytałem enigmatyczne hasło: „Imigranci? Ludzie!". Odczytuję to jako apel o refleksję nad językiem, którego używamy mówiąc o uchodźcach. Czytaliśmy już bowiem o „hordzie", „tłumie", „fali" czy „tabunie", który „koczuje", „okupuje", „przedziera się", „zalewie Europy śmieciem ludzkim". Więcej nawet: pociągi, którymi podróżują uchodźcy, nazywa się „transportem". Skojarzenia są jednoznaczne. Za „tłumem" – niestety – nie kryje się konkretna historia konkretnego człowieka. „Tłum" narzuca anonimowość. Nie doświadczamy dramatu ludzi, którzy stają się dla nas „falą uchodźców", więc nie traktujemy ich po ludzku. [...]

Sobotnie demonstracje przyniosły jeszcze kilka innych haseł, których nie powstydziłby się dobry redaktor. W Warszawie demonstrowano pod celnym transparentem: „Polska czująca". W Krakowie: „Chcę Arabkę za sąsiadkę" czy „żaden człowiek nie jest nielegalny". [...] Stawianie wymagań uchodźcom, którzy są upokorzeni, przerażeni, zdziwieni naszą reakcją na ich wizytę, jest odbieraniem im godności. Uchodźca, wbrew pozorom, nie musi chodzić w podartych butach, nie musi wyrzucać swojego smartfona, nie musi mieć na twarzy wyrysowanej pokory. Nie

wymagajmy, że będzie całował nas po rękach świetny architekt, gdy wygrzebiemy na strychu starą, podartą kurtkę i damy mu ją, oczekując wdzięczności. [...]

Przeważa lub występuje wyłącznie mówienie o nich jak o „masie", przy czym jest to albo masa „nieszczęśników, którym jesteśmy winni współczucie i solidarność", albo masa „zagrażających najeźdźców" czy „dziczy", w każdym razie elementu obcego i wrogo nastawionego do nas, Europejczyków. Albo masa ludzi wkręconych, zmanipulowanych i użytych przez kogoś przeciw komuś. Ta trzecia opinia, pomijając mówienie o nich per „masa" – wydaje się najbliższa prawdy. [...] Godność i wołanie o godność dla imigrantów jest odpowiedzią na pewną wspólnie ludzką właściwość, mianowicie na podatność na poniżenie (*Polska czująca*, 12.09.2015).

Styl powyższej wypowiedzi jest formą obrony człowieka, każdej jednostki – niepowtarzalnej indywidualności, wyróżniającej się jakąś właściwością w tłumie. Te cechy wskazują, że każdy, grupa podlegają różnicowaniu społecznemu, które często ma wydźwięk w postaci sankcji, deprywacji, odłączenia jednostek, odmiennych społeczności, określanych jako „inne", „nienormalne". Imigranci poddani zostali stygmatyzacji z powodu swojej odmienności w obrębie wyglądu fizycznego, uwarunkowań psychicznych czy zachowania. Następuje wyraźny podział na „My" i „Oni", na „Swoich" i „Obcych".

Interpretacja zdarzeń w tym dyskursie na łamach wspomnianego tygodnika jest tak prowadzona i dowodzona, by nie dyskryminować, nie pozbawiać podstawowych praw, czyli prawa do podmiotowości, równości, godności, szacunku. Nadawca powyższego fragmentu artykułu ma świadomość, że naznaczanie determinuje inność, wprowadza wartościowanie negatywne, sprowadza się do nadawania tożsamości zastępczej, przyklejania etykietek odmieńcom społecznego wykluczenia (ekskluzji). Dlatego wyraźnie zaznacza postawę niezgody na przypisywanie statusu „gorszości" bądź na przybranie postawy roszczeniowej przez dominujących w tym sporze.

Przedmiotem dyskusji jest również moralność[5], z jej perspektywy autorzy tekstów starają się pokazać, co „kryzys migracyjny" mówi nie tyle o uchodźcach, ile o nas, którzy przyglądamy się tej wędrówce ludów.

Reakcja na kryzys migracyjny jest próbą odgrodzenia się od tych „ludzkich odpadów", które uciekają przed wojną, cierpieniem i głodem. Po drugie, potrafimy się wzruszyć, ba, okazać solidarność, gdy światowe media obiegnie zdjęcie martwego dziecka na plaży, ale szybko takie zdjęcia i takie tragedie sprawiają, że gdy raz kolejny je widzimy, odczuwamy „zmęczenie" i zmieniamy kanał. Ileż do cholery można?

Zmęczeni, a nawet poirytowani kryzysem migracyjnym, domagamy się zamykania przed uciekinierami drzwi. Szukamy więc silnych przywódców/przywódczyń, którzy z zaciśniętymi zębami i wzniesioną pięścią zapewnią nas, że już ani jednego uchodźcy nie wpuszczą na naszą, wytyczoną granicami państwa, ziemię.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że poprzez zasieki, fosy i mury da się zapewnić nam bezpieczeństwo. Że da się odgrodzić. Migracja jest wpisana w ludzką naturę. Migracja w poszukiwaniu, pracy, chleba, lepszego życia. Nic i nikt jej nie zatrzyma. Cóż więc pozostaje? Dlatego należy

5 Por. A. Cegieła, *Moralność w dyskursie publicznym*, „Prace Filologiczne" 2007, t. 53, s. 57-66.

jasno podkreślić następujący wniosek: jedyna droga do rozwiązania obecnej niekomfortowej sytuacji oraz zmierzenia się z przyszłymi wyzwaniami prowadzi przez odrzucenie zwodniczej pokusy separacji (*Uchodźca, mój bliźni w płomieniach*, 15.03.2015).

W „Tygodniku Powszechnym" stosunkowo często przywoływane są pojęcia humanizmu, człowieczeństwa, szlachetności, przyjaźni, uprzejmości. Mówi się również o utracie wartości decydujących o godności ludzkiej (godności osoby ludzkiej), o humanistycznym, ludzkim środowisku indywidualnym i wspólnotowym, kształtowanym przez dobro, sprawiedliwość, braterstwo, pokój. Reakcja dezaprobaty była wyrazem upadku podstawowych wartości humanistycznych, co – w ocenie dyskutujących – stanowi przejaw dehumanizacji i depersonalizacji. Dla etycznych aspektów tej dyskusji ważne jest to, że nadała ona wagę niewyzbywaniu się, niepomijaniu i niepozbawianiu wartości osobowych przez innych na drodze alienacji. Wyostrzyła również obraz dehumanizacji jako skutku moralnych wyborów przeciwnych człowiekowi. „W sporze o imigrantów źródłem dehumanizacji są negatywne procesy w sferze moralnej, takie jak zatarcie granicy między dobrem i złem, wynaturzenia sumień, »nieład serca«" („*Umrzeć z nadziei: modlitwa za uchodźców*", 7.09.2015). Spór ten ukazuje moralność jako potrzebę i powinność związaną z urzeczywistnieniem naszego człowieczeństwa oraz postawę, która jest przeciwna temu, co ubliża godności ludzkiej i może stanowić grunt dla mechanizmów delegitymizacji i anihilacji.

Praktyki stosowane wobec uchodźców są czymś haniebnym, zakażają cywilizację ludzką; bardziej hańbią tych, którzy się jej dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy przez moralne wykluczenie, odbieranie fundamentalnych uprawnień. [...] Kategoryzacja społeczna jest efektem faworyzowania „swoich" lub deprecjonowania „obcych". Efekt ten może w znaczący sposób kształtować relacje międzygrupowe i być podstawą dla późniejszego wykluczenia danej grupy społecznej poza krąg obowiązywania „ludzkich reguł gry" (*Krzyk Ewangelii*, 8.07.2015).

Tocząca się na łamach „Tygodnika Powszechnego" debata stanowi wzorzec dla rozumienia normy personalistycznej. Pomaga zrozumieć, że nie istnieją godziwe cele, dla których osiągnięcia można by ryzykować krzywdę ludzką.

Dostrzegając uwarunkowania społeczne, zawsze jednak warto podkreślić prymat osoby: człowiek jako punkt odniesienia prawa i wszystkich instytucji oraz urządzeń życia społecznego – jako podmiot, a nie przedmiot czy środek lub narzędzie do czegoś. Dlatego nigdy nie wolno poświęcać człowieka dla chociażby najpiękniej brzmiącej idei. Nie wolno kłaść człowieka na ołtarzu ideologii czy projektów społecznych. „Norma personalistyczna" obowiązuje wszystkich, niezależnie od tego, czy w społeczeństwie pełnią funkcje kierownicze czy wykonawcze, czy sterują lub są sterowani. Jej przestrzeganie jest absolutnie niezbędne dla budowy społeczeństwa solidarnego (*Nasi bracia imigranci*, 10.08.2015).

Przejawem etycznego aspektu stylu w omawianym czasopiśmie jest również występowanie przeciwko mowie nienawiści, a więc zakamuflowanemu podżeganiu, usprawiedliwianiu nietolerancji, groźbom wypowiadanym nie wprost, jawnym nawoływaniom do przemocy. Autorzy artykułów uzasadniają, że mowa obraźliwa skierowana przeciwko

imigrantom stała się sztuką – bez inwektyw, obelg[6], obrazy (np. *ich miejsce jest w kominie*), upokarzających epitetów i poniżających określeń (np. *trucizna śmiercionośna*, *ziele szatańskie*, *trupy śmierdzące*); dyskusja publiczna na ten temat pomniejszyłaby wręcz wartość przedstawianych stwierdzeń. Dlatego należy reagować na tego rodzaju zwroty, które noszą znamiona czynu zabronionego ze względu na swą wysoką szkodliwość społeczną. Z racji etycznych jest to przestępstwo z nienawiści, takie, które odnosi się do określonej grupy społecznej – stygmatyzowanej, dyskryminowanej i wykluczanej z powodu odmienności i przekraczania granic krytyki danej osoby czy grup społecznych.

Podstawą argumentacji działań słownych w „Tygodniku Powszechnym" jest uwrażliwianie na kwestie związane z różnorodnością kulturową, religijną czy etniczną. Podkreśla się tu, że w sporach publicznych (słownych, jak i pisanych), skierowanych przeciwko imigrantom, logiczny wywód jest zaledwie częścią argumentacji. Część drugą, wcale nie mniej znaczącą, stanowią argumenty *ad hominem*. Obraza słowna bowiem stanowi integralny element wywodu, a jej brak – jak się wydaje autorom niektórych tekstów – mógł zdecydowanie zaniżyć wartość argumentacji.

Na podstawie dyskusji prowadzonych na łamach tygodnika można stwierdzić, że mamy do czynienia „ze słowami spuszczanymi z łańcucha", co skutkuje tym, że w odczuciu społecznym to właśnie mowa nienawiści[7] (a więc wszelkie formy wypowiedzi, szerzące, propagujące czy usprawiedliwiające nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm i inne formy nienawiści bazujące na nietolerancji) stała się niegroźna i ogólnie dopuszczalna. Stąd apel jednego z autorów tekstów zamieszczonych w czasopiśmie:

> „Komentuj. Nie obrażaj": czysta woda płynie, ale płynie pod brudną pianą, unoszącą się na wierzchu i przez to najbardziej widoczną. [...] Język mediów ma wielki potencjał do budowania komunikacji międzyludzkiej. [...] Język pogardy i linczu wobec imigrantów funkcjonuje w przestrzeni publicznej i nikt nie protestuje. To tak, jak z obelżywymi wobec mniejszości napisami na murach: powstają wszędzie, nie tylko w Polsce, ale u nas ludzie nie reagują. Milcząco godzimy się na zawłaszczanie przestrzeni publicznej. [...] A przyzwolenie na brutalną grę jest przecież łatwym sposobem podgrzania atmosfery. [...] Gdy w jakimś miejscu panuje kultura, nawet cham zakłada garnitur (*Nie postawisz u nas stopy*, 8.11.2015).

W dyskusji toczącej się w „Tygodniku Powszechnym" na temat imigrantów położono nacisk na problem nienawiści, a język jest tylko jedną z form jej emanacji, wstępem do przemocy fizycznej – najpierw przychodzi język, on przygotowuje podstawę. Trzeba wyśmiać, odczłowieczyć, zohydzić, żeby tym łatwiej przejść do ataku.

---

6 R. Grzegorczykowa, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy" 1991, z. 5-6, s. 193-200.

7 W „Tygodniku Powszechnym" mowa nienawiści jest rozumiana jako przestępstwo powodowane nienawiścią, gdy dochodzi do niego wyłącznie z przyczyny tego, kim jest ofiara. Karalne jest namawianie do przemocy wobec grupy wybranej z powodu koloru skóry, rasy, religii, pochodzenia etnicznego lub orientacji seksualnej. Por. także: A. Cegieła, *Czym jest mowa nienawiści*, „Poradnik Językowy" 2014, z. 1, s. 7-17.

Pytanie, czy słowo może być ciężkim przestępstwem, jest jednak uzasadnione. Czym innym jest przemoc fizyczna, a czym innym najcięższe nawet obelgi. [...] Chodzi wyłącznie o to, by ludzie, którzy różnią się od siebie, nie pluli jadem na widok kogoś, kogo nie lubią (*To nie jest kraj dla śniadych ludzi*, 8.02.2016).

Słowo może wyrządzić ludziom i ich wspólnotom bezpośrednią (przeciw godności) lub (jeszcze dalej idącą) krzywdę. Wolność nie daje prawa do mówienia wszystkiego (*Tułacze Morza Egejskiego*, 3.04.2016).

Styl prowadzonych debat „Tygodnika Powszechnego" pozwala również ustalić, że uczenie się „kultury akceptacji", przeciwnej „kulturze odrzucenia", jest pewnym procesem, zaczynającym się od kultury myślenia i mówienia. Lekiem na kłamliwe bądź nienawistne słowa[8] nie są regulacje prawne, lecz więcej słowa: demaskującego fałsz i niosącego w istocie prawdę. Językiem wrogości wyrażane są treści niedopuszczalne nie tyle przez prawo, ile w ramach kultury[9]. Z tekstów zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym" wynika, że w wypowiedziach o imigrantach potrzeba więcej elementarnej przyzwoitości.

Poszerza się krąg odbiorców negatywnych stereotypów na temat różnych migrantów. A to nie tylko opinie, ale także całe postawy i działania doprowadzające do dyskryminacji. Przykład ataków na osoby przybyłe zza granicy w celu osiedlenia się jest bliższym lub dalszym skutkiem dopuszczania języka wrogości w przestrzeni publicznej. [...] Także anonimowi hejterzy składają się na wirtualny, ale równocześnie zupełnie realny tłum. Licytują się w nienawistnym języku. Przyzwolenie na język wrogości w rzeczywistości internetowej napędza się wzajemnie z przyzwoleniem nań w rzeczywistości pozasieciowej. Nie da się przecież oddzielić „wirtualu" od „realu" (*Nienawiść w praktyce*, 19.10.2015).

Charakterystyczny trend wypowiedzi „Tygodnika Powszechnego" dokumentuje zarazem niezgodę na odbieranie szacunku, dyskryminację, zdegradowanie i uprzedmiotowienie (unieważnienie) człowieka, marginalizację jego wymiaru osobowego, redukowanie wartości człowieka poprzez nadanie mu piętna nieużyteczności (gorszości)[10]. Analizowane głosy w debacie otrzymują wymiar zdecydowanej reakcji – to sprzeciw wobec wszelkim destrukcyjnym, dyskredytującym[11] i dehumanizującym wypowiedziom[12], w których uwidacznia się redukcja wymiaru osobowego człowieka przez umniejszanie, odebranie (unieważnienie) wartości, poniżenie. Zwraca się uwagę, że naruszając etyczne normy niedehumanizowania i poszanowania autonomii innego człowieka, temu ostatniemu czyni się ogromną krzywdę moralną. Potępia się wszelkie

8 A. Cegieła, *Słowa niebezpieczne i niepożądane w przestrzeni publicznej. Etyka słowa a poprawność polityczna*, „Poradnik Językowy" 2013, z. 10, s. 57-70.

9 M. Kofta, *Jak używamy stereotypów*, „Studia Psychologiczne" 2000, t. XXXVIII, s. 7-23.

10 E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 37.

11 M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.

12 Por. na ten temat: A. Cegieła, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 67-87.

formy językowe, za pomocą których urzeczywistnia się jakąkolwiek strategię walki słownej.

Debaty na temat imigrantów toczą się wokół słów, które tworzą świat uchodźców albo tę rzeczywistość anulują. Nieetyczny sposób prowadzenia dyskusji na temat imigrantów doprowadził do konkluzji, że upadła kultura języka wypowiedzi publicznych, obniżył się poziom etyki słowa w odniesieniu do życia społecznego.

Zdaje się zresztą, że mówienie o goleniu, stryczku i wieszaniu imigrantów podpada w kodeksie pod „stosowanie gróźb karalnych". [...] Tu nie chodzi o polemikę, tylko o zmiażdżenie i zohydzenie tego, którego nie uważa się już za przeciwnika, ale za wroga. [...] Obecnie jesteśmy nieustannie atakowani tego rodzaju retoryką, mającą na celu dehumanizację wroga. Wróg to np. ten, kto roznosi choroby, mówiąc, że imigranci przenoszą różnego rodzaju pasożyty i pierwotniaki (*Nienawiść w praktyce*, 19.10.2015).

Etyczny aspekt stylu wypowiedzi na temat imigrantów w „Tygodniku Powszechnym" wyraża się w obronie języka, w postulacie zaniechania formuł agresywnych i obraźliwych[13]. „Mowa nienawiści" nie jest tu tylko sprawą języka: „Straszne rzeczy można mówić najpiękniejszą polszczyzną. Powtarzam: tu nie chodzi o słowa. Słowa są w tym wypadku epifenomenem, czymś wtórnym w stosunku do sposobu myślenia i działania" (*Nienawiść w praktyce*, 19.10.2015).

Etyka słowa, o którą apelują w „Tygodniku Powszechnym" autorzy tekstów o imigrantach, ma uwrażliwić na „słowne egzekucje", na zakrzepłe w języku ukryte sensy oraz na to, jak niebezpieczny może być język[14]. Wzgląd na etykę potwierdza to, że nienawiść i pogarda[15] muszą być interpretowane jako stany i zachowania zawężone do skrajnych przejawów emocji, jak obrzydzanie i oczernianie. Język artykułów prasowych ukazuje również moralność jako konieczność w relacjach międzyludzkich[16]. Jej brak kładzie podwaliny pod późniejsze, szerzej zakrojone ataki na zagrożone grupy, ataki mogące przejawiać się rozmaicie – od dyskryminacji, poprzez ostracyzm, segregację, deportację, przemoc do, w skrajnych przypadkach, morderstwa.

Jeśli wolno publicznie nawoływać do nienawiści przez wypowiadanie takich sformułowań, jak: „ich miejsce jest w kominie", „wpuścić ich w kanał", „do gazu ich", „trzeba ich ścigać jak zwierzynę łowną", to w istocie mówi się, że można więcej, niebezpiecznie przesuwając granice tego, co dopuszczalne w sferze publicznej. W tym przypadku „więcej" może oznaczać przejście

13 M. Peisert, *Agresja językowa we współczesnym dyskursie publicznym*, [w:] *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Przęczek-Kisielak, Kraków 2014, s. 167-174.

14 M. Kaczor, *Czynności mowy, które budują złe relacje międzyludzkie (na podstawie współczesnych sporów publicznych)*, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Adamczyk, M. Biszczanik, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2015", Zielona Góra 2016, s. 339-352.

15 A. Cegieła, *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy" 2012, z. 9, s. 14-25.

16 *Eadem*, *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Warszawa 2011, s. 98-145.

od słów do czynów. A zło, jak mówił Marek Edelman, może urosnąć (*Nienawiść w praktyce*, 19.10.2015).

Historia pokazuje wciąż na nowo, że mowa nienawiści prowadzi nie tylko do podziałów w społeczeństwie, ale również do aktów przemocy wobec poszczególnych osób, a także do masowych mordów. Obojętność wobec mowy nienawiści to „moralne samobójstwo". Aby zrozumieć dynamikę, którą mowa nienawiści może zapoczątkować, powinniśmy się uczyć na przykładzie holocaustu i jego źródeł. Holocaust był możliwy tylko ze względu na to, że odhumanizowano Żydów. Inaczej tysiące ludzi nie mogłyby się dołączyć do uprzemysłowionego mordowania (*Bezkarna nienawiść*, 9.05.2016).

Etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym" na temat kwestii dotyczącej imigrantów przejawia się w moralności komunikacji[17]. Wyraźnie widać dezaprobatę dla skali agresji słownej, zwielokrotniania natężenia języka wrogości oraz mowy nienawiści i uprzedzeń, które można by zidentyfikować w treściach zamieszczanych choćby przez internautów[18]. W sensie językowym ta debata potwierdza potrzebę określenia progu aksjologicznej ochrony dla imigrantów, by uniknąć przekraczania jednoznacznie określonych granic. Dyskusje prowadzone na łamach omawianego czasopisma dowiodły, że spór wokół imigrantów świadczy o odetycznianiu i dehumanizacji języka, a także usuwaniu człowieka poza horyzont moralności.

LITERATURA CYTOWANA

Cegieła A., *Czym jest mowa nienawiści*, „Poradnik Językowy" 2014, z. 1.
Cegieła A., *Moralność w dyskursie publicznym*, „Prace Filologiczne" 2007, t. 53.
Cegieła A., *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Warszawa 2011.
Cegieła A., *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy" 2012, z. 9.
Cegieła A., *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.
Cegieła A., *Słowa niebezpieczne i niepożądane w przestrzeni publicznej. Etyka słowa a poprawność polityczna*, „Poradnik Językowy" 2013, z. 10.
Etyka międzyludzkiej komunikacji, red. J. Puzynina, Warszawa 1993.
Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005.
Grzegorczykowa R., *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy" 1991, z. 5-6.
Hołówka J., *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001.

17 Jadwiga Puzynina i Anna Pajdzińska, mówiąc o stylu komunikacji międzyludzkiej, spełniającym podstawowe wymogi moralne, postulowały, by: nie krzywdzić drugiego człowieka ani też grup społecznych słowem wrogim, poniżającym i raniącym; nie zrywać dialogu, nie zamykać się na słowo innych, nie przyjmować go z góry powziętymi uprzedzeniami; mówić tak, by partnerzy czuli się bezpiecznie i mieli świadomość akceptacji. Por. *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 35-45. Por. także: J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001; *Etyka międzyludzkiej komunikacji*, red. J. Puzynina, Warszawa 1993.

18 „Tygodnik Powszechny" monitoringiem objął trzy platformy forów internetowych, działające przy największych portalach: Gazeta.pl, Onet.pl i Wp.pl. Liczba przeanalizowanych postów sięgnęła 10 mln. „Nauczony" analizy języka program komputerowy sam rozróżniał, czy post zawiera treści wrogie wobec mniejszości.

Kaczor M., *Czynności mowy, które budują złe relacje międzyludzkie (na podstawie współczesnych sporów publicznych)*, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Adamczyk, M. Biszczanik, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2015", Zielona Góra 2016.
Karwat M., *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.
Kofta M., *Jak używamy stereotypów*, „Studia Psychologiczne" 2000, t. 38.
Pajdzińska A., Puzynina J., *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996.
Peisert M., *Agresja językowa we współczesnym dyskursie publicznym*, [w:] *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Przęczek-Kisielak, Kraków 2014.

Wykaz cytowanych tytułów ogłoszonych na łamach „Tygodnika Powszechnego"
Aktualna strategia Unii: zatrzymać uchodźców na zewnątrz, 29.02.2016.
Arka zbyt ciasna, 19.04.2015.
Bezkarna nienawiść, 9.05.2016.
Bój o wartości, 7.09.2015.
Co powinniśmy, co możemy, 10.08.2015.
Czy pomożemy syryjskim chrześcijanom, 11.05.2015.
Dusza w podróży, 15.08.2016.
Europa mówi: mea culpa, 2.10.2015.
Europa nie ma odwagi, 24.04.2015.
Gość w dom, 7.09.2015.
Kłody pod migracyjne nogi, 23.06.2015.
Kryzys migracyjny na Morzu Egejskim, 10.08.2015.
Krzyk Ewangelii, 8.07.2015.
Migracyjne wyzwania przed Polską, 23.06.2015.
Murem w uchodźców, 31.08.2015.
Nasi bracia imigranci, 10.08.2015.
Nie postawisz u nas stopy, 8.11.2015.
Nielegalni przyjaciele, 7.03.2016.
Nienawiść w praktyce, 19.10.2015.
Niezbędni i niechciani, 30.09.2013.
Ostatnia granica, 8.05.2015.
Polska czująca, 12.09.2015.
Pospolite ruszenie, 23.08.2015.
Poza sferą komfortu, 24.07.2016.
Ryzykowna hojność państwa, 1.04.2013.
Sieć nienawiści, 27.12.2014.
Także Polska powinna wziąć odpowiedzialność za los migrantów, 20.04.2015.
To nie jest kraj dla śniadych ludzi, 8.02.2016.
Tułacze Morza Egejskiego, 3.04.2016.
Uchodźca, mój bliźni w płomieniach, 15.03.2015.
Uchodźcy i migranci zmieniają Europę, 7.08.2015.
„Umrzeć z nadziei: modlitwa za uchodźców", 7.09.2015.
Unia zamyka granice przed migrantami, 22.06.2015.
Z dżungli do dżungli, 1.11.2015.
Zapomniana perspektywa, 2.10.2016.
Zaproście ich do stołu, 24.04.2016.

**Etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym”
(na przykładzie dyskursu migracyjnego)**

STRESZCZENIE: Poczucie odpowiedzialności za to, co się mówi i pisze, wymaga refleksyjnego stosunku do sformułowanych myśli. Postawa podmiotowego traktowania człowieka w przekazach prasowych w decydującym stopniu wpływa na fortunność wypowiedzi. W kształtowaniu tekstowego świata wartości dużą rolę odgrywają środki systemowe (językowe) i pragmatyczne (kontekstowe). Etyczny aspekt stylu wypowiedzi jest uwarunkowany przestrzeganiem zasad moralnych w komunikacji międzyludzkiej. Wyrazem takiej postawy jest wystrzeganie się nieetycznych zabiegów o charakterze redukującym.
SŁOWA KLUCZOWE: etyka – moralność – stosowność środków językowych – tekstowa wizja świata.

**Ethical aspect of the style expression in “The General Weekly” [„Tygodnik Powszechny”]
(on the example of the migration discourse)**

SUMMARY: The sense of responsibility for what is said and written requires a reflective relation to the formulated thoughts. The attitude of subjective treatment of a man in the press releases decisively affects the effectiveness of speech. System agents (linguistic) and pragmatic (contextual) play an important role in shaping of the text world. An ethical aspect of the style expression is conditioned by the respect for moral principles in interpersonal communication. An expression of this attitude is avoiding the unethical treatment of a reductive form.
KEY WORDS: ethics – morality – appropriateness of language means – text vision of the world.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Magdalena Idzikowska
Uniwersytet Zielonogórski

„ŻEBY MAMA SOBIE POSZŁA I JUŻ NIGDY NIE WRÓCIŁA". WIZERUNEK RODZINY I RODZICIELSTWA W PRASIE (na materiale „Wysokich Obcasów")

Artykuł koncentruje się na ukazaniu niestereotypowych ról rodzicielskich w prasie. Odbiegają one od utrwalonego w języku wyobrażenia matki i ojca[1]. Obraz wyłoniony na podstawie analizy językowej tekstów publikowanych w „Wysokich Obcasach" rejestruje rodzinę i rodzicielstwo z perspektywy dorosłego dziecka lub matki (ojca)[2], rzadziej także eksperta[3]. Podstawę materiałową artykułu stanowią różnogatunkowe teksty prasowe[4] zamieszczone we wzmiankowanym magazynie[5].

Stereotyp matki i ojca, jak podkreśla Jerzy Bartmiński, jest modelowany z perspektywy dziecka bądź to niedorosłego pozostającego pod opieką rodzicielską, bądź

1 Najpełniej zostało to zilustrowane następującą wypowiedzią: „Moim największym marzeniem w dzieciństwie było, żeby moja mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła", której fragment umieszczony został w tytule niniejszego artykułu. Przykład jest egzemplifikacją roli matki stereotypowo postrzeganej wyłącznie pozytywnie – tu wpisanej w negatywny kontekst.

2 Na ujęcie materiału z perspektywy dziecka pozwoliły listy do redakcji, w których wyrażane są doświadczenia i emocje czytelników.

3 Jest nim zwykle psycholog, socjolog rodzinny, pedagog lub kompetentny dziennikarz wypowiadający się na określony temat na podstawie wiedzy popartej doświadczeniami innych osób.

4 Przede wszystkim listy do redakcji oraz artykuły, rozmowy, reportaże i felietony o tematyce rodziny.

5 Jest to sobotni dodatek do „Gazety Wyborczej", opiniotwórczego dziennika społeczno-politycznego o zasięgu ogólnopolskim, wysokim nakładzie i wyrazistych stanowiskach światopoglądowych, reprezentującego środowiska liberalno-demokratyczne. Tygodnik „Wysokie Obcasy" ukazuje się od 3 kwietnia 1999 r. Prezentuje treści społeczne, podejmuje problemy kontrowersyjne, często objęte tabu. Pismo realizuje profil feministyczny skupiony na eksponowaniu nowoczesnych postaw, wyrażających otwartość w ukazywaniu problemów dotyczących kobiet, propagujący swobodę osobistą, niezależność poglądów. „Wysokie Obcasy" podejmują tematy społecznie ważne, często pomijane przez inne media.

Adresatką jest kobieta, stąd też tematyka rodziny i rodzicielstwa oraz związane z tym zagadnienia są stale obecne na łamach magazynu. Poprzez podejmowanie trudnych tematów autorzy tekstów mają na celu przeciwdziałanie patologiom i uwrażliwienie czytelników na aktualne problemy dotyczące rodziny.

Społeczny charakter tekstów pozwala na przyjęcie określonego oglądu badanego zjawiska, jakim jest niestereotypowy wizerunek ról rodzinnych usytuowany w profilu negatywnym i wpisany w ujemny kontekst uwzględniający panoramę przeobrażeń społeczno-kulturowych XXI w. Jak podają twórcy: „W »Wysokich Obcasach« piszemy o sprawach codziennych i o sprawach niezwykłych, publikujemy portrety kobiet niekoniecznie znanych z pierwszych stron gazet". Zgodnie z charakterystyką pisma sformułowaną przez redakcję tygodnik jest kierowany do kobiet „niezależnych, mających własne zdanie".

dorosłego, które osiągnęło samodzielność, ale zachowuje „pamięć rodzinną". Punkt widzenia dziecka konstytuuje podstawowe profile semantyczne rodziców[6].

Uniwersalny słownik języka polskiego podaje dwa podstawowe znaczenia wyrazu *rodzina*. W znaczeniu węższym są to 'rodzice i dzieci' (ściślej: 'małżonkowie i ich dzieci'), z czego wynika, że dzieciom przyznawany jest status niezbędnego składnika rodziny; w znaczeniu szerszym: 'osoby związane pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci'[7]. Znaczenie wyrazu *rodzina* powiązane jest przede wszystkim z aspektem biologicznym i społecznym, jednakże materiał językowy utrwala również cechy odnoszące się do sfery bytowej, psychicznej i kulturowej. Jak zauważa Iwona Bielińska-Gardziel, na pojęcie rodziny składają się cechy, takie jak pokrewieństwo, wspólnotowość, wzajemne podobieństwo (fizyczne oraz psychiczne), szczególna uczuciowa i emocjonalna więź łącząca jej członków, przez co są oni sobie bliscy. Więzi te mają charakter prywatny, intymny. Potocznie rodzina kojarzona jest ze szczególną, miłą i ciepłą atmosferą, jaka w niej panuje. Rodzina zapewnia swoim członkom schronienie, daje poczucie bezpieczeństwa. W semantykę pojęcia wpisane jest silne wartościowanie pozytywne[8]. Jednakże, jak wskazuje materiał, obraz rodziny wyłaniający się ze współczesnego dyskursu prasowego nie jest jednoznacznie pozytywny. W „Wysokich Obcasach", zgodnie z przyjętym założeniem pisma, uobecniony został wizerunek rodziny dysfunkcyjnej[9]. Badania dowodzą, że alkoholizm jednego z członków rodziny pozostawia ślad w osobowości pozostałych domowników i rzutuje na relacje wewnątrzrodzinne. Obciążone emocjonalnie i psychicznie są dorosłe dzieci alkoholików (DDA), gdyż wychowanie w takiej rodzinie pozostawia trwały ślad w osobowości[10]. Jest rzeczą oczywistą, że rodzina bez miłości nie ma szans na trwanie i rozwój[11]. Nie musi ona jednak być idealna, wystarczy, że jest dobra, gdyż rodziny są tworem i wspólnotą ludzi[12].

---

6 Zob. J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 72. Badania nad stereotypem matki, ojca, dziecka, domu, rodziny podjęte zostały w licznych pracach J. Bartmińskiego oraz I. Bielińskiej-Gardziel (zob. Literatura cytowana).

7 *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 3, Warszawa 2003, s. 962.

8 I. Bielińska-Gardziel, *Rodzina i jej profile we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury*, t. 21, red. J. Bartmiński, Lublin 2009.

9 Zagrożeniem dla rodziny stają się zaburzenia w realizacji jej podstawowych funkcji. Rodziną dysfunkcyjną jest ta, której dotyczy alkoholizm jednego lub kilku jej członków. W większości wypadków dotyka to mężczyzn pełniących role mężów i ojców, ale problem ten odnosi się również do kobiet – matek i żon. Zob. W. Muszyński, *Szanse i zagrożenia rodziny w ponowoczesności*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008, s. 11.

10 *Ibidem*.

11 K. Wrońska, *Rodzina jako wspólnota wartości*, „Pedagogika Społeczna" 2006, nr 3, s. 113-126.

12 Stwierdzenie to, chętnie przywoływane w prasie, nawiązuje do określeń i idei „wystarczająco dobrej matki" i „wystarczająco dobrych rodziców". Zob. D.W. Winnicot, *Dzieci i ich matki*, przeł. M. Halaba, Warszawa 1994; B. Bettelheim, *Wystarczająco dobrzy rodzice*, Poznań 2005.

Magazyn „Wysokie Obcasy” kierowany jest do kobiet[13]. Redaktor naczelna w pierwszym numerze pisma uzasadnia: „»Wysokie Obcasy« – szybki krok. Można się potknąć, ale wzrok sięga daleko. Śmiałość. Trochę seksu. Lekko zadarty nos”[14]. Tygodnik podejmuje tematykę społeczną, porusza problemy dotyczące rodziny, nie stroni przy tym od spraw kontrowersyjnych i trudnych. Szczególnie duże znaczenie dla czytelniczek „Wysokich Obcasów” ma możliwość nieskrępowanego poruszania tematów osobistych, wyrażania własnych opinii, odczuć, konfrontowania siebie z innymi ludźmi. Świadczą o tym wypowiedzi zawarte w listach do redakcji:

„Wysokie Obcasy” są mi bliskie. Poruszacie wiele problemów, o których inne pisma nawet nie śniły. Dziękuję, że jesteście (Jaga, *Mam obsesję, że mogę być w ciąży*)[15].

Dziękuję za felietony *O matko!* Pozwalają mi *dojść do codziennego pionu*, a nie chodzić z garbem życiowym (Joanna, *Korki dla 7-latka*).

Nikomu tego nie opowiadam. Żyję w goryczy, żalu i rozpaczy. Napisałam ten list, żeby te, które uważają, że nie nadają się na matki, nie dały się wmanewrować. Żeby się trzymały (wyrodna matka, *Od tego jest matka, nie?*).

Do dyskusji o rodzinie włączeni zostają zarówno rodzice, jak i dorosłe dzieci. Czytelnicy żywo reagują na zamieszczane teksty. Komentują je na forum internetowym, nadsyłają listy, chętnie się dzielą własnymi historiami. Najważniejsze podjęte przez „Gazetę Wyborczą” kampanie społeczne służące rodzinie, w ramach których czytelnicy zabierają głos, to przede wszystkim *Rodzić po ludzku*, *Powrót Taty*[16], *Dorosłe dzieci.* Jednym z tematów dyskusji pod hasłem *(Nie)święta rodzina* stała się kondycja współczesnej rodziny wpisana w kontekst świąt Bożego Narodzenia, które w społecznym odczuciu uznawane są za najbardziej *rodzinne*, przez co stanowią barometr familijnych nastrojów: „zbliżają się święta, a przy Wigilii kwestia rodziny się wyjaskrawia”; „przy wigilijnym stole, jak w laboratorium, rodzina staje w całej jaskrawości. A pokomplikowały się wigilie, bo i rodziny się pokomplikowały”[17]. Ta współczesna sytuacja rodzinna na łamach miesięcznika „Wysokie Obcasy Extra” została zilustrowana następującą refleksją: „Stoły się skracają, bo coraz rzadziej zasiadają przy nich cztery pokolenia. Stoły

13 Żeńską adresatkę wskazuje poruszana problematyka oraz tytuł wyłoniony w drodze konkursu. Został on zaczerpnięty od tytułu filmu Pedro Almodovara i nawiązuje do atrybutu kobiecości.

14 W. Kostyrko, *Zakładamy „Wysokie Obcasy”*, „Wysokie Obcasy” 1999, nr 1, s. 4.

15 W nawiasie podaję autora i tytuł listu do redakcji. Osoby publikujące na łamach „Wysokich Obcasów” przeważnie zachowują anonimowość, dlatego w użyciu są pseudonimy lub tylko imiona bądź inicjały.

16 W wyniku akcji powstała książka *List do ojca*. Z ponad tysiąca listów, które trafiły do redakcji, wybrano ok. 140 – złożyły się one na książkę. Autorzy listów, jak podkreślają twórcy zbioru, zmierzyli się z własnym życiem. Opisali dla siebie – i dla innych – swoje lęki, nadzieje, smutek, współczucie, wdzięczność, tęsknotę, nienawiść. *List do ojca*, wybór i oprac. J. Wójcik, G. Piechota, Warszawa 2008.

17 E. Wieczorek, *Bliżej przy długim stole*, „Wysokie Obcasy Extra” 2010, nr 3, s. 6.

się wydłużają, by pomieścić dzieci z kolejnych małżeństw. Stoły stają się wirtualne, gdy w dwóch miejscach świata zasiada przy wigilii na Skypie rodzina typu LAT"[18].

Jak już wcześniej wspomniałam, w magazynie „Wysokie Obcasy" obnażona zostaje dysfunkcjonalność rodziny, patologie, inność (nietypowa rodzina). Wskazują na to tytuły artykułów: *Ojciec, którego nigdy nie było* (ojcostwo *nieobecne*); *Bądź taka jak ja, tylko lepsza* (toksyczna matka); *Okaleczone* (dorosłe dzieci alkoholików); *Złe słowa* (przemoc psychiczna w wychowaniu); *Przemoc domowa*; *Mamo, odkryj kołdrę* (problem wykorzystywania seksualnego w rodzinie) – tytuł okładkowy: „Odkryj kołdrę. Mamo nie wiedziałaś? Jak mnie po kąpieli sama zanosiłaś ojcu do łóżka?"[19]); *Dorosłe dzieci rozwiedzionych rodziców*[20], *A jeśli on zabierze mi mamę*, *Trzeci tata* (rozwód i nowi partnerzy rodziców); *Dwie mamy Jasia*[21], *Mam dwie mamy, a ty dwóch tatów* (nietypowe rodziny – homoseksualne, pragnące wychowywać dziecko).

Obraz matki przedstawiany na łamach „Wysokich Obcasów" jest niestereotypowy, wskazuje na to sportretowanie jej jako toksycznej na podstawie wypowiedzi dorosłej córki z listu do redakcji:

A co, jeśli będę taką matką jak moja mama? (Marta, *List tygodnia*)

Moja mama działa na mnie toksycznie i muszę uwolnić się od jej wpływu (*ibidem*).

Moja mama jeszcze nie wie, że zostanie babcią, nie wie, że zostanę żoną. Nie wie, bo woli mnie obrażać i krzyczeć (*ibidem*).

„Matce w polskiej kulturze – pisze I. Bielińska-Gardziel – przypada rola szczególna – jest nie tylko rodzicielką, lecz funkcjonuje także jako wzór, symbol, klucz do polskiej kultury narodowej (jej nośnikami są m.in. utarte zestawienia, np. *matka Polka*, *Mater Poloniae*). Podobnie jak w przypadku ojca, również w przypadku matki definicje słownikowe nie zdają w pełni sprawy z istoty pojęcia"[22]. Zdaniem J. Bartmińskiego wszystkie cechy charakteryzujące matkę wiążą się z silnym wartościowaniem pozytywnym[23]. Na wyłącznie pozytywne konotacje stereotypu matki (należącego do sfery *sacrum*) zwraca również uwagę Ewa Jędrzejko[24]. Trzeba także zauważyć, że wiele zestawień wyrazowych funkcjonujących w języku, takich jak *miłość macierzyńska*, *matczyne serce/dłonie*, *matczyna tkliwość*, wyrażeń *kochać kogoś jak rodzona matka*, *po macierzyńsku* 'z czułością,

18 *Ibidem*. LAT jest to model Living Apart Together, określany również jako *rodzina wizytowa* – kiedy małżonkowie nie widują się codziennie, a ściślej: spotykają się raz na jakiś czas („życie razem, ale osobno").

19 *Mamo, odkryj kołdrę*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 12.

20 Tytuł okładkowy: *Dorosłe dzieci rozwodników*, „Wysokie Obcasy" 2006, nr 47.

21 Tytuł okładkowy: *Dwie mamy Jasia. Lesbijki zakładają rodzinę*, „Wysokie Obcasy" 2007, nr 1.

22 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa 2009, s. 177.

23 J. Bartmiński, *Polski stereotyp matki*, [w:] *idem*, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 165-166.

24 Zob. E. Jędrzejko, *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*, [w:] *Język a kultura*, t. 9, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław 1994.

miłością, opiekuńczo', *po matczynemu* 'czule, serdecznie' również 'troskliwie, ciepło, ze wsparciem', utrwala relację uczuciową więzi między matką a dzieckiem[25].

Zgromadzone przykłady prasowe prezentują negatywny portret obojga rodziców. Ukazują ich jako tych, którzy burzą dziecku spokój, wprowadzają chaos, nie zapewniają bezpieczeństwa.

Kobiety z perspektywy dorosłego dziecka postrzegają i określają swoją matkę jako „kobietę uwięzioną”[26]:

Z pozoru może się wydawać, że powinna być szczęśliwa – ma dzieci, wspaniałego męża, pracę i dom z ogrodem. Tak naprawdę jest uwięziona w tym domu, w stereotypie matki, żony, gospodyni (Maria, *Kobieta uwięziona*)[27].

Czytelniczki-matki zwracają uwagę, że lansowany w mediach wizerunek macierzyństwa jest nieprawdziwy – „demonizowany” i „przerysowany”. Wynika on ze zbytniego idealizowania cielesnej sfery kobiecości, dla której macierzyństwo stanowi opozycję. Istotnym czynnikiem zniechęcającym do rodzicielstwa staje się także hamowanie kariery zawodowej młodych matek. Czytelniczki zauważają, że w prasie dla kobiet myli się „narodziny” z „umieraniem” – macierzyństwo to „koniec kariery, koniec życia”. Jest ono postrzegane jako utrata wolności:

Umarło całe moje dotychczasowe życie, moje przyzwyczajenia, moja wolność, wybory. […] Pojawił się mały człowiek, który przysłonił cały świat. […] Odżyłam, kiedy syn poszedł do przedszkola. Pomału wracałam do życia. Do innych ludzi (Anielica, *Kiedy zostałam matką, umarłam*).

Siedzenie w domu z dzieckiem – ogłupia („lata przymusowego ogłupiania”):

Śmiem twierdzić, że dziecko ogłupia dorosłego człowieka. […] Oczywiście dzieci mają też swoje dobre strony. […] Ale przez nie jestem ograniczona, bezsilna. Stoję w miejscu (K., *Ogłupiała matka*).

Rodzina, jak zauważa I. Bielińska-Gardziel, traktowana jest jak „kula u nogi”, uniemożliwia bowiem kobiecie samorealizację (na skutek wykluczenia z życia zawodowego,

25 Więcej przykładów podaje I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 76-77. Badaczka wyodrębnia ukształtowane profile pojęcia matki, takie jak *strażniczka domowego ogniska*, *ofiara patriarchalnego reżimu*, *supermama* oraz *matka wyrodna* (*toksyczna*). I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 179.

26 Szerzej na temat stereotypów ról rodzinnych oraz wizerunku macierzyństwa w mediach pisałam w artykule *Współczesne macierzyństwo w przekazie medialnym – aspekty językowe*. Na podstawie zróżnicowanego materiału medialnego wyróżniłam cztery profile pojęcia: matka jako *kapłanka domowego ogniska*, *sfrustrowana matka*, *szczęśliwa mama*, *matka uwięziona*. Ostatni z wyodrębnionych profili częściowo odpowiada wizerunkowi ujętemu w „Wysokich Obcasach”. Zob. M. Idzikowska, *Współczesne macierzyństwo w przekazie medialnym – aspekty językowe*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 5, red. G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 276-277, 282-284.

27 Niektóre przykłady zaczerpnęłam z artykułu M. Idzikowska, *op. cit*.

ograniczenia możliwości kariery i osiągnięcia sukcesu zawodowego), w konsekwencji kobieta poświęca własne ambicje zawodowe na rzecz rodziny, dzieci, męża[28].

Aktywność i zaangażowanie nowoczesnego ojca to odzwierciedlenie zmian, jakie zaszły w rodzinie. Świadczą o tym tytuły: *Tato – to dopiero brzmi modnie* (moda dla młodych ojców – dzieci są tu „modnym dodatkiem do stylu nowoczesnego taty"), *Tata rodzi*, *Męska rzecz – na tacierzyńskim*[29]. Lansowanym w prasie wzorem jest *nowoczesny ojciec – zaangażowany tata* aktywnie uczestniczący w wychowaniu dziecka[30]: „Ja tylko nie obcinam paznokci i nie karmiłem piersią żadnego z naszych dzieci" (Politata, *Ja tylko nie obcinam paznokci i nie karmiłem piersią żadnego z naszych dzieci*); „Mniej przeklinam, mniej palę, jestem mniej agresywny i weselszy, przestałem łysieć, nie mam nadciśnienia"[31].

Natomiast z perspektywy „samotnej matki" wyłania się typ ojca *weekendowego* („niedzielny wujek"), który uchyla się od swoich obowiązków:

> Wszyscy wiemy, że *rozbitych rodzin* jest coraz więcej, może czas, by rodzice rozstający się nie zrzucali na partnera pełnej odpowiedzialności wchodząc w łatwą i przyjemną rolę *niedzielnego wujka* (Papierówka, *Weekendowi tatusiowie*).

W przekonaniu czytelniczek niewiele się mówi na temat ojców unikających rodzicielskich obowiązków („ojciec leser"):

> Są setki artykułów o ojcach, którzy walczą o widzenia i mają problem z opieką. […] Dlaczego nikt nigdy nie poruszył tematu leserów ojców – przecież jest to bardzo szkodliwa postawa dla dziecka (*ibidem*).

Na podstawie wspomnień dorosłych dzieci wyłania się wizerunek:
- ojca *nieobecnego*, który nie uczestniczy w sensie psychicznym i fizycznym w wychowaniu dziecka (zwykle na skutek rozwodu rodziców lub podjęcia pracy w innym mieście bądź za granicą);
- *ojca patologicznego*: alkoholika; ojca stosującego przemoc psychiczną lub fizyczną;
- *ojca kata*: ojca, który molestuje seksualnie dziecko – *ojciec pedofil*.

Iwona Bielińska-Gardziel wskazuje w dyskursie feministycznym oraz ultralewicowym profil ojca tyrana i kata jako deprawującego i katującego dzieci. „Ojciec demaskowany jest również jako dewiant, w stosunku do własnych dzieci dopuszczający się przestępstw na tle seksualnym"[32].

---

28 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 135.

29 Tytuł okładkowy: *Tata. Jestem z Tosią poza środami brydżowymi, które spędzam w męskim gronie*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 10.

30 Model *nowej matki*, *nowego ojca*, *nowej rodziny* opisuje M. Sikorska, określając w ten sposób „nowoczesny paradygmat rodzicielskich postaw". M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2009.

31 A. Krzyżaniak-Gumowska, *Na tacierzyńskim. Tata, niestety, cyca nie ma*, „Wysokie Obcasy" 2006, nr 48, s. 32.

32 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 170.

Jak wynika z materiału, największym i najczęstszym problemem *rodzin tradycyjnych* jest alkoholizm rodziców, częściej ojca, pociągający za sobą patologiczne zachowanie i dysfunkcję rodziny. Relacje z rodzicami dorosłych dzieci przedstawione w „Wysokich Obcasach" są negatywne, trudne, pełne gniewu i buntu, co można zilustrować następującym fragmentem listu:

mój ojciec przez całe życie pokazywał mi (i nadal pokazuje), że rola męża i ojca w domu polega na wrzaskach i wyzywaniu od dziwek i szmat swoich żon i dzieci. Pokazuje, że na męża nie można liczyć. Nie pomoże, nie doradzi. Moja matka przez całe życie pokazywała mi (i nadal pokazuje), że rola kobiety w domu polega na sprzątaniu i gotowaniu (kropka, *Nie chcę być jak moja matka*).

Dorosłe dzieci na łamach prasy przywołują trudne wspomnienia z dzieciństwa (*Toksyczny układ rodzinny*). Rodzice zamiast opiekować się nimi, krzywdzą je, są dla nich źródłem cierpień.

Moim największym marzeniem w dzieciństwie było, żeby moja mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła (Minna, *Żeby mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła*).

Ojciec był takim skurwysynem, że nawet jak nie pił, chciało się go zabić. Agresywny potwór, który nie wiadomo kiedy wybuchnie i trzeba będzie kryć się przed nim w piwnicy, bo gania z nożem (A. Kamińska, *Okaleczone*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 46, s. 41).

Ja byłem bity jak pies, za każdą złą ocenę; Mój ojciec nazywał mnie darmozjadem, trutniem, był okrutny, śmiał się ze mnie, poniżał, mówił, że do niczego nie zajdę w życiu. Moją matkę terroryzował. Na zewnątrz byliśmy dobrą rodziną, kochającą się. W domu był koszmar, strach i płacz (Dzikus999, *Budowanie autorytetu na zasadzie strachu nic nie daje*).

Iwona Bielińska-Gardziel określa taki profil rodziny jako „siedlisko obłudy i patologii" – skupiające przemoc, alkoholizm, patologie dotyczące sfery seksualnej. Rodzina jest w nim przedstawiana jako koszmar. Wspólne życie to dla małżonków źródło wzajemnej udręki, „z czasem w najlepszym przypadku prowadzącej do rozwodu, często jednak scenariusz życia bywa tragiczny"[33].

Publikowane w prasie teksty przybierają konfesyjny charakter emocjonalnych zwierzeń „dorosłych dzieci rozwiedzionych rodziców", w których szczególną uwagę zwraca słownictwo silnie nacechowane aksjologicznie, określenia deprecjonujące – „nie jestem pełnowartościowym dzieckiem", „jestem dla nich pomyłką i ciężarem", „jestem gównem".

Zawsze czułam, że nie jestem pełnowartościowym dzieckiem, że nie mam prawa mieć potrzeb, przede wszystkim emocjonalnych, bo rodziców to nie obchodzi, jestem dla nich pomyłką i ciężarem[34].

Ojciec cię bije w dzieciństwie i nie mówi za co. Bez tłumaczenia wpierdol. Matka temu przyklaskuje. Myślisz sobie: widocznie na to zasługuję, jestem gównem[35].

33 *Ibidem*, s. 137-138.
34 L. Ostałowska, *Dorosłe dzieci rozwiedzionych rodziców*, „Wysokie Obcasy" 2006, nr 47, s. 34.
35 *Ibidem*.

W publikowanych w prasie relacjach dorosłych dzieci powtarza się potrzeba akceptacji ze strony rodziców. Jej brak wytwarza emocjonalny i psychiczny deficyt.

Mój ojciec mnie nie bił, nie krzyczał, ale […] wiecznie był ze mnie niezadowolony (Boykotka, *Dziecku należy się szacunek*).

Bicie, poniżanie, budowanie autorytetu na zasadzie strachu nic nie daje. We mnie to budziło tylko ból, cierpienie i to jedno pragnienie – bycia chociaż jeden, jedyny raz pochwalonym przez ojca. Mówienie ciągle, że jest źle, nie motywuje. Ono zabija (Dzikus999, *Budowanie...*).

Jestem szczęśliwa. Mam wszystko. Nie mam tylko tego, na czym mi najbardziej zależy – akceptacji Mojej Mamy (Córka Swojej Matki, *Matczyne ale*).

Problem toksyczności matki i doświadczania przemocy z jej strony został wyraźnie uobecniony w tytule *Bądź taka jak ja, tylko lepsza* oraz w wypowiedzi: „Ten kubek! Z niego piłam ocet, żeby się ciebie pozbyć, kiedy byłam z tobą w ciąży!"[36]. Wojciech Eichelberger w artykule *Kiedy kobieta rodzi kobietę* podkreśla: „relacja matka – córka jest jedyna w swoim rodzaju. Kobieta rodzi kobietę, daje życie istocie tej samej płci. Matka łatwo może ulec złudzeniu, że córka jest jej kontynuacją, kolejnym wcieleniem jej samej. Często nie widzi powodu, by dać jej prawo do autonomicznego istnienia"[37]. Podobny obraz matki został zarysowany we wspomnieniach pisarki Rachel Cusk.

Od kiedy pamiętam, w relacji z matką był element przemocy psychicznej. Kiedy urodziłam córki i przechodziłam z nimi przez etapy ich rozwoju, zaczęły z ogromną siłą wracać wspomnienia z mojego własnego dzieciństwa. Toksyczność mojej relacji z matką stała się jeszcze bardziej oczywista[38].

W toksyczną relację z matką wchodzą również synowie, którzy nie czują potrzeby usamodzielnienia się – jedna z matek się skarży: „Pisklęta też otwierają szeroko dzioby i trzeba tylko dawać, dawać, dawać!" (Matczysko, *Toksyczna relacja matki z synem*).

Negatywny profil *matki wyrodnej* (*toksycznej*) wskazuje w swoich pracach I. Bielińska-Gardziel. Autorka dostrzega go z punktu widzenia anarchisty – matka przedstawiana jest jako zdegenerowana morderczyni, całkowicie pozbawiona uczuć macierzyńskich. Jest to również alkoholiczka znęcająca się nad dzieckiem i deprawująca je. Zdarza się także, że matka dopuszcza się wobec dziecka przestępstw na tle seksualnym[39].

Ojciec ukazany w listach dorosłych dzieci to alkoholik. Powoduje on w dziecku lęk i brak poczucia bezpieczeństwa. Uczucia te pozostają na całe życie:

Pamiętam tylko strach. Przed nim i jego alkoholem, strach, że coś mu się stanie (Marchewka, *Cześć córeczko*).

36 K. Surmiak-Domańska, *Kiedy potwór znika – rozmowa z A. Dodziuk*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 24, s. 28.

37 W. Eichelberger, *Kiedy kobieta rodzi kobietę*, „Wysokie Obcasy" 1999, nr 1, s. 48.

38 A. Jucewicz, *Nie jestem z waszego plemienia – rozmowa z R. Cusk*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 45, s. 13.

39 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp*…, s. 179, 196-197.

Pochodzę z rodziny, w której głowa rodziny była (od kiedy tylko pamiętam) pijana i usilnie dążyła do upokorzenia mnie, siostry i mojej mamy (AP, *Dzięki mamie*).

Matka również ukazywana jest w podobnym negatywnym świetle jako alkoholiczka, porzucająca własne dzieci.

Kiedy tata znikał na tydzień (pił z kolegami), ja brałam młodszego brata, puk, puk do sąsiadów i oni już wiedzieli, o co chodzi. Karmili nas. Kładli spać. Mamy w domu nie było. Tak jak ojciec piła, a pewnego dnia nas zostawiła[40].

Jedna z bohaterek artykułu *Okaleczone* mówi:

załamałam się, gdy się dowiedziałam, że to jest to. Jeszcze żeby to był rak! Raka masz szansę wyciąć, naświetlić. DDA nie naświetlisz. DDA to rak duszy[41].

W świadomości czytelników wychowanych w rodzinie tradycyjnej istnieje wspomnienie *ojca nieobecnego.*

Gdy byłam mała, widziałam cię w telewizji i robiłam zdjęcia, żeby pamiętać, jak wyglądasz (Maria, *List tygodnia*).

Chcę, żebyś na mnie czasem spojrzał zamiast w ten ekran, gdzie ciągle to samo w kółko. To możesz nagrać i cofnąć, a mnie nie. Ja codziennie jestem inna (*ibidem*).

Bolesny portret ojca zawarty został w liście *Mój ojciec pracoholik*:

wstaje rano, wychodzi, wpada na obiad, wraca wieczorem. Trochę pokrzyczy, ponarzeka, czasem coś obejrzy. Idzie spać. Tak zawsze. Nawet nie stara się spędzić czasu ze mną lub moim młodszym bratem (*Mój ojciec pracoholik*).

Utratę ojca – psychiczną i fizyczną – powoduje rozwód rodziców. Jak wyznaje jedna z czytelniczek, ojciec biologiczny – „garść genów i kilka wspomnień”, ojciec niebiologiczny – *tata* lub *prawie tata*. Człowiek wychowany w takich okolicznościach postrzega siebie jako „dziecko nieszczęśliwe”, „niczyje, dziecko pudełko, szklanka w połowie pusta, wydmuszka”, ponieważ – jak twierdzi – „miłość matki to dużo, ale to nie wszystko”.

Jestem dzieckiem niczyim, dzieckiem pudełkiem, szklanką w połowie pustą, wydmuszką. Miłość matki to dużo, ale to nie wszystko. Ojciec biologiczny – garść genów i kilka wspomnień z wczesnego dzieciństwa. W mojej głowie wiedzie odrębny, alternatywny żywot tatusia, co pogłaszcze po głowie, co zgani, odstraszy chłopaka, wypije z narzeczonym, potańczy na moim weselu, poniańczy swoje wnuki. Ojciec niebiologiczny – śmiało określany jako *prawie tata*. I choć wszystkie moje marzenia skupiają się na tym, by bez zająknięcia zwracać się do niego *tato*, jestem świadoma faktu, że to syzyfowa praca. Że jest córka – ta prawdziwa, z kości i krwi jego, dla której niebo i ziemię poruszy (A., *List tygodnia*).

Autorka przytoczonego listu snuje bolesną refleksję: „mam dwóch ojców, ale żaden z nich nie jest naprawdę mój” (*ibidem*).

40 A. Kamińska, *Okaleczone*, „Wysokie Obcasy” 2010, nr 46, s. 42.
41 *Ibidem*, s. 41.

Matka jest w języku postrzegana przez pryzmat funkcji, jakie pełni, w stosunku do dzieci i rodziny, a jedną z podstawowych ról, w jakich funkcjonuje, jest rola rodzicielki[42]. Jak wskazuje materiał, wizja posiadania dzieci budzi w kobietach obawy. Stosunek do rodzicielstwa wyrażany jest w sposób metaforyczny. Posiadanie rodziny i wychowywanie dzieci przyrównane zostało na przykład do PODRÓŻY W NIEZNANE.

Wychowywanie dzieci to jak podróż w nieznane dla podróżnika. Ale i niesamowita odpowiedzialność za każdy czyn i słowo (manali, *Czerpać tak łatwo, prawda?*).

Kariera zawodowa jest jak JAZDA POCIĄGIEM, macierzyństwo – PRZESIADKA:

Nie zrezygnowałam z siebie i tzw. kariery. Wysiadłam z pociągu, bo jadę z przesiadką pt. *macierzyństwo*. Ale wrócę i nadal będę świetna, bo tego nikt nie zakwestionuje. Zapracowałam sobie na to (*ibidem*).

Macierzyństwo zyskuje negatywne konotacje, gdy jest porównywane do WYROKU („odsiaduję wyrok", „dożywotni wyrok opieki, stresu i odpowiedzialności").

Sumiennie wypełniam obowiązki. Odsiaduję wyrok z nadzieją na przedterminowe zwolnienie za dobre sprawowanie. Ale w sercu nigdy się z tym nie pogodziłam. Nie mogę się doczekać, aż mała dorośnie i się wyniesie. Myślałam o wysłaniu jej do internatu, ale to dopiero liceum, dla młodszych nie ma (wyrodna matka, *Od tego jest matka, nie?*).

Postanowiłam jednak dać szansę sobie i temu obcemu mi człowiekowi. Zostać matką, przyjąć ten dożywotni wyrok opieki, stresu i odpowiedzialności (M., *List tygodnia*).

Wizerunek macierzyństwa postrzeganego jako (U)WIĘZIENIE – w domu, „w zaborczym macierzyństwie", „w swojej złotej klatce" – odnaleźć można w felietonie Kingi Dunin:

kobieta, która dotąd miała swoją pracę, znajomych, nie mówiąc już o różnych głupich rozrywkach, zostaje uwięziona w domu […]; pogrąża się bez reszty w zaborczym macierzyństwie, albo coraz częściej ma wszystkiego dosyć. Oczywiście, stara się kochać dziecko, ale zaczyna wariować w swojej złotej klatce, marzy o tym, żeby choć na chwilę uciec. Nie ma jednak ucieczki[43].

Profil rodziny jako kieratu i więzienia dominuje w ujęciu feministycznym, w którym „rodzina jest źródłem ograniczenia wolności jednostki (kobiety), wręcz zniewolenia – wprzęga ją bowiem w domowy kierat, w obowiązki związane z prowadzeniem domu […] i wychowywaniem dzieci, które stają się dla niej źródłem udręki i frustracji"[44].

W wypowiedziach czytelników utrwalony zostaje również obraz matki dobrej i kochającej. W listach do redakcji składane są podziękowania, wyrażana jest wdzięczność („dzięki mamie", „dziękuję mamie", „mamo, dziękuję Ci"). Matka jest piękna i mądra, ojczym – kochający („Dzięki tej jedynej, najpiękniejszej, najmądrzejszej kobiecie – mojej mamie, i temu jedynemu, który nauczył, że facet nie musi pić i bić,

42 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 75.
43 K. Dunin, *Macierzyństwo? Naturalnie!*, „Wysokie Obcasy" 1999, nr 22, s. 34.
44 I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 133.

że może po prostu kochać" Marchewka, *Cześć, córeczko*). Chroni dziecko i zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa („Dziękuję mojej mamie, że chroniła mnie i siostrę przed ojcem pijakiem, że pokazała mi, co jest złe, a co dobre, jak nie wolno traktować ludzi, nie pozwoliła nas skrzywdzić ani fizycznie, ani psychicznie..." AP, *Dzięki mamie*). Jest opiekuńcza, wspiera również dorosłe dziecko.

Wtedy była przy mnie Mama. To ona wróciła z zagranicy i pomogła mi znów wyjść na prostą. Dbała o mnie jak nikt nigdy. Patrzyła jak modlę się nad każdym posiłkiem, karmiła, kiedy jedzenie stawało mi w gardle. Znosiła wszystkie moje pretensje, żal i złość na cały świat. Była dla mnie jedynym oparciem. Dla niej rzuciłam palenie i zaczęłam jeść. Minął rok, a ja dzięki niej posklejałam się w całość. Mamo, dziękuję Ci, że byłaś cały czas przy mnie (Magda, *Zapłaciłam za pracoholizm*).

Stereotyp matki dobrej i kochającej przełamuje matka niekochająca swojego dziecka. Taki negatywny obraz wyłania się z wypowiedzi czytelniczek-matek, które mówią o sobie:

do dziś czuję złość i gniew spowodowany tym, że jakiś bezimienny *ktoś* zdecydował za mnie. […] Musiałam urodzić dziecko, bo nie mogłam go nie urodzić (Monika, *Byłam w niechcianej ciąży*).

W ciąży czułam, jakby we mnie rósł pasożyt. Obcy (wyrodna matka, *Od tego jest matka, nie?*).

Gdybym mogła cofnąć czas, wiem, co bym zrobiła: nie miałabym tego dziecka. Ono nie powinno się urodzić. Nikomu nie było potrzebne. Maskuję się w ramach sumiennego wypełniania obowiązków, ale obawiam się, że dziecko to wyczuje (*ibidem*).

Myślałam o oddaniu dziecka komuś, ale nikt w otoczeniu się nie nadaje (*ibidem*).

Czytelniczka podpisująca się w liście jako *wyrodna matka* o swoim dziecku wyraża się wyłącznie w sposób pejoratywny – *obcy*, *pasożyt*, „nikomu niepotrzebne", „nie powinno się urodzić".

Niechęć do rodzicielstwa, „obsesyjny" lęk przed macierzyństwem dotyka również młode mężatki: „jeżeli będę w ciąży, to będę płakać całe 9 miesięcy i potem już zawsze. Mam nadzieję, że jednak nie jestem" (Jaga, *Mam obsesję, że mogę być w ciąży*).

Awersja do macierzyństwa uobecnia się w tytułach listów, takich jak *Kobieta nie musi być matką*, *Niemowlętami się brzydzę*, *Byłam w niechcianej ciąży*, *Mam obsesję, że mogę być w ciąży*, *Bezdzietni są szczęśliwsi*.

W „Wysokich Obcasach" macierzyństwo zostaje „odczarowane" – kobieta może nie spełniać się jako matka („wszystkie to wiemy, ale nie będziemy o tym mówić")[45]. Świadczą o tym następujące wyznania: „pewne typy osobowości nie są predestynowane do posiadania dzieci. Nie każdy się do tego nadaje. Bardzo kocham swojego syna, to naj-

45 A. Jucewicz, *op. cit.*, s. 13.

ważniejsza osoba w moim życiu, ale nie spełniam się w roli matki"[46], „kiedy zostajemy matkami, umieramy"[47], „kiedy rodzisz pierwsze dziecko, po prostu umierasz"[48].

Pełna rodzina z opiekuńczą i kochającą matką to niezwykle ważny element w życiu dziecka. Od przyjętego stereotypu odbiega rodzina „posklejana" – *patchworkowa* („rodzina-układanka"). „Gdy rodzina składa się z wielu bardzo różnych *elementów* – wyjaśnia Małgorzata Sikorska – i nie chodzi tu tylko o trzy pokolenia, ale i pierwszą żonę, drugą żonę, nowego przyjaciela mamy itd. – to trzeba to jakoś poukładać. Stąd przyjęta nazwa: rodzina-układanka"[49]. Członkowie takiej rodziny są „elementami niepasujących do siebie puzzli".

Ukazanie w prasie rodziny tradycyjnej wraz z jej niedostatkami łączy się z upowszechnianiem partnerskiego nowoczesnego modelu rodziny (*domowy* tata, *domowy* mężczyzna). Refleksji poddana zostaje również rodzina *zrekonstruowana*. Nazwy ról nowego układu w odczuciu społecznym są obciążone pejoratywnie, co dodatkowo utrudnia relacje. Wskazują na to określenia: *niby-ojciec*, *niby-mama*, *niby-córka* zamiast ojczym, macocha, pasierbica[50]. Społeczna potrzeba „oswojenia" i „odczarowania" ról i relacji mających w języku i kulturze negatywne konotacje jest próbą przełamania negatywnego stereotypu macochy jako złej matki[51].

„Dzisiaj rodziny są tak różnie skomponowane, że coraz trudniej jest zdefiniować tradycyjny model" – mówią bohaterki artykułu zatytułowanego *Mam dwie mamy, a ty masz dwóch tatów* poświęconego wychowywaniu dzieci adoptowanych przez rodziny homoseksualne[52] we Francji. I dodają: „z pewnością nasz model będzie stanowił problem dla naszych dzieci w jeszcze kilku okresach życia. […] Nasze dzieci niczym się nie różnią od ich, a my jesteśmy jak wszyscy inni rodzice"[53].

Jak zauważa Katarzyna Perdzyńska, jeden z dyskursów upatruje w związkach osób homoseksualnych (zwłaszcza w ich ewentualnej legalizacji i przyznaniu im prawa do

46 A. Michalak, *Emocje są tabu – rozmowa z K. Malanowską*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 43, s. 12, 14.

47 „Wysokie Obcasy" 2010, nr 43 – tytuł okładkowy.

48 A. Jucewicz, *op. cit.*, s. 11.

49 M. Sikorska, *op. cit*, s. 143.

50 U. Jabłońska, *Niby-mama, niby-córka*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 19, s. 10-18.

51 Świadczy o tym akcja „Wysokich Obcasów" opatrzona hasłem *nowa macocha*. Miała ona na celu zastąpienie form nacechowanych, „sztywnych i nieprzyjemnych", nowymi – neutralnymi. „Wysokie Obcasy" z tytułem okładkowym *Macochy* ukazują emocjonalną bliskość między *nową* matką a pasierbicą. *Macochy*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 19. Pisałam o tym w artykule *Wpływ zmian społecznych na emocjonalność przekazu medialnego (na przykładzie wartościujących określeń relacji rodzinnych w prasie)*, [w:] *Dynamika spoločenských zmien a stratifikácia národného jazyka*, red. A. Gálisová, Banská Bystrica 2012, s. 137-145.

52 W wypowiedziach bohaterek dominuje określenie *rodzina homoseksualna*. Zdaniem K. Perdzyńskiej rodzinę tworzoną przez dwie lesbijki lub dwóch gejów można definiować przez wychowywanie dzieci. *Rodzina homoseksualna jako wartość i jako antywartość*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008, s. 201.

53 A. Napiórkowska, *Mam dwie mamy, a ty masz dwóch tatów*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 26, s. 37.

wychowywania dzieci) zagrożenie dla dotychczasowego modelu rodziny oraz całej cywilizacji. W dyskursie tym neguje się prawo do nazywania ich rodziną. Drugi natomiast włącza rodzinę homoseksualną w poczet spluralizowanych modeli rodziny, o których mówi się współcześnie jako o „fenomenie heterogenicznej rodziny ponowoczesnej"[54].

Jak wynika z poczynionych analiz, w „Wysokich Obcasach" dominuje wieloaspektowy wizerunek rodziny odbiegający od obrazu upowszechnionego w języku i utrwalonego stereotypowo. Zgodnie z wizerunkiem prasowym rodzice są dla swoich dzieci katami: znęcają się psychicznie nad dzieckiem, stosują przemoc fizyczną. Matka – wulgarna, agresywna, nieznosząca sprzeciwu. Ojciec – alkoholik, pedofil, molestujący kilkuletnią córkę. Dorosłe dziecko „boi się żyć poza cieniem własnej matki", cierpi na syndrom DDA. Współczesna rodzina ukazana w „Wysokich Obcasach" jest uwikłana w życiowe dramaty: alkoholizm, przemoc, obojętność psychiczną i emocjonalną ze strony rodziców, brak miłości i zainteresowania.

Słownictwo związane z uobecnieniem współczesnej rodziny w dyskursie prasowym w „Wysokich Obcasach" to zarówno wartościujące pozytywnie, jak i negatywnie określenia matki: *dobra – wyrodna*, *wystarczająco dobra* („*idealna* matka nie istnieje"); ojca: *nowoczesny*, *współczesny*, *nowy* tata, ojciec *tradycyjny*, ojciec *alkoholik*, ojciec *pedofil*, ojciec *kat*. *Dobra rodzina* przeciwstawiona zostaje rodzinie *patologicznej*, *dysfunkcyjnej*. Rodzinie *nowoczesnej*, *współczesnej*, *nowej* – rodzina *tradycyjna*. Rodzina *dzietna – bezdzietnej*. *Rodzina pełna – matce samotnie wychowującej dziecko*, *rodzina pierwsza – rodzinie drugiej*, *nowej*, *zrekonstruowanej*, *patchworkowej*. Rodzina *normalna*, *klasyczna*, *heteroseksualna* – rodzinie *innej*, „formie życia rodzinnego", *związkowi homoseksualnemu*, *rodzinie homoseksualnej*, *homorodzinie* mającej dzieci lub starającej się o nie. Wskazywane są również formy alternatywne – kohabitacja (związek nieformalny), *singiel* jako intermedium między dwoma fazami wspólnotowymi – rodziną pochodzenia a przyszłym związkiem[55]. „Inne formy życia rodzinnego" ukazywane na łamach „Wysokich Obcasów" to „życie w pojedynkę" (*singiel*) oraz typy rodzin LAT, DINKY (Double Income, No Kids Yet) – małżeństwa bezdzietne (małżeństwa podwójnej kariery)[56].

54 K. Perdzyńska, *op. cit*., s. 203. Zob. też K. Slany, *Dywersyfikacja form życia rodzinnego we współczesnym świecie. Przykład związków homoseksualnych*, [w:] *Homoseksualizm. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. K. Slany, B. Kowalska, M. Śmietana, Kraków 2005, s. 20.

55 W. Nowak, *Z kim w podwójne dożywocie – rozmowa z A. Żurek*, „Wysokie Obcasy Extra" 2010, nr 3, s. 43.

56 Jak wyjaśnia A. Żurek: „u nas nie wypada się przyznać, że się nie chce dzieci. […] więc dinkowcy w Polsce wolą powiedzieć: *nie możemy mieć dzieci*". W Polsce jest coraz więcej takich małżeństw (trudno je odróżnić od małżeństw, które chcą mieć dzieci, a nie mogą). *Ibidem*, s. 42.

W tekstach publikowanych na łamach „Wysokich Obcasów" rodzina z tradycyjnym podziałem obowiązków, a w niej matka zajmująca się domem, jest przez dziecko postrzegana jednoznacznie negatywnie[57]:

> Bałam się, że skończę tak jak ona. Chciałam być inna i *coś* osiągnąć, a nie tylko być na etacie *matki i żony*. Zazdrościłam koleżankom aktywnych zawodowo mam. Gdy pytano: *Czym zajmuje się twoja mama?*, odpowiedź, że domem, wydawała mi się upokarzająca (Bintun, *Kariera czy rodzina?*).

Prasowy wizerunek rodziny obejmuje w „Wysokich Obcasach" kilka podstawowych profili wyodrębnionych na podstawie analizy prezentowanych treści. Rodzina tradycyjna ukazana negatywnie – z *ojcem nieobecnym*. *Ojciec aktywny* – zaangażowany w wychowanie dzieci i partycypujący w pracach domowych – konstytuuje profil rodziny *nowoczesnej* (*nowej*). W profilu rodziny zrekonstruowanej – *patchworkowej*, *posklejanej*, *nowej*, *drugiej* – narażonej na dyskomfort wynikający z wchodzenia w trudne relacje pomiędzy jej członkami – dziećmi z poprzednich małżeństw i nowymi partnerami rodziców – podkreślane są trudne relacje pomiędzy macochą, ojczymem a pasierbem, pasierbicą. Rodzina *rozwiedziona*, *niepełna* to *matka samotnie wychowująca dziecko* i ojciec *nieobecny* (fizycznie i psychicznie). Rodzina *homoseksualna* (*homorodzina*) – złożona z partnerów tej samej płci i ewentualnie dzieci jednego z nich. Rodzina *patologiczna – dysfunkcyjna* – z *ojcem alkoholikiem*, *ojcem katem*, *ojcem pedofilem*.

Słownictwo wartościujące negatywnie i nacechowane ujemnie towarzyszy ukazaniu rodziny patologicznej. Publikowane teksty mają wydźwięk ludzkiego dramatu, rozpaczy, wewnętrznego krzyku. Silne emocje wyrażane są za pomocą wulgaryzmów, w tym także odnoszących się do członków rodziny. Negatywnie nacechowane sformułowania wyrażają emocje kierowane do rodziców – ojciec to „skurwysyn, chciało się go zabić", „żona wolała wyjechać do rodziców katów. Dla mnie jest ukochaną, dla nich jest szmatą" – oraz są przejawem krytycznej oceny siebie, dorosłego dziecka: „widocznie na to zasługuję, jestem gównem". Ukazanie wizerunku rodziny patologicznej oraz matki, która nie kocha swojego dziecka, w dyskursie publicznym przełamuje tabu.

Oprócz tradycyjnego modelu (poddanego deprecjacji i wpisanego w żartobliwy kontekst) „Wysokie Obcasy" ukazują rodzicielstwo nowoczesne i „odczarowują" macierzyństwo. Pokazują, że jest ono piękne, ale również wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Sygnalizują wiele kwestii społecznych, takich jak samotne macierzyństwo, macierzyństwo niechciane, bezdzietność (nieplanowaną oraz zamierzoną), patologie rodzinne – alkoholizm, psychiczną i fizyczną przemoc w rodzinie, pedofilię. Prezentują także inne formy rodzinne, społecznie akceptowane i nieakceptowane, jak na przykład *rodziny homoseksualne* (*homorodziny*). Przedstawiają życie w pojedynkę (*singiel*) jako formę

57 Postawę taką wyrażają feministki, które podkreślają, że sytuacja życiowa, w której kobieta pełni rolę „tylko matki" i gospodyni domowej, jest dla niej wysoce uwłaczająca. I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp…*, s. 134.

życia rodzinnego, a nie jego zaprzeczenie i zagrożenie. Ukazują rodzinę *zrekonstruowaną* (*patchworkową*). Ujawniają niedostatki rodziny *tradycyjnej*, w której kobieta przyrównywana jest do symbolu *matki Polki*, *kury domowej*, *kobiety pracującej*, *wielozadaniowej*, na co wskazuje nagłówek: *Nie chcę być jak moja matka*.

LITERATURA CYTOWANA

„Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) – wybrane numery z lat 1999-2012
„Wysokie Obcasy Extra” – z lat 2010-2011

Aksamit B., *Nieświęta rodzina*, „Wysokie Obcasy Extra” 2010, nr 3.
Badinter E., *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998.
Bartmiński J., *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
Bartmiński J., *Polski stereotyp matki*, [w:] J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
Bartmiński J., *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2009.
Bartmiński J., Bielińska-Gardziel I., *Polski językowo-kulturowy obraz DOMU i jego profile*, [w:] *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 1: *Dom*, red. J. Bartmiński, I. Bielińska-Gardziel, B. Żywicka, Lublin 2015.
Bettelheim B., *Wystarczająco dobrzy rodzice*, Poznań 2005.
Bielińska-Gardziel I., *Rodzina i jej profile we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury*, t. 21, red. J. Bartmiński, Lublin 2009.
Bielińska-Gardziel I., *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa 2009.
CBOS, *Kontrowersje wokół różnych zjawisk dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego*, Warszawa 2008.
CBOS, *Przemoc i konflikty w domu*, Warszawa 2009.
Dunin K., *Macierzyństwo? Naturalnie!*, „Wysokie Obcasy” 1999, nr 22 (22).
Eichelberger W., *Kiedy kobieta rodzi kobietę*, „Wysokie Obcasy” 1999, nr 1 (1).
Idzikowska M., *Wpływ zmian społecznych na emocjonalność przekazu medialnego (na przykładzie wartościujących określeń relacji rodzinnych w prasie)*, [w:] *Dynamika spoločenských zmien a stratifikácia národného jazyka*, red. A. Gálisová, Banská Bystrica 2012.
Idzikowska M., *Współczesne macierzyństwo w przekazie medialnym – aspekty językowe*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 5, red. G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2013.
Jabłońska U., *Niby-mama, niby-córka*, „Wysokie Obcasy” 2009, nr 19 (522).
Jagiełło J., *Matka*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1980.
Jędrzejko E., *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*, [w:] *Język a kultura*, t. 9, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław 1994.
Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1991.
Jucewicz A., *Bądź taka jak ja, tylko lepsza – rozmowa z Z. Milską-Wrzosińską*, „Wysokie Obcasy” 2011, nr 4 (607).
Jucewicz A., *Nie jestem z waszego plemienia – rozmowa z R. Cusk*, „Wysokie Obcasy” 2010, nr 45 (598).
Kamińska A., *Okaleczone*, „Wysokie Obcasy” 2010, nr 46 (599).
Krzyżaniak-Gumowska A., *Na tacierzyńskim. Tata, niestety, cyca nie ma*, „Wysokie Obcasy” 2006, nr 48 (398).
Kwaśniewski T., *Dwie mamy Jasia*, „Wysokie Obcasy” 2007, nr 1 (402).

Leszczyński A., *Patchwork. Rodzina na wiele sposobów*, „Wysokie Obcasy" 2012, nr 41 (696).
List do ojca, wybór i oprac. J. Wójcik, G. Piechota, Warszawa 2008.
Michalak A., *Emocje są tabu – rozmowa z K. Malanowską*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 43 (596).
Muszyński W., *Szanse i zagrożenia rodziny w ponowoczesności*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008.
Napiórkowska A., *Mam dwie mamy, a ty masz dwóch tatów*, „Wysokie Obcasy" 2010, nr 26 (579).
Nowak W., *Albo mąż, albo cebula – rozmowa z H. Świdą-Ziembą*, „Wysokie Obcasy Extra" 2010, nr 3.
Nowak W., *Z kim w podwójne dożywocie – rozmowa z A. Żurek*, „Wysokie Obcasy Extra" 2010, nr 3.
Ostałowska L., *Dorosłe dzieci rozwiedzionych rodziców*, „Wysokie Obcasy" 2006, nr 47 (397).
Perdzyńska K., *Rodzina homoseksualna jako wartość i jako antywartość*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008.
Sikorska M., *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2009.
Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2006.
Slany K., *Dywersyfikacja form życia rodzinnego we współczesnym świecie. Przykład związków homoseksualnych*, [w:] *Homoseksualizm. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. K. Slany, B. Kowalska, M. Śmietana, Kraków 2005.
Surmiak-Domańska K., *Kiedy potwór znika – rozmowa z A. Dodziuk*, „Wysokie Obcasy" 2009, nr 24 (527).
Szlendak T., *Rodzina*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, red. zespół pod kierunkiem W. Kwaśniewicza, Warszawa 2000.
Szulich-Kałuża J., *Małżeństwo i rodzina w polskiej prasie*, Lublin 2010.
Szulich-Kałuża J., *Współczesne macierzyństwo w dyskursie medialnym – na przykładzie polskiej prasy*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008.
Środa M., *Na kocią łapę*, „Wysokie Obcasy" 2002, nr 10 (154).
Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
Wartości kulturowe w rodzinie – założenia, realia i egzemplifikacje, red. W. Muszyński, Toruń 2010.
Wieczorek E., *Bliżej przy długim stole*, „Wysokie Obcasy Extra" 2010, nr 3.
Winnicot D.W., *Dzieci i ich matki*, przeł. M. Halaba, Warszawa 1994.
Wrońska K., *Rodzina jako wspólnota wartości*, „Pedagogika Społeczna" 2006, nr 3.

„Żeby mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła".
Wizerunek rodziny i rodzicielstwa w prasie (na materiale „Wysokich Obcasów")

STRESZCZENIE: Artykuł koncentruje się na ukazaniu niestereotypowych ról rodzicielskich w prasie. Odbiegają one od utrwalonego w języku wyobrażenia matki i ojca. Obraz wyłoniony na podstawie analizy językowej tekstów publikowanych w „Wysokich Obcasach" rejestruje rodzinę i rodzicielstwo z perspektywy dorosłego dziecka lub matki (ojca), rzadziej także eksperta. Podstawę materiałową artykułu stanowią różnogatunkowe teksty prasowe dotyczące rodziny (listy do redakcji, artykuły, rozmowy, reportaże, felietony) zamieszczone w wzmiankowanym magazynie.
SŁOWA KLUCZOWE: wizerunek rodziny – rodzicielstwo w mediach – „Wysokie Obcasy" – prasa.

"Wishing mom would go away and never come back". An image of a family and parenting in the press (based on materials from "The High Heels" [„Wysokie Obcasy"])

SUMMARY: The article focuses on presenting the unstereotypical parenting roles in the press. These roles differentiate from the images of mother and father established in the language. The image emerging from the linguistic analysis of the texts published in "The High Heels" records the family and parenting from the perspective of an adult child or mother (father), less often an expert. The analysed material consists the following written forms – various genres of journalistic texts about the family (letters to the editorial office, articles, conversations, reportages, feuilletons) published in the mentioned magazine.
KEY WORDS: the image of a family – parenting in the media – "The High Heels" – the press.

W kręgu pisarstwa Henryka Sienkiewicza

Tadeusz Bujnicki
Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz
Dariusz Piechota
Kamilla Pijanowska
Ireneusz Sikora

Juliusz Kossak
Ogniem i mieczem
Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu
Antoni Piotrowski
Henryk Sienkiewicz
Spory o twórczość Sienkiewicza do 1900 roku

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Ireneusz Sikora

„ARTYSTA NAJWIĘKSZY". ELIZA ORZESZKOWA O SIENKIEWICZU*

„O tym, że Orzeszkowa przeżywała powieściopisarstwo Sienkiewicza niemal jak sprawę osobistą, wiemy obecnie – po opublikowaniu jej korespondencji – dowodnie", pisał w roku 1992 Józef Bachórz[1], odsyłając zresztą do klasycznej w stanie badań rozprawy Edmunda Jankowskiego z roku 1956[2]. Autor naukowej biografii pisarki i wydawca jej korespondencji relacje pomiędzy Orzeszkową a Sienkiewiczem ukazał skrupulatnie i wszechstronnie, wczytując się w listy obojga, jak również w ich wypowiedzi publicystyczne i krytycznoliterackie, by zrekonstruować z niezwykłą klarownością początki ich pisarstwa, wzajemne zainteresowanie wczesnymi utworami, sposoby lektury i kryteria ocen, a następnie – od lat osiemdziesiątych stopniowe różnicowanie się modelu ich twórczości, narastającą niechęć i obcość światopoglądową, z zachowaniem jednakże ze strony Orzeszkowej ogromnego uznania dla sztuki literackiej autora *Trylogii* i *Quo vadis*. Bachórz w swoim późniejszym o lat blisko czterdzieści studium ustalenia Jankowskiego wzbogacił o sugestie ukrytych związków pomiędzy *Bez dogmatu* i *Dwoma biegunami*[3]. Scjentyczne pragnienie ujrzenia w recepcyjnym „lustrzanym odbiciu" twórczości trojga pisarzy (swoją uwagę badacz przecież koncentrował także na Bolesławie Prusie) sprawiło, że Bachórz korespondencję Orzeszkowej przywoływał w skromnym zakresie. Jankowski zaś – korzystający nie tylko z listów, ale też innych świadectw recepcji, z konieczności sięgał po niezbyt liczne dokumenty najbardziej w swoich tezach znamienne, tym bardziej że ich znaczna część jeszcze pozostawała w rękopisach. Dość powiedzieć, że badacz – wiemy to dopiero teraz – posłużył się ledwie trzecią częścią materiału epistolograficznego traktującego o Sienkiewiczu.

---

* Studium stanowi fragment niewydanej książki Ireneusza Sikory *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Do druku przygotowali Aneta Narolska i Radosław Sztyber.

1 Zob. J. Bachórz, *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus. Spotkanie u szczytu twórczości*, [w:] *„Lalka" i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 18-23.

2 E. Jankowski, *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „Pamiętnik Literacki" 1956, z. 4, s. 474-509.

3 Zob. J. Bachórz, *op. cit.*, s. 27-28.

W „listowaniach" Orzeszkowej informacje o artystycznej i prywatnej biografii pisarza, jego powieściach, nowelistyce, krytyce i publicystyce zaczęły się pojawiać od roku 1877 i powracały aż do marca 1909 roku. Ich szczególne nasilenie przypadło na lata 1880-1882 (polemiki wokół wydawnictw wileńskich), drugą połowę lat dziewięćdziesiątych, rok 1903 (kampania antysienkiewiczowska), lata 1908-1909. Na łączną liczbę 57 świadectw recepcji składają się nieraz wzmianki jednozdaniowe (lapidarne sądy o pojedynczych faktach życia literackiego i utworach), obok całkiem obszernych ujęć portretowych, mających niejednokrotnie walory intelektualne i artystyczne literackiego eseju. Są to niezwykle wartościowe materiały do dziejów recepcji Sienkiewicza w Polsce, niemożliwe do pominięcia bądź zlekceważenia.

Epistolograficznym sygnałem wyjątkowego zainteresowania dorobkiem literackim pisarza był list-zamówienie, wysłany w czerwcu 1877 roku do księgarni Gebethnera i Wolffa. „Uprzejmie proszę o przysłanie […] dzieł następujących: […] 4. Sienkiewicza Henryka *Hania* i wszystko, cokolwiek tegoż autora istnieje w oddzielnych odbiciach"[4]. Wtedy były to jeszcze *Humoreski z teki Worszyłły*, *Stary sługa* i *Na marne*, ale rychło – od początku lat osiemdziesiątych – dorobek ten zaczął znacząco przyrastać, bo i *Szkice węglem* – ogłoszone właśnie w „Gazecie Polskiej" – włączył pisarz do pierwszego tomu *Pism* (1880). Dzięki tym utworom Orzeszkowa postrzegała go jako ciekawą osobowość artystyczną ze środowiska warszawskiego końca lat siedemdziesiątych; był on dla niej – tak ujęła to w liście do Teodora Tomasza Jeża – człowiekiem „rzeczywistej pracy, zasługi i zdolności" (LZ, VI, 36). Z wyraźną fascynacją obserwowała go więc w niecały rok później w literackim salonie Aleksandra i Jadwigi Krausharów w Warszawie. „Widziałam też Litwosa – pisała – o którym to tylko powiedzieć można, że natura tworzyła go w chwili bardzo dobrego humoru. Piękny jest, wymówny, genialny, a w oczach ma jakiś ogień posępny, świadczący o cierpieniach, które zapewne miarą swą dosięgają miary człowieka, w którym mieszkają. Opowiadają wiele o wielkiej jakiejś miłości jego dla kobiety, posiadającej także geniusz i głośne imię" (LZ, VI, 87). Gdy Zygmunt Fortunat Miłkowski – wierny słuchacz jej opowieści – w jednym z listów zestawił ją w jednym rzędzie ze Świętochowskim i Sienkiewiczem właśnie – Orzeszkowa uznała to za znaczące wyróżnienie („wielki też przez to włożyłeś Pan na mnie obowiązek sprostania takiemu o mnie mniemaniu", LZ, VI, 103).

Ten paroletni okres skrytego admirowania dzieł autora *Hani* i powściągliwego dystansu ze strony Sienkiewicza skończył się gwałtownie w grudniu 1880 roku, z chwilą

4 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, do druku przygotował i komentarzami opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 89. W dalszej części szkicu przywołuje się następującą edycję listów Orzeszkowej: *Listy zebrane*, t. I-IX, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Ze względu na sporą liczbę odwołań do tegoż źródła wskazuje się je w tekście głównym i przypisach jako LZ – następująca po skrócie cyfra rzymska oznacza numer tomu, liczba arabska zaś – odpowiednie stronice, z których pochodzi cytat.

ukazania się w wydawnictwie wileńskim fragmentów dramatycznych *Z przeszłości* Marii Konopnickiej, które pisarz (ukrywający się pod pseudonimem) odsądził od wartości artystycznej i co gorsza – uznał za publikację społecznie groźną, ze względu na jej antyreligijne (domyślnie antynarodowe) przesłanie. Orzeszkowa, nie mogąc pozostawić tego głosu krytycznego bez odpowiedzi, przygotowała dla czasopism warszawskich drukowaną i niedrukowaną (ale kolportowaną) polemikę[5] – tym bardziej że obiektem ataków stała się również praca Walerego Przyborowskiego *Włościanie u nas i gdzie indziej* (1881) (por. LZ, II, 12). Wyjaśnienia, usprawiedliwienia i polemiczne dopowiedzenia już nie uratowały sprawy, zwłaszcza że odkryta została prawdziwa tożsamość głównego antagonisty w tym sporze. Dla Orzeszkowej – obok zakwestionowania wartości i społecznego sensu jej wydawnictw – to chyba było najgorsze; jej przeciwnikiem ideowym, by nie powiedzieć – wrogiem, okazał się nie tuzinkowy recenzent, ale utalentowany i ceniony pisarz z jej pokolenia literackiego. „Poważyłam się w tych dniach – donosiła Włodzimierzowi Spasowiczowi – posłać Panu trzy numery »Wieku« z polemicznym artykułem moim przeciw »Gazecie Polskiej«. Niestety! Anonimem, z którym polemizuję, okazał się Litwos. Dowiedziałam się o tym już po wydrukowaniu artykułu" (LZ, VIII, 31). W tej niełatwej dla niej sytuacji starała się, aby polemika – rozszerzająca się jeszcze po wydaniu *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego (1881) – miała charakter sporu o idee i wartości, nie zaś personalnej urazy i osobistych resentymentów[6]. Obszerniej o własnych przemyśleniach i stanie ducha informowała Jana Karłowicza.

> Kłócić się – nie jest zwyczajem moim, tym razem jednak nie wystarczyło mi cierpliwości ani pokory. Czy Pan wie, kto ukrywał się pod anonimem owym w „Gazecie Polskiej"? […] Oto – Sienkiewicz, Litwos. […] Któż by się był spodziewał, aby ten świetny umysł i talent poniżał się do bezimiennego pisania, do przywdziewania takiej lichej, tekturowej zbroi! Pisano do mnie z Warszawy, że autor *Hani* i *Szkiców węglem* czuje się trochę zafrasowanym i – zawstydzonym. […] Dla mnie to prawdziwa awantura, bo Sienkiewicza osobiście znam i bardzo lubię, a talent jego admiruję do tego stopnia, że, słusznie czy mylnie, uważam go za zupełnie pierwszy w beletrystyce naszej. Cóż robić jednak! niechaj się olbrzymi za płotami nie ukrywają (LZ, III, 23-24).

Przytakiwała również Leopoldowi Méyetowi, że jej adwersarz, choć wyjątkowo uzdolniony i cieszący się rosnącym uznaniem, musi być oceniany wedle zwykłych kryteriów przyzwoitości („Litwos nie jest kuzynem Matki Boskiej […], jakkolwiek […] kocha się w Modrzejewskiej i ma piękne oczy, z powodu kłótni z nim najlżejszego

5 Zob. E. Orzeszkowa, *Polemika* [*Artykuł polemiczny nie do druku*], [w:] *eadem*, *Pisma krytyczno-literackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959, s. 216-227, 228-243.

6 „Pokornie prosimy o pozwolenie strzelania od czasu do czasu wydawniczego bąka bez uchodzenia za to za idiotów lub zdrajców kraju! […] Chałupka nasza zaledwie rozpoczęta, a jak nam łatwo budować ją? Przyjdźcie i sprobujcie. Będziecie stali godzinami u progu cenzorów; […] będziecie do znakomitych mówić jak dziad do obrazu, a oni do Was ani razu – jak zdarzyło się pomiędzy mną a Sienkiewiczem" (*eadem*, [*Artykuł polemiczny nie do druku*], s. 233).

nawet ataku melancholii nie doświadczyłam", LZ, II, 13). Zaklinała się także, że w sporze o wydawnictwa wileńskie nigdy nie powodowała się – a o to ją też oskarżano – zazdrością o sławę i talent swojego literackiego rywala (por. LZ, II, 14-15).

Rozpoczęta na przełomie 1880 i 1881 roku kampania krytyczna Sienkiewicza, wymierzona w wileńską oficynę Orzeszkowej, a potem w jej twórczość (m.in. w cykl Z *różnych sfer*, 1882), kontynuowana była i w roku następnym, doprowadzając w rezultacie do zasadniczej rewizji przez autorkę *Marty* dorobku pisarza, jego światopoglądu i miejsca wśród pozytywistycznych rówieśników (por. LZ, VI, 133). Już w sierpniu 1881 roku pisała do Miłkowskiego:

à propos Sienkiewicza, odstępstwo jego od obozu postępowego stanowcze i jawne. Był w Krakowie, oddawał wizyty stańczykom, którzy dawali dla niego wieczory, w Warszawie mówi głośno o tym, że jest tylko artystą, że zatem wszystkie idee i teorie naukowe i filozoficzne nic go wcale nie obchodzą. Przyjaciół dawnych unika, *Humoresek z teki Worszyłły*, mocno demokratycznych, do wydania pism swych włączyć nie pozwolił, o *Szkicach węglem* mówi komu tylko może, że to grzech młodości. Bogato żeni się, salony arystokratyczne rozrywają go między sobą. […] Szkoda! (LZ, VI, 135)

W październiku tegoż roku – po ogłoszeniu przez pisarza ogromnie negatywnej oceny *Zarysu…* Chmielowskiego – upomniała się nie o wyłożoną tam hierarchię dzieł i swoje miejsce wśród twórców pozytywistycznych, ale o lekceważoną przez Sienkiewicza różnicę pomiędzy postępową (demokratyczną) a konserwatywną ideą i koncepcją społecznego rozwoju (por. LZ, VI, 138). Zrażona doń głęboko, podejrzliwie i z wyraźną niechęcią przyglądała się jego kolejnym enuncjacjom krytycznym. „Sienkiewicz nieubłagany jest w swoich: nie ma" (LZ, III, 26) – pisała enigmatycznie do Karłowicza, by wyraźniej rzecz objaśnić w liście do Jeża. „Sienkiewicz kontynuuje swoje »nie ma!« Już ich naliczyłam kilka. I tak: socjalistów Polaków – nie ma! Uliczników – *à propos* mojej *Sielanki nieróżowej* – wychodzących na złodziejów i pijaków – nie ma! Chłopów nieszczęśliwych – *à propos* ludowych poezji Konopnickiej – nie ma! I nie tylko nie ma, ale nawet być nie może. To dopiero położył się na różach – głupiec!" (LZ, VI, 148). Tę niechęć do zachowań Sienkiewicza-krytyka przeniosła Orzeszkowa na twórczość nowelistyczną, popełniając w grudniu 1881 roku fatalną omyłkę w ocenie wartości utworu uznanego później powszechnie za literackie arcydzieło i prorokując rychły zmierzch zdolności artystycznych pisarza.

Czy czytał Pan ostatnią nowelę Litwosa w „Niwie" pt. *Latarnik*. Ładna jeszcze, ale już trochę słaba. Myślę, że wielki talent ten nie ma długiego życia przed sobą. Brak mu gruntu, z którego by mógł długo soki pożywne czerpać. Zdaje mi się, że nadchodzi czas, w którym bez umysłowych podstaw natury pewnej i pewnych przymiotów charakteru absolutnie niepodobna będzie być dobrym pisarzem. Talent twórczy potrzebować zaczyna coraz więcej różnostronnych wsparć i zasiłków. Dawniej ładne mniej więcej bajeczki nie potrzebowały tylu zachodów, przysposobień i różnej natury sił (LZ, VI, 143).

Blisko dwuletni okres polemik i sporów, wywołanych negatywnym stosunkiem Sienkiewicza do wileńskich publikacji, przyniósł Orzeszkowej wielkie rozczarowanie; przekonała się bowiem, że jej niezwykle uzdolniony rówieśnik literacki, którego twórczość śledziła od początku z ogromną aprobatą, wcale nie ma poczucia wspólnoty z pozytywistyczną generacją, jej ideały społeczne i pryncypia światopoglądowe odrzuca, powoli też – acz z dużą konsekwencją – odchodzi jako pisarz od trudnych problemów współczesności w stronę historii, kreowanej w dziełach powieściowych jako połączenie baśni o przeszłości z konsolacją. Nieprzypadkowo chyba dekada lat osiemdziesiątych, stanowiąca przecież o niezwykłym sukcesie Sienkiewicza u czytelników i krytyki (*Trylogia*, a potem powieści współczesne – *Bez dogmatu* i *Rodzina Połanieckich*), to jednocześnie czas epistolograficznego milczenia Orzeszkowej o twórczości absorbującej nieustannie odbiorców we wszystkich zaborach i poza nimi – z nielicznymi wyjątkami zaprawdę potwierdzającymi tę regułę. W grudniu 1884 i w listopadzie 1886 roku ledwie wzmiankuje o *Bartku Zwycięzcy* i *Potopie* (zob. LZ, III, 71; LZ, VIII, 145) i tylko raz – w parę dni po zakończeniu czasopiśmienniczego druku pierwszej części *Trylogii* w „Słowie" – zdobyła się, w liście do Karłowicza, na sformułowanie swojej oceny, niezwykle wysokiej, obwarowanej jednak istotnymi zastrzeżeniami.

> *À propos* wielkich, czy znaną już jest Panu powieść Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*? […] Wedle mnie artyzm powieściowy dosięgnął w tym utworze może najwyższych swych szczytów. Są obrazy, sceny, postacie nieporównanie malownicze, plastyczne, doskonale – jak się w technicznym języku mówi – zrobione. Jednak rzecz dziwna! to arcydzieło artyzmu nie sprawia mi ani głębokiego, ani trwałego wrażenia. Jeszcze sobie dokładnie sprawy nie zdałam, dlaczego tak jest. Czuję tylko brak czegóś, co by mogło przejąć do głębi i na długo wyryć się w pamięci. Dopóki czytam, dopóty unoszę się; w parę godzin potem wszystko już tylko w zmąconych liniach przedstawia się wyobraźni i pozostawia wspomnienie czarującej bajki. Być może, iż na moją wyłącznie naturę działa w ten sposób niedostatek, a raczej brak jakiejś filozoficznej myśli lub też, pomimo jaskrawej tragiczności, brak tej tragiczności głębokiej, tajemnej, która mieści się na dnie cichych serc i losów. Nie wiem. […] Bądź co bądź, jest to teraz rzecz […] sławna […]. Sienkiewicz stał się bohaterem dnia. […] W teatrze przedstawiać mają żywe obrazy z jego powieści czerpane. Tym więcej wstydzę się, że uczuwając całą jej piękność, tego bezwarunkowego uwielbienia podzielać nie mogę. Niektóre powieści historyczne Jeża, pomimo wad kompozycji, wzruszyły mię więcej i trwalej (LZ, III, 58).

Zachwyt dla artystycznej maestrii pisarza połączony z konstatacją, że zapoznaje on filozoficzno-duchową istotę ludzkiego losu, to uwaga kapitalna, zapowiadająca przecież krytycznoliterackie rozpoznania Stanisława Brzozowskiego z roku 1903[7]. Dekada

7 „U Henryka Sienkiewicza synteza nacechowana jest zdumiewającą łatwością, którą czujemy wprost w samym sposobie jego pisania. […] Jest to człowiek, dla którego nic nie jest zawiłe lub ciemne, ani w rzeczach ludzkich, ani w świecie całym. Wszystko jest jasne samo przez się lub musi być jasne – oto podstawowy dogmat jego duchowego życia. W całej współczesnej ludzkości kulturalnej jest Henryk Sienkiewicz jedynym artystą dużej miary, w twórczości którego nie ma śladu żadnych sprzeczności duchowych, walk, zwątpień, mąk wewnętrznych. Wszystko jest jasne; ale nie

powieściopisarskiego tryumfu wielkiego rywala Orzeszkowej, gdyby nie to świadectwo, zostałaby przez nią świadomie zmarginalizowana; czas ten na sposób pesymistyczny charakteryzowała w liście do Zygmunta Kaczkowskiego z lipca 1890 roku. „Co do mnie, jestem pod względem umysłowym zupełnie samotną. Mam wprawdzie tu i ówdzie przyjaciół, z którymi wiąże mię stały i dawny stosunek – ale są to ludzie innych zajęć. Z tak zwanego piśmiennictwa pięknego nikt ani osobiście, ani piśmiennie nie zbliżył się do mnie. Kilku wybitniejszych powieściopisarzy znam – ale mało. Sienkiewicza w towarzystwach spotykałam, lecz nie lubi on mię serdecznie i dał mi tego niejednokrotny, drukowany dowód" (LZ, VIII, 193).

Poświadczony epistolograficznymi zapisami stopniowy „powrót" do pisarza rozpoczyna się od roku 1892, najpierw uwagami drobnymi – kreślonymi na marginesie innych lektur, jednak potem coraz bardziej się usamodzielniającymi i rozrastającymi, spoza których widać staranne oczytanie w kanonie powieści historycznych i współczesnych oraz w małych formach narracyjnych. Sienkiewicz tkwił w jej lekturowej pamięci jako artystyczny paradygmat, sprawdzający poniekąd osiągnięcia twórcze innych pisarzy, i wzorzec, wobec którego – bezpośrednio lub pośrednio – usiłowała się określić; im dalej w lata dziewięćdziesiąte, nie mówiąc już o ostatniej dekadzie życia, z tym większą krytycznoliteracką empatią i sprawiedliwością zapisywała w listach uwagi o dziełach dawnych i nowych, a także o meandrach jego artystycznej biografii.

Orzeszkowa nie była szczególną entuzjastką twórczości Émila Zoli, ale w jego dorobku powieściopisarskim orientowała się dobrze, choć podejrzewała go o świadome praktykowanie „daltonizmu moralnego". W roku 1892 zetknęła się z przedostatnim tomem słynnego cyklu o Rougon-Macquartach; napisała wówczas do Méyeta: „przeczytałam […] parę książek, między innymi *La Débâcle*, którą znajduję przechwaloną. Co za porównanie do eposów Sienkiewicza!" (LZ, II, 50). Złościł ją niski poziom krytyki warszawskiej i fatalna (z oczywistymi wyjątkami) jakość omówień i recenzji; z irytacją pisała, że „książąt literatury oddają w ręce kuchcików literackich – nierzadko osmolone – aby nimi w piłkę grali" (to na marginesie ocen nowelistyki Konopnickiej), dodając ze znamiennym sarkazmem: „jeden Sienkiewicz ma szczęście do wszystkich bez wyjątku. Prawda, że to talent wielki, ale że i moda także, to pewna" (LZ, VI, 240). Wkrótce potem uwagę pisarki przyciągnęły, wydane niedawno, powieści współczesne – przyjęła je z mieszanymi uczuciami, wywołanymi zwłaszcza historią szlachcica, który stał się kupcem i mieszczaninem: „*Rodzina Połanieckich* jest czymś tak dziwnym u autora *Trylogii* i *Bez dogmatu*, że prawie się nie chce wierzyć, aby to było tego

jest to jasność pełna tragicznej mocy wielkiego przezwyciężenia wszelkich trudności i rozdwojeń, jaką nacechowana jest twórczość takiego Goethego: jest to jasność i spokój, poprzedzające wszelką walkę i wszelkie przezwyciężenia, promienny spokój lekkomyślnego duchowego lenistwa" (S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, [w:] *idem*, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wyb., wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, s. 30).

samego pióra. Dziwnym zaprawdę fluktuacjom ulegają zdolności twórcze!" (LZ, III, 98). Z innego listu dowiadujemy się jednak, że ta „dziwna powieść" była głośno czytana w domu Orzeszkowej (por. LZ, II, 54). W marcu 1895 roku musiała się pisarka tłumaczyć z niezbyt szczęśliwie zredagowanej depeszy do redakcji „Russkiej Mysli" wysłanej na piętnastolecie pisma. Méyet uświadomił jej wtedy, że Sienkiewicz wybrnął znacznie subtelniej z analogicznej sytuacji (por. LZ, II, 62; 333-334); również z historii pisarskiej „kolaboracji" z petersburskim „Krajem", która u części opinii publicznej była traktowana jako postępowanie ugodowe, a nawet rusofilskie. Zraniona w swoich uczuciach patriotycznych pisarka przypomniała krytykom, że stosują wobec niej – nie wiadomo dlaczego – system ocen niepraktykowanych wobec innych autorów polskich.

Skądinąd […] nie widzę wcale, aby imiona autorskie uczciwe, nawet sławne i od mego sławniejsze, tak bardzo unikały „Kraju". Ostoja tylko co skończyła tam drukować […]. Konopnicka pisze stale […]. Zaś sam Sienkiewicz pozwolił w końcu zeszłego roku „Krajowi" ogłosić swoją powieść *Krzyżacy*. Czy i kiedy ją napisze, to rzecz inna, bo autorowie wielcy i wzięci nie zawsze mogą być słównymi, ale pozwolił wydrukować w „Kraju", że pisze dla niego powieść pt. *Krzyżacy*. Wyraźnie. Więc dlaczegoż grzechem jest tylko dla mnie to, co inni czynią bez grzechu? Może ktokolwiek powie, że tamtym potrzebny jest zarobek, więc biorą go, skąd mogą. Do Sienkiewicza nie może się to stosować wcale, bo nie jest ubogim i za *Quo vadis* otrzymał w roku zeszłym 11 000 rubli, co, jak przypuszczam, samo już na czas jakiś gwarantuje go od nędzy (LZ, II, 69).

Miała Orzeszkowa pełną świadomość, że jako powieściopisarka nie może równać się z Sienkiewiczem pod względem czytelniczej popularności, wziętości u wydawców i wysokości honorariów (por. LZ, VIII, 138). Nie hołubiła w sobie (na szczęście) autorskich kompleksów ani resentymentów i w wystąpieniach o charakterze oficjalnym oddawała sprawiedliwość Litwosowi-artyście. W *Liście do kobiet niemieckich* – ogłoszonym w języku polskim w roku 1896 – napisała, że europejski rozgłos literatury polskiej to w pierwszej kolejności zasługa autora *Quo vadis* i *Trylogii*:

drzwi otworzyły się nade wszystko za sprawą Henryka Sienkiewicza, który powieść polską podniósł do wyżyn artystycznych dotąd u nas nieznanych i gdzie indziej mało znanych. Imię jego, wraz z imieniem gleby, która go zrodziła, przebyło Europę i od Europy wzięła je druga półkula świata. Lecz na niebie oprócz słońca świecą gwiazdy; w powietrzu, obok słowiczych, brzmią skowronkowe śpiewy; pola wydają rośliny wzrostów i barw różnych, a bogactwem i żyznością świata jest rozmaitość jego zjawisk[8].

W tymże 1896 roku miała znowu okazję zająć stanowisko w tej sprawie – tym razem w obszernych epistołach do Antoniego Wodzińskiego, znanych w oddzielnej publikacji jako *Autobiografia w listach*; jednoznacznie – posługując się sakralno-przyrodniczą metaforyką o poetyckim nacechowaniu – zasygnalizowała artystyczne pierwszeństwo Litwosa w jej pokoleniu:

8 Zob. E. Orzeszkowa, *List do kobiet niemieckich*, [w:] *eadem*, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 679.

Wobec mistrzów piśmiennictwa, których znam z bliska, czuję się żakiem albo karłem. Niezmiernie wrażliwa na piękności prac cudzych, po przeczytaniu niektórych opuszczam ręce, mówiąc sobie: „Nie godnam mieszkać w świątyni, mającej takich kapłanów!". Na przykład zdarza mi się to po przeczytaniu […] prawie każdej powieści Sienkiewicza. Ogarnia mię wtedy melancholia, pęka główna sprężyna życia, przeszłość wydaje się chybioną, przyszłość pustą. Wtedy głos krzepiący […] wywiera na mnie wpływ dobroczynny. Podnoszę się sama w sobie, myślę, że jestem wprawdzie szczygłem, ale śpiewającym ładnie i potrzebnym w tym skrzydlatym chórze (LZ, VIII, 256).

Parę akapitów dalej autorską dumą i osobistym wzruszeniem przypomniała niezwykłe oddziaływania na czytelników ówczesnych *Nad Niemnem* i powieści Litwosa o wieku XVII: „jakiś pan z Podola połączył w liście swoim tę powieść z *Potopem* Sienkiewicza, który wyszedł prawie jednocześnie, i opisawszy wrażenie, które te dwa utwory sprawiły na nim i na kole jego rodzinnym, zakończył list słowami »Bądźcie błogosławieni«" (LZ, VIII, s. 257), by list zamknąć wzniosłą apoteozą Litwosa: „Sienkiewicz, ten słowik wśród szczygłów, solista wśród śpiewaków tworzących chór" (LZ, VIII, s. 259). W następnym trzyleciu (1896-1898) tytuły jego dzieł pojawiały się z rzadka w wypowiedziach Orzeszkowej, ale najczęściej w pozytywnym kontekście[9].

Spora szansa na zmianę osobistych relacji pomiędzy obojgiem pisarzy pojawiła się w pierwszej połowie maja 1898 roku. Ignacy Baranowski – powodowany interesem literackim, społecznym i chyba politycznym – postanowił dopomóc im w odnowieniu bezpośredniej znajomości i doprowadził do towarzyskiego spotkania w swoim warszawskim mieszkaniu[10]. W czasie pobytu korzystała Orzeszkowa z opieki Méyeta: „przesyłam Ci, Drogi Przyjacielu, najserdeczniejsze podziękowanie za ten tydzień w domu Twoim spędzony, który doprawdy wydaje mi się teraz snem pięknym, odbijającym na tle codziennego życia jak marzenie od rzeczywistości" (LZ, II, 160). Zaraz potem podziękowała Ignacemu Baranowskiemu „za ostatni warszawski wieczór", ciekawie przy okazji charakteryzując dzieje znajomości z autorem *Latarnika* i kreśląc optymistyczną wizję przyszłości.

Ogromnie też dziękuję za spotkanie z Sienkiewiczem. Jako czytelniczka jestem wielbicielką jego geniuszu, jako Polka wdzięczną mu jestem za chlubę, którą przynosi nam przed szerokim światem. Niegdyś, u początku drogi jego i mojej – bośmy przecie współcześni – znałam go dość z bliska i był mi sympatycznym. Potem cóś zaszło, prawie nic, to mianowicie, że bardzo surowo skrytykował kilka powieści moich (w „Słowie" i „Gazecie Polskiej"), a także kilka wydanych książek za czasów mojej wileńskiej księgarni. Było mi to przykro, ale nie gniewałam się, potem

9 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (*Excelsior!*, s. 337: *Quo vadis*, *Bez dogmatu*; *Dwa głosy*, s. 363: *Janko Muzykant*, *Szkice węglem*, *Jamioł*; *Emigracja zdolności*, 375: *Bez dogmatu*); nazwisko Sienkiewicza pojawiało się również we fragmencie listu (z 23 V 1899) do Kazimiery i Klemensa Kruszewskich, ciekawie dopełniającym polemikę Orzeszkowa – Lutosławski: „paka listów czekała na mnie, pomiędzy którymi od p. Lutosławskiego, który tak się zaczyna: »Gwałtu! rety! Prus wsiadł na mnie, teraz Pani, brakuje tylko Sienkiewicza, aby mię dodusić!« Biedny filozof, do którego atak przypuścili powieściopisarze!" (LZ, VII, 310).

10 E. Jankowski, *Z dziejów znajomości…*, s. 499.

nawet zapomniałam o tym zupełnie, ale on myślał, że czuć się muszę obrażoną, i nigdy już nie odwiedzając mię unikał wszelkiego spotkania. Nic to niby ważnego, jednak zdawało mi się zawsze, że tak być nie powinno, że owszem, powinni byśmy, współtowarzysze pracy, znać się, porozumiewać i, o ile podobna, usiłować być sobie pomocnymi. Mam w sobie wiele ducha koleżeńskiego, który prowadzi mię na manowce takich marzeń. Że spełniły się chociaż w części, żeśmy sobie zgodnie, a nawet przyjacielsko podali ręce, winnam to Panu i za to wspomnienie, bardzo miłe, bardzo dziękuję (LZ, IV, 48-49).

Warszawskie spotkanie u Julii i Ignacego Baranowskich nie przyniosło jednak spodziewanych rezultatów. Już wkrótce, na przełomie 1898 i 1899 roku, pojawiła się możliwość wspólnego działania; najpierw „wielka trójca powieściopisarzy" została zaproszona przez Związek Pisarzy Rosyjskich na uroczystości Mickiewiczowskie do Petersburga, potem na podobne uroczystości Puszkinowskie do Moskwy – dawało to znakomitą okazję do zademonstrowania jednolitego stanowiska pisarzy polskich w sprawach nie tylko literackich. Zarówno Bolesław Prus, jak i Sienkiewicz uchylili się nie tylko od wspólnego wyjazdu[11], ale i zredagowania krótkiego listu otwartego, choć Orzeszkowa z uporem do tego dążyła (por. LZ, I, 228; 231); z goryczą też konstatowała: „to rzecz przedziwna, jak nam, współpracownikom jednej roli, trudno porozumieć się ze sobą! Ci panowie tak mię zgubili z pamięci, jakbym nigdy i nigdzie nie istniała" (LZ, I, 228).

Pożegnała się więc definitywnie z marzeniem o istnieniu zintegrowanej wewnętrznie wspólnoty pisarzy polskich, których łączą nie tyle ideały estetyczno-literackie, ile podobny stosunek do spraw społeczno-narodowo-historycznych, i którzy byliby gotowi występować w imieniu polskiej zbiorowości jako jej duchowi reprezentanci. Zrezygnowała też ostatecznie z prób intelektualnego bądź środowiskowego zbliżenia do Sienkiewicza – na okres co najmniej lat pięciu (1899-1903) zapada w epistolografii pisarki całkowite milczenie na jego temat, przerywane wzmiankami niejednokrotnie interesującymi, ale niekoniecznie najistotniejszymi dla recepcji jego dzieł; znała na przykład Orzeszkowa jednoaktowy obrazek sceniczny *Czyja wina*, gdyż stamtąd przejęła *bon mot*, potrzebny jej w rozmowie z Baranowskim (por. LZ, IV, 55); „trąby, kotły i cymbały" Sienkiewiczowskich obchodów jubileuszowych radziła jednak Konopnickiej i sobie cierpliwie przeczekać, by w spokoju (wspólnie) zająć się czymś „naprawdę" ważnym (por. LZ, VI, 179); Tadeuszowi Garbowskiemu odkrywała (ponoć prawdziwe) nawyki pisarskie autora *Hani* (por. LZ, III, 260); wreszcie – sceptycznie zapatrywała się na popularność własnych utworów we Francji, skoro dzieła wielkiego Sienkiewicza odniosły tam sukces czytelniczy ograniczony tylko do *Quo vadis* (por. LZ, IX, 260).

W ciągu tychże pięciu lat na przełomie wieków nasilał się spór estetyczno-światopoglądowy pomiędzy pokoleniem Szkoły Głównej a pisarzami formacji młodopolskiej,

11 Zob. *Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899)*, wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki" 2001 (R. 92), z. 3, s. 212-213.

spór, w którym i Orzeszkowa miała swój udział[12], ale bohaterem negatywnym, właśnie na początku 1903 roku, stał się autor *Rodziny Połanieckich*[13]. Niefortunna wypowiedź pisarza w ankiecie „Kuriera Teatralnego" o dziwnych upodobaniach młodej dramaturgii do „rui i porubstwa" spotkała się z gwałtownym atakiem modernistów, a następnie przerodziła w długotrwałą kampanię krytyczną, znaną w dziejach Młodej Polski i późnego pozytywizmu pod nazwą „kampanii antysienkiewiczowskiej". Polemikom – toczonym głównie na łamach „Głosu" – którym ton nadawali Wacław Nałkowski i Stanisław Brzozowski, od początku pilnie przyglądała się pisarka, przyjmując zrazu postawę uważnego obserwatora; przy końcu marca informowała Konstantego Skirmuntta: „Warszawa […] rozbrzmiewa cała od zaciętej i gremialnej wojny, którą pisarze moderniści wytoczyli Sienkiewiczowi za to, że […] zgromił ich zbyt wyłącznie erotyczny kierunek. Z Przybyszewskim na czele rzucili się na twórcę *Trylogii*, odmawiając mu wszelkich wysokich lotów, głębszych myśli i artystycznych zalet. Ten bunt przeciw powadze tak bardzo uznanej przypomina nieco dawne konfederacje nasze" (LZ, IX, 270). Odmawianie Sienkiewiczowi kwalifikacji pisarza wybitnego – cieszącego się przecież od lat co najmniej dwudziestu niespotykaną akceptacją, by nie rzec, miłością czytelników w Polsce (por. LZ, IV, 111) – nie wywołało w Orzeszkowej poczucia (odrobiny choćby) złośliwej satysfakcji (zwanej *Schadenfreude*), choć wiele rzeczy niemiłych mogła pisarzowi pamiętać, ale – zwyczajny smutek; odebrała to bowiem jako próbę mało sprawiedliwego zakwestionowania dorobku całej generacji postyczniowej. „Wszyscy i wszędzie – pisała do Aurelego Doroszewskiego – teraz […] mówią, że to pokolenie, do którego należę, zatraciło było w sobie wszelkie pojęcie i poczucie ideału, bohaterstwa, cnoty publicznej, że zmarnowało cały okres czasu, że ani w dziedzinie spraw publicznych, ani w dziedzinie sztuki nic po sobie nie zostawia. Czytałam o tym świeżo w literaturze Feldmana, zarzutowi czy potępieniu temu uległ nawet największy z nas: Sienkiewicz, w świeżej polemice z piszącą młodzieżą" (LZ, IV, 114).

Prowadzona w kwietniu i maju 1903 roku epistolograficzna dysputa z młodym krytykiem – dodajmy – zdeklarowanym przeciwnikiem twórczości Litwosa (biorącym również udział w antysienkiewiczowskiej kampanii), zobligowała Orzeszkową do wystąpienia zasadniczego, w którym dokonała jednoznacznej obrony wartości pisarstwa Sienkiewicza, wznosząc się całkowicie ponad osobiste niechęci i animozje. „Prawdziwego zdania mego o autorze *Trylogii* nikt nie wie, a teraz Pan pierwszy i zapewne ostatni wiedzieć będzie, bo wypowiem je tu aż do dna – naturalnie tylko dla Pana" (LZ, IV, 118). Autora *Hani*, *Bez dogmatu* i *Quo vadis* postrzega Orzeszkowa jako zjawisko niezwykłe, rzadko spotykane w dziejach naszej literatury.

12 Zob. A. Martuszewska, *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997 (tu rozdz. 1: *Pozytywiści a Młoda Polska*, s. 11-51).

13 Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Wstęp*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1973, BN I, nr 212, s. XVIII-XXIV.

„Otóż Sienkiewicz – kontynuuje pisarka swoje zwierzenia – jest wedle mnie tym, który zdolność twórczą przyniósł z sobą na świat w postaci nie iskierki, nie szkiełka błyszczącego, lecz płomienia i diamentu pierwszej wody i wielkości – zaś temu płomieniu i temu diamentowi otoczenie nie dopisało" (LZ, IV, 118). Dwie cechy jego twórczości eksponuje szczególnie: plastyczne wizjonerstwo literackich realizacji oraz nieustannie przywoływaną ideę miłości ojczyzny: „doskonale spostrzegając różne braki w tworach Sienkiewicza byłam mu zawsze wdzięczną, że przez uzewnętrznienie swych ognistych i potężnych wizji wstrząsa tym, budzi to, co bardzo łatwo może zasnąć na wieki" (LZ, IV, 119). Wojna wytoczona przez młode pokolenie jest zatem czymś niestosownym. „Za co poniewierać? Za to, że pisarz nie dał sam jeden wszystkiego? O Panie, Panie, i któż się przed Tobą ostoi! Jeden dał to, drugi tamto; jednemu niedostaje tego, drugiemu tamtego" (LZ, IV, 120).

Nawet jeśli pamiętać będziemy o intelektualno-filozoficznych niedostatkach jego twórczości, to i tak będzie zasługiwać na zwyczajowe nazywanie go „artystą największym". Natomiast naturę własnego talentu literackiego postrzegała Orzeszkowa bez afektacji: „organizacja moja i Sienkiewicza są diametralnie różne. Jeżeli ze zdolnością twórczą przyszłam na świat, to z bardzo średnią, a tę iskierkę rozdmuchiwały nieco zdolności umysłowe znaczne i uczuciowe duże, na jedno serce może za duże. Całkiem na odwrót niż tam. Toteż zawsze myślałam sobie, że gdyby dwie nasze indywidualności zlać w jedną, byłby – szyk pisarz!" (LZ, IV, 120). Z żalem, lecz bez goryczy, wracała do dziejów ich niełatwej znajomości. „Spotkania nasze były rzadkie i chłodne; organizacje przeciwstawne zbliżyć się do siebie nie mogły – w żadnym celu, nawet publicznym. […] Nie łączyła nas żadna sympatia. W jednym zawodzie i w jednych ciężkich zmrokach przebyliśmy życie nieznajomi sobie i obcy. Młode pokolenie piszących ma nad nami tę już widoczną wyższość moralną, że solidaryzuje się i miłuje" (LZ, IV, 120-121). Za najważniejszą zasługę piśmiennictwa swojej generacji uznawała konsekwentne podtrzymywanie zbiorowej pamięci historycznej. „Jednym z takich powiewów, jednym z wielu, była literatura i uparcie, bezprzestannie płynąca literaturą myśl polska i pięknym słowem przez literaturę przemawiająca mowa polska. A w literaturze był z najpiękniejszym swym słowem… Sienkiewicz. Nie tylko on był, ale on miał to największe szczęście, że jego książki najwięcej czytali ci, dla których Polska była – pieśnią otpietą [tj. odśpiewaną, z ros. петь]…" (LZ, IV, 129).

Lata następne przyniosły stopniowe wygasanie międzypokoleniowych polemik wokół autora *Krzyżaków* i niespodziewanie w roku 1904 i następnym niezamierzoną konfrontację obojga pisarzy spowodowaną równolegle zgłaszanymi kandydaturami Orzeszkowej i Sienkiewicza do literackiej Nagrody Nobla. Pisarka cierpliwie, z dystansem wysłuchiwała różnych opinii o swoich szansach na to niezwykłe wyróżnienie[14],

14 Zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 490-507.

aż wreszcie spokojnie przyjęła decyzję o zwycięstwie Sienkiewicza. W ciągu tych paru lat kilkakrotnie przywoływała w listach jego nazwisko: chodziło tam zawsze o drobne sprawy wydawniczo-ilustratorsko-autorskie (por. LZ, II, 219, 272; III, 317), jednak o swoim wielkim rywalu do najzaszczytniejszego literackiego lauru konsekwentnie milczała z powodów oczywistych – przecież, chcąc nie chcąc, była osobiście zainteresowana rozstrzygnięciem Noblowskiej Akademii.

Do ostatnich swoich tygodni starała się aktywnie uczestniczyć w różnych przejawach życia kulturalno-literackiego, mimo paraliżującej choroby serca. Ciekawiło ją, czy Sienkiewicz podpisał deklarację pisarzy w sprawie obrony praw autorskich (por. LZ, V, 27, 32); zależało jej bardzo na pożytecznej działalności stowarzyszenia „Muza" w Grodnie, działającego od roku 1907 (por. LZ, IV, 24), dlatego też – układając plan przedstawień literackich na pierwszą połowę 1909 roku – pamiętała o nobliście. „Jutro będzie tu zwykłe małe zebranie organizacyjne – informowała Tadeusza Bochwica – na rzecz 10-go wieczoru Muzowego, który Sienkiewiczowi poświęcamy" (LZ, V, 148). Temuż Bochwicowi, jako osobie zaufanej i serdecznej, powierzyła swoją ostatnią w życiu ocenę trudnych w istocie relacji z Sienkiewiczem oraz współczesnymi pisarzami:

> znamy się z sobą zaledwie z daleka i żadne stosunki nas nie łączą. Trochę to dziwne, ale tak jest i tkwi w tym jedno z moich dawno już zresztą doznanych rozczarowań. Wchodząc do literatury, marzyłam o jakiejś lidze wzajemnych porozumień i pomocy na rzecz dobra literatury i kraju, pomiędzy pisarzami jednej miary przynajmniej i jednych mniej więcej przekonań. Otóż nie dało się to zrobić na sposób żaden. […] Zbliżenia ze mną szukali ludzie innych zawodów albo gałęzi pisarskich […], powieściopisarze nigdy […]. I nie była to, jakby się zdawać mogło, *jalousie de métier*. Od samego początku naszych zawodów nie mieliśmy sobie nawzajem nic do zazdroszczenia i moglibyśmy nad sobą wypisać tytuł: jest nas troje. Jedno z nas miało więcej zwolenników w tej grupie społecznej, inno w tamtej, jednego tłumaczono w tych krajach zagranicznych, innego w tamtych, lecz szale stały zawsze na jednym prawie poziomie i do zazdrości powodu nie było. Raczej przypisać to można naszemu indywidualizmowi, który jest cechą narodową i gdy wybuja, co zdarza się bardzo często, przeradza się w egoizm, w niezdolność do organizowania się grupy, do spólnych i spójnych działań. Dla organizacji czulszych, mniej tym indywidualizmem dotkniętych, wynika z tego nieznośny chłód życia, a naród traci na tym całą sumę korzyści, jaka by ze zjednoczonych dążeń, serc i umysłów wyniknąć mogła (LZ, V, 114-115).

LITERATURA CYTOWANA

Bachórz J., *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus. Spotkanie u szczytu twórczości*, [w:] *„Lalka" i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.

Brzozowski S., *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, [w:] S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wyb., wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990.

Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988.

Jankowski E., *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „Pamiętnik Literacki" 1956, z. 4.

Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899), wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki" 2001 (R. 92), z. 3.

Martuszewska A., *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997.

Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I-IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981 (t. I: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, Wrocław 1954 – t. II: *Do Leopolda Méyeta*, Wrocław 1955 – t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956 – t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskiej, Mariana Dubieckiego*, Wrocław 1958 – t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961 – t. VI: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, Wrocław 1967 – t. VII: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czeczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971 – t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouin de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976 – t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszewskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamieńskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, Wrocław 1981).

Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 ([*Artykuł polemiczny nie do druku*]; *Excelsior!*; *Polemika*).

Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005 (*List do kobiet niemieckich*).

Podraza-Kwiatkowska M., *Wstęp*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1973, BN I, nr 212.

„Artysta największy". Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest rekonstrukcja – na podstawie listów Elizy Orzeszkowej – relacji pomiędzy pisarką a Henrykiem Sienkiewiczem. Informacje o artystycznej i prywatnej biografii Sienkiewicza oraz jego utworach pojawiają się w epistolografii Orzeszkowej od roku 1877 i powracają aż do marca 1909 roku. Kilkuletni okres admirowania dzieł pisarza przez Orzeszkową i dystansu z jego strony kończy się w roku 1880 wskutek zakwestionowania przez Sienkiewicza wartości wileńskich wydawnictw autorki. Brak wzajemnej sympatii między pisarzami nie przeszkodził Orzeszkowej dostrzegać artystycznej maestrii Sienkiewicza. Podkreślała wszakże, że zapoznaje on filozoficzno-duchową istotę ludzkiego losu. W roku 1903, w czasie trwania antysienkiewiczowskiej kampanii, dokonała jednak jednoznacznej obrony wartości twórczości Sienkiewicza, nazywając go „artystą największym".

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – Henryk Sienkiewicz – epistolografia.

"The greatest artist". Eliza Orzeszkowa about Sienkiewicz

SUMMARY: This article aims to reconstruct – on the basis of Eliza Orzeszkowa's letters – the relationship between the authoress and Henryk Sienkiewicz. Information about his artistic and personal biography as well as his works appears in Orzeszkowa's epistolography since 1877, and returns until March 1909. Several years' period of admiring Sienkiewicz's works by Orzeszkowa and a distance on his part ended in 1880 as a result of the fact that Sienkiewicz questioned Orzeszkowa's Vilnius editorial works. Lack of mutual liking between the writers did not prevent Orzeszkowa to see Sienkiewicz's artistic mastery. She emphasized that he introduces a philosophical and spiritual essence of the human condition. In 1903, during the anti-Sienkiewicz campaign, she made an unambiguous defense of his works calling him "the greatest artist".

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – Henryk Sienkiewicz – epistolography.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Tadeusz Bujnicki
Uniwersytet Warszawski (Wydział Artes Liberales)

SIENKIEWICZ – INTERPRETACYJNE SPORY (do jubileuszowego roku 1900)*

Niemal od początku swojego pisarstwa Sienkiewicz był pisarzem kontrowersyjnym. I to nie dlatego, że wyróżniał się radykalizmem i bezkompromisowością ideową. Debiutując w środowisku pozytywistycznym, nie należał do najbardziej radykalnego jego skrzydła; w publicystyce zajmował stanowiska raczej kompromisowe, drukując felietony w umiarkowanej „Gazecie Polskiej". W jego ówczesnej beletrystyce można zauważyć znamienne ambiwalencje: obok zdecydowanie tendencyjnych *Humoresek z teki Worszyłły* publikuje dwie początkowe nowele „małej trylogii" *Starego sługę* i *Hanię*, z których pierwsza wzoruje się na tradycyjnej gawędzie, a druga jest „psychologiczną powiastką" z życia środowiska ziemiańskiego. Drukuje także sentymentalną *Sielankę*. Słowem, mimo wyraźnych związków z „obozem młodych", dokumentowanych nie tylko publikacjami, ale także współredagowaniem pozytywistycznej wówczas „Niwy" (z Julianem Ochorowiczem i Mścisławem Godlewskim), Sienkiewicz daleki jest od zdecydowanego radykalizmu reprezentanta „obozu młodych" – Aleksandra Świętochowskiego. Pozytywizm pisarza wyrażał się przede wszystkim w jego racjonalistycznym światopoglądzie i realistycznym warsztacie[1]. Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych to przede wszystkim dziennikarski epizod pisarstwa Litwosa, autora felietonów *Chwila obecna* i *Bez tytułu*. To reporter Litwos, jako korespondent na filadelfijską wystawę, wyjeżdża w 1876 roku do Ameryki. Pomijając anegdotyczną i sensacyjną raczej opowieść o tworzeniu falansteru dla grupki przyjaciół – malarzy, dziennikarzy i literatów – warto zaakcentować fakt, że to na nowym kontynencie formuje się pisarz – Henryk Sienkiewicz. Podkreślał to mocno Kazimierz Wyka, wskazując na różne aspekty jego sztuki pisarskiej, tworzące się właśnie w Ameryce[2]. Sam Sienkiewicz zdawał sobie sprawę z danych mu przez amerykańskie możliwości twórczego „wyzwolenia". Pisał w liście do Juliana Horaina o tym, jak na nowym kontynencie rozwinęły się jego pisarskie kompetencje: „więc w Anaheim kropnąłem już: 1-o pięć korespondencji bitego pisma – każda po sześć

* Artykuł stanowi pokłosie projektu, który został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

1 O pozytywizmie Sienkiewicza pisałem szerzej w książce: *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich"*, Kraków 2007.

2 Por. K. Wyka, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa*, red. K. Wyka, M. Rydlowa, Kraków 1968, s. 9-50.

arkuszy, 2-o dramat w V aktach pt. *Na przebój*, 3-o *Selim Mirza*, 4-o *Szkice węglem*. To się znaczy więcej niż w ciągu jakich dwóch lat w Warszawie. Ot, co to znaczy nie wydawać się na feljetoniki"[3].

Nie o ilość tu jednak chodzi. Przede wszystkim o znaczenie literackie i ideowe podejmowanych wówczas tematów. Sienkiewicz – niewątpliwie pod wpływem nowych obserwacji w demokratycznym świecie amerykańskim – dokonuje przewartościowania swojej wizji świata. Radykalizuje obraz stosunków krajowych. Zmienia perspektywę interpretacyjną. Kiedy pisze do redaktora „Gazety Polskiej" Edwarda Leo, że urodził się na pamflecistę[4], ma przede wszystkim na myśli satyryczne i groteskowe ujęcie przedstawionego świata. Nadaje mu teraz inny, niż w *Hani* czy *Sielance*, naturalistyczny i drapieżny charakter. Tu po raz pierwszy Sienkiewicz prowokuje spór, mający swe podłoże w szerszej kwestii społecznej – sądów gminnych i szlacheckiego „absenteizmu". Dostrzegli to *novum* krajowi publicyści. „Obok zbiorowych usiłowań »Niwy« – pisał kronikarz »Ateneum« (Bolesław Prus?) – zjawił się czynnik pojedynczy: nowela Sienkiewicza pt. *Szkice węglem*. Utwór ten ponure rzucił światło na dwory, chaty, karczmy i kancelarie gminne i na chwilę poruszył drzemiących"[5].

Jednak zaskoczenie i konsternacja wobec pozornie „tendencyjnego" i zgodnego z pozytywistyczną doktryną utworu były wielkie. Nowela przekroczyła bowiem granice „umiaru" dotąd respektowane w polskiej literaturze. Dlatego *Szkice węglem* – jeden z najbardziej radykalnych utworów Sienkiewicza – wywołały krytyczną burzę. Sam pisarz był co prawda pewien ostrej reakcji, ale nie spodziewał się jej ze strony pozytywistycznych krytyków. A właśnie w „Przeglądzie Tygodniowym" anonimowy recenzent pisał:

> z tej powiastki dowiadujemy się, że chłop nasz jest to wiecznie pijane bydlę bez serca i myśli, że obywatel ziemski to safanduła, ślimak zamknięty w skorupie egoizmu i głupoty, jego córka mająca przedstawiać typ polskiej dziewicy – to gęś bezmyślna, która ani czuć, ani płakać nie umie, ksiądz – jeden niedołęga fizyczny i idiota, drugi ultramontanin i także idiota, student uniwersytetu – dzieciak i łobuz skończony, guwernantka mająca kwalifikacje do rzędu wesołych cór, dajmy na to Grecji, pisarz gminny istny obraz podłości, nikczemności, kałuża moralnego błota […].
>
> Może jest to głęboka ironia, może to taka satyra, której my zrozumieć nie możemy – wszystko to być może… a jednak czytając owe szkice smutno się robi, że człowiek z takim talentem jak Litwos tak mało dba o prawdę w rysowaniu typów, że zapomina o tym, iż w kraju, z którego wyszedł, są ludzie grzeszący może zbytkiem serca… i uczucia – ale bezwarunkowo serc zgniłych i dusz wystygłych nie ma[6].

3 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 2, oprac. J. Krzyżanowski, M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 376.

4 *Idem*, *Listy*, t. 3, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 469.

5 *Kronika miesięczna*, „Ateneum" 1879, t. 2, s. 191.

6 *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy" 1877, nr 4, s. 41. Bardzo podobna w tonie ocena pojawiła się w konserwatywnym dzienniku „Echo" (Alf Omega, *Listy pustelnika z Chmielnej ulicy*, 1877, nr 81).

Na taką ocenę replikował Bolesław Prus, uznający *Szkice* za „gorzką i konieczną naukę dla obojętnych i – co istotne – arcydzieło pod względem estetycznym"[7]. Z opinii wcześniej sformułowanej wycofywał się także kolejny recenzent „Przeglądu" (Aleksander Świętochowski?), stwierdzający, że Sienkiewicz „oblókł w artystyczną szatę" to, co rzeczywiście stanowiło ideologię pozytywistycznego pisma[8].

Zasadnicze ataki przeprowadzili jednak konserwatyści. Dlatego spór o *Szkice węglem* był zasadniczą odwrotnością późniejszych polemik wokół *Trylogii*. Noweli Sienkiewicza bronili przede wszystkim „postępowcy" – atakowali „zachowawcy". Niemniej agresywność ataków sprowokowała pisarza (który zwykle unikał bezpośredniego angażowania się w spory) do niezwykle ostrej oceny zawartej w liście do Daniela Zglińskiego.

Dziękuję Wam za recenzję *Szkiców* […]. Biję jak młotem w to, że są to stosunki niezdrowe społeczne, że stan ruiny społecznej rozpaczliwy jest, zły, niemoralny – i nienaturalny, za co odpowiedzialność spada nie na społeczeństwo, ale na urządzenia od społeczeństwa niezależne i w ręku społeczeństwa nie będące. Dotykam rany takiej śmierdzącej jak Zołzikiewicz, kandydat dziś na sędziego – mam wreszcie odwagę pisać o rzeczach, o których nikt nie pisał dotąd – daję pierwszą powieść chłopską, w której występuje nie idealny kmiotek, ale chłop prawdziwy i jego życie, a ci mnie nie rozumieją […]. Jeśli sam sobie wydaję się dość głupim w roli zapoznanego, o ileż głupszą wydaje mi się ta parszywa klika „przyjaciół literatury" […] wrzeszcząca w niebogłosy, że ktoś, gdy wypadkiem nie wyidealizuje głupiego szlachcica, to już zdradził swojskość, ojczyznę itd. O parszywcy! O łby baranie! Proszę Was na wszystko, wymieńcie mi ich z imion, nazwisk, abym napisał drugi szkic „Co się dzieje w baranich głowach" […], abym napisał pamflet prawdziwy[9].

Dlatego reakcja na *Szkice* zachęciła pisarza do projektu napisania cyklu o podobnym pamfletowym tonie. Ślad zamiaru widać w cytowanym liście do Zglińskiego, a jeszcze wyraźniej rysuje się on w liście do Edwarda Leo.

Czy wiecie […], jakie mam zamiary? Oto napisać szereg szkiców bardzo śmiałych, w których przedstawiony by był rozmaity patriotyzm naszego społeczeństwa […]. Nie uwierzycie, jakie szeregi safandułów, kpów, durniów typowych jak złoto przemykają mi przez wyobraźnię […]. „O moje małe bezpłciowe owady", o sesyje dobrze życzące ojczyźnie – o wielcy moi do małych interesów, o moja trzódko patriotów! […] Fałszywy, egoistyczny, miłujący własne ambicyjki i interesiki świat ten nigdy nie przedstawiał mi się tak plastycznie jak teraz, w tym otoczeniu trzeźwym, energicznym, a potężnym i pełnym czynu[10].

Ten zamiar nie doszedł jednak do skutku[11]. Jego elementy widać co prawda w kilku nowelach pisanych pod koniec lat siedemdziesiątych (*Janko Muzykant*, *Jamioł*), ale

7 B. Prus, *Kronika miesięczna*, „Ateneum" 1877, t. 2, s. 230.

8 *Przegląd literatury. „Szkice węglem" Litwosa*, „Przegląd Tygodniowy" 1877, nr 10. Bezpośrednia obrona *Szkiców* brzmi następująco: „niewłaściwie nam ofiarowana wzmianka o *Szkicach węglem*, która zamiast ozdabiać szpalty wielu warszawskich tygodników i dzienników, oszpeciła nasze pismo".

9 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, s. 589.

10 *Idem*, *Listy*, t. 3, cz. 1, s. 468-469.

11 Szerzej na ten temat pisałem w artykule *Szkice, których nie było*, [w:] *Sienkiewicz z innej strony*, red. J. Axer, T. Bujnicki, Warszawa 2015, s. 171-180.

nie układają się one w porządek cykliczny. Być może, zniechęcił pisarza sam Leo, nie publikując w „Gazecie Polskiej" utworu *Znad morza*. „Leo – pisał z ironią Sienkiewicz do Leopolda Mikulskiego – drukować go […] jako radykalnie antyreligijnego, ultra ateistycznego *etc*. nie chciał. Wówczas napisałem, żeby mi go odesłał, ponieważ pragnąłem, przerobiwszy go trochę, a raczej napisawszy jeszcze śmielej, posłać go Wam [tj. do radykalnych »Nowin« – T.B.] jako początek serii"[12].

Widać więc, że sam pisarz staje się stroną sporu, zajmując miejsce po stronie radykalnych „postępowców". Z tego okresu pochodzą jego kontakty z wymienionymi „Nowinami" oraz krytyczne opinie o „Gazecie Polskiej" i przechodzącej na stronę konserwatystów „Niwie". Dlatego mógł Piotr Chmielowski napisać, że pisarz wrócił z Ameryki (i Francji) „radykalistą nieomal"[13]. Dlatego pierwszy spór „wokół Sienkiewicza" ma zupełnie inny rozkład akcentów niż kolejne powtarzające się konfrontacje. Tutaj bronią Litwosa radykalni postępowcy, których miejsce później zajmują konserwatywni apologeci pisarza. Już w opiniach o *Ogniem i mieczem* role się odwrócą.

Niemniej między tymi sporami zachodzą nie tylko znaczące różnice, lecz i podobieństwa – w używanych argumentach, a jeszcze wyraźniej w atmosferze emocjonalnej i ideowej. Powracający „rykoszetem" spór wywołany *Szkicami węglem* stanowi swoisty „rewers" sporu o *Ogniem i mieczem* – jednego z najważniejszych w dziejach krytycznej recepcji Sienkiewicza. Tutaj bowiem szczególnie mocno zarysowały się kontrowersje między skrajnymi skrzydłami ideowymi, między konserwatyzmem a pozytywizmem. Na czoło wysunęły się dwa wielkie omówienia: Stanisława Tarnowskiego i Bolesława Prusa. W debacie tej ujawniły się zasadnicze różnice poglądów na dzieło Sienkiewicza i uformowały podstawowe, krańcowe stereotypy oceny jego twórczości, do których przede wszystkim zaczęli się odnosić późniejsi krytycy. Od tego momentu główne bieguny stosunku do autora *Trylogii* oscylowały wokół „kultu i anatemy"[14]. I chociaż sam pisarz starał się neutralizować rodzące się polemiczne konflikty, określając swoje ideowo-artystyczne stanowisko jako antydoktrynalne[15], ich charakter nabierał coraz wyrazistszych ideologicznych barw.

W rezultacie sam Sienkiewicz – nie angażując się w rozstrzyganie kontrowersji – staje się przedmiotem manipulacji ideologicznej. Jej zakres jest szeroki; obejmuje nie

12 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 85.

13 P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1897)*, Kraków-Petersburg 1898, cyt. za: *idem*, *Pisma krytycznoliterackie*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1961, s. 319.

14 Sformułowanie Z. Falkowskiego w książce *Przede wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959.

15 W liście do Stanisława Witkiewicza z grudnia 1880 r. pisał: „wszelkie dopasowywanie ludzi i życia do doktryny nie tylko tych, co to czynią, zawodzi, ale dla innych staje się krzywdą. Robią też to ci, którzy o wszystkim gotowi wątpić z wyjątkiem o swojej doktrynie, dlatego że jest ich doktryną. W gruncie rzeczy jest to wielki egoizm, posunięty aż do fanatyzmu. Jako wiara fanatyczna daje on siłę i sprawia, że nieraz słabsze, ale pewniejsze siebie głowy imponują inteligencjom bez porównania wyższym i opanowywują je ze szkodą dla wszystkich […]. Ale to wydaje złe skutki, bo jedno uczciwe serce więcej jest warte niż wszystkie doktryny" (H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, s. 227-228).

tylko samo dzieło, lecz i biografię pisarza. Publikując w „Słowie", Sienkiewicz „ustawił się" po neokonserwatywnej stronie barykady. Jego „koneksje" z pozytywizmem są coraz wyraźniej zacierane. Pomiędzy uformowanym przez skrzydło zachowawcze wizerunkiem pisarza a jego rzeczywistą postawą ideową i estetyczną istnieje jednak poważna różnica. W jego światopoglądzie nadal można rozpoznać obecność składników pozytywistycznych, a ironiczny dystans nie pozwala mu na pełną akceptację przekonań konserwatywnych. Niemniej coraz wyraźniej wchłania go środowisko ziemiańskie i arystokratyczne. Wiążą go z nim zobowiązania towarzyskie i zawodowe.

A presje obozu konserwatywnego na pisarza są niezwykle silne. Dokonuje się wielostronne „osaczenie" autora *Ogniem i mieczem*. Dyskretnie, ale konsekwentnie Baronowa XYZ tworzy „nową" sylwetkę pisarza, znajduje takie punkty jego biografii, które dobrze pasują do wyznaczonej mu roli. Sienkiewicz w ujęciu fikcyjnej autorki to przede wszystkim esteta i człowiek „rodzinny". Jego powiązania ideologiczne, a zwłaszcza z obozem młodych są w tym portrecie całkowicie zatarte.

> Natura to na wskroś estetyczna, która wielu rzeczy nie popełnia głównie dlatego, że się niemi brzydzi i że jest zanadto na to wykwintną. Z sztuk pięknych najwięcej lubi malarstwo, zna się na nim i zawsze żałuje, że malarzem nie jest. Zamiłowany podróżnik i namiętny myśliwy, gdyby się nie był ożenił, spędzałby niewątpliwie całe życie na koczowniczych wędrówkach […].
>
> Nie zawsze był Sienkiewicz takim, jak jest dzisiaj, ale grunt, podstawa jego natury i usposobienie były zawsze te same.
>
> Wielki wpływ na rozwój a raczej na skondensowanie się jego talentu miała zmarła w roku zeszłym żona (Maria z Szetkiewiczów). Ona go przykuła do miejsca, ona dała mu to szczęście, które sił przysparza, ufność w siebie samego budzi, możność pracy podwaja. Bez niej nie mielibyśmy może ani *Ogniem i mieczem*, ani *Potopu*, bo i autorowi, przyzwyczajonemu dotychczas do kilkunasto-fejletonowych nowelek, zabrakłoby wytrwałości do napisania obszerniejszych rozmiarów powieści. Ona przytłumiła w nim tę pesymistyczną nutę, która dźwięczała zawsze trochę rozpaczliwie we wszystkich jego poprzednich utworach; ona rozpogodziła ten umysł, co zbyt czarno zaczął już na świat patrzeć; ona była największym jego na ziemi uczuciem, przyjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą, o której sąd i zadowolenie dbał istotnie[16].

Od strony interpretacyjnej szczególnego zawłaszczenia twórczości Sienkiewicza dokona Stanisław Tarnowski[17] w znanym, obszernym omówieniu *Ogniem i mieczem*. Poprzedza je, opublikowana w „Przeglądzie Polskim", charakterystyka Sienkiewiczowskich nowel. Przedrukowane w „Niwie" określiły nową sytuację pisarza podejmującego się wówczas redagowania neokonserwatywnego „Słowa". Ale ciągle jeszcze znanego z utworów o demokratycznej i pozytywistycznej orientacji. I dlatego w swoim

16 Baronowa XYZ, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*, t. 2, Kraków 1887, s. 132-133.

17 Warto może pamiętać, że w okresie „amerykańskiego" radykalizmu Sienkiewicz nisko oceniał krakowskiego profesora. W liście do Daniela Zglińskiego, z sarkazmem oceniając późniejszy swój autorytet, pisał: „czytałem waszą recenzję o Tarnowskim […]. Tarnowski jest to kiep, który sądzi poetów jak bakałarz żaków – z ich błędów. A przy tym to ta sama parszywa klika" (List do D. Zglińskiego z 1877, *Listy*, t. 5, cz. 2, s. 590).

tekście Tarnowski dokonuje swoistej reinterpretacji dotychczasowej twórczości pisarza. Podkreśla, że ma do czynienia z wybitnym twórcą, autorem „ładnych" i artystycznie wybitnych nowel, ale zarazem pisarzem, któremu grożą różne niebezpieczeństwa. Ukazuje to najwyraźniej sposób, w jaki krytyk interpretuje *Szkice węglem*:

jakaś wielka krzywda opowiedziana w powieści bez zastrzeżenia i bez przeciwstawienia staje się, nieraz bez wiedzy i woli autora, oskarżeniem społeczeństwa całego, a powieść mniej lub więcej świetnym paradoksem […].

Czy to autor chciał przez swoją powieść powiedzieć? Zapewne nie. A jednak powieść jego do takiego pytania doprowadzić może, a prawie musi. I to jest niebezpieczeństwo, o którym wyżej; niebezpieczeństwo, żeby przez nieuwagę może albo przez jednostronne na świat patrzenie nie pisał czasem powieści świetnych, ale opartych na fałszywej podstawie, a prowadzących do paradoksalnych wniosków, żeby skoro – chce czy nie chce – generalizować musi, faktom wyjątkowym, choćby prawdziwym, nie nadawał znaczenia i charakteru ogólnych i zwyczajnych[18].

W owej tonacji pochwał i zastrzeżeń budowane omówienie „nowelistycznego" etapu twórczości Sienkiewicza wyraziście ukazuje metodę „wpisywania" pisarza w środowisko poza-pozytywistyczne. Sienkiewicz – zdaniem Tarnowskiego – to utalentowany pisarz, którego należy wprowadzić na właściwe tory. Ten manipulacyjny sposób kształtowania oceny jest dowodem retorycznie znakomitej zasady „kaperowania" twórcy do niedawna związanego z innym obozem. I utrwalenie związku z konserwatystami. To omówienie jest wprowadzeniem do najważniejszej próby zawłaszczenia Sienkiewicza przez obóz zachowawczy, którą była napisana przez Tarnowskiego w najwyższej tonacji emocjonalnej apologia *Ogniem i mieczem*. Pod wieloma względami będąca wnikliwą analizą struktury tekstu powieści, przy równoczesnym wyrazistym komentarzu ideologicznym, wyznaczającym miejsce utworu w obrębie literatury „krzepiącej" i wspartej na opoce wielkiej historycznej tradycji.

Na małość i znikczemnienie, na smutne oswojenie z kłamstwem i podłością, na łatwowierność względem fałszywych, choć niby szlachetnych aspiracji i celów, na tę wreszcie niedokrwistość moralną, która jest jedną z chorób naszego społeczeństwa i wieku, wpływ tej książki może być antidotum […]. Bo pamiętajmy […], że i my w oblężeniu jesteśmy […]. Wysoki ideał męstwa, honoru, poświęcenia, stałości, miłości Ojczyzny, to także znak, w który patrzeć jest zdrowo, bo od takiego zapatrzenia „dźwiga się naród, krzepi się duch"[19].

I dodawał Tarnowski, że powieść Sienkiewicza daje czytelnikowi „sens moralny wyciśnięty z historii"[20].

Ten emocjonalnie najwyższy ton musiał współtworzyć przekonanie o szczególnym miejscu powieści Sienkiewicza nie tylko w literaturze, lecz również w formowaniu naro-

18 S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich* [I], cyt. za: *idem*, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1977, s. 699.

19 *Idem*, *Z najnowszych powieści polskich* [II]. *Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem"*, [w:] *idem*, *O literaturze polskiej XIX wieku*, s. 772-774.

20 *Ibidem*, s. 738.

dowej tożsamości według konserwatywnego wzoru. Sarmacka wizja przeszłości staje się współczesna; Sienkiewicz „zanurzony" w historii, dzięki interpretacji Tarnowskiego, nie tylko ją odtwarza, ale staje się pisarzem przenoszącym ją we współczesność i przyszłość: „i dziś jak wtedy – Skrzetuski broni Zbaraża". Tym sposobem krakowski profesor otworzył jeden z najważniejszych nurtów legendy Sienkiewiczowskiej, nadając twórcy cechy „wskrzesiciela" przeszłości w takim kształcie, który dla środowiska konserwatywnego był najpotrzebniejszy. Na takie pochwały Sienkiewicz nie raz się zżymał, niemniej wielokrotnie przyjmował hołdy bez większego sprzeciwu. Uważał je często za swoiste antidotum na ataki strony przeciwnej.

A były one wielokrotnie ostre, zwłaszcza wówczas, gdy wychodziły spod pióra „Posła Prawdy" – Aleksandra Świętochowskiego. Dla niego szczególnym kamieniem obrazy był przedwczesny – jego zdaniem – awans *Ogniem i mieczem* na arcydzieło. Pisał ironicznie:

> bez obawy popełnienia przesady rzec można, że w literaturze naszej, nie wyłączając nawet jej dzieł najgenialniejszych, żaden utwór polski nie był natychmiast po wyjściu przedmiotem równie licznych i krzykliwych uniesień, żaden nie rozbiegł się prędzej po rozmaitych warstwach społeczeństwa, żaden nie wzbudził współcześnie z narodzinami swymi tyle zajęcia, żadnego nie obnoszono z takim triumfem w dziennikach, jak *Ogniem i mieczem* […]. Jeszcze druk powieści nie był ukończony, a już w warszawskich i zagranicznych pismach polskich łajano prasę za „obojętność" względem tego „arcydzieła" […]. Ledwie obeschła na książce farba drukarska, hr. Tarnowski uczcił Sienkiewicza osobnym odczytem, w którym porównał go z Homerem, Dantem, Shakespeare'em, Mickiewiczem itd.[21]

Adresat tego agresywnego artykułu był oczywisty – to środowisko konserwatywne ze Stanisławem Tarnowskim na czele. Taki obraz recepcji powstającego dzieła Sienkiewicza już z góry zawierał elementy deprecjacji. Świętochowskiego w mniejszym stopniu interesowała koncepcja powieści, w znacznie większym zaś to, w jakim „opakowaniu" została ona wprowadzona na czytelniczy rynek przez obóz mu przeciwny. Krytyk, jako pierwszy, rozpoznał siłę społecznego oddziaływania twórczości Sienkiewicza i w sposobach jej zawłaszczenia widział największe niebezpieczeństwo. Za zasadniczą metodę jego „rozbrojenia" uznał „pomniejszenie" Sienkiewiczowskiego artyzmu i jego wizji historii.

Jak pisał Zygmunt Szweykowski, „postępowcy" w metodzie omawiania powieści nie różnili się specjalnie od konserwatystów, natomiast ich wnioski były zdecydowanie odmienne[22]. A dotyczyły one interpretacji siedemnastowiecznej przeszłości Polski. Nie tylko Świętochowski, ale także sprzyjający pozytywistom Teodor Tomasz Jeż, Zygmunt Kaczkowski czy nestor polskiej powieści historycznej Józef Ignacy Kraszewski mieli do

21 A. Świętochowski, *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, „Prawda" 1884, cyt. za: *idem*, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wyb. S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 185-186.

22 Z. Szweykowski, *„Ogniem i mieczem" a krytyka pozytywistyczna*, [w:] *idem*, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 107.

powieści Sienkiewicza poważne zastrzeżenia. Centralne miejsce zajęła – wielokrotnie przywoływana jako jedna z najważniejszych – obszerna recenzja Prusa. Recenzent – inaczej niż Tarnowski – widział rezultat Sienkiewiczowskiego obrazu historii. „Podał on (tj. Sienkiewicz – T.B.) – stwierdzał – wizerunek dziejów, ale w głównych zarysach negatywny, wprost im przeciwny"[23].

W jego powieści – pisał dalej – nie widzimy ani wyzyskiwanego ludu, ani pogardzanych popów, ani weteranów, rozpamiętywających czasy sławy i równouprawnienia pod sztandarami Rzeczypospolitej. Nie widzimy ani chciwych grosza panów i panków, ani zgrai Żydów-oficjalistów, ani Żydów podsuwających nowe plany wyzysku lub wyzyskujących na własną rękę. Nie widzimy tych, których bito, którym zabierano fortuny, żony lub córki[24].

Prus, przeciwstawiając się idealizacji magnaterii kresowej (z księciem Wiśniowieckim na czele), podkreślał – co ważne – ich winę „w kopaniu grobu ojczyzny". I uznając artystyczne walory powieści, wskazywał na jej powierzchowność, „malowanie" cyferblatu zegara bez pokazywania sprężyn i kółek. Nie zmienia to faktu, że rzeczowa i krytyczna recenzja Prusa różni się zasadniczo od pamfletowych ataków innych pozytywistów. Oceny w niej zawarte pod wieloma względami są trafnym rozpoznaniem walorów pisarskich Sienkiewicza, jego umiejętności kreacyjnych i stylistycznych. Inaczej niż Świętochowski ocenia artyzm powieści. W sporze z autorem *Ogniem i mieczem* nie to jednak było zasadnicze; Prusowi chodziło o ideologiczne *principia*.

Inne wystąpienia przeciw pisarzowi były szczególnie ostre i nieraz sarkastyczne. Wspomniany Świętochowski, przeciwstawiając się superlatywnym ocenom Tarnowskiego, *Ogniem i mieczem* chce sprowadzić do wymiarów atrakcyjnego, ale powierzchownego „czytadła":

Sienkiewicz z natury swego talentu jest autorem kobiet. [...] Opowiada miękko, czule, poetycznie, umie wzruszać drobiazgami [...], gra ciągle albo melodie sielankowe, albo rycerskie. Głębszych myśli nie rzuca [...], uśpiwszy myśl słuchacza, to mu kilka łez wyciśnie, to go do łagodnego śmiechu pobudzi [...], nie odurza zmysłów, ale je kołysze do miłej drzemki[25].

Krytycyzm pozytywistyczny miał także na celu przytłumienie i wstrzymanie „procesów legendotwórczych" rozpoczętych apologetycznym tekstem Tarnowskiego. W tym kierunku zmierzał przede wszystkim Świętochowski, który pisał:

przejrzawszy całkowitą działalność Sienkiewicza otrzymujemy w rezultacie taki jego wizerunek. Jako myśliciel nie posiada on żadnych stałych zasad, lecz upodobania, które zawsze ciągnęły go w stronę szlachecką [...]. Jako artysta jest Sienkiewicz talentem wysokiej, choć nie pierwszorzędnej miary. [...]. Nazwano go świetnym stylistą, którym nigdy nie był[26].

23 B. Prus, „*Ogniem i mieczem*" – p*owieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza*, cyt. za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, oprac. T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 182.

24 *Ibidem*.

25 A. Świętochowski, *op. cit.*, s. 171.

26 *Ibidem*, s. 195-196. Warto zwrócić uwagę, że walory stylistyczno-językowe Sienkiewicza wysoko ocenił Prus w swojej krytycznej recenzji.

Jak widać, sarkastyczne uwagi „Posła Prawdy" były obliczone na „wydarcie" inteligencji spod wpływu „konserwatysty"-Sienkiewicza; a także obniżenie rangi „bałwochwalczej" krytyki, która „całą gamę odśpiewała […] na benefis Sienkiewicza"[27].

Jednakże zasadnicze ramy apoteozy autora *Trylogii* uformował dopiero jubileusz dwudziestopięciolecia jego pracy twórczej w 1901 roku. Równocześnie zaostrzył spór, mający wówczas charakter pokoleniowy. W rzeczywistości „kampania antysienkiewiczowska" była – jak pisze Jolanta Sztachelska – „próbą przewietrzenia polskiej literatury na progu XX wieku"[28]. Rozpoczyna się ona na łamach „Głosu" jeszcze w latach dziewięćdziesiątych stulecia poprzedniego[29], ale swoje apogeum osiąga w artykułach Stanisława Brzozowskiego na początku wieku XX. Niemal równocześnie na biegunie przeciwnym pojawiły się wystąpienia adoratorów Sienkiewicza z autorem książki o Sienkiewiczu Józefatem Nowińskim na czele.

Jednak jubileusz – chociaż wpływał na wzmocnione zainteresowanie pisarzem – niósł ze sobą sporo niedogodności. Z reguły osłabiał krytycyzm, a potęgował apologetyczny punkt widzenia. Skupiał się na efektownych, ale często drugorzędnych faktach z życia jubilata, dawał emocjonalną ocenę twórczości i łatwo poddawał się stereotypom. Kształtował własny styl wypowiedzi rocznicowej, patetycznej i podniosłej. „Pojawianiu się [...] dzieł Sienkiewicza towarzyszą czary, upojenia, szały" – pisał Stefan Papée w książce pod znamiennym tytułem *Sienkiewicz wielki czy mały?*[30].

Ów „rozkład" apologetycznych i krytycznych opinii o autorze *Trylogii* miał swoje geograficzno-polityczne rozmieszczenie. Zdaniem Zygmunta Falkowskiego, to Galicja okazała się najlepszym miejscem dla wytworzenia „prymatu czy hetmanatu"[31] twórcy, który był „fascynującym reprezentantem zbawczej idei narodowej, przywódcą, hetmanem [...] odwrotu w przeszłość szlachecką"[32]. Najwięcej zaś głosów krytycznych i niechętnych Sienkiewiczowi odnaleźć można w zaborze rosyjskim.

Na czoło ówczesnej hagiografii Sienkiewiczowskiej wysuwa się niewątpliwie wspomniana książka Józefata Nowińskiego[33]. Cechowały ją, wyśmiane później przez Wacława Nałkowskiego[34], niezwykłe grandilokwencje stylu i emocji:

27 *Ibidem*, 206.

28 J. Sztachelska, *Zabijanie klasyków*, Białystok 2015, s. 162 i przyp.

29 Por. W. Hendzel, *„Piękna, szumna, polotna i jaskrawa legenda". Twórczość Henryka Sienkiewicza w publicystyce literackiej warszawskiego „Głosu"*, [w:] *Złota księga. Ścieżkami współczesnego literaturoznawstwa i językoznawstwa*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 117-128.

30 S. Papée, *Sienkiewicz wielki czy mały?*, Kraków 1948, s. 19.

31 Z. Falkowski, *op. cit.*, s. 45.

32 *Ibidem*, s. 46.

33 J. Nowiński, *Sienkiewicz*, Warszawa 1901.

34 W. Nałkowski (*Sienkiewicziana*, [w:] *idem*, *Pisma społeczne*, Warszawa 1951, s. 365) pisał: „jego ciężko i nieudolnie napisane wypracowanie [...] to delirium zachwytu czy bezwstyd reklamy".

co do Sienkiewicza, to zamknąwszy książkę i otarłszy łzy zachwytu czy wzruszenia, wierzę bezwzględnie, że w tej lub owej sytuacji zrobiłby on to samo, co najwyraźniejszy i najsympatyczniejszy z jego bohaterów, jeżeli nie więcej[35].

Pierwsze wrażenia swoje po przeczytaniu całości *Krzyżaków* wyraziłbym najdokładniej pytaniem: jak człowiek mógł to stworzyć[36].

Czy można być człowiekiem nie czując się czymś nieskończenie małym wobec olbrzymiej góry, powierzchni wód, idącej dalej niż wzrok, wybuch wulkanu lub, choć wobec burzy? A przecie natura więcej musiała się wysilić tworząc duszę Sienkiewicza, niż górę, jakich są tysiące, i więcej chyba ognia włożyła w nią, niż do fajki Wezuwiusza[37].

Nowiński nazwał Sienkiewicza „największym pisarzem współczesnym" świata, wyróżniając równocześnie nadzwyczajną „rodzimą genialność bohaterską, która jest duszą majestatu Sienkiewicza dla mówiących po polsku"[38]. Ów szczyt apoteozy pisarza wyznacza także sposoby określania jego osobowości w kategoriach „wodzowskich": „Gdyby żył [Sienkiewicz – T.B.] w czasach, jakie opisuje – akcentował Nowiński – byłby wielkim rycerzem, wielkim wodzem, wielkim mężem stanu, który by historię i poemat robił, zamiast je pisać"[39]. Te wykreowane przez publicystykę jubileuszową cechy, określające dzieło pisarza w kategoriach „czynu", łączyły się z sakralizacją twórcy. „Tajemnice tworzenia w jednej osobie – człowieka i wcielenia idei tylko najwięksi artyści zdołali wykraść Bogu" – pisał cytowany Nowiński[40]. Owo „wcielanie" Sienkiewicza w patetyczne role tworzy zeń także (w legendowym ujęciu): „Bożego wysłannika", „wieszcza", „wskrzesiciela", „cudotwórcę". Przenoszone w „mityczną" przestrzeń istnienie pisarza-twórcy obramowują kolejne kultowe uroczystości. Abstrahuje się w nich od „powszedniego" życiorysu, natomiast kreuje się „żywot i sprawy" narodowego bohatera.

Awersem tego typu poglądów były – przede wszystkim – publikacje krytyczne Stanisława Brzozowskiego i Wacława Nałkowskiego. Ogłaszane na początku XX wieku jako wyraźny sprzeciw pokolenia wobec sposobu wytwarzania chwały Sienkiewicza kształtują własny ironiczny i pamfletowy język polemiczny. Nawiązując do retoryki, znanej już chociażby z artykułów Świętochowskiego, w swojej oskarżycielskiej pasji idą dalej. Młodzi adwersarze pisarza stawiają go „przed trybunałem" odpowiedzialności społecznej. Stanisław Brzozowski ironicznie określił jego sławę jako „sławę zabalsamowanej za życia relikwii"[41], narzuconej pisarzowi przez tych, „którzy potrzebowali wiary w jego nieomylność"[42]. W swym pierwszym wystąpieniu anty-sienkiewiczowskim

35 J. Nowiński, *Sienkiewicz*, s. 4.
36 *Ibidem*, s. 116.
37 *Ibidem*, s. 120-121.
38 *Ibidem*, s. 172-173.
39 *Ibidem*, s. 5.
40 *Ibidem*, s. 46.
41 S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, [w:] *idem*, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, BN I, nr 258, s. 26.
42 *Ibidem*.

Brzozowski nie negował co prawda literackiej wielkości autora *Trylogii*, atakował natomiast funkcję „nauczyciela narodu". „Jeżeli dłoń jego nie może zdzierżyć buławy, niechże przynajmniej nie sięga po brzękadło. To boli"[43]. To równocześnie atak na relikty sarmatyzmu obecne w jego dziełach i światopoglądzie. „Sienkiewicz urodził się klasykiem, ale urodził się klasykiem warstwy znajdującej się w upadku […]. Jest on klasykiem polskiej ciemnoty, szlacheckiego nieuctwa. Przez niego żyje w formie artystycznie skończonej aż do czasów naszych saska epoka naszej historii. […] Popularność Sienkiewicza pośród warstw ludowych t o z a r a z a s z l a c h e c k i e g o l e n i s t w a d u c h o w e g o"[44] – to wielokrotnie cytowane zdania ze znanego eseju *Henryk Sienkiewicz*, zamieszczonego w książce *Współczesna powieść polska*[45].

W sarkastycznych uwagach Stanisława Brzozowskiego – iż „w umyśle Sienkiewicza […] cała szlachetczyzna polska wyżłobiła swoje formy tak, że może on widzieć świat tylko przez [jej – T.B.] pryzmat […]. Sienkiewicz […] żyje i oddycha stylem szlacheckiego życia"[46] – znaleźć można ważną wskazówkę interpretacyjną. Odkładając na stronę niechętną pisarzowi intencję krytyka, wolno uznać, że wyraża się w takim postępowaniu świadoma Sienkiewiczowska zasada „wcielania się" w mentalność ludzi dawnych[47], co jednak nie musi oznaczać aprobaty i identyfikacji z powieściowymi bohaterami. Przy całej bezwzględności sądów Brzozowskiego, to on właśnie – mimo woli – wskazywał ważne tropy interpretacyjne, które pozbawione negatywnej jednoznaczności odkrywają istotne właściwości warsztatu pisarza. Wymierzone w Sienkiewicza teksty Brzozowskiego są więc nie tylko „niszczeniem" wrogiego pisarza, lecz wyrażają również ukryty podziw dla jego mistrzostwa.

Najostrzej z wszystkich – w formie paszkwilu – „rozprawi się" z Sienkiewiczem Nałkowski w artykułach zgromadzonych pod wspólnym tytułem *Sienkiewicziana*. To niemal odwrotność, krzywe zwierciadło, apoteozy Sienkiewicza w ujęciu Nowińskiego. W artykułach Nałkowskiego osąd „klasowy" został wyrażony w języku ostrych, nieprzebierających w słowach, inwektyw. Skłaniając się ku paszkwilowi, publicysta rzuca na Sienkiewicza „anatemę [...], która miała zdruzgotać i artystę, i krzewiciela wstecznych poglądów"[48]. Demaskatorski, niepozbawiony niewybrednych środków, ton wypowiedzi Nałkowskiego korzysta z takich określeń, które umieszczają Sienkiewicza wśród służących uprzywilejowanym klasom „producentów" literatury. Nałkowski nieprzypadkowo posługuje się – przedstawiając rezultaty działań pisarza – „metaforyką" bio-

43 S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego*, [w:] *idem*, *Eseje i studia…*, s. 23.

44 *Ibidem*, s. 411.

45 S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, Stanisławów 1906, cyt. za: S. Brzozowski, *Eseje i studia…*, t. 1, s. 402, 411.

46 *Ibidem*, s. 402.

47 Zob. H. Sienkiewicz, *Mieszaniny literacko-artystyczne*. *Dzieła*, t. 50, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, s. 193.

48 Z. Falkowski, *op. cit.*, s. 56.

logiczno-lekarską: „postanowiłem wystąpić z radykalną krytyką tego utworu [*Rodzina Połanieckich* – T.B.], a zarazem całego prądu sienkiewiczowskiego, rozlewającego truciznę w żyły naszego społeczeństwa”[49], a w innym miejscu jeszcze dobitniej:

rozlała ona [twórczość Sienkiewicza – T.B.] w żyły społeczeństwa ciemnotę, niewolniczość, zwierzęcość, wzmogła filisterię, ożywiła gnijącą szlachetczyznę i arystokrację z jej bezdusznymi formami, dobrym tonem, herbami itd.; usprawiedliwiała oportunizm [...]. Nieprędko społeczeństwo zdoła wydalić z siebie te trupie, paraliżujące pierwiastki[50].

Twórczość pisarza przypisał autor *Sienkiewiczianów* bez reszty konserwatywnej idei arystokratyczno-burżuazyjnej. Jego zdaniem, Sienkiewicz należy do typu „twórców warstw uprzywilejowanych”, którzy swoją twórczością „ochraniają te warstwy od nowych prądów”[51]. „Producentami” zaś jego sławy są: „ksiądz, hrabia, bourgeois – i zważmy tylko, okazy typowe: ksiądz najksiężejszy, bo rzymsko-galicyjski, hrabia najhrabszy, bo krakowski, bourgeois najburżuazyjniejszy, bo petersburski (i jurysta)”[52], którzy, „gdy pojawiła się *Rodzina Połanieckich*, połączyli [...] swe siły, by rozsławić utwór, który starał się otoczyć aureolą, odnowić, utrwalić trzy główne twierdze reakcji: ulegalizowaną prostytucję, ulegalizowany rabunek i ulegalizowaną truciznę duchową”[53].

Obecność powtarzających się „klisz” oraz stereotypów obrazowych bądź pojęciowych oraz stosowanych konwencji opisu i wartościowania wyraźnie określiły charakter kolejnych sporów. Warto przy tym zwrócić uwagę na stosunkowo małą „dialogowość” kolejnych wypowiedzi krytycznych. Spór jest często pozorny i sytuuje się obok „sprawy Sienkiewicza”, chociaż czasami wykorzystuje uderzająco podobne sformułowania (zmieniają się jedynie znaki wartości). Tak więc na przykład repliką na motyw „hetmański” będzie ironiczne zdanie Nałkowskiego: „Sienkiewicz szedł zawsze z »buławą hetmańską« na przedzie prądu płynącego – wstecz”[54]. Kiedy Brzozowski ironicznie napisze: „niech mi tylko nikt nie mówi o krzepkości plemiennej, która na zaledwie ostygłych zgliszczach straszliwej pożogi, pod obuchem wroga zdobywa się na taką pogodę”[55] – to adresatem tych słów jest niewątpliwie Stanisław Witkiewicz[56]. Zwykle autorzy kolejnych publikacji monologują, a przeciwnik jest głównie po to, aby go obrzucić inwektywami, ośmieszyć lub zlekceważyć.

W artykule przedstawiono wczesną fazę „sporów o Sienkiewicza”. Ale w nich właśnie

49 W. Nałkowski, *op. cit.*, s. 336.

50 *Ibidem*.

51 *Ibidem*, s. 395. Szerzej o wystąpieniach Nałkowskiego i Brzozowskiego w szkicu *Hetman dusz polskich – bard burżuazyjnych wyzyskiwaczy – wstydliwy opowiadacz snów*, [w:] T. Bujnicki, *Sześć szkiców o Zagłobie i inne studia sienkiewiczowskie*, Warszawa 2014, s.142-154.

52 W. Nałkowski, *op. cit.*, s. 354.

53 *Ibidem*, s. 355.

54 *Ibidem*, s. 339.

55 S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko…*, s. 411.

56 Piszący o „elementarnej sile narodowego życia”, która „buchnęła” z dzieł Sienkiewicza (S. Witkiewicz, *Juliusz Kossak*, Lwów 1906, s. 8).

ukształtowały się główne ich nurty. Mimo że zaprezentowana została jedynie cząstka pozostających ze sobą w stałym konflikcie wypowiedzi o pisarzu, te ostatnie są różnej wielkości i różnego kalibru, to jednak ukazują one fenomen ponadstuletniej recepcji twórcy, recepcji o wyjątkowo silnym natężeniu emocji, tworzących nie tyle literacki, ile ideologiczny „obraz" Sienkiewiczowskiej legendy, łączącej pisarza i dzieło, a zarazem odnoszących się do uogólnionych kwestii społecznych i narodowych oraz idei polskości. Legendy o „białym" i „czarnym" charakterze, obecnej niezmiennie w odbiorze i literaturze przedmiotu. Jej trwałość musi zastanawiać.

Dlaczego Sienkiewicz tak animował adherentów? Co budziło krytycyzm, a co wpływało na apoteozę? Jedną z zasadniczych kwestii jest na pewno wpływ pisarza na procesy tożsamościowe. Sienkiewicz stworzył trwały szlachecki etos polskiej inteligencji. Dlatego że – jak twierdził znacznie później Józef Chałasiński – inteligencja XIX wieku była bliższa „arystokratycznej wizji życia – nie utylitarnej, lecz pięknej, artystycznej, wielkiej i wzniosłej"[57].

Spór o pisarza był i jest zatem sporem o genealogię polskiej inteligencji oraz wizję przeszłości narodowej. Pozostaje jednak pytanie: o ile jest to zgodne z wyobrażeniami ewokowanymi przez twórczość samego pisarza?

LITERATURA CYTOWANA

Alf Omega, *Listy pustelnika z Chmielnej ulicy*, „Echo" 1877, nr 81.
Baronowa XYZ, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*, t. 2, Kraków 1887.
Brzozowski S., *I smutek tego wszystkiego…*, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, *Współczesna powieść polska*, [w:] S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wybór, wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, BN I, nr 258.
Brzozowski S., *Współczesna powieść polska*, Stanisławów 1906.
Bujnicki T., *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich"*, Kraków 2007.
Bujnicki T., *Szkice, których nie było*, [w:] *Sienkiewicz z innej strony*, red. J. Axer, T. Bujnicki, Warszawa 2015.
Chałasiński J., *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.
Chmielowski P., *Pisma krytycznoliterackie*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1961.
Chmielowski P., *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1897)*, Kraków-Petersburg 1898.
Echa warszawskie, „Przegląd Tygodniowy" 1877, nr 4.
Falkowski Z., *Przede wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959.
Hendzel W., *„Piękna, szumna, polotna i jaskrawa legenda". Twórczość Henryka Sienkiewicza w publicystyce literackiej warszawskiego „Głosu"*, [w:] *Złota księga. Ścieżkami współczesnego literaturoznawstwa i językoznawstwa*, red. S. Gajda, Opole 2001.
Kronika miesięczna, „Ateneum" 1879, t. 2.
Nałkowski W., *Sienkiewicziana*, [w:] W. Nałkowski, *Pisma społeczne*, Warszawa 1951.
Nowiński J., *Sienkiewicz*, Warszawa 1901.
Papée S., *Sienkiewicz wielki czy mały?*, Kraków 1948.
Prus B., *Kronika miesięczna*, „Ateneum" 1877, t. 2.

57 J. Chałasiński, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946, s. 64.

Prus B., *„Ogniem i mieczem" – powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza*, „Kraj" 1884.
Przegląd literatury. „Szkice węglem" Litwosa, „Przegląd Tygodniowy" 1877, nr 10.
Sienkiewicz H., *Listy*, t. 1, cz. 2, oprac. J. Krzyżanowski, M. Bokszczanin, Warszawa 1977; *Listy*, t. 3, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007; *Listy*, t. 3, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007; *Listy*, t. 5, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009.
Sienkiewicz H., *Mieszaniny literacko-artystyczne. Dzieła*, t. 50, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.
Sztachelska J., *Zabijanie klasyków*, Białystok 2015.
Szweykowski Z., *„Ogniem i mieczem" a krytyka pozytywistyczna*, [w:] Z. Szweykowski, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 107.
Świętochowski A., *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, „Prawda" 1884.
Świętochowski A., *Wybór pism krytycznoliterackich*, wyb. S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973.
Tarnowski S., *O literaturze polskiej XIX wieku*, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1977, s. 699.
Tarnowski S., *Z najnowszych powieści polskich* [II]. *Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem"*, [w:] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1977, s. 773-774.
Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki, oprac. T. Jodełka, Warszawa 1962.
Witkiewicz S., *Juliusz Kossak*, Lwów 1906.
Wyka K., *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa*, red. K. Wyka, M. Rydlowa, Kraków 1968.

Sienkiewicz – interpretacyjne spory (do jubileuszowego roku 1900)

STRESZCZENIE: Niemal od początku Sienkiewicz był pisarzem kontrowersyjnym. Pierwszy spór rozegrał się wokół opowiadania *Szkice węglem* i wokół założeń tego utworu. Sam pisarz był pewien ostrej reakcji, ale nie spodziewał się jej ze strony pozytywistycznych krytyków. Atak w „Przeglądzie Tygodniowym" spotkał się jednak ze sprzeciwem nie tylko Bolesława Prusa, ale także Aleksandra Świętochowskiego. Reakcja na *Szkice* zachęciła Sienkiewicza do projektu napisania cyklu o podobnym pamfletowym tonie, z którego jednak zrezygnował. Kolejny spór – o wiele szerszym zasięgu – wywołało ukazanie się pierwszej powieści historycznej Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*. Tutaj szczególnie mocno zarysowały się kontrowersje między skrzydłami ideowymi: konserwatyzmem a pozytywizmem. Na czoło wysunęły się dwa wielkie omówienia: Stanisława Tarnowskiego i Bolesława Prusa. Ten spór właściwie sformułował zasadnicze różnice poglądów na dzieło Sienkiewicza i uformował stereotyp oceny jego twórczości, do którego przede wszystkim zaczęli się odnosić późniejsi krytycy. Od tego momentu zasadnicze bieguny stosunku do Sienkiewicza oscylowały wokół kultu i anatemy. Sam pisarz starał się neutralizować spory, określając swoje ideowo-artystyczne stanowisko jako antydoktrynalne (w liście do Stanisława Witkiewicza). Kolejny spór wybuchł na początku XX wieku w czasie obchodów jubileuszowych 25-lecia twórczości pisarza i później; na łamach „Głosu" pojawiły się pierwsze opinie krytycznie oceniające całokształt twórczości Sienkiewicza. Najsłynniejsze stały się eseje Stanisława Brzozowskiego. Na biegunie przeciwnym znalazły się wystąpienia adoratorów Sienkiewicza z Józefatem Nowińskim na czele. Dlaczego Sienkiewicz tak animował adherentów? Co budziło krytycyzm, a co wpływało na apoteozę? Jedną z zasadniczych kwestii jest wpływ Sienkiewicza na procesy tożsamościowe. Jak twierdził Józef Chałasiński, Sienkiewicz stworzył trwały szlachecki etos polskiej inteligencji. Spór o pisarza jest zatem sporem o genealogię polskiej inteligencji i wizję przeszłości narodowej. Pozostaje jednak pytanie, o ile jest to zgodne z wyobrażeniami ewokowanymi przez twórczość samego pisarza?
SŁOWA KLUCZOWE: pozytywizm – konserwatyzm – powieść historyczna – prawda historyczna – tożsamość.

Sienkiewicz – interpretative disputes (up to the jubilee year 1900)

SUMMARY: Almost at the beginning of Sienkiewicz's career he was thought to be a controversial writer. First controversy appeared in connection with a story entitled *Charcoal Sketches* [*Szkice węglem*] and their fundamental assumptions. Author himself was sure the reaction would be strong but he did not excpect it from positivist critics. Nevertheless, the attack published in "Weekly Review" [„Przegląd Tygodniowy"] met not only Bolesław Prus' but also Aleksander Świętochowski's objections. Such an attitude of the latter towards *Sketches* encouraged Sienkiewicz to another project – writing a series of a similar pamphlet tone, but he resigned from this idea. Next dispute – much broader – aroused because of issuing the first historical novel *With Fire and Sword* [*Ogniem i mieczem*] by Sienkiewicz. The debate revealed distinctly contrary opinions between ideological wings – conservatist and positivist ones. Two great debates came out: by Stanisław Tarnowski and Bolesław Prus. As a matter of fact this dispute expressed the essential differences of views on the Sienkiewcz's masterpiece and formed a stereotype in a process of his output evaluation, which the later critics first of all refered to. Since that time the extreme poles of the attitude towards Sienkiewicz have fluctuated from worship to anathema. The novelist himself attempted to neutralize any controvercies by specyfying his ideological-artistic position as antidoctrinal one (in a letter to Stanisław Witkiewicz). Another controversy was marked at the beginning of XX century, during the jubilee of Sienkiewicz's 25 years writing activity celebration and also afterwards. In the "Voice" ["Głos"], the first opinions criticizing the whole of Sienkiewicz's works appeared. Stanisław Brzozowski's essays became the most famous. Completely different notes were presented by Sienkiewicz's admirers with Józefat Nowiński at the head. Why did Sinkiewicz stimulate his adherents? What aroused criticism and, on the other hand, apotheosis? One of the most important problems seems to be Sienkiewicz's impact on identity precesses. As Józef Chałasiński claimed, Sienkiewicz created a stable nobility ethos of Polish inteligentsia. Therefore, the dispute about the writer is a dispute over the genealogy of Polish intelligentsia and the vision of the national past. However, there is one more question – does it correspond with images beeing evoked by the works of the writer?

KEY WORDS: positivism – conservatism – historical novel – historical truth – identity.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Kamilla Pijanowska
Muzeum Narodowe w Warszawie

HENRYK SIENKIEWICZ I ARTYŚCI. *OGNIEM I MIECZEM* W INTERPRETACJI PLASTYCZNEJ JULIUSZA KOSSAKA I ANTONIEGO PIOTROWSKIEGO

Jednym z najczęściej powtarzających się twierdzeń dotyczących sztuki XIX wieku jest opinia, że był to czas, kiedy literatura i sztuki plastyczne były szczególnie ze sobą związane[1]. Związki te objawiały się przede wszystkim we wspólnocie motywów podejmowanych przez obie te dziedziny artystyczne, a literatura i sztuki piękne inspirowały się wzajemnie. Rozwijająca się w XIX stuleciu krytyka artystyczna bywała formą wypowiedzi literackiej, a w rozbudowanych recenzjach obrazów autorzy nie tylko oceniali wartość dzieł sztuki, ale również dokładnie opisywali i interpretowali ukazane na nich wydarzenia. Po pióro recenzenta artystycznego sięgali najwybitniejsi pisarze tamtych czasów, jak Józef Ignacy Kraszewski czy Bolesław Prus. Sztuka inspirowała także inne formy twórczości literackiej. Zgodnie z ideą Charles'a Baudelaire'a, według której najlepszą recenzją obrazu jest sonet[2], pod wpływem sztuk plastycznych powstawały też utwory poetyckie. Najbardziej znany polski wiersz, u którego źródeł leżał obraz – *Jest ci to on*[3] – Cyprian Kamil Norwid napisał pod wrażeniem *Portretu generała Dembińskiego* Henryka Rodakowskiego. Z kolei dzieła Artura Grottgera czy Witolda Pruszkowskiego[4] inspirowały poetycką twórczość Marii Konopnickiej. Pisarze, często mniejszego talentu, sławili w swoich wierszach dzieła i geniusz Henryka Siemiradzkiego, a przede wszystkim Jana Matejki.

Specyficzną formą powiązania sztuki i literatury okazały się – niezwykle popularne w XIX wieku – powieści poświęcone sztuce i artystom, czyli *Künstlerromane*[5]. Można

1 O związkach literatury i sztuki w XIX w. zob. m.in.: M. Poprzęcka, *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w malarstwie polskim XIX wieku*, Warszawa 1986; W. Okoń, *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1992; *idem*, *Stygnąca planeta. Polska krytyka artystyczna wobec malarstwa historycznego i historii*, Wrocław 2002.

2 M. Poprzęcka, *op. cit.*, s. 8; W. Okoń, *Sztuki siostrzane…*, s. 33.

3 A. Król, *Henryk Rodakowski (1823-1894)*, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Krakowie, 4.11.1994-22.01.1995; Muzeum Narodowe w Poznaniu, 29.01-2.04.1995; Muzeum Narodowe w Warszawie, 10.04-23.05.1995, Kraków 1994, s. 49.

4 *Mistrzowie pastelu. Od Marteau do Witkacego. Kolekcja Muzeum Narodowego w Warszawie*, red. A. Grochala, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Warszawie, 29.10.2015-31.01.2016, s. 356, poz. I.138 (hasło oprac. E. Frąckowiak).

5 Zob. m.in.: M. Poprzęcka, *op. cit.*, s. 9; *Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2006.

znaleźć je w spuściźnie największych powieściopisarzy „wieku pary i elektryczności": Honoré de Balzaca (*Nieznane arcydzieło*) czy Émila Zoli (*Dzieło*). Na polskim gruncie po taką formę literacką sięgali między innymi Narcyza Żmichowska (*Poganka*), a także Henryk Grudziński (*Żona artysty*)[6].

Inspiracje oddziaływały również w odwrotnym kierunku. Artyści czerpali z literatury tematy do swoich obrazów i rysunków. Najbardziej oczywistym przejawem takiej właśnie inspiracji były ilustracje do konkretnych utworów, publikowane w książkach, albumach czy czasopismach[7]. Wykonywali je tak znani artyści, jak Juliusz Kossak czy Michał Elwiro Andriolli. Dzięki nim oprawę plastyczną zyskał *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza czy – bodaj najbardziej oddziałujący na wyobraźnię polskich artystów poemat – *Maria* Antoniego Malczewskiego. Tematyka literacka przenikała również do obrazów. Na płótnach polskich mistrzów znaleźć można inspiracje twórczością Williama Shakespeare'a (Aleksander Gierymski, Władysław Czachórski), a w drugiej połowie stulecia dużym zainteresowaniem cieszyła się poezja Juliusza Słowackiego, do której nawiązywali w swoich obrazach Witold Pruszkowski i Jacek Malczewski.

Inna nić związków literatury i sztuki dotyczy powiązań osobistych twórców. Malarze i pisarze tworzyli bowiem grupy towarzyskie, spotykali się w pracowniach[8], a także w redakcjach pism ilustrowanych, gdzie literaci pracowali jako felietoniści, a artyści – jako ilustratorzy. Jedni i drudzy wyznawali niejednokrotnie podobne poglądy na sztukę i społeczeństwo, realizując je na właściwym sobie polu artystycznym[9].

W życiu i twórczości Henryka Sienkiewicza możemy odnaleźć ślady wszystkich wymienionych wyżej powiązań literatury ze sztuką. Znał on wielu współczesnych pol-

6 Powieść została opublikowana w odcinkach na łamach „Kłosów" w 1885 r.; zob. T. Sobieraj, *Od pełni życia ku ascezie ducha, czyli artyzm „obłaskawiony". Konwencje drugorzędnej powieści o artyście w okresie pozytywizmu (na przykładzie „Żony artysty" Stanisława Grudzińskiego)*, [w:] *Z problemów prozy…*, s. 156-167.

7 Niektóre z powieści publikowanych w odcinkach w prasie opatrywano ilustracjami. Na przykład w tygodniku „Kłosy" pojawiły się następujące serie ilustracji: Michała Elwiro Andriollego do *Meira Ezofowicza* Elizy Orzeszkowej (1878), *Kunigasa* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1880) oraz *Branek w jasyrze* Deotymy (1888-1889), Juliusza Kossaka do *Grzechów hetmańskich* Kraszewskiego (1879) i Miłosza Kotarbińskiego do *Mirtali* Orzeszkowej (1885-1886).

8 Miejscem takim była np. pracownia w warszawskim Hotelu Europejskim, gdzie malowali m.in. Józef Chełmoński, Stanisław Witkiewicz, zob. M. Gołąb, *Chełmoński. Chmielowski. Witkiewicz. Pracownia w Hotelu Europejskim w Warszawie 1874-1883*, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Poznaniu, 21.03-6.06.2010, Poznań 2010.

9 Przykładem ścisłego kręgu połączonego więzami przyjaźni i poglądów może być redakcja tygodnika „Wędrowiec" w latach 1884-1887 pod kierownictwem Artura Gruszeckiego, w której działali Stanisław Witkiewicz, Antoni Sygietyński i Aleksander Gierymski, zob. A. Porębska, *„Wędrowiec" a zagadnienia plastyki. Z dziejów polskiej krytyki artystycznej w latach 1884-87*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Metodologii Badań nad Sztuką" 1952, nr 10-11; M. Kabata, *Warszawska batalia o nową sztukę („Wędrowiec" 1884-1887)*, Warszawa 1978.

skich artystów[10]. Przyjaźń łączyła go z malarzem Kazimierzem Pochwalskim[11], z którym odbył podróż do Turcji. Malarz był autorem jednego z jego najlepszych portretów[12]. Pisarz nawiązał burzliwą przyjacielską relację z krytykiem i malarzem Stanisławem Witkiewiczem[13]. Dobrze znał również Henryka Siemiradzkiego, dzieląc z nim fascynację historią starożytną[14]. Polski noblista miał też sporą kolekcję dzieł sztuki, złożyły się na nią prace ofiarowane mu przez artystów i przyjaciół, ale także zakupione z dużym znawstwem na rynku sztuki[15].

W *œuvre* Henryka Sienkiewicza można odnaleźć teksty z zakresu krytyki artystycznej[16], a tematem nowel *Ta trzecia*[17] oraz *Lux in tenebris lucet* jest życie artystów. Satyryczne opowiadanie *Ta trzecia* świadczy nie tylko o dużym poczuciu humoru autora, ale także o jego doskonałej orientacji w warszawskim życiu artystycznym oraz aktualnych problemach poruszanych przez krytykę. Sam Sienkiewicz przyznawał się również – choć być może kurtuazyjnie – do czerpania inspiracji do *Trylogii* z płócien Józefa Brandta. W liście do malarza z podziękowaniem za przesłany mu w prezencie obraz pisał następująco:

> przesyłam Wam, Czcigodny Mistrzu, słowa najserdeczniejszej podzięki za to dzieło waszego pędzla, które będzie nie tylko perłą w zbiorze lubownika, ale i drogą od was pamiątką dla gorącego waszego wielbiciela. Mówię to zupełnie szczerze, albowiem otwarcie wyznaję, że waszemu mistrzostwu i waszemu niezrównanemu poczuciu rycerskiego i stepowego życia dawnych Polaków zawdzięczam niejedno natchnienie, niejeden pomysł i wprost niejedną scenę w mojej Trylogii[18].

Zająć wypada się teraz ważnym zagadnieniem szkicu, a mianowicie plastycznymi interpretacjami utworów Henryka Sienkiewicza, a w szczególności cyklami ilustracji Juliusza Kossaka i Antoniego Piotrowskiego do powieści *Ogniem i mieczem*. Nim jednak poruszone zostaną tytułowe kwestie studium, trzeba zaznaczyć, że powieści i nowele autorstwa noblisty bardzo silnie oddziałały na polskich artystów, owocując licznymi ilustracjami i całymi ich zespołami.

---

10 O przyjaźni Henryka Sienkiewicza ze współczesnymi artystami pisze M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, [w:] *Oblęgorek. W stulecie daru narodowego dla Henryka Sienkiewicza*, red. M. Maćkowska, E. Postoła, Kielce 2000, s. 65-81; *eadem*, *Kolekcja Henryka Sienkiewicza*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 2006, t. 22, s. 178-195.

11 M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, s. 79.

12 K. Pochwalski, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1890, olej, płótno, 132 × 105 cm, Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach.

13 M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, s. 66, 75-76.

14 *Ibidem*, s. 73-74.

15 M. Gorzelak, *Kolekcja Henryka Sienkiewicza*, *passim*.

16 [H. Sienkiewicz], *Kronika miejscowa. Taniec wśród mieczów* [Henryka Siemiradzkiego], „Gazeta Polska" 13(25).05.1880, nr 113, s. 2-3.

17 Nowela publikowana na łamach „Kuriera Codziennego" w 1888 r.

18 H. Sienkiewicz do Józefa Brandta, 12.06.1909, cyt. za: M. Gorzelak, *Kolekcja Henryka Sienkiewicza*, s. 190.

W prasie pojawiały się ilustracje nawiązujące do utworów Sienkiewicza z komentarzem objaśniającym ich treść. Tak więc w 1883 roku na łamach „Kłosów" zamieszczono reprodukcję akwareli Franciszka Kostrzewskiego *Janko Muzykant*[19], ukazującą wiejskiego chłopca skradającego się do otwartego okna, w którym – w teatralnym oświetleniu – widoczne są skrzypce. Kilka numerów później ten sam artysta zaprezentował rysunek *Sierota* interpretujący *Jamioła*[20]. Ilustracje miały również charakter prywatny – Stanisław Witkiewicz podarował Sienkiewiczowi w prezencie ślubnym zespół akwarel *Amerykańskie szkice*, oddających *Listy z podróży* pisarza[21]. Poza ilustracjami prasowymi czy akwarelami tematykę Sienkiewiczowską popularyzowały w późniejszym czasie również pocztówki reprodukujące obrazy i kartony związane z utworami pisarza[22]. Powstawały też całe albumy poświęcone twórczości Sienkiewicza, a spośród nich najbardziej interesujące jest opublikowane w 1898 roku *Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza*[23], wydane przez Gebethnera i Wolffa dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy pracy twórczej pisarza[24]. Na tę ciekawą edycję złożyło się 20 plansz, wykonanych w eleganckiej i nowoczesnej technice heliograwiury, na podstawie rysunków polskich malarzy oraz rysowników, ukazujących sceny i postacie z utworów mistrza[25]. Każdą planszę wyposażono w stosowny cytat z odpowiedniego utworu literackiego, a całość została poprzedzona wstępem o dorobku prozaika autorstwa hrabiego Stanisława Tarnowskiego.

Album jubileuszowe ma charakter niejednorodny. Są tu bowiem „główki" – imaginowane portrety Sienkiewiczowskich bohaterów autorstwa Piotra Stachiewicza,

19 Rytował Edward Nicz według akwareli Franciszka Kostrzewskiego, *Janko Muzykant*, drzeworyt sztorcowy, papier, 22,7 × 18,5 cm, „Kłosy" 1883, nr 916, s. 37.

20 Rytował Kazimierz Pomianowski według rysunku Franciszka Kostrzewskiego, *Sierota*, „Kłosy" 1883, nr 928, s. 232.

21 M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, s. 75.

22 *Trylogia. Dziwne materii pomieszanie*, red. A. Kowalska-Lasek, kat. wyst. Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, 24.04-16.11.2014, Kielce 2014, s. 72-77, poz. 70-77.

23 *Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza. Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Sienkiewicza w dwudziestu illustracyach: Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, Antoniego Kamieńskiego, Juliusza Kossaka, Wilhelma Kotarbińskiego, Kazimierza Pochwalskiego, Jana Rosena, Henryka Siemiradzkiego, Piotra Stachiewicza, Wincentego Wodzinowskiego. Z wstępem krytycznym Stanisława hr. Tarnowskiego*, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków [1898].

24 J. Krzemińska, *Albumy do „Trylogii" Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Dzieła czy kicze*, red. E. Grabska i T.S. Jaroszewski, Warszawa 1981, s. 277-279.

25 W skład albumu wchodziły następujące plansze: Kazimierz Pochwalski – *Portret Henryka Sienkiewicza*; Piotr Stachiewicz – *Hania*; Józef Chełmoński – *Rzepowa*; Wincenty Wodzinowski – *Wawrzon i Marysia*; Jan Rosen – *Bartek*; Piotr Stachiewicz – *Helena Kurcewiczówna* (rysunek do tej planszy znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie: Rys.Pol.14684 MNW); Juliusz Kossak – *Kmicicowa kompania*; Piotr Stachiewicz – *Kniaziowa Kurcewiczowa* (rysunek do tej kompozycji znajduje się w zbiorach MNW: Rys.Pol.14685 MNW); Piotr Stachiewicz – *Pan Zagłoba*; Józef Brandt – *Bitwa pod Klawanami*; Piotr Stachiewicz – *Baśka*; *Oleńka*; *Anielka*; *Litka*; *Pani Emilia*; *Marynia Pławicka*; Antoni Kamieński – *Kamionka*; Piotr Stachiewicz – *Lygia*; Wilhelm Kotarbiński – *Śmierć Petroniusza*; Henryk Siemiradzki – *Kaplica „Quo vadis"*.

takie jak Helena Kurcewiczówna (il. 1), a także całe sceny – na przykład *Śmierć Petroniusza* Wilhelma Kotarbińskiego. Jak słusznie zauważa Joanna Krzemińska, każdy z zaproszonych do współpracy twórców zinterpretował plastycznie utwory Sienkiewicza we właściwy sobie artystyczny sposób[26]. Na przykład batalista Józef Brandt zaproponował kompozycję *Bitwa pod Klawanami*, a skłaniający się do realistycznego, a wręcz brutalnego ukazywania życia polskiej wsi Józef Chełmoński narysował *Śmierć Rzepowej*, czerpiąc pomysł z noweli *Szkice węglem*. Warto też zauważyć, że większość artystów, którzy wzięli udział w przedsięwzięciu Gebethnera i Wolffa, to przyjaciele lub znajomi Sienkiewicza. *Album* otwiera reprodukcja *Portretu Sienkiewicza* wykonana przez jego przyjaciela, Kazimierza Pochwalskiego; również autor rysunku do *Bartka Zwycięzcy* – Jan Rosen – dobrze znał autora *Trylogii*[27], podobnie jak Henryk Siemiradzki (narysował planszę *Kaplica Quo vadis w Rzymie*) czy Piotr Stachiewicz.

1. Piotr Stachiewcz, *Helena Kurcewiczówna*, 1896, węgiel, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14684 MNW (fot. Krzysztof Wilczyński)

Na fali popularności dzieł Sienkiewicza powstawały również albumy z ilustracjami poświęconymi w całości jego powieściom. W 1886 roku we Lwowie wydany został album z ilustracjami do *Ogniem i mieczem* autorstwa Juliusza Kossaka, o którym będzie dalej mowa. Nieco później, po trzech latach ukazał się album ilustrujący *Potop*, jego kształt plastyczny zawdzięczamy Czesławowi Jankowskiemu, Piotrowi Stachiewiczowi i Stanisławowi Kaczor-Batowskiemu[28]. W ślad za nim w 1900 roku odbito album do ostatniej części *Trylogii* z wyobrażeniami plastycznymi Stanisława Kaczora-Batowskiego, Juliusza Kossaka oraz Włodzimierza Tetmajera[29]. Swoich albumów tematycznych doczekały się również inne powieści – *Krzyżacy*[30] i *Quo vadis*[31].

26 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 278-279.

27 M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, s. 67-68.

28 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 302. Drugie wydanie pochodzi z 1899 r.

29 *Ibidem*, s. 315-323.

30 *Ibidem*, s. 287. Album do powieści *Krzyżacy* z ilustracjami Stanisława Kaczora-Batowskiego ukazał się w 1900 r. nakładem wydawnictwa „Kraj w Obrazach".

31 *Ibidem*, s. 287. Album do powieści *Quo vadis* z ilustracjami Piotra Stachiewicza ukazał się w 1902 r. nakładem wydawnictwa „Kraj w Obrazach".

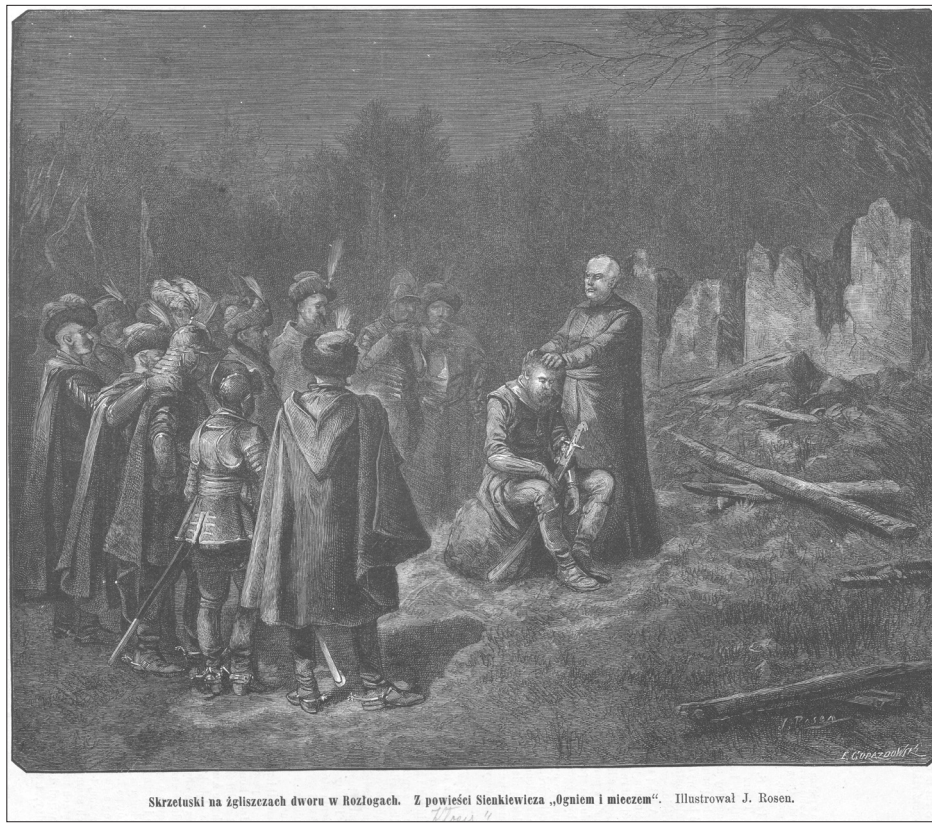

2. Rytował Edward Gorazdowski według rysunku Jana Rosena, *Skrzetuski na zgliszczach dworu w Rozłogach*, 1884, drzeworyt sztorcowy, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.21762 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Ogniem i mieczem

Na wyobraźnię artystów silnie oddziałało *Ogniem i mieczem*, powieść drukowana równolegle na łamach warszawskiego pisma „Słowo" oraz krakowskiego „Czasu" w latach 1883-1884. Jej popularność była tak duża, że spowodowała znaczny wzrost nakładu „Słowa" (do 10 tysięcy egzemplarzy) i wywołała dyskusję wśród krajowych literatów. Niektóre autorytety – jak na przykład Eliza Orzeszkowa czy Bolesław Prus – odnosiły się do niej raczej niechętnie[32]. Krytyczna opinia pisarzy nie wpłynęła na entuzjazm artystów, którzy podjęli związane z powieścią tematy jeszcze przed ukończeniem jej druku. W 1884 roku warszawski tygodnik „Kłosy" zamieścił na swoich łamach rycinę Edwarda Gorazdowskiego według rysunku Jana Rosena *Skrzetuski na zgliszczach dworu*

32 J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966, s. 110-113.

3. Franciszek Kostrzewski, *Skrzetuski przeprawiający się spod Zbaraża*, 1884, akwarela, gwasz, tektura, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 126017 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

w Rozłogach[33] (il. 2). Autor towarzyszącego rycinie komentarza, zawierającego również obszerny cytat z powieści, podkreślił, że streszczanie fabuły i dokładne objaśnianie ukazanej sceny nie jest konieczne, ponieważ powieść jest tak popularna, że czytelnicy tygodnika doskonale orientują się we wszystkich zawiłościach akcji. W komentarzu można przeczytać:

> powieść historyczna Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" drukująca się jednocześnie w „Słowie" i „Czasie", oraz w tłumaczeniu rosyjskiem, której dwa tomy wyszły już w książkowej odbitce, a trzeci i ostatni w feljetonie dobiega końca, budzi tak niezwykłe zajęcie i zyskała już sobie tak wielką liczbę czytelników i rozgłos powszechny, iż sądzimy, że dając w „Kłosach" odtworzoną z niej scenę, nie potrzebujemy tu streszczać całej osnowy pierwszego tomu, który właśnie ona zamyka, lecz możemy bezpośrednio do niej przystąpić[34].

W tym samym roku po tematykę zaczerpniętą z *Ogniem i mieczem* sięgnął znany warszawski malarz i popularny ilustrator, Franciszek Kostrzewski. Namalował on w technice akwareli efektowny nokturn przedstawiający jedną z ostatnich scen powieści – Skrzetuskiego przeprawiającego się przez staw spod Zbaraża[35] (il. 3). Zaskakująca

33 Rytował Edward Gorazdowski według Jana Rosena, *Skrzetuski na zgliszczach dworu w Rozłogach*, drzeworyt sztorcowy, papier, 21,4 × 26 cm, „Kłosy" 1884, nr 970, s. 73.

34 *Ibidem*, s. 71.

35 F. Kostrzewski, *Skrzetuski przedzierający się spod Zbaraża*, 1884, akwarela, gwasz, tektura, 32,5 × 57,7 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 126017 MNW. Akwarela była prezentowana

4. Walery Rzewuski, *Żywy obraz* według *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, 1884, fotografia, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 105341 MNW (fot. Piotr Ligier)

kompozycja jest dowodem doskonałych umiejętności malarza – dominują w niej wysokie trzciny, które tworzą pierwszy plan rysunku, a nikłe światło księżyca ślizga się po powierzchni wody, wydobywając sylwetkę Skrzetuskiego. Można odnieść wrażenie, że bohater akwareli jest ukryty przed widzami, tak samo, jak chciał ukryć się przed oczami kozackich i tatarskich strażników podczas swojej niebezpiecznej przeprawy.

W roku następnym, 1885, powstał cykl imaginowanych portretów bohaterów *Ogniem i mieczem* autorstwa Zygmunta Madejewskiego i stanowił bezpłatną premię dla czytelników pisma „Ognisko Domowe"[36]. Efektem popularności *Ogniem i mieczem* było również inne, do pewnego stopnia artystyczne, wydarzenie. W 1884 roku odbyło

na wystawie w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w 1884. Na tej samej wystawie artysta zaprezentował również akwarelę *Zagłoba z powieści „Ogniem i mieczem"*, zob. J. Wiercińska, *Katalog prac wystawionych w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1860-1914*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 164.

36 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 260-261. W skład serii wchodziły wizerunki Jana Skrzetuskiego, Zagłoby, Longinusa Podbipięty, Bohuna, Jeremiego Wiśniowieckiego, Bohdana Chmielnickiego, Michała Wołodyjowskiego, Heleny i Kniahini Kurcewiczowej oraz Rzędziana.

5. Jan Matejko, *Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem*, 1885, olej, deska, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 1244 MNW (fot. Krzysztof Wilczyński)

się wystawienie żywych obrazów, w których przedstawiciele krakowskiej arystokracji (m.in. hrabia Józef Wielopolski, hrabia Józef Mostowski, Helena Sanguszkówna, hrabia Andrzej Zamoyski) i świata artystycznego (Józef Męcina-Krzesz, Bronisław Abramowicz) wcielili się w bohaterów powieści Sienkiewicza i odtworzyli z niej sceny. Reżyserem tych obrazów był Jacek Malczewski[37], a wygląd uczestników znany jest z fotografii wykonanych przez Walerego Rzewuskiego w Krakowie[38] (il. 4).

Nie ma natomiast bezpośrednich przekazów wskazujących na związki obrazu Jana Matejki *Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem*[39] (il. 5) z 1885 roku z powieścią Henryka Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*. Obraz ten, namalowany na zamówienie kolekcjonera Ludwika Tamlera, ukazuje Bohdana Chmielnickiego oraz wodza ordy tatarskiej

37 M. Gorzelak, *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, s. 70.

38 W zbiorach MNW znajdują się następujące fotografie przedstawiające wspomniane żywe obrazy: DI 99290 MNW, DI 105340 MNW, DI 105341 MNW, DI 105340 MNW.

39 J. Matejko, *Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem*, 1885, olej, deska, 130 × 79 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 1244 MNW.

Tuhaj-Beja. Kozackiemu atamanowi objawia się bł. Jan z Dukli, patron Lwowa. Według legendy, widzenie to miało powstrzymać wodza od oblegania miasta, choć faktycznie skłonił go do tego opór obrońców Lwowa, a także wypłacony mu okup[40]. Przedstawiona przez Matejkę scena nie pojawia się w powieści polskiego noblisty, można jednak przypuszczać, ze względu na zbieżność czasową utworzenia obu dzieł, że ogromna popularność powieści miała jakiś wpływ na zamówienie i powstanie tego obrazu.

Juliusz Kossak

Jak wspomniano, jednym z albumów, które powstały z inspiracji twórczością Henryka Sienkiewicza, była seria dwunastu plansz[41] według rysunków Juliusza Kossaka ilustrujących *Ogniem i mieczem*.

Juliusz Kossak[42] (1824-1899) to jeden z najpopularniejszych polskich malarzy i rysowników XIX wieku. W jego twórczości dominują wizerunki koni, które były elementem przedstawień o tematyce historycznej (odwołujących się głównie do XVII w. i epoki napoleońskiej), orientalnej, a także reportażowej. Kossak posługiwał się najchętniej techniką akwareli, był także ilustratorem pracującym dla czasopism. Pod jego ołówkiem wizualny kształt uzyskały takie dzieła literatury, jak *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska czy *Grzechy hetmańskie* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Poza *Ogniem i mieczem* w jego rysunkach odnaleźć można inspiracje również innymi utworami Sienkiewicza: na przykład w omawianym już *Album jubileuszowym Henryka Sienkiewicza* zamieścił *Kmicicową kompanię*[43], a w albumie z ilustracjami do *Pana Wołodyjowskiego – Porwanie Basi przez Azję*[44].

Album z ilustracjami do *Ogniem i mieczem*, wykonany w zakładzie Edwarda Trzemeskiego w technice fotodruku, wydany został we Lwowie w 1886 roku[45]. Podstawą dla zamieszczonych w nim plansz były rysunki Kossaka z lat 1885-1886 wykonane sepią i gwaszem[46] (o wymiarach ok. 32 × 50 cm). Zapewne właśnie one były prezento-

40 *Matejko. Obrazy olejne*, red. K. Sroczyńska, Warszawa 1993, s. 241-242, poz. 243; E. Micke-Broniarek, *Matejce w hołdzie… W stulecie śmierci artysty*, kat. wyst. Muzeum Narodowego w Warszawie, Warszawa 1993, s. 168, poz. 79, pl. XIX.

41 I. *Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim na Dzikich Polach*, II. *Przygoda w drodze do Łubniów* [Skrzetuski spotyka Helenę], III. *Pochód Chmielnickiego z Tuhaj-Bejem*, IV. *Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach*, V. *Książę Jeremi na mogile*, VI. *Podbipięta z Pułjanem pod Konstantynowem*, VII. *Zagłoba zdobywa sztandar*, VIII. *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem*, IX. *Helena z Zagłobą, Wołodyjowskim i Rzędzianem w ucieczce z Czortowego Jaru*, X. *Śmierć Longinusa Podbipięty*, XI. *Przeprawa Skrzetuskiego przez staw*, XII. *Skrzetuski przed królem w Toporowie*.

42 Zob. K. Olszański, *Juliusz Kossak*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

43 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 277.

44 *Ibidem*, s. 315-323.

45 Kolejne wydania pochodzą z 1898 i 1899 r., zob. J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 287.

46 Rysunki te znajdują się obecnie w kolekcji prywatnej, zob. K. Olszański, *op. cit.*, s. 124-125, poz. 544-547, 550-553, 555-558; *Trylogia. Dziwne materii pomieszanie*, s. 26-37, poz. 17-28.

6. Edward Trzemeski według rysunku Juliusza Kossaka, *Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach*, 1886, fotodruk, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 58643 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

wane w 1886 roku na wystawie warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych[47], a następnie zakupione przez Józefa Dunin-Borkowskiego.

Zdaniem Joanny Krzemińskiej, ilustracje wykonane przez Juliusza Kossaka są bardzo wierne opisom Sienkiewicza[48]. Rysunki do *Ogniem i mieczem* mają jednak poza literackim, jeszcze jedno, artystyczne źródło. Można dostrzec zbieżności kompozycyjne z popularnymi w XIX wieku wydawnictwami ilustrowanymi, takimi jak cykle *Wojna* i *Polonia* Artura Grottgera czy *Album de Vilna*. Dobrym przykładem może być plansza IV *Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach* (il. 6). Kompozycja ukazuje ślepego Wasyla wznoszącego krucyfiks oraz trzymającą go pod rękę przerażoną Helenę w białym stroju. Wokół centralnej grupy przedstawieni zostali chylący głowę przed krzyżem Kozacy, a scenerię zdarzenia dopełnia zrujnowany dwór z ciałami pomordowanych

47 J. Wiercińska, *Katalog prac…*, s. 160.
48 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 297.

domowników, widocznymi na pierwszym planie. Rysunek Kossaka jest dokładnym wizualnym odtworzeniem słów Sienkiewicza.

> We drzwiach ukazał się ślepy Wasyl, a obok niego Helena ubrana w białe giezło, blada sama jak giezło, z oczyma rozszerzonymi z przerażenia, z otwartymi usty.
>
> Wasyl niósł krzyż, który trzymał na wysokości twarzy w obu dłoniach. Wśród zamieszania panującego w sieni, wobec trupów, wobec krwi rozlanej kałużami na podłodze, rozpłomienionych źrenic dziwnie uroczyście wyglądała ta postać wysoka, wynędzniała, z siwym włosem i czarnymi plamami zamiast oczu. Rzekłbyś: duch albo trup, który zrzucił całun i przychodzi karać zbrodnię.
>
> Krzyki umilkły. Kozacy cofali się przerażeni[49].

Nocne sceny przedstawiające masakrę we dworze, wyrwane ze snu, przerażone i zrozpaczone kobiety, polegli w obronie domostwa mężczyzn i zrujnowane sprzęty są charakterystyczne dla plansz Artura Grottgera z cykli *Polonia* (1863) i *Wojna* (1866-1867). Mimo że wśród jego rysunków nie można znaleźć kompozycji idealnie odpowiadającej *Napadowi Bohuna* i mogącej stanowić dlań bezpośredni pierwowzór, to podobnie upozowane na pierwszym planie ciała obrońców dworu oraz zniszczone i rozgrabione sprzęty domowe znajdujemy w kompozycjach *Spustoszenie* z cyklu *Polonia* [*Po odejściu wroga*] (il. 7) oraz *Już tylko nędza* z cyklu *Wojna* (il. 8). Z kolei w ilustracji *Pobór w nocy* z cyklu *Polonia* [*Branka*] (il. 9) – podobnie jak w *Napadzie Bohuna* – przedstawiona została w centrum postać kobieca w białej szacie oraz otwierające się w głębi drzwi, które ukazują dalszy plan. Cechą wspólną omawianych plansz Kossaka i Grottgera jest również specyficzne oświetlenie nocnej sceny oraz płytki plan zamknięty ścianą, który sprawia, że rozgrywające się na obrazie wydarzenia wydają się jeszcze bliższe widzowi. Argumentem przemawiającym za inspiracją cyklami Grottgera może być to, że jego rysunkowe serie zostały bardzo szybko powielone w technikach graficznych i fotograficznych[50] i zyskały sporą popularność nie tylko wśród miłośników sztuki, ale również innych artystów[51]. O skali sukcesu Grottgera świadczy także, że to właśnie według jego reprezentacji plastycznych wystawiano żywe obrazy[52]. Śmierć malarza nie obniżyła stopnia oddziaływania jego prac, a w dwa lata po ukazaniu się albumu z ilustracjami do *Ogniem i mieczem* Kossaka ponownie wydano *Polonię* i *Wojnę*[53] w monumentalnym formacie w technice heliograwiury.

---

49 H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1, Warszawa 1989, s. 198-199.

50 M. Bryl, *Cykle Artura Grottgera. Poetyka i recepcja*, Poznań 1994, s. 281-284. Bryl przytacza m.in. następujące wydania *Wojny* sprzed 1886 r.: trzy edycje wykonane w Zakładzie Ludwiga Angerera (1868, 1869 i trzecie bez daty), pocztówkowe Maurycego Robiczka (1877). Cykl *Wojna* opublikował również w całości warszawski tygodnik „Kłosy" w 1869 r. Z kolei *Polonia* ukazała się m.in. w latach 70. XIX w. nakładem H.O. Miehle Verlag.

51 Do Grottgera nawiązuje m.in. kompozycja *Rabusie* Stanisława Witkiewicza, według której powstał drzeworyt Edwarda Nicza opublikowany na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" w 1877, nr 65, s. 181.

52 Por. M. Bryl, *op. cit.*, s. 291-292.

53 Albumy te ukazały się nakładem Franciszka Bondy'ego w 1888 r. Cykl *Polonia* wykonał wiedeński warsztat graficzny Richarda Paulussena, a *Wojnę* – wiedeński zakład Victora Angerera.

7. W zakładzie Richarda Paulussena według kartonu Artura Grottgera, *Spustoszenie* z cyklu *Polonia*, 1888, heliograwiura, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.22352/18 MNW (fot. Krzysztof Wilczyński)

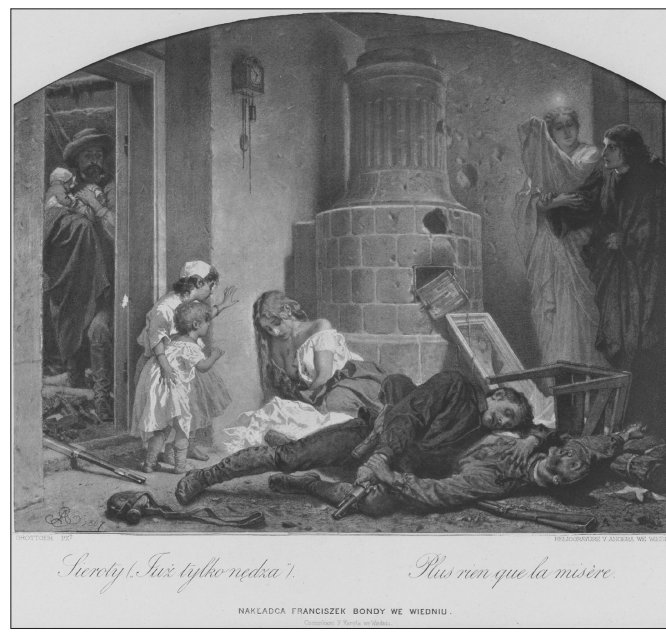

8. W zakładzie Victora Angerera i J. Blechingera według kartonu Artura Grottgera, *Już tylko nędza*, 1888, heliograwiura, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.22352/9 (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

9. W zakładzie Richarda Paulussena według kartonu Artura Grottgera, *Pobór w nocy* z cyklu *Polonia*, 1888, heliograwiura, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.22352/13 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Z kolei dwie plansze *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem* oraz *Skrzetuski przed królem w Toporowie* można powiązać z innym bardzo popularnym na całych ziemiach polskich wydawnictwem *Album Wileńskie, czyli Zbiór Rycin, Litografii i Chromolitografii, poświęcony wyłącznie przedmiotom krajowym…*[54], którego publikacja trwała od 1845 do 1875 roku. To zakrojone na dużą skalę wydawnictwo, realizowane nakładem Jana Kazimierza Wilczyńskiego, składało się z rycin wykonanych w różnych technikach (przede wszystkim stalorytu i chromolitografii). Rysunki wykonywali polscy artyści, a ryciny według nich – paryscy graficy. Na album złożył się zespół rycin różniących się nie tylko pod względem techniki, ale również tematyki i rozmiarów. W kolejnych poszytach prezentowane były widoki Wilna i okolic, portrety wybitnych osobistości, święte obrazki będące reprodukcjami obrazów z wileńskich kościołów, a także ilustra-

54 J. Jaworska, *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" 1972, t. 16, s. 289-401; *eadem*, *Album Wileńskie w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" 1976, t. 20, s. 213-404.

10. Edward Trzemeski według rysunku Juliusza Kossaka, *Skrzetuski przed królem w Toporowie*, 1886, fotodruk, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 58651 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

cje do *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska wykonane według rysunków Antoniego Zaleskiego. Popularność *Album de Vilna* dorównywała popularności cykli Artura Grottgera. Plansze z tego wydawnictwa były powszechnie znane, oprawiane i wieszane nawet w karczmach i młynach[55].

Jak już odnotowano, w rysunkach Juliusza Kossaka do *Ogniem i mieczem* widoczne są inspiracje *Album de Vilna*, a dokładniej serią ilustracji do *Pamiętników* Paska. Odtworzone plastycznie wspomnienia polskiego szlachcica obejmowały podobny zakres czasowy, co opisywane przez Sienkiewicza wydarzenia, a sam ich tekst był również inspiracją dla pisarza. Zależność prac Kossaka od kompozycji Antoniego Zaleskiego najlepiej widoczna jest w ostatniej planszy z serii, czyli *Skrzetuski przed królem w Toporowie* (il. 10). Jej kompozycja jest zbieżna z *Posłuchaniem u króla* (il. 11)

55 J. Wiercińska, *Przeoczone ogniwo. Rzecz o Antonim Zaleskim*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1981, nr 4, rok XLIII, s. 354.

11. Litografował Eugène-Charles-François Guérard według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Posłuchanie u króla*, 1857, litografia tonowana, kolorowana, papier, plansza z *Album de Vilna*, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.21000 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

Zaleskiego[56]. Na ilustracji Kossaka ukazany został Jan Kazimierz podczas narady z Hieronimem Radziejowskim i Jerzym Ossolińskim, z lewej strony, w otwartych drzwiach widać Skrzetuskiego prowadzonego do króla. Na planszy z *Album de Vilna* dostrzec można prawie identyczną kompozycję, choć różniącą się oświetleniem wynikającym z innej pory dnia. Jan Kazimierz siedzi na krześle zwrócony nieco bokiem do widza, lekko oddalony od pozostałych postaci ukazanych przez artystę. W obu przypadkach całość przedstawienia zakomponowana jest ukośnie, a tło stanowią duże okna ozdobione upiętymi zasłonami.

56 Litografował Eugène-Charles-François Guérard według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Posłuchanie u króla*, 1857, chromolitografia, papier, 33,4 × 38,7 cm, plansza z *Album de Vilna*, seria II, poszyt 4.

12. Edward Trzemeski według rysunku Juliusza Kossaka, *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem*, 1886, fotodruk, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 58647 MNW (Muzeum Narodowe w Warszawie)

Mniej oczywista jest zbieżność planszy VIII *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem* (il. 12) z dwiema ilustracjami do *Pamiętników Paska* ukazującymi pojedynki: *Pojedynek z Jasińskim*[57] (il. 13) i *Pasek broni swej gospody od napadu mieszczan*[58] (il. 14). Dynamicznie ujęci Wołodyjowski i Bohun zostali przedstawieni przez Kossaka na tle niewielkiej piaszczystej skarpy. Walce przyglądają się grupa szlachty po prawej stronie i pojedyncza postać – po lewej. W tle rozciąga się szeroki krajobraz z rozlewającą się rzeką. Pojedynek Paska i Jasińskiego autorstwa Zaleskiego wygląda podobnie: walczący szlachcice ustawieni są lekko ukośnie do widza, co pozwoliło artyście na bardziej efektowne odtworzenie wypadów i cięć szablą. Zaleski ukazał grupy obserwujących walczących

57 Litografował Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pojedynek z Jasińskim*, 1849-1850, litografia, papier, 23,3 × 37,6 cm, plansza z *Album de Vilna*, seria II, poszyt 4.

58 Litografował Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pasek broni swej gospody od napadu mieszczan*, 1856, litografia, papier, 33,1 × 38,6 cm, plansza z *Album de Vilna*, seria II, poszyt 6.

13. Litografował Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pojedynek z Jasińskim*, 1849-1850, litografia tonowana, papier, plansza z *Album de Vilna*, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.24009 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

14. Litografował Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pasek broni swej gospody od napadu mieszczan*, 1856, litografia tonowana, papier, plansza z *Album de Vilna*, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.20874/15 MNW (fot. Piotr Ligier)

gapiów, a spomiędzy drzew, wśród których pojedynkują się mężczyźni, rozciąga się szeroki widok – te elementy kompozycji widzimy później w rysunku Kossaka. Z kolei w drugim przywoływanym przykładzie *Pasek broni swej gospody od napadu mieszczan* można odnaleźć blok szablą przy cięciu zadanym z góry, który potem pojawił się w *Pojedynku Bohuna z Wołodyjowskim*.

Kossak powracał do tematyki związanej z *Ogniem i mieczem*. I tak na przykład równolegle z ilustracjami do albumu wystawił w 1886 roku w warszawskim TZSP akwarelę *Ruski orszak weselny z panem Zagłobą z powieści „Ogniem i mieczem"*[59], która stała się podstawą do wydania barwnej premii dla członków Zachęty w roku 1900, czyli jubileuszowym Henryka Sienkiewicza[60].

Antoni Piotrowski

W 1902 roku prenumeratorzy „Tygodnika Ilustrowanego" otrzymali w ramach bezpłatnej premii dziewięć zeszytów *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza z ilustracjami Antoniego Piotrowskiego. Tomiki te stanowiły część wydania dzieł wszystkich Sienkiewicza, którego podjęła się firma Gebethner i Wolff w ramach obchodów jubileuszu dwudziestopięciolecia twórczości literackiej pisarza. Wydawcy byli właścicielami zarówno poczytnego „Tygodnika Ilustrowanego", jak i praw do dzieł Sienkiewicza[61].

Autorem ilustracji do przygód Skrzetuskiego i jego towarzyszy był warszawski malarz i ilustrator Antoni Piotrowski[62] (1853-1924), który – wraz z Józefem Chełmońskim i Stanisławem Witkiewiczem – wynajmował pracownię w Hotelu Europejskim i tam zapewne poznał Sienkiewicza. Artyści spotkali się ponownie w 1878 roku w Paryżu, utrzymując nadal serdeczne stosunki[63], a pisarz pośredniczył niejednokrotnie w sprzedaży jego obrazów. Tematyka malarstwa Piotrowskiego była zróżnicowana: w jego *œuvre* znaleźć można przede wszystkim sielankowe sceny rodzajowe, obrazy batalistyczne, a także fantastyczne sceny z nimfami i faunami. Malował również płótna historyczne o tematyce zaczerpniętej z XVII wieku, co zbiegło się w czasie z pracą nad ilustracjami do *Ogniem i mieczem*. Według jego obrazów powstawały pocztówki, w tym przynajmniej dwie o bardzo zbliżonej kompozycji do ilustracji powieści Sienkiewicza:

59 J. Wiercińska, *Katalog prac…*, s. 160; K. Olszański, *op. cit.*, s. 125, poz. 554.

60 W warsztacie Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego według akwareli Juliusza Kossaka, *Pan Zagłoba na weselu*, 1899, chromolitografia, papier, 46,2 × 70 cm.

61 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 205.

62 U. Leszczyńska, *Antoni Piotrowski*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, t. 7, red. U. Makowska, Warszawa 2003, s. 210-219.

63 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 82-85.

15. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie według obrazu Antoniego Piotrowskiego, *Zagłoba obcina włosy Helenie*, 1920, druk, karton, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1297 (fot. Paweł Suchanek)

Zagłoba obcina włosy Helenie[64] (il. 15) i *Spotkanie Skrzetuskiego z Heleną*[65]. Piotrowski był także ilustratorem – pracował głównie dla „Tygodnika Ilustrowanego", a z powieści Sienkiewicza odtworzył plastycznie również *Krzyżaków*.

Na ilustracje do wydania *Ogniem i mieczem* z 1902 roku składa się 27 niewielkich plansz odbitych w technice cynkotypii rastrowej. Plansze rozłożone są symetrycznie – po trzy ilustracje w każdym z dziewięciu tomików powieści i zamiast tytułów podpisane są cytatami[66]. Zdarza się, że na jednej planszy ukazane są dwie kompozycje

64 A. Piotrowski, *Zagłoba obcina włosy Helenie*, 1920, druk, karton, 8,9 × 13,9 cm, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie (Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1297); zob. *Trylogia. Dziwne materii pomieszanie*, s. 76, poz. 85.

65 A. Piotrowski, *Spotkanie Heleny ze Skrzetuskim*, 1920, druk, karton, 8,9 × 13,9 cm, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie (Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1301); zob. *Trylogia. Dziwne materii pomieszanie*, s. 76, poz. 88.

66 Na cały zespół składają się następujące przedstawienia: 1. *A co wachmistrzu, żyje czy nie żyje? – Żyje panie namiestniku* [pierwsze spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/2 MNW; 2. *Młody namiestnik obrócił go w palcach i idąc ku drzwiom zawołał* [Skrzetuski i Czapliński w karczmie]; 3. *Ledwiem Cię ujrzał, jużem o sobie zapomniał* [pierwsze spotkanie Skrzetuskiego z Heleną] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/22 MNW; 4. *Jednocześnie przeciwnicy, wspomagani przez kilkunastu semenów, dobywali ostatki sił, by zepchnąć statki na wodę* [podróż Skrzetuskiego na Sicz] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/23 MNW; 5. *Puszczyk! zawołał z wściekłością Chmielnicki i przed piersią namiestnikowi błysnął* [rozmowa Skrzetuskiego

odwołujące się do różnych, choć związanych ze sobą wydarzeń. Przykładem może być ilustracja *Nędzarz otworzył usta…* (il. 16), której głównym tematem jest Skrzetuski u Jana Kazimierza, natomiast u dołu po lewej stronie wydzielone zostało pole z przedstawieniem bohatera powieści przedzierającego się spod Zbaraża.

W Muzeum Narodowym w Warszawie (MNW) znajdują się 24 rysunki Antoniego Piotrowskiego stanowiące podstawę do reprodukcji zamieszczonych w książce. Powstały w 1901 roku i wykonane są przeważnie tuszem i gwaszem. Mają specyficzny koloryt i są bardzo kontrastowe, co było spowodowane tym, że powstały z przeznaczeniem do reprodukowania metodą opartą na fotografii. Liczba rysunków w MNW jest mniejsza niż ostateczna liczba ilustracji w powieści[67] (w zbiorach Muzeum nie ma wszystkich plansz), ale znajdują się wśród nich dwie kompozycje ostatecznie niewykorzystane w druku: *Bohun, Zagłoba i Rzędzian w Czehryniu*[68] oraz *Spotkanie Zagłoby i Bohuna w Babicach*[69] (il. 17). Ta druga kompozycja stanowi wariant opublikowanej ostatecznie w powieści planszy *Za pozwoleniem…* (il. 18) i umożliwia prześledzić sposób komponowania sceny przez artystę. Oba rysunki odnoszą się do tego samego wydarzenia – przypadkowego spotkania Bohuna, Wołodyjowskiego i Zagłoby, które zakończyło

z Chmielnickim] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/5 MNW; 6. *Tabor ruszył naprzód* [Skrzetuski powracający z Siczy] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/14 MNW; 7. *Dwaj jeźdźcy jechali cicho | Gotowam – rzekła – tnij Waćpan!* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/15 MNW; 8. *Jakiś jeździec zbliżał się całym pędem | Sień wyglądała strasznie*; 9. *Śmierć Wacława* [Stefana] *Potockiego pod Żółtymi Wodami* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/7 MNW; 10. *Niech żyje książę! Niech żyje wódz nasz i hetman Jeremi Wiśniowiecki!* [książę Jeremi na mogile]; 11. *Walka Skrzetuskiego z Burdabutem* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/9 MNW; 12. *Stój! – ryczał dziad – jam szlachcic!* [Skrzetuski odnajduje Zagłobę między czernią] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/19 MNW; 13. *Wierny pacholik przypadł do pana* [Skrzetuski i Rzędzian] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/1 MNW; 14. *Bohun siedział na pęku kobierców w świetlicy z teorbanem w ręku i patrzył na kniaziównę* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/11 MNW; 15. *Zagłoba w prysiudach przysiadał, tak podkowami bił w podłogę, że aż pot obfity spływał mu z czoła* [Zagłoba na weselu] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/8 MNW; 16. *Zagłoba leżał w kij związany do własnej szabli* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/18 MNW; 17. *Za pozwoleniem – zabrzmiał głos Zagłoby* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/3 MNW; 18. *Po chwili Bohun leżał już na opończy i cały orszak udał się wolnym krokiem do karczmy* [po pojedynku Wołodyjowskiego z Bohunem]; 19. *Orszak zbliżył się na koniec. Kisiel wysunąwszy się naprzód postąpił kilka kroków* [komisarze Rzeczypospolitej u Chmielnickiego] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/21 MNW; 20. *To mówię Waćpanom, żem ją od pierwszego dnia tak pokochał, jakbym ją od małego hodował*; 21. *Kto wy? – rzekła wielkim głosem* [Zagłoba i Rzędzian u Horpyny] – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/10 MNW; 22. *Zagłoba pozostał sam na dnie jamy* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/13 MNW; 23. *Pod Zbarażem* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/17 MNW; 24. *Niebo się otworzyło przed panem Longinem, skrzydła wyrosły mu u ramion i walczył jak we śnie*; 25. *Nędzarz otworzył usta, chciał mówić, ale skurcz chwycił go za szczękę i zdążył wyszeptać tylko: Ze Zbaraża* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/16 MNW; 26. *Silne a słodkie ramiona Kurcewiczówny podtrzymywały osłabłą głowę rycerza* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/24 MNW; 27. *Góry ciał zatamowały wnet drogę* – rysunek w MNW nr inw. Rys.Pol.14604/12 MNW.

67 Zob. przyp. 66.

68 Rys.Pol.14604/20 MNW.

69 Rys.Pol.14604/4 MNW.

16. Antoni Piotrowski, *Nędzarz otworzył usta…*, 1901, tusz, gwasz, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/16 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

17. Antoni Piotrowski, *Spotkanie Bohuna i Zagłoby w Babicach*, 1901, tusz, gwasz, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/4 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

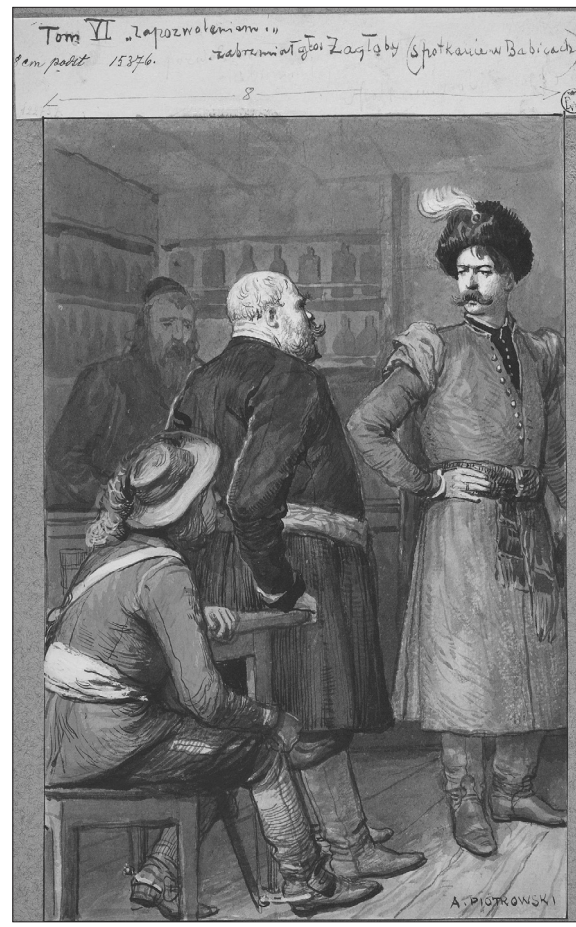

18. Antoni Piotrowski, *Za pozwoleniem…*, 1901, tusz, gwasz, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/3 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

się pojedynkiem. Na obu przedstawione są te same postacie – oprócz wymienionych bohaterów – również stojący za ladą Żyd karczmarz. Opublikowana ilustracja jest zamknięta w prostokącie stojącym, natomiast niewykorzystana – leżącym. Na niewykorzystanym rysunku na pierwszym planie ukazani zostali Bohun i Zagłoba mierzący się groźnie wzrokiem, natomiast zamieszczona w książce plansza ma ciekawszą, diagonalną kompozycję: na pierwszym planie widać siedzącego tyłem do widza Wołodyjowskiego w kapeluszu z piórem, za nim stoi, również odwrócony tyłem, Zagłoba, nad nimi dominuje postać Bohuna w dynamicznym skręcie ciała.

Podobnie jak Juliusz Kossak, również Antoni Piotrowski czerpał inspirację z ilustracji Antoniego Zaleskiego do *Pamiętników* Paska. Widoczne jest to doskonale w przypadku przedostatniej planszy z cyklu *Silne a słodkie ramiona Kurcewiczówny…* (il. 19), przedstawiającej powtórne spotkanie zakochanych bohaterów. Ukośnie ustawioną

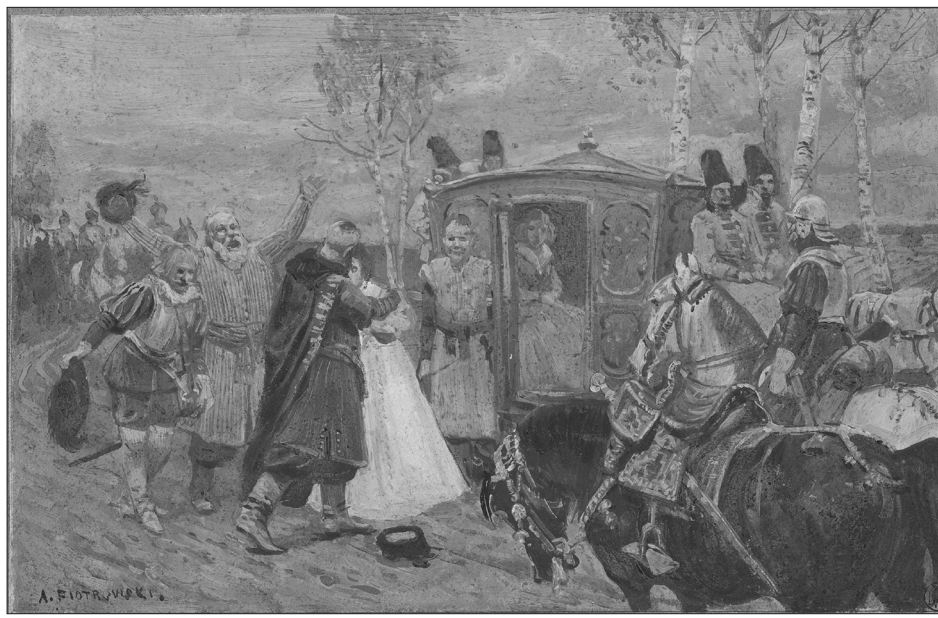

19. Antoni Piotrowski, *Silne a słodkie ramiona Kurcewiczówny…*, 1901, tusz, gwasz, olej, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/24 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

do widza karetę na tle kępy drzew oraz wijącą się w oddali drogę po prawej stronie można odnaleźć w ilustracji Zaleskiego *Pielgrzymka do Częstochowy – na Jasną Górę*[70] (il. 20).

Z kolei zupełnie gdzie indziej należy szukać pierwowzoru do ilustracji Piotrowskiego *Orszak zbliżył się na koniec…*, przedstawiającej polskich posłów przed Bohdanem Chmielnickim (il. 21)[71]. Jako źródło bezpośredniej inspiracji dla Piotrowskiego można wskazać dzieło Jana Matejki *Batory pod Pskowem*[72] namalowane w 1872 roku. Obraz, który wystawiony był w kolejnych miastach w Europie (Peszt, Praga, Wiedeń, Paryż), przyczynił się do ogromnej sławy malarza[73] i przyniósł mistrzowi wiele zaszczytów[74]. Po sukcesie na paryskim Salonie płótno zakupione zostało przez hrabiego Benedykta

70 Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pielgrzymka do Częstochowy – na Jasną Górę*, 1849-1850, chromolitografia, papier, 27,7 × 40,5 cm, z *Album de Vilna*, seria II, poszyt 5, poz. 2.

71 Ilustracja pojawiła się również w Prospekcie „Tygodnika Ilustrowanego" na rok 1902, zapowiadając ilustrowane wydanie powieści.

72 J. Matejko, *Batory pod Pskowem*, 1872, olej, płótno, 322 × 545 cm, Zamek Królewski w Warszawie, nr inw. ZKW 1084.

73 *Matejko. Obrazy olejne*, s. 115-119, poz. 135; E. Micke-Broniarek, *op. cit.*, s. 130, poz. 38, pl. IX.

74 M.in. Jan Matejko został powołany przez Akademię Francuską na członka korespondenta Institut de France.

20. Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pielgrzymka do Częstochowy – na Jasną Górę*, 1849-1850, chromolitografia, papier, z *Album de Vilna*, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.22400 (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Tyszkiewicza i znajdowało się w Paryżu, a następnie na Kowieńszczyźnie. Publiczność krajowa mogła jednak znać kompozycję z drzeworytniczej reprodukcji (il. 22), wykonanej przez Jana Styfiego i opublikowanej w monumentalnym wydawnictwie poświęconym twórczości malarza *Album Jana Matejki* z lat 1873-1876[75].

Matejko na płótnie *Batory pod Pskowem*, podobnie jak w innych swoich obrazach, zrezygnował z dosłownej wierności historycznemu wydarzeniu na rzecz bardziej sumarycznego ujęcia historii, ukazując scenę z czasów wojny polsko-rosyjskiej w latach 1578-1582. Malarz połączył w jednej kompozycji poselstwo bojarów moskiewskich u Stefana Batorego po zdobyciu twierdzy Wielkie Łuki (1580) oraz negocjacje pokojowe po oblężeniu Pskowa (1581). Na obrazie, oprócz Stefana Batorego, przedstawieni zostali między innymi legat papieski Andrea Possevino, który jako przedstawiciel Grzegorza XII prowadził negocjacje pokojowe, klęczący przed królem władyka połocki

75 *Album Jana Matejki*, wyd. Samuel Lewental i „Kłosy", Warszawa 1873-1876.

21. Antoni Piotrowski, *Orszak zbliżył się na koniec…*, 1901, gwasz, tusz, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/21 MNW (fot. Jan Ligier)

22. Rytował Jan Styfi według obrazu Jana Matejki, *Batory pod Pskowem*, 1876, drzeworyt sztorcowy, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr.Pol.22672/29 (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Cyprian, Iwan Naszczokin, książę Dymitr Piotrowicz Jelecki, trzymający w ręku dokument, oraz bijący pokłony przed Batorym, Roman Wasiliewicz Ołfierew. Za królem, przy lewej krawędzi obrazu ukazany został kanclerz, Jan Zamoyski.

Niezwykle zbliżoną kompozycję odnajdujemy w ilustracji autorstwa Antoniego Piotrowskiego. Chmielnicki, podobnie jak Batory, siedzi po lewej stronie obrazu, nieco ukośnie do widza. Jego sylwetka podobna jest do postaci polskiego króla również z wyrazu twarzy, charakterystycznych wąsów oraz ubioru. Po lewej stronie kompozycji przedstawieni zostali jego towarzysze, natomiast po prawej – podobnie jak u Matejki – posłowie, odwróceni do widza bokiem. Za nimi widać wojsko ukazane w odległej perspektywie.

Podsumowanie

Zestawiając oba opisywane wyżej cykle ilustracji do *Ogniem i mieczem*, których powstanie dzieli piętnaście lat, można zauważyć, że obaj autorzy wybrali do zilustrowania podobne – ważne dla rozwoju akcji – sceny, takie jak: uratowanie Chmielnickiego przez Skrzetuskiego, pierwsze spotkanie Skrzetuskiego z Heleną, śmierć Longinusa Podbipięty czy Skrzetuski u króla Jana Kazimierza. I choć obaj artyści sięgali do tych samych pierwowzorów, odnoszących się do XVII wieku, jednak przedstawili identyczne sceny w odmienny sposób lub wybrali różne aspekty tych samych wydarzeń. Dobrym przykładem może być scena pierwszego spotkania Heleny i Skrzetuskiego. Na rysunku Juliusza Kossaka *Przygoda w drodze do Łubniów* (il. 23) najważniejszą postacią jest Skrzetuski na koniu, zbliżający się do zepsutego wozu, przy którym stoją Helena i Kniahini Kurcewiczowa. Scena rozgrywa się w rozległym stepie, a na dalszych planach ukazani są Longinus Podbipięta i inne postacie z otoczenia bohaterów. Z kolei Piotrowski inaczej zinterpretował ten moment (il. 24): kadr ilustracji jest bardzo ciasny, na pierwszym planie widać Helenę i Skrzetuskiego trzymających się za ręce. Z kolei w przypadku pojedynku Wołodyjowskiego z Bohunem wybrane zostały inne chwile samej akcji. W opisywanej już planszy Kossak przedstawił rzeczywistą scenę walki na szable, natomiast Piotrowski – moment późniejszy (il. 25), kiedy Wołodyjowski z Zagłobą i towarzyszami przenoszą rannego Kozaka do karczmy.

Porównując oba cykle, można zauważyć, że Kossak komponuje sceny tak, aby można było pokazać na nich dużo „powietrza", ukazując rozległe krajobrazy stepowe, natomiast Piotrowski częściej wprowadza ciasne kadry, przedstawiając wnętrza lub akcję rozgrywającą się blisko krawędzi kompozycji.

Mimo wymienionych różnic, jedna cecha wydaje się wspólna dla obu zespołów ilustracyjnych. Powieść Henryka Sienkiewicza, opisująca powstanie Chmielnickiego, obfituje w opisy drastycznych wydarzeń – nie tylko krwawych bitew, ale również okrutnych masakr dokonywanych na ludności cywilnej przez obie strony konfliktu. Było to

23. Edward Trzemeski według rysunku Juliusza Kossaka, *Przygoda w drodze do Łubniów*, 1886, fotodruk, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 58641 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

24. Antoni Piotrowski, *Ledwiem Cię ujrzał…*, 1901, tusz, gwasz, olej, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/22 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

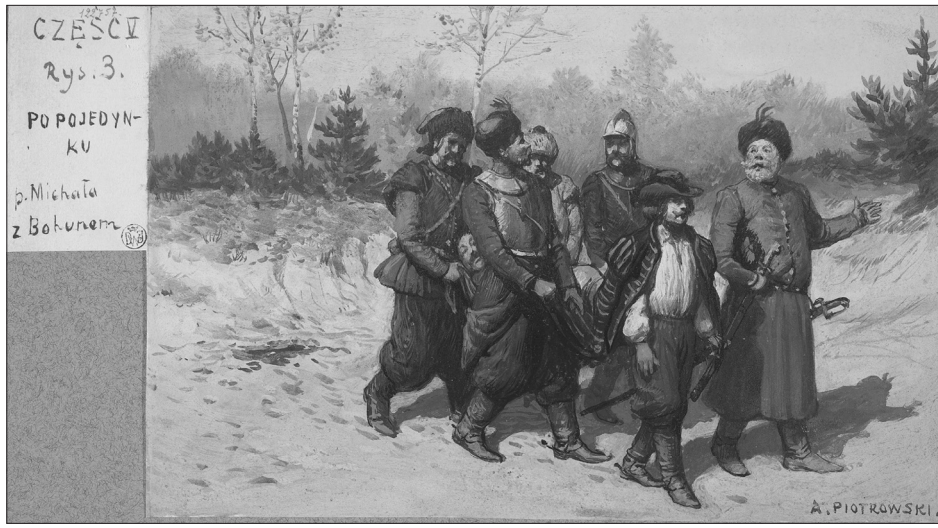

25. Antoni Piotrowski, *Po chwili Bohun leżał już…*, 1901, tusz, gwasz, werniks, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/6 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

zauważane przez współczesnych Sienkiewiczowi pisarzy, między innymi Bolesława Prusa czy Józefa Ignacego Kraszewskiego, który – doceniając sugestywność obrazów ukazanych w *Ogniem i mieczem* – ubolewał nad ich drastycznością. Autor *Starej baśni* pisał:

> wybór treści, w najwyższym stopniu dramatycznej, tragicznej, niemiłosiernie krwawej i dzikiej, w której przeważa niemal siła motłochu nad rycerskim poświęceniem garstki bohaterów, jest pod względem artystycznym niechybnie szczęśliwy, ale dla uczucia naszego dziwnie bolesny[76].

Tego okrucieństwa nie znajdujemy w omawianych cyklach ilustracji. W rysunkach Kossaka przeważają przedstawienia o charakterze przygodowym, a sceny walki to pojedynki prowadzone zgodnie z rycerskim kodeksem i szlacheckimi zasadami. W celu zaprezentowania dramatycznego wydarzenia sięgał po schemat ikonograficzny odbierający kompozycji zbyt dosłowny, realistyczny przekaz. Tak było w przypadku *Napadu Bohuna*, który, nawiązując do grottgerowskiej tradycji, staje się uniwersalną wizją „napadu na dwór". Podobny zabieg widać w scenie śmierci Longinusa (il. 26), w której Kossak odwołał się do przedstawień męczeństwa św. Sebastiana. Rzymskiego męczennika – nawróconego żołnierza – ukazywano najczęściej przeszytego strzałami na tle drzewa lub kolumny. W taki właśnie sposób odmalowany został broniący się

76 J.I. Kraszewski, *Listy. Kwiecień. O Didon: Les Allemands. H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem"*, „Kłosy" 1884, nr 981, s. 245.

26. Edward Trzemeski według rysunku Juliusza Kossaka, *Śmierć Longinusa Podbipięty*, 1886, fotodruk, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 58649 MNW (fot. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Longinus – czysty i prawy żołnierz. Upozowanie Podbipięty na rzymskiego męczennika znajduje potwierdzenie również na kartach powieści. W mowie pogrzebowej ksiądz Muchowiecki znacząco wyraża się o bohaterze.

> Ach! Otwórz święty Pietrze, otwórz co prędzej, bo właśnie taką stromą ścieżyną szedł komiliton i drogi towarzysz nasz, pan Podbipięta – aż wreszcie przyszedł do ciebie jako gołąb po długim locie utrudzon, przyszedł nagi jako Łazarz, przyszedł jako święty Sebastian strzałami pogańskimi podarty[77].

W rysunkach Piotrowskiego odnajdujemy podobne rozwiązania, choć w jego ilustracjach okrucieństwo wojny bardziej jest widoczne. Jednak większą część przedstawień tego cyklu stanowią kameralne sceny rozgrywające się wśród małej liczby bohaterów, jak analizowana scena spotkania Bohuna z Zagłobą. Najbardziej dramatyczną reprezentacją w tej serii jest kompozycja ukazująca Skrzetuskiego powracającego z Siczy (il. 27). Wzdłuż drogi, którą posuwa się tabor, widoczne są szubienice i pale z nabitymi

77 H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, s. 312.

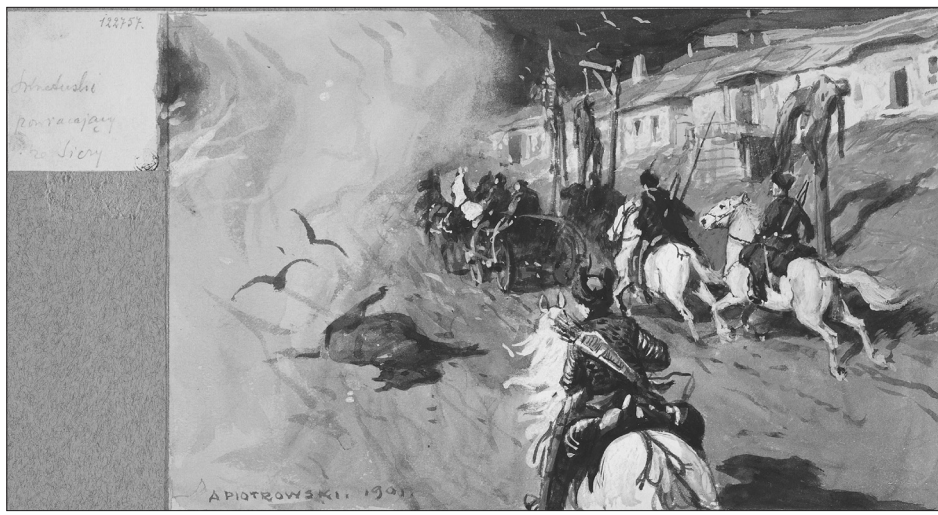

27. Antoni Piotrowski, *Tabor ruszył powoli…*, 1901, tusz, gwasz, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/14 MNW (fot. Zbigniew Doliński/Muzeum Narodowe w Warszawie)

ludzkimi ciałami, a także padły koń, a nad nim krążące ptaki. Okrucieństwo tego pejzażu łagodzi jego szkicowe potraktowanie oraz dymy snujące się po lewej stronie kompozycji, które zasłaniają część przedstawienia.

Jak słusznie zauważyła Joanna Krzemińska, utwór literacki i ilustrujące go dzieło plastyczne to różne teksty kultury, odznaczające się swoją własną wymową[78]. W analizowanych zespołach ilustracji przedstawieni zostali bohaterowie powieści Sienkiewicza, ukazano ich przygody, złagodzony został jednak – zauważany również przez współczesnych – drastyczny charakter utworu. Zarówno Kossak, jak i Piotrowski, a także inni omawiani wyżej artyści, inspirujący się twórczością Sienkiewicza, trzymali się litery jego utworów, nadając wizualny kształt słowom pisarza. Jednak w przytoczonych przykładach obok inspiracji literaturą odnaleźć można również nawiązania do dzieł plastycznych, nie tylko należących do sztuki wysokiej obrazów Matejki czy Grottgera, ale również do popularnych rycin, które upowszechniały dzieła rysowników i malarzy. Omówione ilustracje stanowią przykład typowego dla XIX wieku zjawiska wzajemnego przenikania się sztuki i literatury tworzących jedną przestrzeń kulturalną i łączących się w dzieła o szerokim zasięgu.

78 J. Krzemińska, *op. cit.*, s. 244, 246, 259.

LITERATURA CYTOWANA

Bryl M., *Cykle Artura Grottgera. Poetyka i recepcja*, Poznań 1994.
Gołąb M., *Chełmoński. Chmielowski. Witkiewicz. Pracownia w Hotelu Europejskim w Warszawie 1874-1883*, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Poznaniu, 21.03-6.06.2010, Poznań 2010.
Gorzelak M., *Henryk Sienkiewicz i jego przyjaciele malarze*, [w:] *Oblęgorek. W stulecie daru narodowego dla Henryka Sienkiewicza*, red. M. Maćkowska, E. Postoła, Kielce 2000, s. 65-81.
Gorzelak M., *Kolekcja Henryka Sienkiewicza*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 2006, t. 22, s. 178-195.
Jaworska J., *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" 1972, t. 16, s. 289-401.
Jaworska J., *Album Wileńskie w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" 1976, t. 20, s. 213-404.
Kabata M., *Warszawska batalia o nową sztukę („Wędrowiec" 1884-1887)*, Warszawa 1978.
Król A., *Henryk Rodakowski (1823-1894)*, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Krakowie, 4.11.1994-22.01.1995; Muzeum Narodowe w Poznaniu, 29.01-2.04.1995; Muzeum Narodowe w Warszawie, 10.04-23.05.1995, Kraków 1994.
Krzemińska J., *Albumy do Trylogii Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Dzieła czy kicze*, red. E. Grabska, T.S. Jaroszewski, Warszawa 1981, s. 243-332.
Krzyżanowski J., *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966.
Leszczyńska U., *Antoni Piotrowski*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, t. 7, red. U. Makowska, Warszawa 2003, s. 210-219.
Matejko. Obrazy olejne, red. K. Sroczyńska, Warszawa 1993.
Micke-Broniarek E., *Matejce w hołdzie… W stulecie śmierci artysty*, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1993.
Mistrzowie pastelu. Od Marteau do Witkacego. Kolekcja Muzeum Narodowego w Warszawie, red. A. Grochala, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Warszawie, 29.10.2015-31.01.2016, Warszawa 2015.
Okoń W., *Stygnąca planeta. Polska krytyka artystyczna wobec malarstwa historycznego i historii*, Wrocław 2002.
Okoń W., *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1992.
Olszański K., *Juliusz Kossak*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.
Poprzęcka M., *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w malarstwie polskim XIX wieku*, Warszawa 1986.
Porębska A., *„Wędrowiec" a zagadnienia plastyki. Z dziejów polskiej krytyki artystycznej w latach 1884-87*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Metodologii Badań nad Sztuką" 1952, nr 10-11.
[Sienkiewicz H.], *Kronika miejscowa. Taniec wśród mieczów* [Henryka Siemiradzkiego], „Gazeta Polska" 13(25).05.1880, nr 113, s. 2-3.
Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, Warszawa 1989.
Sienkiewicz H., *Ta trzecia*, „Kurier Codzienny" 1888.
Trylogia. Dziwne materii pomieszanie, red. A. Kowalska-Lasek, kat. wyst. Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, 24.04-16.11.2014, Kielce 2014.
Wiercińska J., *Katalog prac wystawionych w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1860-1914*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.
Wiercińska J., *Przeoczone ogniwo. Rzecz o Antonim Zaleskim*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1981, nr 4, rok XLIII, s. 339-398.
Z problemów prozy – powieść o artyście, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2006.

MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE

Wzmiankowane w tekście dzieła sztuki związane z twórczością i osobą Henryka Sienkiewicza

Albumy

Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza. Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Sienkiewicza w dwudziestu illustracyach: Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, Antoniego Kamieńskiego, Juliusza Kossaka, Wilhelma Kotarbińskiego, Kazimierza Pochwalskiego, Jana Rosena, Henryka Siemiradzkiego, Piotra Stachiewicza, Wincentego Wodzinowskiego. Z wstępem krytycznym Stanisława hr. Tarnowskiego, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków [1898] – plansze wykonane w zakładzie Meisenbach Riffarth & Co (zał. 1892) w technice heliograwiury

1. Kazimierz Pochwalski, *Portret Henryka Sienkiewicza*
2. Piotr Stachiewicz, *Hania*
3. Józef Chełmoński, *Śmierć Rzepowej*
4. Wincenty Wodzinowski, *Wawrzon i Marysia*
5. Jan Rosen, *Bartek*
6. Piotr Stachiewicz, *Helena Kurcewiczówna*
7. Juliusz Kossak, *Kmicicowa kompania*
8. Piotr Stachiewicz, *Kniaziowa Kurcewiczowa*
9. Piotr Stachiewicz, *Pan Zagłoba*
10. Józef Brandt, *Bitwa pod Klawanami*
11. Piotr Stachiewicz, *Baśka*
12. Piotr Stachiewicz, *Oleńka*
13. Piotr Stachiewicz, *Anielka*
14. Piotr Stachiewicz, *Litka*
15. Piotr Stachiewicz, *Pani Emilia*
16. Piotr Stachiewicz, *Marynia Pławicka*
17. Antoni Kamieński, *Kamionka*
18. Piotr Stachiewicz, *Lygia*
19. Wilhelm Kotarbiński, *Śmierć Petroniusza*
20. Henryk Siemiradzki, *Kaplica „Quo vadis"*

Album do powieści Henryka Sienkiewicza „Potop", Warszawa, wyd. Kraj w obrazach 1893, *Prolog – karta tytułowa*, Czesław Jankowski

I. Piotr Stachiewicz, *Alexandra Billewiczówna w Wodoktach*
II. Czesław Jankowski, *„Chciałbym do końca świata tak jechać"*
III. Piotr Stachiewicz, *Kmicic znajduje pomordowanych kompanionów w Lubiczu*
IV. Czesław Jankowski, *Pojedynek Wołodyjowskiego z Kmicicem*
V. Czesław Jankowski, *Obóz między Piłą a Ujściem – „Krzycha daj dukata"*
VI. Piotr Stachiewicz, *Zagłoba w Burzcu u Skrzetuskich*
VII. Stanisław Kaczor-Batowski, *Pojednanie Kmicica z Oleńką*
VIII. Stanisław Kaczor-Batowski, *Uczta w Kiejdanach*
IX. Stanisław Kaczor-Batowski, *Ucieczka Bogusława*
X. Stanisław Kaczor-Batowski, *Przeprawa króla przez góry*
XI. Stanisław Kaczor-Batowski, *Śmierć Janusza Radziwiłła*
XII. Stanisław Kaczor-Batowski, *Wjazd Tatarów do Lwowa*
XIII. Stanisław Kaczor-Batowski, *Bitwa pod Rudnikiem – Michałko*
XIV. Stanisław Kaczor-Batowski, *Pojedynek Kmicica z Bogusławem pod Prostkami*
XV. Stanisław Kaczor-Batowski, *Spotkanie ranionego Kmicica*
XVI. Stanisław Kaczor-Batowski, *Do Wodoktów*

Album do powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", Warszawa, wyd. Kraj w obrazach, 1900
I. Włodzimierz Tetmajer, *Zagłoba u Wołodyjowskiego w klasztorze*
II. Stanisław Kaczor-Batowski, *Pan Wołodyjowski uczy Basię fechtów. „Ej, Boże! żeby to się pokazało, co ja myślę!" – zawołała Basia*
III. Stanisław Kaczor-Batowski, *Niech zabije! Niech zabije! Niech zabije!... A koń zwrócił ku niej dymiące nozdrza i rżał z cicha, jakby rad z pieszczoty*
IV. Stanisław Kaczor-Batowski, *„Jestem Ketling of Elgin"*
V. Włodzimierz Tetmajer, *Do Chreptiowa*
VI. Włodzimierz Tetmajer, *Pani Wołodyjowska na polu bitwy*
VII. Włodzimierz Tetmajer, *„Jam jest syn Tuhaj Beja"*
VIII. Stanisław Kaczor-Batowski, *Zabawa Wołodyjowskich w Chreptiowie*
IX. Juliusz Kossak, *Porwanie. „Ty moja już i będziesz moja!... Nikt cię tu nie wyrwie z moich rąk!..."*
X. Włodzimierz Tetmajer, *Zagłoba i Wołodyjowski u łoża Basi*
XI. Włodzimierz Tetmajer, *Azja wbity na pal*
XII. Włodzimierz Tetmajer, *„Ja jeno tam"*
XIII. Włodzimierz Tetmajer, *Ostatnie chwile Wołodyjowskiego z żoną*
XIV. Włodzimierz Tetmajer, *Pogrzeb Wołodyjowskiego*

Album do powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy", [Warszawa], wydawnictwo Kraj w obrazach, 1900, plansze wykonane w technice cynkotypii według rysunków Stanisława Kaczora-Batowskiego
1. *Zbyszko ślubuje Danusi*
2. *Zbyszko naciera na Lichtensteina*
3. *Zbyszko poznaje Jagienkę*
4. *Zemsta Juranda*
5. *Sąd Boży*
6. *Pogrzeb Danusi*
7. *Jurand przebacza Zygfrydowi*
8. *Zbyszko przy trumnie Danusi*
9. *„Dożył Maćko szczęśliwych dni żywota"*
10. *„Wici! Wici!"*
11. *Przed bitwą grunwaldzką*
12. *Śmierć Lichtensteina*

Ilustracje do utworów Henryka Sienkiewicza

Juliusz Kossak (1824-1899)
Cykl rysunków do *Ogniem i mieczem*:
I. *Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim na Dzikich Polach*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 31,7 × 49 cm, własność prywatna
II. *Przygoda w drodze do Łubniów*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 34 × 51 cm, własność prywatna
III. *Pochód Chmielnickiego z Tuhaj-Bejem*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 33 × 50 cm, własność prywatna
IV. *Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 32 × 43,5 cm, własność prywatna
V. *Książę Jeremi na mogile*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 31 × 48 cm, własność prywatna
VI. *Podbipięta z Pułjanem pod Konstantynowem*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 31 × 49 cm, własność prywatna
VII. *Zagłoba zdobywa sztandar*, 1886, sepia, piórko, gwasz, papier, 32,5 × 46 cm, własność prywatna

VIII. *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem*, 1886, sepia, piórko, gwasz, papier, 33 × 50 cm, własność prywatna
IX. *Helena z Zagłobą, Wołodyjowskim i Rzędzianem w ucieczce z Czortowego Jaru*, 1886, sepia, piórko, gwasz, papier, 31 × 47,5 cm, własność prywatna
X. *Śmierć Longinusa Podbipięty*, 1886, sepia, piórko, gwasz, papier, 32 × 48 cm, własność prywatna
XI. *Przeprawa Skrzetuskiego przez staw*, 1885, sepia, piórko, gwasz, papier, 30,5 × 37,5 cm, własność prywatna
XII. *Skrzetuski przed królem w Toporowie*, 1886, sepia, piórko, gwasz, papier, 31 × 47,5 cm, własność prywatna
Powyższe rysunki zostały zreprodukowane w technice fotodruku w Zakładzie Edwarda Trzemeskiego i wydane w *Albumie do powieści „Ogniem i mieczem"*, Lwów 1886.

Kmicicowa kompania, 1885, tusz, sepia, gwasz, papier, 40,5 × 48 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14710 MNW; rysunek został zreprodukowany w „Kłosach" 1886, nr 1073, s. 41-42.
Pan Zagłoba na weselu, 1886, akwarela prezentowana na wystawie w TZSP w 1886 r., zreprodukowana w technice barwnego druku przez Warszawskie Towarzystwo Artystyczno-Wydawnicze w 1899, wydana jako Premia TZSP na rok 1900.

Franciszek Kostrzewski (1826-1911)
Nicz Edward według akwareli Franciszka Kostrzewskiego, *Janko Muzykant*, drzeworyt sztorcowy, papier, 22,7 × 18,5, „Kłosy" 1883, nr 916, s. 37.
Pomianowski Kazimierz według rysunku Franciszka Kostrzewskiego, *Sierota*, drzeworyt sztorcowy, „Kłosy" 1883, nr 928, s. 232.
Kostrzewski Franciszek, *Skrzetuski przedzierający się spod Zbaraża*, 1884, akwarela, gwasz, tektura, 32,5 × 57,7 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 126017 MNW.
Kostrzewski Franciszek, *Zagłoba z powieści „Ogniem i mieczem"*, akwarela, prezentowana na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w 1884.

Zygmunt Madejewski (zmarły przed 1887 r.)
Cykl portretów bohaterów *Ogniem i mieczem*:
Jan Skrzetuski – rysunek znany z reprodukcji
Zagłoba – rysunek znany z reprodukcji
Longinus Podbipięta – rysunek znany z reprodukcji
Bohun – rysunek znany z reprodukcji
Jeremi Wiśniowiecki – rysunek znany z reprodukcji
Bohdan Chmielnicki – rysunek znany z reprodukcji
Michał Wołodyjowski – rysunek znany z reprodukcji
Helena – rysunek znany z reprodukcji
Kniahini Kurcewiczowa – rysunek znany z reprodukcji
Rzędzian – rysunek znany z reprodukcji
Rysunki zreprodukowane w 1885 r. na zlecenie redakcji „Ogniska Domowego" i wydane w formie albumu jako premia dla czytelników.

Antoni Piotrowski (1853-1924)
Cykl rysunków do *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza:
1. *A co wachmistrzu, żyje czy nie żyje? – Żyje panie namiestniku* [pierwsze spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim], 1901, tusz, gwasz, werniks, papier, 16,7 × 26,2 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/2 MNW
2. *Młody namiestnik obrócił go w palcach i idąc ku drzwiom zawołał* [Skrzetuski i Czapliński w karczmie] – rysunek znany z reprodukcji

3. *Ledwiem Cię ujrzał, jużem o sobie zapomniał* [pierwsze spotkanie Skrzetuskiego z Heleną], 1901, tusz, gwasz, olej, papier gruntowany, 16,6 × 26,3 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/22 MNW
4. *Jednocześnie przeciwnicy, wspomagani przez kilkunastu semenów, dobywali ostatki sił, by zepchnąć statki na wodę* [podróż Skrzetuskiego na Sicz], 1901, tusz, gwasz, papier, 17 × 26,5 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/23 MNW
5. *Puszczyk! zawołał z wściekłością Chmielnicki i przed piersią namiestnikowi błysnął* [rozmowa Skrzetuskiego z Chmielnickim] 1901, tusz, gwasz, papier, 16,7 × 26 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/5 MNW
6. *Tabor ruszył naprzód* [Skrzetuski powracający z Siczy] 1901, tusz, gwasz, papier, 16,8 × 25,9 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/14 MNW
7. *Dwaj jeźdźcy jechali cicho* oraz *Gotowam – rzekła – tnij Waćpan!*, 1901, tusz, gwasz, papier, 17 × 26,2, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/15 MNW
8. *Jakiś jeździec zbliżał się całym pędem* | *Sień wyglądała strasznie* – rysunek znany z reprodukcji
9. *Śmierć Wacława* [Stefana] *Potockiego pod Żółtymi Wodami*, 1901, 16,9 × 26 cm, tusz, gwasz, werniks, papier, 16,9 × 26, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/7 MNW
10. *Niech żyje książę! Niech żyje wódz nasz i hetman Jeremi Wiśniowiecki!* [książę Jeremi na mogile] – rysunek znany z reprodukcji
11. *Walka Skrzetuskiego z Burdabutem*, 1901, 16,9 × 26,2 cm, tusz, gwasz, olej, papier, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/9 MNW
12. *Stój! – ryczał dziad – jam szlachcic!* [Skrzetuski odnajduje Zagłobę między czernią], 1901, tusz, gwasz, papier, 16,3 × 25,7 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/19 MNW
13. *Wierny pacholik przypadł do pana* [Skrzetuski i Rzędzian], 1901, tusz, gwasz, papier, 17 × 26,3 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/1 MNW
14. *Bohun siedział na pęku kobierców w świetlicy z teorbanem w ręku i patrzył na kniaziównę*, 1901, tusz, gwasz, papier, 16,8 × 26 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/11 MNW
15. *Zagłoba w prysiudach przysiadał, tak podkowami bił w podłogę, że aż pot obfity spływał mu z czoła* [Zagłoba na weselu], 1901, tusz, gwasz, papier, 17 × 26,4 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/8 MNW
16. *Zagłoba leżał w kij związany do własnej szabli*, 1901, tusz, gwasz, olej, papier, 26,1 × 17 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/18 MNW
17. *Za pozwoleniem – zabrzmiał głos Zagłoby*, 1901, tusz, gwasz, papier, 29,6 × 17 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/3 MNW
18. *Po chwili Bohun leżał już na opończy i cały orszak udał się wolnym krokiem do karczmy* [Po pojedynku Wołodyjowskiego z Bohunem], 1901, tusz, gwasz, werniks, papier, 16,6 × 26,2 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 14604/6 MNW
19. *Orszak zbliżył się na koniec. Kisiel wysunąwszy się naprzód postąpił kilka kroków* [Komisarze Rzeczypospolitej u Chmielnickiego], 1901, tusz, gwasz, papier, 16,8 × 26,5 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/21 MNW
20. *To mówię Waćpanom, żem ją od pierwszego dnia tak pokochał, jakbym ją od małego hodował* – rysunek znany z reprodukcji
21. *Kto wy? – rzekła wielkim głosem* [Zagłoba, Rzędzian u Horpyny], 1901, tusz, gwasz, papier, 16,7 × 26,2, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/10 MNW
22. *Zagłoba pozostał sam na dnie jamy*, 1901, tusz, gwasz, papier, 16,8 × 26,1 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/13 MNW
23. *Pod Zbarażem*, 1901, tusz, gwasz, olej, papier, 26 × 16,8 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/17 MNW
24. *Niebo się otworzyło przed panem Longinem, skrzydła wyrosły mu u ramion i walczył jak we śnie* – rysunek znany z reprodukcji

25. *Nędzarz otworzył usta, chciał mówić, ale skurcz chwycił go za szczękę i zdążył wyszeptać tylko: Ze Zbaraża* [Skrzetuski przed Janem Kazimierzem] 1901, 16,8 × 25,8 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/16 MNW
26. *Silne a słodkie ramiona Kurcewiczówny podtrzymywały osłabłą głowę rycerza* [spotkanie Skrzetuskiego i Heleny], 1901, tusz, gwasz, olej, papier, 16,8 × 26,2 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/24 MNW
27. *Góry ciał zatamowały wnet drogę*, 1901, tusz, gwasz, werniks, papier, 17 × 26,2 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/12 MNW

Powyższe rysunki zostały zreprodukowane w technice cynkotypii rastrowej i zamieszczone w: Henryk Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1902

Bohun, Zagłoba i Rzędzian w Czehryniu, 1901, tusz, gwasz, olej, papier, 16,7 × 25,2 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/20 MNW

Spotkanie Zagłoby i Bohuna w Babicach, 1901, tusz, gwasz, papier, 17 × 26,6 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14604/4 MNW

Spotkanie Heleny ze Skrzetuskim (pocztówka), 1920, druk, karton, 8,9 × 13,9 cm, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie (Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1301)

Zagłoba obcina włosy Helenie (pocztówka), 1920, druk, karton, 8,9 × 13,9 cm, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie (Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1297)

Kazimierz Pochwalski (1855-1940)

Portret Henryka Sienkiewicza, 1890, olej, płótno, 132 × 105 cm, Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach

Jan Rosen (1854-1936)

Gorazdowski Edward według rysunku Jana Rosena *Skrzetuski na zgliszczach dworu w Rozłogach*, drzeworyt sztorcowy, papier, 21,4 × 26, „Kłosy" 1884, nr 970, s. 73

Walery Rzewuski (1837-1888)

Cykl fotografii „żywych obrazów" według *Ogniem i mieczem* w układzie Jacka Malczewskiego:

Lipski jako Burłaj, Helcel jako Kozak, hr. Józef Wielopolski jako Tuhaj Bej, Zygmunt Kurnatowski jako Kozak, Józef Męcina-Krzesz jako Tatar, hr. Edward Mostowski jako Chmielnicki, 1884, 19,4 × 12,5 cm, odbitka z negatywu szklanego kolodionowego, papier albuminowy, karton, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 105340 MNW

Helena Sanguszkówna w roli księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej, 1884, odbitka z negatywu szklanego kolodionowego, papier albuminowy, karton, 19,1 × 9,4 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 99290 MNW

Hrabia Andrzej Zamoyski jako Skrzetuski, Edward Jaroczyński jako Rzędzian, Aleksy Strażyński jako Podbipięta, hr. Roman Wodzicki jako Wołodyjowski, Bronisław Abramowicz jako Zagłoba, 1884, odbitka z negatywu szklanego kolodionowego, papier albuminowy, karton, 19,6 × 13,9 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 105341 MNW

Hr. Andrzej Zamoyski jako Skrzetuski, Edward Jaroszyński jako Rzędzian, Aleksy Strażyński jako Longinus Podbipięta, hr. Roman Wodzicki jako Wołodyjowski, Bronisław Abramowicz jako Zagłoba, 1884, odbitka z negatywu szklanego kolodionowego, papier albuminowy, karton, 19,6 × 13,9 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DI 105342 MNW

Piotr Stachiewicz (1858-1938)

Helena Kurcewiczówna, 1896, węgiel, papier, 52 × 40 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14684 MNW

Kniaziowa Kurcewiczowa, 1896, węgiel, papier, 49 × 43,5 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.14685 MNW

Obrazy przedstawiające sceny z powieści *Quo vadis* (1902):
1. *Ty będziesz duszą mojej duszy*, 1896-1902, olej, deska, 22,8 × 29 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/14
2. *Zabawa Ligii i małego Aulusa w ogrodzie*, 1896-1902, olej, deska, 58,1 × 36,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/5
3. *Eunice*, 1896-1902, olej, deska, 53 × 35,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi-/S/1482/3
4. *Callina*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi-/S/1482/4
5. *Z rozkazem Cezara*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/6
6. *Uczta u Nerona*, 1896-1902, olej, deska, 37,7 × 45,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/7
7. *Chilon i Ursus*, 1896-1902, olej, deska, 37,5 × 45,5 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/8
8. *Widziałem*, 1896-1902, olej, deska, 36,8 × 53 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi-/S/1482/9
9. *Powrót z Ostrianum*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/10
10. *Petroniusz u siebie*, 1896-1902, olej, deska, 37,7 × 45,6 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/1
11. *Ligia, to nie Eunice*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/11
12. *Miłujcie się w Panu i na chwałę Jego, albowiem nie masz grzechu w miłości waszej*, 1896-1902, olej, deska, 52,8 × 31 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/12
13. *Dysputa Św. Pawła z Petroniuszem*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,6 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/15
14. *Gdzie Ty Kajus, tam i ja Kaja*, 1896-1902, olej, deska, 58 × 36,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/13
15. *O gniazdo ojców moich, o kolebko droga…*, 1896-1902, olej, deska, 37,7 × 45,6 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/16
16. *W więzieniu*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/17
17. *Śmierć Chilona*, 1896-1902, olej, deska, 53 × 36,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/18
18. *Oswobodzenie Ligii*, 1896-1902, olej, deska, 45,6 × 37,8 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/19
19. *„Quo vadis, Domine?"*, 1896-1902, olej, deska, 52,9 × 31 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/20
20. *Urbi et orbi*, 1896-1902, olej, deska, 52,9 × 31 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi-/S/1482/21
21. *Śmierć Petroniusza*, 1896-1902, olej, deska, 37,8 × 45,7 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi/S/1482/22

Powyższe obrazy zreprodukowane w technice heliograwiury oraz cynkotypii (plansza: *Zabawa Ligii i małego Aulusa*) w: Henryk Sienkiewicz, *Quo vadis*, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków 1902

Ligia w kąpieli, 1896-1902, olej, deska, 52,9 × 31,2 cm, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. MNKi-/S/1482/2

Wzmiankowane w tekście dzieła sztuki stanowiące materiał porównawczy dla ilustracji do utworów Henryka Sienkiewicza

Michał Elwiro Andriolli (1836-1893)

Cykl rysunków do *Meira Ezofowicza* Elizy Orzeszkowej publikowanych w technice drzeworytu sztorcowego na łamach „Kłosów" w 1878

Cykl rysunków do *Kunigasa* Józefa Ignacego Kraszewskiego publikowanych w technice drzeworytu sztorcowego na łamach „Kłosów" w 1880

Cykl rysunków do *Branek w jasyrze* Deotymy publikowanych w technice drzeworytu sztorcowego na łamach „Kłosów" w 1888-1889

Artur Grottger (1837-1867)

Polonia, 1863, kredka, biel, karton, ok. 35,5-44 × 47-57 cm, Szépművészeti Múzeum w Budapeszcie:
I. Karta tytułowa
II. *Branka* [*Pobór w nocy*]
III. *Kucie kos*
IV. *Bitwa*
V. *Schronisko*
VI. *Obrona dworu*
VII. *Po odejściu wroga* [*Spustoszenie*]
VIII. *Żałobne wieści*
IX. *Na pobojowisku*

Wojna, 1866-1867, kredka czarna, biel, papier, 48 × ok. 61,5 cm (karton I i XI 48 × 30 cm), Muzeum Narodowe we Wrocławiu:
I. *Pójdź za mną przez padół płaczu*
II. *Kometa*
III. *Losowanie rekrutów*
IV. *Pożegnanie*
V. *Pożoga*
VI. *Głód*
VII. *Zdrada i kara*
VIII. *Ludzie czy szakale?*
IX. *Już tylko nędza*
X. *Świętokradztwo*
XI. *Ludzkości, rodzie Kaina*

Juliusz Kossak (1824-1899)

Seria 24 rysunków z postaciami do żywych obrazów według *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, 1872, akwarela, piórko, 17 × 12 cm

Cykl rysunków do *Grzechów hetmańskich* Józefa Ignacego Kraszewskiego, publikowanych w technice drzeworytu sztorcowego na łamach „Kłosów" w 1879

Pan Pasek pod Lachowicami, 1898, akwarela, papier, 38 × 51 cm, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Miłosz Kotarbiński (1854-1944)

Cykl rysunków do *Mirtali* Elizy Orzeszkowej publikowanych w technice cynkotypii na łamach „Kłosów" 1885-1886

Jan Matejko (1838-1893)
Batory pod Pskowem, 1872, olej, płótno, 322 × 545 cm, Zamek Królewski w Warszawie, nr inw. ZKW 1084
Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem, 1885, olej, deska, 130 × 79 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 1244 MNW

Stanisław Witkiewicz (1823-1894)
Nicz Edward według rysunku Stanisława Witkiewicza, *Rabusie*, drzeworyt sztorcowy, papier, 24,4 × 30 cm, „Tygodnik Ilustrowany" 1877, nr 65, s. 181

Henryk Rodakowski (1823-1894)
Portret generała Dembińskiego, 1852, olej, płótno, 178 × 139 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

Henryk Siemiradzki (1843-1902)
Taniec wśród mieczów, 1879-1880 (miejsce przechowywania nieznane), replika z 1881, olej, płótno, 120 × 225 cm, Galeria Tretiakowska

Antoni Zaleski (1824-1855)
Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pojedynek z Jasińskim*, 1849-1850, litografia, papier, 23,3 × 37,6 cm
Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pasek broni swej gospody od napadu mieszczan*, 1856, litografia, papier, 33,1 × 38,6 cm
Adolphe Jean Baptiste Bayot według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Pielgrzymka do Częstochowy – na Jasną Górę*, 1849-1850, litografia, papier, 27,7 × 40,5 cm
Eugène-Charles-François Guérard według rysunku Antoniego Zaleskiego, *Posłuchanie u króla*, 1857, chromolitografia, papier, 33,4 × 38,7 cm

Henryk Sienkiewicz i artyści. *Ogniem i mieczem* w interpretacji plastycznej Juliusza Kossaka i Antoniego Piotrowskiego

STRESZCZENIE: *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza ukazujące się w latach 1883-1884 na łamach pism „Słowo" i „Czas" zyskało popularność wśród czytelników, a treść dzieła okazała się niezwykle inspirująca dla artystów. Jeszcze przed zakończeniem publikacji powieści powstały pierwsze prace plastyczne nawiązujące do jej fabuły, czego przykładem może być rysunek Jana Rosena ukazujący Skrzetuskiego na zgliszczach dworu w Rozłogach. W 1886 roku ukazał się album z ilustracjami do *Ogniem i mieczem* autorstwa Juliusza Kossaka, składający się z 12 plansz przedstawiających kolejne epizody powieści. Piętnaście lat później prenumeratorzy „Tygodnika Ilustrowanego" otrzymali w charakterze bezpłatnej premii wydanie pierwszego tomu *Trylogii* ilustrowane 27 rysunkami autorstwa Antoniego Piotrowskiego. Porównanie obu tych zespołów ilustracji pozwoli wskazać wspólne inspiracje ikonograficzne dla tych cykli plastycznych, a także pokaże różnice w charakterze narracji literackiej i wizualnej.
SŁOWA KLUCZOWE: Henryk Sienkiewicz – *Ogniem i mieczem* – Juliusz Kossak – Antoni Piotrowski – ilustracja książkowa.

Henryk Sienkiewicz and the artists. Visual interpretation of the novel *With Fire and Sword* [*Ogniem i mieczem*] by Juliusz Kossak and Antoni Piotrowski

SUMMARY: The novel *With Fire and Sword* by Henryk Sienkiewicz was published in the years 1883-1884 in newspapers "Słowo" ["The Word"] and "Czas" ["The Time"]. It gained popularity among the readers and became a growing inspiration for the artists. Even before the publication of the novel was complete, the first works referring to its plot appeared. One example can be the drawing by Jan Rosen showing Jan Skrzetuski in despair on the ruins of the Rozłogi manor. In 1886 the album of illustrations for the novel drawn by Juliusz Kossak was published. It contained 12 plates pictur-

ing the following scenes of the book. Fifteen years later the subscribers of "Tygodnik Ilustrowany" ["Illustrated Weekly"] received as a free supplement the edition first volume of *With Fire and Sword* illustrated with 27 drawings by Antoni Piotrowski. The comparison of the two series of illustrations allows us to trace the common sources of artistic inspiration and shows the difference between the literary and visual narration.
KEY WORDS: Henryk Sienkiewicz – *With Fire and Sword* – Juliusz Kossak – Antoni Piotrowski – book illustration.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Dariusz Piechota
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

OGNIEM I MIECZEM HENRYKA SIENKIEWICZA JAKO PREFIGURACJA *FANTASY* SŁOWIAŃSKIEJ

W amerykańskim wydaniu *The Encyclopedia of Fantasy* Henryk Sienkiewicz, obok Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Stanisława Ignacego Witkiewicza, zaliczany jest do polskich klasyków gatunku *fantasy*.

Brutalne stłumienie powstania styczniowego w 1863 roku zakończyło polski romantyzm, autorzy zaś zwrócili się w stronę realizmu. W kolejnych dekadach zdominowanych przez poetykę realistyczną pojawiła się przynajmniej jedna powieść *fantasy*: *Ogniem i mieczem* (1884; *With Fire and Sword*, 1991) napisana przez noblistę Henryka Sienkiewicza (1846-1916). Pozornie przedstawia ona w sposób realistyczny fragment historii Polski; Sienkiewicz odwołuje się do wydarzeń z XVII wieku, kreuje bohaterów tamtego okresu wraz z tłem zdarzeń, a nawet posługuje się specyficznym językiem, aby wzmocnić realizm opowieści. Mimo tego sercem książki jest *fantasy*. Sienkiewicz stworzył grupę bohaterów; każdy z nich jest wysoce wyspecjalizowany w swojej dziedzinie, podobnie jak w grach strategicznych (*Role Playing Games*). Jeden z nich jest nadludzko silnym wojownikiem o czystym sercu; kolejny znakomicie włada szablą; trzeci jest niezwykle mądry. Bohaterowie (każdy z nich stanowi istotny element drużyny) angażują się w różnego rodzaju misje zarówno patriotyczne, jak i prywatne[1].

Powyższa zaskakująca opinia Krzysztofa Sokołowskiego staje się inspirującym źródłem nowego tropu badawczego twórczości autora *Trylogii*, któremu od schyłku XIX wieku towarzyszy klasyczna formuła „pokrzepienia serc"[2]. Nawiasem mówiąc, na innowacyjny charakter powieści Sienkiewicza zwrócił uwagę Tadeusz Bujnicki – badacz podkreślił, że autor *Potopu* często wykraczał poza zakreślone granice typowe dla stylu realistycznego[3]. „Sienkiewiczowskie stylizacje stanowią w polskiej literaturze XIX wieku

1 The brutal crushing of the January Uprising of 1863 marked the end of Polish Romanticism; writers turned instead to Realism. Even so, succeeding decades saw the appearance of at least one major fantasy novel *Ogniem i mieczem* (1884, *With Fire and Sword* 1991) by the Nobel laureate Henryk Sienkiewicz (1846-1916). Superficially this is a realistic account of part of Polish's history; Sienkiewicz uses genuine 17th century characters, settings, events and even language to reinforce the realism, and yet the heart of the book is fantasy. Sienkiewicz created a set of heroes each highly specialized in his field – not unlike characters in a role-playing game. One is pure of heart and a superhumanly strong fighter; another has exquisite skill with sabre; a third is wise beyond measure. These heroes, each the core of a set of companions, engage in various quest, both patriotic and private (K. Sokołowski, *Poland*, [w:] *The Encyclopedia of Fantasy*, ed. J. Clute, J. Grant, Nowy Jork 1998, s. 771, przeł. – D.P.).

2 Por. E. Ihnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864-1914)*, Warszawa 2000, s. 144.

3 T. Bujnicki, *Sienkiewiczowska gra stylizacji*, [w:] *Pozytywizm. Języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 186.

charakterystyczny pomost »między dawnymi a młodszymi laty« i tym samym rozbudowują w okresie zaborów obszar polszczyzny – jako obszar narodowego trwania"[4]. Wracając do klasycznej formuły „krzepić", jak słusznie zauważył Ryszard Koziołek, oznacza „wzmacniać, posilać to, co chore i słabe: duszę i umysł"[5]. Zadaniem takiej literatury było symboliczne wzmocnienie społeczeństwa, przygnębionego sytuacją polityczną kraju. Dlatego też twórczość Sienkiewicza niesie czytelnikowi „zbawienie z historii własnej, oferując mu jej inny, odleglejszy, a przede wszystkim szczęśliwszy fragment"[6]. Autor *Potopu* opiera swoje powieści historyczne na eposie oraz micie[7]. Kwestię tę rozwija Cezary Zalewski i zwraca uwagę na sposób przedstawiania historii w ramach mitu[8]. Odwołując się do teorii René Girarda, przedstawionej w *Koźle ofiarnym*, badacz zaznaczył, że mit to także opowieść o rozpadzie i przemocy (zjawiskach obecnych w powieści Sienkiewicza). Interesujący wydaje się także inny aspekt uwypuklony przez Zalewskiego, a dotyczący melancholii – atrybutu nowoczesności – pojawiającej się w *Ogniem i mieczem*. Uwzględniając wnioski Koziołka i Zalewskiego, możemy stwierdzić, że historia w *Trylogii* ulega mityzacji[9].

Elżbieta Żukowska, analizując mityczne struktury *fantasy* słowiańskiej, podkreśla, że popularność tego gatunku można powiązać z sytuacją społeczną panującą w danym kraju[10]. Podobnie twierdzi Anna Gemra, która konstatuje, że *fantasy* oraz literatura popularna reagują na potrzeby czytelników, co często wynika z przemian obyczajowych, a także kulturowych[11]. Zauważmy – *Ogniem i mieczem*, *Potop* oraz *Pan Wołodyjowski* powstały w kluczowym momencie historycznym, kiedy to Polacy poszukiwali nowoczesnej tożsamości narodowej[12] i kulturowej, co niewątpliwie wpłynęło na popularność prozy Sienkiewicza wśród czytelników schyłku XIX wieku.

Warto zaznaczyć, że źródeł *fantasy* należy szukać właśnie w XIX wieku, gdyż to w tym okresie nastąpiło odrodzenie romansu rycerskiego[13], prekursorem tegoż gatunku stał się William Morris, autor słynnych powieści *The Well at the World's End* (1896), *The Water of the Wondrous Isles* (1897), *Sundering Flood* (1898). Autor *News from Nowhere*

4 *Ibidem*, s. 197.

5 R. Koziołek, *Krzepa. O potrzebie historii dla życia nowoczesnego*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007, s. 155.

6 *Ibidem*, s. 189.

7 *Ibidem*, s. 192.

8 C. Zalewski, *Dzieci Saturna. Mityzacja w „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz…*, s. 177.

9 Na temat mityzacji w twórczości Sienkiewicza pisał również L. Ludorowski, *Wizjoner przeszłości. Powieści historyczne Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1999, s. 70-136.

10 E. Żukowska, *Mityczne struktury fantasy słowiańskiej*, [w:] *Fantastyczność i cudowność. Wokół źródeł fantasy,* red. B. Trocha, T. Rajtaczak, Zielona Góra 2009, s. 207.

11 A. Gemra, *Fantasy – mit na nowo opowiedziany?*, „Literatura Ludowa" 1998, nr 2, s. 7.

12 Problem ten szczegółowo został opisany w *Lalce* Bolesława Prusa. Zob. E. Paczoska, *„Lalka", czyli rozpad świata*, Warszawa 2008.

13 G. Trębicki, *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2007, s. 28.

(1890) stworzył wymyślony świat, a ten stał się miejscem akcji dla opowieści *fantasy*. Morris, studiując sagi islandzkie oraz dawne podania, odkrywa alternatywny świat, który „konstruuje wedle wzorców arturiańskich i wyobraźni zapisanej w dziełach prerafaelitów"[14]. Zjawisko to wiąże się także z transformacją społeczną, jaka wystąpiła w wiktoriańskiej Anglii, kiedy to klasa ziemiańska, będąca opoką brytyjskiego społeczeństwa, „ustępowała coraz mocniej przed miejskim proletariatem oraz adresowaną do niego kulturą"[15].

Zainteresowanie odległą przeszłością wiązało się również z poszukiwaniem własnej tożsamości narodowej oraz kulturowej. W podobnej sytuacji politycznej, jak Polacy w drugiej połowie XIX wieku, znajdowali się Irlandczycy, walczący z Anglikami o narodową suwerenność. W latach 80. XIX stulecia nastąpił zwrot w literaturze irlandzkiej (*Irish Literary Revival*)[16] w stronę tradycji celtyckich mitów, podań oraz legend. Autorzy tacy jak Lady Auguste Gregory, John Millington Synge czy William Butler Yeats[17], nawiązując w swojej twórczości do kultury celtyckiej, wyrażali bunt wobec kultury wiktoriańskiej, narzucającej określone wzorce społeczne czy polityczne. Powrót do legend, mitów spełniał również funkcję terapeutyczną, gdyż pisarze budzili w czytelnikach dumę narodową, którą symbolizowała wielowiekowa cywilizacja Celtów.

Również na gruncie polskim w XIX wieku zauważamy wzrost zainteresowania kulturą starosłowiańską, wypartą jednak z przestrzeni publicznej[18] w następstwie chrystianizacji. Nastąpił powrót do mitu początku, a także (re)wizji tego, co do tej pory uległo stłumieniu oraz zapomnieniu. „Utopie, wizje, legendy, mity i fantazmaty literatury i fantazmaty idei – jak pisze Maria Janion – stanowią osnowę nurtujących nas nowożytnych obrazów Słowiańszczyzny"[19]. Dlatego też „niesamowita Słowiańszczyzna – obca i bliska zarazem – jest znakiem rozdarcia, stłumioną nieświadomością, stroną macierzystą, rodzimą, nie-łacińską"[20]. Powrót do kultury starosłowiańskiej obserwujemy choćby w *Starej baśni* (1876) Józefa Ignacego Kraszewskiego, której akcja rozgrywa się w IX wieku na ziemiach plemion Polan. Powieść ta nawiązuje do przedchrześcijańskich podań i legend między innymi o okrutnym władcy Popielu. Niewątpliwie *Stara baśń* odzwierciedla pogańskie postrzeganie świata wraz z oryginalnymi obrządkami religijnymi. Sienkiewicz z kolei dokonuje pewnej modyfikacji. W *Ogniem i mieczem* kultura dawnych Słowian zostaje zastąpiona sarmacką kulturą barokową. Bohaterem staje się zbiorowość rycersko-szlachecka, u Kraszewskiego zaś obserwujemy życie pogańskich

14 E. Paczoska, *Od utopii artystycznej do allotopii*, [w:] *eadem*, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010, s. 145.

15 T.Z. Majkowski, *W cieniu białego drzewa. Powieść fantasy w XX wieku*, Kraków 2013, s. 351.

16 E. Panecka, *Literatura brytyjska na przełomie wieków*, [w:] *Historia literatury światowej*, t. 6: *Modernizm*, Warszawa 2005, s. 258-260.

17 P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław 2004, s. 485-487.

18 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 17.

19 *Ibidem*, s. 26.

20 *Ibidem*, s. 28-29.

plemion. W obu utworach wszakże obcujemy z mityzacją. Zarówno w *Starej baśni*, jak i w *Ogniem i mieczem* rzeczywistość przypomina raczej świat przyrody niż cywilizacji[21]. Analizując powieść Sienkiewicza jako prefigurację *fantasy*, pragnę skoncentrować się na trzech elementach: przestrzeni, bohaterach oraz przedmiotach magicznych.

Przestrzeń realna *versus* przestrzeń magiczna

W powieściach *fantasy* dominuje dualistyczna wizja świata przedstawionego[22]. Przestrzeń dzieli się na *sacrum* i *profanum*; miejsca przyjazne człowiekowi oraz złowrogie i niebezpieczne. Istotną rolę odgrywają punkty topograficzne, w których zacierają się owe granice. Miejscem takim w *Ogniem i mieczem* są Kresy Rzeczypospolitej. Już na początku swojej książki Sienkiewicz kreuje atmosferę niepokoju oraz grozy.

> Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakieś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. [...] z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroiła się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie[23].

Na ziemi oraz niebie pojawiają się znaki zapowiadające nadciągający kataklizm. Autor *Trylogii* eksponuje zaburzenia w prawidłowym funkcjonowaniu ekosystemu, o czym świadczy między innymi pojawiająca się szarańcza. Przestrzeń Kresów pustynnieje, czytelnik dostrzega wyłącznie „ostatnie ślady osiadłego życia" (s. 7). Miejsce to przypomina „wyspy wśród morza" (s. 7). W pierwszej scenie Sienkiewicz stosuje suspens, chwilowo zawiesza akcję, aby zaskoczyć czytelnika. Złowieszcza cisza panująca na stepie potęguje nastrój zagrożenia. „Step to był pustynny i pełny zarazem, cichy i groźny, spokojny i pełen zasadzek, dziki od Dzikich Pól, ale i od dzikich dusz" (s. 8).

Przekraczając granicę wschodnich Kresów, wkraczamy w sferę *profanum*, przestrzeń złowrogą, zacierają się w niej granice między tym, co realne a fantastyczne. Warto podkreślić, że Kresy Wschodnie to miejsce szczególne, mieszają się tu nie tylko różne religie (katolicyzm z prawosławiem), ale i kultury (ukraińska, polska, żydowska, rosyjska)[24]. Dzikie Pola okazują się siedliskiem duchów współegzystujących z ludźmi. Sienkiewicz kreuje przestrzeń magiczną inspirowaną tradycją romantyczną. Błąkające się zjawy na Dzikich Polach przypominają nocne wędrówki duchów z II części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

> Noc zapadła nad pustynią, a z nią nastała godzina duchów. Czuwający w stanicach rycerze opowiadali sobie w owych czasach, że nocami wstają na Dzikich Polach cienie poległych, którzy zeszli tam nagłą śmiercią w grzechu i odprawują swoje korowody, w czym im żaden krzyż

21 G. Trębicki, *op. cit.*, s. 19.
22 *Ibidem*, s. 88.
23 H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Wrocław 1993, s. 7. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony, z której pochodzi cytat.
24 M. Janion, *op. cit.*, s. 167.

ani kościół nie przeszkadza. [...] Mówiono także, że owe cienie jeźdźców snując się po pustyni zastępują drogę podróżnym jęcząc i prosząc o znak krzyża świętego. Między nimi trafiały się upiory, które goniły za ludźmi wyjąc (s. 8).

Pojawiające się upiory, podobnie jak u Mickiewicza, to grzeszne, pokutujące dusze – nieustannie zawodząc, wędrują nocą w upiornych procesjach przez Dzikie Pola. To istoty żyjące na granicy dwóch światów: żywych oraz umarłych. Przestrzenią magiczną stają się także okolice Łubni.

Rzeki roiły się rybą i ptactwem wodnym. Dziwna to była ziemia, na wpół uśpiona, ale nosząca ślady dawniejszego życia ludzkiego. [...] nocą wstawały duchy i upiory, a starzy Zaporożcy opowiadali sobie przy ognisku dziwy o tym, co się czasami działo w owych głębinach leśnych, z których dochodziły wycia nie wiadomo jakich zwierząt, krzyki półludzkie, półzwierzęce, gwary straszne, jakoby bitew lub łowów (s. 27).

Sienkiewicz kreuje oniryczną wizję rzeczywistości, w której przyroda zostaje w romantyczny sposób uduchowiona. Nocą można nie tylko ujrzeć upiory, ale również usłyszeć niepokojące krzyki oraz jęki pochodzące z głębi lasu, potęgujące wśród mieszkańców uczucie niepokoju, a nawet przerażenia, co wynika z zastosowanego przez autora zabiegu zagęszczenia przestrzeni i odseparowania jej od świata zewnętrznego. W drodze do Hulajpola w okolicach cmentarza można ujrzeć widmo dziecka, któremu nie udzielono sakramentu chrztu. Upiór ten przypomina wampira:

dziecko – sineńskie, bladeńkie!... Widno Tatary z matką w jasyr prowadzili i umarło bez chrztu. Oczki mu goreją jak świeczki i kwili, kwili! Skoczyło mi z kulbaki na kark, aż tu czuję: kąsa za uchem. O Hospody! upiór. Alem to na Wołoszy długo sługiwał, gdzie upiorów więcej niż ludzi i tam są na nie sposoby. Zeskoczyłem z konia i gindżałem w ziemię. „Zgiń! Przepadnij", a ono jęknęło, chwyciło za głownię od gindżała i po ostrzu spłynęło pod murawę. Przeciąłem ziemię na krzyż i pojechałem (s. 313).

Autor *Trylogii* „ożywia" słowiańską demonologię. Podobnie jak romantycy odwołuje się do przedchrześcijańskich, słowiańskich wierzeń w upiory i wampiry[25]. Nawiasem mówiąc, już Mickiewicz wielokrotnie w wykładach paryskich podkreślał słowiański rodowód wampirów, będących tworem wyobraźni ludowej[26]. W *Ogniem i mieczem* w przestrzeni *profanum* (jaką jest Ukraina) można spotkać brukołaki[27]. To odmiana wampira; obarczano go winą za rozprzestrzenianie się różnego rodzaju epidemii. Brukołaki, popularne w Transylwanii oraz południowej Rumunii, były – jak pisze Sienkiewicz – „na dziewczyńską krew najłakomsze" (s. 313). Każdej nocy wampir wydaje przerażający krzyk, a kto na niego zareaguje, natychmiast umiera. Niewątpliwie

25 Zob. M. Janion, *Polacy i ich wampiry*, [w:] *eadem*, *Prace wybrane*, t. 3: *Zło i fantazmaty*, Kraków 2001, s. 31.

26 *Ibidem*, s. 39.

27 http://wiedzmin.wikia.com/wiki/Bruko%C5%82ak [dostęp: 4.07.2016].

w przestrzeni ukraińskiej fantastyka „rozsadza" rzeczywistość, tworząc odrealniony, baśniowy świat (typowy dla *fantasy*).

Do miejsc zaklętych, będących siedliskiem demonicznych istot, należą także rumowiska zamieszkiwane przez Horpynę. Sienkiewicz zwraca uwagę na symboliczne ukształtowanie terenu; dom wiedźmy położony jest na peryferiach z dala od cywilizacji, z trudem można do niego zawitać, gdyż chronią go otaczające wzgórza. Dotarcie do tej niezwykłej siedziby okazuje się trudne, gdyż:

między owymi rumowiskami odzywają się jakieś ciężkie westchnienia, jakby wychodzące z ugniecionych piersi, jakieś żałosne jęki, jakieś śmiechy, płacze i kwilenia dzieci. Całe wzgórze poczęło się ożywiać, wołać różnymi głosami. Zza kamieni zdawały się wyglądać wysokie, ciemne postacie, cienie dziwacznych kształtów prześlizgiwały się cicho między głazami; w dali, w pomroce błyskały jakieś światełka podobne do oczu wilczych; na koniec z drugiego końca wzgórza, spomiędzy najgęstszych kup i zwalisk, ozwało się niskie, gardłowe wycie, któremu zawtórowały zaraz inne (s. 312).

W trakcie wędrówki bohaterowie podświadomie przeczuwają czyhające na nich niebezpieczeństwo. Wraz z bezpośrednim kontaktem ze złowrogą przestrzenią w powieści zostaje uruchomiony mechanizm strachu[28]. Wzrastający lęk wzmagają potężne ruiny zacierające granicę między przestrzenią oswojoną a nieznaną. „Inność" tego miejsca budzi niepokój, gdyż protagoniści, wkraczając w sferę *profanum*, nie panują nad chaotyczną rzeczywistością. W przestrzeni tej uaktywniają się także demony o nieokreślonych kształtach. Sienkiewicz posługuje się opozycją światło – cień, która potęguje nastrój grozy. Dodatkowo niepokojące informacje na temat Horpyny dopełniają wiarygodność złowrogiej historii tego lokum. Wokół wiedźmy oraz przypisanej jej przestrzeni rozwija się „patologiczne, chore życie"[29].

Ukraina staje się przestrzenią *profanum*, to w jej obrębie uruchamiają swoją działalność upiory. To peryferie świata, które ulegają barbaryzacji. Zgodnie z założeniami powieści *fantasy* – rzeczywistość wyznacza przestrzeń walki dobra ze złem. Zło w symboliczny sposób rozprzestrzenia się, przekracza granicę polsko-ukraińską, „zalewając" Rzeczpospolitą, o czym świadczą aberracje świata naturalnego.

Ludziom zdawało się, że sklepienie niebieskie runęło nagle na Rzeczpospolitą. [...] inni przepowiadali przyjście antychrysta i bliskość sądu ostatecznego. [...] Piekło odczepiło z łańcuchów wszystkie zbrodnie i puściło je na świat, by pohulały: więc mord, grabież, wiarołomstwo, rozbestwienie się, gwałt, rozbój i szaleństwo zastąpiło pracę, uczciwość, wiarę i sumienie. Zdawało się, że odtąd ludzkość już nie dobrem, ale złem tylko żyć będzie i że się przeinaczyły serca i umysły i poczytują to za święte, co dawniej było bezecnym, a za bezcenne, co dawniej było świętym. Słońce nie świeciło już nad ziemią, bo je zasłaniały dymy pożarów, a nocami zamiast

28 Por. H. Kubicka, *Tam, gdzie czai się zło. Przestrzeń w horrorze jako mechanizm budzenia strachu*, „Literatura i Kultura Popularna" 2010, t. 16, s. 74.

29 Por. *ibidem*, s. 75.

gwiazd i księżyca świeciły pożogi. Płonęły miasta, wsie, kościoły, dwory, lasy. Ludzie przestali mówić, jeno jęczeli albo wyli jak psy (s. 140).

Zmiany w ekosystemie potwierdzają aktywizację sił zła; Polska staje się teatrem gwałtów, grabieży oraz morderstw. Autor eksponuje niezawinione cierpienie ludzi. Tragiczną sytuację podkreśla to, że „słońce nie świeciło już nad ziemią" (s. 140). Zło szybko rozprzestrzenia się nad krajem. Pojawiające się znaki na ziemi oraz niebie zapowiadają nadchodzący nieuchronnie kataklizm, co motywuje współplemieńców do chwycenia za oręż.

Wojna! Wojna! Zwiastowały ją i znaki na niebie, i rozpłomienione twarze ludzkie, i błyskania mieczów, i nocne wycia psów pod chatami, i rżenie koni krew wietrzących. Wojna! Herbowy lud po wszystkich ziemiach, powiatach, dworach i zaściankach wyciągał stare zbroice i miecze z lamusów, młodzież śpiewała pieśni o Jeremim, a niewiasty modliły się przed ołtarzami. I ruszyły się zbrojne ludyszcza, zarówno w Prusiech, Inflantach, jak w Wielkopolsce i rojnym Mazowszu, aż hen! do bożych szczytów tatrzańskich i ciemnych borów Beskidu (s. 293).

Okazuje się, że zło jest banalne i tkwi w każdym człowieku[30], wystarczy tylko stworzyć odpowiednie warunki, by się objawiło z całą mocą. Przeciwieństwem Ukrainy w powieści Sienkiewicza staje się Rzeczpospolita. Na szczególną uwagę zasługuje sposób, w jaki autor charakteryzuje ojczyznę. Utożsamia ją z kobietą, to jej właśnie – niewinnej – zagraża niebezpieczeństwo. W rozmowie ze Skrzetuskim Stefan Czarniecki stwierdza:

Rzeczpospolita niejedną klęskę poniosła, ale ma ona w sobie siłę niespożytą. Nie złamała jej dotąd żadna potęga, nie złamią i bunty chłopów, których Bóg sam pokarze, gdy występując przeciw zwierzchności, jego to woli się oponują (s. 134).

Bohater zwraca uwagę na siłę tkwiącą w kobiecie. Co więcej, wierzy, że odniesie ona zwycięstwo, pokonując wroga. Odmienne zdanie na temat kraju ma książę, który podkreśla jej „nijakość".

Czemu to ta Rzeczpospolita, taka silna, ludna i bogata, dzielnym rycerstwem przepełniona, jest zarazem tak mdła, że sobie z jednym Chmielnickim i z dziczą tatarską poradzić nie umie? Czemu? (s. 385).

Stan ten prawdopodobnie wynika z dezintegracji (pojmowanej rozmaicie), a w szczególności rozluźnionych więzów kulturowych wielonarodowej wspólnoty. Batalia z Kozakami urasta do rangi walki dobra ze złem, a istotną w niej rolę ogrywają siły wyższe:

Bóg ma swoje dziwne drogi – myślał Zagłoba – i tak potrafi powiązać, że z tego jest tryumf cnocie, a zawstydzenie nieprawościom. Bóg to oddał naprzód Rzędziana w ręce Bohuna, a potem uczynił z nich przyjaciół. Bóg to sprawił, że wojna, sroga matka, odwołała dzikiego atamana z tych

30 Por. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.

pustkowi, do których łup swój jak wilk uniósł. Bóg później wydał go w ręce Wołodyjowskiego i znowu zetknął z Rzędzianem – i tak się wszystko złożyło, że teraz ot, gdy tam Helena resztę nadziei może traci i już znikąd, znikąd nie spodziewa się pomocy – pomoc tuż! (s. 472).

Podobnie jak w powieściach *fantasy*, w *Ogniem i mieczem* każde istnienie jest cenne oraz znaczące w planie dziejowym. Według Zagłoby plany Boga mogą wydawać się nielogiczne, lecz w rezultacie układają się w spójną całość. Egzystencja rycerzy podporządkowana jest średniowiecznemu kodeksowi rycerskiemu (Bóg – Honor – Ojczyzna). Ingerencja sił wyższych upatrywana jest we wszystkich sukcesach politycznych. „Król pojechał do Częstochowy, by naprzód opiekunce boskiej za wybór podziękować i pod opiekę dalszą się oddać, a następnie do Krakowa na koronację" (s. 412).

Przestrzeń *Ogniem i mieczem* ukazana została zgodnie z dualistyczną wizją świata przedstawionego w utworach *fantasy*. Sienkiewicz niejednokrotnie nawiązuje do tradycji romantycznej, eksponującej groźną oraz tajemniczą wizję rzeczywistości z upiorami i wampirami w tle. Co więcej, autor nobilituje element folklorystyczny, który wzmaga atmosferę jakiejś magiczności. Legendy, mity, baśnie nakładają się na siedemnastowieczną rzeczywistość, co sprawia, iż zacierają się granice między światem realnym a wyobrażonym.

Bohaterowie

W utworach *fantasy* ważną rolę odgrywa motyw *quest*[31], tak zwanej misji, wędrówki. Jej nadrzędnym celem jest nie tylko pokonanie wroga i ocalenie świata, ale także przywrócenie zachwianej równowagi. W *Ogniem i mieczem* motyw ten ma podwójny wymiar. Pierwszy dotyczy kwestii politycznej i wiąże się z wojną polsko-ukraińską. Drugi zaś uzyskał rys prywatny, związany z ratunkiem bezbronnej heroiny – Heleny. W misjach tych biorą udział sami mężczyźni, ich cel zaś to wydobycie z niebezpieczeństw dwóch kobiet: Heleny oraz Polski, alegorycznie utożsamianej z niewiastą, co wynika z dominującej tradycji patriarchalnej. Dlatego też nie sposób nie zgodzić się z Tomaszem Z. Majkowskim, który analizując powieść *fantasy* w XX wieku, stwierdza:

rama „zmyślonej historyczności" pozwala też afirmatywnie potraktować tradycyjne role *genderowe*, dzieląc postaci na kobiety-uzdrowicielki i mężczyzn-wojowników czy wstydliwie oraz konwencjonalnie pisać o seksualności[32].

Rycerze, wyruszając na misje, tworzą wyspecjalizowaną drużynę. Niejednokrotnie zagraża im nieprzyjaciel. W przypadku *Ogniem i mieczem* wrogiem stają się Kozacy, a wśród nich ważną rolę odgrywa Bohun. Bolesław Prus, recenzując powieść Sienkiewicza, stwierdził:

31 T.Z. Majkowski, *op. cit*., s. 251.
32 *Ibidem*, s. 347.

jak dalece zapomniał autor o zachowaniu miary, dowodzi tego rzut oka na komplet czterech przyjaciół. Tworzą oni spółkę, do której wchodzi: śmiertelnie kąsająca osa (jak mówi sam o Wołodyjowskim), sfinks ze łbem wieprza, nazwany Zagłobą, gilotyna w ludzkiej postaci – Podbipięta, i – Jezus Chrystus w roli oficera jazdy Skrzetuskiego!... Takie zbiegowisko i takich charakterów może zrobić silne wrażenie; niemniej jest ono dziwaczne[33].

Żartobliwa, ironiczna charakterystyka wojskowej gromady wskazuje na istotną cechę typową dla literatury *fantasy*. Każdy z członków drużyny specjalizuje się w innej dziedzinie walki; Wołodyjowski „kąsa" przeciwników szablą, Podbipięta posługuje się masywnym krzyżackim mieczem, Zagłoba okazuje się mistrzem intrygi, natomiast Skrzetuski to „Jezus Chrystus w roli oficera"[34]. Prus, charakteryzując żołnierzy oraz ich umiejętności w *Ogniem i mieczem*, zwrócił uwagę na nierealność figur, co z kolei zostało spopularyzowane w literaturze *fantasy*, a także współczesnej kulturze popularnej.

Czyż współcześni superbohaterowie, choćby z *Fantastic Four* stworzeni – przez Stana Lee i Jacka Kirby'ego – nie przypominają Sienkiewiczowskiej drużyny? Każda z postaci komiksowych, podobnie jak w *Ogniem i mieczem*, odznacza się odrębnym zestawem nadludzkich mocy. Pod piórem pozytywisty w tajemniczy sposób stają się nimi: siła, spryt oraz zwinność, u amerykańskich superbohaterów zaś (z *Fantastic Four*) ich odpowiedniki to: niezniszczalna skóra, gigantyczna siła czy dar niewidzialności.

Sienkiewicz, tak jak współcześni pisarze *fantasy* bądź autorzy komiksów o superbohaterach, dzieli protagonistów na dobrych oraz złych. Cała drużyna w *Ogniem i mieczem* należy do pierwszej grupy. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób autor charakteryzuje głównego bohatera – Jana Skrzetuskiego.

> Był to młody bardzo człowiek, suchy, czarniawy, wielce przystojny, ze szczupłą twarzą i wydatnym orlim nosem. [...] Wąs dość obfity i nie golona widocznie od dawna broda dodawały mu nad wiek powagi (s. 10).

Pisarz podkreśla harmonię w budowie ciała rycerza, której przypisuje takie cechy charakteru, jak odwaga czy męstwo. Co więcej, Zagłoba porównuje Skrzetuskiego do Goliata (s. 161), olbrzymiego biblijnego wojownika filistyńskiego. Zależność między wyglądem zewnętrznym a charakterem człowieka nie pojawia się tutaj przypadkowo. W drugiej połowie XIX wieku Cesare Lombroso – włoski lekarz i kryminolog – dowodził, że istnieje powiązanie między wyglądem fizycznym a skłonnościami przestępczymi jednostki. Jego prace zostały spopularyzowane wśród przedstawicieli kultury masowej, upewniając ich w przekonaniu, że kryminalista jest dziedzicznie napiętnowany oraz fizjologicznie rozpoznawalny[35]. I tak – według Lombrosa – złodzieje mają zakrzy-

33 B. Prus, *„Ogniem i mieczem". Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985, s. 521.

34 *Ibidem*.

35 Zob. J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 177.

wione nosy, mordercy zaś cechują się spojrzeniem szklistym, nieruchomym itd. Już na początku powieści Sienkiewicz zestawia Skrzetuskiego o harmonijnym, atletycznym ciele z otyłością, nieokrzesanością Chmielnickiego.

Był to mąż w sile wieku, średniego wzrostu, szerokich ramion, prawie olbrzymiej budowy ciała i uderzających rysów. Głowę miał ogromną, cerę zwiędłą, bardzo ogorzałą, oczy czarne i nieco ukośne jak u Tatara, a nad wąskimi ustami zwieszał mu się cienki wąs rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście. Twarz jego potężna zwiastowała odwagę i dumę. Było w niej coś pociągającego i odpychającego zarazem – powaga hetmańska ożeniona z tatarską chytrością, dobrotliwość i dzikość (s. 11).

Oprócz Skrzetuskiego, cechami superbohatera wyróżnia się Longinus Podbipięta. „To niebywały olbrzym – jak pisze Bolesław Prus – w którym wszystkie duchowe i fizyczne uzdolnienia przeszły w siłę mechaniczną”[36]. W Longinusie, podobnie jak u Skrzetuskiego, uwagę czytelnika przyciąga atletyczna budowa ciała.

Przede wszystkim był to mąż wzrostu tak wysokiego, że głową prawie powały sięgał, a chudość nadzwyczajna wydawała go wyższym jeszcze. Szerokie jego ramiona i żylasty kark zwiastowały niepospolitą siłę, ale była na nim tylko skóra i kości. Brzuch miał tak wpadły pod piersią, że można go wziąć za głodomora, lubo ubrany był dostatnio, w szarą opiętą kurtę ze świebodzińskiego sukna, z wąskimi rękawami, i wysokie szwedzkie buty, które na Litwie zaczynały wchodzić w użycie. Szeroki i dobrze wypchany łososiowy pas nie mając na czym się trzymać opadał mu aż na biodra, a do pasa przywiązany był krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził (s. 22).

Atrybutem wojownika staje się krzyżacki miecz, którego nie jest w stanie unieść żaden inny rycerz. Sienkiewicz podkreśla, że „katowski miecz” (s. 23) należy do rodziny Podbipięty od wielu pokoleń. Interesujący wydaje się styl życia mężczyzny, swój wolny czas poświęca nieustannej lekturze modlitewnika. Co więcej, Longinus ślubował żyć w czystości do ślubu, co nie jest typowe dla kultury patriarchalnej.

Równie intrygującą postacią okazuje się Michał Wołodyjowski, „malutki i fertyczny oficerek, z gapiowatą twarzą, co jednak nie przeszkadza mu być najznakomitszym fechmistrzem w armii, kochać i z tego powodu cierpieć co parę tygodni dla innego ideału, a nareszcie uprawiać pewien rodzaj sportu walk i niebezpieczeństw”[37]. Atrybutem tego żołnierza staje się szabla. Intrygujące są jego romanse[38], które *nota bene* nie mają podtekstów seksualnych. Wołodyjowski odznacza się podwójną naturą. Z jednej strony jest niezwykle odważnym rycerzem, który nie unika żadnych pojedynków. Z drugiej zaś nieustannie tęskni za kolejnymi romansami, co odzwierciedla tkwiącą w nim naturę kobiecą.

36 B. Prus, *op. cit.*, s. 516.

37 *Ibidem*, s. 511-512.

38 „Pan Wołodyjowski kochał się naprzód w starszej Annie, ale gdy tę zeswatano, przebolał i w cichości ofiarował serce Barbarze sądząc, że nikt się tego nie domyśla” (s. 227).

W powieściach *fantasy* istotną rolę odgrywa czarownik – wokół niego koncentruje się fabuła utworu[39]. To postać pełniąca funkcję doradcy oraz przewodnika. Warto podkreślić, że rolę tę odgrywają głównie mężczyźni, a u Sienkiewicza przypada Horpynie, której wizerunek kojarzy się z ludowym wyobrażeniem wiedźmy. Kobieta współpracuje z antagonistą – Bohunem i stara się mu pomóc w uwiedzeniu Heleny. W rozmowie z mężczyzną wiedźma stwierdza: „znam ja inne ziele, co w ziemi rośnie. Kto się go napije, dwa dni i dwie noce jak pień leży, o świecie nie wie. Tego ja jej ziela dam – a potem..." (s. 310). Horpyna nie tylko zna się na ziołolecznictwie, ale także potrafi przepowiadać przyszłość, odczytuje ją ze znaków tworzonych przez wodę na kole młyńskim (s. 310). Nazywana przez Rzędziana wiedźmą wywołuje w nim ambiwalentne uczucia, gdyż jej styl życia wiąże się z uprawianiem czarnej magii.

Sama ona olbrzymka, która kniaziówny pilnuje, można to jest czarownica, z diabłami w konfidencji, którzy nie wiem, czy jej o nas nie przestrzegają. Mam ci ja wprawdzie kulę, com ją sam na święconą pszenicę lał, gdyż inna się jej nie chwyta, ale oprócz tych upiorzysków tam podobno całe regimenty, które wejścia bronią. Już to głowa ichmościów w tym, żeby mnie co złego nie spotkało, bo zaraz by mi nagroda przepadła (s. 467).

Mężczyzna wierzy, że Horpyna „morduje ludzi, którzy [w ruiny] bez pozwolenia wchodzą" (s. 467). Przewodząc w orszaku, wiedźma „mruczała półgłosem niezrozumiałe słowa, jak gdyby pacierz diabelski odmawiała" (s. 312). Dlatego też misja uwolnienia Heleny urasta do rangi walki z demonicznymi siłami czarownicy, co potwierdza fakt, że Rzędzian przygotował dla niej specjalną „kulę święconą" (s. 467).

Przedmioty magiczne oraz czarna magia

Sienkiewicz wprowadza do *Ogniem i mieczem* rekwizyty oraz przedmioty magiczne – to one kreują mistyczny wymiar powieści. Już na początku utworu dowiadujemy się, że Bohdan Chmielnicki ofiarowuje Skrzetuskiemu pierścień, który „ustrzeże cię od przygody i broni, gdy dzień sądu nadejdzie, a to ci powiem, że dzień ten idzie już przez Dzikie Pola" (s. 15). Pierścień ten pełni funkcję magicznego talizmanu, mającego przynosić jego posiadaczowi szczęście bądź chronić przed niepowodzeniami. Z kolei Rzędzian na wyprawę, by ratować Helenę, zabiera „kulę święconą", odgrywającą również rolę talizmanu.

Chmielnicki jako antagonista korzysta z pomocy czarownic oraz wróżbitów. Co więcej, Zagłoba twierdzi, że mężczyzna ten współpracuje z siłami nieczystymi.

Pełno tam wróżków i czarownic koło Chmielnickiego, ci tylu mu diabłów do usług posprowadzali, iż on nimi jak chłopami robi. Spać idzie, to mu diabeł musi buty ściągać; szaty mu się zakurzą, to je diabli ogonami trzepią, a on jeszcze, gdy pijany, tego lub owego w pysk, że to – powiada – źle służysz! (s. 269).

39 T. Majkowski, *op. cit.*, s. 242.

Pogląd ten potwierdza Longinus i podkreśla, że „z nimi moce piekielne, z nami niebieskie" (s. 269).

Na uwagę czytelnika zasługuje również świat przyrody przedstawiony w powieści. Wydaje się, że powieściowe postaci znają tajemniczy język natury, która zostaje obdarzona myślą oraz uczuciami. Dodatkowo istotną rolę w życiu bohaterów odgrywają ludowe zabobony. Wołodyjowski zwierza się symptomatycznie: „konie zawsze prychają na złą wróżbę" (s. 396). Złym znakiem jest również zwierzę, które „z legowiska ze snu się zrywa i nocą pomyka" (s. 487). Świat natury wraz ze słowiańskimi wierzeniami w upiory i wampiry tworzą rodzaj czarodziejskiej przestrzeni, nadającej rzeczywistości unikalny koloryt. W związku z czym fantastyka w powieści Sienkiewicza nie jest przejawem konfliktu napędzającego fabułę, lecz „rodzajem prawa naturalnego, siłą niepodlegającą regułom moralnym czy historycznym"[40].

Zakończenie

W *Ogniem i mieczem* dostrzec można wiele cech typowych dla słowiańskiej powieści *fantasy*. Po pierwsze, Sienkiewicz, posługując się stylizacją staropolską, eposową oraz romantyczną[41], odrzuca wszelkie formy nowoczesności. Po drugie, autor *Potopu* kreuje dualistyczną wizję świata przedstawionego z wyraźnym podziałem na dobro (Rzeczpospolita) i zło (Ukraina). Przestrzeń zostaje wzbogacona elementami folklorystycznymi z licznymi odwołaniami do słowiańskich mitów, podań i legend o wampirach oraz upiorach. Pojawiające się zjawy w powieści sprawiają, że granica między światem realnym a magiczno-baśniowym ulega zatarciu. Po trzecie, Sienkiewicz tworzy drużynę rycerzy, a ich głównym celem jest wypełnienie misji (motyw *quest*), co gwarantuje szanse na przywrócenie równowagi w świecie. W drużynie każdy z walczących odznacza się innymi umiejętnościami, każdemu z nich przypisany jest inny atrybut. Ich wędrówka ma wymiar dwojaki, prywatny (ocalenie Heleny) oraz patriotyczny (walka z Kozakami). Po czwarte, autor wprowadza przedmioty magiczne (m.in. pierścień, miecz Longinusa, poświęcona kula), których bohaterowie używają w walce z wrogiem. Istotną rolę w powieści odgrywa także bliski kontakt protagonistów z naturą, która w romantyczny sposób została uduchowiona. Dlatego też przytoczone przeze mnie argumenty potwierdzają, że *Ogniem i mieczem* stanowi prefigurację nowoczesnej *fantasy* słowiańskiej.

(Re)interepretacja powieści Sienkiewicza w kontekście słowiańskiej *fantasy* wydaje się niezwykle istotna, gdyż stwarza okazję do literackich przeróbek i powrotów, jakie mają miejsce między innymi w przypadku *Lalki* Bolesława Prusa[42]. O szczególnej

40 *Ibidem*, s. 186.

41 Zob. T. Bujnicki, *op. cit.*, s. 191.

42 Por. B. Szleszyński, *Żywa „Lalka", martwy Prus*? (*Na co nam dziś pozytywizm?)*, „Przegląd Humanistyczny" 2011, nr 5; *idem*, *„Lalka" i lektury rzeczywistości. Kilka przybliżeń i wiele pytań*,

popularności *Ogniem i mieczem* świadczą choćby powieści Jacka Komudy (*Opowieść z Dzikich Pól* [1999], *Bohun* [2006]), których akcja osadzona jest w realiach Polski sarmackiej. Co więcej, już same tytuły stanowią czytelną aluzję do pierwszej części *Trylogii*. Powieść Sienkiewicza stała się także źródłem inspiracji dla twórców gier fabularnych (m.in. *Dzikie Pola. Rzeczpospolita w ogniu* [1997] Jacka Komudy oraz Michała Mochockiego). Niewątpliwie włączanie powieści Sienkiewicza w najróżnorodniejsze obiegi kultury popularnej pobudzi oraz zachęci czytelników (zarówno młodzież szkolną, jak i dorosłych) do lektury, ale także przyczyni się do odkrywania nowych wątków oraz tropów zapisanych w powieści, gdyż każde arcydzieło stanowi niekończące się zadanie do interpretacji[43].

LITERATURA PODMIOTU
Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, Wrocław 1993.

LITERATURA PRZEDMIOTU
Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.
Bujnicki T., *Sienkiewiczowska gra stylizacji*, [w:] *Pozytywizm. Języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001.
Gemra A., *Fantasy – mit na nowo opowiedziany?*, „Literatura Ludowa" 1998, nr 2.
Ihnatowicz E., *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864-1914)*, Warszawa 2000.
Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007.
Janion M., *Polacy i ich wampiry*, [w:] M. Janion, *Prace wybrane*, t. 3: *Zło i fantazmaty*, Kraków 2001.
Jedlicki J., *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.
Koziołek R., *Krzepa. O potrzebie historii dla życia nowoczesnego*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007.
Kubicka H., *Tam, gdzie czai się zło. Przestrzeń w horrorze jako mechanizm budzenia strachu*, „Literatura i Kultura Popularna", 2010 t. 16.
Ludorowski L., *Wizjoner przeszłości. Powieści historyczne Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1999.
Majkowski T.Z., *W cieniu białego drzewa. Powieść fantasy w XX wieku*, Kraków 2013.
Mroczkowski P., *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław 2004.
Paczoska E., *„Lalka", czyli rozpad świata*, Warszawa 2008.
Paczoska E., *Od utopii artystycznej do allotopii*, [w:] E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010.
Panecka E., *Literatura brytyjska na przełomie wieków*, [w:] *Historia literatury światowej*, t. 6: *Modernizm*, Warszawa 2005.
Piechota D., *W otchłani Alki. Dalsze losy Wokulskiego w świetle steampunku*, [w:] D. Piechota, *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej*, Lublin 2015.

[w:] *Realizm, realiści, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013; D. Piechota, *W otchłani Alki. Dalsze losy Wokulskiego w świetle steampunku*, [w:] *idem*, *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej*, Lublin 2015.

43 Por. K. Bartoszyński, *Interpretacje – „nie kończące się zadanie". Przykład „Lalki" Bolesława Prusa*, [w:] *idem*, *Powieść w świecie literackości*, Warszawa 1991.

Prus B., *„Ogniem i mieczem". Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985.
Sokołowski K., *Poland*, [w:] *The Encyclopedia of Fantasy*, ed. J. Clute, J. Grant, Nowy Jork 1998.
Szleszyński B., *„Lalka" i lektury rzeczywistości. Kilka przybliżeń i wiele pytań*, [w:] *Realizm, realiści, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013.
Szleszyński B., *Żywa „Lalka", martwy Prus*? (*Na co nam dziś pozytywizm?)*, „Przegląd Humanistyczny" 2011, nr 5.
Trębicki G., *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2007.
Zalewski C., *Dzieci Saturna. Mityzacja w „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007.
Żukowska E., *Mityczne struktury fantasy słowiańskiej*, [w:] *Fantastyczność i cudowność. Wokół źródeł fantasy,* red. B. Trocha, T. Rajtaczak, Zielona Góra 2009.

Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza jako prefiguracja *fantasy* słowiańskiej

STRESZCZENIE: *Ogniem i mieczem* wykazuje wiele cech typowych dla powieści *fantasy* i stanowi prefigurację nowoczesnej *fantasy* słowiańskiej. Sienkiewicz, posługując się stylizacją staropolską, eposową oraz romantyczną, odrzuca wszelkie formy nowoczesności. Autor kreuje dualistyczną wizję świata przedstawionego z wyraźnym podziałem na dobro (Rzeczpospolita) i zło (Ukraina). Przestrzeń zostaje wzbogacona elementami folklorystycznymi z licznymi odniesieniami do słowiańskich mitów, podań i legend o wampirach oraz upiorach. Pojawiające się zjawy w powieści sprawiają, że granica między światem realnym a magiczno-baśniowym się zaciera. Sienkiewicz tworzy drużynę rycerzy, którzy wyruszają na misję (motyw *quest*), aby przywrócić równowagę w świecie. W drużynie każdy z walczących odznacza się innymi umiejętnościami, każdemu z nich przypisany jest inny atrybut. Ich wędrówka ma wymiar prywatny (ocalenie Heleny) oraz patriotyczny (walka z Kozakami). Autor wprowadza przedmioty magiczne (m.in. pierścień, miecz Longinusa, poświęcona kula), których bohaterowie używają w walce z wrogiem. Istotną rolę w powieści odgrywa także bliski kontakt protagonistów z naturą, która zostaje w romantyczny sposób uduchowiona.
SŁOWA KLUCZOWE: Henryk Sienkiewicz – *Ogniem i mieczem* – *fantasy* – przestrzeń – bohaterowie.

With Fire and Sword [*Ogniem i mieczem*] by Henryk Sienkiewicz as a prefiguration of Slavic fantasy

SUMMARY: *With Fire and Sword* has many features of fantasy novels and it is a prefigured modern Slavic fantasy. Sienkiewicz, using Old Polish, epic and romantic styling, rejects all forms of modernity. The author creates a dualistic vision of the world presented with a clear division into good (Polish--Lithuanian Commonwealth [Rzeczpospolita]) and evil (Ukraine). The space is enriched with elements of folklore with numerous references to Slavic myths, stories and legends about vampires and ghosts. Ghosts appearing in the novel make the boundary between the real world and the magical fairy-tale blurred. Sienkiewicz creates a team of knights who embark on a mission (quest motif), to restore balance to the world. The members of the team are characterized by different skills, each of which is assigned a different attribute. Their journey have both private (Helena's rescue) and patriotic (a fight with Cossacks) dimensions. The author introduces the magical objects (such as a ring, Longinus' sword, a holy ball), which the characters use in the fight against the enemy. An important role in the novel plays nature, which is spiritual in a romantic way.
KEY WORDS: Henryk Sienkiewicz – *With Fire and Sword* – *fantasy* – space – protagonists.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz
Uniwersytet Warszawski (Wydział Artes Liberales)

„SŁYSZAŁAM, JAK PISAŁO PIÓRO PO PAPIERZE". WSPOMNIENIA Z DOMU HENRYKA SIENKIEWICZA*

Oh, la, la, toujours ces petits procédés doux – tymi słowami zwykł kwitować dziwaczne zachowania swojego pryncypała – Bruna Abakanowicza – służący. Znany z ekscentrycznego temperamentu pan na zamku w Ploumanac'h[1] zapewne nie oburzał się ani nie czuł się dotknięty dosadną, ale przecież i żartobliwą oceną własnych poczynań. Oprócz nieprzewidywalnych zachowań, filantropii i nieprzeciętnego umysłu, cechowało go bowiem poczucie humoru.

Poznając wspomnienia przyjaciół, bliskich, a przede wszystkim służby o przyjacielu Abakanowicza – Henryku Sienkiewiczu, również obdarzonym dosadnym dowcipem i poczuciem humoru, próżno szukać podobnych wypowiedzi płynących z ust służby. Najwidoczniej towarzyszący pisarzowi we wszystkich podróżach lokaj nie wzorował się na obyczajach francuskich majordomusów, a ochmistrzynie, guwernantki, kucharki i inne osoby zatrudniane do pomocy przez Sienkiewicza i jego kolejne żony nie mieli w zwyczaju publicznie komentować poczynań swoich „państwa".

Widoczne jest to zarówno w wypowiedziach autora *Trylogii*, jak i samej służby, którą w warszawskim mieszkaniu stanowili zazwyczaj: lokaj, ochmistrzyni i kucharka, a w Oblęgorku była ona zwiększana w miarę potrzeby, także o koniuszych, ogrodników, większą liczbę podkuchennych (w lecie w domu Sienkiewiczów w Oblęgorku przebywało zazwyczaj wielu gości) czy nienależącą bezpośrednio do służby, ale opłacaną przez pisarza nauczycielkę dla dzieci z ochronki.

W swojej korespondencji, szczególnie do dzieci i żony Marii Sienkiewiczowej z Babskich, Sienkiewicz wielokrotnie wspomina o służbie. Czyni to w wielu kontekstach: informując żonę o listownych raportach, jakie dostaje z Oblęgorka; dając sygnały dbałości o zdrowie swoich podwładnych; doceniając pracę guwernantek czy ochmistrzyń. Pojawiają się w tych wypowiedziach również takie, jak zamieszczona w liście do córki relacja nie tylko zdradzająca tendencję Sienkiewicza do dosadnych czy żartobliwych sformułowań:

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

1 Do najczęściej wspominanych „wyczynów" Abakanowicza należą m.in.: wyrzucanie przez okna przedmiotów służących mu do eksperymentów, robienie śniegu z pierza wydobywanego z poduszek czy zasypianie na podłodze (z nudów, jak twierdził) podczas rozmów biznesowych.

Karol [Norden, służący Sienkiewicza – A.K.T.] zawiesił po cichu na zawiasach drzwi medalik ze świętym Antonim, co mu zresztą nie przeszkadza oglądać przez wstawioną szybkę dzwoniących. Ale dziś idzie na operację. Miejsce jego zastąpi piękna Mania, dawna służąca Maryni [żony – A.K.T.], która mimo gładkości oblicza jest bez miejsca i bez chleba. Chce zostać ochroniarką[2].

Słowa te utrwalają przekonanie, że pisarz był dobrym obserwatorem życia codziennego: widział strach Karola (wyrazem tego było umieszczenie wizerunku świętego na drzwiach), interesował się losem służby (wie, że lokaj ma kłopoty ze zdrowiem), ale także znając realia sobie współczesnego świata, dziwi się, że ładna dziewczyna ma kłopot ze znalezieniem pracy. Wydaje się też, że nie był hegemonem, który swoje wygody czy status społeczny stawiał ponad ludzkie potrzeby i wrażliwość. Gdy w Warszawie stało się niebezpiecznie i pojawiło widmo rewolucji, ze zrozumieniem przyjmował lęki lokaja i bez namysłu przejmował niektóre jego obowiązki, o czym informował syna: „stan oblężenia jakby dziś ogłoszono. Pójdę z tym listem do skrzynki sam, bo Karol ma duszę na ramieniu"[3]. Zapewne taka postawa, no i oczywiście sława wielkiego pisarza, wpłynęły na ocenę jego postaci przez Dionizję Warszewską, służącą Heleny Sienkiewiczówny: „Pewnie dlatego jest tylu głupich w rodzinie [Sienkiewiczów – A.K.T.], że nasz pan wszystkie rozumy pozbierał"[4].

Opinię tę potwierdzają także w swoich relacjach osoby przez wiele lat zamieszkujące pod jednym dachem z Sienkiewiczami. Warto się skupić na dwóch przekazach: Marii Lutej, wieloletniej ochmistrzyni w warszawskim i oblęgorskim mieszkaniu Sienkiewiczów oraz Katarzyny Politowej, sprawującej w ich rodzinie wiele funkcji[5].

Maria Luty[6] wspomina, że trafiła do domu Sienkiewiczów w Warszawie ostatniego dnia października, nie podaje roku – zważywszy jednak na podeszły wiek rozmówczyni (a są to jej setne urodziny), zadziwia zarówno sprawność wypowiadania się, jak i pamięć.

2 H. Sienkiewicz, *List do córki z Warszawy*, 15.01.1907, [w:] *idem*, *Listy*, t. 4, cz. 3, red. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 163.

3 *Idem*, *List do syna*, Warszawa, 26.11.1905, [w:] *idem*, *Listy*, s. 57.

4 M. Korniłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1978, s. 182.

5 Wywiady z obiema paniami znajdują się w archiwach Polskiego Radia. Wszystkie cytaty stanowią dosłowny zapis ich wypowiedzi. W dalszej części nie podaję zapisu bibliograficznego, chyba że zaczerpnięto je z innych źródeł niż radiowe archiwum. Wspomnienia Marii Lutej zostały także spisane – *Relacja ustna Marii Luty w rozmowie z Henrykiem Urbanikiem, prawdopodobnie z 1957 roku*, rękopis w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku.

6 Maria Luty pochodziła z ubogiej rodziny mieszkającej we wsi Roniszew w powiecie kozienickim. Jej ojciec wcześnie zmarł, dlatego zarówno ona, jak i jej siostry musiały szybko się usamodzielnić, aby pomóc matce utrzymać rodzinę – zob. Z. Ratajek, *Właściciel Oblęgorka*, maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach biblioteki Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oblęgorek 1964; Ł. Wojtczak, *Od „szarej myszki" do „szarej eminencji" Oblęgorka. Maria Luta – gospodyni Henryka Sienkiewicza, w świetle zachowanych wspomnień*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 2011, t. 26, s. 181-187.

Byłam w Międzyrzecu [mówi Lutówna – A.K.T.] i tam był pełnomocnikiem Babskiej kuzyn, dziedzic Burca. Ona [Maria Babska – A.K.T.] przyjechała jako kanoniczka ze służącą i zaraz się spotkałyśmy i ona mnie namawiała, żebym poszła pracować u Sienkiewicza.

Z relacji tej wynika, że musiało to być przed rokiem 1904, gdyż w tym właśnie roku pisarz wziął ślub z Marią Babską.

Zapytałam [kontynuuje Lutówna – A.K.T.], czy w domu Sienkiewicza jest pani, a kanoniczka odpowiedziała: „nie, pan jest wdowiec". To ja powiedziałam, że nie pójdę tam, wezmę tylko posadę, gdzie jest pani. Ale tam jest babunia, ona się zajmuje gospodarstwem, ale jest stara i chce kogoś przyuczyć.

To wyjaśnienie zdaje się wystarczyło młodej wówczas dziewczynie, gdyż trafiła do Sienkiewicza na Hożą 22, gdzie, jak mówi M. Luty, „mieszkał na parterze i tam miał gabinet, pokój, lokaja. Na pierwszym mieszkała babunia [Wanda Szetkiewiczowa – A.K.T.] z córką [Sienkiewicza – A.K.T.], syn [Sienkiewicza – A.K.T.] był na studiach w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim. [W domu – A.K.T.] Były dwie Angielki, jedna tłumaczyła książki, druga zajmowała się córką". Pierwszą rozmowę w Warszawie odbyła przyszła ochmistrzyni z teściową pisarza:

– imię: Maria,
– a rodzice jak mówili na ciebie?
– Marysiu.
– To i u nas będziesz Marysią. U nas jest córka i syn Sienkiewicza, pamiętaj, że to są Dzinia i Henio, nie panicz i panienka.

Nie było to jednak ostateczne „przypieczętowanie" umowy o pracę. Miało to nastąpić dopiero po konfrontacji z pisarzem.

Na drugi dzień cały dom poszedł do kościoła, tylko jeden Sienkiewicz został na dole. I ja. Dlaczego mnie zostawili?

Powiedzieli: pan przyjdzie na śniadanie, tu będzie wszystko przygotowane, więc tylko kawę z maszynku[7] przyniesiesz i postawisz na stole. I wciąż myślałam, czemu mnie zostawili?

A oni mnie zostawili po to, żeby mnie zobaczył i ocenił.

I dzwonek do drzwi, otwieram, a Sienkiewicz mówi: „jestem Sienkiewicz, bardzo mi przyjemnie". I zostawiłam go. Zaniosłam kawę i usunęłam się.

Wszyscy przyszli z kościoła. Sienkiewicz zaraz poszedł do babuni, bo on o wszystko ją pytał. To była osoba mądra i dobra, jak jej się coś nie podobało, to mówiła „Henryku, to tak nie można". I ona go zapytała, „jakie wrażenie zrobiła na tobie Marysia?". A on: „dobre. Nadaje się do naszego domu".

I w ten sposób Maria Luty znalazła stałą pracę w rodzinie autora *Quo vadis*, co podsumowała znamiennymi słowami. „U Sienkiewicza dobrze mi było, miałam tam radości dużo". Równie pozytywne wspomnienia miała Katarzyna Politowa, która pracowała w Oblęgorku 35 lat. Po raz pierwszy zobaczyła znanego pisarza, gdy przyjechał objąć

7 Pisownia oryginalna.

dar narodowy, a ona jako maleńka dziewczynka wypasała drób: „pędziłam gęsi, miałam serwetkę do haftowania, Sienkiewicz zobaczył, że ładna, pogłaskał po głowie i dał rubla za haftowanie". Potem, jak sama wspomina: „[Maria – A.K.T.] Sienkiewiczowa przyszła do domu, zabrała mnie od pasania gęsi, pomocnicą gospodyni zostałam, potem kucharką, zabrali mnie do Warszawy i do Oblęgorka. Gotowałam bardzo dobrze. Nie dali mi za mąż wyjść".

O ile powszechnie wiadomo, że Sienkiewicz po śmierci pierwszej żony często korzystał z pomocy teściów, a nawet okresowo z nimi mieszkał, o tyle sekrety prywatnych zwyczajów często bywają tajone zarówno przez oficjalnych biografów, jak i samego pisarza oraz jego rodzinę. Dlatego też wypowiedzi Katarzyny Politowej są szczególnie cenne. „Sam dawał dyspozycję: »omlet ze szpinakiem«, szpinak osobno, słodka śmietanka. Śmietanka też do herbaty. Bardzo lubił śmietankę". Te wspomnienia pokazują Sienkiewicza jako osobę „z krwi i kości" – ma swoje ulubione potrawy, przyzwyczajenia. Zdanie „nie był wyniosły, pierwszy mówił dzień dobry, z każdym się przywitał" więcej mówi o nim jako człowieku niż wiele oficjalnych mów pochwalnych, gdyż pochodzi bezpośrednio od osoby, którą przecież mógł traktować protekcjonalnie, wszakże należała do jego pracowników. A jednak tego nie czynił. Natomiast informacja – „skwarki z patelni wyjadał" – pozwala choć na chwilę zdjąć pisarza z piedestału i spojrzeć nań z nowej perspektywy, zasmakować codzienności Sienkiewiczowskiej. Czasami może to być pomocne także przy analizie jego twórczości – znaki dnia codziennego rozsiane w powieściach i nowelach bywają bowiem dość często odzwierciedleniem autentycznych doświadczeń twórcy *Krzyżaków*.

Relacje ochmistrzyń pozwalają na potwierdzenie informacji płynących z innych źródeł. Dowiedzieć się można, że pisarz miał pewne zwyczaje związane z trybem pracy, powtarzalny układ grafiku poszczególnych dni. Wielokrotnie wspominał, co przeczytać można także w korespondencji, że „przy hotelowym stoliku najlepiej jest mu pisać", ale domowy schemat dnia wyglądał następująco: „w nocy pisał, w dzień odpoczywał. O 2 był obiad i miał zwyczaj, żeby po obiedzie przejść się trochę, odprężyć godzinkę. Wieczorem do kanoniczek" – to w Warszawie. A w Oblęgorku: „pisał w nocy, trochę spał, ale pisma przeglądał, korespondencję, zajęty do obiadu, obiad, spacer, goście, którzy mu przeszkadzali. Pisał przy świecach". Potwierdza to też Politowa, dodając: „siedział po nocach, miał gabinet w rogu, przemęczony wychodził i siadał na fotelu z brzozy. Wieczorem długo pisał. Wstawał o 8.00".

Maria Luty zdradza też tajemnice, które zdaje się były zakryte nie tylko dla wielbicieli pisarza, ale i dla niego samego. „Miałam pokój obok jego. W nocy słyszałam, jak pisało pióro po papierze. Jak wychodził, to czytałam rękopis. *Na polu chwały* pisał, ale cenzura mu zniszczyła. 1/3 tuszem zalała, ja czytałam rękopis, to wiem". Synowa pisarza, Zuzanna Sienkiewiczowa, najwyraźniej nie miała o tym pojęcia, „sąsiedztwo" Sienkiewicza i ochmistrzyni wspomina bowiem nieco inaczej.

Okazało się, że jej pokój od jego pracowni dzieliła tylko ściana. Wprowadzając dziewczynę do jej pokoiku (pierwszego własnego *locum*), powiedziano jej, by sprawowała się cichutko, bo obok mieszka Pan Sienkiewicz i często nocami pisuje. Ostrzeżenie to wzięła sobie bardzo do serca, ale często warowała z uchem przy ścianie, łudząc się, że usłyszy skrzypienie pióra[8].

Swoje obowiązki i zwyczaje panujące w dworze Sienkiewicza, a także charakter Marii Sienkiewiczowej z Babskich Maria Luty wspomina następująco:

pilnowałam książek, dużo czytałam. Pani Sienkiewiczowa nierada była z niektórych, np. *Tadeuszek bezimienny*. Był rozkaz w Oblęgorku, żeby czytać *Pisma* Sienkiewicza całą zimę. Przychodziły dziewczęta z kądzielami, piórami i chłopcy. I myśmy im czytali książki jego. Sienkiewicz wymagał tego.

Dużo miejsca we wspomnieniach służby zajmują działania filantropijne pisarza. „Stale był w ruchu. Gdy tylko gdzieś widział potrzebę, to ruszał z pomocą". Pracownicy podkreślają jego hojność. „Sobie tylko na utrzymanie zostawiał, resztę na kształcącą się młodzież dawał". A najważniejsze wydawało im się, że:

pierwszy spieszył z pomocą. Pamiętał, jak głodował za młodu, jak mu było ciężko. U kanoniczek się żywił za młodu i o tym pamiętał. Spieszył młodym z pomocą.

W Galicji wziął się pierwszy za jałmużnę. Napisał *Wiry* i *Dwie łąki* i z tą nowelą jeździł po 10 [czyli wszystkich – A.K.T.] guberniach z odczytem. Wszystko na powodzian.

Otoczenie Sienkiewicza, zwłaszcza oblęgorskie, niezwykle ceniło sobie jego pomysł stworzenia tajnego nauczania, oficjalnie nazywanego Ochronką.

Utrzymywał nauczycielkę dla ochronki. Dzieci było dużo, bezpłatnie się uczyły. Były zabory, nie można było oficjalnie uczyć. Jak strażnicy szli kontrolować, to wszyscy chowali książki. I chłopcy wtedy robili słomianki i guziki, a dziewczyny haftowały.

Sienkiewicz wielokrotnie spotkał się z wdzięcznością mieszkańców Oblęgorka i okolic, co w zabawny sposób opisał w liście do syna:

Naprzód przyszło około 120 dzieci, które odśpiewały hymny *et*., *et*., a potem około kopy bab, które ze łzami w oczach dziękowały za ochronę i tę panienkę, która uczy (Wikcię) [siostrę Marii Lutej – A.K.T.]. Mówiły, że dzieci są lepsze, grzeczniejsze, uczciwsze, że zmieniły się nie do poznania – i wzywały (baby) wszelkich błogosławieństw na głowę Maryni, pana, panienki i panicza. Potem zaczął się deszcz jaj, które Marynia ograniczyła, ale pod parasol bezinteresowności schować się całkiem nie mogła, gdyż wyrządziłaby babulkom wielką przykrość[9].

Politowa także uczestniczyła w tym tajnym nauczaniu, skończyła pięć oddziałów, co dało jej umiejętność czytania i pisania. Była przekonana, że dzięki tym umiejętnościom dawała sobie radę w Warszawie, dokąd wyjeżdżała często z rodziną Sienkiewiczów.

Maria Luty, zapytana w wywiadzie, czy może powiedzieć coś o religijnym życiu Sienkiewicza, przedstawiła dość idealistyczny obraz pisarza. Ewidentnie chciała zapre-

8 Z. Sienkiewiczowa, *Wspomnienia o Marii Luty*, maszynopis w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oblęgorek 1958-1968, s. 2.

9 H. Sienkiewicz, *List do syna z Krakowa*, 14 VI 1909, [w:] *idem*, *Listy*, t. 4, cz. 3, s. 112.

zentować swojego pracodawcę jako człowieka, dla którego praktyki religijne i wpływ na katolickie wychowanie społeczeństwa był niezmiernie istotny. Zapewniała, że pisarz był „bardzo religijny, w Oblęgorku ani jednej mszy nie opuścił", natomiast od jej siostry, która kształciła się w Warszawie, a w 1909 roku prowadziła tajne komplety pod szyldem Ochronki, zażądał: „niech dzieci *Ave Maria* śpiewają, bo jak byłem w Afryce, to nawróceni Murzyni *Ave Maria* śpiewali i to mi bardzo utkwiło w głowie. I chciałbym, żeby dzieci tutaj też to śpiewały".

W dalszej części wywodu kobieta snuje inne wspomnienia w tej sprawie.

Pilnował, żeby wszyscy byli w kościele. Jak nie mógł być, to pytał, jaka była Ewangelia, dzwonił do księdza i sprawdzał. A jak pisał *Quo vadis*, to jeździł z księdzem Chełmickim. Abakanowicz zawsze mówił: „chcesz mnie zrobić katolikiem, ale nic z tego nie będzie. Ale w razie mojej śmierci zajmiesz się moją córką". I tak było, bo Abakanowicz umarł jadąc z Sienkiewiczem w karecie. Sienkiewicz od razu przygarnął córkę Abakanowicza; ksiądz Gralewski dwa lata ją przygotowywał do katolicyzmu, ona bardzo chętnie to robiła, a kiedy była przygotowana, to Chełmicki był ojcem chrzestnym, a kanoniczka Helena matką chrzestną.

Tę historię z Abakanowiczówną wspomina także wnuczka Sienkiewicza. W jej relacji jednak ani wola Abakanowicza, ani nawet sam Sienkiewicz nie byli sprawcami przejścia dziewczyny na katolicyzm. Wanda Szetkiewiczowa, która o wiele bardziej była zaangażowana w życie religijne niż pisarz, doprowadziła prawdopodobnie do konwersji Abakanowiczówny.

W każdym razie po jego [Abakanowicza – A.K.T.] śmierci – a umarł na serce przed pięćdziesiątką – jego dorastającą córkę, rówieśnicę i przyjaciółkę mojej matki, prababka Szetkiewiczowa kazała na wszelki wypadek czym prędzej ochrzcić[10].

Można mieć pewne wątpliwości, czy wspomnienia ochmistrzyni wskazują na głęboką i gorliwą wiarę Sienkiewicza. Są natomiast potwierdzeniem, że pisarz żył na co dzień (a przynajmniej w Oblęgorku) zgodnie z obowiązującą w przestrzeni publicznej tradycją. Wpływają także na powszechnie panujące przekonanie, że Henryk Sienkiewicz-pisarz i Henryk Sienkiewicz-osoba prywatna to jedna postać, mająca określone przekonania religijne, ich zaś egzemplifikacją miałyby stać się napisane przezeń utwory literackie.

Sporą część wspomnień Lutówny zajmują opowieści o wrażliwości Sienkiewicza na biedę ludzką. Wielokrotnie przewija się w nagranych wypowiedziach apel pisarza skierowany do młodzieży: „uczcie się dobrze, bo będziecie podwaliną lepszej przyszłości", powtórzony, wedle relacji służącej, w Krakowie, w hotelu Polera.

Była wycieczka z Łańcuta. Dowiedzieli się, że jest tam Sienkiewicz, służba go zawiadomiła i wyszedł do młodzieży na balkon. Powiedział: „uczcie się dzieci. O chłodzie i głodzie uczcie się, bo będziecie podwaliną lepszej przyszłości". To były jego słowa.

10 M. Korniłowiczówna, *op. cit.*, s. 183.

Jak wynika z przekazów ochmistrzyń, niejednokrotnie autor *Trylogii* przyczynił się do tego, by młodzież mogła się uczyć. Pomógł na przykład swojej warszawskiej sąsiadce, która nie miała pieniędzy na opłacenie egzaminów syna. Lutówna tak to wspomina:

wróciłam do domu, opowiedziałam Sienkiewiczowi. O dziesiątej kazał przyjść chłopcu. Przyszedł speszony, wyszedł po godzinie zadowolony. Sam Sienkiewicz zadzwonił do dyrektora, żeby natychmiast go przyjęli do szkoły, został inżynierem od budowy mostów.

Wielokrotnie łożył pieniądze na najmłodszych, gdyż „miał szczególnie dobre serce dla dzieci i młodzieży". Lutówna wymienia z nazwiska wielu chłopców, którzy zrobili kariery dzięki hojności Sienkiewicza: „Stefan Drogosz, poszedł do wyższej szkoły lotniczej". Jak podsumowuje ochmistrzyni: „Sienkiewicz pytał, kim chcą być i pomagał".

Wśród wspomnień o polskim nobliście znajdują się także anegdoty, między innymi takie, jak ta o „uczciwym złodzieju":

Sienkiewicz wychodził na spacer. Lokaj mu włożył rewolwer do kieszeni i dał mu płaszcz. Za godzinę Sienkiewicz wrócił, bez rewolweru. „Ja nic nie wiem, a to Karol włożył?" – pytał zdziwiony pisarz.

Na drugi dzień posłaniec przyniósł list: „Najserdeczniej przepraszam, że odważyłem się sięgnąć do mistrza kieszeni. Do rewolweru przyczepił się bilecik wizytowy, stąd wiem do kogo należał".

Złodziej oddał skradziony rewolwer, a Lutówna skonkludowała to wydarzenie słowami: „nawet bandyci mieli respekt dla niego". Ciekawe, że w anegdotach przywoływanych przez wnuczkę pisarza znajduje się podobna opowieść, z tym że nie rewolwer jest w niej przedmiotem kradzieży.

Kiedyś ukradziono mu [Sienkiewiczowi] w Warszawie pamiątkowy zegarek, ponieważ gazety nie miały wówczas nawału sensacji, więc i taką wiadomość uznały za wartą upowszechnienia. Nazajutrz do kuchni ktoś cicho zapukał. To jakiś chłopczyk przyszedł wręczyć paczuszkę i szybko zbiegł. W paczuszce znajdował się rzeczony zegarek i kartka: „Jestem złodziejem, ale dobrym patriotą. Polskiego pisarza okradać nie będę"[11].

Wygląda na to, że pisarz miał pozytywny wpływ nie tylko na polską młodzież, ale także na „środowisko przestępcze" – bo chyba z takiego półświatka drobnych złodziejaszków musiał pochodzić ów złodziej. Był przy tym łagodnym pracodawcą, wpadającym w złość tylko w wyjątkowych sytuacjach – z których jedną, choć nie pochodzącą z opowieści ochmistrzyń, warto przywołać. Pokazuje ona bowiem, że istniały dla Sienkiewicza takie sfery, w których nie potrafił i nie chciał iść na kompromisy. I być może te właśnie momenty, w których stawał się ostry i stanowczy, są kwintesencją prawdziwej postawy pisarza.

Kiedy zrobiono go członkiem rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu, ograniczył się do wysłania podziękowania po łacinie, poprzedzonego depeszą, z którą zdarzył się zabawny – a dla

11 *Ibidem*, s. 155.

pisarza nieprzyjemny – incydent. Poza uroczystą łaciną w koniecznych wypadkach porozumiewania się z Rosjanami wchodził w rachubę jedynie język francuski. Ale tę depeszę Sienkiewicz umyślnie zredagował po polsku. Wysłany z nią na pocztę służący wrócił bardzo zadowolony z siebie: „Powiedzieli, że do Petersburga nie wolno po polsku, więc sam przetłumaczyłem na rosyjski. Piekła, jakie dziadek mu zrobił, nie powstydziliby się nawet Abakanowicz z Tuhaj-bejem do spółki"[12].

Wspomnienia Marii Lutówny i Katarzyny Politowej pozwalają odczuć atmosferę panującą w domu Henryka Sienkiewicza. Więcej niż pewne jest to, że zaprezentowane opowieści nie do końca można uznać za prawdziwe, wydają się nieco wyidealizowane, a na pewno wybiórcze. To jednak ani nie dziwi, ani nie razi – wszak osoby trafiające na służbę do sławnego człowieka w bardzo młodym wieku, przeżywszy w jego otoczeniu wiele lat, same czują odpowiedzialność za przechowywanie „dobrej pamięci" o całej rodzinie. Z całą pewnością wspomnienia te uwidaczniają, jak wielką estymą i szacunkiem cieszył się pisarz. Ochmistrzynie nawet między wierszami nie usiłują przemycić informacji, które stawiałyby go w złym świetle.

Na koniec warto przywołać opowieść Marii Lutówny o tym, jak po wybuchu wojny i wyjeździe pisarza z rodziną do Szwajcarii, ona, wierna ochmistrzyni, w poczuciu obowiązku zdecydowała się za wszelką cenę uratować wszystkie najcenniejsze przedmioty z domu noblisty.

W czasie I wojny Oblęgorek z rąk do rąk przechodził [niemieckich i rosyjskich – A.K.T.], to ja u biskupa Augustyna Łosińskiego ulokowałam w kasie ogniotrwałej wszystko, tylko klamki zostały.

Najpierw do Chełmiec pojechałam do księdza, ale on nie chciał pomóc. Powiedział: „Sienkiewiczowie pojechali do Szwajcarii i mnie o opiekę nie prosili"[13].

Dlatego też zdecydowała się prosić o pomoc Adama Popławskiego, właściciela sąsiadującego z Oblęgorkiem majątku. Popławski jednak nie miał możliwości przechowania sprzętów i książek pisarza, ponieważ Promnik już wcześniej zajęło wojsko. Mocne przekonanie pani Marii o konieczności ulokowania wszystkiego w bezpiecznym miejscu nakazało jej wyruszyć w drogę do Kielc, do pałacu biskupiego. Tam

12 *Ibidem*, s. 179.

13 Maria Luty tak relacjonowała to samo wydarzenie w rozmowie z Henrykiem Urbanikiem: „udałam się do księdza Nowackiego, ażeby przyjął pamiątki [Sienkiewiczowskie – A.K.T.] do siebie. Ten mi nie tylko odmówił, ale dość przykro odpowiedział: »nikt Panią o opiekę nie prosił«. Poszłam wtedy do pana Popławskiego, ale on tylko rozłożył ręce, sam obawiając się o swoją majętność. To ja udałam się do Kielc, może tam coś wskóram. Wstąpiłam do katedry i tu spotkałam rektora seminarium ks. Obuchowicza, który, gdy mu powiedziałam o co chodzi, załatwił, że bez kolejki dostałam się do biskupa Łosińskiego. Biskup powiedział, żebym wszystko przywiozła do Kielc, że się zaopiekuje. Co tchu pojechałam do Oblęgorka i zaczęło się pakowanie. Ładowaliśmy wszystko w skrzynie i wynosiliśmy. Trwało to bez przerwy od 9 stycznia do 11 maja 1915 roku. Biblioteka Sienkiewicza znalazła lokum w bibliotece seminaryjnej, a obrazy dano do katedry. Gdy przywoziliśmy bezcenne skarby pisarza, ks. Sonik z archikatedry wynotowywał na swojej liście wszystkie przywiezione pozycje. Ja na miejscu zrobiłam listę dla siebie".

ksiądz rektor Obuchowicz umożliwił jej spotkanie z biskupem, który, jak wspomina M. Luty: „podziękował, że się do niego zwróciłam. Jeśli Kielce ocaleją, to wszystko ocaleje – powiedział. Obrazy damy do katedry, posągi do pałacu biskupiego, książki do biblioteki".

Biskup także wyraził chęć pomocy w przewożeniu wszystkiego z Oblęgorka do Kielc, ale ochmistrzyni sama wszystko zorganizowała, zbijała nawet z desek pudła i pakowała sprzęt po sprzęcie, książkę po książce… Dziewiątego stycznia 1915 roku wyjechał z Oblęgorka pierwszy wóz do Kielc. Maria Luty wszystko skrupulatnie zapisywała, tworząc katalog w dwóch egzemplarzach, dając jedną kartę biskupowi Sonikowi, drugą zostawiając sobie. W ten sposób powstawał spis rzeczy oddanych na przechowanie. „Co drugi dzień był transport – relacjonuje Lutówna – bo jednego dnia pakowaliśmy, drugiego zawoziliśmy". Według jej relacji, wszystko to trwało pięć miesięcy, aż do 11 maja, a na koniec w Oblęgorku, prócz murów dworku, zostały jedynie klamki, które notabene potem zabrali okupanci. Sienkiewicz wraz z rodziną miał niewielki wpływ na to, co działo się podczas jego nieobecności w domu. Tym bardziej należy docenić starania ochmistrzyni. Uczyniła to między innymi wnuczka pisarza. „Pani Maria Luty przyszła do Oblęgorka jako młoda osoba, do pierwszej wojny prowadziła bardzo trudny dom. Dużo gości. Ocaliła Oblęgorek przed wszystkimi przemarszami wojsk – dzięki swojej energii i oddaniu"[14].

Słuchając wspomnień Katarzyny Politowej i Marii Lutówny, ma się nieodparte i w pełni uzasadnione wrażenie, że każda z nich ocaliła cenną wiedzę na temat pisarza. Taką, której nie wyczyta się w żadnej z książek – relację z życia osoby, z którą miało się bezpośredni kontakt, wiele wspólnych spraw. A jednocześnie przekonanie o wartości życia i twórczości Sienkiewicza sprawiło, że jego służba stawała się naprawdę bacznym obserwatorem działań autora *Krzyżaków.* Tego nie można odnaleźć nawet w książce wnuczki pisarza, będącej właściwie jedynym zapisem tego, co działo się w jego domu. A sama Maria Korniłowiczowa znała dziada jedynie z opowiadań rodziny, no i właśnie służby.

LITERATURA CYTOWANA

Archiwum Polskiego Radia – wywiad z Marią Luty oraz Katarzyną Politową.

Korniłowiczówna M., *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1978.

Ratajek Z., *Właściciel Oblęgorka*, maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach biblioteki Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oblęgorek 1964.

Relacja ustna Marii Luty w rozmowie z Henrykiem Urbanikiem, prawdopodobnie z 1957 roku, rękopis w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, rękopis niewydany, brak sygnatury.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. 4, cz. 3, red. M. Bokszczanin, Warszawa 2008.

14 M. Korniłowiczówna, *op. cit.*, s. 155.

Sienkiewiczowa Z., *Wspomnienia o Marii Luty*, maszynopis w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oblęgorek 1958-1968.
Wojtczak Ł., *Od „szarej myszki" do „szarej eminencji" Oblęgorka. Maria Luta – gospodyni Henryka Sienkiewicza, w świetle zachowanych wspomnień*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 2011, t. 26.

„Słyszałam jak pisało pióro po papierze". Wspomnienia z domu Henryka Sienkiewicza

STRESZCZENIE: W artykule wykorzystano fragmenty wspomnień ochmistrzyni i służącej zatrudnianych przez Henryka Sienkiewicza. Relacja – zachowana w archiwach Polskiego Radia – pokazuje codzienną egzystencję polskiego pisarza. Poznajemy więc autora *Quo vadis* dzięki wspomnieniom osób, które miały z nim bezpośredni, często wieloletni kontakt. Poszerza to kontekst do poznawania jego poglądów i interpretacji twórczości. W artykule wykorzystano także korespondencję pisarza i inne źródła pisane, poszerzające wiedzę o Sienkiewiczu – osobie publicznej i prywatnej.
SŁOWA KLUCZOWE: Sienkiewicz – Oblęgorek – wspomnienia – codzienność.

"I have heard the pen writing on the paper". Memories from Sienkiewicz's home

SUMMARY: In the article there were used fragments of housekeeper's and maid's memories employed by Henryk Sienkiewicz. The story – preserved in the archives of Polish Radio – shows daily routine of a Polish writer. So we get to know the author of *Quo Vadis* through the memories of people who had direct and often long-term contact with him. It extends the context for exploring the notions and interpretation of the Sienkiewicz's works. The article also uses the writer's correspondence and other written sources, broadening the circumstances of knowledge about Sienkiewicz – as an individual and public figure.
KEY WORDS: Sienkiewicz – Oblęgorek – memories – daily existence.

Opinie

Recenzje

Marta Ruszczyńska
Mirosława Szott
Radosław Sztyber
Katarzyna Węgorowska
Jesica Woźniak

Zbigniew Chojnowski
Wojciech Dembołęcki
Sławomir Iwasiów
Roman Krzywy
Jerzy Madejski
Małgorzata Mikołajczak
Marianna Oklejak
Jakub Rawski
Marta Ruszczyńska
Paweł Wolski
Józef Bartłomiej Zimorowic

FILOLOGIA
POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

RECENZJA KSIĄŻKI *REGIONALIZM LITERACKI W POLSCE. ZARYS HISTORYCZNY I WYBÓR ŹRÓDEŁ*, RED. Z. CHOJNOWSKI, M. MIKOŁAJCZAK, KRAKÓW 2016 (UNIVERSITAS)

Są takie książki, których znaczenie dla badań naukowych jest szczególnie ważne z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że ich obecność wzbogaca naszą wiedzę o przedmiocie. Po drugie, gdyż otwierają drzwi dla pionierskich sposobów odczytań i interpretacji bądź metodologicznych projektów, oraz stają się – po trzecie – ważnym ogniwem w trwającym już dyskursie naukowym. Te właśnie trzy cele spełnia i realizuje wyżej wymieniona publikacja. Co nowego wnosi czwarty już tom badań nad zagadnieniami geopoetyki, geografii literackiej i regionalizmu? Przede wszystkim to, że skupia się właśnie nad tym ostatnim zjawiskiem w szerokim kontekście literackim. Publikacja, która pod koniec ubiegłego roku trafiła do rąk czytelników, łączy w interesujący i jednocześnie spójny sposób wykład naukowy z antologią tekstów przedstawiających szerokie spektrum zagadnień regionalnych w polskiej literaturze od XIX wieku po współczesność. Dlatego, że zaczynając od wstępu Małgorzaty Mikołajczak (*Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze*) jako „zarysu problematyki i historii idei", stajemy się świadkami naukowego oglądu regionalistyki literackiej od drugiej połowy XIX wieku (Bronisław Chlebowski, 1884) poprzez międzywojenne dwudziestolecie, czasy powojenne aż po współczesność, gdyż antologię kończy obszerny szkic drugiego redaktora tomu – Zbigniewa Chojnowskiego – dopełniający zagadnienia regionalizmu końcowym komentarzem, mającym w perspektywie spojrzenie na poezję Warmii i Mazur doby PRL-u oraz ostatnich dekad XX wieku – *Punkty wyjścia, punkty dojścia*. Jednocześnie w książce obie części (zarys historyczny i antologia) są wobec siebie komplementarne, choć może zabrakło tutaj tekstów o regionalizmie literackim z ostatniego okresu XXI wieku, ale taki był zamysł tej książki, gdyż cała seria (t. 1-5) poświęcona jest przecież wspomnianym już przeze mnie problemom (m.in. dyskursowi tożsamościowemu w literaturze), a więc również regionalizmowi literackiemu, zwanemu „kulturowym".

Przyjęta przez badaczy perspektywa pozwoliła analizować zjawisko w sposób diachroniczny, ustalając początki tego typu refleksji literaturoznawczej na drugą połowę XIX wieku. Wyraźny nacisk został położony na teorię francuskiego filozofa Hipolita Taine'a, uwzględniającego w swoich badaniach nad literaturą, a szerzej kulturą, znaczący udział trzech determinujących czynników, do których należą: rasa, środowisko i moment historyczny. Autorka wstępu pisze o narodzinach w badaniach literaturoznawczych „nurtu geograficzno-nacjonalnego", który, jej zdaniem, do głosu dochodzi

w refleksji Stefanii Skwarczyńskiej. Wspomniana badaczka, idąca tropem Taine'a, uważa, że to właśnie „region jest pierwszą przyczyną determinującą powstanie utworu literackiego i jedną z podstawowych inspiracji artystycznych"[1]. I jak dalej dowodzi autorka *Wstępu*: „podstawowa linia rozwojowa literaturoznawczego regionalizmu przebiega – w najogólniejszym zarysie – od teorii środowiskowej Taine'a poprzez kierunki geograficzne rozwijające się pod koniec XIX i na początku XX w. po współczesne badania kulturowe, geografię humanistyczną i orientacje wyłaniające się w ramach tzw. zwrotu przestrzennego"[2].

Założenie powyższe wyznacza kierunek, w jakim ułożony został wybór źródeł. Nacisk położono na okres międzywojennego dwudziestolecia (szczególnie wśród pisarzy), a więc: Stefan Żeromski, Władysław Orkan, Emil Zegadłowicz, Czesław Miłosz. To, co wydaje się nieobecne, jeżeli chodzi o dziewiętnastowieczne regionalistyczne źródła, dotyczy, moim zdaniem, krytyki literackiej spod znaku regionalistycznych „szkół literackich" doby romantyzmu, które rozwijały ideę związku twórcy z regionem, akcentując przy tym zjawisko determinizmu geograficzno-historycznego w twórczości romantycznych pisarzy. Wśród wymienionych należałoby zwrócić uwagę na Seweryna Goszczyńskiego jako autora znaczącej rozprawy *Nowa epoka w poezji polskiej* z roku 1835 i jednocześnie lidera grupy literackiej Ziewonia oraz współtwórcy regionalizmu czerwonoruskiego. Oczywiście we *Wstępie* zaakcentowane zostały romantyczne inspiracje z Mickiewiczem na czele, mowa jest również o romantycznym krytyku Aleksandrze Tyszyńskim, który w roku 1837 opublikował rozprawę *O szkołach poezji polskiej*, oraz o Wincentym Polu jako autorze *Pieśni o ziemi naszej* (1835). Jednakże brakuje w antologii bodaj jednej z tych romantycznych rozpraw. Tym bardziej staje się to istotne, jeżeli odwołamy się do jakże ważnej, a obecnej w antologii rozprawy Stefana Żeromskiego *Snobizm i postęp* z 1923 roku, w której ten znaczący przecież twórca regionalizmu kieleckiego zwraca uwagę na romantyczny rodowód zjawiska, pisząc o Teofilu Lenartowiczu jako poecie Mazowsza, Słowackim z Ukrainy, Kraszewskim z Wołynia i dodaje oprócz tego innych nieobecnych, a mianowicie Sienkiewicza z Podlasia i Adolfa Dygasińskiego ze Stopnickiego Ponidzia. Szczególnie głos tego ostatniego pisarza, przedstawiciela naturalizmu, wydaje się wart przypomnienia, gdyż to właśnie naturaliści, jeżeli będziemy brali pod uwagę determinizm Taine'a, w sposób twórczy wykorzystali w swoich tekstach wpływ środowiska, rozwijając i uzupełniając zarazem ideę romantycznego lokalnego kolorytu, akcentując w swojej twórczości środowiskowy lokalizm, szczególnie w perspektywie ludności wiejskiej. Podobne wskazania płyną z wypowiedzi, obecnego w antologii, Władysława Arcimowicza (1935), który dopomina się o uwzględnienie pozytywistycznych prac krytyka i historyka literatury Piotra Chmielowskiego, a więc

1 M. Mikołajczak, *Wstęp*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski i M. Mikołajczak, Kraków 2016, s. 19.

2 *Ibidem*, s. 19-20.

lista nieobecnych jest długa i być może lukę tę wypełni jakaś kontynuacja zagadnień dotyczących regionalizmu literackiego w Polsce, jako dalszego ciągu wspomnianej antologii. Wyróżniona, a widoczna w książce perspektywa historyczna, w której kładzie się silny nacisk na ideę regionalistyczną, jako tę powstałą po odzyskaniu w roku 1918 niepodległości, nie powinna przesłaniać faktu, iż źródła tego zjawiska biją głęboko w XIX stuleciu. Tyle tylko, że ten dziewiętnastowieczny regionalizm w poszukiwaniu małej ojczyzny przypomina szczególnie centrum, o regionach skazanych na zapomnienie przez historię, a przede wszystkim politykę zaborcy. I podobnie jak ten dwudziestowieczny głosi pochwałę ich obecności w obszarze narodowej kultury. Natomiast publikacja bardzo dobrze wywiązuje się z funkcji kompendium źródłowego i informacyjnego na temat badań nad regionalizmem przełomu XIX i XX wieku i przede wszystkim minionego stulecia. Mam tu na uwadze szczególnie dwudziestolecie międzywojenne, które, na co zwracają uwagę niektórzy badacze, także autor znajdującej się w antologii rozprawy Jacek Kolbuszewski, nie było przeważnie analizowane pod względem mnogości dochodzących wówczas do głosu ruchów o charakterze regionalnym. Szczególnie uwypukla się na ówczesnej mapie regionalizm wileński związany z miastem wielu kultur i znaczących poetów, dodatkowo jeszcze mający solidne dziewiętnastowieczne tradycje. Interesująco zostały przedstawione również losy powojennego regionalizmu. Tym bardziej jeśli pamiętać będziemy o mnogości istniejących a niewydanych jeszcze materiałów. Jednak tym razem nacisk położony został na kierunki badań i refleksji nad regionalizmem, począwszy od fundamentalnych rozpraw Skwarczyńskiej, która w sposób twórczy zinterpretowała w powojennej krytyce literackiej poglądy Chlebowskiego, pisząc, że wspomniany kierunek naukowy „określa w sposób sobie właściwy dzieło literackie (uważa je za produkt regionu), literaturę (pojmuje ją jako zgrupowanie regionalne dzieł), twórcę (odindywidualizowany produkt regionu w całej rzeczywistości rasowej, szczepowej etc.)”[3]. Dalszy ciąg regionalistycznych badań wyznaczają prace z lat sześćdziesiątych, kiedy można mówić o pewnym odrodzeniu idei regionalnej w kulturze PRL-u, poprzez lata siedemdziesiąte (doktryna Stanisława Pietraszki), oraz silnie akcentujące zjawisko komunikacji literackiej w dyskursie regionalnym badania Erazma Kuźmy i antropologiczny kontekst z lat osiemdziesiątych, autorstwa Rocha Sulimy, jak i ten najbardziej aktualny Zbigniewa Chojnowskiego, gdyż to właśnie, po roku 1989 nastąpił renesans idei regionalistycznej w kulturowym dyskursie. Książka zawiera również obszerną bibliografię prac z zakresu badań regionalistycznych, a także, co szczególne istotne, jeżeli pamiętać będziemy o szerokim odbiorze powyższej publikacji jako podręcznika dla studentów, noty o autorach. To wszystko razem nadaje książce wybitny charakter pracy naukowej, także popularyzującej i przybliżającej badania regionalistyczne nad polską literaturą, jak też omawiającej ich status i charakter oraz,

3 S. Skwarczyńska, *Kierunek geograficzny [kierunek naukowy i regionalistyczny]*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce…*, s. 287.

co istotne, dalsze perspektywy. W obrębie tych ostatnich warte namysłu są wskazania Chojnowskiego piszącego o historii literatury zorientowanej na pokazanie kategorii regionalistycznej w twórczości pisarzy. I być może w przyszłości z powyższych inspiracji taka właśnie regionalistyczna historia literatury będzie miała szansę zaistnieć. W każdym razie powyższa publikacja stanowi interesujący zaczątek takiego właśnie naukowego projektu.

Marta Ruszczyńska
(Uniwersytet Zielonogórski)

OBSERWOWANIE MOZAIKI, CZYLI ANATOMIA SZCZECIŃSKOŚCI. *LITERATURA W SZCZECINIE 1945-2015. KSIĄŻKI SIEDEMDZIESIĘCIOLECIA*, RED. S. IWASIÓW, J. MADEJSKI, P. WOLSKI, SZCZECIN 2016

Całe szczęście – nie trzeba znowu kroić żaby, by powiedzieć coś o jej anatomii. Zrobili to już przed nami. Z literaturą jest inaczej – każde kolejne otwarcie to wejście w znany świat innymi drzwiami. Sporo jest przypadków, kiedy nowe, uważne (a czasami przypadkowe) odczytanie znacząco wywróciło myślenie o literaturze. Może sytuacja nie jest skomplikowana, gdy chodzi o „krojenie" pojedynczego dzieła, ale co jeśli chcemy zbadać anatomię lokalnej literatury?

Publikacja szczecińskich badaczy przedstawia indywidualne propozycje interpretacyjne książek, które zostały wydane w różnych okresach powojennej historii literatury Szczecina. Mamy więc wziętych na warsztat pisarzy, którzy tworzyli około połowy XX wieku (Nina Rydzewska, Katarzyna Suchodolska, Eliasz Rajzman), oraz tych, którzy kształtują współczesny obraz kulturowy Szczecina i okolic (m.in. Inga Iwasiów, Artur Daniel Liskowacki, Monika Szwaja, Brygida Helbig – tych jest zaprezentowanych znacznie więcej). Ponadto wśród rozpraw i szkiców znalazły się też omówienia tekstów przekraczających polski kod językowy i tym samym podkreślających po(st)graniczność regionu – mam na myśli po pierwsze bardzo interesujący szkic Piotra Krupińskiego o poezji Rajzmana, polskiego poety narodowości żydowskiej, piszącego w jidysz, oraz artykuł Sławomira Iwasiowa o współczesnej (wydanej w 2010 r. i przetłumaczonej na język polski trzy lata później) książce niemieckiego historyka, Jana Musekampa, który naświetla Szczecin z innej – europeistyczno-kulturoznawczej – perspektywy. Ciekawy jest też pomysł wyjścia poza krąg tradycyjnych tekstów literackich. W książce znajdziemy wnikliwą interpretację audiobooka napisaną przez Zbigniewa Jarzębowskiego lub tekstu użytkowego – takiego jak alternatywny przewodnik turystyczny po Szczecinie autorstwa Adama Zadwornego, Ewy Podgajnej, Anny Łukaszuk i Przemka Głowy – dokonaną przez Krzysztofa Lichtblaua, który nie skoncentrował się tylko na narracji turystycznej, ale też wskazał przykłady z historii „przewodnictwa" szczecińskiego. No i wyszło mu to energetycznie.

Tradycje regionalistyczne

Trzeba zaznaczyć, że środowisko szczecińskie ma wyraźne i znaczące tradycje regionalistyczne sygnowane nazwiskiem Erazma Kuźmy. I choć regionalizm ten wydaje się dziś może zatęchły (wyrastający ze strukturalistycznych inspiracji i związany z przestarzałym aparatem pojęciowym), to jednak niebezzasadny (a często pomijany). Dlatego może nie pojawia się bezpośrednie (bo pośrednie oczywiście jest) odwołanie do dwóch nurtów najnowszych badań regionalistycznych, które zauważył swego czasu Jerzy

Madejski (orientalizm Saidowski i geopoetyka White'owska)[1]. Trzeba zauważyć, że nazwiska „Edward Said" i „Kenneth White" nie występują w końcowym indeksie osób. Nie traktowałabym tego braku w kategoriach (zbiorowego) przeoczenia czy (zbiorowego) niedbalstwa. Myślę, że to wyjście poza binarną opozycję to pełna świadomość, przekraczanie namnażających się stereotypów, granic i chyba dobrze, że szczecińscy literaturoznawcy próbują swoich dróg regionalistycznych badań.

Taksonomia literacka i mozaika

Zaletą *Literatury w Szczecinie* jest niewątpliwie pomysłowa formuła, według której zorganizowano jej treść. Na pierwszy rzut oka taksonomia na gruncie literatury może wydawać się staromodna, a uporządkowanie gatunkowe tekstów literackich jakby krępujące swobodne ruchy (wielu ma jeszcze w pamięci skostniałe, strukturalistyczne i obiektywizujące podejście do literatury). Ale okazuje się, że badacze literatury szczecińskiej twórczo (z uwzględnieniem cienkich granic gatunkowych) wykorzystali kategorie genologiczne do stworzenia literackiej mozaiki tego regionu. Naprowadza na tę myśl sama okładka, na której wykorzystano fragment mozaiki Emanuela Messera i Sławomira Lewińskiego (praca zdobi budynek byłego kina Kosmos w Szczecinie). Mozaika oglądana z bliska może się wydać zestawieniem elementów, które nie tworzą spójnej historii, jakiejś całości. Wtedy przydaje się oddalenie. I tu pozwolę sobie sparafrazować pytanie postawione w jednym z tekstów przez Sławomira Iwasiowa – czy literatura szczecińska ma jakąś „szczecińskość", którą z dalszej perspektywy można by odnaleźć?

Close reading i regionalizm

Rozbicie na gatunki rzecz jasna nie ułatwia syntezy, ale czy ta jest w ogóle możliwa? Raczej nie. Choć może właśnie ta mozaikowość, mikroskala, rozdrobnienie są dobrym tropem. Przecież anatomii czegokolwiek nie zbada się z dystansu. Mam jeszcze w pamięci książkę Piotra Michałowskiego *Mikrokosmos wiersza*, w której autor wykorzystuje strategię *close reading* do czytania poezji. Jest tu jakiś paralelizm. Może właśnie specyfika badań regionalnych polega na badaniach mikroskopowych, ponieważ sama literatura reprezentuje lokalną rzeczywistość w mikroskali. Więc mamy tu regionalne *close reading*. I aż trudno oderwać się od pytań ogólniejszych: czy Szczecin upodobał sobie jakąś formę bycia, skoro nie ma „poza-tekstu", jak mawiał Jacques Derrida, to być może każde miasto ma swój gatunek, którego literacki obraz jest tylko odbiciem? W książce przedstawiono trzydzieści jeden form literackich, przeważają odmiany prozy (m.in. trzy rodzaje eseju, trzy rodzaje opowiadań i osiem rodzajów powieści). Poezja

1 J. Madejski, *Nowy i stary regionalizm*, [w:] *Centra-peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębala, Kraków 2015, s. 77-90.

ukryta jest w przedostatnim haśle: tomik poezji (i rzeczywiście mamy okazję przeczytać szkic dotyczący tylko jednego tomiku Heleny Raszki z 1966 r.) i jeszcze przy kategoriach: aforyzm (tekst dotyczy jednej z najnowszych książek Leszka Szarugi), antologia (o almanachu z 1958 r.), limeryk (recenzja książki Piotra Michałowskiego) i przekład (o poezji wspomnianego już Rajzmana). Zdaję sobie sprawę z tego, że publikacja ta prezentuje zaledwie swobodny wybór omówień literatury szczecińskiej, ale mimo to można mieć odczucie marginalizowania najnowszej poezji szczecińskiej (wydanej po 2010 r. – wyjątek stanowi szkic o książce Szarugi). Co się stało z poezją 30- i 40-latków?

Słowniki i poetyka kultury

Literatura w Szczecinie to książka zbliżona pod względem kompozycji do słownika – tłumaczy Jerzy Madejski we wstępie. Choć zupełnie inna, ponieważ wykraczająca poza tę formę, której pewnie nie dałoby się czytać poza względami praktycznymi. Choć pamiętam, że Wystan Hugh Auden wskazał właśnie słownik jako jedyną książkę, którą zabrałby na bezludną wyspę, ponieważ zachowuje całkowitą bierność wobec odbiorcy i daje się czytać na niekończącą się liczbę sposobów. Słownik szczecińskości nie przytłacza, nie jest bierny wobec odbiorcy; cechami opisywania poetyki regionalnej kultury są: subiektywność, swoboda, komunikatywność, uważność. I to stanowi o atrakcyjności tej książki i szczecińskiej kultury, którą poznajemy dzięki zaprezentowanym tekstom.

Mirosława Szott
(Uniwersytet Zielonogórski)

JESZCZE O *ŻYWOCIE KOZAKÓW LISOWSKICH* (NA MARGINESIE REEDYCJI *JÓZEF BARTŁOMIEJ ZIMOROWIC. UTWORY MŁODZIEŃCZE*, OPRAC. R. KRZYWY, WARSZAWA 2016)

Anonsowany w tytule zabytek z 1620 roku niewątpliwie przeżywa w drugiej dekadzie XXI stulecia renesans zainteresowania. W pięcioleciu – od 2011 do 2016 roku – ukazał się we wznowieniach dwukrotnie. Najpierw w serii „Pamiętniki z XVII-XX w." (niekoniecznie to szczęśliwe otoczenie za względu na genologiczną kwalifikację i sens rzeczownika pamiętnik) za sprawą inicjatywy Wydawnictwa DiG, następnie w serii „Biblioteki Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej" Wydawnictwa Naukowego Sub Lupa (red. R. Grześkowiak, R. Krzywy, I. Winiarska-Górska), afiliowanej przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego; rzecz trafiła do tomu XXIII. W pierwszym przypadku poemat charakteryzowano między innymi tak: „*Żywot* ze względu na swoją nonszalancko-humorystyczną fakturę, mistrzostwo w kształtowaniu poetyckiej wizji winien wejść do kanonu najciekawszych, jeśli nie najznakomitszych utworów przynajmniej pierwszej połowy XVII wieku"[1]. Natomiast pięć lat później ukazał się w książce, będącej kolejną inicjatywą spod znaku utworów „mniej eksponowanych dziś nurtów", tekstów „nie największych, a najbardziej typowych", „reprezentatywnych, a przez to nie mniej ważnych od arcydzieł"[2] (rzecz jasna, czasów najdawniejszych). Cenna to i ważna deklaracja, aczkolwiek nieco inna niż wyżej przytoczona opinia o *Żywocie* sformułowana na początku drugiego dziesięciolecia trzeciego millenium. To wprawdzie nie równoważnie sprzeczne oceny, niemniej te orzeczenia obowiązują ich sprawców – tych jednoznacznie podpisanych i tych, którzy identyfikują się z przedsięwzięciem, a nadto aktywnie w nim – w podwójnej roli – uczestniczą. Roman Krzywy właściwie pominął milczeniem kwestię oceny walorów artystycznych poematu (s. 10)[3]. Zaniechanie to zrekompensował polemiką w sprawie przypisania dziełka, bo w przekonaniu Władysława

1 R. Sztyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 12.

2 Por. czwarte stronice okładki kolejnych odsłon znakomitego przedsięwzięcia.

3 Oddał w tej sprawie głos J. Nowakowi-Dłużewskiemu (cyt. za: *idem*, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 279): „jest to, jak wynika z naszych rozważań, utwór czystej sztuki literackiej. Wielka szkoda, że się nie dochowało nic więcej z twórczości Zimorowicza jego pierwszego okresu, do którego należy *Żywot*". Należy zakładać, że zdanie to podziela R. Krzywy, skoro przywołane przytoczenie dodatkowo zapowiedział słuszną uwagą o zacytowanym badaczu: „nader surowy znawca staropolskiego rymotwórstwa politycznego". Diametralnie różną notę wystawił poematowi R. Grześkowiak w ekspertyzie naukowej zgłoszonego do publikacji szkicu o *Żywocie* (zob. niżej i przyp. 43). Mając jeszcze na myśli *Kostyrów obozowych*, badacz pisał: „ani te dzieła najważniejsze w ich twórczości, ani ci poeci najważniejsi dla epoki", następnie dodawał – tym razem już tylko w odniesieniu do *Żywota* – „stosowana w nim strategia literacka […], mało twórczo powielająca pomysły poezji »nowosowiźrzalskiej«, nie wybija się niczym na tle tej drugorzędnej produkcji literackiej i daleko jej choćby do takiego Jana z Kijan". Wreszcie – „ciekawy (choć wcale nie wybitny) utwór Zimorowica".

Magnuszewskiego oraz piszącego te słowa, kontrowersyjne wersety (ponieważ tak wolno, a nawet trzeba traktować *Żywot*) wyszły spod pióra Wojciecha Dembołęckiego. Według R. Krzywego – inaczej, to juwenilia Józefa Bartłomieja Zimorowica. Zasadnicza różnica.

W tej sytuacji Badacz pozostał właściwie bez wyjścia, dlatego też otworzył właściwy fragment studium wyznaniem – poszukiwania debiutu literackiego Zimorowica „zostały w ostatnich dekadach zdominowane przez dociekania atrybucyjne" (s. 12)[4], wszakże chyba bardziej chodzi o brak zgody na przypisanie utworu osławionemu franciszkaninowi (Dembołęckiemu), do czego przekonywał W. Magnuszewski, a przejęte rozpoznania tego ostatniego stały się potem fundamentem rozstrzygnięć w zakresie autorstwa ze skutkiem wydawniczym w 2011 roku[5]. R. Krzywy zakwestionował te ustalenia, stąd też polemiczny wydźwięk, w przeważającej mierze, wprowadzenia do lektury staropolskiego wiersza o lisowczykach (niemniej i sam utwór otrzymał kilka – zresztą znakomitych – rysów). A tylko temu aspektowi ów szkic poświęcono, choć nie obejdzie się bez ekspozycji innych analogii z wykorzystaniem zawartości między innymi omawianych tudzież *Utworów młodzieńczych*. Powiedzmy zarazem, że dopiero co wzmiankowane wydanie zasługuje na najwyższe noty, co nie powinno wszakże dziwić, skoro stoi za nim edytor wysokiej klasy, sprawca naukowych i komentowanych wydań na przykład dzieł Samuela Twardowskiego – *Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego* oraz *Przeważnej legacyji*[6], a przecież to tylko wybór imponującego dorobku Uczonego. Zauważmy też na samym początku, że *Żywot* we wznowieniu R. Krzywego pojawił się w rekonstrukcji opartej na kopii cynkograficznej odnalezionego tuż po wojnie druku (choć krótko potem ponownie zaginionego), dzięki czemu wydawcy udało się precyzyjniej odtworzyć szatę językową poematu (np. „akwabita" zamiast czy też raczej obocznie do „akwawita", s. 56)[7].

4 Wszelkie odwołania do omawianej w tym szkicu książki (anonsowanej w tytule tego poniekąd polemicznego głosu) pochodzą z jej wnętrza i rejestrowane są w tekście głównym ze wskazaniem stronicy, z której zaczerpnięte zostały wypisy lub do których odnoszą się uwagi. Podobnie z treścią *Żywota* oraz *Testamentu* (pełny tytuł niżej) – zrezygnowano ze wskazywania wersetów, ponieważ z uwagi na różne sposoby porządkowania edycji zabytków, nadto pisanych wierszem i prozą, nie mogą stanowić przydatnej wskazówki referencyjnej.

5 Zob. przyp. 1.

6 Por. S. Twardowski, *Przeważna legacyja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000; *idem*, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2012.

7 Por. *Józef Bartłomiej Zimorowic. Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 41. Wznowienie z 2011 r., zbudowane na innej koncepcji, odwzorowywało treść zabytku z edycji: *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*, t. 1, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954.

1. Meandry biogramu

1.1. R. Krzywy w partiach polemicznych wobec zgłoszonych przez W. Magnuszewskiego ustaleń skoncentrował się jedynie na wybranych zagadnieniach dowodu zmarłego w 1996 roku eksperta w dziedzinie literatury poświęconej lisowczykom z epoki – „nie referuję wszystkich argumentów, gdyż wskazanie słabych podstaw najważniejszych – przekonywał – wydaje się wystarczające" (s. 16). *Żywot* ukazał się najpewniej w Krakowie, niemniej – jak pisał W. Magnuszewski – murów dawnej stolicy Zimorowic wtedy nie mógł oglądać. R. Krzywy jednak przywołuje znalezisko archiwalne Radosława Grześkowiaka – a wynika stąd niezbicie, że autor *Sielanek nowych ruskich* należał do Kongregacji Wniebowzięcia NMP, działającej „pod auspicjami jezuitów" i, co istotne, w Krakowie właśnie; odkryta notatka pochodzi z 8 października 1617 roku[8]. Są inne zapiski, mianowicie że Zimorowic miesiąc później rozpoczął nowicjat, by przerwać go w 1619 (s. 15)[9]. Słowem, przypuszczenie W. Magnuszewskiego upadło w związku z faktem niepodważalnym, zdefiniowanym na kanwie materialnego świadectwa, zatem Zimorowic (1597-1677) jako dwudziestolatek zawitał do Krakowa, dwa lata później miasto jednak najpewniej opuścił, lecz *Żywot* – przypomnijmy – tłoczono w roku 1620 i wtedy to tam przebywał Dembołęcki – jako sekretarz konwentu zajął się porządkowaniem akt klasztornych i sporządzeniem inwentarza jego majętności[10]. Obecność lub nieobecność autora w miejscu druku płodu jego pióra istotnie może nie być szczególnie miarodajną przesłanką (co zresztą sugeruje R. Krzywy, s. 14), niemniej – jak widać – i miejsce pobytu obu branych w rachubę potencjalnych sprawców utworu oraz wiążąca się z tym chronologia przemawia jednak za kapelanem samozwańczych oddziałów. Warto równocześnie zauważyć, że tę część rozważań R. Krzywy zamknął krótkim orzeczeniem: „to jednak uwagi nierozstrzygające o niczym" (s. 14), niemniej zdanie to równie dobrze wypada jako ocena wywodu (przynajmniej w tym wątku poszukiwań) w odniesieniu do podniesionych przez R. Krzywego aspektów tej akurat kwestii (zatem dlaczego to tak istotna sprawa?).

1.2. Są te uwagi wszakże fundamentem innych presumpcji, dotyczących edukacji Zimorowica. „W trakcie nowicjatu, należy sądzić, dopełniał Zimorowic wykształcenia, pobierając lekcje łaciny, poetyki i retoryki, które stanowiły podstawę jezuickiego systemu oświaty, choć oczywiście nie można zapominać o jego wymiarze duchowym, zmierzającym do ukształtowania ortodoksyjnych katolików" (s. 15-16). O spory zakres materiału ówczesnej edukacji badacz się upomina, a realizowano ją, jak widać, zaledwie

8 Por. R. Grześkowiak, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] K. Twardowski, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, Warszawa 1998, s. 10.

9 Zob. T. Lawenda, *Wprowadzenie*, [w:] J.B. Zimorowic, *Iesus, Maria, Ioseph. Jezus, Maria, Jozef*, wprowadzenie i oprac. T. Lawenda przy współudziale R. Sawy, przeł. R. Sawa, Lublin 2013, s. 6.

10 Por. np. M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie" 1956, t. 1, seria A, nr 2, s. 111-112.

przez może dwa maksymalnie lata – wszystko na odpór tezy Kornelego Hecka, powtórzonej przez W. Magnuszewskiego, o „nieuctwie młodzieńca" (s. 15). Może i zasadne? Ale czy rozstrzygają o czymś? Dopowiedzmy – w 1619 roku Dembołęcki czekał na rychły jubileusz urodzin – trzydziesty piąty – to raz, a dwa – do tego czasu odebrał niewątpliwie staranną edukację, rozpoczętą w Krakowie jeszcze w 1598 roku u franciszkanów, po około czternastu latach otrzymał święcenia kapłańskie. A do 1620 roku sporo podróżował po Europie między innymi w związku ze swoją pasją – twórczością utrwalaną pochodem nut[11].

1.3. To kolejny szkopuł dostrzeżony przez R. Krzywego w rozumowaniu W. Magnuszewskiego, bo limitowana znajomość prawideł organizacji kontrapunktu – ograniczona ponoć do dwóch ówcześnie żyjących mężczyzn, w tym i Dembołęckiego – „nie przemawiają do przekonania" (s. 15). Prawda, w Rzeczypospolitej tamtych czasów więcej osób mogło być wtajemniczonych w te arkana sztuki, ale bez wątpienia bliżej do niej było wtedy już doświadczonemu kompozytorowi aniżeli wchodzącemu w dorosłe życie adeptowi choćby sztuki pisarskiej czy literackiej. A „wiemy zbyt mało" o tych kwestiach, pisze R. Krzywy, aby oceniać wiedzę Zimorowica i jej zakres. Niezaprzeczalnie. W końcu „trudno podejrzewać o wykształcenie muzyczne młodzieńca ze Lwowa" (s. 15) – pisze z przekąsem R. Krzywy. Można przecież, ale czy trzeba? Czy wolno? W świetle znanych świadectw – po prostu należy. Zarazem warto odnotować kilka kompozycji muzycznych Dembołęckiego, cenionych przez znawców na podstawie ich dochowanych urywków, powstałych jeszcze przed rokiem 1620[12].

1.4. Najłatwiejszym do obalenia sądem W. Magnuszewskiego niewątpliwie okazał się problem supozycji o stopniu zżycia Zimorowica z językami innymi niż polski (por. s. 16), co po prostu zwyczajnie znajduje zrozumienie. Niemniej Dembołęckiemu zbliżonych zainteresowań nie sposób odmówić – rzecz akurat nieomal oczywista. Tym samym osiągamy kolejną pulę argumentów.

2. Wokół leksyki oraz wzorców literackich pomysłów

2.1. Batalia o wiedzę muzyczną sprawcy *Żywota* nie koncentruje się wyłącznie wokół terminu „kontrapunkt" (s. 53), lecz naturalnie dotyczy także „koncertu", „fugi", „taktu" oraz czasowników „solmizować", „pauzować". Wszystkie w tekście posłużyły – użyte swobodnie – do oddania obrazu niezwykłej zabawy lisowczyków, lecz zupełnie bez związku z techniką orkiestrowej gry czy wokalnym wykonaniem jakiegokolwiek utworu, ponieważ omawiany czterowers w istocie oddaje atmosferę obozowej burdy. Podobną

11 Por. np. R. Sztyber, *„Skądże to zbłaźnienie świata?". Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 42-58. Cytaty z *Wywodu* bądź do niego odwołania wskazują dopiero co przytoczone wydanie, dokumentuje się je w tekście głównym.

12 Zob. H. Feicht, *Wojciech Dembołęcki, kompozytor religijny z pierwszej połowy XVII w.*, „Przegląd Teologiczny" 1926, t. 7.

scenkę rodzajową pozostawił nam Zbigniew Morsztyn, utrzymaną jednak w zupełnie odmiennej tonacji, w efekcie znawca – Janusz Pelc – trafnie wyrokował, iż *Kostyrowie obozowi*[13], bo o nich mowa, ukazują dehumanizacyjny wpływ wojny na jednostkę ludzką[14]. Dembołęcki te autentycznie poważne sprawy często bagatelizował, jak na przykład w *Przewagach elearów polskich* (s. 196-200)[15]. Kiedy na pijany obóz lisowczyków niespodziewanie napadł oddział wroga, duchowny pozostał obojętny w swoich opiniach na ewidentne świadectwo niesubordynacji, braku odpowiedzialności i zwykłej naiwności, bo przecież wszyscy żołnierze toasty spełniali za zdrowie cesarskie – to pierwsze osobliwe usprawiedliwienie w niezwykłym sposobie perswazyjnych sztuczek Dembołęckiego, a drugie – że odór wydobywający się z ciał lisowczyków, efekt spożytych trunków, pozwolił im skutecznie uformować jednostki, które poszły wcześniej w rozsypkę – w następstwie odruchowej reakcji na niespodziewany, nagły atak sił nieprzyjacielskich[16]. Metoda odwracania kota ogonem oczywistych patologii czy – ogólniej – rozmaitych zjawisk to chleb powszedni dowodzenia Dembołęckiego. Taka postawa raczej łączy księdza Wojciecha z *Żywotem*, aniżeli go rozdziela, zwłaszcza że nawet swój niezwykły pamiętnik – rzeczone wyżej *Przewagi* – autor za wszelką cenę chciał ukazać światu jako apologię tytułowych elearów, a to dowód niezwykłej wręcz determinacji, by osiągnąć wyznaczony cel. Pomijamy inne karkołomne ruchy pióra krnąbrnego franciszkanina. Otóż – podsumujmy przynajmniej fragmentarycznie – kompleks wyżej opisanych zagadnień w żadnym stopniu nie przekreśla zasadności wyartykułowanej przez W. Magnuszewskiego konkluzji atrybucyjnej, co najwyżej osłabia jedynie – nazbyt kategorycznie uchwycone – składowe przeprowadzonej analizy.

2.2. Kilka uściśleń. Zacznijmy od obszerniejszego cytatu. „Pominięcie faktu powtórzenia neologizmu »Melanknecht«, uznanego przez obu badaczy [tj. W. Magnuszewskiego i R. Sztybera] za charakterystyczny dla poetyki pism Dembołęckiego, w dwóch utworach sygnowanych podobnym kryptonimem (w *Testamencie* skrótowiec »Barth. Zmrwcz. Leop.« znajduje się na karcie tytułowej pod łacińskim epigramatem opatrzonym jednoznacznym tytułem *Author ad Lectorem*), zwraca uwagę na zlekceważenie w prowadzonych dociekaniach najważniejszego kontekstu dla *Żywota*, czyli twórczości Zimorowica. Jest to tym bardziej niepokojące, że w przypadku późniejszego tekstu już nie można mieć wątpliwości, że w całości wyszedł spod pióra młodego lwowianina" (s. 18). I jeszcze jedno dopowiedzenie – *Żywot* jako całość ukazał się w kilku częściach, otwiera go

13 Por. Z. Morsztyn, *Kostyrowie obozowi*, [w:] *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław 1975, BN I, nr 215, s. 21-27.

14 Por. J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Wrocław 1966, s. 114-115.

15 Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, oprac. i wstęp R. Sztyber, Toruń 2005. Odwołania do pamiętnika oparte są na przytoczonym źródle – wszystkie znalazły się w tekście głównym.

16 Por. także R. Sztyber, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich"*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 197-198.

rycina (rodzaj herbu) wraz z subskrypcją, a ta jest podpisana następująco: „B. Zmrcz", co R. Krzywy rozwiązał w sposób najprostszy z możliwych i nie jako pierwszy, a więc: „B[artłomiej] Z[i]m[o]r[owi]cz" (s. 50). To „kryptonim – przypomina współczesny badacz tok myślenia W. Magnuszewskiego – którym został podpisany wiersz *Na herb kozacki*, nie może wskazywać na rzeczywistego autora *Żywota*, lecz bądź określa twórcę wyłącznie tego epigramatu, bądź też edycję należy uznać za allonim – druk podpisany cudzym nazwiskiem". Allonim w przypadku Zimorowica to nie jedyny (por. s. 5), trzeba uzupełnić.

2.3. Wróćmy do „Melanknechta" – istotnie zjawia się w innym druku (*Testament luterski żartownie napisany*, s. 74) z… 1623 roku, gdzie też trafiła, dodajmy, „akwabita" znana z *Żywota* (s. 71)[17]. Nie można jednak zapomnieć o wskazanej ostrożności przy dociekaniach sprawstwa tego bądź innego utworu. Przecież mówimy o czasach, gdy – jak stwierdzał zasadnie niedawno Michał Kuran – bywało, iż jeden twórca pisał od drugiego, badacz zresztą świetnie ukazał zjawisko na przykładzie spuścizny Marcina Paszkowskiego[18]. Aleksander Brückner oceniał proceder dosadniej, mówiąc o literackich złodziejach wymownie: „łowicze", a słowa te weszły do książki znawcy tematu – Juliusza Nowaka-Dłużewskiego[19]. Stwierdzenie R. Krzywego, że wcześniejszy namysł nad przypisaniem *Żywota* zupełnie pominął kontekst związany z dorobkiem Zimorowica, otrzymuje rangę zarzutu i postulatu zarazem, przy czym swój postulat Badacz wypełnił, ale częściowo i cokolwiek stronniczo, ponieważ zgodnie z przyjętym przez siebie scenariuszem zdarzeń. W refleksji o powinowactwach *Żywota* i *Testamentu* zabrakło bowiem uwzględnienia szeregu ewidentnych analogii z innymi tekstami, przypisywanymi przez W. Magnuszewskiego również Dembołęckiemu. A mowa o tłoczonym w Krakowie w 1620 roku *Liście o lisowczykach* oraz tak zwanych *Wierszach o lisowczykach* (tytuł wydawcy), zabytku rękopiśmiennym i niewątpliwie siostrzanym dla *Listu*[20]. W świetle tych dwóch wierszowanych epistoł *Testament* wydaje się utworem mocno inspirowanym, gdyż jego tkankę zasila cała seria rozmaitych motywów przejętych wprost i nieomal systematycznie z *Listu* bądź *Wierszy*. Wystarczy chyba poniższe zestawienie poglądowe, by uświadomić sobie skalę zbliżeń (dopowiedzmy, że *List* oraz

17 Są też inne analogie. Zestawmy wybrane fragmenty.

Żywot	***Testament***
„Z piekłem wrzącym przymierze na dziesięć lat wzięli" (s. 58)	„przymierze na trzy lata wziął z nim" (s. 72)
„Pulsy zdrowym macają" (s. 52)	„pulsów mu w kędzierzach macali" (s. 72).

Zbieżności tych nie wyeksponował R. Krzywy, choć informacja o sprawdzaniu „pulsu w lokach" znalazła się w studium Badacza (s. 32).

18 Zob. M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 513-618.

19 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 241.

20 Oba zabytki w: R. Sztyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*. Cytaty odwołują się do tej właśnie edycji, ich lokalizację umieszczono w obrębie tekstu głównego.

Wiersze są utrzymane w konwencji epistolograficznej, przy czym ich nadawcą jest protestant, natomiast adresatem Marcin Luter, nadto oba teksty pisane są polszczyzną, ale niemiłosiernie okaleczoną na modłę niemiecką, co jednocześnie – w założeniu twórcy – winno zdradzać tożsamość narodową piszących).

***List* (*L*), *Wiersze* (*W*)**	***Testament*[21]**
„Archisuperintendent" (*L*, s. 214)	„Arcysuperintendent" (s. 71)
Jasnemu świecy (*L*, s. 214)	„świeca nasza rozświecona" (s. 71)
„fryd, fryd" (*W*, s. 229-230)	„fryt, fryt" (s. 72)
„ma zli coś fnosie" (*L*, s. 215)	„ma […] diabła w nosie" (s. 73)
„Plunął zduszą wpludry" (*W*, s. 230)	„duszą kichnął" (s. 73)[22]
„z skóry Żyszkowej" (*L*, s. 218)	„na Żyżczynej skorze" (s. 76)
„był tłusty każdy piątki" (*L*, 215)	„piątki przestąpiliśmy" (s. 76)

Zależności między tymi tekstami zjawiają się nieomal seriami[23]. W przypadku *Listu* oraz *Testamentu* – notabene prawie identycznie skonstruowanych, bo złożonych z przedmów i partii wierszowanych (aczkolwiek *Testament* wieńczy jeszcze *Nagrobek Luterski*, s. 85) – obserwujemy podobny koncept, opierający się na wykorzystaniu jakiegoś zapisanego arkusza, raz jest to list do Marcina Lutra, a następnie jego humorystycznie pojęty legat. W tekście starszym epistoła wysłana została osobliwym sposobem, lisowczycy dla zabawy włożyli zborowemu ministrowi do pludrów ładunek wybuchowy z zamiarem wysadzenia go w powietrze, a przy okazji wyznawcy Lutra wrzucili do tychże bufiastych spodni list, by tak oto dotarł do adresata. *Testament* eksploatuje zbliżony wariant pomysłu, choć inaczej – dokument o ostatniej woli zmarłego bowiem znajduje połowica najgłośniejszego protestanta w jego… pludrach (*Testament*, s. 75-76). Rzecz jasna, odgrywa ona rozmaite role we wszystkich trzech zabytkach. Jest w *Testamencie* „Katryna" (*Testament*, s. 73, 75, 77, 83), nie inaczej, gdy podjąć lekturę *Listu* (s. 219) i *Wierszy* (s. 237), choć w zdrobnieniu – „Katrynka". Zbieżności sięgają jeszcze głębiej, w strukturę wierszy, organizację rymów – „piekła / wściekła" (*Wiersze*, s. 237) i w odwrotnej kolejności w *Testamencie* (s. 84) albo odpowiednio: „wiary / stary"

21 Przytoczenia wskazują *Testament* w omawianym wydaniu juweniliów Zimorowica, opracowanym przez R. Krzywego (s. 66-85), ich lokalizację umieszczono w tekście głównym szkicu.

22 Wypowiedzenie z *Testamentu* (s. 73) „Zatym [Luter] duszą kichnął (Boże, daj tak każdemu zdrowie takiemu!), co się mu raz za wszytkie lata przydało" otrzymuje kompletnie inny wydźwięk w kontekście *Wierszy o lisowczykach*, znacznie mniej „eleganckie" – wolno sądzić, jak utrzymuje R. Krzywy w stosownych przypisach, komentujących przywołany fragment.

23 Np. „diabeł z mieszka wystrzelił" (*Testament*, s. 72) – „Hanus folal fryd fryd damci brot [chleb] i kiezen", tj. kiesę najpewniej (*Wiersze*, s. 230); „Luter go sztychem z oburącz w rogi, aż mu pięć rogów, bo był o siedmi rogach, utrącił" (*Testament*, s. 73) – „By mial tylko na glowa rogi, / Nigdy by diabol nie był tak srogi" (*List*, s. 215). W *Liście* oraz *Wierszach* lisowczyk jawi się jako istny diabeł i walczy z Han(u)sem, z kolei w *Testamencie* pojedynek toczą diabeł i sam Luter. W *Wierszach* (s. 230) wspomnianemu Hanusowi opuchł brzuch jak bęben, w *Testamencie* (s. 73) – sumienie, także jak bęben, nadto „subtelne jak beczka", co omawiał R. Krzywy, lecz nie dostrzegł wtórności „testamentowej" realizacji „konceptu" (s. 32).

(*Wiersze*, s. 233) – „wiarę / stare" (*Testament*, s. 83), „potrzeba / nieba" (*List*, s. 218; *Testament*, s. 82). Innych zbieżności również nie brakuje, a wiążą *Testament* jakąś nicią z *Przewagami elearów polskich*. „Dastych tych kocz" – czytamy w *Testamencie* (s. 84), co w pamiętniku otwarcie sygnowanym imieniem i nazwiskiem Dembołęckiego odpowiada frazie nieco obszerniejszej: „Tphui das tych koc Sacrament, już go drugi raz precz, a sawże smartfifstać" (*Przewagi*, s. 225 i przyp. 6), natomiast jej drugą część, „polską", odnajdujemy w *Wierszach* (s. 262): „Chociasz go szabiiem znowu zmartwychstanie".

Poziom nasycenia *Testamentu* tego rodzaju przejątkami może zastanawiać. W ich świetle, nadto z wykorzystaniem metody rozumowania R. Krzywego, należałoby wyciągnąć wniosek, że wszystkie przywołane teksty wyszły spod jednego pióra. Również i *Żywot*, skoro jego tkankę zasila wspomniany wyżej „Melanknecht", zrepetowany potem w *Testamencie*. Warto jednakże pamiętać, że Dembołęcki już w swoich *Przewagach* utrwalił co najmniej kilka ciekawych słowotworów – niekoniecznie neutralny „elear" (*Przewagi*, zwł. s. 177-182)[24], na pewno nacechowany „wyprańcy" (*Przewagi*, s. 342) zamiast „wybrańcy", o ile nie doszło do omyłki drukarskiej (a raczej nie), oraz „chłopislausowie" (*Przewagi*, s. 339). W podobnym duchu utrzymane są zbliżone zabawy leksykalne – „Frysdrak", to zmodyfikowane imię miało kompromitować Fryderyka V Wittelsbacha, „króla zimowego", natomiast „Bydlęgabor" stanowi również obraźliwy ekwiwalent miana i wskazuje inną postać historyczną, mianowicie Gabora Bethelena – świadectwa te pochodzą z jeszcze innej broszury, przypisywanej Dembołęckiemu, który opatrzył ją pseudonimem, a mowa o *Deklaracyji abo objaśnieniu kart kozackich* z 1621 roku[25].

2.4. Z *Wywodu jedynowłasnego państwa świata* ciekawych igraszek lingwistycznych udałoby się wyłowić znacznie więcej i bez jakiegokolwiek trudu. Wydobędziemy, przynajmniej na tym etapie, tylko jedną: „Beczkoś" – tak właśnie, przekonywał mnich, rzekomo pierwotnie nazywał się Bachus[26] (*Wywód*, s. 324). Wydaje się, że ten bożek mógłby się znaleźć w towarzystwie Afrodyty i Marsa, wspomnianych w pierwszych dziesięciu wersach *Żywota*, stanowiących deskrypcję ryciny, która otwiera poemat. Lecz nie z tego powodu wertujemy osławiony traktat, zaglądamy do tego mocno kontrowersyjnego dzieła ze względu na odtworzony w najnowszym wydaniu *Żywota* oboczny zapis określenia cokolwiek mocniejszego trunku – „akwabita"/„akwawita". Otóż Dembołęcki w 1633 roku teoretycznie opisał paradygmat dla tego rodzaju właściwości językowych. „Grekowie, nie mając liter 'b' ani 'c' – dowodził – nie czytali '*barbarus*', ale 'warwarus', nie 'bazylika', ale 'ważylika'. […] Żydzi także na wielu miejscach 'b' miasto 'w' i wzajem 'w'

24 Por. R. Sztyber, „*Banialuki*" *i* „*ambaje*"*, czyli o pseudoetymologicznej pochwale elearów (lisowczyków)*, „Studia i Materiały" Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, t. XLVI: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999.

25 Zob. *idem*, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty… Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, odpowiednio: s. 108, 111.

26 Cytaty z *Wywodu* pochodzą ze wznowienia zabytku w: *idem*, *„Skądże to zbłaźnienie świata?"*.

miasto ‘b’ czytają” (*Wywód*, s. 318). Regułę tę nieraz wreszcie Dembołęcki urzeczywistnił na kartach traktatu, zrobił zresztą z niej użytek zgodnie z przyjętą w książce tendencją. Produktem jej wdrożenia są różne obserwacje; właściwie nie istnieje Bazylea, lecz poprawnie winno być „Ważylecha”, „że ją wszyscy czcili i ważyli za Lachowe gniazdo” (*Wywód*, s. 282). Inny przykład: „wątpić się nie może, iż to jedenże beł u różnych Bał, Baal, Beł, Beel i Bellus. A że od waleczności tak beł nazwany, same słowa ‘*bellum*’, to jest walka i baleczność abo waleczność, także walił abo balił, bił i ból wydają” (*Wywód*, s. 375). Dodajmy nawiasem, że fragment ten dotyczy charakterystyki jednego z naszych, czyli polskich przodków z czasów Noego. Jeszcze jeden wypis:

‘*basilica*’ i ‘*basiliscus*’ zdadzą się być brat z siostrą, choć brzydki wąż bazyliszek nie ma nic z królewskim kościołem, który bazyliką zowią. Skądże to zbłaźnienie świata? Stąd, iż nie mogli wypisać swemi literami ‘ważylica’ i ‘wadziłysk’, których słów by byli nie popsowali, wszystek by gmin zrozumiał, iż dlatego tum ważylicą przezwano, aby go wszytkie insze kościoły czciły i ważyły, a węża, wzrokiem zabijającego, dlatego wadziłyskiem nazwano, iż wadzi łysk jego złego oka wszelkiemu, kogo on zajźrzy (*Wywód*, s. 340).

Omawiany drobiazg – wymienność ‘b’ i ‘w’ czy odwrotnie – wydaje się, że zdradza raczej pióro i przede wszystkim nietuzinkową fantazję Dembołęckiego. Jeszcze jeden detal nakazuje skierować uwagę na franciszkanina jako sprawcę *Żywota*, tym razem sięgnijmy nie po jedno słowo, lecz cały werset poematu: „Od medcu wzięła naprzód imię medycyna” (s. 56). Wypowiedzenie to nie tylko przypomina, ale po prostu jest żartobliwą etymologią, a tych – jak powszechnie wiadomo – nie brakuje w otwarcie sygnowanych imieniem i nazwiskiem kapelana lisowczyków tekstach. W *Wywodzie* pisał: „w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda istoryjej abo istotnej rzeczy, jako się, co i kiedy działo na świecie”, dlatego też należy poznać „etymon, to jest wied abo wiadomość imion” (*Wywód*, s. 296), czyli ich sens, to znaczy pierwotne znaczenia rzekomo „wypsowanej” przez „gębę ludzką” w toku wieków leksyki. Rzecz jasna, w traktacie świadectw tych rekonstrukcji etiologicznych bez liku i raczej nie ma potrzeby ich przywoływania, zresztą ich namiastkę przedstawiono wyżej przy innej okazji[27].

2.5. Cała znana twórczość Dembołęckiego odznacza się jedną dość szczególną cechą. Pisarz w obu książkach z 1623 i 1633 roku poddał rewizji zastane, aczkolwiek zupełnie różne schematy. W apologetycznych *Przewagach*, by odbudować reputację kondotierskiego pułku, dokonał metamorfozy ich nazwy, w następstwie czego – powiedzmy w uproszczeniu i z zamierzoną przesadą – odeszli w mrok dziejów lisowczycy, a na ich miejsce pojawili się odrodzeni elearzy, już jako wojsko Najwyższego, który sam ich

27 Por. np. J. Partyka, *Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3); R. Sztyber, *Wokół wybranych propozycji nazewniczych Dembołęckiego w świetle idei „Wywodu jedynowłasnego państwa świata”*, [w:] *Mikrotoponimy i makrotoponimy w komunikacji i literaturze*, red. A Gałkowski, R. Gliwa, Łódź 2015.

zaciągnął na służbę, utrwalając treść listów przypowiednich na materii serc najemników. „Przecież nawet grabieżcze wyprawy lisowczyków oddał Dębołęcki pod bezpośrednie kierownictwo Boga", dość symptomatycznie pisał Jan Stanisław Bystroń[28]. *Wywód* zaś diametralnie odmienił obraz historii całego świata i – ponownie nieco przerysowujemy te sprawy – nadał jej „polski" ryt od samego zarania dziejów, ponieważ pierwszy człowiek, opisany w biblijnej Księdze rodzaju, okazał się w tym oświetleniu naszym praszczurem, dzięki czemu dla całej nacji uzyskał także wiele przywilejów, w tym prawo do rządu nad globem i jego wszystkimi mieszkańcami.

Nadto obie koncepcje wyróżnia ekstremalnie laudacyjna wymowa, sięgająca szczytów megalomańskiego myślenia raz o formacji zbrojnej, a drugi – o narodzie, przy czym autor tych teorii nigdy nie pozostawił czytelnika bez mniej lub bardziej wyraźnych śladów, pozwalających uchwycić, iż obcujemy z hipokryzją w najbardziej skrajnym wydaniu[29]. Łgał Dembołęcki z premedytacją, by osiągać wyznaczone cele, a jego determinacja zdumiewa. W końcu nie bez przyczyny doprowadził do druku *Przewag* w atmosferze skandalu – z pominięciem obowiązującej procedury, zaniechał uzyskania niezbędnej zgody biskupiej, następnie – żeby jak najszybciej wprowadzić pamiętnik w obieg czytelniczy – wykradł część nakładu. Konsekwencje akcji poniósł wydawca i odsiedział miesiąc w więziennej celi pod kluczem[30]. Natomiast do *Wywodu* zdecydował się włączyć recenzję sygnowaną przez generała zakonu franciszkanów Feliksa Franceschiniego, lecz laurka albo – jak pisze brat Wojciech – „pochwał" (*Wywód*, s. 420-421) dotyczy zupełnie innego dzieła! Inna ciekawostka – tylko niektóre zachowane egzemplarze traktatu zawierają przywilej królewski Władysława IV (*Wywód*, s. 279-280). Czyżby prace wydawnicze rozpoczęto przed jego otrzymaniem? Czy może raczej został cofnięty? Tak czy inaczej – nie można mieć złudzeń, że Dembołęcki przynajmniej bywał pozbawiony jakichkolwiek skrupułów, o czym też świadczy hulaszczy tryb życia zakonnika, którego palił na ramionach habit[31], włożony przez pomyłkę i pewnie pod naciskiem matki, ,,pół mnich, pół żołnierz" – konstatował Maurycy Dzieduszycki[32]. ,,Czuł się szlachcicem, imponowała mu wojaczka i życie świeckie" – oceniał z kolei W. Magnuszewski[33].

Niech garść tych mocno skondensowanych przypomnień posłuży za punkt wyjścia do kolejnych spostrzeżeń skoncentrowanych wokół *Żywota*. Utwór w lwiej jego części

28 J.S. Bystroń, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 298.

29 Por. np. R. Sztyber, *Do zoila nie-zoila, bo Gryzosława*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego, Seria Filologiczna: Historia Literatury", z. 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010.

30 Por. *idem*, *Wstęp*, [w:] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 23, 134-135 i przyp.

31 Por. *idem*, *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami…" a „Wywodem…" Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 183-185.

32 M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 2, Lwów 1844, s. 129.

33 W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976, s. 64-65.

komunikuje swoje treści w sowizdrzalskiej konwencji świata na opak, dlatego też komplet przewinień lisowczyków, również i tych z kwalifikacją kryminalnych przestępstw, potraktowano z najwyższym możliwym poziomem pobłażliwości. Poemat zwyczajnie bagatelizuje wagę opisanych wykroczeń. Mało tego – niepożądane skłonności i zachowania przemienia w atuty, czyni z nich cenione u żołnierzy zalety. A lisowczycy, trzeba przypomnieć, zasłużyli na szczególny wyrok: „w ojczyźnie *homo lissovianus* był synonimem opryszka i wyrzutka społeczeństwa, którego gdy zabił *infamis*, w nagrodę za to powracał do czci"[34]. Na koncie tych najemników zapisano wiele przestępstw, w 1619 roku nie posłano ich do państw cesarskich jedynie w efekcie woli wsparcia Ferdynanda II, lecz by po prostu pozbyć się z kraju „kup swawolnych"[35]. Nie mógł nie orientować się w tych okolicznościach kapelan kondotierskich oddziałów, przeciwnie – znakomicie rozumiał położenie tego wojska i właśnie on, być może, przejrzystym ruchem pióra zaklinał rzeczywistość, usiłował oswoić ówczesnych potencjalnych odbiorców z nie dającym się akceptować portretem lisowczyków, „zapijaczonej hałastry" (s. 26) – jak rozpoznawał R. Krzywy. Pociąg do mocniejszych trunków w *Żywocie* przedstawia między innymi taki oto ekscerpt:

Niechajże się szanuje, w piciu zna dyjétę,
Wino cebrem, miód konwią, kuflem akwawitę.
Wszystko przez zdrowie pełniąc, nic nie dbając o nie,
Nie tak prości mają być ludzie, jako konie.
Ci się do strzelby ćwiczą, bo kto dobrze mierzy
Konwią, ten nie nagorzej i z łuku uderzy.
Gębą pić, czołem zaś bić – to kozacka sprawa,
Rębać, strzelać, uciekać, gonić to zabawa.
Duszyce horylicą, karacyną ciało
Zbroić, tak sie mołojcom co nastarszym zdało.
O gorzałce to trzymać: *non est vera vita*,
Gdyby się nie święciła co dzień akwabita (s. 55-56).

Seria podobnych orzeczeń, wprawdzie definiujących konkretne patologie, znajduje, jak widać, jeśli nie pozytywny wydźwięk, to przynajmniej wymowę neutralną. Można rzec – nieznośna, nonszalancka lekkość słów, odkrywająca w przywarach niezbędne, niekwestionowane walory. I pobrzmiewa w takim ujmowaniu rzeczy nuta znana z innych właśnie pism Dembołęckiego, któremu równocześnie mogło szczególnie zależeć na dobrej reputacji orężnej „trzódki", pozostającej pod jego bezpośrednią opieką duszpasterską. Franciszkanin bez wahania wspierał interesy Kościoła oraz

34 W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1, Kraków 1957, s. 171.

35 Wojsko, wciąż oczekujące na zaległe zapłaty za wcześniejsze posługi żołnierskie (wojna z Moskwą), stanowiło poważne zagrożenie wewnątrz państwa. Projekt usunięcia lisowczyków z granic Rzeczypospolitej przedkładał i przy współudziale otoczenia królewskiego wcielił w życie hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski (por. H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 68-74).

zaprzyjaźnione czy jakkolwiek z nim sprzymierzone siły, co znaczy, że przydatnym akurat wtedy Rzymowi – pośrednio – lisowczykom przychyliłby nieba i sporo, jeśli nie wszystko, wybaczał, wiążąc z nimi nadzieje na przyszłość, o czym przekonują między innymi *Przewagi*, a zwłaszcza ich puenta. Wolno w tym miejscu zapytać, czy Zimorowic mógłby bezinteresownie podjąć ryzyko tak bezkrytycznego chwalenia skompromitowanych lisowskich rot? Czy jako człowiek, dopiero właściwie wkraczający w dorosłość, dysponował odpowiednim wyrobieniem, doświadczeniem, talentem literackim, by rozpocząć swoją karierę tak niezwykłym jednak utworem? Można na te pytania odpowiedzieć twierdząco, ale czy trzeba? Wydaje się, że wciąż więcej przemawia za urodzonym w Konojadach w przedostatniej dekadzie XVI wieku Dembołęckim. Żartem stoi i *Testament*, niemniej – jak wykazano – tekst ten w dużej mierze wypada jako wtórny i wzorowany, czego nie można powiedzieć o *Żywocie*, *Przewagach* ani tym bardziej o *Wywodzie* (mimo iż to rodzaj kompilacji). Kamil Jurewicz spostrzeżenie to wyraził nie tylko zwięźle, ale chyba najdosadniej – ksiądz Wojciech „jako kapelan lisowczyków napisał dzieło (*Przewagi* […]), które w polskiej literaturze można porównać chyba tylko z *Wywodem*"[36]. Poza tym *Testament* pozbawiony jest jednej zasadniczej właściwości – to utwór ówcześnie średnio aktualny, co innego *Żywot*, podejmujący problematykę „na gorąco" i wtedy absolutnie „na czasie".

2.6. Zajrzyjmy w inne jeszcze miejsca *Żywota*. Otwiera go dziesięciowers *Na herb kozacki* (s. 49), „parodia kompozycji stemmatycznej" – odnotował R. Krzywy (s. 22), lecz w dalszych partiach utworu czytelnika czeka w tym zakresie korekta, nie jedna alternatywa dla herbowej wizji, lecz właściwie dwie opcje. Posłuchajmy: „Herb wszystkim pospolity: dwa abo trzy wręby, / Który każdy ponosi z nich na wierzchu gęby". I wtóra propozycja: „Lecz barziej przyzwoitszy herb tej familijéj / Kostuchna, w której siedzą zyzy i dwie dryi" (s. 54). Choć zauważone człony struktury utworu nie odpowiadają sobie w zupełności (raz to stemmat usadowiony zresztą w szczególnym miejscu broszury, na jej początku, natomiast potem para dystychów wtopiona już w poemat i akcentująca odmienne i niekoniecznie konkurencyjne wyobrażenia), niemniej warto w tym kontekście pamiętać o wspomnianych upodobaniach Dembołęckiego do różnorodnych transformacji i przetworzeń wobec zastanych schematów. To tylko jeden aspekt zagadnienia, rysuje się jeszcze kolejny na kanwie finału otwierającego *Żywot* wiersza: „Spytajcież go samego, ja o tym nie mówię, / On wam, skoro ten kufel spełni, wnet odpowie". To może być składowa świata przedstawionego, aluzja wiążąca stemmat z całym utworem, aczkolwiek może równie dobrze stanowić sygnał oddania głosu innej osobie, innemu autorowi, bo przecież dokładnie pod tym ustępem widnieje kryptonim „B. Zmrcz" (s. 50). Może zatem jednak odezwał się Dembołęcki?[37] Taką właśnie

36 K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód..."*, „Terminus" 2007, z. 1 (16), s. 279.

37 Gwoli ścisłości należy dodać, że druga część *Żywota*, bo całość przypomina rodzaj literackiego tryptyku, operuje zbliżonym konceptem, również zmieszczonym w dwuwersie i usadowionym na

możliwość, niekoniecznie nieprawdopodobną i zupełnie bezpodstawną, wziął pod rozwagę W. Magnuszewski.

3. Inne uwagi

3.1. W wyniku kwerend R. Krzywy stwierdził, że pierwsza ilustracja *Żywota*, ukazująca herb kozacki, stanowi oryginalną robotę rzemieślniczą, gdyż nie znaleziono dla niej prototypu, a zatem „wydaje się przedstawieniem stworzonym na potrzeby broszury Zimorowica" (s. 22), choć w innym miejscu notuje: „Karol Badecki zidentyfikował źródło ikonograficzne ryciny z karty tytułowej *Żywota*: »Ksylograf pierwszy w rysunku swym jest słabą reminiscencją górnej części tytułowej winiety *Kroniki polskiej* Marcina Bielskiego w krakowskiej edycji Jakuba Sibeneychera z r. 1597«" (s. 40, przyp. 1). Nie można jednakże nie żywić zdziwienia dla takiego rozwoju wypadków, ponieważ okazałoby się, że dla debiutanckiej wypowiedzi nieznanego wcześniej wśród czytelników ani ówczesnych typografów twórcy dołożono tak wielu starań, by tłoczyć jego druk, zwłaszcza że znacznie młodszy *Testament* wyposażono w ryciny „zapożyczone z *Żywotów filozofów* Marcina Bielskiego (Kraków 1535)" (s. 68, przyp.).

3.2. R. Krzywy podjął próbę wydania opinii na temat wymowy utworu. Zanegował koncepcję W. Magnuszewskiego – nieżyjący już badacz utrzymywał, iż *Żywot* ze swoim przesłaniem adresowany był przede wszystkim do przeciwników militarnych lisowczyków, czemu miała służyć osobliwa, ponieważ komponowana na modłę sowizdrzalską charakterystyka postawy samozwańczych oddziałów najemnych, a ponadto i laudacyjne – niepozbawione tym razem patosu, spisane według zupełnie innej poetyki – ustępy tekstu czy wreszcie dialog Iwana z Kiwajłą, wieńczący całość. Współczesny badacz kwestionuje takie stanowisko, gdyż na przeszkodzie osiągnięcia takiego celu stał język zabytku, polszczyzna, z czym wypada się zgodzić. Dlatego też, konkludując, poszukiwał alternatywnego rozstrzygnięcia dla tej dość ważkiej kwestii.

> Bardziej prawdopodobne wydaje się, że Zimorowic miał świadomość adekwatności własnej charakterystyki, ukazując lisowczyków jako zbiorowisko ludzi z marginesu, lecz obiektywnie docenił w ostatnim wierszu ich bojowy potencjał, którego właściwe spożytkowanie służyć mogło sprawom uważanym przezeń za słuszne. Już to, że lisowczycy okazywali się przydatni głównie poza granicami kraju, pozwala mniemać, że twórca skłaniał się do panującego wówczas przekonania, że dla zachowania porządku w Rzeczypospolitej lepiej, by zyskiwali sławę na obcych ziemiach (s. 28-29).

Taki sposób rozumowania oznaczałby, iż *Żywot* w prawie całej rozciągłości jest nieprzychylny bohaterom tytułowym, co wydaje się jednak tezą nazbyt śmiałą, a w rezul-

---

końcu tegoż segmentu, oto bowiem tym razem do zabrania głosu wywołani zostali Iwan oraz Kiwajło: „Wszystkiego wam nie powiem, jeśli jeszcze chcecie / Słyszeć o nich [tj. o lisowczykach], od tych dwu pytać się będziecie" (s. 63), po czym następuje partia dialogowa, zresztą niezwykle ascetyczna w słowa, konkretna, nawet dramatyczna, a przez to wyjątkowo wymowna.

tacie nie można jej przyjąć. Skoro z założenia wpisanym w poemat odbiorcą miał być rodak twórcy, to poznawał lisowczyka jako łotra w czasie pokoju i jednocześnie rycerza o ponadprzeciętnych umiejętnościach militarnych w czasie wojny; autor w ani jednym wersie nie zdradził jakiejkolwiek niechęci wobec opisywanych i opiewanych żołnierzy, nie postulował również, by pozbyć się ich z ojczyzny. Raczej usiłował oswoić czytelników z portretem ludzi szczególnie przydatnych w boju, zarazem ludzi, o których można było zasadnie powiedzieć, że to, powtórzmy, „zapijaczona hałastra", „margines", „szumowiny" i męty społeczne.

Utwór jako konglomerat – w aspekcie jego przesłania – trudno jednoznacznie oceniać ze względu na wielość tonacji, sięgającej to po humor (próbka wyżej), to znowu po patos („Szczęśliwyś jest, Lisowski, ty, Józefie, mówię, / Który na śrot puściwszy dla ojczyzny zdrowie, / Nie litowałeś dusze twej wylać przez rany, / Bijąc po wszystkich stronach waleczne pogany" (s. 60). To zagmatwanie *Żywota* w zakresie stosowanych ujęć nie sprzyja, by zdecydowanie i bez wahania określić jego wymowę, pozostanie zrepetować wcześniej wygłoszony sąd – idea *Żywota* wydaje się niejasna wprost, gdy wziąć pod uwagę pełny zasób tekstu. Natomiast znacznie łatwiej wydać opinie dla poszczególnych jego członów – mówiąc najogólniej – trzech. Sprawę akcentowała Ludwika Szczerbicka-Ślęk: „w tonie bezinteresownego żartu przedstawił Zimorowic lisowczyków. Ton ów nie obejmuje jednak ostatniej części utworu, gdzie zawarta została pochwała – nie żyjącego już – Lisowskiego"[38].

Wskutek „rozbicia", rozczłonowania tekstu i oglądu jego wyłącznie satyrycznej partii – komponowanej na bazie założeń świata na opak – nietrudno byłoby rozpoznać maskowaną sowizdrzalskim komizmem oczywistą krytykę kondotierów. I w tej sytuacji zasadny byłby zarzut R. Grześkowiaka zgłoszony wobec autora tegoż szkicu, „który pozostał głuchy na gryzącą ironię siedemnastowiecznego wierszopisa, dziwiąc się, iż tak łagodnie potraktował on formację, której rabunki, rozboje i gwałty dawały się we znaki jemu współczesnym". Następnie rzeczoznawca stwierdzał, że „nie tędy droga"[39]. Zatem, którędy? Słowem, *Żywot* – bywa – jawi się jako fragment i niekiedy jako całość, a trudno przyznać wyłączny prymat którejś partii utworu. Gryzącej ironii nie sposób dosłyszeć na przykład w sformułowaniach ponownie adresowanych do założyciela pułku –

> Lecz co na dyjamencie Parki wykowały,
> To się stało, bo tobie wyniść stąd nie dały.
> Ty, rycerzu szlachetny, odpoczywasz w grobie (s. 61).

38 L. Szczerbicka-Ślęk, *Józef Bartłomiej Zimorowic. Sielanki nowe ruskie*, oprac. i wstęp L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1999, BN I 287, s. XI.

39 Zob. niżej i przyp. 43.

Pozbawiona jest oczekiwanego przez R. Grześkowiaka wydźwięku zrymowana para kolejnych wersów.

Słusznie się też was boją, słusznie dla was trwożą,
Słusznie was nazywają dziwną pomstą Bożą (s. 63).

Zawarta w przytoczonym właśnie wyjątku myśl odpowiada jednej z zasadniczych koncepcji *Przewag*, sygnalizowanej już cytatem S. Bystronia, cokolwiek kłóci się zarazem z propozycją oceny wymowy utworu, jakiej broni R. Krzywy. Zrealizował kapelan swoje założenie w pamiętniku z rozmachem, co ilustruje choćby strofa z wierszowanego *Summariusza wszystkiego do czytelnika* otwierającego relację „oczywistego świadka" dokonań lisowczyków z lat 1619-1622, żołnierze ci bowiem –

Szukają po świecie ziemie obiecanej
Przez morza i puszcze, mordując pogany.
Sam Bóg ich Hetmanem, sam Panem nad pany,
A oni lud jego i jemu oddany,
On sam ich ściany (*Przewagi*, s. 165).

W *Rozdziale wtórym* pamiętnika, jednym z trzech niejako „programowych", ksiądz pisał z nieskrywaną emfazą:

samże Pan Bóg na obronę pomazańca swego cesarza chrześcijańskiego w Wiedniu oblężonego zaciągnął przez podanie do serca […] w Roku Pańskim 1619 kozactwo polskie, które pospolicie lisowczykami zwano. […] Dla samego jednak kozackiego ich sposobu wojowania świat ich między pospolitymi kozakami dla lekkości i nieużywania zbroi za napodlejszego, dla śleponatarczywej rezolucjej za nagłupszego, dla ustawicznej chętki wojowania i dobrowolnego się na nie natrącania za napokorniejszego żołnierza poczyta, choć nimi Pan Bóg przeciwniki swoje jakokolwiek naforemniejsze, namędrsze i nagórniejsze upokarza i tłumi. W którym zaciągu Boskim tego ludu z narodu polskiego na obronę Kościoła świętego i hetmana jego, cesarza chrześcijańskiego, naprzód uważyć potrzeba osobliwą łaskę Boską przeciw Koronie Polskiej, iż nie inszym, prócz tego, narodem ulubił sobie na wieczną pamiątkę w chrześcijaństwie zbuntowane kacerstwa potłumić. W tym abowiem nic inszego się rozumieć nie może, tylko to, iż z osobliwej łaski swojej naród polski pod Boskołaskawą opieką jego wojujący, jako niegdy Machabejski wszem narodom straszny, raczył chcieć uczynić. […] W ten czas dopiero Bóg wszechmogący z narodu polskiego eleary zaciągnął i nimi […] moc swoję oświadczając, cesarza chrześcijańskiego wybawił i wszystko, co przedtym jego było, onemu z triumfami przywrócił. Na ostatek, żeby się i tego na wzbudzenie do chwały Bożej nie opuściło, tak się P. Bóg raczył wezbrać na sławę narodu polskiego, iż […] nikiem inszym tylko tym narodem złość [wrogów] zawsze potłumiał i potęgę rozgramiał, za co jego naświętszemu majestatowi niech będzie wieczna cześć i chwała (*Przewagi*, s. 172-174).

3.3. R. Krzywy zaproponował także odmienić zapis tytułu poematu. Zdaniem Badacza, winien wyglądać następująco: *Żywot Kozaków lisowskich*, a nie, jak wcześniej, *Żywot kozaków lisowskich*. Wielka litera miałaby wtedy wskazywać na część formacji, grupę etniczną, mianowicie Zaporożców, „co w czasach powstania utworu nie odpo-

wiadało już rzeczywistości" (s. 23), zaznaczał. Określenie „lisowski" nakazuje jednak na pewną powściągliwość w stosowaniu nowej wersji szyldu dla utworu, ponieważ nieprzypadkowo wskazuje twórcę pułku, wspomnianego już Aleksandra Józefa, jedynej zresztą postaci historycznej wymienionej w *Żywocie*. Gdyby jeszcze pochylić się nad *Wierszami*, okazałoby się, że „lisowski" przywodzi na myśl osobliwą genealogię oddziału, rzekomo zrodzonego z jakiejś przebiegłej „liszki" rodem z „Polski" (s. 224). W *Żywocie* też padają istotne wiadomości w tej materii, najpierw ogólniejsza wskazówka:

> Tych ojczyzna – świat wszytek, dom – wszelka kraina,
> Niż ojcem jest właściwym, matką – Ukraina.
> Tatarzy – ich to szkoła, z nich się nauczyli (s. 50-51).

Aż wreszcie konkret, bo mowa o zmarłym Lisowskim:

> Ufiec jednak, któryś ty zostawił po sobie,
> Na chwałę co dzień robi, raz bitne Tatary
> Gromiąc, raz do strzelby ćwiczone jańczary (s. 61-62).

Słowem, w całym tekście mowa raczej o rocie uformowanej przez Aleksandra Józefa. Wprowadzenie do *Żywota* wtrętów obcojęzycznych wypada naturalnie, jako zabieg odzwierciedlający skład etniczny ówczesnego wojska ogromnego kraju, jakim ówcześnie była Rzeczpospolita. Nie inaczej do sprawy podchodził znakomity poeta, Zbigniew Morsztyn, w *Kostyrach obozowych*. Oba teksty w przeważającej mierze komunikują swoje przekazy po polsku, jednakże intencjonalnie przetykane są wstawkami mowy różnej od polszczyzny. Nie można też zapomnieć, że termin „kozacy" w XVII wieku definiował lekkozbrojną, szybką i zwrotną konnicę – jedną z takich formacji tworzyli lisowczycy, stąd też nie budząca żadnych wątpliwości formuła „kozacy lisowscy" i, co nie bez znaczenia, Dembołęcki kozakami systematycznie nazywa lisowczyków w *Deklaracyji* czy *Przewagach*.

Zaniechanie wprowadzenia w życie postulowanej korekty w zapisie tytułu poematu wynika z jeszcze jednego względu. *Żywot* przecież również przynosi sporo informacji o charakterze miarodajnych danych historycznych, rzecz jasna odtworzonych w dużej kondensacji.

> Będą was dobrze pomnieć grzeczni witeziowie,
> Węgrzy biedni i z nimi dostatni panowie.
> Nie zapomni was nigdy ziemia opłakana
> Czeska, która własnego pogardziła pana.
> Duszno jej i po dziś dzień niejeden Czech mdleje
> Dla gorąca, kiedy go futro lisie grzeje (*Żywot*, s. 62-63).

Ekscerpt ten wskazuje na działania militarne, będące odpowiedzią na rebelię wszczętą defenestracją praską, w ich toku doszło między innymi do tak zwanej pierw-

szej odsieczy Wiednia (1619) i aktywnie uczestniczyli w tych zdarzeniach, nie bez oczywistych zasług, lisowczycy, nie Zaporożcy, choć może szeregi kondotierskiego oddziału zasilał niejeden Kozak rodem z ukrainnej ziemi. Ten wycinek dziejów elearskich opisał Dembołęcki w *Przewagach* zgoła niekrótko, w kilku rozdziałach (począwszy od czwartego), a w *Summariuszu* notował: „Co z Mansfeldem [wojsko] było, w góry poskoczyło, / […] Co żywo, jak mogło, z zdrowiem uchodziło, / Bo duszno było" (s. 163). Sformułowanie niewątpliwie przywodzi na myśl passusy *Żywota*, w którym także występuje wspomniany już nobilitujący polską jednostkę zbrojną motyw, ponieważ uwypukla nadzwyczajną zażyłość elearów z Najwyższym. Ale jest w poemacie i inny topos typowy dla lisowianów – „garstka mała ludzi" Lisowskiego (*Żywot*, s. 60) rezonuje w pamiętniku ekwiwalentem myśli wprawdzie odmiennie ujętej, ale tożsamej: „tak mała gromada" (*Przewagi*, s. 172)[40] czy porównaniem do pogromcy Goliata – Dawida (*Przewagi*, s. 179). Pomysł odzywa się w *Liście* i *Wierszach*, zawierających opis pojedynku lisowczyka z Han(u)sem i to bój pozornie nieprzygotowanego do walki Dawida z świetnie uzbrojonym, potężnym Goliatem. Warto zauważyć, że akcentowane dysproporcje rywalizujących sił odznaczają się walorem perswazyjnym, z czego Dembołęcki nie omieszkał wielokrotnie skorzystać na kartach swojego pisanego sprawozdania naocznego świadka i uczestnika zdarzeń. Jest kolejny topos – „zawsze" i „wszędzie" lisowczycy biorą udział w słusznej sprawie, tak w *Żywocie*, jak i *Przewagach* (przykłady wyżej).

4. Zakończenie

Nie ma absolutnie żadnych powodów, by uparcie i za wszelką cenę bronić atrybucyjnej hipotezy W. Magnuszewskiego, przyznającej sprawstwo *Żywota* lub jego większej części Dembołęckiemu. Istnieje wiele możliwości rozwiązania tej autorskiej zagadki, a za najoczywistszą z nich opowiedział się, przypominając właściwie dawniejsze ustalenia, R. Krzywy. W świetle najnowszej argumentacji nazwisko Zimorowica wprawdzie zbliża się do Krakowa (1617-1619), gdzie tłoczono broszurę (1620), przekreśla wcześniejsze przypuszczenia o jego całkowitym nieuctwie, braku wiedzy z zakresu języków używanych w ówczesnej Polsce, niemniej zbliżenia te, jak się zdaje, wciąż bezpośrednio nie łączą Józefa Bartłomieja z utworem, o którym mowa. Nie można pozbyć się wrażenia poszlakowości dowodów. Odkrycie R. Grześkowiaka, wzbogacające naszą wiedzę o życiu Zimorowica, nie przesądza sprawy, podobnie z obserwacjami J. Nowaka-Dłużewskiego (s. 18)[41], Piotra Borka (s. 17)[42] oraz rzeczonego R. Grześkowiaka (s. 17) –

40 Inna rzecz, że wynotowane z *Przewag* sformułowanie znajduje się w otoczeniu relacji o podbojach lisowczyków na wschodzie, o ich przejściu przez „wszystkie moskiewskie ziemie", w takim samym kontekście w *Żywocie* przywołano „garstkę małą ludzi".

41 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 278.

42 Por. P. Borek (rec.), *W. Dembołęcki, Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano, oprac. i wstępem opatrzył R. Sztyber, Toruń 2005, Wydawnictwo Adam Marszałek*, „Barok" 2006, nr 2 (26), s. 236.

spisanymi w recenzji wydawniczej[43] – w sprawie analogii między *Żywotem* a *Sielankami* Zimorowica. Wszelkim zauważonym podobieństwom nie przypisano ich natury – czy to autocytaty, czy reminiscencje, czy inspirowane dawniejszymi wzorcami schematy, a przecież to czasy znaczone licznymi świadectwami kradzieży literackiej bądź inaczej – czasy cenionej zasady twórczości odwołującej się do imitacji dokonań mistrzów. Być może, kolejne znaleziska archiwalne pozwolą lepiej zagadnienie rozpoznać i zamknąć ostatecznie dyskusję. W odczuciu bowiem piszącego te słowa kapelan lisowczyków – nadal i mimo wszystko – wydaje się lepszym „kandydatem" na spisanie tego ciekawego poematu. Poza wszystkim – sceptycyzm w tego rodzaju dociekaniach jest nie tylko nieunikniony, ale pożądany.

Radosław Sztyber
(Uniwersytet Zielonogórski)

43 Dotyczy: R. Sztyber, *Wokół „Żywota kozaków lisowskich"*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" 2012 (Sectio FF), vol. XXX, I, s. 7-25.

SŁOWACKI I WIEK XIX. W KRĘGU BADAŃ POSTMODERNISTYCZNYCH, T. 2, RED. M. RUSZCZYŃSKA I J. RAWSKI, ZIELONA GÓRA 2016

Ta interesująca i zredagowana w aktualnym tonie książka powstała jako kontynuacja i poszerzenie problematyki podjętej w tomie pierwszym. Zawarte w niej studia skupiają się wokół badań postmodernistycznych, częstokroć wykorzystując nowe metodologie. Jest to publikacja, z którą zaznajomić wypada się pracownikom naukowym zainteresowanym literaturą i kulturą polskiego romantyzmu, a nie powinien jej przeoczyć żaden badacz twórczości Juliusza Słowackiego. Na wstępie warto zwrócić uwagę na podtytuł omawianego zbioru, który wprowadza poczucie jedności, uporządkowania i braku przypadkowości doboru tekstów.

Tematyka pierwszego tomu dotyczyła szeroko pojętej dziewiętnastowieczności, podczas gdy drugi koncentruje się na problematyce inności w wielu znaczeniach, z których tym najsilniej podkreślanym jest inne ujęcie kobiecości. W ostatnich latach powstało wiele reinterpretacji twórczości wieszczów polskiego romantyzmu, co świadczy o stałym zainteresowaniu badawczym oraz o wadze podejmowanych rozważań[1]. Redaktorzy, proponując autorom zakres składanych artykułów, świadomie i celowo pochylili się nad nowoczesnymi praktykami i metodami badawczymi (tu wymieniają: feminizm, psychoanalizę Lacanowską, *gender*, *queer*, postkolonializm, dekonstrukcję, badania pogranicza i komparatystykę literacko-kulturową), mając na uwadze odświeżenie spojrzenia na utwory Słowackiego.

Publikacja została podzielona na dwie części, pierwsza dotyczy tematów oraz motywów podejmowanych w analizach i interpretacjach, druga zaś skupia się na zbliżeniach intertekstualnych i kontekstach literackich, filozoficznych i kulturowych. Przemyślana kompozycja książki uwypukliła zauważone sensy oraz podkreśliła myśl przewodnią, czyli postmodernistyczne ujęcie twórczości reprezentanta drugiego pokolenia romantyków.

W części pierwszej znalazły się artykuły czterech badaczy. Pierwszy z zamieszczonych tekstów stanowi głębokie spojrzenie w zakamarki życiorysu pisarza, odkrywając jednocześnie wielokrotnie pomijaną – na rzecz centralnej postaci matki – kwestię figury ojca w życiu poety. Studium Leszka Libery prezentuje psychoanalityczne zaplecze twórczości Słowackiego, a także zdejmuje zasłonę tajemnicy z życia intymnego pisarza. Nie można odmówić Profesorowi ciętego, a zarazem lekkiego stylu, który w odniesieniu do zreferowanej tematyki wpływa korzystnie na proces czytania. Redaktorzy tomu

1 Redaktorzy tomu przywołują m.in.: *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*, red. W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński, Warszawa 2014; A. Palicka, *Miłość, przemoc, władza. Świat postaci kobiecych w dramatach Juliusza Słowackiego*, Wrocław 2012; M. Troszyński, *Słowacki poza kanonem*, Gdańsk 2013.

w zamieszczonych artykułach skupili się wokół swoich codziennych zainteresowań badawczych, czyli słowiańszczyzny w przypadku Marty Ruszczyńskiej[2] oraz problematyki kobiecości, jaką zajmuje się Jakub Rawski. Badaczka zatrzymuje się nad słowiańską historią zawartą w dramatach Słowackiego z najwcześniejszego okresu prehistorycznych zainteresowań poety. Szczególnie interesujące wydają się fragmenty dotyczące pierwotnego geotypu nieszczęścia ogniskującego się w konflikcie dobra i zła. Drugi ze wspomnianych autorów, wykorzystując metodologię *gender*, poszukuje alternatywnej drogi interpretacji *Balladyny*, proponując nowoczesne spojrzenie na seksualność głównej bohaterki dramatu. W rozprawie tej znalazły miejsce spostrzeżenia dotyczące manifestacji kobiecości patriarchalnego społeczeństwa, które mogłyby stanowić drugie ogniwo tradycyjnego toku pracy z lekturą w szkole. Dowodem koherentnego doboru prezentowanych interpretacji jest zestawienie tekstu Rawskiego z wywodem Agnieszki Palickiej. Owa łączność zdaje się istotna nie tylko ze względu na podobny zakres tematyczny obu tych rozpraw, ale także ich edukacyjne uwikłania.

W drugiej części zgrupowanych zostało sześć rozpraw. Moje szczególne zainteresowanie wzbudził tekst Anety Narolskiej, która w celu wydobycia ukrytych sensów poematu *W Szwajcarii* Słowackiego dokonała zestawienia z *Don Juanem* Byrona. Badaczka wskazuje analogie i zabiegi służące samokreacji wieszcza-uwodziciela, obnażając proces projektowania postaci kobiecej z poematu, odwołując się do toposu miejsca szczęśliwego i topograficznych realiów, a także uwypuklając psychologiczne konotacje ukryte w fabule utworu. Szkice o charakterze zbliżeń filozoficznych reprezentują kolejne prace; Krystian Saja interpretuje mistyczne widzenia Słowackiego w kontekście dwudziestowiecznych odkryć, Iwona Grosik-Kapelińska przywołuje literackie obrazy rycerskich postaci księży wpisujących się w jeden z romantycznych mitów.

W silnie nowoczesnym duchu zostały sporządzone dwie rozprawy z drugiej części książki. Mianowicie chodzi o wampiryczne konotacje porównawczo zestawionych utworów dwóch wieszczów – Mickiewicza i Słowackiego – autorstwa Rawskiego oraz ciekawa interpretacja powieści kryminalnej Pawła Goźlińskiego, do jakiej przystąpiła Anna Kaczmar. Badaczka podjęła w swoich rozważaniach temat emigracji, analizując finał dramatu *Balladyna*, który stanowił inspirację fabularną dla powieściopisarza. I choć interpretacja *Jula* przynosi wartościowe rezultaty badawcze, autorka zbyt kurczowo trzyma się kryminału, pozostawiając niedosyt w stosunku do samego dziewiętnastowiecznego twórcy.

Drugi tom *Słowackiego i wieku XIX* zakreśla ciekawe horyzonty badawcze i zwraca uwagę na kwestie nierzadko pomijane podczas tradycyjnych zabiegów interpretacyjnych. Konsekwentne stawianie kroków postmodernistyczną ścieżką wyznaczoną przez

2 Por. M. Ruszczyńska, *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*, Kraków 2015.

redaktorów wpłynęło korzystnie na całokształt odbioru tej publikacji, choć odnoszę wrażenie, że książka zyskałaby jeszcze więcej, gdyby spostrzeżenia o charakterze tendencyjnym, pisane w duchu feministycznym, zostały chociaż w niewielkim stopniu ograniczone lub były mniej usilnie manifestowane, bo przecież „inność" kobiety można badać na wiele sposobów.

Jesica Woźniak
(Uniwersytet Zielonogórski)

CUDA, WIANKI... O CUDOWNYM* TEKŚCIE KULTURY MARIANNY OKLEJAK [*CUDA, WIANKI. POLSKI FOLKLOR DLA MŁODSZYCH I STARSZYCH*, WARSZAWA 2015]. REKOMENDACJA DIALEKTOLOGA-KULTUROLOGA

Książka to duchowy testament, który
jedno pokolenie przekazuje drugiemu.
Aleksander Hercen

W jednym ze swoich ostatnich tekstów Daria Galant – powieściopisarka, poetka, dramatopisarka, publicystka zajmująca się niematerialnym dziedzictwem kulturowym rodzimego i obcego folkloru – z niepokojem stwierdziła:

folklor jest zatem pewną szkołą historii, tradycji, jak również promocji kultury regionu. Brak odpowiedniego przygotowania i edukacji w tym względzie organizatorów i osób prowadzących fundacje promocji kultury wsi polskiej w Europie skutkuje niezrozumieniem potencjału polskiego folkloru. Co za tym idzie – niewypracowaniem wzorców edukacyjnych. Folklor staje się tylko zarysem kultury agrarnej grup zamieszkujących tereny poza miastami. To zaś nie jest ukazaniem kulturowych wartości wsi[1].

Tę wskazaną przez badaczkę kultury polskiej edukacyjno-promocyjną lukę wypełnia książka opublikowana nakładem warszawskiego wydawnictwa Egmont Art w 2015 roku, polecana przez *TK – Twoją Księgarnię. Magazyn Czytelników* i *DaWanda Products with Love*, będąca albumem folklorystycznym, bedekerem-„zaproszeniem", propozycją pasjonatki rodzimej kultury ludowej Marianny Oklejak, zatytułowana *Cuda, wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*.

W owej niezwykle starannie przemyślanej książce wszystko jest cudowne. Cudowny jest jej tytuł. Cudowne są, w jakże przystępny sposób zaprezentowane, a tym samym przekazane, ludowe, utrwalające wybrane dialektalno-gwarowe, treści wkomponowane w równie cudowną szatę graficzną, która zwróciła uwagę antropologa kultury Krzysztofa Piątkowskiego.

Ogromnym walorem tej książki jest tekst wizualny, utrzymany w konwencji popkulturowo-komiksowej, wykorzystujący estetykę ludowej wycinanki. Mamy tutaj luz, swobodę, nawet pewną nonszalancję w obrazie, która podkreśla fascynację Autorki kolorem, dekoracyjnością, wzornictwem, wreszcie kreatywnością ludowego świata.

To prawdziwe edytorskie cudo pomyślane tak, aby zainteresować, oczarować, zafascynować… każdego Czytelnika, rozpoczyna zaproszenie-apel Autorki.

* *Cudowna* 'tu: niezwykła, zadziwiająca, piękna, zachwycająca, wspaniała, nieprzeciętna, godna pochwał i uwagi'.

1 D. Galant, *Czy polska wieś ma swoją markę. Diagnoza współczesnej kultury wsi*, „Kultura Wsi" 2016, nr 10, s. 13.

Ta książka to zaproszenie kierowane do wszystkich ciekawskich (młodszych i tych starszych): pozwólcie się zachwycić i wejdźcie w ten pełen przygód świat już dziś.

Na wyjątkowość rekomendowanego tu popularnonaukowego opracowania, poza jego niewątpliwymi walorami wizualno-sensualnymi, wpływają także, jakże istotne, elementy werbalne przewodnika, w których miłośniczka rodzimej ludowości zawarła:

a) przeznaczanie-dedykację:

ta książka dla młodszych i starszych, którzy jeszcze pamiętają, tych, którzy chcą sobie przypomnieć i tych, którzy chcą się dopiero dowiedzieć. Dzieciom i rodzicom, dziadkom i wnukom życzę wielu fascynujących odkryć i cudownej przygody (s. 5),

b) przekonanie:

ten świat istnieje nie gdzieś daleko – za górami, za lasami lub zamknięty jedynie w skansenach – lecz blisko za miedzą, i wcale nie jest oderwany od naszego „dzisiaj". Jego język jest wciąż aktualny. Od nas zależy, czy będzie trwać, rozwijać się i wypełniać znaczeniem (s. 5),

c) autowyznanie-autorefleksję:

ta książka powstała z zachwytu. Polską kulturę ludową poznaję od kilkunastu lat i nie mogę się wciąż nadziwić jej różnorodności. Żywa muzyka, niezwykła harmonia kolorów, świetne kroje ubrań, piękne ornamenty – wszystko to, co od wieków płynie z serca, a nie z potrzeby rynku, ma nadal wielką moc (s. 5),

d) wyjaśnienia:

nie sposób pomieścić całe to bogactwo na osiemdziesięciu stronach. To zaledwie jego ułamek, garść skarbów. Dlatego książka, zamiast stanowić zamknięte naukowe kompendium, ma być zachętą do odkrywania tego ogromnego, a mało znanego świata, pełnego niezwykłych barw, kształtów i rytmów. […] Książka pokazuje zarówno obiekty oryginalne, jak i elementy inspirowane sztuką tradycyjną. […] Wplecione w ilustracje fragmenty ludowych pieśni i przyśpiewek podane są w oryginalnym brzmieniu oraz z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji (s. 5).

Wędrówkę po tym „pełnym przygód" świecie rodzimego folkloru „młodszym i starszym" ułatwia z pewnością otwierająca ów urokliwy bedeker mapa, na której „obok oznaczono wszystkie miejsca w publikacji" (s. 5). Potwierdzają to utrwalone w jej legendzie toponimy:

Biskupizna, Kurpie – Puszcza Zielona, Kurpie – Puszcza Biała, Orawa, Podhale, Roztocze, Bielsko-Biała, Bibice, Brusno, Durlasy, Frampol, Gawarzec Górny, Janów Lubelski, Kadzidło, Kocudza, Końskowola, Łańcut, Łążek, Mąkolin, Myszyniec, Ochotnica, Piotrków Trybunalski, Płońsk, Prusie, Przystałowice Małe, Przysucha, Raducz, Sanniki, Stryszawa, Tarnogród, Wilamowice, Wywłoczka, Żołynia (s. 4-5)

oraz etnonimy:

Lachy Sądeckie, Lasowiacy, Łemkowie (s. 4-5).

W propozycji M. Oklejak nie ma typowych stron, gdyż zastępuje je trzydzieści sześć wizualno-werbalnych tablic-plansz, na których

można zobaczyć przegląd tradycyjnych haftów, wycinanek, zabawek, poznać inspirujące instrumenty muzyczne i poznać atmosferę potańcówek, a także przeczytać fragmenty starodawnych pieśni. Pośród tego wszystkiego snuje się wciąż aktualna opowieść o zwyczajnym życiu: porach roku, miłości i rozstaniu, narodzinach i śmierci… (s. 5)

O różnorodności prezentowanych na nich zagadnień świadczy trzydzieści pięć nietuzinkowych, sygnujących je tytułów:

Wiosna (s. 8/9), *Przymiarki* (s. 10/11), *Szczegóły* (s. 10/11), *Zaloty* (s. 12/13), *Z kwiatami* (s. 14/15), *Nabożeństwo* (s. 16/17), *Jaja* (s. 18/19), *Wyprowadzenie* (s. 20/21), *Na głowie* (s. 22/23), *Potańcówka* (s. 24/25), *Muzyka* (s. 26/27), *Lato* (s. 28/29), *Wianki* (s. 30/31), *Zabawa* (s. 32/33), *Mapa* (s. 34/35), *Napełnianie* (s. 36/37), *Upał* (s. 38/39), *Spotkanie* (s. 40/41), *Dokąd?* (s. 42/43), *Jesień* (s. 44/45), *Weekend* (s. 46/47), *Ciuchy* (s. 48/49), *W żołądku* (s. 52/53), *Kapliczki* (s. 54/55), *Kształt* (s. 56/57), *Zima* (s. 58/59), *Święta* (s. 60/61), *Zabawki* (s. 62/63), *Zamiast choinki* (s. 64/65), *Z gwiazdą* (s. 66/67), *Z hałasem* (s. 68/69), *Dużo dobrego* (s. 70/71), *Na szkle* (s. 72/73), *Od domu do domu* (s. 74/75), *Znowu wiosna* (s. 76/77).

Ich istotnym, bezcennym wręcz dopełnieniem, a zarazem odrębnym, trzydziestym szóstym rozdziałem, są umieszczone na końcu albumu przypisy, „a w nich więcej informacji na temat każdej z plansz" (s. 5).

Umiejętne edytorskie połączenie słowa z ilustracją sprawia, że oglądający i czytający równocześnie owe tablice-plansze „młodszy i starszy" wędrowiec poznaje receptury, sposoby przyrządzania, smaki i nazwy ludowych, regionalnych codziennych oraz świątecznych potraw:

Kutię tradycyjnie w kuchni kresowej przyrządzano na Wigilię z pszenicy, maku, miodu, bakalii, orzechów. Dziś jest popularna na Podlasiu i Lubelszczyźnie (s. 70, 81); *Kołduny* to rodzaj pierożków znanych w Polsce północno-wschodniej, a także na Litwie i Białorusi. Najczęściej wypełnione są farszem z surowego mięsa, cebuli, przypraw (s. 70-71, 80); *Podlaskie sękacze* piecze się nad ogniem na obracającym się rożnie (s. 70-71, 80); *Kartacze* (zwane też *Cepelinami*) to kule z ziemniaczanego ciasta, faszerowane mięsem, znane na Podlasiu, Suwalszczyźnie, Mazurach (s. 52-53, 52-53, 80-81); *Kulebiak* to rodzaj dużego pieroga z ciasta drożdżowego, faszerowanego mięsem, grzybami, kapustą. Znany na wschodzie Polski (s. 70-71, 81); *Pieróg biłgorajski* z kaszy gryczanej, ziemniaków i twarogu, pieczony na Lubelszczyźnie – może mieć skórkę z ciasta lub nie. Nie wygląda wcale jak pieróg – przypomina pasztet (s. 53, 70-71, 81); *Proziaki* to bieszczadzkie pieczywo na sodzie (s. 53, 80); *Psiwo* to kurpiowski jałowcowy napój bezalkoholowy (s. 53, 80); *Fafernuchy* to pieczone na Kurpiach twarde ciasteczka marchewkowe z pieprzem (s. 53, 80); *Fraszynki* to mazurskie kotleciki ziemniaczane, faszerowane mięsem (s. 53, 80); *Kaszubski tort fasolowy* jest słodkim, lukrowanym wypiekiem z fasoli (s. 53, 80); *Kwaśnica* to góralska zupa z kiszonej kapusty (s. 53, 80); *Kiesełycia* to łemkowski żur owsiany (s. 53, 80); *Pyry z gzikiem* to wielkopolskie ziemniaki z twarogiem ze szczypiorkiem (s. 53, 80); *Plyndze* to wielkopolska nazwa placków ziemniaczanych (s. 53, 80); *Rogale świętomarcińskie* (s. 53, 80); *Ajerkuchy* to śląskie placki, najczęściej z jabłkami, są też *ajerkuchy* serowe (s. 70-71, 80); *Karminadle i modro kapusta* to górnośląskie kotlety i czerwona kapusta (s. 53, 80); *Strucel* śliwkowy to deserowy

specjał Górnego Śląska (s. 53, 80); *Szpajza* również pochodzi z Górnego Śląska – robi się ją z jajek, żelatyny, zdobi owocami i bitą śmietaną. Podawana jest w jednym naczyniu lub osobnych pucharkach (s. 70-71, 80); *Kopa śląska* to deser z blatów z ciasta (najczęściej biszkoptowego), bakalii, owoców i mnóstwa gęstej bitej śmietany (s. 70-71, 80); *Czerninę* sporządza się z krwi kaczej. To słynna czarna polewka podawana niegdyś na znak odmowy kawalerom starającym się o rękę panny (s. 70-71, 80).

Zgłębia tajniki i symbolikę pieczywa obrzędowego:

Na Nowy Rok na Kurpiach nie mogło zabraknąć byśków, czyli rozmaitych zwierzątek z ciasta (najczęściej krówek, koników, baranków, jelonków) i nowego latka – ludzkiej figurki z postaciami zwierząt dokoła. To obrzędowe pieczywo miało przynosić pomyślność i obfitość w nadchodzącym roku i nie było przeznaczone do jedzenia (s. 70-71, 81).

Busłowe, czyli bocianie łapy, pieczono na Podlasiu na 25 marca, czyli Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie. Miały one przywoływać i witać powracające bociany oraz wiosnę. Uważano, że bocian przynosi szczęście i zapowiada narodziny dziecka – stąd popularne wizerunki bociana trzymającego w dziobie zawiniątko z noworodkiem (s. 76-77, 81).

Dotyka kurpiowskich, opoczyńskich, łowickich, włodawskich, kołbielskich, sannickich, łukowskich, hajnowskich próbek tkanin samodziałowych (s. 9). Projektuje

wzory tkanin drukowanych z okolic Tarnogrodu, Biłgoraja, Zamościa i Hrubieszowa. Moda na tkaniny drukowane pojawiła się w XIX wieku. Wzór odbijano z drewnianych klocków, używając najczęściej farby granatowej i błękitnej. Spódnice szyte z takich tkanin nazywano malowankami (s. 34-35, 78).

Przegląda biłgorajską, krakowską, krzczonowską, kurpiowską, podhalańską, włodawską, opoczyńską, żywiecką, łowicką, kujawską, łęczycką, biskupiańską garderobę ludową, dowiadując się, że:

stroje ludowe, jak to z modą bywa, przechodziły liczne przeobrażenia; większość tych, które znamy dziś, pochodzi z wieku XIX i czasów późniejszych, czasem są rekonstruowane na podstawie zachowanych wizerunków, np. strój pyrzycki; dziś stroje ludowe bywają zakładane z okazji świąt i występów folklorystycznych, funkcjonują jako stroje galowe. […] Stroje bamberskie nosili sprowadzeni w XVIII wieku do podpoznańskich wsi osadnicy – pierwsi z nich pochodzili z Bambergii w niemieckiej Frankonii. Potem niezależnie od kraju ich przybycia zwano ich Bambrami (s. 79).

Przymierza:

łowicki spencerek i serdak; gorset kurpiowski, bytomski, włodawski, podhalański; kaftan sieradzki, wizytkę Lachów Sądeckich, żywotek ze Śląska Cieszyńskiego, mazurski kabotek; zapaskę opoczyńską, włodawską, łowicką; gunię i koszulę Górali Śląskich, portki łowickie i podhalańskie, koszulę biłgorajską o kroju przyramkowym, sukmanę krakowską, żupan krakowski, sieradzki spencer z klapkami, lejbik opoczyński, kierezję z suką – dużym ozdobnym kołnierzem (s. 48-49), bytomskie jelonki, które „szyto z żółtej irchy. Młodzi kawalerowie, chcąc zadać szyku, moczyli je w wodzie i naciągali mokre, żeby jak najbardziej przylegały do ciała" (s. 49, 80); czepek łukowski i piotrowski, kornet bamberski, „złotą czapkę" żywiecką, twardą myckę warmińską, chustę noszoną po wilanowsku, chustkę rzeszowską wiązaną w „motyla", dolnośląski czepiec

z „brodą", czepek bytomski dla mężatek, bytomską „galandę" dla panien, biłgorajską chełmkę z „zatyczką", chustkę wiązaną po cieszyńsku, biskupiański czepiec, „kapkę z okapem", kopkę sieradzką, łukowski półczepek, „czółko" dla panien z Kurpiów Zielonych (s. 23-24), łowicką koronę weselną, która „dla panny młodej robiona była ze sztucznych kwiatów, szklanych bombek, paciorków, drutu i wstążek" (s. 79); rozłupę / jałówkę / wścieklicę wilanowską, kapelusz łowicki, cieszyński, kujawski, wilanowski; rzeszowski kapelusz makowy, podhalański kapelusz z kostkami, wojłokowy kapelusz „grzybek" z Kurpiów Zielonych, słomiany kapelusz krzczonowski, czapkę maciejówkę, biłgorajską gamerkę z pomponami – tzw. czapkę na cztery powiaty, krakowską rogatywkę-krakuskę, krakowską magierkę (s. 23-24).

Przepasuje się:

cieszyńskim pasem damskim zdobionym techniką filigranu, włodawskim pojasem, biłgorajskim pasem z tłocznej skóry wołowej, łowicką krajką do przewiązywania w pasie, krakowskim pasem z brzękadłami, trzosem – krakowskim pasem skórzanym, haftowanym i nabijanym mosiężnymi nitami (s. 11).

Na nogi ubiera:

trzewiki damskie, skórzane trzewiki damskie na obcasie, kierpce podhalańskie, skórzane chodaki biłgorajskie, skórzane buty męskie z cholewami (s. 10-11).

Dobiera odpowiednią biżuterię:

bursztynowy naszyjnik kurpiowski z tzw. mentalem – wisiorem, szpyndlik – spinkę do kabotka – damskiej koszuli cieszyńskiej, [wymieniany już – K.W.] filigranowy pas cieszyński, sznury prawdziwych korali, „kiröelon mytum zyłwer krojcał" – wilamowski naszyjnik z korali z krzyżykiem, korale z laki, „dętki" – szklane korale puste w środku, noszone przez uboższe elegantki; gliwickie żigloki ze szkła, wisiorek szklany, „bozie" / zwierciadełka – medaliki malowane na szkle, metalowe krzyżyki – zawieszki, damską spinkę do koszuli krakowskiej, spinkę z koralem do męskiej koszuli stroju krakowskiego, lankę – podhalańską spinkę do koszuli męskiej, odlaną z mosiądzu, ozdobioną koralem; męski pierścień krakowski z korala chlebowego – z malowanej masy chlebowej (s. 10-11).

Podziwia garderobiane detale jak hafty białe i koronki reprezentowane przez:

kurpiowski haft na tiulu z Puszczy Białej, kujawski i żywiecki haft na tiulu, sieradzki haft na tiulu z czepców zwanych kopkami; haft biały, dziurkowany z okolic Łańcuta; cieszyńską koronkę klockową, koronkę szydełkową z Beskidu Śląskiego, kurpiowską koronkę szydełkową z Puszczy Zielonej (s. 79).

Przygląda się:

łowickim, rzeszowskim, krakowskim, bytomskim, orawskim, opoczyńskim, zamojskim, biskupiańskim, biłgorajskim, cieszyńskim, lasowiackim, kaszubskim motywom kwiatowym i roślinnym kreowanym też przez hafciarki z Zalipia, Lachów Sądeckich, Górali Szczawnickich (s. 79).

Poznaje bogactwo ich technik i barw:

charakterystyczne hafty z Kurpiów Puszczy Białej są zawsze dwukolorowe – czarno-czerwone oryginalnie haftowane na białym tle. […] Haft wilanowski oryginalnie wykonuje się czarną nitką

na białym tle. Wilanów to dziś dzielnica Warszawy (s. 79); Rękawki łowickie haftowane nićmi i koralikami, zapinane wokół nadgarstków. […] Podobno „ruskie szycie" (haft krzyżykowy) przywieźli do Łowickiego pod koniec XIX wieku mężczyźni służący w carskiej armii (s. 10, 80).

Hafty krzyżykowe: łowicki – tzw. ruskie szycie, z Beskidu Śląskiego, hrubieszowski, zamojski, opoczyński (s. 50-51); Parzenice są ozdobnym, haftowanym motywem ze spodni góralskich; parzenica ze spodni górali podhalańskich; parzenica ze spodni górali orawskich (s. 53, 80).

Zaczyna orientować się w specyfice haftu o układzie pasmowym wykorzystywanym do „zdobienia brzegów odzieży: zapasek, chust, okryć wierzchnich, mankietów, kołnierzy koszuli itp." (s. 79), jak:

„perebory" – haft tkacki podlasko-nadbużański na przyramku (ramieniu) koszuli kobiecej; haft przeworski typu archaicznego z rantucha (rodzaju chusty); haft orawski z guni – męskiej odzieży wierzchniej; haft opoczyński z męskiej koszuli; haft krzczonowski z kołnierza damskiej koszuli (s. 42-43).

Dotyka ludowych przedmiotów codziennego użytku, jak „podhalańska skrzynia wianna" (s. 70-71), „podhalański zydel" (s. 73), wśród których przeważają:

naczynia plecione: koszyki – ule plecione ze słomy, kosz pleciony z korzeni sosny, lubelska krupka; naczynia ceramiczne: podlaskie ładyszki, podlaska puńka na olej, dzban i miska z Łążyka (Lubelszczyzna), ceramika bolimowska, ceramika z Iłży, ceramika kaszubska; naczynia drewniane: skopek-rajtok z Podhala, podhalańska baryłka oraz obońka do przechowywania mleka, podhalańska konewka, podhalański łyżnik do trzymania sztućców, podhalańska stępka do tłuczenia soli kuchennej wydłubana w pniu limby, podhalański czerpak i forma do wyciskania sera, drewniany zolnik z Lubelszczyzny – naczynie do ługowania bielizny, cebrzyk, dzieża do ciasta z okolic Ostrołęki, drewniana kołyska z Podkarpacia (s. 36-37).

O niektórych z nich dowiaduje się, że:

forma konewki, dwojaków oraz słomiane ule są popularne na terenie całej Polski, podobnie jak koszyki z korzeni sosny (s. 78); do skrzyń wiannych panna na wydaniu chowała wyprawę ślubną. Starano się, by w chwili ślubu taka skrzynia była jak najcięższa. Każda skrzynia to historia jednej kobiety (s. 70-71); kiedyś zamiast w mydle bieliznę moczono w ługu zrobionym na bazie popiołu drzewnego (s. 78).

Fascynuje się mistrzowsko wykonanymi ludowymi wycinankami, jak:

kurpiowska leluja, wycinanki z typu „leluja" z Kurpiów, gwiazda i paw z Puszczy Zielonej, kurpiowskie zielko i żołnierz na koniu z Puszczy Białej, gwiazda kurpiowska, wycinanki typu „rózga" z rawskiego, rózgi rawskie, rawska rózga i kwadraty, dawna gwiazda rawska, sannicka kodra, cacko sieradzkie, cacko sieradzkie z księżycami, wycinanka brzezińska, wycinanka lubelska, wycinanka włodawska, wycinanka radomska, wycinanka kołbielska, wycinanki krakowskie (s. 13, 56-59, 78).

Zgłębia sekrety i elementy kompozycyjne niektórych z nich:

wycinanki oryginalnie były jednobarwne, wycinane z kolorowych papierów. […] Wycinanki przylepiane na ścianach i belkach pod powałą zdobiły izbę. Co roku na Wielkanoc wymieniano je na świeże. Te „zużyte" wędrowały do kuchni, a potem do stodoły (s. 56-57, 80); kadzidło

(Kurpie Zielone) to jedna z najważniejszych wsi tego regionu, centrum kurpiowskiej wycinanki leluja kurpiowska (s. 13); wycinanka na wzór „lasów" – nowa forma wycinanki kurpiowskiej, która powstała po II wojnie światowej w odpowiedzi na popularność sztuki ludowej w mieście (s. 46-47, 80); papierowa firanka kurpiowska (s. 8); motywy z wielobarwnych wycinanek łowickich. […] Scena na wzór „kodry" – podłużnej wielobarwnej wycinanki łowickiej o tematyce rodzajowej – „Wianki" (s. 28-29, 30-31); publiczność wycięta na wzór typowych wycinanek z okolic Kołbieli i Garwolina – tzw. lalek (s. 32-33, 78).

Podziwia łęczyckie, łowickie, kurpiowskie, opolskie „pająki wykonane ze słomy, papieru, bibuły, włosia końskiego, wydmuszek, które zdobiły izby z okazji wielkich świąt" (s. 20-21, 79).

Patrzy na ludowe zdobienia snycerskie, dzięki którym „z wycinanych w drewnie ornamentów znane są szczególnie domy na Kurpiach, Żuławach i Podlasiu" (s. 74-75, 81).

Poznaje artystyczno-pragmatyczny i sakralno-apotropaiczny wymiar prac „na szkle" kreowanych i ich autorów.

Malarstwo na szkle kojarzy się przede wszystkim z Podhalem, gdzie powstały dzieła wielu znakomitych wyspecjalizowanych twórców. Znane też było na Dolnym Śląsku i na Kaszubach. Jest bardzo praktyczne – zakurzone dzieła wystarczy przetrzeć szmatką! Święte obrazy w domu były czymś więcej niż religijną dekoracją. Miały chronić dom, przy nich zbierali się na modlitwę domownicy – było to święte miejsce w domu. […] *Święta Barbara* – autor anonimowy, *Matka Boska Karmiąca* i *Zbójnicy po wyprawie radują się* – Helena Roj-Kozłowska (1899-1955), *Przed wyprawą* – Ewelina Pęksowa (1923-2015) (s. 72-73, 81).

Przebywa w świecie tradycyjnych, głównie łańcuckich i stryszawskich, ale nie tylko, zabawek, do wyrobu których „najpopularniejszym materiałem […] było [i jest – K.W.] drewno" (s. 80). Fakty te dokumentują ich werbalno-pragmatyczne opisy, wzbogacone swoistymi instrukcjami obsługi, wskazujące miejsce powstania ręcznie wykonanej konkretnej zabawki-unikatu, „ocalające od zapomnienia" nazwiska ludowych zabawkarzy oraz lalkarzy:

bryczka z konikiem, ciężarówka i przyczepa, wózek dla lalek, koń na biegunach, gąski, motylek i samolot (Stanisław Nagór, Żołynia pod Łańcutem); diabeł z maselnicą (Karol Badzira, Podhale). Toczone po ziemi kółka zabawek wprawiają w ruch gąski, skrzydła motyla oraz ramiona diabła ubijającego masło; kowal i niedźwiedź. Gdy przesuwamy deszczułki w bok kowal i miś na zmianę uderzają w kowadło; jeździec na koniu (autor nieznany, Stryszawa); bryczka z parą koni (Teofil Szczygieł, okolice Stryszawy); konik z ogonem z baraniego runa (Franciszek Biegun, Stryszawa); krowa na kółkach (Józef Rumiak, Stryszawa); tzw. karuzelka; karuzela (Stanisław Łabiszewski, Warszawskie); drewniana pukawka z korkiem, w której ciśnienie wypycha korek (Władysław Słupek, Leżajsk); drewniany pistolet (Stanisław Giblak, Ochotnica); drewniane lalki spod Łańcuta o ruchomych rękach na zawiasach (autor – R. Fijalkowski); kurki dziobiące ziarno. Kręcąca się drewniana kulka porusza za pomocą sznurków szyjkami kurek – w górę i w dół (s. 62-63).

Dowiaduje się, że funkcję ludyczną mogły i mogą pełnić też „szmaciana lalka wypchana trocinami (Jan Żaboński, Płońsk), ceramiczne gwizdki – kogucik i ptaszek (Grzegorz Romańczyk, Tarnów), konik-gwizdek (Piotr Romańczuk, Kraków)" (s. 63).

Słyszy grę, rekonstruowanych i reaktywowanych dziś często, instrumentów ludowych, wśród których zabrzmiały:

skrzypce, mazanki wielkopolskie, dudy wielkopolskie, podhalańskie złóbcoki, końcówka – podhalańska piszczałka bezotworowa, bębenek obręczowy, lira korbowa, baraban ze stalką, cymbały, basy, suka biłgorajska (struny dociska się paznokciami), kaszubski burczybas (gra się, ciągnąc dłońmi po mokrym włosiu), kaszubskie diabelskie skrzypce (mają metalowe grzechoczące pudełko; gra się uderzając kijkiem i potrząsając), dudy żywieckie, harmonia polska, ligawka podlaska (dmie się w nią na rozpoczęcie adwentu), harmonia pedałowa, fujarka sześciootworowa, terkotka (używana podczas Wielkiego Postu), okaryna (s. 26-27).

Refleksja o niektórych z nich wymaga uzupełnienia / dopełnienia, doprecyzowania i wyjaśnienia:

lira korbowa była niegdyś popularnym instrumentem wśród wędrownych dziadów – pieśniarzy, żebraków. Odpowiednikiem ligawki na Podhalu i w Beskidzie Śląskim jest trąbita, a na Kaszubach – bazuna. Na Podhalu instrument podobny do dud żywieckich nazywa się koza. Gajdy z Beskidu Śląskiego podobne do dud żywieckich, ale powietrze wdmuchuje się miechem, nie ustami. Uwaga! Dudy to nie to samo co kobza! Kobza to instrument strunowy znany dziś głównie na Ukrainie i w Rumunii. W Wielkopolsce są jeszcze dwa instrumenty kozioł ślubny (czarny) i weselny (biały) (s. 78).

Podczas tego etnomuzykologicznego spotkania poznaje „najbardziej archaiczny skład kapeli z Polski środkowej – skrzypce, basy i bębenek; kapela taka grała przede wszystkim mazurki, oberki i kujawiaki (na trzy) oraz polki (na dwa); potem w pejzażu muzycznym popularna stała się harmonia" (s. 78) oraz jedną ze znaczących postaci rodzimego ludowego świata muzycznego: „Jan Gaca (1933-2013) – wybitny skrzypek z Przystałowic Małych na Radomszczyźnie – nauczyciel wielu młodych muzykantów" (s. 78).

Podejmuje próbę intonacji „krótkich, często dosadnych i uszczypliwych" (s. 23) radomskich przyśpiewek, w których

można wygarnąć wszystko – często adresuje się je do konkretnych osób i komentuje nimi na zabawie to, co dzieje się dokoła. W tych okolicznościach nikomu nie wolno się poważnie obrazić, można za to toczyć prawdziwe bitwy na przyśpiewki:

Oj chłopak ja chłopak,
ale nie do wojny
ino do dziewcyny
jesce do spokojnej.

Tańcowali byświa,
ale mała izba.
Trzeba piec wynosić,
będzie izby dosyć!

Zagraj ze mi zagroj,
którego ci koze,
to ci złotówecke
do skrzypecków włoze!

Będę prosić Boga
i świętą Maryję,
żeby mi się trafił
chłopak z harmoniją (s. 23-24).

Jako gość weselny wykonuje „fragment pieśni z Roztocza śpiewanej podczas wyprowadzania panny młodej" (s. 79):

Ubieraj się nadobna Marysiu powoli,
Niech nie stojem u twego okienka
W niewoli.

Poczekajcie moje mili goście choć chwilę,
A niechże ja się w tę nową sukienkę ubiorę.

Ubrała się nadobna Marysia jak pani,
My ci tutaj ładnego Jasieńka dać mamy (s. 21).

Usypia przy strofie kołysanki z Kurpiów Zielonych śpiewanej przez Walerię Mierzejek:

Lulaj. Ludaj od ziecora
aż ci tata przyjdzie z pola,
przyjdzie mama, da ci cycy
niech dziecinko me nie krzicy (s. 76).

W myśl słów zwrotki „pieśni pogrzebowej *Na cmentarzu mieszkać będę* za »Śpiewnikiem Pelplińskim« z 1886 roku" (s. 55) zastanawia się nad sensem życia i przemijania:

Teraz się od was ubieram,
Krótki mój żywot zawieram.
Ciało w ziemi odpoczywa,
Dusza wiecznie w niebie śpiewa (s. 55).

Wzrusza go treść lubelskiej kolędy życzącej z Końskowoli, gdyż

kolędy życzące mają korzenie przedchrześcijańskie, ich śpiewaniu nadawano znaczenie magiczne – miały przynosić dostatek i powodzenie w miłości temu, komu się je śpiewało. Inne śpiewało się gospodarzom na urodzaj, inne pannom na wydaniu, inne kawalerom:

Co się świeci w nowej sieni
Pana Gospodarza koń siodłany.
Siodłajo go, ubierajo, na wojenke wysyłajo.

I jechał w szare pole
i objechał żytko swoje.

I napotkał dzikie świnie,
One ryjo tam pod jedlino.

I wyryły złota bryły,
a gdzież to złoto podziejemy (s. 64-65).

Czuje się współgospodarzem ludowego świata, słuchając cytatu kolędy życzącej dla gospodarza, której istotnymi postaciami są święty Szczepan, święty Jan i Najświętsza Panienka.

Wspomnienie świętego Szczepana obchodzi się 26 grudnia, a świętego Jana zaraz po nim – 27 grudnia.

Czyjaż to roliczka co ugorkiem leży
Pana Gospodarza co w łóżeczku leży
A wyjdźże ty do nas Panie Gosopdarzu
Co my ci powiemy to cie uciesemy
Na twojem polecku złoty kunig orze
Święty Szczepan idzie, święty Jan pogoni
Najświętsza Panienka śniadanecko niesie
Panie Gospodarzu a pszenicka wszędzie (s. 70-71).

Zachwyca się czteroma wersami pastorałki z Roztocza:

Jak to u nas tak to wszędzie
Chodził Jezus po kolędzie.
Chodził Jezus i Maryja
I ta cała kompanija (s. 66-67).

Przystaje przed przydrożnymi kapliczkami, krzyżami i figurami:

ile jest w Polsce przydrożnych kapliczek i krzyży? Chyba nikt nie zliczy. Dziś zdobione są sztucznymi kwiatami, kiedyś – papierowymi nasączonymi woskiem dla ochrony przed deszczem. Święty Jan Nepomucen to obok Matki Boskiej najpopularniejszy polski przydrożny święty – jego figury („nepomuki") stawiano często przy mostach, rowach, groblach, strumieniach, bo poskramiał groźny żywioł wody. W okolicach wsi Brusno w południowo-wschodniej Polsce prężnie działał ośrodek kamieniarski. Charakterystyczne krzyże polne i pomniki nagrobne z lokalnego kamienia cieszyły się sławą daleko poza regionem, od Biłgoraja po Przeworsk, jak nagrobki bruśnieńskie z Roztocza. Krzyże choleryczne stawiano na pamiątkę zarazy lub dla ochrony przed nią, jak bruśnieński krzyż choleryczny – Prusie, Roztocze. Na Podlasiu małe żelazne krzyże wbijano w wierzchołek dużych, drewnianych, jak na krzyżach z okolic Istoka i Starego Kormina

(s. 80); Chrystus Frasobliwy – Durlasy, Kurpie; figura świętego Jana Nepomucena – Wywłoczka, Lubelszczyzna; figura Matki Boskiej – Narol, Roztocze; kapliczka – Stare Kawkowo, Warmia; kapliczka między Frampolem a Janowem Lubelskim, Lubelszczyzna; krzyż z narzędziami Męki Pańskiej – Kocudza, Lubelszczyzna (s. 55).

Różnymi technikami zdobi „augustowskie, kurpiowskie, opolskie, lubelskie, kurpiowskie, opoczyńskie, łowickie, podlaskie, łemkowskie, Lachów Sądeckich, z okolic Nowego Sącza" (s. 18-19) jaja wielkanocne.

Jaja wielkanocne: lubelskie, opoczyńskie, podlaskie – zdobione techniką batikową (wzór pisany woskiem), jaja opolskie oraz zdobione przez Lachów Sądeckich – wydrapywane, jaja kurpiowskie – oklejane włóczką i rdzeniem sitowia, jaja łowickie – oklejane papierem (s. 79).

Uczestniczy w „Niedzieli Palmowej w Łysych na Kurpiach Zielonych" (s. 79), podczas której podziwia „Kurpianki w tradycyjnych strojach" (s. 79). Poznaje ludową nazwę bazi, gdyż ich stare tradycyjne miano „w różnych rejonach Polski to »bagniątka«" (s. 79).

Wypowiada wielkanocny wierszyk:

Palma bije, nie ja biję,
za tydzień Wielki Tydzień,
za sześć noc Wielkanoc (s. 16).

Intonuje wielkanocną przyśpiewkę:

Będę cię chwalił,
żeś dobry Panie,
gdy sobie podjem
szynki na śniadanie (s. 17).

Wykonuje kujawską piosenkę dyngusową:

Powiedziała nam tu wasza kaczka,
Żeście napiekli pszennego placka.
Powiedziała nam tu nasza kura,
że naniosła jaj aż ją boli dziura (s. 18).

Przygląda się ludowym ozdobom bożonarodzeniowym.

Zamiast choinki. Kiedyś w domach w południowej Polsce (od Śląska Cieszyńskiego, poprzez ziemię krakowską, sądecką, Pogórze, Rzeszowszczyznę po okolicę Lublina) na Boże Narodzenie wieszano u sufitu zielone gałązki świerku, sosny, jodły lub uplecione ze słomy tarcze udekorowane złoconymi orzechami, jabłkami, domowymi ciasteczkami, ozdobami z papieru i słomy oraz obowiązkowo – z opłatka. Z barwionych opłatków zręcznie wycinanych i lepionych śliną tworzono misterne konstrukcje – tzw. światy. Te wiszące ozdoby nazywano w zależności od regionu podłuźnikiem, podłaźniczką, rajskim lub bożym drzewkiem czy wiechą. Wywodziły się jeszcze z czasów pogańskich i miały zapewnić urodzaj, pomyślność, chronić od nieszczęść;

podłaźnik z okolic Nowego Sącza; podłaźniczka z Podegrodzia koło Nowego Sącza; „świat" z kolorowych opłatków wykonany przez Ludwikę Głucową w 1978 roku (s. 64-65, 80).

Jest jednym z opoczyńskich i żywieckich kolędników:

cała Polska zna zwyczaj chodzenia z kolędą, z gwiazdą, z turoniem. Przebierańcy odwiedzali domy, śpiewając lub przedstawiając tzw. herody – historię złego króla Heroda, który prześladował nowo narodzone Dzieciątko Jezus. W wesołym orszaku pojawiali się: diabeł, śmierć, anioł, turoń, żołnierze, król Herod, pastuszkowie, gwiazda kolędnicza (s. 66-67, 80); w sąsiednim Żywcu, w dzielnicy Zabłocie w Nowy Rok na ulice wybiegają jukce w maskach z baraniego runa, strzelając biczami i dzwoniąc dzwonkami u pasa. Wśród nich brykają także diabły, kominiarze i Cyganki; tradycyjnie przebierańcami są tylko mężczyźni (s. 68-69, 80).

Celebruje zapusty:

w zapusty, ostatni dzień karnawału, przebierańcy chodzą od domu do domu z muzyką, płatają figle i proszą o poczęstunek. W różnych rejonach Polski przybiera to różne formy i nazwy: kusaki, kusoki, wodzenie niedźwiedzia. Często na koniec symbolicznie zabija się śmierć lub niedźwiedzia (obwinianych za wszelkie zło) albo skrzypce (żeby pokazać, że definitywnie kończy się karnawał i nadchodzi Wielki Post) (s. 74-75, 81).

Śpiewa zapustne radomskie przyśpiewki:

dwa pierwsze teksty pochodzą z kusoków (zapustów) organizowanych na Radomszczyźnie przez Wędrowny Uniwersytet Tradycji Stowarzyszenie „Tratwa":

> A muzyka niesie
> a gdzie idą kusoki!
>
> Wesoło i w niebie, wesoło na ziemi,
> jeszcze mi weselej u gospodyni w sieni (s. 74-75, 81).

Ocenia krakowskie szopki, których tradycja wykonania

sięga połowy XIX wieku. Pełne detali konstrukcje nawiązują do architektury Krakowa. Co roku organizowany jest konkurs na najpiękniejszą szopkę. Zgłaszane prace oceniane są między innymi pod kątem nawiązania do kanonu, co nie krępuje ani trochę wyobraźni twórców – liczba zgłaszanych szopek każdego roku przekracza 100! (s. 60-61, 80)

W ten oto cudowny, kreatywny, wizualno-werbalny, interaktywny wręcz sposób miłośniczka rodzimego folkloru M. Oklejak wpisuje „młodszego i starszego" czytelnika swojej książki, jakże ważnego odbiorcę współczesnego tekstu kultury i tekstu o kulturze, w polską materialną i duchową spuściznę ludową, w czas świąt, w czas pracy i „niepracy" (termin prof. Anny Zadrożyńskiej), w *sacrum* i *profanum*, ludową cykliczność pór roku. A wszystko po to, by przekonać nas, że

polska kultura ludowa – piękna i różnorodna – to niezwykły świat, pełen zaskakujących barw, kształtów i rytmów. Jego bogactwo jest nieprzebrane, dlatego książka prezentuje jedynie jego

wycinek. Ten tajemniczy świat istnieje nie gdzieś daleko – za górami, za lasami lub zamknięty w skansenach – lecz blisko, tuż za miedzą, na wyciągnięcie ręki…

jak mój ludowo-regionalny ekslibris wykreowany w 2016 roku przez grafika Adama Indelaka.

Polecam zatem każdemu to cudowne, pod każdym względem, dopełniające również edukacyjną lukę, kompendium, które w jakże fascynujący, kompletny, rzetelny, nowatorski, przystępny sposób dowodzi, że kochane przez jego Autorkę dziedzictwo rodzimej wsi było i jest cudownym, wyjątkowym, unikatowym, jedynym w swoim rodzaju fenomenem godnym uwagi każdego „młodszego i starszego" Polaka.

Katarzyna Węgorowska
(Uniwersytet Zielonogórski)

MARTA RUSZCZYŃSKA, *POGRANICZE. STUDIA I SZKICE LITERACKIE*, ZIELONA GÓRA 2015

Piąta już część serii „Historia Literatury Pogranicza" wydawanej pod patronatem Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną Uniwersytetu Zielonogórskiego porusza tematykę związaną z pograniczem kulturowym, a także z literaturą Kresów Wschodnich wieku XIX i XX. Na tle pozostałych tomów (w tej chwili cała seria liczy ich sześć) wyróżnia ją wyraźne skoncentrowanie się na literaturze romantyzmu krajowego, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę zainteresowania badawcze autorki. *Pogranicze. Studia i szkice literackie* proponują odmienne, od dotychczas występującego, spojrzenie na literaturę peryferii – historię literatury odwróconej od centrum.

Książka podzielona jest na XIV rozdziałów, a do najważniejszych zagadnień w niej podejmowanych należą przede wszystkim: dziewiętnastowieczne szkoły literackie, słowianofilizm, krytyka literacka doby romantyzmu, biografia romantyczna oraz wizja pogranicza w wybranych przez autorkę powieściach. Podział na rozdziały dokonany został w sposób bardzo przemyślany. Pomimo tego, że każda z wydzielonych treściowo części mogłaby występować samoistnie, praca badaczki jest spójna. Decyduje o tym wyraźnie widoczny temat wiodący, jakim są Kresy Wschodnie. Z niektórymi z zamieszczonych w piątym tomie studiów interpretacji czytelnik mógł się zetknąć w przeszłości, wydawca bowiem jasno zaznacza, że książka ta stanowi poszerzenie, uaktualnienie i reinterpretację szkiców wchodzących w skład licznych publikacji pokonferencyjnych. Nie należy się tym jednak zrażać, ponieważ powtórna redakcja i szlif wcześniej głoszonych sądów daje wyłącznie jeszcze większą pewność co do ich słuszności.

Pierwszym tematem skupiającym zainteresowanie autorki są wybrane „szkoły literackie", a dokładniej litewska, białoruska, czerwonoruska oraz inflancka, jak również twórczość pisarzy związanych z pograniczem. Warte wspomnienia stają się rozważania nad kwestią relacji centralno-peryferyjnej, widzianej przez autorkę jako próba integracji. Dużo miejsca poświęca się Ziewoni[1], pisząc na temat uprawianej przez tę grupę krytyki literackiej.

Drugi kierunek przemyśleń stanowi pogranicze rozumiane wedle kategorii przestrzennych, idei lokalizmu i tworzonego przez niego kolorytu, geohistoryzmu i pamięci kulturowej, a także miejsca, ku któremu coraz częściej skłaniają się współczesne badania literackie[2]. Mowa tu między innymi o toposie miejsca warunkującym szerzej rozumianą kulturę lokalną. Moją szczególną uwagę przyciągnęły ciekawe interpretacje biografii

1 Zob. M. Ruszczyńska, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002.

2 Mowa tu o pracach poświęconych geopoetyce, lokalności, regionalizmowi, peryferyjności i geografii wyobrażonej. Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, a także seria wydawnictwa Universitas – *Nowy regionalizm w badaniach literackich*, t. 1-4, Kraków 2012-2016.

romantycznych, analizowanych przez pryzmat licznych biografemów (szczególnie o mitotwórczo konstruowanych szkicach poświęconych Emilii Plater, ale również o tych niepoddających się legendotwórczej modzie, dotyczących mniej znanych pisarzy lokalnych – Dominika Magnuszewskiego[3] i Zofii Klimańskiej), których początku można szukać w życiorysach wieszcza Adama Mickiewicza. Autorka nie zapomina o konotacjach kulturowych i wielopłaszczyznowym dialogu z Innym, co jest istotne ze względu na to, że u jego źródła można dopatrywać się inspiracji romantycznych, regionalistycznych i prowincjonalnych, a wytworzona wówczas geografia kultury stała się zarzewiem rozprzestrzeniającego się zjawiska szkół kresowych.

Rozważania nad Kresami sięgają w tym tomie dość daleko, autorka nie zamyka się bowiem wyłącznie do literatury powstałej na pograniczu. Przykładem takich wędrówek genologicznych, a nie geograficznych, może być analizowana twórczość powieściopisarska Narcyzy Żmichowskiej lub też powszechnie w XIX wieku uprawiane pisarstwo zbliżające się gatunkowo do autobiografii. Jest to jeden z cenniejszych zasygnalizowanych tropów, gdyż – jak podkreśla sama autorka – temat ten wymaga dalszych i pogłębionych badań.

Na uznanie zasługuje również przeprowadzona interpretacja twórczości literatów dwudziestowiecznych, ważna zwłaszcza dlatego, że dotychczasowy krąg zainteresowań autorki skupiał się wokół szeroko rozumianej dziewiętnastowieczności, a w szczególności Słowiańszczyzny[4] i literatury romantyzmu. Badaczka poświęca uwagę kreacji Kresów pióra Juliana Wołoszynowskiego i wspomnieniowej twórczości Zygmunta Trziszki, które zgodnie z chronologią mieszczą się w dwóch ostatnich rozdziałach tych studiów. Badaczka zwraca uwagę na istotną pamięć miejsca oraz pamięć pokoleniową, do której próbuje dotrzeć autor *Opowiadań podolskich*. W tym celu posługuje się interesującym sformułowaniem ogrodu-cmentarza, który w pełni podkreśla fatalistyczny charakter opisywanej w utworze przestrzeni. Co zaś tyczy się pisarstwa Trziszki, autorka nie tylko przypomina jego przesiedleńczą historię, ale także wskazuje kontrastowo zbudowaną narrację przestrzeni istniejącej na zasadzie ciągłych powrotów i uświadamiania sobie „kresowego raju utraconego", zyskującego uniwersalny charakter doświadczenia kulturowego. Wszystko to sprawia, że Kresy w ujęciu Ruszczyńskiej stają się obszarem otwartym na dyskusję historycznoliteracką.

Książka jest jednorodna, a wspomnienia wymaga solidna konstrukcja kompozycyjna oraz przemyślana segmentacja treści. Wszystkie te czynniki zadecydowały o tym, że – w moim przekonaniu – autorce udało się osiągnąć postawiony sobie cel

3 Na temat postaci Dominika Magnuszewskiego powstała monografia autorki: Zob. M. Ruszczyńska, *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą*, Zielona Góra 1995.

4 Por. M. Ruszczyńska, *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*, Kraków 2015.

wzajemnego uzupełniania się poszczególnych rozdziałów, co bardzo korzystnie wpływa na odbiór czytelniczy tej książki.

Pogranicze. Studia i szkice literackie stanowią obszerną, ważną i potrzebną interpretację Kresów Wschodnich, wskazując na pogranicze jako kolebkę polskiego romantyzmu. Kolejny tom „Historii Literatury Pogranicza" otwiera się na dialog, co między innymi powoduje, że spojrzenie badaczki w tej odświeżonej formie na pewno przyda się literaturoznawcom.

Jesica Woźniak
(Uniwersytet Zielonogórski)

Varia

W stronę dzisiejszych mediów

Beata Mirkiewicz
Krystian Saja
Magdalena Steciąg
Radosław Sztyber

„Gazeta Lubuska”
Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
Periodyki internetowe
Wiedza naukowa we współczesnych mediach

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Magdalena Steciąg
Uniwersytet Zielonogórski

WOKÓŁ MIĘDZYNARODOWEGO DNIA JĘZYKA OJCZYSTEGO

22 lutego 2016 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyły się obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Towarzyszyła im debata „Język wobec zmian społecznych". Wśród jej uczestników znaleźli się: prof. Uniwersytetu Śląskiego Danuta Krzyżyk, prof. Uniwersytetu Łódzkiego Andrzej Piotrowski, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego Magdalena Steciąg, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Iwona Burkacka oraz dr Marek Kochan z Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Debatę poprowadził prof. Marian Bugajski z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Głos Magdaleny Steciąg z Instytutu Filologii Polskiej UZ dotyczył związków między zmianami społecznymi a językiem w środkach masowego komunikowania – prasie, radiu i telewizji. Poniżej jego zapis.

Język w zmianach społecznych – media masowe (głos w debacie prezydenckiej z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego)

W swoim wystąpieniu chciałabym krótko zarysować podstawowe zależności między zmianami społecznymi a językiem w mediach tradycyjnych, które uwyraźniły się w ostatnich latach. Prasa, radio, telewizja – choć podlegają tendencjom deregulacyjnym, specjalizacyjnym i odmasowieniu – wciąż ukazują, kreują, a także stanowią wzorce i normy używania polszczyzny w narodowej wspólnocie komunikacyjnej i w związku z tym są interesującym obiektem badawczym dla lingwistów zorientowanych zewnętrznie.

O przemianach języka w mediach dużo mówiono i pisano zwłaszcza w okresie rocznicowym: 20 i 25 lat po przełomie demokratycznym z 1989 roku. Odwołując się do wcześniejszych ustaleń, chciałabym jednak zasygnalizować, a nawet wyostrzyć wątki i poszlaki interpretacyjne. Mimo że współczesne media podlegają silnej konwergencji, proponuję spojrzeć na nie odrębnie, aby wyzyskać te cechy przekazu, które dominują w każdym z nich.

W obrębie języka w prasie zwracano przede wszystkim uwagę na spluralizowanie (wielogłosowość, polifoniczność, nasycenie pierwiastkami idiolektów) polszczyzny medialnej w warunkach wolności słowa i demokratyzacji debaty publicznej; z niepokojem obserwowano jej upotocznienie (także: kolokwializację, wulgaryzację, tabloidyzację), widząc w nim efekt tendencji egalitarnych czy wręcz antyelitarnych. Ten obraz

trafnie oddawała metafora Stanisława Gajdy medialnego tygla stylistycznego, w którym w dość przypadkowy sposób i na równych prawach zderzają się ze sobą i mieszają na wielu poziomach różne style: wysoki z niskim, potoczny z urzędowym czy artystycznym, socjolekt z regiolektem czy idiolektem itd. Na poziomie genologicznym dostrzec jednak można pewien relacyjny porządek różnych typów wypowiedzi prasowych, co skłania Marię Wojtak do mówienia o „mozaikowej naturze" dyskursu prasowego; oczywiście, cechuje ją przede wszystkim otwartość, absorpcyjność, ale nie jest całkiem chaotyczna i przypadkowa – jedne głosy są dopuszczane, inne – nie; jedne wypowiedzi są cytowane, inne – relacjonowane, a jeszcze inne – pomijane.

Porządki dyskursu prasowego można odkrywać z pomocą różnych optyk badawczych, jeśli jednak pozostaniemy przy genologii, to warto zauważyć, że gazeta w Polsce stała się w ostatnich latach głównie nośnikiem opinii, o czym decyduje rosnąca ilościowa dominacja gatunków publicystycznych nad informacyjnymi, a także coraz wyraźniejsze wycofywanie się z zasady o niełączeniu informacji z komentarzem na rzecz przedstawiania stanowisk. Gazety biorą czynny udział w polaryzacji debaty publicznej: mamy tytuły jawnie prawicowe/konserwatywne i lewicowe/liberalne. Co ciekawe, publicyści zdają się nie zajmować przekonywaniem nieprzekonanych, lecz raczej utwierdzaniem wiernego audytorium w poglądach. Naświetlają, ale także kreują nowe podziały społeczne – by przywołać choćby takie przykłady publicystycznych (nowo)tworów, jak lemingi, słoiki, lud smoleński – nieneutralne, nacechowane nazwy zbiorowości społecznych, które stają się pewnymi kategoriami poznawczymi. Z ich pomocą czytelnicy budują sobie obraz społeczeństwa. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie są to kategorie wspólne. Artur Łukasiewicz, redaktor naczelny zielonogórskiego dodatku „Gazety Wyborczej" ze smutkiem przyznał na niedawnym spotkaniu ze studentami dziennikarstwa, które organizowaliśmy na Uniwersytecie Zielonogórskim, że odbiorcy spolaryzowanych gazet całkowicie się mijają, a obrazy świata kreowane w poszczególnych tytułach zupełnie się od siebie różnią. Tę sytuację uznał za porażkę swojego pokolenia – pokolenia dziennikarzy, którzy po 1989 roku współtworzyli nowy krajobraz medialny w Polsce.

Jeśli zechcemy spojrzeć na radio jako medium masowe, to trzeba zwrócić się ku stacjom komercyjnym. One już w połowie lat dziewięćdziesiątych wygrały wyścig o słuchaczy, a w ostatnich latach wciąż utrzymują wyraźny dystans dzielący je od radia publicznego. Ich przekaz słowny można określić jako uniwersum dialogu, specyficznego dialogu, a dokładniej – spreparowanej na potrzeby marketingowe interaktywności nadawczo-odbiorczej. Takie niby-spontaniczne rozmowy na antenie są stałym elementem strumienia radiowego i warto je obserwować, dlatego że naśladują one codzienną, niezobowiązującą konwersację, czy – by wyrazić się dosadniej – paplaninę „między wróblem a naleśnikiem" o dominującej funkcji fatycznej. Przejawiają się w niej takie zjawiska społeczne, jak: kult młodości z jego infantylizacją i emocjonalizacją na gruncie

„Język wobec zmian społecznych"

wypowiedzi, karnawalizacja stosunków społecznych – zwłaszcza ich równość i familiarność oraz konsumpcyjny styl życia. Globalna ekumena rozrywkowa – tak by o tej zbiorowości nadawczo-odbiorczej powiedziała Grażyna Majkowska. Kod językowy, którym się ona posługuje, można z kolei w nawiązaniu do terminu Roberta Philipsona określić jako *lingua frankensteinia* – zlepek wyrazów (najlepiej hybryd słowotwórczych z przedrostkami mega-, hiper-), stylów (z dominantą rozrywkową) i zglokalizowanych tożsamości w „oparach anglojęzycznego powietrza", czyli muzycznej otoczki radiowego przekazu słownego. Emanację tego zmediatyzowanego języka w wysokim stężeniu stylizacyjnym odnajdziemy w ostatniej powieści Doroty Masłowskiej *Kochanie, zabiłam nasze koty*. Autorka po raz kolejny udowadnia, że na środowiskowe odmiany polszczyzny ma wrażliwe ucho.

Na tym tle telewizja wypada dość nobliwie i sztucznie. Kreowane na przykład w popularnych serialach zwyczaje językowe najliczniejszej społecznie klasy średniej (i aspirującej do średniej) zdają się przesadnie podążać za normą wzorcową. Bohaterowie *Klanu* czy *M jak miłość* realizują jej zalecenia nawet w codziennych rozmowach o błahych sprawach czy w momentach wzburzenia emocjonalnego, na przykład żona do męża: „Jerzy, czy uiściłeś opłatę za energię elektryczną?" lub (zatroskana o zdrowie syna) „Wezwij pogotowie", „Pawełek ma torsje!" – przykłady cytuję za Moniką Grzelką i Agnieszką Kulą. Także w wypowiedziach prezenterów telewizyjnych, w takich powracających elementach strumienia neotelewizyjnego, jak zajawki i zapowiedzi programów, mamy zwykle do czynienia z językiem mówionym opracowanym, czy też – jak konstatowała przed trzydziestoma laty prof. Zofia Kurzowa – „językiem przez telewizję opracowanym". Gdy ten wyidealizowany obraz komunikacji zderza się z niewybredną mową uczestników reality show typu *Warsaw Shore – Ekipa z Warszawy* czy podsłuchanymi w restauracji rozmowami polityków powstaje dysonans poznawczy, utwierdzający istniejące bądź inicjujący kolejne podziały, na przykład pokoleniowe, klasowe, centrum – peryferie.

Ale współczesna telewizja to także uniwersum polilogu, często przybierającego postać napastliwej dyskusji, której temperatura wyraża się w słowie skrzydlatym „Ja Panu nie przerywałem". Produktem ubocznym zaludnienia anten telewizyjnych są znamienne przemieszczenia w stosowaniu form adresatywnych oraz ich coraz częstsze dyskredytujące użycie. Przykładem negocjacji tego typu była debata Jarosław Kaczyński – Donald Tusk z 2007 roku, w której po wymianie coraz bardziej nieformalnych zwrotów wskazujących na społeczną kategoryzację adwersarzy padło słynne: „Mów mi Donek".

Ale niech nas nie zwiedzie ta bezpośredniość kontaktu i spłaszczenie hierarchii! Bo o ile w przekazie radiowym dominuje strategia wspólnotowa o charakterze inkluzywnym, o tyle telewizja zdaje się różnicować społeczeństwo – grubą kreską i za pomocą stereotypów, z których powtórkę serwuje odbiorcom w porze najwyższej oglądalności:

czy będzie to serwis informacyjny, a właściwie inforozrywkowy (tak spersonalizowany i udramatyzowany, że stanowi doskonałą ilustrację stwierdzenia, że wiadomości telewizyjne to opera mydlana dla mężczyzn), czy będzie to serial obyczajowy, czy inne widowisko o charakterze rozrywkowym, na przykład *Rolnik szuka żony* czy *Kto poślubi mojego syna*. Tu powstrzymam się przed cytowaniem fragmentów (są często bardzo wulgarne), oddam głos prof. Beacie Łaciak, która na zlecenie KRRiTV przygotowała ekspertyzę medioznawczą. Wyraz stereotyp jest w niej odmieniany przez wszystkie przypadki.

> Obraz kobiety, jaki wyłania się z audycji, jest szalenie stereotypowy, uproszczony, a nawet szowinistyczny […]. Audycja kreuje niezwykle tradycyjne i stereotypowe wizerunki idealnych małżonków […]. Analizowana audycja zbudowana jest ze zbioru przerysowań, stereotypów, sztamp. Bohaterki audycji mają bardzo stereotypowe oczekiwania […]. Dopełnieniem tego zbioru stereotypowych prezentacji są wizerunki młodych dziewcząt uczestniczących w audycji.

Nie trzeba dodawać, że stereotypy mieszkają w języku. Bohaterowie posługują się właściwie wyłącznie kliszami, wielokrotnie powtarzanymi banałami i obiegowymi opiniami.

Poprzez upowszechnianie takich treści telewizja, która wciąż jest władczynią masowej wyobraźni, sankcjonuje niejako, co jest normatywne, co mieści się w sferze dozwolonych kontrowersji, a co marginalizować, zepchnąć do sfery dewiacji. W tym sensie – a także jako medium o dominującej pozycji ekonomicznej i symbolicznej – pozostaje ważnym narzędziem zarządzania społeczeństwem.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Krystian Saja
Uniwersytet Zielonogórski

LEGITYMIZACJA I DELEGITYMIZACJA WIEDZY NAUKOWEJ W MEDIACH WSPÓŁCZESNYCH

Żyjemy w dobie *społeczeństwa informacyjnego*. W jego obrębie swoistym towarem jest informacja, traktowana jako szczególne dobro niematerialne, równoważne lub cenniejsze od dóbr materialnych[1]. Przewiduje się trwały rozwój takiego społeczeństwa oraz związanych z nim usług, polegających na przesyłaniu, przetwarzaniu i przechowywaniu danych[2]. Jest to tendencja równie obiecująca, co niebezpieczna. Dzięki powszechnemu i nieograniczonemu dostępowi do informacji możliwy jest postęp w zakresie tak zwanego e-handlu, e-pracy i e-edukacji. Niestety rozwój społeczeństwa informacyjnego przyczynia się również do ograniczenia bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, pogłębiania barier ekonomicznych i społecznych oraz utraty prywatności[3].

Nie mniej ważna, a właściwie najważniejsza pozostaje kwestia naturalnej (neurobiologicznej) zdolności człowieka do zdobywania informacji w postaci wiedzy. Jak wiemy, proces jej nabywania wiąże się z kognitywną teorią *reprezentacji neuronalnej*, która opisuje trwałe kodowanie w umyśle śladów po ulotnych wrażeniach. Tego typu zapisy powstają nieustannie w nowych wariantach, w trakcie przeprowadzania czynności poznawczych[4]. Mózg w najbardziej ogólnym ujęciu składa się z miliarda komórek nerwowych (neuronów), tworzących skomplikowane struktury, które zwykliśmy nazywać modułami lub kognitami[5]. Każdy z nich jest przypisany do określonych zadań układu nerwowego. Może również pełnić funkcje magazynu pamięci dla danych pozyskanych w procesie percepcji. Dzięki możliwości inicjowania nowych połączeń między modułami i ich składowymi w umyśle dochodzi do tworzenia obrazów pamięciowych świata zewnętrznego. Określamy je mianem zbiorów wiedzy[6]. Uczenie się jest zatem

1 E. Niedzielska, *Próba systematyzacji procesów rozwoju systemów informacyjnych*, „Wiadomości Statystyczne" 1986, nr 4, s. 20.

2 Zob. T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999.

3 Zob. *Społeczeństwo informacyjne – definicja, cechy, zalety, wady*, http://www.erainformatyki.pl/spoleczenstwo-informacyjne-definicja-cechy-zalety-wady.html [dostęp: 16.02.2017].

4 Por. M. Spitzer, *Jak uczy się mózg*, przeł. M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2007, s. 22.

5 Nazewnictwo jest uzależnione od przyjętej koncepcji sposobu opisu anatomicznej i funkcjonalnej struktury mózgu (zob. B. Jaskuła, *Percepcja wizualna jako obszar badań neurokognitywnych*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy kognitywistyki*, red. J. Woleński, A. Dąbrowski, Kraków 2014, s. 117-119).

6 *Ibidem*, s. 23-24.

aktywnym procesem, w trakcie którego dochodzi do zmian w strukturze synaptyczno-neuronalnej[7].

Jest wiele ośrodków pamięci. Poszczególne obszary mózgu spełniają wyspecjalizowane funkcje, uczestnicząc w zdobywaniu wiedzy[8]. Niezmiernie istotny wydaje się hipokamp jako ośrodek odpowiedzialny za zapamiętywanie zdarzeń. Bywa on również nazywany wykrywaczem nowości, ponieważ jest na nie ukierunkowany. Ponadto koduje przede wszystkim wydarzenia przełomowe lub interesujące. Dlatego zaleca się, aby zdobywać wiedzę, bazując na przykładach oraz ciekawych historiach. Poruszają nas opowieści, nie fakty, a szczegóły mają sens tylko w kontekście[9]. W związku z powyższym pojawia się istotny problem współczesności: w jaki sposób nauczyciele, wykładowcy akademiccy, a przede wszystkim najskuteczniejsi obecnie „propagatorzy wiedzy" – dziennikarze – powinni przekazywać informacje?

W znanej pracy *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy* (1979) Jean-François Lyotard zaznacza, że istnieją dwa rodzaje wiedzy: naukowa i narracyjna. Do sfery narracyjnej, niegdyś typowej dla ludu, należą bajki, mity i legendy. Wyłaniają się z nich nakazy, mające wartość norm[10]. To, co naukowe, może stać się narracyjne, kiedy domaga się społecznej legitymizacji. Wynika to z tego, że znaczna część społeczeństw współczesnych nie potrafi przyswoić sobie zagadnień specjalistycznych bez ich wcześniejszego dekodowania. Pod pojęciem kodu kryje się system językowy (terminy, zwroty i określenia), charakterystyczny dla danej dyscypliny. Kod należy skrupulatnie zreferować. Do niedawna o pomoc w tym zakresie zwracano się do nauczyciela, wykładowcy akademickiego lub sięgano po obszerną wiedzę książkową. Oczywiście w wielu kwestiach nadal tak czynimy, jednak, zdaniem niektórych badaczy, nie istnieją obecnie (w czasach ponowoczesnych) lub raczej nie odgrywają większej roli kompetencje eksperckie autorytetu[11]. Dlatego też istotnym problemem staje się subiektywna, indywidualna interpretacja skomplikowanych zagadnień z zakresu nauk ścisłych (fizycznych, biologicznych i astronomicznych) oraz humanistycznych (literaturoznawczych i kulturowych)[12]. Ponadto problem polega na powszechnej powierzchowności wszelkich analiz subiektywnego odbiorcy lub ich całkowitym braku[13]. Nie sposób badać i rozumieć

7 *Ibidem*, s. 17.

8 Zob. M. Jagodzińska, *Psychologia pamięci. Badania, teorie, zastosowania*, Gliwice 2008.

9 M. Spitzer, *op. cit.*, s. 38.

10 Zob. J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 1997.

11 W szczególności młodzież zapomina o naukowych autorytetach, często świadomie z nich rezygnując i podważając ich rolę w propagowaniu wiedzy. Wynika to zapewne z tego, że młodzi ludzie chcą być w pełni wolni i samodzielni. Każdy autorytet (w ich mniemaniu) ogranicza wolność wyboru.

12 Także interpretacja zdarzeń z życia codziennego może się okazać sporym wyzwaniem dla osób, które starają się żyć poza granicami wszelkich norm, nakazów i interpretacji eksperckich.

13 Wydaje się, że ma to związek z brakami w edukacji z zakresu podstawowego kursu logiki klasycznej.

skomplikowanych emanacji danego pojęcia bez świadomości, co dany termin w ogóle oznacza. Analogicznie nie jest poprawne działanie literaturoznawcy, polegające na konstruowaniu interpretacji danego dzieła literackiego bez wcześniejszej, skrupulatnej analizy jego przestrzeni generycznych. Teoretycy literatury (m.in. strukturaliści) udowodnili nam, że dzieło literackie to rodzaj układu zamkniętego, w którym poszczególne elementy wzajemnie się do siebie odnoszą. Oczywiste jest, że pominięcie w analizie któregokolwiek z elementów prowadzi do interpretacji niepełnej lub nieprawidłowej.

Przynajmniej część społeczeństwa (przede wszystkim dzieci i młodzież) poszukuje autorytetów w środkach masowego przekazu. Wobec powyższego podstawowym zadaniem mediów staje się zastępowanie w równym stopniu profesorów, lekarzy i prawników. Zanim udamy się do specjalisty, poszukujemy porady prawnej lub diagnozy chorobowej na forach internetowych, komunikatorach, blogach itp.[14] Bardzo często weryfikujemy naszą wiedzę, sięgając po źródła ogólnodostępne, takie jak: prasa, radio, telewizja i Internet, zapominając o książkach, czasopismach specjalistycznych i autorytetach naukowych. Zdaniem Lyotarda, nauka traci na znaczeniu, ponieważ zostaje opatrzona warunkiem skuteczności, z jaką utrwala swoją pozycję w pamięci społecznej. Istotniejsza staje się możliwość szybkiego zapamiętania wiedzy, a mniej ważna – naukowa sumienność. Wiąże się to na przykład z organizowaniem na większości uczelni tak zwanych dni nauki. Podczas takich spotkań zagadnienia skomplikowane przedstawiane są w sposób prosty i wzbudzający zainteresowanie. Z powodu tego typu postępowania naukowość przechodzi w narrację. Zmiany te następują również przy znaczącym udziale środków masowego przekazu. W audycjach radiowo-telewizyjnych bardzo często biorą udział naukowcy, dostosowujący się do medialnej narracyjności. Alan Barnard zadaje w tej kwestii istotne pytanie:

> dlaczego w mediach tak rzadko widzi się uczonego, który odmawia wzięcia udziału w *infotainment* – informacji nieodróżnialnej od rozrywki? Czy nie dlatego, że popyt wytwarza podaż i jeśli badacz nie przyjmie reguł dyktowanych przez media, utraci i tak już ograniczoną rolę autorytatywnego komentatora? W ten właśnie sposób medialna epistemologia wpływa na kształt dzisiejszej nauki[15].

Lyotard, wraz z innymi badaczami, postrzega w tym procesie zagrożenie dla obiektywizmu. Stopień prawdziwości oraz rzetelności prezentowanych zagadnień zależy od kompetencji i erudycji dziennikarza, który ustala zasady programu, a także sam przekazuje i upowszechnia informacje. Zagrożenie stąd wynikające można opisać dwojako. Po pierwsze, należy nawiązać do teorii informacji, z uwagi na podstawowy wykładnik w pracy dziennikarskiej, jakim jest bit. Po drugie, należy zwrócić uwagę na jakość przekazywanych, rozpowszechnianych i propagowanych treści. Pamiętajmy również, że narracyjność nie zawsze jest czymś negatywnym. Jak już wspomnieliśmy,

14 Do niedawna wiedzę tego rodzaju czerpaliśmy z kolorowych czasopism i tabloidów.
15 A. Barnard, *Antropologia. Zarys teorii i historii*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2016, s. 9.

to dzięki narracyjności (opowiadaniu historii i ich powtarzaniu) najlepiej przyswajamy sobie nowości.

Teoria informacji a dziennikarstwo w świecie współczesnym

Fizyk John Archibald Wheeler powiedział kiedyś: „życie wzięło się z bitu". Bit to podstawowa jednostka pomiaru informacji[16]. Stawiamy go na równi z centymetrem, calem, funtem, kilogramem, sekundą i minutą, nazywając podstawową jednostką miary[17]. Tak jak Isaac Newton nadał dawnym mglistym pojęciom czasu, siły i masy definicje ścisłe, tak też Claude Shannon postąpił z informacją. Nie jest ona czymś abstrakcyjnym, za to często uznaje się ją za pojęcie pierwotne, niewymagające żadnej definicji. Im więcej bitów, tym mniejsza jest entropia, rozumiana jako stopień nieuporządkowania Wszechświata.

W systemie językowym z chaotycznych danych tworzymy komunikaty, które za sprawą interpretacji przechodzą w informacje (istotne lub nieistotne). Proces tego typu nazywamy przetwarzaniem. Wydaje się, że jest on analogiczny do systemu neurobiologicznego modelowania informacji, polegającego na odbiorze, przesyłaniu i przetwarzaniu danych w komunikaty oraz ich prezentacji w postaci sygnałów wyjściowych. Wszystko odbywa się za pośrednictwem synaps i neuronów (ich potencjału czynnościowego). Istnieje jednak pewna istotna różnica. Neurony przesyłające dane w postaci impulsów działają subsymbolicznie – sygnał jest lub go nie ma (istnieje tylko pobudzenie lub hamowanie). Z kolei w logicznym systemie językowym opartym na regułach gramatycznych, składniowych i fonetycznych, przetwarzanie danych w komunikat o określonej wartości poznawczej jest symboliczne[18]. To my decydujemy, jaki będzie kształt danej informacji. Innymi słowy, to nasz subiektywny osąd rozstrzygnie, co się stanie z komunikatem. Ulegać będzie różnego rodzaju wpływom, na przykład politycznym lub ekonomicznym, co zadecyduje o jego ostatecznym przyjęciu bądź odrzuceniu. Nad neuronami nie mamy kontroli, wszystko odbywa się automatycznie[19]. W systemie językowym nadzorujemy selekcję i przetwarzanie danych.

Istnieje, jak można przypuszczać, naturalna możliwość przetwarzania, magazynowania, powielania i odzyskiwania danych na dużą skalę. Od dawna mamy świadomość, że żyjemy w wyjątkowych czasach – w „erze informacji". Jest ona jednym z istotnych składników otaczającej nas rzeczywistości. Ożywia wszystko, każdą cząsteczkę, każde

16 Zob. C.E. Shannon, W. Weaver, *The Mathematical Theory of Communication*, Urbana 1949.
17 Por. J. Gleick, *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, przeł. G. Siwek, Kraków 2012, s. 10.
18 Por. M. Spitzer, *op. cit.*, s. 52.
19 Nie zmienia to jednak faktu, że przetwarzanie danych w systemie językowym jest możliwe właśnie dzięki przetwarzaniu danych w systemie synaptyczno-neuronalnym.

pole siłowe, jak i nieskończoność czasoprzestrzeni. Jest przetwarzana przez Wszechświat oraz wchłaniana przez niego na każdym etapie ewolucji kosmosu[20].

Termin „informacja" ma wiele znaczeń. Definicji jest niemal tak dużo, jak dziedzin wiedzy. Różni się także nazewnictwo „nosiciela", czyli jednostki podstawowej poszczególnych dyscyplin. W mechanice kwantowej mówimy o najmniejszej porcji informacji, odnoszącej się do energii, momentu pędu, strumienia magnetycznego i czasu – kwancie[21]. W fizyce klasycznej najmniejszą cząstką jest odkryty niedawno bozon Higgsa, w biologii molekularnej gen, w cybernetyce i informatyce bit, w teorii komunikacji leksem, głoska lub gest niewerbalny[22]. Istnieje również najmniejsza jednostka kulturowa nazywana memem (teza Richarda Dawkinsa)[23]. Definicja informacji pozostaje niespójna i rozmyta. Jest konstruowana według określonych zasad, dostosowanych do potrzeb danej dziedziny badawczej, na ogół odwołując się do innych znanych pojęć[24].

Cywilizacje rozwinięte wykazują potrzebę coraz większego zapotrzebowania na informacje z uwagi na pogłębiającą się specjalizację nauki oraz dziedzin życia. Jest to przyczyną jej ekspansji, która utrudnia człowiekowi dokonywanie selekcji danych godnych uwagi, ważnych i tych zupełnie niepotrzebnych. Ponadto przekazywane treści, opatrzone pozornie nieistotnym komentarzem lub „kwiecistym" językiem, mogą być niebezpieczne. Piękna i łagodna otoczka to zabieg hipnotyzujący. Jego skutki bywają znamienne dla jednostki, społeczeństwa lub nawet ogółu ludzkości[25]. Z pozoru atrakcyjne obrazy świata mogą nieść ze sobą niepożądane treści, wprowadzające zamęt w życiu społecznym[26]. Pamiętajmy również, że wszystko jest na sprzedaż. Informacje kupują osoby dysponujące odpowiednimi środkami: finansowymi, gospodarczymi lub politycznymi. Nabywają je przedsiębiorstwa w celu opanowania rynku, politycy chcący uzyskać przewagę nad oponentami lub osoby prywatne żądne władzy nad innymi dzięki możliwości, jakie daje szantaż. Handel tego rodzaju to proceder niebezpieczny z uwagi na częste występowanie treści poufnych, tajnych lub też zagrażających bezpieczeństwu ogółu. Społeczeństwo łatwo ulega manipulacji. To masa zdolna do wszystkiego, jeśli ulegnie wpływowi niebezpiecznej plotki, pomówienia lub zwyczajnego kłamstwa[27]. Przez tego rodzaju proceder zapomina się zupełnie o istocie informacji związanej z funkcją przekazywania wiedzy. Na skutek wszechobecnego chaosu stanęliśmy w obli-

20 Zob. J. Gleick, *op. cit.*, s. 15.
21 Zob. S. Ramamurti, *Mechanika kwantowa*, przeł. M. Łukaszewski, Warszawa 2006.
22 Zob. J. Baggott, *Higgs. Odkrycie boskiej cząstki*, przeł. B. Bieniok, E. Łokas, Warszawa 2014.
23 Zob. R. Dawkins, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa 2012.
24 Por. B. Stefanowicz, *Informacja*, Warszawa 2010, s. 13.
25 Przykładem mogą być wysokie kompetencje oratorskie znanych z historii dyktatorów lub zbrodniarzy, którzy uzyskali społeczną akceptację (np. Fidel Castro, Adolf Hitler, Józef Stalin, Benito Mussolini itd.).
26 Por. B. Stefanowicz, *op. cit.*, s. 81.
27 Zob. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1991.

czu kryzysu poznawczego. Zarówno w zakresie teorii informacji, jak i specjalizacji dyscyplin naukowych musimy się zmierzyć z problemem niespójności definicyjnej oraz umniejszania wartości przekazywanych treści. Zbyt często stają się one banalne lub wręcz parodystyczne.

Dziennikarz dysponujący określonym rodzajem informacji może wywierać znaczący wpływ na gospodarkę, ekonomię lub politykę regionu, którego dane dotyczą. Wiedza staje się siłą sprawczą, umożliwiającą planowanie, upowszechnianie, wdrażanie i przetwarzanie modeli kulturowych, gospodarczych, instytucjonalnych oraz politycznych. Glynn Harmon stwierdza: „Informacja to metaenergia – impuls energetyczny, który reguluje większe ilości energii w różnych rodzajach systemów biologicznych lub fizycznych oraz pomiędzy tymi systemami"[28]. W myśl takiego rozumowania może być ona uważana za podstawowy czynnik sterujący zarówno ludzkim działaniem, jak i organizacją biologiczno-fizycznej maszyny – ciała. Jest ona również odpowiedzialna za funkcjonowanie kultury. Biorąc pod uwagę tezy filozofów, fizyków i biologów (m.in. Galileusza[29] i La Metrrie[30]), a także uwzględniając podstawowe prawa fizyki, mechaniki kwantowej, matematyki i cybernetyki, człowieka możemy definiować w kategorii wyjątkowego układu cybernetycznego. Innymi słowy jest on systemem zamkniętym, względnie odosobnionym, z pewnym oprogramowaniem. Możliwe jest rozróżnienie kilku podstawowych programów w obrębie takiego systemu. Działanie każdego z nich oparte jest na ściśle określonym sterowniku, będącym po prostu bitem informacyjnym. Są to:

1. Program biologiczno-chemiczny, w którym jednostką kontrolną jest gen, odpowiedzialny za prawidłową budowę organicznego oprzyrządowania (serca, płuc, wątroby, żołądka, mięśni, ścięgien, żył i tętnic, synaps i neuronów ułożonych w określonym porządku, tworzącym poszczególne układy). Jest on również podstawową porcją informacji, niezbędną w procesie replikacji. Gen ulegać może makro- i mikromutacji, co w procesie dziedziczenia i naśladownictwa przyczynia się do większych lub mniejszych zmian w strukturze jednostek. Istotne są również związki chemiczne, które regulują pracę poszczególnych elementów „maszyny przetrwania", jak się okazuje, także w zakresie reakcji świadomościowych mózgu[31].

2. Program fizyczny, gdzie jednostką sterującą jest ogół praw fizyki. Jest on związany z oddziaływaniem na organizm ludzki świata fizykalnego oraz skutkami i reakcjami na to oddziaływanie. W zależności od potrzeb drajwerem bywa temperatura, wilgotność,

28 Por. B. Stefanowicz, *op. cit*., s. 14.

29 Zob. G. Galilei, *Il Saggiatore* (Waga probiercza) cyt. za: Galileo Galilei, *Dialog o dwu najważniejszych układach świata, Ptolemeuszowym i Kopernikowym*, Warszawa 1962.

30 Zob. La Metrrie, *Człowiek – maszyna*, przeł. S. Rudniański, Warszawa 1984.

31 Zob. R. Dawkins, *Samolubny…*; P. Churchland, *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, przeł. M. Hohol, N. Marek, Kraków 2013; C.A. Ville, *Biologia*, przeł. H. Bielewska, T. Bilewicz-Pawińska, H. Gutowska, W. Kilarski, A. Makarewicz, W. Prażmo, Z. Stromenger, Warszawa 1978.

objętość, prędkość, stabilność, stan fizyczny, perspektywa, przestrzeń, czas itp. Program biologiczno-chemiczny, poprzez modyfikacje genetyczne, dostosowuje się do programu fizycznego (następuje zestrojenie).

3. Program kulturowy, czyli podstawowe oprogramowanie „maszyny przetrwania" w zakresie zachowań społecznych, którego jednostką podstawową jest mem[32]. Analogicznie do genu może on ulegać mikromutacji. To system kulturowy pozwala człowiekowi rozpatrywać kategorie, takie jak filozofia, religia czy antropologia. Przeobrażenie określonego memu powoduje, że w wyobraźni jednostki pojawiają się na przykład pochodne człowieka (hominidy), chociażby w postaci wampira lub wilkołaka. To wreszcie jego drobne zmiany pozwalają tym postaciom funkcjonować w różnych realizacjach, w przypadku wampira w podaniach ludowych, literaturze, filmie, komiksie, jako upiór, wampir, wampir patriotyczny, wampir energetyczny, kobieta wampir, wampir chodzący za dnia (np. z filmu *Blade – wieczny łowca*, reż. S. Norrington, 1998), wampir kochanek, wampir pozbawiony cech demonicznych (np. z książki *Zmierzch* Stephenie Meyer) itd. Idea podstawowa pozostaje niezmienna (np. idea wampira, jeśli taką można prosto wyznaczyć). Zmieniają się jedynie poszczególne reprezentacje wampira w kulturze i jego podstawowe atrybuty. Mem to część wspólna danej rzeczy lub zjawiska, jednostka niezmienna i podstawowa, ulegająca emanacji i mutacji na skutek powielania i naśladownictwa (temat zostanie rozwinięty w dalszej części artykułu).

Jak wiemy, ludzki organizm (opatrzony programem biologiczno-chemicznym) reaguje na czynniki środowiskowe, dostosowując na drodze przekształceń genetycznych „maszynę przetrwania" do świata zewnętrznego. Oprogramowanie kulturowe reaguje natomiast na działanie dwóch pozostałych sterowników, wytwarzaniem poprzez memy zaplecza norm, w zakresie mitologii, religii czy zachowań społecznych. Program ten staje się najbardziej istotny dla organizacji wspólnoty społecznej. Poprzez produkcję nowych zasobów informacyjnych porządkuje naszą wiedzę o świecie i o nas samych, odpowiadając na ważne pytania o ogólną strukturę rzeczywistości (fizycznej i mentalnej)[33]. Odpowiedzi na te pytania bywają różne, gdyż przetworzone komunikaty opierają się na danych pozyskanych z różnych źródeł. Uzyskujemy je w drodze percepcji, nauki, wyobraźni i naśladownictwa.

Media wpływają zasadniczo na zmiany zachodzące w memotypie (zbiorze idei podstawowych). Dlatego należy podjąć szczególne kroki w celu systematyzacji i obiektywizacji wiedzy dziennikarskiej tak, aby doniesienia medialne w możliwie najmniejszym

32 Zob. R. Dawkins, *Samolubny…*; M. Biedrzycki, *Genetyka kultury*, Warszawa 1998; S. Kufel, *Komunikacja memowa w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2013*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014; S. Kufel, *Wprowadzenie do literaturoznawstwa kognitywnego*, Zielona Góra 2011.

33 Kultura określa nasze miejsce w świecie, daje realne lub abstrakcyjne odpowiedzi na pytania typu: co lub kto stworzył Wszechświat? Dlaczego wschodzi i zachodzi Słońce? Co dzieje się z nami po śmierci? Jaka jest nasza natura? W co warto wierzyć?

stopniu opierały się na domysłach, a skupiły się na przekazywaniu wiedzy rzetelnej, wielokrotnie zweryfikowanej (np. poprzez statystyki), a zatem pewnej. Program kulturowy wpływa na ogół czynności maszyny przetrwania. Wszystkie elementy dostrajają się do siebie. Innymi słowy organizm dzięki spójności informacji pracuje na tej samej częstotliwości w jednym systemie. W analizie zachowań ludzkich niedopuszczalne jest pominięcie jakiejkolwiek z ważnych przestrzeni, nie zapominając również o istotnych poszlakach, gdyż skutkuje to na przykład wydaniem błędnych osądów w sprawach kryminalnych. Selekcja danych musi uwzględniać ogół wiedzy, lecz istotnej dla rozpatrywanej w danym momencie dyscypliny. System wymaga kontroli i poprawnego funkcjonowania każdego elementu. Jak już wspomnieliśmy, funkcjonowanie mózgu opiera się głównie na kodowaniu wiedzy w modułach neuronowych, jej odtwarzaniu i kojarzeniu. Układ nerwowy zbiera dane lub gotowe informacje, gromadzi je w różnych ośrodkach pamięci (w tym w pamięci map mentalnych), wytwarza jej nowe reprezentacje w procesie reorganizacji oraz generuje sygnały sterujące[34]. Informacja to trzeci niezbędny składnik istnienia wszystkich obiektów i schematów w świecie. Jest równoprawna względem materii oraz energii[35].

Oprócz jakości samej informacji należy zwrócić uwagę na formę i sposób jej przekazu. To między innymi od niej uzależniony jest poziom kulturowych praktyk. Jak zauważa Bogdan Stefanowicz, należy uznać, że jest ona „łagodną siłą", która może się stać czynnikiem zniewalającym innego człowieka lub też budować w jego umyśle błędne obrazy otaczającego świata[36]. James Gleick stwierdza, że rządzi ona naszym światem, będąc jego krwią i paliwem, życiową zasadą, kształtującą naszą rzeczywistość[37]. Stwierdziliśmy, że informacja bywa siłą niebezpieczną. Zwyczajowo ten, kto ją posiada, ma również władzę[38]. „Nie ten rządzi, kto rządzi, ale ten, kto ma właściwe bity informacji we właściwej pamięci, dostępne we właściwym czasie" – pisze Agnieszka Szewczyk, powołując się na Andrzeja Targowskiego[39]. Człowiek, nieustannie odczuwający potrzebę posiadania nowych wiadomości, sięga po łatwo dostępne źródła, stając się zależnym od komunikatów płynących ze środków masowego przekazu. Ogranicza w ten sposób swoją wiedzę o świecie i bardzo często poddaje się prostej manipulacji informacyjnej[40]. Zwraca uwagę na fakty, które można poznać na podstawie danego źródła, redukując zaangażowanie poznawcze do wymaganego minimum. Wynika to zapewne w wielu przypadkach z pędu codziennego życia, w którym nie ma czasu na

34 Por. *Neurocybernetyka teoretyczna*, red. R. Tadeusiewicz, Warszawa 2009, s. 3.
35 *Ibidem*.
36 B. Stefanowicz, *op. cit.*, s. 80.
37 Por. J. Gleick, *op. cit*., s. 14.
38 Zob. B. Stefanowicz, *op. cit*., s. 89.
39 A. Szewczyk, *Społeczeństwo informacyjne – problemy rozwoju*, Warszawa 2007, s. 10.
40 Zob. B. Stefanowicz, *op. cit*., s. 88.

dokładne analizy[41]. Będąc zmanipulowanym, odwraca się uwagę od komunikatów nie mniej istotnych, a często wręcz ważniejszych (pomijanych w danym medium). Pozostaje się w nieświadomości tego, co pewne osoby lub instytucje chcą przed nami ukryć[42]. Problemem może się okazać niekontrolowane użycie zatajonych i ważnych informacji przez jednostki o chwiejnej moralności[43].

Oczywiście odpowiednio przekazane i wyselekcjonowane komunikaty mogą pełnić wiele funkcji, wpływających pozytywnie na ogół społeczeństwa. Należą do nich: funkcja kulturotwórcza, integracyjna, demokratyzująca, opiniotwórcza, wychowawcza, motywacyjna, terapeutyczna oraz zasobotwórcza (poszerzanie ścieżek map mentalnych). Także w procesie delegitymizacji wiedzy naukowej oraz jej ponownej legitymizacji w postaci narracyjnej można dostrzec aspekty pozytywne. Jednym z nich jest unifikacja. Jak zauważa Stefanowicz, środki masowego przekazu standaryzują przekazywane treści, dzięki czemu trafiają one jednocześnie do wielu odbiorców, rozrzuconych po rozmaitych obszarach geograficznych[44]. Zdaniem Davida Deutscha, nie sposób wiedzieć wszystkiego, za to można wszystko zrozumieć, pod warunkiem że przekaz będzie prosty w odbiorze[45]. Dzięki takiej postawie jesteśmy w stanie operować skomplikowanymi teoriami oraz tworzyć ich nowe reprezentacje, bazując na popularnonaukowości. Wiedza tego typu niekoniecznie jest szkodliwa, gdy daje ogólny, a więc zrozumiały obraz badań szczegółowych (jest pewnego rodzaju streszczeniem danej dziedziny). „Każde odkrycie nowego wyjaśnienia – pisze Deutsch – i każdy akt absorpcji istniejących wyjaśnień powiązany jest z niepowtarzalną ludzką zdolnością do kreatywnego myślenia"[46]. Umiejętność ta pozwala manipulować zunifikowanym obszarem teoretycznym rozmaitych dziedzin, streszczać kluczowe założenia oraz przedstawiać je w sposób przystępny i bardziej ogólny.

Unifikacja staje się niebezpieczna, jeśli dziennikarz zaczyna interpretować na swój sposób definicje precyzyjnie określone. Pozbawia je wówczas pierwotnego znaczenia, a w fali naśladownictwa sugerowana niepoprawna interpretacja staje się dominująca. Doprowadza to w skrajnych przypadkach do dezintegracji społecznej. Przykładem nadinterpretacji definicyjnej jest pojęcie memu, które poprzez nierozważne działania środków masowego przekazu staje się terminem banalnym i mało znaczącym. Przypisywanie pod wspólny mianownik memu wszystkiego, co podlega procesowi naśladownictwa i kopiowania, w tym tak zwanych demotywatorów internetowych, jest procederem niekorzystnym dla stanu naszej wiedzy o tym ważnym pojęciu. Podejście

41 Jest to oczywiście częsta wymówka, świadcząca o braku zaangażowania i obojętności względem pewnych zjawisk, wydarzeń i czynności.
42 B. Stefanowicz, *op. cit*., s. 88.
43 *Ibidem*, s. 81.
44 *Ibidem*, s. 85.
45 Por. D. Deutsch, *Struktura rzeczywistości*, przeł. J. Kowalski-Gliman, Warszawa 2007, s. 11.
46 *Ibidem*, s. 19.

tego typu zauważalne jest w mediach, które coraz częściej pokazują nam żartobliwe ilustracje opatrzone komentarzem i nazywają je memami. Obecnie jest to interpretacja dominująca, ponieważ za sprawą wielokrotnych powtórzeń została utrwalona w zbiorowej pamięci. Zakres pojęcia jest zdecydowanie szeroki. Bazuje to, rzecz jasna, na modnej opinii Sussan Blackmore, która stwierdza, że: „Jeśli zdefiniujemy mem jako element przekazywany przez naśladownictwo, to wszystko, co podlega owemu procesowi kopiowania, jest memem"[47]. Pojawia się jednak kilka zasadniczych problemów. Po pierwsze: twórca pojęcia R. Dawkins w książce *Samolubny gen* podaje zakres i źródło kopii memetycznych, które zawsze pozostają związane z ludzkim umysłem, a nigdy nie dotyczą środowiska komputerowego[48]. Po drugie: współczesna memetyka nadal pozostaje dziedziną niesprecyzowaną, przez co działaniem niepożądanym jest trywializowanie znaczenia memu. Po trzecie: pojawiają się obecnie nowe definicje. Jedna z nich, wykorzystująca tezy Dawkinsa, sugeruje nam, że mem jest przede wszystkim bitem informacyjnym, jednostką przekazu kulturowego, dzięki któremu możliwa jest unifikacja kultur[49]. Jest on redukowalny do zjawisk kulturowych, lecz pozostaje powiązany z biologią. „Buduje bowiem kulturę, a ta uzależniona jest od umysłu i jego map mentalnych"[50] – pisze Sławomir Kufel. Jak stwierdza dalej: „mem byłby zatem procesem, systemem autopoietycznym wchodzącym w interakcje z innymi systemami, stałymi w swej algorytmice"[51]. Jest zatem programem, a raczej wspomnianym sterownikiem kulturowym. Jeśli rzeczywiście jest on podstawowym czynnikiem integrującym kultury znanego nam świata, pod żadnym pozorem nie wolno nam upraszczać jego znaczenia. Mem zdecydowanie nie jest wszystkim, gdyż byłby niczym. Pozostaje ważnym – jeśli nie najważniejszym – elementem systemu sterującego maszyną przetrwania. Jak twierdzi Dawkins: „geny budują oprzyrządowanie. Memy stanowią oprogramowanie. Ta właśnie koewolucja mogła spowodować rozwój ludzkiego mózgu"[52].

Łącząc wszystkie wyżej wymienione definicje, możemy ostatecznie stwierdzić, że informacja to pojęcie pierwotne, specyficzne dobro niematerialne, będące pewnego rodzaju metaenergią, a zarazem łagodną siłą, z pomocą której określamy w akcie percepcji stan rzeczy jako obserwatorzy rzeczywistości. Jest różnorodnością, jaką jeden obiekt zawiera o innym obiekcie, treścią zaczerpniętą ze świata zewnętrznego w procesie naszego dostosowania się do niego i przystosowania się do niego naszych zmysłów. Jednostką podstawową informacji jest bit. Za pośrednictwem systemu reprezentacji neuronalnej może się przerodzić w stałą, wyuczoną i zapamiętaną wiedzę.

47 S. Blackmore, *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Poznań 2002, s. 124.
48 Zob. R. Dawkins, *Samolubny...*; *eadem*, *Rozplątanie tęczy*, przeł. M. Betley, Warszawa 2013.
49 Zob. S. Kufel, *Komunikacja...*
50 *Ibidem*, s. 69.
51 *Ibidem*.
52 R. Dawkins, *Samolubny...*, s. 272.

Jakość medialnych treści informacyjnych

Na przykładzie memu możemy stwierdzić, że przekazywane w mediach treści oraz ich jakość wpływają zasadniczo na stan ludzkiej wiedzy, stanowiąc ważny czynnik edukacyjny. Ludzki „apetyt na cuda" i apetyt na informacje, który powinien być zaspokojony przez „prawdziwą naukę", bywa przechwytywany i wykorzystywany dla korzyści finansowych, przez – jak to powiedział Dawkins – „szafarzy zabobonu"[53]. Problemem mediów współczesnych jest to, że w skrajnych przypadkach stają się one szafarzami. Prostym przykładem takiego działania mogą być liczne programy rozrywkowe, reality show, teleturnieje, a także nadal obecne w mediach programy astrologiczne. Kiedy do defensywy zaczęła przechodzić religia, w momencie wielkich odkryć kosmologicznych, jej miejsce zaczęła zajmować nie tyle nauka, z jej klarowną wizją kosmosu, ile zjawiska paranormalne i astrologia[54]. Dawkins zauważa, że: „książki o astrologii sprzedają się lepiej niż książki o astronomii. Telewizja wydeptuje ścieżki do drugorzędnych magików, przybierających pozy niezwykłych mediów czy jasnowidzów"[55]. Jest to problem związany z modnym co najmniej od lat osiemdziesiątych prądem New Age, który stał się niezwykle atrakcyjny. Astrologia i czytanie gwiazd według dwunastu znaków zodiaku ubliża poważnej nauce. Gwiazdy nie mają nic wspólnego z naszym życiem i nie wywierają wpływu na ludzkie decyzje oraz przyszłość człowieka (przynajmniej nie w sensie, jaki prezentuje nam astrologia). Nie odczytamy ścieżki naszego życia, obserwując termojądrowy efekt poświaty gwiazdy, która powstała w czasie naszych narodzin. Żadne prawa fizyki nie potwierdzają takiej tezy. Dana gwiazda towarzyszyła narodzinom tysięcy innych ludzi. Horoskopy, wróżby i przewidywania przyszłości oparte są na stereotypach, niedorzecznych historyjkach, analizach psychologicznych ogółu społeczeństwa, uproszczeniach klasyfikacyjnych, statystykach i znajomości typów ludzkich. Ponadto w większości przypadków wróżby to wylosowane ze szklanej kuli powtarzalne zestawy opowieści, mające cechy bajek dla dorosłych, które z reguły da się przypisać każdemu. Społeczeństwo łatwo ulega zbiorowej halucynacji, histerii i manipulacji oraz wykazuje skłonność do życia zgodnie ze stawianymi oczekiwaniami tak, że wróżby zawsze znajdą potwierdzenie w rzeczywistości, zyskując wymiar obiektywny[56]. „Nie istnieje chyba taka rzecz, w którą ludzie by nie uwierzyli, jeśli tylko zobaczą ją w druku"[57] – pisze Dawkins. Czasopisma niskiego poziomu karmią się tanią sensacją, którą bardzo łatwo przyswaja nieświadomy odbiorca. Jako że jest to z reguły sprawnie opowiedziana historia, zapamiętujemy ją łatwo i szybko, wpisując niepewną wiedzę do neuronalnych magazynów pamięci. Jak wiemy, jeszcze silniej niż prasa oddziałującym

53 Por. R. Dawkins, *Rozplątanie...*, s. 112.
54 *Ibidem*.
55 *Ibidem*, s. 113.
56 Por. R. Dawkins, *Rozplątanie...*, s. 118.
57 *Ibidem*, s. 121.

środkiem przekazu jest radio i telewizja, najbardziej powszechnym w XXI wieku zaś jest Internet.

Upowszechniony wzór taniej rozrywki sprowadza naukę do roli, jaką dziś odgrywa tak zwane kino alternatywne, niemodne i mało popularne. Są to oczywiście zjawiska powszechne i akceptowane, że nie sposób konsekwentnie z nimi walczyć. Pojawia się przecież problem atrakcyjności. Twarda nauka jest *passé* i znajduje się obecnie w defensywie, gdyż w przysłowiowych „zwyczajnych ludziach" wzbudza ona negatywne skojarzenia. Dlatego też podejmuje się kroki mające służyć popularyzacji określonych dyscyplin (np. opisywane już dni nauki). Wiedza przekazywana w taki sposób bardzo często oparta jest na sztuczkach i obietnicach łatwych przyjemności, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością[58]. Na podobnych zasadach odbywa się to w środkach masowego przekazu. Jest to zarazem zabieg konieczny, jak i niebezpieczny, z uwagi na zwyczajne rozczarowanie, jakie może wywołać u ludzi zetknięcie się z poważną edukacją. Nauka bywa oczywiście dokładną odwrotnością nudy, która potrafi człowieka myślącego „usidlić na zawsze". Znikomy jest jednak procent tych, którzy poddają się naukowemu uniesieniu i skrupulatnie przekazują prawidła swoich dyscyplin.

Kolejnym problemem jest poziom rozpowszechnianych w mediach programów publicystycznych, a także modnych i przynoszących duże zyski programów rozrywkowych typu: *Taniec z gwiazdami*, *Mam talent*, *Idol*, *Must Be the Music*, *Twoja twarz brzmi znajomo*, *Celebrity Splash* czy też cieszącego się dużą popularnością programu *Rolnik szuka żony*. Tego rodzaju oferta telewizyjna propaguje zazwyczaj fałszywe wzorce, zarówno stylu życia, zachowania, mody, jak i obyczajów. Ponadto promuje celebrytów, przejmujących rolę autorytetów zwłaszcza dla młodego pokolenia. Oczywiście nie każdy wykształcony w ten sposób wzorzec jest z gruntu zły i nie każdy nowy autorytet jest godny potępienia. Niemniej jednak wielu promowanych w mediach aktorów lub piosenkarzy reprezentuje raczej nieodpowiednią i szkodliwą społecznie postawę względem życia, na przykład z uwagi na ich chwiejne i często wątpliwe wartości moralne.

Podsumowanie

Powinnością dziennikarza jest, oprócz sprawowania kontroli nad rzetelnością przekazywanych informacji, propagowanie, jeśli nie „twardej nauki", to przynajmniej jej właściwego wizerunku bez stosowania zbędnych upiększeń tam, gdzie nie jest to konieczne. Jest nią również propagowanie właściwych wzorców moralnych z uwzględnieniem roli, jaką odgrywają one w dziedzinie wychowania młodzieży, kształtowania światopoglądu i promowania właściwego wzoru życia. Nie można oczywiście ograniczać swobód obywatelskich, jak i dostępu do mediów (jak doszło do tego w Polsce i jak nadal występuje w wielu krajach na całym świecie). Można natomiast wywierać pozytywny wpływ na

58 *Ibidem*, s. 34.

kształtowanie i upowszechnianie informacji, które docierają do nas za pośrednictwem mediów. Jest to wyzwanie nie tylko dziennikarza, ale i ogółu ludzi, którzy nieustannie produkują nowe komunikaty. Problem polega na ich prawidłowej selekcji, właściwym wykorzystaniu i rozprzestrzenianiu, a także nadaniu im odpowiedniej formy, zanim trafią do masowego odbiorcy.

LITERATURA CYTOWANA

Barnard A., *Antropologia. Zarys teorii i historii*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2016.
Biedrzycki M., *Genetyka kultury*, Warszawa 1998.
Blackmore S., *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Poznań 2002.
Churchland P., *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, przeł. M. Hohol, N. Marek, Kraków 2013.
Dawkins R., *Rozplątanie tęczy*, przeł. M. Betley, Warszawa 2013.
Dawkins R., *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa 2012.
Deutsch D., *Struktura rzeczywistości*, przeł. J. Kowalski-Gliman, Warszawa 2007.
Gleick J., *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, przeł. G. Siwek, Kraków 2012.
Goban-Klas T., Sienkiewicz P., *Społeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999.
Jagodzińska M., *Psychologia pamięci. Badania, teorie, zastosowania*, Gliwice 2008.
Kufel S., *Komunikacja memowa w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2013*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014.
Kufel S., *Wprowadzenie do literaturoznawstwa kognitywnego*, Zielona Góra 2011.
La Metrrie, *Człowiek – maszyna*, przeł. S. Rudniański, Warszawa 1984.
Lyotard J.-F., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 1997.
Metodologiczne i teoretyczne problemy kognitywistyki, red. J. Woleński, A. Dąbrowski, Kraków 2014.
Neurocybernetyka teoretyczna, red. R. Tadeusiewicz, Warszawa 2009.
Niedzielska E., *Próba systematyzacji procesów rozwoju systemów informacyjnych*, „Wiadomości Statystyczne" 1986, nr 4.
Shannon C.E., Weaver W., *The Mathematical Theory of Communication*, Urbana 1949.
Spitzer M., *Jak uczy się mózg*, przeł. M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2007.
Stefanowicz B., *Informacja*, Warszawa 2010.
Szewczyk A., *Społeczeństwo informacyjne – problemy rozwoju*, Warszawa 2007.
Ville C.A., *Biologia*, przeł. H. Bielewska, T. Bilewicz-Pawińska, H. Gutowska, W. Kilarski, A. Makarewicz, W. Prażmo, Z. Stromenger, Warszawa 1978.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Beata Mirkiewicz
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

POLSKIE CZASOPISMA ELEKTRONICZNE Z ZAKRESU LITERATUROZNAWSTWA — PRZEGLĄD

Publikowanie elektroniczne, także naukowe, rozwija się w ostatnich latach bardzo dynamicznie. Systematycznie rośnie liczba publikacji elektronicznych, poszerza się również ich zakres tematyczny. Czasopisma i książki elektroniczne wydawane równolegle z drukowanymi lub wyłącznie cyfrowo kojarzono niedawno jedynie z naukami ścisłymi, technicznymi, przyrodniczymi, medycznymi. W tej chwili elektroniczny model publikowania dotyczy już wszystkich dziedzin nauki, także humanistycznych i społecznych.

Powstała w 1997 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Regensburgu Elektroniczna Biblioteka Czasopism (Electronic Journal Library) rejestrowała w roku 2000 około 6 tys. czasopism elektronicznych, w roku 2005 już przeszło 24 tys. tytułów, a dziś liczba ta wzrosła do 89 788 tytułów czasopism elektronicznych ze wszystkich dyscyplin nauki[1]. W zakresie Linguistic and Literary Studies baza rejestruje obecnie 2665 tytułów czasopism.

Podobną wzrostową tendencję publikowania elektronicznego przynoszą prognozy przygotowane w British Library dla czasopism brytyjskich. Przewidują one, że w roku 2020 czasopisma ukazujące się tylko w wersji elektronicznej stanowić będą 60% rynku, czasopisma hybrydowe, czyli mające dwie wersje: drukowaną i elektroniczną – 35%, jedynie 5% stanowić będą czasopisma wydawane wyłącznie w wersji drukowanej[2]. Wynika z tego, że aż 95% czasopism mieć będzie wersję cyfrową. Progres ten związany jest niewątpliwie z powszechnym już dziś dostępem do zaawansowanych technologii oraz licznymi zaletami publikowania elektronicznego. Za najważniejsze należy uznać:

– większą dostępność niż do wydawnictw drukowanych – 365 dni w roku, 24 godziny na dobę z każdego miejsca;
– bieżące aktualizowanie treści, a więc także szybsze rozpowszechnianie informacji i niskie koszty dystrybucji;

1 Zob. Electronic Journal Library [online], http://rzblx1.uni-regensburg.de/ezeit/index.phtml?bibid=AAAAA&colors=7&lang=en [dostęp: 31.03.2017].

2 Podaję za: M. Nahotko, *Polskie czasopisma elektroniczne: stan obecny*, [w:] *Publikacje elektroniczne w rozwoju nauki polskiej*, red. M. Czyżewska, Białystok 2012, s. 82.

– możliwy jednoczesny dostęp wielu/dowolnej liczby użytkowników;
– szybki dostęp do materiałów archiwalnych;
– zaawansowane możliwości wyszukiwawcze;
– możliwość wykorzystania hipertekstu, zarówno do tworzenia odnośników zewnętrznych, jak i wewnętrznych;
– niższe koszty przechowywania, oszczędność miejsca w magazynie;
– możliwość wykorzystania multimediów (grafiki, dźwięku, filmów, prezentacji);
– brak ograniczeń w objętości publikowanych materiałów;
– przyspieszenie i ułatwienie procesu publikowania[3].

Publikowanie elektroniczne korzystne jest więc dla wszystkich stron procesu wydawniczego: autorów, wydawców, czytelników i dla pośredniczących między nimi bibliotekarzy.

W Polsce liczba publikacji elektronicznych także stale się zwiększa. Pierwszym wydawanym elektronicznie czasopismem były „Donosy" – ukazały się w 1989 roku dzięki zespołowi fizyków z Uniwersytetu Warszawskiego. Dziś wszystkie rodzime naukowe i branżowe czasopisma naukowe rejestruje baza Arianta: obecnie ich liczba wynosi 4350 tytułów[4]. Poza wyżej wspomnianymi korzyściami publikowania elektronicznego ważnym bodźcem motywującym wydawców do umieszczania czasopism w sieci są także opracowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego kryteria oceny czasopism naukowych, zgodnie z którymi warunkiem niezbędnym do wpisania czasopisma na listę czasopism punktowanych (wykaz B) jest posiadanie przez nie aktywnej strony internetowej, liczbę zaś przyznanych punktów podwyższa udostępnianie przez periodyk wszystkich bieżących publikacji naukowych online[5]. W kolejnych latach o wersję elektroniczną wzbogacą się z pewnością następne czasopisma.

W Ariancie umieszczane są czasopisma, które na swoich stronach internetowych prezentują co najmniej spisy treści. Dostęp do nich nie może być ograniczony koniecznością logowania się lub wykupienia prenumeraty. Czasopisma te muszą mieć wydzielone numery lub strukturę, z której wynika częstotliwość ukazywania się nowych treści. Autorzy bazy biorą pod uwagę także wydawcę (uczelnie, stowarzyszenia naukowe, instytuty naukowe, biblioteki, instytucje rządowe, stowarzyszenia zawodowe itp.), który gwarantuje odpowiednią jakość treści, dodatkowo w niektórych przypadkach

3 Por. M. Nahotko, *Naukowe czasopisma elektroniczne*, Warszawa 2007, s. 19.

4 ARIANTA – Naukowe i Branżowe Polskie Czasopisma Elektroniczne [online], http://www.arianta.pl/ [dostęp: 31.03.2017].

5 Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 grudnia 2016 w sprawie przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym i uczelniom, w których zgodnie z ich statutami nie wyodrębniono podstawowych jednostek organizacyjnych. Załącznik nr 3: Kryteria i tryb oceny czasopism naukowych oraz sposób ustalania liczby punktów za publikacje naukowe w czasopismach naukowych, s. 51-58, [online], http://www.dziennikustaw.gov.pl/du/2016/2154/1 [dostęp: 31.03.2017].

o umieszczeniu periodyku w bazie decyduje też obecność rady programowej, afiliacje autorów, aparat naukowy[6].

W bazie gromadzone są najważniejsze informacje o czasopismach: między innymi data początkowa ukazywania się czasopisma, ewentualne zmiany tytułu, wydawca, instytucja sprawcza, unikatowe numery ISSN oraz eISSN, obecność w bazach danych, częstotliwość ukazywania się pisma, zakres, w jakim teksty udostępniane są w wersji elektronicznej (pełne teksty / abstrakty / spisy treści; open access czy dostęp płatny), zakres czasowy wydań elektronicznych, adresy dostępu do wersji online, liczba punktów przyznana czasopismu przez MNiSW w poszczególnych latach, inne wskaźniki oceny czasopism (Impact Factor, Index Copernicus, kategoria ERIH).

Wszystkie czasopisma sklasyfikowane są według szczegółowych dyscyplin nauki, przemysłu, sztuki. W dziedzinie „literaturoznawstwo" znajduje się 108 czasopism[7].

Lp.	Tytuł czasopisma	Adres strony internetowej/stron internetowych*
1	„Acta Pancoviana"	http://sanockabibliotekacyfrowa.pl/publication/544
2	„Acta Polono-Ruthenica"	http://www.uwm.edu.pl/slowianie/index.php/czasopisma/Acta_Polono http://dlibra.bg.uwm.edu.pl/publication/58 http://wydawnictwo.uwm.edu.pl/artykul/14/czytelnia.html http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/529/
3	„Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica"	http://www.foliagermanica.uni.lodz.pl/ http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/4127 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/381/
4	„Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica"	http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/2206 http://www.litterariapolonica.online.uni.lodz.pl/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/383/ https://czasopisma.uni.lodz.pl/polonica
5	„Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Rossica"	http://www.rossicalitteraria.uni.lodz.pl/ http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/1385 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/392/
6	„Acta Universitatis Nicolai Copernici. Humanities and Social Sciences. English Studies"	http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=5548
7	„Almanach Historyczno-literacki"	http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/nasze-wydawnictwa-ciagle-i-seryjne/150-almanach-historycznoliteracki

* Niektóre z podanych adresów stron internetowych kierują do bibliotek cyfrowych lub repozytoriów, w których, aby znaleźć czasopismo, należy skorzystać z wyszukiwarki.

6 A. Drabek, *Arianta i jej rola w upowszechnianiu informacji o polskich czasopismach*, [w:] *Bibliograficzne bazy danych i ich rola w upowszechnianiu nauki. II Konferencja Naukowa Konsorcjum BazTech, Poznań 17-19 kwietnia 2013* [online], https://www.researchgate.net/publication/266739709_Arianta_i_jej_rola_w_upowszechnianiu_informacji_o_polskich_czasopismach [dostęp: 5.04.2017].

7 Zob. ARIANTA.

8	„Ameryka Łacińska”	http://amerykalacinska.com/www/ http://www.cesla.uw.edu.pl/cesla/index.php?option=com_content&view=category&id=48&Itemid=54&lang=pl http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.cejsh-dace54fe-4c7c-45e0-927b-0b27595f4077
9	„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae”	http://didactica.up.krakow.pl/ http://pbc.up.krakow.pl/dlibra
10	„Annales Universitatis Paedagigicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”	http://www.studiahistlit.edu.pl/ http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=83 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/257/
11	„Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”	http://www.wbc.poznan.pl/publication/56002
12	„Archiwum Literackie”	http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/18/
13	„Barok”	http://www.neriton.apnet.pl/index.php?cPath=42_80 http://www.polon.uw.edu.pl/barok
14	„Białorutenistyka Białostocka”	http://pbc.biaman.pl/publication/16282 http://filologia.uwb.edu.pl/bb/index.php.htm http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/handle/11320/918
15	„Białostockie Studia Literaturoznawcze”	http://bsl.uwb.edu.pl/ http://pbc.biaman.pl/publication/30292 http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/handle/11320/266
16	„Biuletyn Polonistyczny”	http://www.bazhum.pl/bib/journal/206/ http://chc.ibl.waw.pl/pl/projekty/biuletyn-polonistyczny/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/206/
17	„Classica Cracoviensia”	https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=214 http://www.akademicka.pl/classicacracoviensia/
18	„Colloquia Litteraria”	http://www.wnh.uksw.edu.pl/node/34 http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl/taxonomy/term/13 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/374/ http://czasopisma.uksw.edu.pl/index.php/cl
19	„Conversatoria Litteraria”	http://www.inibi.uph.edu.pl/dzia%C5%82-nauk/wydawane-czasopisma-serie-i-roczniki/27-pracownicy/355-conversatoria-literaria
20	„Cracow Indological Studies”	http://www.indologia.io.filg.uj.edu.pl/badania/cracow-indological-studies http://www.akademicka.pl/cis/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=446
21	„Creatio Fantastica”	https://creatiofantastica.com/
22	„Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych”	http://www.czasopismo.isk.bialystok.pl/
23	„Czytanie Literatury”	http://czytanieliteratury.pl/informacje-o-czasopismie/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=989 http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/5783 https://czasopisma.uni.lodz.pl/czytanieliteratury

24	„DeKadentzya. A Literary Journal From Poland"	http://dekadentzya.blogspot.com/ http://bazhum.pl/bib/journal/522/
25	„Dydaktyka Literatury i Konteksty"	http://zbc.uz.zgora.pl/publication/25118
26	„Er(r)go. Teoria, Literatura, Kultura"	http://www.journals.us.edu.pl/index.php/ERRGO http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/652/
27	„Explorations. A Journal of Language and Literature"	http://explorations.uni.opole.pl/
28	„Fraza. Pismo Literacko--Artystyczne"	http://fraza.univ.rzeszow.pl/
29	„Germanica Wratislaviensia"	http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/germanica-wratislaviensia/
30	„Góry, Literatura, Kultura"	http://glk.wuwr.pl/
31	„Guliwer"	http://sbc.org.pl/publication/73300 http://www.bs.katowice.pl/pl/o_bibliotece/guliwer
32	„Inter Artes"	https://4interartes.wordpress.com/2015/03/23/inter-artes-1-2014/
33	„Irydion. Literatura – Teatr – Kultura"	http://www.irydion.ajd.czest.pl/ http://www.ifp.ajd.czest.pl/511,Filologia-Polska---Historia-i-Teoria-Literatury http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/publication/1257
34	„Italica Wratislaviensia"	http://www.marszalek.com.pl/italicawratislaviensia/ http://www.marszalek.com.pl/ojs/index.php?journal=italicawratislaviensia
35	„Jednak Książki"	http://cwf.ug.edu.pl/ojs/index.php/JednakKsiazki http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/483/
36	„Konteksty Kultury"	http://www.ejournals.eu/Konteksty_Kultury/
37	„Kultury Wschodniosłowiańskie – Oblicza i Dialog"	http://wkn.amu.edu.pl/?page_id=4
38	„Kurier Literacko-Naukowy"	http://mbc.malopolska.pl/publication/18159
39	„Lampa"	http://www.lampa.art.pl/
40	„Literary Studies in Poland"	http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/266/
41	„Literatura i Kultura Popularna"	http://lkp.wuwr.pl/
42	„Literatura Ludowa"	http://old.ptl.info.pl/?page_id=114
43	„Literatura na Świecie"	http://www.literaturanaswiecie.art.pl/ http://www.instytutksiazki.pl/p,czasopisma,28005,0,literatura-na-swiecie.html
44	„Literaturoznawstwo"	http://www.literaturoznawstwo.ahe.lodz.pl/
45	„Littera Antiqua"	http://www.litant.eu/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=269
46	„Littera/Historica"	http://www.litterahistorica.polonistyka.uj.edu.pl/
47	„Litteraria"	http://www.wtn.wroc.pl/content/category/6/11/70/

48	„Litteraria Copernicana”	http://www.ilp.umk.pl/litteraria-copernicana/ http://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/LC
49	„Magazyn Kultury Most”	http://www.wsa.bielsko.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=606%3Amagazyn-kulturowy-most&catid=87%3Aogolna&Itemid=151
50	„Maska. Magazyn Antropologiczno-Społeczno-Kulturowy”	http://www.maska.psc.uj.edu.pl/
51	„Meluzyna”	http://wydawnictwo.univ.szczecin.pl/meluzyna-20141-dawna-literatura-i-kultura-p-506.html http://meluzyna.bg.szczecin.pl/ https://wnus.edu.pl/me/pl/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/700/
52	„Neofilolog”	http://poltowneo.org/neofilolog.html
53	„Noviny Slawia”	http://www.novinyslawia.us.edu.pl/
54	„Nowa Dekada Krakowska”	http://nowadekada.pl/
55	„Pamiętnik Literacki”	http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/8/?idno=9639 http://mbc.malopolska.pl/publication/16592 http://zs.thulb.uni-jena.de/receive/jportal_jpjournal_000000012?XSL.toc.pos.SESSION=1&XSL.view.objectmetadata.SESSION=true
56	„Pobocza. Kwartalnik Literacko-Artystyczny”	http://kwartalnik-pobocza.pl/
57	„Podkarpackie Forum Filologiczne. Seria: Literatura i Kultura”	http://e-biblioteka.pwste.edu.pl/items/4563fc4f-b242-4ab6-98c4-7805e0643404/1/
58	„Polisemia”	http://www.polisemia.com.pl/
59	„Polish Journal for American Studies”	http://www.paas.org.pl/pjas/
60	„Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”	http://pressto.amu.edu.pl/index.php/pspsl https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/1757
61	„Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”	http://pflit.uw.edu.pl/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=712
62	„Prace Literackie”	http://plit.wuwr.pl/
63	„Prace Literaturoznawcze”	http://wydawnictwo.uwm.edu.pl/artykul/14/czytelnia.html http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/prace_literatura/ http://dlibra.bg.uwm.edu.pl/publication/2075 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/549/
64	„Proliteracja”	http://proliteracja.pl/
65	„Przegląd Filozoficzno-Literacki”	http://www.pfl.uw.edu.pl/index.php/pfl
66	„Przekłady Literatur Słowiańskich”	http://www.journals.us.edu.pl/index.php/PLS http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/191/
67	„Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«”	http://www.wbc.poznan.pl/publication/80504
68	„Rocznik Literacki”	http://www.sbc.org.pl/publication/24692

69	„Rocznik Łubowicki”	http://www.eichendorff.pl/index.php/pl/publikacje/rocznik-lubowicki
70	„Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”	http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/187/
71	„Roman. Czasopismo Studentów UJ”	https://czasopismoroman.wordpress.com/ http://www2.filg.uj.edu.pl/ifr/kolo/index.php?strona=roman
72	„Romanica Cracoviensia”	http://www.filg.uj.edu.pl/romanica-cracoviensia http://www.ejournals.eu/Romanica-Cracoviensia/
73	„Ruch Literacki”	http://www.wbc.poznan.pl/publication/99062 http://rl.czasopisma.pan.pl/ https://www.degruyter.com/view/j/ruch
74	„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”	https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=855 http://wydawnictwo.us.edu.pl/node/2652 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/646/
75	„Schulz/Forum”	http://cwf.ug.edu.pl/ojs/index.php/schulz
76	„Silva Iaponicarum”	http://www.silvajp.amu.edu.pl/
77	„Skandynawistyczne Zeszyty Naukowe”	https://skonuj.wordpress.com/skandynawistyczne-zeszyty-naukowe/
78	„Spheres of Culture”	http://www.spheresofculture.umcs.lublin.pl/
79	„Studia Azjatystyczne”	http://pressto.amu.edu.pl/index.php/sa
80	„Studia Białorutenistyczne”	http://www.belarusianstudies.umcs.lublin.pl/index.php?pg=redakcja http://journals.umcs.pl/sb/about
81	„Studia Iberystyczne”	http://www2.filg.uj.edu.pl/studia-iberystyczne/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=646
82	„Studia Litteraria et Historica”	https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh
83	„Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis”	http://www2.filg.uj.edu.pl/StudiaLitteraria/ https://www.wuj.pl/page,kat,katid,134,strona,Studia_Litteraria_Universitatis_Iagellonicae_.html http://www.ejournals.eu/Studia-Litteraria/
84	„Studia Norwidiana”	http://czasopisma.tnkul.pl/index.php/sn http://www.kul.pl/art_34834.html
85	„Studia Polsko-Ukraińskie”	http://studiapolskoukrainskie.uw.edu.pl/pl/
86	„Studia Słowianoznawcze”	http://www.unipt.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=194
87	„Studia Wschodniosłowiańskie”	http://filologia.uwb.edu.pl/sw/index.htm http://pbc.biaman.pl/publication/16309 http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/handle/11320/523
88	„Studien zur Germanistik. Rocznik Germanistyczny”	http://www.szg.ahe.lodz.pl/
89	„Świat Tekstów. Rocznik Słupski”	http://www.slupskie-prace-filologiczne.apsl.edu.pl/ https://polona.pl/item/15841492/4/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/258/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/67/

90	„Świętokrzyski Kwartalnik Literacki”	http://sbc.wbp.kielce.pl/publication/25447 http://www.pan-ol.lublin.pl/wydawnictwa/Teka-Pol-Ukr.html
91	„Teka Komisji Polsko--Ukraińskich Związków Kulturowych”	http://tpuzk.czasopisma.pan.pl/
92	„Teka. Kwartalnik Literacki”	http://wydawnictwo.umk.pl/pl/series/1088/teka-kwartalnik-literacki-5-6
93	„Tekstualia. Palimpsesty Literackie Naukowe Artystyczne”	http://www.tekstualia.pl/index.php/pl/
94	„Teksty Drugie”	http://tekstydrugie.pl/pl/ http://rcin.org.pl/publication/63380 http://tekstydrugie.pl/en/bibliography/ http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/302/
95	„Tematy i Konteksty”	http://ifp.univ.rzeszow.pl/tematy_i_konteksty/index.php http://repozytorium.ur.edu.pl/handle/item/413 http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/405/
96	„Text Matters. A Journal of Literature, Theory and Culture”	http://text-matters.net/ http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/896 https://www.degruyter.com/view/j/texmat
97	„TransCanadiana”	http://www.ptbk.org.pl/TransCanadiana,68.html https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/11384
98	„Transfer. Reception Studies”	http://www.transfer.ajd.czest.pl/ http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/publication/4262
99	„Twórczość”	http://www.instytutksiazki.pl/p,czasopisma,28024,0,tworczosc.html
100	„VariArt”	http://www.wbp.olsztyn.pl/publikacje/variart.htm
101	„Wiadomości Literackie”	http://mbc.malopolska.pl/publication/33329
102	„Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”	http://wiekxix.pl/pl http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/189/
103	„Wschodni Rocznik Humanistyczny”	http://www.rasil.home.pl/wrh/wrh_index2.htm http://www.tonik-libra.pl/wrh/
104	„Yearbook of Conrad Studies”	https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=650 http://www.conradianum.polonistyka.uj.edu.pl/index004.html http://www.ejournals.eu/Yearbook-of-Conrad-Studies/
105	„Zagadnienia Rodzajów Literackich”	https://zagadnienia.wordpress.com/ http://www.kulturoznawstwo.uni.lodz.pl/struktura-instytutu/katedra-teorii-literatury/zagadnienia-rodzajow-literackich-mainmenu-52 http://www.sklep.ltn.lodz.pl/pl/c/Zagadnienia_Rodzajow_Literackich/16 https://czasopisma.uni.lodz.pl/zrl
106	„Zeszyty Literackie”	http://www.zeszytyliterackie.pl/ https://www.ceeol.com/search/journal-detail?id=363

107	„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Studia Anglica Resoviensia"	http://www.ur.edu.pl/wydzialy/filologiczny/instytut-filologii-angielskiej/studia-anglica-resoviensia http://repozytorium.ur.edu.pl/handle/item/1626
108	„Życie Literackie"	http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=180

Oprócz wyszczególnionych na liście czasopism z dziedziny „literaturoznawstwo", Arianta indeksuje także periodyki w dziedzinie „filologia" (217 pozycji), w dużym stopniu uzupełniają one wybór czasopism literaturoznawczych[8].

W prezentowanej tabeli znalazło się osiem czasopism, które już dziś nie ukazują się: „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce" (1878-1937), „Kurier Literacko-Naukowy" (1924-1939), „Literary Studies in Poland" (1978-1992), „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«" (1873-1917), „Rocznik Literacki" (1933-1936, 1956-1991), „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" (1966-2007), „Wiadomości Literackie" (1024-1939), „Życie Literackie" (1951-1990). Wszystkie pozostałe publikowane są na bieżąco. Największą grupę w analizowanym zespole stanowią roczniki: 47, pozostałe czasopisma ukazują się w cyklu kwartalnym, półrocznym, miesięcznym, dwumiesięcznym, tygodniowym lub dwurocznym, 11 periodyków ukazuje się nieregularnie. Wśród wydawców wymienionych czasopism znajdują się głównie uniwersytety i szkoły wyższe, instytuty, biblioteki i wydawnictwa naukowe, a także fundacje, biblioteki publiczne, stowarzyszenia, domy i centra kultury oraz osoby prywatne.

Czasopisma elektroniczne, także literaturoznawcze, udostępniane są w wielu miejscach w sieci. Najczęściej pojawiają się – wskazują na to zamieszczone w tabeli adresy internetowe – na stronach wydawców, w otwartych repozytoriach, bibliotekach cyfrowych, a także na stronach instytucji naukowych i portalach dla naukowców. Jednym z najważniejszych miejsc udostępniających treści z czasopism są także bazy danych: bibliograficzne, ale też pełnotekstowe. Arianta podaje informację o obecności każdego czasopisma w określonej bazie. Wiele czasopism literaturoznawczych indeksowanych jest przez pełnotekstową bazę BazHum oraz Central and Eastern European Online Library (CEEOL). Ta druga baza jest komercyjna, a dostęp do tekstów uwarunkowany jest wykupieniem odpowiedniej subskrypcji.

Bazy danych są bardzo wygodnym narzędziem dla użytkowników poszukujących informacji na określony temat w większym zbiorze czasopism. Oferują różnorodne, zaawansowane funkcje wyszukiwawcze, których inne źródła są pozbawione. Czytelnik może za pomocą odpowiednich zapytań oraz wybranych indeksów przeszukać w zależności od własnych zainteresowań wyszukiwawczych zawartość lub opisy bibliograficzne wielu czasopism równocześnie. Bardzo ważne jest, by kontynuować prace nad rozbu-

8 „Filologia Polska", na łamach której gościmy, indeksowana jest w dziedzinie „filologia".

dową polskich baz pełnotekstowych i bibliograficznych, gdyż wciąż niedostatecznie odpowiadają one na potrzeby badaczy.

Większość elektronicznych czasopism literaturoznawczych udostępnia w sieci, choćby w ograniczonym zakresie, pełne teksty. Często są to tylko pojedyncze roczniki, numery, archiwa lub dostęp do tekstów są płatne. Tylko 11 spośród 108 ogranicza swoją obecność w sieci do publikowania spisów treści. Pokazuje to utrzymującą się tendencję do coraz powszechniejszego publikowania treści w internecie. Wielu wydawców decyduje się na udostępnianie tworzonych przez siebie czasopism w otwartym dostępie. Do sieci trafiają bieżące numery, trwają także prace nad digitalizacją starszych numerów czasopism.

Najważniejszym ze względu na funkcje czasopism celem publikowanych artykułów jest dotarcie do jak największej liczby naukowców, którzy zdobytą wiedzę zastosują w swoich badaniach, a później w publikacjach. Odnotowanie, a więc zacytowanie publikacji w kolejnym artykule naukowym jest wymiernym dowodem jej wpływu na rozwój nauki. Elektroniczne wersje czasopism sprzyjają szerszemu i szybszemu docieraniu tekstów do czytelników, zwiększają prawdopodobieństwo wykorzystania ich w kolejnych badaniach. W najbliższych latach liczba czasopism elektronicznych z pewnością będzie się zwiększać, coraz więcej z nich trafi do otwartych repozytoriów, platform i baz danych wyspecjalizowanych w przechowywaniu i udostępnianiu treści.

BIBLIOGRAFIA

ARIANTA – Naukowe i Branżowe Polskie Czasopisma Elektroniczne [online], http://www.arianta.pl/ [dostęp: 31.03.2017].

Drabek A., *Arianta i jej rola w upowszechnianiu informacji o polskich czasopismach*, [w:] *Bibliograficzne bazy danych i ich rola w upowszechnianiu nauki. II Konferencja Naukowa Konsorcjum BazTech, Poznań 17-19 kwietnia 2013* [online], https://www.researchgate.net/publication/266739709_Arianta_i_jej_rola_w_upowszechnianiu_informacji_o_polskich_czasopismach [dostęp: 5.04.2017].

Electronic Journal Library [online], http://rzblx1.uni-regensburg.de/ezeit/index.phtml?bibid=AAAAA&colors=7&lang=en [dostęp: 31.03.2017].

Nahotko M., *Naukowe czasopisma elektroniczne*, Warszawa 2007, s. 19.

Nahotko M., *Polskie czasopisma elektroniczne: stan obecny*, [w:] *Publikacje elektroniczne w rozwoju nauki polskiej*, red. M. Czyżewska, Białystok 2012, s. 82.

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 grudnia 2016 w sprawie przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym i uczelniom, w których zgodnie z ich statutami nie wyodrębniono podstawowych jednostek organizacyjnych. Załącznik nr 3: Kryteria i tryb oceny czasopism naukowych oraz sposób ustalania liczby punktów za publikacje naukowe w czasopismach naukowych, s. 51-58, [online], http://www.dziennikustaw.gov.pl/du/2016/2154/1 [dostęp: 31.03.2017].

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Radosław Sztyber
Uniwersytet Zielonogórski

TYDZIEŃ Z INTERNETOWĄ ODSŁONĄ „GAZETY LUBUSKIEJ" (4-10 STYCZNIA 2017 R.). TEMATYKA – JAKOŚĆ – PROFIL – STRATEGIE INFORMACYJNE – SPRAWSTWO I ŹRÓDŁA DANYCH*

To był trudny tydzień, długie siedem dni, pełne wzlotów (umiarkowanych, nadto rzadkich) i upadków dziennika – tak właśnie wypadają dokonania redakcji w ostatecznej ocenie świadka. Wprost nie sposób powstrzymać się od osobistej refleksji już na samym wstępie tak skrojonego omówienia, ponieważ obserwacja badanego fenomenu nieraz

* Zaproponowana forma i szata językowa szkicu stanowi wypadkową kilku podejść do zagadnienia i stanowi wynik wielu rozmaitych dylematów autora, świadomego wszakże podjętych decyzji. Narracja naukowa, zasadniczo typowa dla drukowanych wypowiedzi piszącego te słowa, do pewnego stopnia wydaje się niewydolna, by wyrazić zamierzone treści, zwłaszcza niuanse spod znaku absurdu czy choćby tylko osobliwego komizmu, wynikłego z przeprowadzonych obserwacji – po pierwsze. Po wtóre – utrudniałaby możliwość precyzowania skali opisywanych zjawisk. Po trzecie – wolno wierzyć, iż szkic adresowany jest do czytelnika zainteresowanego problematyką związaną z serią jego zagadnień podmiotowych, choć przyjęta właśnie formuła pozwala na wniknięcie we wszystkie aspekty istoty rzeczy. Po czwarte – grupa wniosków, oczywista dla specjalistów z zakresu praso- czy medioznawstwa w ogóle, komunikuje najistotniejsze konkluzje w sposób przejrzysty zarówno dla ekspertów, jak i każdego innego (po prostu – bez dookreśleń) odbiorcy. To atuty przyjętego rozstrzygnięcia, cokolwiek zbliżającego raport z badania do zwykłego eseju. Jego wady w sposób oczywisty skazują publikację na marginalny byt w obrębie średnio wartościowych przyczynków, na co należy się zgodzić z pokorą i z oczywistych względów. Ale jest jeszcze… po piąte – wreszcie – reguła stosowności ogranicza możliwość używania niekiedy dostępnego stylu – w tym przypadku wypada jako absolutnie uzasadniona… Niektóre przecież uwagi mógłby sformułować choćby pilny uczeń szkoły średniej. To jedna strona medalu, pozostaje kolejna – w szkicu bowiem nie zarzucono metod badawczych. Słowem, ważnym jego segmentem jest dokumentacja, wyraziste wyznaczenie granic analizy (w funkcji czasu i w zakresie kompletności), a także kilka wykorzystanych metod – jak np. elementy statystyki (nie zawsze jednak dającej się zastosować, co także symptomatyczne), kwerenda komparatystyczna, mająca na celu ustalenie autentycznych źródeł, rzeczywistej proweniencji wielu publikowanych materiałów, jak i próba usystematyzowania „przypadłości" wielu informacji podawanych przez „Gazetę Lubuską" w jej internetowej wersji. Rzecz urosła także z fundamentalnej dla procesów naukowych przesłanki, mianowicie z ciekawości, z woli poznania w miarę wyraziście zdefiniowanego fenomenu, by udzielić odpowiedzi na co najmniej kilka pytań o: miarodajność, rzetelność przekazu w warstwie językowej i esencjalnej, misję tytułu, dominanty tematyczne, sposoby manipulacji w kształtowaniu obrazu wycinków rzeczywistości itp. Nie istnieją też chyba poważne przeszkody, by pracownik Zakładu Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych Filologii wystąpił (choćby przygodnie) w roli eseisty i poniekąd recenzenta. Warto jeszcze odnotować, iż oddawane do rąk czytelnika omówienie może w przyszłości posłużyć jako baza dla badań nad recepcją dziennika – to raz, a dwa – że można wykonać ciekawe zestawienie scharakteryzowanych w tym szkicu zjawisk w konfrontacji z ich odbiciem w tradycyjnym wydaniu dziennika. Dopiero co podniesione sprawy również znamionują naukowy rys pomysłu, gdyż wyznaczają pola dla kolejnych potencjalnych refleksji, możliwych do poczynienia przy użyciu instrumentów typowych dla badań empirycznych.

zwyczajnie rodziła frustrację, niechęć, sprzeciw. Analizie poddano, doprecyzujmy, bezpłatny wariant tytułu dostępny w cyberprzestrzeni i adresowany do zielonogórzan. Krótką charakterystykę otrzymał każdy zamieszczony we wskazanym okresie materiał. To one stanowią próbkę, na podstawie której wypadnie sformułować kilka wniosków. Ze względów oczywistych w rejestrze nie uwzględniono reklam.

Pomysł na wykonanie takiego opracowania pojawił się dawno – wypłynął między innymi ze zdziwienia w związku z rozmaitymi decyzjami kolegium redagującego czasopismo, nazbyt często zjawiającymi się usterkami. Efekt czytelniczego nawyku – porannej „prasówki", nieomal zawsze rozczarowującej, może nie aż tak bardzo z powodu tematyki, ale zwłaszcza ze względu na formalne niedociągnięcia. Szkic niejako siłą rzeczy wpisuje się w nurt debaty o najnowszych mediach, o tak zwanym społeczeństwie informacyjnym oraz wreszcie o problemie dezinformacji, do jakiej często prowadzi powszechność dostępu do nowoczesnych technologii. W tym świetle sformułowanie „globalna wioska" nabiera innego wymiaru, z akcentem na… „wioska", by nie powiedzieć – a bez augumentatywnej formy kolokwializmu się nie obejdzie – „wiocha".

Notę ogólną dla przedsięwzięć „Gazety Lubuskiej" podpowiada autor jednej z publikacji z 9.01. – jest „jakoś", choć miała być… „jakość" i w odniesieniu do stanu powietrza, jakim musimy oddychać. Symptomatyczna wpadka, bo chyba jedyną zasługą ekipy zatrudnionej w dzienniku wydaje się, że się go jeszcze… wydaje – niezłomnie, systematycznie, mimo wszystko. Godna podziwu determinacja. Jeśli nadrzędnym celem pomysłodawców i twórców serwisu jest jego funkcjonowanie, by w ten sposób zachęcić do wykupu cyfrowej prenumeraty tytułu lub permanentne nabywanie papierowego przedmiotu, to ideę skazują na porażkę wrażenia lekturowe i kompleksowy odbiór ogłaszanych treści.

Zamierzenia redakcji można rekonstruować na kanwie jej oferty. Jest różna. Zdarzenia losowe o różnym natężeniu ich dramatyzmu – od znalezionego zwierzaka, poprzez kolizje samochodowe, aż po intencjonalne usiłowanie zabójstwa. Teksty tego rodzaju zdradzają dążenie ku zwiększeniu wrażliwości, piętnowaniu wszelkich patologii – większych (rodzinna awantura z próbą – nieudaną, na szczęście – targnięcia się na życie najbliższych) czy mniejszych (przejazd przez skrzyżowanie na czerwonym świetle). Niemało w tym zaangażowania emocjonalnego i gry na uczuciach. W spektrum zainteresowań znajdują się także imprezy lokalne – studniówki, castingi do konkursu piękności, głosowanie czytelników, by wyłonić najbardziej aktywnego emeryta, obchody Święta Trzech Króli, jubileusz biskupi i in. Nie mogło zabraknąć danych na temat panującej aury oraz jej skutków dla uczestników ruchu kołowego bądź pieszego czy w związku ze sprzyjającymi warunkami pogodowymi otwartym lodowiskiem. Trafiła się też relacja z akcji poszukiwawczej, skutecznej, zaginionego chłopca. Można powiedzieć, że wiele hałasu o nic, burza w szklance wody, ale czy trzeba? Nie, ponie-

waż wszystkie regionalne media – ze swej natury – ustawiają się w pozycji zakładnika miejsca i czasu, stąd taki przekrój ich doniesień.

„Gazeta Lubuska" jest przykładem takiego medialnego „więźnia" Zielonej Góry (nie tylko zresztą w analizowanym jej wycinku), dodatkowo pogrążonym w teraźniejszości miasta. Dlatego też faktura dziennika stanowi odbicie aktualności lokalnego rytmu życia – w wybranych jego przejawach. I to ich selekcja pozwala uchwycić kryteria, jakimi kieruje się redakcja tytułu. Czasem występuje, dodajmy, w roli wychowawcy, mentora, nakłaniając na przykład kierowców do przestrzegania przepisów drogowych – na podstawie uchybień w tym zakresie dostrzeżonych w Winnym Grodzie. Czasem stawia się w funkcji pośrednika między czytelnikami a specjalistą, na przykład dietetykiem. Innym razem – doradcy, by przekazać niezbędne wskazówki, jak poradzić sobie z oblodzoną szybą w pojeździe. Informuje o wichurze, zaręczynach Ewy Minge, planach na kolejne Winobranie, ścieżce rowerowej, docierających do kwater rozmieszczonych w województwie żołnierzach amerykańskich, ujętych przestępcach wyłudzenia itp., itd. Prawdziwy miszmasz. Wynik, jak powiedziano, woli dochowania wierności w odbiciu obrazu miejsca w funkcji czasu. Nadto – na czas, to zresztą jedyne usprawiedliwienie dla redakcji. Niemniej będzie jeszcze jedno poniżej, w kolejnym akapicie – absolutnie ostatnie.

Nietrudno się domyślić, że widmem klęski dla tak zorganizowanego czasopisma, z zadeklarowaną wysoką jego frekwencją publikacyjną, może być deficyt faktów, spowolnienie, uśpienie wielkiej stolicy, jednej z dwóch, Lubuskiego. Tym należy tłumaczyć obecność informacji o charakterze ogólnopolskim, na przykład o najpopularniejszych imionach w kraju, nowym banknocie złotowym, lekarstwach wycofanych ze sprzedaży. Jeszcze inne dane, choć ogólnokrajowe, otrzymały lokalny, zindywidualizowany ryt, na przykład „kiedy rozebrać choinkę", sezon studniówek, protest ZNP, ranking „Perspektyw" dla najlepszych liceów i techników. Receptą na zatkanie dziur bywają przypomnienia i syntezy na tematy w mieście dobrze znane, między innymi *Miejskie absurdy, od których głowa może rozboleć* albo kojarzone świetnie wszędzie, nawet poza granicami Polski – *Sposoby na zamarznięte szyby w samochodzie*.

Od tego miejsca będzie tylko gorzej. Rejestr obejmuje rozchwiania informacyjne, zauważone podczas kwerendy.

1. Stempel autorski: po pierwsze – nie zawsze jest, po drugie – jego prezentacja nie została ustabilizowana i trudno rozstrzygnąć, czego dotyczy stosowna informacja (sprawstwa tekstu, zdjęć czy kompletu materiału), po trzecie – niekiedy jeden zapewne autor podpisuje się rozmaicie, np. „©123rf", „©123 rf" (spacja po „123"), „123 rf" (bez „©"), „123RF".

2. Źródła: gdy obcujemy z materiałem „obcym", nigdy o tym nie informują dziennikarze, a tylko jeden przykład świadczy (jak się zdaje), że właśnie pracownik „Gazety

Lubuskiej" opracował tekst ogłoszony później w ramach innego (innych) serwisu. Dowodów masa: *Tak wygląda banknot 500 zł*; *Kolejne leki wycofane z obrotu*; *Budżet obywatelski w Zielonej Górze*; *Wiemy już, kiedy odbędzie się Winobranie 2017*; *Kiedy czynne będzie lodowisko w Zielonej Górze?*; *Kultowe miejsce przy Palmiarni zmieni się nie do poznania*; *Powietrze w Zielonej Górze gorsze niż w Gorzowie*.

3. Pęd za sensacją, czyli o obnażeniu dezinformacji prasowej, a pozostaniemy tylko przy tytułach doniesień w konfrontacji z zamieszczonymi pod nimi treściami: po pierwsze – tytuł *Kolejne leki wycofane z obrotu w całej Polsce* sugeruje, że administracja państwowa albo jakiś „ktoś", wróg lub niezidentyfikowana imiennie bezmyślność, doprowadzili do „kolejnych" (czyli to nie incydent!) zaniechań w ochronie zdrowia. A w rzeczywistości chodzi o działania prozdrowotne, mianowicie o zakaz sprzedaży zanieczyszczonej partii medykamentów, po drugie – *Armia USA w Polsce*, czyżby całe siły zbrojne potęgi światowej nawiedziły Polskę?

4. Strategia „repetycyjna" (a). W ciągu ledwie jednego tygodnia o wybranym temacie mogliśmy przeczytać kilka razy pod różnymi szyldami. Jeśli doniesienia nie były identyczne w 100%, to niewiele brakowało do tego poziomu identyczności (np. *Metodą „na policjanta" ukradli zielonogórzance 50 tys. zł – Oszuści ukradli zielonogórzance 50 tys. zł*). Nie inaczej jest w następnym przykładzie – *Kolejne castingi do konkursu Miss Ziemi Lubuskiej 2017 tuż-tuż* (5.01) oraz *Noworoczny casting do Miss Ziemi Lubuskiej* (8.01). Podobnie z materiałami *Zaginiony 14-latek odnaleziony przez policjantów* z 9.01 i z 5.01 *Dziesiątki funkcjonariuszy szukało chłopca z Zielonej Góry*. Wszystko o tym samym, ale tym razem innymi słowy.

5. Strategia „repetycyjna" (b). Mowa o materiałach *Kolejne castingi do konkursu Miss Ziemi Lubuskiej 2017 tuż-tuż* (5.01) oraz *Noworoczny casting do Miss Ziemi Lubuskiej* (8.01). Filmy te same, zdjęcia też, choć w nowszej galerii jest ich więcej – ale które pochodzą z ostatniej imprezy, nie sposób zidentyfikować.

6. Strategia „repetycyjna" i jej niepożądane wyniki. Wiele materiałów pochodzi z różnych źródeł. Łatwo to sprawdzić, jeśli jest taka wola. Są to autorepetycje, (krypto)cytaty i autocytaty, parafrazy bądź przytoczenia z niewielkim uzupełnieniem. Najlepszym sposobem ich identyfikacji są „przejmowane" usterki, bezrefleksyjnie zachowywane na stronie „Gazety Lubuskiej" (np. ww. „jakoś" zamiast „jakość").

7. Niedorzeczności (a). Raz jeszcze wypadnie powrócić do mocno niefortunnego materiału nr 32 na temat leków wycofanych ze sprzedaży. To kryptocytat, jak pamiętamy, nadto z błędem. Niemniej trafił się w tym przypadku dość absurdalny mariaż, ponieważ tekst urozmaica film – jaka jest jego tematyka? Medyczna, skoro rzecz o farmaceutykach. A ściślej o… pacjencie, który odzyskał dłoń. I co ma piernik do wiatraka? Bo co ma wspólnego handel towarami aptecznymi z chirurgią czy neurologią? Ale niekiedy i cudowną moc sprawczą (czy pożądaną?) piór redaktorów uda się zaobserwować – materiał nr 31 informuje o oszustwie, jego ofiarą padła siedemdziesięcioczteroletnia

kobieta, aczkolwiek 26 lutego 2016 roku ta sama pani przeżywała własny dramat jako znacznie młodsza, w jedenaście miesięcy zestarzała się ponoć o niemal dekadę.

8. Niedorzeczności (b). Przy okazji studniówek w artykule z 6.01 jego autor – „mk" – postanowił złożyć życzenia przyszłym maturzystom. Uznał, że po uroczystym balu rozpoczyna się „nowa droga"… chyba życia. Nadto życzył… „sukcesów zawodowych" uczniom, którzy najpewniej planują kontynuację kształcenia…

9. Niedorzeczności (c). Materiał nr 45 dotyczy „zderzenia aut" i jego istotę usiłuje zwymiarować nieznany z imienia i nazwiska autor: „kolizja", „duża kraksa", „wielka kraksa", aż wreszcie „potężna kraksa"… To co to było? Na pewno przybyło nieco słów. Na szczęście nikt nie ucierpiał! A więc kolizja, wypadek, kraksa? Pozostawał jeszcze w odwodzie… karambol. Tak się złożyło, że piszący te słowa nadjechał w to miejsce po kilkudziesięciu minutach – wydaje się, że była to poważniejsza stłuczka, poważniejsza również dlatego, że jej skutki utrudniały ruch – rozbite pojazdy skutecznie utrudniały widoczność i stąd zrodziło się niebezpieczeństwo zaistnienia kolejnych zajść.

10. Niestaranność językowa. Większość materiałów ogłaszanych w obrębie serwisu naznaczona jest rozmaitymi usterkami, zakłócającymi przekaz. Rażą niekiedy, obnażają też podejście do pracy; na przykład „dietetzk klinicynz" (materiał nr 10), „Każdy drużyna" (materiał 18). To cytaty – dodajmy.

Zamknijmy ten rejestr na okrągłej liczbie. Spodziewany zarzut o jednostronność ujęcia można znieść, wskazując szczegółowe opisy zawarte poniżej. Dotyczą kolejnych ogłaszanych w porządku chronologicznym materiałów. Krytyczną ocenę wszakże przyjdzie wzmocnić statystyką, niemniej należy zastrzec, iż do pewnego stopnia podane wielkości stanowią wartości orientacyjne, cokolwiek szacunkowe. Trudno bowiem zdecydować, co poddać kalkulacjom, ponieważ na przykład materiał nr 33 z 8.01 składa się z 35 słów, lecz dodatkowo zasila go galeria 31 fotografii, przy czym każdej z nich towarzyszy identyczny opis. Czy zatem obcujemy z trzema dziesiątkami słów, czy raczej jest ich grubo ponad tysiąc? Podobny dylemat należałoby rozstrzygać w związku z materiałem nr 16. Wskutek czterokrotnego powtarzania dokładnie tego samego tekstu liczba 75 „urosła" do 300. Czy należy uwzględniać tytuły, powielane na podstronach w niezmienionej formie, a niekiedy z minimalnymi korektami? Jak wreszcie potraktować ogłaszane treści w ciągu siedmiu dni w zupełnie nieomal nie modyfikowanej postaci, choć anonsowanych odmiennym tytułem? Problem rodzi także inna odmiana strategii repetycyjnej, mianowicie – włączyć czy wyłączyć z szykowanego bilansu wypowiedzi pomieszczone w przekazach filmowych, zresztą zintegrowanych – na ogół – logicznie i tematycznie z brzmieniem przynajmniej kilku artykułów, pokaźne bowiem fragmenty, jakie można usłyszeć, wiernie odwzorowano w samym tekście.

Decydujemy się na rozstrzygnięcie chyba korzystniejsze dla periodyku, dlatego też podstawą arytmetycznej refleksji uczynimy wartości wyższe, a tym samym ska-

zujemy się poniekąd na poglądową formułę analizy w tym zakresie, co ostatecznie obniży jej rangę i miarodajność. Przejdźmy do istoty. Rezultat tygodniowego wysiłku pracowników odpowiedzialnych za internetową odsłonę „Gazety Lubuskiej" to około 12000 słów, co daje średnio 256 wyrazów, które złożyłyby się na jednostkową porcję informacji – a tych ukazało się w badanym okresie dokładnie 47. Niestety, pozostaje jeszcze jedna kategoria, jaką warto zaprezentować – chodzi o słowa bezsprzecznie spisane przez członków redakcji dziennika. Sprawa się komplikuje i to nawet mocno. Mniej więcej trzecia część kompletnego zasobu słownego publikacji ogłoszonych w dniach 4-10 stycznia 2017 roku na witrynie „Gazety Lubuskiej" odznacza się innym źródłem aniżeli podejrzewa odbiorca, to znaczy została ona przetransferowana z innych serwisów internetowych: zielonagora.naszemiasto.pl (7), slaskie.naszemiasto (1), warszawa.naszemiasto (1), serwis „Gazety Pomorskiej" (1). Pozostaje jeszcze niezidentyfikowany portal o prognozie pogody (1). Tak więc za powstanie ponad 30% wszystkich materiałów odpowiedzialność ponoszą osoby spoza grona lubuszan bezpośrednio dbających o lokalny dziennik, a charakter „złowionych" treści można określić mianem niewolniczej pożyczki. I jeszcze – co innego przekierowanie na inny adres, a co innego przekopiowanie... A jest i tak, i tak.

Metoda systematycznych duplikacji czy nawet multiplikacji bądź tak zwanych udostępnień uzyskuje niemały poziom, choć bezsprzecznie „Gazety Lubuskiej" – podmiotu gospodarczego, działającego w branży medialnej – absolutnie nie można podejrzewać o naruszenie jakichkolwiek praw; na pewno odpowiednie komórki organizacyjne czasopisma legitymują się stosownymi i w tych okolicznościach niezbędnymi umowami, zresztą w analizowanym odcinku czasowym jeden z materiałów ogłoszony w serwisie „Gazety Lubuskiej" po krótkim czasie trafił na stronę zielonagora.naszemiasto.pl (zob. materiał nr 35), co dowodzi ścisłej współpracy. Przejdźmy do krótkich filmów. W ciągu siedmiu dni – od 4 do 10 stycznia 2017 roku – ukazało się ich w sumie 27; mniej niż połowa z nich powstała z inicjatywy „Gazety Lubuskiej", przy czym dzięki ponadminutowemu obrazowi dwukrotnie mogliśmy podziwiać urodę kandydatek na Miss Ziemi Lubuskiej (zob. materiały 21 i 31). Pozostałe pozyskano; oto ich źródła: AIP (2 – materiały nr 19, 23), DZ (1 – materiał nr 43), Fakty TVN (1 – materiał nr 32), poscigi.pl (1 – materiał nr 3), RUPTLY (1 – materiał nr 40), TVN (1 – materiał nr 5), TVN 24 (3 – materiały nr 19, 28, 34), TVN Meteo Active (1 – materiał nr 16), dwa filmy, amatorskie, są anonimowe (zob. materiał nr 2, 29), natomiast jeden prewencyjny, zrealizowany profesjonalnie, być może, na zlecenie organów ścigania, niemniej brak informacji o jego autorstwie (zob. materiał nr 31). Należy zaznaczyć, że film z materiału 19 dysponuje zmienioną ścieżką dźwiękową.

Ważnym segmentem serwisu są zdjęcia czy może raczej szerzej – ilustracje. Ogłoszono ich w ciągu siedmiu dni ponad setkę, a może nawet więcej, ponad dwieście… Celowo sformułowano poprzednie zdanie mniej precyzyjnie, by zasygnalizować zasad-

niczą przeszkodę, uniemożliwiającą systemową analizę statystyczną tej właśnie kategorii jednostek informacyjnych. Otóż – po pierwsze – doskwiera chwiejność w dokumentowaniu sprawstwa (czasem wszystkie elementy galerii są podpisane, czasem tylko jeden i może dotyczy wszystkich w zbiorze, bywa, że kilka wybranych; innym razem anons usprawiedliwia anonimowość prezentacji – „zdjęcia czytelników"), po drugie – wiele tych fotografii pojawia się w następstwie przekierowania na zaprzyjaźniony serwis. Doskwiera brak ich rzetelnej deskrypcji (np. materiał 17), dlatego też – jak w materiale 33 – wiele z nich zrepetowano (z materiału 21). To też metoda na… rozszerzenie kolejnych obwieszczeń. Podpisy pod ekspozycjami tego typu to na przykład znany już „©123 rf", „123 rf", „Google Street View", „KMP Zielona Góra", „Mariusz Kapała / Gazeta Lubuska", „©Michał Korn", „©Piotr Jędzura", „Pixabay.com", zarazem jeszcze „©Pixabay" czy „Pixabay", ale i „red". Jest też „fot. NBP" na samym zdjęciu. Seria na przykład w materiale 15 jest niepodpisana, bo to… tak zwane zrzuty ekranu. Trzeba równocześnie odnotować, iż niektóre albumy otrzymały pożądane opisy ich sprawstwa oraz rzetelne informacje o ich zawartości, to znaczy, że są to właściwe prezentacje archiwalne i utrwalają winobraniową zabawę z 2016 roku (zob. materiał nr 14), choć całość widnieje na stronie zielonagora.naszemiasto.pl.

Często eksploatowany anonim bądź pseudonim na portalu również budzi namysł, mimo że to dopuszczalne rozwiązanie i niezwykle popularne od dziesięcioleci. Gazeta – stawiająca się niekiedy w roli mentora – wielokrotnie zaniechała wzmocnienia swojej argumentacji autorytetem konkretnego nadawcy, dziennikarza. Albo brak jego danych osobowych, albo można się ich jedynie domyślać, co w dzisiejszych czasach nieuchronnie nasuwa skojarzenia ze sposobem sączenia „hejtu", stosowania „mowy nienawiści" – wszystko za parawanem (złudnej) anonimowości bądź sygnowane stemplem pokroju pseudonimu, a właściwie „nicka". (Rzecz jasna – nie oskarżamy tu dziennika o takie nadużycia, gdyż zwyczajnie nie doszło do nich!). Modę tę skrzętnie przejął lokalny dziennik, narażając się tym samym – może jedynie w odczuciu osób starszej daty (?) – na zarzuty w związku z (nie)wiarygodnością. Te zawoalowane szyldy autorskie budzą wątpliwości, rodzą pytania: czy ich stosowanie wynika z woli ukrycia się przed konsekwencjami za udzielenie informacji, niestosownej (wskutek jej np. przejaskrawienia), czy raczej chodzi o inny typ deficytu – nieidentyfkowanie się z przedstawianą treścią – w szczególe – bądź po prostu z „Gazetą Lubuską" – w ogóle. To pytania – na tym etapie rozważań – retoryczne. Trudniej wszakże zyskać przychylność i przede wszystkim względy jako „123 rf" aniżeli Jan Kowalski. Jeszcze trudniej nawiązać kontakt z pochodem cyfr wyposażonym w dwie litery. Najtrudniej wreszcie dobić się do nie wiadomo kogo… A o respons – zdaje się – redakcja zabiega. Z innej strony – jest przecież ekspert i jego rubryka: „[…] Haczek poleca […]". Więc istnieje pełna świadomość (lansowanych) autorytetów.

Ostatni wreszcie drobiazg. Chodzi o maszynerię, inżynierię i architekturę funkcjonowania serwisów informacyjnych. Jest ten cały arsenał cyfrowy instalowany, konfigurowany i pewno też restartowany – inteligentnie niewątpliwie przebiegają wspomniane procesy techniczne. Bez wątpienia. Ale chyba wyłącznie bezgraniczna wiara w moc informatycznej aparatury sprawiła, że na tysiącach ekranów wyświetla się niezwykły związek danych o środkach uśmierzających skutki alergii z wyznaniem chorego mężczyzny odzyskującym właśnie władzę w utraconej wcześniej dłoni. To efekt bezrefleksyjnego przekonania o wyższości komputera oraz jego aplikacji nad zdolnością ludzkiego umysłu – ten ostatni widzi dysonans, myśli nad motywami ukazanego związku (żadnego). Buntuje się wreszcie. Jeśli nie – to już gorzej. Słowem, brak nadzoru ludzkiego oka nad tą całą ultramodernistyczną zdobyczą, jakim jest dziś dostępny internetowy software – wciąż niedoskonały i obarczony ogromną liczbą rozmaitych uchybień – wydaje się niedopuszczalny, przeciwnie – jest absolutnie i bezwzględnie konieczny! Niewątpliwie takiego przeglądu publikowanych materiałów w „Gazecie Lubuskiej" się nie czyni, a szkoda, bo korekt w serwisie przydałoby się więcej w wielu jego obszarach, by istotnie cyberprzestrzenna odsłona tytułu zachęciła do zakupu jego papierowej bądź internetowej wersji. Choćby to była kwota oscylująca wokół dwóch złotych za egzemplarz – przepraszam – nie kupuję. O cyfrowej prenumeracie nawet nie pomyślę… Ten tydzień przerodził się również w swoistą terapię… odwykową. Kuracja nastąpiła samoistnie i mimowolnie, okazała się nadzwyczaj skuteczna, czego dowodzi czas po 10 stycznia 2017 roku, naznaczony rezygnacją z dochowywania wierności dawnemu przyzwyczajeniu – a tego typu refleksją zarysowujemy klamrę dla szkicu – w związku z poranną „prasówką".

Post scriptum

Istnieje sporo przesądów czy raczej stereotypów o internecie. Że zawiera wszelkie możliwe dane i że z łatwością, szybko, można do nich dotrzeć. Otóż – cyberprzestrzeń istotnie jawi się jako zbiór nieprzebranych informacji, ale to z jednej strony atut, a z drugiej – przekleństwo, wynikające z problemu nadmiernego bogactwa, ponieważ trzeba zdobyć się na opracowanie kryteriów selekcji w trakcie kolejnych kwerend. Zaniechanie w tym względzie skutkuje co najmniej niekompletnym (a często błędnym) obrazem rozmaitych zjawisk. Organizacja samego procesu wyszukiwania, nadto weryfikacji często okazuje się czasochłonna i – niestety – nie każdy jest w stanie opracować wystarczająco skuteczne metody komunikacji z narzędziem w stylu Google, by dotrzeć do niezbędnych źródeł takich czy innych wiadomości. Rodzi się jeszcze jedna trudność – jak ocenić miarodajność wydobytych z wirtualnej rzeczywistości informacji? To poważna przeszkoda. W tym świetle internet okazuje się przestrzenią nazbyt rozległą, skomplikowaną, a tym samym niełatwą, by się w niej odnaleźć, by czerpać z jej zasobów

z pełną świadomością ich wartości. I dystansu tu potrzeba – do kompetencji własnych oraz internetowych nadawców.

1. Materiał z 4.01 pt. *Zielona Góra: Wichura drzewa łamie, jak zapałki*. Galeria: 5 zdjęć. Słów: 51. Dwie usterki interpunkcyjne – 1) W wypowiedzeniu „Podczas prac porządkowych w parku, pracownicy byli świadkami, jak około godz. 12.00 łamie się akacja" zbędny przecinek po rzeczowniku „parku". 2) Zdanie „Adam Sołtys usuwa szkody w Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze", towarzyszące w niezmienionej formie kolejnym zdjęciom, pozbawione jest kropki. Autor: Mariusz Kapała/GL.

2. Materiał z 4.01 pt. *Burza w styczniu w Zielonej Górze* [*WIDEO*] wyposażono w film internauty (21 sek.). Słów: 58. W trzech zdaniach – w pierwszym i ostatnim – użyto konstrukcji z zaimkiem względnym „który". Sformułowanie „Na serwisie YouTube" budzi wątpliwości. Autor: brak.

3. Materiał z 4.01 pt. *Zielona Góra. Wjechał na skrzyżowanie na czerwonym świetle* [*WIDEO*] dopełnia film (5 sek.) przeniesiony z serwisu poscigi.pl. Słów: 68. W tekście trzykrotnie rzeczownik „kierowca" oraz „światło". „Przed świętami" – czytamy, a na filmie data i godzina nagrania: „2016/12/27, 13:56". Notka zawiera też opis miejsca zdarzenia – „ul. Zjednoczenia", choć w mieście jest tylko Aleja Zjednoczenia. Autor, Piotr Jędzura, zarzucił sprawcy wykroczenia, że nie dba „o renomę firmy, dla której pracuje".

4. Materiał z 4.01 pt. *Ewa Minge opowiada o swoich zaręczynach* zawiera właściwie film (1 min i 46 sek.) zrealizowany przez ekipę TVN. Słów: 34. Autor: [?].

5. Materiał z 4.01 pt. *Uwaga kierowcy! Na drogach panują trudne warunki* dopełnia zdjęcie (ukazujące samochód na ośnieżonej drodze, autor: ©123rf) oraz film wykonany przez TVN (1 min 21 sek.). Słów: 266, choć większość to z pewnością kopia (231), gdyż mieszczą się w nich ogólne rady dotyczące zachowania ostrożności w trakcie jazdy. Te 231 słów można znaleźć na co najmniej trzech stronach, a wszystkie 266 (wraz z krótkim wstępem) w obrębie serwisu lubuskiej policji, gdzie autorem tekstu z 3.01 pt. *Uważajmy na drodze* jest asp. szt. Justyna Kulka, KPP w Krośnie Odrzańskim. Mimo to autor, ale opracowania na stronie GL: (m. korn), źródło: KWP Gorzów.

6. Materiał z 4.01 pt. *Marznący śnieg paraliżuje Zieloną Górę* [*ZDJĘCIA OD CZYTELNIKÓW*] to raport ze stanu dróg i chodników. Tekst ilustrują zdjęcia, ponoć jest ich sześć, w rzeczywistości – pięć. Fotografie wykonali i przesłali czytelnicy. Słów: 292. Trafiła się „Czytelnicza Jowita", a chyba chodzi o czytelniczkę. Autor: brak. Lid na stronie głównej i zapowiadający ten raport poprzedza osobliwy ciąg znaków: „[b]".

7. Materiał z 4.01 pt. *Kiedy rozebrać choinkę? Oto jest pytanie!* pomyślany został ciekawie, można go poczytać i obejrzeć, a nawet posłuchać, bo krótki film (nagrany przez GL) przynosi wywiad z ks. Mariuszem Dudką (1 min 36 sek.). Słów: 333, przy czym dokładnie jedna trzecia powiela zapis wypowiedzi reprezentanta Kurii Biskupiej w Zielonej Górze. Sześć usterek interpunkcyjnych (np. zbędny przecinek przed „lub" bądź jego brak w sformułowaniu „wiem czy", a także rzeczownik pospolity w środku zdania wielką literą, notabene: „Zdanie"), jest „odpowiedz" zamiast „odpowiedź", „kościół", a nie „Kościół" (mowa o instytucji, nie budowli), „podtrzymuje" – winno być: podtrzymuję. Autor: Paweł Nijaki.

8-9. Materiał z 4.01 pt. *Budżet obywatelski w Zielonej Górze: To były fałszywe głosy?* pochodzi z serwisu zielonagora.naszemiasto.pl i został tam ogłoszony 3.01. Słów: 198. Autor: ND. Wcześniej, tj. 2 stycznia, również na tym samym portalu ukazał się materiał pt. *Najpopularniejsze imiona żeńskie w Polsce w 2016 roku* [*TOP 16*] (autor: stul), 4 stycznia trafił do cyfrowego wydania GL. Jeszcze wcześniej, 2 stycznia, ukazał się na witrynie warszawa.naszemiasto.pl.

10. Zaproszenie z 4.01 skierowane do czytelników (pt. *Dziś w redakcji „GL" dyżur dietetyka. Czekamy na Wasze pytania*), by zechcieli skorzystać z pośrednictwa GL w uzyskaniu (drogą telefoniczną) cennych wskazówek nt. dietetyki. Słów: 73. Wśród nich takie oto dziwolągi: „dietetzk klinicynz", „Jedli". Autor: redakcja „GL".

11. Tytuł materiału z 4.01 *W Lubuskiem zaczynamy sezon studniówek! Zaproście nas na bal* (na stronie głównej *Zaproście nas na studniówkowy bal*) dość wiernie odpowiada zawartości tej publikacji. Słów: 274. Wśród nich dziesięciokrotnie „studniówka". Określenie, że wszyscy maturzyści „przygotowują się do pierwszego w życiu balu", wydaje się ryzykowne. Niezręczna powtórka z „który" nieco obniża wartość początku tekstu, podobnie jak repeta konstrukcji „zależeć od czegoś". Interpunkcja rzadko szwankuje (np. „chcecie aby" czy brak zamykającego nawiasu); jest wysłać „maila" zamiast „[e-]mail", „opublikujmy" chyba w zamian za „opublikujemy", „stronię" w miejsce „stronie". Autor: (m. korn). Całość uzupełnia film – polonez w wykonaniu maturzystów na zielonogórskim deptaku (3 min i 10 sek., „Gazeta Lubuska"). Jest i zdjęcie przystojniaka adorowanego przez dwie piękne dziewczyny (©123 rf).

12. Materiał z 5.01 pt. *Minął rok od objęcia diecezji przez bpa Tadeusza Lityńskiego* to krótkie przypomnienie sylwetki hierarchy kościelnego. Słów: 267. Ponad trzecia ich część to biogram, którego treść mocno zbliża się do stosownego artykułu z Wikipedii. Tekst czysty, ale raczej powinno się zapisać pełniej, iż chodzi o Krzyż Światowych Dni Młodzieży oraz Ikonę Matki Bożej, symbole ofiarowane przez Jana Pawła II. I winno być raczej Lubuskie Uwielbienie. Autor: (red.).

13. Reportaż z 5.01 pt. *Awantura w urzędzie gminy w Dąbiu. Wszystko z powodu małego pieska* [*WIDEO*] – głosi zapowiedź na stronie głównej, po wkliknięciu się w link pojawia się nieco zmodyfikowana wersja wypowiedzi inicjalnej, teraz to już *Niemała awantura wybuchła w tym tygodniu w siedzibie urzędu. A wszystko z powodu jednego, małego pieska...* Całość dopełnia film zrealizowany przez GL (1 min i 19 sek.) i zawierający wypowiedź Pawła Bodnara, „kierownika zielonogórskiego schroniska" – głosi napis u dołu obrazu. Słów: 173, bo to tylko fragment – reszta dostępna w wersji płatnej lub wydaniu tradycyjnym. Trafiła się jedna poważniejsza usterka: jest „o jakiś uchwałach", niemniej winno być: „o jakichś uchwałach". Autor: Łukasz Koleśnik.

14. *Wiemy już, kiedy odbędzie się Winobranie 2017. Czy są jakieś zmiany?* [*ZDJĘCIA, WIDEO*] ze strony głównej zamienia się na właściwej podstronie w *Winobranie 2017 rozpocznie się 2 września!* [*ZDJĘCIA, WIDEO*]. Materiał z 5.01 przekierowany z portalu zielonagora.naszemiasto.pl. Ciekawe zdanie wieńczy informację: „Pełny program Winobrania 2017 będzie znany bliżej imprezy". A gdzie jest bliżej imprezy? W centrum miasta czy może na winnicach w Zaborze? Co innego – pewno – piszący miał na myśli. Słów: 178. Autor: maw. Zdjęć: 23.

15. Materiał z 5.01 pt. *Ścieżka rowerowa połączy Zieloną Górę z Niemcami już w 2018 r.* wypadł dobrze. Jest fragmentem większej całości – stosowny anons odsyła do wydania papierowego. Tekst zdobi fotografia – bez opisu i informacji o jej autorze. Bezbłędnie. Słów: 156. Autor: Czesław Wachnik.

16. Materiał z 5.01 pt. *Sprawdź pogodę dla naszych miast w pierwszy weekend roku* dopełnia film (zrealizowany przez ekipę TVN Meteo Active; 1 min 4 sek.) oraz seria zdjęć – 14. Tytuł po wkliknięciu zmienia się na *Pogoda na długi weekend: 6-8 stycznia 2017*, poniżej pierwsza fotografia podpisana 123rf (chyba chodzi o jej autora). Kolejne materiały graficzne są „zrzutami" ekranów z serwisu meteorologicznego, dlatego (?) zrezygnowano z dokumentacji źródłowej. To dziwny materiał – ilustracji jest w istocie 13. Słów: 300 (z pominięciem podtytułów dla kolejnych odsłon). Sprawcy tej informacji zależało na uporządkowaniu danych, w rezultacie podzielił je na trzy – umownie – „działy" (piątek, sobota, niedziela). Następnie dla tychże części wyodrębnił cztery regiony: a) Gorzów, Skwierzyna, Strzelce Kraj. i okolice, b) Międzyrzecz, Świebodzin, Sulęcin i okolice, c) Zielona Góra, Sulechów, Krosno Odrzańskie i okolice, d) Żagań, Żary, Nowa Sól

i okolice. Efekt – dla poszczególnych dni w odniesieniu dla wskazanych obszarów województwa czytamy czterokrotnie dokładnie taką samą prognozę. Słowem, liczba wymienionych wcześniej 300 wyrazów redukuje się do… 75. Nagłówek dla porcji danych oznaczonej jako [10/14] zapowiada: *Sobota: Gorzów* […], a treść zasadniczą otwiera: „W niedzielę, 8 stycznia".

17. Materiał z 5.01 pt. *Orszaki Trzech Króli w lubuskich miejscowościach* [*INFORMATOR*] to podzielony na kilka (8, czyli 7) części raport, a właściwie plan obchodów Święta Trzech Króli. Wszystko opatrzono zdjęciami (zapewne historycznymi), skoro publikacja pochodzi z 5 stycznia 2017. Słów: 422. Pierwsze zdjęcie wykonał: „Mariusz Kapała / Gazeta Lubuska", przy kolejnych pięciu jest „red.", przy innym: „Małgorzata Fudali Hakman", chyba chodzi o twórcę fotografii. Autor: (?). Kostrzyn nad Odrą został szczególnie wyróżniony – dwukrotnie czytamy o planowanym scenariuszu święta w tym mieście – [3/8] i [4/8].

18. Materiał z 5.01 pt. *WOŚP 2017 Zielona Góra: Weź udział w biegu „Policz się z cukrzycą"* [*ZDJĘCIA, WIDEO*] przynosi informacje o 25. finale imprezy zainicjowanej przez Jerzego Owsiaka. Film (2 min i 52 sek.), zrealizowany przez GL, to wypowiedź koordynatorów przedsięwzięcia w Grodzie Bachusa (Radosław Brodzik i Karolina Michalczak; inna rzecz, iż wypowiada się radny Marcin Pabierowski, czytamy w podpisie na ekranie). Słów: 581. Autor opracowania: maw. Tekst wykorzystuje spory fragment obcy, przeklejony z oczywistym błędem („Każdy drużyna") i niestety z dość istotnym ubytkiem (jest: „złożenie podpisanego […] zaświadczenia lekarskiego w" zamiast, jak w oryginale poprawnie z koniecznym dopowiedzeniem, „złożenie podpisanego […] zaświadczenia lekarskiego w Biurze Zawodów"). Ubyło zatem grubo ponad 200 słów.

19. Tytuł materiału z 5.01 ze strony głównej *Tak wygląda banknot 500 zł* [*WIDEO, ZDJĘCIA*] zamienia się na podstronie w *Nowy banknot 500 złotych niedługo trafi do obiegu* [*ZDJĘCIA*]. Pojawia się raz jeszcze, pod pierwszym zdjęciem, ale już bez „[ZDJĘCIA]". Cały materiał tekstowy – w identycznej wersji – ukazał się dwa dni wcześniej, zaktualizowany jeszcze 4.01, na stronie slaskie.naszemiasto.pl. Te same zdjęcia znaleźć można we wskazanym źródle. Opatrzone tam zostały jednakową subskrypcją w brzmieniu: „Banknot 500 złotych. Już za kilkanaście dni w obiegu będziemy mieli nowy banknot 500-złotowy. Zobacz jak wygląda...". Modyfikację w tym zakresie wprowadzono w wariancie lubuskim – kolejne fotografie dysponują opisem… oryginalnym, na pewno zaś różnym, aczkolwiek właściwie wszystkie są cytatami, niekiedy tylko minimalnymi parafrazami, z wcześniej przeklejonego (pozyskanego) tekstu, który widnieje w obszarze podstron [1/27]-[2/27]. Czyli, klikając dalej, obejrzymy nowy nominał ze wszystkich jego stron i przeczytamy – w okrojonej postaci – informację opublikowaną wcześniej. Dopełnienie stanowią filmy, zrealizowane przez AIP (1 min i 23 sek.) oraz TVN 24 (1 min i 43 sek.) – ten ostatni identyczny na portalu śląskim. Co ciekawe jednocześnie, pierwszy film (AIP) wprawdzie ukazuje wypowiadającą się p. Barbarę Jaroszek, ale tekst rozmówczyni został „podłożony" i pochodzi z zupełnie innego wystąpienia zastępcy dyrektora Departamentu Emisyjno-Skarbcowego NBP (ten ukazał się na slaskie.naszemiasto.pl i powstał jako materiał NBP, 2 min i 8 sek.; realizacja: Marek Kliś, Eryk Kazanowski, fot. Andrzej Barabasz, Warszawa, czerwiec 2016). Liczba słów: 640. Autor: brak. Materiał dostępny w zakładce „Biznes" („Strefa Biznesu").

20. Materiał z 5.01 pt. *Naciągnięci przez telefon wygrywają z oszustami* przypomina reportaż, ale jest właściwie jego, chyba, zapowiedzią. W Internecie ukazał się bowiem o 17.44, lecz z jego pełną treścią można się tylko zapoznać w edycji papierowej dziennika, pewno dostępnej od rana, od dziesięciu godzin. Cokolwiek spóźniony anons. Jest zdjęcie – bez podpisu, ale to tylko słuchawka przy uchu anonima. W tle stary aparat. Artykuł w cyberprzestrzeni liczy 208 słów. Dziwny tekst, ale jego pełnego brzmienia brak, niemniej nie mówi się: „jest jedną z pierwszych osób, dla których udało się wygrać sprawę", nie objaśnia się oczywistych oczywistości, że „aparat telefoniczny do dzwonienia" służy. Jak wreszcie kurier „Dawał umowę do podpisania, ale nie dawał czasu na jej przeczytanie"? To i kurier był w przestępstwo zaangażowany? Co znaczy

„miała w telefon"? W dwóch kolejnych zdaniach aż czterokrotnie „albo" – aż się w głowie kręci od opcji… Wreszcie – co znaczy stwierdzenie: „udało się wygrać sprawę z nieuczciwymi firmami telekomunikacyjnymi". Czyżby – poza kurierami – odpowiedzialność za przestępstwo ponosiły firmy telekomunikacyjne? Nie chodzi czasem o zorganizowanych naciągaczy? Autor: Jarosław Miłkowski.

21. Materiał z 5.01 pt. *Kolejne castingi do konkursu Miss Ziemi Lubuskiej 2017 tuż-tuż* [*ZDJĘCIA, WIDEO*] to zaproszenie, okraszone zdjęciami (15, czyli 14, autorstwa Michała Korna, „©Michał Korn") i filmem GL (1 min i 51 sek.). Słów: 243. 123 z nich ukazały się wcześniej, co łatwo sprawdzić dzięki wyszukiwarce portalu samego dziennika, dlatego kolejny raz czytamy, że wchodzi się „na strefę". Poza tym jest „udział castingach" bez oczekiwanego „w" i enigmatyczne „za nami już cztery castingi […]. Miały być ostatnie"… Autor: oprac.maw.

22. Materiał z 5.01 pt. *Dziesiątki funkcjonariuszy szukało chłopca z Zielonej Góry* otrzymał nowy tytuł na podstronie (*Dziesiątki policjantów i strażaków szukało chłopca z Zielonej Góry*) i przynosi relację z interwencyjnej akcji. Jest zdjęcie wozu policyjnego, o zmierzchu (©Piotr Jędzura), pewno z tego zdarzenia, choć charakterystycznych oznak raczej nie widać. Słów: 170. Jedna drobna wpadka. Zdanie rozpoczyna się małą literą („. na zewnątrz"). Dużo uwagi w tekście poświęcono wysiłkom mundurowych. Autor: Piotr Jędzura.

23. Materiał z 6.01 pt. *Czy amerykańscy żołnierze są już w Żaganiu?* [*WIDEO, ZDJĘCIA*] – tekst informacyjny, film (AIP, 1 min i 7 sek.) oraz galeria zdjęć historycznych (12, a więc 11, fot. Mariusz Kapała / „Gazeta Lubuska"). Słów: 454. Autor: Michał Kurowicki. Skomplikowany, tyle dat – 5 (czwartek), 6 (piątek), 7 (sobota), 12 stycznia (za dużo!). Tyle miejsc: Stany Zjednoczone, Polska, Żagań, Wrocław, Bremerhaven, Fort Carson, Kolorado, Rumunia, Skwierzyna… Notatka nader kompletna, przesadnie kompletna, bo tytuł sugerował jedynie namysł nad obecnością wojsk sojuszu w Żaganiu. A przecież dziennikarz sam napisał, że mają przybyć 12 stycznia i… wypatruje prawie tydzień wcześniej gości. Nie może dziwić przybycie do jednostki logistyków przed zjawieniem się zapowiadanych formacji, zwłaszcza że transporty odbywać się mają drogą lądową, wodną i powietrzną. Z różnych kierunków. Typowa operacja wojskowa, której usiłuje się nadać wydźwięk sensacji – a sami żołnierze – o dziwo (?) – milczą i nie chcą się wypowiadać. Naprawdę dziwne?

24. Materiał z 6.01 pt. *Oszuści ukradli zielonogórzance 50 tys. zł. Gang wyłudzaczy stanie przed sądem* (na stronie głównej okrojony o słowa: „*zielonogórzance*" i „*wyłudzaczy*") to prosta, lakoniczna informacja o mającej się odbyć rozprawie. Słów: 231. Czytanie utrudnia pojawiający się nazbyt często rzeczownik „kobieta". Raz jest szajka, raz gang – a znanych jest pięć prób wyłudzeń i jedna skuteczna. Bo inne osoby „nie dały się" – pisze dziennikarz. Więc chyba „oszuści" są tu najbardziej adekwatnym określeniem, choć „Kamil K., Paweł S. i Robert S." niewątpliwie funkcjonowali w sposób zorganizowany – na pewno, na szczęście, nieudolnie. Autor: Piotr Jędzura, zdjęcie: ©Piotr Jędzura.

25. Materiał z 6.01 pt. *W orszaku Trzech Króli w Zielonej Górze uczestniczyły tłumy* [*ZDJĘCIA*] stanowi fotoreportaż – 77 zdjęć, pewno 76 (Mariusz Kapała / GL). Kolejnym fotografiom towarzyszy podpis: „Obchody święta Trzech Króli w Zielonej Górze". W dwóch pierwszych zdaniach epatuje się informacją o uczestnictwie w imprezie biskupa Tadeusza Lityńskiego. Słów: 163. Fragment „królowie reprezentujący Zieloną Górę, Sulechów i Nową Sól, anioły, diabły i... trzy wielbłądy (Tamara, Alladyn i Kacper)" znamy już z zapowiedzi Święta z 5.01 (zob. wyżej 17.).

26. Materiał z 6.01 pt. *Amerykańskie helikoptery black hawk wylądowały w Babimoście* to informacja tekstowo-fotograficzna. Sześć, czyli pięć zdjęć czytelnika otrzymało jedną deskrypcję „Amerykańskie śmigłowce wojskowe wylądowały w Babimoście". Jest też film z lądowania – 1 min i 8 sek. („Gazeta Lubuska"). Słów: 107. W tekście nazwę śmigłowców zapisuje się dwojako: wielką literą i małą. Autor: brak.

27. Materiał z 6.01 (zaktualizowany dzień później) pt. *Studniówka ZSEiS w Zielonej Górze* [*WIDEO, ZDJĘCIA*] daje krótki opis zabawy, film (1 min i 53 sek., „Gazeta Lubuska") oraz serię 42, tj. 41 zdjęć. Tytuł wydaje się średnio szczęśliwy, bo chyba balu nie miała placówka oświatowa, ale przyszli maturzyści z Zespołu Szkół. Dziwnie brzmi sformułowanie „poloneza, nad przygotowaniem którym". Politechnika Poznańska zasługuje na zapis wielkimi literami. Osobliwie też wypadają życzenia, wieńczące całość, ponieważ dotyczą… „sukcesów zawodowych" dla… uczących się i pragnących następnie kontynuować naukę na poziomie akademickim, nadto ten etap życia, chyba po balu, otrzymał zaskakujące określenie – to „nowa droga". Jeśli już, to może po uzyskaniu świadectwa. Słów: 124. Autor: mk.

28. Materiał z 7.01 pt. *Sposoby na zamarznięte szyby w samochodzie* [*PORADNIK*] ze strony głównej otrzymał nowy tytuł na podstronie – *Skuteczne sposoby na zamarznięte szyby w samochodzie*. Jest i film (30 sek., TVN 24) o prognozie pogody, a właściwie wartościach temperaturowych, na 16 dni od 2 do 17 stycznia. Słów: 343. Tekst zredagowany w pośpiechu, mamy np. „osoby nie dysponujący", „Mata antyszronowa, jest często spotykanym przez kierowców rozwiązaniem", pewno miało być: stosowanym. Dowiadujemy się też, że „rozwiązanie można już nabyć", że samochody są wyposażone w… metodę. Sporo usterek interpunkcyjnych. Autor: (?). Zdjęcia opatrzone podpisami: 123rf [1/8], [4/8], [5/8], [6/8]; Pixabay.com [2/8], Pixabay [7/8], tym razem bez .com; [3/8] – bez podpisu. Oczywiście ilustracji jest 7. Wreszcie wiadomo, do czego służy skrobaczka.

29. Materiał z 7.01 pt. *Kiedy czynne będzie lodowisko w Zielonej Górze?* [*ZDJĘCIA*] to krótki tekst z portalu zielonagora.naszemiasto.pl, gdzie ukazał się 5.01. Towarzyszy mu anonimowy film pt. *Lodowisko w Świebodzinie jest już czynne* (1 min i 19 sek.) oraz galeria 11, tj. 10 zdjęć z roku 2016. Słów: 162. Fotografiom towarzyszy powtarzany dziesięciokrotnie ten sam fragment informacji (67 słów). Tekst zwięzły, aczkolwiek co najmniej dwukrotnie powtarza się w nim te same dane. Autor: maw.

30. Materiał z 7.01 pt. *Kultowe miejsce przy Palmiarni zmieni się nie do poznania*. Słów: 200. Tekst przejrzysty, zrozumiały, jasny – 4.01 zamieszczony na zielonagora.naszemiasto.pl. Ilustruje go zdjęcie (©Mariusz Kapała). Autor: kali.

31. Materiał z 7.01 pt. *Metodą „na policjanta" ukradli zielonogórzance 50 tys. zł* na podstronie otrzymał inny tytuł (*Działali metodą „na policjanta" w Zielonej Górze. Wyłudzili kilkadziesiąt tysięcy zł*) i wygląda znajomo (zob. wyżej pozycja 24). Słów: 258. Podtytuł – zamiast uszczegółowić sprawę – uogólnia ją, najpierw „50 tys.", potem „kilkadziesiąt". Całość jest nieco zmodyfikowaną notatką z 6.01. 130 słów powtarza się w absolutnie identycznej formie, pozostałe zachowują sens wcześniejszej informacji. Pozostawiono także mocno kolokwialne sformułowanie, że inne osoby „Na szczęście nie dały się" oszustom. Autor: brak, są zdjęcia (cztery) z podpisem KWP w Gorzowie Wlkp. oraz film, ukazujący sposób działania przestępców (1 min i 24 sek., brak autora). Zbliżony w treści materiał ten ukazał się wcześniej (26 lutego 2016 r., pt. *Metodą „na policjanta" oszukali 65-latkę na prawie 50 tys. zł. Trafili do aresztu*) – autor (chyba): (jac), zdjęcia: KMP Zielona Góra. W tekście z 2017 r. oszukana poważnie się zestarzała, po upływie 11 miesięcy liczy już 74 lata.

32. Materiał z 8.01 pt. *Kolejne leki wycofane z obrotu w całej Polsce* [*LISTA*] po wkliknięciu się zapowiada inny podtytuł: *Leki na astmę i alergię sezonową wycofane z obrotu* [*LISTA*]. Podpis fotografii jest kontaminacją obu wyżej zacytowanych sformułowań: „Leki na astmę i alergię sezonową zostały wycofane z obrotu na terenie całego kraju". Autor: (RED), zdjęcie: 123 rf. Warto zwrócić uwagę na dołączony film (55 sek., Fakty TVN), bo opowiada historię pacjenta, który jest w trakcie rehabilitacji po… odzyskaniu dłoni. Słów: 127. Zbliżoną w treści informację spotykamy na stronie tygodnika „Wprost" z 5.01, natomiast nieomal w 100% identyczną w serwisie „Gazety Pomorskiej" z 3.01. Wszędzie pojawia się jednakowo błędne sformułowanie definiujące prze-

znaczenie lekarstwa – „Asmenol stosowany jest on do leczenia pacjentów" (zbędne „on"). Tytuł wprowadza ewidentnie w błąd, choć w zaproponowanej formie wypada sensacyjnie ciekawie, zdradza czy raczej inicjuje wręcz oburzenie. W istocie przecież nie chodzi o wycofanie leków, lecz ich partii z uwagi na zanieczyszczenia wynikłe w toku ich produkcji.

33. Materiał z 8.01 pt. *Noworoczny casting do Miss Ziemi Lubuskiej* [*ZDJĘCIA*]. Zdjęć jest 32, a więc 31 (fot. Michał Korn), przy czym sporą ich część znamy już z 5.01. Które są aktualne, trudno dociec. Towarzyszy im niezmiennie 35 słów. Jest ponadto film (1 min i 51 sek., „Gazeta Lubuska"), a i ten obraz pojawił się również 5.01. Autor: brak.

34. Tytuł materiału z 9.01 pt. *Powietrze w Zielonej Górze gorsze niż w Gorzowie* na podstronie zamienia się w *Fatalne powietrze nad Polską. Jak jest w Lubuskiem?* [*WIDEO*]. Ponadto jest film (TVN 24) – 1 min i 13 sek. Słów: 519. Całość skopiowana, wraz z błędami, z portalu zielonagora.naszemiasto.pl (pt. *Alert pogodowy. Jak sytuacja przedstawia się w Zielonej Górze i Gorzowie?* [*WIDEO*]) z 9.01., ukazał się tam o godzinę wcześniej. Zdjęcie: ©Pixabay, a w podpisie słowo „jakoś", istnieje takie, ale chodziło o… „jakość". Symptomatyczne. Autor: oprac. (pik).

35. Materiał z 9.01 pt. *Miejskie absurdy, od których głowa może rozboleć* [*LISTA*] otrzymał postać serii obserwacji (10, czyli 9, a właściwie 8, bo pierwsze ma ogólniejszy charakter) ze zdjęciami (autor: 123rf [1/10]; Leszek Kalinowski [2/10]; Google Street View [3/10]-[7/10], Mariusz Kapała [8/10], Pixabay [9/10]), przy czym nagłówek na pierwszej podstronie brzmi nieco inaczej: *Zielonogórskie absurdy przyprawiają o ból głowy…* Ale „ból głowy" jeszcze raz się pojawił – *Zielonogórskie absurdy od których głowa może rozboleć...* (tak, bez przecinka przed „który"). I rzeczywiście – trzeba sięgać po leki. Autor: brak. Słów 1303. Materiał interesujący, choć napisany z zamierzoną przesadą. Inna sprawa, że po kilku godzinach zjawił się w obrębie portalu zielonagora.naszemiasto.pl (i w lepszej organizacji). Jeszcze inna, że opisane sprawy, w odmiennych ujęciach, pojawiały się dawniej w internetowym serwisie „Gazety Lubuskiej".

36. Tytuł materiału z 9.01 *Zaginiony 14-latek odnaleziony przez policjantów* na podstronie objawia się w rozbudowanej formie z… ciekawą repetą: *Zaginiony 14-latek odnaleziony odnaleziony. Bezpiecznie wrócił do domu*. Tekstowi towarzyszy zdjęcie, podpisane następująco: Finał poszukiwań nastąpił zaledwie w godzinę po zgłoszeniu. ©policja. Fotografia nie ma nic wspólnego z akcją. Autor: (oprac.) m. korn. Słów: 161. Informację serwis zamieścił już 5.01. I wydaje się, że była konkretniejsza.

37. Materiał z 9.01 pt. *Chcemy pokazać, że można pomagać innym* [*WIDEO*] jest, zdaje się, fragmentem wywiadu. Film przedstawia wypowiedź Zofii Szozdy (41 sek., „Gazeta Lubuska") nt. projektu pomocy uchodźcom. Słów: 109 i informacja, że cały materiał można przeczytać w wydaniu tradycyjnym. Autor: Natalia Dyjas.

38. Materiał z 9.01 pt. *Prezes ZNP zapowiada referendum w sprawie systemu oświaty* [*WIDEO*] jest rekonstrukcją wypowiedzi bohatera tytułowego materiału, której niemały fragment można zobaczyć oraz usłyszeć w filmie (wypowiedź Sławomira Broniarza, prezesa ZNP, 3 min i 14 sek., „Gazeta Lubuska"). Słów: 238. Autor: Czesław Wachnik. Kilka potknięć interpunkcyjnych można by uniknąć.

39. Tytuł materiału z 9.01 – *Rodzice protestują, nie puszczą dzieci do szkoły* [*WIDEO*] – na podstronie wypada nieco inaczej: *Rodzice z Zielonej Góry nie chcą reformy. We wtorek nie puszczą dzieci do szkoły* [*WIDEO*]. Tekst z kilkoma usterkami interpunkcyjnymi, jest „będzie protestowali", a i zapis nazwy ww. forum różny – raz wielką, raz małą literą (w filmie zawierającym wywiad z Edwardem Sobańskim, przewodniczącym Forum Rodziców i Rad Rodziców, 2 min i 21 sek., „Gazeta Lubuska"). Słów: 199. Autor: Czesław Wachnik.

40. Materiał z 9.01 pt. *Armia USA w Polsce. Wojska rozładowują pierwsze czołgi* [*KALENDARIUM*] wypada sensacyjnie. Ta amerykańska „armia" to przecież ledwie kilka oddziałów i trochę sprzętu. Jest film (48 sek. RUPTLY). Słów: 563. Tekst wyzyskuje wcześniej ogłaszane

zdania (np. definicja helikoptera zza oceanu). Dużą jego część (151 słów) stanowią „przeklejki" z facebookowego fanpage'a Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej. Autor: Michał Kurowicki.

41. Materiałowi z 10.01 pt. *Ranking „Perspektyw". Tak wypadły lubuskie licea i technika* towarzyszy film TVN (6 min i 11 sek.) – rozmowa nt. jakości przygotowanej przez Ministerstwo reformy oświatowej. Istotę rzeczy zaprezentowano w formie cyklu trzech zdjęć (autor: 123RF [1/4], Pixabay [2/4]-[3/4]) z podpisami. Krótki, zwięzły materiał informacyjny, opracowany na podstawie wskazanego w tytule źródła. Słów: 416. Autor: brak.

42. Materiał z 10.01 pt. *Strajk w szkołach. Większość uczniów pozostała w domach* [*WIDEO*] na podstronie uzyskał skróconą wersję wypowiedzi inicjalnej (*Większość uczniów pozostała w domach* [*WIDEO*]). Tekst bez szczególnych usterek, choć trafiły się braki interpunkcyjne, zarazem może to nie strajk, ale protest zbliżony pod pewnymi względami do strajku, w końcu zatrudnieni w szkołach zjawili się na miejscu pracy, o czym mówi w filmie dyrektor Gimnazjum nr 2 Ireneusz Łuczak (2 min i 21 sek., „Gazeta Lubuska"). Słów: 488. Autorzy: Czesław Wachnik, Paweł Nijaki.

43. Materiał z 10.01 pt. *Dramat w Przytoku. Ojciec chciał żywcem spalić żonę i synów* [*ZDJĘCIA*] dopełnia tuzin fotografii (autorem dziewięciu jest Piotr Jędzura, który fotografował ocalały z pożaru dom z zewnątrz, trzy zdjęcia wewnątrz budynku wykonał Czesław Wachnik). Słów: 340. Całość stanowi relację na gorąco nieomal z niecodziennych zajść. Autor: Piotr Jędzura (chyba). Na zdjęciu ze strony głównej, anonsującej materiał, umieszczono także ikonkę zapowiadającą film, jest taki pod napisem: Pożar w Żorach. Mąż podpalił żonę (23 sek., DZ) i niewiele na nim widać. Oczywiście – skoro ojciec chciał spalić żonę – to pytanie, czyją…?

44. Materiał z 10.01 zapowiada: *Seniorzy przejdą metamorfozy. Możesz im pomóc*. Kliknięcie prowadzi na stronę zielonagora.naszemiasto.pl, a nagłówek głosi: *Aktywni 50 plus: Sprawdź, kto prowadzi* [*WYNIKI*]. Krótka informacja z nadmiarem dwóch przecinków oraz brakiem pożądanej odmiany imienia i nazwiska jednej z laureatek, jak wynika dopiero z tekstu, kilkuetapowego konkursu. Ponadto otrzymujemy kolekcję dziesięciu portretów uczestników zabawy. Słów: 114. Autor: maw.

45. Materiał z 10.01 pt. *Zderzenie aut. Kobieta w ciąży odwieziona do szpitala* jest relacją z wypadku samochodowego, nowy tytuł oznajmia, iż to kolizja, na stronie głównej w lidzie była to „wielka kraksa", w jego wersji na podstronie wypadła już tylko jako… „duża", ale pierwsze zdanie zasadniczego opisu przekonuje, że jednak… „potężna". I taka to relacja, niemniej kilka szczegółów również się pojawiło. A co znaczy takie zdanie: „Na skrzyżowaniu długo byłby utrudnienia w ruchu"? Jest i 7 zdjęć (Piotr Jędzura). Słów: 140. Autor: brak. Pewno Piotr Jędzura.

46. Materiał z 10.01 pt. *Renault wjechał pod autobus MZK w Zielonej Górze* [*ZDJĘCIA*] znalazł się na stronie zielonagora.naszemiasto.pl. Zwięzły komunikat o zdarzeniu drogowym. Sześć fotografii (Piotr Jędzura). Słów: 81. Autor: Piotr Jędzura.

47. Materiał z 10.01 pt. *Lodowisko już czynne, można szaleć. Ale jak długo?* przynosi informację zgodną z jej tytułem, ale jej forma może cokolwiek budzić zdziwienie. Pierwsze dwa akapity na podstronie treściowo są nieomal identyczne; rzeczownik „lodowisko" z pominięciem tytułu zjawia się sześciokrotnie, w trzech krótkich zdaniach cztery razy trafiają się konstrukcje z „który", niezbyt dobrze brzmi też „przy CRS-ie przy ul. Sulechowskiej" bądź „to już stała atrakcja na mapie", bo nie wiadomo, o jaką mapę chodzi… Nadto lodowisko zostało „uruchomione testowo" (jeśli tak można powiedzieć), więc autor spieszy z dopowiedzeniem, że zielonogórzanie mogli je „przetestować". Słów: 199. Zdjęcia – 21 (Paweł Nijaki). Autor: brak, pewno Paweł Nijaki. Jest i film (1 min i 17 sek., „Gazeta Lubuska"). Obraz pokazuje łyżwiarzy na zamarzniętej tafli lodu i korzystających z jego zalet amatorów tego rodzaju zimowej rozrywki.

Regionalia lubuskie

Prezentacje

Marzanna Uździcka

Marian Bugajski
Studia językoznawcze
Zestawienia bibliograficzne

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Marzanna Uździcka
Uniwersytet Zielonogórski

PROFESOR MARIAN BUGAJSKI

Profesor dr hab. Marian Bugajski to typ uczonego, który doskonale łączy aktywność badacza współczesnej lingwistyki i zagadnień medioznawczych z propagowaniem i popularyzowaniem wiedzy o języku ojczystym. Swoją postawę od lat wywodzi z przekonania o społecznej roli językoznawstwa, które według Niego powinno kształtować nastawienie do języka jako nośnika kultury i jej składników. W pracy *Językoznawstwo normatywne* pisze:

> językoznawca zobowiązany jest uczestniczyć w tworzeniu i ocenie innowacji przyczyniających się do zmian w języku, powinien też (wyzyskując znajomość jego dziejów i znając stan współczesny) zmiany te przewidywać i starać się w miarę możliwości sterować nimi, dążąc do optymalizacji systemu[1].

Badania naukowe prof. M. Bugajskiego początkowo skupiały się na zagadnieniach terminologicznych i semantycznych. Z tego okresu pochodzi pierwsza monografia zatytułowana *Polska terminologia poligraficzna. Studium semantyczne na wybranych działach.* Językoznawca scharakteryzował w niej słownictwo fachowe stosowane w drukarstwie i ukazał je przez pryzmat uwarunkowań funkcjonowania tej kategorii leksyki w systemie i komunikacji społecznej.

Zainteresowania wątkami normatywnymi uczony ujawnił w rozprawie doktorskiej, wydanej pod tytułem *Morfem „nie" we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni*, które rozwijał w kolejnych monografiach: *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej* i *Językoznawstwo normatywne. Norma. Błąd. Poprawność. Uzus*. Wagę tej ostatniej pracy podkreślił Andrzej Markowski, który uznał ją za „pierwsze całościowe ujęcie zagadnień teoretycznych i ogólnych językoznawstwa normatywnego"[2]. Poprowadzona tam przez M. Bugajskiego narracja pozwoliła wskazać zasadnicze obszary badań normatywistki[3]. Za jedno z ważniejszych zadań Językoznawca uznał kodyfikację kształtującej się w danym momencie normy, która według Niego stanowi główny czynnik stabilizujący język. Uznał przy tym, że towarzyszyć temu powinny

1 M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 7.
2 Por. A. Markowski, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro: stan, zadania, szanse, zagrożenia,* „Postscriptum" 2004-2005, nr 1-2 (48-49), s. 131.
3 Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne. Norma. Błąd. Poprawność. Uzus*, Warszawa 1993, s. 193-196.

rozważania dotyczące kierunku i oceny przeobrażeń w języku oraz zagadnień związanych z jego doskonaleniem. Uczony podkreślił także praktyczny wymiar lingwistyki normatywnej, do którego będzie wracał nie tylko w późniejszych pracach naukowych, ale także realizował w czynnym zaangażowaniu w poradnictwo językowe i propagowanie kultury języka.

Trzeba podkreślić, że cała twórczość naukowa i stosowane przez Profesora procedury badawcze uwypuklają stanowisko, według którego lingwistyka normatywna, rozumiana jako teoria kultury języka, uznawana jest za dziedzinę nauki. Z tej perspektywy powstała monografia *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, ukazująca rozwój myśli normatywnej w dwóch wymiarach: po pierwsze, z pozycji wpływu czynników społecznych, politycznych i kulturowych na zmiany w języku; po drugie, jako wynik dążenia do oparcia kultury języka na solidnych podstawach naukowych.

Profesor Marian Bugajski uznawany jest za jednego z najważniejszych normatywistów w Polsce. Od 1996 roku jest członkiem Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN. Swoistego rodzaju uhonorowaniem Jego osiągnięć przez środowisko naukowe był LXXIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego[4], którego temat *Norma a język i językoznawstwo* nawiązywał bezpośrednio do badań Językoznawcy i realizowanych pod Jego kierunkiem projektów w Zakładzie Komunikacji Językowej.

Drugi nurt zainteresowań naukowych prof. M. Bugajskiego związany jest z szeroko rozumianą teorią komunikacji językowej. Wśród wielu prac, nawiązujących do tej problematyki, na osobną uwagę zasługuje książka *Język w komunikowaniu*, w której zagadnienia normatywne Autor ujmuje w kontekście komunikacyjnym. Monografia jest z jednej strony pewnego rodzaju zwieńczeniem dociekań, które przez wiele lat towarzyszyły Profesorowi w zgłębianiu wiedzy o języku jako bycie społecznym, z drugiej zapowiedzią badań języka w perspektywie interakcji kulturowej, a szczególnie komunikacji medialnej. Dlatego w pracy pojawiają się między innymi zagadnienia wpływu wewnętrznych przemian języka i zmian kulturowo-socjologicznych na normę, komunikacyjnych aspektów funkcjonowania języka, interpretacji pojęcia polityki językowej i ochrony prawnej języka. W monografii, podobnie jak i w innych opracowaniach, Uczony swoje rozważania ujmuje z pozycji potrzeb użytkowników języka. Znaczna część wywodu poświęcona jest pojęciu świadomości językowej. Tak w aspekcie teoretycznym, gdzie pojawia się ciekawa koncepcja wyodrębnienia świadomości lingwistycznej i językowej[5], pozwalająca lepiej zwerbalizować zadania teorii normatywnej. Jak

4 Zjazd odbył się w Zielonej Górze 12-13 września 2016 r., a jego naukowym patronem był właśnie prof. M. Bugajski.

5 „Przez świadomość językową rozumiałbym znajomość języka charakteryzującą jego użytkowników, pozwalającą im na swobodne władanie językiem ojczystym, na tworzenie i rozumienie coraz to nowych wypowiedzi. Byłaby to znajomość eksplicytna, czyli taka, którą oni sobie uświadamiają nawet wtedy, gdy nie znają praw i reguł jego funkcjonowania"; *świadomość lingwistyczna* to

i w ujęciu historycznym, gdzie przedstawiony rys kształtowania się polskiej świadomości językowej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pokazuje, że głównym czynnikiem wpływającym na stan języka jako całości i na kształtowanie się jego odmian jest poziom właśnie świadomości jego użytkowników.

Język w komunikowaniu stał się podstawową pozycją w kanonie lektur z zakresu kultury języka i komunikacji. Ale zgodnie z założeniem Autora adresowany jest on nie tylko do studentów kierunków humanistycznych (polonistyki, socjologii, kulturoznawstwa, dziennikarstwa) i nauczycieli, a do wszystkich tych grup społecznych, które mają wpływ na sam język oraz na postawy wobec języka polskiego. Wśród nich Językoznawca wymienia, oprócz badaczy polszczyzny, dziennikarzy i nadawców medialnych.

Książka *Język w komunikowaniu* została przetłumaczona, jako jedna z nielicznych polskich prac językoznawczych, na język rosyjski.

Profesor Marian Bugajski już od wielu lat prezentuje pogląd, że współczesna polszczyzna kształtuje się głównie pod wpływem mediów, które w związku z tym powinny szczególnie dbać o narodowy środek komunikatywny. Dlatego wiele uwagi poświęca zagadnieniom związanym z komunikacją medialną i językiem mediów, w tym szczególnie internetu. Zakres przeprowadzonych w tym względzie analiz i uwzględnionych w badaniach zjawisk, nie tylko językowych, dał Profesorowi status medioznawcy.

W sposób szczególny na tle naukowych zainteresowań M. Bugajskiego prezentuje się książka *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów* poświęcona zagadnieniom konceptualizacji zjawisk zapachowych. Tym razem uczony swoje rozważania sytuuje w obszarze lingwistyki kulturowej. Podobnie jak wiele innych prac językoznawcy i ta ma charakter pionierski. M. Bugajski tak uzasadnia wybrany przez siebie obszar naukowych dociekań:

> zmysł węchu, zaliczany do tzw. zmysłów pierwotnych, w literaturze z różnych dziedzin nie zajmuje zbyt wiele miejsca bądź też jest całkowicie pomijany. Także cywilizacyjne, kulturowe, psychofizjologiczne i językowe aspekty poznania olfaktorycznego nie stanowią z zasady centrum zainteresowań badawczych. Tymczasem się wydaje, że dla językoznawstwa jest to zmysł nader interesujący, bo postrzegane nim zjawiska są najtrudniejsze do konceptualizacji[6].

Niewątpliwie podjęte rozważania wpisują się w badania lingwistyczne, które pozwalają zrozumieć pozajęzykowe mechanizmy poznania i nazywania.

Profesor Marian Bugajski od 1992 roku związany jest z zielonogórską polonistyką. Wykształcił i wypromował w tym czasie wielu magistrów oraz sześć doktorantek. Opublikował osiem monografii autorskich i ponad pięćdziesiąt artykułów w periodykach naukowych i książkach zbiorowych. Od początku pracy w Zielonej Górze

„znajomość praw budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy i normy skodyfikowanej" (M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006, s. 47-48).

6 M. Bugajski, *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004, s. 9.

niezwykle aktywnie uczestniczy w organizacji różnych form kształcenia. Był między innymi organizatorem i kierownikiem Podyplomowego Studium Dziennikarskiego, Podyplomowego Studium Komunikacji Medialnej oraz letnich kursów języka polskiego dla cudzoziemców i współorganizatorem Szkoły Języka i Kultury Polskiej.

Za swoje osiągnięcia badawcze otrzymał w 2000 roku naukową nagrodę prezydenta Zielonej Góry.

Nota biograficzna

Profesor zw. dr hab. Marian Bugajski urodził się 24 września 1949 roku w Boguszowie. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie w latach 1972-1992 pracował jako wykładowca na Wydziale Filologicznym. Tam też 26 czerwca 1979 roku obronił rozprawę doktorską *Morfem „nie" we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni*, której promotorem był prof. Antoni Furdal, oraz 14 czerwca 1988 roku dysertację habilitacyjną *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*, recenzowaną przez profesorów: Janinę Węgier, Jana Miodka i Zygmunta Zagórskiego, otrzymując tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych. Profesor Marian Bugajski był wykładowcą języka i kultury polskiej także poza granicami naszego kraju: w latach 1979-1982 w burgaskim Instytucie Turystyki Międzynarodowej (Bułgaria), a w 1988-1990 na Uniwersytecie im. M. Łomonosowa w Moskwie. Gościnnie wykładał na uniwersytetach w Dreźnie i Münster. Był również stypendystą Fundacji Heinricha Hertza. W 2005 roku uzyskał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Od 1992 roku związany jest z Uniwersytetem Zielonogórskim, gdzie obecnie kieruje Zakładem Komunikacji Językowej. Wypromował pięć doktorantek tej uczelni: Marzannę Uździcką (1993), Annę Wojciechowską (1997), Magdalenę Idzikowską (2005), Magdalenę Steciąg (2005), Monikę Kaczor (2006) oraz niezwiązaną z ośrodkiem zielonogórskim Izabelę Rutkowską (2012).

Profesor Marian Bugajski jest aktywnym popularyzatorem wiedzy o języku. Przez wiele lat prowadził audycję językową nadawaną w radiu „Zachód". Zainicjował działającą przy Instytucie Filologii Polskiej internetową i telefoniczną Poradnię Językową. Jest także od wielu lat przewodniczącym Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Bibliografia wybranych prac Profesora Mariana Bugajskiego

Monografie autorskie

Polska terminologia poligraficzna. Studium semantyczne na wybranych działach, Wrocław 1977.

Morfem „nie" we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni, Wrocław 1983.

Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej, Wrocław 1989.

Językoznawstwo normatywne, Warszawa 1993.
Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995), Warszawa 1999.
Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów, Wrocław 2004.
Język w komunikowaniu, Warszawa 2006.
Azyk kommunikacii, Charków 2010.

Artykuły opublikowane w monografiach tematycznych

Typy kontaktu językowego, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska", z. 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990, s. 151-161.
Z badań nad rozwojem polskiej myśli normatywnej, [w:] *Z polszczyzny historycznej i współczesnej*, red. T. Ampel, Rzeszów 1997, s. 19-25.
Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 33-38.
Genologiczne uwarunkowania komunikatu językowego, [w:] *Genologia i konteksty*, red. C. Dutka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2000, s. 395-400.
O perswazyjnej funkcji terminów naukowych, [w:] *Regulacyjna funkcja tekstów*, red. K. Michalewski, Łódź 2000, s. 419-424.
O potrzebie teorii komunikacji w dydaktyce polonistycznej, [w:] *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 2081, red. H. Synowiec, Katowice 2002, s. 57-66.
Odbiorca i adresat w procesie komunikacji, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2002, s. 75-90.
Komunikowanie i komunikowanie się w mediach, [w:] *Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź 2004, s. 85-92.
Od Słoty do Górnickiego (o kształtowaniu się polskiej świadomości językowej), [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99.
Przeszłość i przyszłość polityki językowej w Polsce, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2005, s. 74-81.
Zapachy – emocje – język, [w:] *Wyrażanie emocji*, red. K. Michalewski, Łódź 2006, s. 13-20.
Język a przestrzenie wizualne i akustyczne, [w:] *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak, W. Krzemińska, A. Wojtasik-Tokarz, Wrocław 2007, s. 305-315.
Ideologiczne podłoże myślenia o języku w dziejach polszczyzny, [w:] *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińskia-Szmaj, T. Piekota, M. Poprawa, Wrocław 2008, s. 146-154.
Leksem marketing w języku polskim, [w:] *Język w marketingu*, red. K. Michalewski, Łódź 2008, s. 45-49.
Strona internetowa jako przedmiot badań językoznawczych, [w:] *WWW – w sieci metafor strona internetowa jako przedmiot badań naukowych*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2008, s. 289-297.

Uwagi o komunikatywności i zrozumiałości słownictwa „Katechizmu Kościoła Katolickiego", [w:] *Język katechezy*, red. R. Przybylska, W. Przyczyna, „Teolingwistyka 5", Tarnów 2008, s. 152-162.

Normatywista wobec problemów komunikacji językowej, [w:] *Norma a komunikacja*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Wrocław 2009, s. 15-26.

Kultura tabloidów a język, [w:] *Tabloidyzacja języka i kultury*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wrocław 2010, s. 65-73.

Sytuacja komunikacyjna a zmiany językowe (rekonesans badawczy), [w:] *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. G. Sawicka, Bydgoszcz 2010, s. 134-145.

Trzecia, czwarta i co dalej? Próba charakterystyki dyskursu publicznego, [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, red. M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska, Lublin 2010, s. 33-45.

Rosja i Rosjanie w polskiej prasie, [w:] *Komunikatywizm w Polsce. Wybrane zagadnienia z teorii i praktyki*, red. G. Habrajska, „Poznawać. Tworzyć. Komunikować", Łódź 2011, s. 198-206.

Świadomość językowa współczesnych Polaków, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 123-133.

Co powinni wiedzieć o języku wykształceni Polacy?, [w:] *Wiedza o języku i kompetencje językowe uczniów*, red. B. Niesporek-Szamburska, Katowice 2012, s. 99-118.

Etyka, etykieta, kultura języka, [w:] *Etyka i etykieta w komunikacji językowej*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2012, s. 7-21.

O definiowaniu leksemów zapachowych w słownikach języka polskiego, [w:] *Słowa i ich opis. Na drogach współczesnej leksykologii*, red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa 2012, s. 99-109.

Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 29-39.

Kilka uwag o kulturze języka w Polsce, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia...* (I). *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, t. 1, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2013, s. 223-231.

Listy mojej babci i dziadka czy listy moich babci i dziadka?, [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, t. 4, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2013, s. 184-186.

Grammatiken des Polnischen aus dem 19.-20. Jahrhundert, [w:] *Die slavischen Sprachen = The Slavic Languages. Ein internationales Handbuch zu ihrer Struktur, ihrer Geschichte und ihrer Erforschung = An International Handbook of their Structure, their History and their Investigation*, t. 2, red. K. Gutschmidt, S. Kempgen, T. Berger, P. Kosta, Berlin 2014, s. 1924-1934.

Kilka uwag o pojęciu tożsamości, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014, s. 11-23.

Niektóre tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny i ich przyczyny, [w:] *Język polski – 25 lat po przełomie = Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*, t. 21, red. D. Scheller-Boltz, Hildesheim-Zürich-New York 2014, s. 77-101.

Prawda w słownikach języka polskiego. Rekonesans badawczy, [w:] *Oblicza prawdy w filozofii, kulturze, języku*, red. A. Kiklewicz, E. Starzyńska-Kościuszko, Olsztyn 2014, s. 163-175.

Artykuły opublikowane w polskich periodykach naukowych

Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza, „Poradnik Językowy" 1996, nr 3, s. 17-25.
Kilka uwag o świadomości językowej zielonogórzan, „Rocznik Lubuski" 1997, t. 23: *Współczesna polszczyzna na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, cz. 2, s. 35-42.
O stanie i potrzebach polskiej ortografii, „Poradnik Językowy" 1999, nr 7, s. 2-7.
Językowy obraz świata a literatura, „Język a Kultura", „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2000, nr 2218, t. 13, s. 153-159 (współautorka A. Wojciechowska).
Kilka uwag o współczesnej komunikacji medialnej, „Prace Filologiczne" 2000, t. 45, s. 75-81.
Język polski na przełomie stuleci – uwagi o niektórych przyczynach bieżącego stanu, „Poradnik Językowy" 2001, nr 7, s. 2-6.
Pragmatyka a lingwistyka normatywna, „Poradnik Językowy" 2013, nr 4, s. 7-18.
Kultura języka w internecie, „Poradnik Językowy" 2015, nr 9, s. 68-80.
O tradycji kultury języka, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 339-341.

Redakcje

Norma językowa w polszczyźnie, Zielona Góra 1995.
Norma a komunikacja, Wrocław 2009 (współredakcja M. Steciąg).
Świadomość językowa w komunikowaniu, Zielona Góra 2012 (współredakcja M. Steciąg).
Tożsamość w komunikowaniu, Zielona Góra 2014 (współredakcja M. Steciąg).

Przeglądy i omówienia

Kamil Banaszewski
Katarzyna Bartosiak
Katarzyna Grabias-Banaszewska
Waldemar Gruszczyński
Magdalena Hawrysz
Romuald Marek Jabłoński
Katarzyna Krysińska
Maria Roszak
Magdalena Steciąg
Mirosława Szott

„Ad Astra" (Zielonogórski Klub Fantastyki)
folklor zielonogórskich kibiców żużlowych
Romuald Marek Jabłoński
konferencje polonistyczne Instytutu Filologii Polskiej (2016)
rejestr bibliograficzny
Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze
Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Waldemar Gruszczyński
Zielona Góra

PER ASPERA AD ASTRA

Jest rok 1982. W Polsce trwa stan wojenny. Radziecka sonda Wenera 14 ląduje na Wenus. Rozpoczyna się konflikt o Falklandy-Malwiny. Kim Ir Sen kończy 70 lat. Izrael zwraca Egiptowi Synaj. W USA premiera horroru *Duch.* Zamieszki i starcia z milicją w wielu polskich miastach. Po raz czwarty startuje wahadłowiec Columbia. Polscy piłkarze zajmują trzecie miejsce w Mistrzostwach Świata w Hiszpanii. Philips prezentuje płytę kompaktową. Premiera filmu *Vabank*. Wykładowca z Pittsburgha jako pierwszy używa emotikonów w e-mailu. Rusza lista przebojów Trójki. Na ekrany wchodzi *Rambo – pierwsza krew*. Powstaje zespół Lady Pank. Umiera Leonid Breżniew. Generał Wojciech Jaruzelski spotyka się z prymasem Józefem Glempem. Michael Jackson wydaje *Thriller*, najlepiej sprzedający się album wszechczasów. Amerykańscy lekarze z powodzeniem wszczepiają sztuczne pierwsze serce. Człowiekiem roku tygodnika „Time" zostaje komputer osobisty. 17 października 1982 roku odbywa się spotkanie założycielskie Zielonogórskiego Klubu Fantastyki Ad Astra. W niniejszym tekście chciałbym opowiedzieć o jego historii i teraźniejszości, o upadkach i wzlotach jednego z najstarszych klubów fantastyki w Polsce, o ludziach i pasji, która ich napędza i która sprawia, że po 35 latach działania nasze stowarzyszenie zamiast przeglądać swe kroniki, wybiega daleko w przyszłość planami, jak zresztą fantastom przystoi.

Początki ruchu fanowskiego miłośników fantastyki w Polsce sięgają lat siedemdziesiątych. W 1976 roku w Poznaniu odbyła się trzecia edycja Euroconu, ogólnoeuropejskiego konwentu[1], zorganizowana przez pisarza Czesława Chruszczewskiego. W tym samym roku powstał w Warszawie Ogólnopolski Klub Miłośników Fantastyki i Science Fiction (jako przybudówka Socjalistycznego Związku Studentów Polskich), ale fandom[2]

1 Konwent (od ang. *convention*, pot. kon) – zlot fanów fantastyki i pokrewnych z nimi wielbicieli gier fabularnych, komiksów, filmów, mangi i anime. Mogą być mono- lub wielotematyczne, liczące od kilkudziesięciu do dziesiątek tysięcy uczestników. Zwykle 2-3-dniowe. Ich nazwy powstają często przez charakterystyczne złożenie słów i sufiksu con, np.: Nordcon – odbywający się w Jastrzębiej Górze, poznański Pyrkon, opolski Opolcon, toruński Copernicon, Krakon, Czekon i wiele innych. Flagowym polskim konwentem, co roku organizowanym w innym mieście, jest Polcon, gdzie wręczana jest nagroda literacka im. Janusza A. Zajdla i zapadają najważniejsze decyzje w sprawie fandomu. Największym polskim konwentem jest Pyrkon, który w roku 2016 r. odwiedziło ponad 40 tys. osób.

2 Fandom – określenie ruchu fanowskiego, społeczności fanów, najczęściej stosowane w odniesieniu do wielbicieli szeroko rozumianej fantastyki, działających aktywnie w klubach, stowarzyszeniach, uczestniczących w konwentach i organizujących ramy ruchu fanowskiego. Trudno oszacować,

polski dopiero się rodził. OKMFiSF dorobił się kilkunastu oddziałów (m.in. w Bochni, Gdańsku, Biłgoraju, Wrocławiu, Poznaniu czy Gorzowie Wlkp.), zorganizował kilka konwentów, a nawet wydawał wspólnie z Krajową Agencją Wydawniczą serię fantastyki. Jednak nie wszyscy fani akceptowali socjalistycznego patrona, sprawującego nadzór nad OKMFiSF i w roku 1980 klub przestał istnieć, a część działaczy wkrótce przeszła do powstającego w 1981 roku Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki, z którym związane są również początki ZKF Ad Astra.

Warto przypomnieć, że lata siedemdziesiąte w Polsce, to mimo gierkowskiej prosperity, nadal ten sam siermiężny PRL, oferujący model kultury ściśle scalony z jedyną słuszną ideologią socjalistyczną, do której jednak przesączają się echa rozwijającej się popkultury zachodniej. W 1977 roku George Lucas kręci swoje kultowe *Gwiezdne wojny*. Dwa lata później powstaje *Obcy – ósmy pasażer Nostromo* Ridleya Scotta. John Ronald Reuel Tolkien wydaje *Sillmarillion.* Debiutuje Stephen King, pisać zaczynają George R.R. Martin czy Orson Scott Card – dziś klasycy fantastyki. W Polsce wówczas szczytem marzeń jest wyblakły plakat na kiepskim papierze sobotniego „Dziennika Ludowego". Na zachodzie fandom organizuje wielkie imprezy, dziesiątki pisarzy tworzą fantastykę, powstają komiksy, seriale telewizyjne, filmy. Fani mają dostęp do twórców, gadżetów, plakatów. „Brianowi zawdzięczam właściwie dalsze zainteresowanie fandomem. To on, po skończeniu nagrywania wywiadu, opowiadał mi o dziesiątkach wielkich, kilkutysięcznych imprez w Ameryce, o nieco mniejszych, ale niemal równie licznych konwentach w Europie. On też obudził we mnie chęć poznawania fantastyki anglojęzycznej w zakresie wykraczającym poza te marne kilka tytułów rocznie, które byli w stanie zaoferować mi polscy wydawcy"[3] – tak Wiktor Bukato, znany tłumacz, wydawca, działacz fandomu, wspominał swoją rozmowę z Brianem Aldisem, gwiazdą literatury s.f., podczas poznańskiego Euroconu w 1976 roku.

W ten sposób kultura masowa powoli przedostawała się za żelazną kurtynę. W książkach zachodnich autorów fantastyki tłumaczonych amatorsko przez fanów, plakatach i zabawkach przywożonych z delegacji, kasetach video z kopiowanymi filmami. W Polsce głównym nośnikiem fantastycznych treści było jednak wówczas słowo pisane i choć w czasach upadku czytelnictwa trudno w to uwierzyć, to głód literatury fantastycznej leży u początków klubu Ad Astra. „Brak było przekładów kanonu zachodniej s.f., mogliśmy czytać co najwyżej fantastykę rosyjską czy węgierską. Każda książka była na wagę złota, ale mimo olbrzymich wówczas nakładów, po 100 tysięcy i więcej,

ile obecnie w Polsce działa stowarzyszeń i klubów fantastyki, ale w 2016 r. w Polsce zorganizowano ok. 90 imprez związanych z fantastyką, co daje pewne wyobrażenie o skali ruchu fanowskiego fantastów. Ponadto w Polsce działa Związek Stowarzyszeń Fandom Polski, stowarzyszenie zrzeszające dziewięć aktywnie działających stowarzyszeń, organizujące corocznie Polcon i promujące nagrodę im. Janusza A. Zajdla.

3 W. Bukato, *Życie moje... (w fandomie)*, [w:] *Ruch miłośników fantastyki w Polsce – konferencja z okazji XXV-lecia Śląskiego Klubu Fantastyki*, Katowice 2006, s. 28.

kupić takie perełki to była magia, więc pozostawała wymiana albo kupno w drugim obiegu" – wspomina Kazimierz Kielarski, wieloletni prezes klubu.

Na początku lat osiemdziesiątych zielonogórscy pasjonaci fantastyki spotykali się w Domu Kultury Novity przy ul. II Armii, gdzie działała giełda książek i płyt. „Tam spotkałem między innymi Wojtka Huberta i Andrzeja Lysika. Połączyły nas wspólne gusta i rozmowy o fantastyce. Po paru miesiącach w rozmowach pojawił się pomysł założenia klubu" – mówi Kielarski. Z kolei szesnastoletni wówczas Piotr Paruzel opowiada:

giełdy książek organizował w Novicie raz w miesiącu Maciek Późniecki. Cieszyły się one wielkim powodzeniem, na jedno spotkanie przychodziło po kilkadziesiąt osób. Kupowaliśmy tam książki s.f., wymienialiśmy się nimi i nawiązywaliśmy nowe znajomości. Trzeba zrozumieć tamte czasy: książka o tematyce fantastycznej ukazywała się w księgarniach rzadko, raz lub dwa w miesiącu i szybko z niej znikała. Książkę kupioną w księgarni można było sprzedać co najmniej z dwukrotnym przebiciem. Co najgorsze, ciężko było zdobyć jakąkolwiek nowość, więc giełda okazała się strzałem w dziesiątkę. Maciek miał już wtedy kontakty z innymi klubami w Polsce i przedstawił nam, jak takie kluby działają. Pokazał nam wydawnictwa klubowe, książki znanych zagranicznych pisarzy, którzy byli nieosiągalni na oficjalnym rynku wydawniczym. Nie muszę mówić, jakie to na nas wrażenie zrobiło, Maciek zaproponował nam wówczas, że taki klub może powstać u nas w Zielonej Górze. Długo nas nie przekonywał, szybko zawiązaliśmy grupę inicjatywną, niestety mogły się w niej znaleźć tylko osoby pełnoletnie.

Spotkanie założycielskie odbyło się 17 października 1982 roku. Zostaje wybrany pierwszy zarząd w składzie: Maciej Późniecki – prezes, Wojciech Hubert – wiceprezes, Andrzej Lysik – drugi wice, Krzysztof Waliszewski – sekretarz i Bogdan Pikala – skarbnik. W ten sposób zielonogórscy miłośnicy fantastyki dołączyli do wielkiego boomu lat osiemdziesiątych, który miał miejsce pośrodku stanu wojennego. Powstawały kluby, organizowano konwenty, tworzono fanziny[4]. Wtedy też rodzi się rówieśnik Ad Astry, największy polski periodyk poświęcony fantastyce, pod prostą nazwą „Fantastyka".

Dziewięć miesięcy po 13 grudnia, w ogołoconym kulturowo pejzażu powstał branżowy miesięcznik i ukazała się krytyczna summa pt. *Zaczarowana gra* Antoniego Smuszkiewicza. Otwieraliśmy „nowy zeszyt", opadły maski, autorzy przestali serio z technicznymi szczegółami projektować przyszłe światy. Z pomocą czołgów na ulicach i gazów łzawiących pod powiekami, odkrywali za Zajdlem (i Szulkinem) moc fantastyki aluzyjnej i modelowej. A potem literackie i intelektualne walory fantastyki holistycznej, religijnej, onirycznej, punkowej, historycznej, alternatywnej, fantastyki polskich realiów i nazwisk. Przed 1982 nie do pomyślenia

– pisał Maciej Parowski, krytyk, pisarz, publicysta i wieloletni naczelny „Fantastyki"[5].

4 Fanzin lub zin – (skrót od ang. *fan magazine*) nieprofesjonalne, tworzone przez pasjonatów dla pasjonatów pismo dotyczące np. fantastyki, teatru, kina, mangi, ekologii, komiksu. Zwykle wydawane nieregularnie, z efemerycznymi redakcjami, dystrybuowane za darmo lub za niewielką kwotę, mającą pokryć koszty druku.

5 M. Parowski, *Przemoc i moc*, [w:] *Dodatek wojenny 1981-2011*, red. M. Parowski, Warszawa 2011, s. 3.

Tymczasem w Zielonej Górze trwa organizacyjna robota. Najpilniejszą sprawą było znalezienie siedziby nowo założonego klubu. Dzięki Krzysztofowi Waliszewskiemu klub zostaje „przygarnięty" przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Spotkania odbywały się w budynku ZSMP, tuż obok teatru, na pierwszym piętrze w sali posiedzeń tejże organizacji[6]. Początkowo podstawowa działalność polegała na ułatwianiu fanom dostępu do książek. Maciej Późniecki często dostawał paczki z wydawnictwami klubowymi, w klubie zaczynała się wtedy gorączka, ponieważ nie dla wszystkich starczało książek. Ale szybko rozpoczynają się perturbacje z gościną w ZSMP i klub rusza w wędrówkę po przyjaznych instytucjach: bibliotece wojewódzkiej, Amfiteatrze, w końcu na dłużej osiada w Domu Kultury *Kolejarz*. Mimo tych problemów rosną klubowe szeregi. Po roku działa już sześćdziesięciu członków. Organizują giełdy książek i pokazy filmów video, konkursy i prelekcje. W nowych wyborach prezesem zostaje Wojciech Hubert, a skarbnikiem – Krzysztof Waliszewski. 11 października 1983 roku odbierają pierwsze klubowe legitymacje. Trzy i pół miesiąca później Maciej Późniecki, Andrzej Lysik i Andrzej Drągar zgłaszają klub do Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki. Zielonogórski ośrodek powstaje w kraju jako czwarty oddział organizacji – po Warszawie, Podlasiu i Lublinie.

Rok 1984 okazał się dla okrzepłego już klubu przełomowy. Po pierwsze – w kolejnych wyborach na klubowej scenie pojawił się człowiek, który stanie się jego lokomotywą na kilkanaście kolejnych lat. To Kazimierz Kielarski, niestrudzony organizator, pełen pomysłów i zapału, zajmuje stanowisko wiceprezesa. Oprócz Kielarskiego, na stanowisku sekretarza klubu zasiada Zdzisława Brezwan, prezesuje Bogdan Pikala, a Waliszewski pozostaje skarbnikiem. Pod wodzą tego zarządu w grudniu zielonogórski klub organizuje pierwszą dużą imprezę: przegląd filmów s.f. w łagowskim ośrodku należącym do ZSMP. Walizkę filmów przywozi Robert Szmidt, pisarz i tłumacz. To przymiarka do nadchodzących Bachanaliów Fantastycznych.

Rok później Waliszewskiego na stanowisku skarbnika zastępuje Piotr Paruzel, Waliszewski zostaje sekretarzem. W klubie pojawia się też kolejna ważna dla Ad Astry postać, która odciśnie na niej swój ślad. To Jerzy Sulisławski – wówczas został wiceprezesem, a w klubie będzie działał aż do śmierci w roku 2009. Niezabiegający o klubowe splendory będzie z pasją zajmował się literaturą i muzyką, inicjował rozmowy, zachęcał młodych do lektur i poszukiwań, afirmował klubowe spotkania i zabawę, słowem – dbał o to, co jest sednem istnienia takiego stowarzyszenia. Klub tego nie zapomni. Rozpoczęty ćwierć wieku później cykl antologii *Fantazje zielonogórskie* będzie dedykowany właśnie Jerzemu.

W 1985 roku do klubu należy już 76 osób, w wieku od 12 do 60 lat.

6 Obecnie budynek Aldemedu.

Do klubu przyszedłem jako uczeń podstawówki. To był wrzesień albo październik. Przed otwartą zieloną bramą, za którą było wejście do hali konferencyjnej Zastalu, stali jacyś ludzie. Zaczepiłem pana z brodą, w swetrze i okularach, z dzisiejszej perspektywy archetypiczny obraz intelektualisty doby PRL-u, i zapytałem, czy tu spotyka się Ad Astra. To było tam

– wspomina Mamert Janion, wieloletni członek klubu.

Rosnąca w siłę organizacja potrzebuje dobrej marki, więc zarząd ogłasza konkurs na nazwę. Zwycięża „Ad Astra", autorstwa Henryka Pawlickiego, zaczerpnięta z łacińskiej sentencji „Per aspera ad astra", co oznacza po polsku: „przez cierpienia [przez trudy] do gwiazd". Fantaści sięgają gwiazd już wkrótce, rozpoczynają współpracę z zielonogórskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, kierowanym przez prezesa Henryka Butkiewicza, wspólnie organizują cykl seminariów *Pokój Ziemi i Gwiazdom*. A 13-15 września w Zastalu odbywa się pierwsza edycja ogólnopolskiego konwentu miłośników fantastyki *Bachanalia Fantastyczne*. Nawet fantaści nie przypuszczają, że 33 lata później impreza nadal będzie się cieszyć popularnością. Gośćmi pierwszych *Bachanaliów* byli pisarz i scenarzysta komiksów Arnold Mostowicz z żoną oraz pisarz Marek Oramus. W imprezie uczestniczyło około 160 osób, w tym silna ekipa fanów z Olsztyna pod wodzą Wojciecha Sedeńki, wówczas zaangażowanego w tworzenie fandomu, dziś jednego z najważniejszych wydawców i promotorów fantastyki w Polsce (wydawnictwo *Solaris*).

Ówczesne konwenty w niczym nie przypominały dzisiejszych, rozbudowanych programowo imprez. Przez trzy dni była tylko jedna nitka programowa, a główną atrakcją były pokazy filmowe i spotkania z pisarzami. Dużym powodzeniem cieszyła się też licytacja książek, gdzie toczono zażarte boje o pozyskanie ulubionych tytułów. Była także loteria, na której można było wygrać darmowy pobyt na następnych Bachanaliach, a nawet studio komputerowe wyposażone w ZX Spectrum. Wśród dodatkowych atrakcji warto wymienić pokaz slajdów z malarstwem fantastycznym oraz Piknik Astronomiczny na Wieży Braniborskiej. „Nie umniejszając ówczesnym organizatorom, wtedy wystarczyło spotkać się przy piwie, a skończyć przy ognisku. W międzyczasie puścić trzy filmy, zaprosić autora na pogawędkę i gotowe. Dziś taka impreza byłaby nie do przyjęcia" – tłumaczy Janion. Jednak wysiłek organizacyjny w PRL-u był również olbrzymi: nie było internetu ani telefonów komórkowych. Do gości docierało się pocztą pantoflową. Druk był drogi i trudno dostępny, a zdobycie sprzętu video graniczyło z cudem. Żeby organizować w tamtych latach podobne imprezy, trzeba było być prawdziwym… fantastą.

W tym samym roku klub wysyła swego przedstawiciela – Piotra Paruzela – na pierwszy w historii Polcon, odbywający się w Błażejewku pod Poznaniem. Lista uczestników liczy sobie 234 osoby. Dziś Polcony gromadzą po kilka tysięcy fanów. Ale to wtedy tworzy się historia polskiego fandomu. Tworzy się również w Zielonej Górze. 15 marca 1986 roku w Hotelu Leśnym odbywa się Walny Zjazd PSMF, w którym udział bierze

około 80 uczestników. Do Rady Głównej wybrani zostają: Andrzej Szatkowski – prezes, Maciej Makowski – wiceprezes, Katarzyna Makowska – sekretarz, Bogdan Pikala – przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Kazimierz Kielarski – opieka merytoryczna nad klubami w kraju. W Radzie zasiadają również między innymi Jacek Rodek (fan, współzałożyciel „Fantastyki", dziś właściciel wydawnictwa MAG), Krzysztof Waliszewski oraz Krzysztof Sokołowski.

Tymczasem Kielarski zostaje mianowany przez dyrektora Zastalu przewodniczącym Zakładowej Rady Kultury, dzięki czemu klub zyskuje potężnego, państwowego mecenasa. Dla klubu zaczynają się złote czasy. Wreszcie jest miejsce na bibliotekę klubową, spotkania, pokazy. Ozdobą biblioteki były powstające w całej Polsce *klubówki*, samodzielnie tłumaczone przez fanów książki anglojęzyczne, drukowane później na powielaczach. Klubówki wyrywano sobie z rąk, handlowano nimi lub najróżniejszymi metodami kopiowano. Jakość tego była mizerna, papier słaby, druk niewyraźny, a proceder zahaczał o zwykłe piractwo (choć ówczesne przepisy nie były tak rygorystyczne, jak dziś), ale innej metody na dotarcie do wielkich nazwisk s.f. i *fantasy* nie było.

W Polsce trwa wówczas rewolucja video, a państwowy dystrybutor kinowy, nie mając dostępu do najnowszych premier, przegrywa z rosnącymi jak grzyby po deszczu salkami video (często zresztą tworzonymi przez zdesperowanych kiniarzy). Kiedy klub na dobre osiada w Zastalu, uruchamia dla swych członków pokazy filmowe, najpierw co miesiąc, potem co tydzień. Kilkadziesiąt osób składało się na wypożyczenie telewizora i magnetowidu. Właściciel sprzętu przyjeżdżał maluchem i urządzał pokaz. „Potem kupiliśmy od niego ten magnetowid. Gratisowo dołożył nam film *Tron*" – opowiada Kielarski.

Ale już wkrótce fantaści zostają hojnie doposażeni przez Zastal w telebim, dwa kolorowe telewizory oraz dwa magnetowidy i ściągają do siebie tłumy. Spotkania odbywają się w sali konferencyjnej Zastalu, w samej Zielonej Górze do klubu należy niemal 300 osób. A do tego dochodzą filie: w Gozdnicy – 110 osób, Kostrzynie – 160, Szczawnie – 180, Żaganiu – 120. Powstają sekcje video (szefują jej Witold Jakkielski i Robert Fijałkowski), komputerowa (szef: Jerzy Spirydowicz), astronomiczna (Mieczysław Kielarski) i plastyczna (Tadeusz Szczepanek). Klub, obficie wspierany przez Zastal, musi zresztą z powodu sprzętowego bogactwa utworzyć stanowisko wiceprezesa ds. technicznych. Zostaje nim wspomniany Jakkielski. W Ad Astrze następuje zmiana skarbnika: Piotr Paruzel idzie w kamasze. Zastępuje go Karol Kuza.

We wrześniu klub organizuje *II Bachanalia Fantastyczne*. Przybywa ekipa uznanych pisarzy i redaktorów: Maciej Parowski, Marek Oramus, Andrzej Trepka, Julia Nidecka i Andrzej Drzewiński[7]. Po raz pierwszy odbywa się konkurs plastyczny dla

7 Andrzej Drzewiński – polski fizyk i pisarz s.f. Jego pierwszą książką był zbiór opowiadań *Zabawa w strzelanego.* Członek grupy autorskiej Kareta Wrocławska. Dziś prof. dr hab. Andrzej Drzewiński jest dziekanem Wydziału Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od 2016 r. członek honorowy ZKF Ad Astra.

dzieci „Zielona Góra 2222", który będzie organizowany niemal do końca lat dziewięćdziesiątych.

Kolejne lata szybko mijają na klubowej pracy, organizacji fantastycznych eventów, ściągania pisarskich tuzów na spotkania z fanami, głodnymi literatury. W roku 1987 ZKF Ad Astra organizuje wraz ze swoją filią w Kostrzynie lokalny konwent *Dreszczowisko.* We wrześniu na *III Bachanaliach Fantastycznych* goszczą: Marek Oramus, Jacek Inglot (późniejszy członek honorowy klubu), Mirosław Jabłoński i Maciej Parowski. W październiku do Ad Astry dołącza niżej podpisany (nr legitymacji 393). Spotkania klubowe odbywają się co poniedziałek w Zastalu. Przed drzwiami już na pół godziny przed spotkaniem stoi tłum chętnych do obejrzenia filmu. Ale najpierw trzeba przejść przez bramkę, gdzie sprawdzane są opłacone składki. Potem jeszcze ogłoszenia Zarządu, sprawy bieżące i rusza seans. Przed dwoma telewizorami kilkaset osób chłonie co tydzień na przemian kino klasy B, pełne dziś już zapomnianych tytułów jak *Metalstorm* czy *Barbarzyńcy*, z takimi hitami jak *Conan* lub *Indiana Jones i ostatnia krucjata*. I choć frekwencja oszałamia, po latach Kielarski nie będzie tego dobrze wspominał. „Na spotkania przychodziło po 400 osób, ale niewiele z tego wynikało dla klubu. Większość wpadała tylko na film, niespecjalnie interesując się fantastyką" – mówi Kielarski, który rok później został prezesem klubu i zostanie na tym stanowisku przez kolejne 11 lat. Wspierają go: Jerzy Sulisławski – wiceprezes, Witold Jakkielski – drugi wice, Zdzisława Brezwan – sekretarz i skarbnik Karol Kuza. Bogdan Pikala rozpoczyna zabiegi wokół sądowej rejestracji klubu, ale w polityczno-gospodarczej zawierusze potrwa to dwa lata.

Tymczasem w 1989 roku Ad Astrę odwiedza czeski pisarz Ondrej Neff, redaktor naczelny pisma s.f. „Ikarie". Z kolei na jesienne *Bachanalia* przyjeżdżają zaprzyjaźnieni już twórcy: Marek Oramus i Maciej Parowski oraz bardzo silna delegacja fandomowych znakomitości, czyli Piotr Kasprowski, Piotr W. Cholewa, Piotr „Raku" Rak ze Śląskiego Klubu Fantastyki, najstarszego w Polsce. Natomiast Ad Astra w filii w Gozdnicy organizuje przegląd filmowy.

Rok 1990 zaczyna się dla klubu od nieszczęścia. Ktoś włamuje się do jego pomieszczeń. Giną dwa magnetowidy, kilkadziesiąt taśm video, spora część księgozbioru. Padają wzajemne oskarżenia, wiele osób jest przekonanych, że złodzieje są w szeregach klubu, wskutek czego cierpi atmosfera, gdyż znika przecież główna klubowa atrakcja, wiele osób przestaje się pojawiać na spotkaniach. Klub na jakiś czas zawiesza działalność, co kończy się jedynym w jego historii rozpadem. Z Ad Astry odchodzi spora grupa ludzi zaangażowanych, jednakże przekonanych, że to koniec fantastycznej przygody, między innymi Mamert Janion, Andrzej Diaczuk, Piotr Paruzel, Grzegorz Koprowicz, Rafał Głazowski, Krzysztof Niemiec, Dominik Michalewski, i zakładają nowy klub: Anarion. Tymczasową siedzibę znajdują w Zespole Szkół Samochodowych przy ul. Wyspiańskiego. Kiedy Ad Astra wznawia działalność, klubowicze organizują

konkurs plastyczny dla dzieci i *VII Bachanalia Fantastyczne*, tym razem w kinie Newa i kultowej kawiarni Bieriozka. Gwiazdami *Bachanaliów* są Tadeusz Z. Dworak – pisarz s.f. i astronom, Marek Oramus i Jacek Inglot.

W 1991 roku klub na dobre żegna się z Zastalem, który boryka się z własnymi problemami okresu transformacji Polski. Fantastów przyjmuje Andrzej Kawala i kierowany przez niego Klub Kultury Filmowej w kinie Newa. Dostajemy swój kąt na biuro i bibliotekę, dostęp do komputera i ksero. Pojawiają się nowi ludzie, między innymi Wiesław Radka, który obejmuje funkcję wiceprezesa. Spotkania odbywają się w kinowym biurze i w zielonogórskich kawiarniach. Najczęściej w nieistniejących już Bieriozce (willa przy kinie Newa) lub Bohomazie (w BWA). W Newie odbywają się kolejne *Bachanalia*, klub organizuje Piknik Astronomiczny wspólnie z Politechniką Zielonogórską. A z okazji dziesięciolecia redakcja „Fantastyki" dostaje od nas wielkiego pluszowego Alfa, główną postać kultowego wówczas sitcomu o zabawnym kosmicie, uwięzionym na Ziemi. W tym czasie do klubu wracają ludzie, którzy wcześniej związali się z Anarionem.

> Okazało się po jakimś czasie, że Ad Astra jednak przetrwała, istnieje i w małym gronie spotyka się w Klubie Kultury Filmowej. Trzeba pamiętać, że wtedy nie było komórek, poczty e-mailowej, nawet telefony stacjonarne nie były powszechne. Dzisiaj takie tąpnięcie informacyjne jest nie do pomyślenia. Wtedy nie. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Ad Astra działa, to po prostu większość nas postanowiła wrócić

– wspomina Janion. W 1993 roku Piotr Paruzel ponownie zostaje skarbnikiem. W tym samym roku *Bachanalia* przenoszą się do IV LO, czyli do „Lotnika". A podczas jednego ze spotkań rodzi się pomysł na Hobbiton, imprezę integracyjną u progu lata. W 1993 roku klubowicze wyjeżdżają do Dąbia i ta bachiczna tradycja trwa do dziś, choć wielokrotnie zmieniały się lokalizacje Hobbitonów. To jedyny moment w kalendarzu klubowym, kiedy wszystkie sprawy administracyjno-organizacyjne pozostawiane są… same sobie w Zielonej Górze.

Jak wówczas wyglądała codzienna działalność w klubie? Największą bolączką był brak własnej siedziby i klubowicze poprzez najróżniejsze prywatne i zawodowe kontakty nieustannie o nią zabiegali. Ale dla utrzymującego się z groszowych składek klubu komercyjny wynajem był poza zasięgiem, a lokalne samorządy czasu transformacji ustrojowej miały na głowie większe zmartwienia niż szukanie siedziby dla pasjonatów fantastyki. Innym problemem było pozyskanie pieniędzy na codzienne funkcjonowanie: zakupy do biblioteki, artykuły biurowe czy też dofinansowanie *Bachanaliów Fantastycznych* oraz innych imprez organizowanych przez klub. Jeśli dołożyć do tego dużą rotację ludzi, zniechęconych trudnymi warunkami funkcjonowania klubu, z tym większym podziwem należy patrzeć na osoby, które od kilkudziesięciu lat animują wszelkie działania klubowe, tworzą imprezy, zarządzają sekcjami klubowymi. Bez społecznikowskiego genu, bez wewnętrznej pasji jest to niemożliwe. Jednym z takich

ludzi jest bez wątpienia Kazimierz Kielarski. Dostrzeżono to zresztą w fandomie i w 1984 roku uhonorowano nagrodą „First Generation", uznając za jednego z ojców założycieli polskiej społeczności fantastów.

W roku 1995 dochodzi do niewielkiej, lecz ważnej przeprowadzki. ZKF Ad Astra zostaje w tej samej kamienicy przy al. Niepodległości 25, ale z biur Klubu Kultury Filmowej w suterenie przenosi się na poddasze, do pomieszczeń użyczonych przez Towarzystwo Współpracy Polska-Wschód. Klub dostaje dwie salki: jedną na bibliotekę, drugą na biuro, na parterze zaś pozostaje do dyspozycji na spotkania sala konferencyjna[8]. Klub osiada tu na kilka lat, a do Ad Astry dołącza Ziggy Stardust[9], znany w lokalnym środowisku undergroundu literat, poeta, komiksiarz. Ziggy wnosi do klubu pokłady energii i pythonowskiego absurdu. Ad Astra organizuje kolejne *Bachanalia* (w „Lotniku"), imprezy dla dzieci, a po klubie krążą słynne zeszyty z powieściami-rzekami, o których warto powiedzieć kilka słów. Były to swoiste poligony literackie, a wyglądały następująco: ktoś rzucał pomysł na zawiązanie akcji i zapraszał do współpracy kolegów. Pisał cztery strony i przekazywał zeszyt kolejnemu autorowi, by ten poprowadził akcję wedle własnego uznania. Dziś, po latach przerwy, ta forma literackiej zabawy w klubie znów odżyła.

W 1996 roku Leszek Klejszmidt, Jurek Sulisławski i Kazimierz Kielarski wyruszają na Eurocon w Wilnie. Poznają tam litewski fandom i ściągają jego przedstawicieli z Rolandasem Maskiuliunasem na czele na *Bachanalia*. Z roku na rok rosnąca w siłę impreza przenosi się do Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Botanicznej.

> W tym roku właśnie trafiłem do klubu, trochę przypadkiem, przez adastrowy konkurs na krótką formę komiksową. Poszedłem na pierwsze spotkanie. I zostałem. To pierwsze spotkanie było pozytywnym wstrząsem, spotkałem ludzi dzielących moje pasje, czytających podobne książki, oglądających te same filmy, myślących w podobną stronę. Pamiętajmy, że to były jeszcze czasy przedinternetowe i odnalezienie duchowych współbraci nie było tak łatwe jak dzisiaj

– opowiada Igor Myszkiewicz, autor opowiadań, znany komiksiarz i rysownik, obecnie wiceprezes klubu. „Z tamtego czasu pamiętam niekończące się rozmowy, kiedy fantastyka otwierała się przed nami, kiedy wiele tytułów dopiero pierwszy raz docierało do Polski, kiedy dopiero się jej uczyliśmy. Fantastyka jako sposób poznania? Chyba właśnie tak" – dodaje Myszkiewicz.

W roku 1997 prezes Kielarski otrzymuje kolejną nagrodę, tym razem jest to prestiżowa nagroda w fandomie Śląkfa, przyznana mu przez Śląski Klub Fantastyki w kategorii Fan Roku. W klubie zaś to czas kolejnych zmian. Przede wszystkim dzięki determinacji Andrzeja Diaczuka ukazuje się pierwszy numer klubowego zina „Gwiezdny Belkot". Są opowiadania, recenzje filmowe, sprawy klubowe i komiksy. Całość wydana

8 Dziś w tym miejscu na parterze mieści się Raifeisen Polbank.

9 Ziggy Stardust – prawdziwe nazwisko Andrzej Tokarski, również happener, lider kapeli Rozkrock.

została metodą chałupniczą: wydrukowaliśmy po znajomości jeden egzemplarz i skserowaliśmy go 25 razy, strona po stronie w redakcji „Gazety Wyborczej", a potem każdy ręcznie zszyliśmy. Wcześniej już ukazywał się zin „Anarion", ale zwykle towarzyszył on *Bachanaliom*. Natomiast „Gwiezdny Belkot" był pomyślany od początku jako klubowe czasopismo o mniej lub bardziej regularnym cyklu ukazywania się i co ważne, w przeważającej mierze jego treści wychodziły spod piór klubowiczów. Jednak systematyczne tworzenie czasopisma, nawet tak niepozornego jak wydawnictwo klubowe, wymaga dwóch rzeczy: upartego redaktora naczelnego, który będzie pilnował terminów i zawartości oraz stałego dopływu materiałów, czyli grona płodnych autorów. I choć pierwszy numer „Belkotu" nie był zarazem ostatnim, to jednak ambitna ta próba nie przerodzi się we flagowe wydawnictwo klubowe, stanie się raczej artystyczną efemerydą.

Niemniej w tamtym czasie wszyscy zajęci są organizacją *XIII Bachanaliów*, znów nieco pokaźniejszych, odbywających się w „Budowlance". Edycja '97 nosiła nazwę *Cyberbachus*, a zwyczaj organizowania tematycznych *Bachanaliów* przetrwa w klubie przez wiele lat. Do Zielonej Góry przybywa znakomita grupa gości: Rafał A. Ziemkiewicz (wówczas pisarz, nie publicysta polityczny), Andrzej Pilipiuk, Tadeusz Olszański, Tadeusz Z. Dworak, Konrad Lewandowski.

Koniec lat dziewięćdziesiątych to również zmiany w samej fantastyce. Do lat osiemdziesiątych jej głównym nośnikiem była literatura. Wraz z rozwojem technologii (zwłaszcza VHS), coraz większą rolę zaczął odgrywać film. Powstają wtedy kamienie milowe kina s.f.: wspomniane *Gwiezdne Wojny* i *Obcy – ósmy pasażer Nostromo*, ale również *Łowca Robotów*, *Odyseja Kosmiczna*, *Coś*, *Bliskie spotkania trzeciego stopnia*. Lecz teraz na scenę wkraczają gry: komputerowe, karciane[10] oraz RPG[11] i z biegiem czasu zdominują one konwenty. *Bachanalia* noszą nazwę *Pod Rozbrykanym Kucykiem* i mają już rozbudowany program – kilka różnorodnych nitek tematycznych, turnieje, koncerty, a nawet wystawę znaczków pocztowych. Całość wieńczy wielka biesiada z bigosem i kiełbasą.

Klub traci w tym czasie siedzibę. Towarzystwo Przyjaźni Polska-Wschód ma własne plany wobec budynku i pod pretekstem remontu zajmuje klubowe pomieszczenia. Najważniejsze papiery lądują ponownie w suterenie Klubu Kultury Filmowej, ale na klubowe spotkania nie ma tam warunków. Nikt nie przeczuwa, że Ad Astrę czekają lata poniewierki i spotkań kątem w klubach, kawiarniach, pubach i szkołach. Dlatego biblioteka klubowa, pośpiesznie pakowana w worki, trafia do czyjegoś garażu, gdzie spora część książek ulegnie zniszczeniu. W kolejnych latach spotykaliśmy się mię-

10 Gry karciane, karcianki – gry, w których każdy z graczy dysponuje własną talią, którą sam składa wg obowiązujących w grze zasad. Jedną z najpopularniejszych karcianek jest *Magic: the Gathering*, ale są też gry związane z książkami H.P. Lovecrafta, *Gwiezdnymi Wojnami* czy Polską szlachecką.

11 RPG – skrót od ang. *role-playing game*, oznaczający grę fabularną, opartą na narracji, dziejącą się w fikcyjnym z reguły świecie, kierowaną przez Mistrza Gry. Graczy można przyrównać do aktorów a Mistrza Gry do reżysera.

dzy innymi w Nieboskiej Komedii, Izbie Lordów, 4 Różach dla Lucienne, Kawonie, Harlemie, LO 3, Tatoo, Zbrojowni, Lochach, Bohomazie, Ostatnim Seansie Filmowym, Retro, Centrum Biznesu, Borgii i wielu innych miejscach[12].

Siłą rozpędu klub organizuje jeszcze *Bachanalia* w „Budowlance" (pn. *Kosmiczny szpital*), ale sami organizatorzy nie są z imprezy zadowoleni, choć goście dopisują (m.in. Inglot, Olszański, Pilipiuk, Lewandowski, Cholewa), a na finał gra wspominany wcześniej Rozkrock. Tuż po *Bachanaliach* Janion reaktywuje klubowy informator „Anarion", więc tamten czas udokumentowany jest wręcz po kronikarsku. To ważne, gdyż 2 października 1999 roku na walnym zebraniu w Kawonie kończy się pewna epoka: Kazimierz Kielarski, przy ostrym sprzeciwie klubowiczów, rezygnuje ze stanowiska prezesa. Po wielogodzinnych obradach zostaje wybrany nowy zarząd. Sekretarzem klubu zostaje Andrzej Diaczuk, wiceprezesami – Robert Fijałkowski, Dominik Michalewski i Mamert Janion, skarbnikiem – Piotr Paruzel, prezesem zaś piszący te słowa Waldemar Gruszczyński.

W XXI wiek ZKF Ad Astra wchodzi w nie najlepszej kondycji: brak siedziby i nieustannie zmieniające się miejsca spotkań skutkują malejącą frekwencją. Trudno też w tej sytuacji o rekrutację nowych członków i prowadzenie statutowej działalności. Również kondycja finansowa jest w opłakanym stanie: przez ostatnie dwa lata praktycznie nie zbierano składek. Nowy zarząd porządkuje listę członków (25 osób plus trzech członków honorowych), wprowadza nowe składki (10 zł miesięcznie), osobom płacącym wydaje nowe znaczki klubowe. Bibliotekarka Ad Astry, Magdalena Jarczyk, zgadza się, aby resztki księgozbioru przenieść do jej piwnicy. Fantaści budują regały i w tych „podziemnych" warunkach zaczyna działać klubowa biblioteka[13]. Klub dogaduje się z Kawonem w sprawie spotkań co poniedziałek o 18.00. Nadal wychodzi „Anarion" jako klubowy informator, a Andrzej Diaczuk kolejny raz reanimuje „Gwiezdny Belkot" – klubowy zin. I niejako na przekór trudnościom Ad Astra wstępuje do Związku Stowarzyszeń Fandom Polski.

Kolejne lata to, można rzec, czas pracy u podstaw. Wiele zaległości dotyczy spraw administracyjnych klubu: oficjalnego adresu (użycza go KKF w Newie), formalności względem Urzędu Skarbowego, nowej rejestracji sądowej w KRS, zmian w statucie. Gdzieś w tle wciąż trwają starania o siedzibę, wciąż przenosimy spotkania z miejsca na miejsce, ale powoli, uparcie organizując kolejne imprezy, turnieje gier, *Bachanalia*, popularyzujemy markę stowarzyszenia, pojawiają się cykliczne *Soboty z fantastyką*. Słychać o nas, a to przyciąga nowych klubowiczów.

Miałem wtedy 16 lat. Choć od tamtego momentu minęło drugie tyle, a moje życie już kilka razy zaliczyło parę fikołków, klub pozostawał pewną niezmienną, jedynym stałym elementem rzeczywistości, do którego warto się odnieść. Na pierwsze spotkanie organizowane przez klub

12 Niedawno policzyliśmy, że przewinęliśmy się przez 30 różnych miejsc w Zielonej Górze.

13 Niestety po kilku miesiącach książki trzeba było stamtąd zabrać. Na wiele lat trafiły na strych w Letnicy.

trafiłem trochę przez przypadek – koledzy z liceum grali w niezwykle popularną grę *Magic: The Gathering*. Po kilku pierwszych spotkaniach wziąłem udział w pokazie gry bitewnej *Warhammer Fantasy Battle*. Bardzo szybko straciłem zainteresowanie karciankami, a zaangażowałem się na wiele lat w tworzenie polskiej sceny gier bitewnych. Ta pasja trwa do dzisiaj

– relacjonuje swoje początki w Ad Astra Maciej Dobrowolski, dziś wiceprezes.

W roku 2000 *Bachanalia* organizujemy pod hasłem *Zmierzch Bohaterów* i jest to nazwa niezamierzenie profetyczna, ponieważ w ciągu najbliższych trzech lat zmieni się 80 procent składu stowarzyszenia. Pojawiają się nowi, młodzi ludzie, nie pamiętający „złotych czasów" Zastalu, ale za to pełni energii i pomysłów. Kolejne *Bachanalia* organizowane w „Budowlance" noszą nazwy *Piżglak – nowy obcy na nowe tysiąclecie* (2001), *Powrót Bachusa* (2002) i *Głupiec na Zielonym Wzgórzu* (2003). Raz jest lepiej, raz jest gorzej. Czasem na spotkania przychodzi pięć osób, a *Bachanalia* 2002 otrzymują od władz miasta „zawrotną" dotację w wysokości 700 zł. Ale klub jest coraz liczniejszy, ekipa bardziej zgrana i niebojąca się wyzwań. Młodzi klubowicze na *Bachanalia* 2003 przygotowują spektakl teatralny, pojawia się nowy zin „Apeiron", a spotkania w Centrum Biznesu od 2003 roku zaczynają gromadzić dziesiątki słuchaczy. Powstaje strona internetowa, a szersze grono zainteresowanych oznacza stosunkowo więcej składek. Sporo jest graczy, sporo osób próbuje sił w pisaniu, jest kilku rysowników, trwa twórczy ferment.

W 2003 roku na klub spada wiadomość, że został wybrany na organizatora Polconu. Doszło do tego trochę przypadkowo: z powodu nadspodziewanie dużych, przewidywanych kosztów klub z Warszawy wycofał się z organizacji i po zgłoszeniu zielonogórskiej kandydatury przez Andrzeja Diaczuka Polcon przypadł nam. W klubie zapanowała zrazu konsternacja, wyzwanie było ogromne, jak na dotychczasowe osiągnięcia klubu, ale wygrała postawa: „my nie damy rady?" i przygotowania ruszyły z kopyta. Od razu zajął się tym sztab w składzie Diaczuk, Gruszczyński i Janion, ale po jakimś czasie Diaczuk z powodów osobistych wycofał się z prac i organizacją całości zajęła się pozostała dwójka. Prace nad Polconem zajęły rok i były wyższą szkołą organizacji imprez. To były tysiące spraw do załatwienia, gdyż organizacyjnie standardy Polconu stały o wiele wyżej niż *Bachanalia*. Trzeba było zaprosić gości honorowych, pisarzy i fanów; znaleźć odpowiedni obiekt; zaplanować kilkaset godzin ciekawego programu i znaleźć prowadzących; zarezerwować noclegi dla kilkuset osób; zaprojektować wydawnictwa; wydrukować wszystko na czas; zorganizować galę wręczenia nagrody Zajdla; pozyskać wydawnictwa, które obejmą patronatem imprezę w nieznanej do tej pory z dużych, fantastycznych imprez Zielonej Górze, a przede wszystkim przekonać do przyjazdu fanów z całej Polski. Od ich liczby zależały wpływy z wejściówek, a każda wejściówka przekładała się na kolejne punkty imprez, noclegi do wynajęcia, sprzęt[14]. Pamiętam, jak

14 Przyznanie przez fandom prawa do organizacji Polconu nie niesie za sobą żadnych dotacji. Wszystkie środki na organizację Polconu zwycięski klub pozyskuje samodzielnie.

jeszcze na kilkanaście godzin przed imprezą siedziałem w biurze z Mamertem Janionem i Krzysztofem Majem, tnąc na gilotynie wejściówki na pierwszy dzień imprezy. Cichymi bohaterami Polconu były nasze żony, gdyż w trakcie przygotowań zostaliśmy ojcami i wszystkie z tym związane obowiązki spadły na ich głowy.

XIX Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki Polcon odbył się 19-22 sierpnia 2004 roku na kampusie B Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przyjechało około 550 osób (dla porównania *Bachanalia* gromadziły 100-200 fanów), w tym delegacje z Czech i Ukrainy. Zjawiła się praktycznie cała czołówka fandomu. Impreza miała jakieś swoje potknięcia, lecz generalnie wszyscy wyjechali stąd w świetnych humorach, a w świat poszedł przekaz, że w Zielonej Górze działa znakomita ekipa fantastów. W dodatku imprezę zakończyliśmy na finansowym plusie.

Po Polconie do „Budowlanki" już nie wracamy. Kolejne *Bachanalia* (*Wojna Światów* oraz *Ziew Cthulhu*) odbywają się na Uniwersytecie. Sukces nas uskrzydla. Zakładamy filię w Poznaniu, a w Zielonej Górze osiadamy na dłużej w klubie 4 Róże dla Lucienne. W najlepszych, jak do tej pory, warunkach (bezpłatna własna sala, dostęp do nagłośnienia) sala co środę wypełnia się fantastami. Organizujemy happeningi, pokazy filmowe, pokazy gier, prelekcje. O fantastyce rozmawiamy też w Radiu Zachód, dokąd przez długi czas na wieczorne gawędy zaprasza nas Konrad Stanglewicz. Co sobotę w Zespole Szkół Elektronicznych i Samochodowych organizujemy duże turnieje gier. W 2006 roku Igor Myszkiewicz podejmuje kolejną próbę reaktywowania „Anariona", tym razem z powodzeniem – zin ukazuje się do dzisiaj. Organizujemy pikniki fantastyczne na deptaku, pojawiamy się na uniwersyteckich Dniach Nauki, wspieramy organizacyjnie Finał WOŚP w Zielonej Górze i fantastyczne imprezy w Poznaniu, bierzemy udział w akcjach czytania fantastyki dzieciom i z UZ współorganizujemy kolejne edycje konferencji naukowej *Cudowność i fantastyczność*. Intensywność prac jest ogromna: oprócz wspomnianych cotygodniowych wydarzeń w 4 Różach w latach 2005-2008 organizujemy ponad 40 większych imprez, wśród nich *Bachanalia* pod nazwą *Zabawa z dawna oczekiwana*, kiedy to świętujemy dwudziestopięciolecie Ad Astry.

Latem 2006 roku, wciąż pamiętając sukces Polconu, zgłaszamy gotowość do organizacji Polconu 2008. Fandom też pamięta naszą imprezę, głosowanie wygrywamy w cuglach, otrzymując 46 głosów „za" i pokonując Gdańsk (który otrzymał 4 głosy) i Łódź (otrzymała bodaj 17 głosów). Marka Ad Astra stała się bardzo rozpoznawalna i wysoko oceniona.

Organizacja Polconu 2008 była kolejnym kamieniem milowym w historii klubu, a jego organizacja zajęła właściwie półtora roku. Koordynacji podjąłem się ponownie wspólnie z Janionem. Mieliśmy wypracowane standardy współpracy i mogliśmy na sobie polegać, co było niezbędnym warunkiem przy tworzeniu tak skomplikowanej logistycznie imprezy. Zebraliśmy też w ścisłym sztabie najlepszych klubowiczów, choć ostatecznie w organizacji wzięła udział niemal cała Ad Astra. Polcon 2008 skalą

i poziomem przerastał naszą imprezę z 2004 roku o wiele „długości". Jako sponsorów imprezy pozyskaliśmy takich tuzów, jak amerykański kanał filmowy SciFi[15], sieć komórkową Plus, producenta gier komputerowych CDProjekt czy kilkanaście czołowych polskich wydawnictw książkowych. Od lokalnych samorządów udało się pozyskać 40 tys. zł, co było wówczas dla klubu zawrotną kwotą. Przyjechał tłum gości z Polski, z Francji przyleciał sławny grafik Wojciech Siudmak, a z Wielkiej Brytanii Richard Le Parmentier – aktor z *Gwiezdnych wojen*. Na kampusie A, gdzie odbywała się całość, rozbiliśmy gigantyczny namiot, w którym realizowaliśmy kolejne punkty programu, stała tam część gastronomiczna, a wieczorami odbywały się dyskoteki. Namiot był strzałem w dziesiątkę, na Polcon przyjechało 1200 gości i dziesiątki autorów. Impreza wyszła tak dobrze, że jeszcze dziś, po dziewięciu latach, jest wymieniana jako jedna z najlepszych edycji Polconu w jego trzydziestodwuletniej historii. Za tę imprezę obaj, wraz z Janionem, otrzymaliśmy Śląkfę, w kategorii Fan Roku. Ale była to nagroda dla całego klubu. I dla naszych żon, gdyż jak cztery lata wcześniej, tak i teraz Mamertowi syn rodzi się w trakcie przygotowań, a moja córka przychodzi na świat trzy dni po Polconie. Na temat wzajemnych zależności między koordynacją Polconu a kolejnymi ciążami powstały później liczne anegdoty.

Następne lata zaowocowały „efektem Polconu": Ad Astra stała się cenioną i rozpoznawalną marką; udowodniliśmy, że potrafimy robić ciekawe imprezy, na które warto dawać pieniądze; do klubu przyszło sporo wartościowych ludzi, a jego członkowie coraz częściej podejmowali inicjatywę i organizowali nowe eventy. Rzecz niewiarygodna: zdobyliśmy też lokum przy ul. Kupieckiej, współdzielone jedynie z Fundacją Kombinat Kultury. Powstaje biuro i biblioteka. Na więcej nie ma miejsca, ale nikt się tym nie martwi.

Na początku 2009 roku umiera Jerzy Sulisławski. Żegnamy go na cmentarzu i w specjalnym numerze „Anariona". Życie pędzi dalej. Organizujemy Soboty z Fantastyką, Ferie z Ad Astrą, Fantastykę na deptaku, Dzień Dziecka, kolejną *Fantastyczność i Cudowność* oraz dwie edycje Festiwalu Gier. Ta inicjatywa również trwa do dziś. Gromadzi pasjonatów wszelkich gier: planszowych, karcianych, bitewnych i innych. Zwykle zjawia się na niej ponad setka graczy. We wrześniu *Bachanalia* na UZ – hasło *Poszukiwacze czary Bachusa.* Frekwencja, dotacje i goście dopisują. Tuż po *Bachanaliach* zostajemy uhonorowani Złotym Dukatem Województwa Lubuskiego – nagrodą przyznawaną przez marszałka województwa.

Z każdym rokiem klubowych inicjatyw przybywa. Oprócz sztandarowych, corocznych Bachanaliów i Festiwali Gier organizujemy liczne wystawy plastyczne w Muzeum Ziemi Lubuskiej i Piekarni Cichej Kobiety. W 2010 roku powołujemy do życia Zombie Walka (marsz przebranych za zombie), który od tej pory towarzyszy Winobraniu.

15 Dziś stacja SyFy.

Co roku jeździmy też do niewielkiej wioski Sarbia, by tam miejscowym dzieciakom organizować zabawy z grami i obowiązkową watą cukrową. Coraz mocniej włączamy się w działalność charytatywną, dedykowaną konkretnym dzieciom. Wciąż wychodzi „Anarion", a w pubie Belfast organizujemy spotkania z grami planszowymi. Spotykamy się znów w Kawonie. W lipcu na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego współorganizujemy Dni Województwa Lubuskiego w Łagowie Lubuskim, właściwie wznosząc tam fantastyczną wioskę. Potem dostajemy zaproszenie na Przystanek Woodstock. Ale przede wszystkim w 2011 roku po kilku latach rozmów i przymiarek decydujemy się rozpocząć nasz sztandarowy projekt wydawniczy *Fantazje zielonogórskie*. To ogólnopolski konkurs prozatorski tekstów w konwencji s.f., *fantasy* czy horror, koniecznie nawiązujących do przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości Zielonej Góry. Najlepsze teksty są wydawane w formie antologii, a główna nagroda to 1000 zł. „Ilość, rozmach i tempo wydarzeń, w których udział ma Ad Astra, powoli zaczyna przekraczać granice rozsądku. Ale nie naszych możliwości" – pisze w jednym z „Anarionów" w 2011 roku Myszkiewicz.

Przy tak wielkim zagęszczeniu eventów w klubowym kalendarzu wychodzi na jaw, jak krótka jest klubowa kołdra. Choć klub liczy około 60 członków, to doświadczonych organizatorów, potrafiących skoordynować przygotowania i przebieg imprezy, samodzielnych, kreatywnych – nie jest wśród nas zbyt wielu. Wynika to z dużej rotacji w klubie, ta zaś ma kilka przyczyn. Po pierwsze zdolni licealiści, którzy przyszli do nas za młodu, po maturze wyjeżdżają do większych ośrodków uniwersyteckich, zasilając tamtejsze kluby. Inni wyjeżdżają za pracą lub towarzyszą partnerce/partnerowi w jego emigracji. Ostatnia grupa to osoby, które „wykruszyły" się z powodu obowiązków rodzinnych bądź zawodowych. Te kłopoty dotykają nas nieustannie, powodując duże problemy organizacyjne, rotacje w Zarządzie i wśród koordynatorów imprez. Z reguły bowiem wyjeżdżają osoby rzutkie i doświadczone.

W roku 2012 udaje nam się zdobyć własne pomieszczenie w Krzywym Kominie przy ul. Fabrycznej 13b. To kompleks kulturalny przygotowany przez miasto, zarządza nim kilka stowarzyszeń. Projekt nie jest do końca dobrze przemyślany i Stowarzyszenie Fruuu, które zawiaduje parterem budynku, popada w długi i oddaje obowiązki. Wkrótce Ad Astra przejmuje zarządzanie tą częścią Komina. Osiadamy na „swoim", mając pod opieką kilka pomniejszych stowarzyszeń i górę obowiązków. Ale co najważniejsze, mamy miejsce na biuro, magazyn, bibliotekę i wielką salę kabaretową na eventy i spotkania. To nasz największy sukces w XXI wieku. Prawdziwy koniec wędrówki klubu, choć okupiony ciężką administracyjną pracą w zarządzaniu dużą nieruchomością, źle przygotowaną pod działalność kulturalną. Były chwile, kiedy długi rosły do tego stopnia, że zagrażały istnieniu stowarzyszenia. Klub, utrzymujący się głównie ze składek członkowskich, musiał płacić po 3000 zł za Krzywy Komin. Największe problemy na szczęście udało się już rozwiązać, nie bez pomocy władz miasta.

Dzięki nowej siedzibie wreszcie skupiamy się na działalności klubu. Na co dzień organizujemy turnieje i konkursy, Janion uruchamia Piątki z planszówkami, podczas których każdy może przyjść i skorzystać z naszej biblioteki ponad 300 gier. Do Krzywego Komina przenosimy Festiwale Gier i *Bachanalia*. Miejsce przyciąga fanów klimatem, frekwencja na *Bachanaliach* 2016 sięga 850 osób. Ale chcemy więcej. Do listy corocznie organizowanych imprez dochodzą nowe: *RPG Day* – impreza poświęcona grom fabularnym i Watcon – konwent mangi i anime, gromadzący obecnie ponad 400 uczestników. Zakładamy też filię w Płocku. Co warto w tym miejscu podkreślić, w całej historii Ad Astry żaden z jego członków nie został zatrudniony na etat ani też nie pobierał wynagrodzenia za pracę. To wciąż czysto społeczna robota.

W roku 2014, po 32 latach, zmieniamy logo stowarzyszenia i rejestrujemy się jako organizacja pożytku publicznego. Co roku przychodzi gromada nowych ludzi, przynosząc własne pomysły i idee. Wszystko to zmienia klub. Coraz odważniej sięgamy po zewnętrzne fundusze i granty. W 2016 roku zdobywamy dofinansowanie z Lechstartera na budowę gier wielkiego formatu. Kilka miesięcy później otrzymujemy dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na doposażenie w sprzęt i budowę własnego studia nagraniowego, meble i regały do biblioteki. Młodzież korzysta z dobrodziejstw klubowych, stara gwardia narzeka, że w powszechnym dobrobycie łatwo stracić z oczu cel działania klubu, zagubić jego klimat.

Jedyne, czego pragnę dla klubu, to żeby nigdy nie stracił swojego unikalnego charakteru. Chciałbym, abyśmy wciąż w pierwszej kolejności byli dla siebie gronem przyjaciół. W tym coraz bardziej obcym świecie jest czymś niezwykle kojącym, iż istnieje grupa osób, w której zawsze znajdziesz wsparcie oraz radę. To jest nasza kotwica w rzeczywistości, bezpieczna przystań, do której możesz zawinąć w czasie najgorszego sztormu. Niech tak zostanie. Na zawsze

– mówi Maciej Dobrowolski, przedstawiciel średniego pokolenia.

Obecny zarząd jest przekrojem przez wszystkie pokolenia klubu: prezes Waldemar Gruszczyński – w klubie od 1987 roku, sekretarz Weronika Kłapouszczak – od czterech lat, wiceprezes Adam Mocny – od 2001 roku, wiceprezes Maciej Dobrowolski – od 2004 roku, wiceprezes Igor Myszkiewicz – od 1996 roku, wiceprezes Paweł Kamiński – od 2001 roku, skarbnik Bartosz Gorczyca – od czterech lat. Igor Myszkiewicz podsumowuje:

lata pracy wydały w końcu owoce – obecnie dysponujemy wspaniałą siedzibą, jakiej inne kluby mogą nam tylko zazdrościć, potężną biblioteką fantastycznych mediów – książek, filmów i gier, profesjonalnym studiem nagrań, organizowane przez nas wydarzenia są dostrzeżone i doceniane. Organizujemy imprezy mniejsze i większe, wydajemy książki, nagrywamy słuchowiska, wciąż nowi ludzie zapisują się do Ad Astry. Wraz z postępującą profesjonalizacją przybywa obowiązków administracyjnych. Dziś ZKF Ad Astra jest, nie bójmy się tego słowa, instytucją, fantastycznym domem kultury. Z wszystkimi tego konsekwencjami.

Po 30 latach działalności w klubie, po 18 latach na stanowisku prezesa widzę, w jak niezwykłym jesteśmy miejscu. Z jednej strony – możemy wszystko: organizować jeszcze

Fot. 1. Rok 1999. Wybory w Kawonie. Od lewej: Andrzej Diaczuk, Mamert Janion, Piotr Paruzel, Waldemar Gruszczyński, Robert Fiałkowski, Dominik Michalewski. Źródło: archiwum ZKF Ad Astra

więcej i jeszcze lepszych imprez, wydawać książki, ziny, nagrywać słuchowiska, realizować najbardziej fantastyczne projekty. Z drugiej, po latach doświadczania wzlotów i upadków, mając w pamięci klub, który tworzyło czasem pięć osób, zdaję sobie sprawę z ulotności tego, co mamy. Ma rację Janion, kiedy mówi: „będę próbował robić, co się da, żeby mieć radochę i satysfakcję ze swoich pasji tak długo, jak to tylko możliwe". Wiem, że najważniejsi są ludzie i to, co ich łączy. To tajemnica naszego sukcesu. A zarazem zadanie na najbliższe lata, mądrze wykorzystując dane nam narzędzia, nie zapomnieć, po co razem tu jesteśmy. Przypomina nam o tym klubowe motto: „per aspera ad astra".

ZKF Ad Astra w liczbach:
Bachanalia Fantastyczne – trzydzieści jeden edycji.
Watcon – sześć edycji.
Fantazje Zielonogórskie – trwa siódma edycja.
Zombie Walk – osiem edycji.
Festiwal Gier – dwanaście edycji.
RPG Day – dziesięć edycji.
Polcon – trzy edycje (trzeci współorganizowaliśmy w Poznaniu wraz z grupą innych stowarzyszeń).
Członków: 70-80 osób plus filia w Płocku około 30 osób.

Fot. 2. Bachanalia Fantastyczne w Zastalu. Rok 1986. Źródło: archiwum ZKF Ad Astra

Fot. 3. ZKF Ad Astra w Radiu Zachód podczas cyklu audycji poświęconych fantastyce. Od lewej: Arleta Kulczycka, Zbigniew Kulczycki, redaktor Konrad Stanglewicz, Ewa Subocz, Konrad Rataj. Źródło: archiwum ZKF Ad Astra

Fot. 4. 2007 rok. Na planie klubowej produkcji filmowej. Leży Zbigniew Kulczycki, nad nim Konrad Rataj. Fot. Igor Myszkiewicz

Fot. 5. Winobraniowy Zombie Walk 2012. Fot. Władysław Czulak

Fot. 6. Finał Fantazji Zielonogórskich 2015. Wyróżnienie z rąk Macieja Dobrowolskiego, sekretarza konkursu (po lewej), odbiera Filip Koziński. Fot. Robert Mikołajczyk

Fot. 7. Bachanalia Fantastyczne 2015. Przy stoliku gospodarz i goście. Od lewej: Kazimierz Kielarski, honorowy prezes klubu; Bogusław Polch – znany grafik i komiksiarz oraz pisarze Maciej Parowski i Witold Jabłoński. Fot. Robert Mikołajczyk

Fot. 8. Znany polski grafik Wojciech Siudmak podczas wernisażu w Muzeum Ziemi Lubuskiej podczas Polconu 2008. Od lewej: Kazimierz Kielarski, honorowy prezes klubu; Igor Myszkiewicz, wiceprezes Ad Astry; Wojciech Siudmak z klubową nagrodą „Pucharu Bachusa" oraz Andrzej Toczewski, dyrektor MZL. Fot. Tomasz Daiksler

Fot. 9. Wielka próba wielkiej gry. Mamert Janion (w środku, w górnej części zdjęcia) testuje wielkoformatowe Scrabble, nowy klubowy projekt. Źródło: archiwum ZKF Ad Astra

Fot. 10. Rok 2009. Prezes Waldemar Gruszczyński odbiera nagrodę „Złotego Dukata Lubuskiego" dla ZKF Ad Astra. Obok Krzysztof Szymański, przewodniczący sejmiku województwa; radny Tadeusz Ardelli i marszałek województwa Marcin Jabłoński. Fot. Ula Wilczak

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Maria Roszak
Zielona Góra

PRZYŚPIEWKI KIBICOWSKIE W FOLKLORZE ZIELONOGÓRSKICH KIBICÓW ŻUŻLOWYCH

W tradycyjnym ujęciu termin *folklor* odnosi się do kultury ludów pierwotnych. Częściej jednak stosuje się go do kultury ludowej jakiejś społeczności lub narodu (jej obyczajów, wierzeń, twórczości artystycznej). Według niektórych kulturoznawców, zjawisko folkloru aktywizuje się nadal jako element kultury współczesnej[1], a jego cechy obserwować można wśród różnych grup zawodowych, społecznych czy wiekowych. Fenomen ten, rozwijający się w społeczeństwach cywilizowanych, wielowarstwowych, na marginesie kultury oficjalnej, Janusz Maciejewski definiuje jako *folklor środowiskowy*[2], czyli:

> spontaniczną twórczość określonych środowisk, która nie trafia do oficjalnych środków przekazu, nie jest traktowana przez oficjalne instytucje kultury jako literatura, żyje w kontaktach bezpośrednich między „twórcą" (czy „wykonawcą" – różnica między nimi jest zatarta) a odbiorcą[3].

W definicji folkloru środowiskowego, dla Haliny Zgółkowej – neofolkloru[4], zaproponowanej przez J. Maciejewskiego, mieści się także twórczość stadionowa[5] zielonogórskich kibiców żużlowych – wspólnoty opartej na szczególnych relacjach, grupy ludzi związanych zamiłowaniem do sportu żużlowego, utożsamiających się z lokalnym klubem żużlowym, Ekantor.pl Falubaz Zielona Góra.

Istnienie folkloru (neofolkloru) sportowego potwierdzają naukowe obserwacje polskich kulturoznawców, folklorystów i językoznawców. Zjawisko folkloru fanów sportowych sygnalizowali w swoich pracach między innymi Michał Waliński[6] i Roch Sulima[7]. Zwrócił on uwagę Ewy Kołodziejek[8], badającej język subkultury kibiców piłk-

1 Zob. M. Waliński, *Folklor i folklorystyka. Uwagi na marginesie definicji*, „Literatura Ludowa" 1977, nr 4-5, s. 21.

2 Zob. J. Maciejewski, *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998, s. 40.

3 *Ibidem*, s. 62.

4 Zob. H. Zgółkowa, *Język subkultur młodzieżowych*, [w:] *Polszczyzna 2000: orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 261.

5 Przez pojęcie *twórczości stadionowej* rozumiem m.in. wszystkie teksty tworzone i śpiewane, skandowane czy wykrzykiwane w trakcie rozgrywek speedwaya (również przed meczem, jak i po jego zakończeniu), głównie przez fanów, aktywnie uczestniczących w meczowej oprawie.

6 Zob. M. Waliński, *Współczesna rzeczywistość folkloru. Glosa do dyskusji*, „Literatura Ludowa" 1979, nr 1-3, s. 8-9.

7 Zob. R. Sulima, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 6.

8 Zob. E. Kołodziejek, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005, s. 116-117.

karskich. O folklorze amatorów sportu żużlowego, jednego z polskich klubów, Apator Toruń, pisała natomiast Weronika Krajniak[9].

„Warunkiem powstania folkloru w jakiejś grupie społecznej jest istnienie więzi łączących ją w wyraźną wspólnotę – jej przejawem jest między innymi kultura"[10] – zauważa J. Maciejewski. W przypadku zielonogórskich fanów speedwaya tego rodzaju więź tworzą kibicowska miłość i wierność klubowi, wyrażana poprzez różne zachowania werbalne i pozawerbalne, składające się na twórczość stadionową, w której odzwierciedla się pogląd na świat i poczucie mocy, jaką wspólnota daje swoim uczestnikom[11]. Do najważniejszych utworów w folklorze kibiców z Zielonej Góry należą przyśpiewki kibicowskie.

Celem opracowania jest przedstawienie przyśpiewki kibicowskiej, jako tekstu folkloru środowiskowego zielonogórskich kibiców żużlowych. Odwołując się do charakterystycznych cech folkloru, omówię właściwości językowo-stylistyczne i kompozycyjne owych komunikatów. Przybliżę też utrwalone w nich treści oraz proces ich tworzenia i wykonywania.

Podstawę interpretacyjną niniejszego szkicu stanowi zbór około czterdziestu przyśpiewek, skompletowanych na podstawie: internetowych forów kibiców Falubazu[12], wirtualnych „śpiewników" – zestawień utworów, kreowanych przez zielonogórskich fanów, materiałów filmowych, zamieszczonych w serwisie internetowym YouTube, rejestrujących doping żużlowej widowni z Zielonej Góry oraz własnych obserwacji i rozmów z miłośnikami żużla.

Termin *przyśpiewka kibicowska* nie jest notowany przez współczesne słowniki języka polskiego. Powstał on prawdopodobnie w środowisku fanów piłki nożnej i bywa używany wśród publiczności różnych dyscyplin sportowych. Coraz chętniej wykorzystywany jest także przez młode pokolenie rodzimych lingwistów, podejmujących studia nad szeroko rozumianym problemem językowych zachowań miłośników sportu[13].

Próby opisu przyśpiewki kibicowskiej pod kątem przynależności gatunkowej podjęła się Katarzyna Gileta-Klępka[14], opierając swoje studia na schemacie konotacyjnym czasownika *mówić* oraz na analizie definicji leksykograficznych różnych gatunków mowy. Badaczka zwróciła uwagę między innymi na instancję nadawcy i odbiorcy analizowanych tekstów, sytuację komunikacyjną, w jakiej wypowiedzi te występują,

9 W. Krajniak, *„O Apatorze mój!", czyli folklor toruńskich kibiców żużlowych*, [w:] *Toruń tam i z powrotem. Szkice z antropologii miasta*, red. A. Trapszyc i V. Wróblewska, Toruń 2011, s. 135-145.

10 J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 43.

11 Zob. E. Kołodziejek, *op. cit.*, s. 40-41.

12 Nazwa *Falubaz* to tradycyjne określenie zielonogórskiego klubu, pochodząca od nazwy własnej – onimu jednego z pierwszych sponsorów drużyny.

13 Zob. m.in. E. Kołodziejek, *op. cit.*, oraz M. Roszak, *Agresja językowa polskich kibiców żużlowych*, Zielona Góra 2012 (maszynopis rozprawy doktorskiej).

14 K. Gileta-Klępka, *Przyśpiewka kibicowska. Próba opisu gatunku*, [w:] *Porozmawiajmy o gatunkach artystycznych i użytkowych*, red. E. Bulisz i M. Wojtak, Lublin 2015, s. 175-186.

ich intencję, tematykę, ontologię świata przedstawionego oraz wartości[15]. Zawartość tematyczną przyśpiewek fanów futbolu zgłębiali ponadto Łukasz Bieszke[16] i Izabela Kępka[17]. Problematykę piosenek miłośników wyścigów żużlowych opracowały natomiast wspomniana W. Krajniak[18] i Paulina Bobecka[19].

Wśród przywołanych opracowań brakuje jednak propozycji definicji omawianego tutaj gatunku – skonkretyzowania i uściślenia określającego go terminu. Dlatego, zanim przejdę do dalszych rozważań, spróbuję ustalić pewne ramy znaczeniowe dla tej konkretnej kategorii tekstów.

Pierwszy człon omawianego pojęcia – rzeczownik *przyśpiewka*, definiowany przez słowniki języka polskiego jako 'krótka (jednozwrotkowa) piosenka ludowa mająca charakter obrzędowy; wchodzi w skład ciągu takich piosenek śpiewanych na jedną melodię'[20], może sugerować, że utwory tego typu to teksty proste, nierozbudowane pod względem formy i nieskomplikowane muzycznie. Drugi komponent nazwy gatunkowej – przymiotnik *kibicowski*[21], rozumiany przeze mnie jako 'charakterystyczny dla kibica, kibiców' – odwołuje się do cech reprezentatywnych, typowych dla miłośników sportu, jak dopingowanie (czyli kibicowanie), utożsamianie się z konkretną drużyną między innymi poprzez strój i rekwizyty w określonych barwach klubowych.

Uwagi te pozwalają na zaproponowanie następującej, ogólnej, definicji przyśpiewki kibicowskiej, rozumianej jako: 'krótka piosenka wykonywana przez kibiców, głównie podczas rozgrywek sportowych, której prymarną funkcją jest zagrzewanie do walki zawodników wybranej drużyny'.

Interesujące jest to, że prób zdefiniowania przyśpiewki kibicowskiej nie podejmują właściwie też sami kibice. Wirtualne rozmowy zielonogórskich amatorów speedwaya, dotyczące *meczowej oprawy*[22], koncentrują się głównie na propozycjach piosenek czy

15 *Ibidem*, s. 177.

16 Ł. Bieszke, *Motywy religijne w przyśpiewkach kibiców klubów piłkarskich*, „Język – Szkoła – Religia" 2014, vol. 9, nr 1, s. 35-44; *idem*, *Obraz świata i wartości wyznawane przez kibiców w kibicowskich hymnach i innych pieśniach plemiennych*, [w:] *Futbol w świecie sztuki*, red. J. Ciechowicz i W. Moska, Gdańsk 2012, s. 440-446.

17 I. Kępka, *Językowa kreacja przyjaciela i wroga w przyśpiewkach kibiców Arki Gdynia i Lechii Gdańsk*, [w:] *Futbol w świecie sztuki*, s. 447-461.

18 W. Krajniak, *op. cit.*

19 P. Bobecka, *Twórczość słowna kibiców Klubu Sportowego Toruń Unibax SA*, [w:] *Toruń tam i z powrotem...*, s. 113-134.

20 *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 2, red. B. Dunaj, Warszawa 1998, s. 207.

21 Przymiotnik *kibicowski* (derywat od rzeczownika *kibic*) funkcjonuje w środowisku fanów sportowych i odnosi się do wszystkiego, co jest związane z kibicowaniem. Jak dotąd neologizm ten nie był rejestrowany przez rodzime źródła leksykograficzne. Jest on rozpowszechniony przez dziennikarzy koncentrujących się wokół zagadnień sportowych oraz poprzez internetową działalność kibiców piłki nożnej na stronach i forach internetowych. Występuje najczęściej w zestawieniach: *kultura kibicowska*, *ruch kibicowski*, *środowisko kibicowskie*.

22 *Oprawa meczowa* 'zespół elementów muzycznych, plastycznych, scenograficznych, efektów specjalnych itp., przygotowanych przez kibiców, stanowiących tło wydarzeń sportowych' (definicja ustalona przez autorkę szkicu).

okrzyków, sposobu ich wykonywania, to jest na przygotowaniu dopingu – fundamentu kultury kibiców. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że dla miłośników żużla przyśpiewka kibicowska to twór zrozumiały, jasny gatunkowo, a wskazanie jego cech konstytutywnych jest dla fanów tematem sekundarnym, a nawet redundantnym.

Forma przyśpiewki kibicowskiej nawiązuje do formy „krótkich, często dosadnych i uszczypliwych"[23] przyśpiewek ludowych[24], w których „można wygarnąć wszystko – często adresuje się je do konkretnych osób i komentuje nimi na zabawnie to, co dzieje się dokoła. W tych okolicznościach nikomu nie wolno się poważnie obrazić, można za to toczyć prawdziwe bitwy na przyśpiewki"[25]. Skompletowane przeze mnie werbalno-muzyczne komunikaty to zrytmizowane, krótkie, jedno- lub dwuzwrotkowe, nierzadko rymowane piosenki, śpiewane na nuty prostych i popularnych melodii. Taka budowa pozwala na szybkie zapamiętanie oraz sprawne, grupowe odśpiewanie utworów. Podstawową strukturę tekstów, podobnie jak w przypadku gatunku ludowego, rozszerzają często różne okrzyki i przyśpiewy, jak np.: *hej!*, *lalala*, *sialala*, wypełniające strukturę metryczną lub pełniące funkcję refrenu formalnego[26].

Melodyjny pierwowzór dla opisywanych utworów stanowią bardzo często piosenki biesiadne, dziecięce czy harcerskie, ale także inne, powszechnie znane kompozycje. W repertuarze fanów Falubazu znajdują się przyśpiewki wykonywane między innymi do rytmu kubańskiej *Guantanamera*:

Jesteśmy z wami!
Falubaz jesteśmy z wami!
Jesteśmy z wami!!!,

harcerskiej *Płonie ognisko i szumią knieje*:

Płonie stadion Alfreda Smoczyka,
Stadion Unii pali się, pali się!
Płonie, płonie i nigdy nie zagaśnie!
Kibice Falubazu cieszą się!
Cieszą się, bo to Oni podpalili,
Stadion Unii doszczętnie zniszczyli.
Żółto-biało-zielone szaliki,
To jest Falubazu znak!
Falubaz!,

a powtarzany wielokrotnie tekst: *Zielona Góra sialalalala*, śpiewany jest na melodię opery *Carmen* Georges'a Bizeta. Na zielonogórskim stadionie żużlowym nierzadko

23 M. Oklejak, *Cuda wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*, Warszawa 2015, s. 79.
24 Zob. K. Gileta-Klępka, *op. cit.*, s. 181.
25 M. Oklejak, *op. cit.*, s. 79.
26 Zob. J. Szadura, *Przyśpiewka ludowa – cechy konstytutywne gatunku*, „Język a Kultura", t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 392.

rozbrzmiewa też przyśpiewka, dla której muzyczną inspiracją była religijna piosenka, *Oto jest dzień*:

Falubaz K! Falubaz S!
Falubaz wygra dzisiaj mecz!

Lalalalala
Lalalala.

Nie wolno pominąć tego, że forma i tematyka opisywanych przyśpiewek nie różnią się zbytnio od literacko-muzycznych propozycji fanów piłkarskich. W wyekscerpowanym materiale językowym odnotowałam wiele utworów zaczerpniętych z repertuaru amatorów futbolu, odpowiednio zmodyfikowanych na potrzeby widowisk żużlowych. Co więcej, podobne projekcje można odnaleźć w śpiewnikach kibiców pozostałych klubów speedwaya.

„Do folkloru należą tylko twory zaakceptowane przez wspólnotę, utrwalone i utrzymywane w obiegu społecznym poświadczonym wariantami"[27]. Wiele z zebranych przyśpiewek należy do stałego repertuaru żużlowych amatorów z Zielonej Góry. Są to teksty znane, lubiane i prezentowane przez nich wielokrotnie, podczas różnych rozgrywek z udziałem zielonogórskiej drużyny. Przykładem takiego utworu jest *Labado* (*Labada*)[28]:

Tańczymy labado, labado, labado
Tańczymy labado, małego walczyka!
Tańczą go kibice, kibice, kibice
Tańczą go kibice FALUBAZU KS!

Nowe piosenki i ich propozycje muszą zostać zaaprobowane przez uczestników wspólnoty. Potwierdzają to między innymi wirtualne rozmowy fanów na temat dopingu, prowadzone na forach internetowych: „jak się spodoba zostanie zaakceptowana to może trafi na W69[29]" (sic!)[30]. Stadionowy debiut nie jest jednak tożsamy z żywotnością czy popularnością przyśpiewki. Niektóre projekcje nie adaptują się i zostają zastąpione innymi, bardziej „chwytliwymi" tekstami.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na aspekt kinetyczny, towarzyszący wykonaniu utworu. Czasami, podczas jego odśpiewywania kibice na przykład podskakują, wymachują szalikami, klaszczą. Połączenie słowa, melodii oraz ruchu nadaje przyśpiewce kibicowskiej charakter gestyczny, teatralny.

27 J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 134.

28 Utwór *Labado*/*Labada* (kibice sportowi używają obu wariantów nazewniczych), wzorowany na piosence dziecięcej o tym samym tytule, należy do bardzo popularnych, wręcz sztampowych przyśpiewek stadionowych, śpiewanych przez większość grup fanów futbolu oraz speedwaya.

29 *W69* – skrótowiec pochodzący od adresu siedziby zielonogórskiego klubu żużlowego: ul. Wrocławska 69.

30 Oryginalna wypowiedź kibica Falubazu na forum internetowym Falubaz.com; zob. http://www.forum.falubaz.com/viewtopic.php?f=71&t=962&sid=c8c2c5158ef004274b94c81046038od5 [dostęp: 15.10.2016].

Twórczość zielonogórskich fanów jest z założenia anonimowa i zbiorowa, a autorzy piosenek są również ich wykonawcami. Utwory są intonowane wspólnie, chóralnie, co wzmacnia grupową integrację, gdyż kibice razem śpiewając i razem krzycząc, stają się jednością[31]. Ten integrująco-grupowy charakter badanych komunikatów utrwala występujący w nich często zaimek osobowy *my* oraz czasowniki w pierwszej osobie liczby mnogiej, na przykład: *My jesteśmy z Zielonej Góry/Cała Polska o nas wie...*; *Jesteśmy zawsze z Tobą...*; *O Falubazie śpiewamy Ci...* Podobną funkcję pełnią też toponim *Zielona Góra* (także w skróconej postaci *Zielona*) oraz chrematonim – nazwa własna klubu – *Falubaz*. Za pomocą tych onimicznych identyfikatorów fani podkreślają, skąd się wywodzą i skąd pochodzi zespół, któremu kibicują.

Joanna Szadura, analizująca cechy konstytutywne przyśpiewki ludowej, zauważyła, że zgodnie z nazwą gatunkową, motywowaną czasownikiem *przyśpiewać/przyśpiewywać*, utwory owe mają charakter adresatywny, a typ adresata łączy się z sytuacją wykonawczą[32]. Analogiczne zjawisko wyróżnia opisywane w niniejszym szkicu przyśpiewki kibicowskie. Odbiorcą interpretowanych komunikatów są: 1) zawodnicy Falubazu, 2) żużlowcy i sympatycy drużyny przeciwnej, 3) pozostała część żużlowego audytorium. Warto zauważyć, że na stadionie, ze względu na głośność motocyklowych silników, jak również wydarzenia na torze, piosenki, a także cała kibicowska oprawa prezentowane są przed rozpoczęciem meczu oraz w trakcie przerw między żużlowymi biegami, kiedy zawodnicy znajdują się (przeważnie) w *parku maszyn*[33]. Uwzględnienie tych pozajęzykowych (konsytuacyjnych) czynników pozwala wnioskować, że teksty skierowane bezpośrednio do żużlowców z Zielonej Góry nie są dostatecznie przez nich słyszane, a odbiorcą komunikatów są w rzeczywistości sami kibice[34]. Podobną sytuację obserwować można w przypadku przyśpiewek kierowanych do meczowego przeciwnika i jego zwolenników. Tutaj także ich adresatem są fani rywalizującej drużyny.

Wyróżniony przeze mnie trzeci typ odbiorcy – pozostała część widowni żużlowej – reprezentuje natomiast odbiorcę pośredniego, biernego; obserwatora i słuchacza spektaklu rozgrywanego na trybunach. Należy podkreślić, że niektóre z zebranych i opisywanych piosenek mają postać pewnego rodzaju stadionowych autoprezentacji, za pomocą których zielonogórscy kibice niejako „przedstawiają się" zawodnikom oraz całemu żużlowemu audytorium, sygnalizują też swoją obecność na trybunach, na przykład:

31 Zob. I. Klementowicz, *Pieśni pełne testosteronu*, „Gazeta Wyborcza" nr 48, wydanie z 26.02.2010, s. 22.

32 Por. J. Szadura, *op. cit.*, s. 387.

33 *Park maszyn* to 'wydzielony obszar stadionu żużlowego, pełniący funkcję garażu i punktu mechanicznego dla motocykli' (definicja autorki szkicu).

34 Uwagę na to zwrócił Stanisław Barańczak. Badacz, analizując hasła umieszczane przez kibiców na transparentach, podkreśla, że zawodnicy są ich odbiorcą w sensie gramatycznym, gdyż podczas meczu nie mają możliwości odczytania skierowanych do nich komunikatów. Adresatem realnym takich komunikatów są natomiast kibice – zob. S. Barańczak, *Nasza wola – Polska gola*, „Teksty" 1972, nr 1, s. 101.

My jesteśmy z Zielonej Góry
Cala Polska o nas wie.
U nas zawsze jest kultura,
Chociaż piszą o nas źle.
My jeździmy na wyjazdy
I śpiewamy ile sił!
Żeby klub nasz kochany,
Mistrzem Polski znowu był!

Wykonanie przyśpiewki przez fanów z Zielonej Góry na stadionie wyróżnia charakter sytuacyjny, okolicznościowy i jest determinowany przez konkretne wydarzenie meczowe. Utwory traktujące *o* i skierowane *do* przeciwnika są zawsze uzależnione od klubu, z którym rozgrywany jest żużlowy pojedynek. Czynnikiem warunkującym odśpiewanie danego utworu może być także zwycięstwo lub sportowa porażka zespołu Falubazu. W przypadku przegranej śpiewana jest bowiem między innymi poniższa piosenka:

Czy wygrywasz, czy nie.
Ja i tak kocham Cię!
W moim sercu Falubaz!
I na dobre i na złe!
Cała Polska wzdłuż i wszerz!
Śpiewa z nami tę pieśń:
Że najlepszy w Polsce jest
Falubazik – nasz KS!

Przyśpiewki kibicowskie, jako teksty folkloru, ewokują dialog, wymuszający na ich adresacie pewną reakcję. Odbiorca powinien odpowiedzieć, wykonać to, do czego go wzywano[35]. Część utworów, kierowanych do zawodników Falubazu, ma postać słownej komendy czy upomnienia, obligującej ich do zwycięstwa, które „obiecali", na przykład:

Wczoraj obiecałeś mi na pewno,
Że dwa punkty dzisiaj będą.
Więc my ufamy ci!
Wiara!
Nasza wiara nie zachwiana!
Bo jest w tobie zakochana!
Swoich kibiców masz!
Hej, hej Falubaz!
Ukochana ma drużyno!
Ty wygrasz dziś ten mecz!
Ten ważny mecz!

35 J. Szadura, *op. cit.*, s. 387.

Piosenki kierowane pod adresem klubu współzawodniczącego z Falubazem mogą zainicjować natomiast stadionową *walkę na słowa*, polegającą na werbalnej rywalizacji między dwoma grupami kibiców przeciwnych sobie drużyn[36]. Utwór „przezywający" sportowych rywali może sprowokować odpowiedź – kontrprzyśpiewkę – ze strony fanów, sympatyzujących z żużlowym konkurentem.

Ponadto wykładnikami dialogowości, jako właściwości strukturalnych omawianych tu tekstów folkloru, są między innymi: a) zaimki osobowe i dzierżawcze: *my*, *mnie*, *nas*, *nasz*, *ty*, *cię*, *ci*, *wy*; b) czasowniki w pierwszej i drugiej osobie: *jesteśmy z wami*, *kochamy Cię*, *czy wygrywasz, czy nie*... etc. czy c) przypuszczenie sugerujące tryb rozkazujący czasownika: *Ty wygrasz dziś ten mecz!*[37].

Typ adresata przyśpiewki kibicowskiej determinuje też zawartość tekstową owych piosenek. Biorąc pod uwagę treść, skompletowany materiał badawczy można bowiem podzielić na cztery kategorie. Są to: 1) teksty pochwalne, gloryfikujące zawodników i klub, na przykład:

Falubazie!
Śpiewamy Ci!
Będziemy z Tobą aż do końca naszych dni! (do końca dni!)
Falubazie,
Śpiewamy Ci, bo najważniejszy w naszym
Życiu jesteś Ty!

2) utwory zagrzewające do walki, na przykład:

Nie dla nas jest porażki smak,
Nie dla nas forma zła!
Na cały głos śpiewajmy tak
– do boju Falubaz!

3) teksty emotywne, opisujące kibiców i wyrażające ich uczucia względem faworyzowanej drużyny, na przykład:

Bo w Zielonej, Zielonej, Zielonej,
Gdzie najlepsi Kibice w Polsce są, w Polsce są!
Bo w Zielonej, Zielonej, Zielonej,
Mamy drużynę swą!

oraz 4) utwory deprecjonujące przeciwnika, na przykład:

36 *Walka na słowa* to rodzaj zachowań magicznojęzykowych, charakterystycznych m.in. wśród dzieci i nastolatków, polegających na „odbijaniu" obelg i wyzwisk od uczestników jednej strony spornego dialogu do drugiej.

37 Por. J. Bartmiński, *op. cit.*, s. 139.

Stal, Stal, Stal gorzowskie psy!
na kolana, na kolana raz, dwa, trzy! [...],

czy też:

Unia Leszno to nie jest polski klub
to nie jest polski klub,
to nie jest polski klub.

Każda z wydzielonych kategorii piosenek utrwala charakterystyczne dla siebie słownictwo i semantykę.

Jak wynika z analizy przytoczonych utworów, projekcje pochwalne cechuje leksyka z pola znaczeniowego bycia najlepszym, panowania czy władzy, na przykład: *mistrz*, *najlepszy*, *niepokonany*. Motywem przewodnim tekstów o prymarnej funkcji dopingującej jest walka i wygrana, na przykład: *do boju!*, *walczyć do upadłego!*, *zwyciężaj dla nas!* Dominantą leksykalną komunikatów emotywnych są wyrazy i zestawienia wyrazowe, konotujące miłość, wierność, oddanie, na przykład: *kochać*, *kochany/ukochany*, *mieć w sercu*, *oddać serce*, *być z kimś do końca swoich dni*. Przyśpiewki te określają przede wszystkim wartości wyznawane przez ich autorów.

Ostatnią grupę muzycznych wypowiedzi, skierowanych *do* i traktujących *o* żużlowych przeciwnikach, cechuje bardzo często słownictwo znieważające, nierzadko wulgarne (*pies*, *kurwa*, *nienawidzić*), konotujące sportową porażkę (*paść na kolana*, *płakać*). Zawarta w tych utworach agresja językowa służy bowiem zdegradowaniu, zdeprecjonowaniu, ośmieszeniu meczowego rywala[38], „osłabieniu go" w żużlowej walce[39], na przykład:

Na Strzeleckiej w Lesznie ma siedzibę swą,
Taka jedna kurwa, co ją Unia Leszno zwą.
Ja ci powiem kurwo czemu nienawidzisz mnie,
Bo Falubaz mistrzem i ty dobrze o tym wiesz!

Jak już sygnalizowałam, przyśpiewki, jako twór kolektywny, wyrażają wspólny dla grupy światopogląd. Na podstawie dotychczasowych refleksji można stwierdzić, że centrum kibicowskiej ideologii żużlowej i systemu aksjologicznego stanowi klub żużlowy, z którym fani się utożsamiają, który wielbią i wspierają. W opozycji do niego znajdują się pozostałe zespoły speedwaya oraz jego sympatycy. Ta wspólnotowo-sportowa relacja pociąga za sobą interpretację rzeczywistości, opartą na stereotypowym podziale świata na *swoich* i *obcych*, gdzie *swój* znaczy 'lepszy, bardziej wartościowy', w przeciwieństwie

38 Interesujące jest to, że do stałego repertuaru fanów Falubazu należą przyśpiewki deprecjonujące, degradujące, obrażające przede wszystkim dwa kluby: Stal Gorzów oraz Unię Leszno. Wyjaśnienia takiego stanu rzeczy należy upatrywać m.in. w długotrwałej rywalizacji kulturowo-gospodarczej między Zieloną Górą a Gorzowem Wielkopolskim. Autorce szkicu nie udało się natomiast ustalić powodów niechęci względem zespołu z Leszna.

39 Więcej na ten temat zob. M. Roszak, *op. cit.*

do *obcego*, ‘stojącego niżej w hierarchii konkretnej wspólnoty, mniej wartościowego, gorszego’[40]. Dla fanów z Zielonej Góry *swoimi* są zawodnicy i zwolennicy Falubazu, *obcymi* – ich żużlowi przeciwnicy. W analizowanych przyśpiewkach stosunek do gorszego *obcego* odzwierciedla, omówione wyżej, odpowiednio dobrane słownictwo, wyrażające z jednej strony pozytywne emocje względem *ukochanej*, *wielbionej*, *niepokonanej*, *najlepszej zawsze i wszędzie* drużyny, z drugiej natomiast, negatywne uczucia wobec pozostałych, nielubianych, zespołów.

Dopingowanie, identyfikowanie się z zawodnikami, wpływa także na relacje między żużlowcami a wspierającymi ich kibicami, którzy sportowe zwycięstwa i porażki odczuwają jako własne. Leksykalnym wykładnikiem tej swoistej zażyłości jest na przykład zaimek *nas*, pozwalający w metaforyczny sposób uczestniczyć zielonogórskim fanom w wyścigu na żużlowym torze:

Dziś zgodnym rytmem biją Nam, Nasze serca które My, (które My)
Za Falubaz damy, czy czas dobry czy czas zły!
Nie dla Nas jest porażki smak, nie dla Nas forma zła (forma zła)
Na cale gardło krzyczmy wraz: Falubazik Mistrza ma!!!

Jak już zostało powiedziane, przyśpiewki kibicowskie – zarówno sposób ich wykonania, jak również ich warstwa tekstowa – służą zacieśnieniu wewnątrzgrupowych relacji. Bez wątpienia cechuje je też ludyczność. Widownia żużlowa, prezentując swoje muzyczne projekcje, nie tylko zagrzewa do walki drużynę, ale także bawi się, świętuje. Śpiew i taniec pomaga również w odreagowaniu problemów codziennego życia – życia poza żużlowym stadionem.

Piosenki te pełnią też funkcję magiczną. Za ich pomocą kibice próbują niejako wpłynąć na wynik meczu, „zaczarować” żużlowe wydarzenie:

Kto dziś wygra ważny mecz?
Oczywiście nasz KS!

Ponadto układ tekstowy niektórych z kibicowskich projekcji przywodzi na myśl formuły magiczne, gdzie wykładnikiem stylistycznym zaklinania są między innymi trzykrotne powtórzenia[41], na przykład:

W górę serca Falubaz wygra mecz,
Falubaz wygra mecz,
Falubaz wygra mecz!

Podobnie jak w przypadku tekstów zamawiających, tak tutaj powtórzenie tego samego fragmentu ma oddziaływać na rzeczywistość, „rzucać urok” na zawodników.

40 M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 100.
41 Zob. J. Bartmiński, *op. cit.*, s. 141.

Funkcja magiczna przyśpiewek tworzonych i śpiewanych przez fanów Falubazu polega z jednej strony na wywieraniu wpływu na wynik meczu, z drugiej natomiast – na podtrzymywaniu poczucia wspólnoty uczestników sportowego widowiska. Jako teksty folkloru środowiskowego, scharakteryzowane piosenki są tworami nieoficjalnymi i żywiołowymi, pełnymi kibicowskich emocji. Wzorowane na łatwo wpadających w ucho kompozycjach, utrwalają zbiorowy światopogląd i wartości wyznawane przez wspólnotę zielonogórskich amatorów wyścigów na żużlu. Są to więc komunikaty kolektywne, korespondujące z ludowym wzorcem estetycznym oraz współczesną kulturą popularną.

Folklor środowiskowy wpisuje się zatem w kulturę oficjalną, jest od niej uzależniony. „Stanowi on tylko cząstkę zachowań i wytworów kulturowych członków danego środowiska, którzy poza tym są uczestnikami szerszej wspólnoty”[42], zauważa J. Maciejewski. Zielonogórscy miłośnicy żużla są nie tylko kibicami – to także Lubuszanie, mieszkańcy Zielonej Góry i jej okolic, o czym z dumą śpiewają w swoich piosenkach. Scharakteryzowane w niniejszym szkicu przyśpiewki kibicowskie stanowią zatem integralny element zielonogórskiego kolorytu lokalnego.

LITERATURA CYTOWANA

Barańczak S., *Nasza wola – Polska gola*, „Teksty” 1972, nr 1.
Bartmiński J., *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990.
Bieszke Ł., *Motywy religijne w przyśpiewkach kibiców klubów piłkarskich*, „Język – Szkoła – Religia” 2014, vol. 9, nr 1.
Bieszke Ł., *Obraz świata i wartości wyznawane przez kibiców w kibicowskich hymnach i innych pieśniach plemiennych*, [w:] *Futbol w świecie sztuki*, red. J. Ciechowicz i W. Moska, Gdańsk 2012.
Bobecka P., *Twórczość słowna kibiców Klubu Sportowego Toruń Unibax SA*, [w:] *Toruń tam i z powrotem. Szkice z antropologii miasta*, red. A. Trapszyc i V. Wróblewska, Toruń 2011.
Gileta-Klępka K., *Przyśpiewka kibicowska. Próba opisu gatunku*, [w:] *Porozmawiajmy o gatunkach artystycznych i użytkowych*, red. E. Bulisz i M. Wojtak, Lublin 2015.
Kępka I., *Językowa kreacja przyjaciela i wroga w przyśpiewkach kibiców Arki Gdynia i Lechii Gdańsk*, [w:] *Futbol w świecie sztuki*, red. J. Ciechowicz i W. Moska, Gdańsk 2012.
Klementowicz I., *Pieśni pełne testosteronu*, „Gazeta Wyborcza” nr 48, wydanie z 26.02.2010.
Kołodziejek E., *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005.
Krajniak W., *„O Apatorze mój!”, czyli folklor toruńskich kibiców żużlowych*, [w:] *Toruń tam i z powrotem. Szkice z antropologii miasta*, red. A. Trapszyc i V. Wróblewska, Toruń 2011.
Maciejewski J., *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998.
Oklejak M., *Cuda wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*, Warszawa 2015.
Peisert M., *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004.
Roszak M., *Agresja językowa polskich kibiców żużlowych*, Zielona Góra 2012 (maszynopis rozprawy doktorskiej).
Roszak M., *„Tylko jeden klub” – agresja językowa zielonogórskich kibiców żużlowych*, „Sport Wyczynowy” 2010, nr 2.
Słownik współczesnego języka polskiego, t. 1-2, red. B. Dunaj, Warszawa 1998.
Sulima R., *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.

42 Zob. J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 41.

Szadura J., *Przyśpiewka ludowa – cechy konstytutywne gatunku*, „Język a Kultura", t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012.
Waliński M., *Folklor i folklorystyka. Uwagi na marginesie definicji*, „Literatura Ludowa" 1977, nr 4-5.
Waliński M., *Współczesna rzeczywistość folkloru. Glosa do dyskusji*, „Literatura Ludowa" 1979, nr 1-3.
Zgółkowa H., *Język subkultur młodzieżowych*, [w:] *Polszczyzna 2000: orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999.

ŹRÓDŁA WIRTUALNE

https://falubaz.wordpress.com/spiewnik/
http://pace28.republika.pl/spiewnik.htm
http://www.forum.falubaz.com
http://www.ostatnimenagrafi12.pun.pl/przyspiewki-kibicow-49.htm
https://www.youtube.com/?hl=pl&gl=PL

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

TO JAK Z OBŁOKAMI NA POGODNYM NIEBIE. O środowisku literackim Zielonej Góry, latach siedemdziesiątych i pisaniu wierszy z profesorem Romualdem Markiem Jabłońskim rozmawia Mirosława Szott

Mirosława Szott: Jest Pan klasyfikowany pokoleniowo razem z Eugeniuszem Kurzawą i Czesławem Markiewiczem. To grupa opozycyjna (wg Markiewicza) w stosunku do wczesnych roczników pięćdziesiątych (Jolanta Pytel, Czesław Sobkowiak, Mieczysław J. Warszawski). Czy zgadza się Pan z takim podziałem? Czy czuł Pan, że byliście „osobni"?

Romuald M. Jabłoński: Myślę, że nie trzeba mówić o wyraźnej opozycji. Nie pamiętam tego dokładnie, ale prawdopodobnie było tak, że w chwili mojego debiutu nie znałem dokładnie twórczości Pytel, Sobkowiaka i Warszawskiego. Później, w różnych okolicznościach, spotykałem się z Warszawskim. Bardzo ceniłem (i cenię nadal) jego poezję. On z kolei, jako starszy kolega po piórze, nakłaniał mnie do pisania wierszy, twierdził, że są bardzo ciekawe (nawet wtedy, gdy inni wyrażali się o nich niezbyt dobrze). Według mnie, potrafił je trafnie interpretować, bo miał poetyckiego nosa – „czuł" je, bo był poetą. Kiedy spotykałem Mietka, to często otrzymywałem w prezencie tomik jego wierszy. Zawsze z dedykacją, taką pół żartem, pół serio. Na przykład: „Romkowi M. Jabłońskiemu ten byle jaki tomik wierszy, abyś, Romku, nie pisał coś podobnego, bo Ciebie stać na coś większego". W konkluzji: to nie była opozycja, to raczej swobodne przejście, przenikanie, swoista osmoza – to tak jak z obłokami na pogodnym niebie.

MS: W 1975 roku z inicjatywy Koła Dziennikarzy Studenckich wydrukowano pierwszy numer jednodniówki „Faktor". Drukował Pan w „Faktorze" swoje teksty (tam też debiutował). Jak Pan wspomina czas studiów i kolegów działaczy? Czy rywalizowaliście ze sobą?

RMJ: „Faktor" to było wydarzenie (można by napisać wielką literą: „Wydarzenie"). Teksty, które publikowałem w jednodniówce, były bardzo różne. Czasami trochę dziwaczne (pamiętam fragment wiersza: „złamoko oślepkark"). Koledzy skupieni wokół „Faktora" (np. Andrzej Buck, Eugeniusz Kurzawa) byli obdarzeni – mówiąc patetycznie – charyzmatem działacza. Kurzawa – energiczny, rzutki, animator studenckiego życia literackiego. Można mówić o wzajemnym wspieraniu się, ale także o rywalizacji. Na przykład: Czesław Markiewicz wszędzie głosił, że napisałem wspaniały wiersz *Zemsta Jurysia* (był publikowany chyba w „Nadodrzu"), ale nie o wszystkich moich lirykach wyrażał się z takim uznaniem. Ja podziwiałem Markiewicza i „zazdrościłem" mu tego, że szybko wydał tomik wierszy (w słynnej serii „Pokolenie, które wstępuje"). Pisałem zupełnie inaczej niż Czesiek, niektóre jego teksty nie podobały mi się – ale to on często był laureatem konkursów literackich. Moje wiersze nie spotykały się z uznaniem jurorów. Tego też mu „zazdrościłem". Piszę „zazdrościłem" w cudzysłowie, bo w tej zazdrości nie było pierwiastka zła – to było raczej uznanie dla osiągnięcia kolegi połączone z pragnieniem znalezienia się w jego sytuacji (np. możliwość oddychania atmosferą konkursu literackiego).

MS: Jak Pana pokolenie odbierało aktywność najstarszych pisarzy Środkowego Nadodrza? W jaki sposób traktowaliście „Nadodrze"? Kto był dla Pana autorytetem?

RMJ: Trudno mi wypowiadać się w imieniu całego pokolenia, bo nie wszystko pamiętam. Wydaje mi się, że dla wielu moich kolegów autorytetem był Andrzej Krzysztof Waśkiewicz (prawdopodobnie dla Markiewicza i Kurzawy). Ja nie lubiłem jego poezji i nie zależało mi na jego opinii o moich wierszach. Nie mogę też wskazać pisarza, który był dla mnie autorytetem. W moim przypadku można mówić – użyję metafory – o zachłyśnięciu się poetyckim słowem. Było to jednak słowo wielkich (np. Cypriana Kamila Norwida, Bolesława Leśmiana, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Tadeusza Nowaka), nie słowo pisarzy Nadodrza.

„Nadodrze" było ważne, ponieważ mogłem tam publikować swoje teksty. W redakcji pracowali znani i dobrzy poeci (np. Janusz Koniusz) – druk w „Nadodrzu" był więc formą wyróżnienia.

MS: Wiele nadziei pokładali w Panu krytycy. W jednym posłowiu do Pana tomiku Markiewicz napisał, że był Pan w latach siedemdziesiątych jednym z najbardziej utalen-

towanych poetów studenckich w Polsce. Co się stało z Jabłońskim, który tak wyraźnie debiutował? Co się w Panu zmieniło przez te 40 lat?

RMJ: W okresie studiów „Jabłoński – jak pisze w posłowiu do tomiku *Z sercem w obłokach* Markiewicz – otarł się nawet ze swoimi tekstami o profesjonalne, warszawskie wydawnictwa". Zaproszono mnie do Warszawy (do wydawnictwa „Iskry"). Aleksander Nawrocki zapewniał, że wyda tomik moich wierszy. Mam nawet jego książkę z dedykacją: „Panu R.M. Jabłońskiemu, z podziękowaniem za kawał dobrej, Jego własnej poezji, a zwłaszcza za Jurysia". Niestety, książki nie wydano. Krytycy pisali o moich wierszach różnie. Na przykład bardzo źle Karol Maliszewski, nieźle Jan Kurowicki (recenzja tomiku *Z sercem w obłokach* w „Gazecie Lubuskiej"), dobrze Jacek Łukasiewicz (w recenzji tekstu naukowego, w którym sięgnąłem po swoje liryki – wiązały się one z tematem artykułu; pisałem o psalmie biblijnym), pięknie Beata Mirkiewicz: „Kruchość uczuć, wrażeń, mijającego piękna tworzy specyficzną atmosferę tej poezji, buduje klimat spokojnej rezygnacji, namysłu nad ulotnością spraw i rzeczy" (*Mieszkam w wierszu. Antologia poezji lubuskiej*, red. M. Mikołajczak, B. Mirkiewicz, Zielona Góra 2001, s. 128). Bardzo ciekawie o powiązaniu moich liryków z życiem pisze w rozprawie doktorskiej Katarzyna Krysińska.

Gdyby „Iskry" wydały tę książkę… Być może wtedy moje poetyckie życie potoczyłoby się inaczej. Tomiki *Modlitwa do umarłych* (Zielona Góra 2001), *Z sercem w obłokach* (Zielona Góra – Wrocław 1998), *Epifanie albo w poszukiwaniu banału* (Zielona Góra – Wrocław 1999) ukazały się dzięki przypadkowemu spotkaniu Andrzeja Bucka (te dwa ostatnie). Od roku 1999 mógłbym napisać kilka niezłych książek poetyckich, ale nie ma wydawcy (pieniędzy na wydanie). W tej chwili mógłbym złożyć do druku tomik wierszy, ale... przez te 40 lat zmieniło się we mnie wiele. Mój bunt przybiera inne formy – nie jest już ostry, gwałtowny – to raczej bunt wyciszenia, namysłu – po burzy zawsze przychodzi słońce. Jedno nie zmieniło się na pewno: chciałbym wydawać książki poetyckie, bo pisze się nie do szuflady, pisze się dla czytelnika.

MS: W ostatnich latach sporo miejsca w swojej poezji poświęca Pan sprawom wiary, religii. Te wiersze mają często charakter kontemplacyjny. Jeśli jest bunt, to wobec świata, jeśli zwątpienie – to skierowane w stronę człowieka. Czy wiersz jest dla Pana azylem? Czy stworzył Pan sobie jakiekolwiek bariery w pisaniu (powiedział Pan sobie kiedyś: tego nie napiszę, bo to mogłoby obrazić czyjeś uczucia, to jest zbyt szczere, to może być obrazoburcze)?

RMJ: Tak. Wiele moich tekstów w różny sposób wiąże się z religią i wiarą. Wynika to między innymi z moich zainteresowań naukowych. Moja habilitacja jest poświęcona Biblii. Habilitacji nie pisze się w ciągu roku – to praca długotrwała i czasami bardzo

trudna. W toku pisania rozprawy habilitacyjnej czytałem wielokrotnie teksty biblijne. Niektóre, na przykład Ewangelie, kilkadziesiąt razy. Nowy Testament czytałem w wersji oryginalnej (po grecku) – w Polsce opublikowano wydanie interlinearne: tekst grecki jest tłumaczony na język polski. Porównywałem różne przekłady (np. Jakub Wujek, Biblia Jerozolimska, Biblia Poznańska, Biblia Tysiąclecia). To musiało wpłynąć na wiersze, które piszę. Sądzę też, że liryka wiążąca się z religią jest najczęściej bardzo interesująca – mówi bowiem o tym, co jest trudne do wyrażenia słowami.

Wiersze często dotyczyły mojego życia. Na przykład: opublikowałem w „Radarze" (pismo ogólnopolskie) wiersz *Na śmierć psa zabitego przez ludzi* (opisywał on prawdziwe wydarzenie, śmierć psa mojej siostry – przejechał go samochód). Pod wierszem podawano adresy autorów. Dostałem wiele różnych listów i podarunków (np. bardzo ładny obraz olejny nawiązujący do motywów wiersza). Ktoś napisał, że poezja polska schodzi na psy (świadczył o tym mój wiersz). Ale ktoś inny uważał inaczej: „To piękny, wzruszający, filozoficzny, smutny wiersz – jest dowodem, że potrafisz, Poeto, prawdziwie kochać".

Moje wiersze są szczere, czasami obrazoburcze. Nigdy jednak nie obraziłem w nich konkretnego człowieka – to jest granica, której nie można przekroczyć. Nie ma do tego prawa nawet największy, genialny poeta.

MS: Myślę, że wiersz *Na śmierć psa zabitego przez ludzi* jest jednym z najlepszych Pana tekstów. A co do wierszy religijnych – czy nie ma Pan wrażenia, że jeśli wyrazimy się krytycznie o czyimś wierszu o tej tematyce, to będzie to odebrane przez autora jako atak na jego religijność/światopogląd. A przecież to obszar literatury; w dodatku w wierszu religijnym bardzo łatwo o patos, klisze językowe, schematy, nieudolne archaizacje. Księdzu Janowi Twardowskiemu udało się świetnie to obejść. Jaki ma Pan sposób na to, żeby nie wpaść w pułapkę religijnego kiczu?

RMJ: Twardowski jest tylko jeden, a ja... Nie mam żadnego sposobu, by ustrzec się przed religijnym kiczem. Być może niektóre moje teksty o religii i wierze są kiczowate. Ale w tej sferze (*sacrum*) dzieje się coś dziwnego. Mam kilka książek z wyborem wierszy o wierze. Podziwiam wielkich (np. Herberta, Lieberta, Pasierba, Grochowiaka). Są tam również utwory poetów mniej znanych, czasami nieporadnych. Żaden tekst jednak mnie nie razi, ze spokojem znoszę nawet rymy częstochowskie. To jest tak jak ze sklepami w sanktuariach. Wiele tam tandety, na przykład taniutkie obraziczki z Matką Boską Częstochowską – ale obok drogie i piękne ikony. Wszystkie są potrzebne, bo ludzie je kupują. I wieszają na ścianach. Ważne jest to, że człowiek widzi na obrazku kogoś, kogo stara się zrozumieć i kochać – Boga, Jego Matkę, jakiegoś świętego. Można to (swoiste funkcjonowanie sfery *sacrum*) ukazać również za pomocą refleksji o muzyce. Przepotężny Bach (np. *Pasja według świętego Mateusza*) i – nieco jarmarczna – *Ballada*

licheńska. Każda z tych płyt – według mnie – jest wartościowa i piękna. Są bowiem formą poszukiwania i przeżywania tego samego Boga.

MS: Prowadzi Pan na Uniwersytecie Zielonogórskim warsztaty kreatywnego pisania poezji i uczy Pan od wielu lat w szkole. Czy według Pana studenci chcą pisać kreatywnie, czy potrafią wychodzić poza schematy myślowe? Czy szkoła nie gasi własnej twórczości?

RMJ: Szkoła może kształtować kreatywną postawę ucznia, ale może tę twórczość – użyję mocnego słowa – tłamsić. Napisałem kilka książek z zakresu dydaktyki literatury – pokazuję w nich, w jaki sposób uczniowie mogą stać się twórcami. Warto wspomnieć o skróconej wersji rozprawy doktorskiej (*Liryka XX wieku na lekcjach języka polskiego*, Warszawa 1998). Władysław Tatarkiewicz twierdził, że „człowiek jest skazany na twórczość". Od wielu lat organizuję w szkole konkurs literacki – teksty, które piszą uczniowie (np. baśnie, opowiadania, legendy, wiersze), wskazują na to, że naprawdę są „skazańcami". Prowadzę na Uniwersytecie Zielonogórskim warsztaty pisania poezji. Studenci są różni. Są tacy, którzy dobrze się czują w roli odtwórcy (np. przedstawiają na podstawie wskazanej literatury tropy stylistyczne czy gatunki liryczne), ale wielu z nich woli zadania twórcze (np. pisanie tekstów poetyckich). Trzeba mieć świadomość, że kształtowanie postawy twórczej jest bardzo trudne i wymaga stosowania różnych metod. Niestety, osiągnięcie tego pożądanego celu nie jest łatwe do zmierzenia, czasami ziarno rzucone w ziemię przynosi plon dopiero po kilku latach.

MS: Dziękuję za rozmowę. Życzę obfitych plonów.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Katarzyna Krysińska
Uniwersytet Zielonogórski

POSZUKIWANIE, BUNT I KONTEMPLACJA. INSPIRACJE RELIGIJNE W POEZJI ROMUALDA MARKA JABŁOŃSKIEGO

„Romuald Marek Jabłoński był w latach siedemdziesiątych jednym z najbardziej utalentowanych poetów studenckich bodaj w Polsce”[1] – twierdzi Czesław Markiewicz w posłowiu do tomu *Z sercem w obłokach*. Zdaniem krytyka, wczesne wiersze torzymskiego autora to „niekwestionowane perły”[2].

Poeta, o którym mowa, urodził się w Krośnie Odrzańskim, debiutował w studenckim piśmie „Faktor”, był członkiem Klubu Literackiego 54. Publikował w almanachu („Zachłannie Porywa Nas Czas”), w czasopismach („Nadodrze”, „Życie Literackie”, „Nowy Wyraz”, „Tygodnik Kulturalny”, „Radar”, „Grono”) oraz książkach poetyckich. W jego dorobku poetyckim znajdują się cztery zbiory wierszy: *Całkiem Inna Biblia Całkiem Inna Baśń* (1976), *Modlitwa do umarłych* (1992), *Z sercem w obłokach* (1998), *Epifanie albo w poszukiwaniu banału*[3] (1999), a także wiersze nowe, jeszcze w większości niepublikowane[4]. Niewielki wybór jego wierszy *Impresje poetyckie* ukazał się w zeszytach metodycznych wydawanych przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Zielonej Górze, a rozgłośnia zielonogórska przedstawiła kilka audycji z wykorzystaniem tekstów autora. Jabłoński uprawiał także reportaż i felietonistykę, publikując między innymi w „Gazecie Lubuskiej” i „Gazecie Nowej”. W ostatnim czasie zajmuje się jako profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego dydaktyką literatury, pracuje również jako nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej w Torzymiu. Jest autorem książek metodycznych oraz licznych artykułów w ogólnopolskiej prasie polonistycznej.

1 C. Markiewicz, *Między kroplą a oceanem upływającego czasu*, [w:] R.M. Jabłoński, *Z sercem w obłokach*, Zielona Góra-Wrocław 1998, s. 51.

2 *Ibidem*.

3 R.M. Jabłoński, *Całkiem Inna Biblia Całkiem Inna Baśń* wydana została także pt. *Wiersze*, Zielona Góra 1979 (cytaty z tego tomiku opatrywać będę skrótem C zapisywanym w nawiasie wraz z numerem strony po przecinku); R.M. Jabłoński, *Modlitwa do umarłych*, Zielona Góra 1993 (cytaty z tego tomiku opatrywać będę skrótem M zapisywanym w nawiasie wraz z numerem strony po przecinku); R.M. Jabłoński, *Z sercem w obłokach*, Zielona Góra-Wrocław 1998 (cytaty z tego tomiku opatrywać będę skrótem Z zapisywanym w nawiasie wraz z numerem strony po przecinku); R.M. Jabłoński, *Epifanie albo w poszukiwaniu banału*, Zielona Góra-Wrocław 1999 (cytaty z tego tomiku opatrywać będę skrótem E zapisywanym w nawiasie wraz z numerem strony po przecinku).

4 Cytaty z wierszy nowych, częściowo niepublikowanych, częściowo opublikowanych w czasopiśmie „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, opatrywać będę skrótem N.

Tematem przewodnim wierszy Romualda Marka Jabłońskiego jest zagadnienie wiary. Każdy z czterech wyżej przywołanych zbiorów już w tytule odwołuje się bezpośrednio lub w sposób metaforyczny do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Nawiązania te występują na różnych poziomach tekstu: w warstwie aksjologicznej (przywoływanie wartości chrześcijańskich), tematycznej (motywy, aluzje i cytaty biblijne) oraz w warstwie estetycznej (sięganie po słownictwo i gatunki religijne).

Inspiracje religijne mają w wierszach Jabłońskiego wielorakie zadania, między innymi stanowią próbę docierania do tajemnicy istnienia (1), są wyrazem buntu wobec zastanej rzeczywistości (2), służą wyciszeniu i modlitewnej zadumie (3). Tym zadaniom podporządkowane są odmienne środki wyrazu, a także zróżnicowana tonacja, która sprawia, że sprofilowanie tematyczne religijnej poezji Jabłońskiego łączy się z określoną dominantą nastrojową i ukształtowaniem stylistycznym. Można by wskazać kluczowe dla wierszy wyodrębnionych ze względu na wymienione zadania kategorie. Tak więc w utworach stanowiących próbę docierania do tajemnicy istnienia przeważa **sensualizm** i pojawiają się środki takie jak tautologie, annominacje, synekdochy oraz symbole (1), w wierszach wyrażających bunt dominuje **ekspresjonizm i groteska**, odznaczające się synkretyzmem stylów, kontrastami, przywoływaniem „potworności" i „świata na opak" (2). Z kolei wyciszeniu i modlitewnej zadumie służy **impresjonizm**, wprowadzany poprzez tonację nastrojową i sakralizacje (3). Wszystkie te religijne odniesienia wpływają na konstrukcję podmiotu lirycznego jako człowieka religijnego (*homo religiosus*)[5], otwartego na rzeczywistość nadprzyrodzoną.

W swoim artykule przyjrzę się wskazanym wyżej kategoriom, ich funkcjom oraz temu, jak kształtują one religijne sensy utworów Jabłońskiego.

Sensualizm

Sensualizm, jako pogląd filozoficzny, według którego źródłem poznania są zmysły, odzwierciedla się w twórczości Jabłońskiego poprzez tautologie, annominacje, synekdochy, symbole. Środki te, wraz z synestezją, oddają charakterystyczny sposób doświadczania rzeczywistości przez bohatera lirycznego. Zmysły wydają się tu pomocą w docieraniu do prawdy o świecie. Dzięki nim (a nie za sprawą rozumu) doświadczyć można Absolutu, całości.

Wyrazem poszukiwania prawdy, Boga czy pełni, tajemnicy, są w poezji lubuskiego autora konstrukcje pytające. Za ich pomocą podmiot wskazuje niepoznawalność i subiektywizm rzeczywistości, do której przybliżyć mogą jedynie wrażenia zmysłowe. W wierszach z tomu *Całkiem Inna Biblia Całkiem Inna Baśń* zapisane są wielkie, ogólne

5 Zob. na ten temat E. Sołtys-Lewandowska, *Podmiot poezji religijnej. Próba typologii*, [w:] *eadem*, *O „ocalającej nieporządek rzeczy" polskiej poezji metafizycznej i religijnej drugiej połowy XX i początków XXI wieku*, Kraków 2015, s. 188-221.

pytania o istnienie, przyczynę wszystkiego – *arché*, czas i jego wielowymiarowość, przemijanie. Towarzyszą im pytania konkretne, szczegółowe, a zarazem zagadkowe, metaforyczne, jak: „Czy wielbłąd przejdzie przez ucho igielne? / Czy zbuduje dom z kości motyla?" (C, 4). Refleksje nad istnieniem człowieka i Boga, wiarą i niewiarą, przenikają się z zapytaniami o wartości, ideały, na przykład: „Czy złoto dawać, kiedy srebro już zawiodło?" (C, 5).

W docieraniu do tajemnicy bycia i bytu pomocą okazują się wzrok, słuch, dotyk, smak i węch, często synestetycznie współistniejące. Dlatego istotną rolę odgrywają w tej poezji kolory, dźwięki, odczucia, smaki i zapachy: srebrna łąka, czerwona róża i jasne słoneczniki, śpiew, chichot, płacz, cisza, głaskanie dzwonu przez strumień, „cierpkość wiśni na białych sukienkach" (C, 4). Te „zmysłowe" metafory przywodzą na myśl sensualizm twórczości Edwarda Stachury, o którym tak pisze Ewelina Chodakowska:

> chociaż [...] często dochodzi do głosu potrzeba afirmacji otaczającego świata, chłonięcia, doświadczania go wszystkimi zmysłami, to powracające poczucie alienacji i egzystencjalnego wyobcowania, ciążąc ku metafizyce, wymagało wglądu do wewnątrz własnej duszy w nadziei na objawienie: Prawdy i Piękna. Wydaje się, że dla poety zmysłowość była pewną jakością istnienia, dającą szansę przeżycia nie tyle estetycznego, co egzystencjalnego właśnie[6].

Sensualizm wydaje się charakterystycznym elementem percepcji świata przedstawionego w całym cyklu wierszy Jabłońskiego. Wyrazem dążenia do poszukiwania istoty rzeczy są leśmianowskie tautologie typu: „w lipach lipowy" (C, 5), „w zbożach zbożowy" (C, 5) oraz zaskakujące annominacje w zestawieniach, takich jak: „zbożny – / zbożowy w Ojcu Chleb" (C, 15), „Słowo łuszczy się w słojach drewnianej rzeki – / w łuskach drzazg" (C, 15). Podmiot liryczny zastrzega jednak, że być może jedyne odpowiedzi kryją się w pytaniach, a całościowe widzenie zastąpione musi zostać widzeniem częściowym: „Pytanie czy odpowiedź jest właśnie odpowiedzią? / Drzewo gałąź czy listek za drzewo całe wystarcza?" (C, 6). W takich pytaniach usłyszeć można echo biblijnej myśli św. Pawła: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno, / wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: / Teraz poznaję po części, / wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany" (1 Kor, 12). Może stąd niepewność ludzkiej egzystencji, wiary, poznania: „Ale dlaczego podków nie przetapiam na beton pewności?" (C, 4) i poezja, która okazuje się subtelnym objaśnianiem, odkrywaniem (a może raczej „obmyślaniem"[7] i dotykaniem tego, czego wyjaśnić się nie da) świata: „Dlaczego wierszem oswajam mały listek?" (C, 4).

W utworach dochodzi do głosu poczucie całościowości istnienia, którą wyrażają liczne synekdochy. To, co częściowe, wskazuje na pełnię. Wojciech Kruszewski zwraca uwagę, że sfera *sacrum* „jest przestrzenią mówienia o całości. Czy to na poziomie refleksji nad światopoglądem religijnym, czy na poziomie opisu stanów mistycznych

6 E. Chodakowska, *Sensualizm w poetyckiej twórczości Edwarda Stachury*, http://www.inter.uni.lodz.pl/pliki/Chodakowska_Sensualizm.pdf [dostęp: 17.08.2016].

7 Zob. W. Szymborska, *Obmyślam świat*, [w:] *eadem*, *Wiersze wybrane*, Kraków 2007, s. 58-59.

(w tym przypadku chyba najmocniej) – kontakt z pierwiastkiem sakralnym oznacza zawsze konfrontację z jakimś systemem, z wizją całości. Doświadczenie religijne jest zawsze odczuciem głębokiego sensu, wszechogarniającej jedności, przeczy rozbiciu i fragmentaryczności"[8]. Tak właśnie dzieje się w wierszach Jabłońskiego. W tomie *Epifanie albo w poszukiwaniu banału*, na przykład w wierszu [*zamiast gór kamień*] częściowy i mikroskopijny świat urasta do rangi kosmosu:

[...]
zamiast gór kamień
gałązka zamiast lasu
zamiast kwiatu woń

tylko życie jest rzeką
która z kropli poczęta
z kropli srebrzystej strumiennej i cichej
co staje się morzem ogromnym (E, 35).

Ciekawe ujęcia o charakterze synekdoch zwracają uwagę już w debiutanckim cyklu, na przykład:

Czy na cmentarz ucieknie dziewczyny zmurszała pierś?
Czy z kroków łatanych zniknie odbicie smutnej twarzy szewca? (C, 9).

Ważną rolę odgrywa w tym arkuszu wyrażenie „Święta Pszeniczna Modlitwa". Pojawia się ono w części VI zatytułowanej *Słowo ostatnie*. Przeplatające się tu motywy, na przykład nóż, Ojciec i Chleb, nieoczekiwanie łączą się ze sobą w wieloznaczną całość, będącą aluzją do znanej modlitwy *Ojcze nasz*. Słowa „Ojczenasz zabity w surowy stół" (C, 15) można interpretować jako próbę zobrazowania śmierci Boga. Takie odczytanie przytoczonej metafory uprawomocnia obecne we wcześniejszych słowach „*sacrum* zdesakralizowane"[9], wyrastające z przekonania o wygaśnięciu Absolutu: „Jak Bóg będę co was już nie ożywi – / bo nie ma już Boga" (C, 10). Splata się z nim głęboka refleksja: „Cóżeś ty zboże – czyś ty w tym chlebie winne, / Że ci Świętą Pszeniczną Modlitwę zabili?" (C, 4). W tym kontekście modlitwa, której nauczył Apostołów sam Jezus Chrystus, staje się Jego metonimią, a przywoływany w wierszach powszedni, „zbożowy" (i zarazem „zbożny") (C, 15) chleb nasuwa na myśl Chleb Eucharystyczny.

Innym środkiem wyrażania niejednoznaczności świata jest symbol. Jeden z wyrazistszych to w poezji Jabłońskiego róża, która w literackiej tradycji obrosła wieloma znaczeniami, tu natomiast ucieleśnia głównie życie, piękno, witalność, ale i kruchość istnienia. Jej ciernie obrazują mękę, ból i cierpienie Chrystusa, które zostają jesz-

8 W. Kruszewski, *Deus Desideratus*, Lublin 2005, s. 47.
9 Zob. na ten temat np. *ibidem*, s. 143.

cze wzmocnione poprzez imiesłów „ścięta". Ów kwiat to także symbol Niepokalanej Dziewicy[10].

Operowanie symbolami pozwala wyrazić uniwersalne kwestie filozoficzne. Wśród nich na czoło wysuwa się zagadnienie wiary. Wydaje się, że podmiot liryczny poszukuje innego, lepszego objawienia, chce przejąć kompetencje Stwórcy i „wyrzeźbić Biblię Inną", zbudować lepszy świat. Ważne miejsce w tym innym świecie odgrywałyby zapewne utracone czy porzucone wartości i ideały, których symbolem mogą być „katedry murowane z welonów jaskółek" (C, 4) lub „dom z kości motyla" (C, 4), a więc budowle niestałe, odzwierciedlające kruchość. Z utratą i porzuceniem, usunięciem czegoś z własnego życia kojarzy się także ścięta róża, a przede wszystkim płaczące na cmentarzu wiejskim dziecko[11], dlatego: „Tylko niemowlę płacze – / [...] zostawione na cmentarzu wiejskim" (C, 4) nocy i ciszy. Ocalenie wartości wydaje się trudne jak wspominane aluzyjnie biblijne przejście wielbłąda przez ucho igielne (Mk 10, 23-27), jednak okazuje się możliwe. I choć Stwórca takiego, a nie innego świata wydawać się może po leśmianowsku „kulawy" (C, 5), to jednak podmiot liryczny pod wpływem „kolebania Wieczornego Jonasza" (C, 14) wykonuje modlitewny gest, poddaje się odruchowi wiary: „Klęknę – / wieczór – / usypiają przecież święci" (C, 14).

W świetle powyższych przykładów sensualizm stanowi próbę docierania do tajemnicy istnienia. Odbijają się w nim wątpliwości i postawa poszukiwania, charakterystyczne dla człowieka religijnego.

Ekspresjonizm i groteska

W budowaniu religijnych sensów wierszy Jabłońskiego dużą rolę odgrywają także ekspresjonizm i groteska. Ten pierwszy stawia sobie za zadanie silne oddziaływanie na odbiorcę, stąd między innymi poetyka krzyku. Ta druga cechuje się:

> odrzuceniem zgodnych z naturą warunków organizacji artystycznej całości i zsyntetyzowaniem form heterogenicznych. Naturalne całości fizyczne w takiej sztuce ulegają dezintegracji, a następnie połączeniu w oparciu o nowe, nawet najbardziej fantastyczne zasady. Wyraża się tu nieskrępowany smak artysty[12].

W XVI wieku zakres znaczeniowy słowa „groteska" znacznie się poszerza i odtąd łączy się ono z nieregularnością, absurdalnością, monstrualnością, komizmem, a póź-

10 Zob. *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. 2, Poznań-Warszawa-Lublin 1959, s. 54. Zob. na ten temat: R.M. Jabłoński, *W słowach jest Pan. Inspiracje religijne w edukacji polonistycznej*, Zielona Góra 2000, s. 74.

11 W *Słowniku symboli* Władysława Kopalińskiego hasło „dziecko" określone zostało m.in. jako symbol irracjonalizmu. Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 80-82. W romantycznym wyobrażeniu dziecko posiadało duchowość, która przybliżała je do Boga, natury, tego, co dobre. Zob. na ten temat: M.J. Kehily, *Zrozumieć dzieciństwo: wprowadzenie w kluczowe tematy i zagadnienia*, [w:] *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, oprac. M.J. Kehily, Kraków 2008, s. 20.

12 L. Sokół, *O pojęciu groteski*, „Przegląd Humanistyczny" 1972, nr 2, s. 71.

niej także oznacza to, co „fantazyjne, dziwaczne, fantastyczne, ekscentryczne, nadzwyczaj osobliwe, niezwykłe”[13]. Można je również utożsamić z „antytezą rzeczywistości”[14], potwornością czy cudacznością. Wszystkie te cechy wpłynęły na różne dziedziny sztuki, także na kształt utworów poetyckich.

Tendencja ekspresjonistyczna i kategoria groteski współistnieją ze sobą i potwierdzają niepoznawalność i niejednoznaczność rzeczywistości, a także niemożność jej zrozumienia i zaakceptowania, niekiedy także odzwierciedlają konkretne polskie problemy polityczne i społeczne. Wyrazem wieloznaczności świata są sugestywne obrazy, ostre przeciwieństwa, emocjonalne napięcie, przerysowane efekty wyobrażeniowe itp.[15] W poezji lubuskiego autora ich przejawami są przede wszystkim synkretyzm stylów, kontrasty, wprowadzanie „potworności” i koncepcja „świata na opak”.

Wyrazistą cechą zarówno ekspresjonizmu, jak i związanej z nim groteski jest połączenie różnych stylów. W niektórych wierszach Jabłońskiego dominuje liryzm, w innych pojawia się patos wyrażający dramatyzm, czasami elementy te współistnieją ze sobą, jak w cyklu *Całkiem Inna Biblia Całkiem Inna Baśń*. Wyrażaniu emocji służą tu ekspresywizmy, w tym na przykład kolokwializmy, jak: „głupek” (C, 7), „chudzielec” (C, 9) czy „knajpy” (C, 13). Wskazany synkretyzm łączy się z poetyką luźnych skojarzeń i obrazami irracjonalnymi, wręcz surrealnymi, takimi jak: „Głupek gębę otworzył aż niebo mu wpadło i słońce jęzorem wylizuje” (C, 7).

Zaprzeczeniem klasycznej zasady *decorum* jest w omawianym arkuszu na przykład styl podjętej refleksji metapoetyckiej. Temat poezji łączy się tu z pragnieniem demiurgii, obecnym między innymi w twórczości Leśmiana, nawiązującym do dialogów Platona (*Ion*, *Fajdros*) i toposów: poety-wieszcza, poety szaleńca, rozpłomienionego twórczym entuzjazmem, poety natchnionego artysty, którym kieruje nadnaturalny impuls[16]. Być może to właśnie poezja stanowi w wierszach Jabłońskiego poszukiwaną „Całkiem Inną Biblię Całkiem Inną Baśń” – jako „Życie – / Wielkoliterowe – / Dostojne – Sobie a Muzom” (C, 13), jako coś, co swoim istnieniem budzi zdziwienie: „I dziwić mi się wypada, że jesteś Poezjo” (C, 13), w co można wierzyć lub nie. Podmiot liryczny jednocześnie uwzniośla twórczość liryczną poprzez aluzję do Matki Boga, jak i umniejsza jej rangę za pomocą frazeologizmów i prozaizmów: „Moje ty kulejące zezowate szczęście / Moja tania jak barszcz dziewczyno” (C, 14). Przypominający modlitwę sakralizujący zwrot „Panno Rodząca Maryjo” (C, 14) wskazuje na związki między poezją a religią, wielokrotnie rozważane w literaturoznawstwie[17]. Tak na przykład według Jerzego

13 *Ibidem*, s. 76-77.

14 *Ibidem*, s. 77.

15 Zob. na ten temat: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2000, s. 123-126.

16 E. Sarnowska-Temeriusz, *Platon – o szaleństwie poetów*, [w:] *eadem*, *Przeszłość poetyki w zasięgu filozofii*, Warszawa 1995, s. 37.

17 Zob. na ten temat np. M. Jasińska-Wojtkowska, *Literatura – sacrum – religia. Problematyka badawcza*, [w:] *eadem*, *Horyzonty literackiego sacrum*, Lublin 2003, s. 45-62.

Szymika: „kapłan i poeta mają wiele wspólnego [...] w wizji wszechogarniającego całą rzeczywistość Słowa-Logosu, Jezusa Chrystusa, w myśleniu, które od słowa [...] wiedzie drogę do Słowa i odwrotnie [...]. Ani fosy, ani zasieki między słowem nie są potrzebne"[18]. Co więcej, w wierszach Jabłońskiego podmiot liryczny utożsamiony jest z poetą jako istotą boską. Dlatego możliwa jest obietnica: „I pójdziemy do nieba Poezjo – / z tomikiem życia w kieszeni" (C, 14).

Dystansując się wobec platońskiego wyobrażenia poety jako „rzeczy »skrzydlatej i świętej«"[19], Jabłoński zdaje się przypisywać poezji cechy antyreligijne. U Leśmiana w *Panu Błyszczyńskim* pragnienie boskości prowadzi do powstania groteskowego świata, tylko z pozoru konkurencyjnego wobec Bożego dzieła. U lubuskiego autora twórczość ludzka, postawienie artysty w miejsce Boga, zamiana ich ról staje się wręcz przyczyną rozpaczliwej refleksji:

> Czy za daleko doszedłem Bo jestem sam w niebie moich słów
>
> Wiem że taki Bóg to tylko zabawka
> Więc Go zamordujcie – Bo to Bóg z Biblii Innej z Całkiem Innej Baśni (C, 13).

Poezja natomiast uznana zostaje za „złą chwilę" (C, 13), która choć bywa piękna „aż wracać się nie chce" (C, 13) – jak w Faustowskim okrzyku: „Trwaj chwilo, jesteś piękna!"[20] – okazuje się zarazem zgubna dla duszy ludzkiej.

Na niejednolitość stylową wierszy Jabłońskiego składa się także mieszanie języka wysokiego z niskim, powagi ze śmiechem, góry z dołem, prozaizmów z motywami religijnymi, na przykład:

> Kolorowi weselnicy piją zdziczale Aż Bogu w pięty poszło
> I stękają dziewczyny na sianie Szczęścia pełne jak księżyc
> A rankiem zazdrośnie w oku kryją Rodzącą Matkę Boską (C, 5).

Niejednorodności stylu towarzyszą w wierszach lubuskiego poety kontrasty, oksymorony, antytezy, ambiwalencje – charakterystyczne zarówno dla ekspresjonizmu, jak i groteski. Z przeciwieństw zbudowany jest poetycki świat, w którym można spotkać świątka z oczami diabła albo „księżyc co już nie włóczy się jak księżyc" (C, 10). Występują także w wierszach Jabłońskiego intensywne, wyraziste barwy, jak we fragmentach: „Mają dzioby jak róże – krwawiące gardła" (C, 8), „pożar otwartą różą lśni na szarym ogonie pawim" (C, 14), „A wazony czarne służą za trumny" (C, 6).

Ideologicznie ekspresjonizm to kategoria związana z buntem przeciw ustabilizowanym instytucjom świata mieszczańskiego, którego przejawami może być podważanie

18 J. Szymik, *Z każdą sekundą jestem bliżej domu. Wiersze z lat 1976-2000*, Kraków 2001, s. 421.
19 E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 34.
20 Zob. też „Do lotnej chwili rzec bym mógł: / trwaj nadal, jesteś piękna!", J.W. Goethe, *Faust. Tragedia*, cz. 2, Wrocław 1981, s. 231-232.

przyjętej hierarchii wartości, prowokowanie mieszczańskiego poczucia smaku i rzeczywistości oraz kształtowanie „świata na opak”[21].

Rzeczywistość *à rebours* u Jabłońskiego związana jest z „potwornością”, która stanowi jeden z istotnych aspektów groteski. Występują w wierszach poety antyestetyczne deformacje. Można się przestraszyć napotkanych kalekich stworzeń, takich jak „ptak bez skrzydeł” (C, 10) czy „Gipsowy Anioł Z twarzą rozłupaną” (C, 12). Nie dziwią zatem wahania i obawy podmiotu lirycznego: „Więc czy zboże nie rozsypie się w ręce?” (C, 9), ciągła niepewność: „mówię tak – / żeby za chwilę powiedzieć: nie” (C, 10) i „ślizganie się po Placu Pana Boga” (C, 15), a więc poruszanie się płynne, bez zatrzymania, bezwładne. „Śliską” powierzchnią jest bowiem ukazana tu rzeczywistość, w której poczuciu kruchości życia i zagrożenia – „Miecza nad Głową” (C, 3) towarzyszy przecież wiara w ocalenie, „Różaniec z Jarzębin” (C, 3) i zaufanie Opatrzności Bożej: „Ale dlaczego do lasu ciszę niosę – / i myślę, że z gniazda nie wypadnie ptak?” (C, 5).

Obok wzniosłości w utworach Jabłońskiego pojawiają się degradacje i profanacje. Bóg został przedstawiony przez paradoksy i antynomie, na pozór odmiennie niż w tradycyjnej liryce religijnej. Na pozór, ponieważ „Bóg Kwiatów Ściętych” (C, 11) i „Zwiędłych” (C, 11), „Bóg Serc Zardzewiałych” (C, 11), „Król Trędowatych” (C, 12), „Bóg Ptaków Jednoskrzydłych” (C, 12), „Bóg Przegranych” (C, 12) i „Bóg Rodzący Szczęście” (C, 11) to przecież różne określenia mogące być obrazami Boga Miłosiernego, troszczącego się o wszystkich, także słabych, chorych, okaleczonych. Przedstawienia te korespondują z wizją świata Leśmiana, w którym Bóg „potworzył” nie tylko stworzenia dobre i piękne, ale i złe, kalekie czy „potworne” jak Dusiołek. Można tu bowiem mówić o podobnym „odwróceniu podszewką do góry” wiary w Bożą wszechwładną wolę stwarzającą cały świat, o którym tak pisze Kazimierz Wyka: „pretensja Bajdały jest śmieszna, jest niepoważna. Pretensja ta zarazem odwraca podszewką do góry wiarę w *creatio ex nihilo*. Ukazuje jej paradoksalne skutki”[22]. Sposób przedstawienia Boga za pomocą paradoksów przywodzi także na myśl słowa Blaise'a Pascala o Chrystusie: „jest bowiem przez swą chwałę wszystkim, co jest wielkiego, będąc Bogiem, a przez swe śmiertelne życie wszystkim, co jest lichego i wzgardliwego: dlatego przyjął tę nędzną kondycję, aby mógł być we wszystkich osobach i wzorem wszystkich stanów”[23].

Wykreowanie w poezji Jabłońskiego „świata na opak” związane jest z karnawalizacją jako zawieszeniem lub zakwestionowaniem normalnie rządzących światem praw i ofi-

21 *Słownik terminów...*, s. 124.

22 K. Wyka, *Dwa utwory (Dusiołek, Dziewczyna)*, [w:] *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Kraków 1966, s. 210-211. Tezę tę przywołuje sam poeta w swojej publikacji z dziedziny dydaktyki: R.M. Jabłoński, *W słowach…*

23 https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pascal-mysli.html. Zob. też B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1989, s. 384. Słowa te przywołuje także R.M. Jabłoński, analizując wiersz Juliana Tuwima *Chrystusie (Jeszcze się kiedyś rozsmucę...)*, [w:] *idem*, *W słowach...*, s. 39.

cjalnych hierarchii[24]. Do ludowego karnawału nawiązują na przykład baśniowe fragmenty dotyczące koronacji i detronizacji króla i królowej, takie jak: „Za chwilę królem będziemy i królową" (C, 7), „Bo nie będziemy Królem i Królową" (C, 8). Karnawałowe obrzędy transponowano do literatury w celu nadania różnym tematom i sytuacjom pogłębionej symboliki i ambiwalencji, uciesznej względności i karnawałowej lekkości szybkich przemian[25]. Retoryczna powaga, jednoznaczność czy dogmatyzm zostają w poezji Jabłońskiego osłabione właśnie ambiwalentnym śmiechem karnawałowym. „W domenie śmiechu uchodziło bezkarnie to, co było najsurowiej zakazane w domenie powagi. W wiekach średnich pod płaszczykiem wolności śmiechu mogła istnieć *parodia sacra*, czyli parodiowanie ksiąg świętych i obrzędów kościelnych"[26]. W tym kontekście już sam tytuł debiutanckiego arkusza poetyckiego lubuskiego autora, zatytułowanego *Całkiem Inna Biblia Całkiem Inna Baśń*, może być zapowiedzią nawiązań do karnawałowej parodii.

Ekspresjonistyczny bunt, którego wyrazem jest groteskowe kształtowanie „świata na opak", jest charakterystyczny także dla wierszy z tomu *Modlitwa do umarłych*. Część motywów podjętych w *Całkiem Innej Biblii Całkiem Innej Baśni* wraca tu w przeredagowanej wersji. Tak dzieje się w przypadku wierszy *Chleb Ojczenasz i nóż* oraz *Nie próbuj tłumaczyć świata*. W innych: [*Kiedy nocą…*], *Zemsta Jurysia*, *Pozwólcie* motywy z pierwszych wierszy zostają rozwinięte i zostaje im nadane całkiem nowe znaczenie. Z utworów zawartych w zbiorze *Modlitwa do umarłych* wyłania się sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości. Kontrastuje z nim nadzieja na owoce codziennych zmagań o powszedni chleb i ocalenie ideałów, wyrwanie się ze zmęczenia i zniechęcenia, będące zarazem oczekiwaniem na zmianę relacji między Bogiem a człowiekiem:

Boże
Wielki a Nieśmiertelny
Święty Mocny Boże

Nie bądź
Bogiem Wybranych

[…]

Boże
który w nas jesteś iskierkami słońca
przestań być wreszcie
pogodą
dla bogaczy (M, 28).

24 Pojęcie to zostało wprowadzone do nauki o literaturze przez Michaiła Bachtina w książce: *Problemy poetyki Dostojewskiego* w 1929 r. i rozwinięte w 1969 r. w pracy *Twórczość Franciszka Rabelais'ego a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*.

25 *Ibidem*, s. 192.

26 *Ibidem*, s. 194.

Prośba o godne życie towarzyszy rozczarowaniu sytuacją polityczną ojczyzny, w której można czuć się „jak Burek" (M, 28) patrzący na rzuconą z pańskiego stołu kość:

Europa Europa
ona ucieka ja gonię
taka gonitewka w chowanego
obereczek gonitewka wariateczek
Europa kość coraz dalej
ja za nią (M, 28).

Diagnoza Jabłońskiego brzmi: ojczysty kraj doświadcza upadku – zwłaszcza upadku romantycznych ideałów i patriotyzmu. W wierszu *Modlitwa* Polska cierpi z powodu „pozytywizmu (...) krętaczy" (M, 26) porównanego do biblijnego cielca. Ojczyzna zostaje także uwznioślona i zestawiona z Chrystusem za pomocą litanijnego zwrotu: „Różo ukrzyżowana" (M, 26).

Rozdźwięk nadziei i jej braku, ideałów i ich upadku podkreśla ambiwalencje i absurdalność polskich realiów i świata, życia przypominającego wspomniany już wcześniej „Plac Pana Boga". Motyw ten wraca w utworze [*płomienie świec kreśliły uczucia na portretach twarzy*], w którym „Słowa stawały się towarem kramarza rozłożonego na wielkim placu, na którym co dnia kręcimy się wszyscy, dla którego nazwy nikt jeszcze nie wymyślił, bo nie pasuje do niego żadna tabliczka" (M, 37). Patetyczne wersy rozpoczynające wiersz kontrastują z końcowym zdaniem podważającym Bożą godność i wielkość: „Na placu namazanym od niechcenia w jednobarwnej technice pana boga" (M, 37), pisanego małą literą.

Małymi literami zapisane zostały także zwroty adresatywne do Boga, Chrystusa i Maryi Panny w utworze *Już wkrótce*. Taki zabieg poetycki nie przeszkadza jednak Jabłońskiemu w prowadzeniu dialogu z *Sanctum*, który staje się modlitwą. Podmiot liryczny wypowiada do Boga prośbę: „SPRAW" (M, 22-23), nazywając Go różnymi imionami:

boże wieczorny
złocisty
odbity w niebie zapłakanych fiołków

[...]

boże

srebrnorosy

[...]

boże biały
królu bieli
chryste łąki spokojnego serca [...] (M, 22-23).

Modlitwa to także sposób na uświęcenie powszedniości i codziennych wysiłków, jak w wierszu *Zmagania*:

nasze zmagania
aby się pojednać
pojednania
aby się zmagać

[...]

I każdy święty

przez nas
przez naszą modlitwę niedoskonałą

Święty Dzień (M, 7).

W modlitwę zamienia się *Apostrofa do bezimiennej*, co jeszcze wymowniej oddaje świadectwo życia „potrojonego niemym krzyżykiem" (M, 43), rozważanej Ewangelii, wiary wyznawanej nie tylko ustami, ale i sercem. Lektura wierszy nasuwa jednak pytanie, czy znaki wiary są jeszcze aktualne. Wydaje się, że do sfery marzeń lub wspomnień należy „susząca się na płocie jak drabina jakubowa" (M, 44) niedziela, znak krzyża kreślony na chlebie i „podawany z rąk do ust – pąk modlitwy" (M, 44). Znaki wiary trafiają w inne, „nie takie" (M, 44) czasy, w których „kombajn / rodzi kołysanki / na sukienkach / dziewczyn świętych / pszenicznych komunijnych / motyle ciężkie / traktory" (M, 44).

Przykładem przedstawienia „świata na opak" jest także wiersz *Zemsta Jurysia*. Msza Święta zostaje tu sprowadzona do rytuału, który nie ma odbicia w moralności księdza i Marychy. Bóg wydaje się „kumplem", patrzącym radośnie na „nawiedzonego" Jurysia, a poród Matki Boskiej kojarzy się nie z ubogą stajenką, ale knajpą. Puentujące zdanie „Juryś porodził syna" (M, 33) to całkowite odwrócenie praw obowiązujących w świecie, rzeczywistość niewiarygodna i pozbawiona logicznego sensu.

Bezsensowna wydaje się także śmierć, jak w wierszu *Na śmierć psa zabitego przez ludzi*:

[...]

Śmierć
piesku
nie ma oczu
ani ze szkła
ani wyłupanych
żadnych

[...] (M, 40).

Motywy duchowych zmagań powracają w zbiorze *Epifanie albo w poszukiwaniu banału*, jednak w odmienny sposób. Sugestywny bunt wobec antynomii i absurdów świata stworzonego przez Boga ustępuje tu miejsca akceptacji sprzeczności i paradoksów, nierozerwalnie związanych z rzeczywistością duchową. Ekspresjonizm współistnieje z impresjonizmem. Życie ludzkie przedstawione w wierszach rozpięte jest pomiędzy epifanią a banałem, *sacrum* a *profanum*, niebem a piekłem, pięknem a brzydotą, dostojnością a prostotą, tańcem a cierpieniem, radością a żałobą, dniem a nocą, słowem a milczeniem. Podmiot liryczny nie walczy już – jak to było we wczesnych utworach Jabłońskiego – o jednoznaczność świata, wydaje się pogodzony z jego kontrastami i wielobarwnością. Przyjmuje fakt, że w życiu ludzkim możliwe są zarówno cuda, jak i grzechy, a dusza to kolaż, mieszanina dobra i zła. Potwierdzają to cytaty służące za motta wierszy, na przykład „Dzieła, które są tworem duszy, są zawsze brzydkie w swym pięknie i piękne w swej brzydocie" (Tomasz Mann, *Czarodziejska Góra* – z rozmowy o piecie), „Bogiem będąc i człowiekiem jesteś zbijającym belki krzyża" (Anioł Ślązak), „Między aniołami i szatanami człowiek lokuje się ze swoją przeciętnością [...]" (Jan Szczepański).

W świetle wierszy z tego tomiku życie duchowe człowieka faluje – w zależności od podejmowanych wyborów i działań wygrywa w nim czasem niebo, czasem piekło. W *Kolażu ze skreśleniami* refleksja o dwoistej naturze ludzkiej kończy się modlitwą, w której Boży ład odzwierciedlony pierwszymi słowami *Składu Apostolskiego* zostaje odwrócony:

więc niebo
któreś
jest
w
ojcu (E, 13).

Dwie strony ludzkiego życia: noce i świty, cierpienie i rozkosze podkreśla także podmiot liryczny utworu [*co skałą*]:

[...]
radość barwy i kształtu w róży znajdziesz
ból cierniem się w dłoni odciśnie

zawsze w burzy
zawsze w ciszy się stajesz (E, 33).

Życie to także ciągłe poszukiwanie i pytanie,

[...]
a odpowiedź

między niebem i piekłem
między krzykiem i szeptem
[...]
na krzyżu cierpienia
i na krzyżu szczęścia
[...] (E, 36).

Jeśli przyjrzeć się jeszcze raz niektórym tematom i inspiracjom religijnym występującym w tekstach Jabłońskiego reprezentujących estetykę ekspresjonizmu i groteski, okazuje się, że są to na przykład motywy: Boga, Chrystusa, Matki Bożej, Słowa, Biblii, aniołów, świętych, modlitwy *Ojcze nasz* i *Różańca* oraz wyśpiewywanej „Chwały" i odmawianej litanii, a także nieba, katedry, dzwonu, chleba, Ryby, Jonasza... Funkcja tych nawiązań jest zróżnicowana i nie da się ująć w karby jednoznacznej interpretacji. Jabłońskiego „ślizganie się po Placu Pana Boga" oznacza łączenie elementów fantastyki i realizmu, piękna i brzydoty, ukazywanie absurdów i paradoksów świata, jego karnawalizację, a przede wszystkim nadawanie mu atmosfery dziwności. Niejednoznaczność i karykaturalność rzeczywistości odsłania różne oblicza Boga, wobec którego człowiek staje niekiedy bezradny i niepewny, pełen pytań i wątpliwości, a nawet sprzeciwu.

Elementy ekspresjonizmu i groteski w utworach Jabłońskiego, choć są wyrazem buntu wobec stworzonego przez Boga świata i wątpliwości związanych z wiarą, okazują się zarazem ważnym składnikiem poszukiwania Absolutu i sensu, a także wpływają na konstrukcję podmiotu lirycznego jako *homo religiosus.* Budują również – poprzez motywy „czarne i białe", „dobre i złe" – wyrazisty, chrześcijański „pejzaż aksjologiczny"[27], w którym liczą się takie wartości, jak miłość, wiara, autentyczność, wrażliwość, odpowiedzialność, patriotyzm.

Impresjonizm

Odmienną niż w tomikach z dominującymi elementami ekspresjonizmu i groteski atmosferę, pozbawioną napięcia i znoszących się nawzajem sprzeczności, wprowadzają wiersze impresjonistyczne, charakteryzujące się tonacją nastrojową i sakralizacjami. Impresjonizm, wraz z jego nastawieniem na „opis zsubiektywizowany i momentalny"[28], występuje głównie w zbiorze *Z sercem w obłokach*, o którym tak pisze Beata Mirkiewicz:

kruchość uczuć, wrażeń, mijającego piękna [...] buduje klimat spokojnej rezygnacji, namysłu nad ulotnością spraw i rzeczy [...]. Natura sportretowana przez Jabłońskiego z taką wrażliwością i zachwytem nad otaczającym pięknem wydaje się być dla poety azylem, marzeniem o krainie

27 R.M. Jabłoński, *W słowach...*, s. 44.
28 *Słownik terminów…*, s. 211.

szczęścia. Już tytuł tomu sugeruje chęć ucieczki od prawdziwego życia: obłoki to miejsce, w którym można zapomnieć o zgiełku świata i troskach teraźniejszości[29].

Poeta rzeczywiście rejestruje w wierszach nieuchwytne chwile, obrazy, dźwięki: „szemranie cichutkich ziarenek / stłuczonej klepsydry" (Z, 6), kręgi pozostawione na wodzie przez dziką kaczkę, kroplę rosy „ukrzyżowaną w pajęczynie" (Z, 10), „szare skrzydełko świtu" (Z, 12), „odloty // dmuchawca" (Z, 29) i „kołatanie listków" (Z, 35).

Podmiot liryczny tomiku *Z sercem w obłokach* doświadcza czegoś, co wyjątkowe, wzniosłe, majestatyczne. Piękno natury umożliwia przeżycie religijne, przyroda staje się hierofanią bóstwa, ogrodem Pana i znakiem Jego łaskawości dla człowieka. Dla zobrazowania współistnienia sfery świętości i sfery natury można by zacytować niemal wszystkie wiersze z tego zbioru. Najbardziej wyrazistym przykładem wydaje się fragment:

> pąk – modlitwa ku słońcu
> płatek opadły – zagubione ziarenko różańca (Z, 17).

Wzniosłość przyrody ukazana została także w jednym z najnowszych tekstów Jabłońskiego [*Czyż inaczej góry rodzą świty...*], opatrzonym znamiennym mottem – słowami Jana Pawła II: „Zawsze, ilekroć kontempluję milczący majestat przyrody [...], czuję, że Bóg istnieje" [N]. Sens szczególnej „liturgii" sprawowanej przez naturę nadaje utworowi wtrącony fragment wiersza Kazimierza Wierzyńskiego: „Bóg hostię słońca / Podnosi uroczyście i wolno do góry" [N].

Klimat kontemplacji i sakralizacja obecne są także w innych tomach Jabłońskiego. Tak na przykład na tle wszystkich utworów z tomu *Modlitwa do umarłych* wyróżniają się dwa poświęcone dzieciom poety: synkowi Tytusowi i córeczce Julii. W pierwszym z nich, rozpoczynającym się od słów „Kiedy rodzi się człowiek" (M, 11), pojawienie się na świecie niemowlęcia zostaje zestawione z atrybutami towarzyszącymi narodzinom Pana Jezusa. Uświęcenie wartości rodzicielstwa łączy się z pragnieniem ofiarowania synowi tego, co ma się najcenniejszego – milczenia. W drugim – [*Skradająca się noc jest czernią*] – bicie serca „malutkiej córeczki" (M, 13) rozświetla niekończącą się noc i duchowe mroki, w których „Bóg nie chce wstać z trumny" (M, 13). Cud narodzin dziecka „zapala słońce" (M, 13) dla ojca, przywraca wiarę w Boga, staje się „białym źródełkiem" (M, 13), które „jak w baśni wytryska spod siatki pajęczyn" (M, 13).

Wyciszeniu i modlitewnej zadumie sprzyja także wiersz [*Kiedy nocą*] z tego samego tomu, w którym „wejście do środka" (M, 31) może oznaczać nie tylko odwiedzenie świętego miejsca – katedry, ale także zanurzenie się w rozmowie z Bogiem i kontemplacji. Towarzyszy temu muzyka i mieniące się barwy witraży. Dzięki nim pierzcha „tłukący się

29 *Mieszkam w wierszu. Antologia poezji lubuskiej*, red. M. Mikołajczak, B. Mirkiewicz, Zielona Góra 2001, s. 128.

w sercu gołąb ranny" (M, 31), odchodzą lęki, zwątpienia czy nurtujące podmiot liryczny myśli, a rodzi się ufność: „Takim olbrzymem jestem / tyle mam siły" (M, 31). Nawiązanie osobistej relacji z Bogiem, podjęcie wysiłku zmagań o wiarę poprzez modlitwę czyni tu człowieka religijnym[30], nieobojętnym na rzeczywistość nadprzyrodzoną.

Modlitewną refleksję nad kruchością ludzkiej egzystencji wyraża *elegia* z tomu *Epifanie albo w poszukiwaniu banału* – jak sam tytuł wskazuje, „utwór liryczny o treści poważnej, refleksyjnej, utrzymanej w tonie smutnego rozpamiętywania lub skargi, dotyczący spraw osobistych lub problemów egzystencjalnych (przemijanie, starość, śmierć, miłość)"[31]. Podobny temat obecny jest w wierszach [*więc jeszcze...*] oraz [*wosk*]. Świadomość nieuchronności przemijania rodzi pragnienia:

więc jeszcze zanurzyć się w słoneczniki wysokie
więc w piersiach białych serce wypłakać
więc burzę z gromami wyciszyć

zdążyć przed nocą
zdążyć przed świtem (E, 39).

W chwili śmierci pozostaje jednak tylko:

wosk
słowa ostatnie
łzy gromnic

lęk
co ukołysany modlitwą
co snem już

Boże Boże
jedyny (E, 42).

Modlitewny ton wierszy osiąga poeta nie tylko za pomocą motywów czy aluzji religijnych, ale również poprzez sięganie po gatunek suplikacji. To szczególna, znana już od co najmniej V wieku naszej ery, modlitwa błagalna, zanoszona do Boga zazwyczaj w stanie zagrożenia, na przykład zarazą, głodem, nieurodzajem, wojną, śmiercią. Klasyczne suplikacje wykonywane są często w formie pieśni zbiorowej po Mszy Świętej albo specjalnych nabożeństwach[32]. Zaczynają się od słów: „Święty Boże, święty mocny"[33]. U Jabłońskiego adresatem próśb jest słowo, opatrywane różnorodnymi okre-

30 O względności religijności człowieka pisze w odniesieniu do literatury religijnej E. Sołtys-Lewandowska, *Podmiot...*, s. 194.

31 *Słownik terminów...*, s. 126.

32 Na temat suplikacji zob. m.in. R.M. Jabłoński, *W słowach...*, s. 61.

33 *Słownik terminów...*, s. 542.

śleniami, na przykład „w metaforze ukrzyżowane jak ciernie w drzazgach bolesnych". Słowo zostaje tu więc uświęcone poprzez topikę pasyjną, a także litanijny zwrot: „módl się / za nami" (E, 31).

Sakralizacji słowa towarzyszy uwznioślenie poezji i poety. W wierszu [*powiedział Blake*] artysta jest obdarzony wyobraźnią – boską wizją, dzięki czemu jego twórczość można nazwać epifanijną. Powraca tu kwestia związków literatury i religii, podejmowana już wcześniej. Poezja może także „tłuc się po bruku banału" (E, 5) albo „żeglować ku wyspom banału" (E, 5). Te „banały" są jednak dla osoby obdarzonej szczególną wrażliwością czymś ważnym i olśniewającym, budzącym niezwykłe doznania. *Sacrum* i sztuka wzajemnie się przenikają, ponieważ ta druga może być wyrazem doświadczeń religijnych lub źródłem tego typu przeżyć czy modlitewnego skupienia. Tak dzieje się w utworze *w pochyleniu nad witrażem*:

[...]

w pochyleniu
nad zdziwieniem słów szklanych
unoszą się mury rozpływają kościoły
krzyże dzwony toną jak w jeziorach słońca

obok Jana i Marka
obok Mateusza
kroczy Marc Chagall (E, 9).

Inspiracją dla wierszy Jabłońskiego jest także twórczość innych artystów, głównie malarzy, takich jak: Renoir, El Greco, Memling, Gauguin, Modigliani. Bogactwo źródeł, z których czerpie poeta, sprawia, że tomik *Epifanie albo w poszukiwaniu banału* objawia Boga-Artystę, który stworzył świat mieniący się barwami. Jest to świat pełen kontrastów, ale i zgody na to, że w życiu ludzkim współistnieją niebo i piekło, miłość i cierpienie, droga krzyżowa i zmartwychwstanie: „zawsze smuga bieli / zawsze smuga cienia" (E, 12).

Z refleksyjnych, pełnych zadumy religijnej nowych utworów poety wyłania się obraz kruchego, przemijającego, pełnego cierpienia ludzkiego życia, jakiego doświadczył także sam Chrystus:

i krew
i łzy

ból
i lęk

cierpienie

tak pewne
jak słońce
co wschodzi

[...]

idę idę idę

Boże
Boże

jedyny [N].

Inny utwór, jeszcze niepublikowany, zbliża się do „strzelistych modlitw bez słów" [N], o których mowa w wierszu [*płyną płyną kopuły*] – i składa jedynie z trzech słów:

tęskno

mi

Chryste [N].

Elementy kontemplacyjne i sakralizujące w wierszach Jabłońskiego oddają piękno, harmonię i ład stworzonego przez Boga świata. Takie piękno rodzi – według Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej – „pytania o dawcę daru: przypadek, los, Bóg?"[34]. Dlatego poetyckie impresje stają się źródłem modlitwy i kontemplacji, wprowadzają nastrój wyciszenia i refleksji. Wyłania się z nich konstrukcja podmiotu lirycznego jako *homo religiosus*, *homo mysticus* (człowieka mistycznego, zjednoczonego z Bogiem), który „skupia się na tajemnicy i radykalnej inności Boga"[35].

* * *

Poezja Romualda Marka Jabłońskiego zwraca uwagę różnorodnością, bogactwem odwołań i niejednoznacznością. Sensy wzajemnie się przenikają i uzupełniają, a jednocześnie kontrastują ze sobą i „dziwią się sobie". Bez względu na zróżnicowanie relacji Bóg–człowiek, związane z różnymi etapami życia czy wiary, podmiot liryczny nie jest obojętny na Boga, rzeczywistość nadprzyrodzoną i sferę *sacrum*, lecz niezmiennie zainteresowany treścią Ewangelii i tropieniem śladów świętości w otaczającym świecie. Czasem czyni to poprzez nagromadzenie paradoksów, oksymoronów, antytez, innym razem ukazuje Boga w pięknie i harmonii dzieła Jego stworzenia. I choć wiele

34 M. Jasińska-Wojtkowska, *Dzieło literackie i świat sacrum*, „Polonistyka" 1992, nr 7/8, s. 392. Cyt. za: R. Jabłoński, *W słowach…*, s. 48.

35 E. Sołtys-Lewandowska, *Podmiot…*, s. 198.

wierszy wymyka się jednoznacznej interpretacji, jak twierdzi sam autor, parafrazując słowa Eliota[36] o udzielaniu się poezji zanim zostanie ona zrozumiana: „Poezja może się udzielać. I to czasem wystarcza"[37].

36 Chodzi o słowa Thomasa Eliota z jednego z esejów: „Poezja może się udzielać, nawet zanim zostanie zrozumiana", które przywołuje Hugo Friedrich w rozdziale *Rozważania wstępne. Rzut oka na lirykę współczesną. Dysonanse i anormalność*, [w:] *idem*, *Struktura nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku*, przeł. E. Feliksiak, Warszawa 1978, s. 31.

37 R.M. Jabłoński, *W słowach...*, s. 42.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Magdalena Steciąg
Uniwersytet Zielonogórski

SPRAWOZDANIE Z LXXIV ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO W ZIELONEJ GÓRZE

12-13 września 2016 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim odbył się LXXIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Wzięło w nim udział ponad 80 językoznawców z całego kraju. Temat tegorocznych obrad brzmiał: *Norma a język i językoznawstwo.*

Zjazdy PTJ mają bardzo długą tradycję – odbywają się regularnie od 1923 roku. W pierwszym spotkaniu uczestniczyło 23 członków, którzy byli sygnatariuszami statutu Towarzystwa. Zapisano w nim, że celem PTJ ma być przyczynianie się do „rozwoju wiedzy językoznawczej", co zamierzano realizować przez „podejmowanie i popieranie wydawnictw naukowych", „podejmowanie i popieranie badań językoznawczych", „ułatwienie i podtrzymywanie stosunków i łączności wśród swych członków, jako też ich stosunków z zagranicą" oraz „urządzanie zjazdów, posiedzeń i odczytów naukowych" (cyt. za: M. Skarżyński, *Powstanie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, „LingVaria" 2016, XI).

Początkowo doroczne spotkania organizowano na przemian w Krakowie i w Warszawie. W latach siedemdziesiątych XX wieku członkowie Towarzystwa zaczęli odwiedzać inne ośrodki uniwersyteckie. W Zielonej Górze Zjazd PTJ odbył się dotąd tylko raz – w 1997 roku. Po niemal 20 latach Instytut Filologii Polskiej UZ ponownie był gospodarzem tego prestiżowego spotkania naukowego.

Na zjazd PTJ w Zielonej Górze przyjechali językoznawcy ze wszystkich ośrodków naukowych w Polsce; 48 z nich wygłosiło referaty. Obrady rozpoczęły się od sesji plenarnej, po niej obradowano w trzech sekcjach, z których każda koncentrowała się wokół innych problemów normatywnych.

Gości przywitały: przewodnicząca PTJ Krystyna Kleszczowa oraz Marzanna Uździcka, dyrektorka Instytutu Filologii Polskiej i współorganizatorka zjazdu. Posiedzenie rozpoczął Marian Bugajski z Uniwersytetu Zielonogórskiego, który wygłosił referat o tradycjach językoznawstwa normatywnego, wywodząc refleksję natury poprawnościowej od najdawniejszych czasów. Oprócz osiągnięć starożytnych Greków i Rzymian przypomniał szerzej indyjską gramatykę Paniniego *Astadhyayi* (Ośmioksiąg). Zwracał uwagę na to, że ten pierwszy w dziejach systematyczny opis języka miał cha-

rakter normatywny. Za Adamem Heinzem warto wymienić całą listę jej zalet: oparta na obserwacji empirycznej, wolna od spekulacji teoretycznych, ale uderzająca bystrością i subtelnością obserwacji oraz wysokim stopniem formalizacji i ścisłości (*Historia językoznawstwa*, Wrocław 1979, s. 6). Wypada życzyć sobie, by współczesna normatywistyka utrzymywała tak wysoki poziom.

Następnie głos zabrał Stanisław Gajda, który zarysował w swym wystąpieniu projekt tak zwanej pełnej teorii języka. Uznał, że można w niej wyróżnić trzy poziomy: filozoficzny (obejmujący założenia ontologiczne i epistemologiczno-aksjologiczne) oraz teoretyczny i empiryczny, na których język przejawa się w zróżnicowany sposób. Na tym tle dopiero należy charakteryzować normę językową.

Kolejne trzy referaty w sesji plenarnej ujmowały tę kategorię w różnych paradygmatach naukowych: strukturalnym, generatywnym i funkcjonalnym. Małgorzata Gębka-Wolak rozpatrywała zagadnienie normy językowej w ramach paradygmatu strukturalistycznego w ujęciu klasycznym, nawiązującym do podstawowych idei Ferdynanda de Saussure'a, w trzech punktach: 1) norma językowa jako mechanizm na poziomie *parole*, 2) norma w opozycji do dewiacyjności, 3) wyznaczanie granic normatywności. Od trzeciego punktu wyszedł Piotr Stalmaszczyk, pokazując zmieniający się stosunek najważniejszych przedstawicieli językoznawstwa generatywnego, zwłaszcza jego twórcy – Noama Chomskiego, wobec kwestii normatywności. Aleksander Kiklewicz z kolei przedstawił normę w świetle lingwistyki funkcjonalnej, w relacyjnej siatce takich pojęć, jak: system języka, kompetencja/świadomość językowa, socjolekt oraz styl funkcjonalny. Przegląd najważniejszych lingwistycznych definicji normy pozwolił mu zwrócić uwagę na ambiwalentny charakter tej kategorii – o nacechowaniu socjolektalnym i stylowym. Zaznaczył, że rodzi to problemy i niekonsekwencje w stosowaniu ujęć normatywnych przy analizie stylistycznej języka.

Po obradach plenarnych odbyło się Walne Zgromadzenie członków PTJ, podczas którego podejmowano zagadnienia związane z funkcjonowaniem Towarzystwa. Zarząd przedstawił raporty z ubiegłorocznej działalności oraz dalsze plany, wspominano także zmarłych członków PTJ.

Obrady tematyczne zostały wznowione po obiedzie w trzech sekcjach. Sekcję A można określić jako historycznojęzykową. Perspektywę diachroniczną w postrzeganiu normy zaprezentowała w niej jako pierwsza Mirosława Siuciak, która uznała, że w pracach z zakresu historii języka panuje większy niż w innych porządek terminologiczny i interpretacyjny, zwłaszcza w stosowaniu i rozumieniu pojęć kluczowych dla normatywistyki: uzusu i normy, błędu i innowacji. Zdaniem prelegentki współczesna działalność kulturalnojęzykowa nie powinna się ograniczać do wskazywania błędów i wyznaczania granic normy lub też norm językowych, ale jej celem powinno być również przewidywanie trwałości obserwowanych zmian i możliwości ich akceptacji normatywnej. Podobnie jak kolejna referentka, Anetta Luto-Kamińska, pokazywała ona

na przykładach z przeszłości rywalizację językowych wariantów w kontekście oddziaływania tendencji wywołujących zmianę, zwracając uwagę na to, że wnikliwa analiza przekształceń normy i ustaleń kodyfikacyjnych może być podstawą do odtwarzania przebiegu procesów historycznojęzykowych. Procesy te prześledzili z uwzględnieniem kategorii normy Rafał Górski i Maciej Eder w wystąpieniu zatytułowanym *Między innowacją a archaizmem – Prawo Piotrowskiego i cztery zmiany w historii polszczyzny*.

Po krótkiej przerwie na kawę Magdalena Hawrysz zaprezentowała interesujące studium przypadku. Przedmiotem analizy uczyniła dziewiętnastowieczny poradnik językowy *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*, wydany w roku 1888 pod zaborem rosyjskim. Analiza pozwoliła na odtworzenie ówczesnej świadomości językowej oraz rekonstrukcję społecznych postaw wobec języka. Dodatkowo, na podstawie wypowiedzi metatekstowych udało się wydobyć różnorodne kryteria oceny zapożyczeń. Czynnikiem je determinującym była oczywiście perspektywa niewoli narodowej, ale w źródle pojawiły się również inne wskaźniki, na przykład związane z systemem językowym, estetyką, odmianami funkcjonalnymi. Ten stan rzeczy jawnie wskazuje, że nawet w okresie zaborów kryterium zwane dziś narodowym miało niejednoznaczny status – konkludowała referentka.

Bardzo ciekawe było także wystąpienie Krzysztofa Nowaka poświęcone łacinie średniowiecznej, a konkretniej – normie i anomaliom w jej opisie. Tematykę dopełniał referat łączący perspektywę diachroniczną z synchroniczną *Problem poprawności stylizacyjnej na przykładzie stylizacji historycznej w wybranych filmach fabularnych Jakuba Bobrowskiego*.

Odbywające się równocześnie obrady w sekcji B dotyczyły z kolei problemów funkcjonowania normy językowej w czasach cyfrowego przełomu. Katarzyna Kłosińska wyliczała te czynniki, które istotnie wpływają na współczesną komunikację językową: rozpad uniwersum kulturowego, polifunkcyjność komunikacyjną, zacieranie się granic między tym, co prywatne, a tym, co publiczne oraz tworzenie się tak zwanych neoplemion w wirtualnym świecie. Referentka dowodziła, że ich komunikacyjna „inwazja" przyczynia się do zacierania społecznego poczucia granic normy językowej i – co za tym idzie – jej zupełnego rozchwiania lub wytworzenia się normy nowego typu, której obserwacja staje się niemożliwa przy użyciu „przedcyfrowych" narzędzi analitycznych.

Podobnie problem postawiła Monika Zaśko-Zielińska w wystąpieniu dotyczącym normatywnego wymiaru pisma elektronicznego. Wywodziła, że nie można go badać bez uwzględnienia ewolucji pisma i jej konsekwencji, a zwłaszcza wyznaczenia zakresów użycia pisma ręcznego, druku i pisma elektronicznego. Dopiero tworzony na tej podstawie opis praktyk piśmiennych może pokazać zróżnicowanie celów, sytuacji komunikacyjnych czy rejestrów języka charakterystycznych dla tekstów elektronicznych.

Realizację tego postulatu można było obserwować w referacie poświęconym politycznym komentarzom internetowym. Wygłosiła go Barbara Lewandowska-Tomaszczyk,

która podczas tegorocznego zjazdu dołączyła do szacownego grona Honorowych Członków PTJ. Swoją uwagę skupiła zwłaszcza na funkcji ekspresywnej, która wpływa nie tylko na kształt jednostkowych wypowiedzi, ale na normy dyskursu i języka w ogóle. Z kolei Elżbieta Chrzanowska-Kluczewska posłużyła się przykładem poezji wizualnej dla ukazania twórczego przekraczania norm na poziomie graficznym utworu.

Zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Doroty Zdunkiewicz-Jedynak, która prezentowała koncepcję *Internetowego słownika poprawnej polszczyzny* oraz plan pracy nad nim. Zwracała uwagę, że słownik normatywny jest jednym z najbardziej poszukiwanych przez użytkowników polszczyzny leksykonów, a medium, jakim jest internet, stwarza nowe możliwości, których nie dawały słowniki papierowe; pozwala bowiem na bieżące i natychmiastowe uzupełnianie haseł oraz szybką aktualizację rozstrzygnięć normatywnych.

Sekcja C to problematyka słowotwórcza. Obrady otworzyła Krystyna Waszakowa, która prześledziła zachowania komunikacyjne *on-line*, analizując nowe twory użyte w konkretnych aktach mowy. W perspektywie słowotwórstwa ujawniają się one jej zdaniem skalarnie: od niemal mechanicznego, zautomatyzowanego tworzenia nowych jednostek jako swego rodzaju uzupełnień ekspansywnych obecnie modeli, poprzez derywowanie struktur przez analogię do konkretnego wyrażenia, aż po wyrafinowane zabiegi derywacyjne, uwidaczniające siłę komunikacyjnego potencjału słowotwórczego, na przykład w prowadzonych zabawach i grach językowych, w ferworze dyskusji na forach internetowych, a także w memach, którym osobne wystąpienie *Niecne memy – norma językowa wobec memów internetowych* poświęciła Grażyna Sawicka.

Refleksję nad kreatywnością leksykalno-słowotwórczą kontynuowała Iwona Kaproń-Charzyńska, zastanawiając się nad jej granicami. Iwona Burkacka z kolei podkreśliła, że wyznaczenie granic działania kryteriów oceny poprawności słowotwórczej jest w ogóle niezwykle trudne, a status niektórych z nich (np. uzualnego) – niedookreślony.

Nad funkcjonalnością mechanizmów normatywizacji zastanawiała się także Olga Lesicka, zwłaszcza w odniesieniu do języków specjalistycznych na przykładzie kwestii zapożyczeń terminologicznych. Na podstawie badań nad zapożyczeniami w rosyjskim języku ekonomii uznała, że proces zapożyczeń odbywa się zarówno z języka specjalistycznego do języka ogólnego, wzmacniając jego aspekt intelektualny, jak też odwrotnie – system języka specjalistycznego wzbogaca się dzięki nowym strukturom syntaktycznym i semantyce nowych zapożyczeń terminologicznych.

Jeszcze bardziej ogólnie problem sformułował Piotr Zbróg w wystąpieniu *Czy można naukowo zbadać i opisać normę języka polskiego*. Rozpoczął je od dwóch tez wyjściowych: 1) o zapotrzebowaniu społecznym na adekwatny opis normy, czyli tego, jak się po polsku mówi i pisze, jak się powinno to robić, aby nie narazić się na negatywną ocenę innych; 2) o braku opisu normy językowej polszczyzny opartego na naukowych badaniach, z jasnymi i obiektywnymi kryteriami zaliczania czegoś do normy lub stawiania

poza nią. Następnie przedstawił listę trudności w podjęciu wyzwania tego typu, by dojść do wniosku, że tylko przeprowadzone na wielką skalę badania socjolingwistyczne mogłyby mu sprostać.

W pierwszym dniu zjazdu referaty podejmujące bardziej szczegółowe zagadnienia wygłosili jeszcze: Jerzy Tomaszczyk (*Działania naprawcze w rozmowach medialnych*), Wanda Małgorzata Stec (*O poprawności w nazewnictwie grupy roślin leczniczych*) oraz Joanna Kamper-Warejko (*Struktura nazw roślin występujących w szesnastowiecznym polskim tłumaczeniu poradnika P. Krescencjusza na tle ówczesnej normy*).

Obradom towarzyszyła sesja plakatowa. W atrakcyjnej, zwizualizowanej formie zaprezentowano na niej trzy projekty badawcze: *Język mieszkańców Spisza. Korpus tekstów i nagrań gwarowych* (Helena Grochala-Szczepanek, Rafał Górski, Ruprecht von Wandenfels, Michał Woźniak), *Ekscesy przedrostka -ex we współczesnej angielszczyźnie i hiszpańszczyźnie. Studium z zakresu fonologii bitów i wiązań* (Małgorzata Haładewicz-Grzelak), *Wiedza o normie językowej w logopedii* (Krystyna Data).

Wieczorem uczestnicy udali się na uroczystą kolację do Palmiarni Zielonogórskiej, z której tarasu podziwiali panoramę miasta.

Drugi dzień zjazdu PTJ rozpoczął się od mszy za zmarłych członków Towarzystwa, która odbyła się w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca. Tuż po niej na Uniwersytecie Zielonogórskim wznowione zostały obrady w sekcjach.

Referaty w sekcji A były poświęcone problematyce kontaktów językowych. Katarzyna Konczewska mówiła o „poczuciu" językowym Polaków na Grodzieńszczyźnie. Katarzyna Wojan z kolei przywołała kategorię dyglosji w opisie współczesnej sytuacji językowej w Finlandii. Zauważyła ona, że rodzimi użytkownicy języka fińskiego posługują się językiem mówionym potocznym (*puhekieli*) i ogólnonarodowym (*yleiskieli*). Mowa potoczna Finów rozwija się w sposób natywny; cechuje ją uproszczona struktura i idiomatyka związana z socjokontekstem oraz brak sztywnych norm językowych i zasad ortograficznych. Niepokojące jest to, że wypiera ona wypracowywany od czasów Mikaela Agrikoli język literacki (*kirjakieli*) – oceniała prelegentka.

Podobne problemy, choć na znacznie większą skalę, rozpatrywała Brygida Sawicka-Stępniewska, która zaprezentowała referat o języku hiszpańskim *Norma językowa w pluricentrycznej rzeczywistości*. Wskazywała w nim, że rozproszenie geograficzne oraz czynniki społeczne i historyczne przyczyniły się do znacznego zróżnicowania dialektalnego języka hiszpańskiego. Wiąże się to w sposób nieunikniony z kwestią prestiżu poszczególnych dialektów i wywołuje dyskusję na temat konieczności wyznaczenia wariantu standardowego. Hiszpańszczyzna podlega obecnie dwóm przeciwstawnym tendencjom – dośrodkowej, prowadzącej do ujednolicenia, i odśrodkowej, przyczyniającej się do fragmentacji. W tej sytuacji trudno rozstrzygnąć, czy język hiszpański będzie dążył do unifikacji, czy też ulegnie jeszcze większemu zróżnicowaniu.

W tej sesji nie mogło także zabraknąć referatu na temat języka globalnego naszych czasów. Marta Noińska zastanawiała się, czy fenomen popularności *code-switching* wśród studentów filologii angielskiej to nagminne łamanie normy czy może świadomy wybór komunikacyjny.

Obrady w sekcji B także koncentrowały się wokół problemów normatywnych w dydaktyce akademickiej. Michał Szczyszek rozpoczął od ogólnych rozważań o sposobach akwizycji normy językowej. Dopełniła je Jadwiga Waniakowa, która podkreślała, że polska norma językowa jest przedmiotem dydaktyki uniwersyteckiej na różnych kierunkach studiów, nie tylko na polonistyce. Przejawiają się w niej ważne problemy: zagadnienie zmienności (ewolucji) normy w czasie, stosunku normy do uzusu i do systemu językowego; problem, mankamenty wydawnictw poprawnościowych i porady tego typu w internecie, które w nierównym stopniu odzwierciedlają współczesną normę, i inne. Wbrew pozorom studenci żywo się tymi wszystkimi problemami interesują, zadają logiczne pytania, często sami poszukują odpowiedzi, dyskutują i wyrażają śmiało własne sądy – oceniała prelegentka. O normie językowej w świadomości studentów poznańskiej polonistyki mówiły z kolei Anna Piotrowicz i Małgorzata Witaszek-Samborska, a Żanna Sładkiewicz charakteryzowała najnowsze zjawiska w korespondencji akademickiej.

Joanna Duska natomiast na przykładzie wybranych leksemów *quasi*-rodzinnych (*partner*, *związek partnerski* itp.) pokazywała, w jaki sposób zmiany obyczajowe uwidaczniają się w języku. Uznała również, że do modyfikacji znaczeń i zakresu pojęć przyczyniają się takie zjawiska, jak poprawność polityczna i moda językowa.

W sekcji C dominowała problematyka związana ze składnią czy – ogólniej – łączliwością wyrazów i porządkiem syntaktycznym języka. Andrzej Moroz zauważał, że współczesne modele składniowe podlegają w ostatnich latach znacznej ewolucji, czego wynikiem są zmiany w zasobie elementarnych składników tworzących strukturę zdania oraz w zestawie relacji je łączących. To skłania jego zdaniem do głębszej refleksji nad miejscem normy językowej w charakterystyce syntaktycznego poziomu współczesnej polszczyzny oraz kształtem procedur orzekania o poprawności określonych wyrażeń.

To, że pytań w tym zakresie jest więcej niż odpowiedzi, pokazało wystąpienie Piotra Flicińskiego poświęcone wariantywności frazeologicznej: czy granice normy są wyznaczane przez tradycję frazeograficzną, czy też przez analizę i interpretację zwyczaju językowego oraz odwzorowywanie tak zwanej normy realnej?, gdzie w tym polu badawczym umieścić przeciętnego użytkownika języka?, czy można wyodrębnić w polskiej wspólnocie komunikacyjnej grupę aprobującą wzorzec?, w którym miejscu kończy się usankcjonowanie normatywne wielowyrazowców?, dlaczego wielowariantowość jednych frazeologizmów jest zgodna z normą, innych już zaś nie? – zastanawiał się prelegent.

Piotr Krzyżanowski natomiast podjął normatywną ocenę zjawiska nieodmienności rzeczowników, która – mimo iż jest istotnym naruszeniem systemowej regularności języka fleksyjnego – na poziomie normy zyskuje nowy, funkcjonalny wymiar. O ile bowiem gramatyczne (składniowe) funkcje wykładników morfologicznych w wypadku rzeczownika nieodmiennego przejmują wykładniki niemorfologiczne (kategorialna wartość bezpośredniego kontekstu składniowego lub reguły zwyczajowego szyku), o tyle wykładniki morfologiczne służą funkcjom stylistycznym lub pragmatycznym. Coraz bardziej ekspansywną nieodmienność należy także zdaniem referenta tłumaczyć w kontekście podstawowych tendencji rozwojowych języka, zwłaszcza wewnątrzjęzykowej tendencji do uproszczeń.

O upowszechnianiu się w angielszczyźnie nienormatywnej konstrukcji orzeczenia modalnego *must not* + [*perfect aspect*] mówił z kolei Leszek Szymański, a obrady w tej sekcji zwieńczyło bardzo ciekawe wystąpienie Małgorzaty Haładewicz-Grzelak, poświęcone nowej interpretacji dorobku francuskiego strukturalisty André Martineta. Referentka przedstawiła go jako „fonologicznego rebelianta", który wychodził poza horyzonty swoich czasów. Bezkompromisowość wobec zastanych poglądów, skłonność do ostrej polemiki z uznanymi strukturalistami, jak Roman Jakobson, oraz innowacyjność własnych tez przyczyniły się jej zdaniem do stosunkowo małej popularności myśli Martineta, którą z pewnością warto odświeżyć.

Po przerwie na kawę obrady plenarne kończące zjazd rozpoczął Bogdan Walczak. W wystąpieniu o językoznawstwie i jego pograniczach zwracał uwagę na coraz bardziej wyraźne rozmycie granic nauki o języku w warunkach promowania interdyscyplinarności oraz odchodzenie od istoty językoznawstwa we współczesnych badaniach. Wspominał osiągnięcia swoich nauczycieli i dorobek polskiego językoznawstwa z I połowy XX wieku. Młodsi językoznawcy wychwycili wątek pokoleniowy; starsi uspokajali w kuluarach, że ich promotorzy za ostatniego prawdziwego językoznawcę uznawali Baudouina de Courtenay. Kolejne referaty przyniosły sporą porcję wiedzy porządkującej i sumującej aktualny stan badań. O normie językowej w kontekście kontaktów językowych (zwłaszcza między polszczyzną a angielszczyzną) mówiła Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, a rolę normy w leksykografii historycznej omawiał Włodzimierz Gruszczyński, dzieląc się otwarcie problemami przy pracy nad *Elektronicznym słownikiem języka polskiego XVII i XVIII wieku*.

Ostatni w kończącej zjazd sesji plenarnej wystąpił Michaił Kotin, który zaprezentował systemowe ujęcie języka i normy. Jak wywodził, języki ludzkie są zjawiskami występującymi na pograniczu zjawisk naturalnych i kulturowych, a co za tym idzie, językoznawstwo wykazuje zarówno cechy nauk przyrodniczych, zwłaszcza tych badających organizmy żywe, jak i cechy nauk społecznych, czyli badających rozwój i funkcjonowanie systemów zbudowanych intencjonalnie. Ponieważ system językowy w swojej

istocie jest złożonym i samoodtwarzalnym, otwartym systemem autonomicznym, może on być rozpatrywany w pewnym sensie niezależnie od wpływów czynników intencjonalnych. Jednocześnie uwzględnienie tych ostatnich rozszerza *stricte* systemowe podejście do języka o czynniki natury intencjonalnej, która w swojej istocie należy do szeroko pojętej normy językowej. Uznał on, że nadrzędnym celem działalności normotwórczej powinna być harmonizacja systemu językowego.

Po dyskusji, której członkowie Zarządu PTJ nadali raczej koncyliacyjny charakter, przewodnicząca Towarzystwa Krystyna Kleszczowa zamknęła obrady. Współorganizatorzy z Instytutu Filologii Polskiej UZ zachęcali gości do zwiedzania Centrum Nauki Keplera. W Planetarium Wenus odbył się specjalny pokaz filmu dla językoznawców, którzy przyjechali na obrady do Zielonej Góry.

Jak informuje Zarząd PTJ, zjazd członków Towarzystwa w 2017 roku odbędzie się w Łodzi.

FILOLOGIA
POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Magdalena Hawrysz
Uniwersytet Zielonogórski

ZIELONOGÓRSKIE SEMINARIA JĘZYKOZNAWCZE – RZUT OKA NA HISTORIĘ SPOTKAŃ I SERII WYDAWNICZEJ

Początki Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych – cyklicznych, comiesięcznych spotkań badaczy zielonogórskich i naukowców zaproszonych z innych ośrodków akademickich – sięgają roku 2001. Wówczas za sprawą prof. Stanisława Borawskiego doszło do pierwszego spotkania, którego formuła wyznaczyła charakter konferencyjnych zjazdów na kolejne lata. Tradycją stało się wystąpienie profesora-gościa oraz młodszych adeptów nauki, najczęściej z zielonogórskiej uczelni, niekiedy także młodych badaczy z zaprzyjaźnionych ośrodków.

Pierwsza sesja, podczas której referaty wygłosili Ilpo Tapani Piirainen, Magdalena Hawrysz i Marek Biszczanik, miała jeszcze kameralny wymiar. Prócz prelegentów wzięli w niej udział pracownicy ówczesnej Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej, Instytutu Filologii Polskiej, Instytutu Filologii Germańskiej oraz zaproszeni studenci-seminarzyści. Powodzenie tego spotkania zaowocowało powołaniem forum, które sprzyjało wymianie doświadczeń, zanim pojawi się możliwość dyskusji w wyspecjalizowanym gronie podczas monograficznych konferencji. Inicjator przedsięwzięcia chciał także – a może przede wszystkim – stworzyć okazję młodym badaczom wówczas Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze do regularnego kontaktu ze znanymi naukowcami z innych uniwersytetów – krajowych i zagranicznych. Prócz tego przyświecała mu jeszcze jedna idea; było to, jak sam pisze, „stworzenie młodemu środowisku warunków do systematycznego rozwoju rytmizowanego przez możliwość przedstawienia na sesjach wyników własnych prac" (2006: 5). Niewątpliwie naddanym celem realizowanym podczas zjazdów była także integracja środowiska naukowego, budowanie więzi grona badaczy zielonogórskich z innymi placówkami naukowymi.

Od 2005 roku Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze odbywały się co miesiąc w rytmie zgodnym z organizacją roku akademickiego w cyklu jednodniowych sesji. Ich pierwszym przewodniczącym był prof. Stanisław Borawski, a sekretarzem dr Magdalena Hawrysz. W roku 2011 przewodniczącą została dr hab. Marzanna Uździcka, prof. UZ, obowiązki sekretarza pełniła nadal dr Magdalena Hawrysz. Warto podkreślić, że przez lata działalności znacznie (nawet do 100 słuchaczy) rozrosło się audytorium ZSJ, ponieważ wystąpienia zaproszonych gości przybierały postać wykładów uniwersyteckich, co spotkało się z ogromnym zainteresowaniem studentów. Liczni absolwenci

zielonogórskiej polonistyki dzięki udziałowi w sesjach Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych „będą mogli wspominać uczestnictwo w wykładach luminarzy myśli językoznawczej" (2011: 8). Ta forma organizacyjna cieszyła się przez lata życzliwym wsparciem kolejnych władz rektorskich, dziekańskich i instytutowych. Dzięki temu do roku 2012, w którym nastąpiło czasowe zawieszenie działalności ZSJ, odbyło się 56 sesji, podczas których wygłoszono blisko 200 referatów. Gośćmi byli przedstawiciele uniwersytetów w Bonn, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu, a także pracownicy Instytutu Języka Polskiego oraz Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk. Zielonogórska uczelnia okazała się lubianym miejscem, które chętnie odwiedzali uczeni, pragnący podzielić się efektami działań badawczych, niekiedy jeszcze nieukończonych. Poruszano mnogość problemów językoznawstwa polonistycznego z wielu nurtów i obszarów badawczych. Zasadą spotkań była tematyczna i metodologiczna różnorodność odzwierciedlająca bogactwo współczesnego językoznawstwa polskiego.

Trwałym pokłosiem cyklicznych spotkań jest seria wydawnicza zatytułowana – jak one – „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze". Do roku 2017 ukazało się dziesięć tomów, trwają prace nad kolejnymi. Pierwsze wydawnictwo z serii (wówczas jeszcze zatytułowane *Zielonogórskie seminaria polonistyczne*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, 2002) miało prócz wymiaru dokumentacyjnego również charakter upamiętnienia powołania Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorami 31 rozpraw byli zielonogórscy poloniści, slawiści i germaniści – zarówno językoznawcy, jak i literaturoznawcy – oraz zaproszeni goście: Krystyna Kleszczowa, Ilpo Tapanii Piirainen, Hans Rhote. Następny tom (red. S. Borawski, M. Hawrysz, 2006) zawierał 24 rozprawy autorów zielonogórskich i dziewięć tekstów zewnętrznych. Znalazł się w nim także nowy dział zatytułowany *Refleksje o lekturach*, zawierający recenzje najnowszych wydawnictw językoznawczych. W kolejnych zbiorach konsekwentnie przybywało prac zamiejscowych. Szczególny charakter miał tom za lata 2006-2007 (red. M. Hawrysz, 2009), który powstał z myślą o uczczeniu 35-lecia pracy naukowej prof. Stanisława Borawskiego, oraz tom za rok 2010 (red. S. Borawski, M. Hawrysz, 2011) dedykowany prof. Zdzisławie Krążyńskiej z okazji jej jubileuszu.

Od 2012 roku kolejne wydania mają charakter monograficzny. W głównej mierze jest to spowodowane emancypacją serii. Nie jest ona już bezpośrednio związana z cyklem comiesięcznych spotkań, ale zyskała status wydawnictwa samodzielnego. Publikowane są w nim studia i rozprawy nadsyłane przez autorów zainteresowanych proponowaną tematyką tomów lub prace będące rezultatem konferencyjnych spotkań organizowanych przez Zakład Historii i Pragmatyki Językowej we współpracy z Katedrą Historii Języka Uniwersytetu Łódzkiego oraz Zakład Komunikacji Językowej. Dotychczas ukazało się pięć tego rodzaju wydawnictw: *Komunikacyjne aspekty badania języka* (red. M. Hawrysz, M. Uździcka, 2013), *Tożsamość w komunikowaniu* (red. M. Steciąg, M. Bugajski, 2014),

Język w życiu wspólnoty (red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, 2015), *Kontakty językowe w komunikowaniu* (red. M. Steciąg, M. Adamczyk, M. Biszczanik, 2016) oraz *Zachowania językowe – spontaniczność i automatyzm* (red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, 2017). W najbliższych planach jest kolejny tom, którego tematyka będzie krążyła wokół naczelnych pojęć propagowanych przez inicjatora i animatora „Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych". Tom będzie nosił tytuł *Wokół dziejów używania polszczyzny – potrzeby, zachowania, wspólnoty komunikatywne* (red. M. Hawrysz, M. Uździcka), a swój akces do współtworzenia tego wydawnictwa zgłosili liczni badacze z całej Polski, którzy w ten sposób postanowili uhonorować jubileusz siedemdziesiątych urodzin prof. Stanisława Borawskiego.

Dotychczas w ramach serii ukazały się następujące tomy: „Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne" 2001, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002; „Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne" 2005, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2006-2007, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2010, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2011; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2011, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2012. *Komunikacyjne aspekty badań języka*, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2013. *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2013; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2014. *Język w życiu wspólnoty*, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, Zielona Góra 2015; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2015. *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Adamczyk, M. Biszczanik, Zielona Góra 2016; „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze" 2016. *Zachowania językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, Zielona Góra 2017.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Katarzyna Bartosiak
Kamil Banaszewski
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

BIBLIOGRAFIA LUBUSKIEJ POLONISTYKI AKADEMICKIEJ ZA ROK 2016

Anna Ast

„Szlachetne zdrowie" – literacki wizerunek sportowca – Władysława Kozakiewicza. Autobiografia jako przykład literatury motywującej, [w:] *Cywilizacja zdrowia*, red. Mateusz Warchał, [b.m.] 2016, s. 345-353.

Rafał Brasse

Na pograniczu snu i marzenia – między onirycznym lotem a teofanią w języku poetyckim Tadeusza Gajcego, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 2 (14), s. 5-21.

O heroizmie etycznym idei słowa-czynu w poemacie Tadeusza Gajcego „Do potomnego", „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 159-175.

O wpływie realiów dewocyjno-kościelnych na kształtowanie się poetyckiej wizji Tadeusza Gajcego, [w:] *Język doświadczenia religijnego [IX]*, red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 7-21.

Refleksje o współczesnej literaturze w recenzjach „Bez cenzury" Doroty Heck (Lublin 2015), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 319-321.

Wokół eschatologicznego niepokoju wyrażonego językiem poetyki marzenia w „Pieśni nostalgicznej" Tadeusza Gajcego, „Studia Ełckie" 2016, 18, 3, s. 235-254.

Marian Bugajski

O tradycji kultury języka, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 339-341.

Sylwester Dworacki

Chłostanie Dionizosa: bogowie na scenie w komediach Arystofanesa, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1 (13), s. 43-54.

Od konia do konnicy: motyw konia w „Opowieści etiopskiej" Heliodora, antycznym romansie, [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 9-19.

Elżbieta Gazdecka

Czy Joanna Chmielewska pisała kryminały?, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 279-286.

Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016, 404 s.

Ocenianie kształtujące jako nowa koncepcja nauczania i uczenia się, Ewa Robak, [współaut.], [w:] *(Nie)codzienność wychowawcza i dydaktyczna nauczyciela w szkole*, red. Ewa Kobyłecka, Zielona Góra 2016, s. 49-59.

Kamila Gieba

Die kulturelle Landschaft der Region und ihr Wandel in der Lebuser Nachkriegsprosa, [w:] *An der mittleren Oder: Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum*, Hg. Marta Jadwiga Bąkiewicz, Paderborn 2016, s. 158-170.

(rec.) *Elżbieta Rybicka, Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", 2014*, „Pamiętnik Literacki" 2016, CVII, z. 1, s. 241-245.

Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemie Odzyskane – przegląd koncepcji badawczych i próba definicji, „Zagadnienia Rodzajów Literackich. Debata o Otwartości" 2016, 59/118, 2, s. 75-89.

Transgraniczność i atopia w prozie Zygmunta Trziszki, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 403-413.

Joanna Ginda

Uczłowieczenie legendy teatru. (Proces mitologizacji i demitologizacji Jerzego Grotowskiego), [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 525-540.

Joanna Gorzelana

Antropomorficzne ujmowanie Boga w poezji religijnej oświecenia, [w:] *Język doświadczenia religijnego [IX]*, red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 45-54.

Biblizmy we współczesnej literaturze popularnej na przykładzie „Kolekcji Kryminałów" Joanny Chmielewskiej, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, vol. 23, nr 1, s. 21-38.

„Bog" i „d'âvol" v originaľnom tekste i perevode na polʹskij âzyk povesti Valentina Rasputina „Proščanie s Materoj", Aleksandra Urban-Podolan, [współaut.], [w:] *Sbornik příspěvků z mezinárodni konference XXIII. Olomouncké Dny Rusistů. Olomouc, Czechy, 2015*, Olomouc 2016, s. 77-90.

Mitologizmy w poezji religijnej polskiego oświecenia, „Opera Slavica" 2016, vol. 26, iss. 4, s. 17-27.

Nie tylko o Mickiewiczu... (Anastazja Seul, Literatura polska w wypowiedziach Jana Pawła II. Sacrum. Prawda. Piękno. Poznań 2014), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 328-331.

Swoistość stylistyczno-językowa poezji religijnej okresu oświecenia, Zielona Góra 2016, 433 s.

Tropienie śladów Biblii w „Kolekcji Kryminałów" Joanny Chmielewskiej, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang

Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 287-298.

Katarzyna Grabias-Banaszewska

Dom, Zielona Góra 2016, 14 s.

Folklor słowiański w polskiej najnowszej powieści fantastycznej na podstawie powieści Michała Studniarka i Jakuba Żulczyka, [w:] *Slov'âns'ka fantastika [3]: zbirnik naukovih prac'*, t. 3, Kiiv 2016, s. 38-49.

Na zachód, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 393-396.

Rok 1789 na łamach „Gazety Warszawskiej" księdza Stefana Łuskiny, Zielona Góra 2016, 154 s.

Spadkobiercy Pana Podstolego – rzecz o wspólnej genezie „Pana Tadeusza" i „Pana sędziego Delutego": przyczynek do analizy zagadnienia, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 99-107.

Wpływ autorskiej fascynacji historiografią na kreację głównego bohatera powieści pod tytułem „Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta", [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 303-314.

Zielonogórskie Spotkania Polonistyczne (2010-2014), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 467-490.

Zielonogórskie Spotkania Polonistyczne w roku 2015, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 451-457.

Magdalena Hawrysz

Kategoria „Innego" jako element dyskursu tożsamościowego w średniopolskich katalogach władców – perspektywa krzyża, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, 23 (43), nr 2, s. 37-51.

Międzywyznaniowe kontakty językowe. Sacrum i profanum w reformacyjnej polemice religijnej, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 191-202.

Obraz Polaków w katalogach władców z okresu I Rzeczpospolitej w kontekście badań nad tożsamością narodową, [w:] *Współczesny i dawny obraz mężczyzny w języku*, red. Leonard Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2016, s. 43-54.

Obrazy obcego w dawnych katalogach władców. Mity i stereotypy (wstęp do badań), [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 229-238.

Średniopolskie katalogi monarchów i ich związki z retoryką, „Forum Artis Rhetoricae. Retoryka i historia w I Rzeczypospolitej" 2016, nr 1 (44), s. 7-18.

Renata Janicka-Szyszko

Definicje terminów rzemieślniczych w internetowych słownikach haseł krzyżówkowych. Część 1: nazwy wykonawców czynności, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1 (13), s. 55-67.

Wykrzykniki wyrażające wolę człowieka wobec koni w polszczyźnie dawnej i współczesnej: (na materiale „Słownika warszawskiego"), [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 21-32.

Leszek Jazownik

Jak uczyć o tragedii Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej?, [w:] *Kresy wczoraj, dzisiaj, jutro. Materiały z konferencji zorganizowanej 10 lipca 2015 roku. Warszawa, Polska, 2015*, Warszawa 2016, s. 89-111.

Maria Jazownik

Fryderyk Chopin w eseistyce Stanisława Przybyszewskiego, [w:] *Słowo, dźwięk, obraz*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 37-59.

Obraz literatury polskiej XIX wieku w pismach Stanisława Szczepanowskiego, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1(13), s. 85-100.

Lechosław Jocz

System samogłoskowy gwary luzińskiej, „Polonica" 2016, t. 36, s. 191-227.

VOT i dźwięczność spółgłosek zwartych w Dąbrówce Wielkopolskiej, „Poradnik Językowy" 2016, z. 7, s. 80-95.

Magdalena Jurewicz-Nowak

Asocjacje kulturowe i literackie w powieściach kryminalnych jako wyzwanie dla przekładu, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 237-245.

Językowe kontakty międzyetniczne we wspólnocie miejskiej warunkowane działalnością handlową w osiemnastowiecznym Wrocławiu, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 109-126.

Językowe wykładniki emocji i ocen w wybranych artykułach prasowych (na marginesie polemiki wokół „Wirów" H. Sienkiewicza), „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica. Codzienność w mistrzowskim opracowaniu. W 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" 2016, vol. 50, s. 263-277.

Zmiany znaczeniowe w polu semantycznym staropolskich nazw środków transportu, [w:] *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto [6]*, red. Małgorzata Święcicka, Monika Peplińska, Bydgoszcz 2016, s. 107-123.

Anna Kaczmar

Czy Słowacki natchnął mordercę? Kilka uwag o „Julu" Pawła Goźlińskiego, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 155-170.

Spotkanie autorskie i promocja książek profesor Marty Ruszczyńskiej, „Uniwersytet Zielonogórski" 2016, nr 4-5, s. 36.

Wątki kryminalne w wybranych powieściach historycznych dla młodzieży Walerego Przyborowskiego, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 75-92.

Monika Kaczor

(rec.) *Anna Cegieła, Paweł Kuciński, Laura Polkowska, Marzena Stępień, Studia z etyki słowa, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2014*, „Poradnik Językowy" 2016, nr 2 (731), s. 120-124.

Czynności mowy, które budują złe relacje międzyludzkie (na podstawie współczesnych sporów publicznych), [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 339-352.

Dwa słowa o historii Poradni Językowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 419-420.

Etyka społeczna we współczesnych przekazach prasowych, Zielona Góra 2016, 262 s.

(rec.) *Laura Polkowska, Język prawicy, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2015*, „Język Polski" 2016, XCVI, 2, s. 108-110.

Między etyką a kiczem. Językowa analiza dyskusji na temat instrumentalnego traktowania wartości w przestrzeni publicznej (na przykładzie „Gazety Wyborczej" i „Tygodnika Powszechnego"), [w:] *Kicz w języku i komunikacji*, red. Barbara Kudra, Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, Łódź 2016, s. 291-300.

Arkadiusz Kalin

Odzyskiwanie Ziem Odzyskanych – cdn.?, „Czas Kultury. Kultura, literatura, filozofia" 2016, R. 32, [nr] 2, s. 159-168.

Jerzy Kaliszan

Omografičeskie triady v russkom âzyke = Homographic triads in Russian, „Studia Rossica Posnaniensia" 2016, z. 41, s. 315-321.

Rosyjska homografia gramatyczna, „Folia Scandinavica Posnaniensia" 2016, vol. 20, s. 133-139.

Barbara Klimek

Dyskusyjne Kluby Książki jako jedna z form spędzania czasu wolnego dorosłych, [w:] *Kultura czasu wolnego we współczesnym świecie*, red. Violetta Tanaś, Wojciech Welskop, Łódź 2016, s. 297-304.

„Kontakty językowe w komunikowaniu" – sprawozdanie z konferencji, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 403-408.

Sportowe wpisy motywacyjne jako element współczesnego komunikowania społecznego (na przykładzie postów Ewy Chodakowskiej), [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 361-372.

Współczesny bohater-wędrowiec i jego wpływ na czytelnika, „Tekstoteka Filozoficzna" 2016, nr 5, s. 44-50.

Piotr Kładoczny

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", red. Marta Ruszczyńska, Piotr Kładoczny, Zielona Góra 2016, nr 2, 508 s.

Konceptualizacja percepcji słuchowej i innych zmysłów w „Drugim dzienniku" Jerzego Pilcha, [w:] *Słowo, dźwięk, obraz*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 61-72.

Konceptualizacja zmysłów w twórczości Adama Mickiewicza, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 263-306.

Kontakty językowe i komunikacja w środowisku audiofilów, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 235-255.

Irmina Kotlarska

Intencjonalność wypowiedzi w „Dzienniku nauczyciela domowego" (1814-1823) Juliana Antonowicza w świetle analizy pragmatycznej i leksykalnej, Zielona Góra 2016, 275 s.

Polish-english interactions in the 19th century phrase books for polish learners of english, [w:] *Interdisciplinary views on the English language, literature and culture: a scientific celebrating the 10th anniversary of English philology at the University of Zielona Góra held under the honorary patronage of the Rector of the University of Zielona Góra, prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński. Zielona Góra, Polska, 2016*, Zielona Góra 2016, s. 31 [abstrakt].

Teaching English in the first English handbook for Poles of 1788, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 177-188.

The oldest Polish handbooks of English (18th-19th century)? a trip to the beginnings of ELT in Poland, „IATEFL Newsletter. Online post-conference Journal" 2016, no. 39, s. 26-28.

Uwagi na marginesie nowego „Wyboru tekstów z dziejów języka polskiego", „Polski w Liceum. Zeszyty Kieleckie" 2016, nr 3, s. 27-40.

Ałła Kravczuk

Pol'ś'ka mova. Gramatika z vpravami: Pidručnik dlâ viščih navčal'nih zakladiv, Kiiv 2016, 453 s.

Katarzyna Krysińska

Kreacja Boga i jego wyznawcy w poezji Zygmunta Marka Piechockiego z tomu „Moje herezje", „Studia Ełckie" 2016, 18, nr 4, s. 385-395.

Święty Jan Paweł II w poezji lubuskiej, [w:] *Święte i święci. Kult i wizerunek świętych w tekstach kultury*, red. Elżbieta M. Kur, Beata Walęciuk-Dejneka, Siedlce 2016 („Sacrum i Sztuka", t. 1), s. 131-138.

(rec.) *„Zostaję z pytaniem" – „Moje herezje" Zygmunta Marka Piechockiego*, „Pro Libris" 2016, nr 1-4, s. 137-139.

Ewa Krzywicka

(rec.) *Mock u progu kariery*, „Dziennik Gazeta Prawna" 2016, 185, s. K7.

Najlepsze intrygi retro w 2016, czyli co warto przeczytać, „Polska The Times. Metropolia Warszawska" 2016, nr 101 (1568), s. 20-21.

Straszna pieśń bogiń zemsty. O funkcjach motywu Erynii w „Widmach w mieście Breslau" i „Eryniach" Marka Krajewskiego, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 397-406.

Śladami Białego Wilka. O ukraińsko-rosyjskich „Opowieściach ze świata wiedźmina", [w:] *Wiedźmin – polski fenomen popkultury*, red. Robert Dudziński, Joanna Płoszaj, Wrocław 2016, s. 101-110.

Dorota Kulczycka

Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016, 404 s.

Książę Radziwiłł Karol Stanisław „Panie kochanku" w twórczości Zygmunta Krasińskiego i innych romantyków. Dylematy edytora i historyka literatury, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 159-175.

Literatura a film („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 6), red. Dorota Kulczycka, Monika Hernik-Młodzianowska, Zielona Góra 2016, 292 s.

Marzenie o heroizmie. William Wallas. Powieść Zygmunta Krasińskiego, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 343-349.

Obrazy nieba w opowieściach dzieci, dla dzieci i o dzieciach, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 2 (14), s. 65-84.

Schematy fabularne w filmach Nighta M. Shyamalana. Mit – bajka – komiks, [w:] *Literatura a film*, red. Dorota Kulczycka, Monika Hernik-Młodzianowska, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 6), s. 171-189.

Solilokwia w twórczości Zygmunta Krasińskiego – w świetle teorii, [w:] *Zygmunt Krasiński: varia tekstowe i tekstologiczne*, red. Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016, s. 121-144.

Wojciech Kuska

„Cudowne łaski, dobrodziejstwa i fawory": językowy obraz uzdrowienia w „Skarbie nieprzebranym dobrodziejstw boskich" ks. Jana Kazimierza, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 2 (14), s. 85-98.

Językowy obraz mediów w literaturze wspomnieniowej na przykładzie zbioru „Chcieliśmy być sobą", [w:] *Słowo, dźwięk, obraz*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 90-109.

Kary jak otchłań: językowa kreacja konia w powieściach Wiesława Myśliwskiego, [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 47-60.

Leszek Libera

Dzieci Słowackiego, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 13-35.

Gottfried August Bürger – autor „Lenory", Białystok 2016, 326 s.

Profil zabójcy w „Julu" Pawła Goźlińskiego, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 175-188.

Zagadka „ucieczki", „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 211-231.

Janusz Łastowiecki

Czekając na barbarzyńcę, czyli kilka refleksji po Konkursie Literackim „Winiarka" 2016, „Pro Libris. Błękity" 2016, nr 1-4, s. 86-88.

(rec.) *Dwa przystanki w tramwaju. Wokół słuchowiska Darka Błaszczyka „Pasażer Luter"*, „Pro Libris" 2016, nr 1-4, s. 147-150.

„Dziadek straszył mnie Utopkiem". Z autorem powieści „Utopek", Leszkiem Liberą, rozmawia Janusz Łastowiecki, „Fraza. Poezja, proza, esej" 2016, 94, nr 4, s. 16-17.

Jak opisywać słuchowisko radiowe? Od refleksji międzywojennej do najnowszych ujęć badawczych, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna" 2016, 12, nr 1, s. 11-24.

„Którzy domagali się dowodów swojego obłąkania oskarżając radio o hipnotyzm". Ewolucja wizerunku radia w wybranych spektaklach teatru wyobraźni, „Konteksty Kultury" 2016, 13, z. 1, s. 66-80.

Mówić radiem. Od „poematów o radiu" do najnowszej refleksji badawczej nad słuchowiskiem, [w:] *Świat (w) polskiej dramaturgii najnowszej: w radiu / w lekturze i na scenie*, red. Jacek Kopciński, Warszawa 2016, s. 11-19.

Próba przeszczepienia typomorfologii Pierre'a Schaeffera do analizy wybranych słuchowisk eksperymentalnych Polskiego Radia, „Muzyka" 2016, nr 2 (241), s. 85-97.

Rozczarowanie, konsumpcja i niespodzianka – estetyczne uwarunkowania odbioru współczesnego słuchowiska, „Tekstualia. Palimpsesty literackie, artystyczne, naukowe" 2016, nr 2 (45), s. 167-185.

„Ściszyć" aktoreczkę. Słuchowisko „Andy" Krzysztofa Czeczota jako kryminał w dźwięku, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 365-378.

Teatr niepokoju, czyli radiowe ścieżki Jerzego Fąfary, „Fraza. Poezja, proza, esej" 2016, nr 1-2 (91-92), s. 77-85.

Maria Maczel

Językowe przedstawienie tragedii rodzinnej w „Niespodziance" Karola Huberta Rostworowskiego, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1 (13), s. 125-141.

Krzysztof Maćkowiak

Komentarz metatekstowy jako sposób manifestacji świadomości językowo-stylistycznej (na przykładzie ocen zjawiska wprowadzenia elementów języka potocznego do radiowo-telewizyjnych debat publicystycznych, „Stylistyka" 2016, XXV, s. 291-307.

Urszula Majdańska-Wachowicz

A contrastive genre study of the structure of Polish and american music reviews, [w:] *Interdisciplinary views on the English language, literature and culture: a scientific celebrating the 10th anniversary of English philology at the University of Zielona Góra held under the honorary patronage of the Rector of the University of Zielona Góra, prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński. Zielona Góra, Polska, 2016*, Zielona Góra 2016, s. 34 [abstrakt].

Do you speak Ponglish? A lesson on language awareness and cross-cultural Communications, „IATEFL Newsletter. Online post-conference Journal" 2016, no. 39, s. 23-25.

Expressive means in Ponglish – a contact language variety used not only by Poles living in English-speaking countries, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 87-98.

Małgorzata Mikołajczak

Dekonstrukcja Nadodrza – nowa opowieść o początku, „Porównania. czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym" 2016, 19, s. 235-244.

Die kulturelle Landschaft der Region in der Lebuser Poesie, [w:] *An der mittleren Oder: Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum*, Hg. Marta Jadwiga Bąkiewicz, Paderborn 2016, s. 137-157.

Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (Na przykładzie twórczości lubuskiej), [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 71-92.

Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (Na przykładzie twórczości lubuskiej), „Teksty Drugie. Literatura migracyjna" 2016, nr 3, s. 251-272.

„Jak nas wprowadzono". Przyczynek do studiów nad związkami Zbigniewa Herberta z pokoleniem „Współczesności", [w:] *Pokolenie „Współczesności". Twórcy. Dzieła. Znaczenie*, red. Zbigniew Kopeć, Jan Galant, Agnieszka Czyżak, Ewelina Chodakowska, Poznań 2016 („Filologia Polska", 171), s. 199-213.

Kordian i narodowy metajęzyk: „Mit i gest" po latach, [w:] Czesław P. Dutka, *Mit i gest: bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligenckich*, Zielona Góra 2016, s. 5-13.

Leszek Libera – badacz, tłumacz, pisarz, „Fraza. Poezja, proza, esej" 2016, 94, nr 4, s. 14-15.

Pochwała inności, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 273-278.

Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, 564 s.

Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł, red. Zbigniew Chojnowski, Małgorzata Mikołajczak, Kraków 2016, 511 s.

Transgraniczność w literackich badaniach regionalnych – wprowadzenie do tematu, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Danuta Zawadzka, [współaut.], [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 5-19.

Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei), [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Zbigniew Chojnowski, Małgorzata Mikołajczak, Kraków 2016, s. 9-83.

Z postmodernistycznego labiryntu do rzeczywistości. O praktykowaniu „lektury elementarnej", „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 279-284.

Anna Naplocha

Kontekst teologiczny w kreacji głównych bohaterów poematu „Dzieje Sofos i Heliona" Juliusza Słowackiego, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 2 (14), s. 99-109.

Realizacja kategorii osoby a budowanie wspólnoty religijnej na przykładzie postnego „Kazania drugiego o grzechu Kaima i o Męce Chrystusowej" ks. Fortunata Opełczyńskiego. Analiza językoznawcza z elementami interpretacji homiletycznej, [w:] *Język doświadczenia religijnego [IX]*, red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 135-147.

Sprawozdanie z konferencji „Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II", „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 409-414.

Tryptyk aptekarski, [w:] *Recepta na wiersz: Wiersze laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego*, Kraków 2016, s. 61-64.

Aneta Narolska

„Na gorącym uczynku" – „antyalkoholowy" kryminał Władysława Sabowskiego, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 93-102.

„Nie ma terminu, który by nie nadszedł, ani długu, którego nie trzeba spłacić". Jeszcze o Don Juanie w „Dziadach", „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 125-141.

Profesor Leszek Libera. Badacz – tłumacz – pisarz, Jakub Rawski, [współaut.], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 357-365.

„Utajony romantyzm". Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna, Ireneusz Sikora [współaut.], Zielona Góra 2016, 202 s.

U źródeł fabularnych pomysłów? Słowackiego „W Szwajcarii" wobec „Don Juana" Byrona, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 93-108.

Agnieszka Anna Niekrewicz

Komunikacja w świecie 2.0: wpływ kultury współuczestnictwa na język i literaturę, red. Agnieszka Anna Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2016, 223 s.

Środki językowo-obrazowe służące etykietowaniu polityków w memach internetowych, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, t. 23, z. 1, s. 55-66.

Iwona Małgorzata Pałucka-Czerniak

Komunikacja w stałym kręgu nadawczo-odbiorczym na materiale wybranych protokołów cechowych, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 257-269.

Wyobrażenie miasta i mieszczaństwa w języku Sienkiewiczowskiej „Trylogii", „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica. Codzienność w mistrzowskim opracowaniu. W 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" 2016, vol. 50, s. 75-89.

Znaczenie i kontekst użycia leksemów nazywających ruch i przemieszczanie się w księdze cechowej z XVIII wieku, [w:] *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto [6]*, red. Małgorzata Święcicka, Monika Peplińska, Bydgoszcz 2016, s. 309-325.

Piotr Prusinowski

„Śmierć i matka". Smutna baśń Andersena w filmowej wizji Ruth Lingford, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 351-354.

Tomasz Ratajczak

„*Lutnia Szkolna*" *jako przykład uczniowskiego pisma literacko-artystycznego w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wadowickie Gimnazjum oraz Liceum znane i nieznane: 150-lecie powstania Gimnazjum w Wadowicach 1866-2016*, red. Kazimierz Karolczak, Jacek Popiel, Konrad Meus, Wadowice 2016, s. 175-189.

Polskie książki dewocyjne o Świętych Pańskich w XIX wieku. Rekonesans, [w:] *Sacrum w kulturze tradycyjnej i współczesnej*, red. Jan Antoni Adamowski, Mariola Tymochowicz, Lublin-Wrocław 2016 („Archiwum Etnograficzne", 60), s. 77-86.

Zintegrowane studia polonistyczne – zielonogórski przykład innowacyjnego kształcenia studentów polonistyki, [w:] *Polonista na rynku pracy: o strategiach dostosowania kształcenia studentów do wyzwań rynku pracy*, red. Anita Gis, Mirosław Wobalis, Poznań 2016, s. 95-105.

Jakub Rawski

(rec.) *Anna Marta Dworak, Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835, Lublin: Wydawnictwo KUL, 2014*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 287-291.

Balladyna w męskim świecie. Próba lektury dramatu Juliusza Słowackiego w perspektywie gender, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 71-79.

Czesław Miłosz i jego poezja wobec dyskursu feministycznego, [w:] *Miłosz. Dyskursy*, red. Marek Bernacki, Angelika Matuszek, Bielsko-Biała 2016, s. 290-303.

Kryminalny rozrachunek z romantycznym mesjanizmem w „Julu" Pawła Goźlińskiego, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 189-198.

Nieheteronormatywne tożsamości w „Zawiszy Czarnym" Juliusza Słowackiego, [w:] *Ciała obce*, red. Marek Jedliński, Krzysztof Witczak, Bydgoszcz 2016, s. 138-148.

O kreacjach bohaterek „Ballad i romansów" Adama Mickiewicza. Próba lektury feministycznej, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 233-247.

Profesor Leszek Libera. Badacz – tłumacz – pisarz, Aneta Narolska, [współaut.], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 357-365.

Słowacki i wiek XIX, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, 176 s.

Wampiryczny kochanek „orientalnej Karusi", czyli „Arab" Juliusza Słowackiego wobec „Romantyczności" Adama Mickiewicza, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 83-91.

Marta Ruszczyńska

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", red. Marta Ruszczyńska, Piotr Kładoczny, Zielona Góra 2016, nr 2, 508 s.

Historie kryminalne w powieści galicyjskiej drugiej połowy XIX wieku, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla,

Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 63-74.

Koloryt lokalny, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: *A-M*, red. Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016, s. 540-546.

Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016, 404 s.

Między Słowiańszczyzną a Orientem. Na przykładzie wybranych powieści Michała Czajkowskiego, [w:] *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok („Colloquia Orientalia Bialostocensia. Literatura/Historia"), s. 97-114.

O recyklingu w konstruowaniu kryminalnych światów w wybranych powieściach Joanny Chmielewskiej, [w:] *Tropy literatury i kultury popularnej (II)*, red. Sławomir Buryło, Lidia Gąsowska, Danuta Ossowska, Warszawa 2016, s. 139-152.

Słowacki i wiek XIX, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, 176 s.

Słowiańska krucjata Mickiewicza, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 39-48.

Słowiańszczyzna, czyli zapomniana historia w dramatach Słowackiego, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 37-53.

Szkoła literacka, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: *N-Z*, red. Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016, s. 605-610.

Wieszcz, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: *N-Z*, red. Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016, s. 755-762.

„Ziewonia", [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: *N-Z*, red. Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016, s. 798-802.

Joanna Rutkowska

„Język Doświadczenia Religijnego", red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, 2016, t. 9.

„Język. Religia. Tożsamość", red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Joanna Rutkowska, 2016, nr 1 (13).

„Język. Religia. Tożsamość", red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Joanna Rutkowska, 2016, nr 2 (14).

Koń w kulturach świata, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, 250 s.

Słowo, dźwięk, obraz, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, 211 s.

Krystian Saja

Die Reise des Helden. Der mythische Raum in Kazimierz Truchanowskis Roman „Totenhorn", [w:] *Die Antike in der populären Kultur und Literatur*, Hg. Konrad Dominas, Bogdan Trocha, Paweł Wałowski, Berlin 2016, s. 181-196.

„Dzięki Ci Panie, że widzę". Juliusz Słowacki w filozofii Stanisława Brzozowskiego, [w:] *Słowacki i wiek XIX*, t. 2: *W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, Zielona Góra 2016, s. 119-137.

Holistyczny umysł. Estetyzacja i synteza wiedzy a ideały oświeceniowe, [w:] *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 6, red. Jacek Leśny, Jędrzej Nyćkowiak, Poznań 2016, s. 102-107.

Nowe spojrzenie na problemy genologii współczesnej. Kryminał Andrieja Kotina, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2016 („Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", t. 5), s. 37-46.

Podejście kognitywne w literaturoznawstwie, [w:] *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 6, red. Jacek Leśny, Jędrzej Nyćkowiak, Poznań 2016, s. 108-113.

Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II", „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 301-303.

(rec.) *Wierszowane pamiętniki*, „Refleksje" 2016, nr 1, s. 62-63.

Anastazja Seul

Odwołania do utworów Adama Mickiewicza w wypowiedziach Jana Pawła II wygłoszonych w latach 1978-2005. W kręgu zagadnień międzytekstowych, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 177-208.

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

„Język Doświadczenia Religijnego", red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, 2016, t. 9.

„Język. Religia. Tożsamość", red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Joanna Rutkowska, 2016, nr 1 (13).

„Język. Religia. Tożsamość", red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Joanna Rutkowska, 2016, nr 2 (14).

Językowa kreacja świata w utworach Elizy Orzeszkowej: (wybrane zagadnienia), Gorzów Wielkopolski 2016, 231 s.

Językowy i literacki obraz osła w kulturze polskiej na tle dziedzictwa śródziemnomorskiego, [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 125-138.

Koń w kulturach świata, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, 250 s.

„Nie trwam o jedzę, kiedy dobrze siedzę": o jedzeniu i żarciu w paremiologii polskiej dawnej i współczesnej, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, t. 23, z. 1, s. 95-115.

Słowo, dźwięk, obraz, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, 211 s.

Zeszyt Naukowy Prac Ukrainoznawczych, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, Volodymyr Velykochyy, Gorzów Wielkopolski 2016.

Zmienność granic normy językowej (na materiale źródeł leksykograficznych). Cz. I, Prohibita w polszczyźnie XX wieku, „Orbis Linguarum. Legnickie rozprawy filologiczne" 2016, vol. 44, s. 245-259.

Przemysław Słowiński

„Gdyby koń o swojej sile wiedział, to by nikt na nim nie siedział": rzecz o konnych pomnikach bohaterów historii, [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 161-177.

Polska elita w niemieckiej niewoli: o jeńcach i Oflagu II C Woldenberg w monografiach, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1 (13), s. 201-216.

Magdalena Steciąg

Kontakty językowe w komunikowaniu („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016, 397 s.

Lingua receptiva czy lingua franca? Językowe kontakty polsko-czeskie na pograniczu w kontekście biznesowym, Jesica Woźniak, [współaut.], [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 75-86.

Polskie Radio Zachód, [w:] *Radio regionalne w Polsce: stan na koniec grudnia 2014 roku*, red. Paweł Kuca, Wojciech Furman, Kazimierz Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 2016, s. 245-258.

Stara kobieta – wizerunki językowe i psychologiczne (rekonesans badawczy), Dorota Niewiedział, [współaut.], „Rocznik Lubuski. Płeć społeczno-kulturowa jako perspektywa badawcza i kategoria analityczna" 2016, t. 42, cz. 1, s. 367-381.

„The Colorado Beetle's Attack" Or: the potato bug in the Cold War propaganda service in Poland, Sylwia Wodzińska, [współaut.], „Language & Ecology" 2016, s. 1-14.

Źródła informacji dziennikarskiej w regionie, red. Magdalena Steciąg, Zielona Góra 2016, 123 s.

Dorota Szagun

Dwujęzyczność szlachty na przykładzie XVIII-wiecznej sylwy, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 99-108.

Konceptualizacja mowy i języka w „Trylogii" Henryka Sienkiewicza, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica" 2016, vol. 50: *Codzienność w mistrzowskim opracowaniu". W 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza*, s. 61-73.

Mirosława Szott

(rec.) *Czarne puentowanie*, „Topos" 2016, nr 1 (146), s. 143-145.

(rec.) *Czerwień gra między f a fis*, „Topos" 2016, nr 6 (151), s. 162-163.

Dwie dekady Lubuskiego Wawrzynu Literackiego (1994-2014), Robert Rudiak, [współaut.], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 369-381.

„Geografia otwarta". Obraz wyśnionego miejsca w wierszach Wojciecha Śmigielskiego, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką" 2016, nr 10, s. 219-228.

Geopoetyckie doświadczenie rzeki w wierszu Mieczysława J. Warszawskiego „Spływ", [w:] *Wiersz-rzeka*, red. Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Katowice 2016, s. 151-159.

(rec.) *Karmienie gołębi*, „Fraza. Poezja, proza, esej" 2016, nr 1-2 (91-92), s. 312-313.

Lubuskie Wawrzyny, Robert Rudiak, [współaut.], „Pro Libris: Błękity" 2016, nr 1-4, s. 127-148.

Martwa natura jako transgraniczny krajobraz twórczości Krzysztofa Fedorowicza, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 493-503.

(rec.) *Niech leci, jeśli potrafi*, „Migotania. Gazeta Literacka" 2016, nr 1 (50), s. 48.

Od „Piosenki o rozpadzie" do lubuskiego środowiska literackiego i z powrotem, „Pro Libris. Błękity" 2016, nr 1-4, s. 89-91.

Podróż do źródeł z Czesławem Sobkowiakiem (na dwa głosy), Czesław Sobkowiak, [współaut.], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 383-391.

Regionalizm jako humanistyczna awangarda: z prof. Małgorzatą Mikołajczak, kierowniczką Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną o regionalistycznej antologii, nowym regionalizmie i literaturze lubuskiej rozmawia Mirosława Szott, „Pro Libris. Błękity" 2016, nr 1-4, s. 76-82.

Anna Szóstak

Metafizyczne żywioły męskości i kobiecości w późnych wierszach Czesława Miłosza, [w:] *Miłosz. Dyskursy*, red. Marek Bernacki, Angelika Matuszek, Bielsko-Biała 2016, s. 121-135.

Porządek chaosu, czyli Ankh-Morpork jako mit i prefiguracja współczesnej metropolis. O twórczości Terry'ego Pratchetta, [w:] *Literatura i chaos: szkice o literaturze XX i XXI wieku*, red. Barbara Gutkowska, Agnieszka Nęcka, Katowice 2016, s. 277-296.

Radosław Sztyber

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego", red. Radosław Sztyber, Zielona Góra 2016, nr 2, 508 s.

„Kwiat i szumowina fantazji polskiej". Portret lisowczyka w świetle zabytków z lat 1620-1623, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 239-273.

Mitologizacja, demitologizacja czy remitologizacja? Wokół herbarza Wacława Potockiego, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 619-643.

Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 r. i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień), „Tematy i Konteksty" 2016, 6 (11), s. 204-224.

Aleksandra Tomicka

Początki kształtowania literackiej legendy Jakuba Jasińskiego w twórczości Adama Mickiewicza, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 109-122.

Bogdan Trocha

Antiquity in Popular Literature and Culture, red. Konrad Dominas, Elżbieta Wesołowska, Bogdan Trocha, Newcastle upon Tyne 2016, 340 s.

Between the Clichés and Speculative Re-Narration: Features of Ancient Themes in Popular Literature, [w:] *Antiquity in Popular Literature and Culture*, red. Konrad Dominas, Elżbieta Wesołowska, Bogdan Trocha, Newcastle upon Tyne 2016, s. 21-36.

Die Antike in der populären Kultur und Literatur, red. Konrad Dominas, Bogdan Trocha, Paweł Wałowski, Berlin 2016, 210 s.

Historia alternatywna we współczesnej polskiej powieści popularnej wobec historii i polityki, [w:] Slov'ânsʹka fantastika [3]: zbirnik naukovih pracʹ, t. 3, Kiiv 2016, s. 216-226.

Kategoria spotkania we wczesnej powieści detektywistycznej, [w:] *Na tropie motywów: literatura kryminalna*, red. Anna Gemra, Kraków 2016, s. 43-64.

Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, 726 s.

Mitologizacje bohatera w literaturze fantastycznej, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 317-333.

Savremene apokrifne renaracije lika Jude u romanima Kirila Jeskova i Henrika Panasa, [w:] *Iskariotskij u slovenskim kulturama: sbornik radova*, red. Dejan Ajdačić, Beograd 2016, s. 176-190.

Transhumanizm i posthumanizm w literaturze fantastycznej w perspektywie kliszy kulturowej i futorologicznej spekulacji, „Rocznik Lubuski. Transhumanizm a kontrintuicyjność mitycznego obrazu człowieka" 2016, t. 42, cz. 2, s. 115-132.

Zur Rezeption der Antike heute. Statt eines Vorworts, Konrad Dominas, Paweł Wałowski, [współaut.], [w:] *Die Antike in der populären Kultur und Literatur*, red. Konrad Dominas, Bogdan Trocha, Paweł Wałowski, Berlin 2016, s. 7-12.

Halina Uchto

O podręcznikach polskich cyrylicą pisanych i próbach latynizacji pisma rosyjskiego, „Orbis Linguarum. Legnickie rozprawy filologiczne" 2016, vol. 44, s. 261-275.

„Zeszyt Naukowy Prac Ukrainoznawczych", red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, Volodymyr Velykochyy, Gorzów Wielkopolski 2016.

Marzanna Uździcka

Pojęcie „narodu" w tekstach o funkcji impresywnej z okresu międzypowstaniowego, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 275-292.

Wpływ nadawcy na kształtowanie się relacji nadawczo-odbiorczych w blogu (na podstawie blogów tematycznych o literaturze kryminalnej), Mateusz Półtorak, [współaut.], [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 283-295.

Bogdan Walczak

Dwie rewolucje komunikacyjne: druk i nowe media, [w:] *Komunikacja w świecie 2.0: wpływ kultury współuczestnictwa na język i literaturę*, red. Agnieszka A. Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 215-223.

Jak romantyczne językoznawstwo natchnione kojarzyło słowo z obrazem i dźwiękiem, [w:] *Słowo, dźwięk, obraz*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 171-183.

Język a dziedzictwo kulturowe pogranicza, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 2 (14), s. 161-174.

Językoznawstwo – przodująca pod względem metodologicznym dyscyplina humanistyczna = Linguistics – the leading discipline in the humanities in the sphere of methodology, „Artes Humanae. Problemy i perspektywy badawcze humanistyki" 2016, vol. 1, s. 87-96.

(rec.) *Kierunki i dynamika zmian w języku mieszkańców wielkopolskich wsi na przełomie wieków XX i XXI*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, t. 23, z. 1, s. 203-206.

Komunikacja w świecie 2.0: wpływ kultury współuczestnictwa na język i literaturę, red. Agnieszka A. Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2016, 223 s.

Kontrowersyjny aspekt problematyki regionalizmów, [w:] *Dawne z nowym łącząc...: in memoriam Mariani Kucała*, red. Jolanta Klimek-Grądzka, Małgorzata Nowak, Lublin 2016, s. 261-268.

(rec.) *Literackie nie-nazywanie*, „Onomastica. Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu oraz innym nazwom własnym" 2016, R. 60, s. 428-430.

(rec.) *Polszczyzna łukowskich aktów notarialnych z początku XIX wieku*, „Studia Językoznawcze" 2016, t. 15, s. 251-254.

Skutki chrztu Polski dla dziejów języka polskiego, „Kronika Miasta Poznania" 2016, [nr] 1, s. 50-57.

(rec.) *Status staropolskich oboczności wyrazowych w polszczyźnie doby średniopolskiej*, „Studia Językoznawcze" 2016, t. 15, s. 255-259.

Wielkopolska a język: z perspektywy historyka polszczyzny, [w:] *Język w regionie, region w języku*, red. Błażej Osowski, Justyna Kobus, Paulina Michalska-Górecka, Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2016, s. 237-250.

Zróżnicowanie językowe świata jako wartość kulturowa, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1(13), s. 245-253.

Joanna Wawryk

„Każdym chaosem rządzi logika". O chaosie i porządku w prozie Wiesława Myśliwskiego, [w:] *Literatura i chaos: szkice o literaturze XX i XXI wieku*, red. Barbara Gutkowska, Agnieszka Nęcka, Katowice 2016, s. 113-138.

Katarzyna Węgorowska

Admirator „rodowitego języka", zatroskany purysta językowy, baczny obserwator „Polaków amerykańskich"... Wokół refleksji językowych utrwalonych w „Listach z podróży do Ameryki" Henryka Sienkiewicza, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica. Codzienność

w mistrzowskim opracowaniu. W 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" 2016, vol. 50, s. 173-186.

Idealizująco-mitologizujący portret północnokresowych mieszkańców Czombrowa utrwalony w „Dziedziczkach Soplicowa" Joanny Puchalskiej (refleksje językoznawcy-kulturologa), [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. Wojciech Charchalis, Bogdan Trocha, Zielona Góra 2016, s. 293-302.

Kilka uwag o nowogrodzko-czombrowskich kontaktach językowo-kulturowych utrwalonych w „Impresjach czombrowskich" Zofii Brzozowskiej i „Dziedziczkach Soplicowa" Joanny Puchalskiej, [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 309-328.

Ojciec-harcerz, ojciec-mentor, ojciec-idealista... Językowo-emocjonalny portret osobowości Aleksandra Kamińskiego utrwalony w „Życiu we wspomnieniach" profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej), [w:] *Język nasz ojczysty w sferze życia rodzinnego*, red. Bożena Taras, Wioletta Kochmańska, Rzeszów 2016, s. 188-200.

Wileńskie miejsca Adama Mickiewicza utrwalone we współczesnych przewodnikach po mieście Wieszczów: refleksje językoznawcy-filologa, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 59-80.

Anna Wojciechowska

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego – geneza, cele i obchody święta, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 421-423.

O komunikacji w kręgu familijnym Kossaków, „Poradnik Językowy" 2016, nr 10, s. 33-44.

Jesica Woźniak

Lingua receptiva czy lingua franca? Językowe kontakty polsko-czeskie na pograniczu w kontekście biznesowym, Magdalena Steciąg, [współaut.], [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 75-86.

Mickiewicz poeta w wierszach Józefa Ignacego Kraszewskiego, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego" 2016, nr 2, s. 143-158.

Iwona Żuraszek-Ryś

Apelatywy na podstawie mikrotoponimów (na przykładzie nazw terenowych powiatu zielonogórskiego), [w:] *Nazwy terenowe i miejscowe w przestrzeni fizycznej*, red. Artur Gałkowski, Renata Gliwa, Łódź 2016, s. 217-225.

Nazwy terenowe i wodne z okolic Zielonej Góry, Zielona Góra 2016, 150 s.

Nazwy tkanin wschodniego pochodzenia w osiemnastowiecznej polszczyźnie (na przykładzie materiału z dwóch inwentarzy skarbca archikatedralnego kościoła ormiańskiego we Lwowie), [w:] *Kontakty językowe w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Magdalena Adamczyk, Marek Biszczanik, Zielona Góra 2016 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze", 2015), s. 137-147.

„Pudełko Srebrne do Hostyi bez przykrywadła". O sposobach określania przedmiotów w inwentarzach kościelnych, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2016, vol. 23, nr 1, s. 131-143.

Spory o dydaktyzm i sposoby jego wyrażania w polskich dziewiętnastowiecznych powieściach historycznych (zarys problematyki), „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica. Codzienność w mistrzowskim opracowaniu. W 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" 2016, vol. 50, s. 253-262.

Jowita Żurawska-Chaszczewska

Językowa kreacja konia w powieściach „Spekulant" i „Kollokacja" Józefa Korzeniowskiego, [w:] *Koń w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 237-250.

Komunikacja w świecie 2.0: wpływ kultury współuczestnictwa na język i literaturę, red. Agnieszka A. Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2016, 223 s.

Nazwy związane z malarstwem jako element językowej kreacji w powieści „Garbaty" Józefa Korzeniowskiego = Terms connected with the art of painting as an element of the language creation in Jozef Korzeniowski' novel „Garbaty", [w:] *Słowo, dźwięk, obraz*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 195-211.

Słownictwo kulinarne jako element językowej kreacji świata w powieści „Krewni" Józefa Korzeniowskiego, „Język. Religia. Tożsamość" 2016, nr 1 (13), s. 287-299.

Słownictwo religijne w powieści „Nowe wędrówki Oryginała" Józefa Korzeniowskiego, „Studia Językoznawcze" 2016, t. 15, s. 127-144.

Słownictwo związane ze sztuką kulinarną jako element językowej kreacji obyczajów w powieści „Pan Stolnikowicz" Józefa Korzeniowskiego, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny. 2*, red. Maciej Mączyński, Ewa Horyń, Ewa Zmuda, Kraków 2016, s. 311-330.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Katarzyna Grabias-Banaszewska
Uniwersytet Zielonogórski

ZIELONOGÓRSKIE SPOTKANIA POLONISTYCZNE W ROKU 2016

Mitologizacje człowieka w literaturze iberyjskiej i polskiej

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 1-3 czerwca 2016 roku.

PATRONAT HONOROWY: Santander Universidades-Bank Zachodni WBK.

ORGANIZATORZY: Pracownia Mitopoetyki i Filozofii Literatury UZ (kierownik – prof. UZ dr hab. Bogdan Trocha).

KIEROWNICTWO IMPREZY: prof. UZ dr hab. Bogdan Trocha, mgr Katarzyna Grabias-Banaszewska.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Anna Bielak (Poznań), *Mitologizacja człowieka: egzystencjalny zwrot mitologizujący w powieści A. Cruza „Kukła Kokoschki"* – Wojciech Charchalis (Poznań), *Mit Gungunhany w literaturze Mozambiku* – Elżbieta Dolińska (Poznań), *Transformacje ideologiczne mitu dobrego dzikusa w Europie i Brazylii w wieku XIX i na początku wieku XX* – Katarzyna Grabias-Banaszewska (Zielona Góra), *Wpływ autorskiej fascynacji historiografią na kreację głównego bohatera powieści pod tytułem „Pan Sędzia Deluty. Sceny pierwszych lat panowania Stanisława Augusta"* – Wioleta Karwacka (Gdańsk), *O czym marzą muchówki? O antropomorfizacji w przekładzie* – Iwona Krupecka (Gdańsk), *Homo rationalis/homo cruentus. Dwa oblicza mitu* – Olena Poliszczuk (Żytomierz, Ukraina), *Fenomen „innej logiki" jako podstawa mythopoesis i aesthesis we współczesnej literaturze i kulturze popularnej* – Igor Savchuk (Kijów, Ukraina), *Motyw mitolgizacji człowieka we współczesnej muzyce* – Bogdan Trocha (Zielona Góra), *Mitologizacja bohatera w literaturze fantastycznej*.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: *Mitologizacje człowieka w literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2016.

Światy fantastyki słowiańskiej

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 20-21 kwietnia 2016 roku.

ORGANIZATORZY: Pracownia Mitopoetyki i Filozofii Literatury UZ (kierownik – prof. UZ dr hab. Bogdan Trocha).

KIEROWNICTWO IMPREZY: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka, mgr Katarzyna Grabias-Banaszewska.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Dejan Ajdačić (Kijów, Ukraina), *Zwierzęta nieziem-*

skie w futurofantastyce słowiańskiej – Rafał Bartos, Adam Mocny (Zielona Góra), *Ogólnopolski konwent miłośników fantastyki „Pyrkon" 2016* – Katarzyna Grabias-Banaszewska (Zielona Góra), *W kręgu poetyki „Pieśni Ludu Nadniemeńskiego z okolic Aleksoty"* – Katarzyna Grabias-Banaszewska (Zielona Góra), *Obraz świata w pieśniach dziadowskich* – Dariusz Jurkowski, Adam Mocny (Zielona Góra), *Mechanika gier planszowych (prezentacja wyników pracy nad grą uniwersytecką)* – Jakub Lichański (Warszawa), *Bohaterowie celtyccy* – Ihor Shchedrin (Żytomierz, Ukraina) *Историческое фэнтези и установка на достоверность (на материале русской литературной богатырской сказки XVIII века и «Саги о Рейневане» А. Сапковского)* – Ihor Shchedrin (Żytomierz, Ukraina), *Переосмысление фольклорных образов в фэнтези (на материале русской литературной богатырской сказки XVIII века и цикла «Ведьмак» А. Сапковского)* – Bogdan Trocha (Zielona Góra), *Mityczne uwarunkowania herosa fantastyki.*

Kryminał. Okna na świat

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 19-20 października 2016 roku.

ORGANIZATORZY: Zakład Literatury XIX Wieku (kierownik – prof. UZ dr hab. Marta Ruszczyńska), Zakład Teorii Literatury i Krytyki Literackiej (kierownik – prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak), Zakład Literatury i Kultury Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego (kierownik – prof. UZ dr hab. Cezary Lipiński).

KIEROWNICTWO IMPREZY: prof. UZ dr hab. Marta Ruszczyńska.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Marlena Berdys (Zielona Góra), *Symbolika miasta labiryntu w powieściach M. Krajewskiego i Z. Miłoszowskiego* – Wolfgang Brylla (Zielona Góra), *Powieść milicyjna – reaktywacja* – Rafał Chojnacki (Gdańsk), *Szwecja w polskiej recepcji powieści kryminalnych Henninga Mankella o komisarzu Wallenderze* – Elżbieta Gazdecka (Zielona Góra), *Jak i dlaczego badać współczesną powieść kryminalną? Twórczość Joanny Chmielewskiej a dzisiejszy kryminał społeczny* – Kamila Gieba (Zielona Góra), *Krzywe zwierciadło. Łagów Lubuski w „Cichej przystani" Marty Mizuro* – Grzegorz Głąb (Lublin), *Strachy na lachy? Groza w retro-kryminałach Marka Krajewskiego i Marcina Wrońskiego* – Magdalena Jurewicz (Poznań), *Językowy obraz świata w niemieckiej literaturze kryminalnej na podstawie współczesnych frazeologizmów i okazjonalizmów* – Anna Kaczmar (Zielona Góra), *Obraz zbrodni we współczesnych wybranych polskich reportażach kryminalnych* – Piotr Kallas (Gdańsk), *Piękno i groza współczesnego Babilonu, czyli obraz XX-wiecznego Londynu w wybranych angielskich opowieściach kryminalnych* – Mariusz Kraska (Gdańsk), *Efekt kryminału. O rzeczywistości (w) gatunku* – László Kálmán Nagy (Kraków), *Karykaturalny stereotyp zbrodni i przestępcy w węgierskiej kulturze lat realnego socjalizmu (1956-1989)* – Małgorzata Peroń (Lublin), *Literackie kreacje Tatr i Podhala w wybranych powieściach kryminalnych* – Julia Poświatowska (Szczecin), *Zbrodnia w serii – cykliczność powieści kryminalnych współ-*

czesnych polskich autorek – Piotr Prusinowski (Zielona Góra), *Wielkomiejski mikrokosmos lat 80. w filmie „Żyć i umrzeć w Los Angeles" Williama Friedkina* – Karolina Rapp (Zielona Góra), *Przestrzenie konfliktów etnicznych w Namibii w powieści kryminalnej „Kamienista ziemia" (2012) Bernharda Jaumanna* – Adam Regiewicz (Częstochowa), *Polityczność zbrodni? Hermeneutyczna teoria śladu w kryminałach* – Marta Ruszczyńska (Zielona Góra), *Kryminał, okna i świat* – Mirosław Ryszkiewicz (Lublin), *„Portret wisielca". Retoryczne funkcje kryminałów retro Marcina Wrońskiego* – Monika Samsel-Chojnacka (Gdańsk), *Goodbye Mao. Szwedzkie powieści kryminalne jako próba rozliczenia Pokolenia '68* – Małgorzata Stadnik (Szczecin), *Popkulturowe reprezentacje futbolu w piłkarskich powieściach kryminalnych* – Dariusz Urbańczyk (Zielona Góra), *„Rzeczy na ogół nie są proste, a wina to sprawa śliska". O problematyce winy i kary w opowiadaniach-przypowieściach F. von Schiracha* – Jesica Woźniak (Zielona Góra), *Przestrzeń grozy w powieści Joanny Bator „Ciemno, prawie noc"* – Magdalena Żmudziak (Lublin), *Kryminalne światy Katarzyny Bondy – o powieściach kryminalnych z cyklu „Cztery żywioły Saszy Załuskiej"*.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: seria wydawnicza „Scripta Humana", t. 9: *Kryminał. Okna na świat*, red. M. Ruszczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka.

LXXIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 12-13 września 2016 roku.

PATRONAT HONOROWY: Komitet Językoznawstwa PAN, Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, Medialne Radio Zachód.

ORGANIZATORZY: Polskie Towarzystwo Językoznawcze, Instytut Filologii Polskiej (dyrektor – prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka).

KIEROWNICTWO IMPREZY: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka.

PRELEGENCI (tytuły referatów): – Jakub Bobrowski (Warszawa), *Problem poprawności stylizacyjnej na przykładzie stylizacji historycznej w wybranych filmach fabularnych* – Marian Bugajski (Zielona Góra), *O tradycjach językoznawstwa normatywnego* – Iwona Burkacka (Warszawa), *Słowotwórcza triada: norma, analogia, uzus* – Elżbieta Chrzanowska-Kluczewska (Kraków), *Poezja wizualna – przekraczanie norm na poziomie graficznym utworu* – Krystyna Data (Warszawa), *Wiedza o normie językowej w logopedii* – Joanna Duska (Warszawa), *Norma językowa a norma obyczajowa na przykładzie wybranych leksemów quasi-rodzinnych* – Piotr Fliciński (Poznań), *Wariantywność frazeologiczna a granice normy w świetle nietradycyjnych możliwości badań nad wielowyrazowcami* – Stanisław Gajda (Opole), *Nowe czasy – nowe teorie/interpretacje kategorii normy językowej* – Małgorzata Gębka-Wolak (Toruń), *Uwagi na temat normy językowej w ramach paradygmatu strukturalistycznego* – Włodzimierz Gruszczyński (Warszawa), *Problem normy językowej w leksykografii historycznej* – Rafał L. Górski

(Kraków), *Język mieszkańców Spisza. Korpus tekstów i nagrań gwarowych* – Małgorzata Haładewicz-Grzelak (Opole), *Ekscesy przedrostka ex- we współczesnej angielszczyźnie i hiszpańszczyźnie: studium z zakresu fonologii bitów i wiązań* – Magdalena Hawrysz (Zielona Góra), *Kryteria oceny zapożyczeń w XIX wieku (na marginesie książeczki Józefa Blizińskiego „Barbaryzmy i dziwolągi językowe")* – Iwona Kamper-Warejko (Toruń), *Struktura nazw roślin występujących w XVI-wiecznym polskim tłumaczeniu poradnika P. Krescencjusza na tle ówczesnej normy* – Iwona Kaproń-Charzyńska (Toruń), *O granicach kreatywności leksykalnej* – Aleksander Kiklewicz (Olsztyn), *Status i granice normy językowej w świetle lingwistyki funkcjonalnej* – Katarzyna Kłosińska (Warszawa), *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym* – Katarzyna Konczelewska (Warszawa), *Poczucie językowe Polaków Grodzieńszczyzny* – Michał Kotin (Zielona Góra), *System, norma i zmiany językowe* – Piotr Krzyżanowski (Lublin), *Nieodmienność rzeczowników w systemie norm współczesnej polszczyzny* – Olga Lesicka (Warszawa), *Norma jako czynnik porządkujący czy ograniczający rozwój języków specjalistycznych – rozważania na podstawie przeprowadzonych badań nad zapożyczeniami terminologicznymi w rosyjskim języku ekonomii* – Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (Konin), *Funkcja ekspresywna a normy dyskursu i języka w polskich i angielskich politycznych komentarzach internetowych* – Anetta Luto-Kamińska (Warszawa), *O pojęciu normy językowej w polszczyźnie historycznej* – Hanna Makurat (Gdańsk), *Historia normalizacji języka kaszubskiego* – Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (Kraków), *Norma językowa w kontekście kontaktów językowych* – Andrzej Moroz (Toruń), *Norma składniowa w świetle współczesnych modeli opisu* – Marta Noińska (Gdańsk), *Code-switching wśród studentów filologii angielskiej – nagminne łamanie normy czy uzasadniony wybór?* – Krzysztof Nowak (Warszawa), *Ciemna, szpetna, zepsuta. Norma i anomalia w opisie łaciny średniowiecznej* – Anna Piotrowicz (Poznań), *Norma językowa w świadomości studentów poznańskiej polonistyki* – Jolanta Piwowar (Olsztyn), *Norma leksykalna w ekspertyzie lingwistycznej* – Grażyna Sawicka (Bydgoszcz), *„NIECNE MEMY" – norma językowa wobec memów internetowych* – Brygida Sawicka-Stępińska (Poznań), *Norma językowa w pluricentrycznej rzeczywistości. Język hiszpański w Ameryce* – Mirosława Siuciak (Katowice), *Wykorzystanie metod i wyników badań historycznojęzykowych w ustalaniu i prognozowaniu normy językowej* – Żanna Sładkiewicz (Gdańsk), *Witam, pozdrawiam, o korespondencji akademickiej kilka słów jeszcze* – Wanda Małgorzata Stec (Gdańsk), *O poprawności w nazewnictwie roślin leczniczych (na przykładzie nazw łacińskich, polskich i rosyjskich)* – Piotr Stelmaszczyk (Łódź), *Językoznawstwo generatywne wobec kwestii normatywności* – Leszek Szymański (Zielona Góra), *„I mustn't have read the rules" – empirycznie o anormatywnej konstrukcji orzeczenia modalnego must not + [perfect aspect] w języku angielskim* – Michał Szczyszek (Poznań), *Akwizycja normy językowej. Czy zachodzi, jak i kiedy?* – Bogdan Walczak (Gorzów Wielkopolski), *Językoznawstwo i jego pogranicza* – Krystyna Waszakowa (Warszawa), *O normatywno-*

ści/nienormatywności asystemowych derywatów słowotwórczych. Interpretacja zjawiska z punktu widzenia relacji między uczestnikami aktu komunikacyjnego – Małgorzata Witaszek-Samborska (Poznań), *Norma językowa w świadomości studentów poznańskiej polonistyki* – Katarzyna Wojan (Gdańsk), *Dyglosja języka fińskiego* – Monika Zaśko-Zielińska (Wrocław), *Pismo elektroniczne – zakresy użycia, uwarunkowania, stosunek do normy typograficznej i ortograficznej* – Piotr Zbróg (Kielce), *Czy można naukowo zbadać i opisać normę języka polskiego* – Dorota Zdunkiewicz-Jedynak (Warszawa), *Projekt internetowego słownika poprawnej polszczyzny – zarys koncepcji.*

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego".

Poezja i proza

Edward Derylak
Eugeniusz Kurzawa
Alfred Siatecki

Chłopiec z konikiem
Przybyli znikąd
[Wiersze]

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Eugeniusz Kurzawa

* * *

rzeczy
przedłużają w nas człowieczeństwo
: paradoks
martwe przedmioty wydobywają
z martwych uczłowieczają pośmiertnie

jak maszyna do szycia
ustawiona niedawno przeze mnie
w domu przywołuje kogoś kto latami
opierał o nią ręce zostawił tkanki skóry
na drewnianym blacie swoje właściwości
swoje życie które teraz wchłaniam porami
mózgu

* * *

może zacząć od pytania dlaczego właśnie tak
ale właściwie cóż to miałoby za sens
po prostu tak się nieuchronnie dzieje zapętla
i kończy świat i tyle razy wstajesz z czworaków
a szybko odchodzisz tylko z twojego punktu widzenia
miałeś przecież dużo czasu żeby się zastanowić coś
zanotować opowiedzieć drzewa kwitnące kwiaty
więdnące kobiety wino plamiące książki i dławiący
dym ognisk w listach przewijające się słowa
odejść zapomnieć nie warto bezsens
prawda zabrakło czasu na miłość i
braterstwo pcha się ckliwość pod
zapis pora zamykać sklepik
żeby nie popaść w kicz
zresztą zbliża się piąta
rano za chwilę kurwy
zaczną piać pora
umierać naprawdę dobra pora
o piątej się urodziłeś

5 III 2016

* * *

Żeni od zegara

co najmniej raz w tygodniu delikatnie
naciągam czas na ten stary numer
z chodzeniem zmuszając go do zejścia
na ziemię choćby tylko na kolejnych siedem dni
biorę w ciemno tę perspektywę przyda się
w rozciągniętym niebycie gdyż sporo może
się zdarzyć nagle żona coś powie
albo niespodziewanie odpocznę po biegu
to są jedynie wymyślone epizody wpisane
w regularne uderzenia rozbijające godziny
szczęśliwe (jeszcze) dla żuczków
niezauważalnych z góry czasu

29 czerwca 2015

* * *

Widziałem najlepsze umysły mego pokolenia
zniszczone szaleństwem głodne histeryczne
nagie, włóczące się o świcie
Allen Ginsberg

głębokimi jak śmierć nocami
blisko świtu włączam łączność
ze światem i przeszłością i słucham
rozlewając wino na klawiaturę
brzmi mi baczyński tuwim w głosie
demarczyk której nie mieli szansy
poznać zbieram odpryski pęknięcia

Jedne istoty przemijają, giną inne
zajmują ich miejsca i trwają. A więc
radosnym czyń swój dzień i niech cię
to nie znuży, bo tam się skarbów nie zabiera,
bo stamtąd się nie wraca.*

* egipska „Pieśń harfiarza"

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Edward Derylak

PRZYBYLI ZNIKĄD

Pan, widzę, pstryka i pstryka. Pewnie przyjezdny, myślę sobie, miejscowy ani z okolicy by nie pstrykał. Podejdę bliżej i zapytam. Człowiek na stare lata jak dziecko – ciekawy wszystkiego; jakby się chciał dowiedzieć, czego nie zdążył za młodu. Nie, żeby czegoś konkretnego. Już nie ta głowa. Ale tego, co się dzieje dokoła: z przodu, za plecami, na prawo i lewo. Co jeszcze może zobaczyć, choć oczy już nie te, co dawniej. Jak patrzą tyle lat na różne rzeczy, na ludzi, zwierzęta, las, pole, to i one się zmęczą. Pan wybaczy moją ciekawość, ale... po co to? No, te zdjęcia. Mało to w miastach i gdzie indziej starych zamków, pałaców i innych. Mówi pan, że to ciekawe. Jednak, co prawda, to prawda – drugiej takiej chałupy we wsi pan by nie znalazł: pod gontem, długa i wąska jak, nie obrażając nikogo, jaka obora, wejście z obydwu stron, parę małych okienek.

Stańmy w cieniu. Ten upał kręci ludziom w głowach, dawno tak nie było, to i są nieprzyzwyczajone. Pod drzewem trudno wysiedzieć, a co dopiero na dachu – mówię o robotnikach. Co rusz schodzą po drabinie, korbą ciągną wodę ze studni i piją bez opamiętania (chce się pobyć w cieniu chociaż na długość blaszanego kubka i papierosa). Wodę wlewają do gardła jak do butelki. Widziałem. Teraz pewnie poszli do sklepu na piwo.

Pyta pan, kto mieszkał tutaj. Chętnie opowiem, jeśli ma pan czas i takie życzenie.

Sabina, właścicielka, jak pani się nosiła, choć mieszkała na wsi. Pola u niej tyle, co kot napłakał: dwa–trzy dni i po żniwach. Nie to, co inne – dwa, trzy tygodnie, dzień w dzień, od rana do wieczora. A może pan wiedzieć, że wtedy to było lato, nie to, co teraz, raptem kilka gorących dni. Powietrze kruszało z gorąca, a roboty, że ho ho! Nieraz to się głowa buntowała: taki zamęt się robił… człowiek kołowaciał, że strony świata się myliły. Strużki potu pędziły po plecach jak wiosną z pagórków strumyki wody. Oczy piekły od kurzu i potu. Nie wiadomo od czego bardziej, bo jednego i drugiego było pod dostatkiem. Oj piekło wtedy. Zresztą, co ja będę mówił, pan miastowy, to i tak nie zrozumie. A może… może jaki dziennikarz? Tak mnie słucha i słucha, opisać zechce w gazecie... Ja tu gadam o gorącu, a miałem o kobiecie. Pan mnie hamuje, jak za bardzo w bok się zapędzę.

Do sklepu z siatką chodziła, znaczy się, ta Sabina. Kupowała, gdy inni sami piekli, biały chleb, ryby w puszkach, żółty ser, kiełbasę... – jak turysty z domków pod lasem. Wszystkiego po trochu, dla Stasia. Poza synem nie widziała świata. Może dlatego, że tylko jego miała, a on tylko ją. Ojca chłopaka a jej chłopa nikt tutaj nie widział. Byli tylko

we dwoje, żadnej rodziny. Inni zawsze tam kogoś mają: ojca, matkę, rodzeństwo, może szwagra, jakichś kuzynów, wie pan, jak jest; oni nikogusieńko. Nigdzie nie wyjeżdżali i do nich nikt nie przyjeżdżał. Święta, wesela, chrzciny… – jak to na wsi, tu i tam: ten tego zaprosi, tamten innego, a ich nikt.

Przed i we wojnę, gdzieś do połowy, w chałupie mieszkał Żyd, Bunim Szora; z jednej strony mieszkał, z drugiej knajpa była i sklep. Żyd to Żyd, nic do nich nie mam, starsze ludzie pamiętają, był dobry: babom nafty albo smalcu dał na borg, chłopom gorzałki, gwoździe, kawałek rzemyka albo czego innego. Tak było. Któregoś dnia rankiem przyjechały szwaby i kazały się zabierać. Pół godziny, ni minuty więcej. Ludzie tyle czasu mieli na spakowanie dobytku. Wszystkiego nie zabierzesz człowieku na plecy, choćbyś nie wiem jak chciał. Potem chłopy deskami zabiły okna i drzwi i tak to stało. Niedługo. Raz po raz ktoś nocą się włamywał. Szeptem mówiono, że jacyś leśni, ale, czy kto widział, czy tak się tylko wydawało? W nocy każdy diabeł jednaki. Do końca wojny oprócz ścian nic w środku nie zostało. Ludzie nawet mówili: „po co tak stoi?". Kiedyś na wiejskim zebraniu – jakiś ważny z powiatu przyjechał – ktoś zapytał: „dlaczego taka chałupa stoi i marnieje?". „Państwowe – nic komu do tego", fuknął zza stołu ten przyjezdny, ważny jakiś, spojrzał na komendanta, ten groźnie na salę i od razu cisza się zrobiła… i nikt już o nic nie pytał.

Potem ona przyjechała. Tylko z walizką. Dobrych parę lat po wojnie już było. Z takim małym chłopakiem. Skąd wiedziała, że chałupa wolna? Pod wieczór być musiało, bo i nikt nie widział. Dopiero z rana. Ludzie w pole, a ona na podwórzu, jakby nigdy nic. Baby ciekawe, dopytywały, a ona z uśmiechem mówiła, że ze wschodu – nic więcej. No a wschód, panie, może być bliski, choćby sąsiedni powiat, ale też i daleki… gdzie tylko stepy. Wschodu, zwłaszcza tego dalekiego, ludzie się nawet boją dopytywać o niego. Każdy w sobie coś nosi, czego nawet najbliższemu nie powie, a co dopiero innemu. Tak to już jest.

Z początku była obca. Z nikim nie pogadała, nawet z sąsiadką. Ale z czasem… z czasem z obcej stała się stąd, tutejsza; tylko te starsze ludzie pamiętały, że nietutejsza. Z każdym pogadała, lubiła się pośmiać, pożartować. Jak nikt inny – niczym się nie martwiła. Teraz myślę, że była to na swój sposób mądra kobieta. Ludzie „zabijali się" za wszystkim: a to dom postawić, oborę, to zasiać na czas, to wykopać... jak to na gospodarce, zawsze coś. W lecie kobiety goniły do lasu na jagody, a ona nic, jakby się lasu bała. Jeśli już poszła, to zbierała tylko na pierogi dla Stasia. Ale żeby na zarobek – to nie. Może i dobrze robiła. Na każdego kiedyś przyjdzie pora, jednego wcześniej, drugiego później... i trzeba się zabierać. Od tego człowiek się nie wykupi, nawet ten bogaty. A i niczego ze sobą nie zabierze. Tylko to, w co ubiorą. Jej już wszystko jedno, co teraz zrobią z tą chałupiną. Nikt z rodziny się nie zgłosił, to przejęła gmina. Wójt wynajął robotników. Rozbiorą to, załadują na samochód i wywiozą. Z tego drzewa nic

już nie będzie, zmurszałe do cna. W kupie jakoś się trzymało, a teraz...? Tylko ogień się nasyci i popiołu trochę zostanie.

Pyta pan, co z chłopakiem. Rósł jak miastowy, dobrze mu było. W polu go żeś nie zobaczył. Nawet krowy nie przypilnował na łące. Ona mu nie kazała, to i sam się nie garnął, do niczego. Wyrośnięty i gibki jak trzcina. Smagła cera, a proste i jak sadza czarne włosy spadały mu na czoło. Chodził do szkoły, czytał książki, gazety, grał w piłkę... Dobrze się uczył. Zdolny był; może po ojcu, bo po matce niby nie, chociaż kto to zbada, co ma drugi w głowie. W wakacje siedział nad rzeką od południa do wieczora, razem z tymi, co ze Śląska na kolonie przyjeżdżały. U nas powietrze dobre, nie to, co tam. Nikt by nie powiedział – ze wsi on czy z miasta: brązowy jak czekolada, nogi i ręce gładkie, niepodrapane jak u wiejskich dzieci. Latem chodził w krótkich portkach i bez koszuli. Wszystkie dzieci boso, a on w trampkach. A jak szedł… to jakby w nogach miał sprężyny: ugięcie i odbicie w górę, jakby skoczyć miał, raz – dwa, raz – dwa. Wie pan – nigdy się nie spieszył, bo i gdzie? do czego? Zawsze powoli, spokojnie; to się gdzie zatrzymał, popatrzył, pogadał z kim. Matka głosu na niego nie podniosła. Inne dzieci do krzyku przyzwyczajone, do klapsa, a te starsze to i do czego mocniejszego. Uśmiecha się pan. Że teraz niby inaczej chowa się dzieci, jak to mówią w telewizorze… nie… nie stresowo. Aaa… bezstresowo. Może i tak, ale czy to tak do końca dobrze? Wydaje mi się, że nie bardzo. Wie pan, dyscyplina, chociaż trochę, ale musi być. Bo inaczej, panie, będzie bezkrólewie. Gdy dziecko się rozwydrzy, to kiedy podrośnie – będzie z nim trudno sobie poradzić. Jak to mówią: młodą gałąź się nagnie, do samej ziemi nawet, starą, już zdrewniałą – to nie bardzo, się złamie. Dlatego kiedyś dzieci przyzwyczajało się do obowiązków od małego, małe bo małe, budziło się w lato i szły w pole albo za krowami. Nie było wylegiwania się, bo liczyła się każda para rąk.

A Stasiu, bo o nim nie skończyłem panu opowiedzieć. Stasiu to co innego: spał, ile dusza zapragnęła. Matka nie zrywała go z łóżka; jeśli gdzie wychodziła, to na talerzyku zostawiała kanapki – czego tam nie było: plasterek kiełbaski, rzodkiewki, szczypiorek, sałatka… – a kakałko stawiała na kuchni, żeby nie wystygło. Wiem, bo sama mówiła; przychodziła nieraz do mojej wymienić biały chleb na czarny. Stasiu chciał razowca, takiego prawdziwego. Dobry był ten chleb, nie to, co kupny. Dałbym panu spróbować, ale za późno – pieca już nie ma, a i piec nie ma dla kogo. Młode wolą w sklepie kupować. Piekarnia na miejscu, to zawsze dowiozą i w sklepie nie brakuje. Kiedyś w domu się piekło, nie inaczej, to i dzieciom mógł się opatrzyć ten ciemny – wolały biały. Stąd też i lubiły te zamiany. Z moim najstarszym chłopakiem, Józiem, Staś chodził do szkoły. Nawet w jednej ławce siedzieli. Mieszkam tu przez drogę. O, widać ścianę domu, tam za orzechem, starym orzechem, pamiętam, mały knypek byłem, a już wtedy był prawie taki jak teraz, tylko że cieńszy. Tam za rogiem chałupy stał kiosk Ruchu, taka budka oszklona dokoła. Blisko miał. Kupował „Świerszczyk" i „Płomyczek", siadał na tej ławce

przy pobielonej ścianie i czytał. Gdy słońce mocno mu dopiekło, to uciekał w cień – pod tego włoskiego orzecha. Mało już go zostało, spróchniał od środka, wysechł i się pochylił, może się złamie, i przygarbił się, jak człowiek na stare lata. I Staś czytał te swoje książki, przynosił z biblioteki i czytał, i gazety też, i moczył się w rzece. To były jego zajęcia w wakacje.

Biblioteka w domu Janka Mazura była. Otwarta dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki chyba, a może piątki, nie pamiętam. Latem chodziła tam dzieciarnia i młodzież. Dorośli dopiero zimą. Ja sam trochę czytałem, głównie wojenne, o partyzantach. Stasiu wstępował po mojego, ten zabierał swoje i szli wymieniać. Ile to razy mojemu krowy weszły w szkodę, gdy się zaczytał. Garnął się do tego czytania, bo te starsze, dwóch nicponi jeszcze było w chałupie, już nie. Co to jest w tych książkach, że jednych trudno od nich oderwać, a innych – i pasem nie nagonisz.

Ooo, robotniki wracają. Jak pan chcesz, to jeszcze pstryknij sobie, bo potem może nie pozwolą. Nie każdy chce być na zdjęciu, zwłaszcza w gazecie jakiej. Nie wiadomo, co pan tam napisze. Uśmiecha się pan i mówi, że dobrze. Zależy dla kogo. Dla pana dobrze, a dla nich może nie. Ludzie nie zawsze wierzą obcym. Popatrz pan, do wieczora zdejmą gont, jutro krokwie, a pojutrze zabiorą się do ścian. Zajmie im to ze dwa dni. Potem przyjedzie star z przyczepą, kilka kursów i po wszystkim. Uwiną się z tym – góra w cztery dni. Nim minie tydzień, w tym miejscu będzie tylko łacha piachu i walające się resztki na obrzeżu zielonej murawy. Potem zima zaciągnie śniegiem, wiosną nowa trawa wyrośnie, a za kilka lat tylko starsi będą pamiętać, kto tutaj mieszkał.

Wie pan, jakie u nas kiedyś były zimy? Trudno się przebić sańmi przez wieś było, a zaspy ponad płotami. Okna zamarznięte, że świata nie widać, dopiero jak się rozpaliło, ogrzało trochę, to strugi wody jak baty wiły się po szybkach w dół, po ścianie, dopóki pod wieczór mróz je nie ucapił swymi pazurami. Sabina ze Stasiem w jednej izbie mieszkały, tej mniejszej, większą wypełniały same rupiecie. Z drugiej strony, od zachodu, gees miał dwa sklepy. Zimą w tej izdebce zbierali się koledzy Stasia, grali w karty, popalali papierosy, opowiadali różne rzeczy. Jego matka pośród nich jak koleżanka. Musi pan wiedzieć, że ciasnota tam była aż strach. Jedno pomieszczenie tylko; w nim piec, nawet nie kaflowy, tylko z cegły, pobielony, łóżko, stół, ze trzy składane krzesła, jakaś szafka, półka z książkami, taboret. A jak jeszcze przyszło z kilku chłopaczysków! Skąd to wszystko wiem? Ano czasami trzeba było zawołać swojego, gdy nie przychodził, jak szliśmy spać. Wtedy się stanęło pod oknem – malutkie, listwami w poprzek i wzdłuż podzielone na szybki – ciekawość, co tam robią, kazała podsłuchać. W co grali? We wszystko grali: w tysiąca, oczko, w pokera; na drobne, dziesięcio-, dwudziestogroszówki, nie więcej, ale rozumie pan, taki młody szybko się wciągnie, a potem...? Ten nałóg gorszy niż papierosy. Palący pan? Może by tak po jednym? Lepiej się gada. Palę od małego. Ojca lanie nawet nie pomogło. Józik też tutaj popalał. Moja zawsze go wyczuła, kiedy przyszedł. Dupę mu sprałem i na jakiś czas pomogło. Potem

znowu to samo. Uparty był. Tak mu już zostało do dziś. Pan wie, bez twardej ręki ojca nic z chłopaka nie wyrośnie; jeszcze na wsi! A pana ojciec bił? Ach, nie pamięta pan ojca. A i po co mi wiedzieć. Z butami w czyją duszę włażę. Pan i bez ojca wyszedł na ludzi – kształcony, dziennikarz. Trzeba być mądrym, żeby pisać w gazetach. Codziennie coś nowego. Skąd tu wziąć zawsze co nowego. Pan to wszystko napisze? A zechce kto czytać? Mówi pan, że tak.

Chłopak rozpuszczony był przez matkę. W szkole powszechnej szło mu dobrze – zdolny był, jak mówiłem. Ale potem poszedł do szkoły leśnej – śladem dziadka (ona mówiła, że jej ojciec był leśniczym). W tej drugiej szkole nie było już tak dobrze. Jak po wakacjach, po pierwszym roku, kręcił się przy domu przez kilka kolejnych dni – tutaj wypatrzą wszystko, nic się nie ukryje – ludzie zaczęli przebąkiwać, że Stasiutek został wyrzucony ze szkoły. Złośliwcy – nigdzie ich nie brakuje – tak na niego mówili: „Stasiutek". Może i cieszyli się. Niektórym solą w oku było, że nic nie robi, tylko zbija bąki, i w dodatku zdolny jeszcze. Matka wcześniej rozpowiadała, z taką wyższością, że jej Stasiu rękami pracował nie będzie. Głowę ma od tego. To się nie podobało ludziom. I nagle masz! powinęła się noga. Po roku poszedł do ogólniaka, do wieczorówki. W mig wiedzieli wszyscy. Zaraz też znalazł jakąś robotę w mieście. Podobno gmina pomogła. Do południa był w tej robocie, a potem w szkole. Od jesieni do wiosny, noc go z domu wyganiała, noc też przyganiała – tak się u nas mówi. Ale nie było im źle. Żyli sobie z matką jak dwa „pączki w maśle". Ona miała jakąś tam rencinę, może alimenty, a on niewielką pensyjkę. Wiadomo: przekładanie papierków wte i wewte – żadna robota, to i zapłata żadna. Co innego na budowie albo w hucie, inne pieniądze, ale do takiej roboty Stasiu się nie nadawał. Nawet wojska nie odsłużył. Z jego rocznika, tak się jakoś złożyło, chłopaki szły po kolei, a on nie. Na drugi rok też nie, i na trzeci... Potem to pewnie już o nim i zapomnieli.

Może pan się spieszy? Ach nie, na urlopie. Ciekawy pan, co dalej? Jeszcze trochę i skończę. Miał już dwadzieścia parę lat. To taki wiek, w którym kawalerka ugania się za żeniaczką; z dziewczynami na festynie, nad rzeką, wieczorem na ławce, a jeszcze lepiej w nocy – nikt nie widzi. Wie pan, jak to jest. A on nic. Nikt go we wsi z żadną panną nie widział. Stronił też od zabaw. Grali w soboty i niedziele – u nas i w okolicy. Innym chłopakom mało było u siebie, jeździli na drugą i trzecią wioskę albo i gdzie dalej jeszcze.

Remiza strażacka w środku wsi, to słychać było na końcu i na początku. Ciągnęły tam młode i stare. Sam też czasami chodziłem popatrzeć i piwo wypić. Zawsze to smakuje inaczej, choć niby takie samo; ale to już nie moja muzyka i nie moje tańce. Widziałem go nieraz. Skradał się do remizy ukradkiem, z bojaźnią, jakby się bał, że naraz diabeł wyskoczy i go porwie; najpierw postał przy płocie, potem na placu przed wejściem, jakby się zastanawiał: iść – nie iść. Widocznie częściej wypadało na „iść", bo potem stał przy bufecie ze szklanką piwa. Najczęściej sam pośród gawiedzi. Czasami pogadał

z tym albo z tamtym, orkiestra w międzyczasie „rozkręciła" się na dobre, chłopaki nabrały odwagi i przez drzwi z biletami wciskały się na salę. Wie pan, żeby wejść na oświetloną salę, gdzie po jednej stronie chłopaki, po drugiej dziewczyny... a jeszcze porwać którą do tańca... trzeba było odwagi. Ale jego tam nie ciągnęło. Zamroczył się trochę i wracał do domu.

Gdyby znalazł sobie jaką, myślę o pannie, może jeszcze z domem, choć niekoniecznie, żyłby jak człowiek, młody przecież, a on – jakby się bał. W końcu stało się to, co stać się musiało. Zimą, jak ten stan wojenny był, zabrało ją pogotowie. Kiepsko pewnie było, bo „na syrenie" przyjechali. Wynieśli ją na noszach i... już nie wróciła. Trzask prask i po wszystkim. Dla niej może i dobrze, ale nie dla niego. Zgasła jak zdmuchnięta świeczka, a on został samiusieńki jak palec: żadnej rodziny, nawet tej dalszej, jak się to mówi, „po kisielu", ani kolegów, takich bliższych, do których można by pójść, pogadać, obejrzeć telewizję – nikogo. A ludzie jak to ludzie: pożalać się nad kim: „sierota…", „biedny…", „sam się ostał…" to tak, ale żeby w czym pomóc… – nikogo nie było. Kilka nocy spał, jadł i mieszkał u nas. Dobrze, że tam, gdzie pracował, były uczynne ludzie i pomogły. Pozałatwiały to i tamto – ubranie, wieńce, różne kwity... i takie tam, jak to przy pogrzebie. Sam nie wiadomo, jakby sobie poradził. Niczego nienauczony, nie wiedziałby co, gdzie i jak. Mówi pan, że gdyby musiał, to by sobie i poradził. Czy ja wiem? Pan go nie znał. A teraz już się i tak nie dowiemy, który z nas miałby rację. Co by to zresztą dało? – nic, ani jemu, ani nam.

Na cmentarzu były dwie obce osoby. Mężczyzna, taki starszy, mówili, że to jej brat – Cesiek. Wspominała o nim czasem, ale nikt go tutaj nie widział, to i nie bardzo kto wierzył w to jej gadanie. Teraz szeptem przekazywali sobie z ust do ust jego imię i pokazywali palcami. Po prawej stała młoda kobieta, pewnie córka. Staszek obok niej. Ot i cała rodzina. Co niektórzy przebąkiwali, że Cesiek – jeśli rzeczywiście on to był – zabierze siostrzeńca ze sobą, bo niby z kim miałby zostać. Co prawda, to nie dziecko, tylko chłop po trzydziestce, ale wiadomo: chłop to chłop... – mało który sam sobie poradzi. Pranie, gotowanie, sprzątanie... Na wsi, za przeproszeniem szanownego pana, to wszystko babskie roboty. Podobno w mieście jest inaczej. Zresztą pan wie najlepiej, co ja tu będę zgadywał. Baby strzępiły sobie języki, w czasie jak ksiądz odprawiał; jedne mówiły, że go zabierze, drugie, że pewnie nie, a inne, że może w tym mieście zostanie, w jakim hotelu robotniczym. Bo tutaj nie było w czym mieszkać!

Ludzie rozeszli się, gdy było już po wszystkim. Oni we trójkę jeszcze zostali. Gadali może z pół godziny, albo i nie. Widziałem potem z podwórza, jak tamci do autobusu szli. Przystanek był w tym miejscu, co i dzisiaj. O, widzi pan ten słupek z tabliczką naprzeciw piętrowego czerwonego domu? Gmina zrobiła nowy chodnik i zatoczkę dla autobusu, z tego... jak to mówią... Ooo! tak, polbruku właśnie; gdy mnie pan zapyta za godzinę, znowu nie będę wiedział. Przyjechał czerwony autobus, oni wsiedli, a Staszek wrócił do zimnej, pustej izdebki.

Zimą dzień krótki, ledwo się rozpędzi koło południa i już musi hamować, ściemnia się koło szesnastej. Wracał chłopak z tego miasta, to czasami nawet do domu nie wstępował, jakby nie jego, przemknął obok i hop do knajpy. Tam zawsze kogo spotkał, pogadał. Wiadomo, jak to jest, gdy chłopy spotykają się w knajpie: zaczyna się niewinnie, od jednego piwa, potem drugie, co to jedno, tyle, żeby gardło przepłukać, ktoś zaproponuje pięćdziesiątkę albo setkę, drugi nie gorszy, się zrewanżuje. I tak leci jedno po drugim. Drzwi się tylko otwierają i zamykają...

Staszek do domu miał niedaleko, na rzut beretem. Że on z knajpy wraca, pan by się nie domyślił. Smarował skrajem drogi, wyprostowany; potem środkiem podwórza, jak to on, na ugiętych nogach, prosto do swoich drzwi. Zdejmował haczyk – takie miał zamknięcie – zakładał go z drugiej strony i pewnie w tym, co rano na siebie włożył, zwalał na łóżko. Jesienią to jeszcze można wytrzymać, ale zimą...? W piecu niepalone, w ścianach szpary na grubość dłoni, okienko zalodzone. Komu w takiej lodowni chciałoby się ubierać w tę piżamę, jak to miastowe. Jeszcze człowiek dobrze głowy do poduszki nie przyłoży, a już wstawać trzeba. Częstym gościem był w knajpie. Przedtem to nie, dopiero wtedy, jak matki brakło. Pewnie łatwiej jest zapomnieć. Krótko, bo krótko, ale zawsze to coś. Myślę tak sobie, wie pan, że myśli mogą człowieka zabić. Nie tak wprost jak z pistoletu czy jakim kamieniem albo dylem, ale zabić mogą; wystarczy dać im grunt sprzyjający. A u niego taki był: czasu po uszy, albo i powyżej, po czubek głowy, a obowiązków co ksiądz kropidłem. Zresztą człowiek w drugim nie siedzi, w jego głowie, to nie wie, jak było naprawdę. Nie mnie też go sądzić. A wiadomo to, co ja czy inny robiłby na jego miejscu?

Schadzek w domu już nie było od dawna. Tamci koledzy żonate i dzieciate, oprócz jednego, który dotrzymywał mu jeszcze towarzystwa – Tyczy. Tak go nazywali, bo drugiego tak wielkiego we wsi nie było. Po imieniu czy nazwisku nikt się do niego nie odezwał – tylko Tycza. Wpadał do Stacha od przypadku do przypadku, jak się zdarzało, że był kontaktowy, znaczy się trzeźwy. We wsi, gdy chłop się w swoim czasie nie ożeni, to albo pijak, albo skąpy. I tak źle, i tak niedobrze. Jak choćby ten Tycza – młody i na zmarnowanie poszedł. Od rana do wieczora trzymał się knajpy jak dziecko spódnicy matki. Wiedział, co kto ma do sprzedania, kto co chce kupić. Człowiek interesu – mawiał o sobie, gdy kto pytał, czym się zajmuje. Znali go i z sąsiednich wiosek dokoła, jak i z sąsiednich tych sąsiednich. Dzień targowy, czwartek – jego żywioł. Wszędzie go pełno: na buchcie, przy knajpie, koło sklepów. On wiedział, kto ma co do sprzedania. Jedni przyjeżdżali sprzedać świnkę, cielaka, drudzy – kupić; nawet miastowi do nas zaglądali. Chcieli prosto od chłopa, zanim ten załaduje do klatki i odstawi na buchtę – i szybciej, i taniej. Ale ja znowu na środek wypływam, a pan miał pilnować, żeby blisko brzegu.

Ludzie zaczęli mówić, kręcąc głowami, że to już nie ten Stasio, duże wychuchane dziecko. Pewnie, że nie ten sam. Musi się wziąć w garść i jakoś żyć, myślałem. Wie pan,

latem to jakoś odbił się od tej knajpy. Ale zimą wszystko znowu wróciło. Nastały duże mrozy, ludzie myśleli, że zamarznie. Srebrne liście tygodniami nie schodziły z szyb, a zobaczyć dym z komina jego domu, było rzadką okazją i nie każdemu się udawało. I wtedy ktoś się zlitował i zgłosił do gminy. Chcieli mu dać mieszkanie, w bloku, w mieście. Drugi to by wójta po rękach całował, a on powiedział, że się nie przeprowadzi. Kiedy załatwili formalności, była już wiosna, może dlatego nie chciał. Co to było! Prosili go. Przekonywali. Urzędniki nawet do domu przychodzili... A on nic. Nie, i nie. Tutaj jest jego miejsce i nigdzie stąd się nie ruszy. Chyba że milicja weźmie go siłą – tak im powiedział. Uparł się i już. No i został.

Potrzebował kilku lat. Gęba mu się zaokrągliła, zbrązowiała, dostał brzucha... Tylko, że ta jego tęgość była taka sztuczna. Rzec można: nalana. Okazało się, że jest chory, bardzo chory. Wiedział pewnie, że z nim już źle. Nawet do doktorów nie jeździł. Kolejną zimę jakoś przetrzymał. Wydawało się, że z wiosną się mu poprawi.

Kiedyś przy sklepie opowiadali, jak było już po wszystkim, że z Tyczą pił piwo i miał powiedzieć, że jego dni są policzone. „Co ty pieprzysz?! – ten mu na to – będziesz żył i żył, aż do śmierci". Mówią, że czasami ludzie czują, gdy przychodzi koniec. Może i Stach coś przeczuwał. Prosił go (wtedy przy sklepie), żeby następnego dnia zajrzał do niego. I ten pamiętał. Poszedł z samego rana. I nic. Przypominał mu jeszcze ze dwa razy, ale Tycza już nie pamiętał. Nikt ze wsi też nie pomyślał, dopiero tamte w robocie, gdy nie pojawił się przez dwa, może trzy dni. Wysłali kogoś. Na miejscu powołali komisję: oni, milicjant i ktoś z gminy. Potem już tylko zawołali doktora, by kwitek wypisał. I po chłopie!

Co to wszystko warte?! – te domy, samochody, pieniądze... Przyjedzie pan za rok, to zobaczy. W tym miejscu będzie tylko murawa, a dom, ludzie z niego – już tylko w pamięci, mojej i paru jeszcze innych.

Sierpień 2006 – listopad 2016

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Alfred Siatecki

CHŁOPIEC Z KONIKIEM

– Komenda Miejska Policji w Zielonej Górze, oficer dyżurny, słucham – komisarz Syski jednym tchem wyrecytował formułkę i zerknął na wyświetlacz. Nie licząc krótkiej rozmowy z komendantką jeszcze wieczorem, było to sto osiemdziesiąte szóste połączenie z telefonu komórkowego. Dopiero minęła trzecia, więc do białego rana rekord z zeszłej niedzieli, kiedy Syski także miał służbę, zostanie pobity. Siedzący na sąsiednim krześle pomocnik oficera dyżurnego, aspirant Basta, również cały czas z kimś rozmawiał i coś notował w książce z przebiegu służby. Pewnie gdyby w dyżurce było miejsce dla trzeciego policjanta, również nie miałby kiedy się wysikać.

– Policja? – spytała osoba po tamtej stronie, jakby chciała mieć gwarancję, że połączyła się z komendą, bo niewyraźnie usłyszała to, co po raz sto osiemdziesiąty szósty tej nocy powiedział Syski.

– Komenda Miejska Policji w Zielonej Górze, oficer dyżurny, słucham – powtórzył komisarz wyraźniej i wolniej. Zawsze starał się być z jednej strony miły wobec telefonujących, z drugiej oficjalny. W niedzielę o trzeciej nad ranem najczęściej dzwonią desperaci, ubzdryngolone aparaty i jajcarze. Zdarzają się i tacy, którzy naprawdę potrzebują natychmiastowej pomocy, a że nie wiedzą gdzie jej szukać, dzwonią do policji.

– Ukradli naszego konika! – Wdarł się do uszu komisarza piskliwy głos.

– Nie zrozumiałem, proszę powtórzyć. – Syski pochylił się i przykleił spojrzenie do ekranu monitora. Aha, telefonująca zalogowała się w centrum miasta. Współrzędne pokazywały administracyjny środek Zielonej Góry. Kilkanaście sekund później wiedział, że kobieta, która o trzeciej siedem dzwoni do komendy, stoi na zachodnim zboczu Winnego Wzgórza. Jest na schodach na wprost zejścia do alei Konstytucji 3 Maja i Wrocławskiej. Trzeźwa? Komisarz nie założyłby się z aspirantem Bastą nawet o dziesięć groszy, że kobieta nie wypiła więcej niż powinna.

– Ukradli naszego konika!

– Najpierw proszę podać swoje dane. Nazwisko, imię, skąd i dlaczego pani dzwoni…

Kobieta po tamtej stronie trzeci raz zawołała, że ukradli konika. Którego konika można ukraść z miasta? Co innego gdyby telefonowała z Drzonkowa, gdzie są stajnie, ujeżdżalnie, hipodrom i pewnie tylko duch Majewskiego wie, co jeszcze tam się znajduje.

– Halo, panie komisarzu! – Teraz Syski usłyszał spokojniejszy męski głos. – Jarek Rogalski. Byłem z moją dziewczyną w Palmiarni. Owszem, wypiliśmy, ale nie aż tyle, żeby zgubić licznik i zapomnieć o bożym świecie. Oboje jesteśmy po studiach. Pan mnie rozumie?

Komisarz kiwnął głową i zaraz złapał się na tym, że powinien przytaknąć, bo przecież tamten na Winnym Wzgórzu go nie widzi.

– Na razie wszystko rozumiem. Proszę dalej. O co chodzi?

– Przyjechałem ze Szczecina. Nie znam miasta. Paulina, z którą studiowałem etnologię w Poznaniu, jest stąd, to znaczy z Zielonej Góry. Tu ma rodziców. Jej brat pracuje w Radiu Zachód. Na Boże Narodzenie mamy się pobrać.

– Gratuluję serdecznie i błagam, żeby pan magister się streszczał.

– Jeszcze w Palmiarni Lilly, to znaczy Paulina, moja dziewczyna, powiedziała, że pokaże mi ciekawe miejsce, niedaleko stąd, gdzie jako dziecko prawie każdej niedzieli przychodziła z rodzicami. Ojciec sadzał ją na jakimś koniku, a mama robiła zdjęcie. Potem ojciec sadzał jej brata na tym koniku i mama znowu robiła zdjęcie. Tego Lilly nigdy nie zapomni.

– Panie magistrze…

– Już, już. Zeszliśmy tak gdzieś do jednej trzeciej schodów od Palmiarni w stronę ulicy, Lilly stanęła jak wryta i krzyknęła, że nie ma konika. Ukradli konika!

– Mówi pan o tej rzeźbie, co stoi niedaleko Palmiarni?

– Tu nie ma żadnej rzeźby. Jest cokół, ale pusty.

– Panie…

– Jak Boga kocham!

– Kosmici ukradli rzeźbę, co, bo kto by inny? Przylecieli z Marsa albo z jakiegoś Saturna i ukradli.

– Moja dziewczyna twierdzi, że…

– Kończ waść, wstydu oszczędź.

– … tu był chłopiec i konik. Z brązu. Tak twierdzi Lilly. Odkąd ona pamięta, rzeźba zawsze stała na zboczu. A teraz jej nie ma.

– Pana dziewczyna, to znaczy pani Paulina na pewno dobrze się czuje? – spytał komisarz łagodniejszym głosem.

– Nie zaprzeczam, że we dwoje wypiliśmy butelkę miejscowego białego mullera thurgaua z winnicy w Łazie. Mimo to jestem trzeźwy. Jak dzika świnia na zakręcie. Lilly również.

– A może dziewczyna powiedziała, że to byli złomiarze, co? Odcięli źrebakowi głowę, tułów przerżnęli na pół, nogi odrąbali. Zabrali konika z kopytami. Ha, ha. I to samo zrobili z chłopcem. Panie magistrze, żeby tę rzeźbę ukraść, najpierw trzeba wtaszczyć na wzgórze jakieś piły, nożyce, młoty. Czy ci, którzy przed wami wychodzili z Palmiarni,

tego by nie zauważyli? A jak złomiarze cięli rzeźbę, to nikt nie słyszał jazgotu piły? Nie widział ich? Mam uwierzyć, że w środku miasta nikt niczego nie zauważył?

– Panie komisarzu, ja naprawdę…

– Fantazjuje pan magister. To znaczy pańska dziewczyna fantazjuje – szydził policjant. Miał na końcu języka, że dziewczyna ględzi jak Duda na stoku, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. – Potwierdzam przyjęcie zgłoszenia. Informuję, że policja postąpi zgodnie z obowiązującymi procedurami. Życzę szczęśliwego powrotu do domu. Radzę jednak wezwać taksówkę.

Syski chciał powiedzieć do swego pomocnika, że różne brednie zgłaszali zielonogórzanie, ale to, co usłyszał przed chwilą, przekraczało jego wyobraźnię. Czy jest możliwe, żeby spod Palmiarni, z samego środka miasta, nawet pod osłoną nocy ukradziono rzeźbę? Jakich trzeba użyć narzędzi, żeby to zrobić? Jak tę rzeźbę znieść po schodach, żeby nikt nie zauważył złodziei? I co z nią dalej?

Fakt, od kiedy przy wejściu na deptak między hotelem Śródmiejskim a dawnym Empikiem stróżuje Bachus z brązu i w zaułkach wokół Starego Rynku rozsiadły się jego pociechy Expertus, Silvanus, Zlopikus, Belferus Zenepus, Aldemus, Magicus Zamiennicus, Uzetikus i jeszcze ze trzydzieści małych kopii boga wina, policja ma dodatkową robotę. W dzień i w nocy, nawet w Boże Narodzenie, radiowóz musi jeździć po uliczkach śródmieścia, a mimo to złomiarze jednym bachusikom odcinają głowy, drugim odłamują ręce i nogi, trzecich kradną w całości. Bo są z brązu. Ale czy tylko złomiarze kradną i wyłącznie dlatego, żeby je sprzedać i mieć na bełt w kartoniku? Może i tacy, którzy chcą oglądać miniaturową rzeźbę przed swoim domem?

Bachusiki są niewielkiego wzrostu, to da się je ukraść, ale nie chłopaka z konikiem. Syski pamięta, że na początku lat sześćdziesiątych, kiedy pierwszy raz poszedł z ojcem na Winne Wzgórze, na schodach stała ta rzeźba. I już wtedy każda wycieczka, każda delegacja oficjalna i mniej ważna, wszyscy, którzy wspinali się po schodach do Palmiarni, zatrzymywali się przy nagim chłopcu próbującym ujarzmić źrebaka. Kobiety podziwiały sylwetkę harmonijnie zbudowanego młodzieńca, głaskały napięte uda i niby w żartach obejmowały jego drobne przyrodzenie. Siusiorek chłopca lśnił, jakby był odlany ze szczerego złota. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś próbował ukraść tę rzeźbę.

Na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia mieszkańcy Krosna Odrzańskiego dowodzili, że do końca lat czterdziestych dwudziestego wieku ten sam chłopiec ujarzmiał źrebaka w ich mieście, dlatego powinien wrócić na swoje miejsce, ale ostatnio sprawa zwrotu rzeźby przycichła. Zresztą Syski, Basta i tysiące zielonogórzan nie wyobrażają sobie schodów po zachodniej stronie Winnego Wzgórza bez chłopca z konikiem. To obok Palmiarni i Winobrania najbardziej rozpoznawalny znak Zielonej Góry. Jak kolumna Zygmunta na placu Zamkowym w Warszawie. Jak pomnik Mickiewicza na krakowskim Rynku. Jak figura Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie.

Ledwie komisarz skończył rozmowę z Jarkiem, gdy znowu zaczęła pulsować zielona dioda na pulpicie sterowniczym. Syski wdusił guziczek, po raz sto osiemdziesiąty siódmy tej nocy przedstawił się i sięgnął po długopis. Usłyszał, że przez skrzyżowanie Sienkiewicza ze Strzelecką przeszedł nagi chłopiec i koń.

– Kolejny czubek – przykrywszy dłonią główkę mikrofonu, powiedział do aspiranta Basty. A tego, który telefonował, spytał: – Pan na pewno dziś nic nie łyknął?

– Nie rozumiem – usłyszał w odpowiedzi.

– Od wczoraj pan nie wytrzeźwiał czy mimo późnej nocy już coś wypił? Noc z soboty na niedzielę, to niektórzy pozwalają sobie na więcej.

– Podejrzewa pan, że jestem pod wpływem alkoholu i dlatego mam przywidzenia? Wolno panu o to mnie posądzać, ale ani kropelki tego, o czym pan myśli, od dawna nie brałem do ust. Już zapomniałem, jaki smak ma alkohol. Panie policjancie, w moim wieku z rana pije się doppelherz i napar z melisy na sen wieczorem.

– No, dobrze, już dobrze – starał się ułagodzić rozmówcę komisarz. Jeszcze dziaduś zadzwoni do komendantki i szefowa mnie opierdzieli jak święty Michał diabła. Jej poprzednik, co innego, a inspektorka nie patyczkuje się z podwładnymi, pomyślał. Będzie miała okazję polecieć po premii albo każe zabierać dupę w troki i wynocha na emeryturę. – To jakiego ducha żeś pan widział o trzeciej piętnaście nad ranem?

– Ducha?... Najpierw pan mnie pyta, czy coś wypiłem i o przywidzenia. Teraz duch. Chociaż może z duchami ma to coś wspólnego.

– Streszczaj się pan, panie starszy.

– Pan jest młodszy ode mnie, to jeszcze nie wie, że seniorzy, jak to kiedyś się mówiło, idą spać z kurami i wcześniej wstają. Mnie pięć godzin snu wystarcza. Budzę się o drugiej w nocy i co robić? Czytać? Już nie te oczy. Można słuchać Radia Maryja, ale ja jestem wierzący wątpiący. To wstaję, ubieram się i spaceruję po osiedlu. Zimą przez godzinkę, czasem dwie. Latem dłużej. A gdy pada deszcz… Dziś noc ciepła, przeto podreptałem Strzelecką aż do skrzyżowania z Sienkiewicza, gdzie migają światła.

– Aha, i tam rzucił się panu w oczy goły chłopak prowadzący konia? – przerwał mu komisarz, żeby zakończyć rozmowę. – Zajmiemy się tym.

– Najpierw myślałem, że mi się przywidziało. Ale nie. Chłopak szedł przodem, koń. Właściwie konik. To ja myk za drzewo i potem krok w krok za nimi się skradałem. Jeżeli skręcą na podwórze trzeciego liceum, pomyślałem sobie, to na pewno uczniowie. W moich czasach jeszcze bardziej nieprawdopodobne zbytki się robiło.

– No i poszli prosto czy skręcili?

– Skręcili, ale nie do liceum.

– Pewnie na podwórze Gwardii?

– Zgadł pan. Tam brama zawsze jest otwarta.

– A ten konik to jakiego był koloru? Kary, gniady, może… może…? – Syski wybierał w pamięci umaszczenie koni. Przypomniał sobie, że wiele lat temu nawrócony komen-

dant, jak śmiali się dzielnicowi z komisariatu na Jędrzychowie, próbował zrobić z nich jeźdźców. Najpierw posłał ich na kurs jeździecki do Raculki, a potem wynajął sześć wałachów. Z wysokości końskiego grzbietu policjanci mieli widzieć więcej i lepiej słyszeć. Eksperyment jeszcze się nie zaczął, a już się zakończył, bo zabrakło pieniędzy. – O, może ten konik był maści srokatej?

– Nie znam się na umaszczeniu koni. Z wykształcenia jestem lekarzem, patomorfologiem i specjalistą w zakresie medycyny sądowej. Do niedawna jako wykładowca uniwersytecki prowadziłem zajęcia ze studentami na wydziale lekarskim – pochwalił się rozmówca. – Wracając do konika… Ten, który skręcił ze Strzeleckiej na podwórze Gwardii, na pewno nie był czarny ani siwy. Kolor bardziej kasztanowaty, miedziany z domieszką...

– Może maści bułanej?

– Jakiej?

– Żółto-beżowy. Grzywa, ogon i nogi smoliste. Wzdłuż grzbietu czarna pręga.

– Blisko, blisko. Ale nie. Bardziej brązowawy. Miejscami nawet szarozielonkawy. Na szyi i zadzie jakby pokryty patyną.

– A chłopak?

– Też w kolorze patyny.

– I na pewno chłopak goły jak Pan Bóg go stworzył, profesorze – przypomniał policjant, wyraźnie dając do zrozumienia rozmówcy, że nie traktuje jego informacji poważnie.

– Na anatomii to ja się znam. Powiedziałem, że z zawodu jestem lekarzem. Patomorfologiem.

– Do rzeczy, panie profesorze.

– Chłopak dobrze umięśniony. Taki… naturalnie nabity. Jakby trenował jakiś sport wyczynowy. Najpierw pomyślałem, że skoro Gwardia jest wysokiej klasy klubem strzeleckim, to on uprawia strzelectwo. Potem zmieniłem zdanie. Po co strzelcowi aż tak rozwinięte mięśnie? Mój młodszy wnuk jest wicemistrzem kraju juniorów w strzelaniu z pistoletu dowolnego, to wiem, że w tej dyscyplinie najważniejsze jest opanowanie i wręcz anielska cierpliwość – pochwalił się profesor. – Zaraz, zaraz, przecież w Gwardii kiedyś była sekcja bokserska, a teraz jest kickboxing. To na pewno był kandydat na kickboksera. Ale dlaczego szedł goły? Może mi się przewidziało? Pewnie miał na sobie spodenki.

– Dziękuję panu profesorowi za tę niezwykle cenną informację. Zaraz policja podejmie odpowiednie działanie – obiecał komisarz Syski. Zerknął na podświetloną mapkę rozmieszczenia radiowozów. Gdyby któryś był w pobliżu Strzeleckiej, poleci policjantom sprawdzenie, co się dzieje na podwórzu Gwardii. Dla świętego spokoju.

*

– Jesteśmy pod naszym trzecim adresem – mówi chłopiec, zatrzymując konika na podwórzu Gwardii. – Tam – pokazuje na wystający z trawy betonowy cokolik – przez czternaście lat próbowałem cię okiełznać, a ty się nie dawałeś. Twierdziłeś, że podporządkujesz się mojej woli, ale dopiero wtedy, kiedy ja stanę się mężczyzną i ty wierzchowcem. Za naszym ojcem powtarzałeś, że razem będziemy stanowić podziwianą parę: rasowego konia i dzielnego jeźdźca. Taki wzorzec do naśladowania. Mimo że mamy więcej niż po osiemdziesiąt lat, nadal jesteśmy w wieku młodzieńczym. Wszyscy, którzy na Winnym Wzgórzu nie mogą oderwać od nas oczu i ustawiają się do fotografii, mówią, że chcą mieć zdjęcie przy chłopcu z konikiem. Nie przy jeźdźcu i wierzchowcu, lecz przy chłopcu z konikiem.

Źrebak unosi głowę, wypręża się, podrywa obie przednie nogi, rży i rusza kłusem wokół skweru, na środku którego tkwi betonowy cokolik. Potem jeszcze raz i jeszcze raz. Kłusuje i się rozgląda, jakby nie mógł nacieszyć się swobodą.

A co to takiego? Konik wysyła pytanie do chłopca i pokazuje głową na rosłe drzewa, za którymi schowały się poobijane fragmenty półkolistej rudery.

– Pozostałości po muszli koncertowej z czasów, kiedy Zielona Góra była Grünbergiem. Do miasta przyjeżdżali artyści, w tym miejscu grali i śpiewali ku radości mieszkańców. Latem w niedzielę po południu grünberczycy całymi rodzinami przychodzili pod dęby, jak nazywali ocieniony plac przy Schützenstrasse, dzisiejszej Strzeleckiej. Tu, gdzie trochę zapuszczony skwer, drewniane ławki z oparciami stały rzędami jak w kinie. Po lewej i prawej stronie gospodnicy rozstawiali kramy z kiełbaskami i bułkami, lemoniadą, piwem i winem, watą cukrową, preclami. Było wesoło, głośno i beztrosko.

A tam? Konik podchodzi do parkanu dzielącego podwórze na dwie części.

– Strzelnica sportowa. Dawniej, jeszcze wtedy nie było nas na świecie, za tą ścianą zbierali się uczestnicy szkółki strzeleckiej i raz w roku walczyli o honorowy tytuł króla bractwa kurkowego. Potem bractwo przepoczwarzyło się w niedzielną gildię strzelania. A jeszcze później powstał najsławniejszy polski klub skupiający wyczynowych strzelców.

Konik kręci głową z niedowierzaniem. Żałuje, że skwer przy Strzeleckiej był miejscem ich pobytu tylko przez czternaście lat. Gdyby dłużej, widziałby radosne twarze tych sportowców, którzy przywozili medale z igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Stanisław Marucha, Józef Sadurski, Małgorzata Książkiewicz, Dorota Bidołach, Ireneusz Jagodziński, Krzysztof Stefaniak, Zbigniew Fedyczak, Julita Macur, Łukasz Czapla, Sylwia Bogacka. Konik chce spytać, gdzie przebywali wcześniej. Dlaczego obaj znaleźli się akurat na skwerze przy Strzeleckiej? I dlaczego w tym ocienionym miejscu znajdowali się przez czternaście lat?

Na Winnym Wzgórzu chłopiec i konik zawsze porozumiewali się bez słów. Toteż i teraz chłopiec domyśla się, jakie pytania zaprzątają głowę jego przyjaciela. Zaczyna

od informacji, że pierwszą dyscypliną sportową w powojennej Zielonej Górze, która od ciepłej wiosny do mroźnej jesieni wabiła mieszkańców na boiska, bez wątpienia była piłka nożna. Zimą siatkarze na zmianę z koszykarzami zbierali się w halach przy Chopina i Moniuszki. Był jeszcze jeden popularny sport. To boks, który skupiał na sobie uwagę gołowąsów i młodszych mężczyzn. Najpierw taka sekcja powstała w fabrycznym klubie Wagmo, niedługo potem w kolejarskich Zielonych, a jeszcze później w milicyjnej Gwardii. Początkowo zawody odbywały się na prowizorycznych arenach, ustawianych obok ratusza, na boisku za Sulechowską i na skwerze przed kasynem milicyjnym przy Strzeleckiej. Mimo że potem przeniesiono je do sal z zapleczem sanitarnym, organizowane turnieje nie miały wielkiej rangi przede wszystkim dlatego, że w mieście strojącym się na stolicę regionu brakowało prawdziwego ringu. Takiego kwadratowego podwyższenia z czterema słupami narożnymi, do których są przymocowane liny obszyte miękkim materiałem.

W czyjej głowie ulągł się pomysł, żeby w czasie Winobrania w 1948 roku urządzić turniej bokserski i zaprosić zawodników z Poznania, Kalisza, Wrocławia, Gorzowa, tego kronikarz nie zanotował. Jak myśl szybko padła, tak i szybko zgasła. Trudno, nie udało się, mówili ci, którzy mieli nadzieję, że podopieczni pokażą, na co ich stać, a przy okazji zaczną rozsławiać miasto. I wtedy komendantowi miejskiej milicji przypomniało się, że gdy wiosną z matką i ojcem był w jednostce wojskowej 2597 w Krośnie Odrzańskim, gdzie jego młodszy brat składał przysięgę, przed salą na wprost bramy widział zagrodę--nie-zagrodę. Brat powiedział, że to profesjonalny ring bokserski. Najpierw zajmował narożne miejsce w sali gimnastycznej, ale ponieważ w pułku nie znalazł się nawet jeden chętny do boksowania, dowódca kazał wynieść zagrodę na plac. Zresztą żeby boksować, to należy ćwiczyć refleks, uniki, mięśnie. Trzeba uczyć się zadawania ciosów prostych, z dołu, z boku, sierpowych, podejść, odskoków, odchyleń, zwarć, bloków, ustawiania się w gardzie. Ring to jeden, wcale nie najważniejszy sprzęt. Do boksowania są potrzebne worki treningowe i przede wszystkim specjalne rękawice. A w ogóle żołnierze mają dość ganiania po poligonie, to i żadnemu nie w głowie okładanie się pięściami wtedy, kiedy można poleżeć. Służba nie drużba, ogłosił brat komendanta to, co powtarzał każdy żołnierz. I dodał, że trzeba ją odbębnić, bo co to za mężczyzna, który nie służył w wojsku? Na takiego nawet kusiajda nie zerknie.

W drodze ze Strzeleckiej na Kasprowicza, gdzie była miejska siedziba milicji, wystraszony opiekun sekcji bokserskiej zastanawiał się, co przeskrobał, że komendant kazał go natychmiast wezwać. Przecież nikomu nie rozkwasił nochala, z nikim się nie pokłócił, niczego nie podwędził, na nikogo nie doniósł, nikt ze strony matki i ojca nie żyje za granicą. Czasem wypije w kasynie więcej niż wypada, ale zawsze płaci i nigdy się nie awanturuje. Czy tylko on? Opiekun musi świecić przykładem, pewnie więc o to chodzi. Do polityki się nie wtrąca, ale jeżeli będzie trzeba, to zacznie omijać kościół i nawet dziś jest gotów zapisać się do partii. A może żona, która uczy historii w szkole na placu

Słowiańskim, znowu powiedziała coś niepochlebnego o władzy i któryś szczeniak powtórzył to swemu ojcu milicjantowi, a ten doniósł do komendanta?

Komendant, gdy trener bokserów wszedł do jego gabinetu, podniósł się zza biurka, wyciągnął rękę na powitanie i kazał usiąść przy stole. Nie będzie źle, ucieszył się, ale jeszcze nie był tego pewny. Ci, których komendant wzywał na Kasprowicza, mówili, że zawsze na początku uśmiechał się, a potem z grubej rury potrafił tak przywalić, że człowieka zimny pot oblewał. Może jednak będzie dobrze, ledwie tak pomyślał trener bokserów, gdy komendant spytał o przygotowania do turnieju. „Odwołaliśmy imprezę", wyjaśnił. „Jak odwołaliście? Mieliście na to zgodę? Czyją?" „Informowaliśmy, że ze względu na brak profesjonalnego ringu nie możemy zorganizować turnieju z okazji Winobrania". „A staraliście się o taki ring?" Opiekun bokserów powiedział, że profesjonalny ring mają w Kaliszu. Jest też w Poznaniu, ale nie ma czym go przywieźć. „Aha, taka sprawa", mruknął komendant i wlepiwszy wzrok w trenera, długo kręcił głową. „To ja wam powiem, że kiepsko się staraliście. Dzwoniłem do ce-ce-centra-li… Taki ring, jaki wam jest potrzebny na turniej winobraniowy, od trzech lat stoi nieużywany w Krośnie Odrzańskim", powiedział komendant. „Rozmawiałem z dowódcą pułku. Wypożyczy wam. Jak trzeba, to i da za darmo. A ja dam wam zisa. Jutro z rana weźmiecie dwóch chłopaków i hajda do Krosna. Ulica Piastów. Jednostka wojskowa 2597. Jak już tam przyjedziecie, to rozejrzyjcie się. Może jeszcze będzie coś do zabrania".

Konik zrobił pytającą minę.

– Wtedy ciebie i mnie przywieźli na ten skwer – powiedział chłopiec, wyciągając rękę w kierunku cokołu. – Czternaście lat później sekretarz klubu Gwardia, Stanisław albo Kazimierz Ryba, kazał wywieźć nas stąd na Winne Wzgórze. A gdzie było nasze miejsce, zanim znaleźliśmy się na skwerze przy Strzeleckiej, pokażę ci za tydzień. To będzie dłuższa wyprawa. Na całą noc.

*

Sygnał od profesora o nagim chłopcu i źrebaku skręcającymi na podwórze Gwardii komisarz Syski zaliczył do fantazji starszego pana. Na wszelki wypadek jednak zapisał go w książce przebiegu służby. W zasadzie powinien posłać tam radiowóz, tym bardziej że do niedawna obiekt przy Strzeleckiej należał do policji, ale tego nie zrobił. Nawet nie pochwalił się aspirantowi Bascie, kto dzwonił i co od niego usłyszał. Nie chciał się ośmieszyć w oczach podwładnego. Rano, zamiast z komendy jechać prosto na Zacisze, gdzie żona czekała na niego ze śniadaniem, skręcił na Winne Wzgórze. Zgłoszenie Pauliny i Jarka o tym, że zginął chłopiec z konikiem, najpierw uznał za dowcip smarkaczy. Potem zaczęły ogarniać go wątpliwości. Dziewczyna i chłopak wypili o kieliszek wina za dużo, to pewne, ale w ich zachowaniu było coś, co jednak zaniepokoiło komisarza. Gdyby rzeczywiście w nocy zginęła rzeźba i się wydało, że

dwie osoby w tej sprawie dzwoniły do komendy, a oficer dyżurny zlekceważył sygnał, Syski miałby przerąbane. Drugi raz w ostatnim roku. I jaka poruta. A przy tym koniec nadziei na powrót do pionu kryminalnego. Do emerytury będzie siedział w dyżurce.

Passata postawił przed wejściem do Palmiarni, mimo że litery na tablicy pod znakiem wskazującym miejsce do parkowania układały się w napis „Wyłącznie dla samochodów gości". Z rana Palmiarnia jeszcze była zamknięta, więc bez obawy, że ochroniarz pokaże na znak i spyta go, czy umie czytać, obszedł budowlę. Zatrzymał się na zachodniej, tej bardziej nasłonecznionej krawędzi wzgórza, skąd schody prowadziły ku zatłoczonej samochodami alei Konstytucji 3 Maja. Po prawej i lewej ręce miał winnice już ogołocone z gron. Na ławeczce osłoniętej przywiędłymi krzewami winorośli dostrzegł dziewczynę i chłopaka. „Może to ci sami, którzy w nocy dzwonili do komendy? Tamci twierdzili, że są po studiach, a ci wyglądają na licealistów. Też tu przychodziłem", przypomniał sobie komisarz. „I robiłem to samo, co robią chłopak i dziewczyna". Dopiero teraz zaczął powoli schodzić wzrokiem do miejsca, gdzie powinna stać rzeźba. „Jest!" Uśmiechnął się pod nosem. „Może rzeczywiście było tak, że ktoś próbował ją ukraść, a ci, którzy po trzeciej nad ranem dzwonili do komendy, wypłoszyli złodzieja?"

Wolno, rozglądając się na obie strony, jakby coś zgubił, zszedł po schodach do miejsca, gdzie, odkąd pamięta, stoi figura z brązu. Jak niemal wszyscy, którzy tu przychodzą, jedną rękę położył na połyskującym w porannym słońcu grzbiecie konika, a kciukiem i palcem wskazującym drugiej chwycił chłopca za siusiorka, po czym sprawdził, czy na pewno nikt nie uszkodził rzeźby. „Przeczucie mnie nie myliło", ucieszył się i dodał w myślach: „A jednak miałem rację, że nie posłałem radiowozu na Strzelecką. Ale, bym się ośmieszył".

Dopiero teraz Syski zdał sobie sprawę z tego, że od urodzenia mieszka w Zielonej Górze i dotąd nie zainteresował się przeszłością miasta. To znaczy wiedział tyle, ile usłyszał jeszcze w liceum na Kilińskiego. We Wrocławiu, gdzie studiował prawo, i w Legionowie, gdzie uczył się policyjnego fachu, nikt nawet nie napomknął o dziejach Zielonej Góry. Na początku roku przeczytał w „Lubuskiej", że ukazała się ilustrowana opowieść o zielonogórskich pomnikach *Signum Temporis*, pióra Igora Myszkiewcza z fotografiami Władysława Czulaka. Nie wyobrażał sobie, żeby nie było w niej pogłębionej informacji o chłopcu i koniku. Przecież to najbardziej rozpoznawalny znak Zielonej Góry. Mimo oszronionych skroni Syski postanowił, że musi się dowiedzieć, kto, kiedy, gdzie, dlaczego i z czyjej inicjatywy wykonał tę rzeźbę. Artysta, który zanim wziął dłuto do ręki, wcześniej musiał studiować anatomię człowieka i podpatrywać zwierzęta. Musiał też, co komisarz uznał za istotniejsze, nadać postaciom odlanym w brązie tajemniczą moc. W śródmieściu jest wiele pomników, większych, wyznaczających trasy wycieczek, a mimo to każdy, kto wejdzie na zachodnią stronę Winnego Wzgórza, fotografuje się z chłopcem i konikiem. Ten, kto wykonał rzeźbę, musiał być pierwszorzędnym artystą i świetnym znawcą psychiki ludzkiej.

*

– Halo, policja?!

– Oficer dyżurny komendy miejskiej w Zielonej Górze, komisarz Syski – spokojnie, wręcz majestatycznie przedstawił się policjant.

– Pan mi nie uwierzy.

– W tym miejscu różne rzeczy słyszałem. Czasem były to sygnały nie z tej ziemi. Mimo to zawsze starałem się najpierw wysłuchać obywatela. Proszę zatem powiedzieć, co się wydarzyło, że o tej porze pan telefonuje do policji.

– Jestem proboszczem niewielkiej parafii koło Drzonowa. Wie pan, gdzie jest Drzonów?

Byli tacy, którzy podawali się za kominiarzy, zaginionych w lesie, nieboszczyków, nawet za przybyszy z obcej planety, którzy zabłądzili w mieście, ale nigdy za księdza. Mimo to Syski zerknął na podświetloną mapę z granicami zielonogórskiej komendy. W pierwszym odruchu chciał odrzec, że każde dziecko wie, gdzie leży Drzonków i że słynie z basenów, hal sportowych, boisk, kortów tenisowych, hoteli, targów i wystaw, a latem tego roku odbyły się tam mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym, ale wstrzymał się z odpowiedzią. Nie tylko jemu myliły się obie miejscowości. Chodziło mu po głowie, że w Drzonowie jest muzeum wojskowe. Ponieważ nie był tego pewny, ponaglił dzwoniącego:

– Proszę mówić. – Zakrywszy główkę mikrofonu dłonią, rzucił do aspiranta Basty: – Jakiś bzik podaje się za klechę. Pewnie nie może zasnąć, to nadaje. Żeby to nie było kazanie o złych policjantach i dobrych parafianach. Że też akurat w nocy z soboty na niedzielę ktoś taki musi zadzwonić.

– Pan mi nie uwierzy – powtórzył proboszcz. – Sam nie mogłem w to uwierzyć.

– Nie uwierzę, póki nie dowiem się, dlaczego o tak późnej porze ksiądz telefonuje do policji.

– Przed położeniem się do łóżka mam w zwyczaju przechadzkę po gospodarstwie. Sprawdzam, czy drzwi do zakrystii na pewno zostały zamknięte. Czy wszystkie lampy przed plebanią się palą. Tak też zrobiłem i dziś. Proszę sobie wyobrazić, że tuż za ogrodzeniem widziałem młodzieńca na koniu.

– Kogo ksiądz zobaczył? – Strzelił śmiechem komisarz.

– Młodzieńca na koniu.

– Aa, ksiądz zobaczył młodzieńca na koniu.

– Nagiego, jak go Pan Bóg stworzył.

– Nagiego – powtórzył Syski z udawaną powagą i mimo to się roześmiał. – Może to nie był młodzieniec na koniu, proszę księdza proboszcza, tylko baba na miotle? Albo jakaś istota pozaziemska? Na przykład kosmita? Marsjanin? Ufok? A może anioł? Albo święty Hubert, patron myśliwych i leśników wybrał się na polowanie?

– Pan sobie żartuje.

– Proboszcz też robi sobie żarty. – Policjant nawet nie próbował ukryć tego, że nie traktuje poważnie spostrzeżenia księdza. – A ten koń to galopował co sił w nogach czy leciał, machając ogonem i kopytami?

– Pan mi nie wierzy.

– Uwierzę, jeżeli ksiądz powie, jakiego umaszczenia był koń.

– Nie zrozumiałem.

– Chodzi mi o kolor konia.

– Kolor? Zaraz… Jakby miedziany z domieszką... Nie, bardziej brązowy. Miejscami nawet szarozielony. Na szyi i zadzie jakby pokryty patyną. Taki sam kolor ma sygnaturka w dzwonnicy przy naszym kościele.

– A chłopak? To znaczy młodzieniec?

– Też bardziej brązowy i miejscami w odcieniu patyny.

– W którą stronę popędzili?

– Wzdłuż lasu. Prosto na północ. Jakby do Krosna.

– Czy jeszcze ktoś widział to, co ksiądz proboszcz widział?

– Oprócz mnie na plebanii nikt nie mieszka. Gospodyni przyjdzie z rana.

– Kościelny?

– To starszy człowiek, sołtys, były nauczyciel… Jeszcze by mnie uznał za osobę niespełna rozumu.

– A ksiądz na pewno dobrze się czuje? Może wezwać karetkę? Proszę podać dokładny adres. Numeru telefonu nie potrzebuję, bo pokazał mi się na wyświetlaczu.

– Panie komisarzu…

– Nie dziwię się, gdy zawraca mi głowę ktoś ubzdryngolony albo desperat.

– Ja…

– Komu jak komu, ale osobie duchownej nie wypada robić żartów z policji państwowej. Czy ksiądz zdaje sobie sprawę z tego, że umyślne wprowadzenie w błąd policjanta na służbie może zakończyć się aresztem, ograniczeniem wolności lub wysoką grzywną nałożoną przez sąd?

– Ale ja…

– Dobranoc, księże proboszczu. Życzę słodkich snów – rzucił Syski i wdusił czerwony klawisz w pulpit sterowniczy. – Jeszcze nie minęła północ, a świrnięci już dzwonią – powiedział do pomocnika.

Aspirant Basta uśmiechnął się i machnął ręką, jakby tłumaczył komisarzowi, że nie powinien zapisywać takiej rozmowy w książce przebiegu służby. Szkoda miejsca i czasu. Do rana będzie więcej podobnych sygnałów.

– A czy czasem dzisiejszej nocy księżyc nie jest w pełni? – spytał komisarz, jakby to miało wszystko wyjaśnić. Podczas pełni chorzy psychicznie czują się najbardziej pobudzeni.

– Pełnia była tydzień temu.

– Wtedy też zadzwoniła jakaś panienka, że ukradli tego chłopca i konika, co stoją koło Palmiarni.

*

– Skręcimy w lewo i zobaczysz miejsce, które było naszym drugim adresem. Tam przebywaliśmy dwanaście lat i pewnie byłoby to nasze miejsce na dłużej, może nawet na zawsze, gdyby nie ring bokserski – mówi chłopiec, gdy maszerują oświetlonym tunelem ulicy Piastów w Krośnie Odrzańskim. – Za tydzień zobaczymy jeszcze więcej.

„To będzie trzecia wyprawa. Daleka i dłuższa. Najważniejsza, bo do kolebki". „Tak powiedział ten, który podał się za Iluminautę i który znał tajemnicę naszego narodzenia, dlatego dał nam moc wędrowania. Zawsze z soboty na niedzielę mamy wybywać z Winnego Wzgórza. Za tydzień odwiedzimy miejsce, gdzie przyszliśmy na świat", cieszy się konik. Lubi te nocne stępowania, toltowania, kłusowania, galopowania, cwałowania, przemykania i poranne szybkie powroty na zachodnie zbocze Winnego Wzgórza.

– Najpierw zobaczysz dwa skrzydła szerokiej bramy. Zawsze są zamknięte. Przed nimi chodzi żołnierz w hełmie na głowie i z karabinem na ramieniu. Otwiera je tylko na czyjś rozkaz. Za bramą jest rozległy plac z czterech stron okolony budynkami. Kwaterują w nich żołnierze. Najpierw na czapkach nosili czarne orły trzymające w szponach wieniec, wewnątrz którego znajdowała się swastyka. Opinali się pasami z klamrą, na której był napis „Gott mit uns". Rozmawiali po niemiecku. Potem do koszar wprowadzili się inni żołnierze. Na czapkach mieli białe orzełki z rozpostartymi do lotu skrzydłami nad tarczą amazonek. Ci mówili po polsku.

Konik chce spytać, co robią żołnierze i dlaczego mieszkają w budynkach okalających rozległy plac za zamkniętą bramą, gdy chłopiec daje mu znak ręką, że za chwilę wszystkiego się dowie.

– Wtedy miasto nazywało się Crossen an der Oder. Zielona Góra była Grünbergiem, Gorzów – Landsbergiem, Kostrzyn – Küstrinem. Berlin zawsze był Berlinem. W 1936 roku Berlin, stolica Rzeszy Niemieckiej, przygotowywał się do przeprowadzenia zawodów sportowych. Z tej okazji Międzynarodowy Komitet Olimpijski ogłosił konkurs sztuki i literatury. Namówiony przez prezesa Izby Sztuki Rzeszy rzeźbiarz Hans Krückeberg zdecydował się wziąć w nim udział. To imię i nazwisko musisz wryć sobie w pamięć. Nie pytaj dlaczego. Zaraz zrozumiesz, dlaczego jest ono takie ważne. Nawet bardzo ważne. Dla nas – najważniejsze. Słyszałeś, co i ja wiele razy słyszałem, że naszym ojcem jest austriacki rzeźbiarz Josef Thorak. Ten sam, którego odlane w brązie postacie stoją w Jagniątkowie na Dolnym Śląsku, Ustce nad Bałtykiem, Gdańsku, Zaskoczynie na Pomorzu. Na zamówienie władz Torunia wykonał pomnik Mikołaja Kopernika, który ostatecznie stanął w jego rodzinnym Salzburgu. Wiele razy słyszałeś od tych, którzy przychodzą nas oglądać na Winnym Wzgórzu, jak powtarzają za autorami przewodników dla turystów, że Thorak jest i naszym ojcem. To nieprawda. Pomiędzy tym, co

stworzył Thorak i co powstało w pracowni naszego ojca, występuje wiele podobieństw, ale Austriak nie jest naszym ojcem.

Prawdziwym ojcem rzeźby *Chłopiec z konikiem* jest urodzony w 1878 roku w Treuenbrietzen koło Poczdamu wychowanek berlińskiej Akademii Sztuki Hans Krückeberg. W czasach, kiedy w Niemczech obowiązywał kierunek, przez krytyków sztuki nazywany narodowosocjalistycznym, nasz ojciec tworzył popiersia z brązu, posągi, płaskorzeźby, figury parkowe, postacie zwierząt w tradycyjnym, neoklasycystycznym stylu. Ojciec nie był ignorowany przez władze i kolegów rzeźbiarzy z Izby Sztuki Rzeszy, ale i nie zdobył uznania oficjalnej krytyki, chociaż bardzo się starał przypodobać jednym i drugim. Co innego sądzili zwyczajni odbiorcy odwiedzający galerie i parki, w których stały prace naszego ojca.

Co wyrzeźbić, żeby oczarować jurorów, berlińczyków, recenzentów i gości igrzysk? Z tym pytaniem Hans Krückeberg mocował się tygodniami. Odpowiedzi nie było, aż którejś nocy, gdy księżyc był w pełni, obudził się i poczuł się tak, jakby ktoś wkradł się do jego głowy. Ten ktoś, mimo że nie odezwał się słowem, kazał mu wstać, iść do pracowni i naszkicować to, co wyrzeźbi. Ojciec potem opowiadał swoim kolegom, że czuł, jakby to nie on prowadził węgiel po szkicowniku. Jakby jakaś niewidoczna postać wzięła jego rękę i najpierw nakreśliła ciebie, potem mnie. Ani tego dnia, ani następnego, ani przez kolejne dni Hans Krückeberg nie odrywał się od pracy. Zaniepokojona tym jego żona najpierw poprosiła o pomoc profesora Weissfloga, zaprzyjaźnionego z rzeźbiarzami doktora psychiatrii, ale on zamiast postawić diagnozę, to, co się wydarzyło po tamtej nocy, uznał za wenę twórczą. „Żadnemu rzeźbiarzowi nawet najlepszy lekarz nie jest potrzebny, a pani małżonek to wielki rzeźbiarz i znakomity artysta, aczkolwiek jeszcze niedoceniony. Proszę zanosić do pracowni śniadania, obiady i kolacje".

Tak było do inauguracji igrzysk 1936 roku w Berlinie, kiedy odbyła się wystawa sztuki. „Tam pierwszy raz pokazaliśmy się publicznie i od razu przy nas zaczęli się gromadzić berlińczycy. Jedni widzieli w tobie i we mnie odlane w brązie postacie wyrażające wręcz niemożliwy do okiełznania żywioł. Drudzy tylko arkadyjską młodość. Ponadto zwiedzający wystawę mnie podziwiali za niezwykle harmonijną, wręcz klasyczną sylwetkę. Dla wielu wojskowych stałem się wzorcem młodzieńca. Niejedna dziewczyna we mnie się zakochała. Twoja wyraźnie obronna postawa nie była obojętna zwiedzającym. I mimo że jesteśmy przyjaciółmi, od tamtego czasu nie chcesz dać się poskromić. Twoje nieokiełznanie przede wszystkim podoba się młodym, buntującym się przeciw nakazom, wzorcom, anachronicznym normom etycznym i prawnym".

Po zakończeniu igrzysk i wystawy ojciec zastanawiał się, gdzie nas umieścić. Mogliśmy zdobić ogród przy stadionie na Charlottenburgu albo któryś z berlińskich parków, nadal budzić podziw mieszkańców miasta i przyjezdnych, a szczególnie dziewczyn lubiących przy nas się fotografować. Wtedy starszy syn naszego ojca, porucznik w ówczesnym Krośnie, powiedział, że miejsce chłopca z konikiem powinno być zaraz

za bramą koszar wojskowych. Żeby ci, którzy ją przekraczają, poczuli się pewniejsi siebie, i potem jako żołnierze mieli na kim się wzorować. Dowódcy batalionu piechoty, późniejszemu generałowi Eckhardowi von Geysie, pomysł adiutanta się spodobał. Późną jesienią 1936 roku stanęliśmy na postumencie za bramą koszar przy ulicy Piastów. Wtedy miała ona inną nazwę.

Od września 1939 roku zza murów tych koszar żołnierze wyruszali na front, ich miejsce zajmowali następni i następni. Zmieniali się dowódcy pułków, kolory mundurów żołnierzy, polska mowa zastąpiła język niemiecki, a mimo to myśmy stali w tym samym miejscu. Tak było do jesieni 1948 roku. Wtedy do dowódcy jednostki wojskowej 2597 zatelefonował komendant zielonogórskiej milicji. Dzień później przyjechał trener bokserów z Zielonej Góry po zbędny w pułku, dlatego wyniesiony z sali sportowej na plac profesjonalny ring. Gdy żołnierze załadowali ring na zisa, trener spytał dowódcę, czy w koszarach jest jeszcze coś, co mógłby wypożyczyć, żeby turniej bokserski z okazji Winobrania miał okazałą oprawę. Pułkownik Karpowicz wzruszył ramionami, a towarzyszący mu adiutant pokazał głową na ciebie i na mnie. Jeszcze tego samego dnia zmieniliśmy adres: z placu za bramą przy ulicy Piastów w Krośnie na skwer przy Strzeleckiej w Zielonej Górze. Mieliśmy tam stać kilka dni, do czasu zakończenia turnieju. Staliśmy czternaście lat.

Czternaście lat później, kiedy do domku winiarskiego z czasów Augusta Gremplera dobudowano szklarnię i wstawiono do niej palmy, było wiadomo, że to miejsce podbije serca zielonogórzan i turystów. Wtedy nas przeniesiono na zachodnie zbocze Winnego Wzgórza, skąd rozciąga się widok na aleję Konstytucji 3 Maja i wyrastające w dali nowe miasto.

*

– To o wiele ładniejsze miejsce niż rozległy plac za bramą koszar i ocieniony dębami skwer przy Strzeleckiej. Bardzo mi się tu podoba – powiedział konik, pokazując głową na krzewy winorośli wygrzewających się w słońcu.

– Ty mówisz ludzkim głosem? – spytał zaskoczony chłopiec.

– Obiecuję, że będę mówić jedynie wtedy, kiedy będziemy sami na wzgórzu. I tylko ty będziesz mnie słyszeć.

FILOLOGIA POLSKA 2017 (3)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

AUTORZY NUMERU

Kamil Banaszewski – absolwent historii i filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz podyplomowych studiów Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo. Pracownik Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. na edytorstwie, ilościowych i jakościowych metodach badawczych, antropologii organizacji. Zajmuje się również (przede wszystkim w praktyce) zagadnieniami DTP.

Katarzyna Bartosiak – absolwentka filozofii na Uniwersytecie Zielonogórskim, podyplomowych studiów informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekarstwa w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu oraz podyplomowych studiów z doradztwa zawodowego i personalnego w Wyższej Szkole Biznesu w Gorzowie Wielkopolskim. Pracownica Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół historii filozofii współczesnej, *gender studies*, doradztwa filozoficznego i coachingu, jak również rozwoju organizacji, ZZL oraz metodologii badań ilościowych i jakościowych w bibliotekarstwie.

Tadeusz Bujnicki – ur. w 1933 r. w Wilnie, historyk literatury polskiej, profesor emerytowany UJ. Obecnie zatrudniony na Uniwersytecie Warszawskim, kierownik Projektu Badawczego: „Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Recepcja i nowe odczytania". Autor 14 książek i ok. 300 rozpraw i artykułów. Badacz twórczości Henryka Sienkiewicza i powieści historycznej XX w., kultury literackiej pogranicza, nurtów literatury lewicowej.

Edward Derylak – ur. w 1953 r. w Harasiukach nad Tanwią. Prozaik. Autor powieści *Cień lasu* (2008), opowieści (z Tomaszem Lipowskim) *Czołgiści, czołgiści…* (2011); tomów opowiadań *Styro* (2004), *Wedelmann* (2014), *Historie niewyśnione* (2016), opowiadania *Per ardua ad astra* (2009). Współautor kilkunastu almanachów i antologii. Redaktor *Gawęd żagańskich* (2008) Adama Stawczyka, współredaktor książki-albumu *Dwudziesty dziewiąty w obiektywie* (2014). Laureat ponad 40 ogólnopolskich konkursów literackich. Prezes Grupy Literackiej „Dysonans" we Wrocławiu. Członek Związku Literatów Polskich. Mieszka i pracuje w Żaganiu.

Joanna Gorzelana – adiunkt w Zakładzie Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy badawczej zajmuje się m.in. stylistyką zapisów pocho-

dzących z epoki oświecenia (teksty poetyckie i publicystyczne) oraz reminiscencjami języka Biblii we współczesnej polszczyźnie. Interesuje się także kulturą Górali Czadeckich z Bukowiny.

Katarzyna Grabias-Banaszewska – absolwentka zielonogórskiej polonistyki. Przygotowuje rozprawę doktorską z zakresu literatury polskiej XVIII-XIX w. Prowadzone przez nią badania koncentrują się wokół zagadnień z zakresu edytorstwa i historii literatury.

Waldemar Gruszczyński – absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, doktorant na Uniwersytecie Wrocławskim, były dziennikarz zielonogórskiego oddziału „Gazety Wyborczej", autor publikacji poświęconych lokalnej historii i kulturze. Współpracował też z Radiem Eska, TVP, Nowym Państwem. Od 15 lat prowadzi agencję reklamową. Społecznik, animator kultury, od 1987 r. w Zielonogórskim Klubie Fantastyki Ad Astra, od 1999 r. na stanowisku prezesa stowarzyszenia. Współorganizator Polconów i Bachanaliów, współwydawca cyklu „Fantazje Zielonogórskie".

Magdalena Hawrysz – doktor habilitowana, profesor UZ w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierowniczka Zakładu Historii i Pragmatyki Języka Polskiego. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół dziejów polszczyzny (szczególnie okresu średniopolskiego) w aspekcie komunikacyjnym i kulturowym, genologii tekstów użytkowych, stylu artystycznego, dyskursu reformacyjnego.

Magdalena Idzikowska – adiunkt w Zakładzie Komunikacji Językowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, jest zainteresowana problemami komunikacji społecznej, funkcjonowaniem obrazu rodzicielstwa w przestrzeni medialnej.

Romuald Marek Jabłoński – absolwent WSP w Zielonej Górze. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1999 r. na podstawie rozprawy *Liryka XX wieku na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej*. Stopień doktora habilitowanego otrzymał w 2012 r. na podstawie ogólnego dorobku naukowego i rozprawy *„Biblia" w edukacji polonistycznej szkoły ponadgimnazjalnej.* Autor i współautor kilku książek z zakresu kształcenia literackiego i kulturowego oraz klilkudziesięciu artykułów publikowanych w prasie polonistycznej i pracach zbiorowych. Na swoim koncie ma również kilka tomików poetyckich.

Monika Kaczor – absolwentka zielonogórskiej polonistyki, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim. Od roku 1999 jest związana z Uniwersytetem Zielonogórskim. Zajmuje się kulturą języka polskiego, komunikacją językową w przekazach medialnych, etyką i estetyką słowa, ze szczególnym uwzględnieniem słownictwa etyczno-społecznego we współczesnym komunikowaniu i aspektach jego słownikowego opisu.

Katarzyna Krysińska – ukończyła studia z zakresu filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim, studium bibliotekarskie oraz studia podyplomowe w zakresie diagnozy

i terapii pedagogicznej. Przez kilka lat pracowała jako redaktor i korektor w lubuskich wydawnictwach. Przygotowuje pracę doktorską na temat nurtu religijnego w poezji lubuskiej.

Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz – tytuł doktora uzyskała w 2005 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. Adiunkt naukowy na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział „Artes Liberales"), współpracuje z Instytutem Badań Literackich. Uczestniczka grantów związanych tematycznie z literaturą i kulturą XIX w. Członek redakcji rocznika „Góry, Literatura, Kultura". Zainteresowania badawcze ogniskuje wokół twórczości Henryka Sienkiewicza oraz innych twórców okresu pozytywizmu, szczególnie w zakresie rękopisów, śladów spuścizny pozaliterackiej najwybitniejszych pisarzy drugiej połowy XIX w. Publikuje w czasopismach naukowych w kraju i za granicą. Autorka książek: *Sienkiewicza talent i intuicja. Studia i szkice* (2014), *Czytane pod skreśleniem. Analiza procesu myślowego Sienkiewicza na podstawie rękopisów nowel* (w druku).

Eugeniusz Kurzawa – poeta, edytor, animator życia kulturalnego, dziennikarz; ur. 3 stycznia 1954 r., zbąszynianin. Autor piętnastu zbiorów i tomików wierszy (ostatni *Ćwiczenia z rozpaczy* 2011). W 2012 r. wydał książkę biograficzną *Andrzej K. Waśkiewicz. Miejsca opuszczone*, potem autobiograficzną *Obrazki prowincjonalne prozą* (2014), następnie opracowania *Andrzej K. Waśkiewicz. Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012* (2014) oraz *Andrzej K. Waśkiewicz. O literaturze lubuskiej (szkice, recenzje i inne teksty)* (2016). Nagrodzony Nagrodą im. Jarosława Iwaszkiewicza (2016). Członek ZLP, mieszka w małej miejscowości pod Zieloną Górą.

Beata Mirkiewicz – absolwentka filologii polskiej oraz bibliotekarstwa, informacji naukowej i elektronicznej; kustosz w Dziale Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jan Musiał – doktor, literaturoznawca, autor publikacji: *„Marchołt" 1934-1939. Antologia* (Kraków 2002), *Wartość i wartościowanie w pracach Stefana Kołaczkowskiego o literaturze* (Przemyśl 2006), *Aksjologia arcyliteracka* (Lwów 2014), wykładowca w Instytucie Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu.

Dariusz Piechota – doktor nauk humanistycznych. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę drugiej połowy XIX w., ekokrytykę, współczesną kulturę popularną, *gender studies* oraz *animal studies*. Autor licznych publikacji w książkach zbiorowych oraz czasopismach (m.in. „Maska", „Czas Kultury", „Fragile", „Nasza Rota").

Kamilla Pijanowska – kustosz w Gabinecie Rycin i Rysunków Muzeum Narodowego w Warszawie. Interesuje się głównie polską grafiką drugiej połowy XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem ilustracji prasowej, a także reprodukcji dzieł sztuki. Współpracowała w przygotowaniu wystaw MNW, m.in. „Miłośnicy grafiki i ich kolekcje w zbiorach Muzeum

Narodowego w Warszawie" (2006), „Aleksander Gierymski" (2014), „Mistrzowie pastelu. Od Marteau do Witkacego" (2015/2016).

Wioletta Radzijewska – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Doktorantka Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracuje w Zespole Szkół im. Józefa Piłsudskiego w Gorzowie.

Jakub Rawski – doktorant w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, sekretarz Zielonogórskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, nauczyciel języka polskiego, trzykrotny stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2009/2010, 2010/2011 oraz 2011/2012, autor książki poetyckiej *Pasaże* (2010). Współredaktor, wraz z Martą Ruszczyńską, drugiego tomu *Słowacki i wiek XIX* (2016). Publikował w kilkunastu monografiach zbiorowych oraz na łamach periodyków, takich jak: „Teksty Drugie", „Świat Tekstów", „Prace Literackie", „In Gremium", „Studia de Cultura", „Scripta Humana", „LiteRacje", „Filologia Polska", „Edukacja Humanistyczna", „Pro Libris". Zainteresowania badawcze: literatura w perspektywie *gender* i *queer*, krytyka feministyczna, wampiryczna kultura popularna, późna twórczość Juliusza Słowackiego, Holocaust studies.

Maria Roszak – doktor językoznawstwa ogólnego; wychowanka prof. Katarzyny Węgorowskiej. Autorka rozprawy *Agresja językowa polskich kibiców żużlowych* oraz publikacji z zakresu językoznawstwa nakierowanego na teksty sportowe i polszczyznę potoczną.

Marta Ruszczyńska – historyk literatury XIX w., zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich badaniach koncentruje się nad zagadnieniami literatury romantycznej oraz problematyką szeroko pojętego słowianofilstwa w literaturze polskiej XIX w. W kręgu jej zainteresowań mieści się również tradycja Kresów Wschodnich, romantyczny regionalizm, jak i powieść XIX w. Ważne miejsce w jej dorobku zajmują monografie: *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą* (1995), *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka* (2002), *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu* (2015).

Krystian Saja – absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Członek zielonogórskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Jego zainteresowania badawcze dotyczą literaturoznawstwa kognitywnego (głównie w ujęciu subsymbolicznym), antropologii kultury, memetyki oraz teorii literatury.

Alfred Siatecki – (ur. 1947 r. w Kostrzynie nad Odrą) prozaik, publicysta, autor słuchowisk. Ukończył studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, następnie dokształcał się na uniwersytecie w Stuttgarcie. Debiutował opowiadaniem w „Wiadomościach Zachodnich" w 1969 r. Pierwszą książkę *Podzwonni ręczniacy* wydał w 1980 r. Za powieść *Zmowa pułkowników* otrzymał Lubuski Wawrzyn Literacki (2001). Jest autorem 31 powieści, zbiorów

opowiadań i opracowań o pisarzach lubuskich. Jego opowiadania tłumaczono na język białoruski, górnołużycki, niemiecki i rumuński. Należy do Związku Literatów Polskich. Prowadzi zajęcia ze studentami z kreatywnego pisania na Uniwersytecie Zielonogórskim. Mieszka w Zielonej Górze.

Ireneusz Sikora (1952-2016) – historyk literatury, autor książek: *Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej. Cz. 1-2* (1995), *Łabędź i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski* (2001), *Młodopolska florystyka poetycka* (2007), *Młoda Polska i okolice* (2009) oraz niewydanej pracy *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Współredaktor prac zbiorowych – *Poznawanie Orzeszkowej* (2010) i *Metaliterackie listowania* (2012).

Magdalena Steciąg – doktor habilitowana, profesor UZ w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Pracowni Dziennikarstwa IFP, stypendystka rządu Danii w 2010 r. (*Cultural Agreement Program*). Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół problemów komunikacji masowej, genologii dziennikarskiej i sposobów wykorzystywania języka w różnych dyskursach publicznych, w tym przede wszystkim w dyskursie ekologicznym. Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz uczestniczka Forum Badań nad Językiem i Ekologią (*Forum Research on Language and Ecology*, http://www.ecoling.net).

Dorota Szagun – doktor językoznawstwa polonistycznego w Zakładzie Historii i Pragmatyki Języka Polskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się zagadnieniami z zakresu językoznawstwa historycznego. Badania dotyczą kwestii języka i stylu poezji romantyzmu ze szczególnym uwzględnieniem poezji religijnej oraz języka okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Mirosława Szott – rocznik 1987, poetka, krytyczka literacka, autorka dwóch książek poetyckich (*pomiary Zamku* 2013, *Anna* 2015). Przygotowuje pracę doktorską o poezji lubuskiej w perspektywie geopoetyki. Kieruje działem Regionalia w roczniku „Filologia Polska". Członkini Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów.

Radosław Sztyber – pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich pracach koncentruje się na literaturze staropolskiej (zwłaszcza XVII w.), a także oddaje się przedsięwzięciom edytorskim. Wydał i skomentował ponad dziesięć pisanych zabytków barokowych, w tym głośny, bo kontrowersyjny *Wywód jedynowłasnego państwa świata* Wojciecha Dembołęckiego. Obecnie bada grupę druków ulotnych dotyczących kampanii chocimskiej z 1621 r. Autor sześciu monografii książkowych i kilkudziesięciu szkiców.

Marzanna Uździcka – doktor habilitowany z zakresu językoznawstwa, pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się językoznawstwem synchro-

nicznym, szczególnie pragmatycznymi aspektami komunikacji językowej współczesnej i dawnej oraz genologią lingwistyczną, a także diachronicznym, a tu: problematyką kształtowania się naukowej odmiany polszczyzny XIX w. i językiem XIX-wiecznej prasy (w tym dziecięcej). Najnowsze badania dotyczą paragatunków w literaturze popularnej (głównie w jej odmianie fantasy). Autorka książek: *Tytuł utworu literackiego. Studium lingwistyczne* (2007); *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów" Władysława Majewskiego z lat 1848-1850* (2010).

Katarzyna Węgorowska – profesor polskiego językoznawstwa; kierownik stworzonej przez siebie, od podstaw, Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego; miłośniczka Wilna i Kresów Wschodnich; twórczyni językoznawstwa erudycyjnego, a w jego ramach lit(h)olingwistyki i konch(i)olingwistyki; autorka sześciu monografii i ponad stu artykułów.

Anna Wojciechowska – doktor habilitowana, profesor nadzwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka prac z zakresu stylistyki, lingwistyki kulturowej, komunikacji językowej w mediach, pragmatyki i genologii lingwistycznej. Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, przewodnicząca zielonogórskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Jesica Woźniak – studentka drugiego roku studiów II stopnia na kierunku filologia polska Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do jej zainteresowań należy literatura, a w szczególności literatura dziewiętnastowieczna oraz twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, będąca tematem jej pracy licencjackiej – *Portret poety w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego („Poeta i świat" i „Dwa światy")* oraz pracy magisterskiej – *Poeci i światy w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*. W kręgu jej pasji badawczych znajdują się również kwestie językoznawcze, m.in. zagadnienia związane z komunikacją i kontaktami językowymi.

Iwona Żuraszek-Ryś – adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zainteresowania badawcze: onomastyka (zwłaszcza toponimia powiatu zielonogórskiego), onomazjologia i historia języka polskiego.